

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (12) 2008

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Czesław Brzoza,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler, dr hab. Andrzej Friszke,
dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Cezary Kukło, prof. dr hab. Witold Kulesza, dr hab. Janusz Kurtyka,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr hab. Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
dr hab. Paweł Machcewicz, dr Sławomir Poleszak (sekretarz redakcji),
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr hab. Zdzisław Zblewski, dr hab. Jan Żaryn

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Małgorzata Strasz

Redakcja techniczna:
Andrzej Broniak

Korekta:
Anna Kaniewska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Aleksandra Matulewska

Skład i łamanie:
Wojciech Czaplicki

Druk i oprawa:
Instytut Technologii Eksploatacji
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 431 83 83, 431 83 86
faks (0-22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (12) 2008

SPIS TREŚCI

Od Redakcji..... 9

I. Studia

- Bogdan Chrzanowski, Piotr Niwiński – Okupacja niemiecka i sowiecka – próba analizy porównawczej (wybrane zagadnienia)..... 13
- Marek Kornat – Droga Niemiec do paktu Ribbentrop-Mołotow i sprawy polskie (wydarzenia i interpretacje)..... 41
- Albin Głowacki – Ogólne założenia sowieckiej polityki okupacyjnej w Polsce..... 61
- Grzegorz Hryciuk – Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944..... 79
- David Silberklang – Refleksje na temat losu Żydów w okupowanej Polsce 1939–1945..... 113
- Adam Puławski – Wykluczenie czy samowykluczenie? Trzy aspekty obecności Żydów w wojennym społeczeństwie polskim na przykładzie 1942 roku..... 127
- Ryszard Kaczmarek – Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej..... 159
- Grzegorz Motyka – Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944..... 183
- Robert Spałek – Z dziejów komunistycznego wywiadu. *Casus* Bogusława Hrynkiewicza i Mariana Spychalskiego (1940–1944).. 199
- Dorota Siepracka, Janusz Wróbel – Litzmannstadt – nazistowski eksperyment narodowościowy na ziemiach polskich..... 229

II. Varia

- Krzysztof Kaczmarek – Próby „legalizacji” Obozu Narodowo-Radykalnego (Grupy „Szańca”) i wejścia jego przedstawicieli w struktury władz RP na wychodźstwie 1939–1941..... 255
- Małgorzata Gliwa – Działalność UPA w powiecie jasielskim 1945–1948..... 267

- Jacek Wołoszyn – Współpraca Związku Młodzieży Polskiej z UB w realizacji planów „ofensywy ideologicznej” w środowiskach młodzieżowych w województwie lubelskim . . . 285
- Andrzej Zaćmiński – Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1950–1954 321
- Sławomir Łukasiewicz – Federacja jako zagrożenie. Działania wywiadu PRL wobec polskich federalistów na Zachodzie po drugiej wojnie światowej 345

III. U sąsiadów

- Padraic Kenney – Kiedy znikną białe plamy. Spojrzenie na współczesną historiografię Polski 369

IV. Dokumenty i świadectwa

- Sławomir Łukasiewicz – Aparat bezpieczeństwa PRL o polskich federalistach 401
- Władysław Bułhak – Donos wywiadu Gwardii Ludowej do gestapo na rzekomych komunistów i kryptokomunistów (wrzesień 1943 roku). 411
- Artur Brożyniak, Paweł Fornal – Opanowanie Dynowa przez UPA 16 listopada 1946 roku. Dokumenty polskie i ukraińskie 425
- Krzysztof Lesiakowski – Wytyczne do pracy oficerów Głównego Zarządu Informacji WP w brygadach i komendach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” 1948–1949 443

V. Recenzje

- Grzegorz Motyka – *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii* (Aleksandr Gogun, Anatolij Kentij) 459
- *Archives „secrètes”, secrets d’archives? Historiens et archivistes face aux archives sensibles*, red. Sébastien Laurent (Monika Komaniecka) 465

Wykaz skrótów archiwalnych 470

Informacja dla autorów 471

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (12) 2008

CONTENTS

Editorial..... 9

I. Articles

- Bogdan Chrzanowski, Piotr Niwiński – German and Soviet Occupation – Selected Aspects of a Comparative Analysis. 13
- Marek Kornat – The German Path to the Molotov-Ribbentrop Pact and Polish Issues (Events and Interpretation). 41
- Albin Głowacki – General Principles of the Soviet Occupation Policy in Poland 61
- Grzegorz Hryciuk – German Reprisal in the Eastern Borderlands (Kresy Wschodnie) of the Second Republic of Poland, 1941–1944. 79
- David Silberklang – Reflections on the Fate of the Jews in Occupied Poland, 1939–1945. 113
- Adam Puławski – Exclusion or Self-Exclusion? Three Aspects of the Presence of Jews in the Polish Wartime Society in 1942 127
- Ryszard Kaczmarek – Collaboration in the Territories Incorporated into the Third Reich 159
- Grzegorz Motyka – Collaboration in the Eastern Borderlands (Kresy Wschodnie) of the Second Republic of Poland, 1941–1944. 183
- Robert Spałek – An Excerpt on the History of the Communist Intelligence. The Case of Bogusław Hrynkiewicz and Marian Spsychalski (1940–1944). 199
- Dorota Siepracka, Janusz Wróbel – Litzmannstadt – the Nazi Ethnic Experiment in the Polish Territories 229

II. Varia

- Krzysztof Kaczmarek – The Attempts of the Legalization of the National Radical Camp (The Group of ‘Szaniec’) and Introducing its Representatives to the Authorities of the Polish Republic in Exile, 1939–1941 255
- Małgorzata Gliwa – The Ukrainian Insurgent Army Operation in Jasło District, 1945–1948 267

- Jacek Wołoszyn – The Collaboration of the Association of the Polish Youth (ZMP) with the Polish Office of Security (UB) on the Implementation of the ‘Ideological Offensive’ Plans in Youth Communities in Lublin Province. 285
- Andrzej Zaćmiński – Political Crimes in the Decisions of the Special Commission for the Fight against Abuse of the Law and Harmful Economic Activity, 1950–1954. 321
- Sławomir Łukasiewicz – Federation as a Threat. The Operation of the Intelligence of the Polish People’s Republic against Polish Federalists in the West after the Second World War. 345

III. At the neighbours

- Padraic Kenney – After the Blank Spots are Filled. Recent Perspectives on Modern Poland History. 369

IV. Documents and testimonies

- Sławomir Łukasiewicz – Polish Federalists in the Eyes of Security Apparatus. 401
- Władysław Bulhak – Alleged Communists and Crypto-communists Denounced to Gestapo by People’s Guard Intelligence Service (September 1943) 411
- Artur Brożyniak, Paweł Fornal – The Capture of Dynów by the UPA, 16 November 1946. Polish and Ukrainian Documents. . 425
- Krzysztof Lesiakowski – Guidelines for Officers of Polish Military Counterintelligence on Operational Methods in Brigades and Headquarters of the Common Organisation ‘Service for Poland’, 1948–1949 443

V. Book reviews

- Grzegorz Motyka – *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii* (Aleksandr Gogun, Anatolij Kentij) 459
- *Archives „secrètes”, secrets d’archives? Historiens et archivistes face aux archives sensibles*, ed. Sébastien Laurent (Monika Komaniecka) 465

List of abbreviations 470

Instruction for authors 471

Od Redakcji

Częste podkreślanie, że rok 1989 miał przełomowe znaczenie dla polskiej historiografii, powoli przekształca to prawdziwe skądinąd twierdzenie we frazes. Zniknięcie cenzury w połączeniu z wcześniej trudną do wyobrażenia dostępnością źródeł dało historykom dziejów najnowszych niespotykane możliwości badawcze. Otwarcie archiwów partyjnych i aparatu bezpieczeństwa spowodowało gwałtowny rozwój badań nad PRL, a udostępnienie dokumentów posowieckich szybko doprowadziło do wydania wielu prac poświęconych okupacji sowieckiej z lat 1939–1941. Naturalny wzrost zainteresowania „nowymi” tematami spowodował osłabienie badań nad okupacją niemiecką. Tymczasem okres okupacji niemieckiej, tak jak i sowieckiej, był czasem powszechnej traumy dotyczącej najgłębszych warstw ludzkiej psychiki. Lata 1939–1945 zburzyły dotychczasowy kształt polskiej państwowości i polskiego społeczeństwa. Nie jest więc przypadkiem, że najgorętsze dyskusje historyczne ostatniej dekady dotyczyły tematyki związanej z drugą wojną światową. Wystarczy tu przypomnieć emocje wywołane książką Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi*, spory toczony wokół pracy Anetty Rybickiej o Niemieckim Instytucie Pracy Wschodniej czy tzw. debatę wołyńską na temat stosunków polsko-ukraińskich.

Z tego też powodu tematem wiodącym niniejszego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” jest okupacja niemiecka i sowiecka ziem polskich. Zaznaczyć należy, że większość publikowanych w bloku głównym tekstów jest owocem sesji naukowej pod tytułem „Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką 1939–1945” zorganizowanej 24 i 25 lutego 2005 r. w Poznaniu przez Oddział Instytutu Pamięi Narodowej w Poznaniu oraz Niemiecki Instytut Historyczny.

Tekst wprowadzający *Okupacja niemiecka i sowiecka – próba analizy porównawczej (wybrane zagadnienia)* wyszedł spod pióra Bogdana Chrzanowskiego i Piotra Niwińskiego. Jest interesującą próbą porównania kluczowych zagadnień pod oboma okupacjami. Autorzy analizują m.in. działania aparatu represji, przekształcenia własnościowe, zmiany administracyjne, stosunek do elit oraz poszczególnych grup narodowościowych i wiele innych aspektów sowieckiej i niemieckiej polityki okupacyjnej. Dostrzegają wiele różnic między oboma systemami. Nie starając się oceniać, który był „lepszy” lub „gorszy”; stwierdzają, że Polska znalazła się „w orbicie najbardziej chyba nieludzkich systemów politycznych”.

Artykuł Marka Kornata *Droga Niemiec do paktu Ribbentrop-Mołotow i sprawy polskie (wydarzenia i interpretacje)*, wykorzystując bogatą literaturę przedmiotu, pokazuje sposób myślenia Adolfa Hitlera o Polsce i Związku Sowieckim, przedstawia też okoliczności, jakie zadecydowały o niemiecko-sowieckim zblizeniu. Albin Głowacki omawia ewolucję sowieckiej polityki na okupowanych ziemiach wschodnich II RP, która według niego przeszła od etapu rozpoznawczego przez okres terroru po relatywną liberalizację. Tego samego obszaru dotyczy artykuł Grzegorza Hryciuka o niemieckich represjach, w wyniku których w latach 1941–1944 wymordowano około 15 proc. ludności Kresów Wschodnich RP.

David Silberklang opowiada o losie Żydów w okupowanej przez Niemców Polsce oglądanym z perspektywy tychże Żydów. Ten krótki tekst, pełen tłumionych, intensywnych emocji, może stać się przyczynkiem do dyskusji nad sposobem

postrzegania Shoah (według innych Holocaustu) przez Polaków i Żydów. Adam Puławski skupił się na stosunku polskiego podziemia do Żydów i obywateli polskich w kluczowym dla problematyki Zagłady 1942 r. Osia jego artykułu jest pytanie, czy relacja ta miała charakter polskiego wykluczenia, czy też żydowskiego samowykluczenia. Autorzy kolejnych dwóch artykułów zajęli się problemem kolaboracji z Niemcami. Ryszard Kaczmarek pisze o ziemiach wcielonych do Rzeszy, Grzegorz Motyka zaś o Kresach Wschodnich RP. Lektura obu tekstów pokazuje, jak różnie definiowano pojęcie „kolaboracja” w poszczególnych regionach okupowanej Polski.

Z artykułu Roberta Spalka dowiadujemy się o działalności wywiadowczej komunistów Bogusława Hrynkiewicza i Mariana Spychalskiego w latach 1940–1944. Jest to ciekawy głos w dyskusji nad historią Gwardii Ludowej i Armii Ludowej oraz Polskiej Partii Robotniczej, ze szczególnym uwzględnieniem stosunku komunistów do „podziemia londyńskiego”. Z ostatniego w tym bloku artykułu Doroty Sieprackiej i Janusza Wróbla dowiadujemy się o celach, metodach i skutkach nazistowskiego eksperymentu demograficznego, mającego uczynić z Łodzi – największego wcielonego do III Rzeszy miasta II RP – niemiecki Litzmannstadt.

Varia otwiera tekst Krzysztofa Kaczmarskiego *Próby „legalizacji” Obozu Narodowo-Radykalnego (Grupy „Szańca”) i wejścia jego przedstawicieli w strukturę władz RP na wychodźstwie 1939–1941*. Jego autor dochodzi do wniosku, że o fiasku starań radykalnych narodowców dążących do włączenia ich organizacji do oficjalnie uznawanego zaplecza partyjnego rządu RP zdecydowała nie tylko „czarna legenda” ONR (zarzut antysemityzmu i antydemokratyzmu), lecz także obawy o reakcje brytyjskich czynników opiniotwórczych.

Do zaskakujących wniosków dochodzi Małgorzata Gliwa, pisząca o działaniach UPA w powiecie jasielskim w latach 1945–1948. Weryfikuje ona dotychczasowe ustalenia dotyczące wielkości ówczesnych strat w tym rejonie z kilkudziesięciu osób do zera i konkluduje, że na interesującym ją obszarze konflikt ów można scharakteryzować co najwyżej jako konflikt o małej intensywności.

Jacek Wołoszyn zajął się relacjami między Urzędem Bezpieczeństwa a Związkiem Młodzieży Polskiej w województwie lubelskim. Choć teoretycznie ZMP darzono pełnym zaufaniem, a organizacja ta miała być jedynie „chroniona” przez funkcjonariuszy UB, w praktyce szybko stała się kolejnym „obiektem obserwacji” aparatu bezpieczeństwa. Artykuł Andrzeja Zaćmińskiego *Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1950–1954* poświęcony jest ciekawemu, a stosunkowo mało rozpoznawanemu przez badaczy problemowi – roli Komisji Specjalnej w systemie represji państwa komunistycznego. *Varia* zamyka tekst Sławomira Łukasiewicza o działaniach wywiadu PRL wobec federalistów polskich na Zachodzie. Badacz ten zauważa, że powstanie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a następnie proces jednoczenia Europy został uznany przez wywiad komunistyczny za jedno z największych zagrożeń dla bloku sowieckiego. Dlatego też nawiązujące do projektu wspólnej Europy, podejmowane przez federalistów próby zjednoczenia emigracji środkowoeuropejskich były postrzegane jako działanie wymierzone nie tylko w PRL, ale i w Związek Sowiecki i cały blok wschodni, zagrożenie ideologiczne i militarne.

Dział *U sąsiadów* zawiera tekst pod wieloma względami nietypowy. Zazwyczaj publikowaliśmy w tym miejscu omówienia historiografii najnowszej poszcze-

gólnych państw Europy Środkowej. Tym razem zamieszczamy przedruk artykułu Padraica Kenneya z amerykańskiego pisma „Journal of Modern History”, będącego – jak zaznacza autor – subiektywnym spojrzeniem na polską historiografię. Warto się z nim zapoznać choćby po to, by wiedzieć, jak publikowane w ostatnim okresie w Polsce książki mogą być odbierane i oceniane przez badaczy z innego środowiska naukowego.

Bez wątpienia warto przestudiować napisaną przez Aleksandra Goguna i Anatolija Kentija recenzję książki Grzegorza Motyki *Ukraińska partyzantka 1942–1960*. Recenzenci (pierwszy jest Rosjaninem, drugi Ukraińcem) zwracają uwagę na te aspekty książki, które z reguły umykają jej polskim krytykom. Badaczy zajmujących się penetrowaniem archiwów specjalnych zainteresuje zapewne dokonane przez Monikę Komaniecką omówienie książki Sébastiena Laurenta poświęconej niegdyś tajnym, a obecnie dostępnym zbiorom archiwalnym we Francji. Monika Komaniecka uważa, że francuskie doświadczenie w postępowaniu z dokumentami opatrzonymi gryfem tajności może być przydatne w warunkach polskich.

Blok dokumentów otwierają wybrane do druku i opracowane przez Sławomira Łukasiewicza notatki i charakterystyki wywiadu PRL na temat polskich federalistów (są one uzupełnieniem artykułu tego autora). Z zamieszczonym w bloku głównym tekstem Roberta Spalka na temat dziejów komunistycznego wywiadu koresponduje dokument opublikowany przez Władysława Bułhaka. Jest to przypisywany Marianowi Spychalskiemu i Stanisławie Sowińskiej donos do gestapo zawierający listę osób rzekomo współpracujących z Gwardią Ludową. Bułhak w obszernym wstępie zanalizował dokument, m.in. występujące w nim nazwiska, i doszedł do wniosku, że „szkodliwość owego donosu z punktu widzenia struktur AK czy Delegatury, zwłaszcza kierowniczych, była w istocie znikoma”.

Artur Brożyniak i Paweł Fornal opracowali meldunki PUBP w Brzozowie, placówki ORMO w Dynowie, fragment raportu Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz zeznania jednego z członków tej organizacji. Wszystkie te dokumenty mówią o ataku na Dynów dokonanym 16 listopada 1946 r. przez oddziały UPA; przekazują interesującą, zróżnicowaną źródłowo, wszechstronny obraz tego wydarzenia. Krzysztof Lesiakowski publikuje instrukcje operacyjne Głównego Zarządu Informacji WP do pracy wśród członków Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Z materiałów tych wynika, jak dużą wagę szefowie aparatu bezpieczeństwa przywiązywali do pracy „na odcinku młodzieżowym”. Oficerowie Głównego Zarządu Informacji, mimo że starali się pozyskać młode pokolenie dla „nowego ustroju”, jednocześnie obawiali się stwarzanych przez młodzież potencjalnych zagrożeń.

Rafał Wnuk

Bogdan Chrzanowski, Piotr Niwiński

Okupacja niemiecka i sowiecka – próba analizy porównawczej (wybrane zagadnienia)

Hitlerowskie plany zawładnięcia m.in. Europą Wschodnią, w tym Polską, miały swoje źródło w dążeniach do rozszerzenia granic niemieckich przez ekspansję na wschód (*Drang nach Osten*). Hitler od samego początku swojej działalności politycznej kwestionował postanowienia traktatu wersalskiego z czerwca 1919 r. (nazywanego w Niemczech „dyktatem wersalskim”), który należało zburzyć. Nie tylko zamierzał uzyskać hegemonię na kontynencie europejskim, ale i zdobyć „przestrzeń życiową” (*Lebensraum*). Cele te zamierzał realizować m.in. poprzez zlikwidowanie dopiero co odrodzonego państwa polskiego. Podobne stanowisko odnośnie do traktatu wersalskiego zajmował Związek Sowiecki.

Terytoria Pomorza, Górnego Śląska, a częściowo i Wielkopolski stanowiły zarzewie przyszłego konfliktu niemiecko-polskiego. Kością niezgody był także Gdańsk, który na mocy traktatu wersalskiego stał się Wolnym Miastem. Właśnie na ziemiach zachodnich i północnych rozpoczęły się działania wojenne 1 września 1939 r., a jako pierwsze zostały zbombardowane i ostrzelane Wieluń, Westerplatte, Chojnice, Tczew, Puck, Poznań.

Po przegranej przez Polskę wojnie obronnej 1939 r. terytorium II Rzeczypospolitej znalazło się pod okupacją niemiecką i sowiecką. Niewielką część obszaru Polski zajęły też wojska litewskie i słowackie. Władze polskie zostały zmuszone do opuszczenia kraju, ale w myśl prawa międzynarodowego suwerenność państwa nie kończy się z chwilą nastania okupacji. Powołany 30 września 1939 r. rząd RP stanowił przedłużenie państwowości i miał międzynarodowe uznanie. Popierany był także przez znakomitą większość społeczeństwa polskiego¹. Polskich władz państwowych nie uznawały rządy III Rzeszy i Związku Sowieckiego².

Hitler przez krótki czas rozważał możliwość stworzenia szaczkowego państwa polskiego z satelickim rządem, ale Stalin był przeciwny tej koncepcji, uważając, że Polska raz na zawsze musi zniknąć z mapy Europy.

Po aneksji ziem zachodnich i północnych RP jesienią 1939 r., co pozostawało w sprzeczności z zasadami prawa międzynarodowego, powstały nowe jednostki

¹ Zob. np. G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998, s. 25–41; *idem*, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995, s. VI–VIII.

² Później również kraje sprzymierzone z Rzeszą stopniowo zaczęły zamykać polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne.

administracyjne: Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig Westpreussen) i Okręg Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland)³. Część Śląska włączono do prowincji śląskiej (Provinz Schlesien), a część północnego Mazowsza – jako rejencję ciechanowską do prowincji wschodniopruskiej (Provinz Ostpreussen). Z pozostałych terenów utworzono Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych polskich obszarów (Das Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete). W lipcu 1940 r., po wygranej przez Hitlera kampanii na zachodzie, niepotrzebne były już żadne pozory i nazwę zmieniono na Generalne Gubernatorstwo – bez przymiotnika „polskie”. Słowa tego Niemcy starali się unikać⁴. Dalsze przeobrażenia administracyjne nastąpiły po wybuchu wojny z ZSRR w czerwcu 1941 r.

Jednak do tego czasu obowiązywały układy niemiecko-sowieckie z sierpnia i września 1939 r., na mocy których doszło do czwartego rozbioru Polski. Po wkroczeniu 17 września 1939 r. Armii Czerwonej na ziemie wschodnie RP Związek Sowiecki zagarnął obszary leżące na wschód od Pisy, Narwi, Bugu i Sanu (51,5 proc. terytorium). Władze sowieckie przejściowo utworzyły tu Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę. Chcąc zachować pozory legalności, zorganizowały farsę wyborczą (czego nie zrobiły władze niemieckie – tam wystarczył dekret Hitlera z października 1939 r.) – ogłosiły wybory powszechne do zgromadzeń ludowych, określane powszechnie jako „plebiscyt”. Odbyły się one 22 października do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy i 26 października do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi. 29 października w wyniku tych wyborów, które przebiegały pod bardzo silną presją NKWD, wojska, administracji, powstającego aparatu partyjnego, ziemie te zostały włączone formalnie do ZSRR, a miesiąc później wszyscy ich mieszkańcy stali się obywatelami sowieckimi, podlegając prawu sowieckiemu. Czwarty rozbiór Polski stał się faktem⁵.

Od tego momentu Kresy Wschodnie II RP stały się częścią ZSRR, z wszystkimi tego konsekwencjami. W odróżnieniu od okupacji niemieckiej aneksja miała tu pozory demokracji i praworządności. Sfałszowane, ustawione z góry wybory stały się elementem legalizującym zabór.

Ma rację prof. Długoborski, który stwierdził: „W ocenach statusu społeczno-prawnego ziem polskich tych lat popelnia się często dwa błędy. Okupację niemiecką przeciwstawia się dychotomicznie okupacji sowieckiej, pomijając zasadniczą różnicę między sytuacją ziem zachodnich włączonych bezpośrednio do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa [...], podczas gdy moim zdaniem sytuacja występująca na tych ziemiach była bardziej niż sytuacja w GG zbliżona do sytuacji ziem zaanektowanych przez Związek Sowiecki. Mówiąc o »sytuacji«, mamy na myśli zmiany w strukturze i położeniu materialnym poszczególnych grup etnicznych, do których doszło w rezultacie polityki okupantów. Z tego punktu widzenia, i to jest drugi błąd, trudno status wszystkich trzech części (pomijam epizod »litewski«) naszego kraju trakto-

³ Spośród wszystkich obszarów włączonych do Rzeszy jedynie w Wielkopolsce utworzono okręg z ziem w całości wchodzących przed wojną w skład państwa polskiego. Pozostałe obszary połączono z terytoriami należącymi już do Niemiec.

⁴ M.in. na tzw. plakatach śmierci z lat 1943–1944 pisano o ludności nieniemieckiej, obok wymienianych przedstawicieli „Policji Polskiej” lub „Polaków w służbie niemieckiej”.

⁵ Szerzej: A. Sudol, *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939 roku). Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz – Toruń 1997, s. 15–70 i n.

wać jako »okupację«. Wcielenie ziem zachodnich do Rzeszy i wschodnich do ZSRR było w istocie aneksją, »okupowanym« pozostawało terytorium GG»⁶.

Na terenach zaanektowanych przez III Rzeszę i Związek Sowiecki zaczęto przebudowywać strukturę gospodarczą, społeczną, etniczną, polityczną, a także system prawny. Obszary te zostały całkowicie pozbawione administracji polskiej, którą rozwiązano, a Polacy stracili kierownicze stanowiska. Nie zrobiono tego w Generalnym Gubernatorstwie. Tam na niższych szczeblach administracji pozostawiono Polaków (np. burmistrzów, wójtów, sołtysów). Natomiast wyższe stanowiska administracji państwowej objęli Niemcy. W przeciwieństwie do ziem zachodnich i wschodnich II RP, w GG pozostawiono struktury samorządowe zarówno w sferze gospodarczej, jak i komunalnej (np. zarządy miejskie), niektóre organizacje charytatywne (np. Radę Główną Opiekuńczą), utworzono Bank Emisyjny w Polsce i policję (Polnische Polizei)⁷.

Podobnie jak na ziemiach wcielonych do III Rzeszy, wkraczająca Armia Czerwona wprowadzała niemal natychmiast nowe władze. Przejęcie władzy było zaplanowane i tworzyło wrażenie, że mieszkańcy tych ziem z radością włączają się w działalność nowych struktur. Oddolne inicjatywy były jednak sporadyczne. Owszem, w licznych rejonach witano Sowietów z wielką radością, ale nie pozwalali oni na tworzenie czy utrzymanie władz złożonych z miejscowej ludności. Oddolnie powstające ośrodki władzy sowieckiej (najczęściej komitety rewolucyjne lub lokalne milicje) istniały stosunkowo krótko, bo do momentu przejścia rządów przez wojskowe struktury okupanta. W niektórych oddalonych od centrów administracyjnych rejonach stan taki trwał nawet kilka miesięcy, jednak na zdecydowanej większości terytoriów władzę szybko przejęło wojsko i jego tymczasowe zarządy.

Dotychczasowy podział administracyjny zmieniono na wzór sowiecki. Województwa stały się obwodami (*oblasti*), korygowano przy okazji ich granice i tworzono nowe jednostki (m.in. Drohobycz i Równe awansowały do rangi stolic obwodów, Nowogródek natomiast utracił miano stolicy na rzecz Baranowicz).

Na kierownicze stanowiska wprowadzono osoby pochodzące z ZSRR, głównie sprawdzone kadry partyjne, posiłkowano się także początkowo wojskowymi i funkcjonariuszami NKWD. Kadry te były już w pewnej mierze przygotowane, gdyż w lipcu i sierpniu 1939 r. w ZSRR zorganizowano specjalne szkolenie partyjne dla kandydatów do pracy na „wyzwolonych” ziemiach⁸. Do końca 1939 r. skierowano dodatkowo ponad 7 tys. wyselekcjonowanych aktywistów partyjnych (w tym część zdemobilizowanych z wojska). Na niższych stanowiskach pozostawiono na razie dotychczasowych urzędników. Dopiero w początku 1940 r. wprowadzono głębszy podział zaanektowanych ziem. Poszczególne obwody podzielono na rejony, tworząc ich ponad 300. Pozwalało to na nasycenie terenu podległą sobie administracją, a przez to dokładniejsze kontrolowanie ludności⁹.

⁶ W. Długoborski, *Spoleczeństwo polskie pod dwiema okupacjami 1939–1941*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 2002, t. 18, s. 439–440; W. Jastrzębski, *Sowietyzacja Kresów Wschodnich i germanizacja ziem zachodnich. Dwie koncepcje polityki okupantów na ziemiach polskich w dobie II wojny światowej* [w:] *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939. Studia*, red. A. Sudoł, Bydgoszcz 1998, s. 81–87.

⁷ W nazwach obu instytucji znalazły się słowa określające ich polski charakter.

⁸ A. Sudoł, *Antypolskie decyzje Biura Politycznego* [w:] *Sowietyzacja...*, s. 58–59.

⁹ *Ibidem*, s. 61.

Bardzo istotnym elementem tworzenia nowej władzy był aparat terroru. Podobnie działo się i pod okupacją niemiecką, i sowiecką. Pierwsza fala terroru rozlała się w okresie wkraczania Wehrmachtu i Armii Czerwonej. Powołane wtedy odgórnie lub powstałe spontanicznie oddziały dywersyjne (złożone przeważnie z miejscowych) dopuszczały się mordów na polskiej ludności, żołnierzach i oficerach WP, przedstawicielach polskiej administracji. Podobnie było już po wkroczeniu wrogich oddziałów, kiedy to rozstrzeliwano wziętych do niewoli jeńców, mordowano przedstawicieli polskich władz.

Niemal natychmiast zaczęto budować pod obiema okupacjami struktury organizacyjne aparatu represji. Zajęto dawne budynki rządowe. Pod okupacją sowiecką działalność rozpoczęli specjalnie delegowani i zazwyczaj odpowiednio przeszkoleni oficerowie NKWD. Powoływano także struktury milicyjne. Kandydatów dokładnie sprawdzano i dopiero po pozytywnym zweryfikowaniu dopuszczano do pracy. Milicje robotnicze sukcesywnie rozwiązywano i podporządkowywano nowemu aparatowi. Na ziemi zaanektowane przez III Rzeszę rozszerzono niemiecki aparat represji, a w Generalnym Gubernatorstwie utrzymano dwoistość. Zainstalowały się tu służby niemieckie – policja bezpieczeństwa: tajna policja państwowa (Geheime Staatspolizei – gestapo), policja kryminalna (Kriminalpolizei – Kripo), służba bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD); policja porządkowa (Ordnungspolizei – Orpo); policja ochronna (Schutzpolizei – Schupo), żandarmeria i inne. Pozostawiono jednocześnie część polskiej policji, choć całkowicie podporządkowano ją niemieckiemu okupantowi.

Cechą charakterystyczną dla okupacji sowieckiej była masowość aparatu represji. NKWD zajęło nie tylko dawne budynki zajmowane przez polskie służby bezpieczeństwa, ale także inne budynki użyteczności publicznej. Tworzono nowe areszty, więzienia, posterunki milicji, na ulicach pojawiły się liczne patrole. Jednocześnie NKWD zaczęło budować olbrzymią sieć agenturalną. W każdej kamienicy tworzone tzw. trójki blokowe, reprezentujące mieszkańców danego domu, obligowano ich członków do pilnowania porządku. Dozorcy zmuszani byli do składania meldunków o tym, kto przychodzi i do kogo. Podobnie było na wsi. Tam starano się werbować głównie tych, którzy należeli do najuboższej części społeczeństwa. Zobowiązywano ich do składania raportów o wydarzeniach w danej wsi. Jednocześnie zapewniano im lepsze warunki materialne, podwyższano ich status społeczny, często pozwalając na objęcie stanowisk w administracji.

Zaobserwować tutaj można dużą samodzielność aparatu represji. Poszczególne jednostki NKWD nie podlegały – jak na pozostałym terytorium ZSRR – komitetom partyjnym, ale bezpośrednio najwyższym instancjom partyjnym. Dopiero na początku 1940 r., po ustabilizowaniu się sytuacji administracyjno-politycznej, rozpoczęto podporządkowywanie struktur NKWD terytorialnym organom partyjnym, ale podporządkowanie to nigdy nie stało się całkowite. Przeprowadzając np. deportacje, NKWD nie informowało o ich przebiegu władz partyjnych. Ta względna niezależność aparatu represji jest cechą charakterystyczną. To on miał być najsilniejszym gwarantem interesów bolszewików na zaanektowanych terenach.

Funkcjonariusze NKWD aresztowań i rewizji dokonywali w nocy, często w tajemnicy. Inwigilacja była masowa, a represje nieoczekiwane, co sprawiało, że wydawali się wszechobecni, a ich możliwości nieograniczone. Gestapo ostentacyjnie starało się pokazywać swą siłę i brutalność, by zastraszyć społeczeństwo.

Na zajętych terenach Rzeczypospolitej obydwa okupanci przystąpili do organizowania aparatu sądowego, stwarzając wrażenie praworządności. Na ziemiach wcielonych do III Rzeszy główną rolę odegrały sądy specjalne (Sondergerichte), mniejszą zaś ustanowione tam w 1942 r. policyjne sądy doraźne (Polizeistandgerichte). W Generalnym Gubernatorstwie zaś to wprowadzone jeszcze w końcu października 1939 r. sądy doraźne stały się głównym narzędziem do rozprawy z Polakami. Sądownictwo niemieckie było zaprzeczeniem jakichkolwiek zasad prawa: zeznania wymuszano torturami, podsądnych pozbawiano właściwej obrony, wyroki ogłaszano często pod nieobecność oskarżonego lub według wcześniej przygotowanej listy.

Na terenach inkorporowanych wprowadzono niemieckie prawo karne. Ewolucja systemu prawnego z lat 1939–1940 została zakończona wprowadzeniem 4 grudnia 1941 r. specjalnego prawa karnego dla Polaków i Żydów, które dopuszczało karę śmierci w bardzo szerokim zakresie. W Generalnym Gubernatorstwie system prawny opierał się zasadniczo na dwóch rozporządzeniach: z 26 października 1939 r. o odbudowie wymiaru sprawiedliwości i z 2 października 1943 r. „o zwalczaniu zamachów na dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie”. Skutkiem tego drugiego rozporządzenia były publiczne egzekucje w Warszawie i innych miastach.

Na ziemiach zachodnich pewne pozory prawa usiłowały zachować wyższe sądy krajowe (Oberlandsgerichte), sądy krajowe (Landsgerichte), Trybunał Ludowy (Volksgerichtshof) i Sąd Wojenny Rzeszy (Reichskriegsgerichtshof) – dwa ostatnie na sesjach wyjazdowych. Były to jednak tylko pozory. Sądy te bezwzględnie rozprawały się np. z żołnierzami Polski Podziemnej. Oczywiście egzekucje i liczne zbrodnie popełniano też z pominięciem aparatu sądowego.

Na ziemiach wcielonych do ZSRR wprowadzono sowiecki aparat sądowiczy. Początkowo funkcjonowały sądy polowe Armii Czerwonej, które wydawały i wykonywały wyroki śmierci na polskich policjantach, urzędnikach, żołnierzach, nauczycielach¹⁰. Jednak już w październiku 1939 r. zaczęto wprowadzać prawo sowieckie. Przyjęto całkowicie nową strukturę sądowniczą, którą obsadzono osobami pochodzącymi z mianowania. Najważniejsze funkcje pełnili kandydaci oddelegowani z głębi ZSRR, praktycznie tylko funkcje ławników i adwokatów przypadły częściowo ludziom miejscowym, odpowiednio dobranym. System ten

¹⁰ W niektórych opracowaniach naukowych i popularnonaukowych wspomina się też o sądach NKWD (sądach specjalnych NKWD). Wydane przez *Osoboje sowieszczanije* (OSO) nakazy osadzenia w tzw. poprawczych obozach pracy (łagrach) „elementów społecznie niebezpiecznych” (*socjalno opasnyj element* – SOE) część historyków traktuje jako wyrok sądu NKWD. Sprawy te istotnie rozpatrywał sowiecki aparat bezpieczeństwa, a samą decyzję, nazywaną wyrokiem, odczytywał oficer NKWD. Kwestia istnienia i funkcjonowania tych sądów pozostaje więc chyba otwartą, gdyż w projekcie postanowienia Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z września 1945 r., które miał podpisać Stalin, jest mowa o konieczności redukcji wojsk NKWD m.in. w „wojskowych prokuraturach NKWD” i „trybunałach wojskowych wojsk NKWD”. Szerzej na ten temat: W. Długoborski, *op. cit.*, s. 448 (tu jest nawet mowa o doraźnych wyrokach śmierci wydawanych przez sądy specjalne NKWD); P. Zaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1995, s. 123–133 i n.; J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1939–1945*, Toruń 2000, s. 97; J. Rutkiewicz, W.N. Kulikow, *Wojska NKWD 1917–1945. Historia, organizacja, umundurowanie*, Warszawa 1998, s. 147–148; ks. J. Hermanowicz, *Chiny – Sybir – Moskwa. Wspomnienia misjonarza z łagrów sowieckich*, Londyn 1966, s. 72–73, 81 i n.

zaczął w pełni funkcjonować po formalnym włączeniu anektowanych ziem do ZSRR, czyli od początku listopada 1939 r.

Sowiecki wymiar sprawiedliwości karał Polaków, a zwłaszcza członków organizacji niepodległościowych – wieloletnim więzieniem, zsyłką do obozu, często karą śmierci. Podobnie jak niemieckie sądy doraźne, znane z surowości sowieckie sądy specjalne często wydawały wyroki zaocznie.

Zmiany w administracji państwowej dotyczyły także stanowisk w sektorze gospodarczym. Upaństwowione przedsiębiorstwa czy banki znalazły się pod zarządem sowieckim. Znacjonalizowano praktycznie całą gospodarkę. Wszelka własność prywatna przeszła na własność państwa. Utworzone w ten sposób państwowe przedsiębiorstwa były administrowane przez okupanta. Ich zarządcami zostali ludzie wybrani przez władze partyjne, w zdecydowanej większości pochodzący z ZSRR. Pod okupacją niemiecką zaś znacjonalizowano tylko część zakładów, resztę pozostawiając w rękach prywatnych, choć i te znalazły się pod pełną kontrolą okupanta.

Na Kresach Wschodnich pod pozorem stworzenia „niezależnego i prawdziwie robotniczego ruchu związkowego” przeprowadzono wybory do nowych władz związków zawodowych. Dotychczasowe związki, uznane za „reakcyjne”, straciły rację bytu, a ich działacze aresztowano. Nowe władze były wybierane odgórnie. W miejsce funkcjonujących wcześniej organizacji młodzieżowych utworzono jednolitą organizację komsomolską. Przynależność do związków zawodowych i Komsomółu nie była obowiązkowa. Mechanizm nacisku skłaniał jednak do włączenia się do nich. Nie tworzono barier narodowościowych, a jedynym kryterium selekcji stały się przesłanki klasowe bądź ideologiczne. Jednak w obu organizacjach przedwojenni mieszkańcy Kresów nie mogli liczyć na kierownicze stanowiska. Inną politykę stosował okupant niemiecki. Nie przewidziano żadnych organizacji społecznych czy związkowych dla podbitej ludności, pozbawiając ją prawa do społecznej aktywności.

Głębokie przemiany dotknęły też szkolnictwo i służbę zdrowia. Na wschodzie początkowo zachowano polską strukturę szkolnictwa, ale od początku 1940 r. zaczęto przystosowywać ją do wzorców sowieckich. Zachowano część kadr nauczycielskich, przyjmując, że NKWD aresztowało już osoby najbardziej „antypaństwowe”. Równocześnie jednak sprowadzono z głębi ZSRR nauczycieli, którzy co prawda nie znali żadnego innego języka oprócz rosyjskiego, byli za to członkami partii komunistycznej. Ich obecność nie podwyższała poziomu nauczania, gwarantowała natomiast przestrzeganie „linii partii”. Podobnie postąpiono ze szkolnictwem wyższym, przemodelowując je na wzór sowiecki i powierzając sprowadzonej kadrcze. Sowietyzacji szkolnictwa towarzyszyły próby ukrainizacji i w mniejszym stopniu białoruternizacji, przejawiające się rugowaniem języka polskiego, totalną indoktrynacją, usuwaniem symboli religijnych itp.

Pod okupacją niemiecką szkolnictwo wyższe zlikwidowano. W Generalnym Gubernatorstwie pozostawiono szkolnictwo podstawowe – z ograniczonym programem nauczania, budując jednocześnie szkolnictwo niemieckie. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy polskie szkolnictwo zniknęło całkowicie. Dzieci i młodzież zostały objęte powszechnym nauczaniem w bardzo wąskim zakresie, z niemieckim programem i językiem wykładowym. Nieco korzystniej kształtowała się sytuacja pod względem językowym w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie nauczanie na poziomie podstawowym odbywało się w języku polskim.

Na ziemiach anektowanych przez ZSRR zatrudnienie choćby pielęgniarki pozwalało na lepszą kontrolę społeczności danego ośrodka zdrowia. Lekarza czy pielęgniarkę, narzuconych przez władze partyjne, choć często były to osoby o słabych kompetencjach, oceniano jedynie pod względem politycznym. Ludzie ci stawali się strażnikami zasad „moralności rewolucyjnej”.

Nazizm lansował hasła walki z przeciwnikiem narodowym i rasowym, tzw. porządek sowiecki zaś podejmował walkę z „wrogiem klasowym”. Na wschodnich terenach Rzeczypospolitej „wyzyskiwaczami” Ukraińców, Białorusinów i Żydów byli „panowie polscy”. Upraszczając różnego rodzaju konflikty, jakie istotnie występowały przed wojną, generalizowano problem, traktowano go jako pretekst do rozprawy z zakorzenioną tam polskością. Na antypolskie nastawienie Stalina miała wpływ także klęska poniesiona przez Armię Czerwoną w 1920 r. oraz niemożność zindoktrynowania części Polaków mieszkających w Związku Sowieckim (kwestie polityczne, religijne, opór stawiany podczas kolektywizacji itp.). Z represjami bolszewickiego aparatu bezpieczeństwa zetknęli się polscy patrioci już na przełomie lat 1919 i 1920 (m.in. członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej). Ludność polska zamieszkała w granicach ZSRR jako „element niepewny” była wysiedlana w końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych – do Kazachstanu i na Daleki Wschód. Stalin nie dowierzał nawet polskim komunistom – Komunistyczną Partię Polski rozwiązano w 1938 r.

W Niemczech ze względu na wiążące jeszcze umowy z RP usuwanie Polaków obywateli Rzeszy (głównie członków Związku Polaków w Niemczech) z miejsc zamieszkania i kierowanie ich do więzień lub obozów koncentracyjnych przed wybuchem wojny miało ograniczony zasięg. Sytuacja ta zmieniła się po rozpoczęciu działań wojennych.

Odpowiedzialność za pierwsze egzekucje – już we wrześniu i w następnych miesiącach 1939 r. – ponosił Wehrmacht oraz działające w ramach SS grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst), a także, zwłaszcza na Pomorzu, tzw. oddziały samoobrony (Selbstschutz) – organizacji paramilitarnej rekrutującej się spośród miejscowych Niemców, często pragnących odwetu na swoich dawnych sąsiadach. Później do akcji tych włączyło się gestapo. Po agresji sowieckiej głównym wykonawcą zbrodni na ludności polskiej – oprócz Armii Czerwonej – było NKWD. Już w przeddzień agresji na Polskę stworzono specjalne grupy NKWD, które miały zapewnić posłuszeństwo na zajmowanych ziemiach. Ogółem stworzono dziewięć specjalnych grup operacyjnych NKWD. Prócz tego za oddziałami Armii Czerwonej wkraczały także jednostki pograniczne NKWD. Siły te skierowane zostały do „oczyszczenia” zajętych ziem z najniebezpieczniejszego elementu. Dysponowały one wcześniej przygotowanymi listami osób zaliczonych do tej kategorii i sukcesywnie je aresztowały. Część zatrzymanych rozstrzeliwano na miejscu, część zamordowano na podstawie wydanych doraźnie wyroków sądowych, część zaś przetrzymywano w celu podjęcia dalszych czynności operacyjnych. Pod pewnymi względami zachodzi podobieństwo pomiędzy tymi jednostkami NKWD a Einsatzgruppen.

Ze szczególną bezwzględnością uderzono w najbardziej aktywne warstwy społeczeństwa polskiego: księży, nauczycieli, oficerów Wojska Polskiego, policjantów, urzędników państwowych, działaczy samorządowych, członków organizacji

społeczno-politycznych, przedstawiciele świata prawniczego, kultury, nauki itd. Fizycznej eliminacji podlegały osoby biorące aktywny udział w życiu publicznym i mogące stanowić zagrożenie dla „nowego ładu” wprowadzanego przez Rzeszę (w tym również ludność żydowska) oraz hasel rewolucyjnych realizowanych przez Związek Sowiecki.

Na Pomorzu i innych terenach zachodnich akcja ta, przeprowadzona w latach 1939–1940, oznaczona była kryptonimem „Unternehmen Tannenberg”, następnie została połączona z „Intelligenzaktion”, mającą na celu „polityczne oczyszczenie gruntu” (*politische Flurbereinigung*)¹¹. Chodziło o zgermanizowanie Pomorza, Wielkopolski (ostoi polskości, czego ukoronowaniem było powstanie wielkopolskie w grudniu 1918 r.) oraz Śląska (m.in. odwet za trzy powstania śląskie w latach 1919–1921). W Generalnym Gubernatorstwie akcję przeciwko polskiej inteligencji oznaczono kryptonimem „AB” („Ausserordentliche Befriedigungsaktion” – „nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna”). Rozpoczęta wiosną 1940 r., trwała ona do jesieni tr. Zginęło wówczas około 7500 osób – rozstrzelanych (głównie w Palmirach pod Warszawą) i deportowanych do obozów koncentracyjnych. Podczas tej akcji wykorzystano skupienie opinii światowej na przebiegu kampanii wojennej na zachodzie Europy. Zastanawiająca jest zbieżność akcji „AB” z zamordowaniem polskich wojskowych w Katyniu¹².

W celu zastraszenia społeczeństwa polskiego w GG władze okupacyjne zaczęły publicznie ogłaszać listy rozstrzelanych w egzekucjach potajemnych bądź publicznych. Niektóre wyroki śmierci ogłaszano też na ziemiach zachodnich. NKWD natomiast starało się ukryć swoją zbrodniczą działalność. Tak masowych egzekucji publicznych jak w Generalnym Gubernatorstwie nie przeprowadzano na terenach wschodnich zajętych przez Rosjan. Nie oznaczało to jednak, iż nie dochodziło tam do zbiorowych morderstw, np. w Białobrzegach, Grodnie, gdzie w odwecie za obronę miasta zabito grupy uczniów szkół średnich, pod Sarnami, w Mołodecznie, Oszmianie, Rohatynie. Najwięcej ofiar pochłonęły pierwsze tygodnie po wkroczeniu na ziemie polskie armii sowieckiej. Później „wrogów państwa” likwidowano na mocy wyroków sądowych lub decyzji administracyjnych (zbrodnia katyńska).

Duże straty poniosła wieś polska, bardzo często dająca oparcie dla oddziałów partyzanckich. Represje rozpoczęły się na Kielecczyźnie (związane z działalnością mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” na przełomie marca i kwietnia 1940 r.), od 1942 r. pacyfikowano Lubelszczyznę (wysiedlenia na Zamojszczyźnie), Białostoczczyznę oraz tereny wschodniej Polski (będące już pod panowaniem niemiec-

¹¹ Zob. F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1, tłum. B. Woźniecki, Warszawa 1971, s. 117.

¹² Niektórzy historycy stoją na stanowisku, że wobec braku źródeł archiwalnych nie można dać jednoznacznie twierdzącej odpowiedzi w tym względzie. Tak samo nie do końca wyjaśnione są kontakty gestapo i NKWD w końcu 1939 i na początku 1940 r. Zachowały się jednak zdjęcia ze wspólnych spotkań „komisji przesiedleńczych” z udziałem przedstawicieli Sicherheitsdienst i NKWD. Fizyczna likwidacja – co należy podkreślić – w tym samym mniej więcej czasie osób będących elitą intelektualną, tak niebezpieczną dla obu okupantów, wymaga dokładniejszych badań historycznych. Zob. W. Długoborski, *op. cit.*, s. 448; S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003, s. 200–209; Z.J. Kapera, *Tajny pakt*, „Komandos” 2002, nr 9, s. 18–21, nr 10, s. 44–47; *IV rozbiór Polski*, wstęp i oprac. L. Szcześniak, Warszawa 1990, *passim*; A.K. Kunert, *Rzeczpospolita walcząca. Wrzesień–grudzień 1939*, Warszawa 1993, s. 195.

kim). Podobnie działo się pod okupacją sowiecką, gdzie także funkcjonowała silna partyzantka.

Szczególnie dotkliwe represje dotknęły Kościół. Na terenach zaanektowanych władze niemieckie zamierzały odsunąć wpływ Kościoła katolickiego na społeczeństwo. Wielu duchownych zamordowano (np. w Pelplinie, Piaśnicy, Szpęgawsku) lub uwięziono w różnego rodzaju obozach. Niemcy starali się rozbić organizację kościelną, widząc w niej ostoję polskości, sięgającą jeszcze okresu zaborów, oraz wyeliminować życie religijne ze świadomości społeczeństwa polskiego. Wydano zakaz posługiwania się językiem polskim podczas mszy świętych i spowiedzi¹³, co było elementem walki z językiem polskim m.in. na Pomorzu. Również na Śląsku Niemcy dążyli do usunięcia języka polskiego z życia religijnego, chociaż nie stosowano tutaj jednolitego kryterium.

Nieco lepiej było w Wielkopolsce, gdzie z pewnymi ograniczeniami zezwolono na posługiwanie się językiem polskim.

Odmienne postępowano w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie mimo fizycznego unicestwiania części duchowieństwa, szykan i utrudniania pracy duszpasterskiej zasadniczo starano się nie naruszać pozycji Kościoła katolickiego.

Również na terenach wschodnich Sowietci uderzyli w struktury kościelne, zarówno katolickie, jak i prawosławne oraz grekokatolickie, ale tym razem wiązało się to z realizowanym przez komunistów programem totalnej ateizacji. Walka z religią nie przybrała tak tragicznych form, jak podczas pierwszych lat funkcjonowania systemu totalitarnego w Rosji. Była nastawiona na długofalowość. Początkowo stosunek nowej władzy do Kościoła był tylko mocno dokuczliwy. Dopiero od połowy 1940 r. zaczął się wyraźnie pogarszać. Skonfiskowano majątki kościelne, profanowano miejsca kultu religijnego (podobnie robili Niemcy, zwłaszcza na ziemiach zachodnich), kościoły zamieniono w magazyny, domy kultury, siedziby „Ligi Bezbożników” i muzea ateizmu. Widać tutaj dużą zbieżność w działaniach obu okupantów.

W Generalnym Gubernatorstwie deportacje do obozów miały miejsce na przełomie 1939 i 1940 oraz 1942 i 1943 r., dotyczyły ludzi zakwalifikowanych jako „elementy asocjalne” (w ZSRR nazywanych „elementami antykomunistycznymi i wrogami Związku Sowieckiego”).

Na okupowanych ziemiach Polski powstały różnej kategorii obozy, m.in. koncentracyjne: Auschwitz-Birkenau (Oświęcim-Brzezinka), Majdanek; w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie już 2 września 1939 r. powołano obóz Stutthof, który w styczniu 1942 r. zmieniono w obóz koncentracyjny. Utworzono też obozy natychmiastowej zagłady: Chełmno nad Nerem (grudzień 1941 r.), Bełżec, Sobibór, Treblinka (1942 r.). Obozy leżały w gestii SS, w tym Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych (od marca 1942 r. podporządkowanego Głównemu Urzędowi Administracyjno-Gospodarczemu SS) i Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt).

W Związku Sowieckim Polacy znaleźli się w obozach rozsianych od północy aż po południe i daleki wschód. Obozy te podlegały Głównemu Zarządowi Obozów, nazywanemu w skrócie Gulagiem. Udało się zidentyfikować ponad 130 obozów, w których więziono ludność polską¹⁴.

¹³ Rozporządzenia biskupa gdańskiego Carla Marii Spletta ze stycznia, kwietnia i maja 1940 r.

¹⁴ Szerzej: A. Applebaum, *Gulag*, Warszawa 2005, s. 74 i n.

Porównanie sowieckich obozów pracy z niemieckimi nie jest łatwe. Wyznaczyć można jednak ich główne cechy. Niemieckie obozy zagłady i częściowo koncentracyjne nastawione były przede wszystkim na likwidację więźniów, w sowieckich zaś zamierzano wykorzystać maksymalnie ich pracę. Śmiertelność w obozach koncentracyjnych pod obydwooma okupacjami była jednak podobna, sięgała nawet 20 proc. w skali roku. Oczywiście w łagrach nie stosowano gazu do zabijania ludzi, jak to robiono w ośrodkach natychmiastowej (masowej) zagłady III Rzeszy.

Po ustaniu walk wrześniowo-październikowych 1939 r. do niewoli niemieckiej i sowieckiej trafiło ponad pół miliona polskich żołnierzy i oficerów. Ci, którzy znaleźli się w rękach niemieckich, zasadniczo mieli zagwarantowane prawa wynikające z konwencji genewskiej i haskiej, chociaż podczas kampanii 1939 r. zdarzały się, i to nie tak rzadkie, egzekucje dokonywane nie tylko przez SS, ale i Wehrmacht. Później zaś były przypadki umieszczania wojskowych w obozach (np. w Stutthofie) lub przenoszenia z oflagu bądź stalagu do więzień czy obozów koncentracyjnych i wykonywania tam wyroków śmierci. Dotyczyło to zwłaszcza oficerów wywiadu i kontrwywiadu lub zamieszanych w działalność represyjną wobec ludności niemieckiej we wrześniu 1939 r. W „majestacie prawa”, nie uznając ich za żołnierzy, skazano na najwyższy wymiar kary i rozstrzelano 38 pocztowców broniących Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Obozy jenieckie podlegały Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht), w drugiej połowie 1944 r. władzę nad nimi zaczęło przejmować SS. Himmler zamierzał po zwycięskiej wojnie przekazać jeńców polskich do obozów koncentracyjnych.

Inaczej wyglądała sytuacja w ZSRR. We wrześniu 1939 r. dokonywano częstych, choć nie masowych egzekucji żołnierzy i oficerów (zamordowano np. gen. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego). Wziętych do niewoli szeregowych żołnierzy częściowo zwolniono (byli to głównie żołnierze narodowości ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej), część wysłano do obozów pracy, niewielką część wymordowano. Oficerowie i podoficerowie początkowo zostali skierowani do obozów jenieckich, nad którymi jurysdykcję szybko przejęło z rąk Armii Czerwonej NKWD. W pierwszych miesiącach funkcjonowania okupacyjnej władzy przeprowadzono także powszechny spis wszystkich oficerów. Na tej podstawie przygotowano listy osób do aresztowania. Podobnie postąpiono z policjantami, żołnierzami i oficerami Korpusu Ochrony Pogranicza, członkami organizacji paramilitarnych. Ogółem w ręce NKWD wpadło kilkadziesiąt tysięcy osób, elita państwa i narodowa. Wyselekcjonowano z nich grupę, która wydawała się podatna na indoktrynację polityczną, resztę zaś skazano na zagładę. Na mocy decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 r. rozstrzelano ponad 20 tys. przedstawicieli polskiej inteligencji, głównie oficerów służby czynnej i rezerwy (zbrodnia katyńska).

Zachodzi tu pewne podobieństwo z niemieckimi sądami doraźnymi. Zalecono bowiem rozstrzelanie bez przesłuchania, bez wzywania oskarżonych i przedstawienia im zarzutów. Była to decyzja administracyjna, a nie wynik postępowania sądowego. Zbrodnie te, będące w istocie ludobójstwem, stanowiły pogwałcenie prawa międzynarodowego.

Wymordowanie polskich oficerów wiosną 1940 r. miało charakter ideologiczny. Osoby te zginęły nie ze względu na potencjalne niebezpieczeństwo, jakim mógł być wzniecony przez nie opór podbitej ludności, ale raczej ze względu na chęć wymodelowania nowego społeczeństwa, całkowicie podległego władzy

sowieckiej. Zniszczenie elit miało ułatwić podporządkowanie tego społeczeństwa. Sprawy bezpieczeństwa też były istotne, ale zapewne nie pierwszoplanowe.

Każni uniknęli nie tylko oficerowie wyselekcjonowani przez NKWD do dalszego rozpracowywania (w celu ich pozyskania do współpracy), ale także osoby aresztowane i przebywające w więzieniach i obozach pracy. Paradoksalnie, ocalił ich wybuch wojny niemiecko-sowieckiej.

Mordowanie „wrogów klasowych” trwało też po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej. Ewakuacjom poszczególnych więzień (np. w Kołomyi, Kowlu, Lidzie, we Lwowie, w Łucku, Mińsku) towarzyszyły liczne przypadki rozstrzelania, zabijania bagnetami słabszych więźniów. Przypominało to ewakuację więzień i obozów niemieckich na przełomie 1944 i 1945 r.¹⁵

Wrogiem nr 1 III Rzeszy byli nie tylko przeciwnicy polityczni, ale i mniejszość żydowska. Pierwsze egzekucje Żydów nastąpiły już we wrześniu 1939 r. Na ziemiach zachodnich zaczęły się wysiedlenia ludności żydowskiej. W 1940 r. rozpoczęto zamykanie Żydów w gettach i obozach pracy, tak na obszarach inkorporowanych, jak i w Generalnym Gubernatorstwie. Do momentu powstania gett niektórzy Żydzi ratowali się ucieczką do Związku Sowieckiego¹⁶.

W styczniu 1942 r. na konferencji przy Am Grossen Wannsee w Berlinie zapadła decyzja o tzw. ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej (*Endlösung*). Proces fizycznej eliminacji ujęty został w ramy organizacyjne. W ośrodkach natychmiastowej zagłady przystąpiono do likwidacji Żydów. Ginęli oni w komorach gazowych i egzekucjach. Deportacje z gett odbywały się w ramach akcji „Reinhardt” (*Reinhardt Aktion*).

Pod okupacją sowiecką pomimo antysemitckiego nastawienia Stalina i części aparatu partyjno-państwowego Żydzi mogli egzystować względnie spokojnie.

Czynnikiem dezintegrującym społeczeństwo polskie na ziemiach zachodnich była niemiecka lista narodowościowa (*Deutsche Volksliste*). Namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster zmierzał do niemczenia znacznej części ludności Pomorza. Proces ten rozpoczął się już jesienią 1939 r., ale dopiero 22 lutego 1942 r. ukazało się podpisane przez Forstera obwieszczenie (*Aufruf*) nakazujące wpisywanie się na volkslistę. Do stycznia 1944 r. wpisało się około 54,5 proc. ogółu ludności Pomorza. Wyniki te należy przypisać ogólnej atmosferze zastraszenia. Ludność żywo pamiętała krwawe pierwsze miesiące okupacji. To właśnie – oprócz pewnych antagonizmów narodowościowych – przesądziło sprawę. W podjęciu decyzji pomagało zresztą stanowisko rządu polskiego na uchodźstwie, który uznał takie postępowanie za konieczne, wymuszone przez okupanta i niebędące kolaboracją. Na Śląsku w przedwojennych województwach kieleckim i katowickim, należących do rejencji katowickiej, niemiecką narodowość zadeklarowało jedynie 0,69 proc. mieszkańców, w dawnym województwie śląskim natomiast aż 94,97 proc. (powody były podobne jak na Pomorzu)¹⁷. Przymus i presja, aby wpisywać się na volkslistę, stosowane przez Forstera i wielkorządcę Śląska Fritza Brachta, spowodowały wcielanie „eindeutschowanych” (czyli wpisanych na

¹⁵ W. Długoborski, *op. cit.*, s. 450; C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 510–519.

¹⁶ Zdarzały się jednak przypadki powrotu do GG. Szerzej: W. Długoborski, *op. cit.*, s. 444.

¹⁷ C. Łuczak, *op. cit.*, s. 147 i n.

niemiecką listę narodowościową) do Wehrmachtu, co było dodatkowym dramatem ludności Pomorza i Śląska. Przymusu takiego nie stosował ani Arthur Greiser w Wielkopolsce, ani Erich Koch w reencji ciechanowskiej. Byli oni przeciwni masowej germanizacji Polaków, uznając ich za „niepełnowartościowych”.

Pomiędzy Polakami z ziem anektowanych przez III Rzeszę a mieszkańcami Generalnego Gubernatorstwa występowały antagonizmy na tle wpisu na volkslistę. W Polsce centralnej, również w niektórych kręgach kierowniczych Polskiego Państwa Podziemnego, nie zawsze rozumiano specyfikę okupacyjną ziem zachodnich. W GG volksdeutsch był symbolem zdrady, na obszarach inkorporowanych wpisanie się na listę postrzegano inaczej.

Obydwaj okupanci od początku starali się wykorzystać antagonizmy narodowościowe do swojej polityki. Niemcy czynili to oficjalnie, oddzielając ludność żydowską od polskiej. Także okupant sowiecki, mimo oficjalnie głoszonego internacjonalizmu, sięgał po ten instrument. Było to o tyle łatwe, że udział części Ukraińców, Litwinów, Białorusinów i Żydów w antypolskich akcjach po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Rzeczypospolitej zaostriżył stosunki pomiędzy przedstawicielami tych narodowości a Polakami. Zajęcie ziem wschodnich przez Niemców nie załagodziło nastrojów. Kończącym akordem stały się nie tylko utarczki oddziałów podziemnych z miejscową ludnością, litewskim, białoruskim i ukraińskim aparatem policyjnym oraz administracyjnym, ale i tragiczne wydarzenia na Wołyniu w 1943 r.

Ludność polska na wschodzie stanowiła około 35 proc. mieszkańców. Represje i napływ ludzi z głębi ZSRR zmniejszyły ten udział do około 30 proc. Na niektórych terenach, gdzie do tej pory stanowili większość, Polacy stali się więc w zasadzie grupą mniejszościową (inaczej wyglądało to pod okupacją niemiecką, gdzie ludność polska była zdecydowaną większością). Okupant sowiecki starał się wykorzystać tę sytuację, wprowadzając do swojej polityki wobec podbitej ludności konflikty narodowościowe. Już wkraczając na terytorium RP, Armia Czerwona używała hasła „wyzwolenia spod ucisków polskich panów”. Wprowadzała hasła narodowościowe, dając mniejszościom narodowym nadzieję na poprawę ich statusu.

Stanowiska urzędnicze niższego szczebla obsadzone zostały przede wszystkim przez Białorusinów, Ukraińców i Żydów, w olbrzymiej większości wrogo nastawionych do ludności polskiej, czyli przez ludzi, którzy w Polsce byli zazwyczaj pomijani w karierze urzędniczej. Na mniej eksponowanych stanowiskach w administracji zatrudniono też pewną liczbę Polaków, którzy spełniali podstawowe kryteria kadr, czyli wierność nowemu systemowi i uległość wobec niego.

Władze sowieckie starały się utrzymać swoistą równowagę, na tyle kruchą, by można nią było ręcznie sterować i by poszczególne narodowości czuły się zagrożone, a poczucie podziału wśród polskich obywateli różnej narodowości zostało zachowane. Od połowy 1940 r. widać zmianę dotychczasowej polityki, czego wyrazem była „walka z nacjonalizmem”¹⁸. Wzmocnienie pozycji Białorusinów, Ukraińców, Żydów okazało się koniunkturalne i przejściowe. Należy przypuszczać, że docelowym planem Stalina była asymilacja tych narodowości z Rosjanami. Mimo głoszonych haseł internacjonalizmu powoli zaczynał dominować

¹⁸ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich RP 1939–1941*, Łódź 1998, s. 39, 272 i n.

rosyjski nacjonalizm. Może nie w takim jeszcze stopniu, jaki będziemy widzieć podczas „wojny ojczyźnianej”, ale już wyraźny.

Zauważalny, szczególnie w początkowym okresie, antypolonizm władz sowieckich można tłumaczyć prowadzoną przez Rosjan polityką wygrywania antagonizmów narodowościowych, jednak w późniejszym okresie miał on już inne podstawy. Polaków nowe władze traktowały z nieufnością raczej ze względów ideologicznych niż narodowościowych. To rozróżnienie narodowościowe widać wyraźnie w dwóch procesach: deportacjach i poborze do wojska. Skład narodowościowy deportowanej ludności w jakiś sposób pokazuje niechętny stosunek władzy komunistycznej do Polaków. To oni stali się główną grupą represjonowaną. Obok nich co prawda wywożono Ukraińców i Żydów, ale w znacznie mniejszym stopniu. Wśród deportowanych znajdowało się 63 proc. Polaków i około 22 proc. Żydów¹⁹. Najmniejsze straty poniosła ludność białoruska. Możliwe, iż jednym z czynników takiego stanu było jej nikłe poczucie odrębności narodowej i podatność na rusyfikację. Pobór do wojska był jedną z form represji, skierowaną przeciwko podbitej ludności. Do Armii Czerwonej wcielono około 210 tys. obywateli RP. Byli wśród nich zarówno Ukraińcy, jak i Białorusini, Polacy, Żydzi²⁰. Polacy jednak służyli w najcięższych warunkach, w jednostkach najdalej usytuowanych. To głównie Polacy zostali wysłani na front fiński podczas wojny 1939 i 1940 r., aby udowodnić tam swoje przywiązanie do nowej ojczyzny. To wyraźne rozróżnienie. W tym samym okresie, czyli do czerwca 1941 r., Niemcy wcielili do wojska niecałe 60 tys. obywateli RP. Przymusowy pobór do obu armii oznaczał naruszenie konwencji haskiej z 1907 r. W pewnym sensie powtórzyła się historia z pierwszej wojny światowej, kiedy to Polacy byli wcielani do armii państw zaborczych.

Faktem też jest, że mniejszości narodowe wykorzystywały nową sytuację do zmiany swojego statusu. Czasami prowadziło to do oddolnego „wyrównywania krzywd”. Nie była to jednak planowana polityka władz. Ponieważ w niektórych miejscach polityka antypolska była ostrzejsza, a w innych łagodniejsza, nie można mówić o jej jednolitym charakterze. Choć pryncypia i podstawy przychodziły z Moskwy, a kryteria wprowadzone pod okupacją sowiecką miały charakter „klasowy”, to sposób realizacji polityki zależał od nastawienia lokalnych działaczy. Teoretycznie jednak nowa administracja powinna mieć jednakowy stosunek do ludności. Starano się ujednoczyć system w strefie zanektowanej z tym, który panował w całym ZSRR. Zgodnie z otrzymanymi wytycznymi i przeszkoleniem nowe władze miały „zjednywać” sobie nową ludność²¹. W strefie niemieckiej natomiast okupanci odgradzili się murem niedostępności.

Ważnym elementem sowieckiej polityki ludnościowej był awans społeczny dołów. Wywłaszczanie doprowadziło do pauperyzacji sporej części społeczeństwa. Przy jednoczesnym preferowaniu najuboższych na stanowiska państwowe oznaczało to ich awans kosztem dotychczasowych elit.

Istotnym aspektem porównawczym dla obu okupacji są deportacje. Zaraz po zajęciu ziem RP okupanci rozpoczęli przygotowania do akcji wysiedleńczych,

¹⁹ W. Długoborski, *op. cit.*, s. 449.

²⁰ *Ibidem*, s. 451.

²¹ K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa 2001, s. 157 i n.

które miały objąć elity polskiego społeczeństwa. Oderwane od swojego narodu, nie mogły już odgrywać priorytetowej roli w życiu publicznym.

W zamierzeniach władców III Rzeszy ziemie zachodnie Rzeczypospolitej miały być poddane germanizacji (przez okupanta nazywanej niekiedy regermanizacją). Założenia te kształtowały politykę przesiedleńczą. Dlatego w pierwszej kolejności (1939–1941) wysiedleniami – tzw. dzikimi, a potem planowanymi – objęto Pomorze, Wielkopolskę, część Górnego Śląska oraz część północnego Mazowsza. Deportowanych kierowano do obozów przesiedleńczych (np. do Potulic, Torunia, Łodzi, Konstantynowa) lub do Generalnego Gubernatorstwa, a Żydów do gett i stamtąd w 1942 r. do obozów natychmiastowej zagłady.

Niemieckie założenia kolonizacji terenów leżących na wschodzie powstawały w Urzędzie Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny i w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. Plany kolonizacji tych obszarów nazwano generalnym planem wschodnim (*Generalplan Ost*). Posunięcia władz niemieckich przeprowadzających deportacje na ziemiach wcielonych i w Generalnym Gubernatorstwie (próba kolonizacji Zamojszczyzny w latach 1942–1944) wskazują na realną groźbę urzeczywistnienia generalnych koncepcji wysiedleńczych²².

Jednocześnie z wysiedleniami prowadzonymi przez Niemców Rosjanie zaczęli „oczyszczać” pas przygraniczny, jakim stały się dla nich zaanektowane wschodnie ziemie RP. Przeprowadzono cztery główne deportacje ludności: 10 lutego 1940 r. rozpoczęła się pierwsza z nich, druga trwała w kwietniu, trzecia w końcu czerwca tego roku, czwarta zaś w czerwcu 1941 r., przerwana wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Liczba wywiezionej ludności stanowi ciągle otwarty problem badawczy. Niektóre źródła mówią o milionie, 1 800 000, a nawet o 2 mln ludzi²³, inne natomiast – opierając się na nielicznych udostępnionych dokumentach sowieckich – obniżają tę liczbę do 300–400 tys.²⁴ Bardziej prawdopodobne w świetle ostatnich badań wydają się te ostatnie ustalenia²⁵. Skala wysiedleń pod obydwo ma okupacjami może być więc podobna. Według niepełnych danych od jesieni 1939 r. do wiosny 1941 r. z ziem pod okupacją niemiecką wysiedlono 434 tys. osób narodowości polskiej i 20–30 tys. Żydów. Na ziemiach zajętych przez Związek Sowiecki w tym okresie (według historyków rosyjskich) wysiedlenia objęły 320 tys. osób²⁶.

Technika wysiedleń stosowana przez obu okupantów była bardzo podobna. Odbываły się one w nocy lub nad ranem. Wysiedlani mieli 15–30 minut (czasem więcej) na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy, a następnie najczęściej wagonami towarowymi wywożono ich do punktów zbornych, w przypadku okupacji sowieckiej często w bardzo surowych warunkach zimowych. Zarówno wysiedlenia z ziem zachodnich, jak i wschodnich były gehenną. Brak opieki medycznej,

²² Słusznie napisał Czesław Madajczyk, że historia zupełnie się odwróciła i „armie narodów, których ludność miała znaleźć się na dalekiej Syberii, znalazły się w 1945 r. w Berlinie” (C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 148–149).

²³ *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989; C. Łuczak, *op. cit.*, s. 513 i n.; J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 93–98, w tym przyp. 19; P. Żaroń, *op. cit.*, s. 125–146.

²⁴ S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994, s. 68.

²⁵ A. Gurianow, *Cztery deportacje*, „Karta” 1994, nr 12.

²⁶ W. Długoborski, *op. cit.*, s. 449.

fatalne warunki sanitarne, głód i choroby dopełniały miarę nieszczęścia. Chorzy i słabi, w tym dzieci, często nie wytrzymywali trudów podróży i umierali podczas transportu²⁷.

Polacy, którzy znaleźli się w GG, mogli liczyć na pomoc nie tylko ze strony rodziny, ale i miejscowej ludności. W zupełnie odmiennych warunkach znaleźli się deportowani na północ lub wschód Związku Sowieckiego, i to zarówno z powodu klimatu, jak i nastawienia mieszkającej tam ludności, traktującej ich jako obcych. Zmuszani do ciężkiej pracy fizycznej, pozostawieni bez środków do życia, często nie umieli przystosować się do nowych, diametralnie odmiennych warunków egzystencji, co powodowało wysoką śmiertelność.

Wysiedlenia dokonywane przez Niemców na ziemiach zachodnich RP w 1939 i 1940 r. oraz przez Sowieców w pierwszej połowie 1940 r. spowodowały przeobrażenia w strukturze narodowościowej i społecznej. W Generalnym Gubernatorstwie zmiany te nastąpiły dopiero jesienią 1940 r., kiedy to ludność żydowską zaczęto przenosić do gett.

Pod okupacją sowiecką, zdaniem Wacława Długoborskiego, jednym z głównych powodów masowych deportacji było poszukiwanie przez Sowieców rezerw ludzkich w gospodarce i wysyłanie ich w rejony, gdzie potrzebne były ręce do pracy²⁸. Nie do końca można zgodzić się z tą tezą. Wydaje się bowiem, że jednym z istotniejszych powodów było przygotowanie czy też „zmiękczenie” społeczeństwa. Deportacjami objęto najbardziej aktywny żywioł polski.

Nie tylko niemieckie wysiedlenia nosiły więc charakter czystek etnicznych – obu okupantom chodziło o wyeliminowanie najbardziej aktywnego elementu polskiego. Temu celowi podporządkowana była i polityka eksterminacyjna, i polityka wysiedleńcza.

Niemcy w miejsce wysiedlanych Polaków osadzali ludność z tzw. starej Rzeszy (*Altreich*), republik bałtyckich i Związku Sowieckiego. Na tereny wschodnie RP anektowane przez ZSRR przybywały z kolei z głębi tego kraju osoby szukające kariery w aparacie partyjnym, administracji, strukturach bezpieczeństwa czy w sferze gospodarczej. Zarówno na terenach rządzonych przez nazistów, jak i komunistów dochodziło do konfliktów między ludnością napływową a miejscową.

Podkreślić trzeba, że dramat wysiedleń nie zakończył się z chwilą zlikwidowania okupacji niemieckiej. W latach 1944–1945, kiedy Armia Czerwona ponownie zajęła Kresy Wschodnie II RP, wywieziono do ZSRR kilkadziesiąt tysięcy Polaków, m.in. żołnierzy Armii Krajowej i członków organizacji podziemnych różnej proweniencji. Charakter okupacji (aneksji) sowieckiej lat 1939–1941 różnił się jednak od okresu 1944–1945. Alianci zachodni uznali nowe granice Polski, zgadzając się na utratę przez nią ziem leżących na wschód od linii Curzona. Teraz już władze sowieckie bez żadnych ograniczeń przystąpiły do „porządkowania” przyłączonego po raz drugi terytorium. Wszelkie akty represyjne czynione były zgodnie z sowieckim ustawodawstwem i dla Zachodu stanowiły wewnętrzną sprawę Związku Sowieckiego. W latach 1944–1945 NKWD rozstrzelało co najmniej kilka tysięcy osób, głównie żołnierzy podziemia niepodległościowego – na terenach należących

²⁷ Wstrząsające opisy deportacji z ziem wschodnich mogły się ukazać dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

²⁸ W. Długoborski, *op. cit.*, s. 450.

już do ZSRR, a także tych, które weszły w skład powojennego państwa polskiego, np. w Puszczy Augustowskiej, na całej Białostocczyźnie. Egzekucji tych dokonywano potajemnie, stąd trudno dziś dokładnie ustalić liczbę ofiar.

Istotną sferą, w której widać zbieżność działań obu okupantów, jest gospodarka. Po pierwszej wojnie światowej, pomimo poniesionej klęski, Niemcy pozostały silnym organizmem gospodarczym. Kryzys lat 1929–1933 poważnie naruszył potencjał ekonomiczny państwa niemieckiego, ale po 1933 r. nastąpiło ożywienie koniunktury w sferze przemysłowej i rolniczej. Poprawiły się warunki życia ludności²⁹. W latach drugiej wojny światowej tanią bądź darmową siłą roboczą byli więźniowie oraz robotnicy przymusowi i jeńcy zwalniani ze stalagów (również Polacy). Często kierowano ich do bardzo ciężkich robót. Obowiązkowi pracy podlegały osoby w wieku od 14 do 60 lat (na ziemiach zachodnich) i od 14 do 65 i nawet do 70 lat (w GG), a pod koniec wojny także dzieci, które nie ukończyły 16 lat. W Generalnym Gubernatorstwie zmuszano mężczyzn do pracy w szeregach Służby Budowlanej (Baudienst), utworzonej w grudniu 1940 r. W zamian za ciężką pracę fizyczną otrzymywali niedostateczne wyżywienie i niski zarobek (żold). Polacy wykonujący różnego rodzaju prace w wielu przypadkach byli też dyskryminowani, pozbawiani ochrony socjalnej. Nie zawsze mieli zapewnione warunki bezpieczeństwa pracy, co powodowało nieszczęśliwe wypadki – w kilkuset przypadkach ze skutkiem śmiertelnym. Na terenach anektowanych skargi Polaków na ogół były oddalane ze względów formalnych. Polak mógł przy tym otrzymać karę chłosty za oskarżenie Niemca. W Generalnym Gubernatorstwie teoretycznie można było złożyć skargę, ale Polak nie miał większych szans na wygranie sprawy. Do prac wykorzystywano też Żydów, którzy sądzili, że pracując dla okupanta, ocalą życie swoje i najbliższych. Niestety, nadzieja ta okazała się iluzją. Kiedy przestali być potrzebni, również „produktywni Żydzi” byli mordowani.

W Związku Sowieckim także wykorzystywano pracę więźniów Gułagu, w tym wielu Polaków. Byli oni też mobilizowani do strojbatalionów. Praca na północy i Dalekim Wschodzie odbywała się często w ekstremalnych warunkach, przy temperaturze dochodzącej do minus 50 stopni Celsjusza, powodowała wysoką śmiertelność łagierników. Do tego dochodziły niskie racje żywnościowe³⁰.

Zarówno ideologia nazistowska, jak i komunistyczna uzasadniały rabunek i konfiskatę majątku polskiego i żydowskiego „wyższością rasową” oraz koniecznością usunięcia „wyzyskiwaczy”. Kolektywizacja na obszarach wschodnich przebiegała jednak nieco wolniej niż wywłaszczenia niemieckie. Komuniści starali się nie zrażać chłopstwa, które dopiero co otrzymało ziemię po parcelacji majątków ziemskich.

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy sprawy związane z przejmowaniem gospodarstw rolnych znalazły się m.in. w gestii komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny Heinricha Himmlera, który nakazał przekazywanie majątku rolnego

²⁹ W końcu 1940 r. bezrobocie spadło do 23 300 osób, co – niezależnie od masowej mobilizacji do armii – praktycznie sprowadzało się do zera. Szerzej: F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1975, s. 82 i n.; *idem*, *Historia – polityka – państwo. Wybór studiów*, t. 1, Toruń 2000, *passim*; R. Eatwell, *Faszyzm. Historia*, tłum. T. Oljasz, wstęp M. Zmierczak, Poznań 1999, s. 211–213 i n.

³⁰ Jednymi z bardziej wstrząsających są wspomnienia gen. Władysława Andersa, w których opisano przybycie transportu potwornie okaleczonych ludzi z Kołymy i Czukotki (W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1941*, Londyn 1959, s. 78–80 i n.).

polskiego i żydowskiego gospodarzom niemieckim zarówno już tu osiadłym, jak i przybywającym podczas akcji osiedleńczej. Część gospodarstw przejęto po Polakach wysiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa. Dawny polski właściciel stawał się robotnikiem rolnym bez prawa własności. W ten sposób dążono do zmiany struktury narodowościowej i rolnej na terytoriach inkorporowanych³¹.

Na ziemiach zachodnich konfiskowano też zakłady przemysłowe, rzemieślnicze, sklepy, przedsiębiorstwa gospodarki leśnej. Państwo niemieckie przejęło pocztę, kolej i komunikację. Polscy właściciele zostali wywłaszczeni, a robotnicy sprowadzeni do niższej kategorii pracowników. Polityka władz niemieckich była ściśle związana z germanizacją tych ziem i dążeniem do ich pełnej integracji z Rzeszą, co zresztą szybciej czyniono niż w Związku Sowieckim³². *Gros* przemysłu pracowało na potrzeby wojenne Rzeszy, przy czym bardziej wykorzystywano potencjał produkcyjny terenów zaanektowanych: Śląska, Pomorza, Łódzkiego, w mniejszym zaś stopniu – Generalnego Gubernatorstwa. Właśnie na Górnym Śląsku warunkowo zgodzono się na uznanie znacznej większości Ślązaków (górników i hutników) za obywateli Rzeszy w celu osiągnięcia stabilizacji i płynnej produkcji przemysłowej³³.

Po oficjalnym wcieleniu Kresów do ZSRR wprowadzono sowieckie prawa, na mocy których upaństwowiono większą część gospodarki. Dotyczyło to wielkich fabryk i przedsiębiorstw, kopalni i kolei. Ponieważ nie zdefiniowano pojęcia „wielkie”, władze miały możliwość zlikwidowania praktycznie całego prywatnego sektora gospodarki. Część dotychczasowych właścicieli aresztowano lub wywieziono. Deportowani, głównie Polacy i Żydzi, automatycznie tracili prawo własności. Na początku 1940 r. rozpoczęto likwidację reszty prywatnych przedsiębiorstw, drobnego handlu i rzemiosła. Rzucono hasła walki ze „spekulacją, kontrrewolucją i wyzyskiwaczami”. Hasła te miały jednocześnie wytłumaczyć problemy aprowizacyjne, które wynikły już w pierwszych miesiącach funkcjonowania władzy sowieckiej. Ta atmosfera wszechogarniającego terroru doprowadziła do formalnie dobrowolnego podporządkowania się reszty prywatnych przedsiębiorców. Najczęściej włączali się oni w państwowy ruch spółdzielczy, czasami rezygnując całkowicie z warsztatów pracy.

Na wsi opuszczone w wyniku wywózek gospodarstwa parcelowano, a ziemię przekazywano Białorusinom, Ukraińcom czy Rosjanom; z części już wtedy tworzone kołchozy³⁴. Ponieważ okupantowi zależało na przynajmniej czasowym poparciu chłopów, dlatego kolektywizację prowadzono początkowo ostrożnie i powoli. Wkrótce jednak nowa władza sięgnęła po resztę ziemi. Preludium było wprowadzenie obowiązkowych dostaw i zakaz zatrudniania siły najemnej. Już w połowie 1940 r. pod hasłem walki ze spekulacją rozpoczęto nacjonalizowanie ziemi.

W efekcie zmiany organizacji gospodarki zasobne przedwojenne sklepy opustoszały. Tworzyły się kolejki po podstawowe produkty. Ludność zaczęła poznawać zjawisko pustych półek. Potężnym ciosem w polską gospodarkę było zrównanie

³¹ Szerzej: W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 206–208; C. Łuczak, *op. cit.*, s. 197–229; W. Długoborski, *op. cit.*, s. 442.

³² W. Długoborski, *op. cit.*, s. 442.

³³ *Ibidem*, s. 442–443.

³⁴ *Ibidem*.

kursu rubla do złotówki w pierwszych dniach okupacji sowieckiej. Dzięki temu żołnierze sowieccy i napływający urzędnicy mogli wykupywać wszelkie towary po bardzo niskich cenach.

Wszystkie te czynniki doprowadziły do bardzo szybkiego osłabienia siły nabywczej społeczeństwa, co odbiło się na poziomie życia. Pozytywnym elementem zmian było formalne zlikwidowanie bezrobocia. Organizowano nowe miejsca pracy. Powstały liczne brygady leśne, zajmujące się wyrębem, rozpoczęto budowę nowych dróg, baz wojskowych, przebudowę linii kolejowych itp. Wiele osób zatrudniono przy przystosowywaniu linii kolejowych do nowych rozstawów szyn. Organizacja tych robót była nie tylko spełnieniem propagandowego hasła „praca dla wszystkich”, ale też służyła przygotowaniom do przyszłych działań wojennych.

Na obszarach inkorporowanych do III Rzeszy od razu zlikwidowano polską kulturę i oświatę. Starano się usunąć wszelkie ślady polskości. Nie prowadzono tam propagandy skierowanej przeciwko polskiemu społeczeństwu, gdyż społeczeństwo to miało w krótkim okresie przestać istnieć. W przeciwieństwie do Generalnego Gubernatorstwa, jedynie przez prawie rok ukazywało się kilka tytułów prasy kontrolowanej przez Niemców (tzw. godzinówki), później zaniechano nawet tej formy propagandy. Uznano też za zbędne informowanie Polaków zamieszkujących obszary wcielone o sytuacji na frontach wojennych (komunikaty radiowe – słynne „szczekaczki” w GG).

W ZSRR kultura polska, tak jak i wszelkie dziedziny życia społecznego, została całkowicie podporządkowana ideologii, ale nie była tak zwalczana jak w Generalnym Gubernatorstwie, nie mówiąc już o jej całkowitej likwidacji na obszarach włączonych do Rzeszy. Na ziemiach wschodnich zezwolono na działalność niektórych organizacji politycznych, społecznych czy kulturalnych, pozostających pod ścisłą kontrolą władz komunistycznych. Pomimo wszechobecnej propagandy komunistycznej część świata dziennikarskiego i kultury, nie mając takich ograniczeń jak w GG, podjęła działalność, współpracując z władzami sowieckimi. Tych, którzy uniknęli wysiedlenia lub więzienia, zmuszano do bezpośredniego lub pośredniego udziału w życiu publicznym. Władze Polskiego Państwa Podziemnego (wojskowe i cywilne) traktowały obie okupacje jednakowo, w tym duchu wydawano rozkazy i dyrektywy. Jednak w niektórych kręgach polskiej opinii publicznej czynny udział w życiu kulturalnym czy politycznym na wschodzie nie zasługiwał na potępienie³⁵. Taka sama postawa w Generalnym Gubernatorstwie uchodziła za jawną zdradę³⁶.

Istotnym czynnikiem działalności okupanta na podbitych ziemiach była propaganda. Wszechogarniająca, widoczna na każdym kroku, była ważnym elementem aneksji polskich ziem. Oddziaływała tym silniej, im słabsza była polska świadomość.

W Generalnym Gubernatorstwie rozpowszechniano najpierw propagandę antybrytyjską (plakaty obrazujące ruiny miasta i skierowane przez żołnierza polskiego oskarżenie do premiera brytyjskiego: „Anglio, twoje dzieło”), następnie antysemicką, a po rozpoczęciu wojny ze Związkiem Sowieckim – również anty-

³⁵ Szerzej: T. Szarota, *Kolaboracja z okupantem niemieckim i sowieckim. Zaprzaniec, renegat, zdrajca*, „Polityka” 1999, nr 5, s. 68–70.

³⁶ W. Długoborski, *op. cit.*, s. 445–446, 451.

komunistyczną, kiedy przedstawiano działania militarne jako „obronę cywilizacji chrześcijańskiej”. Należy przypomnieć, że szczególne nasilenie antypolskiej propagandy ze strony Niemiec nastąpiło wiosną 1939 r. (co nie oznacza, że nie stosowano jej w latach wcześniejszych). Kontynuowano ją podczas walk wrześniowych 1939 r. i po ich zakończeniu³⁷.

Tymczasem propaganda w rękach sowieckich była jednym z najważniejszych narzędzi podporządkowania sobie podbitego społeczeństwa. Już wkraczające oddziały sowieckie stosowały ją na ogromną skalę. Staraly się pokazać jako wojska wyzwolicielskie. Rozdawano wcześniej przygotowane ulotki, rozklejano afisze, organizowano wiece i demonstracje. Wkrótce propaganda zewnętrzna przytłoczyła mury miast i wsi. Pojawiły się wielkie transparenty i plakaty głoszące chwałę Kraju Rad. Gazety, które zaczynały wychodzić, także, a może przede wszystkim, stały się przekąźnikiem propagandy.

Wszyscy przedstawiciele nowych władz musieli głosić chwałę swojego kraju (najcelniej przedstawił tę postawę Sergiusz Piasecki w *Zapiskach oficera Armii Czerwonej*). Organizowano mityngi, na których agitowano za nową władzą. Najbardziej charakterystycznym przykładem był list do Stalina i Mołotowa, przyjęty rzekomo z aplauzem na mityngach, wyrażający wdzięczność „za wyzwolenie z ucisku polsko-szlacheckiego, ogólnonarodowe pragnienie, aby ustanowić władzę radziecką i przyłączyć się do Związku Radzieckiego”³⁸. Mityngi te stały się w krótkim czasie rytuałem.

Na terenach zachodnich głównym, a czasem jedynym wrogiem polskiej ludności był Niemiec, aczkolwiek część społeczeństwa tych ziem dostrzegała groźbę sowiecką. W Generalnym Gubernatorstwie następowała swojego rodzaju polaryzacja, ale także tutaj głównym przeciwnikiem był okupant niemiecki. Z kolei Polacy, którzy doświadczyli systemu sowieckiego, niekiedy stali na stanowisku, że Niemcy uwolnią ich spod stalinowskiego terroru. Występowało tu większe zróżnicowanie niż w GG. Niestety zarówno ci, którzy czekali na „wyzwolenie” w 1941 r. od Sowietów, jak i wypatrujący „wyzwolenia” w 1944/1945 r., doznali zawodu. Masowe egzekucje na wschodzie dokonywane przez Niemców w 1941 r. i w kolejnych latach, a później zbrodnie, aresztowania i deportacje do ZSRR w 1944 i 1945 r. szybko pozbawiły złudzeń co do intencji „wyzwolicieli”.

Przyjąć można, iż na terenach anektowanych przez ZSRR propaganda była jednym z najważniejszych działań nowej władzy. Miała na celu pozyskanie przynajmniej części podbitego społeczeństwa. Inaczej niż pod okupacją niemiecką, gdzie propaganda co prawda głosiła chwałę Niemiec, ale równolegle budowała barierę między okupantem a społeczeństwem.

Osobny problem to kolaboracja społeczeństwa z wrogiem. Jest on odrębny dla okupacji niemieckiej i sowieckiej. Pod okupacją sowiecką nowa władza od samego początku zabiegała o zyskanie autentycznego poparcia wybranych grup społecznych. Podstawową platformą współpracy miała być partia bolszewicka,

³⁷ Szerzej: B. Chrzanowski, *Kształtowanie się nastrojów ludności polskiej i niemieckiej na Pomorzu w świetle źródeł konspiracyjnych 1939–1944* [w:] *Spółczesność pomorska w latach okupacji niemieckiej 1939–1945. Materiały XIII sesji popularyzacyjnej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 roku*, red. K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 2004, s. 25–46.

³⁸ A. Sudół, *Antypolskie...*, s. 64.

będąca faktyczną siłą kierowniczą na okupowanych ziemiach. Partia ta jednak uznawana był za elitarną, dlatego nie planowano jej masowej rozbudowy po zajęciu nowych ziem. Aby zostać członkiem partii, należało wcześniej wykazać się lojalnością, upewnić władze o swoim całkowitym i bezwarunkowym poparciu dla nowego systemu. Nowa władza nieufnie podchodziła do miejscowej ludności, nie dopuszczała do partii nawet – wydawałoby się – zahartowanych w walce o „nowy świat” działaczy komunistycznych. Dopiero w połowie 1940 r., po okresie próbnym, dawnych członków komunistycznych partii Polski, Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi włączono w skład Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Przyjęcie do partii bolszewickiej było wyróżnieniem. Dlatego liczbę jej członków należy traktować ze szczególną uwagą. Oznacza ona bowiem sprawdzonych i wiernych orędowników nowej władzy. Można chyba przyjąć, że wyznacznik ilościowy aparatu politycznego na zagarniętych Kresach jest najbardziej wiarygodnym wyznacznikiem kolaboracji. Oczywiście można mówić o komercyjnym, a nie ideologicznym podejściu części kandydatów do partii. Trudno określić tu podłoże kolaboracji, ale jej fakt pozostaje niezaprzeczalny. Jak więc wyglądało tworzenie zrębów WKP(b) na ziemiach zabranych?

Do partii bolszewickiej pod koniec 1940 r. należało ponad 60 tys. osób, a do organizacji komsomolskiej ponad 70 tys. Była to już liczba znacząca. Spośród nich tylko niewielka część, około 10 proc., to ludzie przybyli z głębi ZSRR³⁹. Tylko w początkowym okresie partia opierała się na elemencie napływowym, potem powoli zaczęto przyjmować miejscowych członków. Przyjmujemy, że elitę kolaboracji tworzyło 130 tys. osób, problem ten dotyczył więc stosunkowo dużej obywateli II RP. Choćby z tej przyczyny warto mu się przyjrzeć nieco uważniej.

Po pierwsze w systemie powszechnego terroru kolaboracja mogła się wydawać sposobem na przetrwanie. Uczestniczenie w wiecach, głośne chwalenie nowej władzy nie musiało wynikać z prawdziwego nastawienia, ale było sposobem na przeżycie. Dlatego też, pomijając kręgi partyjne, kolaboracji nie należy uznawać w jej masie za szczerą i absolutną.

Po drugie sporej części polskiej inteligencji, lewicującej przed wojną, ZSRR jawił się jako kraj niosący nowe, istotne wartości. Dlatego jej przedstawiciele włączali się w szeregi piewców chwały komunizmu. Ich postawa jednak z czasem nieco się zmieniała. Część z nich rozczarowała się do nowego systemu, starała się tonować swój dotychczasowy entuzjazm. Część nie miała już wyboru – zaangażowana od początku w tworzenie nowej władzy, uważała, że niebezpieczne byłoby wycofywanie się i kolaborowała niejako siłą rozpędu.

Kolejny problem to kolaboracja mniejszości narodowych. Odsunięte w II RP praktycznie na drugi plan, widziały przed sobą szansę na karierę, na zaistnienie. Komuniści, ale i działacze narodowi ukraińscy, białoruscy, a szczególnie żydowscy, uważali wręcz za swój obowiązek popieranie władzy, która zniosła prymat Polaków. Nowa władza zresztą kokietowała wielonarodowe społeczeństwo, głosząc „koniec epoki polskich panów”. To także wpływało na dość szerokie jej poparcie przez miejscową ludność. Ta sytuacja z czasem się zmieniała. Kolejne fale represji, uderzające w całe społeczeństwo, niwelowały początkowe poparcie. Jednak wyplątać się z układu, w którym zaczęło się funkcjonować, było bardzo

³⁹ W. Bonusiak, *Aparat okupacyjny na Kresach Wschodnich* [w:] *Sowietyzacja...*, s. 126.

trudno i niebezpiecznie. Dlatego wydaje się, że co prawda na początku poparcie dla nowej władzy, szczególnie ze strony mniejszości narodowych, a także części polskiego społeczeństwa o lewicowych poglądach, było dość duże, ale z czasem zaczęło się wyraźnie obniżać. Nie przekładało się to jednak na rezultaty w sposób widoczny. Ukrywano swoje przekonania, bojąc się represji za zmianę postawy.

Podobnego wyznacznika kolaboracji z okupantem na ziemiach wcielonych do Rzeszy można dopatrywać się w liczbie osób zapisanych na volksliście. Jednak wobec olbrzymiego nacisku ze strony okupanta, żeby listę przyjmować (o czym wcześniej już wspomniano), nie jest to przykład wymierny. Jak się wydaje, na ziemiach okupowanych przez Niemców nie ma wyraźnego wyznacznika powszechnej kolaboracji.

O ile na ziemiach zaanektowanych władze niemieckie nie zamierzały pertraktować z przedstawicielami strony polskiej, o tyle w Polsce centralnej (potem w GG) bardzo ostrożnie rozważano możliwości nawiązania kontaktu z niektórymi kołami politycznymi (hr. Adam Ronikier, Władysław Studnicki i in.). Z kontaktów tych jednak zrezygnowano⁴⁰. Zgodzono się na działalność Rady Głównej Opiekuńczej, próbowano sondować postawę Kościoła (m.in. chodziło o poparcie akcji kontyngentowej). Mimo iż Polaków uznano za „podludzi” (*Untermenschen*), wiosną 1943 r. i w drugiej połowie 1944 r., w miarę ponoszonych klęsk, w Berlinie rozważano możliwość zwolnienia z obozów jenieckich kilkuset oficerów w celu stworzenia polskiego legionu antybolszewickiego. Wcześniej nie widziano takiej potrzeby (pominięto tu nieudaną próbę stworzenia tzw. Legionu Góralskiego), a co najwyżej próbowano skłonić niektórych oficerów do przyznania się do niemieckiego pochodzenia (najbardziej znany przypadek to nieudane rozmowy z adm. Józefem Unrugiem).

Próby takie czyniły władze sowieckie już w październiku 1940 r., prowadząc pod Moskwą, w tzw. willi rozkoszy, rozmowy z niektórymi oficerami polskimi z obozów w Griażowcu i Kozielsku (m.in. z ppłk. Zygmunt Berlingiem).

Zjawisko kolaboracji jednak w GG istniało. Kolaborantem był każdy, kto aktywnie współpracował z okupantem: szmalcownicy, donosiciele, nadgorliwi urzędnicy czy niemogący pogodzić się z utratą publiczności aktorzy, występujący w licencjonowanych przez Niemców teatrzykach.

Jednak wyraźnie widać różnicę pomiędzy okupacją niemiecką (na ziemiach wcielonych do Rzeszy i w GG) a sowiecką. O ile pod okupacją sowiecką kolaboracja była czymś nad wyraz pożądanym i chwalonym przez władze okupacyjne, zaliczała się do celów ich polityki, o tyle pod okupacją niemiecką należała do spraw marginalnych, nie była celem samym w sobie. Władze niemieckie dążyły raczej do odgrodzenia się od społeczeństwa barierą, wręcz murem niedostępności (dzielnice niemieckie). Stąd masowość takiego zachowania na ziemiach wschodnich i – można tak chyba to określić – sporadyczność na zachodnich.

Kolejnym problemem, który trzeba poruszyć w niniejszej syntezie, jest powstanie i funkcjonowanie szeroko pojętego ruchu oporu wobec okupanta. Obydwaj okupanci zdawali sobie sprawę, że naród polski nie pogodzi się z utratą niepodległości. Dlatego w myśl dodatkowego protokołu do umowy w sprawie granic

⁴⁰ Obecnie wielu historyków stawia pytanie, czy w Polsce nie było Quislinga dlatego, że nikt nie chciał podjąć się współpracy z okupantem niemieckim, czy też sami Niemcy go nie szukali.

i przyjaźni pomiędzy ZSRR i Niemcami z 28 września 1939 r. państwa te zobowiązały się do tłumienia w zarodku wszelkich prób oporu ze strony polskiej – czyli jakiegokolwiek formy konspiracji. Jednakże już w końcu września 1939 r. doszło do zawiązywania pierwszych struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Konspiracja na ziemiach zachodnich rozwijała się w odmiennych warunkach niż w Generalnym Gubernatorstwie i na terenach wschodnich. Eksterminacja warstw przywódczych, egzekucje, wysiedlenia, nasycenie terenu osadnikami niemieckimi hamowały rozwój podziemia, które nie mogło i nie przybrało takich form i rozmiarów jak w Polsce centralnej. Na ziemiach zachodnich walkę bieżącą prowadzono w mniejszym zakresie niż w GG. Najsilniej rozwinęła się praca wywiadowcza. W mniejszym stopniu, opierając się na wydzielonych siłach poszczególnych okręgów Armii Krajowej, a także innych organizacji podziemnych, prowadzono akcje sabotażowo-dywersyjne. To samo dotyczy w późniejszym okresie działań partyzanckich. Na Pomorzu i w Poznańskim nie było odpowiednich warunków do rozwoju partyzantki (nawiasem mówiąc, władze okupacyjne przez dłuższy czas nie chciały przyznawać się do istnienia oddziałów partyzanckich na obszarach inkorporowanych). Trochę lepiej przedstawiała się sytuacja na Śląsku, gdzie partyzantka była silniejsza i prowadzono tam akcje sabotażowo-dywersyjne. Jednak w pierwszym okresie tworzenie zrębów podziemia napotykało bardzo liczne przeszkody i przynosiło znaczne ofiary w ludziach. Apogeum rozwoju konspiracji w okręgach zachodnich przypada na 1944 r.

W Generalnym Gubernatorstwie konspiracja tworzyła się spontanicznie, opierając się na nienaruszonych przez wysiedlenia strukturach społecznych. Powstały liczne organizacje, które z czasem zaczęły poszukiwać kontaktu z legalnymi władzami polskimi. Zwornikiem ich działalności stała się Służba Zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa, która od początku swojego istnienia podjęła akcję scaleniovą. Początkowa działalność, obliczona na szybki wybuch powstania, prowadziła do rozrostu struktur konspiracyjnych. W GG sytuacja była w zasadzie najłatwiejsza, gdyż podziemie opierało się na przychylnym mu społeczeństwie, a aparat represji dopiero się tworzył. Niemieckie służby bezpieczeństwa miały na tym terenie duże problemy z rozpracowaniem podziemia, napotykając opór w tworzeniu sieci informacyjnej. Za najlepszy sposób walki z konspiracją uznały brutalny terror, co zamiast zmniejszać poparcie dla podziemia, paradoksalnie je zwiększało. Pozwoliło to polskiej konspiracji nie tylko przetrwać początkowy okres działalności (najbardziej krytyczny, gdyż nastawiony na masowy werbunek, mogący podlegać infiltracji i rozbiciu) i stworzyć silną organizację, która była w stanie bronić się przed nieprzyjacielem. Ziemię Generalnego Gubernatorstwa stały się centrum polskiej konspiracji, które emanowało na pozostałe części okupowanego państwa. Początkowo sztuczne utrzymywanie dowództwa polskiej konspiracji za granicami kraju (komenda gen. Sosnkowskiego) zakończyło się już w połowie 1940 r. Od tego czasu faktycznie GG nadawała ton polskiej konspiracji. Ogólne wytyczne otrzymywano z zachodu, ale ich realizacja leżała w gestii władz krajowych. To w GG stworzono silną i liczną siatkę konspiracyjną, zainicjowano skoordynowaną działalność sabotażowo-dywersyjną, tutaj wreszcie powstał najsilniejszy (obok Kresów Północno-Wschodnich) ruch partyzancki.

Także pod okupacją sowiecką powstawały liczne organizacje konspiracyjne, najczęściej zakładane samorzutnie przez niewielkie grupy osób. Poszukiwały one

następnie kontaktu z siecią ogólnopolską. Równolegle tworzono zręby organizacji ogólnopolskiej – SZP, a następnie ZWZ. Zarówno organizacje pomniejsze, jak i SZP-ZWZ nie były w stanie rozwinąć szerszej działalności ze względu na olbrzymie nasycenie terenu siłami aparatu represji. Podstawowym problemem był niedostatek doświadczenia konspiracyjnego oraz brak wizji walki. Większość organizacji nastawiona była na krótkie trwanie i szybkie wystąpienie zbrojne przeciw okupantowi.

Próbowano konspirację tę wzmocnić ludźmi ze strony okupacji niemieckiej, lecz mimo tego do połowy 1941 r. pozostała ona zasadniczo w załazku. Elementem utrudniającym, kto wie, czy nie decydującym, były deportacje. Wywoływały zarówno zwiększony strach wśród ludności, przerażonej niepewnym losem, niejednokrotnie paraliżujący wszelką działalność (choć akurat do tego czynnika nie należy chyba przywiązywać nadmiernej wagi), jak i eliminowały sporą część najwartościowszych warstw społeczeństwa, rozbijając spójność grup społecznych i *de facto* wyłączając naturalnych przywódców.

Jak wykazał w swoich publikacjach prof. Tomasz Strzembosz, na terenach północno-wschodnich RP funkcjonowały oddziały partyzanckie. Ich ostoją były tereny gęsto zalesione, dlatego najbardziej znane przejawy działalności partyzanckiej związane są z Białostoczczyzną i Nowogródzczyzną. Na Białostoczczyźnie do partyzantki należało okresowo nawet kilkaset osób. Nic natomiast nie wiadomo o działalności partyzanckiej w tym okresie na Kresach Południowo-Wschodnich. Można powiedzieć, że właśnie partyzantka – jako forma działalności podziemnej – jest charakterystyczna dla okupacji sowieckiej. O ile pod okupacją niemiecką znamy tylko Oddział Wydzielony WP mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, o tyle pod okupacją sowiecką ta forma oporu, jak się wydaje, była znacznie powszechniejsza. Trudno dziś wyjaśnić ten fenomen.

Oddajmy tu głos ppłk. Nikodemowi Sulikowi, komendantowi Okręgu Wileńskiego, który tak scharakteryzował konspirację pod okupacją sowiecką: „Niektóre nasze oddziały na terenie okupacji sowieckiej zostały na skutek masowych wysiedleń zlikwidowane przez bolszewików. [...] Nie należy się jednak spodziewać jakichkolwiek poważniejszych rezultatów tej pracy, gdyż cały aktywny element tak polski, jak i niepolski został z tamtych terenów wywieziony. Nie jest to optymistyczne spojrzenie na możliwości konspiracji. Takowa jednak działała. Rozbita, nie mająca kontaktu z resztą siatki, często w głębokim uśpieniu, ale istniała”⁴¹.

Działalność NKWD przeciw podziemiu była tak skuteczna, że udało się mu zwerbować jako agenta nawet komendanta Okręgu Lwowskiego. Inwigilowano także inne osoby pełniące wysokie funkcje w konspiracji. NKWD w walce z polskim podziemiem nawiązało także kontakty z gestapo, korelując do pewnego stopnia wymianę informacji i prowadzenie działań represyjnych.

Cele organizacji podziemnej wynikały z wytycznych nałożonych przez Komendę Główną. Zdobywano broń, rejestrowano na swoim obszarze działania konie, magazynowano materiały wojskowe, prowadzono szkolenie. Broń zdobywano podczas dość rzadkich akcji rozbijania żołnierzy sowieckich, wykradano ją oraz amunicję z magazynów i transportów wojskowych. Podstawowe znaczenie miało utworzenie i utrzymywanie w stanie czynnym sieci łączności i kolportażu prasy

⁴¹ Pismo Sosnkowskiego do Roweckiego w: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Londyn 1970, s. 130.

podziemnej. Do ważniejszych elementów działania należało utrzymywanie łączności kurierskiej z zagranicą.

Stan ten trwał do drugiej połowy 1940 r. Wtedy, po reorganizacji ZWZ, zmieniono także dotychczasowe zadania organizacji. Najważniejsza informacja, nadesłana z Warszawy 19 sierpnia 1940 r., mówiła, „że praca wojskowa [...] powinna być pracą na długiej fali. Wojna może potrwać kilka lat”⁴². Kategorycznie nakazano ograniczyć rozmiary konspiracji – zachować jej szkielet organizacyjny, a z resztą członków zachować kontakt, aby móc ich w odpowiednim momencie zmobilizować.

Polska Podziemna musiała więc stawić czoła zarówno gestapo, jak i NKWD. Metody zwalczania podziemia były bardzo podobne: aresztowanie, tortury fizyczne i psychiczne, umieszczanie agentury. Z częściowo zachowanych dokumentów Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski i Komendy Głównej ZWZ-AK wynika, że bardziej skuteczne i wyrafinowane metody stosowało NKWD.

O ile w latach 1939–1941 NKWD i gestapo stosowały „normalną” pracę operacyjną, o tyle w okresie 1944–1945 sowiecki aparat bezpieczeństwa zmienił nieco taktykę, zapraszając do rozmów przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, a następnie podstępnie ich aresztując i jednocześnie rozbrajając oddziały AK (m.in. w Okręgu Wileńskim i Nowogródzkim, Obszarze Lwowskim). Później żołnierzy AK wywożono na wschód lub wcielano do komunistycznego Wojska Polskiego.

Ukoronowaniem tych akcji było aresztowanie przez NKWD komendanta głównego AK gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” i delegata rządu na kraj Stanisława Jankowskiego „Sobola” w marcu 1945 r. Wywieziono ich do Moskwy i tam w czerwcu 1945 r. wytoczono proces im i innym przywódcom politycznym Polskiego Państwa Podziemnego⁴³.

* * *

W 1939 r. Polska została podzielona pomiędzy nazistowską Rzeszę i komunistyczny Związek Sowiecki. Obowiązywał tam reżim jednej partii, a wszechmocny aparat bezpieczeństwa (w Niemczech – RSHA, a zwłaszcza gestapo, a w Związku Sowieckim – NKWD) wraz z siecią agentów (w ZSRR rozbudowaną do perfekcji) wymuszał posłuszeństwo wobec władzy. Polityka narodowosocjalistyczna ingerowała we wszystkie dziedziny życia publicznego. Stalin w sposób planowy przeprowadzał likwidację rzeczywistych i urojonych wrogów. Tak ślepego terroru w stosunku do własnego narodu – pomijając tzw. wrogów Rzeszy, a więc przeciwników politycznych czy Żydów i Polaków – nie było w Niemczech. Dopiero w lutym 1945 r. ustanowiono policyjne sądy doraźne dla niemieckiej ludności cywilnej, co miało związek z próbami powstrzymania defetyzmu. Do tego dochodziły wyroki za dezercję.

Zarówno nazizm, jak i komunizm gloryfikował przemoc, autorytet, siłę woli i wojnę jako instrumenty rozwiązania wszelkich problemów. Według historyków (choć nie wszystkich) oba reżimy są porównywalne. Powstaje pytanie, czy Holocaust (podobnie jak eksterminacja Cyganów i inteligencji polskiej)⁴⁴ był zja-

⁴² Instrukcja nr 4 dla Roweckiego, 11 V 1940 r. w: *ibidem*, s. 240–243.

⁴³ Szerzej: *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*, wstęp i wybór W. Strzałkowski, oprac. A. Chmielarz, A.K. Kunert, Warszawa 1995.

⁴⁴ Statystyka strat poniesionych przez społeczeństwo polskie wymaga dalszych badań i weryfikacji. Dotyczy to osób deportowanych, zwłaszcza do ZSRR. Częściowo zachowane źródła muszą być jed-

wiskiem wyjątkowym w dziejach ludzkości. System komunistyczny trwał dłużej niż nazistowski i pochłonął około 20 mln ofiar. Największa jednak kumulacja zbrodni nazistowskich i komunistycznych przypada na lata trzydzieste i czterdzieste. Panuje też opinia, że zbrodnie stalinowskie stanowiły narzędzie terrorku zmierzającego do osiągnięcia celów politycznych i społecznych, natomiast eksterminacja dokonywana przez hitlerowców już była celem samym w sobie, aczkolwiek ludobójstwo nie było w historii zjawiskiem nowym (tragedia Ormian podczas pierwszej wojny światowej, wcześniej masowe zabijanie ludności tubylczej: Indian, mieszkańców Tasmanii itp.). Doba współczesna także dostarcza nam kolejnych przypadków ludobójstwa: w Afryce i Azji (Kambodża, Tybet).

System komunistyczny zyskał sobie sympatię zarówno dzięki umiejętnej propagandzie, jak i wkładowi ZSRR w pokonanie III Rzeszy. Nawet totalne nieprzestrzeganie praw człowieka, stłumienie wolnościowych aspiracji na Węgrzech w 1956 r., w Czechosłowacji w 1968 r., w Polsce w 1981 r. nie zdołały złamać generalnego pozytywnego wizerunku. Dopiero brutalna rozprawa ze studentami na placu Tienanmen w Pekinie, krwawa zmiana władzy w Rumunii nosząca znamiona wojny domowej (1989), wydarzenia w Korei Północnej i na Kubie wykazały i wykazują zbrodniczość tego systemu.

W sumie Polska znalazła się więc w orbicie najbardziej chyba nieludzkich systemów politycznych. Nietrudno prognozować, jaki byłby los Polaków, gdyby wojna zakończyła się zwycięstwem Rzeszy lub gdyby zatriumfował reżim stalinowski. Pomimo złagodzenia systemu tzw. realnego socjalizmu państwo polskie uzyskało pełną suwerenność dopiero po 1989 r., a wraz z wejściem do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r. zostały ostatecznie przekreślone reperkusje drugiej wojny światowej, w tym ustalenia jałtańskie z lutego 1945 r.⁴⁵

BOGDAN CHRZANOWSKI (ur. 1950) – historyk, doktor habilitowany; profesor Uniwersytetu Gdańskiego, pracownik naukowy Państwowego Muzeum Stutthof Oddział w Sopocie. Bada okupacyjne dzieje Pomorza, ze szczególnym uwzględnieniem Polskiego Państwa Podziemnego. Autor licznych książek, artykułów i recenzji. Napisał m.in.: *Konspiracja Rządu RP na Pomorzu w latach 1939–1945* (1992); *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na*

nak rzetelnie weryfikowane. Straty osobowe wynikające z eksterminacji bezpośredniej i pośredniej spowodowane przez władze niemieckie są znacznie wyższe (ponad 5 mln ludzi) niż te spowodowane przez władze sowieckie (od 500 tys. do 1 mln); jednak w przypadku np. strat polskiego ziemianstwa sytuacja wygląda inaczej: 50,75 proc. spowodowali Sowieci, 40,57 proc. – Niemcy. Szerzej zob. K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995, s. 24–47; *idem*, *Aresztowani z terytoriów tzw. Zachodniej Białorusi 1939–1941 w świetle dokumentacji NKWD/KGB*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, nr 1; F. Piper, *Weryfikacja strat osobowych w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2; C. Łuczak, *Szanse i trudności bilansu demograficznego Polski w latach 1939–1945*, *ibidem*.

⁴⁵ Niestety, nie wszyscy mają krytyczne podejście do tej konferencji. Ostatnie oświadczenie rosyjskiego MSZ z 12 II 2005 r. zawierające pochwałę Jałty jest tego wymownym przykładem. Tym bardziej potrzebny jest tutaj wspólny głos historyków, politologów, rządu polskiego, aby przekazać opinii publicznej prawdę historyczną i przeciwstawić się próbom błędnej i nieprawdziwej interpretacji faktów z przeszłości.

Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji (1997); „*Miecz i Pług*” (*Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług”*) *na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945* (1997); *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK* (2001; wspólnie z Andrzejem Gąsiorowskim); *Polska podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945* (2005; wspólnie z Andrzejem Gąsiorowskim i Krzysztofem Steyerem).

PIOTR NIWIŃSKI (ur. 1966) – historyk, doktor nauk humanistycznych; adiunkt na Uniwersytecie Gdańskim, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku. Zajmuje się Polskim Państwem Podziemnym na Wileńszczyźnie. Autor książek, artykułów i recenzji dotyczących AK na Wileńszczyźnie, okupacji sowieckiej i niemieckiej na tym terytorium, działalności komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanatów wileńskich. Napisał m.in.: *Garnizon konspiracyjny miasta Wilna 1939–1945* (1999); *Okręg Wileński AK 1944–1948* (1999).

German and Soviet Occupation – Selected Aspects of a Comparative Analysis

Poland was divided among two nations the Nazi Reich and the communist Soviet Union in 1939. The situation in occupied territories (General Gouvernement) differed from the situation in the territories annexed by the USSR and the Third Reich; in those territories slightly different laws were in force. However, to simplify the text the authors shall use the term “occupation” for those two forms. There was a one-party regime there; the almighty security apparatus (in Germany – the RSHA, and first of all Gestapo, and in the USSR – the NKVD) with a network of agents (which in the USSR was perfectly developed) imposed obedience towards the authorities. The national socialist policy interfered in all spheres of public life. Stalin in a regular manner liquidated real and imaginary enemies. Such a blind terror directed at one’s own nation – with the exclusion of the so-called enemies of the Reich that is to say political enemies, Jews, Poles – was not present in Germany. As late as February 1945 the summary police courts were established for German civilians which was connected with the attempts aimed at stopping defeatism. Apart from that the courts dealt with the desertion-related trials.

Casualties connected with direct and indirect extermination are formally set at the level much higher in the case of the activities of German authorities (over 5 million people) than in the case of Soviet activities (from 500 000 up to 1 million), but in the case of the losses incurred by the Polish landed gentry the situation is much different as the proportions are the following: 50.75 per cent were killed by Soviets and 40.57 per cent killed by Germans. However, these data are only partially trustworthy and reliable. No detailed research has been carried out into the losses incurred under the Soviet occupation so far due to the lack of access to the sources. 250 000 Poles conscripted to the Red Army by force were not taken into account, similarly as about half a million refugees from the western territories of the Second Republic of Poland or rank and file soldiers of the Polish Army taken captive in September 1939.

Both Nazism (including fascism) and Soviet communism glorified violence, authority, force of will and war as methods of dealing with all sorts of problems.

According to historians (however, not all) both regimes are comparable. Yet, there is a question whether the Holocaust (similarly as the extermination of Gypsies or Polish intelligentsia) were the exceptional phenomena in the history of a human-kind. Can this term be used in reference to the communist regime?

The greatest accumulation of Nazi and communist crimes took place in 1930s and 1940s that is to say the period of occupation of Polish territories. People believe that Stalinist crimes were the tool of terror aiming at achieving political and social goals, whereas the extermination done by Nazi was the goal itself, but the phenomenon of genocide was nothing new in the history.

The article touches upon the problem of collaboration of Poles with occupiers as well. Although under the German occupation the problem was rather marginal or the cooperation was ineffective, under the Soviet occupation it was much more widespread and resulted in taking over the power by the Polish 'Quisling' that is it led to the rule of Bolesław Bierut.

Droga Niemiec do paktu Ribbentrop-Mołotow i sprawy polskie (wydarzenia i interpretacje)

Geneza współpracy III Rzeszy i Związku Sowieckiego w 1939 r. to zagadnienie wielokrotnie rozpatrywane już przez historyków, ale skomplikowane i wciąż sporne. Niewątpliwie był to kilkuetapowy proces. Zbliżenie III Rzeszy i Związku Sowieckiego, które jeszcze zimą 1938/1939 r. wydawało się nie do pomyślenia dla obserwatorów polityki międzynarodowej, wyrastało jako konfiguracja dyplomatyczna na gruzach „systemu monachijskiego”. Etap pierwszy rozpoczęło odrzucenie przez polski rząd żądań niemieckich i ogłoszenie gwarancji brytyjskich dla Polski w marcu 1939 r. Faza druga to okres od maja do lipca 1939 r., czyli równoczesne zabiegi rządów mocarstw zachodnich i dyplomacji niemieckiej o przychylność ZSRR. Etap trzeci i końcowy to sierpień 1939 r., kiedy Adolf Hitler przejął inicjatywę i doprowadził do decydujących rozmów na temat interesów strategicznych III Rzeszy i ZSRR. Jak podano w tytule artykułu, naszą uwagę koncentrujemy wokół roli i miejsca Polski w hitlerowskiej koncepcji organizacji nowego porządku w Europie.

Pytanie o drogę Niemiec do paktu Ribbentrop-Mołotow wiąże się z trzema odrębnymi problemami: 1. Jakie były doraźne i długofalowe zamiary Adolfa Hitlera wobec Polski w latach 1938–1939? 2. Do kogo należała inicjatywa dyplomatyczna – do Niemiec czy do Związku Sowieckiego? Do Hitlera czy do Stalina? Do *Auswärtiges Amt* czy do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych? 3. Jaki był cel i funkcja paktu Ribbentrop-Mołotow w strategii politycznej i wojennej III Rzeszy? Jakie cele miało spełnić to porozumienie w koncepcjach politycznych Hitlera, a jaką rolę rzeczywiście odegrało w realiach 1939 r.? Niniejsze studium jest próbą odpowiedzi na te pytania.

O drodze Niemiec hitlerowskich do zbliżenia z rządzonym przez Stalina Związkiem Sowieckim pisano już wielokrotnie, starając się o naświetlenie tych spraw z różnych stron. Literatura z tego zakresu jest bogata i praktycznie trudna do ogarnięcia. Wystarczy tu wymienić dzieła dwóch najbardziej zasłużonych badaczy polityki międzynarodowej w przededniu drugiej wojny światowej: Gerharda Weinberga¹

¹ G.L. Weinberg, *Germany and the Soviet Union 1939–1941*, Leiden 1954; *idem*, *The Foreign Policy of Hitler's Germany: Starting World War II, 1937–1939*, Chicago 1980. Por. jego artykuł *German Diplomacy toward the Soviet Union*, „Soviet Union/Union Soviétique” 1991, nr 18, s. 317–333.

i Donalda Camerona Watta², a także studia Sidneya Astera³ i Johna Lukacsa⁴, przede wszystkim zaś niemieckich historyków dyplomacji: Andreego Hillgrubera⁵, Hermanna Gramla⁶, Rudolfa W. Webera⁷, Rolfa Ahmanna⁸, Klause Hildebranda⁹. Stosunki niemiecko-sowieckie w 1939 r. były przedmiotem rozważań wielu znanych historyków, wśród których wymienić należy takich badaczy jak Philip Fabry¹⁰, wspomniany już Andreas Hillgruber¹¹, Sven Allard¹², Ingeborg Fleischhauer¹³, Geoffrey Roberts¹⁴, James McSherry¹⁵, Anthony Read i David Fisher¹⁶. Miejsce Polski w koncepcjach Hitlera opisywali historycy polscy, przede wszystkim Karol Jonca¹⁷, Antoni Czubiński¹⁸, Czesław Madajczyk¹⁹, Kazimierz Radziwończyk²⁰, spośród

² D.C. Watt, *How War Came. The Immediate Origins of the Second World War 1938–1939*, London 1989 (wyd. 2 London 2001).

³ S. Aster, 1939. *The Making of the Second World War*, London 1973.

⁴ J. Lukacs, *The Last European War. September 1939/December 1941*, New York – London 1976 (wyd. 2 New York – London 2001).

⁵ Na uwagę zasługuje przede wszystkim jego rozprawa *Hitlers Strategie und Kriegführung 1940–1941*, Frankfurt am M. 1968 (wyd. 3 Bonn 1993). Por. jego *Der zweite Weltkrieg. Kriegsziele und Strategie der großen Mächte*, Köln 1989 (wyd. 5).

⁶ H. Graml, *Sommer 1939. Die Großmächte und die Europäische Krieg*, München 1979; *idem*, *Europas Weg in den Krieg. Hitler und die Mächte 1939*, München 1990.

⁷ R.W. Weber, *Die Entstehungsgeschichte des Hitler-Stalin Paktes 1939*, Frankfurt am M. 1980.

⁸ R. Ahmann, *Nichtsangriffspakte. Entwicklung und operative Nutzung in Europa 1922–1939*, Baden-Baden 1988, s. 618–641.

⁹ K. Hildebrand, *Das vergangene Reich, Außenpolitik Deutschlands 1871–1945*, Köln 1995; *idem*, *The Foreign Policy of the Third Reich*, Berkeley 1973. Por. jego *Hitlers „Programm“ und seine Realisierung 1939–1942* [w:] *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur deutschen Außenpolitik des Dritten Reiches*, red. M. Funke, Düsseldorf 1978.

¹⁰ P. Fabry, *Der Hitler-Stalin Pakt 1939–1941. Ein Beitrag zur Methode Sowjetischer Außenpolitik*, Darmstadt 1962.

¹¹ A. Hillgruber, *Der Hitler-Stalin-Pakt und die Entfesselung des zweiten Weltkrieges – Situationsanalyse und Machtkalkül der beiden Pakt-Partner*, „Historische Zeitschrift“ 1980, t. 230, s. 339–361.

¹² S. Allard, *Stalin und Hitler. Die sowjetrussische Außenpolitik 1930–1941*, Bern – München 1974.

¹³ I. Fleischhauer, *Der Pakt. Hitler, Stalin und die Initiative der deutschen Diplomatie 1938–1939*, Berlin 1990.

¹⁴ G. Roberts, *The Soviet Union and the Origins of the Second World War: Russo-German Relations and the Road to War, 1933–1941*, London 1995.

¹⁵ J. McSherry, *Stalin, Hitler and Europe 1933–1939: The Origins of World War II*, Cleveland 1968–1979.

¹⁶ A. Read, D. Fisher, *The Deadly Embrace: Hitler, Stalin and the Nazi-Soviet Pact, 1939–1941*, London 1988.

¹⁷ K. Jonca, *Die polnische Nation in politischen Doktrinen Hitlers* [w:] Mentekel, *Das Gesicht des zweiten Weltkrieges. Nürnberger Gespräch zum 50. Jahrestag der Entfesselung des zweiten Weltkrieges*, red. P. Schönlein, J. Wollenberg, J. Wyrozumski, Kraków – Nürnberg 1991, s. 169–254; *idem*, *Naród polski w koncepcjach okupanta hitlerowskiego (1939–1945)* [w:] *Studia z dziejów myśli politycznej w Niemczech XIX i XX wieku*, red. H. Olszewski, Poznań 1992, s. 267–282.

¹⁸ A. Czubiński, *Miejsce Polski w hitlerowskich planach ułożenia nowego porządku w Europie w latach 1934–1940* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 4: *Na przełomie pokoju i wojny 1939–1941*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 51–76.

¹⁹ C. Madajczyk, *Przywódcy hitlerowscy wobec sprawy polskiej w pierwszym roku okupacji* [w:] *idem*, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 7–62.

²⁰ K. Radziwończyk, *Plany polityczne Trzeciej Rzeszy wobec Polski i ich realizacja w okresie od 1 września do 25 października 1939 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939” 1968, t. 12, s. 5–38.

historyków niemieckich zaś Martin Broszat²¹, Georg Wollstein²², Hans-Erich Volkmann²³ i Andreas Hillgruber²⁴.

Dużo uwagi koncepcjom politycznym Adolfa Hitlera poświęcił Stanisław Żerko, najpierw w monografii *Wymarzone przymierze Hitlera* (1995), obecnie zaś w nowej książce *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939* (2005)²⁵. Zasadniczym wnioskiem, jaki sformułował, jest pogląd, iż *modus vivendi* i sojusz z Wielką Brytanią były naczelnym celem Hitlera. Niepowodzenie jego dążeń na tym polu oraz świadomość słabości Włoch skłoniły przywódcę III Rzeszy do poszukiwania „sojusznika zastępczego” na okoliczność pierwszej fazy wojny europejskiej. Sojusznikiem takim stała się sowiecka Rosja. Interpretacja Żerki wydaje się uzasadniona i przekonująca. Jednak spory wśród historyków o cele polityczne Hitlera nie wygasły. Wielki znawca dyplomacji III Rzeszy Gerhard Weinberg pozostaje zwolennikiem poglądu, że Wielka Brytania była niewątpliwie postrzegana przez Hitlera jako wróg i jego probrytyjskie nastawienie było tylko pozorem²⁶.

Dla zrozumienia dążeń wodza III Rzeszy istotne znaczenie mają rozważania Jerzego W. Borejszy, zawarte w jego książkach *Antyślawizm Adolfa Hitlera* (1988) i „*Śmieszne sto milionów Słowian...*” *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera* (2006). Antysemityzm Hitlera, który przyniósł straszliwy rezultat w postaci zbrodni Holocaustu – to sprawa powszechnie znana i na Zachodzie o tym się pamięta. Mało natomiast miejsca w historiografii zajmuje jego antyślawizm – ukazany przez Borejszę jako ważny komponent rasistowskiej utopii wodza III Rzeszy.

1.

26 stycznia 1934 r. podpisano i ogłoszono w Berlinie polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy. Dla Polski układ z Niemcami wydawał się ze wszech miar korzystny, jawił się jako największe osiągnięcie polskiej dyplomacji od czasu podpisania traktatu wersalskiego, zawarcia sojuszu z Francją (luty 1921 r.) i traktatu ryskiego z Rosją Sowiecką (marzec 1921 r.). Porozumienie o nieagresji wzmacniało bezpieczeństwo Polski i utrwalało *status quo*, chociaż pomijało milczeniem sprawy granic.

Dla Adolfa Hitlera, który porozumienie z Polską narzucił swemu narodowi wyraźnie wbrew jego nastawieniu i dążeniom – unormowane stosunki z Polską

²¹ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961.

²² G. Wollstein, *Die Politik des nationalsozialistischen Deutschlands gegenüber Polen 1933–1939/45* [w:] *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur deutschen Außenpolitik des Dritten Reiches*, red. M. Funke, Düsseldorf 1977; *idem, Hitlers gescheitertes Projekt einer Juniorpartnerschaft Polens*, „Universitas” 1983, nr 5.

²³ H.-E. Volkmann, *Polen im politisch-wirtschaftlichen Kalkül des Drittes Reiches 1933–1939* [w:] *Der Zweite Weltkrieg. Analysen, Grundzüge, Forschungsbilanz*, München – Zürich 1990, s. 74–92.

²⁴ A. Hillgruber, *Niemcy i Polska w polityce międzynarodowej 1933–1939* [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1945*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1988, s. 58–79.

²⁵ Tamże ważny rozdział I, poświęcony poglądom Hitlera na sprawy międzynarodowe.

²⁶ G. Weinberg, *Wizje zwycięstwa. Nadzieje ośmiu przywódców z czasów drugiej wojny światowej*, Warszawa 2007 (rozdział poświęcony Hitlerowi). Weinberg znacząco przyczynił się do rekonstrukcji poglądów Hitlera jako odkrywca tzw. drugiej księgi – którą opracował krytycznie i opublikował w 1961 r.: *Hitlers Zweite Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1928*, oprac. G.L. Weinberg, H. Rothfels, Stuttgart 1961.

stanowiły jedynie punkt wyjścia do szerszych planów. Wszystko wskazuje na to, że nowe kierownictwo niemieckie z Hitlerem na czele zdecydowało się na to porozumienie z powodów taktycznych, przede wszystkim dlatego, aby zneutralizować Polskę, która ze wszystkich państw Europy Środkowo-Wschodniej najbardziej odczuwała zagrożenie ze strony Niemiec i z tego powodu wydawała się zainteresowana pomysłami „wojny prewencyjnej” przeciwko Niemcom. Nie godząc się z wersalskimi granicami Niemiec na wschodzie, przywódca nazistów nie kierował się jednak jakąś specjalną nienawiścią do Polski i Polaków²⁷. Z biegiem czasu, czyli w latach 1934–1938, pod wpływem dobrych rezultatów polsko-niemieckiej normalizacji stosunków wzajemnych utwierdził się w przekonaniu, że Polska może być użytecznym partnerem w ścisłej współpracy w przyszłości. Geograficzne położenie Rzeczypospolitej predestynowało ją do roli „bariery wschodniej” (*Vorposten*) na czas wojny w Europie, osłaniającej Rzeszę przed potencjalnym wystąpieniem Związku Sowieckiego, gdyby Niemcy były zaangażowane w konflikt zbrojny na zachodzie. Hitler – jak można wnosić – nie potrafił zrozumieć, dlaczego Polska, która w 1920 r. podjęła próbę osłabienia i rozbitcia bolszewickiej Rosji, na przełomie 1938 i 1939 r. nie chciała powrócić do polityki antysowieckiej, zwłaszcza że Niemcy oferowały jej teraz swoje poparcie²⁸. Istoty polskiej „polityki równowagi” nie rozumiał.

Historyk polski Józef Feldman napisał w 1937 r., iż szanse trwałej normalizacji stosunków polsko-niemieckich są realne, ale „Niemcy muszą szczerze i lojalnie uznać fakt, że państwo polskie nie jest efemerydą, którą traktat wersalski wydobyl z nicości, lecz narodem posiadającym własną przeszłość dziejową. Własne zasługi i dokonania, własne prawo do życia. Tylko na tej platformie możliwe jest zatarcie wiekowych antagonizmów pomiędzy dwoma wielkimi narodami i zapewnienie skołatanej Europie spokojniejszej i lepszej przyszłości”²⁹. Liczne wypowiedzi Hitlera – od maja 1933 aż do stycznia 1939 r. – zdawały się dowodzić, że jego rząd traktuje państwo polskie jako trwały czynnik polityki europejskiej i sąsiada, z którym Niemcy muszą w jakiś sposób ułożyć swoje stosunki³⁰. Takie w każdym razie wrażenie odnosili politycy polscy.

W rzeczywistości jednak w optyce Adolfa Hitlera, aby Polska mogła odegrać rolę potrzebnej Niemcom „bariery” antyrosyjskiej, musiała porzucić politykę „lawirowania” między Niemcami a Rosją i zaakceptować status sojusznika ściśle podporządkowanego. Miała stać się „młodszym partnerem” (*Juniorpartner*) Wielkiej Rzeszy, wśród podporządkowanych Berlinowi aliantów zajęłaby, być może,

²⁷ Zwracał na to uwagę Martin Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 10. Stosunek wodza III Rzeszy do Polski obszernie przeanalizował i szczegółowo pokazał Jerzy W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s. 46 i n.

²⁸ W chwili kulminacji kryzysu sudeckiego, 9 IX 1938 r. marszałek Hermann Göring – występujący jako rzecznik poglądów Hitlera, z jego polecenia zapewnił ambasadora RP w Berlinie Józefa Lipskiego, że w razie polsko-sowieckiego konfliktu zbrojnego „Rzesza dałaby pomoc Polsce” (Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, A.11.49/N/7).

²⁹ J. Feldman, *Niemiecko-polski antagonizm dziejowy*, Toruń 1937, s. 57.

³⁰ Józef Beck doceniał te wypowiedzi, o czym świadczy jego list do ambasadora w Rzymie (przy Kwirynale) Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego z 10 V 1939 r. Beck określił w nim Hitlera jako polityka niepozbawionego rozsądku (S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 3: 1935–1939, Poznań 1992, s. 426).

nawet uprzywilejowane miejsce³¹. Niemiecki historyk Klaus Hildebrand pisał, że dla Hitlera „pakt z Polską” w 1934 r. służył wyprowadzeniu Niemiec z izolacji. Od początku Hitler postrzegał Polskę jako możliwego sojusznika (*möglichen Bundesgenossen*) w walce przeciwko Związkowi Sowieckiemu, aby doprowadzić do rozbitcia tego państwa³².

Porozumienie z Polską na warunkach niemieckich pozwoliłoby III Rzeszy podjąć najpierw ofensywę na zachodzie – przeciwko Francji, a następnie po jej pokonaniu poprowadzić wojnę przeciwko sowieckiej Rosji w imię zdobycia „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*). Miejsce Polski w koncepcjach Adolfa Hitlera było zatem sprecyzowane. Rzecz tylko w tym, że rząd polski tak wyznaczonego miejsca nie chciał przyjąć. Nie ze względów „prestizowych”, ale w imię rzeczywistych interesów narodu i państwa. Hitler zamierzał Polskę włączyć do wspólnej walki przeciwko sowieckiej Rosji, Polska zaś pragnęła prowadzić politykę niezależną, politykę równowagi między obydwoma wielkimi sąsiadami, gdyż tylko ona zdawała się dobrze służyć utrwaleniu niezawisłości i samodzielności politycznej państwa polskiego w Europie³³.

W grudniu 1938 r. polski wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek zanotował w swoim diariuszu, że polityka równowagi staje się iluzją, a przyszłość dotychczasowego pięcioletniego odprężenia w stosunkach z III Rzeszą jest niepewna. „Utrzymanie równowagi między Rosją a Niemcami jest rzeczą niezmiernie trudną. Cały stosunek Niemiec do nas oparty jest na tezie reprezentowanej przez najwyższe czynniki Trzeciej Rzeszy, że w przyszłym konflikcie niemiecko-rosyjskim Polska będzie naturalnym sojusznikiem Niemiec”³⁴. Szembek miał rację, gdyż przed Polską stał problem wyboru dalszej polityki. Niewątpliwie polską politykę równowagi Hitler zamierzał tolerować tylko czasowo. Styczniowa deklaracja z 1934 r. była zatem prowizorium, które nie miało szans przetrwania.

Kanclerz Rzeszy postrzegał Polskę jako istotny element w systemie sojuszów III Rzeszy. Jesienią 1938 r. Polska zajmowała kluczową pozycję w niemieckiej polityce zagranicznej (*Schlüsselposition*)³⁵, od jej stanowiska wobec planów niemieckich uzależnione były bowiem dalsze działania III Rzeszy na arenie międzynarodowej. 24 października 1938 r. minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop przedstawił ambasadorowi polskiemu w Berlinie Józefowi Lipskiemu projekt „całościowego ułożenia” (*Gesamtlösung*) spraw spornych w stosunkach polsko-niemieckich³⁶. Propozycje te, jak wiadomo, przewidywały włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy Niemieckiej oraz przeprowadzenie eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej z Rzeszy do Prus Wschodnich przez terytorium pol-

³¹ Tak w każdym razie widział to Hitler.

³² K. Hildebrand, *Das Dritte Reich*, München 1972, s. 36.

³³ P.S. Wandycz, *Historyczne dylematy polskiej polityki zagranicznej* [w:] *idem, Z dziejów dyplomacji*, London 1988, s. 45–58; M.J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981.

³⁴ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 4: (1938–1939), oprac. J. Zarański, Londyn 1972, s. 380.

³⁵ R.F. Schmidt, *Außenpolitik des Dritten Reiches 1933–1939*, Stuttgart 2002, s. 155–157.

³⁶ Raport ambasadora polskiego w Berlinie Józefa Lipskiego z tej rozmowy dla ministra Becka i jego instrukcje zob. *Les Relations polono-allemandes et polono-soviétiques au cours de la période 1933–1939. Recueil de documents officiels*, Paris 1940, dok. 44, s. 71–72 oraz dok. 45, s. 72–74.

skie (Pomorze Gdańskie). Mniej oficjalnie, ale stanowczo rząd niemiecki domagał się przystąpienia Polski do paktu o zwalczaniu Międzynarodówki Komunistycznej (tzw. paktu antykominternowskiego). W zamian oferował dwudziestopięcioletni traktat o przyjaźni i współpracy, w którym obie strony gwarantowałyby sobie granice, wraz z klauzulą konsultacyjną, czyli zobowiązaniem stron do wzajemnego uzgadniania swych poczynań na arenie międzynarodowej³⁷.

Przyjęcie żądań niemieckich czyniłoby Polskę uzależnionym sojusznikiem III Rzeszy, w czym zgodni są zarówno historycy niemieccy, jak i polscy. Zależność ta byłaby nieodwracalna. Jak wiadomo, proponowane przez III Rzeszę „całościowe ułożenie” – przedkładane polskiemu kierownictwu kilkakrotnie od października 1938 do marca 1939 r. – zostało definitywnie odrzucone w marcu 1939 r., chociaż rząd polski wysoko sobie cenił normalizację stosunków polsko-niemieckich wypracowaną w 1934 r.³⁸ Hitlerowi nie powiodło się włączenie państwa polskiego do niemieckiego systemu sojuszków wschodnich.

Przyjmując żądania niemieckie, rząd polski mógł zapewne udaremnić scenariusz czwartego rozbioru państwa w 1939 r. Początkowo byłoby to dla Polski zapewne korzystne – uniknęłyby zniszczeń i ofiar³⁹. Nie wolno jednak ulegać złudzeniom, że podjęcie współpracy z III Rzeszą przyniosłoby Polsce jakiegokolwiek znaczące korzyści. W dalszych etapach wojny podporządkowanie Polski Niemcom nieuchronnie byłoby całkowite, tym bardziej że – jak słusznie zaznaczył Martin Broszat – żądania niemieckie przedstawione kierownictwu polskiemu były raczej testem i stanowiły wstęp do dalszych żądań w przyszłości⁴⁰. Wiemy, że stosunek hitlerowskich Niemiec do ich aliantów w czasie drugiej wojny światowej był hegemonistyczny i bezwzględny.

Pod koniec 1938 r., biorąc pod uwagę polityczną bierność Francji i nie mogąc uzyskać od Brytyjczyków wolnej ręki w Europie Środkowo-Wschodniej, Hitler uznał, że w pierwszym rzędzie powinien podjąć ofensywę na zachodzie. Najpierw zamierzał wystąpić przeciwko Francji, co potwierdza choćby wielokrotnie cytowana jego wypowiedź w Obersalzbergu z 22 sierpnia 1939 r.⁴¹ Francja miała zostać wyeliminowana jako czynnik mocarstwowy z polityki europejskiej. Hitler wierzył, że w takich warunkach Wielka Brytania ostatecznie wycofa się z czynnego zaangażowania na kontynencie europejskim, co utworzyłoby drogę do definitywnego porozumienia niemiecko-brytyjskiego, zostawiającego Niemcom wolną rękę na kontynencie europejskim.

Jest bezsporne, że w latach 1934–1938 zasadniczą, chociaż zapewne kruchą i niewystarczającą gwarancją *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej były

³⁷ *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, red. W. Jędrzejewicz, New York – London 1968, dok. 124, s. 453–458.

³⁸ Wnikliwą analizę tych spraw przeprowadził Stanisław Zerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 249–278.

³⁹ Tak argumentował Jerzy Łojek [Leopold Jerzewski], *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990 (wyd. 3).

⁴⁰ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 10–11.

⁴¹ *Hitlers Reden und Proklamationen 1932–1945*, t. 2: *Untergang (1939–1945)*, red. M. Domarus, München – Würzburg 1963, s. 1238. Por. K. Jonca, *Ze studiów nad koncepcją wojny Adolfa Hitlera. (Nastroje i postawy w przededniu wojny 1939 r.)* [w:] *Śląsk wobec wojny polsko-niemieckiej 1939 r.*, red. W. Wrzesiński, Wrocław – Warszawa 1990.

pokojowe stosunki między Polską a Niemcami. Stosunki te – jak wiadomo – definitywnie załamały się w marcu-kwietniu 1939 r. Europa stanęła w obliczu nieuchronnej wojny, chociaż wielu ówczesnych polityków, nie tylko polskich, żywiło złudzenia co do tego, że zagrożony pokój będzie można ocalić przez zaspokojenie roszczeń terytorialnych Hitlera na wzór monachijski z 1938 r.

Doprowadzając zbrojnie do rozbicia Czechosłowacji w marcu 1939 r., Hitler jednostronnie pogwałcił porozumienia monachijskie, w tym niemiecko-brytyjską deklarację dwustronną o nieagresji i konsultacji z 30 września 1938 r.⁴² Legła w gruzach polityka ustępstw (*appeasement*), którą przywódcy brytyjscy i francuscy uważali za niemającą alternatywy. W ich przekonaniu „system monachijski” dawał Niemcom spełnienie wszystkich żądań, tyle że rozłożonych na raty i za porozumieniem z mocarstwami zachodnimi. Złamanie świeżo zawartych porozumień monachijskich zasadniczo zmieniło układ sił w Europie Środkowo-Wschodniej.

Już od grudnia 1938 r. do Londynu zaczęły docierać informacje o żądaniach niemieckich przedłożonych władzom polskim. W marcu 1939 r. rozłam między III Rzeszą a Polską stał się faktem. Aby nie dopuścić do nieuchronnego – jak się wydawało – opanowania Polski przez Niemcy, rząd brytyjski zdecydował się udzielić jej gwarancji niepodległości⁴³. 31 marca premier Neville Chamberlain złożył w tej sprawie publiczne oświadczenie w Izbie Gmin, uprzednio uzgodnione z rządem polskim. Martin Broszat oceniał, że gwarancje zostały „lekkomyślnie spowodowane” przez Hitlera, przez jego politykę jednostronnych działań siłą⁴⁴. Rządowi brytyjskiemu zależało na tym, aby III Rzesza nie przejęła kontroli nad Polską, gdyż z oczywistych powodów byłby to klucz do panowania nad całą Europą Wschodnią, oczywiście z wyjątkiem Rosji. Wtenczas zaś Niemcy mogłyby całą swoją potęgę militarną postawić przeciwko mocarstwom zachodnim.

Jednostronną deklarację gwarancyjną Chamberlaina przekształcono następnie w sojuszniczy układ bilateralny (7 kwietnia)⁴⁵. Utorowało to drogę do renowacji stosunków sojuszniczych z Francją⁴⁶. Ostatecznie 25 sierpnia 1939 r. podpisano formalny traktat sojuszniczy z Wielką Brytanią. Dla polskiego kierownictwa oznaczało to mimo wszystko, że w razie napaści Polska uzyska realną pomoc

⁴² Szczegółowa analiza w: D.C. Watt, *How War Came. The Immediate Origins of the Second World War 1938–1939*, London 2001 (wyd. 2), s. 162–187.

⁴³ Rząd brytyjski nie znał stopnia determinacji polskiego kierownictwa w obronie niepodległości państwa. Stanowisko władz polskich politycy brytyjscy poznali dopiero podczas wizyty Józefa Becka w Londynie 4–6 IV 1939 r. Protokół rozmów Becka z premierem Neville Chamberlainem i ministrem spraw zagranicznych Halifaxem z 4 i 5 IV 1939 r. zob. AAN, MSZ, Gabinet Ministra, 108A; IPMS, MSZ, A. 11/49/WB/1; *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń – sierpień*, red. S. Żerko, Warszawa 2005.

⁴⁴ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 11.

⁴⁵ Doszło do tego w rezultacie wizyty Becka w Londynie, na jej zakończenie sporządzono *résumé* zatytułowane „Konkluzje rozmów min. Becka w Londynie”, datowane na 7 IV 1939 r., będące prowizorycznym porozumieniem sojuszniczym. Dokument zamieszczono w aneksie do *Diariusza i tek Jana Szembeka...*, t. 4, s. 716–718.

⁴⁶ K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974; H. Batowski, *Polska w polityce Francji w przededniu drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1991, z. 4, s. 39–51; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny alianctwo Francji?*, Warszawa 2003, s. 85.

militarną aliantów – i tak właśnie to interpretowały władze Rzeczypospolitej⁴⁷. Defensywna strategia sztabów w Londynie i Paryżu sprawiła jednak, że uzyskując zobowiązania sojusznicze, Polska mogła otrzymać tylko polityczne wsparcie aliantów w pierwszej fazie spodziewanej wojny. Militarna wartość otrzymanych przez Polskę gwarancji okazała się zatem niewielka, z czego chyba nie zdawali sobie do końca sprawy jej przywódcy.

W zamierzeniach rządu brytyjskiego, których strona polska dostatecznie nie rozumiała, gwarancje miały ubezpieczyć politycznie Polskę, a zarazem otworzyć drogę do polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie statusu Wolnego Miasta Gdańska, ale z zapewnieniem Polsce niepodległości – jak to przekonująco wykazała Anna M. Cieniała⁴⁸. W istocie rzeczy nie było jednak szans na doprowadzenie do jakkolwiek pojętego kompromisu między Polską a III Rzeszą, gdyż strona polska nie zamierzała wypełnić niemieckich żądań, a Hitler nie zamierzał z tych żądań się wycofać.

2.

Fundamentalnym założeniem strategicznym Adolfa Hitlera było przekonanie, że dyplomacja Rzeszy nie może dopuścić do wojny na dwa fronty, gdyż Niemcy nie mogłyby jej wygrać⁴⁹. Tak uczyło doświadczenie pierwszej wojny światowej, które w umyśle wodza nazistów tkwiło jako zasadnicze. Jak już wspomniano, Hitler zamierzał zaatakować i pokonać najpierw „dekadencją” Francję, a następnie wraz ze wschodnimi sojusznikami uderzyć na Rosję, aby zniszczyć komunizm i zdobyć dla Niemiec niezbędną „przestrzeń do życia”. Nadrzędnym celem, jaki sobie stawiał, było przeprowadzenie zaplanowanych podbojów na kontynencie europejskim przy bierności Wielkiej Brytanii, bez wchodzenia z nią w konflikt zbrojny. Chociaż założenie to było nierealistyczne, to jednak należało do ważnych idei Hitlera.

Kiedy Polska otrzymała gwarancje od Wielkiej Brytanii, wiosną 1939 r. przywódca III Rzeszy definitywnie utwierdził się w przekonaniu, że nie może liczyć na jej udział w niemieckim systemie sojuszów i że Polska nie będzie dla Niemiec koniecznym zabezpieczeniem od wschodu na wypadek wybuchu wojny na zachodzie⁵⁰. Co więcej, polskie *non possumus* w sprawie żądań Hitlera spowodowało,

⁴⁷ O tym szeroko moje ustalenia i rozważania: *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 351–442.

⁴⁸ A.M. Cieniała, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku. Wola walki czy próba uniknięcia wojny?*, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 75, s. 152–183; *eadem*, *Poland in British and French Policy in 1939: Determination to Fight or Avoid War?*, „The Polish Review” 1989, R. 34, nr 3, s. 199–226; *eadem*, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w przededniu wybuchu II wojny światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, R. 47, z. 1/2, s. 71–104.

⁴⁹ K. Hildebrand, *Hitlers „Programm”*... Por. też O. Gröhler, *Varianten deutscher Kriegspolitik [w:] 1939. An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung des Zweiten Weltkrieges und das internationale System*, red. K. Hildebrand, J. Schmädeke, K. Zernack, Berlin 1990, s. 21–42.

⁵⁰ Hitler już od lutego 1939 r. rozważał użycie siły dla rozwiązania problemu polskiego, jeśli środkami politycznymi okaże się to niemożliwe. Informacje o tym znajdujemy w *Heeresadjutant bei Hitler 1938–1943. Aufzeichnungen des Major Engel*, red. H. von Kotze, Stuttgart 1974, s. 45. Słusznie też zwraca na to uwagę Jerzy W. Borejsza, *Antyslawizm...*, s. 79. Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Büro Staatssekretär, Polen, t. 1, 29683, Notatka ministra Ribbentropa z rozmowy z ambasadorem polskim w Berlinie Józefem Lipskim, 21 III 1939 r., k. 24581.

że rząd brytyjski przyznał Polsce konkretne zobowiązania sojusznicze, o czym już wspominaliśmy. Zdawały się one tworzyć zarys budowanej przez Londyn antyniemieckiej koalicji. W przekonaniu Hitlera dyplomacja niemiecka miała teraz za zadanie stawić czoła brytyjskiej polityce „okrążenia Niemiec” (*Erkreisungspolitik*).

Wobec tego przywódca III Rzeszy musiał przeprowadzić korektę swych pierwotnych koncepcji⁵¹. Zdecydował się porzucić swój dotychczasowy zamysł uderzenia najpierw na zachodzie i w pierwszej kolejności doprowadzić do usunięcia Polski z mapy Europy. Podjął teraz „ostateczną i nieodwołalną” decyzję rozprawienia się z Polską, „zaatakowania Polski przy najbliższej sposobności” i wyeliminowania jej jako samodzielnego czynnika w układzie sił w Europie na następne dziesięciolecie⁵². Realizowana później przez hitlerowskie władze na okupowanych ziemiach polskich polityka eksterminacji i wyniszczenia narodu polskiego miała swoje źródło w takiej psychologicznej motywacji kanclerza Rzeszy.

U podstaw tej decyzji tkwiła z pewnością zarówno kalkulacja strategiczna, jak i czynnik emocjonalny. Hitler uznał, że Polska go zawiodła, ponieważ odrzuciła propozycje, które były niezmiernie umiarkowane i, jego zdaniem, nie godziły w jej interesy⁵³. W jego optyce Polska byłaby stroną korzystającą, a nie tracącą z powodu „całościowego rozwiązania”. Wódz III Rzeszy „nie potrafił pojąć postawy Polaków” – napisał Jerzy W. Borejsza w swym studium *Antyslawizm Adolfa Hitlera*⁵⁴. Hitler „nie znał Polski, tak jak znał ją Bismarck. Nigdy się nią właściwie nie interesował. Nie jest w stanie jej zrozumieć, nigdy nie postarał się poznać jej ducha” – pisał w czasie drugiej wojny światowej płk Waław Lipiński⁵⁵.

W obliczu polsko-brytyjskiego współdziałania w Berlinie narodziła się koncepcja taktycznego zbliżenia ze Związkiem Sowieckim za cenę uwzględnienia jego interesów w Europie Środkowo-Wschodniej. Koncepcja ta rodziła się powoli i trudno jednoznacznie wskazać moment, w którym się wykrystalizowała. W każdym razie jej powstanie datować trzeba na okres między majem a lipcem 1939 r. Istotną rolę w przygotowaniu tej koncepcji odegrał Joachim von Ribbentrop.

„Obecni władcy Rosji nie mają zamiaru wstępować do jakiegokolwiek sojuszu przez dłuższy okres czasu” – stwierdzał Hitler w *Mein Kampf*⁵⁶. Uważał on sowiecką Rosję za państwo słabe, podążające ku międzynarodowej samoizolacji. Zwłaszcza po fiasku polityki „zbiorowego bezpieczeństwa” musiał utwierdzić się w tym przeświadczeniu. Jego przekonania o słabości ZSRR nie były odosobnione na tle panujących ówczesnie opinii w Europie – poglądy takie wyznawali też politycy i dyplomaci polscy⁵⁷. Stalinowski terror, który dotknął w wielkim

⁵¹ S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995; R.W. Weber, *Die Entstehungsgeschichte...*

⁵² Tak wypowiedź Hitlera z 25 III 1939 r. zanotował gen. Walther von Brauchitsch, z tym że wówczas Hitler brał jeszcze pod uwagę, iż Polska przyjmie żądania niemieckie (*Akten zur deutschen auswärtigen Politik*, Baden-Baden 1956, seria D, t. 6, dok. 99, s. 98).

⁵³ Z niemieckiego punktu widzenia żądania niemieckie były istotnie umiarkowane. Por. M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 11.

⁵⁴ J.W. Borejsza, *Antyslawizm...*, s. 79. Do tych spraw nawiązuje również artykuł Hansa-Ericha Volkmana *Polen im politisch-wirtschaftlichen Kalkül...*, s. 74–92.

⁵⁵ Gwido [W. Lipiński], *Polityka zagraniczna Piłsudskiego i Becka*, Warszawa 1943, s. 61.

⁵⁶ A. Hitler, *Mein Kampf*, wyd. pol. Kraków 1992, s. 261.

⁵⁷ O tych poglądach polityków i dyplomatów polskich zob. M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow...*, s. 161–240.

stopniu Armii Czerwonej, potwierdzał dodatkowo osłabienie tego państwa. Hitler musiał mieć świadomość, że słabość „nowej Rosji” jest dla Niemiec korzystna. Był to przecież przeciwnik ideologiczny. Musiał też zakładać, że podjęcie ze Stalinem rokowań o podziale stref interesów w Europie Środkowo-Wschodniej przyczyni się do wzmocnienia ZSRR. Mimo tych obiekcji zdecydował się na taktyczne porozumienie z sowiecką Rosją. Stając wobec faktu brytyjskich gwarancji niepodległości Polski, liczył się z perspektywą wojny europejskiej i potrzebował zabezpieczeń, aby Niemcy nie musiały prowadzić wojny na dwa fronty. Logiczna wydaje się refleksja, że brytyjskie gwarancje dla Polski stały się sprężyną, która uruchomiła proces zbliżenia między III Rzeszą i ZSRR, chociaż było to całkowitym zaprzeczeniem intencji rządu premiera Chamberlaina.

Uzyskanie zabezpieczenia od wschodu na wypadek, gdyby wojna przeciwko Polsce przerodziła się w wojnę europejską – to imperatyw polityczny Hitlera w 1939 r. Cel ten można było osiągnąć tylko przez zapewnienie sobie przynajmniej neutralności sowieckiej Rosji w nadchodzącym konflikcie. Zabiegi mocarstw zachodnich o współpracę ze Związkiem Sowieckim utwierdzały wodza III Rzeszy w tych zamierzeniach.

Formułowane w tym czasie w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych oceny przemian polityki Stalina były całkiem trafne i świadczyły o dobrym rozpoznaniu głównych tendencji strategicznych Kremla. W Auswärtiges Amt już od kwietnia 1939 r. dominowało przekonanie, że ZSRR nie ma żadnych interesów w prowadzeniu wojny przeciwko Niemcom. W datowanej na początek maja 1939 r. notatce „Nowa orientacja Rosji” (*Rußlands Neuenorientierung*) pisano o tym, że ZSRR nie czerpie żadnych politycznych zysków z umacniania dotychczasowego ładu terytorialnego w centralnej i wschodniej Europie, może natomiast tylko skorzystać w wyniku zmian w tym regionie. Wielka Brytania co prawda usiłuje włączyć Związek Sowiecki do montowanej koalicji antyniemieckiej, lecz obydwie mocarstwa nie mają nawet minimalnie zbieżnych interesów⁵⁸. Ocena ta była z pewnością realistyczna. Również Joseph Goebbels dostrzegał, że kierownictwo sowieckie wykazuje zainteresowanie porozumieniem z Niemcami. „Stalin nie chce ani wygranej, ani przegranej wojny. W obu bowiem wypadkach groziłoby mu odejście w niebyt”⁵⁹. To zaś „otwiera nam wolną rękę” – dopowiadał w swoim *Dzienniku* szef sztabu wojsk lądowych gen. Franz Halder⁶⁰.

Do kogo należała inicjatywa dyplomatyczna w zbliżeniu niemiecko-sowieckim?

Pytanie to jest nieco sztuczne i raczej drugorzędne. Warto poprzestać na stwierdzeniu, że Stalin praktycznie zawsze był gotowy do rozmów z Niemcami, które konsekwentnie postrzegał jako jedno z „państw burżuazyjnych”, a więc ani gorsze, ani lepsze niż mocarstwa zachodnie. Antypatie przywódców sowieckich wobec liberalnego kapitalizmu (którego inkarnacją była dla nich Wielka Brytania) były na pewno nie mniej silne niż wobec narodowego socjalizmu.

⁵⁸ Politisches Archiv des Auswärtiges Amtes, Rußland, R. 415145, R. 104107, Notatka Auswärtiges Amt *Rußlands Neueorientierung*, [początek maja 1939 r.], k. 202583–5.

⁵⁹ Cyt. za: D. Irving, *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*, tłum. B. Zborski, Gdynia 1998, s. 501. Dzienniki Josepha Goebbelsa są wielkiej wagi źródłem do rekonstrukcji polityki wschodniej III Rzeszy w 1939 r.: J. Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, t. 4, red. R.G. Reuth, München 1999.

⁶⁰ Gen. płk F. von Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1: *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy na Zachodzie (14 sierpnia 1939 – 30 czerwca 1940)*, tłum. B. Woźniecki, Warszawa 1971, s. 3.

W kręgach niemieckiej dyplomacji, zwłaszcza wśród dyplomatów „starej szkoły”, idea współdziałania z Rosją – nawiązująca do spuścizny Bismarckowskiej – była bardzo żywa i popularna, co wykazała Ingeborg Fleischhauer⁶¹. Ideę taką kultywowały też kręgi kierownictwa dawnej Reichswehry. Oczywiście środowiska te nie decydowały o polityce zagranicznej III Rzeszy. Tu inicjatywa należała niepodzielnie do Hitlera, przy liczącym się współudziale ministra Ribbentropa. Dlatego z samych sympatii kręgów dyplomatycznych Auswärtiges Amt do Rosji Sowieckiej niewiele wynikało. Do zbliżenia ze Związkiem Sowieckim potrzebna była wyraźna decyzja Hitlera.

Od wiosny 1939 r. za tą opcją strategiczną zaczął opowiadać się szef Urzędu Spraw Zagranicznych Joachim von Ribbentrop⁶². Jego rola w koncepcyjnym kształtowaniu polityki wschodniej Niemiec w 1939 r. była znacząca (choć długi niedoceniona), co zresztą podkreśla nowsza historiografia niemiecka⁶³. W „polikracyjnym” systemie rządów III Rzeszy Ribbentrop wówczas awansował i w dziedzinie spraw zagranicznych zajmował drugą pozycję po Führerze. Jego dążenia do zbliżenia z Moskwą Hitler początkowo starał się hamować. Latem 1939 r. pomysł ten zaakceptował. Dążąc do porozumienia z ZSRR, Hitler i Ribbentrop doskonale zdawali sobie sprawę, że dyplomacja polska nie jest w stanie skutecznie temu przeciwdziałać. Nie można nie dopowiedzieć, że dyplomaci „starej szkoły” pojmowali zbliżenie z ZSRR zupełnie inaczej niż Hitler i Ribbentrop. Dla dyplomatów Auswärtiges Amt porozumienie z Rosją miało umocnić tradycyjnie dobre stosunki z tym państwem i poprawić położenie Niemiec wobec mocarstw zachodnich. Dla Hitlera i Ribbentropa natomiast było potrzebne jako wielki manewr dyplomatyczny, mający utworzyć drogę do wojny przeciwko Polsce, a następnie podział jej ziem. Dla wyjaśnienia podejścia Hitlera do polityki zagranicznej potrzebna wydaje się refleksja wybitnego znawcy polityki zagranicznej III Rzeszy Hansa-Adolfa Jacobsena, który stwierdził, że u podstaw hitlerowskiego ekspansjonizmu obok geopolitycznego determinizmu tkwiła mocno również teoria nieustannie zmieniających się „stosunków posiadania” (*Besitzverhältnisse*)⁶⁴.

Rekonstruując genezę zbliżenia niemiecko-sowieckiego, nie wolno zapominać, że mimo silnej nieufności kierownictwo sowieckie zmierzało od dłuższego czasu do rokowań z Niemcami, oczywiście w każdych warunkach na zasadzie poszanowania „strategicznych interesów” ZSRR. Rozpad systemu monachijskiego w marcu 1939 r. oznaczał dla Związku Sowieckiego zasadniczy wzrost międzynarodowej koniunktury. Rola ZSRR w polityce międzynarodowej zdecydowanie się zwiększyła⁶⁵.

Zaostrzenie stosunków brytyjsko-niemieckich w marcu 1939 r. było dla Moskwy niezmiernie korzystne. Kierownictwo sowieckie dokładnie śledziło rozwój

⁶¹ I. Fleischhauer, *Der Pakt...*

⁶² O koncepcjach Ribbentropa obszernie w: W. Michalka, *Ribbentrop und die deutsche Weltpolitik 1933–1940. Außenpolitische Konzeptionen und Entscheidungsprozesse im Dritten Reich*, München 1980.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ H.-A. Jacobsen, *Von der Strategie der Gewalt zur Politik der Friedenssicherung. Beiträge zur deutschen Geschichte im 20. Jahrhundert*, Düsseldorf 1977, s. 21.

⁶⁵ Zwrócił na to uwagę Adam B. Ulam, *Expansion and Coexistence. The History of Soviet Foreign Policy 1917–1967*, New York 1968, s. 267 i n.

stosunków polsko-niemieckich, analizując kolejne fazy ich kryzysu, aż po definitywne zerwanie w kwietniu 1939 r. Jest też oczywiste, że konflikt polsko-niemiecki otworzył Stalinowi nowe możliwości strategiczne, o których jeszcze zimą 1938/1939 r. mógł on tylko marzyć. Przywódcy sowieccy, ze Stalinem na czele, mieli niewątpliwie dobre wyczucie czynnika czasu w rozgrywających się wydarzeniach i trafnie rozpoznawali główne założenia polityki zagranicznej III Rzeszy.

W powszechnie znanym przemówieniu wygłoszonym 10 marca 1939 r. na XVIII zjeździe sowieckiej partii komunistycznej w Moskwie Stalin oznajmił, że „nowa wojna imperialistyczna stała się faktem” i Związek Sowiecki nie pozwoli na to, „aby prowokatorzy wojenni, przywykli do wyciągania cudzymi rękami kasztanów z ognia, wplątali nasz kraj w konflikty”⁶⁶. Te słowa odnosiły się nie do Niemiec, ale do mocarstw zachodnich, przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, i tak też zostały ocenione przez ówczesną opinię publiczną. Właściwie zrozumiał je też Hitler. Jak zapisał w swoim *Dzienniku* szef sztabu wojsk lądowych gen. Franz Halder 14 sierpnia 1939 r., Führer był przekonany, że „Rosja nie myśli wcale wyciągać kasztanów z ognia dla Anglii i będzie unikać wojny. Przegrana wojna jest dla Stalina równie niebezpieczna, co (własna) zwycięska armia”⁶⁷.

Antybrytyjskie nastawienie przywódców sowieckich, teoretyków bolszewizmu i samego Józefa Stalina w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej pozostaje kluczowe dla zrozumienia charakteru ówczesnej polityki zagranicznej ZSRR – nie wolno o tym nie pamiętać. Dla przywódców sowieckich różnice między Hitlerem a Chamberlainem były drugorzędne, jak to trafnie zauważył sowietolog Adam B. Ulam⁶⁸. Oba uważano za polityków „burżuazyjnych”. Narodowy socjalizm był w oczach przywódców sowieckich formą „burżuazyjnego militarysty”⁶⁹. Antypatia do liberalnego kapitalizmu – którego personifikacją pozostawała dla nich Anglia – była nie mniejsza niż do narodowego socjalizmu. Tymczasem od stanowiska, jakie zajął Józef Stalin wobec rozgrywających się wydarzeń, zależało bardzo wiele. Dla wielu obserwatorów przemówienie Stalina z 10 marca 1939 r. zapowiadało, że Związek Sowiecki nie będzie partycypować w nadchodzącej wojnie po stronie mocarstw zachodnich.

Samodzielne i nieograniczone rządy Stalina w ZSRR od początku lat trzydziestych to okres „rosnącego prymatu interesów państwowych nad ideologią”⁷⁰. Mocarstwowa polityka Moskwy miała przynieść przynajmniej odbudowę terytorialnego stanu posiadania w Europie, który Rosja utraciła w wyniku klęsk pierwszej wojny światowej i katastrofy autokracji carskiej. Trudno uznać, że Związek Sowiecki był zainteresowany stabilizacją „Europy wersalskiej”. Założenie takie byłoby absurdem w świetle dostępnych źródeł. Dla sowieckiego kierownictwa Niemcy były tym mocarstwem w „obozie kapitalizmu”, które dążyło do naruszenia *status quo* i do osłabienia systemu kapitalistycznego przez wywołanie wojny, na jaką się zanosilo.

⁶⁶ J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Moskwa 1940, s. 562, 568.

⁶⁷ Gen. płk F. von Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1..., s. 3.

⁶⁸ A.B. Ulam, *Stalin. The Man and His Era*, London 1974, s. 513.

⁶⁹ Tak to ujął amerykański sowietolog Michael D. Shulman, *Stalin's Foreign Policy Reappraised*, Harvard 1963, s. 7.

⁷⁰ M. Zgórniak, *Totalitaryzm a militarysta [w:] Między dwoma totalitaryzmami. Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w latach 1933–1956*, red. M. Pułaski, Kraków 1997, s. 12.

W świetle tych uwarunkowań najbliższa prawdy historycznej wydaje się następująca interpretacja: W 1939 r. kierownictwo ZSRR wykazywało od początku gotowość do porozumienia z III Rzeszą, a dyplomacja niemiecka z możliwości tej skorzystała w dogodnym dla siebie momencie, przejmując inicjatywę w lipcu–sierpniu 1939 r. i proponując konkretne rozwiązania, które spotkały się z zainteresowaniem Kremla. Oczywiście, w kontaktach niemiecko-sowieckich, rozwijających się od kwietnia 1939 r., występowała duża nieufność, co było skutkiem złych stosunków wzajemnych w latach 1933–1938. Nieufność ta została jednak przewyższona, kiedy sondáže i konsultacje dwustronne weszły w fazę konkretów⁷¹.

Słusznie polski historyk Leon Grosfeld uważał, że inicjatorem zbliżenia z III Rzeszą był rząd ZSRR, i to na każdym etapie relacji niemiecko-sowieckich w 1939 r. Według niego „zarówno w stosunku do pierwszego etapu zbliżenia, prób przełamania impasu, jak i w stosunku do projektu paktu o nieagresji, protokołu dodatkowego do niego, układów moskiewskich z 28 września 1939 r., rezygnacji z utworzenia w jakiegokolwiek formie, nader szczątkowej i fikcyjnej państwowości polskiej, ostatecznego rozgraniczenia obu okupacji i sfer wpływów – inicjatorem był ZSRR”⁷².

Wobec konieczności porozumienia z Rosją za wszelką cenę jeszcze latem 1939 r. Hitler mniej zważał na szczegółowy zakres ustępstw poczynionych na jej korzyść. Wydaje się, że był gotów zaakceptować niemal wszystkie życzenia strony sowieckiej, aby tylko osiągnąć zakładany cel – tj. porozumienie końcowe. Wychodząc z takich przesłanek, zaferował sowieckiej Rosji realne zdobycze terytorialne w Europie. Zarazem Rosja nie wchodziła do wojny, pozostawała poza toczącym się konfliktem. Osiągała przez to dwa cele: uzyskiwała korzyści terytorialne i unikała wojny.

Tymczasem cała strategia polityczna Londynu i Paryża opierała się na dążeniu do wciągnięcia Związku Sowieckiego do koalicji antyniemieckiej. W gabinetach dyplomatycznych mocarstw zachodnich wierzono, że jest to możliwe, chociaż wiele przesłanek wskazywało przeciwnie⁷³. Polska – która, jak zakładali sztabowcy francuscy, miała walczyć przeciwko Niemcom przez około pół roku i dać w ten sposób mocarstwom zachodnim czas na lepsze przygotowanie się do wojny – wydawała się za słaba i potrzebowała wzmocnienia w postaci współpracy z ZSRR. Dlatego mocarstwa zachodnie nie poprzestały na utrwalaniu sojuszu z Polską, lecz mając świadomość jej słabości wojskowej, zaczęły poszukiwać dróg do sojuszu również ze Związkiem Sowieckim. Stalin prowadził jednak podwójną grę i sondował, która ze stron (alianci zachodni czy Niemcy) będzie gotowa zaakceptować rozległą sowiecką strefę interesów strategicznych w Europie Wschodniej. Strefa ta obejmowała

⁷¹ Dokładny przebieg tych konsultacji znajdziemy w zbiorze *Nazi-Soviet Relations 1939–1941*, Washington 1948 oraz na podstawie tych akt sowieckiej dyplomacji, których znaczną porcję, chociaż i tak selektywnie, opublikowano w: *Dokumenty umieszczonej polityki SSSR. 1939 god*, t. 22, cz. 1, Moskwa 1992.

⁷² L. Grosfeld, *Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w przededniu i pierwszym okresie II wojny światowej*, „Krytyka” 1980, nr 7, s. 169.

⁷³ Szczegółowy przebieg negocjacji brytyjsko-francusko-sowieckich zob. A.M. Cienciała, *The Nazi-Soviet Pact of August 23, 1939: When Did Stalin Decide to Align with Hitler, and Was Poland the Culprit?* [w:] *Ideology, Politics and Diplomacy in East-Central Europe*, red. M.B. Biskupski, Rochester 2003, s. 147–226.

kraje bałtyckie (Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandię) i znaczną część państwa polskiego oraz rumuńską Besarabię. Wydaje się, że nawet gdyby mocarstwa zachodnie zaakceptowały te życzenia, to i tak Związek Sowiecki nie stałby się sojusznikiem Wielkiej Brytanii i Francji. Stalin nie był bowiem zainteresowany przejęciem na siebie głównego ciężaru wojny z Niemcami. Podpisany 23 sierpnia 1939 r. układ Ribbentrop-Mołotow był właściwie nieuchronny, niezależnie od tego, jakie błędy popełnili przywódcy i dyplomaci brytyjscy i francuscy.

Wybitny historyk niemiecki Golo Mann zauważył, że studiując ostatnie stulecie historii europejskiej, wysunąć można pogląd, iż geografia (raczej geopolityka) kształtuje wydarzenia⁷⁴. W Europie Środkowo-Wschodniej wszystko sprowadza się do alternatywy: Polska z Rosją przeciwko Niemcom lub Niemcy i Rosja przeciwko Polsce. W 1938 r. rząd polski odrzucił ofertę sojuszu antysowieckiego, złożoną przez Niemcy. Upadła w ten sposób koncepcja polsko-niemieckiej „wspólnoty interesów” (*Arbeitsgemeinschaft*), tak jak Hitler ją sobie wyobrażał. III Rzesza w tych warunkach osiągnęła taktyczne porozumienie z sowiecką Rosją, chociaż między obydwojma mocarstwami totalitarnymi toczyła się wojna ideologiczna⁷⁵.

3.

Jaki był charakter paktu Ribbentrop-Mołotow? Podejmując próbę odpowiedzi na to pytanie, musimy mieć świadomość, że historiografia stosunków niemiecko-sowieckich w 1939 r. jest niezmiernie bogata. Żaden układ międzynarodowy nie znalazł takiego rezonansu w rozważaniach i sporach historyków, jak porozumienie moskiewskie z 23 sierpnia 1939 r.⁷⁶ Był to przedmiot zainteresowań zarówno historyków dyplomacji i wojskowości, jak i znawców prawa międzynarodowego⁷⁷.

Porozumienia Hitlera i Stalina z 1939 r. nie miały charakteru sojuszu, bo przecież Rosja nie zobowiązywała się do pomocy Niemcom w ich walce przeciwko mocarstwom zachodnim ani przeciwko Polsce. Otrzymywała jedynie przyzwolenie na zagarnięcie części ziem pokonanej Polski. Tylko z zastrzeżeniami można przyjąć to, co napisał polski historyk dyplomacji Zbigniew Mazur. Jego zdaniem układ Ribbentrop-Mołotow miał charakter porozumienia sojuszniczego, gdyż wprowadzał w relacje obydwu państw czynnik współpracy. „Układ z 23 sierpnia 1939 r. był w zasadzie prawie standardowym paktem o nieagresji, ale wraz z protokołem o rozgraniczeniu stref wpływów, stworzył całość przypominającą sojusz skierowany przeciwko państwu trzecim, posiadającym przy tym bardzo sprecyzowane cele aneksjonistyczne”⁷⁸.

⁷⁴ G. Mann, *Rapallo: The Vanishing Dream*, „Survey” 1962 (October), s. 74–88.

⁷⁵ Józef Beck używał określenia „wojna religijna”.

⁷⁶ Do tych spraw zob. M. Kornat, *Historycy zachodni wobec układów Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia i 28 września 1939 r. (Studium historiograficzne)*, „Politeja” (Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego) 2006, t. 5, s. 331–376.

⁷⁷ Zob. A. Hajnicz, *Od paktu Ribbentrop-Mołotow do konferencji jałtańskiej. Próba oceny w świetle prawa międzynarodowego* [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Warszawa 1998, s. 230–251. Cenne uwagi o pakcie Hitler-Stalin mamy też w: T. Komarnicki, *Jałtański rozbiór Polski w świetle prawa narodów* [w:] *Jałta wczoraj i dziś. Wybór publicystyki 1944–1985*, Londyn 1988, s. 51–96.

⁷⁸ Z. Mazur, *Niemiecko-radzieckie porozumienia z sierpnia i września 1939 r.*, „Przegląd Zachodni” 1989, nr 4, s. 146.

Czy Hitler mógł osiągnąć we współpracy z ZSRR te cele, jakie sobie założył?

Celami tymi było pokonanie i rozbiór Polski, a następnie pokonanie Francji i osiągnięcie „satisfakcjonującego” III Rzeszę porozumienia z Wielką Brytanią. Jeśli rozpatrywać pakt Ribbentrop-Mołotow z tej perspektywy, to Hitler celów swych w całości nie osiągnął. Udział Rosji w rozbiórce Polski spowodował ograniczenie kampanii wojennej we wrześniu 1939 r. do krótkiego starcia zbrojnego. Bierne stanowisko ZSRR latem 1940 r. pozwoliło Niemcom pokonać Francję w kampanii błyskawicznej⁷⁹. Trzymając się zgrabnego sformułowania amerykańskiego historyka Johna Lukacsa (z jego książki z 1976 r. *The Last European War. September 1939/December 1941*) – można powiedzieć, że dzięki porozumieniom ze Związkiem Sowieckim z 1939 r. Hitler wygrał „wojnę europejską” (1939–1940). Nie doprowadziło to jednak do wygrania wojny światowej, gdyż zmuszenie Wielkiej Brytanii do pokoju na warunkach niemieckich okazało się niemożliwe. Co więcej, Hitler jesienią 1940 r. upewnił się, że gdyby armia niemiecka wylądowała na Wyspach Brytyjskich (planowana operacja *Seelöwe*), Stalin nie będzie bezczynny. To był główny powód decyzji Hitlera o zaatakowaniu Związku Sowieckiego w czerwcu 1941 r.

Gdyby niemiecko-sowiecki traktat o nieagresji nie zawierał tajnego protokołu o podziale stref interesów w Europie Wschodniej, byłby dla III Rzeszy klasycznym układem reasekuracyjnym (*Rückversicherungsvertrag*) w rozumieniu Bismarckowskim, zapewniającym neutralność Rosji na wypadek wybuchu wojny między Niemcami a mocarstwami zachodnimi z powodu Polski⁸⁰.

Czy Hitler rozpocząłby wojnę, gdyby nie udało mu się doprowadzić do porozumienia ze Związkiem Sowieckim? Stawiano sobie to pytanie już wielokrotnie. Zdaniem wielu autorów prac dotyczących genezy drugiej wojny światowej wojna dlatego wybuchła, że Hitler znalazł w Stalinie partnera, który zapewnił mu do niej dogodnie warunki – tj. zabezpieczenie od wschodu.

Czy układ Ribbentrop-Mołotow doprowadził do wybuchu wojny 1 września 1939 r.?

Pytanie to stawiano już wielokrotnie. Sprawa nie jest łatwa do rozstrzygnięcia, bo historyk nie może odpowiadać na pytanie, co by było, gdyby... Z pewnością pakt z sowiecką Rosją zapewnił Niemcom najbardziej dogodne warunki do rozpoczęcia wojny i nie ma tu właściwie żadnych wątpliwości. Czy jednak bez porozumienia z ZSRR Hitler rozpocząłby działania zbrojne przeciwko Polsce? Zdania w tej kwestii są podzielone. Z jednej strony są powody, by sądzić, że bez paktu z ZSRR Niemcy nie zaczęłyby wojny. Można jednak znaleźć wiele argumentów na rzecz tezy, że nawet nie uzyskawszy poparcia ze strony Związku Sowieckiego, Hitler zdecydowałby się wystąpić przeciwko Polsce. Twórca narodowego socjalizmu był politykiem, który zawsze szedł na ryzyko. Trzeba też wziąć pod uwagę, jak wskazywał cytowany już Gerhard Weinberg, że Hitler był zdeterminowany, by urzeczywistnić swoje plany za wszelką cenę, a Polska stanęła mu na drodze. W jego planach zasadniczą rolę grał czynnik czasu i psychologiczne przekonanie

⁷⁹ Jak wiadomo, Związek Sowiecki ograniczył się wówczas do zagarnięcia państw bałtyckich i odebrania Rumunii Besarabii, co było uzgodnione w układach niemiecko-sowieckich z 23 VIII i 28 IX 1939 r.

⁸⁰ Niemiecko-rosyjski *Rückversicherungsvertrag* z 1887 r. ma w niemieckiej myśli politycznej długą tradycję – nie musiała ona oddziaływać na poglądy i poczynania Hitlera w r. 1939, ale z pewnością była żywa w Urzędzie Spraw Zagranicznych.

o własnej „misji”⁸¹. Podobnie uważał polski historyk Marian Zgórniak – „atak na Polskę w każdym wypadku by nastąpił”, układ z Rosją zaś miał tylko odstraszyć mocarstwa zachodnie od interwencji po stronie Polski⁸².

Sytuacja byłaby natomiast całkowicie inna, gdyby np. Stalin, nie zawierając nawet żadnego porozumienia z mocarstwami zachodnimi, ostrzegł Niemcy przed zaatakowaniem Polski. Oczywiście, kroku takiego rząd ZSRR podjąć nie mógł, gdyż nie miał żadnych powodów, aby bronić interesów i granic państwa, które przez cały okres międzywojenny uważał za swego potencjalnego nieprzyjaciela – mimo traktatu pokojowego z 1921 r. i traktatu o nieagresji z 1932 r.⁸³ Ideę podziału ziem polskich, w którym uczestniczyłyby Związek Sowiecki i Niemcy, rozważano w Moskwie na długo przed dramatycznymi wydarzeniami 1939 r. W takiej perspektywie pakt Hitlera i Stalina jawił się jako ukoronowanie długotrwałych dążeń dyplomacji sowieckiej⁸⁴. Nie powinno się o tym zapominać. I dzisiaj przecież historiografia rosyjska nierzadko z satysfakcją uznaje pakt z Niemcami z 23 sierpnia 1939 r. za dużej wagi osiągnięcie dyplomacji sowieckiej⁸⁵.

Warto postawić jeszcze jedno pytanie – jaką funkcję pełnił układ Ribbentrop-Mołotow w koncepcjach Hitlera i polityce III Rzeszy?

Decydując się na porozumienie ze Związkiem Sowieckim, Adolf Hitler nie porzucił swych dotychczasowych poglądów na komunizm i system sowiecki. Nie poddał rewizji swej teorii „przestrzeni do życia” i nie wycofał się z koncepcji opowania Ukrainy i europejskiej części Rosji *manu militari*. Pakt z ZSRR był mu potrzebny w konkretnych uwarunkowaniach międzynarodowych 1939 r. i miał służyć zażegnaniu niebezpieczeństwa wojny na dwa fronty. Układ z 23 sierpnia 1939 r. nie był zatem „sojuszem” totalitarnych Niemiec i totalitarnego ZSRR przeciwko demokracjom zachodnim, jak niekiedy się twierdzi. Dopiero wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję oraz zawarcie traktatu o granicach i przyjaźni z 28 września 1939 r. spowodowały, że współpracę

⁸¹ G. Weinberg, *Świat pod bronią. Historia powszechna II wojny światowej*, t. 1: 1939–1941, tłum. M. Jania et al., Kraków 2001, s. 23–24.

⁸² M. Zgórniak, [Głos w dyskusji] [w:] *17 września 1939. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Historyków, Kraków 25–26 października 1993*, red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 231–232.

⁸³ Władimir Potiomkin, sowiecki zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych, powiedział w lutym 1938 r. bułgarskiemu posłowi w Moskwie Nikole Antonowowi, że gdyby doszło do wojny, to wtenczas nastąpi spektakularny przewrót w systemie sojuszków i zamiast wspólnej wyprawy niemiecko-polskiej na ZSRR „Polska zostanie pokonana i wówczas jej sojusznik Niemcy, dla których tak gorliwie pracuje obecnie pułkownik Beck, zamiast wystąpić w jej obronie, przyjdą, aby nam zaproponować powrót do starej praktyki z XVIII wieku i dokonać wspólnie czwartego rozbioru ziem polskich” (cyt. za: J. Tomaszewski, *Warianty dyplomacji w Europie Środkowej w latach 1938–1939*, Wrocław 1981, „Acta Universitas Wratislaviensis” nr 543, Historia t. 36, s. 417. Tomaszewski cytuje jeden z dokumentów znalezionych w Centralnym Archiwum Państwowym w Sofii).

⁸⁴ Już w latach dwudziestych o podziale ziem polskich myślał, jak wiadomo, szef sztabu Reichswehry gen. Hans von Seeckt. W 1928 r. zaś przebywający w Moskwie gen. Werner von Blomberg został zapewniony przez marsz. Klimenta Woroszyłowa, że w wypadku wybuchu wojny niemiecko-francuskiej lub polsko-niemieckiej Związek Sowiecki zaatakuje Polskę od wschodu. Do porozumienia nie doszło, bo Blomberg nie miał instrukcji do negocjacji tak daleko idących. Rozmowy te wszakże antycypują wypadki z r. 1939. Na ten temat zob. F.L. Carsten, *Reports by Two German Officers on the Red Army*, „The Slavonic and East European Review” 1962, t. 41, nr 4, s. 217–244.

⁸⁵ Wystarczy wspomnieć książkę Michaiła Mieltuchowa *Sowietsko-polskie wojny. Wojenno-politczeskoje protivostojanie 1918–1939 g.*, Moskwa 2001.

niemiecko-sowiecką nie bez racji interpretowano jako wymierzoną w interesy mocarstw zachodnich. Współpraca z sowiecką Rosją była ważnym atutem Hitlera w jego walce przeciwko mocarstwom zachodnim, skoro te odrzuciły jego propozycje pokojowe⁸⁶. Ostatecznie jednak Niemcom nie udało się nakłonić ZSRR do wystąpienia przeciwko Wielkiej Brytanii, mimo takich usiłowań Hitlera i Ribbentropa podczas rozmów z Mołotowem w Berlinie w listopadzie 1940 r.

Przede wszystkim pakt Ribbentrop-Mołotow miał doprowadzić do izolacji Polski i spowodować, że mocarstwa zachodnie wycofają swoje zobowiązania wobec niej. Ten cel dla Hitlera był najważniejszy. Studiując poczynania dyplomacji niemieckiej latem 1939 r., można zaryzykować tezę, że dla kierownictwa III Rzeszy szczegółowy zakres porozumienia z sowiecką Rosją i jego przedmiot były sprawą drugorzędną. Hitler pragnął za wszelką cenę osiągnąć postawiony przed sobą cel polityczny, a niemieckie plany nowego porządku w Europie przewidywały miejsce tylko dla Polski zależnej od III Rzeszy. Skoro zaś rząd polski nie przyjął roli „podporządkowanego sojusznika”, pozostawało tylko wyeliminowanie Polski z mapy Europy siłą.

Układy z ZSRR – sierpniowy i wrześniowy 1939 r. – miały dla Hitlera charakter taktyczny i co do tego wśród historyków dyplomacji nie ma wątpliwości. Hitler nigdy nie uważał, że trwała współpraca z ZSRR leży w interesie Niemiec. Wojna przeciwko Rosji – bo tak określał Hitler Związek Sowiecki – miała być ukoronowaniem jego wielkiej koncepcji. Z tej myśli nigdy nie zrezygnował. Zniszczenie marksizmu, rozbitcie Rosji i „rasowe uporządkowanie Europy” stanowiło wielki cel ideologiczny III Rzeszy. Do tego nieodzowna była, wcześniej czy później, „wojna unicestwiająca” (*Vernichtungskrieg*). Nie powinno się tej sprawy tracić z pola uwagi.

Polityczne unormowanie stosunków z Polską w 1934 r. i dyplomatyczne współdziałanie Berlina i Warszawy w wielu sprawach w latach 1934–1938 Hitler oceniał jako obiecujące. Na tej podstawie zakładał, że Polska w dalszej perspektywie czasowej stanie się aliantem Wielkich Niemiec. Zapewne taki był główny warunek stawiany Polsce przez niego. Wyzaczył Polsce rolę „podporządkowanego sojusznika” III Rzeszy, czyli w praktyce zwasalizowanego sąsiada. Rząd polski perspektywę taką odrzucił, mając w tej sprawie bezwzględne i jednomyślne poparcie całego narodu. Decyzję tę Hitler potępił. W jego optyce jawiła się ona jako niezrozumiała i bezsensowna, bo swoje propozycje w sprawie Wolnego Miasta Gdańska i eksterytorialnej autostrady uważał za wyjątkowo umiarkowane i niegodzące w żywotne interesy Polski. Wobec tej decyzji władz polskich Hitler wykreślił Polskę ze swych kalkulacji strategicznych i odtąd nie przewidywał dla niej już żadnego miejsca w Europie – w Europie nazistowskiej, dodajmy. Pakt Ribbentrop-Mołotow miał oznaczać definitywne unicestwienie Polski. To, że dyplomaci z Auswärtiges Amt i sam Hitler jesienią 1939 r. poważnie rozpatrywali pomysł powołania do życia kadłubowego państwa polskiego – „państwa resztowego” (*Reststaat*)⁸⁷ – nie przeczy „ostatecznej” decyzji wodza o tym, że Polska musi być unicestwiona.

⁸⁶ Szerzej: S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003, s. 120.

⁸⁷ Por. H. Batowski, *Z ostatnich warszawskich raportów Hansa Adolfa von Moltkego [w:] Polska i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Pajewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 396–404.

Jak wiadomo, zdecydowanym przeciwnikiem polskiego „państwa szczątkowego” – w jakiegokolwiek postaci związanego z Niemcami – był Józef Stalin i rząd ZSRR. W realiach międzynarodowych z jesieni 1939 r. przywódcy sowieccy opowiadali się konsekwentnie za całkowitym i ostatecznym rozbiorem państwa polskiego. Usunięcie Polski z mapy Europy odpowiadało ich dalekosiężnym koncepcjom strategicznym. Stanowiska tego dyplomacja niemiecka nie mogła nie brać w rachubę. W przekonaniu Andreasa Hillgrubera, autora podstawowej monografii *Hitlers Strategie und Kriegführung 1939–1941*, „wtargnięcie Rosjan do Europy Środkowej przedstawiane być nie może w duchu sowieckich interpretacji jako »zwykła reakcja na niemiecką agresję«. Chodziło tu raczej o nie podlegający wątpliwości już jesienią 1940 r., szeroko zakrojony »program«, przewidujący »rozszerzenie radzieckiej sfery panowania w Europie – po zakładanej klęsce Niemiec w wojnie na Zachodzie – aż do centrum kontynentu, i zajęcie tam pozycji konfrontacji wobec USA i Wielkiej Brytanii»⁸⁸.

Można by w tym miejscu powtórzyć opinie historyków niemieckich, badaczy polityki Hitlera w pierwszym etapie drugiej wojny światowej: Klausa Hildebranda i Martina Broszata, którzy zwracali uwagę na zasadnicze znaczenie paktu Ribbentrop-Mołotow dla wywołania „wojny totalnej”. Zdaniem Hildebranda „narodowosocjalistyczny program podboju spotkał się z równie dalekosiężnym programem celów wojennych Stalina”⁸⁹. Podobnie wcześniej Martin Broszat pisał w swej książce *Nationalsozialistische Polenpolitik (1939–1945)*: „Hitler znalazł w Stalinie partnera równie skorego do rozporządzania lekką ręką obcym terytorium”, a „hitlerowski sposób myślenia kategoriami rozgraniczenia stref interesów na wielkich obszarach, który Hitler na próżno usiłował proponować Anglikom – spotkał się ze wzajemnością”. To „niewątpliwie było silnym bodźcem i zachętą do podjęcia w Polsce realizacji narodowosocjalistycznej koncepcji nowego układu stosunków terytorialnych i ludnościowych na wielką skalę”⁹⁰. Tę myśl Broszata, długoletniego dyrektora Institut für Zeitgeschichte w Monachium, zwracającego uwagę na paralelność metod hitlerowskich i sowieckich, warto przypomnieć jako trafny komentarz do układu niemiecko-sowieckiego z 28 września 1939 r.

MAREK KORNAT (ur. 1971) – docent w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Zajmuje się dziejami polskiej dyplomacji XIX i XIX w., historią polskiej myśli politycznej, myślą sowietologiczną. Autor książek: *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej* (2002); *Polska szkoła sowietologiczna (1930–1939)* (2003); *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1–2 (2003–2004); *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem* (2007).

⁸⁸ Cyt. za: E. Topitsch, *Wojna Stalina. Długofalowa strategia radziecka wobec Zachodu jako racjonalna polityka siły*, tłum. D. Aleksandrowicz, Wrocław 1996, s. 30 (wyd. niem. *Stalins Krieg. Die Sowjetische Langzeitstrategie gegen den Westen als rationale Machtpolitik*, Herford 1990).

⁸⁹ K. Hildebrand, *Krieg im Frieden und Frieden im Krieg: über das Problem der Legitimität in der Geschichte der Staatengesellschaft 1931–1941*, „Historische Zeitschrift” 1987, t. 244, nr 1, s. 21.

⁹⁰ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, cyt. wg polskiego przekładu: *Narodowosocjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939–1945*, Warszawa 1961, mps powielony (PISM), s. 14.

The German Path to the Molotov-Ribbentrop Pact and Polish Issues (Events and Interpretation)

The article deals with the genesis of the co-operation of the Third Reich with the Soviet Union in 1939. This issue has been analyzed on numerous occasions by historians but it is still controversial and disputable. This is connected with several problems: 1. What were the short-term and long-term intentions of Adolf Hitler towards Poland in 1938–1939? 2. Who was the initiator of the pact: Hitler or Stalin personally, the German Auswärtiges Amt or the People's Commissariat for Internal Affairs of the USSR? 3. What were the aim and the function of the Molotov-Ribbentrop Pact in the political and war strategy of the Third Reich? What goals was the pact supposed to achieve as far as the political ideas of Hitler are concerned, and what was the real role of the pact in the reality of 1939?

The close German-Soviet relations were the process of several stages. The first stage started with the Polish government rejecting the German demands and with the British guarantees issued for Poland in March 1939. The second stage lasted from May till July 1939, that is: simultaneous steps taken by the governments of western powers and Germany diplomacy to gain the support of the USSR. The third and final stage is August 1939 when Adolf Hitler personally took over the initiative which resulted in organizing decisive talks on strategic interests of the Third Reich and the USSR. Actually, Stalin was always ready to negotiate with Germans as he perceived Germany 'one of the countries of bourgeoisie' that is neither better nor worse than the western powers. Hitler made a final decision to sign the agreement with the Soviet Russia not earlier than in June 1939. However, it is probable that he started considering such a step in the spring. In the German Ministry of Foreign Affairs people still followed the Bismarck way of thinking that is the desire to establish the German-Russian condominium over Central and Eastern Europe.

The Polish issues played a fundamental role in the genesis of the German-Soviet relations. Hitler thought that the political normalization of relations with Poland in 1934 and diplomatic co-operation of Berlin and Warsaw on many issues in 1934–1938 seemed promising. That is why he thought that one day the future Poland would become the ally of the Great Germany in. That was probably the main condition imposed on Poland by Hitler. The demands concerning the return of the Free City of Danzig to Germany and extraterritorial motorway via Polish Pomerania presented for the first time in October 1938 by the German minister of foreign affairs were to lead to the formation of stronger bonds between Poland and Germany. Poland was to play a role of a vassal-type neighbour. Polish government rejected such a perspective. Hitler condemned that decision. He decided to reach a tactical agreement with the USSR, and the Molotov-Ribbentrop pact was to lead to a complete annihilation of Poland.

Ogólne założenia sowieckiej polityki okupacyjnej w Polsce

Sowieckie zamiary opanowania Polski trzeba datować na długo przed 1939 r. Można o nich mówić już od czasu narodzin II Rzeczypospolitej i powstania planów przeniesienia zdobytej przez bolszewików władzy w Rosji na zachód. Zwycięska wojna Polaków z nawałą bolszewicką w 1920 r. jest tego najlepszym dowodem. Należy więc sądzić, że po zawarciu sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r., zwłaszcza jego tajnej części, gotowe plany wystarczyło wydobyć z sejfu, uaktualnić i uszczegółowić – stosownie do nowej sytuacji – a następnie szybko wcielić w życie.

Fundamentalne różnice ustrojowe między oboma państwami oznaczały, że na opanowanych obszarach II Rzeczypospolitej Sowietom musieliby w stosunkowo krótkim czasie dokonać gruntownej, gigantycznej przebudowy wszystkich przejawów życia politycznego i społeczno-gospodarczego – według modelu obowiązującego w ich państwie.

7 września 1939 r. w rozmowie z sekretarzem generalnym Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrowem¹ Józef Stalin nawiązał do wydarzeń wojennych i z satysfakcją zauważył, że likwidacja Polski „w obecnych warunkach oznaczałaby jedno burżuazyjne faszystowskie państwo mniej!”. Dalej pytał go cynicznie: „Cóż złego byłoby, jeśli byśmy w rezultacie rozgromienia Polski **rozszerzyli system socjalistyczny** [podkr. A.G.] na nowe terytoria i ludność?”.

Pierwsze znane nam ze źródeł instrukcje dotyczące postępowania Sowietów na zajętych przez nich we wrześniu 1939 r. ziemiach wschodnich II RP zawarte są w poufnych dyrektywach i rozkazach dowództwa Armii Czerwonej. Militarynym celem inwazji Kremla było wtedy złamanie oporu polskiego i zajęcie obszaru do linii wytyczonej w tajnym protokole do układu o nieagresji między ZSRR a Niemcami z 23 sierpnia 1939 r. (Pisa, Narew, Bug, Wisła, San). Polityczny cel odsłaniają zawarte w dyrektywach rad wojennych i rozkazach bojowych sformułowania o tym, jakoby robotnicy i chłopci na tzw. Zachodniej Białorusi, Zachodniej Ukrainie oraz w Polsce zbuntowali się i powstali do walki przeciwko „swoim odwiecznym wrogom – obszarnikom i kapitalistom”, Armia Czerwona zaś pospieszyła tym powstańcom z pomocą, by ów ucisk obszarniczo-kapitalistyczny zrzucić².

¹ *Komintiern i wtoraja mirowaja wojna*, t. 1: *Do 22 ijunia 1941 g.*, Moskwa 1994, s. 10–11.

² *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939*, t. 3: *Działania wojsk Frontu Białoruskiego*, oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1995, s. 27, 31, 33, 35, 40, 44, 47, 50.

Już rozkazy bojowe z 15–16 września 1939 r.³ zawierały jednoznaczne sformułowania: „Potężnym uderzeniem na wojska nieprzyjaciela rozgromić je”; zniszczyć i wziąć do niewoli siły zbrojne Polski, „unikać bombardowania miast i miasteczek nie zajętych przez znaczne siły nieprzyjaciela”. Inwazja miała przynieść rozbicie „pańsko-burżuazyjnej władzy”. Warte odnotowania jest to, że nakazano wojsku nie dopuszczać do rekwizycji żywności i paszy na zajętych obszarze⁴.

W nocy z 16 na 17 września 1939 r. wraz z siłami Armii Czerwonej na terytorium Polski wtargnęły grupy operacyjno-czekistowskie NKWD. Miały powoływać tymczasowe organy władzy (z zaufaną obsadą personalną) w zajmowanych miastach i komitety chłopskie na wsiach; niezwłocznie przejąć wszystkie obiekty łączności, banki i urzędy skarbowe, drukarnie i redakcje gazet, archiwa państwowe, więzienia; zapewnić ochronę porządku publicznego⁵. Otrzymały też nakaz aresztowania „najbardziej reakcyjnych przedstawicieli administracji państwowej”, kierownictwa i agentów aparatu przymusu, aktywu partii politycznych, co znaczących reprezentantów ziemiaństwa i kapitalistów. Tak więc na długo przed formalną aneksją wschodnich ziem II RP agresor faktycznie przejmował kontrolę nad całością życia obywateli na podbitym obszarze.

Celem okupacji było oczyszczenie zajętego terytorium z rzeczywistych i potencjalnych przeciwników nowej władzy oraz sowietyzacja społeczeństwa i gospodarki, by ułatwić unifikację z ZSRR. Zgodnie z planem Kremla całą władzę polityczną, administracyjną i gospodarczą przejmowały w terenie (miasto, powiat) komisaryczne zarządy tymczasowe, które powstawały w miejsce likwidowanych władz polskich. Polski podział administracyjny został czasowo zachowany. Już pierwsze zarządzenia okupanta⁶ obligowały wszystkich obywateli do niezwłocznego złożenia broni palnej i białej, uruchomienia sieci handlowej, utrzymania dotychczasowych cen, zrównywały także rubel ze złotym. W miastach organizowano Gwardię Robotniczą oraz Milicję Ludową do ochrony ważnych obiektów.

W podpisanym 28 września 1939 r. układzie o granicy i przyjaźni między ZSRR i Niemcami już jawnie umieszczono zapowiedź przebudowy porządku państwowego na zajętych terytorium (art. 3). W odniesieniu do wschodnich województw II RP oznaczało to zainstalowanie porządku sowieckiego.

Ponieważ faktyczną władzę w ZSRR sprawowała na zasadzie monopolu partia komunistyczna, jej stanowisko i decyzje polityczne mają dla nas kluczowe znaczenie. To właśnie one przekładały się na uchwały ciał prawodawczych i rozporządzenia władz administracyjnych.

Pakiet ustaleń dotyczących urzędzenia okupowanego terytorium II RP został zawarty w protokole posiedzenia Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 1 października 1939 r.⁷ Dokument ten określał kroki, które należało zrealizować, aby – zachowując pozory liczenia się z wolą mieszkańców – zaanektować zajęte przez wojsko

³ *Ibidem*, s. 27–29.

⁴ *Ibidem*, s. 30, 34, 45.

⁵ *Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939*, Warszawa 1998 („Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939 – 22 VI 1941, t. 1), s. 71–74.

⁶ *Ibidem*, s. 118–119.

⁷ RGASPI, 17-3-1014, k. 57–61.

terytorium. Przede wszystkim nakazano zwołać ukraińskie i białoruskie zgromadzenia ludowe⁸. Owe „przedstawicielstwa” miejscowej ludności miały formalnie uregulować status zajętego obszaru. Zgodnie ze scenariuszem Kremla celem ich obrad miało być: zatwierdzenie przejęcia ziem obszarniczych przez komitety chłopskie; rozstrzygnięcie charakteru tworzonej władzy (sowiecka czy burżuazyjna?); podjęcie decyzji o wejściu w skład ZSRR (czyli o wcieleniu okupowanych polskich województw do Ukraińskiej i Białoruskiej SRR); nacjonalizacja banków i wielkiego przemysłu. Zapowiadało to radykalne zmiany struktury społecznej, stosunków własnościowych i przynależności państwowej.

Biuro Polityczne KC WKP(b) ustaliło również szczegółowo termin wyborów (22 października 1939 r.), miejsce i dzień inauguracji obrad (Lwów i Białystok, 26 października) oraz zasady przeprowadzenia wyborów i głosowania (powszechne, bezpośrednie, równe, tajne). Wszystko miało się odbyć pod kontrolą ogniw i pełnomocników partii oraz tymczasowych władz administracyjnych, wspomaganych na miejscu przez funkcjonariuszy aparatu politycznego Armii Czerwonej, grupy operacyjno-czekistowskie NKWD i tysiące zaufanych wysłanników, oddelegowanych ze wschodu. Kampania wyborcza miała być prowadzona pod hasłami ustanowienia władzy sowieckiej na zajętych ziemiach wschodnich II RP, włączenia ich do USRR i BSRR, zatwierdzenia konfiskaty majątków obszarniczych, żądania nacjonalizacji banków i dużego przemysłu.

Ten scenariusz został niemal dokładnie zrealizowany. Zgromadzenia ludowe Zachodniej Ukrainy (Lwów, 26–28 października) i Zachodniej Białorusi (Białystok, 28–30 października) wypełniły swoje zadania. Podjęte w ich następstwie listopadowe (1939 r.) decyzje rad najwyższych ZSRR, BSRR i USRR rozciągnęły całe ustawodawstwo ogólnozwiązkowe na ziemię zaanektowane. Na tej podstawie dokonała się unifikacja nowego terytorium ze starym (ZSRR), a to oznaczało wówczas definitywne i – wydawać się mogło – bezpowrotne zburzenie polskiego porządku państwowego.

Zmiany administracyjne

We wspomnianej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 1 października 1939 r. znalazło się polecenie, by zorganizować tymczasowe komisaryczne zarządy obwodowe, działające na obszarach polskich województw. W skład każdego z nich wchodziło dwóch przedstawicieli organów armijnych, przedstawiciel NKWD i reprezentant tymczasowego zarządu miasta w siedzibie danego województwa (obwodu). Działy do zakończenia okupacji wojskowej i zorganizowania administracji sowieckiej – po formalnym wcieleniu do ZSRR zajętego terytorium.

Po wcześniejszych uchwałach republikańskich instancji partyjnych Ukrainy i Białorusi w sprawie podziału administracyjnego okupowanego obszaru⁹ Biuro Polityczne KC WKP(b) 4 grudnia 1939 r. zatwierdziło utworzenie nowych obwodów: pięciu w BSRR i sześciu w USRR. Sankcjonował to odpowiedni dekret

⁸ O „wyborach” do tych zgromadzeń i o przebiegu ich obrad zob. m.in. M. Gnatowski, *Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi. Fakty, oceny, dokumenty*, Białystok 2001; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997.

⁹ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 360–361, 387–392.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Wraz z tym zatwierdzono obsadę personalną partyjnych i administracyjnych władz nowych obwodów¹⁰. Od strony formalnej oznaczało to koniec rządów wojskowych. Równocześnie zobowiązano partyjne instancje USRR i BSRR, by do 1 stycznia 1940 r. przedstawiły do zatwierdzenia przez Biuro Polityczne KC WKP(b) propozycje przekształcenia powiatów w rejon-y (z każdego powiatu tworzono kilka rejonów). Owo zatwierdzenie rejonów nastąpiło 7 stycznia 1940 r.¹¹ Ostatecznego podziału na rejon-y dokonano w połowie stycznia 1940 r., kiedy to ukazały się odpowiednie dekrety prezydiów rad najwyższych USRR i BSRR.

Przy tworzeniu na wsi na początku 1940 r. rad wiejskich nadzorujące tę akcję rejonowe instancje partyjne i administracyjne miały obowiązek dobrać ludzi, którzy „dowiedli oddania partii” i wykazali się w czasie ustanawiania nowej władzy. W żadnym przypadku nie wolno było dopuścić do przeniknięcia „kułackich i innych wrogich elementów”¹².

Sprawa obywatelstwa

Po zakończeniu procedury aneksyjnej Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło 29 listopada 1939 r. projekt dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o nabyciu obywatelstwa ZSRR przez mieszkańców zachodnich obwodów USRR i BSRR¹³. W ten sposób wszystkim obywatelom polskim znajdującym się 1–2 listopada 1939 r. na okupowanych przez ZSRR wschodnich terenach II Rzeczypospolitej narzucono sowieckie obywatelstwo. Ponadto na mocy postanowienia Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 30 grudnia 1939 r. wprowadzono na okupowanym obszarze system paszportowy¹⁴. Mieszkańcy zaanektowanej latem 1940 r. Wileńszczyzny uzyskali sowieckie obywatelstwo 3 sierpnia 1940 r., w momencie przyjęcia Litwy w skład ZSRR (regulował to dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 7 września 1940 r.)¹⁵.

Polityka kadrowa

Likwidacja struktur państwowych, samorządowych, wszelkich instytucji życia społeczno-politycznego i gospodarczego II RP oznaczała, że okupant musiał w ich miejsce tworzyć swoje – według ustawodawstwa sowieckiego. Zdecydował się też na radykalną wymianę dotychczasowych kadr kierowniczych we wszystkich dziedzinach życia publicznego i na wszystkich szczeblach hierarchii zarządzania. Nominacje leżały w gestii wydziałów kadr instancji partyjnych i ich egzekutyw. Zasadniczym kryterium doboru tych kadr była lojalność oraz dyspozycyjność wobec nowej władzy i ideologii komunistycznej. Policja polityczna

¹⁰ RGASPI, 17-3-1016, k. 57–61.

¹¹ *Ibidem*, 17-3-1018, k. 28–29, 64–71; 17-22-219, k. 12–14; *Deportacje Polaków z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej 1940–1941*, Warszawa 2001 („Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939 – 22 VI 1941, t. 2), s. 40, 58–60.

¹² RGASPI, 17-22-197, k. 79.

¹³ *Ibidem*, 17-3-1016, k. 41, 81–82.

¹⁴ *Ibidem*, 17-3-1019, k. 12.

¹⁵ *Ibidem*, 17-3-1027, k. 27; „Wiedomosti Wierchnogo Sowjeta SSSR” 1940, nr 31, s. 1.

została zaangażowana do sprawdzania, kto spośród miejscowych ma „niewłaściwe” pochodzenie klasowe, kto jest „wrogim elementem”, kto głosi „kontrrewolucyjne poglądy”, kto ma w życiorysie działalność przeciwko klasie robotniczej, ruchowi rewolucyjnemu i ZSRR. Ludność polska została zepchnięta na pozycje obywateli drugiej kategorii.

Pilne potrzeby „nowych ziem” wymusiły w praktyce pospieszny, szeroki zaciąg kadrowy ze wschodnich obwodów (delegowanie osób według odgórnych limitów ilościowych)¹⁶. Etapami kierowano stamtąd pracowników partyjnych, funkcjonariuszy aparatu represji, urzędników administracji państwowej i gospodarczej, działaczy młodzieżowych (komsomolców), aktywistów związkowych, specjalistów różnych branż, m.in. nauczycieli i kolejarzy. Wielekroć przybywali ludzie nieprzygotowani do nowych zadań, niekompetentni, prymitywni i skorumpowani, zbędni (sprzątaczkę, pielęgniarki), nieznający specyfiki i tradycji terenu, a nawet języka polskiego. Pod względem narodowym byli to przede wszystkim Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie i Żydzi. Nowa władza okazywała brak zaufania do miejscowych komunistów polskich, ocalałych po rozwiązaniu Komunistycznej Partii Polski, którzy w nowej rzeczywistości mogliby pracować na różnych stanowiskach.

Powszechnie rugowano polskie kadry, niekiedy wręcz w skali masowej (kolejnictwo, sądownictwo, prokuratura, straż leśna). Czystka objęła też m.in. nauczycieli i urzędników, gdyż wszędzie usuwano „klasowo obce, wrogie elementy”¹⁷.

Opanowanie władzy w terenie przez struktury partyjne

Zgodnie z uchwałą Biura Politycznego KC WKP(b) z 1 października 1939 r. należało utworzyć organizacje komunistyczne na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi. Instancje partyjne USRR i BSRR zobowiązano do wyznaczenia w ciągu dwóch dni pełnomocników do spraw organizacji pracy partyjnej dla każdego zajętego przez Sowietów województwa. Kandydatury te 4 października 1939 r. zostały zatwierdzone przez Biuro Polityczne KC WKP(b).

Zaciąg członkowski na okupowanym obszarze trzeba było rozpocząć od robotników, którzy wspomagali Armię Czerwoną w walce z „wrogimi elementami” i wykazali się przy ustanawianiu nowego, rewolucyjnego porządku, a także od przodujących chłopów i inteligencji. Z Armii Czerwonej stacjonującej na polskim terytorium należało zdemobilizować i przekazać do dyspozycji republikańskich instancji partyjnych 1800 komunistów i 900 komsomolców. Miało ich wspierać przynajmniej 3,5 tys. komunistów i komsomolców oddelegowanych ze wschodnich obwodów USRR i BSRR. Natomiast byłych członków Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i KPP można było przyjmować w szeregi WKP(b) w trybie indywidualnym po szczegółowym i niespiesznym ich sprawdzeniu¹⁸.

¹⁶ M. Gnatowski, *Radzieccy funkcjonariusze na Białostocczyźnie (1939–1941). Wstępny zarys problematyki [w:] Sowietyzacja i rusyfikacja północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej (1939–1941). Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, D. Boćkowski, Białystok 2003, s. 181–209; K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941 (Białostocczyzna, Nowogródzczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Warszawa 2001.

¹⁷ RGASPI, 17-22-252, k. 194; 17-22-166, k. 9; 17-22-266, k. 9.

¹⁸ *Ibidem*, 17-3-1014, s. 59; 17-3-1015, k. 1.

7 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło uchwałę Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży w sprawie tworzenia komsomolskich organizacji na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi. Wyznaczono wojewódzkich pełnomocników do spraw pracy komsomolskiej, a następnie do zachodnich obwodów skierowano tysiące aktywistów¹⁹.

Zmiany dotknęły też ruch związkowy. Wprawdzie w uchwale Biura Politycznego KC WKP(b) z 1 października 1939 r. nakazano, by na razie nie burzyć systemu związków zawodowo-branżowych, ale zarazem polecono, by wspierać tworzenie związków zawodowych zrzeszających wszystkich robotników danego zakładu pracy i powoływać komitety fabryczne. W organizowaniu ruchu związkowego na modłę sowiecką miała pomóc grupa działaczy oddelegowana przez szefa Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych²⁰.

Tak więc mocą decyzji KC WKP(b) okupowane tereny II Rzeczypospolitej zostały „ujęte” w nowe ramy organizacyjne przez przybyłych ze wschodu funkcjonariuszy tej partii oraz wojska, resortu spraw wewnętrznych, organizacji młodzieżowej i zawodowej, w których komuniści byli „siłą przewodnią”. Oznaczało to faktyczne przejście pełni władzy przez ludzi ze wschodu i nadawanie przez nich kierunku dalszych przemian społeczno-gospodarczych w myśl ideologii komunistycznej.

Radykalne przemiany własnościowe

Inwazja Armii Czerwonej na wschodnie ziemie II RP sprzyjała m.in. aktywizacji biedoty białoruskiej i ukraińskiej, która żywiłowo rozgrabiła i dzieliła majątki ziemskie polskich właścicieli. Po uchwaleniu przez zgromadzenia ludowe Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi konfiskaty ziem obszarników, klasztorów i wysokich urzędników państwowych oraz po zatwierdzeniu przez te gremia dokonanego już zagarnięcia części gruntów i ich podziału przez komitety chłopskie – doszło na wsi do wywłaszczenia dużych posiadaczy i równoczesnego nadzielenia (przekazania w użytkowanie) ziemią bezrolnych i małorolnych. Wraz z tym ziemie, lasy i wody ogłoszono własnością państwową.

Choć okupowane terytorium nie było zbytnio uprzemysłowione, to również i w tej gałęzi gospodarki dokonały się zasadnicze zmiany struktury własności. Jej nacjonalizacja niebawem stała się faktem²¹. Nowe władze najszybciej zainteresowały się bankami. 1 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) nakazało, aby z ramienia tymczasowych zarządów obwodowych wyznaczyć komisarzy we wszystkich bankach na okupowanym obszarze. Ich zadaniem było sprawdzenie stanu rachunków bieżących i kosztowności, uruchomienie banków, zapewnienie bieżącego kredytowania przez nie zakładów pracy, kontrolowanie każdej operacji bankowej²². To kadrowe zadanie powierzono ówczesnemu wicepremierowi

¹⁹ *Ibidem*, 17-3-1015, k. 54; 17-22-204, k. 83–84.

²⁰ *Ibidem*, 17-3-1014, k. 59; 17-3-1015, k. 10.

²¹ Szerzej na temat nacjonalizacji zob. np. A. Głowacki, *Proces nacjonalizacji gospodarki na zaanektowanych ziemiach wschodnich II RP (1939–1941)*, „Dzieje Najnowsze” 2004, R. 36, nr 2, s. 93–117.

²² RGASPI, 17-3-1014, k. 60; 17-3-1015, k. 3.

rządu ZSRR i zarazem przewodniczącemu Zarządu Banku Państwowego ZSRR Nikołajowi Bułganinowi. Zlecono mu, by w ciągu trzech dni dobrał fachowców i uzgodnił ich kandydatury z instancjami partii komunistycznej w Kijowie i Mińsku. W celu kierowania działalnością banków ustanowiono tymczasowych pełnomocników Banku Państwowego ZSRR we Lwowie i Białymstoku.

Znacionalizowane na okupowanym terytorium banki przechodziły pod zarząd Banku Państwowego ZSRR. Polecono niezwłoczne otwieranie kas oszczędnościowych. Aby jednak ograniczyć masowe wycofywanie z nich wkładów, ustalono limit wypłat na 300 rubli miesięcznie.

8 grudnia 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) wspólnie z rządem ZSRR podjęło tajną decyzję o powszechnym przejściu na walutę sowiecką²³. Od 21 grudnia 1939 r. jedynym środkiem płatniczym na okupowanym terytorium wschodnim RP stał się rubel. Wszyscy ci, którzy ulokowali gotówkę na rachunkach bieżących w bankach lub kasach oszczędnościowych (osoby fizyczne, właściciele prywatnych przedsiębiorstw), mogli ją odtąd wymienić tylko do kwoty 300 zł (w stosunku 1 zł = 1 rubel); dotyczyło to jednak wyłącznie kont i książeczek oszczędnościowych założonych na terytorium zaanektowanym przez ZSRR. Natomiast środki pieniężne z rachunków przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych oraz instytucji należało wypłacać bez ograniczeń i wyłącznie w walucie sowieckiej, według tego samego kursu. W miejsce polskich placówek bankowych trzeba było zorganizować w grudniu 1939 r. obwodowe, powiatowe i miejskie oddziały Banku Państwowego ZSRR. Część banków zlikwidowano, a ich majątek przejęło państwo.

1 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o znacionalizowaniu przedsiębiorstw, których właściciele porzucili je bądź sabotują ich pracę. Nowe kierownictwo tych przedsiębiorstw powinno być wyznaczone przez zarządy tymczasowe. Natomiast republikańskie władze partyjne Ukrainy i Białorusi zostały zobowiązane do przedstawienia w Moskwie w ciągu dziesięciu dni propozycji trybu nacjonalizacji dużych przedsiębiorstw i wykazy tych, które podlegały nacjonalizacji²⁴ (na Zachodniej Białorusi były to głównie przedsiębiorstwa przemysłu leśnego, garbarskiego i włókienniczego). O umieszczeniu ich na liście do znacionalizowania nie decydowały ani potencjał produkcyjny, ani liczba zatrudnionych pracowników. Decyzję o ich przejęciu przez państwo podejmowały biura KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi bądź Ukrainy. W dalszej kolejności rządy republikańskie (białoruski, ukraiński) i tymczasowe zarządy obwodowe (obwodowe komitety wykonawcze) uchwały „własne” postanowienia w tych sprawach i ogłaszały je w prasie²⁵.

Wyreżyserowaną odgórnie przez partię komunistyczną „wolę ludu” co do konieczności znacionalizowania banków, wielkich (bez uściślenia tego słowa) fabryk i przedsiębiorstw, kopalń i kolei dobitnie wyrazili uczestnicy obrad zgromadzeń ludowych we Lwowie (28 października 1939 r.) i w Białymstoku (30 października 1939 r.). Jednak dopiero 3 grudnia 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło projekty dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o nacjonalizacji przedsiębiorstw przemysłowych i zakładów na terytorium Zachodniej Ukrainy

²³ *Ibidem*, 17-3-1016, k. 64–65, 103–106.

²⁴ *Ibidem*, 17-3-1014, k. 60.

²⁵ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 228–229, 353–354, 393–394.

i Zachodniej Białorusi. Następnie analogiczne uchwały podejmowano na szczeblu republikańskim²⁶. Państwo przejęło fabryki i zakłady według załączonych do tych uchwał wykazów. Ponadto znacjonalizowano wówczas – samowolnie rozszerzając granice tego, co uchwałyły zgromadzenia ludowe – nie tylko duże, ale wszystkie przedsiębiorstwa włókiennicze zatrudniające siłę najemną²⁷, a także zakłady poligraficzne, elektrownie, hotele, baseny, łaźnie i inne przedsiębiorstwa komunalne; uczelnie wyższe i szkoły wszystkich szczebli; sektor leczniczy, w tym szpitale, apteki i kurorty; domy wielkich posiadaczy towarzystw akcyjnych oraz domy „porzuczone” przez właścicieli; teatry, kina, muzea, stadiony, galerie obrazów i biblioteki publiczne; duże przedsiębiorstwa handlowe (restauracje, sklepy, stołówki, hurtownie itp.). W rezultacie tych decyzji pozbawiono wydziedziczonych właścicieli źródeł dochodów i miejsc pracy, spowodowano nagłą utratę dorobku ich życia, doprowadzono do rozbicia istniejących struktur społecznych.

Pozostawione przez właścicieli sklepy również należało przekazać do dyspozycji zarządów tymczasowych. Resort handlu ZSRR oraz jego odpowiedniki w obu republikach zostały zobowiązane przez Biuro Polityczne KC WKP(b) do rozwinięcia w głównych miastach na zajętych ziemiach sieci sklepów państwowych²⁸. Władze okupacyjne ogłosiły moratorium na stare ceny, a następnie – na polecenie Kremla z 1 października 1939 r. – zarządziły wprowadzenie nowych cen soli, zapalek, nafty i machorki.

29 stycznia 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło projekt uchwały Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o organizacji handlu państwowego i spółdzielczego oraz o cenach detalicznych i cenach zbytu w zachodnich obwodach USRR i BSRR²⁹. Znamienne było zezwolenie na przejściowe stosowanie tam niższych cen detalicznych na mięso, wyroby mięsne, drób, ser, mleko i przetwory mleczarskie oraz jaja.

Już 1 października 1939 r. Biuro Polityczne zobowiązało resort łączności ZSRR, by w dwa dni dobrać pracowników, głównie z oddziałów ukraińskich i białoruskich, i posłać ich na Zachodnią Ukrainę oraz Zachodnią Białoruś w celu zorganizowania tam obwodowych i miejskich struktur łączności pocztowo-telegraficznej. Także i w tej branży mianowano pełnomocników do spraw organizacji łączności pocztowo-telegraficznej. Początkowo obowiązywały zarówno polskie, jak i sowieckie znaczki³⁰.

Polityka rolna

Sowieci zdawali sobie sprawę z wielkiego przywiązania chłopów do własnej ziemi, obawiali się więc ich zdecydowanego oporu wobec ewentualnej akcji kolektywizacyjnej. Dlatego też już w dyrektywie nr 1 Rady Wojennej Frontu Białoruskiego z 16 września 1939 r. zakazano wojsku organizowania („na razie”) kolchozów na

²⁶ RGASPI, 17-3-1016, k. 51, 99–102; 17-22-197, k. 140–141.

²⁷ W zachodnich obwodach BSRR państwo przejęło wówczas także przedsiębiorstwa niezatrudniające najmniejszą siłę roboczą. Miało to się odbyć za wykupem, w terminie ustalonym przez Radę Komisarzy Ludowych BSRR (RGASPI, 17-3-1016, k. 101).

²⁸ *Ibidem*, 17-3-1014, k. 60.

²⁹ *Ibidem*, 17-3-1019, k. 11, 97–98.

³⁰ *Ibidem*, 17-3-1014, k. 61–62.

zajmowanym terytorium i nawoływania do takich działań³¹. Rzeczywiście, zgodnie z decyzjami KC WKP(b) nie zalecano, by tworzyć kolchozy. Jeśli jednak zrodziłyby się takie inicjatywy, nie należało przeszkadzać w ich urzeczywistnieniu³². Choć początkowo zamierzano organizować kolchozy dopiero za 2–3 lata, to jednak akcję tę rozpoczęto już zimą 1939/1940 r., ale bez wielkiego powodzenia (pierwsze gospodarstwa zespołowe powstały już w 1939 r.). Obawiano się przy tym masowego uboju bydła³³.

Z myślą o pozyskaniu wsi dla nowej władzy już od pierwszych dni inwazji Armii Czerwonej na Polskę organizowano spośród biednych i średnio zamożnych chłopów komitety chłopskie, których zadaniem było przejęcie i rozdanie bezrolnym i małorolnym gruntów z wielkich majątków ziemskich. W celu pokazania „wyższości dużego gospodarstwa socjalistycznego” tworzono w części tych majątków sowchozy (państwowe gospodarstwa rolne). Dopiero 19 lutego 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło organizację 31 takich gospodarstw w zachodnich obwodach USRR (następnie jeszcze siedmiu), a 2 kwietnia 1940 r. – 24 w zachodnich obwodach BSRR (później jeszcze siedmiu)³⁴. Zapewne należy to wiązać także z koniecznością wykorzystania przejętego inwentarza rolniczego, zboża, ziemniaków, paszy, koni, krów, świń i owiec, pozostawionych przez osadników i leśników deportowanych w głąb ZSRR³⁵.

16 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) i Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęły wspólną uchwałę o organizacji 275 państwowych stacji maszynowo-tractorowych w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi³⁶. Miały one pomagać najbiedniejszym i średnim gospodarstwom chłopskim oraz obsługiwać kolchozy.

Wiosną 1941 r. nowe władze ustaliły maksymalne normy ziemi dla indywidualnych gospodarstw chłopskich. Były one różne dla poszczególnych obwodów – po 5, 7, 10, 12, 15 hektarów.

Walka z Kościołem i religią

Na tle polityki okupanta w innych dziedzinach jego stosunek do duchowieństwa i Kościoła cechowała widoczna powściągliwość. Nowe władze były świadome ogromnej roli wiary i autorytetu duchownych w życiu mieszkańców zaanektowanego terytorium i dlatego, obawiając się ich protestów, nie odważyły się na zamknięcie kościołów różnych obrządków. Posługa sakralna mogła odbywać się w nich w zasadzie bez zakłóceń, ale została ograniczona do kościelnych murów.

Już w dyrektywie ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR z 15 września 1939 r. nakazano, by „na razie nie aresztować osób duchownych, zwłaszcza katolików”³⁷. Od razu jednak zajęto się ich obserwacją i agenturalnym rozpracowaniem. Ówczesne aresztowania duchownych były spowodowane głównie publicznym, odważnym piętnowaniem przez nich systemu komunistycznego.

³¹ M. Gnatowski, *Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi...*, s. 200.

³² *Deportacje Polaków...*, s. 55–56.

³³ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 429, 431.

³⁴ RGASPI, 17-3-1020, k. 7–8, 54–55; 17-3-1021, k. 218–221; 17-3-1024, k. 53–54, 172–173; 17-22-220, k. 5; 17-22-233, k. 62–63, 231.

³⁵ *Deportacje Polaków...*, s. 48, 51–58, 86, 194–197.

³⁶ RGASPI, 17-3-1020, k. 48, 108–113.

³⁷ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 72.

Rozciągnięcie na zaanektowane terytorium obowiązujących w ZSRR uregulowań prawnych oznaczało znaczące ograniczenie roli instytucji wszelkich konfesji, zużyło ich stan posiadania. Spowodowało nagłe oddzielenie związków wyznaniowych od państwa i od szkoły; likwidację wszystkich organizacji i instytucji kościelnych, prasy i wydawnictw, bractw i stowarzyszeń, Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; wyeliminowanie symboli i elementów religijnych z życia publicznego, niszczenie przydrożnych krzyży i kapliczek. Hierarchów duchownych usunięto z ich siedzib. Upaństwowiono gmachy będące własnością związków wyznaniowych oraz zlikwidowanych klasztorów i seminariów duchownych. Budynki wielu plebanii zajęto na siedziby władz sowieckich, pozostawiając duchownym jakiś kąt lub w ogóle ich eksmitując. Konfiskowano biblioteki parafialne i inne. Przejęto prowadzone przez Kościoły instytucje szkolne, opiekuńcze, zdrowotne i oświatowo-wychowawcze. Znacjonalizowane obiekty przeznaczano m.in. na teatry, kina, stajnie, domy opieki, pomieszczenia dla wojska i milicji. Na kościoły, parafie i duchownych nałożono podatki, których wysokość zmuszała wspólnoty wiernych do znacznie zwiększonych świadczeń. Za niewywiązywanie się z należności i przekraczanie terminów groziło zamknięcie świątyni i jej przejście przez państwo³⁸.

Celem nowych władz było uformowanie społeczeństwa ateistycznego. W szkołach wychowywano w duchu wrogim religii. Oprócz placówek oświatowych powszechną propagandę antyreligijną miały prowadzić przede wszystkim instancje partii komunistycznej, Komsomół, związki zawodowe, prasa, kino i radio³⁹.

W reakcji na wypaczenia w „polityce religijnej” Biuro Polityczne KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy wydało 19 grudnia 1939 r.⁴⁰ specjalną uchwałę, w której w ostrym tonie przypominało wszystkim powiatowym i obwodowym instancjom partyjnym na zaanektowanym terytorium, że obowiązują je w tym względzie określone przepisy prawa. Oświadczone, że żadna cerkiew, kościół czy synagoga nie mogą być zamknięte bez specjalnej (w każdym konkretnym przypadku!) uchwały Prezydium Rady Najwyższej USRR. W odniesieniu do nowych obwodów: drohobyckiego, lwowskiego, rówieńskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego Biuro Polityczne KC KP(b)U ustanowiło zasadę, że zajęcie lokali należących do kościołów, cerkwi i synagog musi być za każdym razem uzgodnione właśnie z nim. Ostrzeżono szefów partii w zachodnich obwodach, by w przyszłości nie dopuszczali do takich faktów, jakie miały miejsce jesienią 1939 r. w Kołomyi, Stanisławowie i Stryju.

³⁸ Szerzej na temat sytuacji wspólnot wyznaniowych na zaanektowanych przez ZSRR ziemiach II RP m.in. w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. ks. Z. Zieliński, Katowice 1992; R. Dzwonkowski, *Represje władz sowieckich wobec duchowieństwa polskiego na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w latach 1939–1941 i 1944–1966* [w:] *Europa nieprovincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn [1999]; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*; A. Janocha OFMCap., *Pod opieką Matki Bożej. Wspomnienia Sybiraka 1939–1956*, Wrocław 1993; W. Kania, *Bolszewizm i religia*, Rzym 1945.

³⁹ RGASPI, 17-22-235, k. 22–24.

⁴⁰ Centralnyj derżawnyj archiw wyszczych orhanij włady ta upravlinnia Ukrainy, 1-16-18, k. 44–45.

Od 20 kwietnia 1940 r. rejestrację wszystkich aktów stanu cywilnego przejęły odpowiednie struktury NKWD. Duchowni musieli przekazać im całą tego typu dokumentację (księgi metrykalne i inne)⁴¹.

Polityka informacyjna

Wszelkie legalne działania w sektorze informacyjnym zostały zmonopolizowane przez totalitarne państwo i poddane kontroli partii komunistycznej, która posługiwała się skutecznym narzędziem – cenzurą. Wraz z rozpoczęciem okupacji przestała istnieć niezależna od państwa, wolna prasa. Zastąpiły ją sztampowo redagowane, cenzurowane gazety sowieckie, w tym w języku polskim. Zasięg oddziaływania tych ostatnich był ograniczony – ze względu na skromną liczbę tytułów, ich niewielką objętość, częstotliwość i w sumie krótki okres ukazywania się większości z nich, a zwłaszcza wielkość nakładu, który nie przystawał do liczebności Polaków (potencjalnych czytelników) na okupowanym obszarze. Na pewno nie zachęcała do lektury owych „gadzinówek” częstokroć infantylna i bałamutna treść. Wszystkie gazety odgrywały rolę sterowanego odgórnie przekaznika wyselekcjonowanych (skąpych) informacji oraz narzędzia nachalnej propagandy i indoktrynacji w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej⁴².

Te same funkcje, mające na celu zmianę świadomości mieszkańców zajętego przez Sowietów terytorium, przypadły również radiofonii. Rozgłośnie lwowska, baranowicka, mińska, a od 1940 r. także wileńska nadawały audycje w języku polskim. Dzięki zasięgowi oraz urozmaiconej formie (audycje informacyjne, literacko-dramatyczne, muzyczne, społeczno-polityczno-propagandowe) – mimo przeważnie agitacyjnego przesłania i stosunkowo krótkiego czasu emisji – stały się one ważnym środkiem oddziaływania na rzesze słuchaczy⁴³.

Oświata i szkolnictwo wyższe

W sferze oświaty i szkolnictwa wyższego nowe władze dokonały radykalnych zmian strukturalnych, organizacyjnych, kadrowych, programowych i metodycznych⁴⁴. Wprowadzono powszechną edukację, poczynając od przedszkoli (obowiązek szkolny dla dzieci trwał do siedemnastego roku życia). Rozpoczęto likwidację analfabetyzmu i półanalfabetyzmu. Ogłoszono bezpłatność nauki na wszystkich

⁴¹ RGASPI, 17-3-1021, k. 91; 17-22-201, k. 2.

⁴² A. Głowacki, *Legalna prasa polskojęzyczna w Białoruskiej SRR [w:] Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941*, red. M. Giżejewska, T. Strzemboś, Warszawa 1995; B. Gogol, *Czerwony Sztandar. Rzecz o sowietyzacji ziem Małopolski Wschodniej. Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Gdańsk 2000; G. Hryciuk, *Polskojęzyczna prasa „gadzinowa” wydawana we Lwowie pod okupacją radziecką w latach 1939–1941*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, t. 4; D. Korolkiewicz, „Wolna Łomża”. *Oblicze radzieckiej polityki i propagandy w Łomżyńskim w okresie 1939–1941*, Łomża 2002; W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001.

⁴³ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 513–523.

⁴⁴ Szerzej na ten temat m.in. A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 411–481; E. Trela-Mazur, *Sowietyzacja oświaty w Małopolsce Wschodniej pod radziecką okupacją 1939–1941*, Kielce 1998. Zob. też: RGASPI, 17-22-2967, k. 149–150; *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 298–300.

szczeblach kształcenia (dla dzieci „ludzi pracy”). Dotychczasowy polski system oświaty i szkolnictwa wyższego stopniowo, lecz gruntownie reorganizowano na modłę sowiecką. Wprowadzono wyłącznie nauczanie świeckie i koedukacyjne. Szkoła stała się ważnym ogniwem nie tylko kształcenia, ale także wychowania w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej. Z tego powodu politykę kadrową prowadzono na podstawie kryteriów politycznych, eliminując wielu wartościowych nauczycieli patriotów, często zatrudniając osoby przypadkowe, niekompetentne, nieznające języka polskiego. Najpierw przygotowano i realizowano tymczasowe programy oraz plany nauczania uwzględniające dostosowawczy okres przejściowy, a następnie wprowadzono już w pełnym wymiarze te, które powszechnie obowiązywały w ZSRR. Polskie dzieci otrzymały szkołę zreorganizowaną na wzór sowieckiej placówki oświatowej dla mniejszości narodowych (polski język wykładowy, nauczanie ojczystej gramatyki i literatury). Wybór języka wykładowego formalnie należał do rodziców i uczniów. W praktyce bywało z tym różnie. Obowiązkowo uczono rosyjskiego i właściwego republikańskiego (białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego). Do pracy polityczno-wychowawczej wykorzystywano m.in. szkolne organizacje pionierskie i komsomolskie, które powstały w miejsce zlikwidowanego harcerstwa. Podręczniki szkolne w zdecydowanej większości tłumaczono z rosyjskiego. Tylko do polskiej gramatyki i literatury przygotowano zupełnie nowe. Tempo ich wydawania i niskie nakłady nie sprzyjały normalnej pracy dydaktycznej.

Również szkolnictwo wyższe zostało stopniowo zreorganizowane, przystosowane do modelu sowieckiego i wprzęgnięte w służbę ideologii komunistycznej⁴⁵. Uczelnie wyższe przeszły na utrzymanie państwa, co gwarantowało studentom bezpłatne kształcenie i stypendia. Wraz z tym musiały dostosować do wymogów okupanta swoje struktury, programy, język wykładowy, dobór słuchaczy (preferencje dla młodzieży robotniczo-chłopskiej) i pracowników. Ze względów praktycznych pozostawiono większość polskiej kadry naukowo-dydaktycznej. W wyniku reorganizacji istniejących szkół wyższych powstawały „nowe” instytuty. Uczelnie utraciły autonomię i swobodę badań. Zmieniono system przygotowania i dokształcania nauczycieli. Dopiero od roku akademickiego 1941/1942 zamierzano kształcić ich w polskim języku wykładowym na poziomie wyższym. Najbardziej gruntowne zmiany dotknęły kierunki humanistyczne. Całą kadre poddano indywidualnej weryfikacji i zmuszono do uczestnictwa w planowej pracy ideowo-wychowawczej (indoktrynacji).

Kultura

Znacionalizowanie placówek kulturalnych oznaczało przejście ich finansowania przez państwo. Wiązało się to ze zmianą ich dotychczasowej roli – zostały obligatoryjnie wciągnięte do walki polityczno-propagandowej o przebudowę świadomości w myśl zasad marksizmu-leninizmu. Zideologizowano całą sferę życia duchowego i poddano ją kontroli, a stopniowo także rusyfikacji i ukrainizacji bądź lituanizacji⁴⁶. Polski stan posiadania został istotnie ograniczony.

⁴⁵ RGASPI, 17-22-2965, k. 151–153, 209–210.

⁴⁶ Bardzo kompetentnie na ten temat: M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze*, Wrocław 1995.

Środowisko literackie ujęto w nowe formy organizacyjne. Pod szyldem Związku Pisarzy Sowieckich (w sekcjach narodowych) było wciągane do współuczestniczenia w tworzeniu, propagowaniu i utrwalaniu nowej rzeczywistości polityczno-ustrojowej. Najbardziej zaufanych i zaangażowanych ludzi pióra po niemal rocznej próbie dopuszczono do szeregów organizacji zawodowej, z czym wiązały się dla nich także określone profity (wysokie honoraria, wczasy, stołówki, mieszkania).

Działalność wydawniczą również wprzęgnięto w służbę ideologii, objęto ścisłą kontrolą partii i cenzury. Miejsce zlikwidowanych oficyn przedwojennych zajęła we Lwowie filia Państwowego Wydawnictwa Mniejszości Narodowych USRR, która korzystała ze znacjonalizowanej bazy poligraficznej miasta i pomieszczeń Książnicy „Atlas”. Stała się największym w ZSRR wydawcą książek w języku polskim, które w „nowym duchu” miały wychowywać czytelnika. Na potrzeby zachodnich obwodów BSRR pracowało w Mińsku Państwowe Wydawnictwo BSRR, w którym powstał oddział literatury w języku polskim. Oficyny te zajmowały się przede wszystkim produkcją literatury polityczno-propagandowej (marksizm-leninizm, publikacje wyborcze i antyreligijne), wydawaniem przekładów autorów rosyjskich, ukraińskich i sowieckich, podręczników szkolnych (Lwów). Literatura piękna, a zwłaszcza polska, znajdowała się na odległym miejscu i ukazywała w niewielkich nakładach⁴⁷.

Z przejętych przez państwo (utrzymywanych odtąd ze środków budżetowych) i wkrótce zreorganizowanych bibliotek publicznych, z księgarń oraz hurtowni masowo usuwano „ideologicznie szkodliwą literaturę”. Zastępowały ją książki głównie w języku rosyjskim, ukraińskim, litewskim. Działalność bibliotek dostosowano do struktur organizacyjnych, sieci i zasad funkcjonowania obowiązujących w ZSRR. Wraz z klubami, domami kultury socjalistycznej i izbami-czytelniami uczestniczyły w rozmaitych przedsięwzięciach kulturalno-oświatowych i propagandowo-agitacyjnych, inicjowanych przez partię bolszewicką, służących wykorzenieniu „przeżytków kapitalistycznych” w świadomości ludzi⁴⁸. Zlikwidowano biblioteki z księgozbiorem wyłącznie (lub w zdecydowanej większości) w języku polskim.

W znacjonalizowanych muzeach przejęto zbiory i wystawy, by następnie dokonać ich „uporządkowania”, a także reorganizacji placówek (odtąd podlegały głównie resortowi oświaty). Wszystkie utraciły dotychczasowy polski charakter. Ekspozycje ocenione jako „nacjonalistyczne” i „antysowieckie” zostały zamknięte. Nowe miały prezentować m.in. „walkę rewolucyjną” i udział w budowie socjalizmu, co z kolei służyło zacieraniu polskiej tradycji patriotycznej⁴⁹.

Za niezwykle ważny środek oddziaływania polityczno-propagandowego i kulturalno-oświatowego uznawali Sowiet film. Po rozbudowaniu przez nich po

⁴⁷ A. Głowacki, *O Państwowym Wydawnictwie Mniejszości Narodowych USRR i o jego polskojęzycznych książkach, które nie zdążyły się ukazać we Lwowie w 1941 roku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, t. 4, s. 183–205.

⁴⁸ RGASPI, 17-22-199, k. 136; 17-22-235, k. 25; 17-22-2965, k. 239–242; A. Głowacki, *Reorganizacja i zadania bibliotek na tzw. Zachodniej Ukrainie pod okupacją radziecką 1939–1941* [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 5, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 309–328.

⁴⁹ A. Głowacki, *Wypieranie polskości w reorganizowanych muzeach zachodnich obszarów Ukraińskiej SRR* [w:] *Polacy i Ukraińcy podczas II wojny światowej*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2000, s. 73–87.

nacjonalizacji sieci kin (stacjonarnych i objazdowych) film stał się dostępną, masową i popularną formą rozrywki. W ogromnej większości demonstrowano produkcję własną, przynoszącą wyraziste przesłanie ideowe: filmy gloryfikowały rewolucyjne przemiany w Rosji po 1917 r., miały umacniać dumę z budownictwa socjalistycznego w ZSRR, uczyć czujności wobec wroga, nawoływały do wydajnej pracy.

Także teatr miał się stać „najlepszym przewodnikiem ideologii komunistycznej do polskich mas pracujących”. Z tego powodu władze wyraziły zgodę na utworzenie polskich placówek teatralnych utrzymywanych z budżetu państwa – najczęściej wykorzystując dotychczasową bazę lokalową i zespoły artystyczne – we Lwowie, w Grodnie (następnie przeniesiony do Białegostoku), Wilnie. Ich repertuar to sztuki zaangażowane: antymieszczańskie, mówiące o walce klasowej, rewolucji – z repertuaru polskiego, sowieckiego i zachodniego.

Z myślą o pozyskaniu przedstawicieli inteligencji Zachodniej Ukrainy Biuro Polityczne KC WKP(b) już 26 listopada 1939 r. powołało specjalny fundusz pomocy (2 mln rubli) dla nich przy Prezydium Rady Najwyższej USRR⁵⁰.

Problem uchodźców

Z powodu trudnej sytuacji tej grupy ludności (brak mieszkań, pracy, środków do życia) oraz nieufnego stosunku do niej władz sowieckich w październiku 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) pozwoliło, by władze partyjne Białorusi zatrudniły 20 tys. uchodźców wojennych przy wydobywaniu torfu, wycięciu lasów, na budowach i w innych przedsiębiorstwach. Ponadto wyraziło zgodę, aby przeznaczyć 3 mln rubli na jednorazową pomoc dla uchodźców i na wydatki związane z ich urządzeniem się⁵¹. 10 listopada 1939 r. kierownictwo ZSRR powołało wspólną komisję partyjno-rządową, która miała ustalić liczbę uchodźców i zaproponować sposób wykorzystania części z nich jako siły roboczej, a także ustosunkować się do kwestii powrotnej ewakuacji pozostałych (na obszary okupacji niemieckiej). 4 grudnia 1939 r. zezwoliło natomiast, by dziewięć resortów gospodarczych zatrudniło ponad 39 tys. uchodźców (z tego 6 tys. osób na Zachodniej Ukrainie, 18 tys. na Zachodniej Białorusi, 10 tys. w kopalniach węgla na Uralu, we wschodniej Syberii i Zagłębiu Podmoskiewskim). Równocześnie poleciło NKWD, by 58 tys. uchodźców pragnących powrócić do swoich miejsc zamieszkania pod okupacją III Rzeszy uzyskało szybko decyzję o przekazaniu ich władzom niemieckim⁵². Niebawem jednak, 17 grudnia 1939 r., postanowienie w tej ostatniej sprawie anulowano⁵³. Ostatecznie na mocy niemiecko-sowieckiej umowy o wymianie uchodźców do połowy czerwca 1940 r. wyjechało do Generalnego Gubernatorstwa i III Rzeszy 66 tys. osób (głównie Polaków)⁵⁴. Ci chętni, którym Sowietci nie zezwolili na wyjazd, i ci, którzy nie chcieli przyjąć sowieckich paszportów, zostali w końcu czerwca 1940 r. deportowani w głąb ZSRR do pracy w specjalnych osiedlach, nadzorowanych przez NKWD.

⁵⁰ RGASPI, 17-3-1016, k. 39.

⁵¹ *Ibidem*, 17-3-1015, k. 20, 26; *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 212–213.

⁵² RGASPI, 17-3-1016, k. 54, 56; 17-22-2965, k. 204.

⁵³ *Ibidem*, 17-3-1018, k. 3.

⁵⁴ S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2004, s. 228–229.

Praca, ubezpieczenia, podatki

Od 1 stycznia 1940 r. na zaanektowane terytorium II RP rozciągnięto ogólnozwiązkowe regulacje prawne dotyczące państwowych i lokalnych podatków, wynagrodzeń, państwowego ubezpieczenia społecznego robotników i urzędników przedsiębiorstw oraz instytucji⁵⁵. Przewidywały – co warto odnotować – że jeśli po ich wprowadzeniu zatrudniony straciłby na zarobkach, należało utrzymać jego dotychczasowe stawki godzinowe. Późno, bo dopiero w końcu grudnia 1940 r., zachodnie obwody BSRR i USRR objęto przepisami o trybie zaopatrzenia emerytalnego. Świadczenia uzyskane w Polsce podlegały weryfikacji według ustawodawstwa ZSRR. Stracili na tym zatrudnieni m.in. w policji, żandarmerii i innych służbach II RP (stażu pracy w nich nie zaliczano do uprawnień emerytalnych). Natomiast 17 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o zaprzestaniu działalności prywatnych firm ubezpieczeniowych i o zmonopolizowaniu systemu ubezpieczeń przez państwo. Równocześnie rozciągnięto na okupowane terytorium obowiązek podatkowy z gospodarstw chłopskich (obowiązywał on z wsteczną datą... od 1 września 1939 r.!), różnych opłat oraz podatku dochodowego w gotówce od kolchozów⁵⁶. Od 1 stycznia 1940 r. sowiecki podatek obowiązywał także prywatne przedsiębiorstwa i rzemiosło.

Jednym z najważniejszych, a zarazem trudnych zadań społecznych stała się dla Sowietów likwidacja bezrobocia. Należało zapewnić pracę nie tylko miejscowym bezrobotnym, ale i rzeszy uchodźców ze strefy okupacji niemieckiej. Starano się dokonać tego przez tworzenie możliwie dużej liczby stanowisk pracy na miejscu, a także werbunek ochotników do wyjazdu w głąb ZSRR.

W dziedzinie opieki medycznej nastąpiły radykalne zmiany, albowiem powszechnie wprowadzono bezpłatne lecznictwo.

Represje

Terror państwowy miał się stać najbardziej skutecznym narzędziem panowania nowych władz. Jego podstawowym celem było zastraszenie mieszkańców i ich złamanie psychiczne, by dzięki temu ułatwić i przyspieszyć proces sowietyzacji ludzi i stosunków społeczno-gospodarczych (unifikację z ZSRR), ale też spowodować depolonizację zaanektowanego terytorium oraz utrudnić powstanie tam ruchu oporu. W pierwszej kolejności zaplanowano uderzenie w przywódcze grupy społeczne i zawodowe – ziemiaństwo⁵⁷, burżuazję, urzędników państwowych i samorządowych, nauczycieli i naukowców, wymiar sprawiedliwości, wojsko i policję⁵⁸.

⁵⁵ RGASPI, 17-3-1019, k. 14, 104–105.

⁵⁶ *Ibidem*, 17-3-1020, k. 52, 154–158.

⁵⁷ Zob. bogato udokumentowane studium na ten temat: K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1997.

⁵⁸ S. Grabowski, P. Majer, *Ostaszków – zbrodnia na polskich policjantach*, Szczytno 2000; *Naznaczeni piętnem Ostaszkowa: wykazy jeńców obozu ostaszковского i ich rodzin*, Warszawa 2000; *Ostaszków, Twer, Miednoje: zbrodnia przypomniana*, Szczytno 2000; A. Peplowski, A. Misiuk, *Policja Państwowa we wrześniu 1939 r.* [w:] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy. Historia, archeologia, kryminalistyka, polityka, prawo*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, s. 38–50; H. Piskunowicz, *Policja Państwowa we wrześniu 1939 r.*, „Gazeta Policyjna” 1991, numer specjalny.

Stosowano odpowiedzialność zbiorową. Podstawowymi formami represji okazały się areszt i masowe deportacje. Indywidualne aresztowania srosowano od pierwszych dni okupacji wobec rzeczywistych i potencjalnych przeciwników systemu sowieckiego („element kontrrewolucyjny”).

Przetrzymywani w obozach NKWD polscy jeńcy wojenni zostali jesienią 1939 r. po części zwolnieni – szeregowi i podoficerowie – do domów (pod okupacją sowiecką) bądź przekazani stronie niemieckiej (mieszkańcy centralnej i zachodniej Polski). Pozostałych z tej grupy, około 25 tys. osób, nie zwolniono, lecz skierowano do jenieckich obozów pracy (rówieński, krzyworoski, jelenokarakubski i zaporoski) w USRR. Natomiast oficerów, policjantów, żandarmów, strażników granicznych i więziennych, agentów wywiadu i kontrwywiadu – ogółem około 15 tys. osób – umieszczono w trzech obozach specjalnych i na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. rozstrzelano (kwiecień – maj 1940 r.) w Katyniu, Charkowie i Kalininie. Ocalała grupa zaledwie około 400 jeńców. Akcji tej towarzyszyło rozstrzelanie – na podstawie tej samej decyzji politycznej – ponad 7,3 tys. więźniów z więzień zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi. Bez sądu, bez przedstawienia dowodów jakiegokolwiek winy dokonano zbrodni ludobójstwa na prawie 22 tys. przedstawicieli elity państwa polskiego⁵⁹.

Nie oszczędzono także innych grup, uznanych za zagrożenie dla systemu sowieckiego. Wieś została oczyszczona z osadników. W lutym 1940 r. ukarano ich wywózką w głąb ZSRR (a wcześniej aresztowaniem wielu) za ich wierną służbę rządowi polskiemu, za antysowiecką postawę, za „eksploatację” miejscowych chłopów. Wraz z nimi ucierpieli też leśnicy – upatrywano w nich dywersantów, uznawano za potencjalną bazę ruchu oporu. Z miast wyeliminowano rodziny osób represjonowanych (wywózka do Kazachstanu w kwietniu 1940 r.) i uchodźców (deportacja czerwcowa 1940 r.). W maju i czerwcu 1941 r. wywieziono kolejne dziesiątki tysięcy osób – „wrogów ludu” i ich rodziny. Ogółem w czterech wywózkach deportowano ponad 320 tys. obywateli polskich.

Wiosną 1940 r. w ramach wzmocnienia ochrony granicy i oczyszczenia 800-metrowej strefy nadgranicznej z wszelkich zabudowań wysiedlono 138 tys. mieszkańców zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi⁶⁰. Na przełomie lat 1940 i 1941 przesiedlono kilkanaście tysięcy osób z obwodów lwowskiego i wołyńskiego do sowieckiej już Besarabii (skąd wcześniej musieli wyjechać koloniści niemieccy)⁶¹.

Wszystkie akcje przesiedleńcze oznaczały w konsekwencji osłabienie żywiołu polskiego na zaanektowanych ziemiach wschodnich II RP.

Wspomnieć też należy, że wskutek narzucenia obywatelom polskim obywatelstwa ZSRR mężczyźni w wieku poborowym musieli służyć w Armii Czerwonej. Rekrutów kierowano do różnych garnizonów na Ukrainie, Białorusi i w innych regionach ZSRR. Rozproszeni na ogromnym terytorium, w wielonarodowej

⁵⁹ Szeroko na ten temat m.in. A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 170–264; S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie: wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000; N. Lebediewa, *Katyni: zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997. Zob. też publikacje serii „Zeszyty Katyńskie” (nr 1–19).

⁶⁰ A. Głowacki, *Wysiedlenie mieszkańców Zachodniej Białorusi z 800-metrowej strefy nadgranicznej na wiosnę 1940 r.* [w:] *Sowietyzacja i rusyfikacja...*, s. 139–153. Zob. też RGASPI, 17-3-1020, k. 26.

⁶¹ A. Głowacki, *Przesiedlenie części ludności z obwodu lwowskiego do Mołdawii na przełomie lat 1940/1941* [w:] *Europa nieprowincjonalna...*, s. 993–1007.

masie poborowych poddawani byli intensywnej rusyfikacji i sowietyzacji. Musieli składać przysięgę na wierność państwu okupacyjnemu.

W sumie prewencyjno-represyjne działania Sowietów miały wyeliminować ludzi opornych i niepodatnych na skomunizowanie. Doprowadziły do zastraszenia, odizolowania, rozproszenia i przymusowego osiedlenia w odległych rejonach tych osób, które stwarzały choćby potencjalne zagrożenie dla władz okupacyjnych.

* * *

Mimo stosunkowo krótkiego czasu pierwszej okupacji polityka Sowietów na zajętych terenach podlegała ewolucji. W początkowym okresie (rządy komisaryczne do końca listopada 1939 r.) miała charakter rozpoznawczy, przejściowy, przygotowawczy. Następnie intensywnie unifikowano zaanektowany obszar z terytorium ZSRR i sowietyzowano jego mieszkańców. W okresie tym – aż do lata 1940 r. – trwał zaostrożony reżim i terror. Natomiast od klęski Francji w 1940 r. i narastania groźby starcia niemiecko-sowieckiego przez prawie rok można było obserwować zelżenie represyjnego kursu i podejmowanie przez okupanta prób pozyskiwania mieszkańców „oczyszczonego” terytorium do współpracy. Wyrażało się to m.in. w pewnej liberalizacji polityki kulturalnej, poufnych rozmowach z wybranymi jeńcami na temat utworzenia dywizji polskiej w Armii Czerwonej, w szerszej obecności spraw Polaków w życiu wewnętrznym zajętych ziem II Rzeczypospolitej. Jednak nawet i w tym okresie miały miejsce akcje represyjne i eksterminacyjne (przesiedlenia, zbrodnicza ewakuacja kresowych więźniów); z tego powodu zelżenie kursu trzeba tłumaczyć jedynie taktyką.

ALBIN GŁOWACKI (ur. 1949) – historyk dziejów najnowszych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego oraz Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Badacz stosunków polsko-radzieckich, losów polskich na wschodzie od 1939 r., współczesnej Rosji. W dorobku naukowym ma ponad 220 publikacji. Autor i współautor pięciu książek: *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku* (1989); *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)* (1994); *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941* (1997); *Współczesna Rosja. Leksykon. Polityka, organizacje, społeczeństwo* (1999; współautorzy: Fryderyk G. Owsijenko, Andrzej Skrzypek, Alicja Stępień); *Rosja Putina. Leksykon* (2004; współautorzy: Michał Słowikowski, Alicja Stępień-Kuczyńska).

General Principles of the Soviet Occupation Policy in Poland

The first source of the USSR policy guidelines referring to the inhabitants of eastern territories of the Second Republic of Poland known to historians are included in the confidential directives for the Red Army which invaded Poland on 17 September 1939. The details concerning the organization of the Soviet-occupied territories were prepared by the Political Bureau of the Central Committee of the All-Union Communist party (bolsheviks) on 1 October 1939. Those

guidelines constituted the basis for immediate and resolute activities undertaken by new authorities. The aim of the occupier's policy was to unify newly annexed territories with the USSR and Sovietization of the inhabitants as quickly as possible. It meant the necessity to transform radically and on a large scale all spheres of political, social, cultural and economic life in compliance with patterns realized until that moment in the state which dealt with 'building socialism'.

The article deals with the following: changes in the administrative division (adjusting to the standards of the USSR); regulations concerning the citizenship of inhabitants of the occupied territories; personnel policy (radical changes in Polish staff – replacing them with confidants from the East); ownership transformations and transforming the economy (nationalization of enterprises and factories, forfeiting landed gentry's estates, division of land between smallholders and peasants without any land, creating collective farms, replacing Polish zloty with ruble, top-down planning); fight against religion (anti-religious upbringing and propagation of atheism among society); informative policy (monopolization of mass media, supervision of the party over mass media, censorship); restructuring of educational system and higher schools (structural, staff and curriculum-related changes, popularization of education, indoctrination by school system and teachings); nationalization of and ideologizing cultural institutions; changes in labor, social insurance, tax and health care laws.

The fundamental role in the facilitation and speeding up the process of Sovietization of the mental sphere, social and economic relations, and depolonization of annexed territories was played by different reprisal forms (arrests of members of leading social and professional groups, deportations, and genocide).

Soviet occupation policy was a function of relations between the USSR and the Third Reich and it was subject to evolution depending on the changes in those relations.

Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944

Podział administracyjny okupowanych ziem

W połowie lipca 1941 r. ziemie wschodniej Polski w wyniku letniej ofensywy wojsk III Rzeszy i państw z nią sprzymierzonych znalazły się pod okupacją niemiecką. Podczas narady przywódców III Rzeszy 16 lipca 1941 r. zapadły decyzje w sprawie zasad polityki niemieckiej na tych obszarach. Już dzień później Adolf Hitler wydał dekret o organizacji Ministerstwa do spraw Okupowanych Terenów Wschodnich oraz o powołaniu komisariatów Rzeszy na okupowanych terenach wschodnich¹.

Z województwa białostockiego, części warszawskiego, skrawka nowogródzkiego i północno-zachodniego fragmentu województwa poleskiego utworzono okręg białostocki (Bezirk Białystok), podporządkowany Erichowi Kochowi, nadprezydentowi Prus Wschodnich. Okręg białostocki miał powierzchnię 31 140 km kw. Blisko jedną trzecią (10 tys. km kw., zamieszkane przez 500 tys. osób) stanowiły tereny, które po 1944 r. odeszły do Białoruskiej SRR².

Obszar Polski północno-wschodniej położony na północ od bagien Prypoci i linii kolejowej Brześć – Mińsk znalazł się w granicach Komisariatu Rzeszy Ostland. Wileńszczyzna anektowana przez Litwę w październiku 1939 r. wraz z dodatkowymi terenami przyłączonymi jesienią 1940 r. (już do Litewskiej SRR) weszła w skład Generalnego Komisariatu Litwy. 1 kwietnia 1942 r. do tego komisariatu włączono rejon świrski, oszmiański i ejszyski – łącznie około 5 tys. km kw. W obrębie Generalnego Komisariatu Litwy znalazło się więc około 15 tys. km kw.

¹ A. Dallin, *German Rule in Russia 1941–1945. A Study of Occupation Policies*, London 1957, s. 84; C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. 1: *Ukształtowanie się rządów okupacyjnych*, Poznań 1983, s. 556–557, 561–562; *Ukraina w drugiej światowej wojnie u dokumentach. Zbiornik niemieckich archiwalnych materiałów*, t. 1, oprac. W. Kosyk, Lwów 1997, s. 176–187, 200–205.

² A. Dallin, *op. cit.*, s. 90; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 211–212; M. Gnatowski, *Białostockie Zgrupowanie Partyzanckie*, Białystok 1994, s. 53–55; P. Mikietyński, *Zagłada ludności żydowskiej kresów wschodnich w latach 1941–1944* [w:] *Między dwoma totalitaryzmami. Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w latach 1933–1956*, red. M. Pułaski, Kraków 1997, s. 136; Ch. Gerlach, *Kalkulierte Morde. Die deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weissrussland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999, s. 174.

byłego województwa wileńskiego i niewielkie skrawki województwa białostockiego i nowogródzkiego, mieszkało tu w 1942 r. 680 tys. osób³.

Pozostała część województwa wileńskiego, niemal całe nowogródzkie i północne części poleskiego weszły w skład Generalnego Komisariatu Białorusi. Zajmował on powierzchnię 41 701 km kw. i miał pod koniec 1942 r. 1 740 500 mieszkańców⁴.

Zasadniczą część województwa poleskiego (24 427 km kw. – 794 730 osób w 1942 r.) włączono do Generalnego Komisariatu Wołyń-Podole Komisariatu Rzeszy Ukraina. Trzy komisariaty okręgowe (brzeski, piński i kobryński) w lutym 1944 r. odłączono od Komisariatu Rzeszy Ukraina i wcielono do Generalnego Komisariatu Białorusi, podległego już wówczas bezpośrednio Ministerstwu do spraw Okupowanych Terenów Wschodnich⁵.

W lipcu 1941 r. zapadła decyzja najpierw o podporządkowaniu byłej Galicji Wschodniej Hansowi Frankowi, a następnie o wcieleniu jej 1 sierpnia 1941 r. do Generalnego Gubernatorstwa jako dystrykt Galicja. Po dokonanych jesienią 1941 r. niewielkich korektach granicznych powierzchnia dystryktu zmniejszyła się o 2338 km kw. i wynosiła 47 100 km kw. Dystrykt Galicja podzielony był początkowo na szesnaście powiatów (starostw), jednak do połowy 1943 r. ich liczba spadła do dwunastu⁶.

Dawne województwo wołyńskie weszło w skład Generalnego Komisariatu Wołyń-Podole (Wolhynien-Podolien), będącego częścią Komisariatu Rzeszy Ukraina. Dzielił się on początkowo na jedenaście, potem na dziesięć komisariatów okręgowych, w przybliżeniu odpowiadających wielkością przedwojennym powiatom⁷.

Założenia niemieckiej polityki okupacyjnej

Podstawowe założenia polityki okupacyjnej sformułowane zostały jeszcze przed wybuchem wojny radziecko-niemieckiej. Zmiany i uzupełnienia wnoszono do nich od pierwszych miesięcy konfliktu. Na ich realizację, zwłaszcza odwoływanie się do terroru, pewien wpływ miała postawa miejscowych społeczeństw, skłonność do współpracy, poziom przystosowania i oporu przez nie prezentowany, przebieg wydarzeń na frontach i powodowana tym ewolucja generalnych zasad polityki okupacyjnej. W jakiejś mierze kształt tej polityki zależał od cech osobistych wprowadzających ją w życie wysokich przedstawicieli administracji niemieckiej. Z tych względów różny był poziom represyjności działań wobec grup narodowościowych na poszczególnych terytoriach – stosunkowo łagodny wobec Litwinów w Komisariacie Litwy czy Ukraińców w dystrykcie Galicji, bardziej restrykcyjny wobec Ukraińców na Wołyniu czy Białorusinów w Generalnym Komisariacie Białorusi

³ M. Wardzyńska, *Sytuacja ludności polskiej w Generalnym Komisariacie Litwy czerwiec 1941 – lipiec 1944*, Warszawa 1993, s. 21, 25, 191; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 164.

⁴ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1989, s. 64.

⁵ *Ibidem*, s. 130–131; M. Ruchniewicz, *Stosunki narodowościowe w latach 1939–1948 na obszarze tzw. Zachodniej Białorusi [w:] Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003, s. 277.

⁶ Szerzej: G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 40–43.

⁷ *Ibidem*, s. 51–54.

(choć tu też zróżnicowany na obszarach znajdujących się do 1939 r. w granicach Polski i w obrębie ZSRR). Na Wileńszczyźnie, w Galicji Wschodniej, a również na innych obszarach na niektóre elementy – intensywność, ukierunkowanie działań represyjnych (np. wobec ludności polskiej) – oddziaływać też mogli przedstawiciele miejscowych społeczności, np. litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, dopuszczeni do administracji lokalnej lub niektórych ogniw aparatu represyjnego.

W pierwszym okresie – okupacji wojskowej i tworzenia zrębów administracji cywilnej – podstawowym narzędziem polityki represyjnej okupanta były specjalne grupy operacyjne (Einsatzgruppen) Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo) i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD), które korzystały niejednokrotnie ze wsparcia formacji zbrojnych i porządkowych tworzonych często samorzutnie przez członków miejscowej ludności. Ostrze ich działań kierować się miało przede wszystkim przeciwko funkcjonariuszom i aktywistom radzieckim, a także przeciwko Żydom. Głównym obiektem akcji represyjnych i odwetowych okazywała się przede wszystkim ludność żydowska, zwłaszcza jej elity. Znikomy odsetek – jak wynika z doniesień grup operacyjnych z Litwy i Galicji Wschodniej – stanowiły ofiary innych narodowości. Wynikało to z jednej strony z niewielkiej liczby zwolenników komunizmu wśród ludzi miejscowych, nierepresjonowania – na tym etapie – rodzin funkcjonariuszy radzieckich przybyłych ze wschodnich rejonów ZSRR, które nie zdołały się ewakuować w czerwcu-lipcu, ale także – o czym mogą świadczyć przykłady z Galicji i Wołynia – rozliczania się z „wrogami wewnętrznymi” przez bojówki nacjonalistyczne (samozwańcze policje), bez angażowania w ten proceder sił niemieckich.

Wileńszczyzna

Na Wileńszczyźnie latem 1941 r. akcję eksterminacyjną zapoczątkowało Einsatzkommando 9 z Einsatzgruppe B oraz Sonderkommando 7a. W Wilnie już 2 lipca 1941 r. litewskie jednostki policyjne zostały zobowiązane do sporządzania list Żydów. Dwa dni później rozpoczęły się aresztowania ludności żydowskiej, głównie mężczyzn. Trafiali oni do więzienia na Łukiszkach, a następnie kierowano ich na miejsce egzekucji w pobliżu Ponar. Tam, na terenie nieukończonyj bazy paliwowej, 4 lipca 1941 r. rozpoczęły się masowe rozstrzelania więźniów. W ciągu pierwszych pięciu dni – do 8 lipca 1941 r. – zamordowano 321 Żydów⁸. Do momentu utworzenia dwu żydowskich dzielnic w Wilnie zabito około 7 tys. Żydów. W odróżnieniu np. od Kowna, w pierwszej fazie eksterminacji ludności żydowskiej nie wzięła udziału miejscowa ludność ani członkowie litewskich oddziałów partyzanckich⁹. We wrześniu 1941 r., w trakcie organizowania gett, zamordowano ponad 8200 Żydów. W październiku i listopadzie 1941 r. zlikwidowano mniejsze getto B, w którym skupiono tzw. element nieproduktywny – starców, kobiety i dzieci. Jednocześnie kontynuowano egzekucje Żydów

⁸ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 38–40.

⁹ Zob. T. Szarota, *U progu zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie: Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno*, Warszawa 2000, s. 199–274, 287–318; A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006, s. 185–189.

z getta A. Ofiarą tej akcji eksterminacyjnej w październiku 1941 r. padło 11 tys. żydowskich mieszkańców Wilna, a w listopadzie co najmniej 1500. W ciągu pół roku – do końca grudnia 1941 r. – zamordowano 33,5 tys. Żydów, w getcie pozostało według różnych szacunków 15–20 tys. osób¹⁰.

Równocześnie jesienią 1941 r. trwała zagłada Żydów w innych ośrodkach Wileńszczyzny. Żydzi z miast i miasteczek kierowani byli do Ponar i tam rozstrzeliwani. Funkcjonariusze Einsatzkommando 3 i litewskiego Sonderkommando zamordowali we wrześniu Żydów z Niemenczyna (403 osób – 20 września 1941 r.), Nowej Wilejki (1159 osób – 22 września 1941 r.), Rzeszy (1767 osób – 24 września 1941 r.), Ejszyszek (3446 osób – 27 września 1941 r.) i Trok (1446 osób – 30 września 1941 r.), a na początku października Żydów z Siemieliszek (962 osób – 6 października 1941 r.) i Święcian (3726 osób – 9 października 1941 r.)¹¹. Niewielkie getta żydowskie, liczące łącznie około 5 tys. osób, pozostawiono jeszcze m.in. w Święcianach, Michaliskach, Oszmianie. Zlikwidowano je w marcu 1943 r. Około jednej czwartej Żydów przeniesiono do Wilna, reszta zginęła w Ponarach¹².

Los getta wileńskiego dopełnił się latem 1943 r. w wyniku realizacji rozkazu Himmlera z 21 czerwca 1943 r. o likwidacji gett w Ostlandzie. 4 i 24 sierpnia oraz 2 i 4 września 1943 r. około 7 tys. zdolnych do pracy mężczyzn przewieziono do obozów koncentracyjnych w Estonii, 4 tys. kobiet i dzieci wywieziono do Sobiboru. Getto przestało istnieć po przeniesieniu 23 i 24 września 1943 r. 3700 kobiet i mężczyzn do obozów na Łotwie (Kaiserwald) i w Estonii (Klooga). W mieście pozostało jednak około 2,5 tys. Żydów zatrudnionych m.in. w szpitalu wojskowym, garażach Wehrmachtu, warsztatach podległych Policji Bezpieczeństwa. 2 i 3 lipca 1944 r., na kilka dni przed rozpoczęciem walk o Wilno, więźniowie żydowscy pracujący w mieście zostali rozstrzelani. W ukryciu, lasach, oddziałach partyzanckich przeżyło wojnę jedynie około 2–3 tys. Żydów wileńskich¹³.

W odróżnieniu od Wołynia i Galicji Wschodniej, na Wileńszczyźnie w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej nie doszło do zakrojonych na szerszą skalę represji przeciwko elitom polskim. Jak się wydaje, władze niemieckie powściągały nawet bardziej skłonne do działań antypolskich miejscowe czynniki litewskie¹⁴.

Liczba ofiar polskich zaczęła wzrastać w 1942 r. wraz z rozwojem polskiego ruchu konspiracyjnego. Na przełomie października i listopada 1941 r. w Wilnie aresztowano grupę młodzieży z gimnazjum i liceum im. Adama Mickiewicza i Zyg-

¹⁰ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 42; *Enzyklopädie des Holocaust. Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden*, München 1998, s. 1600; S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 164–168; *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000, s. 338–344, 401–416.

¹¹ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 44, 166.

¹² *Enzyklopädie...*, s. 1602. Zob. też fragmenty dokumentacji radzieckiej komisji ds. badania zbrodni popełnionych przez niemiecko-faszystowskich okupantów w miejscowości Ponary: *Tragedija Litwy: 1941–1944 gody. Sbornik archiwnych dokumentow o priestuplenijach litowskich kollaboracyonistow w gody Wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 2006, s. 24–72.

¹³ *Enzyklopädie...*, s. 1602–1603. Zob. też: W. Zajewski, *W kręgu dziejów i zagłady Żydów wileńskich*, „Zapiski Historyczne” 1995, z. 4, s. 122–123.

¹⁴ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 45–56.

munta Augusta, skupioną w Związku Wolnych Polaków. 9 i 17 maja 1942 r., po półrocznym śledztwie, rozstrzelano około 80 osób (w tym uczennice)¹⁵. Na początku maja 1942 r. zginął też zatrzymany jeszcze w styczniu 1942 r. ks. Romuald Świrkowski, współpracujący z podziemną administracją polską¹⁶. W lutym i marcu 1942 r. w Wilnie aresztowano 192 osoby związane z działalnością komórek legalizacyjnych. 34 z nich zginęły później w Ponarach¹⁷. Represje dotyczyły także osób podejrzewanych o dywersję (aresztowano i zamordowano sześć osób z ośrodka dywersyjnego na linii kolejowej Podbrodzie – Świeciany)¹⁸. Kolejne egzekucje Polaków oskarżonych o działalność podziemną odbyły się 12 września 1942 r. (21 Polaków z Jaszun), 2 grudnia 1942 r. (kilkadziesiąt osób), 18 stycznia 1943 r. (dziesięć osób aresztowanych w Wilnie w sierpniu 1942 r.)¹⁹. Według danych podziemia polskiego w 1943 r. ogółem zostało rozstrzelanych co najmniej 60 Polaków²⁰. W kwietniu 1944 r. w Ponarach zginęło stu polskich więźniów politycznych przewiezionych z Łukiszek, w tym dwadzieścia osób aresztowanych w Trokach²¹.

Głośnym echem, również poza Wileńszczyzną, odbiło się aresztowanie stu zakładników, głównie z grona polskiej inteligencji, i egzekucja dziesięciu z nich (w tym dwu profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego) 17 września 1943 r. w odwecie za wykonanie wyroku podziemia polskiego na funkcjonariuszu litewskiej policji bezpieczeństwa Padrabie²².

Część niemieckich represji miała charakter odwetu za działalność dywersyjną i sabotażową, od 1943 r. także partyzancką. Na wiosnę 1942 r. aresztowano i publicznie rozstrzelano grupę Polaków ze wsi Bujki (powiat świeciański) oskarżonych o niszczenie kabli telefonicznych²³. Największą akcją pacyfikacyjną przeprowadzono w rejonie Świecian w maju 1942 r. Za zastrzelenie trzech funkcjonariuszy i oficerów niemieckich przez radziecki oddział partyzancki Fiodora Markowa policja litewska rozstrzelała – na zarządzenie władz niemieckich – 400 polskich mieszkańców Świecian i kilku innych miejscowości w promieniu nawet 50 km od miejsca wydarzenia. Według relacji świadków i dokumentów podziemia polskiego ofiarą tej akcji padło znacznie więcej osób (nawet 650–1200), niż podano w oficjalnym komunikacie, opublikowanym m.in. w prasie²⁴.

Inne akcje podziemia na przedstawicieli władz okupacyjnych przynosiły nieco niższe, ale także dotkliwe ofiary. 7 kwietnia 1942 r. w ramach represji za zamach na żołnierza niemieckiego zabito 40 Polaków (według danych niemieckich – 22), 25 maja 1942 r. za zamach na dwu żandarmów w Olkiennikach zamordowano 47 osób (według danych niemieckich – 20)²⁵. W odwecie za działania partyzanckie

¹⁵ *Ibidem*, s. 57; J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 80.

¹⁶ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 59.

¹⁷ *Ibidem*, s. 59–60.

¹⁸ *Ibidem*, s. 61.

¹⁹ *Ibidem*, s. 61–62, 64.

²⁰ *Ibidem*, s. 64.

²¹ *Ibidem*, s. 63.

²² R. Korab-Zebryk, *Biała Księga w obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie*, Lublin 1991, s. 47–50.

²³ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 67.

²⁴ R. Korab-Zebryk, *op. cit.*, s. 38–43.

²⁵ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 77.

śmierć poniosło 40 mieszkańców wsi Kapturuny, 16 osób w Oszmianie i Ostrowcach, 18 w Murowanej Oszmiance²⁶. We wrześniu 1942 r. za zabójstwo trzech żandarmów w Rudnikach oddziały niemieckie spaliły wioskę i zamordowały jej mieszkańców, w Nowosiótkach pod Wilnem w podobnej akcji zginęło 30 Polaków²⁷. W styczniu 1943 r. w okolicach Świru podczas wielkiej akcji przeciwko partyzantom zniszczono 18 wsi. We wsi Družyle i Szyłany zginęło 25 osób, w czterech innych wsiach śmierć poniosło 14 osób²⁸. W 1944 r. co najmniej kilkadziesiąt ofiar spośród ludności cywilnej przyniosły działania batalionów litewskich gen. Povilasa Plechavičiusa. Żołnierze tej formacji odpowiedzialni byli m.in. za mord w Pawłowie, Grauzyszczach, Sieńkowszczyźnie oraz w Glinciszkach, gdzie zginęło 39 osób²⁹. Nie w pełni, jak się wydaje, znane są rezultaty akcji litewskich batalionów policyjnych, które w 1943 i 1944 r. brały udział w działaniach przeciwko partyzantce radzieckiej i polskiej w okręgu wileńskim.

Jedną z bardziej dotkliwych dla okupanta form sabotażu gospodarczego było niewywiązywanie się z dostaw kontyngentowych produktów rolnych. Również i w tym przypadku władze niemieckie przełamywały opór za pomocą represji. Największe nasilenie osiągnęły one w marcu i kwietniu 1943 r., zwłaszcza w gminach rzeszańskiej, podbrodzkiej, landwarowskiej i mejszagolskiej. W publicznych egzekucjach śmierć poniosło 72–75 osób³⁰. Ponadto w czerwcu 1943 r. przeprowadzono krwawe akcje w majątku rolnym w Bydniowie, w którym w nocy z 24 na 25 czerwca zginęło dwadzieścia osób, oraz w majątku Hołowacze, gdzie rozstrzelano jedenaście osób – rodzinę Obolewiczów i ich domowników³¹.

Jak wynika ze źródeł proveniencji polskiej, na Wileńszczyźnie wchodzącej w skład Generalnego Komisarjatu Litwy represje władz niemieckich skierowane były przede wszystkim przeciwko ludności żydowskiej. Drugim obiektem różnorodnych działań represyjnych – masowych aresztowań, akcji pacyfikacyjnych i odwetowych, a także np. wywózek na roboty do III Rzeszy i wysiedleń – stała się ludność polska³². Wpływ na to miały – jak uważa wielu świadków wydarzeń i autorów współczesnych – czynniki litewskie, realizujące bezpośrednio założenia okupanta. Jednym z ważniejszych celów ataku stała się inteligencja polska (aresztowania zakładników we wrześniu 1943 r.) oraz polska hierarchia kościelna i duchowieństwo, które zostało poważnie osłabione na skutek aresztowań w marcu 1942 r.³³

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 77–78.

²⁸ *Ibidem*, s. 78.

²⁹ R. Korab-Żebryk, *op. cit.*, s. 105, 106, 129–134.

³⁰ M. Wardzyńska, *op. cit.*, s. 68.

³¹ *Ibidem*, s. 68–69.

³² *Ibidem*, s. 99–117.

³³ 3 III 1942 r. Niemcy aresztowali dwunastu profesorów Seminarium Duchownego w Wilnie i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego oraz trzech innych księży. Poza tym tego samego dnia uwięziono dziesięciu innych kapłanów w Wilnie. W tym samym czasie aresztowano także 72–80 kleryków wileńskiego Seminarium Duchownego. 22 III 1942 r. aresztowano, a następnie wywieziono do klasztoru księży marianów w Mariampolu i internowano ks. abp. Romualda Jalbrzykowskiego i kanclerza kurii ks. kan. Adama Sawickiego. Ponadto pod koniec marca 1942 r. aresztowano, a po zwolnieniu z więzienia usunięto z Wilna 67 księży zakonnych i 229 siostr zakonnych (W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod*

Ogólna liczba bezpowrotnych strat w latach 1941–1944 na Wileńszczyźnie spowodowanych przez okupanta niemieckiego i współpracujące z nim środowiska litewskie mogła wynieść około 90–95 tys. ofiar, w tym zdecydowana większość – około 70–75 tys. – to miejscowa ludność żydowska, a także uchodźcy żydowscy z innych terenów II Rzeczypospolitej. Mniejsze straty poniosła społeczność polska (nie więcej niż 15 tys.) i białoruska, najniższe (także w liczbach względnych) litewska³⁴. Ofiary te stanowiłyby ponad trzecią część ogólnych strat ludności Litwy (w powojennych granicach), szacowanych przez stronę radziecką zbyt wysoko: na 300 – 370 – 425 – 436 – 500 tys. osób, bliższych, jak się wydaje, liczby 240 tys. osób., w tym 200 tys. Żydów³⁵.

Okręg białostocki, zachodnie okręgi Generalnego Komisariatu Białorusi, poleskie okręgi Generalnego Komisariatu Wołyń-Podole

Na obszarze województwa białostockiego, północno-wschodniej części wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego działania eksterminacyjne niemieckich formacji policyjnych latem 1941 r. skierowane były głównie przeciwko ludności żydowskiej. Uczestniczyły w nich także jednostki miejscowej policji, składające się nie tylko z ludności białoruskiej³⁶. W pierwszych miesiącach okupacji prześladowania na ogół w niewielkim stopniu dotyczyły miejscową społeczność białoruską i polską ze względu na ich neutralny, a niekiedy nawet względnie życzliwy stosunek do nowych władz. Wraz ze wzrostem eksploatacji gospodarczej, pojawieniem się radzieckich oddziałów partyzanckich oraz aktywizacją polskich organizacji niepodległościowych represje zaczęły przybierać na sile, podobnie jak wzrastał opór ludności.

W 1941 r. eksterminacja Żydów w Generalnym Komisariacie Białorusi nie osiągnęła skali porównywalnej z innymi komisariatami Ostlandu, zwłaszcza

okupacją hitlerowską w latach 1939–1945, z. 4, Warszawa 1978, s. 193–227; C. Wilanowski, *Konspiracyjna działalność duchowieństwa katolickiego na Wileńszczyźnie w latach 1939–1944*, Warszawa 2000, s. 137–139; T. Krahel, *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej w latach 1939–1946* [w:] *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1956*, Łódź 1992, s. 89–91).

³⁴ Według A. Bubnysa na całym obszarze Litwy straty polskie wynosiły „około” 15 tys. osób, litewskie 10–20 tys. osób, liczba zamordowanych Białorusinów, Rosjan i przedstawicieli innych narodowości (poza Żydami) nie przekroczyła 5–10 tys. osób (A. Bubnys, *Vokiečių okupuota Lietuva (1941–1944)*, Vilnius 1998, s. 312).

³⁵ J. Bulavas, *Vokiškųjų fašistų okupacinis Lietuvas valdymas (1941–1944 m.)*, Vilnius 1969, s. 199–200; *Istorija Litovskoj SSR (s drievniejszych vriemien do nasych dniej)*, Wilnius 1978, s. 456; A. Bubnys, *op. cit.*, s. 307–312. Piotr Eberhardt uznał, że w wyniku drugiej wojny światowej nastąpiło zmniejszenie „populacji kraju” o 10 proc., głównie w wyniku eksterminacji ludności żydowskiej. Bezpośrednie straty ludności litewskiej podczas okupacji niemieckiej zdaniem Eberhardta „nie były zbyt duże” (P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997, s. 156, 166).

³⁶ O udziale Polaków w lokalnych policjach pomocniczych na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej: M. Dean, *Polen in der einheimischen Hilfspolizei. Ein Aspekt der Besatzungsrealität in den deutsch besetzten ostpolnischen Gebieten* [w:] *Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg. Im Auftrag des Militärgeschichtlichen Forschungsamtes*, red. B. Chiari, München 2003, s. 355–368. Szerzej: M. Dean, *Collaboration in the Holocaust: Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine, 1941–1944*, London – New York 2000.

litewskim. Represjonowano głównie żydowską inteligencję³⁷. Podczas przenoszenia Żydów do gett mordowano też najsłabsze, najmniej produktywne warstwy – osoby stare, chore, niekiedy kobiety i dzieci. W sierpniu 1941 r. w Wołożynie zamordowano 45 osób, 1 grudnia 1941 r., już po utworzeniu dzielnicy żydowskiej, zginęło dodatkowo 300 osób³⁸. W Rakowie w sierpniu i na początku września 1941 r. zginęło około 150 Żydów³⁹. W Wilejce w dwu akcjach w lipcu 1941 r. śmierć poniosło co najmniej 400 osób⁴⁰. W innych miejscowościach, np. w Miadziole i Budślaviu, w sierpniu-wrześniu zginęły kilkudziesięciosobowe grupy Żydów⁴¹.

Większą skalę przybrały masakry ludności żydowskiej we wschodniej części województwa nowogródzkiego. W Nieświeżu 27 lipca 1941 r. policjanci i żandarmi okrążyli getto i podpalili jego zabudowania, mordując około 700 osób. 23 października 1941 r. podczas drugiej akcji zabito 1500 Żydów w parku miejskim, a kilometr za miastem, na drodze do Snowia, rozstrzelano około tysiąca Żydów⁴². W lipcu i październiku 1941 r. przeprowadzono dwie „akcje” w Stołpcach, podczas których zginęło ponad tysiąc osób⁴³. W Nowogródku jeszcze 6 lipca 1941 r. rozstrzelano 150-osobową grupę żydowskiej inteligencji, w sierpniu zamordowano 300 osób, głównie kobiet. Kolejna akcja – na znacznie większą skalę – odbyła się w Nowogródku w pierwszych dniach grudnia 1941 r. 8 grudnia zlikwidowano jedno z dwu powstałych w mieście gett (przy ul. Mińskiej) i rozstrzelano pod Skrzydłem łącznie około 4 tys. ludzi, w tym członków Judenratu⁴⁴. W Słonimiu – jednym z największych skupisk żydowskich w województwie nowogródzkim – masowe morderstwa ludności żydowskiej rozpoczęto jeszcze w lipcu (gdy zabito w Petrolewiczach około 1500 osób) i kontynuowano w listopadzie 1941 r. 14 listopada rozstrzelano w rejonie wzgórz Czepielowskich 9–9,5 tys. osób⁴⁵. W Lidzie w lipcu 1941 r. zamordowano kilkudziesięciu żydowskich mieszkańców miasta⁴⁶. 3–4 lipca 1941 r. w pobliżu wsi Jagiełowszczyzna rozstrzelano 573 Żydów z Oszmiany, 2 listopada zamordowano 300–400 Żydów z Kozłowszczyzny, w grudniu 1941 r. około 3280 Żydów ze Smorgoń i pobliskich miejscowości⁴⁷.

³⁷ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 551; J. Rozenblat, *Strategia przetrwania. Żydzi Zachodniej Białorusi w okresie Holocaustu* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 126–127.

³⁸ M. Botwinnik, *Pamiętniki gienocyda Jewriejew Bielarusi*, Minsk 2000, s. 36; *Enzyklopädie...*, s. 1612–1613; inne dane: M. Gilbert, *Atlas historii Holocaustu*, Kryspinów [b.d.w.], s. 72, 85 (1000 ofiar w sierpniu).

³⁹ M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 38, 65.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 39; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 73 (250 ofiar w lipcu-sierpniu).

⁴¹ M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 48.

⁴² *Ibidem*, s. 49–50; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 617–618 – według danych cytowanych przez Gerlacha mord miał miejsce 30 X 1941 r., jego ofiarą padło około 4 tys. osób; *Enzyklopädie...*, s. 996; Gilbert podaje 5 tys. ofiar (M. Gilbert, *op. cit.*, s. 81).

⁴³ M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 53, 92–93; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 538, 618.

⁴⁴ *Enzyklopädie...*, s. 1018; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 624; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 242–243.

⁴⁵ *Archiwum Ringelbluma...*, s. 173–181, 204–209; *Enzyklopädie...*, s. 1321; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 621–622.

⁴⁶ *Enzyklopädie...*, s. 864; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 618. Zob. inne dane: M. Gilbert, *op. cit.*, s. 81 (2 tys. zabitych).

⁴⁷ M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 247–248; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 545, 618.

Równie wielkie straty poniosła ludność żydowska na Polesiu już w pierwszych tygodniach i miesiącach okupacji niemieckiej. W samym Brześciu 6–7 lipca 1941 r. w rejonie fortu nr 2 rozstrzelano około 5,5 tys. Żydów⁴⁸. W kilku ośrodkach latem lub wczesną jesienią 1941 r. wymordowano całą miejscową społeczność żydowską lub jej większość. Kilkanaście tysięcy ofiar spowodowała pierwsza wielka „akcja przeciwpartyzancka” na terenie bagien poleskich, przeprowadzona głównie przez 1. Brygadę Kawalerii SS. Zginęły ogółem co najmniej 12 954 osoby, przede wszystkim mężczyźni w wieku 18–60 lat – w Chomsku, Motolu, Telechanach, Świętej Woli, Hancewiczach, Drohiczynie, Janowie Poleskim, Pińsku, Dawidgródku, Łunińcu, Łuninie, Pochoście Zahorodzkim i innych miejscowościach. W wielu przypadkach mordowano także kobiety i dzieci. Żydzi z Hancewicz (około 2 tys. osób) zostali zamordowani na początku sierpnia 1941 r. nad brzegami Jasiołdy. Około 2900 osób z Motola (rej. iwanowski) rozstrzelano w dwu miejscach 2 lub 3 sierpnia 1941 r. 5 i 6 sierpnia 1941 r. ich losy podzieliło około 1600 Żydów z Telechan i Świętej Woli, zamordowanych w uroczyskach Hreczysze i Zawirje. Na początku sierpnia 1941 r. w uroczysku Mohuła zginęło 1312 Żydów z Łunińca⁴⁹. W jednym z największych skupisk żydowskich, Pińsku, gdzie główna fala mordów przetoczyła się przez getto jesienią 1942 r., już w sierpniu 1941 r. zamordowano w dwu akcjach około 11 tys. mężczyzn i kobiet⁵⁰. 21 i 22 października 1941 r., już po zakończeniu akcji przez jednostki SS, w uroczysku Pohorelcy rozstrzelano całą ludność żydowską z Horodyszcz (co najmniej kilkaset osób), z wyjątkiem niewielkiej grupy fachowców⁵¹.

Tworzenie gett przeciągnęło się do 1942 r. – na Polesiu do maja 1942 r. W niektórych miejscowościach, np. w Wołkowysku, getto oficjalnie powstało w ogóle. „Gettoizacja” oznaczała koncentrację ludności żydowskiej zrazu w ośrodkach rejonowych, później w miastach okręgowych⁵².

Choć główna faza eksterminacji ludności żydowskiej w Generalnym Komisaracie Białorusi przypadła na miesiące letnie 1942 r., to już na początku marca doszło do pierwszych akcji m.in. w okręgu wilejskim. W Wilejce 3 marca 1942 r. zginęły 302 osoby, w Ilii 17 marca – 520 osób, w Rakowie – kilkaset, w Radoszkowicach – około tysiąca⁵³. W Lidzie 1 marca 1942 r. zginęło 760 żydowskich uchodźców z Włna⁵⁴, w Baranowiczach 3 i 4 marca 1942 r. zastrzelono 2007 starych i chorych Żydów⁵⁵. W maju 1942 r. w ciągu pięciu dni (8–12 maja) zamordowano ponad 16 tys. Żydów, w tym 5670 w Lidzie, 1400–2000 w Żołudku, 2159 w Wasiliszkach, 2060 w Szczuczynie, 1834 w Woronowie, 2304 w Iwiach⁵⁶. Od

⁴⁸ *Pamięć*. Brest, t. 2, Minsk 2001, s. 47, 51; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 96; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 547.

⁴⁹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 555–562; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 103, 106, 128–129.

⁵⁰ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 563–564; *Enzyklopädie...*, s. 1113.

⁵¹ *Priestuplenija niemiecko-faszystyckich okkupantow w Bielorusii 1941–1944*, Minsk 1965, s. 293; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 100, 122; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 618.

⁵² Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 530–536.

⁵³ *Ibidem*, s. 691; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 38–39, 47–48.

⁵⁴ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 691.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 695–696; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 246, 252, 253, 256, 260, 261, 262, 268; *Pamięć Białorusi. Respublikanskaja kniha*, Minsk 1995, s. 354, 383, 384; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 102.

29 maja do 20 czerwca 1942 r. w okręgu głębockim pododdział Einsatzkommando 9 zamordował co najmniej 12 tys. Żydów: w Dokszycach – 2653, w Miorach – 779, w Brasławiu – 2000, w Dziśnie – 2181, w Drui – 1318 i w Głębokiem – 2200⁵⁷. W okręgu wilejskim między marcem i wrześniem 1942 r. zginęło co najmniej 11 tys. Żydów (w Wilejce, Wołożynie, Ilii, Dołginowie, Wiszniewie, Kurzeńcu)⁵⁸.

W wielu miejscowościach zagłada ludności żydowskiej miała kilka etapów. W okręgu słonimskim od początku 1942 r. do września 1942 r. zamordowano 14 tys. Żydów, w samym Słonimiu od 29 czerwca do 15 lipca 1942 r. 8 tys. Ostatnia grupa – 500 rzemieślników – zginęła w grudniu 1942 r.⁵⁹ W okręgu nowogródzkim od kwietnia do początków czerwca 1942 r. rozstrzelano 2900 osób (w Nowogródku, Zdzięciole, Iwieńcu)⁶⁰. 13 czerwca 1942 r. w Lubczu śmierć poniosły 1532 osoby⁶¹. W sierpniu 1942 r. w Nowogródku, Zdzięciole, Worobiewiczach, Iwieńcu, Koreliczach, Nowojelni i Dworcu zamordowano około 9 tys. osób⁶². W okręgu hancewickim, w którym po pogromie dokonanym w sierpniu 1941 r. znajdowało się około 3 tys. Żydów (w Pohoście Zahorodskim i Leninie), masowe egzekucje przeprowadzono w sierpniu i wrześniu 1942 r.⁶³ W okręgu baranowickim w 1942 r. rozstrzelano około 27 tys. Żydów, w tym w lipcu i sierpniu 7 tys. (w Mołczadzi, Horodziei, Klecku, Nieświeżu, Lachowiczach, Horodyszczu, Turoczu i Mirze), a we wrześniu i październiku 1942 r. 2 tys. (w Horodyszczach, Połonce i Stołpcach)⁶⁴. Między 22 września a 2 października 1942 r., podczas akcji „Sumpffieber”, z 8–10 tys. Żydów przebywających w Baranowiczach zamordowano około 6 tys.⁶⁵

W listopadzie i grudniu 1942 r. zginęło 4500 osób w okręgu głębockim, 3000 w Baranowiczach i Dworcu (17 i 19 grudnia 1942 r.), 500 w Słonimiu i około 1000 w Nowogródku. Większość z nich to ofiary trzech wielkich „akcji przeciwpartyzanckich” przeprowadzonych w tym czasie⁶⁶.

Masowe mordy ludności żydowskiej w Generalnym Komisariacie Wołyń-Podole, rozpoczęte latem 1942 r., jesienią 1942 r. objęły północne rejony Komisarjatu, przed wojną wchodzące w skład województwa poleskiego. W lipcu rozstrzelano około 1300 Żydów z Berezy Kartuskiej, w sierpniu około 1720 m.in. z Małoryty, Mikaszewicz i Mokrosu⁶⁷. Największa fala mordów ogarnęła Polesie we wrześniu i październiku 1942 r. We wrześniu 1942 r. rozstrzelano

⁵⁷ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 697–698; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 109; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 150–151.

⁵⁸ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 699; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 36–40, 62–64.

⁵⁹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 700–701; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 104, 126, 127, 252, 255, 259; *Encyklopädie...*, s. 322–323, 1321; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 109. Poza Słonimiem Żydów wymordowano w Byteniu (800–2800 osób), Dereczynie (3 tys.), Hołyńce, Żyrowiczach i Iwacewiczach.

⁶⁰ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 701.

⁶¹ M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 263.

⁶² Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 701; *Encyklopädie...*, s. 354, 1018.

⁶³ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 702.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 702–703.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 703. Zdaniem Gerlacha podana w *Encyklopedii Holocaustu* (s. 253) liczba 3 tys. zamordowanych jest zaniżona. Zob. też: M. Gilbert, *op. cit.*, s. 128 (tu także 3 tys.).

⁶⁶ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 705; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 144; *Encyklopädie...*, s. 154, 1321.

⁶⁷ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 716; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 107; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 112.

5 tys. osób w rejonie Brześcia (w tym 290 z Domaczewa), 15 i 16 października 16–19 tys. brzeskich Żydów wywieziono do ośrodka zagłady w Bronnej Górze⁶⁸. W powiecie kobryńskim jesienią zginęło 11–14,5 tys. osób (w tym część w Bronnej Górze)⁶⁹. W Kozangródku w nocy z 2 na 3 września zabito 937 osób, w Łachwie 3 września – 1946, w Łunińcu 4 września – 2932 osoby⁷⁰. W powiecie stolińskim śmierć poniosło 7 tys. osób w Stolinie, 1200–1300 w Dawidgródku i 2300 w Wysocku⁷¹. W Mikroszewiczach rozstrzelano 1200 osób, w Janowie od 1800 do 4000 Żydów⁷². Los ostatniego wielkiego skupiska ludności żydowskiej na Polesiu, w Pińsku, dopełnił się pod koniec października 1942 r. W ciągu trwającej kilka dni „akcji” zginęło około 16 tys. osób⁷³. Ogółem w tej części Polesia późnym latem i jesienią 1942 r. śmierć poniosło 80 tys. osób.

We wschodnich komisariatach obwodowych okręgu białostockiego (Grodno, Wołkowysk) w 1941 i przez znaczną część 1942 r. okupacyjne władze niemieckie nie przeprowadziły większych akcji eksterminacyjnych ludności żydowskiej. Masowe mordy rozpoczęły się 2 listopada 1942 r.⁷⁴ W Grodnie znajdowało się wówczas 20 577 Żydów w gettach nr 1 i 2 oraz 23 422 w obozie w Kielbasinie (z rejonu⁷⁵ grodzieńskiego i sokólskiego), w Wołkowysku – około 18 tys. i w Prużanie około 10 tys.⁷⁶ Grodzieńskie getto nr 2 zostało opróżnione między 17 a 22 listopada 1942 r. Cztery transporty skierowano do Auschwitz. 23 tys. więźniów Kielbasina między 9 listopada a 20 grudnia 1942 r. deportowano do Auschwitz lub Treblinki. Getto nr 1 zostało częściowo zlikwidowane 20–24 stycznia 1943 r., gdy około 10 tys. osób wysłano do Auschwitz⁷⁷. Także transporty z Wołkowyska trafiły w styczniu 1943 r. (być może również w grudniu 1942 r.) do Auschwitz⁷⁸. Podobnie Żydzi z Prużany (9161 osób) 28–31 stycznia 1943 r. w czterech transportach zostali wywiezieni do Auschwitz⁷⁹. 13–16 lutego 1943 r. pozostałych Żydów z Grodna wysłano w czterech transportach (około 5 tys.) do Treblinki. Getto w Grodnie ostatecznie przestało istnieć 12 marca 1943 r. – 1148 fachowców odesłano do Białegostoku, 200 osób pracowało jeszcze przez pewien czas w mieście⁸⁰.

⁶⁸ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 716–717; *Pamięć. Brest...*, s. 66; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 96; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 135; *Enzyklopädie...*, s. 242; *Priestuplenija...*, s. 230–232.

⁶⁹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 718; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 105; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 132.

⁷⁰ M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 107, 115, 128–130; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 718.

⁷¹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 719; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 112, 134.

⁷² Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 719.

⁷³ *Priestuplenija...*, s. 56–57; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 719–721; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 110.

⁷⁴ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 723.

⁷⁵ W artykule z konieczności występują różne jednostki administracyjne. Radziecki podział administracyjny nie pokrywa się z przedwojennym polskim czy okupacyjnym niemieckim. Przy korzystaniu z literatury i wydawnictw źródłowych nie zawsze miałem możliwość weryfikacji.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 725–726; *Enzyklopädie...*, s. 1171–1172. Według innych danych w Grodnie w październiku 1942 r. mieszkało 22–23 tys. Żydów, a w Prużanie w grudniu 1942 r. około 12 tys. (S. Datner, *Eksterminacja ludności żydowskiej w Okręgu Białostockim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, nr 60, s. 39, 42).

⁷⁷ S. Datner, *op. cit.*, s. 26–27, 42; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 727–728; *Enzyklopädie...*, s. 566–567; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 240–242.

⁷⁸ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 728; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 256; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 137, 146.

⁷⁹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 728; *Enzyklopädie...*, s. 1172; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 146.

⁸⁰ S. Datner, *op. cit.*, s. 27, 42; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 731; *Enzyklopädie...*, s. 567.

W styczniu i lutym 1943 r. zlikwidowano żydowskie obozy pracy w Nowym Świerzeniu w pobliżu Stołpc i w Baranowiczach⁸¹. W okręgu wilejskim między lutym i kwietniem 1943 r. zamordowano około 5 tys. osób (w gettach w Rakowie i Radoszkowicach)⁸². 20 sierpnia 1943 r. w trakcie operacji „Hermann” zlikwidowano getto w Głębokiem⁸³. Getto w Lidzie zostało opróżnione od 17 do 19 września 1943 r.; około 4 tys. osób trafiło na Majdanek lub do Sobiboru⁸⁴.

Eksterminacji w gettach oraz wywózek do obozów zagłady uniknęło od 6 do 10 proc. ludności żydowskiej. Jednak według niektórych szacunków do końca okupacji niemieckiej dotrwało jedynie około 25 proc. z nich⁸⁵.

Zagładzie uległa także ludność cygańska. Kilka tysięcy (w tym około tysiąca w okręgu głębockim) zamordowano na miejscu podczas masakr ludności żydowskiej, część – jak w przypadku Cyganów z okręgu białostockiego – wywieziono w 1943 r. do obozu Auschwitz⁸⁶.

Największe straty ludność miejscowa – poza Żydami – poniosła na skutek tzw. działań antypartyzanckich władz okupacyjnych. Na terenach białoruskich, łącznie z obszarami wchodzącymi do 1939 r. w skład państwa polskiego, już od 1942 r. operowały radzieckie oddziały partyzanckie, które rekrutowały się w znacznym stopniu z przybyszów ze wschodnich rejonów Białorusi. Od 1943 r. zaczęły powstawać oddziały polskie, zwłaszcza w województwie wileńskim i nowogródzkim, a w 1944 r. także zgrupowania partyzanckie AK. W pierwszej fazie – do końca 1941 r. – akcje niemieckie miały charakter prewencyjny. Kierowano je przede wszystkim przeciwko ludności żydowskiej oraz tzw. obcym, tj. czerwonoarmistom z rozbitych jednostek Frontu Zachodniego oraz funkcjonariuszom, a z czasem też rodzinom urzędników okupacyjnych władz radzieckich z lat 1939–1941. W rejonach wiejskich eksterminacja tzw. obywateli radzieckich nasiliła się jesienią 1942 r.⁸⁷

Walki przeciwpartyzanckie wzmogły się wiosną 1942 r. Coraz częściej organizowano „wielkie akcje pacyfikacyjne” (*Grossunternehmen*). Pierwszą na terenach polskich była operacja „Sumpffieber” przeprowadzona między 25 sierpnia a 20 września 1942 r. na wschodnim i północnym Polesiu (okolice Hancewicz, Kosowa, Bytenia, Telechan oraz m.in. Stołpców, Ilii, Pleszan) przez 1. Brygadę Piechoty SS, dwa bataliony policyjne, siedem batalionów policji pomocniczej i około 2 tys. funkcjonariuszy Sipo. Podczas operacji zginęły 10 063 osoby (w tym 8350 Żydów), 1217 osób przesiedlono⁸⁸. W tym samym mniej więcej czasie (30 sierp-

⁸¹ *Priestuplenija...*, s. 72–73; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 733. W Nowym Świerzeniu 31 I 1943 r. rozstrzelano 254 Żydów.

⁸² Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 734–735; M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 48; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 153, 158. W Radoszkowicach 7 III 1943 r. zamordowano 340 Żydów.

⁸³ Szerzej: M. Botwinnik, *op. cit.*, s. 155–160, 170. Podczas nieudanego powstania w getcie w Głębokiem zamordowano prawdopodobnie 3800 osób. Kilkuset osobom udało się uciec do lasu. Według Gilberta ofiarą padło około 3 tys. Żydów (M. Gilbert, *op. cit.*, s. 168).

⁸⁴ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 740; *Enzyklopädie...*, s. 864.

⁸⁵ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 744–745.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 1065–1066. Mordy ludności cygańskiej zaczęły się prawdopodobnie jeszcze w 1941 r. (*Priestuplenija...*, s. 71, 293, 326).

⁸⁷ *Priestuplenija...*, s. 59–64; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 1058–1059; C. Hołub, *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991, s. 179.

⁸⁸ *Priestuplenija...*, s. 42; *Біларусь у Вялікай Ажчыннай вайне 1941–1945. Эцыклапедыя*, Minsk 1990, s. 55–56; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 899, 930–933.

nia – 4 września 1942 r.) w rejonie kosowskim, berezowskim, różańskim i prużańskim siłami dwu batalionów z 13. i 15. pułku policyjnego oraz kilku innych jednostek żandarmerii przeprowadzono operację „Michel” przeciwko oddziałom partyzanckim im. Szczorsa, Dymitrowa i Woroszyłowa⁸⁹. We wrześniu oddziały 3. batalionu 15. pułku policyjnego dokonały krwawej pacyfikacji wsi wokół Brześcia, Kobrynia, Małoryty i Kamienia Koszyrskiego oraz Szacka. W toku operacji „Dreieck” 23 września 1942 r. jedna z kompanii policyjnych zamordowała we wsi Borki 705 osób, a inna w Zabłociu 289 osób. Największe straty – prawie 3 tys. osób – poniosła ludność ukraińska w rejonie wsi Kortelisy. Ogółem według meldunków niemieckich zamordowano 4038 osób⁹⁰. Od 22 do 28 listopada 1942 r., podczas operacji „Nürnberg”, w pobliżu Brasławia, Postaw, Szarkowszczyzny w okręgu głębockim siłami m.in. 1. Brygady Piechoty SS, pododdziałów 14. i 16. pułku policyjnego zamordowano 2974 osoby, w tym 1826 Żydów z tzw. gett wtórnych. Spalono ponad 30 wsi w rejonie brasławskim, w tym m.in. Barawiję (196 ofiar), Pletarową (90), Prudzinki (46), Stajki (127); w rejonie postawskim – Duniłowicze (829 ofiar), w rejonie Szarkowszczyzny – Białkową (13), Wiązowiec (44), Żurawowszczynę (11), Kuszały (48), Sciapanicę (18), Stronę (42), Suchaboraz (29), Trabawszczynę (192), Ignacewę (8)⁹¹. Od 24 do 27 lipca 1942 r. operacja antypartyzancka objęła Puszcę Nalibocką. W jej wyniku zginęło co najmniej 200 osób cywilnych⁹². W październiku 1942 r. podobną akcję przeprowadzono w rejonie Stołpców („Wunderlich”)⁹³.

Jedną z największych operacji niemieckich w 1942 r. była operacja „Hamburg”, która objęła trójkąt między Lidą, Baranowiczami i Wołkowyskiem w dorzeczu Niemna i Szczary. Grupa bojowa Gottberga, w której skład poza siedmioma batalionami policyjnymi i ochronnymi weszły oddziały Wehrmachtu, skierowana została przeciwko czterem radzieckim oddziałom partyzanckim, liczącym około 800 osób. Podczas akcji pacyfikacyjnej, trwającej od 7 do 21 grudnia 1942 r., „zabito w walce” 1674 osoby, dalszych 1510 zamordowano jako podejrzanych o działalność partyzancką, a 2988 jako „pomocników”. Wśród ofiar było 2988 Żydów. Najwięcej osób zginęło w rejonie Zdzięcioła (Wielka Wola – 364, Hradki – 336, Trochimowicze – 142) oraz Mostów (Bajary – 40, Zadworie – 260, Szczara – 35, Wasilewicze – 270 osób). Straty jednostek niemieckich miały się ograniczyć do siedmiu osób⁹⁴. Kontynuacją tej akcji była operacja „Altona” na obszarze położonym na południe od Słonimia. Posuwające się w kierunku Puszczy Nalibockiej jednostki 14. pułku policyjnego zamordowały 1032 osoby, w tym 126 Żydów⁹⁵.

W pierwszych miesiącach 1943 r. dwie wielkie akcje pacyfikacyjne objęły północno-wschodnią część Polesia. Od 8 do 26 lutego 1943 r. w ramach operacji „Hornung” między Leninem a Hancewiczami dwa niemieckie pułki policyjne, pięć batalionów (wśród nich osławiony batalion Dirlwängera) zamordowały

⁸⁹ *Bielaruś...*, s. 366.

⁹⁰ *Priestuplenija...*, s. 45–56; *Bielaruś...*, s. 591; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 900.

⁹¹ *Bielaruś...*, s. 385; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 900.

⁹² *Bielaruś...*, s. 255.

⁹³ *Ibidem*, s. 376.

⁹⁴ *Priestuplenija...*, s. 71; *Bielaruś...*, s. 150–151; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 900.

⁹⁵ *Priestuplenija...*, s. 71; *Bielaruś...*, s. 36; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 900.

12 897 osób, w tym 3300 Żydów⁹⁶. W marcu 1943 r. w wyniku operacji „Föhn”, w której wzięły udział: grupa bojowa Binza (trzy bataliony policyjne, batalion Gil-Rodionowa i batalion Dirlewangera), grupa bojowa Griepa i Nickela, śmierć poniosło 540 osób, a 1226 zostało wywiezionych na roboty przymusowe do III Rzeszy⁹⁷. Dwie inne większe operacje przeciwpartyzanckie odbyły się na początku 1943 r. w rejonie Mołodeczno – Ilia („Draufgänger” I) i w maju 1943 r. („Blitz”) w rejonie Nowogródka⁹⁸.

W 1943 r. coraz częściej celem operacji policyjnych było nie tylko zlikwidowanie resztek ludności żydowskiej z gett wtórnych i obozów pracy, zniszczenie partyzantki radzieckiej oraz – przez palenie wsi i mordowanie części ich mieszkańców – pozbawienie jej możliwości zaopatrzenia i oparcia w terenie, ale także pozyskanie siły roboczej. W sposób najbardziej wyrazisty pokazały to operacje „Hermann” i „Fritz”. W operacji „Hermann”, trwającej od 13 lipca do 11 sierpnia 1943 r. w Puszczy Nalibockiej (rejon Iwie – Nowogródek, Stołpce, Wołożyn), wzięły udział: 1. Brygada SS, 2., 31. i 34. pułk policyjny, batalion Dirlewangera, trzy bataliony Wehrmachtu, cztery bataliony policyjne, specjalne oddziały SS i SD ze Słucka (Strauch) i Mińska (Wilke). Siły niemieckie zablokowały najpierw oddziały partyzanckie na linii Słucza, Berezyny, Niemna i Suły, a 13–15 lipca 1943 r. przystąpiły do ofensywy przeciwko pięciu brygadam i sześciu innym oddziałom iwieniecko-nalibockiej strefy partyzanckiej. W rejonie walk znalazł się również polski oddział partyzancki AK por. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Część jednostek radzieckich została rozbita lub poniosła ciężkie straty. Z meldunków niemieckich wynika, że straty partyzantów wyniosły 4280 osób (choć zdobyto jedynie 986 sztuk broni), 654 osoby oddano pod sąd, 20 944 wywieziono na roboty przymusowe do III Rzeszy. Podczas walk i pacyfikacji spalono ponad 150 wsi⁹⁹. Operacja „Fritz”, która trwała do 24 września do 10 października 1943 r. w niemal całym okręgu głębockim, skierowana była przeciwko siedmiu brygadam i czterem innym radzieckim oddziałom partyzanckim. Rzucono przeciwko nim znaczne siły z rejonów Litwy i Łotwy. Oddziały niemieckie spaliły 87 wsi i futorów m.in. w rejonie brasławskim, postawskim i miorskim. Zamordowano 509 osób, 227 wzięto do niewoli, na roboty do Niemiec wysłano 12 824 osoby (w tym 1708 dzieci)¹⁰⁰.

W 1944 r. poważniejsze akcje przeciwpartyzanckie prowadzono m.in. we wschodniej części województwa nowogródzkiego (operacja „Kormoran” 25 maja – 23 czerwca 1944 r.). Niestety nie wiadomo, ile osób spośród 7697 zamordowanych, 5286 wziętych do niewoli i 5973 wywiezionych do III Rzeszy pochodziło z obszaru II Rzeczypospolitej¹⁰¹. Od 21 do 25 maja 1944 r. w pobliżu Małoryty i Ratna jednostki węgierskie i niemieckie przeprowadziły akcję „Brüll” przeciwko części brygady partyzanckiej „Za Radzinu”. Straty partyzantów i ludności cywil-

⁹⁶ *Bielaruś...*, s. 176; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 901, 943–948.

⁹⁷ *Bielaruś...*, s. 618; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 901.

⁹⁸ *Bielaruś...*, s. 256.

⁹⁹ *Priestuplenija...*, s. 99, 105–108; *Bielaruś...*, s. 160–161; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 902; T. Gasztold, *Nad Niemnem i Oszmianką. Z dziejów Armii Krajowej na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie*, Koszalin 1991, s. 22–29.

¹⁰⁰ *Priestuplenija...*, s. 111–112; *Bielaruś...*, s. 608–609; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 902.

¹⁰¹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 904; *Bielaruś...*, s. 54–55.

nej wyniosły 350 zabitych, 1600 osób skierowano do prac przy umocnieniach polowych lub w głąb Niemiec¹⁰².

Wschodnia część okręgu białostockiego nie stała się areną tak wielkich i spektakularnych operacji przeciwpartyzanckich. Mimo że liczne, miały one zazwyczaj mniejszy rozmach i przynosiły też nieco mniej ofiar. W trakcie operacji „Wisent” (1 września – 15 października 1943 r.) straty ludności cywilnej sięgnęły 350 osób¹⁰³. Już od 1942 r. Niemcy przeprowadzali też wyjątkowo okrutne akcje odwetowe i zastraszające. 4 maja 1943 r. zamordowano 34 mieszkańców wsi Laski w rejonie kamioneckim¹⁰⁴, 23 lipca 1943 r. spalono Kniażewodce w rejonie mostowskim – zginęło 900 osób¹⁰⁵. 22 stycznia 1944 r. w rejonie prużańskim zniszczono wsie Bajki, Nowosady i Kołki, gdzie zginęło 987 osób, oraz Ziniany w powiecie grodzieńskim, w której śmierć poniosły 484 osoby¹⁰⁶.

Większość „akcji przeciwpartyzanckich” uderzała we wsie zamieszkałe niemal wyłącznie przez ludność białoruską, niemniej jednak w niektórych rejonach, np. Puszczy Nalibockiej czy w powiecie lidzkim i grodzieńskim, ofiarą pacyfikacji niemieckich w większej liczbie padła ludność polska – np. w kwietniu 1943 r. w Tuliczewie i Nowosadach, w powiecie nieświeskim – w Kolkach i Sitnicy, w lipcu 1944 r. w północnej części powiatu słonimskiego – w Rohotnie, Nowosiólkach, Sannikach, w 1942 r. w Łogwinach w powiecie lidzkim, w 1943 r. w Iwieńcu oraz w powiecie szczuczyńskim. Niektóre miejscowości w 1943 r. były nawet bombardowane z powietrza (m.in. kilka wsi na trasie rajdu Batalionu Zaniemeńskiego). Ludność polska padała także do ostatniej chwili ofiarą aresztowań związanych z rozbięciem struktur Armii Krajowej. W maju i czerwcu 1944 r. w Horodyszczach niemiecki 57. batalion policyjny aresztował 150 Polaków, którzy zginęli w obozie w Kołdyczewie¹⁰⁷.

W latach 1941–1944 w kilkunastu największych operacjach przeciwpartyzanckich, pacyfikacyjnych i odwetowych w województwie nowogródzkim, na północno-wschodniej Wileńszczyźnie, Polesiu i Grodzieńszczyźnie zginęło 45 tys. osób, w tym 13 tys. Żydów, a łącznie z akcją w sierpniu 1941 r. ponad 58 tys. osób, w tym 26 tys. Żydów. Według powojennych ustaleń – na tzw. Zachodniej Białorusi spalono całkowicie 157 wsi, w których śmierć poniosło 24 714 osób, a w kilkuset wsiach częściowo zniszczonych zginęło ponad 15 500 osób¹⁰⁸. Największe straty poniosła ludność wiejska w województwie poleskim (zwłaszcza w powiecie drohiczyskim, łuninieckim, brzeskim i kosowskim), w powiecie wołyńskim i nowogródzkim województwa nowogródzkiego oraz dziśnieńskim,

¹⁰² *Bielaruś...*, s. 546.

¹⁰³ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 934.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 935.

¹⁰⁵ *Ibidem*; *Pamięć. Bielaruś...*, s. 364.

¹⁰⁶ *Priestuplenija...*, s. 134, 290–291; *Pamięć. Bielaruś...*, s. 104; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 936.

¹⁰⁷ K. Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa 1997, s. 42–45; *Priestuplenija...*, s. 294.

¹⁰⁸ Według danych zebranych w okresie powojennym na Białorusi w całkowicie i częściowo zniszczonych wsiach i osiedlach zginęły 40 354 osoby, w tym w woj. poleskim – 21 257, w woj. nowogródzkim – 8831, w południowej i wschodniej części woj. wileńskiego – 7667, w dwu powiatach woj. białostockiego (grodzieńskim i wołkowyskim) – 2599 osób. Wśród ofiar znajduje się co najmniej kilkutyśięczna grupa ludności żydowskiej (*Niamiecka-faszyski henocyd na Bielaruśi (1941–1944)*, Minsk 1995, s. 30–279; obliczenia własne).

mołodeczniańskim i brasławskim województwa wileńskiego. Ponad 2 tys. ofiar poniosła ludność wiejska w powiecie grodzieńskim. Uwzględniając obliczenia Gerlacha¹⁰⁹, wydaje się, że łączna liczba wywodzących się z miejscowej ludności cywilnych ofiar „walk przeciwpartyzanckich” sięgać może – bez Żydów – 70–80 tys. osób. Zaledwie dziesiąta część z nich to osoby walczące w partyzantce lub uzbrojone. Do tego należałoby doliczyć co najmniej 35–40 tys. osób wywiezionych podczas tych akcji do pracy w głąb III Rzeszy¹¹⁰.

Innym obiektem niemieckich represji na Nowogródzcyźnie, Wileńszczyźnie, Polesiu i wschodniej części Białostoczczyzny była polska inteligencja. Do masowych aresztowań doszło w 1942 r. w okręgu lidzkim (gdzie uwięziono ponad tysiąc Polaków spośród miejscowych elit), baranowickim, a także nowogródzkim¹¹¹. 13 lipca 1942 r. na cmentarzu prawosławnym w Baranowiczach rozstrzelano 400 osób, w tym co najmniej ośmiu księży, 31 lipca w Nowogródku zamordowano co najmniej 27 Polaków¹¹². 5 sierpnia 1942 r. w Malewie koło Nieświeża zginęły 72 osoby, w tym kilku księży oraz siostry zakonne¹¹³. 19 grudnia 1942 r. w żwirowni koło Słonimia dokonano egzekucji 90 przedstawicieli polskiej inteligencji¹¹⁴. Wśród czterestu osób zamordowanych 10 marca 1943 r. w Lidzie było dziewięciu duchownych¹¹⁵. W sierpniu 1943 r. w rejonie sopoćkińskim na terenie fortów rozstrzelano 85 Polaków, w tym lekarzy i nauczycieli¹¹⁶. W 1943 r. aresztowania dotknęły Polaków w Pińsku (rozstrzelano tam trzydzieści osób w odwecie za akcję AK na pińskie więzienie), a także w Brześciu¹¹⁷. W sprawozdaniu Delegatury Rządu RP na Kraj z Polesia z 31 lipca 1943 r. pisano, że 20 czerwca 1943 r. z Brześcia wywieziono około 300 więźniów, w tym wszystkich Polaków aresztowanych w lutym 1943 r., i rozstrzelano. Zginęli także Polacy zatrzymani w Kobryniu i kilku innych miastach. W nocy z 13 na 14 lipca 1943 r. aresztowano w Brześciu „około 100 osób wyłącznie inteligencji polskiej i od tej chwili aż do dnia dzisiejszego nie ma dnia, aby nie aresztowano kilku osób”¹¹⁸. Ogółem liczba ofiar wywodzących się z polskiej inteligencji wynosiła 2–3 tys. osób; część z nich zginęła w obozie w Kołdyczewie pod Baranowiczami, część została zamordowana latem 1944 r., tuż przed nadejściem Armii Czerwonej (np. w Słoniemiu)¹¹⁹.

¹⁰⁹ Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 955–958.

¹¹⁰ Ogółem według radzieckich obliczeń z 1946 r. na roboty wywieziono ponad 150 tys. osób (P. Polan, *Żertwy dwóch dyktatur. Żywność, trud, uniżenie i śmierć sowieckich wojennoplennych i ostarbajtierow na czuźbinie i na rodzinie*, Moskwa 2002, s. 737). Małgorzata Ruchniewicz liczbę wywiezionych do pracy szacuje jeszcze wyżej – na co najmniej 190 tys. (M. Ruchniewicz, *op. cit.*, s. 285–286).

¹¹¹ K. Krajewski, *op. cit.*, s. 40–41; Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 1061. Według ustaleń radzieckiej komisji w obwodzie grodzieńskim w Lidzie 3 VII 1942 r. rozstrzelano 155 przedstawicieli polskiej inteligencji (*Priestuplenija...*, s. 325).

¹¹² A. Galiński, *Martyrologia duchowieństwa w świetle akt Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi* [w:] *Martyrologia...*, s. 200–201; K. Krajewski, *op. cit.*, s. 41.

¹¹³ A. Galiński, *op. cit.*, s. 201; K. Krajewski, *op. cit.*, s. 41.

¹¹⁴ A. Galiński, *op. cit.*, s. 201–202.

¹¹⁵ T. Krahel, *op. cit.*, s. 93; A. Galiński, *op. cit.*, s. 201.

¹¹⁶ *Priestuplenija...*, s. 325.

¹¹⁷ C. Holub, *op. cit.*, s. 131–132, 185–186; *Priestuplenija...*, s. 70.

¹¹⁸ *Archiwum Adama Bienia. Akta narodowościowe (1942–1944)*, wstęp i oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001, s. 254.

¹¹⁹ Szacunki Gerlacha w: Ch. Gerlach, *op. cit.*, s. 1062. Zob też: A. Galiński, *op. cit.*, s. 201; *Priestuplenija...*, s. 206, 265.

Po zsumowaniu liczb Żydów zamordowanych w latach 1941–1944 (a zagładzie uległa niemal cała ludność żydowska z tego obszaru oraz pewna, być może nawet kilkudziesięcioletnia grupa żydowskich uchodźców z centralnej Polski)¹²⁰, ofiar akcji niemieckich sił bezpieczeństwa, aresztowań, mordów osób chorych psychicznie itp., wydaje się, że liczba ofiar represji niemieckich (poza jeńcami) sięgnąć mogła 380 tys., a z uchodźcami 400–430 tys. osób. Tymczasem według obliczeń radzieckich nadzwyczajnych komisji obwodowych do badania zbrodni liczba ofiar niemieckiego terroru wynosiła 623 812 osób (bez siedmiu rejonów obwodu wilejskiego, włączonych w 1944 r. do obwodu połockiego – Głębokie, Duniłowcze, Widze, Miory, Dżisna, Dokszyce, Szarkowszczyzna, gdzie liczba ofiar szacowana była maksymalnie na 28 273 osoby), w tym 181 179 w obwodzie baranowickim, 159 526 w obwodzie brzeskim, 155 107 w obwodzie grodzieńskim i 128 tys. w obwodzie pińskim¹²¹. Według danych zgromadzonych w Moskwie (z 1 marca 1946 r.) liczba ofiar w zachodnich obwodach Białorusi (ponownie bez północno-wschodniej Wileńszczyzny) wynosiła 484 298 osób (w tym w obwodzie baranowickim 118 179, brzeskim 159 526, grodzieńskim 111 203, pińskim 95 390)¹²².

W innych powojennych opracowaniach przytaczano jeszcze wyższe obliczenia. Według danych opublikowanych w encyklopedii *Białoruś w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941–1945* liczba ofiar spośród ludności cywilnej sięgnęła 838 649 osób (w tym w obwodzie brzeskim 161 182 osoby, we wschodniej części obwodu białostockiego 99 086, w pińskim 166 456, baranowickim 310 342, wilejskim 101 583)¹²³. W tomie *Pamięć* liczba ofiar została określona na 528–704 tys. (w obwodzie brzeskim 206 313 – 344 621, zachodniej części obwodu witebskiego 36 462 – 81 030, obwodzie grodzieńskim 194 463 – 207 555, zachodniej części obwodu mińskiego 77 395 – 83 780)¹²⁴. Tak więc szacunki ofiar – wyłącznie cywilnych – wahają się od 513 tys. do blisko 840 tys., są więc od 25 do 100 proc. wyższe od przytoczonych wyżej. Na znaczne zawyżenie danych, zwłaszcza ogłaszanych później, wskazywać mogą liczby ludności w obwodzie brzeskim. W 1941 r. mogło tu mieszkać około 590–620 tys. osób, a bezpośrednio po wojnie – co najmniej 470–490 tys. osób¹²⁵. Tak więc bezpowrotne straty wojenne nie mogły przekroczyć 100–120 tys. osób (a nie 160 tys.).

¹²⁰ Według szacunków Rozenblata na tzw. Zachodniej Białorusi w granicach z 1941 r. (a więc łącznie z Białostockiem i Łomżyńskiem) śmierć poniosło 528–569 tys. Żydów. Wraz z oszacowanymi przez Datnera ofiarami z powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego liczba zamordowanych Żydów sięgnęłaby około 340 tys. (J. Rozenblat, *op. cit.*, s. 140; S. Datner, *op. cit.*, s. 28–29, 39, 42–43, 49–50).

¹²¹ A.A. Szewiakow, *Zertwy sriedi mirnogo nasielenija w gody Otieczestwiennoj wojny*, „Socjologiczkie issledowanija” 1992, nr 11, s. 14–15. Zob. inne jeszcze dane zamieszczone w komunikatach obwodowych komisji do spraw zbadania i ustalenia zbrodni „niemiecko-faszystowskich okupantów” (*Priestuplenija...*, s. 216, 273, 308, 323).

¹²² P. Polan, *op. cit.*, s. 737.

¹²³ *Bielaruś...*, s. 29. Obliczenia własne.

¹²⁴ *Pamięć. Bielaruś...*, s. 39–228, 323–386, 489–623. Obliczenia własne. Różnice w obliczeniach wynikają z sumowania w jednym przypadku danych zbiorczych z poszczególnych rejonów, w drugim danych szczegółowych, rozbitych na lokalne rady wiejskie.

¹²⁵ Briestkij Gosudarstwiennoj Oblastnyj Archiw, F-1p, op. 2, s. 43, Raport o wynikach ewidencji strat i śledztwa w sprawie zbrodni niemieckich okupantów w obwodzie brzeskim BSRR, 18 VIII 1945 r., k. 23; *ibidem*, s. 33, Wojskowo-ekonomiczny przegląd obwodu brzeskiego BSRR na 1 I 1946 r., 26 III 1946 r., k. 23–27.

Wydaje się, że straty spowodowane represjami okupanta niemieckiego na ziemiach II Rzeczypospolitej, które po 1944 r. znalazły się w granicach BSRR, wyniosły nie więcej niż 500 tys. osób, przy czym 300–350 tys. to byłyby ofiary spośród ludności żydowskiej¹²⁶.

Galicja Wschodnia

Wkraczające w ślad za czołowymi jednostkami niemieckimi oddziały specjalne¹²⁷ latem 1941 r. wymordowały w Galicji Wschodniej tysiące Żydów i Polaków. W lipcu 1941 r. w wielu miejscowościach dochodziło także do pogromów Żydów i wystąpień ukraińskich przeciwko ludności polskiej. Zdaniem niemieckich organów bezpieczeństwa „ludność ukraińska okazała w pierwszych godzinach po wycofaniu się bolszewików chwalebny aktywność przeciw Żydom”. Terror wobec Polaków przyjmował niekiedy formy quasi-legalistyczne, gdyż sprawcami mordów „odwetowych” byli niejednokrotnie członkowie lokalnej milicji, powstałej *ad hoc* m.in. z bojówek nacjonalistycznych, którzy wykonywali wyroki samowolnych „sądów doraźnych OUN”, powoływanych np. w niektórych wsiach powiatu brzeżańskiego¹²⁸.

¹²⁶ Zob. też ustalenia Piotra Eberhardta i jego polemikę z białoruskimi ocenami wysokości strat poniesionych w latach okupacji niemieckiej: P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1993, s. 106–107, 112–114. Inne dane: A.M. Litwin, *Nacysckaja palityka henacydu i Bielaruś: Plany, wyraszennie, wyniki* [w:] *Henacyd u Druhoj suswietnaj wajnie. Prablemy dasledawannia (u pamiać achwiar Trascianca). Materiały Miznarodnaj nawukowaj kanferencyi 25–27 krasawika 2002 h., Minsk*, Minsk 2003, s. 21, 27. Dane Litwina cytuje też Eugeniusz Mironowicz w pracy poświęconej przemianom narodowościowym na pograniczu polsko-białoruskim (E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik, *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005, s. 81–84).

¹²⁷ W Galicji Wschodniej operowały cztery oddziały Einsatzgruppe C: Sonderkommando 4a i 4b oraz Einsatzkommando 5 i 6. W końcu czerwca dołączyła do nich specjalna jednostka policyjna z GG dowodzona przez dowódcę Sipo i SD z Krakowa Karla Eberharda Schöngartha (H. Krausnick, *Die Truppe des Weltanschauungskrieges 1938–1942*, Frankfurt am Main 1985, s. 162–166; *Archivum Ringelbluma...*, s. 505).

¹²⁸ Do pogromów ludności żydowskiej doszło w 35 miejscowościach Galicji Wschodniej. Latem 1941 r. było również wiele przypadków mordów ludności polskiej. Potwierdzenie tego znaleźć można w dokumentach OUN. Według raportu z 31 VII 1941 r. Wasyla Ochrymowicza, kierownika tarnopolskiego zarządu obwodowego, około 14 lipca w Hlibowie w pow. skałackim rozstrzelano dziewięciu Polaków z Poznanki Hetmańskiej. W świetle ocen podziemia polskiego do aresztowań i zabójstw, które miały niekiedy motywy materialne lub osobiste, doszło m.in. w pow. brzeżańskim (około 100 ofiar), buczackim (150 ofiar), przemysłańskim i zloczowskim (po około 100 ofiar). AAN, T-175, R. 233, Ereignismeldung der UdSSR, 16 VII 1941, nr 24, kl. 2721537-38; 203/XV-27, „Sprawa żydowska”, raport z 1942 r. (po 1 VI 1942 r.), k. 1; 203/XV-8, „Groźba eksterminacji. Sytuacja na Wołyniu i Ziemi Czerwieńskiej. Przyczyny – skutki – wskazania”, 1943 r., k. 96; AGKBZpNP; 787, List K. Ohly i Furmankiewicza do premiera Józefa Cyrankiewicza, 23 III 1947 r., k. 2; BOss., Dział Rękopisów, 16599/II, Zestawienie „Ilu jest Polaków”, 1944 r., k. 242; *ibidem*, 16600/II, Meldunek tygodniowy ODR we Lwowie Mt 24, 14 VII 1944 r., k. 208, 209; Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, Wrocław 1975, s. 74; *Archivum Ringelbluma...*, s. 507, 553–554, 723–724; *Enzyklopedie...*, s. 186, 243, 371, 781, 851, 1236, 1336, 1378, 1402, 1436; F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*, Łódź 1945, s. 6; H. Heer, *Lemberg 1941: Die Instrumentalisierung der NKVD-Verbrechen für den Judenmord* [w:] *Kriegsverbrechen im 20. Jahrhundert*, red. W. Wette, G.R. Ueberschär, Darmstadt 2001, s. 165–177; *Istorija mist i sil' Ukrajinskoji RSR. Iwano-Frankiuška oblast'*, Kyjiv 1971, s. 68; E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999, s. 52–

O skali prześladowań ludności żydowskiej świadczą doniesienia niemieckich oddziałów operacyjnych. Einsatzkommando 4b do 11 lipca 1941 r. zamordowało w Tarnopolu 127 Żydów, ponadto „podczas zainspirowanych przez Einsatzkommando prześladowań Żydów zlikwidowano 600 Żydów”¹²⁹. W Zborowie oddziały SS „w odwecie za okrucieństwo Sowietów zlikwidowały 600 Żydów”¹³⁰. W Rudkach 5 lipca 1941 r. dokonano egzekucji 15 Żydów w odwecie „za bestialskie zamordowanie ukraińskiego przywódcy nacjonalistycznego dr. Kirnycznego”¹³¹. Według niepełnych meldunków we Lwowie od 5 do 11 lipca 1941 r. rozstrzelano 619, a od 21 do 31 lipca 1941 r. co najmniej 1726 osób¹³². Ukraińska milicja służyła niejednokrotnie pomocą w wyszukiwaniu „żydowskich komunistów”. Dzięki niej w Sokalu zatrzymano w ostatnich dniach czerwca 1941 r. trzystu Żydów, których następnie zamordowano¹³³. Ogółem w lipcu 1941 r. w Galicji Wschodniej oddziały SS i policji zamordowały co najmniej 7 tys. Żydów¹³⁴. Rozstrzeliwano także „funkcjonariuszy komunistycznych” i „agentów NKWD” (m.in. Ukraińców). Jak się wydaje, nierzadkie były również przypadki mordowania – najprawdopodobniej przez bojówki nacjonalistyczne – Ukraińców zwolenników i współpracowników władz radzieckich. W starciach ginęli też czerwoonoarmieści oraz członkowie zbrojnych grup nacjonalistycznych¹³⁵.

Dotkliwie ofiary poniosła ludność polska. 4 lipca 1941 r. specjalna grupa policyjna z Generalnego Gubernatorstwa dowodzona przez Karla Eberharda Schöngartha aresztowała i zamordowała na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie 40 osób – 22 profesorów uczelni lwowskich i kilkunastu członków ich rodzin. 11 lipca 1941 r. zatrzymano i najprawdopodobniej rozstrzelano ponad stu „akademików”

–54; *Każń profesorów lwowskich. Lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, oprac. Z. Albert, Wrocław 1989, s. 35–60; H. Krausnick, *op. cit.*, s. 162, 165–166; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej w latach 1943–1947*, t. 2: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2003, s. 169, 176, 178, 181–182; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1996, s. 54–65, 67–71, 110; T. Sandkühler, „Endlösung” in Galizien. *Der Judenmord und die Rettungsinitiativen von Berthold Beitz 1941–1944*, Bonn 1996, s. 114–122; R. Torzecki, *Wspomnienia z okupowanego Lwowa*, „Dzieje Najnowsze” 1987, nr 3, s. 142; *Ukraińskie derżawotworennia. Akt 30 czerwnia 1941. Zbirnyk dokumentiw i materialiw*, Lwiv – Kyjiw 2001, s. 324; *Zbrodnie banderowskich bojówek OUN-UPA w pow. Buczacz, woj. tarnopolskie*, oprac. H. Komański, L. Buczkowski, J. Skiba, M.P. Dumanowski, „Na rubieży” 1995, nr 4 (14), s. 12–13; A. Żbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 r. na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3 (162/163), s. 3–18.

¹²⁹ BAB, R 58/214, k. 127, Ereignismeldung der UdSSR nr 19, 11 VII 1941 r.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ BAB, R 58/ 214, k. 133–134, Ereignismeldung der UdSSR nr 20, 12 VII 1941 r.

¹³² D. Pohl, *op. cit.*, s. 70.

¹³³ BAB, R 58/214, k. 191, Ereignismeldung der UdSSR nr 24, 16 VII 1941 r.

¹³⁴ D. Pohl, *op. cit.*, s. 71.

¹³⁵ J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, Kraków 1996, s. 187, 195; A. Kułykowski, *Nacionalno-wyzwolna borot’ba OUN-UPA na Terebowlanszczyni w perszij połowyni XX stolittia (Poperednie doslidżennia)*, „Terebowlanszczyna” 2002, t. 6, s. 48–49. Zob. też tendencyjną pracę Witalija Masłowskiiego, w której liczba ofiar ounowców i osób zamordowanych „z ich bezpośrednią pomocą” w „pierwszych dniach niemiecko-faszystowskiej okupacji” szacowana jest na „ponad 40 tys.” (W. Masłowskiy, *Z kim i przeciw komu walczyli nacjonałiści ukraińscy w latach II wojny światowej?*, Wrocław 2001, s. 280).

– studentów wyższych uczelni Lwowa¹³⁶. 3 sierpnia 1941 r. w Stanisławowie funkcjonariusze SS kierowani przez Hansa Krügera zamordowali sześciuset przedstawicieli żydowskiej i polskiej inteligencji, m.in. nauczycieli szkół średnich¹³⁷. Jak wynika z dokumentacji grup operacyjnych, jeszcze w lipcu 1941 r. rozpoczęły się represje wobec członków polskich organizacji konspiracyjnych („polnische Terrorgruppe ZWZ”)¹³⁸.

Pierwsza fala represji wobec Żydów z 1941 r. oraz ich wysoka śmiertelność wywołana niezwykle ciężkimi warunkami życia spowodowała spadek liczby ludności żydowskiej w Galicji Wschodniej o około 15 proc. (100 tys.) do wiosny 1942 r.

Wczesną wiosną 1942 r. rozpoczął się najtragiczniejszy etap zagłady galicyjskich Żydów. Od marca 1942 r. z gett ruszyły transporty ludzi do obozu zagłady w Bełżcu. Pierwsze deportacje objęły, jak oceniła Tatiana Berenstein, „przede wszystkim tzw. element nieproduktywny, ludzi korzystających z opieki społecznej, starców, chorych, ułomnych oraz dzieci”¹³⁹. Wywożono ich z gett we Lwowie, Rawie Ruskiej, Drohobyczu i Żółtkwi w drugiej połowie marca 1942 r., rozstrzeliwano w masowych egzekucjach w Tarnopolu, Rohatynie, Kałuszu (w marcu) i Borszczowie (w kwietniu 1942 r.). Największe nasilenie akcja zagłady Żydów (nosząca nazwę „Reinhardt”) osiągnęła od lipca do listopada 1942 r. Od 27 lipca 1942 r. mniej więcej „co dwa dni jechał pociąg z 5–6 tysiącami ofiar spośród wschodniogalicjskich Żydów do obozu zagłady w Bełżcu”¹⁴⁰. Jako pierwszy wyruszył transport z 5 tys. osób z rejonu Rawy Ruskiej. W sierpniu 1942 r. podobny los spotkał 6 tys. Żydów z powiatu samborskiego oraz 6 tys. Żydów z Borysławia i okolic. 8 sierpnia podczas specjalnej akcji w Drohobyczu zamordowano znaczną liczbę Żydów, a ponad 5 tys. wywieziono do Bełżca. Między 10 i 25 sierpnia 1942 r. do obozu zagłady trafiło ze Lwowa co najmniej 40–50 tys. Żydów.

26 sierpnia 1942 r. rozpoczęto deportację ludności żydowskiej z Turki. Od 25 sierpnia 1942 r. wywożono Żydów z Podola. Z rejonu czortkowskiego do Bełżca przewieziono około 7900 osób, z Tarnopola (31 sierpnia 1942 r.) – 6200. We wrześniu wywieziono kolejnych 4800 osób z Tarnopola i 5 tys. z Brodów. Zlikwidowano też większość żydowskich skupisk na Podkarpaciu – 3 sierpnia w Dolinie na cmentarzu żydowskim zamordowano blisko 2 tys. osób, 3 i 5 września ze Stryja wyruszyły dwa transporty liczące 11 tys. osób z gett w starostwie stryjskim i samborskim. 7 września z Kołomyi wywieziono 4769 osób, 300 „sta-

¹³⁶ AAN, 203/XV-8, „Groźba eksterminacji. Sytuacja na Wołyniu i Ziemi Czerwieńskiej. Przyczyny – skutki – wskazania”, 1943 r., k. 96; AGKBZpNP, 787, List K. Ohly i Furmankiewicza do premiera Józefa Cyrankiewicza, 23 III 1947 r., k. 2; Z. Albert, *op. cit.*, s. 74; *Każd...*, s. 35–60.

¹³⁷ Według danych radzieckich 3 VIII 1941 r. rozstrzelano 600 osób spośród inteligencji. W przechowywanym w stanisławowskim archiwum spisie widnieje 120 nazwisk polskich nauczycieli, zamordowanych w czasie wojny, przede wszystkim w sierpniu 1941 r. (DAIFO, R-98, op. 1, s. 1b, Spis nauczycieli miasta Stanisławowa i z obwodu stanisławowskiego, którzy zginęli z rąk niemiecko-faszystowskich okupantów i ich współników, k. 173–174b; *ibidem*, Akt o stratach wyrządzonych przez niemiecko-faszystowskich okupantów i ich współników w mieście Stanisławowie, 25 I 1945 r., k. 185). Zob. też: G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 70; D. Pohl, *op. cit.*, s. 110.

¹³⁸ AAN, T-175, R. 233, kl. 2721718, Ereignismeldung der UdSSR nr 38, 30 VII 1941 r.

¹³⁹ T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 61, s. 21.

¹⁴⁰ D. Pohl, *op. cit.*, s. 223.

rych, chorych, niedołączonych i niezdolnych do transportu Żydów” zamordowano. 8 i 10 września z południowych rejonów dystryktu (Kuty, Kosów, Horodenka, Zabłotów i Śniatyn) deportowano 8205 Żydów. W wagonach towarowych umieszczano od 180 do 200 osób! Wskutek tego krótkiej drogi do Bełżca nie przeżyło co najmniej 200 osób.

Zagłada Żydów z getta stanisławowskiego dokonała się między sierpniem a październikiem 1942 r. We wrześniu na cmentarzu żydowskim zamordowano Żydów sprowadzonych z niewielkich ośrodków wokół miasta, 3–4 tys. wywieziono do Bełżca. Między 15 i 17 września rozstrzelano ponad 2500 Żydów z Kałusza. We wrześniu do Bełżca wywieziono około 5 tys. Żydów z powiatu Kamionka Strumiłowa, 2 tys. z niewielkich miejscowości położonych wokół Kamionki rozstrzelano w lesie w pobliżu Zabuża. 21 września 1942 r. z Rohatyna wyruszył pociąg z 5300 Żydami. Wcześniej na miejscu zamordowano około 300 osób. Ogółem podczas tej fazy operacji do obozu zagłady wywieziono około 140 tys. osób, a tysiące Żydów zamordowano na miejscu¹⁴¹.

Akcję deportacyjną wznowiono w październiku 1942 r. 10 i 15 października 1942 r. zlikwidowano niemal całkowicie getta w Kołomyi (ostatecznie z 14 na 15 grudnia 1942 r.) i Stanisławowie. Do grudnia 1942 r. przestały istnieć żydowskie dzielnice w Tłumaczu i Nadwórnej. 17 października niemiecka akcja wysiedleńcza objęła Stryj i Sambor, 23 października przeprowadzono ją w starostwie drohobyckim. Kolejne transporty do Bełżca wyruszyły 26 października z Brzeżan, 28 października z Kamionki Strumiłowej, następnie z Podhajec, Brodów i Złoczowa. 7 listopada 1942 r. w wyniku „akcji” w Jaworowie 500 osób zamordowano na miejscu, 1800 wysłano do obozu zagłady. 8 listopada 1942 r. wywieziono 4 tys. Żydów z Tarnopola, a 19 i 20 listopada 8–10 tys. z getta we Lwowie. Następnie deportowano ludność żydowską ze Stryja i Żółkwi (23 listopada), Buczacza (27 listopada), Mościsk (28 listopada), Szczerca (29 listopada) i Drohobycza (30 listopada). 4 i 8 grudnia 1942 r., po krótkiej przerwie spowodowanej trudnościami w ruchu kolejowym, sformowano ostatnie transporty w Brzeżanach i Rohatynie. Wtedy też zamknięto obóz zagłady w Bełżcu¹⁴².

Innym miejscem męczeństwa i eksterminacji lwowskich i galicyjskich Żydów był obóz pracy utworzony jesienią 1941 r. przy ul. Janowskiej 134 we Lwowie. Przeszło przez niego około 200 tys. Żydów, spośród których znaczna część zmarła lub została rozstrzelana na lwowskich Piaskach¹⁴³.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 216–229. Zob. też: T. Berenstein, *op. cit.*, s. 21–23, 32–56; J. Chonigsman, *Katastrofa jęwiejstwa Zapadnoj Ukrainy. Jęwiej wostocznoj Galicyi, zapadnoj Wołyni, Bukowiny i Zakarpatja w 1933–1945 gg.*, Lwów 1998, s. 188–209, 218–220; *idem*, *Katastrofa lwowskiego jęwiejstwa*, Lwów 1993, s. 24–36; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 97, 112, 117, 120–122, 126, 128, 132.

¹⁴² D. Pohl, *op. cit.*, s. 238–242; T. Berenstein, *op. cit.*, s. 23–24, 32–56; J. Chonigsman, *Katastrofa jęwiejstwa...*, s. 220–221; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 133, 135–136, 140, 144.

¹⁴³ J. Chonigsman, *Janowskij łagier. Kratkij istoriczeskij oczerk*, Lwów 1996, s. 5–35; J. Chonigsman, W. Wierzbieniec, *Obóz janowski we Lwowie*, „Studia Rzeszowskie” 1996, t. 3, s. 105–113. Liczba 200 tys. zamordowanych w obozie przy ul. Janowskiej, która pojawiła się po raz pierwszy w sprawozdaniu radzieckiej komisji do zbadania zbrodni niemieckich (nie wolnym od przeinaczeń i nieścisłości) jeszcze w 1944 r., wydaje się zawyżona. Większość Żydów ze Lwowa i innych miejscowości Galicji Wschodniej została zamordowana albo na miejscu w 1942 i w 1943 r., albo wywieziona bezpośrednio do obozu zagłady w Bełżcu. Zob. *Lwiwsczyna u welykij Witczyznianij wojni (1941–1945 rr.)*, Lwów 1968, s. 144–145, 151; *Enzyklopädie...*, s. 658–659.

Według danych niemieckich od kwietnia do 10 listopada 1942 r. zostało „wysiedlonych” 254 989 Żydów¹⁴⁴. Zdaniem Tatiany Berenstein między marcem a grudniem 1942 r. w dystrykcie Galicja wymordowano około 300 tys. Żydów. W utworzonych 1 grudnia 1942 r. (zgodnie z rozporządzeniem Wilhelma F. Krügera z 14 listopada 1942 r.) 35 gettach wtórnych oraz obozach pracy na przełomie 1942 i 1943 r. przebywało jeszcze 161–170 tys. osób¹⁴⁵. Do marca 1943 r. liczba Żydów przebywających w gettach i obozach zmniejszyła się do około 80 tys. W kwietniu 1943 r. rozpoczął się ostatni etap zagłady Żydów – likwidacja gett wtórnych w całej Galicji¹⁴⁶. Większość Żydów z województwa lwowskiego została wymordowana do końca czerwca. Żydzi w Jaworowie i Samborze zginęli jeszcze w kwietniu 1943 r. Likwidacja getta w Samborze rozpoczęła się 14 kwietnia 1943 r., kiedy rozstrzelano około tysiąca osób. Kilka tygodni później, od 20 do 22 maja 1943 r., zamordowano kilkuset Żydów, a kilkuset następnych wywieziono do Lwowa, do obozu przy ul. Janowskiej. Ostateczna likwidacja getta nastąpiła w czerwcu 1943 r. Także w końcu czerwca 1943 r. (28 czerwca) przestało istnieć getto w Sokalu.

Mordowanie Żydów skupionych we wtórnym getcie w Żółkwi rozpoczęto jeszcze w marcu 1943 r. 6 kwietnia getto zlikwidowano, ostatnich Żydów rozstrzelano 10 lipca 1943 r.¹⁴⁷ Najdłużej egzystowały obozy dla Żydów we Lwowie przy ul. Janowskiej, w Drohobyczu i Borysławiu. Mimo że zagłada getta lwowskiego nastąpiła w czerwcu 1943 r., to obóz pracy (i zagłady) „Zwangsarbeitslager Lemberg” przetrwał aż do listopada 1943 r., gdy w dramatycznych okolicznościach – po buncie oddziału wartowniczego składającego się z byłych jeńców radzieckich i próbie ucieczki więźniów – wymordowano niemal wszystkich przebywających tam jeszcze Żydów¹⁴⁸. Część kilkutyśycznej grupy Żydów skupionych w obozach w Zagłębiu Drohobyckim dzięki wysiłkom Bertholda Beitza wiosną 1944 r. została wywieziona do obozów w Płaszowie i Mauthausen i ostatecznie przeżyła wojnę¹⁴⁹.

W województwie stanisławowskim getto w Bolechowie przetrwało do 5–8 czerwca 1943 r., tamtejszy obóz pracy dla Żydów zlikwidowano w sierpniu 1943 r. Zagłada getta w Rohatynie dokonała się między kwietniem a czerwcem 1943 r. Obozy w Stryju i Skolem zostały ostatecznie zlikwidowane do końca sierpnia 1943 r.¹⁵⁰

Na Podolu getta w Brzeżanach i Kozowej w powiecie brzeżańskim zlikwidowano ostatecznie 12 czerwca 1943 r., w Borszczowie 9–12 czerwca 1943 r. (choć ostatnich Żydów rozstrzelano w sierpniu 1943 r.), w Brodach 21–22 maja 1943 r., w Buczaczu w kwietniu–czerwcu 1943 r., w Czortkowie (obóz i getto) w czerwcu 1943 r., w Busku 21 maja 1943 r., w Kopyczyńcach od kwietnia do czerwca 1943 r., w Przemyślanach w maju 1943 r. (obóz zlikwidowano w czerwcu 1943 r.),

¹⁴⁴ F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 35.

¹⁴⁵ T. Berenstein, *op. cit.*, s. 24; D. Pohl, *op. cit.*, s. 245.

¹⁴⁶ AAN, 202/III-121, Sprawozdanie sytuacyjne z ziem wschodnich za styczeń 1943 r., k. 9; *ibidem*, Sprawozdanie sytuacyjne z ziem wschodnich za pierwszy kwartał 1943 r., k. 63; T. Berenstein, *op. cit.*, s. 24–29, 32–56; D. Pohl, *op. cit.*, s. 248–262.

¹⁴⁷ *Ibidem*.

¹⁴⁸ AAN, 202/III-123, k. 39, Informacja narodowościowa nr 7, 14 XII 1943 r.; zob. też: J. Chonigsman, *Janowski...*, s. 32; J. Chonigsman, W. Wierzbieniec, *op. cit.*, s. 113.

¹⁴⁹ Szerzej w pracy T. Sandkühlera.

¹⁵⁰ T. Berenstein, *op. cit.*, s. 25–28.

w Podhajcach 6 czerwca 1943 r., w Skalacie 9 czerwca 1943 r. (ostatnich egzekucji dokonano 28 lipca 1943 r.), w Trembowli 3–5 czerwca 1943 r., w Tarnopolu 20 czerwca 1943 r., w Tłustem w czerwcu 1943 r., w Zbarażu 8 czerwca 1943 r., w Zborowie od kwietnia do czerwca 1943 r., w Złoczowie 24 kwietnia 1943 r.¹⁵¹

Getta wtórne funkcjonowały zatem dość krótko – najczęściej od czterech miesięcy do pół roku. Ostatnie przestały istnieć w czerwcu 1943 r. Zgodnie z raportem SS-Gruppenführera Friedricha Katzmanna, dowódcy SS i policji w dystrykcie Galicja, „wszystkie żydowskie dzielnice mieszkalne zostały opróżnione” do 23 czerwca 1943 r., a ogólna liczba „wysiedlonych” do 27 czerwca Żydów sięgnęła 434 329 osób. Liczba ludności żydowskiej spadła do 21 156 osób skupionych w 21 obozach pracy przymusowej¹⁵².

W rzeczywistości liczba obozów, w których więziono Żydów, była nieco większa, poza wymienionymi przez Katzmanna istniały bowiem niewielkie obozy w folwarkach rolnych. Były one „na bieżąco redukowane”, a Żydów mordowano. Latem 1943 r. (głównie w lipcu tego roku) zlikwidowano większość obozów pracy, m.in. w Hłuboczku, Kamionkach, Kozakach, Borkach, Zborowie, Tarnopolu, Ostrowie, częściowo w Lackiem, Kurowicach, Płuhowie i Borkach¹⁵³. Częściowa likwidacja obozów w majątkach rolnych w starostwie czortkowskim nastąpiła 19–20 lipca 1943 r. Wielu Żydom udało się zbiec z tych obozów, jednak po pewnym czasie zostali ponownie zatrudnieni w folwarkach w Lisowcach, Tłustem (450 osób na początku 1944 r.), a także w grupach od 45 do 100 osób w kilkunastu folwarkach w powiatach zaleszczyckim, czortkowskim, kopyczyńskim i borszczowskim (m.in. Hołowczyńce, Koziagóra, Rożanówka, Świdowa, Miłowce, Ułaskowce, Trawne, Probużna, Dobranówka, Kociubińce, Korolówka). Późną jesienią 1943 r., po zakończeniu prac rolnych, wielu więźniów rozstrzelano. Na przełomie 1943 i 1944 r. Żydzi pracowali jeszcze w folwarkach w Hołowczyńcach, Koziagórze, Miłowcach, Kociubińcach. Wyzwolenia spod okupacji niemieckiej doczekało kilkaset osób z Lisowca (około 200) i Tłustego¹⁵⁴.

W lasach, wsiach i miastach przez cały okres okupacji niemieckiej ukrywało się kilkadziesiąt tysięcy Żydów¹⁵⁵. Wielu z nich zginęło¹⁵⁶. Zagładę w dystrykcie Galicja przeżyło jedynie około 20–26 tys. Żydów¹⁵⁷.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 25–29.

¹⁵² F. Katzmann, *op. cit.*, s. 39.

¹⁵³ D. Pohl, *op. cit.*, s. 351–354; T. Sandkühler, *op. cit.*, s. 268–269.

¹⁵⁴ T. Berenstein, *Praca przymusowa ludności żydowskiej w tzw. dystrykcie Galicja (1941–1944)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 69, s. 42–43.

¹⁵⁵ Podziemie polskie oceniało, że w końcowym okresie okupacji niemieckiej – w pierwszych miesiącach 1944 r. – w woj. tarnopolskim w lasach i wsiach ukrywało się co najmniej 12 tys. Żydów, z tego 400 w pow. brodzkim, 500 w przemysłańskim, 800 w radziechowskim, 500 w kamioneckim, 200 w zborowskim, 400 w podhajeckim, 500 w zbaraskim, 1000 w tarnopolskim, 1000 w skalackim, 500 w trembowelskim, 1500 w kopyczyńskim, 1500 w czortkowskim, 2000 w borszczowskim, 1000 w pow. zaleszczyckim (BOss., Dział Rękopisów, 16599/II, Zestawienie „Ilu jest Polaków”, 1944 r., k. 242; *ibidem*, 16600/II, Meldunek tygodniowy ODR we Lwowie Mt 21, 23 VI 1944 r., k. 145, 146; *ibidem*, Meldunek tygodniowy ODR we Lwowie Mt 24, 14 VII 1944 r., k. 208, 209). Okupację nazistowską przeżyło prawdopodobnie jedynie około 4600 osób.

¹⁵⁶ D. Pohl, *op. cit.*, s. 363–373.

¹⁵⁷ Autorzy żydowscy liczbę uratowanych w dystrykcie Galicja szacują na 10–15 tys. osób (*ibidem*, s. 385).

W latach 1941–1944 zginęła cała niemal ludność żydowska zamieszkała od stuleci w Galicji Wschodniej. Jednak dokładna liczba ofiar Holocaustu nie została w sposób jednoznaczny ustalona. Według jednej z najbardziej kompetentnych badaczek tej problematyki Tatiany Berenstein w dystrykcie Galicja zamordowano 610 tys. Żydów¹⁵⁸. Nieco niższe szacunki zaprezentował w swojej pracy Thomas Sandkühler, który uznał, że straty ludności żydowskiej Galicji Wschodniej podczas okupacji nazistowskiej wyniosły około 525 tys. osób, z czego 40 tys. zginęło w obozach pracy, 250 tys. w komorach gazowych podczas akcji „Reinhardt”, 215 tys. w pogromach, egzekucjach oraz 20 tys. na skutek głodu i chorób w gettach¹⁵⁹.

Rozbieżności spowodowane są problemami, jakich przysparza ustalenie liczby Żydów, którzy w 1941 r., u progu okupacji niemieckiej, znajdowali się w Galicji Wschodniej (przyszłym dystrykcie Galicja). Według szacunków okupanta było ich 640–670 do 700 tys., zdaniem Tatiany Berenstein 600–640 tys., według Dietera Pohla około 540 tys.¹⁶⁰ Różne szacunki strat ludności żydowskiej wynikają również z trudności z określeniem skali migracji z lat 1939–1941 i zaliczania (lub nie) do ogólnej wielkości strat ludności żydowskiej w Galicji Wschodniej także uchodźców z innych regionów Polski, którzy przybyli tu w pierwszym okresie wojny. Minimalny ubytek ludności żydowskiej zamieszkałej przed 1939 r. w Galicji Wschodniej, obliczony na podstawie dostępnych materiałów statystycznych (o różnej wszakże wiarygodności), wynosiłby około 495 tys. osób – jeśli weźmie się za punkt wyjścia dane spisu powszechnego z 1931 r. oraz szacunki z 1939 r.

Trudna do uchwycenia jest skala represji, jakim w latach 1941–1943 została poddana społeczność polska i ukraińska. Nieznana jest wielkość aresztowań, deportacji do obozów koncentracyjnych i pracy przymusowej, liczba zamordowanych w więzieniach, akcjach pacyfikacyjnych i egzekucjach publicznych. Fragmentaryczne dane świadczą jedynie, że np. nasilenie terroru niemieckiego wobec ludności polskiej było mniejsze niż w pozostałych dystryktach Generalnego Gubernatorstwa¹⁶¹. To, że Galicja była „obszarem GG o najłagodniejszym kursie”, wynikało głównie – jak sądzono pod koniec 1942 r. w kręgach Delegatury Rządu na Kraj – z potrzeb propagandowych oraz zastępowania terroru „konfliktem narodowościowym podburzanym i wykorzystywanym przez okupantów”¹⁶². Polityka okupanta wobec ludności ukraińskiej – początkowo dość umiarkowana, choć w 1941 i 1942 r. zdarzały się aresztowania i rozstrzeliwanie nacjonalistów ukraińskich – uległa zaostrzeniu pod koniec 1943 i w 1944 r. Jednak już w pierwszym kwartale 1943 r. w meldunkach podziemnej Delegatury Rządu RP na Kraj wzmiankowano o pacyfikacji przez Niemców sześciu wsi ukraińskich w powiecie czortkowskim¹⁶³.

¹⁵⁸ Liczbę tę przyjmuje też historyk żydowski ze Lwowa Jakow Chonigsman (*Katastrofa jęwiejstwa...*, s. 217).

¹⁵⁹ T. Sandkühler, *op. cit.*, s. 460. Podobne wielkości (525–530 tys. ofiar) przyjmuje Dieter Pohl w swojej znakomicie udokumentowanej pracy (D. Pohl, *op. cit.*, s. 385).

¹⁶⁰ T. Berenstein, *Eksterminacja...*, s. 9–13; D. Pohl, *op. cit.*, s. 44; zob. też ustalenia T. Sandkühlera, który przyjmuje liczbę 530 tys. (T. Sandkühler, *op. cit.*, s. 459).

¹⁶¹ AAN, 202/III-122, Przegląd sprawozdań terenowych do listopada 1943 r., k. 7.

¹⁶² AAN, 202/II-11, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1942 r., stan na 20 I 1943 r., k. 245.

¹⁶³ AAN, 202/III-121, Sprawozdanie sytuacyjne z ziem wschodnich za I kwartał 1943 r., k. 62.

Rozbudowa nacjonalistycznych formacji partyzanckich, próby stworzenia przez nie baz operacyjnych na Podkarpaciu, przeciwstawienie się eksploatacji gospodarczej (m.in. niszczenie liegenschaftów – majątków rolnych pod zarządem niemieckim), coraz częstsze ataki na ludność polską traktowane były przez Niemców jako przejaw niedopuszczalnej anarchizacji zaplecza. Odpowiadali na to wzmożonym terrorem – brutalnymi pacyfikacjami wsi oraz egzekucjami, niezrządkiem publicznymi. Według raportów podziemia polskiego represje niemieckie do połowy grudnia 1943 r. dotknęły Ukraińców w powiatach: stanisławowskim, nadwórniańskim, dolińskim, brzeżańskim, podhajeckim, kamioneckim, brodzkim, zborowskim. W powiatach podgórskich aresztowano po kilkuset, w innych po kilkadziesiąt osób. W ostatnim tygodniu listopada 1943 r. rozstrzelano ponad dwieście osób¹⁶⁴. O skali akcji niemieckiej świadczyć mogą dane zawarte w sprawozdaniu sytuacyjnym Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu we Lwowie za okres 1 grudnia – 12 stycznia 1944 r.: aresztowania objęły 4 tys. osób, w egzekucjach zginęło około 2 tys. Ukraińców¹⁶⁵.

W październiku 1943 r. wraz z zaostrzeniem kursu w Generalnym Gubernatorstwie sięgnięto do egzekucji publicznych. Od 14 października 1943 r. do 16 czerwca 1944 r. w 95 egzekucjach (38 w 1943 r. i 57 w 1944 r.) zginęło 1519 osób (w tym 451 w 1943 r. i 1068 w 1944 r.)¹⁶⁶. Głośnym echem odbiło się aresztowanie 80–150 osób w ukraińskim teatrze im. Iwana Franki w Stanisławowie 14 listopada 1943 r. i rozstrzelanie 25 z nich po rozprawie, przeprowadzonej 17 listopada w sali teatru, w centrum miasta (plac Mickiewicza)¹⁶⁷.

W styczniu 1944 r. niemiecka akcja pacyfikacyjna objęła siedem wsi w rejonie Trembowli, w których aresztowano mężczyzn (oprócz Ukraińców również Polaków), a także trzy wsie w powiecie kopyczyńskim: Horodnicę, Liczkowce i Postołówkę¹⁶⁸. W marcu represje niemieckie dotknęły Podkarpacie. 4 marca 1944 r. w Zarzeczcu policja niemiecka zabiła na miejscu 40 mężczyzn Ukraińców, pozostałych uwięziono i przewieziono do Stanisławowa. Tam trafiły także kobiety i dzieci z wioski. 13 i 14 marca 1944 r. oddział policji i SS spacyfikował wsie Bołszów, Bołszowce i Słobódka Bołszowiecka. Polaków zgromadzono w kościele, Ukraińców w cerkwi. Po wyjściu z cerkwi część mężczyzn Ukraińców została rozstrzelana, ponad stu jako zakładników wywieziono do Stanisławowa. Według danych ukraińskich w Bołszowcach zginęło 280 osób, spośród 85 zakładników do wsi powróciło zaledwie pięciu; w Słobódce Bołszowieckiej spłonęło 112 budynków, zamordowanych zostało 49 osób.

¹⁶⁴ AAN, 202/II-8, Sprawozdanie Delegatury za listopad–grudzień 1943 r., k. 181; *ibidem*, Sprawozdanie Delegatury za listopad 1943 r., k. 205; *ibidem*, 303/III-193, Sprawozdanie sytuacyjne Biura Wschodniego z ziem wschodnich za grudzień 1943 r., k. 138–139; BOss., Dział Rękopisów, 16599/II, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Informacji i Prasy ODR we Lwowie za tydzień 21–27 XI 1943 r., k. 29–30; Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Informacji i Prasy ODR we Lwowie za tydzień 27 XI – 4 XII 1943 r., k. 33.

¹⁶⁵ BOss., Dział Rękopisów, 16599/II, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Bezpieczeństwa ODR we Lwowie za czas 1 XII 1943 – 12 I 1944 r., k. 82.

¹⁶⁶ *W borot'bi za Ukrajinśku derżawu. Eseji, spohady, litopysannia, dokumenty Druhoji switowoji wiiyny*, Lwów 1992, s. 150–151.

¹⁶⁷ CDAWOWU, F-3833, op. 1, s. 133, Protokół obławy w ukraińskim miejskim teatrze im. Iwana Franki 14 XI 1943 r., k. 6–8.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 132, Meldunek propagandowy OUN za styczeń 1944 r. z rej. trembowelskiego, 15 II 1944 r., k. 45; L. Kulińska, *op. cit.*, t. 2, s. 380–381, 722.

Około 20 marca 1944 r. spacyfikowano ukraińskie wsie Sołotwina i Bratkowice, w których zginęło po około 30 mężczyzn, a 200 zostało przewiezionych do Stanisławowa. Podczas akcji „wiele domostw spalono”¹⁶⁹. W kwietniu 1944 r. podczas pacyfikacji Mizunia oddziały węgierskie zamordowały ponad 126 ludzi i miejscowego duchownego o. Jewhena Hawryluka¹⁷⁰. Za spalenie 17 kwietnia 1942 r. przez Ukraińców budynku kościoła i salin w Hołyniu oddziały niemieckie i węgierskie „całą wieś spalili i część mieszkańców wystrzelali”, kilka dni później w odwecie za atak „bardzo silnej bandy” Węgrzy przeprowadzili w Siwce Kałuskiej „gruntowną pacyfikację”¹⁷¹. Wiosną 1944 r. aresztowania i egzekucje Ukraińców miały miejsce w powiecie samborskim, lwowskim, rudeckim. W czasie pacyfikacji 13 i 14 maja 1944 r. ukraińskich wsi Mosty, Monastyrzec i Nowosiółki Opackie w powiecie rudeckim aresztowano, pobito i wywieziono (na rozstrzelanie?) 40 mężczyzn¹⁷². W czerwcu 1944 r. „wypadki stosowania represji wobec Ukr[aińców] stwierdzono w rejonie Kamionki Strumiłowej, Bóbrki, Drohobycza, Rawy Ruskiej”¹⁷³.

Terror niemiecki wobec Polaków wzógł się na przełomie 1943 i 1944 r. Według niepełnych danych tylko w egzekucjach zbiorowych w dystrykcie Galicja od 15 października 1943 r. do 31 maja 1944 r. rozstrzelano 400 (dane niemieckie) bądź 500 (szacunki podziemia) Polaków¹⁷⁴. Najwięcej ofiar – około 120 – przyniosły one we Lwowie¹⁷⁵. Liczby te nie obejmują jednak ofiar pacyfikacji i obław. Kierowano je głównie przeciw wsiom ukraińskim, jednak zwłaszcza w 1944 r. organizowano też krwawe akcje pacyfikacyjne, których ofiarą padły wsie polskie. Ich mieszkańców oskarżano – niebezpiecznie – o pomoc partyzantom radzieckim lub posiadanie broni (w placówkach samoobrony). Być może udział w tych akcjach ukraińskich formacji SS przyczynił się do niezwykle brutalnego ich przebiegu, jak w Hucie Pieniackiej czy Chodczkowie Wielkim. W Hucie Pieniackiej 28 lutego 1944 r. żołnierze 4. Galicyjskiego Pułku Ochotniczego SS wymordowali około 600–800 osób, w tym 250 stałych mieszkańców wsi i kilkuset uciekinierów z Wołynia i okolicznych wiosek (Huciska Pieniackiego, Pieniak, Hołubicy, Żarkowa, Nakwaszy, Huciska Litowiskiego). W nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 r. oddziały 4. Pułku wymordowały w Chodczkowie Wielkim

¹⁶⁹ Według danych zebranych jeszcze w 1944 r. przez radziecką administrację rejonu oraz imiennego spisu ofiar w Bolszowcach zginęło 139, a w Słobódce 48 osób (DAIFO, R-98s, op. 1, s. 7, Uogólnione dane o ustalonych zbrodniach dokonanych na obywatelach ZSRR przez niemiecko-faszystowskich przestępców w rejonie bolszowieckim obwodu stanisławowskiego, [1944 r.], k. 1–2; *ibidem*, Spis rozstrzelanych radzieckich obywateli przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców i ich współników w rejonie bolszowieckim obwodu stanisławowskiego, [1944 r.], k. 52–61 ob.; L. Kulińska, *op. cit.*, t. 2, s. 446; *Mista i sela Halyčchoho rajonu: istorija, pamjatky, osobystosti*, Iwano-Frankiwsk 2001, s. 66, 640–641).

¹⁷⁰ *Litopys neskorenoji Ukrainy. Dokumenty, materialy, spohady*, t. 1, Lwów 1993, s. 106. W meldunku OUN podano, że w Mizuniu 6 IV 1944 r. zginęło ponad 80 osób, według informacji delegatury rozstrzelanych zostało „około 180 Ukraińców” (CDAWOWU, F-3833, op. 1, s. 155, Meldunek o akcji Węgrów we wsi Mizuń, pow. doliński, 8 IV 1944 r., k. 9; L. Kulińska, *op. cit.*, t. 2, s. 782).

¹⁷¹ L. Kulińska, *op. cit.*, t. 2, s. 783–784.

¹⁷² BOss., Dział Rękopisów, 16600/II, k. 67, 68, Meldunek tygodniowy ODR we Lwowie Mt 17, 26 V 1944 r.

¹⁷³ AAN, 203/XV-19, Raport za okres 15 VI – 1 VII 1944 r., k. 385.

¹⁷⁴ AAN, 202/III-7, k. 578, „Informacja Bieżąca” nr 23 (147), 10 VI 1944 r.

¹⁷⁵ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 236–239.

w pobliżu Tarnopola, w strefie przyfrontowej, 250 do 854 (według różnych źródeł) polskich mieszkańców wsi¹⁷⁶.

W zależności od przywoływanych źródeł i publikacji opartych na materiałach radzieckich podaje się, że straty ludności Galicji Wschodniej w latach okupacji niemieckiej wyniosły od 997 tys. do około 1132 tys. zamordowanych oraz 374,8 tys. wywiezionych. Zawyzają one, jak się wydaje, w sposób znaczący liczbę ofiar bezpośrednich represji niemieckich, które szacować można raczej na 700–800 tys.¹⁷⁷

Wołyń

Natychmiast po wkroczeniu na Wołyń do akcji przystąpiły oddziały specjalne SS, wchodzące w skład Einsatzgruppe 4a. Wykorzystując jako pretekst zamordowanie więźniów przez NKWD w czerwcu 1941 r., w „akcji odwetowej” rozpoczęto zabijanie ludności żydowskiej i tzw. aktywistów radzieckich. Najbardziej brutalny przebieg miała ona początkowo w Łucku, w którym już 30 czerwca 1941 r. rozstrzelano „300 Żydów i 20 osób płądrujących”, a po odkryciu 2 lipca 1941 r. w więzieniu dziesięciu ciał żołnierzy Wehrmachtu zamordowanych przez NKWD „w odwecie za zamordowanie niemieckich żołnierzy i Ukraińców zostało rozstrzelanych przy pomocy oddziału Policji Porządkowej i oddziału piechoty 1160 Żydów”. 9 lipca 1941 r. w pierwszej „akcji” w Równem zamordowano blisko

¹⁷⁶ BOss., Dział Rękopisów, 16722/II, t. 2, Wykaz aktów terroru i osób zamordowanych w latach 1943–1944, k. 243; W. Bąkowski, *Zagłada Huty Pieniackiej*, Kraków 2001, s. 70–168 (zwłaszcza interesujący *Komentarz* Ryszarda Kotarby na s. 165–168); *Eksterminacja polskiej ludności. Powiat Brody, woj. tarnopolskie*, oprac. H. Komański, M. Mendelski, „Na rubieży” 1995, nr 2 (12), s. 7–20; E. Gross, *Zbrodnie Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Głogów 1999, s. 287–307, 440–452 (listy ofiar); A. Korman, *Nie ukarane zbrodnie SS-Galizien*, Londyn 1990, s. 14–18, 39; R. Kotarba, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w województwie tarnopolskim w latach 1939–1945. Próba bilansu* [w:] *Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 6: *Materiały VI międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Warszawa, 3–5 listopada 1999, Warszawa 2000, s. 264; S. Makarczuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach II wojny światowej (1939–1945)* [w:] *ibidem*, s. 241; A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 228.

¹⁷⁷ A.A. Szewiakow, *op. cit.*, s. 9–10, 12–13; *Istorijska mist..., Iwano-frankiwska oblast'...*, s. 34; *Istorijska mist..., Ternopilska oblast'*, Kyjw 1973, s. 50, 376, 387, 405, 588. Dane radzieckiej komisji do ustalenia liczby ofiar zbrodni niemieckich z 1946 r. mówiły o 937 152 osobach zamordowanych i 279 114 wywiezionych do Niemiec (obwód tarnopolski łącznie z byłym pow. krzemienieckim woj. wołyńskiego) (P. Polan, *op. cit.*, s. 736–737). Dane dotyczące zamordowanych w Galicji Wschodniej wydają się zawyżone. Uwzględniając znacznie mniejszą intensywność walk partyzanckich, a także straty poniesione w wyniku konfliktu ukraińsko-polskiego, na ludność polską i ukraińską przypadac musiałyby co najmniej 500 tys. ofiar. Według szacunków radzieckich między 1 I 1941 r. a 1 I 1945 r. liczba mieszkańców Galicji Wschodniej zmniejszyła się o około 1900 tys. osób. Po zsumowaniu liczby zamordowanych (1000–1100 tys.), wywiezionych do III Rzeszy (ponad 350 tys., łącznie z członkami ukraińskich formacji zbrojnych w służbie niemieckiej), Polaków i Ukraińców zmuszonych do opuszczenia Galicji (250–400 tys.), wcielonych do Armii Czerwonej (około 375 tys.), poległych w szeregach UPA (ponad 36 tys.) – ubytek wyniósł od 2010 do 2260 tys. osób. Oznacza to, że jeśli przyjmiemy najniższe szacunki dotyczące osób zmuszonych do wyjazdu z Galicji Wschodniej, to liczba ofiar polskich i ukraińskich w latach 1941–1944 nie przekroczyła 390 tys., a najprawdopodobniej – z uwagi na wyższą niż szacowana (na co najmniej 250 tys.) liczbę uciekinierów w 1943 i 1944 r. – oscylowała wokół 200–300 tys. Zob. też: G. Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941–1945* [w:] *Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 6..., s. 272–273, 294–295.

400 osób. Łącznie od lipca do końca sierpnia 1941 r., a więc w okresie zarządu wojskowego, zginęło 15 tys. Żydów, najwięcej (ponad tysiąc osób) w Ostrogu, Łucku, Dubnie i Równem¹⁷⁸.

Jesienią 1941 r. w kilku miejscowościach przeprowadzono masowe akcje zagłady ludności żydowskiej: we wrześniu w Ostrogu (zamordowano 2500 osób), w październiku w Kostopolu (śmierć poniosło 1400 osób) i Międzyrzeczu (zginęło 1500 osób), 7–9 listopada 1941 r. w Równem (wymordowano 17,5–21 tys. Żydów). Zginęło wówczas łącznie około 30 tys. osób¹⁷⁹.

W grudniu 1941 r. początkowo w Łucku i Równem, od stycznia 1942 r. także w pozostałych miastach i większych skupiskach ludności żydowskiej zaczęły powstawać getta. Do ich likwidacji przystąpiono już latem 1942 r. W Równem 14–15 lipca 1942 r. zamordowano około 5 tys. osób, 27–28 lipca 1942 r. w Ołyce 5673 osoby. W sierpniu 1942 r. podczas likwidowania getta w Łucku zabito 17 500 osób (potem był tu obóz pracy, zlikwidowany 11 grudnia 1942 r.), w Zbereżnie – 3 tys., w pobliżu Kostopola – 6 tys., w Krzemieńcu 6,5 tys. We wrześniu 1942 r. m.in. w Wysocku było 1864 zamordowanych, w październiku 1942 r. w Mizoczcu – 3,5 tys. Między sierpniem a październikiem 1942 r. w Dubnie padło 12 tys. ofiar, między czerwcem a październikiem 1942 r. w Kowlu – 29 tys., między sierpniem a grudniem 1942 r. we Włodzimierzu – 16 tys. Szczyt niemieckiej akcji eksterminacyjnej przypadł na okres 10 sierpnia – 15 października 1942 r. Podczas likwidacji gett zamordowano 150 tys. Żydów¹⁸⁰.

Z około 47 500 Żydów, którzy próbowali się ukryć i uratować przed śmiercią podczas organizowania gett i przy ich likwidacji¹⁸¹, okres okupacji niemieckiej przetrwało tylko 4800–5000 osób¹⁸². W miastach, w których przed wojną mieszkało kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy Żydów, okupację przetrwali tylko nieliczni: w Kowlu 40 osób, w Krzemieńcu 14, w Łucku 150, w Równem kilkadziesiąt¹⁸³. Pewna część tych, którzy ukryli się w lasach, padła ofiarą nacjona-

¹⁷⁸ BAB, R 58/214, Ereignismeldung der UdSSR 13, 5 VII 1941 r., k. 85; *ibidem*, Ereignismeldung der UdSSR 19, 11 VII 1941 r., k. 127; *ibidem*, Ereignismeldung der UdSSR 24, 16 VII 1941 r., k. 192; *ibidem*, Ereignismeldung der UdSSR 28, 20 VII 1941 r., k. 234, 236, 237; S. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews 1941–1944*, Jerusalem 1990, s. 72–79; *Enzyklopädie...*, s. 803, 812, 913, 1246, 1610; H. Krausnick, *op. cit.*, s. 162, 163; M. Hon, *Holokost na Równenszczyźnie (dokumenty ta materiały)*, Dnipropetrowsk – Zaporizzia 2004, s. 20.

¹⁷⁹ S. Spector, *op. cit.*, s. 106–115; *Enzyklopädie...*, s. 1246; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 81, 85; M. Hon, *op. cit.*, s. 20–21.

¹⁸⁰ S. Spector, *op. cit.*, s. 116–186; *Enzyklopädie...*, s. 373, 803, 813, 913, 1246, 1442–1443, 1611; *Archiwum Ringelbluma...*, s. 916–918; J. Elbirt, *Mój Łuck [w:] Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 1999, s. 1107–1113; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 102, 109, 112, 119, 120, 133, 135, 140, 144; W. Mazurok, *Ruch Oporu na Wołyniu u 1941–1943 rr. [w:] Archiwy okupacji 1941–1944*, oprac. N. Makowska, Kyjiw 2006, s. 805; M. Hon, *op. cit.*, s. 22, 51–89.

¹⁸¹ S. Spector, *op. cit.*, s. 198.

¹⁸² Spector podaje, że na Wołyniu – w ukryciu, w lasach – przetrwało 2800 Żydów, jednak z danych pełnomocników ds. ewakuacji ludności polskiej wynika, że z samego Wołynia wyjechało około 5 tys. Żydów, taka więc liczba Żydów mogła przeżyć zagładę (S. Spector, *op. cit.*, s. 357; G. Hryciuk, *Przemiany...*, s. 265). Por. J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987, s. 154–155.

¹⁸³ *Enzyklopädie...*, s. 804, 813, 913, 1248, 1443.

listów ukraińskich¹⁸⁴. Było też kilka przypadków wymordowania ukrywających się przez polską samoobronę i partyzantkę¹⁸⁵. Z relacji i wspomnień ocalałych z Holocaustu wynika jednak, że spotykali się oni na ogół z pomocą i opieką ze strony Polaków, Czechów, partyzantów radzieckich, a także Ukraińców protestantów¹⁸⁶.

W latach 1941–1944 nastąpiła niemal całkowita zagłada społeczności żydowskiej na Wołyniu. Większość około 224 tys. Żydów obywateli polskich, którzy stracili życie w ciągu trzech lat niemieckiej okupacji, zginęła bezpośrednio z rąk okupanta lub pozostających pod jego dowództwem formacji kolaboracyjnych. Dokładne określenie, ile osób zginęło w masowych egzekucjach, ile podczas obław i pacyfikacji, jaki odsetek ofiar spowodowały nieludzkie warunki egzystencji w obozach pracy i gettach, nie jest jednak możliwe.

Podobny los jak Żydów spotkał około czterotysięczną grupę Cyganów z Wołynia¹⁸⁷.

W wyniku represyjnych działań okupanta niemieckiego oraz wspierających go sił i formacji sojusznicznych (np. oddziały węgierskie) lub kolaboracyjnych (oddziały formowane z byłych jeńców radzieckich, niektóre jednostki policji ochronnej lub pomocniczej składające się z Polaków) w latach 1941–1944 wysokie straty poniosła ludność ukraińska na Wołyniu. Aresztowania dotyczyły Ukraińców zamieszkałych w miastach, zaangażowanych w działalność administracji samorządowej (w marcu 1943 r.) oraz inteligencję (15–16 lipca 1943 r. aresztowano według danych ukraińskich około 2 tys. osób). W 1942 i 1943 r. (m.in. wiosną i jesienią 1943 r.) miały miejsce masowe egzekucje więźniów. Za zabójstwo dwóch urzędników Reichskommissariatu Ukraina Adolfa Wintera i Hansa Hoella 20 września 1943 r. rozstrzelano tysiąc Ukraińców (liczba niezbyt pewna, wydaje się zawyżona). Jak oceniało Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK w listopadzie 1943 r., okupant niemiecki „powszechnie” stosował „ślepe akty terroru”¹⁸⁸. Szczególnie dużo ofiar przynosiły akcje pacyfikacyjne, podczas których palono wsie i mordowano ich mieszkańców podejrzanych o sympatyzowanie z partyzantką radziecką lub nacjonalistyczną (UPA, oddziałów Tarasa Bulby) i wspieranie jej. Według danych niemieckich do marca 1943 r. na Wołyniu zniszczono około 40 wsi. Symbolem okrucieństwa okupanta niemieckiego stała się zagłada wsi Kortelisy i 21 pobliskich futorów w powiecie kowelskim, gdzie 23 września 1942 r. zginęło 2875 osób¹⁸⁹. W niektórych operacjach

¹⁸⁴ Według danych żydowskich znane są tylko dwa obozy leśne, które znajdowały się pod opieką UPA. S. Spector, *op. cit.*, s. 256, 270–272; *Polacy – Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wróński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 324–325.

¹⁸⁵ S. Spector, *op. cit.*, s. 265–266.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 253, 256, 273–341; *Polacy – Żydzi...*, s. 263, 315, 322–323, 324–325, 326, 327, 359–360, 361, 385–387, 388–393, 448. W wielu przypadkach przyczyną lub pretekstem krwawych akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych przez Niemców był zarzut ukrywania ludności żydowskiej przez Polaków. Za pomoc Żydom spalono Berecz i Podiwanówkę, wymordowano ludność polską w okolicach Maniewicz (2 XI 1942 r.), mieszkańców Obórek i Kłobuczyna (25 osób spalonych żywcem w stodole). Za ukrywanie Żydów zginęli również aresztowani w Kowlu polscy kolejarze.

¹⁸⁷ M. Gilbert, *op. cit.*, s. 145.

¹⁸⁸ *Archiwum Adama Bienia...*, s. 408.

¹⁸⁹ DAWO, R-164, op. 2, s. 13, Spis miejscowości rej. ratnowskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 1–2; S. Makarczuk, *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941–1947* [w:] *Polska*

„przeciwpartyzanckich”, np. latem 1943 r., okupant wykorzystywał pojazdy pancerne, a nawet lotnictwo. 12 października 1943 r. w rejonie ostrowskim w akcji pacyfikacyjnej spalono 15 wsi i futorów, około 500 osób zginęło¹⁹⁰. O skali represji niemieckich świadczy fakt, że w samym obwodzie wołyńskim ponad 90 wsi zrównano z ziemią, a ich mieszkańców wymordowano¹⁹¹. W obwodzie wołyńskim (czyli w zachodniej części województwa wołyńskiego) straty ludności przekroczyły 14 tys. ofiar – 156 w rejonie włodzimierskim, około 1570 w rejonie horochowskim, ponad 100 w rejonie iwanickim, 574 w rejonie kiwercowskim (w 25 miejscowościach), 1307 w rejonie kowelskim (w 28 miejscowościach), 97 w rejonie łokaczowskim, 920 w rejonie łuckim, 2225 w rejonie lubomelskim (w dziewięciu wsiach i pięciu futorach zniszczonych doszczętnie i 22 wsiach częściowo), około 2440 w rejonie maniewickim, 3509 w rejonie ratnieńskim, 203 w rejonie różyszczzańskim (w tym co najmniej piętnaście osób zabito za przechowywanie Żydów), 729 w rejonie starowżywińskim i 273 w rejonie turzyskim¹⁹².

Trudne do oceny są straty ludności ukraińskiej poniesione z rąk policji pomocniczej, składającej się z Polaków, ale pozostającej pod komendą niemiecką – sięgają co najmniej kilku tysięcy ofiar¹⁹³.

Do strat bezpowrotnych w pewnej części należałoby zaliczyć również straty poniesione przez ukraińską ludność Wołynia na skutek wywozu do prac przymusowych w III Rzeszy. Według danych niemieckich z Wołynia wywieziono do czerwca 1943 r. około 134 tys. osób, z tego – według szacunków polskich dotyczących ubytków ludności polskiej – około 109 tys. Ukraińców. Ustalenia radzieckie były znacznie ostrożniejsze i niższe – dane na 1 marca 1946 r. mówiły

– *Ukraina: trudne pytania*, t. 5: *Materiały V międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Łuck, 27–29 kwietnia 1999, Warszawa 1999, s. 311.

¹⁹⁰ *Litopys Ukraińskiej powstanijskiej armiji. Nowa serija*, t. 2: *Wołyń i Polissia: UPA ta zapilla 1943–1944. Dokumenty i materialy*, Kyjiw – Toronto 1999, s. 445.

¹⁹¹ W. Kosyć, *op. cit.*, s. 321; *Litopys...*, t. 2, s. 23, 44, 162–166, 184.

¹⁹² DAWO, F-164, *op. 2*, s. 2, Spis miejscowości rej. włodzimierskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 3–9; *ibidem*, s. 3, Spis miejscowości rej. horochowskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 1–11; *ibidem*, s. 4, Spis miejscowości rej. iwanickiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 1–6; *ibidem*, s. 6, Spis miejscowości rej. kiwercowskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 6–19; *ibidem*, s. 7, Spis miejscowości rej. kowelskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 2–6; *ibidem*, s. 8, Spis miejscowości rej. łokaczewskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 3–4; *ibidem*, s. 9, Spis miejscowości rej. łuckiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 3–4, 23–26; *ibidem*, s. 11, Spis miejscowości rej. lubomelskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 2–9; *ibidem*, s. 12, Spis miejscowości rej. maniewickiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 1–5; *ibidem*, s. 13, Spis miejscowości rej. ratnieńskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 1–12; *ibidem*, s. 14, Spis miejscowości rej. różyszczńskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 1–11; *ibidem*, s. 15, Spis miejscowości rej. starowżywińskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 4–9; *ibidem*, s. 16, Spis miejscowości rej. turzyskiego zniszczonych w latach 1941–1944, [1976 r.], k. 2–9.

¹⁹³ W. Kosyć, *op. cit.*, s. 351, 395–396; *Litopys...*, t. 2, s. 129–131, 162–163, 231–232; G. Motyka, *Polski policjant na Wołyniu*, „Karta” 1998, nr 24, s. 126–128, 132–140; *Wołyń i Cholmszczyzna 1938–1947 rr. Polsko-ukraińskie protystojannia ta joho widlunnia. Doslidżennia, dokumenty, spohady. Ukrajina: kulturna spadščyna, nacjonalna swidomist’, derżawnist’*, t. 10, Lwów 2003, s. 470. Udział w akcjach antyukraińskich oddziałów policji złożonych z Polaków z Wołynia potwierdzają m.in. dane partyzantki radzieckiej: policja polska wraz z Niemcami spacyfikowała 24 VII 1943 r. kilka wsi na Kowelszczyźnie, 12 VI 1943 r. Oryszkowce na Krzemieniecczyźnie, 24 VII 1943 r. Tuliczów, wsie wokół Równego, jedną ze wsi w rejonie stepańskim.

o 13 976 wywiezionych z obwodu wołyńskiego i 22 530 z obwodu rówieńskiego, późniejsze natomiast, publikowane w latach siedemdziesiątych – o 30 tys. i 22 272¹⁹⁴. Liczbę wywiezionej ludności ukraińskiej w latach 1941–1944 można więc, jak się wydaje, określić na co najmniej 80–110 tys. osób.

Represje okupanta niemieckiego wobec ludności polskiej rozpoczęły się w 1941 r., natychmiast po zajęciu Wołynia przez oddziały Wehrmachtu. Już w pierwszych akcjach eksterminacyjnych dokonywanych przez grupy operacyjne i policję niemiecką ofiarą obok Żydów padali Polacy (m.in. w powiecie lubomelskim, w Młynowie, Babinie, Krzemieńcu, Zdołbunowie, Równem i Dubnie)¹⁹⁵. W lipcu 1942 r. kilkudziesięciu Polaków zostało zamordowanych w Klewaniu¹⁹⁶. Ogółem według danych delegatury do końca 1942 r. na Wołyniu „aresztowanych lub zamordowanych było ok. 1000 osób”¹⁹⁷. Latem 1943 r. „aresztowano w Równem, Łucku i innych mniejszych miastach Wołynia ok. 300 osób spośród inteligencji”¹⁹⁸. W egzekucji więźniów, dokonanej 18 listopada 1943 r. w odwecie za zamachy radzieckiego agenta Nikołaja Kuzniecowa na przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych, w więzieniu w Równem zginęło 350 osób, w tym stu Polaków¹⁹⁹. Od września 1943 r. wzmożyły się represje przeciw Polakom w powiecie włodzimierskim, oprócz egzekucji w poszczególnych miejscowościach we Włodzimierzu – według źródeł ukraińskich – trwały „łowy” na polską inteligencję. Około 150 spośród aresztowanych później rozstrzelano²⁰⁰.

W latach 1942–1944 policja niemiecka – niekiedy przy współudziale ukraińskiej policji pomocniczej – przeprowadziła wiele akcji represyjnych, których ofiarą padła ludność polska. Operacje i działania pacyfikacyjne podejmowane pod pretekstem zwalczania partyzantki bolszewickiej lub odwetu za ukrywanie Żydów były niejed-

¹⁹⁴ Dane te wydają się zanizone, gdy zestawia się liczbę wywiezionych robotników przymusowych z Generalnego Komisarjatu Wołyń-Podole do końca maja 1943 r. – 285 tys. – z szacunkową liczbą wywiezionych z Polesia i Podola – 181 549 (obwód kamieniecki – 120 680, obwód brzeski – 30 008, obwód piński – 30 861). Tak więc na Wołyń przypadałoby 103,5 tys., podczas gdy w materiałach radzieckich (bez pow. krzemienieckiego, za to z pow. koszyrskim) figurują liczby niższe – od 36,5 tys. do 52,2 tys. Być może obliczenia te nie obejmują w pełni deportowanej ludności polskiej. W źródłach spotkać się można z innymi jeszcze – zawsze zaskakująco dokładnymi – liczbami osób wywiezionych do Niemiec z zachodniej części woj. wołyńskiego. W sprawozdaniu wołyńskiego komitetu obwodowego KP(b)U z 15 XI 1944 r. przytoczono liczbę 28 853 deportowanych, a w „Informacji” datowanej na 1 I 1946 r. – 19 840, w tym 8663 mężczyzn, 10 244 kobiet i 933 dzieci (DAWO, F-1, op. 2, s. 3, Informacja polityczna o stanie obwodu wołyńskiego i pracy wołyńskiego obkomu KP(b)U, 15 XI 1944 r., k. 3; *ibidem*, s. 61, Informacja o liczbie obywateli USRR internowanych, przymusowo wywiezionych przez faszystów w okresie tymczasowej okupacji i repatriowanych do ojczyzny na 1 I 1946 r., k. 1; P. Polan, *op. cit.*, s. 736–737; *Ukraińska SSR w Wielkiej Ogieńnej wojnie Sowietского Sojuza 1941–1945 gg.*, t. 3: *Sowiecka Ukraina w zawierajuszczij pieriod Wielkiej Ogieńnej wojny (1944–1945 gg.)*, Kijew 1975, s. 153).

¹⁹⁵ 31 VII 1941 r. w Krzemieńcu koło Domu Społecznego zamordowano 200 Żydów i 50 Polaków. Podobne egzekucje miały miejsce w połowie sierpnia 1941 r. w Zdołbunowie, Dubnie i Równem, a w lipcu 1941 r. w Babinie, Kostopolu i Młynowie, gdzie zginęło trzydziestu kilku mężczyzn Polaków (J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 20; *Okrutna przestroga*, oprac. J. Dębski, L. Popek, Lublin 1997, s. 14, 243, 245; W. Mazurok, *op. cit.*, s. 805).

¹⁹⁶ *Okrutna...*, s. 239.

¹⁹⁷ *Archiwum Adama Bienia...*, s. 201.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 202.

¹⁹⁹ J. Turowski, *op. cit.*, s. 118.

²⁰⁰ *Litopys...*, t. 2, s. 173, 191–192.

nokrotnie bardzo krwawe. W Obórkach 11–13 listopada 1942 r. zamordowano 52 osoby, w Jezercach 16 grudnia 1942 r. 280 osób, w Brzezinach koło Chinoczy 2 lutego 1943 r. około 600 osób. 23 lutego 1943 r. w wyniku pacyfikacji jedenaśtu wsi w powiecie kostopolskim (Myszakówka, Rudnia, Łęczyńska, Koziarniki, Ochotniki, Pomiany, Nowa Huta, Kosecka Huta, Berezówka, Siwki, Szopy i Bober) zginęło około 600 osób, w Rudnikach Wojtkowickich 80 osób. W Potutorach, Sadtach i Dederkałach w lutym 1943 r. zginęły 64 osoby, w Borszczowce 3 marca 130 osób, w Lidawce w tym samym dniu 104 osoby, w Ludwikówce 15 sierpnia 1943 r. ponad stu mężczyzn²⁰¹. Według danych zebranych przez Władysława i Ewę Siemaszków podczas pacyfikacji wsi, kolonii i futorów zamieszkałych przez ludność polską zginęło 1364 Polaków, w innych okolicznościach z rąk okupanta niemieckiego śmierć poniosło około 450–460 Polaków²⁰².

Poważny uszczerbek społeczności polskiej na Wołyniu przyniosły wywozy na roboty przymusowe do III Rzeszy. W ciągu pierwszych osiemnastu miesięcy okupacji niemieckiej mogły one objąć – według delegatury – około 25 tys. Polaków²⁰³. Oceniano, że akcja ta proporcjonalnie w większym stopniu dotknęła ludność polską niż ukraińską²⁰⁴.

Polityka okupanta niemieckiego wobec ludności czeskiej była stosunkowo umiarkowana²⁰⁵. Raczej do wyjątków niż do reguły należała brutalna pacyfikacja i wymordowanie 13 lipca 1943 r. mieszkańców czeskiej kolonii we wsi Malin. Najpierw oddział niemiecki wraz z policją ukraińską i małą jednostką własowców (Uzbeków) zamordował w ukraińskiej części wsi 132 osoby, następnie większość mieszkańców kolonii (w tym kobiety i dzieci) zgromadzono w drewnianej cerkwi oraz w szkole i spalono żywcem. Zginęło 374 Czechów z Malina i czworo z innych miejscowości oraz 26 miejscowych Polaków²⁰⁶. Cztery miesiące później, 11 listopada 1943 r., oddziały niemieckie zniszczyły część położonej w pobliżu Łucka wsi Michna-Siergiejewka, zabijając 19 Czechów²⁰⁷.

²⁰¹ *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, oprac. J. Turowski, W. Siemaszko, Warszawa 1990, s. 17–40; L. Kulińska, *op. cit.*, t. 2, s. 692.

²⁰² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1083.

²⁰³ *Archiwum Adama Bienia...*, s. 201.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 320.

²⁰⁵ W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 106. Odmienną opinię wyraża Z. Tobjański, który podaje, że Czesi wołyńscy trafiali do niemieckich obozów koncentracyjnych i zdarzały się przypadki wysiedlania całych wsi czeskich (Z. Tobjański, *Czesi w Polsce*, Kraków 1994, s. 176).

²⁰⁶ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, t. 1, s. 78–79. Według danych radzieckiej Nadzwyczajnej Państwowej Komisji ds. badania zbrodni hitlerowskich w obwodzie rówieńskim w Malinie zginęły 603 osoby, w tym 194 mężczyźni, 204 kobiety i 205 dzieci. W *Istoriji mist i sil Ukrajinskoji RSR* zamieszczono informację, że w Malinie zamordowano ponad 800 osób, w tym 123 dzieci (*Istorija mist i sil Ukrajinskoji RSR. Roweńska oblast*, Kyjiv 1973, s. 424; S. Makarczuk, *op. cit.*, s. 312; A. Peretiatkowicz, *Wołyńska samoobrona*, cz. 2, „Na rubieży” 1994, nr 1 (7), s. 11; W. Romanowski, *op. cit.*, s. 106). W literaturze funkcjonuje jeszcze druga, mniej prawdopodobna wersja wydarzeń, podawana przez Ukraińców. Według niej w pacyfikacji oprócz Niemców i formacji kolaboracyjnych – Uzbeków wzięła udział policja polska; śmierć poniosło 624 Czechów i 114 Ukraińców – lub nawet 850 osób (*Litopys...*, t. 2: *Wołyń i Polissia. Nimecka okupacija. Knyha druha*, Toronto 1985, s. 136–137; L. Szankowskyj, *Ukrajinska Powstancza Armija* [w:] *Istorija ukrajinskocho wijska 1917–1995*, Lwiv 1996, s. 525; G. Moryka, *op. cit.*, s. 127, 128).

²⁰⁷ J. Vaculík, *Dějiny vołyńských Čechů*, t. 2: (1914–1945), Praha 1998, s. 107.

Władze radzieckie z chwilą ponownego zainstalowania się w zachodnich obwodach USRR rozpoczęły sporządzanie bilansu ofiar i strat materialnych poniesionych wskutek okupacji niemieckiej. Kolejno podawane dane różniły się między sobą dość poważnie, a pełnego bilansu brakuje do dziś. Według niezbyt precyzyjnych danych komisji specjalnych dokumentujących zbrodnie nazistowskie w obwodach rówieńskim i wołyńskim w latach 1941–1944 śmierć poniosło około 340 tys. osób, a 54,8 tys. osób zostało wywiezionych na roboty do III Rzeszy. Liczba ofiar, które można byłoby przypisać represjom okupanta i sił policyjnych będących na jego usługach, prawdopodobnie jednak nie przekroczyła 300 tys., mimo daleko idących nieścisłości i sprzeczności wyliczeń dokonanych przez władze radzieckie²⁰⁸.

* * *

Ludność Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej poniosła w latach okupacji niemieckiej 1941–1944 ogromne straty, sięgające 1,6–1,7 mln ofiar, a więc niemal 15 proc. Najwięcej ofiar pochłonęła zagłada ludności żydowskiej – 1,1–1,15 mln osób, objąwszy niemal całą tamtejszą społeczność żydowską. Według szacunkowych, nadal traktowanych jako nieostateczne i wymagające dalszych badań i starannej weryfikacji ustaleń na Wileńszczyźnie zginęło około 95 tys. osób (w tym 75 tys. Żydów), na obszarach, które weszły w skład BSRR – 500 tys. osób (w tym 300–350 tys. Żydów), na Wołyniu wymordowano około 300 tys. osób (w tym 224 tys. Żydów), w Galicji Wschodniej nie więcej niż 700–800 tys. osób (w tym 495 tys. Żydów).

GRZEGORZ HRYCIUK (ur. 1965) – doktor habilitowany, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, adiunkt w Zakładzie Historii Europy Wschodniej. Historyk losów Polaków na Ukrainie, zwłaszcza w Galicji Wschodniej i we Lwowie, stosunków polsko-ukraińskich w XX w. oraz dziejów Ukrainy i ZSRR. Autor monografii: „*Gazeta Lwowska*” 1941–1944 (1993, 2 wyd. 1996); *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne* (2000); „*Kumityt*”. *Polski Komitet Opiekuńczy Lwów Miasto w latach 1941–1944* (2000); *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948* (2005); współautor wraz ze Stanisławem Ciesielskim i Aleksandrem Srebrakowskim pracy *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej* (1993, 1994) oraz *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim* (2003).

²⁰⁸ DAWO, P-1, op. 2, s. 3, Informacja polityczna o stanie obwodu wołyńskiego i pracy wołyńskiego obkomu KP(b)U, 15 XI 1944 r., k. 3; A.A. Szewiakow, *op. cit.*, s. 9–10, 12–13. Radziecka komisja do ustalenia liczby ofiar zbrodni niemieckich z 1946 r. podała liczbę 292 682 osób zamordowanych i 36 506 wywiezionych do Niemiec (P. Polan, *op. cit.*, s. 736). Porównanie szacunków liczby mieszkańców Wołynia sugerowałoby, że ogólny ubytek ludności między 1 I 1941 a 1 I 1945 r. wyniósł około 850 tys. osób. Po zsumowaniu liczby zamordowanych podczas okupacji niemieckiej (z wliczonymi zapewne przez stronę radziecką ofiarami konfliktu ukraińsko-polskiego), wywiezionych do III Rzeszy (około 100 tys. według szacunków autora), zmuszonych do ucieczki Polaków (około 80 tys.), wcielonych do Armii Czerwonej (225 tys.), poległych w szeregach UPA (około 20 tys.) – nieznanym pozostaje los około 80–90 tys. osób. Zob. też: G. Hryciuk, *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941–1944* [w:] *Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 5..., s. 265–266, 278–279.

German Reprisal in the Eastern Borderlands (Kresy Wschodnie) of the Second Republic of Poland, 1941–1944

The territories of eastern Poland annexed in 1939–1940 by the Soviet Union, in the summer of 1941 were under the German occupation and they were incorporated into the new Reichskommissariat Ukraine and Reichskommissariat Ostland, the General Gouvernement or – as in the case of two eastern poviats of Białystok Province and a small part of Polesie Province – incorporated into Białystok District, subordinated to the Reichsverteidigungskommissar for East Prussia.

The basic principles of the occupation policy of the Third Reich were formulated before the outbreak of the Soviet-German war. It seems that what affected their implementation, especially resorting to terror, were the attitudes of local communities including their willingness to co-operate, the exhibited level of adaptation and resistance as well as the course of events at the fronts and the evolution of general principles of the occupation policy inspired by those trends. To some extent, the character of the policy also depended on the personal features of the top officials of German administration who implemented it. That is why the reprisal measures directed against different ethnic groups in particular territories differed – the regime was relatively mild as far as Lithuanians in the General Reichskommissariat Lithuania or Ukrainians in Galicia district were concerned and more severe in the case of Ukrainians in Volhynia and Belorussians in the General Reichskommissariat Belorussia.

The most ruthless terror was directed against Jews. The extermination of Jews started as early as the summer of 1941 when German operational groups (Einsatzgruppen) entered into the Polish eastern territories. The most intense genocide operations were carried out in 1942. The losses of other nations were lower, and the occupier's reprisals intensified at the turn of 1942 and 1943 and in 1943–1944, when the North-Eastern Borderlands of the Second Republic of Poland, Polesie and Volhynia became the theater of the great anti-partisan operations and pacification actions organized by the German security forces. The demographic losses seem to be much higher among Poles, Ukrainians and Belorussians caused by the forced deportations to slave labour into the interior of the Third Reich.

The inhabitants of the eastern Borderlands of the Second Republic of Poland incurred heavy losses during the German occupation in 1941–1944, amounting to 1.6–1.7 million casualties that is nearly 15 per cent of the total number of inhabitants. The heaviest losses were inflicted to Jews: 1 100 000 – 1 150 000 persons; nearly all Jewish Borderland inhabitants were murdered. According to the estimates which are still treated as not final and requiring further research and careful verification about 95 000 persons (including 75 000 Jews) lost their lives in the Vilnius County, 500 000 (including 300 000 – 350 000 Jews) in the territories incorporated into the Belorussian Soviet Republic, about 300 000 (including 224 000 Jews) in Volhynia, and not more than 700 000 – 800 000 persons (including 495 000 Jews) in Eastern Galicia were murdered.

Refleksje na temat losu Żydów w okupowanej Polsce 1939–1945

Nakreślenie losu Żydów w okupowanej Polsce w okresie drugiej wojny światowej i Holocaustu jest bardzo trudnym zadaniem. Losu tego nie da się omówić w jednym artykule, jednak w świetle dyskusji dotyczących okupacji Polski przez Niemców i Sowieców podczas wojny pewne jego kluczowe aspekty wymagają wyjaśnienia. Polityka Sowieców i Niemców dotknęła wszystkich Żydów – i jako naród, i jako część społeczeństwa Polski. Należy zaznaczyć, że zwłaszcza pod rządami nazistów Żydom przypadł w udziale wyjątkowy, szczególnie tragiczny los.

Na wstępie chciałbym przytoczyć historię Benjamina Rogaczewskiego. 5 czerwca 1941 r. Judenrat w Lublinie dostał z Deutsche Banku w Berlinie list informujący, że bank ten otrzymał czek na trzysta dolarów, wystawiony przez Liberty National Bank w Chicago dla polskiego Żyda, jeńca wojennego Rogaczewskiego, który znajdował się w obozie w Lublinie (ul. Lipowa 7). W liście pisano, że niemiecki bank jest skłonny przekazać tę kwotę w złotych za pośrednictwem swojego oddziału w Warszawie, gdy tylko Rogaczewski wypełni załączone formularze. Judenrat odesłał wypełnione wnioski do Deutsche Banku 21 czerwca, ale 11 lipca przysłano kolejny list, z którego wynika, że przy wypełnianiu dokumentów popełniono błąd. Bank stwierdzał, że prześle pieniądze z oddziału w Warszawie, gdy Rogaczewski wypełni formularze poprawnie. 16 lipca 1941 r. Judenrat w Lublinie napisał do Rogaczewskiego z wyjaśnieniem, co ma zrobić¹.

Dokumenty nie informują, jak zakończyła się ta historia. Nie wiadomo, czy Rogaczewski w ogóle otrzymał pieniądze. Nie wiadomo także, kto te pieniądze przesyłał. Jednakże wydaje się oczywiste, że ktoś w Chicago, kto wiedział, gdzie znajduje się Rogaczewski, próbował mu pomóc. Ta materialna i duchowa pomoc przesyłana ze Stanów Zjednoczonych została przerwana 7 grudnia 1941 r.

Historia ta ukazuje zjawisko o dużo szerszej skali, obserwowane w czasie pierwszych dwóch lat nazistowskiej okupacji – kontakty między Żydami w okupowanej Polsce (a także w Europie) a ludźmi żyjącymi poza tą strefą. Te kontakty dawały nadzieję, pozwalały otrzymywać pomoc, umożliwiały łączność ze światem zewnętrznym. Zostały poważnie ograniczone, gdy USA i ZSRR

¹ YVA, O.6/11b, Pismo z Deutsche Banku w Berlinie do Judenratu w Lublinie, 5 VI 1941 r.; *ibidem*, Pismo Deutsche Banku w Berlinie do Judenratu w Lublinie, 11 VII 1941 r.; *ibidem*, Judenrat „Obmann” [Bekker] do Lagerrat na ul. Lipowej 7, 16 VII 1941 r.

przystąpiły do wojny. Stało się to w chwili, kiedy właśnie rozpoczęto eksterminację Żydów, gdy najbardziej potrzebowali oni takich kontaktów, koła ratunkowego w najszerszym znaczeniu tego słowa. Kimkolwiek była osoba z Chicago, która zdołała odkryć miejsce pobytu i sytuację Rogaczewskiego i wysłała mu trzysta dolarów, nie mogła już tego dalej czynić. Rogaczewski musiał samotnie stawić czoła „ostatecznemu rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Utrata majątku oznaczała pogorszenie sytuacji materialnej, a zerwanie kontaktu ze światem – zablokowanie kanałów, którymi przesyłano informacje. Żydzi utracili zatem także źródło nadziei.

W tragicznie paradoksalny sposób te same czynniki, które były konieczne do pokonania nazistowskich Niemiec – przystąpienie ZSRR i USA do wojny – ułatwiły przypieczerowanie losu Żydów. Ostatnią nadzieję odebrano Żydom 7 grudnia 1941 r., gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Obóz zagłady w Chełmnie został otwarty następnego dnia. Żadna interwencja z zewnątrz nie była już możliwa.

Po co przytaczam tę historię? Pokazuje ona całkowicie odmienną chronologię drugiej wojny światowej i Holocaustu. Rok po przystąpieniu USA do wojny większość polskich Żydów już nie żyła. Zanim przybyli alianci, czy też zanim Polacy byli gotowi wszcząć własne powstanie przeciwko nazistom, niemal nie było już Żydów, których można by ratować. Kiedy naziści rozpoczęli mordowanie Żydów, podpierając się ideologią i angażując wszystkie swoje siły i zasoby nowoczesnego państwa, Żydzi jako grupa musieli samotnie stawić temu czoła.

Najistotniejsze cechy represyjnej polityki nazistowskiej i sowieckiej

Prześladowania Żydów przez nazistów były totalne i bezlitosne. Ideologia nazistowska postrzegała wszystkich Żydów jednakowo, bez wyjątków. Wszystkie przedsięwzięte kroki dotyczyły wszystkich Żydów, a gdy rozpoczęto systematyczną, całkowitą zagładę, nikt nie był traktowany ulgowo. Nie dopuszczano żadnych kompromisów. To była misja typu „znaleźć i zniszczyć”. Świadczą o tym polowania w lasach na wszystkich ukrywających się Żydów, nawet nieuzbrojonych². W dystrykcie lubelskim na przykład zabito około 99 proc. Żydów, włączając w to tych, którzy uciekali lub próbowali walczyć w partyzantce. Działania przeciwko Żydom były oparte na osobliwej ideologii, zgodnie z którą byli oni postrzegani jako zło kosmicznych rozmiarów.

Najistotniejszymi cechami represji stosowanych przez reżim sowiecki były podejrzliwość i likwidacja struktur. Podejrzliwość wobec syjonistów, bundowców, członków żydowskich partii narodowych czy innych frakcji politycznych, wobec działalności o charakterze religijnym, podejrzliwość w stosunku do wszelkiej prywatnej działalności gospodarczej, małej czy dużej, i jej likwidacja, a także dążenie do rozwiązania struktur gmin żydowskich. Zakazano działalności żydowskich partii i zmuszono do radykalnych zmian w żydowskim szkolnictwie – zamykano szkoły, w których uczono języka hebrajskiego i kultury jidysz, oraz szkoły religijne, zastępując je szkołami sowieckimi. Praktyki religijne zostały mocno

² Wiele źródeł dotyczy polowań na ukrywających się Żydów. Por. Ch.R. Browning, *Ordinary Men: Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*, New York 1992, s. 121–133.

ograniczone, a wiele synagog zamknięto. Firmy żydowskie były zamykane lub nacjonalizowane, a ponieważ znaczna część dorosłych Żydów utrzymywała się z drobnego handlu, był to bardzo poważny cios dla ich finansowych możliwości przetrwania. W Pińsku na przykład znacjonalizowano 140 firm żydowskich, w tym 37 młynów. Prawdopodobnie w najgorszym położeniu pod względem ekonomicznym znaleźli się żydowscy mężczyźni w średnim wieku i starsi, którzy trudnili się drobnym handlem, handlem domokrażnym itp., oraz ci, których sposób zarabiania na życie został zakazany przez prawo. Mieli oni duże trudności z przystosowaniem się do pracy niewymagającej kwalifikacji.

Zlikwidowano gazety żydowskie, pozostawiając do czerwca 1941 r. jedynie komunistyczny dziennik wychodzący w jidysz w całej Polsce wschodniej – „Białystoker Shtern”. Jednocześnie w tym samym okresie inne narodowości zamieszkujące te same terytoria, np. Ukraińcy i Polacy, mogły wydawać więcej gazet, które ukazywały się wcześniej, przed rozpoczęciem okupacji sowieckiej. Wielu przywódców i działaczy partii żydowskich wygnano. Łącznie ponad 200 tys. uchodźców deportowano na wschód, w głąb ZSRR, wraz z ponad 60 tys. Żydów zamieszkujących Kresy Wschodnie. Polityka sowiecka wobec Żydów na okupowanych ziemiach Polski w sposób zasadniczy doprowadziła do rozpadu gmin żydowskich³.

Jednakże mimo wszystkich tych prześladowań należy zauważyć, że większość Żydów z Polski wschodniej wolała Sowietów od nazistów. Sowietci byli dla nich niewątpliwie mniejszym złem. O ile reżim nazistowski głosił bezwzględną politykę antysemicką i miał możliwości jej realizowania, o tyle reżim sowiecki głosił hasła społeczeństwa opartego na zasadzie równości, nawet jeżeli było ono mocno upośledzone i zdecydowanie antyreligijne. Z punktu widzenia wielu Żydów, a także innych narodowości na wschodnich ziemiach polskich, okupant sowiecki oferował młodym nowe możliwości. Żydzi mogli uczęszczać do szkół i na uniwersytety, gdzie nie byli ograniczani przedwojennym *numerus clausus* i nie musieli stawić czoła otwartej wrogości wielu nauczycieli i kolegów, mieli szansę na pracę w służbie cywilnej oraz w innych zawodach, które w II RP były dla nich całkowicie niedostępne.

Na początku wojny setki tysięcy Żydów, tak jak i setki tysięcy innych ludzi z Polski, uciekały na wschód, zdając sobie sprawę z zagrożenia ze strony nazistów nacierających z zachodu oraz żywiąc nadzieje na to, że reżim sowiecki będzie mniej surowy. Część z nich chciała dotrzeć do bezpieczniejszego schronienia, jakie dawało terytorium sowieckie, a inni uciekali tylko przed zbliżającym się frontem. Według powszechnie przyjętych szacunków przyjmuje się, że około 300 tys. Żydów dotarło bezpiecznie do ZSRR⁴. Byli to na ogół przedstawiciele młodszego pokolenia, natomiast osoby starsze, dla których ucieczka była trudniejszym przedsięwzięciem, zazwyczaj zostawały. Oznacza to, że cechy demograficzne społeczności żydowskiej, która od 1939 r. została objęta polityką nazistowską, były inne (ludzie starsi) niż przed wojną, ze wszystkimi wynikającymi stąd

³ Por. D. Levin, *The Lesser of Two Evils: Eastern European Jewry Under Soviet Rule, 1939–1941*, Philadelphia 1995, s. 65–68, 89–166, 194–197, 272–273; Y. Arad, *History of the Holocaust – The Soviet Union and Annexed Territories*, Jerusalem 2004 (jęz. hebrajski), s. 99–141.

⁴ D. Levin, *op. cit.*, s. 179–180; Y. Arad, *op. cit.*, s. 106.

trudnościami, zwłaszcza związanymi z koniecznością utrzymania rodzin i całej społeczności.

Dla Żydów Związek Sowiecki miał swoje dobre i złe strony, podczas gdy okupacja nazistowska oznaczała całkowitą katastrofę. Pod rządami Sowietów Żydzi mogli mieć nadzieję na jakąś przyszłość. Pod rządami nazistów przyszłość rysowała się posępnie.

Kiedy naziści w 1939 r. podbili zachodnią i środkową Polskę, istniała tam społeczność żydowska i jej struktury kierownicze – rady, które mogli kontrolować i na ich podstawie tworzyć Judenraty. Natomiast kiedy później podbijali terytoria pod władzę sowiecką, często spotykali się z ograniczoną strukturą gmin lub ich całkowitym brakiem. Gminy rozwiązano, wielu młodych ludzi i przywódców deportowano, wiele synagog zamknięto, ruch syjonistyczny i inne nurty polityczne wraz z działalnością, jaką prowadziły w gminach, zostały zakazane, szkoły żydowskie zlikwidowano lub gruntownie zreformowano. Jak wiemy, po wojnie Żydzi w ZSRR i komunistycznej Polsce nie mogli działać w ramach wolnych gmin żydowskich ani ich rozwijać. Byli oni ściśle kontrolowani przez rząd komunistyczny i wrogą im ludność miejscową.

Wczesna polityka nazistowska

Nazistowska polityka wobec Żydów we wczesnej fazie okupacji, w latach 1939–1940, charakteryzowała się nieograniczoną przemocą i masowymi mordami. Żydów bito, publicznie poniżano, łapano na ulicach i zmuszano do pracy, umieszczono ich w gettach, mordowano. Byli oni masowo wysiedlani, deportowani, ginęli w marszach śmierci. Wiele tysięcy Żydów deportowano – z Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa (np. w październiku 1939 r. podczas operacji „Nisko”⁵, w lutym 1940 r. przesiedlono 1200 Żydów ze Szczecina do dystryktu lubelskiego⁶),

⁵ S. Goshen, *Eichmann und die Nisko-Aktion im Oktober 1939*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1981, nr 10, s. 74–96; *idem*, *The Nisko Operation (1939–1940)* [jęz. hebrajski], „Dapim. Studies on the Shoah” 1981, nr 2, s. 177–195; J. Moser, *Nisko, the First Experiment in Deportation*, „Simon Wiesenthal Center Annual” 1985, nr 2, s. 1–30; P. Friedman, *The Lublin Reservation and the Madagascar Plan: Two Aspects of Nazi Jewish Policy during the Second World War* [w:] *idem*, *Roads to Extinction: Essays on the Holocaust*, Philadelphia 1980, s. 34–58; Ch.R. Browning, *The Origins of the Final Solution: The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939 – March 1942*, Lincoln – Jerusalem 2004, s. 36–43.

⁶ AP Lublin, Roczny raport Judenratu w Lublinie, obserwowana grupa: Rada Żydowska w Lublinie, 8 (kopia w YVA, O.6/389; dalej podawany tylko tytuł), k. 36, 67–68; *ibidem*, 166, Listy osób, które przybyły ze Szczecina (Stettin) oraz docelowe miejsca deportacji; *ibidem*, 167, Dane o zgonach Żydów ze Szczecina (Stettin); dokument norymberski NO-5322, „Ausserungen des Chefs des Reichsicherheitshauptamtes...”, 30 I 1940 r.; dokument norymberski NG-2490, List Lammersa do Himmlera, 28 III 1940 r. oraz raport z 14 III 1940 r. „Die Deportation wird fortgesetzt, Der Todesmarsch vom Lublin – Erfrierungstode”; YVA, O.2/794, Zeznania Manfreda Heymanna; *ibidem*, O.33/2149, Zeznania Ericha Mossbacha; *ibidem*, O.33/2212, Zeznania Elsy Meyring; *ibidem*, O.33/2426, Zeznania Very Beckhard; *ibidem*, M.1.E/1402, Zeznania Moshe Zylberberga; K. Modrzewska, *Pamiętnik z okresu okupacji*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 31, s. 65–68; *Lebenszeichen aus Piaski. Briefe Deportierter aus dem Distrikt Lublin 1940–1943*, red. E. Rosenfeld, G. Luckner, München 1968, s. 7–25; S. Erlichman-Bank, *In Impure Hands* [jęz. hebrajski], Tel Aviv 1970, s. 19–20.

z terenów Polski włączonych do Niemiec do GG⁷, z jednej części Gubernatorstwa do innej⁸, z GG na terytoria okupowane przez Sowietów.

1 grudnia 1939 r. około 2 tys. mężczyzn Żydów zgromadzono w Chełmie, a następnie przepędzono do Hrubieszowa, ponad pięćdziesiąt kilometrów na południe. Większość z nich została zastrzelona przez strażników z SS i Selbstschutzu (jednostek pomocniczych złożonych z polskich volksdeutschy) w drodze, kilkuset w nocy dotarło do Hrubieszowa, przemarzniętych i całkowicie wyczerpanych. Następnego dnia zgromadzono kolejne 2 tys. mężczyzn żydowskich z Hrubieszowa i zarządzono marsz okrężną drogą w kierunku Bugu wspólnie z tymi, którzy przeżyli marsz z Chełma. Wielu zastrzelono po drodze, niektórzy zdołali uciec, do rozstaju dróg dotarło tylko kilkuset. Zostali tam podzieleni na dwie grupy, jedna miała iść do Sokala, na terytorium okupowane przez Sowietów, a druga do Bełza. Pierwszą grupę zmuszono do wejścia do Bugu, ale żołnierze Armii Czerwonej po drugiej stronie rzeki otworzyli do nich ogień, uniemożliwiając przejście. Członkowie obu grup, którzy zdołali się dostać do wyznaczonych miast, otrzymali pomoc od tamtejszej ludności – w Sokalu od społeczności żydowskiej, w Bełzie, za przyczyną księdza, od komitetu kobiet⁹.

⁷ Wielu naukowców badało politykę demograficzną nazistów na włączanych terytoriach i jej relacje do polityki antyżydowskiej w pierwszym okresie okupacji nazistowskiej w Polsce. Por. J.B. Schechtman, *European Population Transfers 1939–1945*, New York 1946; G. Aly, 'Final Solution'. *Nazi Population Policy and the Murder of the European Jews*, London 1999, początkowo opublikowane jako 'Endlösung'. *Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*, Frankfurt am Main 1995; Ch.R. Browning, *The Origins of the Final Solution...*, s. 25–110; J. Kielboń, *Migracja ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944*, Lublin 1995, s. 132. Stosunek Żydów do tej polityki zob. *Zamość in its Agony and Destruction* [jęz. hebrajski], red. Z. Tamari, Tel Aviv 1953, s. 103; YVA, O.33/322, Zeznanie Mieczysława Garfinkela; *ibidem*, TR.10/1146Z, Zeznanie Garfinkela, Wiesbaden, 1962 r., t. 17, s. 3729–3730; Z. Klukowski, *Diary from the Years of Occupation 1939–44*, Urbana – Chicago 1993, s. 62; E. Ringelblum, *Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1939 – December 1942* [jęz. hebrajski], Jerusalem 1992, s. 31 (wpis z 21 XII 1939 r.).

⁸ Por. A. Eichenbaum, *In a Snowstorm into the Unknown* [w:] *Ostrów-Lubelski Book* [jęz. nowohebrajski], red. D. Stokfisch, Tel Aviv 1987, s. 99; M. Eckhaus, [I] *Survived Two World Wars*, *ibidem*, s. 260; A. Barnea, *The Jews of Lubartów: Life, Holocaust, Remnants* [jęz. hebrajski], Tel Aviv 1987, s. 13; YVA, O.3/3554, Zeznanie Barucha i Sary Roizman; *Puławy Yizkor Book* [jęz. nowohebrajski], red. M.W. Bernstein, New York 1964, s. 387, 388, 393 (zeznania Goldy Pajek Kupfer, Etli Szabason-Briefmana, Goldy Teich).

⁹ Na temat operacji Chełm i Hrubieszów zob. YVA, M.2/235, Zeznanie dr. J.L., Jerusalem, maj 1942 r.; *ibidem*, TR.11/01121/V, Zeznanie Josefa Rechtschafta, 27 X 1960 r.; *ibidem*, O.2/213, Zeznanie Abrahama Dichtera; *ibidem*, M.1.E/1249, O.3/2140, Zeznanie Avrahama i Sheindl Goldfarb; *ibidem*, O.3/3135, Ahuva Shamai-Grossfeld; *ibidem*, O.12/46, Nieznany szesnastolatek, 1942 r.; *ibidem*, M.1.E/1249, Anszel Krechman; *ibidem*, M.1.E/1463, Benjamin Szporn; *ibidem*, M.1.E/1536, Moshe Moskal, Avraham Zimmerman, Hersch Pachter; *ibidem*, O.33/243, Zeznanie Joela Ponczaka; *ibidem*, M.9/576, Zeznanie Jakoba Finkelsteina; *ibidem*, M.10.AR.1/1006, *The Pogrom in Chełm*; Moreshet Archive, A.296, Zeznanie Zipory Hurwitz; E. Ringelblum, *Diary and Notes*, 12 XII 1939 r., s. 20; *Memorial Book for the Chełm Community* [jęz. nowohebrajski i hebrajski], red. S. Kantz, Tel Aviv 1981, s. 663, 689, 698–699, 703–706, 710 (zeznania Ben-Ziona Bruckera, J. Feinsztoka, Yitzhaka Grojskopfa, Haima Sobola, Manesa Citriny, J. Hertz, Lazara Cohena); *Pinkas Hrubieszów* [jęz. hebrajski i nowohebrajski], red. B. Kaplinski, Tel Aviv 1969, s. 613–614, 650, 693–695 (zeznania Moshe Moskala i Avrahama Zimmermana, Eliahu Zylberberga, Reuvena Katza, Zwi Pachtera, Rozy Zylbermintz, Avrahama i Shaindl Goldfarb). Zob. też A. Hurwitz, *The Death March of the Jews of Chełm and Hrubieszów to the Bug River, December 1939*, praca magisterska, Hebrew University of Jerusalem, 1984; M. Gilbert, *The Holocaust: A History of the Jews of Europe During the Second World War*, New York 1985, s. 104; *idem*, *Atlas of the Holocaust*, London 1982, s. 33–34.

Po tym pierwszym okresie okupacji niemieckiej polityka nazistów w stosunku do Żydów stała się bardziej systematyczna i jednorodna, o czym świadczą takie kroki, jak nakaz noszenia przez Żydów gwiazdy Dawida i opasek oraz przymus pracy. Żydów oznaczono jak zwierzęta hodowlane i odseparowano od reszty społeczności. Pogłębiało to ich izolację i poczucie, że są ze swoimi prześladowcami sam na sam.

W ciągu około osiemnastu pierwszych miesięcy okupacji doszło do swego rodzaju zązębienia się nazistowskiej polityki antyżydowskiej i demograficznej polityki wobec Polaków i volksdeutschy. Naziści włączyli zachodnie tereny państwa polskiego do Rzeszy i rozpoczęli ich germanizowanie oraz wysiedlanie „ludzkich odpadów” – Polaków i Żydów – na wschód, do Generalnego Gubernatorstwa. Między październikiem 1939 a wiosną 1941 r. większość wysiedlonych z zachodniej Polski do GG stanowili Polacy. W przypadku Żydów wysiedlano ich z powodu germanizowania nowo przyłączonych ziem, jak również z chęci pozbycia się ich z niemieckiej strefy wpływów. Dlatego wysiedlaniu Żydów do GG towarzyszyło wiele różnych planów specjalnych oraz rozwiązań „kwestii żydowskiej”, takich jak „rezerwat lubelski”. Chodziło nie tylko o to, by Żydzi opuścili Niemcy, ale by opuścili wszelkie terytoria kontrolowane przez Niemców.

Jednocześnie usuwano Żydów z gospodarki, co prowadziło do ich całkowitego zubożenia, a w konsekwencji wpływało na ich stan zdrowia. W wielu rejonach panował głód, szerzyły się choroby. Znacznie wzrosła śmiertelność – jeszcze na długo przed deportacjami organizowanymi w ramach „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”¹⁰.

W 1940 r. roboty przymusowe dla Żydów stały się systematyczne i powszechne. Żydzi byli zmuszani do pracy w ramach wielu projektów nazistowskich, takich jak rekultywacja gruntów, budowy, kopanie fortyfikacji przygranicznych, zatrudniano ich też w różnego rodzaju warsztatach i fabrykach. Warunki w obozach pracy przymusowej były często bardzo surowe, a niemieccy nadzorcy postępowali w sposób okrutny i brutalny. Wielu Żydów straciło życie lub zostało trwale okaleczonych w wyniku wykonywania pracy przymusowej¹¹.

Ostatecznie Żydzi nie byli objęci nazistowską polityką narodowościową, zostali z niej wyłączeni. W dłuższym okresie mieli zniknąć „w taki czy inny sposób”.

Naziści i *Endlösung* (ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej)

Jak wiadomo, systematyczne mordy masowe ludności żydowskiej rozpoczęły się wraz z inwazją Niemiec na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r., na nowo podbitych ziemiach wschodnich. Cztery grupy operacyjne (*Einsatzgruppen*) wraz

¹⁰ Wiele źródeł omawia te kroki oraz ogólne pogorszenie stanu zdrowia i wynikające z tego gwałtownie rosnące wskaźniki zgonów. Na temat zdrowia zob. I. Trunk, *Judenrat*, New York 1972, s. 143–171.

¹¹ Zob. np.: Ch.R. Browning, *Origins of the Final Solution...*, s. 141–168; F. Karai, *The Conflict Among German Authorities Over Jewish Slave Labor Camps in the General Government* [jęz. hebrajski], „Yalkut Moreshet” 1992, nr 52, s. 107–122; D. Silberklang, *A Step Towards Death: The Belzec Forced Labor Camps in 1940*, „Dapim – Studies in the Shoah” [jęz. hebrajski] 2005, nr 19; R. Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, New York 1985 (wyd. popr.), s. 249–259 – krótka i interesująca analiza rozwoju żydowskich obozów pracy przymusowej na ziemiach polskich.

z wieloma innymi jednostkami, które wkroczyły do ZSRR właśnie w tym celu, do końca 1941 r. zamordowały około 500 tys. Żydów na tych terytoriach. Getta, które tam powstawały, należały do planu eksterminacji – dla większości Żydów z tych terenów masowe mordy były poprzedzone tworzeniem gett. Masowe zgony w gettach Generalnego Gubernatorstwa i w Łodzi są porównywalne z masowymi mordami na wschodzie.

Jesienią 1941 r. i w 1942 r. naziści rozwinęli koncepcję specjalnych obozów zagłady, mających rozwiązać problem żydowski. Obozy te były ściśle tajne (w przeciwieństwie do wielu obozów koncentracyjnych i obozów pracy), ponadto zaprojektowano je specjalnie w celu rozprawienia się z Żydami. Specjalny problem bowiem wymagał specjalnego i jak najbardziej radykalnego rozwiązania. Ta mordercza bezwzględność i totalny charakter były zarezerwowane dla Żydów; tylko dla nich naziści przygotowali „ostateczne rozwiązanie”.

1942 był prawdopodobnie najbardziej krwawym rokiem Holocaustu. Na początku tego roku około 80 proc. Żydów, którzy mieli zginąć, jeszcze żyło. Pod koniec roku stracili życie. Znajduje to odzwierciedlenie w różnicy między szacunkową liczbą Żydów w Generalnym Gubernatorstwie podaną w protokole z konferencji w Wannsee a liczbą ze świetnie znanego raportu Richarda Korherra, sporządzonego nieco ponad rok później. Porównując te dwa dokumenty, możemy zaobserwować, że na początku 1942 r. w GG było 2 284 000 Żydów, a pod koniec roku zostało ich mniej niż 298 000. Oczywiście danych tych nie należy przyjmować wprost. Należy je skrupulatnie zanalizować i wyjaśnić. Jednakże skala mordów popełnionych w ciągu jednego roku w samym Generalnym Gubernatorstwie jest wyraźnie widoczna¹².

W drugiej połowie 1942 r. znaczna większość obozów zagłady wykorzystywała pełne moce do mordowania Żydów. Równocześnie niezliczone dziesiątki tysięcy Żydów, czy też prawdopodobnie setki tysięcy, zastrzelono w Polsce. O ile 1942 był najbardziej zbrodniczym rokiem, to cztery jego miesiące – od połowy sierpnia do połowy grudnia – były najbardziej zbrodniczym okresem dla Polski. Tylko w GG w ciągu tych czterech miesięcy codziennie mordowano ponad 9 tys. Żydów.

Przygotowania do eksterminacji obejmowały liczenie, rejestrację i segregowanie Żydów, a czynności te były często dokonywane przez nazistów. Niemieckie władze cywilne oraz SS i policja współpracowały przy planowaniu, wykonywaniu spisów ludności oraz wybieraniu przymusowych robotników żydowskich, którym chwilowo pozwalano żyć. Władze cywilne nadzorowały Judenraty, te prowadziły spisy ludności (wraz z adnotacją o umiejętnościach i zawodzie), a SS następnie wydawało nowe dokumenty tożsamości lub pozwolenia na pracę Żydom, którzy w danej chwili nie mieli być zabici. W dystrykcie lubelskim np. mniej niż 10 proc. Żydów w każdym okręgu stawało się robotnikami przymusowymi¹³. W wyniku takiej polityki do połowy grudnia 1942 r. zgładzono przytłaczającą większość

¹² NG-2586-G, Dokument norymberski, Protokół z konferencji w Wannsee, 20 I 1942 r.; NO-5194, Dokument norymberski, Raport Korherra, 23 III 1943 r. Oba dokumenty zostały opublikowane w licznych wyborach źródeł, zob. *Documents on the Holocaust*, red. Y. Arad, Y. Gutman, A. Margalot, Jerusalem 1981, s. 249–261, 332–334.

¹³ Por. D. Silberklang, *The Holocaust in the Lublin District*, mps, dysertacja doktorska napisana na Hebrew University of Jerusalem, 2003, s. 236–239, 268–270.

Żydów w Polsce – zostali oni zastrzeleni na ziemiach uprzednio przyłączonych do Związku Radzieckiego, zmarli na skutek głodu i chorób szerzących się w polskich gettach na ziemiach okupowanych przez Niemcy, zostali zagazowani albo zastrzeleni na tych terenach.

Żydów, którym naziści pozwolili żyć w 1942 r., w latach 1943–1944 systematycznie tropiono, aresztowano i zabijano, nawet najbardziej wykwalifikowanych robotników przymusowych. Ci, którzy się ukrywali lub schronili w lasach, byli ustawicznie ścigani i zabijani. Polityka nazistów wobec polskich Żydów w tym okresie była zasadniczo polityką misji typu „znaleźć i zniszczyć”, nikogo nie wolno było pozostawić przy życiu.

Różne reakcje Żydów

W reakcjach Żydów dominowała bezsilność i poczucie, że mieszkają i żyją we wrogim otoczeniu. Polscy Żydzi usiłowali odkryć motywy polityki nazistów wobec nich, żeby zapewnić sobie przetrwanie. Jeżeli naziści uważali, iż Żydzi są bezproduktywni i dlatego są „darmozjadami”, których trzeba karmić, to niektórzy Żydzi stawiali sobie za cel pokazanie, że są produktywni i użyteczni i w ten sposób starali się zapewnić sobie, swoim rodzinom i gminom żywność. Praca była sposobem na uzyskanie legalnego dostępu do żywności¹⁴. To, co dla większości Żydów było niezgłębioną tajemnicą, to spójny pogląd nazistów na temat wszystkich Żydów, nawet tych, których w danym momencie wykorzystywano ze względu na ich umiejętności.

Jedną z najtrudniejszych lekcji, jaką Żydzi musieli opanować w okresie okupacji niemieckiej, było to, że jedynym racjonalnym uzasadnieniem postępowania nazistów wobec nich był nazistowski rasowy antysemityzm. „Racjonalne” rozważania odgrywały w polityce nazistowskiej wobec Żydów tylko drugorzędną i tymczasową rolę. Polityka ta nie miała nic wspólnego z racjonalnym myśleniem, jak to się działo w przypadku innych rządów czy dziedzin polityki. Zatem Żydzi musieli pojąć coś, czego chyba właściwie pojąć nie może przeciętny obywatel – że jedyną szansą na przeżycie jest ucieczka. Okazało się to prawdziwe, jeszcze zanim rozpoczął się proces systematycznego mordowania, prowadzący do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. W wielu miejscach, takich jak Warszawa czy Łódź, przestrzeganie każdego niemieckiego zarządzenia dotyczącego żywności, szmuglu, miejsca pobytu i zamieszkania, przemieszczania się, konfiskat i pracy mogło doprowadzić do szybkiej śmierci. Jednakże Żydzi podobnie jak większość ludzi byli nastawieni na przestrzeganie prawa. W taki właśnie sposób funkcjonują społeczeństwa. Naprawdę trudno jest jednostce, społeczności czy całej populacji odczytać się przestrzegania prawa.

Pod rządami niemieckimi Żydzi musieli stawić czoła najcięższej karze – śmierci – jeżeli zostali złapani na łamaniu zarządzeń nazistów. Jednak skoro ściśle przestrzegając zasad, stawali w obliczu przedłużającej się agonii, a nie przestrzegając

¹⁴ Na temat stosunku Żydów do pracy zob. Y. Gutman, *The Concept of Labor in Judenrat Policy* [w:] *Patterns of Jewish Leadership in Nazi Europe, 1933–1945. Proceedings of the Third Yad Vashem International Historical Conference, Jerusalem, April 4–7, 1977*, red. Y. Gutman, C.J. Haft, Jerusalem 1979, s. 151–180.

ich, musieli liczyć się z prawdopodobieństwem szybkiej śmierci, wielu Żydów wybierało drogę ostrożnego nieposłuszeństwa. To zachowanie w języku hebrajskim jest określane terminem *amidah*. Pojęcie to oznacza różne formy niezbrojnego oporu i próby przeżycia, łącznie z nielegalną działalnością, w obliczu zagrożenia ze strony nazistów. W wieloraki sposób jest zbliżone do tzw. biernego oporu, ale w przypadku Żydów w okresie Holocaustu opór ten daleki był od bierności. Obejmował on bowiem czynne i świadome podejmowanie ryzyka¹⁵.

W okresie wywozek na śmierć większość Żydów, przynajmniej początkowo, nie miała pojęcia, co się dzieje.

„Panika trwa w dalszym ciągu. Ludzie się pakują, niektórzy wysyłają gdzieś w bezpieczne miejsce swoje rodziny. [...] Ludzie wciąż pytają jeden drugiego: wysiedlą nas czy nie wysiedlą? I nikt nic nie wie”. „Teraz ludzie zadają sobie pytanie, dokąd właściwie wywożą z Zamościa całe transporty wysiedlonych”. „A nam się zdaje, że społeczeństwo polskie w kraju goni resztkami sił, że skazani jesteśmy na planową zagładę i że tylko rychły koniec wojny może nas jeszcze uratować. Zwłaszcza gdy patrzemy na to, co się dzieje u nas, jak wysiedlają całe wsie, a potem pełnymi pociągami wywożą gdzieś w nieznaną, osobno mężczyźni, osobno kobiety i dzieci, jak systematycznie tępią całą naszą inteligencję i elitę umysłową”¹⁶. Ten opis reakcji na deportacje, sporządzony przez dr. Zygmunta Klukowskiego, dotyczy nie Żydów, ale Polaków obserwujących ewakuację polskich wsi na Zamojszczyźnie pod koniec 1942 r. Niemcy wykorzystywali polskich policjantów i strażaków do aresztowań współobywateli, tak samo jak odpowiadające im jednostki (wraz z policją żydowską) były często wykorzystywane do aresztowań Żydów. Dominowały niepewność, strach i panika, wraz z kontynuacją akcji wysiedlania wsi coraz większa liczba Polaków ukrywała się lub uciekała do lasów. Opis reakcji Polaków na wysiedlenia, kreślony przez Klukowskiego z jego uprzywilejowanej pozycji w Szczepieszynie, ściśle przypomina opisy reakcji Żydów na deportacje krótko przed rozpoczęciem wywozek Polaków. Żydzi nie wiedzieli, dokąd ich współtowarzysze są wysyłani, i sami musieli zdobywać informacje na ten temat, wykorzystując do tego celu ograniczone środki, jakie mieli do swojej dyspozycji.

Wiele przyczyn złożyło się na ten poziom nieświadomości, m.in. zamierzone działanie nazistów i celowe wprowadzanie w błąd, brutalność deportacji, która sprawiła, że ludzie nie mogli zastanowić się nad tym, co się działo, zwykła ludzka niezdolność do przewidywania czy też intuicyjnego dostrzegania tego, co wydaje się niewiarygodne i niemożliwe. Kiedy Żydzi zrozumieli, jakie naprawdę plany mieli wobec nich naziści? Ogólnie rzecz biorąc, nawet jeśli jacyś Żydzi z różnych gmin zdobyli wiarygodne informacje na temat losu deportowanych, wiedzę tę zyskiwali, dopiero gdy większość członków danej społeczności już nie żyła. Dopiero wtedy niektórzy z jeszcze żyjących mogli wydedukować, że śmierć ściga ich bezlitośnie, bez względu na wiek, płeć, stan zdrowia czy umiejętności.

¹⁵ Na temat *amidah* zob. Y. Bauer, *Rethinking the Holocaust*, New Haven – London 2001, s. 119–137, 148–166; M. Dworzecki, *The Day-to-Day Stand of the Jews [w:] Jewish Resistance during the Holocaust. Proceedings of the Conference on Manifestations of Jewish Resistance, Jerusalem, April 7–11, 1968*, Jerusalem 1971, s. 152–181 oraz dyskusja na s. 181–190.

¹⁶ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, Warszawa 2002, s. 315–317 (fragmenty dziennika: 7, 8 i 14 XII 1942 r.)

Właśnie to było podłożem wielu prób wzniecania powstań czy organizowania zbiorowych ucieczek przez Żydów. Brutalne masowe deportacje i systematyczne morderstwa stanowiły okoliczności, w których podejmowano próby organizowania powstań w gettach. Wszystkie zbiorowe ucieczki i powstania miały miejsce w latach 1942–1943, kiedy alianci wciąż byli bardzo daleko, a polskie podziemie jeszcze nie czuło się gotowe do zorganizowania własnego powstania. Ale Żydzi nie mogli czekać. Dlatego planując zbiorowe ucieczki czy powstania, byli zdani na samotną walkę przeciwko największemu mocarstwu na świecie – byli sami i bezsilni.

Żydzi w Polsce, ogólnie rzecz biorąc, mieli poczucie nie tylko wspólnej samotności w obliczu napaści nazistów, ale również samotności wobec swoich sąsiadów. Odczuwali, że znajdują się we wrogim środowisku. Jak zauważa Klukowski 26 listopada 1942 r.: „Jakaś psychoza ogarnęła ludzi, którzy za przykładem Niemców często nie widzą w Żydzie człowieka, lecz uważają go za jakieś szkodliwe zwierzę, które należy tępić wszelkimi sposobami”¹⁷.

Być Żydem w Polsce w okresie Holocaustu oznaczało być nieustannie ściganym, prześladowanym, odizolowanym; oznaczało zagrożenie śmiercią nie tylko ze strony Niemców, ale również ze strony sąsiadów lub innych członków lokalnej społeczności. Wydarzenia w Tuczynie¹⁸, Lachwie¹⁹, Janiszowie²⁰, Markuszowie, doświadczenia Żydów ukrywających się w lasach częściowo obrazują tę sytuację²¹. W każdym z wymienionych miejsc w 1942 r. doszło do zbiorowej ucieczki, po której niemal wszyscy zbiegowie zostali zabici. W Markuszowie 9 maja rannym ponad tysiąc Żydów uciekło do pobliskiego lasu w reakcji na ponaglenia szefa Judenratu Szlomo Goldwassera, ale niemal nikt nie przeżył. W Janiszowie jedyni ocalały z kilku setek Żydów, którzy zbiegli do lasu 6 listopada 1942 r., później sam zgłosił się do przymusowego obozu pracy w Budzynie, gdzie komendantem był krwiożerczy Reinhold Feiks. To wydało mu się bezpieczniejsze niż poleganie na ochronie ze strony sąsiadów.

Oczywiście wielu Żydów, którzy zdołali przeżyć, zawdzięczało swoje życie Polakom (lub innym osobom), ryzykującym własne życie, by ich ocalić, a wielokrotnie dla podjęcia próby ocalenia czyjegoś życia konieczna była konspiracyjna działalność większej liczby osób. Gdy czytamy w archiwach i opublikowanych pamiętnikach

¹⁷ *Ibidem*, s. 312.

¹⁸ Por. S. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews, 1941–1944*, Jerusalem 1990, s. 214–217.

¹⁹ Por. S. Cholowsky, *The Jews of Bielorussia During World War II*, Amsterdam 1998, s. 193–199.

²⁰ Por. YVA, M.1.E/571, P. Kristal; *ibidem*, M.1.E/595, Zeznanie Hillel Borensztajn; *ibidem*, M.1.E/714 i 715, Zeznanie Eli Fiszman; *ibidem*, M.1.E/716, Zeznanie Yaakova Farbera; D. Freiberg, *Darkness Covered the Earth* [jęz. hebrajski], Tel Aviv 1970, s. 107–113; *The Rachów/Annapol Book: Testimonies and Memoirs* [jęz. hebrajski i nowohebrajski], Tel Aviv 1978 (zeznania B. Kleinman, Avrahamcze i Manisa Brafmana); Rozmowa z rabbim Elim Fishmanem, Freehold, New Jersey, 2 VIII 2002 r.; United States Holocaust Memorial Museum Archive, RG 11.001, KdO Galicja, Hans Heitzinger, Streszczenie raportu KdO w Lublinie dotyczącego ucieczki z Annapola, rozkolportowane wśród policji w Galicji, 13 XI 1942 r., mfl 82, k. 1323, opis 2, folder 292b; dziękuję prof. Raulowi Hilbergowi za zwrócenie uwagi na ten dokument KdO. Zob. też S. Krakowski, *The War of the Doomed*, New York 1984, s. 86–88; D. Silberklang, *Die Juden und die Ersten Deportationen aus dem Distrikt Lublin [w:] „Aktion Reinhardt”: Der Völkermord an den Juden im Generalgouvernement 1941–1944*, red. B. Musial, Osnabrück 2004, s. 141–164.

²¹ Por. *Destruction and Heroism from the Town Markuszów*, red. D. Shtokfisz, Tel Aviv 1955, s. 159–194; S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 61–62.

zeznania tych, którzy przeżyli, często pojawia się coś, co z pozoru może wydawać się sprzeczne – wrogie i niepewne polskie lub ukraińskie środowisko oraz Polak czy inny chrześcijanin, który ponosił ogromne ryzyko, by ocalić jakiegoś Żyda. Ocalenie Żyda w Polsce to z całą pewnością trudne zadanie, a wielu z ratujących to skomplikowane osobowości. Weźmy jako przykład Zofię Kossak-Szczucką, jedną z założycielek i przywódców „Żegoty”. Była zdecydowaną antysemitką, a jednocześnie osobą, która ze względu na swoje narodowe i religijne przekonania nie mogła spokojnie stać i patrzeć, jak morduje się ludzi. Dlatego wielokrotnie ryzykowała własne życie, by uratować tak wielu Żydów, jak tylko było możliwe²².

Historia Valentego Becka również obrazuje tę złożoność. Beck był polskim volksdeutschem z Żółkwi, ale nie był sympatykiem nazizmu. Gdy naziści okupowali miasto w 1941 r., otrzymał dom żydowskiej rodziny Melmanów, którą zamknięto w getcie. Kiedy z rodziną objął w posiadanie ten dom, powiedział Melmanom, że zrobił to, bo musiał i jeśli kiedykolwiek będą potrzebowali pomocy, powinni się do niego zgłosić. Obiecał zwrócić dom po wojnie. Od pierwszej „akcji” w mieście 22 listopada 1942 r. aż do wyzwolenia Żółkwi przez Sowieców w lipcu 1944 r. Beck, jego żona Julia i córka Aleksandra ukrywali Żydów w piwnicy domu. W dniu ostatniej „akcji”, 6 kwietnia 1943 r., liczba Żydów ukrywających się w piwnicy doszła do osiemnastu, wszystkim udało się przeżyć.

Beck stanowi przykład ekstremalnych zachowań tamtych czasów – od niesamowitego samopoświęcenia i podjęcia ryzyka aż po wygłaszane po pijanemu groźby, że wyda wszystkich Żydów. Beck i jego żona zaspokajali wszystkie potrzeby ukrywających się Żydów, poczynawszy od dostarczania żywności i dbania o higienę, umożliwiali im również kontakt z ludźmi i przynosili wiadomości ze świata zewnętrznego. Oboje zaprzyjaźnili się z nazistami, m.in. z oficerami lokalnego gestapo, i zapraszali ich regularnie do domu – wszystko po to, by ukryć swoją tajną działalność. Beck ujawniał swoją ciemną stronę, gdy od czasu do czasu groził Żydom, że ich wyda i w ten sposób skończą się kłopoty i zagrożenie, czasami też maltretował swoją żonę, gdy był pijany. Klara Schwarz, nastoletnia dziewczyna, która znajdowała się wśród ukrywających się u niego Żydów, pisała w swoim pamiętniku o strachu przed Beckiem, gdy nachodziły go czarne chwile, jak również o podziwie dla niego, jaki czuła.

Mimo wszystko Beck nigdy nie wydał Żydów. Co więcej, jednego z najszlachetniejszych swych czynów dokonał właśnie wtedy, gdy straszył Żydów, że ich usunie. 6 kwietnia 1943 r. dwójka małych dzieci – dziewięcioletni Zygmunt Orlander i jego czteroletnia siostra Zusia – pojawiła się na progu jego domu; udało im się uciec podczas likwidacji getta. Beck wziął dzieci pod swój dach, zmusił też Żydów ukrywających się w piwnicy do ich przyjęcia, mimo że niektórzy byli temu przeciwni, gdyż obawiali się, iż w końcu płacz czteroletniego dziecka zdradzi ich obecność. Beck postawił na swoim, grożąc, że albo przyjmą dzieci, albo wygoni ich wszystkich. Po wojnie rodzina Melmanów zaproponowała w geście wdzięczności, że przepisze swój dom na Becka, ale on nie chciał pozostać w Żółkwi, która należała już wtedy do sowieckiej Ukrainy. Zarówno Polacy, jak i volks-

²² Na temat złożoności tej postaci zob. J. Błonski, *Polish Catholics and Catholic Poles: The Gospel, National Interest, Civic Solidarity, and the Destruction of the Warsaw Ghetto*, „Yad Vashem Studies” 1996, nr 25, s. 181–196. YVA, M.31/2377a, Zofia Kossak-Szczucka została odznaczona przez Yad Vashem medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

deutsche, a przede wszystkim ci, którzy ratowali Żydów, obawiali się sąsiadów – bali się, że jeżeli zostaną w mieście, ich życie może być zagrożone. Dlatego też przeprowadzili się do Polski, tam, gdzie nikt ich nie znał²³.

Historia Valentiego, Julii i Aleksandry Becków pokazuje trudy ratowania życia, a także heroizm, samopoświęcenie i twórczą inicjatywę, często potrzebne, by skutecznie podejmować próby ocalenia kogoś. Przypomina nam ona o tym, że ludzie ratujący życie innych mieli ludzkie słabości, tak jak każda istota ludzka. Historia ta ukazuje również środowisko. Koniec końców, osiemnaście osób zawdzięczało swoje życie rodzinie Becków, a oni musieli porzucić rodzinne strony ze względu na swoją działalność, ponieważ ich sąsiedzi nie wybaczyli ratowania Żydów.

Jakiej rzeczywistości musieli stawić czoła Żydzi w Polsce, jeśli chodzi o swoich sąsiadów? Ta rzeczywistość to coś pomiędzy dwoma stanami ekstremalnymi: wszechobecnym poczuciem wrogości, poczuciem porzucenia i samotności – a wysiłkami, by przedstawić Polaków tylko jako ofiary, które głównie odczuwały ból ze względu na los Żydów, i których wszystkie wysiłki były skierowane na ratowanie Żydów. Mogłoby się wydawać, że ratujących było wielu, lecz czarnych charakterów – dużo więcej, a tych obojętnych czy wrogo obojętnych prawdopodobnie jeszcze więcej. Co zadziwiające, do tych trzech grup należeli zarówno ludzie, którzy nie byli antysemitami, jak i inni – nienawidzący Żydów.

Podsumowanie

Los Żydów w Polsce został naznaczony zmasowanym atakiem ze wszystkich stron i bardzo ograniczoną pomocą. Czy to pod rządami Sowietów, czy Niemców Żydzi cierpieli z powodu utraty życia, jakie znali. Pod rządami Sowietów utracili wolność, środki do życia i musieli stawić czoła wygnaniu, a ich los pod rządami Niemców był dużo gorszy. Nigdy nie wiedzieli, skąd padnie następny cios, czy będzie on ostateczny, śmiertelny, nie wiedzieli też, skąd może przyjść pomoc. Byli otoczeni i sparaliżowani przez potęgę sił i wrogów, z którymi nie byli w stanie walczyć.

Na koniec chciałbym przedstawić jeszcze historię chłopca o imieniu Srólek, który po wojnie przez jakiś czas mieszkał w żydowskim sierocińcu w Otwocku, prowadzonym przez Franciszka Oliwę. Srólek mieszkał w getcie w Legionowie ze swoją matką i starszą siostrą. Gdy getto zostało zlikwidowane, matka chwyciła oboje dzieci (jedenastoletniego chłopca i trzynastoletnią córkę) i uciekła na pobliskie pola. Kiedy oddalali się od miasta, zorientowała się, że niemieccy policjanci zauważyli ich i zaczęli ścigać. Gdy policjanci się zbliżyli, matka skłoniła dzieci, by dalej uciekały i nie oglądały się za siebie. Następnie zawróciła i rzuciła się na policjantów w desperackiej próbie zatrzymania ich. Walczyła z nimi przez kilka minut, aż w końcu ją zastrzelili. Siostra Srólka zdołała dotrzeć do lasu parę kilometrów dalej, przyłączyła się do partyzantów i zginęła w potyczce kilka miesięcy później. Srólek dobiegł do pierwszego gospodarstwa rolnego, jakie zobaczył, i zanurkował do wielkiej budy na podwórzu. Wewnątrz był ogromny pies, który

²³ Na temat Becka, jego żony Julii i córki Aleksandry, którzy otrzymali tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata przyznawane przez Yad Vashem, zob. C. Schwarz-Kramer, *From the Depths: A Diary from the Period of the Nazi Occupation of Żółkiew* [jęz. hebrajski] [w:] *Sefer Żółkiew*, red. A. Rapaport, Tel Aviv 1969, s. 617–774; YVA, M.31/2687.

pozwoił mu wejść do środka. Kiedy policjanci zbliżyli się do budy, pies rzucił się na nich, szczekając i warcząc, czym ich odstraszył. Przez niemal rok Srólek mieszkał w budzie. Rolnik zdawał sobie sprawę z obecności chłopca, ale nigdy nie zamienił z nim słowa. Także go nie wydał. Czasami dokładał dodatkową porcję jedzenia do miski, najwidoczniej dla Srólka. Pies często pozwalał chłopcu zjeść pierwszemu, sam jadł dopiero, jak chłopiec skończył. W zimie pies spał blisko chłopaka, by go ogrzać. W ten sposób Srólek przetrwał wojnę²⁴.

Kto jest sprawiedliwym w tej historii? Zdecydowanie pies. Rolnik nie był złym człowiekiem, ale bohaterem jest pies. To w zachowaniu psa tkwi wyzwanie rzucone ludziom tamtych czasów, i ludziom wszystkich epok.

Być Żydem w Polsce w okresie Holocaustu oznaczało życie ekstremalnie niebezpieczne, z ponad 90-procentową pewnością, że się zostanie zamordowanym, jeżeli nie przez wroga, to przez jego aktywnych współpracowników, przez rodaków, sąsiadów, a nawet dawnego przyjaciela. Być Żydem w Polsce w okresie Holocaustu oznaczało życie wiszące na włosku i niewielkie nadzieje na ocalenie. Pomoc mogła nadejść z najbardziej nieprawdopodobnej i nieprzewidywanej strony. Z punktu widzenia Żydów było zdecydowanie zbyt mało ludzi, zdecydowanie zbyt mało wspólnot czy społeczności posiadających moralne cnoty i odwagę tego czworonożnego zwierzęcia.

Tłum. Aleksandra Matulewska

DAVID SILBERKLANG (ur. 1956) – doktor, historyk pracujący w Yad Vashem, redaktor „Yad Vashem Studies” i serii wspomnień Żydów ocalałych z Holocaustu. Zajmuje się dziejami zagłady polskich Żydów, hitlerowskiej polityki społecznej i pracy przymusowej w Europie Wschodniej, reakcjami aliantów na Zagładę. Autor wielu prac naukowych, w tym wydanego po polsku artykułu *Żydzi i pierwsze deportacje z dystryktu lubelskiego* [w:] „Akcja Reinhardt”. *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka (2004).

Reflections on the Fate of the Jews in Occupied Poland, 1939–1945

The article examines the fate of the Jews in Poland in the Soviet and German occupation zones. Nazi and Soviet policies affected all Jews, both as Jews and as part of the general population. But particularly under the Nazis, the Jews suffered a special fate, as reflected in the different, if connected, timetables of World War II and the Holocaust. By the end of 1942 most Polish Jews were already dead; by the time the Allies arrived or the Poles were ready for their national uprising, almost no Jews remained.

The salient features of Soviet treatment of the Jews were suspicion and dissolution – suspicion of all political and religious activity; suspicion and dissolution of all private enterprise; dissolution of Jewish educational and communal frameworks. Still, most Polish Jews generally preferred the Soviets – the lesser of two evils – to the Nazis.

²⁴ YVA, M.49.P/289.

The salient features of Nazi treatment of the Jews were totality and relentlessness, from the early wanton violence, forced labor, mass expulsions, death marches, and mass murder, to the later more systematic policies. The Jews became increasingly isolated and faced their persecutors alone.

Between October 1939 and spring 1941, tens of thousands of Jews were expelled from western Poland to the Generalgouvernement. The Nazi sought not only to Germanize these territories, but also to drive all the Jews out of German territory. The Jews were outside Nazi population policies, meant in the long run to disappear.

Economically, Jews were completely impoverished, which in turn affected their health profile. Starvation and disease became rampant in the large ghettos, resulting in mass death well before the "Final Solution" began.

When the Nazis embarked on the murder of the Jews, devoting the full force and resources of a powerful, ideologically motivated, modern state to this national project, this was a seek-and-destroy mission that meant to leave no Jew alive. Here, too, the Jews were largely alone.

The salient features in the Jews' responses to the Nazis were helplessness and a sense of living in a hostile environment. They struggled to understand Nazi racial antisemitism. Seeing that following Nazi rules could spell death, the Jews needed to learn to become outlaws in order to hope to survive. Jews generally did not understand the Nazi intentions for them, and even if some did, this realization came only after most of the Jews in a community were already dead.

Being a Jew in Poland during the Holocaust meant being constantly hunted, harassed, isolated, and threatened with death, not only from the Germans, but also from neighbors or others from among the local population, even if some local people were willing to lend them a helping hand.

Wykluczenie czy samowykluczenie? Trzy aspekty obecności Żydów w wojennym społeczeństwie polskim na przykładzie 1942 roku

Przez blisko rok proces zagłady postrzegany był jako akcje lokalne – najpierw, w drugiej połowie 1941 r., dotyczące tylko Żydów ze wschodu, potem, na początku 1942 r., Żydów z zachodnich ziem polskich. Dopiero rozpoczęcie eksterminacji w Generalnym Gubernatorstwie (marzec – kwiecień 1942 r.) uzmysłowiło samym konspiratorom żydowskim, że nastąpiło przejście do drugiego etapu zagłady: po pośredniej w gettach – do *Ausrottung*, zagłady fizycznej. Z kolei „wielka akcja” w getcie warszawskim (lipiec – wrzesień 1942 r.) uświadomiła polskiemu podziemiu, że eksterminacja dotyczy nie tylko „niepracujących”, ale wszystkich Żydów. Konspiratorzy żydowscy kierowali apele i postulaty do władz Polskiego Państwa Podziemnego i rządu polskiego w Londynie, powołując się na to, że Żydzi są pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej.

Niniejszy artykuł jest głosem na temat obecności Żydów w wojennym społeczeństwie polskim¹. Skupię się na przełomowym 1942 r., gdyż wtedy, w obliczu

¹ Literatura na ten temat: Y. Gutman, S. Krakowski, *Unequal Victims. Poles and Jews During World War II*, New York 1986; I. Irwin-Zarecka, *Poland after Holocaust [w:] Remembering for the Future. Jews and Christians During and After the Holocaust*, Oxford – New York – Beijing – Frankfurt – Sao Paulo – Sydney – Tokyo – Toronto 1988; S. Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*, New York – London 1984; *idem*, *Podziemie Polskie wobec zagłady Żydów*, „Odra” 1991, nr 4; *idem*, *Podziemie polskie a Żydzi w latach drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 2; A. Friszke, *Publicystyka Polski Podziemnej wobec zagłady Żydów 1939–1944 [w:] Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak-Luczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992; D. Stola, *Nadzieja i zagłada. Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995; E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999; T. Blatt, *Z popiołów Sobiboru (skąd nie było powrotu). Historia przetrwania*, Włodawa 2002; H. Ben-Sasson, „*Chcemy wierzyć w inną Polskę*”. *Stosunki żydowsko-polskie w podziemnej prasie żydowskiej getta warszawskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 96–113; A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 429–505; D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów*

fizycznej zagłady Żydów, sprawa stała się najbardziej paląca². Nie mając aspiracji do podsumowania tematu, proponuję rozważania w trzech aspektach. Dwa z nich: pojmowanie „polskiego obywatelstwa” Żydów przez część środowisk żydowskich i polskich oraz przyjmowanie Żydów do ZWZ-AK – poruszę w głównej części, trzeci: motywacje występowania o pomoc w okolicznościach „narastającego terroru” – zasygnalizuję w zakończeniu artykułu.

„Polscy obywatele” lub „compatrioci”

W styczniu 1942 r. w „Biuletynie Informacyjnym” (organie Komendy Głównej ZWZ-AK) ukazały się notatki w sposób drastyczny opisujące masowe rozstrzeliwania Żydów na wschodzie. W tym też miesiącu konspiratorzy żydowscy zaczęli otrzymywać pierwsze sygnały (np. w listach), a na początku lutego dość jednoznaczne informacje o mordach w Chełmnie. Na przełomie marca i kwietnia dotarły do nich wieści o likwidacji Żydów z Lubelszczyzny. Przekazano je następnie polskim czynnikom (które tę wiedzę uzupełniały z własnych źródeł) z intencją nagłośnienia ich w „wolnym świecie”³. Pierwszą zbiorową informacją tego typu był list Bundu z 16 marca 1942 r. Pisano w nim m.in. o postępującej zagładzie Żydów na wschodzie i rozpoczętym mordzie na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Choć formalnie adresatem pisma byli członkowie Bundu w Londynie, to niewątpliwie Żydzi chcieli, aby o zbrodni za pośrednictwem rządu polskiego dowiedział się cały świat. Z taką też myślą list ten został przekazany delegatowi rządu RP na kraj, który opatrzył go adnotacją: „List Bundu, który zgodnie z prośbą przekazuję dla doręczenia ich towarzyszom w Londynie”. Bundowcy wspominali w liście o nawiązywaniu kontaktu z delegatem rządu za pośrednictwem Polskich Socjalistów. Jednocześnie, pisząc o niepokojących tendencjach antysemitycznych w prasie „oenerowskiej i ozonowej” i przeważającym milczeniu „pozostałej części prasy podziemnej” w tej kwestii, odwołali się do miejsca Żydów w społeczności polskiej jako „równoprawnych obywateli”: „Odrzucamy wszelkie rozwiązania emigracyjne i bronimy naszej zasady całkowitego równouprawnienia obywatelskiego, narodowo-kult[uralnego] i społecznego, stojąc na stanowisku wolnej, niepodległej, socjalistycznej Polski w dobrowolnej federacji socj[alistycznych] republ[ik] Europy”⁴.

O intencjach członków Bundu wiemy z kolejnego ich listu do delegata – z 2 kwietnia 1942 r. Akcentowali wówczas pragnienie „w miarę pewnej” możliwości komunikowania się ze swoimi towarzyszami na Zachodzie właśnie za pośrednictwem delegatury. Prosilili również delegata, „aby możliwie najszybciej

polskich [w:] *ibidem*, s. 15–139; *idem*, „Kwestia żydowska” w Polsce w ocenie Delegatury Rządu RP i KG ZWZ-AK w latach 1942–1944 [w:] *Zagłada Żydów. Pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, A. Ziębińska-Witek, Lublin 2006, s. 41–56.

² Wspomnę też o 1943 r. Mam pełną świadomość, że źródła tego problemu należy widzieć w wydarzeniach lat 1939–1941, zwłaszcza na terenach okupacji sowieckiej. Pomijam udział społeczności żydowskiej w budujących się strukturach nowej władzy komunistycznej w latach 1944–1945, gdyż jest to temat na osobny artykuł.

³ Więcej na ten temat piszę w przygotowywanej pracy doktorskiej na temat reakcji Armii Krajowej, Delegatury Rządu RP na Kraj i rządu polskiego na masowe wywózki Żydów do obozów zagłady.

⁴ J. Lewandowski, *Jak było w rzeczywistości. Informacje o Zagładzie w listach Bundu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 2, s. 242–247.

przekazywać do rządu Rzeczypospolitej materiał, który będziemy dostarczali, dotyczący martyrologii Żydów polskich”. Niepokoił się brakiem nagłośnienia mordów w Chełmnie: „Przed tygodniem wręczyliśmy za pośrednictwem Pol[skich] Soc[jalistów] pierwszy podobny raport oraz b[ardzo] ważny protokół o wytruciu gazami przez Niemców około 10 000 Żydów w Kutnowskim. Prosimy o odpowiedź, czy obydwie wielkiej wagi dokumenty zostały wysłane. [...] Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że gdyby wiadomość na przykład o wytruciu gazami polskich obywateli Żydów dotarła do Rządu Rzeczypospolitej, byłaby ona podana przez radio Londyn”.

Najważniejsza konstatacja to ta, że bundowcy powołali się na polskie obywatelstwo Żydów, artykułując pośrednio przekonanie, że ten fakt jest istotny dla rządu polskiego, który jawi się tutaj jako ich główna podpora. Na prawa wynikające z obywatelstwa powoływali się w innej części tego listu, w której prosili delegata o interwencję w związku z antysemickimi tekstami w prasie podziemnej: „Okupant bezpośrednio i pośrednio prowadzi wśród ludności polskiej zażartą propagandę antysemicką. Okupant zdaje sobie sprawę dokładnie, że w dzisiejszych warunkach jest to najlepszy środek do osłabienia morale ludności, do sprzęgnięcia jej ze sobą, do wpojenia jej przekonania, że właśnie narodowi socjaliści najlepiej antysemityzm urzeczywistniają przez fizyczną eksterminację ludności żydowskiej. [...] Cały szereg pisemek podziemnych, strojących się w szaty rzekomej walki z okupantem, w istocie sekunduje mu, uprawiając propagandę antysemicką. Krocząc po jednej linii z okupantem, szkodzą tym samym walce o niepodległość Polski. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że Szan[owny] Pan nie może przeciwdziałać tej szkodliwej akcji, którą prowadzi część prasy podziemnej. Jednak musimy, niestety, stwierdzić, że nawet w tej prasie, która reprezentuje rząd, nie ma istotnego przeciwdziałania owej agitacji antysemickiej. Zdawać by się mogło, że po deklaracji zasad Rządu Rzeczypospolitej z lipca 1941 roku prasa ta w myśl idei zawartych w tej deklaracji powie swym czytelnikom śmiało i odważnie, że: »Polska będzie państwem demokratycznym, opartym na równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości wobec prawa i przed urzędami, na poszanowaniu praw narodów słowiańskich, litewskiego i żydowskiego«. Stwierdzamy, że prasa zbliżona do Rządu absolutnie nie porusza i nie naświetla tego tak ważnego zagadnienia”⁵.

Żeby właściwie zrozumieć stanowisko Żydów, musimy cofnąć się do przełomu 1941 i 1942 r. Wtedy to w „Wiadomościach Polskich” – organie prasowym KG ZWZ-AK poświęconym zagadnieniom ideologicznym i programowo-politycznym, przeznaczonym dla dowódców i inteligencji – ukazał się materiał *Deklaracja zasad. Podstawa ideologiczna Rządu*⁶. Zasady te określały ideowo-polityczny kształt wolnej Rzeczypospolitej. Tak naprawdę był to – jak pisał Eugeniusz Duraczyński – opracowany przez gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława

⁵ *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką...*, s. 149–150 (List Bundu do delegata rządu, 2 IV 1942 r.).

⁶ „Wiadomości Polskie” nr 1 (58), 1 I 1942. Dokument ten zamieścił też „Biuletyn Informacyjny” z 30 XII 1941 r., nadając mu skrócony tytuł *Podstawa ideologiczna Rządu*. We wstępie pisano: „podajemy tekst październikowej deklaracji rządu polskiego w Anglii, tekst ten dopiero teraz otrzymaliśmy w pełnym brzmieniu”. W organie delegatury, „Rzeczypospolitej Polskiej” (nr 19/20, 11 XII 1941), tekst ten wydrukowano pod tytułem *Program Rządu Polskiego. Deklaracja ideowo-polityczna*.

Mikołajczyka „szkic oświadczenia, który 26 lipca [1941 r.] doręczony został prezydentowi Raczkiewiczowi, członkom rządu i przewodniczącym komitetów zagranicznych czterech stronnictw. Dokument ten nazwany został *Deklaracją zasad* (inna nazwa dokumentu: *Zasady jedności narodowej*)”⁷. Jedną z tych zasad głosiła „poszanowanie praw narodowych mniejszości narodów słowiańskich, litewskiej i żydowskiej”. To na nią powoływał się Bund.

Dla uświadomienia, jak czynniki polskie w kraju rozumiały to poszanowanie praw, należy przedstawić „Wiadomości Polskie” z 18 grudnia 1941 r. Zamieszczono w nich bardzo obszerny artykuł *Zagadnienie żydowskie*. Głównym jego motywem, co zaznaczono w pierwszym zdaniu wprowadzenia, były rozważania na temat sposobu „uregulowania po wojnie” sprawy żydowskiej „w krajach środkowo- i wschodnioeuropejskich”. We wprowadzeniu nawiązano też do obecnej sytuacji Żydów, co – jak się wydaje – było próbą obrony przed ewentualnym oskarżeniem o antysemicką wymowę artykułu. Niemniej jednak wprowadzenie świadczy o dużej wiedzy autora o tym, co na przełomie 1941 r. i 1942 r. działo się z Żydami. Pisano: „Wykładnikiem obecnej sytuacji żydowskiej w tej części Europy są: 1° powszechne najostrzejsze zarządzenia dyskryminacyjne w stosunku do masy żydowskiej we wszystkich krajach, znajdujących się w zasięgu politycznego czy ideologicznego wpływu Trzeciej Rzeszy, 2° sytuacja setek tysięcy ludności żydowskiej, skazanej na wymarcie z chorób i niedożywienia w rezerwach przedpogrzebowych, jakimi pod zarządem niemieckim stało się »ghetto« łódzkie czy warszawskie, 3° masowe, systematyczne i okrutne wymordowywanie ludności żydowskiej przez spółkę szaulisowo-niemiecką na terytorium uznanym przez Niemcy jako *sui generis* »litewskie«”.

Autor artykułu zapewniał, że metody te „obce są zarówno duchowi Narodu Polskiego, jak i naszemu poczuciu etyki chrześcijańskiej. Stąd też [...] nie ma w Polsce tendencji do rywalizowania i współdziałania z Niemcami w zakresie metod rozwiązywania zagadnienia żydowskiego”. Niemniej – kontynuował – „powszechna jest w społeczeństwie polskim świadomość, że zagadnienie to wymaga rozwiązania”.

Dalsza część rozważań nie pozostawia wątpliwości, że chciano wykorzystać sytuację wynikłą z wojny. Stwierdzano: „Jak w stosunku do innych problemów, społecznych i gospodarczych, tak też i w odniesieniu do zagadnienia żydowskiego powrót

⁷ E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993, s. 149. Mirosław Dymarski (*Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 154, 163, 167, 179–180) również wspominał: „Z inicjatywy Mikołajczyka opracowano *Deklarację Zasad Jedności Narodowej*. 26 lipca na spotkaniu, na którym Sikorski chciał pozyskać Stronnictwo Narodowe dla układu polsko-sowieckiego, została przedłożona Bieleckiemu do zaakceptowania” (narodowcy nie poparli *Deklaracji zasad*, doszło do wewnętrznych konfliktów w SN na tle stosunku do rządu). Roman Buczek (*Stanisław Mikołajczyk*, t. 1, Toronto 1996, s. 244, 283–284) w kontekście kryzysu lipcowego z 1941 r. pisał: „Natomiast Stanisław Mikołajczyk stał na stanowisku »deklaracji zasad«, uchwalonej przez Radę Ministrów w dniu 28 lipca 1941 r. i uzgodnionej uprzednio (26 lipca) z przywódcami trzech stronnictw i wręczonej prezydentowi”, „[...] dokument ten powstał w dniu 26 lipca 1941 r. [...] przewodniczący trzech stronnictw popierających układ polsko-sowiecki opracowali deklarację zasad i od jej przyjęcia przez endeków uzależniali współdziałanie z nimi w rządzie”. Według Dariusza Stoli (*op. cit.*, s. 100) deklaracja została przygotowana i przyjęta przez socjalistów, ludowców i chadeków oraz zaakceptowana przez premiera.

do warunków przeszłości nie może być wyrazem dążeń polskich, nie powinien być wyrazem dążeń żydowskich. Zaszły procesy niecofnięte zarówno w zakresie naszej struktury gospodarczej, jak i życia politycznego. Bez względu na to, który obóz polityczny będzie organizował życie [...] nowej Polski [...], nastąpi z pewnością daleko idące uspołecznienie handlu, kredytu, środków produkcji, uniemożliwiając generalny powrót masy żydowskiej do ich uprzedniej roli gospodarczej w Polsce”. Jednak wskutek niemieckiej antyżydowskiej polityki już teraz Polacy zajmowali miejsce Żydów w wielu dziedzinach. W tej sprawie pisano: „Powrót ten będzie utrudniony również i poprzez fakt inny, polegający na tym, że przemiany wojenne pchnęły mnóstwo Polaków do dziedzin życia gospodarczego, będących dotychczas niemal wyłącznie domeną Żydów. Znaczna część Polaków zapewne pozostanie w nowych dla siebie zawodach i nie ma takiej siły, która mogłaby zmusić ich do dobrowolnej czy przymusowej rezygnacji z planów życiowo-zawodowych”.

Jak zatem chciano pod koniec 1941 r. rozwiązać „zagadnienie żydowskie”? Wyjściem miała być emigracja („Masy żydowskie skazane są na szukanie dla siebie terenów emigracyjnych”), niewynikająca jednak z „nienawiści do Żydów”. Po pierwsze propozycja ta miała być pokłosiem – jak to nazwano – „ewolucji zagadnienia żydowskiego”. Ta „ewolucja” polegała przede wszystkim na tym, że „na ziemiach polskich wojna obecna silniej niż kiedykolwiek inny okres naszej historii zademonstrowała obcość masy żydowskiej dla dążeń politycznych i historycznych Narodu Polskiego”. Przykładem była nie tylko sytuacja na ziemiach wschodnich podczas okupacji sowieckiej, „gdzie mobilizacja sił żydowskich obywateli Rzeczypospolitej dokonywała się powszechnie jako mobilizacja dla współdziałania z wrogiem przeciwko w Polsce i polskości”. Ta wrogość miała uzewnętrznić się także na ziemiach zachodnich: nawet tam „masy żydowskie [...] nie tylko praktycznie, lecz i uczuciowo nie umiały znaleźć dla siebie powiązania z walką Narodu Polskiego o odzyskanie wolności”. Zdaniem „Wiadomości Polskich” dotyczy to także obecnej sytuacji: „Według trzeźwych i obiektywnych ocen również i dzisiaj mobilizacja sił w społeczeństwie żydowskim na moment przewrotu dokonuje się nie pod kątem obywatelskiego udziału w walce o wolność i interesy przyszłego państwa polskiego, lecz raczej pod kątem najskuteczniejszego zaskoczenia społeczeństwa polskiego w decydującej chwili uboczną walką o najpełniejsze, nie tylko rewindykacyjne, lecz zdobywcze, zabezpieczenie praw i interesów żydowskich w przyszłej Polsce”.

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii w tych rozważaniach. Po pierwsze zastosowano charakterystyczny zabieg: przywołano obywatelstwo polskie Żydów, ale tylko w kontekście „powinności obywatelskich”. Odniesienia obywatelstwa polskiego do „praw obywatelskich” nie było. Po drugie sugerowano „żydowską zdradę” Rzeczypospolitej, choć nie użyto tego sformułowania, co wobec przywoływania „prerogatyw obywatelskich” miało chyba sugerować, że Żydzi niejako obiektywnie, sami pozbyli się owych praw. Po trzecie z tej zdrady miała wynikać – także już niejako zobiektywizowana – obcość Żydów polskich. Po czwarte posiłkowano się – również tego nie artykułując – teorią o spisku żydowskim.

W podobnym tonie utrzymana była dalsza część artykułu⁸. Mimo że starano się uniknąć posądzeń o antysemityzm („dalecy jesteśmy od chęci potęgowania

⁸ „Wiadomości Polskie” nr 57, 18 XII 1942.

w społeczeństwie polskim nastrojów antysemitycznych”), całość miała właśnie taki charakter.

Artykuły i notatki podobnej treści ukazywały się w tym czasie w prasie oraz wewnętrznych materiałach AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. Zawierały one także analizę poglądów podziemnych polskich partii politycznych w „kwestii żydowskiej”. Publicystyka ta potwierdza, że spojrzeniu Żydów na ich polskie obywatelstwo przeciwstawiły się niejednokrotnie odmienne wizje władz obu podstawowych organów Polskiego Państwa Podziemnego oraz partii politycznych. Szczególny tragizm tej jednoczesnej, lecz odrębnej „debacie” żydowskiej i polskiej na temat pełnoprawnego obywatelstwa wszystkich mieszkańców RP nadawał fakt, iż toczyła się ona w obliczu Zagłady.

Od marca 1942 r. w „Wiadomościach Polskich” ukazywał się cykl artykułów na temat *Obraz przyszej Polski w programach polskich grup politycznych*. Pierwszy odcinek nosił tytuł *Terytorium, granice, sąsiedzi*⁹. W „Wiadomościach” z 1 kwietnia omawiano *Zagadnienia ustrojowe*. Skrajne narodowe ugrupowania, np. ONR-Szaniec, były za przyznaniem „praw politycznych wyłącznie Polakom, z pominięciem wszystkich mniejszości narodowych”, z kolei partie centrowo-lewicowe chciały praw dla wszystkich, bez względu na narodowość¹⁰. W „Wiadomościach Polskich” z 15 kwietnia sprawy żydowskie zostały poruszone przy okazji trzeciego odcinka cyklu, pod tytułem *Zagadnienia gospodarcze i społeczne*. „Szaniec” optował, czego znowu można było się domyślić, za ograniczeniem praw Żydów. W jego programie gospodarczym i społecznym „daleko idące ograniczenie prawa wykonywania zawodów przewidziane są dla czynników niepolskich, w szczególności dla Żydów i Niemców”¹¹.

Kolejny odcinek cyklu poświęcono tematowi *Mniejszości narodowe*. We wprowadzeniu wspomniano, że zagadnienie to „już przed wojną wywołało szczególnie żywe dyskusje i różnice zdań”. Podkreślono wpływ wojny („Wojna wzmocniła jeszcze stopień zainteresowania tymi zagadnieniami”) i uznano za powszechny pogląd, że „przyszłość wymagać będzie poważnych korektyw w stosunku zarówno do zasad, jak i do praktyki przeszłości”. Należy podkreślić, że autor analizy prezentował tu własne zdanie.

Podobnie jak w poprzednim odcinku, także teraz najbardziej radykalne poglądy miała skrajna prawica. Autor analizy podsumowywał: „podstawą programu grup narodowej prawicy w stosunku do wszystkich zagadnień narodowościowych będzie wspólnie wysuwana teza, że w przyszłości Państwo Polskie powinno być »państwem narodowym«, »państwem Narodu Polskiego«”. Według grupy „Szańca”, jak pisał autor analizy, „zarówno Niemcy, jak Żydzi będą pozbawieni zarówno swobody zmiany miejsca pobytu, jak swobody wykonywania całego szeregu zawodów, prócz najprostszych i najbardziej umiejscowionych, jak prawa posiadania własności nieruchomości, w szczególności ziemi, jak wreszcie swobodnego kształcenia się – poza pewnym zakresem – w szczególności prawa wstępu do wyższych uczelni”.

⁹ Pierwszy odcinek ukazał się w „Wiadomościach Polskich” nr 4 (61). Widnieje na nim data 12 II 1942 r., ale jego krytyka nakazuje uznać, że bądź numer pochodził z 12 marca, bądź do redagowania pisma przystąpiono w lutym 1942 r., ale prace redakcyjne przedłużono do początku marca.

¹⁰ „Wiadomości Polskie” nr 5 (62), 1 IV 1942.

¹¹ „Wiadomości Polskie” nr 6 (63), 15 IV 1942.

Grupy centrowe „o charakterze katolicko-narodowym” czy też „imperialistycznym” „dalekie będą w swych sformułowaniach od ostrości antymniejszościowej tonu czynników narodowej prawicy w stosunku do grup niepolskich. Jednak i tutaj będzie się wyraźnie zaznaczał pewien wzrost nacjonalizmu”. Jednak autor analizy nie przytoczył żadnych przykładów stosunku tych partii do mniejszości żydowskiej, jedynie enigmatycznie pisał o tendencjach objęcia „niektórych grup [...] programem możliwie pełnej emigracji z granic przyszłego państwa”.

Inne grupy o charakterze centrowym w pewnym stopniu też miały ulec antymniejszościowym postulatam narodowej prawicy. Jedno z nich, Narodowe Stronictwo Pracy, deklarowało „zasadę, że Polska będzie »państwem narodowym, tj. państwem Narodu Polskiego«”.

Z kolei „zasadniczo różnie [w stosunku do wymienionych – A.P.] przedstawiać się będzie sposób widzenia grup o charakterze demokratyczno-lewicowym”. Jak twierdził autor artykułu, „o grupach tych można na ogół powiedzieć, że stają one w odniesieniu do zagadnień mniejszościowych na gruncie wspomnianej już rządowej »Deklaracji zasad«”. Słusznie jednak zauważał, że wśród tych partii występuje znaczne zróżnicowanie poglądów. Ta odmienność „w sposobie traktowania poszczególnych grup narodowościowych” miała się odnosić szczególnie „do grupy mniejszościowej niemieckiej i żydowskiej”. Nas interesuje stosunek do tej drugiej mniejszości. W tej sprawie autor analizy pisał: „w stosunku do zagadnienia żydowskiego istnieje i wśród grup demokratycznych poczucie nie-normalności dzisiejszej sytuacji żydowskiej w Polsce oraz tendencja do upatrywania najwłaściwszej drogi rozwiązania tej sprawy przez dobrowolną, lecz masową emigrację Żydów z Polski, jak również przez poważne przegrupowanie struktury socjalnej ludności żydowskiej, usuwającej nadmierne skupienie w handlu i niektórych zawodach wyzwolonych, równocześnie zaś – w drodze radykalnej przebudowy socjalnej – odbierającej masom żydowskiej plutokracji jej charakter pasożytniczo-rentierski”¹².

Do tego cyklu należy dodać artykuły i notatki ukazujące się w publicystyce delegatury, głównie w jej organie „Rzeczpospolita Polska” i wewnętrznym periodyku dla mężów zaufania delegatury – „Dokumenty Chwili”.

Autorzy „Dokumentów Chwili” z 5 listopada 1941 r. oprócz dość obszernej nawiązania do postawy Żydów na ziemiach wschodnich w latach 1939–1941 (ocenianej negatywnie) pisali też dużo o zachowaniach Żydów w pierwszym okresie po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Twierdzili, że w wyniku żydowskiej „szkodliwej spekulacji” dobrami społeczeństwo polskie zostało wtrącone w „otchłań nędzy. Fakty te i tym podobne spowodowały, iż stosunek społeczeństwa polskiego do Żydów stał się bardziej nieprzyjazny niż przed wojną, z tym zastrzeżeniem, iż inteligencja, a nawet niejednokrotnie niższe warstwy dają wyraz swemu współczuciu na widok ofiar gwałtów hitlerowskich i nędzy wśród Żydów”. „Dokumenty Chwili” mówiły też o „nader niezycliwym” stosunku Żydów do Polaków. „Niesłusznie uogólniając, oskarżają oni Polaków, zwłaszcza polskie sfery inteligenckie, o spowodowanie tych czy innych szykan hitlerowskich, zarzucając im starania o zacieśnienie ghetta, podkreślają nieludzkość granatowych policjantów, nieprzyjazną postawę wobec Żydów dręczonych przez

¹² „Wiadomości Polskie” nr 7 (64), 29 IV 1942.

Niemców itp., choć podkreślają też skwapliwie dowody współczucia i życzliwości, na co Żydzi są szczególnie wrażliwi, to jednak ocena ujemna przeważa zdecydowanie. Niejednokrotnie w dzielnicy żydowskiej słyzy się, że »w żadnym wypadku nie możemy się tu w Polsce niczego dobrego spodziewać«.

W „Dokumentach Chwili” przytoczono również tezy programowe „Znaku” – organizacji, która domagała się m.in. zmniejszenia liczby Żydów w Polsce¹³. Pisano też o „działalności komunistycznej w Polsce” – stwierdzono, że w próbach narzucenia Polsce ustroju komunistycznego „olbrzymią rolę [...] odgrywa ludność żydowska, zamknięta w ghettach, z której niewątpliwie wyjdzie hasło czynnej walki antypolskiej”¹⁴.

Autor artykułu wstępnego w kolejnym numerze „Dokumentów Chwili”, *W obronie „Treuga Dei”*, przybliżając programy partii politycznych, uznawał, że stanowisko w „kwesii żydowskiej” staje się coraz bardziej jednolite dla wszystkich partii. Wyraźnie też wplątał w tej prezentacji swoje poglądy. Pisał: „Nawet i w kwesii żydowskiej ujednoczenie poglądów co do sposobów jej rozwiązania poczyniło pewne postępy. Żadne z ugrupowań politycznych nie stoi dziś na stanowisku zachowania w tej dziedzinie *status quo ante* [...]. Naród żydowski poprzez postawę, jaką zajął w ciągu ubiegłych dwóch lat wojny i okupacji, współpracując niejednokrotnie z naszymi przeciwnikami, sam wyraźnie ustalił swe stanowisko jako zupełnie odrębne i obce, a w większości wypadków nawet wrogie wobec Narodu Polskiego. Nie mogąc więc tolerować tak licznego, a zupełnie nam obcego i wrogiego czynnika, chętnie poprzemy aspiracyjne wysiłki żydowskie zmierzające do utworzenia własnego państwa i przesiedlenia tam mas żydowskich”.

Gdy pisano te słowa, wiedza o mordowaniu Żydów na wschodzie była już powszechna. O wydarzeniach tych pisano zresztą w samych „Dokumentach Chwili”. Wątki te występują w dwóch kolejnych artykułach omawianego numeru. W *Na horyzontach Lwowa* – po śródtytule *Położenie Żydów* – podano szczegółowe dane o masowych, dochodzących do kilku tysięcy ofiar egzekucjach Żydów z poszczególnych miejscowości. Zauważono, że dotyczą one głównie inteligencję żydowską. Podkreślano, że niektóre spośród zamordowanych osób dobrze zapisały się w pamięci Polaków, gdyż nie angażowały się w działalność komunistyczną („takich wyjątków wśród Żydów było niewiele”). Jednak podsumowując postawę ludności polskiej wobec Żydów, pisano: „niechęć Polaków z powodu ich [Żydów] współpracy z bolszewikami jest ogromna”. Wspomniano też o ucieczkach Żydów, którzy schronili się tu w 1939 r., do Generalnego Gubernatorstwa.

W artykule *Wilno pod czterema okupacjami*, opisującym okres 1939–1941, temat mordów Żydów dokonywanych przez Litwinów po wkroczeniu Niemców poruszono w kontekście zagrożenia samych Polaków na Litwie Kowieńskiej, powstałego po tej pierwszej akcji („po pełnym wykończeniu Żydów terror litewski skierowany został przeciw Polakom”). Przy opisie wcześniejszego okresu – okupacji sowieckiej – Żydzi znowu zostali oskarżeni o współpracę z ZSRR („Terror i aresztowania trwały bez przerwy przez cały czas okupacji sowieckiej.

¹³ Już w październiku 1941 r. delegatura wiedziała o napaści „Znaku” z powodu udziału „Żyda w gabinecie [Sikorskiego] – min[istra] Libermana” (AAN, DR, 202/III-82, Sprawozdanie prasowe nr 3a, 20 X 1941 r., k. 25).

¹⁴ *Ibidem*, Prasa konspiracyjna, 180/1, „Dokumenty Chwili” nr 7, 5 XI 1941 r., k. 47–53a.

Początkowo aresztowania nie miały charakteru masowego, a raczej indywidualny na skutek denuncjacji. Denuncjantami byli niemal w 100% Żydzi miejscowi, zwłaszcza młodzież¹⁵.

W „Dokumentach Chwili” z 26 stycznia 1942 r. opublikowano artykuł *Polska w nowym układzie politycznym Europy*. Jego autor poświęcił passus „przyszłości narodu żydowskiego”. „Otóż Polska zgodnie ze stanowiskiem sjonistów powinna dążyć do utworzenia niezależnego państwa żydowskiego” – pisał. Wśród miejsc, gdzie Żydzi mogą się osiedlić, oprócz Palestyny wymienił Madagaskar – gdzie można utworzyć specjalną kolonię. „W Polsce tej ziemi nie ma” – konkludował¹⁶.

„Dokumenty Chwili” należy łączyć z tonem artykułu, jaki w tym czasie ukazał się w „Rzeczpospolitej Polskiej” – *Ku jakiej Polsce idziemy*. Jego autor, wyliczając i omawiając poszczególne kwestie zawarte w deklaracji ideowej rządu polskiego, „twórczo” interpretował myśl o „poszanowaniu praw narodowych mniejszości narodów słowiańskich, litewskiej i żydowskiej”. Zakładał bowiem, że dojdzie do „uregulowania kwestii żydowskiej w sposób zgodny z chrześcijańskimi tradycjami polityki polskiej, ale zarazem tak, aby przestała ona być czynnikiem czyniącym z nas naród kaleki, dotkliwie cierpiący wskutek tego, iż dyspozycja w wielu dziedzinach naszego życia gospodarczego i kulturalnego spoczywa w obcych rękach¹⁷”.

W „Rzeczpospolitej Polskiej” z 10 marca 1942 r. w formie załącznika wydrukowano *Deklarację programową Rządu Rzeczypospolitej Polskiej* zaprezentowaną podczas – opisanego na tychże łamach – pierwszego posiedzenia Rady Narodowej w Londynie 24 lutego 1942 r.¹⁸ Jeden z fragmentów tej deklaracji brzmiał: „Polska zapewni poszanowanie wolności i praw obywatelskich wszystkim wiernym Rzeczypospolitej obywatelom, bez względu na różnicę narodowości, wyznania i rasy. Mniejszościom narodowym spełniającym swe obowiązki obywatelskie wobec państwa Polska zapewni przy równych obowiązkach równe prawa oraz da im możliwość swobodnego rozwoju politycznego, kulturalnego i społecznego”. Zapis ten odbiegał od deklaracji z lipca 1941 r., co podkreślał przedstawiciel żydowski w Radzie Narodowej Ignacy Schwarzbart¹⁹.

¹⁵ *Ibidem*, „Dokumenty Chwili” nr 8, 13 XII 1941 r., k. 55–63. Informowały one także o wymordowaniu 30 tys. Żydów w samym Wilnie.

¹⁶ *Ibidem*, 180/2, „Dokumenty Chwili” nr 9, 26 I 1942 r., k. 64–65. Zob. też „Dokumenty Chwili” nr 10 z oceną sytuacji po podpisaniu układu Sikorski-Majski: „Obywatele polscy różnych narodowości skwapliwie skorzystali z wolności [...]. Żydzi przeszli znamiennej ewolucję wewnętrzną: po wrogim okresie do Polski w początkach okupacji sowieckiej, zaznawszy dobrze rozkoszy sowieckiego raj, dziś garną się do polskości, będąc wybitnie antysowiecko nastroszeni” (*ibidem*, „Dokumenty Chwili” nr 10, marzec 1942 r., k. 76a).

¹⁷ „Rzeczpospolita Polska” nr 2 (22), 22 I 1942.

¹⁸ *Ibidem* nr 4 (24), 10 III 1942.

¹⁹ D. Stola, *op. cit.*, s. 100–102. Ignacy Schwarzbart podczas omawiania tego zapisu stwierdził: „Deklaracja ta podkreśla równość praw obywatelskich dla wszystkich wiernych Rzeczypospolitej obywateli. Sądzę, że ten dodatek jest może raczej zbyteczny”. Uznawał bowiem, że warunek ten dotyczył tylko mniejszości niewymienionej literalnie w deklaracji z lipca 1941 r., czyli niemieckiej. Schwarzbart mówił też o antysemitkich artykułach w polskiej prasie konspiracyjnej. Wywołało to dyskusję, głos zabrała m.in. przedstawicielka Stronnictwa Narodowego w Radzie Narodowej Zofia Zaleska: „nikomu nie pozwolimy się pouczać ani sugerować nam żadnych linii politycznych. [...] W Polsce nie było i nie ma ustaw antyżydowskich”. Natomiast Adam Ciołkosz z PPS mówił: „Sądzę, że jeżeli nawet ten czy inny członek mniejszości narodowej nie spełnił swoich obowiązków obywatelskich wobec państwa, nie zachodzi żadna przyczyna do postawienia znaku zapytania nad

Najbardziej wymowną enuncjacją pokazującą sposób pojmowania przez czynniki polskie „obywatelstwa polskiego” Żydów był dokument z przełomu marca i kwietnia 1942 r. *Zagony niemieckie w Małopolsce*. Jego część zatytułowana *Echa żydowsko-polskie z Portugalii* – wydawałoby się, zupełnie niezwiązana z tytułem opracowania – donosiła o obecności właśnie w Portugalii paru „tysięcy Polaków i Żydów z Polski”, którzy szukali tam schronienia. To, co zaskakuje, to sposób opisu tychże Żydów. Autor opracowania miał pretensje, że jakoby dopiero teraz przyznawali się oni do polskiego obywatelstwa: „Jest znamienne, że w takich okolicznościach znalazła się w Portugalii (jak zresztą wszędzie za granicą) olbrzymia ilość Żydów przyznających się do obywatelstwa polskiego i polskości. Takich Żydów, którzy często nigdy Polski nie widzieli, po polsku nie mówią, którzy teraz dopiero zrobili się patriotami, pchają się do konsulatu polskiego, w niezmiernie pomysłowy sposób fałszują papiery i rychlej niż doznający przygód wojennych Polacy, często oficerowie polscy i inwalidzi z września 1939 r., otrzymują paszporty polskie, demoralizując urzędników polskich i panosząc się w lokalach publicznych, gdzie tylko kompromitują Polskę. W tych warunkach zrozumiała jest niechęć do tego rodzaju »compatriotów«, ale nieszczęsny byłby Polak, który by się o nich źle wyraził i np. wspomniał o ich zachowaniu się pod okupacją sowiecką, bo wtedy byłby oskarżony nie tylko jako antysemita, ale wręcz jako agent hitlerowski. Podobne rzeczy działy się przed czerwcem 1940 r. we Francji i wielu Polaków, którzy odważyli się krytykować zachowanie Żydów, zostało przez nich zadenuncjowanych przed policją francuską, a liczne były wypadki uwięzienia tego rodzaju... agentów hitlerowskich”²⁰.

Nie wystarczało zatem obywatelstwo polskie, by być objętym opieką państwa polskiego. Jeśli dodamy pogląd, że Żydzi stracili moralne prawo domagania się tej opieki na skutek „zachowania się ich pod okupacją sowiecką”, to zobaczymy skomplikowanie się relacji polsko-żydowskich w tym okresie, a szczególnie położenia Żydów na terenach polskich objętych „nową falą represji”²¹. A że taki sposób myślenia konspiratorów polskich o Żydach dotyczył nie tylko dalekiej Portugalii, ale także właśnie ziem polskich, świadczy ostatnie zdanie cytowanego fragmentu: „Przypuszczać należy, że tego rodzaju metod będą się Żydzi chwycić w Polsce, gdy zacznie się dokładna analiza ich wrogiej państwu i Narodowi Polskiemu działalności pod okupacją sowiecką”²².

W owej równoległej „debacie” na temat obywatelstwa polskiego Żydów, widocznej w dokumentach żydowskich i polskich, zdecydowanie różnie przedstawiano

uprawnieniami całej tej mniejszości, które jej przysługują ze strony państwa”. Powołał się jednak na sprawę mniejszości ukraińskiej. Na koniec stwierdził, iż mniejszości „będą korzystać z równych praw [...] dlatego, że taka jest wola narodu polskiego” (IMGS, A.5.2/3a, III posiedzenie Rady Narodowej, 17 III 1942 r.). Zdaniem Eugeniusza Duraczyńskiego (*op. cit.*, s. 156) deklaracja z 24 lutego była dokumentem „zbliżonym [...] do *Zasad Jedności Narodowej* z lipca 1941”. Autor ten pisał: „[...] deklaracja lutowa spotkała się z przychylnym przyjęciem większości Polaków na obczyźnie i w okupowanym kraju oraz opinią międzynarodową”.

²⁰ AAN, DR, 202/I-56, *Zagony niemieckie w Małopolsce*, b.d., k. 33.

²¹ Takiego sformułowania opisującego dotychczasowe morderstwa Żydów użyto w analizie *Ciężki przednówek okupacyjny*, stanowiącej wraz z dokumentem *Zagony niemieckie w Małopolsce* jeden zbiorczy materiał (*ibidem*, *Ciężki przednówek okupacyjny*, b.d., k. 26).

²² *Ibidem*, *Zagony niemieckie w Małopolsce*, b.d., k. 33.

obowiązki i prawa Żydów. Wróć do źródeł ukazujących stanowisko żydowskie. W kolejnym, znanym liście Bundu z 11 maja 1942 r., również przekazanym delegaturze celem wysłania za granicę, politycy żydowscy, zwracając się bezpośrednio do władz polskich, powoływali się na obywatelstwo polskie Żydów: „Milionom obywateli polskich narodowości żydowskiej grozi natychmiastowa zagłada. Zwracamy się przeto do RP [tj. rządu polskiego – A.P.] jako do opiekuna i reprezentanta całej ludności zamieszkującej ziemię polskie, aby niezwłocznie podjął niezbędne kroki celem niedopuszczenia do zgładzenia żydostwa polskiego. W tym celu RP winien wywrzeć swój wpływ na rz[ądy] p[aństw] sprzym[ierzonych] i czynniki miarodajne w tych państwach, aby natychmiast zastosować politykę odwetu wobec obywateli niemieckich i wobec piątej kolumny, zamieszkujących terytoria państw sprzymierzonych i ich sojuszników. O zastosowaniu zasady odwetu rz[ąd] p[olski] i rz[ądy] p[aństw] sprzym[ierzonych] winny zawiadomić rząd niemiecki. Musi on wiedzieć, że za bestialskie wytępienie ludności żydowskiej już obecnie odpowiadać będą Niemcy w USA i innych krajach. Zdajemy sobie sprawę z tego, że domagamy się od RP zastosowania niezwykle kroków. Jest to jedyna możliwość uratowania milionów Żydów od niechybnej zagłady”²³.

Sposób pojmowania obywatelstwa przez Żydów można zaobserwować w dokumencie samej delegatury – comiesięcznym zbiorczym sprawozdaniu nr 5 (V-I) z 22 maja 1942 r.²⁴ Jak w soczewce skupiły się w nim wszystkie poruszane dotychczas elementy. Wydaje się, że część sprawozdania zawiera relację z rozmów pomiędzy środowiskiem żydowskim (konspiratorami żydowskimi²⁵) a „działaczami polskimi”²⁶. Tekst zatytułowany *Stosunek Żydów do Polaków* zaczynał się od akapitu: „Z żydowskiego środowiska inteligenckiego wyłaniają się próby uaktywnienia stosunków żydowsko-polskich. Próby te, związane z całością zagadnienia, zmierzają jednak konkretnie do usunięcia powstałych w czasie okupacji zadrażnień”. Przyczyną akcji miały być nastroje w getcie, pokazujące, jak Żydzi widzieli stosunek Polaków do cierpień ludności żydowskiej. Pisano: „Przyczynkiem do tej akcji jest pochodząca ze środowiska inteligenckiego następująca opinia o nastrojach w ghetcie: – Żydzi odczuwają żal do społeczeństwa polskiego

²³ *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, red. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1969, s. 961–963 (List Bundu w Polsce do rządu polskiego w Londynie w sprawie zagłady ludności żydowskiej w Polsce i potrzeby zastosowania przez rządy państw sprzymierzonych polityki odwetu wobec obywateli niemieckich, 11 V 1942 r.).

²⁴ AAN, DR, 202/II-11, Sprawozdanie nr 5 (V-I), 22 V 1942 r., k. 76–91.

²⁵ W kolejnym sprawozdaniu żydowscy rozmówcy zostali określani jako „grupa asymilacyjna inteligencji żydowskiej (wydająca własny organ)”. Została ona wymieniona obok Bundu i Poalej Syjon (*ibidem*, Sprawozdanie 6/II – V, 8 VI 1942 r., k. 97). Chodziło o grupę wydającą pismo „Żagiew”, o czym informowano w innym materiale (*ibidem*, 202/II-6, Raport sytuacyjny za okres od 15 XI 1941 do 1 VI 1942 r., k. 212–213). Zob. też M. Tyszkowa, *Eksterminacja Żydów w latach 1941–1943. Dokumenty Biura Propagandy i Informacji KG AK w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3, s. 59–60 (Meldunek prawdopodobnie sporządzony przez Henryka Wolińskiego „Wacława”; dotyczy konspiracyjnego pisma „Żagiew” wydawanego w getcie warszawskim, 13 V 1942 r.); D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 37–38.

²⁶ W raporcie sytuacyjnym za okres od 15 XI 1941 do 1 VI 1942 r. pisano: „najwyższą działalność prowadzą asymilatorzy, wydając pismo »Żagiew«. Grupa ta informuje bezpośrednio zagranicę o sytuacji i opinii żydowskiej w kraju, jak również utrzymuje stosunki, personalne raczej niż organizacyjne, z działaczami polskimi” (AAN, DR, 202/II-6, k. 212–213).

za nieuświadomienie sobie przez nie ogromu krzywdy i cierpienia, przez jakie ludność żydowska przechodzi. Jest on tym większy, że Żydzi solidaryzują się ze społeczeństwem polskim w jego nieszczęściach i represjach”. Interesujący był podawany przez Żydów argument: „Jako przykład braku zainteresowania ze strony Polaków Żydzi wskazują na przemilczanie przez prasę polską położenia żydowskiego. Podobny zarzut stawiają polskim publikacjom urzędowym”.

Relacjonując stanowisko środowiska żydowskiego, pisano: „Wśród mas żydowskich panuje pogląd, że polskie drobne mieszczaństwo, uwolnione od gospodarczej konkurencji Żydów, wobec koniunktury stosowanej przez Niemców żywi uczucie życzliwej neutralności dla eksterminacyjnej polityki okupanta w stosunku do ludności żydowskiej”. Czy opinię o „życzliwej neutralności” mieszczaństwa polskiego rozciągano na Polaków w ogóle? Próby odpowiedzi poniżej.

Dalsza część sprawozdania poświęcona nastrojom wśród ludności żydowskiej przedstawia – zdaje się – nie tylko opinię o nastrojach w getcie pochodzącą ze środowiska inteligenckiego, ale także argumenty strony polskiej, wynikłe z prawdopodobnie przeprowadzonej dyskusji: „Brak kontaktu ze społeczeństwem polskim jest przyczyną wielkiego uczucia goryczy wśród mas żydowskich, które nie umieją oddzielić przynależności narodowej od nieobywatelskiego stanowiska niektórych Polaków, mających z ludnością żydowską stosunki służbowe (urzędnicy skarbowi i przede wszystkim granatowa policja). Jednak uświadomiony ogół żydowski zdaje sobie sprawę, że za wybryki jednostek (które, jak granatowi policjanci, np. zachowują się podobnie w stosunkach ze współplemiennikami) nie może ponosić odpowiedzialności ogół społeczeństwa polskiego. I z tym ogółem polskim ogół żydowski we wspólnym nieszczęściu się solidaryzuje. Szczególnie nauczycielstwo żydowskie, szerząc umiłowanie polskości, budzi te uczucia łączności, solidarności, zrozumienia dla kultury i patriotyzmu”.

Autor sprawozdania zaprezentował na koniec oczekiwania żydowskie: „Wspomniane środowisko inteligencji warszawskiego ghetta wysuwa pod adresem polskich czynników następujące postulaty: 1) Ponowne ogłoszenie zasadniczego stanowiska w kwestii żydowskiej. 2) Zwrócenie większej uwagi w publikacjach na położenie żydowskie (w szczególności prowadzenie kroniki gwałtów na Żydach). 3) Ostre napiętnowanie wszelkich ekscesów popełnianych przez Polaków w stosunku do Żydów. 4) Opublikowanie oświadczeń, które pouczyłyby polskie społeczeństwo, że Żydzi są pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej i że wszelki gwałt względem nich podpada pod sankcje karne Rzeczypospolitej i że w szczególności współdziałanie w każdej formie z polityką eksterminacyjną Niemców będzie uważane za zdradę stanu²⁷. Przedstawione nastroje i stanowisko „asymilatorów” artykułowano w innych dokumentach AK i delegatury²⁸.

Przeanalizujmy te postulaty. Przede wszystkim dotyczyły one stosunków polsko-żydowskich. Związane były z „polityką eksterminacyjną Niemców”, ale nie dotyczyły bezpośrednio stosowania reperkusji wobec Niemców. W tym przypadku Żydzi chcieli mieć jasność co do zasad polityki czynników oficjalnych w sprawie żydowskiej. Podkreślali stanowczo, podobnie jak bundowcy w swoich listach, „że

²⁷ *Ibidem*, 202/II-11, Sprawozdanie nr 5 (V-I), 22 V 1942 r., k. 82–83.

²⁸ M. Tyszkowa, *op. cit.*, s. 59–60; AAN, DR, 202/II-6, Raport sytuacyjny za okres od 15 XI 1941 do 1 VI 1942 r., k. 212–213.

są obywatelami Rzeczypospolitej” i dopominali się, by prawo Rzeczypospolitej ich chroniło. Domagali się, by także Polacy przestrzegali ich praw obywatelskich – co oznacza istnienie zastrzeżeń w tej kwestii (świadczy o tym postulat nr 3). Generalnie to Polacy byli podmiotem, wobec którego „czynniki oficjalne” miały przedsięwziąć określone kroki.

Szczególnie należy podkreślić ostatni postulat, mający na celu powstrzymanie Polaków od udziału w polityce eksterminacyjnej Niemców.

W kwestii, czy według środowiska żydowskiego „uczucie życzliwej neutralności dla eksterminacyjnej polityki okupanta w stosunku do ludności żydowskiej” dotyczyło Polaków w ogóle, dokument nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje się, że w refleksje o zróżnicowaniu postaw Polaków (szczególnie w zdanie o zrozumieniu przez „uświadomiony ogół żydowski”, że za negatywne zachowania niektórych Polaków – np. policji granatowej – „nie może ponosić odpowiedzialności ogół społeczeństwa polskiego”) wkradła się, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, polityczna poprawność. Przecież celem przedstawionych postulatów było skierowanie działań i oświadczeń czynników polskich do ogółu ludności polskiej. Po sformułowanych łagodnie rozważaniach nastąpiły postulaty, w których dominował żal o brak zrozumienia krzywd żydowskich. Zresztą, polscy rozmówcy znali pogląd środowisk żydowskich w tej sprawie, co potwierdza inny fragment sprawozdania nr 5.

Należy zaznaczyć, że omówiony fragment sprawozdania był częścią większego materiału, zatytułowanego ogólnie *Działalność okupanta na terenie żydowskim*. Pierwszy podrozdział tej części nosił z kolei tytuł *Terror*. Jego słowa wstępne wychodziły naprzeciw użytemu przez konspiratorów żydowskich pojęciu „polityka eksterminacyjna Niemców”. Analitycy delegatury użyli mianowicie sformułowania „akcja likwidacyjna” – co świadczyło o ich wiedzy o masowym, zorganizowanym charakterze niezależnych od siebie – jak by się mogło wydawać dotychczas – wydarzeń na wschodzie, na zachodnich ziemiach polskich i w Generalnym Gubernatorstwie. W sprawozdaniu pisano: „Z ogólnej akcji likwidacyjnej w myśl wskazań Himmlera notujemy fakty szczegółowe. [...] Wiadomości ze wschodu potwierdzają znane realizowanie likwidacji Żydów przez władze okupanckie”. Opisano też wiadome już przypadki mordowania Żydów z ziem zachodnich.

W sprawozdaniu nr 5 znajdujemy też analizę organów prasowych stronnictw politycznych wobec kwestii żydowskiej (w specjalnym podrozdziale *Sprawa żydowska*). Autor sprawozdania podkreślał, że „do tej pory głównie prasa SN i »Szańca« poświęcała uwagę, w myśl własnych założeń programowych, sprawie żydowskiej. Obecnie notujemy wypowiedzi organów innych ugrupowań politycznych w tej sprawie”. Wiemy, że prasa AK i delegatury dużo miejsca poświęcała stosunkowi partii politycznych wobec Żydów. W tych analizach istotnie szczególnie podkreślano poglądy skrajnej prawicy, m.in. grupy „Szańca”. Aczkolwiek wiemy także, że odnotowywano w nich stanowiska innych grup politycznych (partii centrowych, demokratycznych i lewicowych). Zauważyliśmy również, że w niektórych wewnętrznych materiałach, np. „Dokumentach Chwili”, poglądy partii politycznych były uogólniane i służyły do zaprezentowania własnych przekonań – dość skrajnych – osób z delegatury.

W tym kontekście warto przyrzeć się, jak teraz delegatura analizowała poglądy partii politycznych. Na pierwszy plan wysuwa się świadomość – zarówno osoby dokonującej analizy, jak i autorów artykułów w prasie partyjnej – iż poglądy arty-

kułowane były w kontekście toczącej się aktualnie „akcji likwidacyjnej”, a czasem wprost w kontrze do niej. Np. organ Stronnictwa Ludowego „Ku zwycięstwu” z 30 kwietnia zamieścił artykuł *Sprawa żydowska*. Jak pisał autor sprawozdania: „Organ SL omawiając sytuację wytworzoną przez akcję antysemitką władz okupacyjnych, stwierdza: »Jakkolwiek więc na sprawę żydowską nie spojrzeć, to jedno jest zupełnie pewne, że położenie Żydów w Polsce coraz bardziej się pogarsza, że znaczna część Żydów będzie zmuszona przez same warunki życia z Polski emigrować i szukać dla siebie nowych warunków w innych krajach. Ze strony polskiej zrobione winno być wszystko, aby Żydzi mieli dokąd emigrować«. I dalej: »Zagadnienie żydowskie jest zagadnieniem międzynarodowym. Wielka masa żydowska w Polsce jest wynikiem spychania i wypędzania Żydów z innych krajów do nas. Mamy więc prawo wobec świata żądać, aby cały świat zajął się i uczestniczył w rozwiązywaniu zagadnienia żydowskiego. Rząd Polski winien podjąć na terenie międzynarodowym sprawę żydowską i w traktatach likwidacyjnych obecną wojnę zapewnić jej skuteczne i szybkie załatwienie«”. Czyż nie odczuwa się w tym fragmencie poglądów podzielanych przez samych akowców i członków delegatury?

W innym miejscu sprawozdania (*Wypowiedzi programowo-ideologiczne*), prezentując program „inteligentkiej grupy ludowcowej (PZL [Związek Pracy Ludowej – A.P.] Orka)”, oparty na jej organie prasowym „Orka”, przytoczono poglądy m.in. w kwestii żydowskiej. Partia ta opowiadała się za ustanowieniem wspólnoty słowiańskiej, dlatego „Żydzi bez różnicy wyznania powinni być traktowani jako obcy naród, który będzie korzystał z praw przyznanych ogólnie mniejszościom narodowym. Ponieważ jednak w czasie obecnej wojny Żydzi wykazali pod okupacją bolszewicką przeważnie wrogi stosunek do naszych żywotnych interesów narodowych, uważamy za niepożądane mieszanie się Żydów do polskiego życia kulturalnego, społeczno-politycznego i gospodarczego. Stąd domagać się będziemy przede wszystkim, aby rząd nasz już w czasie pertraktacji pokojowych zażądał zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy żydowskiej w drodze międzynarodowych układów w sensie przyznania Żydom terenów emigracyjnych i umożliwienia im opuszczenia Polski w jak najkrótszym czasie”.

Na tym tle zupełnie inaczej prezentowały się poglądy zarówno PPS, jak i Frontu Odrodzenia Polski. W rozdziale *Sprawa żydowska* pisano: „»WRN« (nr 8 z 11 V) omawia tragedię Żydów. Cytuje informacje »Biuletynu Informacyjnego« o prześladowaniach i terrorze, jaki Żydzi przeżywają. Wypowiedź WRN może być echem wyrażanych przez tajną prasę ghetta Żydów, że społeczeństwo polskie nie współczuje losowi ludności żydowskiej”. Zapewne PPS nawiązywał do artykułu z „Biuletynu Informacyjnego” nr 17 (121) z 30 kwietnia 1942 r. Cytowany fragment potwierdza także rzeczywistą wymowę postulatów środowisk żydowskich wobec czynników polskich, które sformułowano w sprawozdaniu.

Jeśli chodzi o pogląd Frontu Odrodzenia Polski, był on nawet dalej idący, co wychwyciła delegatura: „»Prawda« (nr 2 maj 42), organ FOP, w artykule pt. *Proroctwa się wypełniają* omawia nieszczęścia żydowskie, wiążąc je z historią i psychiką narodu żydowskiego. Własny, poważny stosunek »Prawdy« do omawianego zagadnienia można zobrazować cytatami: »Gdyby wobec tego nieszczęścia... znalazł się człowiek zdolny powiedzieć, iż Żydom dobrze uczyniono, a Niemcy mordując ich oddają Polakom przysługę, człowiek taki byłby niegodny nazwy katolika«. »Pałacą staje się kwestia demoralizacji i zdziczenia, jaką rzezie żydow-

skie wprowadzają wśród nas. Nie sami bowiem szaulisi, volksdeutsche lub Ukraińcy używani są do potwornych egzekucji. W wielu miejscowościach w masakrze brała udział na ochotnika ludność miejscowa. Przeciw podobnej hańbie trzeba przeciwdziałać wszelkimi środkami. Uświadamiać ludzi, że stają się herodowymi siepaczami, piętnować w tajnej prasie, nawoływać do bojkotowania katów, zapowiadać na morderców sądy wolnej Rzeczypospolitej»²⁹.

Dzisiaj, po wielkiej debacie jedwabieńskiej, wiemy, że były przypadki udziału ludności polskiej w mordach Żydów. O tym udziale tuż po pogromach w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej pisano w dokumentach Polskiego Państwa Podziemnego³⁰. Słusznie pisze Dariusz Libionka, że na ten temat trwało uporczywe milczenie organów prasowych Polskiego Państwa Podziemnego w 1942 r.: „przerwała je dopiero »Prawda« redagowana przez Zofię Kossak w maju 1942 r.”³¹ Zauważenie tego artykułu przez delegaturę miało więc duże znaczenie. Jednak można zastanowić się, dlaczego nie było odwrotnie, dlaczego organy delegatury i ZWZ-AK nie pisały o tych wydarzeniach, a także nie zamieściły podobnego jak w „Prawdzie” apelu o bojkot i zapowiedź kary dla polskich współsprawców mordów³².

W jednym z wewnętrznych raportów delegatury z początku czerwca 1942 r. w dziale *Nastroje społeczne* w podpunkcie „Stosunek do mniejszości narodowych” pisano o współczuciu wobec Żydów i potępieniu „metod hitlerowskich” oraz o wynikających stąd „mniej gwałtownych” nastrojach antysemitycznych. „Powszechne jest jednak – kontynuowano – pragnienie szybkiego uregulowania po wojnie sprawy żydowskiej w drodze dobrowolnej lub przymusowej emigracji masy żydowskiej. Zmiany gospodarcze (ograniczenie handlu i własność żydowska) zaostrzają charakter polityczny antysemityzmu”.

Warto też wskazać, że skrajne poglądy niektórych partii w kwestii żydowskiej delegatura interpretowała jako element stosunku tych partii do rządu. W dziale „Stronnictwa polityczne” m.in. o SN pisano: „Stosunek do rządu jest formalnie lojalny. Nie atakuje się go bezpośrednio, ale pośrednie ataki są dość wyraźne i silne (poszczególne punkty Dekl[aracji] zasad, kwestia żydowska)”. „Szaniec” natomiast wykazywał „stosunek do rządu coraz bardziej krytyczny. Coraz ostrzejsze wystąpienia przeciw wypowiedziom rządu w sprawach żydowskich i demokratycznego ustroju”³³.

W tym czasie (pierwsza połowa 1942 r.) także Archiwum Ringelbluma „Oneg Szabat”, w którym przewagę mieli syjoniści, przesyłało swoje raporty czynnikom

²⁹ *Ibidem*, 202/II-11, Sprawozdanie nr 5 (V-I), 22 V 1942 r., k. 76–91.

³⁰ D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 31; A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941 r.*, Warszawa 2006, s. 116–117.

³¹ D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 32. Autorzy sprawozdania nr 5 w przedruku artykułu z „Prawdy” dokonali zmian; w oryginale jedno ze zdań brzmiało: „W wielu miejscowościach (Kolno, Stawiski, Jagodne, Szumów, Dęblin) w masakrze brała udział na ochotnika miejscowa ludność” (cyt. za: D. Libionka, *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski* [w:] „Akcja Reinhardt”. *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 312).

³² Zob. dyskusję na łamach „Tygodnika Powszechnego” wokół artykułu J.T. Grossa *Niepamięć zbiorowa. Jeszcze o Jedwabnem: pytania trudne, czyli ciekawe*.

³³ AAN, DR, 202/II-6, Raport sytuacyjny za okres od 15 XI 1941 do 1 VI 1942 r., k. 179, 183–184.

polskim. Hersz Wasser, który jako jedyny z kierownictwa archiwum (był sekretarzem) przeżył wojnę, w artykule *The Ghetto Archives – The Enterprise of dr Emanuel Ringelblum* pisał: „liderzy podziemia w getcie nałożyli na »Oneg Szabat« zadanie przygotowania różnych memorandum do przesłania ich za granicę. Były to raporty o Chełmnie (marzec 1942 r.), deportacjach z Lublina (kwiecień 1942 r.), sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką (lipiec 1942)»³⁴. Do znanych raportów³⁵ przekazanych podziemiu polskiemu dodałbym list Wassera do redaktora „Biuletynu Informacyjnego” Aleksandra Kamińskiego z kwietnia 1942 r.³⁶ We wszystkich tych materiałach członkowie „Oneg Szabat” nie odwoływali się bezpośrednio do „obywatelstwa polskiego” Żydów. Najczęściej były to suche, rzeczowe materiały zawierające bardzo szczegółowe informacje o postępującej likwidacji Żydów. Niemniej jednak widać wyraźnie, że „Oneg Szabat” uznawało prominentne i eksponowane „osoby z polskiego podziemia”³⁷, a przede wszystkim rząd polski, za głównego adresata i pośrednika w przekazywaniu informacji opinii światowej. Jak się wydaje, syjoniści byli przekonani, że fakt, iż ofiarami byli „Żydzi polscy” (sformułowanie to wielokrotnie powtarzało się w ich raportach), jest wystarczającym i naturalnym powodem, by ich sprawą zajęło się podziemie polskie i polski rząd w Londynie. Widać to chociażby w bardzo znanym zapisku Emanuela Ringelbluma z 26 czerwca 1942 r., powstałym po nagłośnieniu przez radio londyńskie faktów dotyczących zagłady. Twórca archiwum, wyrażając radość, przywołał wcześniejsze żale i zaniepokojenie brakiem tych informacji: „Mieliśmy pretensje do polskiej opinii publicznej, do czynników polskich pozostających w kontakcie z rządem polskim, że nie podają informacji o rzezi polskich Żydów, że świat o tym nie wie. Oskarżaliśmy polskie czynniki, że świadomie przemilczają naszą tragedię, po to by nie przyćmiła ona ich własnej tragedii. Wszystkie interwencje dopięły widocznie w końcu celu”³⁸.

Środowisko „Oneg Szabat” zauważało też oddziaływanie antysemityzmu na społeczność polską, jednak robiło to ostrożniej niż Bund, przypisując większą rolę sprawczą samym Niemcom niż rzeczywistym poglądom Polaków. W raporcie *Gehenna Żydów polskich pod okupacją hitlerowską* pisano: „Niepoślednią atrakcją wystąpień antysemickich był i jest ich propagandowy wpływ na zdeklasowane

³⁴ H. Wasser, *The Ghetto Archives – The Enterprise of dr Emanuel Ringelblum* [w:] *A Commemorative Symposium in Honour of Dr Emanuel Ringelblum and his “Oneg Shabbat” Underground Archives*, Jerozolim 1983, s. 42.

³⁵ AŻIH, Ring. I/473, Wypadki chełmińskie, b.d., b.p.; R. Sakowska, *Jak było w rzeczywistości (na podstawie Archiwum Ringelbluma)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 2, s. 253–256 (Raport opracowany przez Oneg Szabat dla rządu polskiego w Londynie o zagładzie Żydów polskich pod okupacją hitlerowską, pt. *Drugi etap*, kwiecień 1942 r.); *eadem*, *Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 140–159 (Raport Oneg Szabat pt. *Gehenna Żydów polskich pod okupacją hitlerowską*, opracowany przez E. Ringelbluma, H. Wassera i E. Gutowskiego, czerwiec 1942 r.).

³⁶ R. Sakowska, *Dwa etapy...*, s. 133–137.

³⁷ R. Sakowska, *Jak było w rzeczywistości...*, s. 249; *eadem*, „Wiadomości” ARG i raporty o zagładzie. *Status Archiwum Ringelbluma w getcie szczątkowym Warszawy*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2005, nr 1, s. 39.

³⁸ Cyt. za: R. Sakowska, *BIP AK a Archiwum Ringelbluma*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3, s. 25.

elementy polskie, ukraińskie, białoruskie i litewskie, celem wprzęgnięcia tych mas do maszyny wojennej III Rzeszy”³⁹.

Należy podkreślić, co zauważyła Ruta Sakowska, że bundowcy i syjonistyczni działacze „Oneg Szabat”, mimo różnic ideowych, w obliczu śmiertelnego zagrożenia całej żydowskiej społeczności w Polsce od początku ze sobą współpracowali⁴⁰. Później, gdy ruszyła „wielka akcja” w getcie warszawskim, przedstawiciele Bundu i syjonistów wspólnie przekazali informacje kurierowi Polskiego Państwa Podziemnego Janowi Karskiemu. W relacji Karskiego o spotkaniach z tymi przywódcami żydowskimi dla niniejszych rozważań najważniejsze są słowa o tym, że rozmówcy traktowali rząd polski jako naturalnego adresata swych postulatów i pośrednika z rządami aliantów: „Chcemy, aby rząd polski w Londynie i rządy alianckie zrozumiały, że jesteśmy bezradni wobec tego, co z nami robią Niemcy. Zagłada jest faktem. Nie możemy się obronić sami. Nikt w Polsce też nie jest w stanie pomóc. Polskie podziemie jest w stanie uratować nielicznych”⁴¹.

To przekonanie widać także w liście Bundu do Szmula Zygielbojma, członka Rady Narodowej, z 31 sierpnia 1942 r. Bundowcy ponownie traktowali rząd polski jako adresata swoich postulatów, m.in. próśb o wezwanie państw sprzymierzonych do natychmiastowej „akcji retorsyjnej” oraz o zaapelowanie do społeczeństwa polskiego „o udzielenie wszelkiej pomocy ludności żydowskiej”⁴². Polski rząd uchodził tutaj za naturalnego opiekuna Żydów, co wynikało oczywiście z przekonania o „pełnoprawnym” obywatelstwie polskim ludności żydowskiej.

Wszystkie zaprezentowane dokumenty żydowskie pisano po polsku do czynników polskich, były więc głosem skierowanym do odbiorcy zewnętrznego.

Warto przyrzeć się z kolei konspiracyjnej prasie żydowskiej wychodzącej w jidysz, w której Żydzi prowadzili swą wewnętrzną dyskusję na temat ich obecności w społeczności i państwie polskim. Temat ten poruszyła ostatnio Havi Ben-Sasson w artykule „*Chcemy wierzyć w inną Polskę*”. *Stosunki żydowsko-polskie w podziemnej prasie żydowskiej getta warszawskiego*. Wydzieliła dwa okresy. Artykuły żydowskie z pierwszego okresu, do pierwszej połowy 1942 r., świadczyły „o tym, że większość społeczności żydowskiej wierzyła w społeczeństwo polskie oraz jego empatię wobec Żydów”. Okres ten charakteryzował się też wiarą „w pozytywne siły istniejące w społeczeństwie polskim, które w przyszłości ukształtują charakter państwa i zapewnią w nim miejsce Żydom”. Nawet syjoniści, którzy pragnęli utworzenia w przyszłości państwa Izrael, pisali w grudniu 1941 r.: „Także z Polski wypłynie wielka fala imigracyjna, ale póki w Polsce będą osiedlali się Żydzi, póty widzimy siebie jako pełnoprawnych obywateli Polski, dzielących jej los, dzielących jej walkę o udział w federacji europejskiej, o Rzeczpospolitą Polską socjalistyczną, która stanie się domem dla wszystkich swych obywateli, bez różnicy narodowości, pochodzenia i wyznania”. Jak pisze Ben-Sasson, „pomimo informacji o staraniach ograniczenia praw Żydów w przyszłym państwie polskim, Żydzi widzieli w nich »upiory«, które się nie obudzą”.

³⁹ Eadem, *Dwa etapy...*, s. 140.

⁴⁰ Eadem, *Jak było w rzeczywistości...*, s. 252.

⁴¹ J. Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, Warszawa 1999, s. 246.

⁴² SP, A.3.1.1.13.5.A, List do Szmula Zygielbojma, członka Rady Narodowej RP w Londynie, 31 VIII 1942 r., k. 72.

Jednak „począwszy od pierwszej połowy 1942 r. pozytywny wizerunek Polaków uległ zachwianiu”. W gazecie bundowskiej w końcu czerwca 1942 r. pisano: „Rząd zrobił niewiele dla opublikowania swej deklaracji w podległej mu prasie podziemnej. Zrobił niewiele dla podtrzymania antysemityzmu, który jest najważniejszą bronią polskiego faszystów, nie ustanowił równości praw obywatelskich i narodowych tysięcy Żydów dla obrony przed antysemityzmem. Kręgi decydujące w państwie nie zatroszczyły się, aby wyjaśnić ogółowi Polaków znaczenie barbarzyńskiej eksterminacji Żydów, obywateli polskich, przez nazistowskiego okupanta i nie zareagowały odpowiednio na dokonujący się systematyczny mord, jakiego nie znała historia”. W odniesieniu do lat następnych Ben-Sasson stwierdza: „Można ocenić, iż zmiana wizerunku Polaków w oczach ugrupowań podziemnych pogłębiła się” – co da się wywnioskować już tylko z artykułów żydowskich ukazujących się po stronie „aryjskiej”, gdyż prasa żydowska w getcie warszawskim przestała istnieć w swym dawnym kształcie latem 1942 r. wskutek niemieckiej „wielkiej akcji”⁴³.

Jak zauważa Dariusz Libionka, „w organach prasowych Delegatury Rządu i KG-AK odwoływania do wspólnoty obywatelskiej z Żydami pojawiały się rzadko i zdawkowo. [...] W okresie »wielkiej akcji« w getcie warszawskim spośród organów prasowych Polskiego Państwa Polskiego bodaj tylko na łamach głównego organu politycznego Biura Informacji i Propagandy AK (»Wiadomości Polskie« z 13 VIII 1942 r., nr 13/14) padły słowa o wspólnocie obywatelskiej z Żydami (masowa zbrodnia dokonuje się »na naszej ziemi« i dotyka »naszych obywateli«, wśród których znajdują się »liczni chrześcijanie i Polacy z przekonania i umiłowania«)⁴⁴. Wymowę tego artykułu należy łączyć z dwoma kolejnymi poruszającymi sprawę mordu na Żydach, z następnych numerów „Wiadomości Polskich”, które tę opinię stawiają nieco w innym świetle⁴⁵ (wątek ten rozwijam w trzeciej części artykułu).

Zdaje się, że pierwszym materiałem wytworzonym przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego na wewnętrzne potrzeby i prawdopodobnie przeznaczonym do Londynu, w którym opisywano zagładę Żydów, z empatią podkreślając ich polskie obywatelstwo, był przygotowany przez Biuro Informacji i Propagandy KG AK w początku 1943 r. raport pod tytułem *Żydzi*. Pisano w nim: „Postępowanie Niemców z Żydami obywatelami państwa polskiego omawiamy osobno z uwagi na to, że chodzi o odrębną narodowość, a także dlatego, że nosi ono całkowicie eksterminacyjny charakter. [...] Ilość zmarłych w ghettach włącznie wymordowanych do dnia 28 II 1943 r. Żydów obywateli polskich dosięga 3 milionów. Prócz nich wymordowano już setki tysięcy Żydów przywiezionych z Rzeszy i państw okupowanych przez Niemcy”⁴⁶.

Odpowiednie służby delegatury przez kolejne lata (od jesieni 1942 do 1944 r.) monitorowały podziemną prasę partii politycznych, sporządzając liczne sprawo-

⁴³ Należy podkreślić uwagę autorki na temat prasy żydowskiej: „wyobrażenia – zarówno negatywne, jak i pozytywne – nie odzwierciedlały rzeczywistości, lecz jedynie sposób jej postrzegania przez Żydów” (H. Ben-Sasson, *op. cit.*, s. 112).

⁴⁴ D. Libionka, „Kwestia żydowska” w *Polsce...*, s. 43. Zaszła pomyłka w numeracji periodyku – powinno być „Wiadomości Polskie” nr 14/15, 13 VIII 1942.

⁴⁵ Zob. *idem*, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 41–42.

⁴⁶ AAN, DR, 202/I-29, „Żydzi”, luty 1943 r., k. 4–5a. Zob. też: „Agencja Prasowa”, 28 IV 1943 (D. Libionka, „Kwestia żydowska” w *Polsce...*, s. 43).

zdania⁴⁷, w których z różnym natężeniem pojawiał się podrozdział: *Zagadnienie żydowskie*. Delegatura najczęściej odnotowywała wypowiedzi z prasy skrajnej prawicy, w których obraz był jednoznaczny: Żydzi mieli nadal być wykluczeni („Teraz, gdy czas, musimy sobie powiedzieć, że Żydów w Polsce nie będzie. A uzyskamy to przez ustawowy zakaz osiedlania się Żydów. Zakaz ten nikogo nie będzie krzywdził, będzie tylko wykorzystaniem uprawnień narodu-gospodarza, który wpuszcza do swego domu tylko miłych gości. W ramach zaś tego zakazu będą musieli odejść z Polski Żydzi, którzy ocaleją z pogromu i ci wszyscy mieszkańcy, którzy jeszcze nie mogą ukryć swej wrogości wobec Polaków, a którzy są nam obcy i niepotrzebni”⁴⁸. „Żydów – jako mniejszości nam bezwzględnie wrogię, z którą nie możemy się łączyć – musimy się pozbyć”⁴⁹. „Póki tchu w piersiach, póki krzepy w garści, będziemy gonić od siebie Żyda. Niechaj żyje gdzie chce [...] tylko broń Boże nie u nas”⁵⁰. „**naród polski domaga się usunięcia spośród siebie przeklętych przybłędów i z tych przyczyn nie może im współczuć, gdy ulegają tępieniu...** Musimy pamiętać, że niebezpieczeństwo żydowskie wciąż nam zagraża, że wcale ono nie osłabło, a raczej spotężniało, a **każdy Żyd utajniony na naszych ziemiach groźniejszym dziś jest niż stu jego współplemieńców z czasów przedwojennych**”⁵¹. „Polska polityka gospodarcza i finansowa okazały się bezsilne w walce z gospodarstwem żydowskim, dopóty Żydzi korzystać będą z równouprawnienia obywatelskiego”⁵²).

Wiemy, iż delegatura sporządzała własne „Uwagi” do artykułów prasowych – były to specjalne dodatki do przeglądów. Niestety, z powodu szcątkowego zachowania się tych źródeł nie znalazłem „Uwag” z komentarzami do stanowiska partii prawicowych w interesującej nas kwestii. Trudno zatem określić, czy nie zachowały się one, czy delegatura po prostu nie komentowała takich wypowiedzi. Sam fakt, iż delegatura odnotowywała antysemickie akcenty prawicowej prasy, wart jest podkreślenia.

⁴⁷ „Tygodniowe sprawozdania prasowe”, „Sprawozdania prasowe”, „Sprawozdania tygodniowe”, „Serwisy prasowo-polityczne”, „Prasowe przeglądy polityczne”, „Stronnictwa polityczne w świetle własnych wypowiedzi”, „Sami o sobie. Dążenia ugrupowań w kraju w świetle ich wypowiedzi prasowych. Przegląd tygodniowy”, „Przeglądy polskiej prasy podziemnej”, „Przegląd prasy prowincjonalnej” „Tygodniowe przeglądy prasowe” (AAN, DR, 202/III-80; III-81, III-82, III-83, III-84, III-86, III-87).

⁴⁸ *Ibidem*, 202/III-80, Tygodniowe sprawozdanie prasowe nr 57/42 za okres 2–8 XI 1942 r., 8 XI 1942 r., k. 7. Cytat pochodził z „Placówki” nr 13, 21 X 1942.

⁴⁹ *Ibidem*, Tygodniowe sprawozdanie prasowe nr 1/43 za okres 1–10 I 1943 r., 10 I 1943 r., k. 15. Cytat z „Placówki” nr 1, 1 I 1943.

⁵⁰ *Ibidem*. Cytat z „Żalogi” nr 1, 1 I 1943.

⁵¹ *Ibidem*, Tygodniowe sprawozdanie prasowe nr 4/43 za okres 25–31 I 1943 r., 31 I 1943 r., k. 55. Cytat z „Placówki” nr 2, 23 I 1943.

⁵² *Ibidem*, Tygodniowe sprawozdanie prasowe za okres 11–18 IV 1943 r., 18 IV 1943 r., k. 230. Cytat z „Warszawskiego Dziennika Narodowego” nr 16, 17 IV 1943. Zob. też *ibidem*, Tygodniowe sprawozdanie prasowe za okres 28 III – 4 IV 1943 r., 4 IV 1943 r., k. 192 (cytat z „Warszawskiego Dziennika Narodowego” nr 14, 3 IV 1943); *ibidem*, 202/III-84, Stronnictwa polityczne w świetle wypowiedzi własnych w pierwszym kwartale 1943 r., k. 10 (stanowisko Obozu Polski Walczącej); *ibidem*, 202/III-86, „Sami o sobie. Dążenia ugrupowań w kraju w świetle ich wypowiedzi prasowych. Przegląd tygodniowy” nr 8/10, 31 XII 1943 r., k. 23–24 (cytaty z „Wielkiej Polski” nr 43, 3 XI 1943); *ibidem*, nr 20/21, 26 V 1944 r., k. 74–75, 77–78 (cytaty z „Wielkiej Polski” nr 4 i 5); *ibidem*, 202/III-81, Tygodniowe sprawozdanie prasowe za okres 18–24 VII 1944 r., 24 VII 1944 r., k. 159 (cytat z „Narodowej Agencji Prasowej” nr 6, 28 VI 1944); P. Szapiro, *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943–1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, Londyn 1992; A. Friszke, *op. cit.*

Nieco tylko łagodniejsze treści pracownicy delegatury odnajdowali w prasie ludowej i socjalistycznej („Żydów uznajemy za element obcy, który mimo wielowiekowej gościny nie odwdzieczył się Polsce. Od szczegółów projektów powstrzymujemy się obecnie, gdyż cały naród żydowski w bestialski sposób, nieznan w dziejach, jest masowo mordowany”⁵³; w stosunku do sprawy żydowskiej przebudowa ustroju społecznego usunie „gospodarcze podstawy antagonizmów narodowościowych, zniesie nienaturalne i jednostronne skupienie Żydów w handlu i niektórych zawodach wyzwolonych, jak również usunie całkowicie pasożytnicze grupy bankierów, lichwiarzy itp., rekrutujących się w większości spośród ludności żydowskiej”⁵⁴).

Niemniej jednak na podstawie analizy prasy delegatura w połowie 1943 r. dokonywała generalnych ocen stanowisk partii politycznych, które to oceny pokrywały się zresztą z tymi z początku 1942 r. Pisano: „Sprawa żydowska i niemiecka [...] kształtuje się w opinii, w zależności od zasad ideowo-politycznych, obowiązujących w danym środowisku [...]. W stosunku do Żydów i Niemców podział opinii politycznej jest prosty. Grupy nacjonalistyczne (SN, NSZ, Konfederacja Nar[odu], O[bóz] P[olski] W[alczącej]) domagają się skrajnego rozwiązania problemu żydowskiego po wojnie. Grupy centrowe wysuwają postulaty natury gospodarczej. Ośrodki demokratyczne i socjalistyczne stoją na stanowisku demokracji i równouprawnienia”⁵⁵.

Na marginesie warto przytoczyć generalne opinie sporządzone w latach 1941–1942 przez Departament Informacji i Prasy delegatury o niektórych pismach stronnictw wchodzących w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego lub współpracujących z delegaturą. Przy niektórych podkreślano ich skrajny, antysemicki czy też „faszystowski” charakter. „Walka” – pismo SN – według tej oceny to „organ [...] przeznaczony dla inteligencji. Główną cechą tego pisma jest skrajny nacjonalizm i antysemityzm”⁵⁶. „Warta” – pismo środowiska związanego z SN – „prowadzi wyraźnie negatywną politykę wobec rządu i premiera. Główne zainteresowanie: problem żydowski (Żydzi źródłem wszelkiego zła i wojny) i problem wschodni”. O „Szańcu” ONR pisano: „Wrogi stosunek do demokracji zachodnich [...] Zarzuca się im, iż pozostają pod wpływem międzynarodowego żydostwa, kapitalizmu i masonerii”⁵⁷. Grupa „Szańca” została zaliczona do „grup współpracujących z delegaturą” i zarażona określona jako środowisko „faszystowskie, skrajnie nacjonal[istyczne]”⁵⁸.

⁵³ AAN, DR, 202/III-84, Stronnictwa polityczne w świetle wypowiedzi własnych w pierwszym kwartale 1943 r. Cytat z prasy Stronnictwa Ludowego, bez podania tytułu pisma, k. 29. Zob. też P. Szapiro, *op. cit.*; A. Friszke, *op. cit.*

⁵⁴ AAN, DR, 202/III-84, Stronnictwa polityczne w świetle wypowiedzi własnych w pierwszym kwartale 1943 r. Cytat z prasy Polskiej Partii Socjalistycznej, bez podania tytułu pisma, k. 16.

⁵⁵ *Ibidem*, 202/III-83, Prasowy przegląd polityczny (kwiecień, maj, czerwiec 1943 r.), b.d., k. 76.

⁵⁶ *Ibidem*, 202/III-92, Wykaz i charakterystyka tajnej prasy (stan na 1 XI 1941 r.), k. 18.

⁵⁷ *Ibidem*, Polska prasa polityczna w okresie okupacji (stan na 15 III 1942 r.), 15 IV 1942 r., k. 30. Te same opinie w: *ibidem*, Warszawska prasa podziemna prócz SSS [AK] i Dr [Delegatury], początek maja 1942 r., k. 37.

⁵⁸ *Ibidem*, Przegląd głównych kierunków politycznych i ton wydawnictw (w kraju), b.d., k. 49a–50. W meldunku specjalnym nr 75 komendant główny ZWZ nie krył opinii o „drastycznych ustępach” z niektórych dokumentów SN, m.in. z ziem zachodnich, z których część miała wyraźnie antysemicki charakter: „z życia narodu wyeliminowane muszą być żywioły obce: Żydzi, Niemcy, Ukraińcy” (*Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: Czerwiec 1941 – kwiecień 1943, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 49–50, Gen. Rowecki do centrali: agitacja SN przeciw ZWZ – tworzenie odrębnego wojska partyjnego – groźba na przyszłość, 25 VIII 1941 r.).

O poglądach AK i delegatury w kwestii żydowskiej między jesienią 1942 r. a 1944 r., czyli o umiejscowieniu Żydów w ówczesnej sytuacji i w przyszłej Polsce, szeroko pisał Dariusz Libionka w przywoływanym tu artykule. Nakreślił raczej czarny obraz: „W zachowanej dokumentacji struktur konspiracyjnych z 1943 r. z terenu całego kraju przebijają antyżydowskie resentymy przedstawiane jako reprezentatywne dla ogółu społeczeństwa”. Przytoczył przykłady z kilku okręgów; zacytuję chyba najbardziej charakterystyczne stanowiska – wyrażone przez struktury AK w Warszawie: „powszechnie społeczeństwo czuje się jednak dobrze bez Żydów i wcale do nich nie tęskni” i Lublinie: „Doświadczyliśmy na własnej skórze, kim są dla nas Niemcy, Żydzi i Ukraińcy. Wprost nie do pomyslenia jest, ażeby w odrodzonej Polsce wspomniane narodowości miały równe prawa z Polakami”.

Libionka – obwarowując te przykłady uwagą: „przy dzisiejszym stanie badań trudno wyrokować, jak rzeczywiście przedstawiały się postawy i zachowania polskiej ludności w obliczu eksterminacji Żydów” – konstatował: „z punktu widzenia interesującego nas tematu ważniejsze jest to, iż niektórzy pracownicy Delegatury i wysocy rangą oficerowie AK wyrażali akceptację i zrozumienie dla antyżydowskich nastrojów”. Generalnie „obawiano się”, że po wojnie Żydzi odzyskają swoją pozycję społeczną, polityczną i gospodarczą. „Tego rodzaju oceny nastrojów społecznych – pisze dalej Libionka – nie mogły nie pozostać bez wpływu na stanowisko władz polskiego podziemia wobec kwestii żydowskiej. Z jednej strony w najważniejszych dokumentach programowych polskiego podziemia stwierdzano ogólnikowo, że problemy mniejszości narodowych będą uregulowane »na zasadzie tradycyjnej wolności oraz równości praw i obowiązków«. Jednocześnie jednak pojawiały się projekty utrzymane w zupełnie innym tonie” – dodajmy: tonie wyobcowania Żydów i pozbawienia ich części praw, głównie niedopuszczenia do zawodów i działalności wykonywanych przed wojną.

Przytoczone przez Libionkę stanowisko delegata rządu, który nie widział nic złego w formułowaniu tego rodzaju opinii tylko z tego powodu, że uwzględniały „fakty, takie jak ubytek ludności żydowskiej i konieczność zapełniania tego ubytku przez polski handel i rzemiosło, których rozwój, nawet bez ubytku ludności żydowskiej, jest naturalną troską zarówno rządu, jak i społeczeństwa”, pokazuje, iż ten sposób myślenia był bliski nawet najważniejszym osobom w Polskim Państwie Podziemnym. Podobne poglądy formułowano także w 1944 r.

Libionka zaznacza jednocześnie, że „odmienną wrażliwość wobec spraw żydowskich mieli pracownicy BIP Komendy Głównej ZWZ-AK”. Przywołując działalność od lutego 1942 r. w tych strukturach referatu żydowskiego, który „domagał się [...] traktowania Żydów podmiotowo, i to nie tylko z powodów humanitarnych, ale i politycznych, uznając, że Polskie Państwo Podziemne ma zobowiązania również wobec nich”, Libionka podsumował: „problem w tym, że na przestrzeni swej działalności referat [...] nie zajmował się »kwestią żydowską«, lecz koordynacją działań na linii AK – Żydowska Organizacja Bojowa, zaś jego pozycja po powstaniu w getcie warszawskim wyraźnie osłabła”⁵⁹.

Tomasz Strzembosz w swoich książkach sformułował tezę o istnieniu dwóch „obywatelstw”: „obywatelstwa Rzeczypospolitej” oraz „obywatelstwa Polskiego Państwa Podziemnego”. Każdy mieszkaniec przedwojennej Polski posiadający

⁵⁹ D. Libionka, „Kwestia żydowska” w Polsce..., s. 49–56. Zob. też A. Friszke, *op. cit.*

obywatelstwo II RP w warunkach wojennych pozostawał „obywatelem polskim”, jednak nie każdy mógł być i nie był „obywatelem Polskiego Państwa Podziemnego”. Byli nimi „ci polscy obywatele, którzy czynnie włączali się w nurt pracy podziemnej [...], także ci, którzy – nie włączając się w pracę podziemną [...] – byli z nim związani emocjonalnie i poczuciem obywatelskiej lojalności [...] gotowi byli do ofiar na rzecz odbudowy wolnej Polski”. Według Strzembosza Żydzi byli obywatelami Państwa Podziemnego tylko wtedy, gdy utożsamiali się z nim lub byli członkami Żydowskiej Organizacji Bojowej, Żydowskiego Związku Wojskowego czy Żydowskiego Komitetu Narodowego⁶⁰.

Według tej logiki Żydzi domagali się ochrony swoich praw i pomocy, odwołując się do tego, iż są „obywatelami Rzeczypospolitej” czy też „obywatelami polskimi”. Ten sposób myślenia wydawał się im naturalny. Nie wiedzieli przecież, że może istnieć coś innego – „obywatelstwo Polskiego Państwa Podziemnego”. Logika przedstawiona przez Strzembosza prowadzić może do następującego wniosku: każdy – także w czasach okupacji – kto uznał, że Żydzi nie spełnili warunków koniecznych do uzyskania obywatelstwa Państwa Podziemnego, mógł także uznać, iż sami się z tego państwa wykluczyli; to z kolei zdejmowało z tego państwa obowiązek spieszenia Żydom z pomocą. W ten sposób wykluczenie można było łatwo przekuć w samowykluczenie.

Pozostaje pytanie, czy poglądy o „obcości” Żydów miały wpływ na instytucjonalną pomoc dla zabijanej ludności żydowskiej. Próby odpowiedzi w trzeciej części artykułu.

„Żołnierz zmobilizowany” czy „element mało wartościowy”

Problem obecności Żydów w ZWZ-AK chciałbym omówić w jednym aspekcie: w jakim stopniu założenia, na jakich opierały się ZWZ-AK, odpowiadały praktyce. Znowu wydaje się, że kluczowym momentem był początek 1942 r., kiedy rozpoczęto przekształcanie kadrowego (przynajmniej w teorii) Związku Walki Zbrojnej w masową Armię Krajową. Jak wiemy, 14 lutego 1942 r. gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz „o zmianie nazwy ZWZ na »Armię Krajową«”⁶¹. Jednak kilka dni wcześniej, 25 stycznia, Sikorski wydał rozkaz nr 152/42, obrazujący podejście czynników polskich wobec mniejszości narodowych w siłach zbrojnych. Rozkaz dotyczył zasad tworzenia, a właściwie zwiększania kadry bojowej Armii Polskiej. Naczelny Wódz miał na myśli całość Polskich Sił Zbrojnych, a więc siły i na obczyźnie, i „na terenach polski”. Rozkazywał opodatkować wszystkich obywateli polskich na terenach polskich „bez względu na ich możliwości posiadania majątkowe”. W ostatnim, piątym punkcie zawarł zakaz przyjmowania do Armii Polskiej mniejszości narodowych: „Do szeregów Armii Polskiej nie angażować mniejszości narodowej, ponieważ element ten jest mało wartościowy, a więcej usposobienia wrogiego”⁶².

⁶⁰ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 53; *idem, Refleksje o Polsce i podziemiu 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 61–64; *Polskie Państwo Podziemne. Nadzieje i rzeczywistość*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 41–42.

⁶¹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, s. 199 (Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: Rozkaz o zmianie nazwy ZWZ na „Armia Krajowa”, 14 II 1942 r.).

⁶² AAN, AK, 203/I-4, Rozkaz nr 152/42, 25 I 1942 r., k. 1.

Twierdzenie to należy skonfrontować z oburzeniem rządu polskiego na próby uniemożliwienia Żydom wstępowania do Armii Polskiej w ZSRR m.in. przez narzucenie im przez Sowieców obywatelstwa. W listopadzie i grudniu 1941 r. Sikorski pojechał do ZSRR. 12 stycznia 1942 r. podczas obrad Rady Ministrów złożył sprawozdanie z tej podróży. Opisuując nastroje wśród ludności w ZSRR, enigmatycznie stwierdzał: „obywatele polscy, nawet obcego pochodzenia, nawracają obecnie, i to szczerze do Polski, pewni, że przyznawane im przez rząd prawa będą całkowicie utrzymane”. Podkreślał także, że „czynnikiem nieporozumień z Rosją Sowiecką mogłaby być chęć narzucenia nam komunistycznego ustroju”. Posłużył się stereotypem o prokomunistycznej postawie części Żydów – mówił: „Próby te, podejmowane w Polsce w czasie okupacji, speliły na niczym. Zaakceptowała je jedynie część żydostwa na Kresach Wschodnich”. Miało to ulegać zmianie. Sikorski kontynuował: „Lecz [część żydostwa] znalazłszy się, jak wszyscy komuniści międzynarodowi, później w więzieniach rosyjskich, zawraca obecnie, po wypuszczeniu ich wskutek podpisanego układu na wolność, z powrotem do Polski, zohydzanej przed rokiem”. Opisuując organizację polskiej armii, przypomniał: „usiłowano [ze strony władz sowieckich] również nie dopuszczać do wojska polskiego tych Ukraińców, Białorusinów czy Żydów, którzy mieli paszporty sowieckie”. Władze polskie nie uznawały narzuconego siłą obywatelstwa sowieckiego⁶³.

Rozkaz Sikorskiego z 25 stycznia należy też skonfrontować z jego poglądem, że Polskie Siły Zbrojne, w tym ZWZ-AK, były „ramieniem całego państwa”. 9 lutego 1942 r. Sikorski skierował do wicepremiera Stanisława Mikołajczyka list, w którym stwierdzał: „Polskie siły zbrojne są jedną całością pod moimi rozkazami. Armia krajowa stanowi integralną część polskich sił zbrojnych i jest dowodzona na tych samych zasadach, jakie obowiązują w innych częściach polskich sił zbrojnych, dostosowanych jedynie do specjalnych warunków, jakie wytworzyła okupacja kraju”. „Polskie siły zbrojne są zbrojnym ramieniem całego państwa, muszą więc one być oddzielone bezwzględnie od jakichkolwiek wpływów politycznych, tak opozycyjnych w stosunku do rządu, jak i wychodzących ze stronnictw prorządowych. Oto są zasady główne, które stanowią elementy podstawowe całości i spistości sił zbrojnych. Muszą one być stosowane również do ZWZ”. W dalszej części pisma Sikorski powtarzał: „ZWZ jest integralną częścią składową polskich sił zbrojnych”⁶⁴.

Nie ulega zatem wątpliwości, że Sikorski, pisząc o nieprzyjmowaniu mniejszości narodowych do Armii Polskiej, miał także na myśli ZWZ-AK. Stwierdzenie to nabiera znaczenia, gdy przypomnimy, że działo się to w okresie, kiedy artykułowano konieczność zespolenia w AK wszystkich organizacji zbrojnych działających w kraju. Dyskutowano o tym i przygotowywano dla komendanta głównego ZWZ gen. Stefana Roweckiego odpowiednie instrumenty.

⁶³ *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 4: *Grudzień 1941 – sierpień 1942*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, Kraków 1998, s. 71–98 (Protokół posiedzenia Rady Ministrów 12 I 1942 r., Sprawozdanie z podróży generała Sikorskiego na Średni Wschód i do Rosji). Zob. też D. Stola, *op. cit.*, s. 129, 146–149; K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 60–61; Y. Gutman, S. Krakowski, *op. cit.*, s. 338–346.

⁶⁴ SP, A.1.2.2.1., Pismo prezesa Rady Ministrów do ministra spraw wewnętrznych, 9 II 1942 r., k. 101–105.

2 lutego szef Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza ppłk Tadeusz Rudnicki przekazał Sikorskiemu informację o stanie ZWZ. Pisał m.in., iż „Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju wydał [...] szereg zarządzeń zdążających do wcielenia do Sił Zbrojnych wszelkich odrębnych poczynań organizacyjnych”. Konstatawał: „Będzie rzeczą konieczną uczynić wszystko, aby to zadanie mu ułatwić”⁶⁵.

Wracając do rozkazu z 14 lutego „o zmianie nazwy ZWZ na »Armię Krajową«,” który nawiązywał do ciągłości stanu prawnego i miał sprzyjać procesowi zjednoczenia, należy przytoczyć fragment o tym, że „wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią »Armię Krajową«”⁶⁶. Nie było to sformułowanie nowe, od początku ZWZ-AK miała być organizacją ogólnonarodową oraz „prawdziwym wojskiem w konspiracji”⁶⁷. Oznacza jednak, że teoretycznie także Żydzi, będący „żołnierzami zmobilizowanymi”, stanowili Armię Krajową.

Pojęcie „żołnierza zmobilizowanego” pojawiło się 24 lutego 1942 r. w „Projekcie w sprawie uregulowania organizacji paramilitarnych w kraju”. Projekt ten stanowczo stwierdzał: „Dowódcy Armii Krajowej podlegają wszystkie organizacje paramilitarne zorganizowane przez czynniki społeczne na terenie kraju i których celem jest współdziałanie w walce z nieprzyjacielem oraz w pomocniczej służbie wojskowej”. Wyróżniono kilka stopni „uregulowania” statusu organizacji militarnych; najdalej idącym było całkowite wcielenie do AK. Kolejną formą było częściowe wcielenie – wówczas albo „część niewcielona do armii w konspiracji zachowuje nazwę i charakter organizacji”, albo organizacja nadal pozostaje samodzielna, a „charakter podporządkowania” określa dowódca AK (w tych przypadkach „w skład organizacji paramilitarnych lub ich części niewcielonych do wojska mogą wchodzić żołnierze zmobilizowani, ale tylko za specjalnym zezwoleniem Dowódcy Armii Krajowej”). Przewidywano też rozwiązywanie organizacji paramilitarnych „uchylających się od podporządkowania Dowódcy Armii Krajowej”. W ostatnim przypadku „udział żołnierzy zmobilizowanych [...] jest niedopuszczal-

⁶⁵ *Ibidem*, A.2.1.1.1.1.B., Szef Oddziału VI Sztabu NW ppłk Tadeusz Rudnicki do Naczelnego Wodza, 2 II 1942 r., k. 2. Zob. też M. Ney-Krawicz, *Armia Krajowa*, Warszawa 1993, s. 12.

⁶⁶ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2..., s. 199.

⁶⁷ Podobna myśl obowiązywała od początku tworzenia ZWZ, z chwilą przemianowania ZWZ na AK stała się jeszcze bardziej aktualna. W „Instrukcji dla obywatela Rakonia” z grudnia 1939 r., pisząc, czym ma być ZWZ, nawiązywano do cech charakteryzujących przedwojenne Wojsko Polskie: „ZWZ jest organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną i ponadstanową, skupiającą w swych szeregach, bez względu na różnicę przekonań politycznych i społecznych, wszystkich prawych Polaków”. Instrukcja zawierała też rotę przysięgi – różnowiercy byli zwolnieni z niektórych jej elementów (*Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: *Wrzesień 1939 – czerwiec 1943*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 11, 13 – Gen. Sosnkowski do płk. Roweckiego: Powołanie do życia Związku Walki Zbrojnej, 4 XII 1939 r.). W instrukcji nr 2 ze stycznia 1940 r. pisano: „ZWZ stanowi część składową Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej podległą przez Komendanta Głównego Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich. Każdy oficer i szeregowy WP, biorący udział w pracach ZWZ, jest w dalszym ciągu żołnierzem armii działającej na froncie” (*ibidem*, s. 73 – Gen. Sosnkowski do płk. Roweckiego: Wytyczne organizacyjne, 16 I 1940 r.). W rozkazie ze stycznia 1941 r. „O apolityczności ZWZ” gen. Stefan Rowecki stwierdzał: „SSS [kryptonim ZWZ] jest wyłącznie prawdziwym wojskiem w konspiracji, całkowicie apolitycznym, służącym całej Polsce oraz przeznaczonym jedynie do walki z okupantami i wrogami Polski o przyszłe jej granice” (*ibidem*, s. 423 – Rozkaz gen. Roweckiego o apolityczności ZWZ, 22 I 1942 r.). Zob. też *ibidem*, s. 387, 391 (Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Odpiera zarzuty ministra Kota przeciw ZWZ, 11 I 1941 r.) – Rowecki pisał o tworzeniu „podległego Naczelnemu Wodzowi »Wojska w konspiracji«” oraz „Armii w konspiracji”.

ny”. Na marginesie można zastanawiać się, czy późniejsze „podporządkowanie” ZOB Armii Krajowej zostało dokonane przez określenie stopnia podporządkowania tej organizacji przez komendanta AK przy zachowaniu jej samodzielności.

Na koniec projekt wyjaśniał znaczenie pojęcia „żołnierz zmobilizowany”: „Za żołnierzy zmobilizowanych należy uważać tych wszystkich żołnierzy służby stałej, stanu spoczynku i rezerwy, którzy: a) zostali zmobilizowani dekretem mobilizacyjnym Prezydenta RP z dnia 30 VIII 1939 r., b) podlegali mobilizacji, ale nie zostali powołani wskutek przekroczenia kontyngentu mob[ilizacyjnego] i wskutek działań wojennych, c) osiągnęli warunki powołania do służby wojskowej czasu wojny, określone ustawą o obowiązku służby wojskowej”⁶⁸. Zatem jeśli czynniki polskie uważały Armię Krajową za „wojsko polskie w konspiracji”, w którym służbę mieli pełnić „żołnierze zmobilizowani”, to wydaje się logiczne, że przedstawiciele mniejszości narodowych, w tym Żydzi, nie powinni być wykluczeni z mobilizacji do AK.

Jeszcze dobitniej o ciągłości prawnej „wojska w konspiracji” wypowiedział się sam Rowecki, który w meldunku z 9 lipca 1942 r. o odtwarzaniu sił zbrojnych w kraju pisał: „Polski stan prawny na obszarze całej Rzeczypospolitej trwa bez przerwy. Osoby wojskowe służby stałej oraz powołani do dnia 3 września 1939 r. przez uprawnione do tego władze do czynnej służby w szeregach – nie zostały żadnym rozkazem demobilizacyjnym z tego obowiązku zwolnione. Ze względu na wytworzone warunki Polska Siła Zbrojna prowadzi nadal bez przerwy walkę podziemną w konspiracji. Z chwilą zmiany tych warunków Wojsko Polskie uzewnętrznia się z konspiracji”⁶⁹.

Jak wiemy, „Projekt w sprawie uregulowania organizacji paramilitarnych w kraju” przybrał w końcu oficjalną formę jako „Rozkaz w sprawie podporządkowania organizacji wojskowych w kraju dowódcy Armii Krajowej” z 15 sierpnia 1942 r. Sikorski powoływał się w nim na przedwojenną ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, co wzmacnia przeświadczenie, iż rozkaz ten w teorii miał obejmować wszystkich obywateli polskich. Przywoływał też dekret prezydenta RP z 27 maja 1942 r. o organizacji naczelných władz wojskowych w czasie wojny⁷⁰. Zapisy rozkazu z sierpnia powtórzono m.in. w listopadzie 1942 r. w rozkazie nr 74 o scaleniu wysiłków wojskowych w kraju⁷¹.

Wszystko wskazuje na to, że teoretycznemu pojęciu „żołnierz zmobilizowany” przeciwstawił się praktyczny pogląd o „mało wartościowym”, a nawet „nastawionym wrogo” elemencie, czyli mniejszościach narodowych.

Czy gen. Rowecki brał pod uwagę Żydów jako członków ZWZ-AK? Nie znamy dokumentów z późniejszego okresu, w którym wypowiedziałby się na temat składu podległych mu sił zbrojnych. Można jednak zacytować fragment dyskusji na posiedzeniu Komitetu dla spraw Kraju 21 lutego 1941 r., kiedy to minister spraw

⁶⁸ SPP, A.1.3, Projekt w sprawie uregulowania organizacji paramilitarnych w kraju, 24 II 1942 r., k. 295–296.

⁶⁹ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2..., s. 287 (Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Rozkaz odtwarzania Sił Zbrojnych w kraju, 9 VII 1942 r.).

⁷⁰ *Ibidem*, s. 295 (Rozkaz gen. Sikorskiego o podporządkowaniu wszystkich organizacji wojskowych i służb pomocniczych dowódcy AK, 15 VIII 1942 r.).

⁷¹ AAN, AK, 203/I-2, Rozkaz nr 74: Scalenie wysiłków wojskowych w kraju, listopad 1942 r., k. 7–7a.

wewnętrznych Stanisław Kot, opierając się – jak zaznaczał – na informacjach z okupowanej Polski, mówił: „Jakkolwiek stojący dziś na czele ZWZ »Rakoń«, będący sam zresztą przekonany wybitnie prawicowych, oficjalnie nie tai się ze zdaniem, że kokietuje PPS, bo ta mu da rekruta robotniczego, Stronnictwo Ludowe – bo ta da chłopą, a endecję we wszystkich odcieniach – bo ta da młodzież inteligencją, jednak zapewnia jednocześnie swoich licznych sztabowców, żeby nie myśleli, iż robi się tę robotę niepodległościową po to, aby oddać później rządy jakimś »partyniakom«”⁷². Rowecki „kokietował” tylko polskie partie polityczne, widać, że zależało mu na rekrucie „polskim”. (Przy okazji zauważamy oznakę długiego konfliktu pomiędzy Roweckim a politykami podziemia, ale to materiał na zupełnie inny artykuł). Komendant ZWZ w konflikcie z Kotem wysuwał zgoła inne argumenty: „ZWZ jednoczy wszystkich chcących swe życie złożyć w ofierze wolności i daje równe szanse startu wszystkim ugrupowaniom społecznym. Wykluczam jedynie, zgodnie z otrzymanymi rozkazami, czołowe jednostki z obozu sanacyjnego”⁷³.

Dziś wiemy, że rozkaz Sikorskiego o nieprzyjmowaniu przedstawicieli mniejszości narodowych do rozumianej bardzo szeroko Armii Polskiej nie był jedyny. Publikowane są ostatnio rozkazy poszczególnych dowódców niższego szczebla. Dariusz Libionka w polemice *Damy i Huzary* wspominał o „ogólnej instrukcji o pracy organizacyjnej w obwodzie”, parafowanej 20 października 1941 r. przez komendanta Okręgu Białostockiego AK Władysława Liniarskiego „Mścisława”, która mówiła, że „nie wolno przyjmować do pracy organizacyjnej: Żydów, Moskali, Niemców i Polaków nadużywających alkoholu, są niedyskretni i mają zmienne zapatrywania”⁷⁴. Ten sam historyk przedstawił podobny rozkaz powstały w rzeszowskich strukturach AK, wspominał też o innym dokumencie tego rodzaju z Białostoczczyzny⁷⁵.

Z kolei inne źródła pokazują, że Żydów nie przyjmowano do AK. W „Sprawozdaniu sytuacyjnym ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wywrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 VIII 1943 r.” donoszono: „Pow. skierniewicki [...] ukrywający się na terenie miasta Żydzi inteligenci zgłosili prośbę o przyjęcie ich do pracy niepodległościowej. Otrzymali odpowiedź negatywną”⁷⁶.

Nie ustosunkowując się do faktu obecności w AK konkretnych osób – Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego⁷⁷, pragnę zwrócić uwagę, że oprócz wyjątkowej sytuacji na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, gdzie zagrożenie ze strony

⁷² SPP, A.1.3., Protokół posiedzenia Komitetu dla spraw Kraju odbytego 21 II 1941 r. o godzinie 10.15 w lokalu Rady Narodowej RP w Londynie, k. 274.

⁷³ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1..., s. 387 (Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Odpiera zarzuty ministra Kota przeciw ZWZ, 11 I 1941 r.). Zob. też *ibidem*, s. 412–416 (Gen. Sosnkowski do gen. Sikorskiego: Odpiera zarzuty ministra Kota przeciw ZWZ, 17 I 1941 r.); s. 417–418 (Gen. Sosnkowski do gen. Roweckiego: Uwagi o zarzutach ministra Kota przeciw ZWZ, 17 I 1941 r.).

⁷⁴ D. Libionka, *Damy i Huzary*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 6, s. 100.

⁷⁵ Dokument ten został zaprezentowany podczas konferencji „Wojna: doświadczenie i zapis (nowe źródła, problemy, metody badawcze)” 3–5 XI 2004 r. w Warszawie. Zob. też D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 109.

⁷⁶ AAN, AK, 203/X-70, Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wywrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas 1–31 VIII 1943 r., k. 56. O innych przypadkach zob. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 109.

⁷⁷ Zob. przypis 1.

Ukraińskiej Powstańczej Armii doprowadziło do wspólnej walki partyzantów polskich i żydowskich⁷⁸, nieznanym jest przypadek włączenia grupy żydowskiej do oddziału AK⁷⁹. Zdarzało się natomiast, że nawet siłą chciano podporządkować AK oddziały typowo bandyckie, grabiące miejscową ludność – mając oczywiście nadzieję na ukrócenie ich procederu⁸⁰. Jest to konstatacja dlatego ważna, że podziemie polskie oskarżało oddziały żydowskie m.in. o uprawianie bandytyzmu.

Należy oczywiście uwzględnić uwarunkowania konspiracyjne. Rekrutacja do ZWZ-AK nigdy nie była, przynajmniej w założeniu, łatwa. Do organizacji mogła przystąpić osoba rekomendowana przez dwóch członków ZWZ-AK. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, korzystając z doświadczeń zarówno okupacji sowieckiej, jak i niemieckiej, brano się wprowadzić do organizacji osoby niepewne, mogące współpracować z Niemcami czy Sowietami. „Grabica” (gen. Rowecki) w rozkazie z 28 sierpnia 1942 r. polecał: „Stwierdzono, że w ostatnim czasie tak gestapo, jak i różne środowiska bolszewickie wzmogły znaczne próby zmierzające do wprowadzenia do szeregów PZP [tj. AK] prowokatorów. W związku z tym nakazuję: 1. zachować przy przyjmowaniu pojedynczych ludzi jak najdalej posuniętą ostrożność. Przed wprowadzeniem kandydata do szeregów przeprowadzić skrupulatnie wywiad odnośnie tej osoby”⁸¹. Zalecenia tego rozkazu zostały powtórzone w październiku 1943 r.⁸² Półroczną kwarantanną miały być objęte nawet osoby wychodzące z więzienia⁸³.

W Polskim Państwie Podziemnym funkcjonowała dość powszechna opinia o skomunizowaniu środowisk żydowskich, a także o wydawaniu Polaków przez Żydów w przypadku złapania ich przez gestapo⁸⁴. Na tym tle należy sytuować obawę dowódców przed przyjmowaniem Żydów do AK. Podobne zachowania, utrudniające przyjmowanie Żydów do oddziałów sowieckich na Białorusi, opisał Leonid Smilovitsky. Tam z kolei istniała powszechna opinia, podsycana zresztą przez samych Niemców, że Żydzi byli celowo wypuszczani przez Niemców, by przenikali do partyzantów i ich truli. Ostatecznie jednak Żydzi do oddziałów trafiali⁸⁵.

W tych rozważaniach nie można jednak nie wskazać braku konsekwencji dowódców AK. Rowecki w „Wytycznych dla partyzantki” z marca 1943 r. w podrozdziale „Wskazówki odnośnie partyzantki sowieckiej”, przeciwstawiając się wstępowaniu „obywateli polskich” do tejże partyzantki, nakazywał przypominać, że ich miejsce jest w partyzantce polskiej⁸⁶. Na podstawie przytoczonych

⁷⁸ Zob. np. A. Puławski, *Postrzeżenie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2, s. 271–300.

⁷⁹ Wniosek taki można wysnuć m.in. z lektury książki S. Krakowskiego, *The War of the Doomed...* Zob. też *idem*, *Podziemie polskie a Żydzi...*, s. 177–178.

⁸⁰ J. Marszałec, *Na obrzeżach legendy. Kontrowersje wokół działalności podziemia w latach 1939–1944* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 89.

⁸¹ AIPN, MBP, 11, Sposób przyjmowania nowych członków do PZP. Rozkaz komendanta głównego PZP „Grabicy”, 28 VIII 1942 r., b.p.

⁸² *Ibidem*, Przyjmowanie nowych członków. Rozkaz „Bora”, 18 X 1943 r., b.p.

⁸³ *Ibidem*, Rozkaz komendanta głównego PZP „Grabicy”, 27 X 1942 r., b.p.

⁸⁴ Zob. np. A. Friszke, *op. cit.*; A. Puławski, *op. cit.*

⁸⁵ L. Smilovitsky, *Antisemitism in the Soviet Partisan Movement, 1941–1944. The Case of Belorussia*, „Holocaust and Genocide Studies” 2006, nr 2, s. 217–219.

⁸⁶ AAN, AK, 203/I-2, Wytyczne dla partyzantki, 13 III 1943 r., k. 20.

rozkazów wydaje się jednak, że w praktyce drzwi do AK dla Żydów były raczej zamknięte⁸⁷.

„Interwenujcie!” i „uwierzcie w rzeczy nie do uwierzenia”

Powrócę do słów o wspólnocie obywatelskiej z Żydami z „Wiadomości Polskich” z 13 sierpnia 1942 r. Wspomniałem, że należy łączyć je z innymi artykułami z tejże gazety. W artykule *Pierwsze ostrzeżenie* (21 października 1942 r.) jego autorzy, pisząc o wyłapywaniu Polaków do pracy do Rzeszy przez niemieckie urzędy pracy oraz o polskich urzędnikach „wchodzących w układy z nieprzyjacielem”, stwierdzali: „okropny los Żydów powinien być dla nas odstrasżającym przykładem i ostrzeżeniem”⁸⁸. Nie chodziło im jednak o Zagładę, ale o przekonanie, że eksterminacja Żydów odbywała się przy znacznym udziale urzędników i policjantów żydowskich. Takie wyjaśnienie znajdujemy w kolejnym artykule *Opór i odpór* (4 listopada 1942 r.): „Błędów Żydów nie wolno nam popełniać. Zgubiła ich gotowość współpracy z wrogami, waśń społeczna, egoizm jednej organizacji porządkowej – milicji, która zresztą podzieliła los ogółu i została wymordowana na końcu, wreszcie bierność mas i tchórzostwo indywidualne. Tym grzechom musimy przeciwstawić poczucie solidarności narodowej, odwagę osobistą i aktywność zbiorową”. Tak naprawdę artykuł ten pokazywał, że zagłada Żydów odbywała się obok społeczeństwa polskiego: „Opierać się będziemy wszelkimi sposobami, jeśliby Niemcom przyszła do głowy myśl załatwienia się z nami jak z Żydami. Tamta operacja udała się nadspodziewanie: wymordowali Żydów przy ich własnej pomocy, prędko, sprawnie i bez rozgłosu. [...] Z Polakami tak łatwo nie pójdzie. [...] Jest nas Polaków wiele jeszcze milionów i gdy z każdym przyjdzie wrogowi bój stoczyć osobisty [...] odechce się im krwawych zakusów”⁸⁹.

Pogląd, że Polacy nie powinni pomagać w eksterminacji innych Polaków, czego przestogą jest los Żydów, znajdziemy także w kolejnych numerach „Biuletynu Informacyjnego” z tego okresu. 15 października 1942 r. zamieszczono w nim oświadczenie delegata utrzymane w podobnym tonie (m.in. groził on karą śmierci dla urzędników polskich za współdziałanie z Niemcami)⁹⁰. Oświadczenie to wydrukowała także „Rzeczpospolita Polska” z 14 października 1942 r. Zamieszczony jednocześnie artykuł *Wobec zbrodni niemieckiej dokonanej na Żydach* ogłaszał, że dotychczasowi sprawcy mordu na Żydach „mają z kolei przystąpić do podobnej akcji przeciw ludności polskiej. Przebieg tej tragedii byłby inny – gdyż my będziemy się bronić”⁹¹.

Dariusz Libionka wniosek „o odrębnym traktowaniu losu polskich i żydowskich obywateli Rzeczypospolitej” wysunął z analizy innego, bardzo znanego dokumentu: oświadczenia Kierownictwa Walki Cywilnej z 17 września odno-

⁸⁷ Zob. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 111.

⁸⁸ „Wiadomości Polskie” nr 19 (76), 21 X 1942.

⁸⁹ *Ibidem* nr 20 (77), 4 XI 1942.

⁹⁰ „Biuletyn Informacyjny” nr 33 (137), 20 VIII 1942, nr 39 (143), 8 X 1942; nr 40 (144), 15 X 1942; nr 41 (145), 22 X 1942; nr 42 (146), 29 X 1942.

⁹¹ „Rzeczpospolita Polska” nr 18 (48), 14 X 1942. Więcej na temat artykułu i publicystyki polskiej zob. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 42; A. Friszke, *op. cit.*

szącego się do mordów Żydów. Pisano w nim: „potworna planowa rzeź Żydów” dokonuje się „obok tragedii przeżywanej przez społeczeństwo polskie”⁹².

Stanowisko historyków żydowskich jest bardziej stanowcze. Israel Gutman i Szmul Krakowski w książce *Unequal Victims. Poles and Jews During World War II* stwierdzali: „Aż do jesieni 1942 r. Delegatura nic nie zrobiła poza szczegółowym informowaniem Londynu o faktycznym przebiegu eksterminacji. W tym czasie żadna pomoc dla ofiar eksterminacji nie była jeszcze przewidziana. Zarówno Delegatura, jak i Armia Krajowa uważały siebie za upoważnione do reprezentowania i obrony jedynie etnicznych Polaków. Żadna inicjatywa pomocy dla obywateli polskich pochodzenia żydowskiego nie była rozważana co najmniej do późnej jesieni 1942 r. To dlatego i delegat, i komendant Armii Krajowej przez dość długi okres powstrzymywali się przed jakąkolwiek oficjalną reakcją na trwającą eksterminację. Do tego dochodził fakt, że większość grup politycznych należących do tej części polskiego podziemia, które podlegało rządowi na uchodźstwie, kontynuowała wzywanie do emigracji Żydów z Polski nawet wtedy, gdy eksterminacja osiągnęła apogeum. Przywódcy polskiego podziemia skupiali się na opracowywaniu sposobów przeciwdziałania na wypadek, gdyby Niemcy postanowili eksterminować ludność polską w sposób wypróbowany na Żydach [...] Rekapitułując, można stwierdzić, że od połowy 1941 r. do końca 1942 r., kiedy trwała już masowa eksterminacja polskich Żydów, przywódcy polskiego podziemia podporządkowanego polskiemu rządowi na uchodźstwie zajęli oficjalnie stanowisko bierności wobec Żydów. W tym samym czasie jednak perspektywa objęcia eksterminacją etnicznych Polaków stała się bodźcem do rozpoczęcia przez podziemie kontrakcji. Ograniczone inicjatywy pomocy Żydom przez polskie podziemie pojawiły się nie wcześniej niż pod koniec 1942 r.”⁹³

Jak to bywa w historii, wszystkie – szczególnie tak stanowcze – tezy wymagają dalszych badań. Pewne stwierdzenia już teraz można zweryfikować. Obraz jest skomplikowany⁹⁴. Przede wszystkim – co chciałbym szczególnie podkreślić – wydaje się, że w pierwszym okresie, do „wielkiej akcji”, zarówno środowiska polskie, jak i żydowskie były przekonane, iż samo nagłośnieńskie mordów Żydów, zwłaszcza na Zachodzie, spowoduje zmniejszenie skali terroru wobec Żydów (prawdopodobnie decyzją samych Niemców). Ta konstatacja pozwala nam inaczej spojrzeć na sam fakt wysyłania raportów przez polską konspirację. Zresztą część z nich – szczególnie własne – była ekspediowana wcześniej, niż myśleliśmy dotychczas (m.in. „Aneks” nr 26 zawierający akowski meldunek o Chełmnie, który został wysłany, jak udało mi się ustalić, przeszło miesiąc wcześniej, niż podawali to autorzy zbioru *Armia Krajowa w dokumentach*), a niektóre – w tym raporty Bundu – wysłano w najszybszym możliwym terminie (na podstawie istniejących przesłanek nie można wykluczyć, że delegat rządu wysłał list Bundu z 16 marca 1942 r. dopiero „pocztą” 16–21 maja, gdyż pomiędzy możliwym czasem otrzymania go od Polskich Socjalistów a datą tej wysyłki nie ekspediowano żadnej innej pocztą). Pojawiają się też nowe meldunki i depesze. W pierwszej

⁹² D. Libionka, „Kwestia żydowska” w Polsce..., s. 42–43.

⁹³ Y. Gutman, S. Krakowski, *op. cit.*, s. 70, 75; tłumaczenie własne.

⁹⁴ Opieram się na wynikach badań przeprowadzonych podczas przygotowywania rozprawy doktorskiej.

połowie 1942 r. czynniki polskie zainicjowały nawet specjalną akcję informowania o „ściśłym obrazie rzeczywistości” w kraju, w której przekazywanie m.in. wiadomości o mordowaniu Żydów uznano za bardzo ważne. Wątek ten z różnym natężeniem przewijał się w depeszach zawierających propozycje audycji dla BBC.

W pierwszym okresie polskie władze uważały także, że tylko szybkie zakończenie wojny może spowodować radykalne rozwiązanie problemu narastającego terroru, co delegat bardzo wyraźnie artykułował w „Uwagach ogólnych” z 12 marca i 10 maja 1942 r. Polacy mieli w tym względzie podobny pogląd jak alianci.

Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że w licznych meldunkach i depeszach wysyłanych przez delegata rządu i komendanta głównego AK w sprawach Polaków pojawiały się często czy to prośby o interwencje i przedsięwzięcie różnych akcji odwetowych, czy to własne propozycje rozwiązań i postulaty, wreszcie prośby o wskazówki. Przykładowo, Rowecki w depeszy z 1 kwietnia 1942 r., informując o karze śmierci grożącej żołnierzom polskim w procesie za ich rzekome winy z września 1939 r., kończył wezwaniem: „Interwenujcie!”. Podobnie w kraju – w 1942 r. przywódcy Państwa Podziemnego kierowali do ludności polskiej liczne apele i wezwania w bardzo różnych sprawach, ale nie spotkałem się z tym, by dotyczyły one spraw żydowskich – aż do oświadczenia Kierownictwa Walki Cywilnej z 17 września 1942 r., w którym „w imieniu całego społeczeństwa” – „nie mogąc czynnie temu przeciwdziałać” – zaprotestowano „przeciw zbrodni dokonanej na Żydach” i zapowiadano odpowiedzialność fizyczną sprawców mordów.

Z kolei depesze informujące o masowych mordach Żydów (których było zdecydowanie mniej) nie zawierały ani propozycji postępowania, ani prośb o wskazówki, nie były też wysyłane najszybszą drogą – radiową. Taki los spotkał najbardziej znaną depeszę delegata z 8 kwietnia 1942 r. do rządu polskiego z informacjami o mordowaniu Żydów na wschodzie i na Lubelszczyźnie. Nie wysłano jej drogą radiową z powodu trudności technicznych. Jednak delegat korzystał w tym czasie z drogi awaryjnej – przysyłał wybrane depesze z radiostacji Stronnictwa Ludowego. Tak zrobił m.in. z dwoma depeszami o terrorze wobec Polaków, zawierającymi także prośby o reakcję. Depesza z 8 kwietnia 1942 r. została wysłana drogą kurierską i dotarła do Londynu dopiero w czerwcu tego roku. A jedna z depesz przygotowana w ramach akcji nagłaśniania w BBC „ściśłego obrazu rzeczywistości”, jako jedyna poświęcona w całości sprawom żydowskim, zawierająca pierwsze informacje o mordach Żydów w Generalnym Gubernatorstwie z połowy kwietnia 1942 r., w ogóle nie została wysłana.

Wydaje się, iż jedynym materiałem, w którym delegat, interwenując w sprawie narastającego terroru, powołał się na mordy Żydów, były właśnie „Uwagi ogólne” z 10 maja 1942 r. Jednak krytyka tego źródła wskazuje, że delegat przede wszystkim obawiał się narastającego zubożenia wobec eksterminacji Polaków i Żydów i jego wpływu na morale społeczeństwa polskiego. Z kolei depesze Roweckiego wysyłane już po „wielkiej akcji” nawiązywały do masowych mordów Żydów, ale tylko jako przesłanki zagrożenia dla Polaków.

Autorzy raportów i depesz dotyczących mordów Żydów zatrzymali się na etapie informowania, empatii dla ofiar i przekonania, że samo nagłośnienie tych zbrodni może spowodować ich ograniczenie. Tak było nawet z przygotowanym przez BIP raportem zabranym do Londynu przez Jana Karskiego. Pisano w nim: „uwierzcie w rzeczy nie do uwierzenia”.

Należy zgodzić się z twierdzeniem historyków żydowskich o pewnej zmianie nastawienia czynników polskich wobec Zagłady pod koniec 1942 r. Dalszych badań wymaga ocena, jak daleko idąca była to zmiana.

ADAM PUŁAWSKI (ur. 1966) – pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się zagładą Żydów na okupowanych ziemiach polskich oraz dziejami Polskiego Państwa Podziemnego. Publikował w „Rzeczpospolitej”, „Więzi”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, piśmie „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Współredaktor tomu *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956* (2002), współautor teki edukacyjnej IPN *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej* (2005).

Exclusion or Self-Exclusion? Three Aspects of the Presence of Jews in the Polish Wartime Society in 1942

Were Polish Jews rightful citizens of the Republic of Poland also during the WWII? Different communities of Jewish conspirers, Bundists, assimilationists, Zionists answered the question positively. Different fractions of the Polish underground including the Polish Underground State perceived that issue in a much different way. In the official enunciations it was stated that the problems of ethnic minorities would be regulated ‘on the basis of traditional freedom and the equality of rights and duties’. However, in the press of political parties and the main titles of the Home Army (AK) and Government Delegate’s Office at Home (Delegatura Rządu RP na Kraj) different solutions to the ‘Jewish question’ were suggested. Jews were not perceived rightful citizens in those considerations which were not free from anti-Semitic disrelishes. The conviction about their strangeness together with the conviction about their small military value resulted in the fact that Polish Jews in fact were not engaged in the AK.

It happened in the face of the extermination of Jews, which was especially intense in 1942. From the second half of that year the feeling of loneliness and bitterness resulting from the attitude of Poles was building up among Jewish communities.

Jewish historians, Israel Gutman and Szmul Krakowski assess very critically the next aspect of Polish-Jewish relations in 1942, that is to say the reaction of the commanders of the AK and the Delegation to the Holocaust. According to them ‘no initiative of help to Polish Jews was undertaken at least until late autumn of 1942.’ The situation was more complicated, in fact. The Polish Underground State in the first half of 1942 thought, similarly as the Jewish communities, that informing the world about extermination of Jews itself would decrease the scale of murders. The Government’s Delegate was also convinced, as the Allies, that only the quick ending of the war may stop the terror directed against both Poles and Jews. At the same time, the Polish circles reacted differently to the persecution of Poles by sending suggestions of organizing different retaliation operations. The reactions to the extermination of Jews were restricted solely to passing the information. The scale of the sent dispatches and reports was definitely smaller than in the case of ones concerning Poles.

Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej

Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej
w latach 1939–1945 – szczególny przypadek

Trudno zdefiniować pojęcie kolaboracji na terenach wcielonych do Niemiec, a więc z punktu widzenia Berlina znajdujących się w granicach tzw. Wielkiej Rzeszy¹. Najszerzej należałoby rozumieć to pojęcie jako współpracę z wrogiem w czasie okupacji przedwojennych mieszkańców obszarów wcielonych, współpracowników władz okupacyjnych należałoby zaś nazwać kolaborantami. Jednakże zarówno pojęcie „mieszkańcy obszarów wcielonych” jest nieprecyzyjne, jak i samo określenie „współpraca na wschodnich terenach wcielonych” wymaga uściślenia. To pierwsze z powodu różnorodności grup mieszczących się w tej zbiorowości, a w związku z tym odmiennego ich traktowania przez władze okupacyjne, m.in. ze względu na wdrażane tutaj procesy modernizacyjne². W tym drugim przypadku negatywnie ocenia się zazwyczaj postawy na wschodnich terenach wcielonych, ponieważ utożsamia się je z podobnymi, występującymi równocześnie w Generalnym Gubernatorstwie. Na zachodnich terenach wcielonych przyrównywano oficjalnie używane tam pojęcie kolaboracji, jeszcze nie w znaczeniu pejoratywnym, do ocen ukształtowanych w stosunku do Francuzów zaangażowanych w działalność rządu Vichy w latach 1940–1944. Samo pojęcie kolaboracji jest wobec tego nieadekwatne do istniejącej na wschodzie sytuacji, jeżeli odnosić je do definicji historycznej, mieszczącej w sobie tak różne znaczenia.

Za przykładem Francji odróżnia się kolaborację (jako kolaborację państwową – *collaboration d'État*) od tzw. kolaboracjonizmu (*collaborationisme*). Rozróżnienie to funkcjonowało już w trakcie wojny. Po raz pierwszy terminem kolaboracjoniści

¹ Szeroko na temat kolaboracji w Europie zob. m.in.: C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. 2: *Mechanizmy realizowania okupacji*, Poznań 1984, s. 335–387; H. Umbreit, *Herrschaftsanspruch und Herrschaftswirklichkeit in den besetzten Gebieten* [w:] *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Bd.5/1, *Kriegsverwaltung, Wirtschaft und personelle Ressourcen 1939–1941*, Stuttgart 1988, s. 328–348.

² D. Beyrau (*Experimenterfeld der Moderne: Vernichtung, Vertreibung und Umsiedlung* [w:] *Blick zurück ohne Zorn. Polen und Deutsche in Geschichte und Gegenwart*, Tübingen 1999, s. 75–77) podkreśla świadomą i celową politykę podziałów na tym obszarze, mającą na celu szybszą integrację tych obszarów, a więc również przyciągnięcie co najmniej części ludności do współpracy.

– w odróżnieniu od kolaboracji państwowej – posłużył się Marcel Déat w gazecie „L'Œuvre” 4 listopada 1940 r.³ Przez pojęcie kolaboracji państwowej rozumie się zazwyczaj współpracę z nazistowskimi Niemcami instytucji państwowej, legalnej lub opartej na legalistycznej formule prawnej, której podstawą były pragmatycznie rozumiane interesy polityczne i ekonomiczne. Tak było w przypadku wzorcowego systemu Vichy, którego władzom w krótkiej perspektywie chodziło o zabezpieczenie interesów francuskich, a w długiej, w razie zwycięstwa Rzeszy Niemieckiej, o chęć współuczestniczenia w tworzeniu powojennego porządku europejskiego, opartego już na hegemonii niemieckiej.

W praktycznej realizacji tego typu kolaboracja – od spotkania 24 października 1944 r. Adolfa Hitlera z Philippem Pétain w Montoire, kiedy została oficjalnie zapoczątkowana – miała cztery aspekty: polityczny, ekonomiczny, wojskowy oraz masowy, związany z codzienną egzystencją ludności terenów okupowanych. W pierwszym przypadku oznaczało to ograniczenie suwerenności i konieczność uzgadniania strategicznych posunięć w sferze polityki zagranicznej i wewnętrznej. Pod względem ekonomicznym kolaboracja państwowa dawała przyzwolenie państwa kolaborującego na wykorzystanie swego potencjału ekonomicznego dla celów wojennych III Rzeszy. Pod rządami Vichy wiele firm francuskich bezpośrednio kooperowało z niemieckimi w produkcji materiałów wojennych (szacuje się, że liczba robotników bezpośrednio zatrudnionych w kluczowych dla wysiłku wojennego Rzeszy dziedzinach – uzbrojenie, komunikacja, produkcja żywności – sięgała 8–9 mln⁴). Dla części przedsiębiorstw był to nawet warunek przetrwania; w niektórych przypadkach nie unikały one nawet współuczestnictwa w pojedynczych przedsięwzięciach związanych z programem rasowym (np. francuska firma fotograficzna Photomaton z własnej inicjatywy oferowała fotografie identyfikacyjne dla Żydów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych)⁵. Ponadto prawie 700 tys. Francuzów za zgodą rządu francuskiego znalazło się na robotach w Niemczech. To z Francji trafiło do Rzeszy najwięcej wykwalifikowanych robotników; poza tym był to drugi – po Polsce – eksporter niewykwalifikowanej siły roboczej⁶.

Elementem kolaboracji państwowej jest też masowe współuczestnictwo obywateli w tej współpracy. Składają się na to m.in. donosy, prasa kolaboracyjna, mająca przecież we Francji olbrzymią liczbę abonentów (do 300 tys.), współudział lub przyzwolenie na denuncjacje członków ruchu oporu i ich sympatyków, przyzwolenie na eksterminację Żydów. Postawy te często motywowane były nie tyle doktryną państwową czy rzeczywistymi racjami ideologicznymi, ile bardziej osobistymi animozjami, poczuciem zagrożenia, przyzwoleniem społecznym i politycznym, pozwalającym się ujawniać takim zachowaniom. Nie należy jednak zapominać o istniejącym w tym przypadku warunku koniecznym: oficjalnie deklarowanym przyzwoleniu na taką współpracę ze strony obywateli państwa kolaborującego przez suwerenne w polityce wewnętrznej władze państwowe.

³ P. Giolitto, *Volontaires français sous l'uniforme allemand*, Saint-Amand-Montrond 2000, s. 21.

⁴ D. Pryce-Jones, *Paris during the German Occupation* [w:] *Collaboration in France: Politics and Culture during the Nazi Occupation 1940–1944*, red. G. Hirschfeld, P. Marsh, Oxford 1989, s. 15–31.

⁵ G. Hirschfeld, *Collaboration in Nazi-occupied France: Some Introductory Remarks* [w:] *ibidem*, s. 8–14.

⁶ N. Atkin, *Pétain*, London – New York 1998, s. 174.

Największe emocje budził zawsze przy tej okazji wojskowy aspekt kolaboracji. Trudno go jednak jednoznacznie kwalifikować jako kolaborację państwową. W kolaborującej Francji – mimo jej oficjalnej neutralności w konflikcie wojennym – oznaczał on rzeczywiście współpracę wojskową z Niemcami w nieokupowanych koloniach afrykańskich, włącznie z przeciwstawieniem się ewentualnej alianckiej inwazji. Najbardziej bulwersująca była jednak zgoda Vichy na tworzenie ochotniczych francuskich oddziałów Waffen SS i milicji, odgrywających zbrodniczą rolę w zwalczaniu francuskiego ruchu oporu i w eksterminacji Żydów. Akces do tych formacji był już jednak raczej kolaboracjonizmem – biorąc pod uwagę motywy ideologiczne (co najmniej oficjalnie deklarowane) zaciągu ochotników francuskich do służby w mundurach niemieckich⁷. W przypadku terenów wcielonych problem dodatkowo się komplikował – współpracujące z Niemcami państwo francuskie stało przed kłopotliwą alternatywą akceptacji lub braku przyzwolenia na służbę w armii niemieckiej Alzatzczyków i Lotaryńczyków (*Malgré-nous*), którzy w latach 1940–1944 nie byli już pod jurysdykcją rządu francuskiego, a po wojnie co najmniej po części zostali oskarżeni o kolaborację, podobnie jak ochotnicy z francuskiego Waffen SS.

Ta różnica skłania do rozróżnienia kolaboracji państwowej i kolaboracjonizmu. Kolaboracjonizm należy traktować odmiennie, miał bowiem przede wszystkim podłoże ideologiczne. Rozumieć go należy jako akceptację części lub całości ideologii nazistowskiej, przede wszystkim w aspekcie budowy tzw. nowego porządku europejskiego, którego zagrożenie postrzegano w bolszewizacji Europy. Te postawy nie musiały się wiązać z oficjalnym stanowiskiem władz państwowych, często znajdowały się na pograniczu irredenty w pierwszym etapie wojny lub po prostu zdrady państwowej. Ujawniały się, tak jak we Francji, w kręgu zwolenników faszystów lub bezpośrednio ideologii nazistowskiej. Jak definiuje to Yves Durand, operując właśnie przykładem francuskim: „kolaboracjonizm to zaangażowanie po stronie okupanta nie ze względu na konieczność adaptacji do istniejących stosunków, ale dobrowolne zaakceptowanie ideologii nazistowskiej i poszukiwanie na tej podstawie ścisłego aliansu z Niemcami”⁸. Tacy kolaboracjoniści byli zafascynowani faszystami jako ruchem, jego ideą, ceremoniałem, programem politycznym. Stąd niejednokrotnie przedwojenne francuskie ugrupowania faszystowskie, które miały silne piętno antyniemieckie⁹, po klęsce Francji zaakceptowały przywództwo nazizmu niemieckiego. We Francji przyjęło to charakter organizacyjny w postaci partii faszystowskich: *Rassemblement National Populaire*, utworzonej w lutym 1941 r. przez Marcela Déat, i *Partie Populaire Française* Jacques’a Doriot. To one zaangażowały się głównie we współpracę militarną, a przede wszystkim wywarły wpływ na czynne postawy kolaboracyjne w życiu codziennym.

Kolaboracjonizm na terenach wcielonych był raczej związany z pogranicznym położeniem tych obszarów, a więc działalnością ugrupowań mniejszości niemieckiej lub partii i organizacji separatystycznych, często utrzymujących kontakty z Rzeszą jeszcze w okresie międzywojennym. To z tych grup rekrutowali się późniejsi człon-

⁷ P. Giolitto, *Volontaires français...*, s. 21.

⁸ Y. Durand, *La France dans la Deuxième Guerre mondiale 1939–1945*, Paris 1993, cyt. za: P. Giolitto, *Volontaires français...*, s. 21.

⁹ J.W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2000, s. 182–187.

kowe partii nazistowskiej czy ochotnicy do Waffen SS. Powodowało to jednak również znaczące problemy dla Niemców ze względu na nieraz niejednoznaczny przed wybuchem wojny stosunek ugrupowań mniejszości niemieckiej do nazizmu.

Konieczne jest jeszcze jedno terminologiczne uściślenie. Zarówno kolaboracja państwowa (co oczywiste), jak i kolaboracjonizm w samym założeniu przyjmowały jako podstawową regułę gotowość do współpracy drugiej strony, w tym przypadku III Rzeszy. Liczne rozczarowania do polityki kolaboracji państwowej, w końcowym etapie wojny występujące również po stronie początkowo entuzjastycznie do niej nastawionych kolaboracjonistów, brały się z narastającej niepewności co do szczerości intencji Berlina (nawet nie jako partnera, akceptowano bowiem hegemonię Rzeszy – i to też jest znaczący aspekt kolaboracji). Sygnały pod tym względem dla państw kolaborujących nigdy nie były jednoznaczne. We Francji łatwo to zauważyć zarówno w oficjalnych, jak i nieoficjalnych działaniach niemieckich. Hitler doceniał ekonomiczne znaczenie utrzymania na wpół niezależnej Francji i stąd jego dystans do faszystów francuskich, szukających raczej wsparcia u Heinricha Himmlera. Część paladynów Hitlera (m.in. Hermann Göring, Joachim Ribbentrop, wspierani w tych staraniach przez Otto Abetz) także zajmowała frankofilską postawę. Byli jednak i tacy, którzy nie skrywali swojej niechęci (np. Joseph Goebbels) bądź wyraźnie wspierali kolaboracjonistów, nie dowierzając kolaboracji opartej wyłącznie na aliansie państwowym (jak wspomniany już tutaj Himmler i jego sztab czy też próbujący odgrywać samodzielną rolę gauleiterzy nadgraniczni w Alzacji, Lotaryngii, Luksemburgu).

Na terenach wcielonych na wschodzie gotowość do współpracy strony niemieckiej okazała się jeszcze bardziej wątpliwa. Tym, co wszystkie tereny wcielone łączyło pod względem prawn-administracyjnym podczas wojny, była jednostronna decyzja o aneksji, a więc potraktowanie ich jako części Rzeszy Niemieckiej. Polskie tereny zostały wcielone dekretem z 8 października 1939 r. – po kampanii wrześniowej i odrzuceniu przez Hitlera ostatecznie koncepcji utworzenia polskiego państwa satelickiego¹⁰. Aneksja nie była oparta na kryteriach narodowościowych, ale wynikała z potrzeb gospodarczych Rzeszy, odrzucono przy tym odwołanie się wprost do rewizji granic sprzed pierwszej wojny światowej. Do Niemiec na wschodzie włączono w ten sposób ostatecznie: okręg Poznań (Posen), okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie (Danzig-Westpreussen), do prowincji Prusy Wschodnie (Ostpreussen) włączono Ciechanowskie i Suwałki, a do prowincji śląskiej (Provinz Schlesien) – rejencję katowicką (Regierungsbezirk Kattowitz), powiększając jednocześnie rejencję opolską (Regierungsbezirk Oppeln)¹¹. Odrębny charakter miała aneksja okręgu białostockiego w sierpniu 1941 r., po wybuchu wojny z ZSRR¹². Na zachodzie 18 maja 1940 r. jako pierwsze włączono trzy belgijskie powiaty nadgraniczne: Eupen, Malmedy i Moresnet, wcielając je do Nadrenii (Rheinprovinz). Na mocy nieopublikowanego dekretu Führera z 18 października

¹⁰ Por. M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 31–37; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 64–82.

¹¹ Por. E. Jędrzejewski, *O niemieckiej administracji na terenach włączonych do rejencji opolskiej w latach 1939–1945*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1969, t. 16, s. 46–48; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk w strukturze terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1997, t. 22, s. 134–140.

¹² C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 211–212.

1940 r. zdecydowano o ostatecznym wcieleniu Wielkiego Księstwa Luksemburga, tworząc nowy partyjny okręg – Kraj Mozeli (Gau Moselland), a 2 sierpnia 1940 r. w podobny sposób przyłączono Alzację do Kraju Badenii (Gau Baden) i Lotaryngię do Kraju Saary i Palatynatu (Gau Saarpfalz, potem Gau Westmark)¹³. Na południu aneksja na obszarach Jugosławii nastąpiła na mocy dekretu Führera z 14 kwietnia 1941 r., kiedy utworzono dwa zarządy cywilne: Dolna Styria (Untersteiermark) i Górna Kraina (Oberkrain) i przyłączono je do istniejących już okręgów partyjnych: Styria (Gau Steiermark) i Karyntia (Gau Kärnten)¹⁴.

Tereny wcielone po wybuchu drugiej wojny światowej charakteryzowały się nie tylko odrębnością administracyjną. To, że stały się – co najmniej formalnie – integralną częścią Rzeszy Niemieckiej, powodowało także inne rozłożenie akcentów w polityce niemieckiej wobec miejscowej ludności. Z tej perspektywy z pewnością nie można mówić o kolaboracji państwowej na terenach wcielonych do Rzeszy, gdzie brakowało przecież suwerena, który mógłby występować w imieniu pokonanego państwa, kierując tę ofertę do miejscowej ludności. Pod tym względem tereny wcielone niczym nie różniły się na wschodzie i południu od ziem okupowanych, takich jak Generalne Gubernatorstwo. Na zachodzie Vichy też zresztą milcząco zaaprobowало nowy stan rzeczy w Alzacji i Lotaryngii, oddając los mieszkańców tych utraconych prowincji w ręce niemieckie.

Różnica pomiędzy ziemiami wcielonymi a innymi terenami okupowanymi polegała na stosunku Niemiec do ich mieszkańców. Rzesza akceptowała w wielu wypadkach możliwość wciągnięcia do współpracy miejscowej ludności nie na zasadach wyjątkowych, ale masowo, co w sposób naturalny sprzyjało ujawnianiu się postaw kolaboracyjnych, a więc – jak to wyżej stwierdzono – akceptujących ideologiczne zasady nazizmu. Wprowadzenie w pierwszym etapie polityki zniemczania (*Eindeutschung*) na wschodzie i południu oraz odromanizowanie (*Entwelschung*) na zachodzie pociągało za sobą z kolei możliwość masowej nazyfikacji grup, które ze względów rasowych uznano za członków wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*). Właśnie ze względu na inną postawę nazistów w stosunku do ludności rodzimej na terenach wschodnich wcielonych do Rzeszy wydaje się zasadne rozpatrywanie kolaboracji i kolaboracjonizmu w podobnym kontekście jak na pozostałych terenach wcielonych do Rzeszy na zachodzie i południu, a więc na tle poczynań gauleiterów nadgranicznych, które miały na celu nie tylko przyciągnięcie występującej wszędzie na tych obszarach przedwojennej mniejszości niemieckiej, a szerzej tzw. warstwy pośredniej (*Zwischenschicht*), do „wspólnoty narodowej”, ale także jej nazyfikację, czyli ścisłą współpracę na płaszczynie ideologicznej. Niemniej istotne jest zbadanie, jaka była reakcja miejscowej ludności na tę ewentualną ofertę.

Modelowo stosunki między ludnością miejscową a państwem okupacyjnym na terenach wcielonych opisywano do tej pory różnie. W wielotomowym wydawnictwie niemieckim, sumującym stan badań na temat drugiej wojny światowej, rozpatruje się je dychotomicznie: kolaboracja albo ruch oporu¹⁵. Wydaje się jednak, że o wiele

¹³ R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, „Wieki Stare i Nowe” 2001, t. 2, s. 245–246 (tam też literatura na ten temat).

¹⁴ *Ibidem*, s. 246–247.

¹⁵ H. Umbreit, *Herrschaftsanspruch und Herrschaftswirklichkeit...*, s. 328 i n.

precyzyjniejsze jest rozpatrywanie tego problemu jako *continuum*, którego przeciwstawnymi biegunami są rzeczywiście aktywny i pasywny opór oraz kolaboracja, jednak przy zachowaniu całego spektrum postaw, którego centrum (zarówno jakościowo, jak i ilościowo) dałoby się określić jako dopasowanie. Na taki sposób postrzegania tego problemu wskazują przede wszystkim badania porównawcze¹⁶.

Kolaboracja na polskich terenach wcielonych. Oferty polityczne

Brak możliwości kolaboracji państwowej na terenach wcielonych do Rzeszy wynikał w sposób naturalny z braku tego typu oferty ze strony niemieckiej. Wielokrotnie przywoływany jest w historiografii przypadek Władysława Studnickiego. Wiąże się on w pewnym stopniu również z wydarzeniami na terenach wcielonych, chociaż wyprzedza jeszcze ostateczne decyzje o podziale okupowanej Polski przez Niemcy i ZSRR. Już 14 września 1939 r. Studnicki, który wypoczywał wówczas w Beskidach razem z synem Konradem i jego opiekunką, zwrócił się do wkraczającego do Rabki Ferdynanda Neulinga, dowódcy 239. Dywizji Piechoty¹⁷. Złożył ofertę pośrednictwa w przygotowaniu rokowań pokojowych. Od dawna był rzecznikiem współpracy z Niemcami. Zgłaszając się do Neulinga – jak relacjonował oficer sztabowy Lottner – przedstawił się jako znany polski publicysta i pisarz. Swoją rolę określił jako człowieka, który będzie dążył do podpisania „natychmiastowego pokoju z Niemcami”. Zwracał się więc o umożliwienie kontaktu z „kierowniczymi osobistościami Polski”, by z nowym rządem urzeczywistnić to zadanie. Powoływał się na stały kontakt z głównymi osobistościami polskiego życia politycznego oraz na znajomość z ministrem spraw zagranicznych Joachimem Ribbentropem¹⁸.

Neuling odesłał Studnickiego do Krakowa, do szefa zarządu cywilnego Dilla, a ten z kolei do kierownika wydziału propagandy Dagoberta Dürre. W swoich późniejszych wspomnieniach Studnicki bardzo ogólnikowo pisze o tych pierwszych dniach września, jeszcze przed wkroczeniem armii sowieckiej do Polski. Potwierdza tylko kontakt ze sztabem 239. Dywizji w Rabce. Pisze jednak o złożonej mu ze strony niemieckiej ofercie ewentualnego wyjazdu do Berlina¹⁹. Raport, który przygotowano dla 14. Armii, prezentuje tę sprawę jednak odmiennie. Według tej niemieckiej relacji Studnicki po przybyciu do Krakowa przedstawił koncepcję przyszłych stosunków polsko-niemieckich, z którą zwracał się do rządu Rzeszy, oraz precyzował rolę, jaką przewidywał do odegrania dla siebie:

„Jako znany wydawca publikacji politycznych i z dziedziny prawa konstytucyjnego, m.in. dotyczących systemu politycznego Europy i nadchodzącej wojny, pierwszy współpracownik marszałka Piłsudskiego, był także w czasie I wojny światowej z polecenia wyższych niemieckich władz pierwszym kierownikiem i współpracownikiem przy tworzeniu państwa polskiego. Był orędownikiem polskiej polityki zagranicznej nakierowanej na Niemcy i taką proponował [na przyszłość

¹⁶ Por. *Anpassung, Kollaboration, Widerstand. Kollektive Reaktionen auf die Okkupation*, red. W. Benz, J. Houwink ten Cate, G. Otto, Berlin 1996.

¹⁷ Sprawę Studnickiego relacjonuje też C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 96.

¹⁸ BAMA, RH 20-14, k. 150.

¹⁹ W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. 4: *Tragiczne manowce. Próba przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, oprac. J. Gzella, Toruń 2002, s. 44–46.

– R.K.]. Był mocno atakowany przez polski rząd i na zlecenie ówczesnego wydawcy i założyciela »Krakowskiego IKC« [Mariana Dąbrowskiego] został wtrącony do więzienia. W ostatnich miesiącach sprzeciwiał się kursowi polskiego rządu w Warszawie i polskiego ministra spraw wewnętrznych [Józefa] Becka, ale nie znajdował na to żadnego odzewu. W swoim ostatnim dziele, *Nadchodząca wojna światowa*, przewidział obecne wydarzenia. Ta książka została jednak w końcu lipca 1939 roku zakazana przez polski rząd i skonfiskowana. On uratował zaledwie jeden jej egzemplarz. Obecnie zamierza podjąć wszelkie wysiłki, by po zmianie obecnego rządu i utworzeniu swego rodzaju polskiej rady narodowej osiągnąć separatystyczny pokój z Niemcami. Rozmawiał o tym z biskupem krakowskim [arcybiskupem krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą – R.K.], rozmowa jednak nie przebiegła pozytywnie, ponieważ biskup nie chciał podzielić jego poglądów. On jest niezdecydowany. Na razie ograniczy się do napisania broszury, której celem będzie prezentacja wypadków ostatnich tygodni i podsumowanie oraz uzmysłowienie narodowi polskiemu, jak zbrodniczy był rząd w Warszawie. Tę broszurę chce rozpowszechnić w całej Polsce. Dlatego prosi instytucje niemieckie o wsparcie, przede wszystkim o udostępnienie egzemplarzy prasy niemieckiej i francuskiej, począwszy od 1 września. Poza tym prosi, by po upadku Warszawy natychmiast go tam przewieźć. Także prosi o to, by napisaną przez niego broszurę wydać bez niemieckiej cenzury, żeby nie wywoływać wrażenia, że on, Władysław Studnicki, jest ślepych narzędziem niemieckiej polityki. Chce bowiem w tych okolicznościach wyrażać opinie, których nie przepuści ostra niemiecka cenzura. O sobie przekazał dalej, że już konferował z ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem, a dla ministra propagandy dr. Goebbelsa napisał artykuł. Był gościem na parteitagu NSDAP w Norymberdze w 1935 r., witał go także Führer²⁰.

Te wstępne kroki podjęte przez Studnickiego po kontakcie ze sztabem 14. Armii dotyczyły, co najmniej po części, także przyszłych terenów wcielonych (Dill odpowiadał za zarząd późniejszych tzw. stref wschodnich – *Oststreifen*, które weszły w skład prowincji górnośląskiej), ale wówczas decyzja o ich ostatecznej przynależności nie była jeszcze rozstrzygnięta. Poczynania Studnickiego z połowy września 1939 r. poprzedzały znaną inicjatywę niemiecką – zwrócenie się do Wincentego Witosa w sprawie tworzenia nowego rządu polskiego, o którym to projekcie Studnicki w swoich wspomnieniach relacjonuje już dokładnie, umieszczając go w kontekście stosunków polsko-sowieckich po 17 września. Ewolucję swoich poglądów przypisuje m.in. obserwacji wydarzeń na terenach wcielonych, gdzie doszło akurat do pierwszej fali masowych wysiedleń oraz masowego poparcia przez mniejszość niemiecką polityki Hitlera²¹.

Poza tą inicjatywą brak jakichkolwiek innych śladów, które można byłoby uznać za przejaw kolaboracji państwowej na ziemiach wcielonych, poza oczywiście sprawą Gdańska, mającą odrębny charakter. Stało się tak, ponieważ nie było – jak pisze Bogdan Musiał – „możliwości kolaboracji”²².

²⁰ BAMA, RH 20-14, k. 130–131.

²¹ W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. 4..., s. 46–48.

²² B. Musiał, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 23–24.

Kolaboracjoniści

Odmienne wygląda problem występowania na terenach wcielonych postaw kolaboracyjnych. Na wschodzie, na polskich terenach wcielonych, przed wybuchem wojny olbrzymią rolę odgrywała mniejszość niemiecka i spośród jej przedstawicieli rekrutowała się głównie grupa aktywnych kolaborantów. Dariusz Matelski szacuje, że Niemcy stanowili około 600 tys. z prawie 10,13 mln ogółu ludności zamieszkującej tereny wcielone²³. Potencjalnie nadawali się oni do przyjęcia postaw kolaboracyjnych, opartych na współpracy ideologicznej. Rolę tę odgrywały przede wszystkim kadry Jungdeutsche Partei (JDP). Jej przywódcy – Rudolf Wiesner i Max Wambeck – zaraz na początku wojny otrzymali w dowód swych zasług dla Rzeszy (i ruchu narodowosocjalistycznego) złote odznaki Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP).

Pierwsze sygnały takiej aktywności były już widoczne we wrześniu 1939 r. Przed wybuchem wojny na mocy decyzji administracyjnych działalność partii niemieckich została znacznie ograniczona, a postrzegana jako nazistowska JDP zawieszona. Jej członkowie w dużej części znaleźli swe miejsce w NSDAP i afiliowanych przy niej organizacjach. W ich mniemaniu mieli oni odgrywać czołową rolę w życiu politycznym na terenach wcielonych. Los landesleitiera NSDAP Rudolfa Wiesnera był jednak symptomatyczny dla fiaska tych nadziei działaczy JDP. W 1938 r., po interwencji w sprawie mniejszości niemieckiej na Zaolziu, został on odwołany z funkcji senatora (zastąpił go Maximilian Wambeck), a po wprowadzeniu latem 1939 r. prewencyjnych aresztowań wśród działaczy młodoniemieckich został zatrzymany. Zwolniono go dopiero po interwencji ambasadora brytyjskiego w Warszawie Howarda Kennarda. Natychmiast po wyjściu z aresztu wyjechał do Rzeszy. Wiesner nie ukrywał swoich aspiracji politycznych po ogłoszeniu decyzji o wcieleniu terenów wschodnich do Rzeszy Niemieckiej. Wydawało mu się, że jego kariera polityczna (podobnie jak Konrada Henleina w Sudetach) predestynuje go do roli jednego z przywódców politycznych co najmniej na Górnym Śląsku, a szerzej – na całym obszarze ziem wcielonych. Nadzieje te okazały się jednak płonne. Jego aspiracje do stanowiska gauleitera nowego partyjnego okręgu w ogóle nie zostały wzięte pod uwagę ani przez Josefa Wagnera, ani później przez Fritza Brachta. Skonfliktowany z całą niemiecką grupą przywódczą w rejencji katowickiej, odsunął się rozgoryczony na ubocze, utrzymując tylko czysto formalne stanowisko radcy prowincjonalnego. Od tej pory zdecydowanie negatywnie oceniał politykę narodowościową na Górnym Śląsku, uważał, że odsunięto od władzy dobrze przygotowanych do pełnienia funkcji kierowniczych miejscowych Niemców. Jego działalność oraz bliskich mu politycznie innych przywódców przedwojennej JDP ograniczyła się do nieistotnych działań propagandowych, publicystycznych i udziału w masowych zebraniach, chociaż nadal uznawano go w kręgu miejscowych Niemców za niekwestionowanego przywódcę²⁴.

²³ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa – Poznań 1999, s. 189.

²⁴ Na temat Wiesnera zob. R. Kaczmarek, *Rudolf Wiesner – przywódca górnośląskich nazistów* [w:] *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 2, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2004, s. 195–211.

Podobnie symptomatyczny był upadek drugiej z tych inicjatyw, również wywodzącej się z kręgu mniejszości niemieckiej – koncepcji wykorzystania w działaniach kolaboracyjnych przedwojennych separatystów ze Śląska Cieszyńskiego. Podjął ją latem 1939 r. Kurt Witt, autor głośnej książki *Die Teschener Frage*, wydanej w 1935 r. w Berlinie, w której wskazywał na separatystyczną grupę tzw. ślązakowców (zwolenników Józefa Koźdonia) jako potencjalnych sojuszników niemieckich w walce o Śląsk Cieszyński. Wówczas coraz wyraźniejsze były już skłonności ślązakowców i samego Koźdonia do zaangażowania się po stronie niemieckiej. Ruch koźdoniowców odżył pod koniec lat trzydziestych przy okazji przyłączenia czeskich Sudetów do Rzeszy, a wewnątrz tego ugrupowania główną rolę zaczęli odgrywać zwolennicy ścisłej współpracy z III Rzeszą i partią Niemców sudeckich. W maju 1938 r. Niemcy na Śląsku Cieszyńskim i koźdoniowcy wystawili już wspólne listy do wyborów gminnych. Zajęcie Zaolzia przez Polskę w 1938 r. przyjęli więc z rozczarowaniem, chociaż początkowo deklarowali swój lojalizm wobec państwa polskiego²⁵.

Witt w 1939 r., właśnie mając na myśli ruch koźdoniowców, przygotował memoriał dotyczący możliwości wykorzystania w interesie niemieckim narastającego na polskim Śląsku Cieszyńskim konfliktu narodowościowego. Podczas gdy toczyła się kampania wrześniowa, przekazał obszerny, 21-stronnicowy memoriał „Vertrauliche Denkschrift zur Teschener Frage”. Jego większa część zawierała opis historycznego (jak on to nazywał) obszaru: Oderberg – Teschen – Bielitz – Karwin – Jablunkau-Pass (Bohumin – Cieszyn – Bielsko – Karwina – Przełęcz Jabłonkowska), ale cały tekst zmierzał do odpowiedzi na pytanie, jaka będzie przyszłość tzw. Ślązaków i austriackich Niemców i jak kształtować plany w stosunku do tych grup ludności. Memoriał powstał prawdopodobnie latem 1939 r. Dobrze ilustruje stan nastrojów po zajęciu przez Niemców Republiki Czeskiej. Za jedyne rozwiązanie Witt przyjmował „powrót [do Niemiec – R.K.] wszystkich części Śląska Cieszyńskiego, które w latach 1920–1938 przypadły Polsce”. Uznawał, że nie ma wątpliwości co do niemieckiego nastawienia całej ludności wschodniego Śląska, a na obszarze nadolziańskim oczekuje się powrotu do sytuacji z lat 1914–1918. Proponował w związku z tym:

„1. Wykorzystanie [propagandowe – R.K.] niedających się dłużej utrzymać stosunków na Śląsku Cieszyńskim po obydwu stronach Olzy za pomocą wszystkich środków propagandowych (prasa, radio itd.); 2. Zaproponowanie plebiscytu ludności; 3. W wypadku wojny zajęcie obszaru aż po Białkę, wraz z niemieckim miastem Biała w Galicji, przez śląskie oddziały wojskowe; 4. Proklamację plebiscytu, w szczególnym przypadku jako wyborów uzupełniających do Reichstagu w dwóch strefach: nadolziańskiej [Olsagebiet] i bielsko-cieszyńskiej [Bielitzer Ost-Teschen]; 5. Szybkie przeprowadzenie plebiscytu, ewentualnie wyborów uzupełniających do Reichstagu na obszarze nadolziańskim, który [jak oczekiwał Witt – R.K.] będzie nie mniej korzystny niż plebiscyt austriacki z 10 kwietnia 1938 roku; 6. Kilka tygodni później przeprowadzenie plebiscytu, ewentualnie wyborów uzupełniających do Reichstagu w okręgu bielsko-cieszyńskim”.

²⁵ K. Nowak, *Ruch koźdoniowski na Śląsku Cieszyńskim* [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność*, red. M.W. Wanatowicz, Katowice 1995, s. 40–43; *idem*, *Ruch ślązakowski na Śląsku Cieszyńskim* [w:] *Mniejszości narodowe na Śląsku Cieszyńskim dawniej i dziś. Referaty wygłoszone na międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się 4.10.2001 w Czeskim Cieszynie*, Czeski Cieszyn / Český Těšín 2001, s. 59–60.

Witt przewidział również podjęcie stosownych działań po wkroczeniu na ten obszar oddziałów niemieckich, przypisując znaczącą rolę w tej sprawie miejscowym Niemcom: „Błędy, które zauważyłem wielokrotnie podczas mojej działalności przy sztabie cywilnym w Opawie (niedostateczne przygotowanie oddziałów cywilnych w dziedzinie gospodarki), można osłabić przez natychmiastowe rozpoczęcie wcześniej zaplanowanych prac; przykładem może być skomplikowana kwestia przemysłu ciężkiego, która wymaga natychmiast, razem z wkraczającymi oddziałami, postawienia do dyspozycji co najmniej 70 inżynierów hutnictwa i górnictwa, zabezpieczenia zapasów do produkcji w zakładach, zabezpieczenia sieci telekomunikacyjnej, zabezpieczenia prowizorycznej miejscowej administracji, także sądownictwa, szkół, gmin, władz wykonawczych itd. Te same przedsięwzięcia dotyczą obszaru bielskiego. Zasadniczo dla całego Śląska Cieszyńskiego i dla dawnego pruskiego Wschodniego Górnego Śląska trzeba utworzyć specjalne sztaby cywilne. Sztab cywilny dla Śląska Cieszyńskiego podzielić na 2 sekcje: dla obszaru nadolziańskiego – obszar działania Bogumin – Jabłonków, ale ze względów polityczno-administracyjnych wraz z polską od 1920 roku częścią Cieszyna; dla bielsko-cieszyńskiego – obszar Bielska, Skoczowa, Goleszowa, Dziedzic, Czarnej Wody i Białej, ale bez polskiej od 1920 roku części Cieszyna. Te działania należy podjąć bezzwłocznie. Dla obszaru nadolziańskiego ze względu na dokładną znajomość spraw już jest przygotowany dokładny plan przez autora [memoriału – R.K.]”²⁶.

Plan Witta pozostał na papierze. Skończył się tak jak nadzieje Wiesnera i działaczy JDP. Żadne z tych działań nie przyniosły pozytywnego rezultatu oczekiwanego przez mniejszość niemiecką, tzn. utworzenia instytucji, w których wprowadzono by przedstawicieli mniejszości niemieckiej na naczelne stanowiska. Odgrywali oni sporą rolę, ale tylko na poziomie lokalnym, rzadko trafiali na szczebel prezydium rejencji, prowincji czy okręgu partyjnego (*Reichsgau*)²⁷.

We wrześniu wielu z nich triumfalnie witało Niemców i uczestniczyło w tworzeniu administracji niemieckiej, ale odsuwali ich na bok Niemcy z Rzeszy (*Reichsdeutsche*). Sam Koźdoń nie akceptował zresztą polityki rasowej i terroru, przed wojną w organie Śląskiej Partii Ludowej – „Nasz Lud” – ukazywały się artykuły krytyczne wobec ruchu hitlerowskiego²⁸.

Skargi volksdeutsch o pomijanie ich były przez ministerstwo spraw wewnętrznych odrzucane z uzasadnieniem, że nie mają oni odpowiedniego wykształcenia i praktyki zawodowej, koniecznej do zajmowania wyższych stanowisk w administracji państwowej. Wśród miejscowych Niemców narastała w związku z tym krytyka, a nawet tworzyły się lokalne grupy niezadowolonych z tej sytuacji. Rozgorczenie było tym większe, że mający ich zastępować reichsdeutsche ani nie cechowali się jakimś wybitnym profesjonalizmem, ani nie wyrażali ochoty do pozostawiania na swych nowych stanowiskach. Posuwali się nawet do stwierdzeń, że wyjazd na wschód to rodzaj „karnej kompanii” dla urzędnika niemieckiego²⁹.

²⁶ BAMA, RH 20-14, 183, k. 171–194.

²⁷ Por. R. Kaczmarek, *Górnoślązacy w administracji niemieckiej rejencji katowickiej* [w:] *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrześniński, Bytom 1997, s. 51–65.

²⁸ K. Nowak, *Ruch ślązakowski...*, s. 59–60.

²⁹ BAB, R 58, 154, k. 83.

Już na samym początku wojny stało się więc jasne, że możliwość kolaboracji na terenach wcielonych jest całkowicie uzależniona od decyzji władz niemieckich, a nie od chęci kolaboracjonistów. W praktyce zaś od 8 października 1939 r. to gauleiterzy przyłączonych do Rzeszy prowincji decydowali o dopuszczeniu miejscowej ludności do współdziałania we władzy administracyjnej i związanej z nią partii nazistowskiej. Główny nacisk kładli na tzw. politykę narodowościową i rasową oraz nazyfikację tych, których uznano za „godnych dostąpienia zaszczytu” przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej. Tak więc to akces do NSDAP i afiliowanych przy partii nazistowskiej organizacji stał się na terenach wcielonych do Rzeszy głównym wyznacznikiem kolaboracjonizmu. Był on bowiem zazwyczaj dobrowolnym określeniem swojej postawy wobec okupanta, postawy ideologicznej akceptacji zasad partii narodowosocjalistycznej.

Niezwykle trudno jest jednak oszacować tę liczbę nowych nazistów, odseparować członków partii na obszarach wcielonych przed i po 1939 r. – ze względu na ujmowanie ich łącznie w statystykach dla dawnych terenów Rzeszy i w zajętych powiatach polskich. Liczby te prawie zawsze podawane są zbiorczo i można tylko oszacować, jaką grupę wśród nowo przyjętych stanowią volksdeutsche. W okręgu partyjnym Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen) Albert Forster zamierzał przyjąć do NSDAP około 20 proc. ludności. Do partii narodowosocjalistycznej w Gdańsku – według stanu z marca 1939 r. – należały 40 144 osoby. Pod koniec 1940 r. przyjętych volksdeutsche miało być według gauleitera już 20 tys. Według danych obejmujących cały pomorski okręg partyjny do 1943 r. liczba członków NSDAP sięgnęła prawie 100 tys. (tabela 1).

Tabela 1. Liczba członków NSDAP w okręgu partyjnym Gdańsk-Prusy Zachodnie 1941–1943

Rok	Miesiąc	Liczba członków NSDAP opłacających regularnie składki*	Ogólna liczba członków NSDAP
1941	styczeń	55254	–
	luty	58788	70350
	marzec	60625	72404
	kwiecień	61086	73106
	czerwiec	62096	–
	lipiec	62296	–
	wrzesień	62706	76061
	październik	63371	76926
1942	grudzień	62353	–
	luty	64180	79928
1943	marzec	74128	93449
	kwiecień	76039	95876
	maj	76752	96933

* Stale wzrastająca liczba osób nieopłacających regularnie składek w większości związana była z powołaniami do Wehrmachtu.

Źródło: BAB, Slg. Schumacher 376³⁰.

³⁰ Dane dotyczące liczby członków NSDAP w Gau Danzig-Westpreussen udostępnił częściowo autorowi prof. Jan Sziling.

Sytuowałyby to ten okręg partyjny zdecydowanie na czele obszarów o największej liczbie członków partii narodowosocjalistycznej rekrutujących się spośród volksdeutschy³¹. Na Pomorzu najszybciej zorganizowano także strukturę terenową NSDAP (między październikiem 1939 a październikiem 1940 r.), która obejmowała 29–31 komitetów powiatowych i 500 grup terenowych³².

Liczba przyjęć do NSDAP w Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) była już niewspółmiernie niższa. Członkowie partii zorganizowani byli w 1943 r. w 40 organizacjach powiatowych i 549 grupach terenowych. Co do liczby członków, dysponujemy tylko danymi cząstkowymi z lat 1941–1943 (tabela 2).

Tabela 2. Liczba członków NSDAP w okręgu partyjnym w Kraju Warty 1941–1943

Rok	Miesiąc	Liczba członków NSDAP opłacających regularnie składki	Ogólna liczba członków NSDAP
1941	październik	20224	–
1942	luty	27425	–
1943	kwiecień	37250	47663

Źródło: BAB, Slg. Schumacher 376.

Ponadto według stanu z lutego 1942 r. w Kraju Warty w organizacjach afiliowanych przy NSDAP znajdowało się 40 tys. osób w Schutzstaffeln (SS) i 45 tys. w Sturmabteilungen (SA)³³. Dobrym przykładem zachowania pewnej elitarności członkostwa NSDAP, charakterystycznej dla całej polityki realizowanej przez Arthura Greisera na tym obszarze, są dane z Łodzi, w której mimo licznej przedwojennej mniejszości niemieckiej NSDAP pozostała organizacją nieliczną. W 1941 r. gauleiter zaakceptował przyjęcie do NSDAP 5 tys. volksdeutschy, a ostatecznie, przed zamknięciem dalszych przyjęć, liczba ta wzrosła tylko o 10 proc. – do 5,5 tys. Również obsada personalna stanowisk w tym mieście jest dowodem na niedopuszczanie volksdeutschy do szybkiego awansu na wysokie stanowiska partyjne. W Łodzi funkcję kreisleitera przejęli początkowo prominentni przedwojenni działacze Deutscher Volksverband: Ludwik Wolff (do 1941 r.), potem Herbert Mees (1940–1943), później funkcję tę pełnili jednak już tylko reichsdeutsche³⁴.

W całej prowincji górnośląskiej liczba członków partii wahała się podczas wojny między 75 a 107 tys., jednak trzeba dokonać szacunku związanego z podziałem na część należącą przed 1939 r. do Rzeszy i wcieloną w 1939 r. Niestety, jest on bardzo przybliżony. Liczba członków NSDAP na Górnym Śląsku w pierwszym zanotowanym okresie (grudzień 1940 r.) wynosiła około 70 tys. Stosunkowo niewielką jej część stanowili nowi członkowie – ówczesne przyjęcia przed

³¹ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 61.

³² E. Cichy, *Faszyzm w Gdańsku 1939–1945*, Toruń 1993, s. 83.

³³ H. Zimniak, *Ludność niemiecka w Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) w latach 1939–1945* [w:] *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994, s. 92.

³⁴ M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź 1965, s. 136–140.

wprowadzeniem niemieckiej listy narodowościowej (*Deutsche Volksliste*) miały charakter wyjątkowy, związany z zasługami w życiu politycznym przed 1939 r. – i maksymalnie wzrosła ona o około 37 tys. do 1943 r. Byłby to prawie całkowity przyrost liczby członków NSDAP dla prowincji górnośląskiej (26 organizacji powiatowych i 914 organizacji terenowych), a dla samej wcielonej rejencji katowickiej i części powiatów wcielonych do rejencji opolskiej oczywiście znacznie niższy. Z zarządzeń ówczesnego gauleitera górnośląskiego Fritza Brachta wynika, że od 1942 r. nastąpiło wstrzymanie przyjmowania nowych członków spośród volksdeutschy. Zarządzeniem z października 1941 r. gauleiter wyraźnie wskazał, że celem nie jest masowe przyjmowanie do partii volksdeutschy, ale: „Powinni być z reguły przyjmowani tylko ci volksdeutsche, którzy mają wielkie zasługi z okresu walki narodowej, a po wrześniu 1939 r. włączyli się aktywnie do pracy partii i wypełniają wymagania związane z ich światopoglądem. Członkostwo w partii mogą uzyskać ci, którzy zajmowali honorowo stanowiska kierowników politycznych, ale nie oznacza to, że automatycznie, lecz tylko ci, którzy się wykazali. Przecież tysiące naszych towarzyszy wykazujących swoją gotowość do walki na froncie też nie ma takiej możliwości. Oczekuje się, że do przyjęcia do partii będą proponowani tylko ci, którzy wykazują bezgraniczne oddanie dla ruchu”. Szczegółowo miało to oznaczać przyjmowanie tylko osób z I grupy volkslisty od roku honorowo działających w partii, osób z II grupy volkslisty tylko w wyjątkowych przypadkach, jeżeli działały honorowo w NSDAP w sposób nieprzerwany od 1939 r., osoby spoza I i II grupy volkslisty mimo posiadania wcześniejszego członkostwa NSDAP miały być zaś zweryfikowane negatywnie³⁵. Szczegółowe dane dotyczące przynależności do NSDAP w prowincji górnośląskiej przedstawia tabela 3.

Tabela 3. Liczba członków NSDAP w okręgach partyjnych: Śląsk (Schlesien), Dolny Śląsk (Niederschlesien) i Górny Śląsk (Oberschlesien) 1939–1943

Rok	Miesiąc	Śląsk	Dolny Śląsk	Górny Śląsk
1939	marzec	260121		
1941	styczeń	291546	219387	72159
1942	luty	–	238297	91765
1943	maj	–	262396	107342

Źródło: BAB, NS 1 Reichsschatzmeister der NSDAP, 1116, Liczba członków NSDAP na Górnym Śląsku.

Na podstawie danych zawartych w tabeli można dostrzec wyhamowywanie tempa akcji przyjmowania do NSDAP na Śląsku właśnie od 1942 r. W zespole skarbnika partyjnego w Kancelarii Partyjnej NSDAP zachowały się dokładne liczby przyjętych do NSDAP w 1942 r. tylko z terenów wcielonych. Ogółem przyjęto wówczas około 14 tys. nowych członków. Znamy również liczbę przy-

³⁵ „Gau Anordnungsblatt”, Folge 26/41, 6 X 1941, Ausgabe O, Anordnung: A 50 v. 30 IX 1941, Betr.: *Parteiaufnahme Volksdeutscher in den eingegliederten Gebieten des Gaues Oberschlesien* [Zarządzenie A 50, 30 IX 1941 r., dotyczące przyjęcia do partii volksdeutschy na wcielonych terenach okręgu partyjnego Górny Śląsk], s. 101–102.

jętych w 1942 r. do NSDAP, jak to nazwano, „na niegdyś polskich obszarach prowincji górnośląskiej” – wynosi ona 1872 osoby (tabela 4). Stanowi to zaledwie 13 proc. nowych członków NSDAP w 1942 r. na wszystkich wschodnich terenach wcielonych. Nie ma niestety podobnych dokładnych danych z innych lat, należy jednak sądzić, że przyjęcia na terenach wcielonych nie przekraczały na Górnym Śląsku 20 proc. ogólnej liczby (może poza latami 1940–1941, które mogły być pod tym względem wyjątkowe), a to oznaczałoby, że liczba członków partii musiała oscylować na tym obszarze między 6 a 8 tys. Wrażenie masowości członkostwa wytwarzała wpisywana do NSDAP grupa oczekująca na przyjęcie, ale jej przedstawiciele nie mieli ani numeru partyjnego, ani legitymacji, brali za to udział we wszystkich działaniach NSDAP podejmowanych na terenach wcielonych.

Dla tego samego roku dane z pozostałych polskich ziem wcielonych są nieproporcjonalnie wyższe: dla okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie 8576, a dla Kraju Warty 14 554 osoby (w porównaniu z tym w Generalnym Gubernatorstwie 1654).

Tabela 4. Liczba osób przyjętych do NSDAP na obszarach wcielonych do III Rzeszy w 1942 r.*

Obszar	Liczba przyjętych do NSDAP
Górny Śląsk	1872
Kraj Warty	14554
Gdańsk-Prusy Zachodnie	8576
Prusy Wschodnie	696
Generalne Gubernatorstwo	1654
Alzacja	10742
Eupen-Malmedy	2480
Luksemburg	1572
Karyntia	145
Styria	52

* Brak danych dla Gau Saarpfalz/Westmark, a więc wcielonych obszarów Lotaryngii.

Źródło: BAB, NS/1: Reichsschatzmeister der NSDAP, 1116, Liczba członków przyjętych do NSDAP na terenach wcielonych do Rzeszy wg sprawozdań miesięcznych od 1 I do 31 XII 1942 r.

Oczywiście dane te trzeba odnieść do całkowitej liczby Niemców z grupy I i II volkslisty według danych niemieckich, by móc określić, także niestety szacunkowo, jak duża grupa podlegała nazyfikacji. Według tych samych danych niemieckich z końca 1942 r. udział Niemców (szacowanych przez nich samych) w całkowitej liczbie tych, których wpisano na volkslistę, kształtował się odmiennie, niż na ogół przyjmuje się w literaturze. Do grupy I i II – według stanu z 1942 r. – zaklasyfikowano procentowo najwięcej w takim ujęciu (bez wliczania osób, które nie otrzymały żadnej kategorii volkslisty) w Kraju Warty i Prusach Wschodnich. Dla kluczowej z naszego punktu widzenia grupy I i II ten stosunek kształtował się tak, jak zaprezentowano go w tabeli 5.

Tabela 5. Liczba wpisanych na volkslistę na wschodnich terenach wcielonych (w tym do grupy I i II) według stanu z końca 1942 r.

Obszar	Wpisani na volkslistę razem	I grupa volkslisty	I grupa volkslisty (proc.)	II grupa volkslisty	II grupa volkslisty (proc.)	III grupa volkslisty	III grupa volkslisty (proc.)	IV grupa volkslisty	IV grupa volkslisty (proc.)	I i II grupa volkslisty (proc.)
Prusy Wschodnie	45000	8500	18,9	21500	47,8	13500	30,0	1500	3,3	66,0
Gdańsk-Prusy Zachodnie	1153000	150000	13,0	125000	10,07	870000	75,6	8000	0,7	24,5
Kraj Warty	476000	209000	43,9	191000	40,1	56000	11,8	20000	4,2	42,5
Górny Śląsk	1450000	120000	8,3	250000	17,2	1020000	70,3	60000	4,2	17,3
Razem	3124000	487500	15,6	587500	18,8	1959500	62,7	89500	2,9	35,5

Źródło: BAB, R 153, Publikationsstelle Berlin Dahlem, 286, Das Deutschtum in den eingegliederten Ostgebieten 1935 und Ende 1942 [Niemczyzna na wcielonych terenach wschodnich w 1935 r. i w końcu 1942 r.].

Pozwalało to również na tych obszarach, gdzie proporcjonalnie do liczby ludności wpisy były stosunkowo niewielkie (Kraj Warty i Prusy Wschodnie), prowadzić nie mniej intensywną akcję nazyfikacyjną wśród sporej liczby osób, którym przyznano grupy I i II. W Kraju Warty było to ponad 400 tys., kiedy na obszarach, gdzie wpisy na volkslistę były kilkakrotnie wyższe, zapisanych do grupy I i II – nawet w liczbach bezwzględnych – było mniej, odpowiednio: Gdańsk-Prusy Zachodnie – 275 tys., Górny Śląsk – 370 tys.

Oprócz nazyfikacji na wszystkich terenach wcielonych mamy do czynienia z jeszcze dwoma masowymi zjawiskami, które po wojnie uważano za przejaw kolaboracji. Pierwsze to dość masowa przynależność do organizacji afiliowanych przy NSDAP. Trudno nawet o wiarygodne szacunki tego zjawiska. Po zakończeniu wojny wymieniano w tym kontekście najczęściej dwie organizacje młodzieżowe: Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel oraz SA. W czasie wojny ich członków nie traktowano jednak automatycznie – tak jak członków NSDAP – jako „renegatów”. Na dużej części obszarów wcielonych na wschodzie przynależność do tych organizacji wynikała z okoliczności życiowych – uzasadniona była pracą zawodową, sytuacją młodzieży w szkołach, naciskiem administracyjnym itd.³⁶

Drugim masowym zjawiskiem utożsamianym z kolaboracją była służba w wojsku niemieckim, szczególnie w formacjach ochotniczych Waffen SS. Niestety,

³⁶ A. Dziurok, *Zwischen den Ethnien. Die Oberschlesier in den Jahren 1939–1941* [w:] *Genesis des Genozids. Polen 1939–1941*, red. K.-M. Mallmann, B. Musial, Darmstadt 2004, s. 227–229.

brak szczegółowych danych na ten temat. Problem ten można rozpatrywać tylko w kontekście powojennych rozliczeń i wydaje się, że mimo jego nagłościenia ochotniczy zaciąg miał również charakter wyjątkowy. Inaczej było już pod koniec wojny – mamy pojedyncze, udokumentowane przypadki przymusowego poboru w 1944 r. do Waffen SS. Nigdy jednak nie utworzono odrębnych oddziałów Waffen SS z obszarów wcielonych, co było normą zarówno na obszarach okupowanych na zachodzie, jak i na okupowanych obszarach sowieckich.

Problem losu żołnierzy z terenów wcielonych w mundurach niemieckich przybrał jednak charakter masowy, był bowiem bezpośrednią konsekwencją niemieckiej polityki narodowościowej. Według danych niemieckich z 1942 r. w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie dotyczyło to 35 proc. ogółu zatrudnionych mężczyzn w wieku poborowym, a w Wielkopolsce 20 proc.³⁷ Liczbę Górnoszlązaków z byłego województwa śląskiego walczących w mundurach niemieckich na wszystkich frontach drugiej wojny światowej szacowano na 120–150 tys. (około 37 proc. ogółu zatrudnionych mężczyzn w wieku poborowym), pod koniec 1943 r. według poufnych danych niemieckich liczba ta wynosiła już prawie 200 tys. Wraz z początkiem klęsk na froncie wschodnim dla władz niemieckich oczywiste stawało się coraz bardziej niechętnie nastawienie do służby wojskowej osób wpisanych na volkslistę, dodatkowo wzmacniane dyskryminacją rodzin tych żołnierzy³⁸. W sprawozdaniu jednej z górnośląskich grup partyjnych opisywano to ogólne niezadowolenie wśród żołnierzy frontowych ze sposobu klasyfikacji narodowościowej do grupy III następująco: „Z pewnością zaklasyfikowanie żołnierzy Wehrmachtu do grupy III nie wpływa pozytywnie. Jest wiele do mnie docierających skarg, w których stale podkreśla się: »Muszę walczyć na wschodzie, a jestem przyjęty tylko na trójkę«”³⁹.

Służba w Wehrmachcie mogła stawać się jednak rzeczywiście drogą do kształtowania postaw kolaboracyjnych. 19 maja 1943 r. wyszedł dekret Hitlera nadający bezwarunkowo obywatelstwo niemieckie obcokrajowcom wyróżniającym się w służbie w wojsku niemieckim, Waffen SS, policji i Organizacji Todta. Nie objął on jednak najliczniejszej grupy, jaką byli Górnoszlązacy, co uzasadniano ich zbyt wielką liczbą w wojsku niemieckim⁴⁰. Nie brakuje jednak i przykładów przeciwnych. W badaniach dotyczących losów osób z prowincji górnośląskiej odznaczonych krzyżem rycerskim (do tej elitarnej grupy należały na tym obszarze 152 osoby) 20 proc. z nich pochodziło z polskiego Górnego Śląska⁴¹.

Problem kolaboracji na terenach wcielonych po 1945 roku

Po zakończeniu wojny z dość niejasnej definicji kolaboracji stworzono normę prawną, która stała się obowiązująca w Polsce, określając to zjawisko na nowo,

³⁷ B.R. Kroener, *Die personellen Ressourcen des Dritten Reiches im Spannungsfeld zwischen Wehrmacht, Bürokratie und Kriegswirtschaft* [w:] *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Bd. 5/1..., s. 988.

³⁸ I. Sroka, *Górnoszlązacy w Wehrmachcie* [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy...*, s. 126.

³⁹ AP Katowice, Kreisleitung Pleß, MF 16501, k. 62–63.

⁴⁰ I. Sroka, *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)* [w:] *Przymus germanizacyjny...*, s. 134–135.

⁴¹ M. Rogala, *Udział Górnoszlązaków w walkach armii niemieckiej w latach 1939–1945. Odznaczeni krzyżem rycerskim na Górnym Śląsku*, Katowice 2004 (praca magisterska napisana pod kierunkiem R. Kaczmarka), s. 28.

nie w kontekście politycznym, ale prawno-sądowym. Możemy mówić o ukutej wówczas nowej definicji pojęcia kolaboracja, które pojawiło się wraz ze ściganiem tzw. zbrodni hitlerowskich albo zbrodni okupacyjnych na terenach wcielonych. Podstawowym aktem prawnym, który po drugiej wojnie światowej określał zakres odpowiedzialności i wymiar kary, był tzw. dekret sierpniowy. 31 sierpnia 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał Dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego. Był on kilkakrotnie nowelizowany, po raz ostatni w 1949 r.⁴² Dekret sierpniowy miał podstawowe znaczenie dla skazywania osób oskarżanych o zbrodnie hitlerowskie, bo takiej terminologii używano, ale także za współpracę z okupantem, czyli – operując ogólnym określeniem – za kolaborację z Niemcami. Zdefiniowano, jakie postawy kwalifikuje się do tej kategorii, nie rozróżniając (co w analizowanym przypadku jest najważniejsze) terenów wcielonych od Generalnego Gubernatorstwa:

- karę najwyższą – karę śmierci – nakładać miały sądy właściwie jako jedyną sankcję za działanie na rękę władzy okupacyjnej (chodziło o zabójstwa, znęcanie się, prześladowanie osób spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, działanie na szkodę ludności cywilnej i jeńców, ujęcie i wywożenie zatrzymywanych i poszukiwanych);

- za groźby wydania w ręce okupanta (szmalcownictwo) przewidywano karę do 15 lat więzienia lub dożywocie;

- karami dodatkowymi były utrata praw publicznych i utrata mienia (obligatoryjna);

- przy wymuszeniu współpracy z okupantem kary nie ulegały zmianie, ale nie orzekano przepadku mienia i utraty praw publicznych.

To, co jest kluczowe dla problemu kolaboracji, to klasyfikacja do tych grup. W dekrecie sierpniowym nie sprecyzowano organizacji, w jakich członkostwo miało być podstawą do karania za zbrodnie hitlerowskie. W komentarzach prawnych, które ukazały się jeszcze w 1945 r., tłumaczono, że ustawodawca miał na myśli przynależność do takich organizacji i związków, które miały na celu dokonywanie przestępstw określonych w dekrecie. Zaliczano więc do tych związków SS, gestapo, Sicherheitsdienst, ale także NSDAP i SA. Za takowe nie uznawano przynależności do policji granatowej, Hilfspolizei i Jüdischer Ordnungsdienst – poza przypadkami udowodnienia osobistego zaangażowania w działalność na rzecz okupanta funkcjonariuszy bądź członków tych formacji⁴³. W kolejnej noweli dekretu, z grudnia 1946 r., doszło do zmiany tej kwalifikacji ze względu na pojawienie się problemu przestępców wojennych podlegających prawu międzynarodowemu. Wymusił to wyrok norymberski i przystąpienie Polski do umowy londyńskiej z 8 sierpnia 1945 r. w przedmiocie ścigania i karania głównych

⁴² DzU nr 4, poz. 16; zmieniony 16 II 1945 r. – DzU 1945 nr 7, poz. 29; zmieniony 10 XII 1946 r., nr 69, poz. 376; tekst jednolity z 11 XII 1946 r. – DzU 1946, nr 69, poz. 377 – był tekstem podstawowym po licznych zmianach; zmieniony 22 X 1947 r. – DzU 1947, nr 65, poz. 390; zmieniony 3 IV 1948 r. – DzU 1948, nr 18, poz. 124; zmieniony 27 IV 1949 r., nr 32, poz. 238; A. Kocharński, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996.

⁴³ J. Sawicki, *O prawie sądów specjalnych [w:] Wymiar sprawiedliwości w odrodzonej Polsce 22 VII 1944 – 22 VII 1945*, Warszawa 1945, s. 57.

przestępców wojennych. Polska oficjalnie zgłosiła przystąpienie do niej 25 września 1945 r., ale ratyfikacja przez RP nastąpiła dopiero 25 czerwca 1947 r. (DzU 1947, nr 63, poz. 367) na podstawie ustawy ratyfikacyjnej z 2 czerwca 1947 r. (DzU 1947, nr 48, poz. 247)⁴⁴. Polska uznała od tego momentu za zbrodnicze te organizacje, które za takie uznał także Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Nowela z 10 grudnia 1946 r. wymieniała więc już w paragrafie trzecim dokładnie te organizacje, do których przynależność traktowana była jako przynależność do grupy zbrodniczej:

– stanowiska kierownicze w NSDAP (wykładnia była jednak o wiele szersza niż w Norymberdze, ponieważ przyjęto, że wszystkie stanowiska kierownicze – nawet do blockleiterów (w strukturze NSDAP tzw. kierowników blokowych) włącznie; w praktyce był to każdy tzw. *politischer Leiter* (kierownik partyjny NSDAP, a właściwie każdy piastujący jakąś funkcję partyjną), dopiero w noweli z 1948 r. przyjęto, iż będą to tylko stanowiska od ortsguppenleiterów (kierowników grup terenowych NSDAP) i kierowników w zarządach powiatowych i wyżej w strukturze partyjnej)

- przynależność do SS;
- przynależność i współpraca z gestapo;
- przynależność i współpraca z Sicherheitsdienst.

Każdy, kto brał udział w działalności którejś z tych organizacji, podlegał karze od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie. Odstępiono jednak od konfiskaty majątku rodziny sprawcy (żony i dzieci). *Novum* polegało przede wszystkim na tym, że po pewnych wahaniach wyłączono ostatecznie z tej kwalifikacji członków SA. Stało się to po orzeczeniu Sądu Najwyższego, który na posiedzeniu 7 grudnia 1947 r. określił, że organizacja ta w myśl orzeczeń Trybunału Międzynarodowego nie jest organizacją przestępczą, a jej członków można wobec tego karać tylko na mocy dekretu z 28 czerwca 1946 r. o odstępcstwie od narodowości polskiej. Problemem był także udział w Waffen SS. Według wykładni Nadzoru nad Prokuraturą i Sądownictwem Specjalnym ze stycznia 1946 r. przyjęto jednak, że przynależność do tych organizacji jest i będzie karalna, bo miały one charakter przestępczy, nawet jeżeli używały mundurów wojskowych, ponieważ z góry przeznaczone były do czynów zbrodniczych niezwiązanych z prowadzeniem wojny.

Liczne wątpliwości prawników w tym względzie doprowadziły jednak ostatecznie do złagodzenia tej procedury. W 1948 r. Sąd Najwyższy wyłączył od odpowiedzialności karnej osoby, które zostały wcielone przymusowo, odwołując się do norm międzynarodowych, ale jednocześnie nie tłumaczono zwłoki przy określaniu tej procedury. Polska, obejmując definicją „organizacji zbrodniczych” także te, których nie zakwalifikowano w Norymberdze jako zbrodnicze⁴⁵, odwoływała się do prawa każdego suwerennego państwa do rozciągania definicji prawa międzynarodowego (potwierdził to swoim oświadczeniem Najwyższy Trybunał Narodowy w 1947 r.). W Polsce za należących do organizacji zbrodniczych

⁴⁴ A. Kochański, *Polska 1944–1991*, t. 1...

⁴⁵ Przypomnę, że Trybunał Międzynarodowy zakwalifikował jako organizacje zbrodnicze: SS, Reiter-SS, Geheime Staatspolizei (gestapo), Sicherheitsdienst oraz przywódców NSDAP – stanowiska od reichsleiters do ortsguppenleiters, uwalniając od tego oskarżenia SA i Oberkommando der Wehrmacht.

uważano więc także bezwarunkowo członków załóg obozów koncentracyjnych oraz ich administracji (w 1948 r. wyłączono z tej definicji jednak tych, którzy zostali wcieleni przymusowo). Praktycznie zaś przynależność do organizacji zbrodniczej rozciągała się także na funkcjonariuszy Hitlerjugend, Nationalsozialistischer Kraftfahrer Korps, Nationalsozialistischer Flieger Korps, Frauenschaft (ale nie Frauenwerk), NS-Lehrerbund, Ukraińskiej Powstańczej Armii, SS Galizien, a nawet Selbstschutzu⁴⁶.

Według danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z początku 1948 r. ogółem skazanych za – jak to określano w sprawozdaniach – „przynależność do Wehrwofu i organizacji faszystowsko-hitlerowskich oraz przestępców wojennych” było ponad 10 tys. osób. Według Włodzimierza Bartodzieja była to grupa heterogeniczna, obok prawdziwych zbrodniarzy znalazły się w niej również osoby skazane na standardowe trzy lata więzienia za samą przynależność do organizacji uznanych za hitlerowskie oraz ci, których udział w podziemiu po wojnie uznano za działalność o charakterze przestępczym i proniemieckim. Według tego samego autora w rejestrze 676 osób skazanych na śmierć przez sądy wojskowe za przestępstwa tzw. polityczne Niemców i volksdeutschy było tylko 32, wobec Niemców i volksdeutschy najczęściej też stosowano prezydencki akt łaski (w 43 proc. przypadków, kiedy w sprawach Ukraińców tylko w 15 proc.)⁴⁷. Potwierdzają to wycinkowe ustalenia oparte na analizie wyroków na przestępców wojennych wydanych przez Specjalny Sąd Karny w Toruniu (38 proc. wyroków uniewinniających w 1945 r. i 48 proc. w 1946 r., średnio około 42 proc.). Jak ustalił Adam Dziurok, po wojnie w województwie śląskim aresztowano ponad 5 tys. osób oskarżanych o działalność w organizacjach nazistowskich (przez to pojęcie rozumiano także SA, Hitlerjugend, Bund Deutscher Mädel, Bund Deutscher Osten), z czego przed sądami stanęło około 1500 oskarżanych o „zdradę narodu polskiego” na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r.⁴⁸ Bogdan Musiał, badając działalność sądów w tych sprawach, stwierdza, że „w praktyce i w teorii postępowania sądowego znalazły zastosowanie reguły porządnego, zgodnego z zasadami państwa prawa, postępowania karnego”⁴⁹.

Spora część skazanych w późniejszych procesach znalazła się początkowo również w obozach jenieckich, jako byli żołnierze niemieccy. Ich zwalnianie blokowano jednak w momencie, kiedy wychodziło na jaw ohotnicze wstąpienie do armii niemieckiej, przynależność do SS, SA, NSDAP i przedwojennych organizacji niemieckich, bądź gdy byli volksdeutschami – w przypadku tych z Generalnego

⁴⁶ Omówienie dekretu sierpniowego i jego konsekwencji na podstawie: A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 144–156.

⁴⁷ W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej* [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000, s. 76.

⁴⁸ A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 256–258.

⁴⁹ Dane dotyczące Sądu Specjalnego w Toruniu (J. Wojciechowska, *Przestępcy hitlerowscy przed Specjalnym Sądem Karnym w Toruniu (1945–1946)*, Toruń 1965, s. 23) i działalności sądów w opinii niemieckiego historyka (B. Musiał, *NS-Kriegsverbrecher vor polnischen Gerichten*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1999, t. 47, s. 25–26) za: W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności...*, s. 76.

Gubernatorstwa. Reszta podlegała normalnej procedurze weryfikacyjnej przez specjalnie powołaną komisję, co wydłużało ich pobyt w obozach. Część z nich wyjechała dopiero w latach 1948–1950⁵⁰.

Pewnym przybliżeniem skali tego zjawiska po wojnie są wycinkowe badania prowadzone obecnie na materiałach zgromadzonych w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Służba Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych rejestrowała przypadki osób, które podlegały oskarżeniom o zbrodnie wojenne w województwie śląskim. Przebadano losowo 10 proc. tych ankiet – z prawie 5 tys. zarejestrowanych. Na tej podstawie można określić, że jeżeli chodzi o oskarżenie, to:

1) 33 proc. zostało oskarżonych o członkostwo w organizacjach afiliowanych przy NSDAP – najczęściej w SA, poza tym Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel; zazwyczaj oskarżenia te poparte były dodatkowymi zarzutami, takimi jak odstępstwo od narodowości polskiej, złe odnoszenie się do Polaków itd.

2) 27 proc. zostało oskarżonych o członkostwo w NSDAP (z tego co piąty za pełnienie jakiejś funkcji, występują jednak prawie wyłącznie niskie stanowiska w hierarchii partyjnej: blockleiter, zellenleiter – kierownik tzw. komórki partyjnej NSDAP); najczęściej uzasadnienie oskarżenia i w tym przypadku nie ograniczało się do przynależności partyjnej, ale wymieniano także liczne organizacje afiliowane;

3) 12 proc. stanowią funkcjonariusze różnych formacji policji niemieckiej;

4) 11 proc. oskarżono o denuncjacje (z czego połowa to tzw. konfidenci, którym przypisano konkretne czyny, zakończone aresztowaniem lub śmiercią Polaków i Żydów);

5) 7 proc. to członkowie SS i Waffen SS;

6) w 6 proc. jedyną interpretacją jest odstępstwo od narodowości polskiej, zazwyczaj z adnotacją, że chodzi o I lub II grupę volkslisty;

7) pozostała część to przypadki szczególne, niezwiązane z terenami wcielonymi, np. funkcjonariusze policji niemieckiej pochodzący z Rzeszy, a żyjący nadal na Śląsku, bądź osoby przejęte z Generalnego Gubernatorstwa.

Jeżeli chodzi o wymiar kary, to spośród tej grupy 21 proc. ukarano więzieniem lub pobytem w obozie. 8 proc. spędziło długi okres w areszcie (dochodzący niekiedy do 2–3 lat). Dwie osoby otrzymały kary śmierci, które wykonano. Najwięcej kar więzienia i obydwie kary śmierci dotyczyło przypadków donosicielstwa, których efektem była śmierć lub aresztowanie i wysłanie do obozu koncentracyjnego osób narodowości polskiej i żydowskiej.

Pośród tych procesów powojennych na Górnym Śląsku najbardziej spektakularne były sprawy konfidentów gestapo. Głośnym echem odbiła się rozprawa w Katowicach Pawła Ulczoka, Wiktora Grolika i Gerharda Kamperta, odpowiedzialnych za rozbicie katowickiego inspektoratu Armii Krajowej i aresztowanie szefa wywiadu Okręgu Śląskiego AK. Wiktor Grolik i Gerhard Kampert byli także odpowiedzialni za zdekonspirowanie Polskiej Partii Robotniczej na Śląsku. W tym przypadku gestapo okazało się nadzwyczaj skuteczne. Jego konfidenci bowiem nie tylko w ciągu kilku miesięcy rozbili obwód PPR i sztab Armii Ludowej, ale stanęli ponadto na czele górnośląskiej organizacji PPR i AL. Kierujący obwodem Edward Żabiński zginął, a dalszym masowym aresztowaniom zapo-

⁵⁰ J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, s. 62–63.

biegła prawdopodobnie tylko klęska wojsk niemieckich w styczniu 1945 r. Sami konfidenti na krótko występowali jeszcze w 1945 r. jako przywódcy miejscowych komunistów, aspirując nawet do stanowisk szefa milicji i prezydenta Katowic⁵¹. Bezskutecznie poszukiwano także innych konfidentów. Najgłośniejszymi byli Karol Seeman, który jako komendant sztabu obwodowego AL okazał się prowokatorem i doprowadził do aresztowania Stefana Franciszoka, oraz Helena Mateja (Mathea), współodpowiedzialna za rozbięcie Okręgu Śląskiego AK (w jej sprawie śledztwo nie zostało zamknięte do dzisiaj)⁵².

Porównanie terenów wcielonych do Rzeszy na wschodzie z terenami na zachodzie i południu

Na koniec warto powrócić do chociażby najbardziej ogólnej próby porównania kolaboracji i kolaboracjonizmu na wszystkich terenach wcielonych. Wyraźne zbieżności dotyczą kolaboracji państwowej. Nigdzie poza specyficzną sytuacją Luksemburga nie ujawnia się ona na tym lokalnym z punktu widzenia Berlina poziomie. Niezależnie od siły ruchów separatystycznych na wszystkich pograniczach bądź też przedwojennej aktywności mniejszości niemieckiej i stopnia jej nazyfikacji nie doszło do tworzenia pod kuratelą Rzeszy odrębnych instytucji państwowych. Przyczyna była prozaiczna – brak takiej oferty po stronie niemieckiej. Wszystkie obszary włączone do Rzeszy z czasem zaczęto traktować jako tereny – oficjalnie lub nieoficjalnie – będące częścią państwa niemieckiego, nie przewidywano więc możliwości tworzenia na wpuł suwerennych instytucji państwowych. Podobieństwa dotyczyły wobec tego również polityki narodowościowej – starano się na tych obszarach szybko odseparować przeznaczonych „do zniemczenia” od pozostałych mieszkańców.

Równocześnie z procesem integrowania z Rzeszą tych obszarów starano się przez nazyfikację wspierać postawy kolaboracjonistyczne. Proces nazyfikacji był bardzo nierównomierny i przebiegał odmiennie na każdym z tych obszarów. Na wschodzie przystąpiono prawie od razu do tworzenia NSDAP i organizacji transmisyjnych. Niestety, niedostateczny stan badań uniemożliwia precyzyjne określenie liczby członków partii narodowosocjalistycznej. Znane są dane dla całych prowincji, co uniemożliwia precyzyjne określenie, ilu z nich było Niemcami z Rzeszy, a ilu volksdeutschami. Można jednak przyjąć, że oprócz członków Hitlerjugend i Reichsarbeitsdienst w pozostałych organizacjach, szczególnie w NSDAP, byli to wyłącznie przedstawiciele przedwojennej mniejszości niemieckiej w Polsce, aktywni politycznie przed 1939 r. Na zachodzie przyjęto rozwiązanie pośrednie – tworzono ruchy narodowosocjalistyczne, będące dopiero szczeblem do członkostwa w NSDAP. Przynależność do tych organizacji w Luksemburgu, Alzacji

⁵¹ O skutkach sprawy konfidentów gestapo dla działalności katowickiej organizacji PPR zob. R. Kaczmarek, *Penetracja struktur śląskiego okręgu ZWZ-AK przez gestapo* [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej. Akta konferencji naukowej zorganizowanej w Krakowie w dniu 20–22.10.2002 przez Polską Akademię Umiejętności, Muzeum Armii Krajowej, Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski i Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. Z.J. Kapera, M. Zgórnjak, Kraków 2004, s. 223–246.

⁵² S. Senft, M. Lis, *W latach II wojny światowej* [w:] *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*, red. F. Hawranek, Opole 1982, s. 371–372.

i Lotaryngii była masowa. Akces do NSDAP miał zaś – jak na wschodzie – charakter elitarny i sięgał 2–3 proc. (w tej kwestii dane są precyzyjne). Podobna była też wojenna i powojenna sytuacja *Malgré-nous* oraz powołanych do służby w wojsku niemieckim na wschodzie. Zupełnie odmiennie sytuacja ta ukształtowała się na południowych terenach wcielonych (Styria, Karyntia), zarówno jeżeli chodzi o stworzenie struktury partyjnej, jak i powołania do wojska. Potwierdza to dotychczasowe ustalenia historiograficzne, oparte głównie na znaczeniu gospodarczym dla Rzeszy poszczególnych terenów wcielonych, z których wynika, że ten obszar pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej był traktowany peryferyjnie.

Po zakończeniu wojny zabrakło precyzyjnych kryteriów oddzielenia postaw kolaboracyjnych na terenach wcielonych od tych, które nazwano na wstępie dopasowaniem i postawami biernego i czynnego oporu. Spowodowało to oskarżenia o kolaborację dużej części tzw. ludności rodzimej, bez odróżniania tej grupy od mniejszości niemieckiej, która rzeczywiście w tym procesie dość masowo uczestniczyła. Wyznacznikiem kolaboracjonizmu na wschodnich terenach wcielonych stała się przede wszystkim przynależność do organizacji nazi-stowskich, a nie efektywne zaangażowanie w działalność niemieckiego aparatu władzy, struktur partyjnych i aparatu terroru.

RYSZARD KACZMAREK (ur. 1959) – historyk, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Śląskiego, zatrudniony w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się przede wszystkim historią Śląska XIX–XX w. oraz drugą wojną światową na terenach wcielonych do Rzeszy. Najważniejsze jego publikacje dotyczące tej tematyki: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945* (1998); *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią „niemieckiej wspólnoty narodowej” a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy* (2006); *Zwischen Regionalismus, Autonomismus und Separatismus. Das Elsass und Oberschlesien, 1871 bis 1945* [w:] *Wiedergewonnene Geschichte. Zur Aneignung von Vergangenheit in den Zwischenräumen Mitteleuropas*, red. P.O. Loew, Ch. Pletzing, T. Serrier (2006). Współautor z Maciejem Kucharskim i Adrianem Cybulą książki *Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk. Dwa regiony pogranicza 1648–2001* (2001).

Collaboration in the Territories Incorporated into the Third Reich

The article analyzes the phenomena of collaboration and collaborationism in all territories incorporated into the Third Reich. Nowhere, apart from a specific situation in Luxembourg, one may find in those territories national collaboration, that is to say the creation of state institutions collaborating with the Germans. The reason was the lack of initiative on the part of Germans. All territories incorporated into the Reich were treated officially or unofficially as parts of the Third Reich, and that is why the possibility to create there state semi-sovereign institutions was not planned. The support of collaboration in the annexed territories

looked different. Simultaneously when integrating with the Reich the attempts were made to develop collaborative attitudes by Nazification. The process of Nazification was very unequal and was taking place differently in every analyzed territory. In the Polish incorporated territories the process of establishing the Nazi Party (National Socialist German Workers Party) and transmitting organizations were nearly instantly being initiated. They acquired members nearly solely from the circle of the representatives of the pre-war German minority members who were politically active before 1939. The membership in the Nazi Party was elitist in the east and amounted to 2–3 per cent. In the west the intermediary solution was adopted, that is to say – the national socialist movements were being created which constituted the step in the path to the membership in the Nazi Party. The membership in those organizations in Luxembourg, Alsace and Lorraine was a mass scale phenomenon, and was not restricted by 'racial' limitations. After the end of the war, there were no precise criteria how to differentiate between the collaboration attitudes in the incorporated territories from those which are described as adjustment and passive and active resistance. It resulted in accusing a large part of the native population of collaboration without differentiation between that group and the German minority which in fact participated in that process on a mass scale. The indicator factor of collaboration in the eastern territories was rather the membership in Nazi organizations, than the active engagement in the activities of the German state apparatus, party structures and terror apparatus.

Kolaboracja na Kresach Wschodnich

II Rzeczypospolitej 1941–1944

Podjmując temat kolaboracji na Kresach Wschodnich, znajduję się w niezręcznej sytuacji. Po pierwsze dlatego, że podstawowym polem moich badań są relacje polsko-ukraińskie w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Mówiąc o kolaboracji, wkraczam więc na nie całkiem oswojony przeze mnie obszar dociekań i dyskusji, obejmujący w dodatku pod względem geograficznym znacznie większy teren. Będę się zatem odwoływał przede wszystkim do lepiej poznanych Kresów Południowo-Wschodnich.

Po drugie – kolaboracja od dawna jest tematem wywołującym wiele sporów i kontrowersji. Historycy raczej go unikają, bojąc się, aby wyniki ich badań nie przyczyniły się – jak to ujął Tomasz Szarota – „do pogorszenia obrazu własnego narodu w oczach obcych”¹. Inną obawę wyraził Jarosław Hrycak: „nie można wychowywać młodego pokolenia na opowieściach o współpracy z wrogiem”². Niezamierzenie zgodził się z nim Andrzej Nowak przy okazji dyskusji o Jedwabnem – opublikował tekst, którego główną tezą było: „Westerplatte, nie Jedwabne”³. Wątek odpowiedzialności za wychowanie młodych pokoleń pojawił się także w zorganizowanej przez pismo „Arcana” ankiecie „»Kolaboracja« i historia: spór o postawy Polaków”, co pokazuje, jak bardzo rozpowszechnione są tego rodzaju lęki⁴. Nie są to obawy całkiem bezpodstawne. O tym, jak łatwo można fałszywie interpretować historię, świadczy choćby popularność stwierdzenia „polskie obozy koncentracyjne”. Jednocześnie takie postawienie sprawy – wbrew faktom – może prowadzić do pomniejszania zjawiska, traktowania go jako marginalne, a przez to w gruncie rzeczy nieistotne.

Po trzecie wreszcie – ocena kolaboracji w Europie Środkowej i Wschodniej nie jest tak łatwa i oczywista, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. W Europie Zachodniej istniał totalitaryzm tylko jednego rodzaju. Mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej znajdowali się pomiędzy dwoma totalitaryzmami, niejednokrotnie stając w sytuacji wyboru mniejszego zła. Dlatego wiele środowisk – przede wszystkim ukraińskich, litewskich, białoruskich – podejmując współpracę z III Rzeszą,

¹ T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy. Szkice historyczne. Kronika wydarzeń*, Warszawa 1995, s. 125.

² J. Hrycak, *Narys istoriji Ukrainy. Formuвання modernoji ukrajinskoji naciji XIX–XX stolittia*, Kyjiw 2000, s. 232.

³ Zob. A. Nowak, *Powrót do Polski. Szkice o patriotyzmie po „końcu historii” 1989–2005*, Kraków 2005, s. 206–211.

⁴ „Arcana” 2003, nr 51/52.

kierowało się motywacją najpierw patriotyczną, a ewentualnie dopiero później ideologiczną. Co więcej, niejednokrotnie do samego końca żywiono złudzenia co do Niemiec, uważano popełniane zbrodnie za „błędy i wypaczenia” systemu, a nie jego immanentną cechę. Tę naiwną postawę widać we wspomnieniach Kasty Pankiwskiego, jednego z czołowych ukraińskich przedstawicieli nurtu opowiadającego się za współpracą z III Rzeszą: „ze zdziwieniem patrzyliśmy na to, co robią Niemcy, nie rozumiejąc ich poczynań. Ale pomimo tego, jakby ktoś nam wówczas powiedział, że [...] H[ans] Frank, człowiek z prawniczym wykształceniem [...] zapisze w swoim dzienniku słowa: »Jak wygramy wojnę [...] to można będzie z Polaków i Ukraińców zrobić siekane mięso«, to nie uwierzylibyśmy mu, uznalibyśmy takie słowa za wypowiedź złośliwą, antyniemiecką propagandę”⁵.

Sytuacja Polaków i Litwinów, Ukraińców, Białorusinów była odmienna. Polacy przez cały czas wojny uważali za głównego wroga Niemców; Sowietci byli najpierw wrogiem (1939–1941), potem trudnym sojusznikiem (1941–1943), wreszcie „sojusznikiem naszych sojuszników” (od 1943 r.). Dlatego polskie podziemie zawsze opowiadało się przeciwko wszelkiej współpracy militarnej z III Rzeszą, nawet lokalnej, uwarunkowanej stanem wyższej konieczności. Z kolei środowiska litewskie, ukraińskie czy białoruskie głównego wroga upatrywały w ZSRR, Niemców uważały za potencjalnego sojusznika i wręcz gwaranta uzyskania – czy odzyskania – niepodległości.

Koniecznym jest też zaznaczyć, że z wyjątkiem skazanych na zagładę Żydów poszczególne narodowości zamieszkujące Kresy Wschodnie – Polacy, Ukraińcy, Litwini, w mniejszym stopniu Białorusini – rywalizowały ze sobą, tocząc „wojnę o wpływy i ziemię”. Ten, kto miał lepsze stanowiska w niemieckiej administracji i służbach porządkowych, ten zyskiwał nad historycznym przeciwnikiem lepsze pozycje wyjściowe do walki, która miała wybuchnąć, kiedy Niemcy i Sowietci wykrwawią się na frontach. Dlatego nie tylko Niemcy wykorzystywali różne narody, ale i one starały się wykorzystać Niemców do swoich interesów narodowych. Żeby to zrobić, należało ich przekonać, że jest się użytecznym, wręcz bardziej użytecznym od innych grup. Trwała więc ostra rywalizacja o to, przedstawiciele których grup narodowościowych zajmą stanowiska w urzędach, majątkach, przedsiębiorstwach, policji. Z tym że to do Niemców należało ostatnie słowo. Wiele też, jak się wydaje, zależało od osobistych sympatii i antypatii lokalnych niemieckich urzędników⁶.

Na stosunek do Niemców miały też wpływ komunistyczne represje. W ciągu dwóch lat okupacji Sowietci tak się dali we znaki ludności Kresów, że jej większość z radością patrzyła na klęskę Armii Czerwonej. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej także Polacy powitali z nadzieją na poprawę losu. Wkraczający Wehrmacht był witany co najmniej z uczuciem ulgi. Istniało przekonanie, że nic gorszego już nie może się przydarzyć. „I wreszcie przyszli Niemcy – pisał Tadeusz Czarkowski-Golejewski – cieszyłem się jak wszyscy. Sam niosłem kwiaty i zsiadłe mleko na ich powitanie”⁷.

⁵ K. Pankiwskyj, *Roky nimečkojji okupaciji*, New York – Toronto 1968, s. 11.

⁶ Por. J. Vaculik, *Reemigrace a usídlování volyňských Čechů v letech 1945–1948*, Brno 1984; W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993.

⁷ T. Czarkowski-Golejewski, *Moja Wysuczka [w:] Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 1999, s. 336.

W czerwcu 1941 r. przeciwko Sowietaom wystąpili Litwini i Ukraińcy. Zaraz po rozpoczęciu działań wojennych na Litwie i na tzw. Ukrainie Zachodniej, czyli na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, wybuchły antysowieckie powstania. Akcje zbrojne prowadził Front Litewskich Aktywistów (LAF) oraz Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). 23 czerwca 1941 r. Litwini ogłosili w Kownie restytucję litewskiej państwowości. Powołany wówczas rząd przetrwał jednak około sześciu tygodni i – nieuznany przez Niemców – na początku sierpnia zaprzestał działalności⁸. OUN licząca 10–20 tys. ludzi (raczej słabo uzbrojonych i zorganizowanych) przejęła władzę w 213 miejscowościach i stoczyła około stu walk, m.in. koło Łucka, Dubna, Trembowli. 30 czerwca 1941 r. członkowie kierowanej przez Stepana Bandereę frakcji OUN powołali we Lwowie rząd Jarosława Stečki, który jednak rychło został rozwiązany, a jego twórcy trafili do obozów koncentracyjnych⁹.

Zarówno Litwini, jak i Ukraińcy uważają, że powstałe wówczas rządy „zniweczyły plany nazistów” lub „zmusiły ich do odkrycia prawdziwych zamiarów”¹⁰. Uznają je wręcz za początek antyniemieckiego ruchu oporu. Tymczasem charakter rządu Stečki dobrze oddaje fakt, iż zaraz po swoim powstaniu wystosował on listy do Benita Mussoliniego, gen. Franco, Ante Pavelicia. W liście do pierwszego Stečko stwierdził, iż „na terytorium uwolnionym spod moskiewsko-żydowskiej okupacji” OUN-B stworzyła ukraińskie państwo. Wyraził nadzieję, że „w nowym, sprawiedliwym faszystowskim porządku, który powinien zastąpić system wersalski, Ukraina zajmie należne jej miejsce”¹¹.

Gdyby Hitler zezwolił litewskim i ukraińskim nacjonalistom na stworzenie własnych państw, miałyby one niewątpliwie faszystowski charakter. Rządy OUN-B i LAF byłyby zapewne nie mniej okrutne niż ustaszków w Chorwacji. Paradoksalnie, nacjonałści na decyzji Hitlera wygrali. Zostali bowiem w ten sposób zepchnięci do podziemia, które z czasem zaczęło przybierać także antyniemiecki charakter. Uratowało ich to najprawdopodobniej przed podzieleniem po klęsce III Rzeszy losu takich kolaborantów, jak Quisling, Własow czy ks. Tiso.

Internowanie rządu Stečki i włączenie Galicji do Generalnego Gubernatorstwa Polacy przyjęli z ulgą. „W lipcu 1941 r. – jak pisze Grzegorz Hryciuk – okazało się, że znaczna część społeczeństwa polskiego we Lwowie bardziej obawiała się powstania niepodległego państwa ukraińskiego niż okupacji niemieckiej. [...] Polacy zdawali się żywić znacznie większą niechęć, połączoną ze strachem, do swoich najbliższych sąsiadów niż do »cywilizowanych Europejczyków« spod znaku Hakenkreutza”¹².

Najbardziej jaskrawym przykładem kolaboracji na Kresach była służba w niemieckich formacjach policyjnych i SS. Na temat historii dywizji SS „Galizien” („Hałyczyna”) ukazało się kilka monografii¹³. Znany jest więc jej skład, szlak

⁸ C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945*, t. 1, Poznań 1983, s. 610.

⁹ *Ukrajinske derżawotworennja. Akt 30 czerwunia 1941. Dokumenty i materialy*, red. J. Daszkewycz, W. Kuk, Lwiv – Kyjiw 2001.

¹⁰ S. Jegelevicius, *Okupacja i kolaboracja na Litwie w czasie II wojny światowej [w:] Opór wobec systemów totalitarnych na Wileńszczyźnie w okresie II wojny światowej*, red. P. Niwiński, Gdańsk 2003, s. 32; *Ukrajinske...*

¹¹ *Ukrajinske...*, s. 137.

¹² G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 208.

¹³ M. Logusz, *Galicia Division: The Waffen SS 14th Grenadier Division 1943–1945*, Atglen 1999; A. Bolianowski, *Dywizja „Hałyczyna”. Istorija*, Lwiv 2000; *idem, Ukrajinski wijskowi formu-*

bojowy od Brodów do Austrii, jak najbardziej pozytywny odbiór tej jednostki w społeczeństwie ukraińskim Galicji.

Już w październiku 1941 r. bez zbytecznego rozgłosu przeprowadzono pierwszy próbny nabór Ukraińców z Galicji do SS. Przyjęto wówczas przynajmniej 1–2 tys. osób. Dalsze ich losy są nieznanne. Według niepotwierdzonych informacji zostali oni rozproszeni po różnych jednostkach na froncie wschodnim i przeważnie wyginęli. Informacja o formowaniu dywizji, ogłoszona 28 kwietnia 1943 r., przez mieszkających w Galicji Ukraińców została przyjęta z aprobatą. Choć Niemcy nie poczynili żadnych obietnic politycznych, tworzenie ukraińskiego SS powszechnie odebrano jako pierwszy krok w stronę powołania ukraińskiego państwa. Nie było żadnych problemów z naborem ochotników. Do punktów werbunkowych zgłosiło się około 80 tys. osób, z czego blisko 50 tys. zakwalifikowano jako zdolnych do służby wojskowej. Z nich jednak tylko kilkanaście tysięcy objęto przeszkoleniem. Zdarzało się, że przekazywano ochotnikom sztandary ukraińskich jednostek z czasów pierwszej wojny światowej. Często też tłumaczono skrót SS jako Strzelcy Siczowi.

W grudniu 1943 r. Niemcy zaczęli się zastanawiać, czy nie utworzyć całego korpusu złożonego z mieszkańców Galicji. Obok dywizji „Galizien” wchodziłyby w jego skład jeszcze dwie inne dywizje SS: pancerna „Lemberg” („Lwów”) oraz górską „Karpaty”. Jednak nie zgodził się na to Reichsführer SS Heinrich Himmler. Napływ ochotników do dywizji osłabł dopiero na początku 1944 r. pod wrażeniem klęsk Wehrmachtu. Dopiero wówczas komisje werbunkowe musiały uciec się do przymusu. Duża część siłą wcielonych wówczas Ukraińców trafiła jednak nie do dywizji SS „Galizien”, lecz do innych jednostek, m.in. do dywizji SS „Wiking” i „Hohenstaufen”.

Z pierwszego rzutu ochotników do dywizji Niemcy sformowali kilka pułków policji SS (numeracja od 4 do 8). Włączono je w skład dywizji na początku 1944 r. Nim to zrobiono, dwa spośród nich – 4. i 5. – wzięły udział w akcjach przeciwpartyzanckich. Tych ochotników, którzy byli małoletni, skierowano do tzw. junaków SS, a następnie do jednostek obrony przeciwlotniczej w Niemczech. 31 marca 1945 r. w jednostkach przeciwlotniczych służyło 7668 Ukraińców. W samym końcu wojny, 25 kwietnia, dywizję SS „Galizien” przemianowano na 1. Dywizję Ukraińskiej Armii Narodowej (UAN). W formowanej 2. Dywizji, dowodzonej przez płk. Diaczenkę, przedwojennego oficera WP, znalazło się ponad 2 tys. ludzi. Utworzono z nich brygadę „Freue Ukraine”, która brała udział w walkach w Saksonii, gdzie Diaczenko otrzymał Krzyż Żelazny z rąk dowódcy dywizji „Hermann Göring”¹⁴.

Problemem spornym wśród historyków pozostaje kwestia zbrodni wojennych popełnionych przez pododdziały dywizji¹⁵. Spory dotyczą przede wszyst-

wannia w zbrojnych sylach Nimeczczyzny (1939–1945), Lwów 2003; W. Weryha, *Dorohami druhoji switowoji wojny. Legendy pro uczast' Ukrajinців u zduszuwanni warszawśkoho powstannia 1944 roku ta pro ukrajinsku dywiziju „Halyczyna”*, Toronto 1984; T. Hunczak, *U mundyrach worocho*, Kyjów 1993; K. Zelenko, *Trahedija dywiziji „Halyczyna”*, „Wicze” 1994, nr 1/2; H. Wolf-Dietrich, *Ukrajinska Dywizija „Halyczyna”*, Toronto – Paryż – München 1970; Z. Zelenyj, *Ukrajinske junactwo w wyri druhoji switowoji wojny*, Toronto 1965.

¹⁴ A. Rukkas, *Heneral Petro Diaczenko: wojak czotyroch armij*, „Mołoda nacija. Almanach” 2000, nr 1.

¹⁵ Por. A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–1945. Chodaczków Wielki, Huta Pieniacka, Podkamiń, Wicyń i inne miejscowości*, Londyn 1990; E. Prus, *SS-Galizien, patrioci czy zbrodniarze*, Wrocław 2001; W. Weryha, *Dorohami...*

kim pacyfikacji wsi Huta Pieniacka oraz udziału dywizji w tłumieniu powstania warszawskiego. W Hucie Pieniackiej w lutym 1944 r. zginęło najpewniej około 500–800 Polaków. W pacyfikacji brał udział 4. pułk policji, złożony z ochotników do dywizji. Zdaniem niektórych ukraińskich historyków ukraińscy żołnierze SS opanowali wieś, łamiąc opór miejscowej polskiej samoobrony, po czym... odeszli¹⁶, a masowego mordy ludności cywilnej dokonała przybyła później niemiecka grupa egzekucyjna. Wersji tej w świetle zeznań świadków wydarzeń oraz dostępnych dokumentów nie da się utrzymać¹⁷. Co więcej, jak się okazuje, w pacyfikacji brał udział nie tylko 4. pułk policji, ale także lokalne oddziały UPA¹⁸.

Inaczej rzecz wygląda z udziałem dywizji SS „Galizien” w tłumieniu powstania warszawskiego. W polskiej pamięci historycznej funkcjonuje pogląd o masowych zbrodniach popełnionych przez Ukraińców na ludności Warszawy. Nie ulega dziś jednak wątpliwości, że Ukraińcom przypisano zbrodnie innych, ponieważ warszawiacy wszystkie cudzoziemskie jednostki walczące po stronie Niemiec określali jako ukraińskie. Historycy zgodnie twierdzą, że aby zostać uznanym za Ukraińca, wystarczył „sposób bycia”, czapka kozacka, inny wygląd, skośnookie spojrzenie, używanie innego niż niemiecki języka¹⁹.

Ciekawe, że o ile w ostatnich latach dokonano w ukraińskich pracach historycznych wyraźnej rehabilitacji Ukraińskiej Powstańczej Armii, o tyle zupełnie inny stosunek historycy mają do dywizji SS „Galizien”. Opowiedzenie się w czasie wojny po stronie III Rzeszy i wstąpienie do SS w praktyce oznaczało walkę z Armią Czerwoną, w której przelewały krew miliony Ukraińców. Trudno więc, by taka postawa zyskała – szczególnie na wschodzie Ukrainy – akceptację społeczną. Dlatego o dywizji prawie w ogóle nie wspomina Mychajło Kowal w popularnej pracy dotyczącej udziału Ukraińców w drugiej wojnie światowej, będącej nieoficjalną wykładnią dziejów według Narodowej Akademii Nauk Ukrainy²⁰. Można jedynie domniemywać, że droga współpracy z Niemcami wybrana przez żołnierzy dywizji była dla niego całkowicie nie do zaakceptowania.

W innych pracach nierzadko przy omawianiu historii dywizji są dokonywane daleko idące uproszczenia. Na przykład autorzy podręcznika do jedenastej klasy Fedir Turczenko, Petro Panczenko i Serhij Tymczenko uważają, iż dywizja miała odegrać wobec Niemców rolę V kolumny: „Część szeregowych i oficerów dywizji przeszła do UPA, pozostała część dywizji została rzucona w czerwcu

¹⁶ T. Hunczak, *U mundyrach...*, s. 75–76.

¹⁷ W. Bąkowski, *Zagłada Huty Pieniackiej*, Kraków 2001.

¹⁸ Zob. *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 4, Warszawa – Kijów 2005, s. 976–981.

¹⁹ Zob. *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”. Powstanie warszawskie*, Warszawa 1986; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 253–254; A.A. Zięba, *Ukraińcy i Powstanie Warszawskie*, „Znak” 1989, nr 413/415; B. Lewicki, *Ukraińcy a likwidacja powstania warszawskiego*, „Kultura” 1952, nr 6; M. Majewski, *Przyczynki do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2; G. Motyka, *Prawda i mity o udziale Ukraińców w zwalczaniu Powstania Warszawskiego* [w:] *Powstanie Warszawskie. Fakty i mity*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2006.

²⁰ M. Kowal, *Ukraina w drubij switowij i Welykij Wiczyznianij wijnach (1939–1945 rr.)*, Kyjiw 2000, s. 156–157.

1944 r. w bój pod Brodami, gdzie większość jej żołnierzy zginęła lub dostała się do niewoli”²¹. Czytelnik (uczeń) nie dowie się o dalszych losach jednostki. Może też mniemać, że do UPA trafiło więcej żołnierzy dywizji niż pod Brody. Z kolei w *Historii Ukrainy* wydanej pod redakcją Jurija Zajcewa w 1998 r. we Lwowie w krótkim akapicie dotyczącym dywizji brakuje podstawowej bądź co bądź informacji, że należała ona do SS. Przypomniano natomiast, iż dla wielu ochotników dywizja była odpowiednikiem Ukraińskich Strzelców Siczowych z czasów pierwszej wojny światowej. Można też znaleźć informację, że po klęsce pod Brodami „z resztek” utworzono 1. Ukraińską Dywizję UAN²².

Znacznie mniej wiadomo na temat cudzoziemskich jednostek policyjnych, tzw. *Schutzmannschaften* (Schuma). W latach 1941–1944 sformowano 22 litewskie bataliony Schuma oznaczone numerami 1–15, 251–257, liczące w sumie około 8 tys. ludzi. Warto podkreślić, że nie udało się utworzyć litewskiego legionu SS, choć z Litwinów składały się niektóre pododdziały 15. Dywizji SS „Letland”²³. Powstało również jedenaście białoruskich batalionów Schuma, w których znalazło się ponad 3 tys. ludzi. W 1942 r., aby utrudnić działalność partyzantki sowieckiej, zaczęto tworzyć białoruskie oddziały samoobrony, tzw. *samaachowy*. W sumie powstało około 20 takich batalionów, liczących 15 tys. ludzi. W 1944 r. na Białorusi powstała tzw. Białoruska Obrona Krajowa, w założeniu będąca namiastką białoruskiego wojska. Utworzono 39 batalionów piechoty (ponad 30 tys. ludzi, z czego około 20 tys. przymusowo zmobilizowanych)²⁴.

W Komisariacie Rzeszy Ukraina, w Generalnym Gubernatorstwie oraz na Białorusi powstało prawie 70 ukraińskich batalionów Schuma; część z nich ukraińska była tylko z nazwy, a w ich skład wchodziłi Rosjanie, Tatarzy krymscy, Kozacy. Zdaniem Andrija Bolianowskiego²⁵ w 1942 r. w skład *Schutzmannschaften* wchodziło blisko 35 tys. Ukraińców. Do wstępowania do policji zachęcało ukraińskie podziemie. W ten sposób chciano przeszkolić jak najwięcej ludzi w posługiwaniu się bronią, której w odpowiednim momencie zamierzano użyć w walce o niepodległość. Nic więc dziwnego, że na czele batalionów policyjnych nierzadko stali oficerowie Ukraińskiej Republiki Ludowej lub działacze OUN. I tak np. dowódcą 109. *Schutzmannschafts*bataillon był przez pewien czas gen. Iwan Omelianowycz-Pawlenko. Z kolei w 201. batalionie, stworzonym z połączenia batalionów „Nachtigall” i „Roland”, służyli czołowi banderowcy, m.in. Roman Szuchewycz. Wielu policjantów trafiło później do ukraińskiej partyzantki. Największa dezercja – około 5 tys. policjantów – miała miejsce wiosną 1943 r. na Wołyniu. Do dezercji dochodziło również w późniejszym czasie. Na przykład część policjantów 115. batalionu Schuma, który został skierowany do Francji, w 1944 r. uciekła do francuskiej partyzantki.

Zastanawiając się nad motywacjami osób wступujących do oddziałów walczących po stronie niemieckiej, Oleg Romańko stwierdza: „Wśród tych, którzy służyli

²¹ F. Turczenko, P. Panczenko, S. Tymczenko, *Nowejszaja istorija Ukrainy. Czast' utoraja (1939–2001). Uczebnik dla 11-go klasy*, Kyjiw 2001, s. 56.

²² *Istorija Ukrainy*, red. J. Zajcew, Lwiv 1998.

²³ S. Drobiazko, *Wostocznyje dobrowolcy w wermachtie, polycyi i SS*, Moskwa 2000.

²⁴ J. Gdański, *Cudzoziemskie jednostki policyjne w służbie III Rzeszy. Przyczynek do historii Schutzmannschaften*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1997–1998, nr 40.

²⁵ A. Bolianowskyj, *Ukrajński wijskowi...*, s. 124–155.

w takich formacjach, byli różni ludzie: i mali zdrajcy swojego narodu, dla których nie może być wybaczenia, i tacy, których przymuszono do wstąpienia do nich, doprowadzając do ostateczności głodem i znęcaniem się w obozach jenieckich, i zabląkami, i szczerze trzymający się idei przeciwstawienia się znieprawionemu reżimowi”²⁶. Choć niewątpliwie wiele osób uznawało oddziały policji za namiastkę narodowych armii, to jednak były one ważnym elementem niemieckiej maszyny wojennej. Odciążały niemieckie formacje, zdejmując z nich wiele obowiązków w akcjach przeciwpartyzanckich czy pacyfikacyjnych. Ponownie dotykamy tu kwestii zbrodni wojennych. Nierzadko przy opisie działalności oddziałów policji autorzy koncentrują uwagę na patriotycznych motywacjach osób do nich wstępujących, pomijając milczeniem lub wręcz negując możliwość popełnienia przez nie zbrodni²⁷. Takie ujęcie problemu wydaje się trudne do przyjęcia. Jest wiele świadectw wskazujących na udział członków policji pomocniczej w eksterminacji Żydów, a także Polaków, Ukraińców czy mieszkających na Wołyniu Czechów. Brakuje jak dotąd pracy, która w sposób całościowy przedstawiłaby tę problematykę. Tylko w części brak ten uzupełnia praca Martina Deana²⁸.

Oddzielnym problemem jest obecność Polaków w niemieckiej policji na Wołyniu²⁹. W 1943 r., po dezercji ukraińskiej policji na tym obszarze, Niemcy uzupełnili częściowo braki Polakami. W oddziałach policji – na poszczególnych posterunkach oraz w 107. Schutzmannschaftsbatallion – znalazło się około 1,5–2 tys. osób. Polacy służyli również w innych batalionach Schuma, m.in. w 102. w Krzemieńcu, 103. w Maciejowie, 104. w Kobryniu, 105. w Sarnach. Oprócz tego ściągnięto 360-osobowy 202. Schutzmannschaftsbatallion z Generalnego Gubernatorstwa. Jednostka ta brała udział w krwawych pacyfikacjach miejscowości ukraińskich³⁰. Została na początku 1944 r. rozbita przez Sowieców. Jak się okazuje, w PRL prowadzono dochodzenie w sprawie tego batalionu. Służbie Bezpieczeństwa udało się dotrzeć do niektórych żołnierzy, dzięki czemu poznano losy tego oddziału. Po rozbiciu na Wołyniu został on skierowany na odpoczynek i dalsze szkolenie do Francji, a następnie do Częstochowy, skąd przynajmniej część policjantów trafiła do Galicji Wschodniej do ochrony ważniejszych obiektów przemysłowych. Służba Bezpieczeństwa interesowała się policjantami

²⁶ O. Romańko, *Musulmanskije legiony wo wtoroj mirowoj wojnie*, Moskwa 2004, s. 236; M. Semiriaga, *Kollaboracyonizm. Priroda, tipologija i projawlenija w gody Wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 2000; B. Kowalew, *Nacystskaja okkupacija i kollaboracyonizm w Rossii 1941–1944*, Moskwa 2004; S. Czujew, *Proklatyje soldaty. Priedatieli na storonie III Rejcha*, Moskwa 2004; *idem*, *Ukraiński legion*, Moskwa 2006.

²⁷ Zob. np. P. Mirczuk, *Zustriczi j rozmowy w Izrajili. (Czy Ukrajinci „tradycyjni antysemity”)*, Lwów 2001, s. 92–93.

²⁸ M. Dean, *Collaboration in the Holocaust. Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine 1941–1944*, New York 2000.

²⁹ Na temat polskiej policji kryminalnej zob. A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 124–137.

³⁰ Jeden z policjantów tak opisywał działania jednostki: „Wieś Pildłuzne zostaje okrażona i spalona, ludność wystrzelana. Złazne spalona do jednej chałupy. [...] Wypadamy z lasu zniecka na wieś i robimy gruntowne czystki. [...] Palimy w każdej wsi w pierwszym rzędzie młyny i cerkwie, tak że wkrótce w promieniu kilkunastu kilometrów nie ma nigdzie młyna ani cerkwi, ani popa, jak również niszczymy kopce i pomniki” (*Relacja policjanta*, oprac. G. Motyka, M. Wierzbicki, „Karta” 1998, nr 24).

polskimi pod kątem ich kolaboracji z Niemcami, dlatego nie zajęła się szerzej kwestią pacyfikacji ukraińskich miejscowości³¹.

Także inne oddziały Schuma czasami brały udział w akcjach represyjnych przeciwko Ukraińcom i walkach z UPA. Nierzadko jednak ochraniały one ludność polską przed atakami UPA. Część z nich przyłączyła się do polskiej partyzantki. Tylko w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK znalazło się około 700 byłych policjantów (stanowili 10 proc. składu dywizji). Temat ten nie doczekał się badań szczegółowych³².

Choć udział polskiej policji w zbrodniach na ludności ukraińskiej jest niepodważalny, to jednak w licznych publikacjach jej działania są przedstawiane w sposób niewspółmierny do rzeczywistego znaczenia. Faktycznie, popełniała ona w tym regionie zbrodnie wojenne, ale nie aż tak często, jak przedstawiają to ukraińscy autorzy, którzy niejednokrotnie piszą wręcz o „polsko-niemieckiej okupacji Wołynia”, tak jakby Polacy i Niemcy byli tu równorzędnymi sojusznikami³³. I tak, niesłusznie przypisuje się polskiej policji pacyfikację wsi Remel. Z kolei w pacyfikacji Malina, gdzie zginęło ponad 600 osób, głównie Czechów, policjanci polscy albo w ogóle nie uczestniczyli, albo było ich niewielu, a trzon karnej ekspedycji stanowili Niemcy³⁴.

W Polsce na fali rozliczeń z komunistyczną przeszłością pewne zrozumienie zaczęła znajdować współpraca z Niemcami, jeśli była powodowana chęcią walki z Sowietami. Warto tu przypomnieć mało znane wypadki współpracy militarnej polskiej partyzantki z Niemcami przeciwko Sowietom. W czerwcu 1943 r. na skraju Puszczy Nalibockiej powstał Batalion Stołpecki AK. Początkowo walczył z Niemcami, wchodząc w tym celu w porozumienie z partyzantką sowiecką. Ta jednak zachowała się nieojalnie i 1 grudnia 1943 r. podjęła próbę zniszczenia polskiego oddziału. Żołnierzy oddziału rozbrojono, część wymordowano, a część wcielono do własnej partyzantki. Pozostali odtworzyli oddział pod dowództwem por. Adolfa Pilcha „Góry”. Stało się jednak dla nich jasne, że walcząc jednocześnie z Niemcami i Sowietami, nie mają żadnej szansy na przetrwanie. Dlatego zawarli porozumienie z garnizonem niemieckim w miejscowości Iwieniec przeciwko partyzantce sowieckiej. Porozumienie trwało do czerwca 1944 r. Następnie z powodu zbliżania się frontu wschodniego, wykorzystując nawiązane kontakty, Batalion Stołpecki AK wycofał się do Puszczy Kampinoskiej koło Warszawy. Tam walczył z Niemcami w czasie powstania warszawskiego, poniósł krwawe straty. Po upadku powstania pozostali żołnierze batalionu przebili się w Góry Świętokrzyskie, gdzie walczyli aż do stycznia 1945 r.³⁵

³¹ AIPN Rz, 055/48, t. 24, Ścisłe tajne doniesienie agenturalne źródła „Lis” na temat działalności złożonego z Polaków 202. Schutzmannschaftsbatallion, k. 205–207.

³² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000; G. Motyka, *Polski policjant na Wołyniu*, „Karta” 1998, nr 24.

³³ Zob. np. bardzo jednostronna i stronnicza praca: W. Serhijczuk, *Tragedia Wołyni*, Kyjów 2003.

³⁴ Por. np.: Kronika ks. M. Fedorczyka w: Wołodymyr Danyliuk, *Wiryty znanadto boljacze... Wołyni: Chronika podij 1939–1944 roku*, Łuck 1995, s. 160–164; *Tragedia českoho Malina*, Praha 1947.

³⁵ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000. Najpełniejszą, choć niestety nieopublikowaną monografię Batalionu Stołpeckiego AK napisał Tomasz Karwat, *Zgrupowanie Stołpeckie Armii Krajowej w okresie czerwiec 1943 – lipiec 1944*, Lublin 1994, mps, KUL.

Podobna sytuacja powstała na północno-zachodniej Nowogródczyźnie. W styczniu 1944 r. działający na tym obszarze Batalion Zaniemeński AK, dowodzony przez rotmistrza Józefa Świdę „Lecha” i ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”, po serii walk z partyzantką sowiecką zawarł z Niemcami układ, który pozwolił mu przetrwać zimę. Umowa ta spotkała się z ostrą reakcją Komendy Głównej AK. Przybyły z Warszawy pełnomocnik komendy mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” doprowadził do zwołania sądu polowego, który skazał rotmistrza „Lecha” na śmierć. Wykonanie wyroku odroczone na czas powojenny³⁶. Rozmowy na temat nieagresji z Niemcami prowadzono również w Wilnie. Kres położyła im operacja „Ostra Brama”, w której trakcie – jak wiadomo – oddziały polskie wraz z Armią Czerwoną opanowały Wilno³⁷. Jak widać, przypadki współpracy polskiej partyzantki z Niemcami miały incydentalny charakter, szczególnie gdy porównamy je z wkładem polskiego podziemia w pokonanie III Rzeszy.

Oddzielną sprawą jest uzbrajanie przez Niemców polskich grup samoobrony przed Ukraińcami. W latach 1943–1944 Ukraińska Powstańcza Armia przeprowadziła tzw. antypolską akcję, mającą na celu wypędzenie pod groźbą śmierci Polaków zamieszkujących sporne tereny, a na Wołyniu wręcz ich fizyczną eksterminację. Zagrożona polska ludność gromadziła się w większych miejscowościach, tworząc bazy samoobrony. Warunkiem przetrwania było uzyskanie niemieckiej akceptacji. Niemcy w celu ograniczenia działań ukraińskiej partyzantki nie tylko zgadzali się na powstawanie formacji samoobrony, ale też niejednokrotnie dostarczali im broń. Polscy autorzy podkreślają jednak, że większe ilości uzbrojenia trzeba było ukrywać, a Niemcom opłacać się żywnością. Jednak niedawno odkryte materiały zdają się wskazywać, że w grę musiała także wchodzić współpraca z Sicherheitsdienst (Policja Bezpieczeństwa), a nawet współdziałanie w różnych akcjach przeciwpartyzanckich³⁸.

Współpraca samoobrony z Niemcami była wymuszona stanem wyższej konieczności i dlatego Polacy nierzadko piszą w tym kontekście o „pozornej kolaboracji” czy wręcz wallenrodyzmie³⁹. Warto podkreślić, że pomimo tragicznej sytuacji polskiej ludności spowodowanej działalnością UPA polskie podziemie konsekwentnie piętnowało szukanie wsparcia u Niemców i Sowieców. Świadczy o tym chociażby odezwa z 28 lipca 1943 r. okręgowego delegata rządu RP Kazimierza Banacha do mieszkańców Wołynia z apelem o zaprzestanie walk, w której czytamy: „Pod żadnym pozorem nie wolno współpracować z Niemcem. Wstępowanie do milicji i żandarmerii niemieckiej jest najcięższym przestępstwem wobec Narodu Polskiego. Milicjanci – Polacy, którzy by wzięli udział w niszczeniu zagród oraz w mordowaniu kobiet i dzieci ukraińskich, wykreśleni zostaną z szeregów Narodu Polskiego i będą ciężko ukarani. [...] Współdziałanie z bolszewikiem jest takim samym przestępstwem jak i współdziałanie z Niemcem.

³⁶ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 101.

³⁷ J. Wołkonowski, *Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.*, „Mars” 1994, nr 2; J. Dobrzański, *Rozmowy z Niemcami*, mps relacji w zbiorach Piotra Niwińskiego; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 103–104.

³⁸ Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, 1113, Wyciąg z protokołu przesłuchania M. Maciążka, 15 IV 1944 r., k. 78–88.

³⁹ W. Romanowski, *ZWZ-AK...*, s. 91–97.

Wstąpienie do oddziałów partyzanckich sowieckich jest zbrodnią. Żaden Polak nie może się tam znaleźć⁴⁰.

Pomimo to nie brakowało głosów przychylnie odnoszących się do szukania wsparcia u Niemców. Jego gorącym zwolennikiem okazał się prezes Rady Głównej Opiekuńczej Adam Ronikier. W swoich pamiętnikach pisał: „topniał stan posiadania polskiego w tej odwiecznie do Polski należącej ziemi, a panowie z Delegatury, nie pozwoiliwszy nam na organizowanie obrony, nie raczyli myśleć o tym, że złemu trzeba było przynajmniej próbować zaradzić [...] przykład [...] w Równem, gdzie dwaj nasi delegaci, uzyskawszy od Kreishauptmanna broń [...] nie tylko potrafili Ukraińców wziąć w ryzy, ale naokoło Równego kraj cały doprowadzić do ładu i porządku – przeczy kategorycznie tym naszym mędrkom, którzy teraz powiadają, że i tak nic by się nie dało zrobić, bo władze niemieckie by nie pomogły. Trzeba było działać, a nie przyglądać się suchym okiem dziełu zniszczenia odpychającemu granice Polski na zachód”⁴¹.

Opcja proniemiecka szybko została spacyfikowana przez władze podziemne. Uważano, że jakakolwiek współpraca z Niemcami może skompromitować podziemie i dać Stalinowi do ręki polityczny argument, który przesądzi o utracie ziem wschodnich. Było to zbyt wielkie ryzyko. Z tego samego powodu AK na Kresach nie prowadziła większych operacji przeciwko Ukraińcom, czekając z otwartym wystąpieniem na akcję „Burza”. Warto zwrócić uwagę, że rezygnowano ze współpracy z Niemcami, mimo iż mogło to przyczynić się do uratowania tysięcy ludzi przed rzezią. Dobrym przykładem jest tu wieś Adamy w powiecie Kamionka Strumiłowa, której mieszkańcy otrzymali od Niemców około 40 karabinów do obrony przed UPA. Pozwoliło to polskiej samoobronie na odparcie dwóch ataków UPA. W kwietniu 1944 r., po ujawnieniu się w ramach akcji „Burza” na Wołyniu i w Tarnopolskiem oddziałów AK przed Armią Czerwoną, Niemcy zabrali broń samoobronie. W efekcie „zaraz następnej nocy bandy ukraińskie dokonały zorganizowanego napadu na wieś Adamy, a bezbronna wieś polska poszła cała z dymem”⁴².

Kolejnym zagadnieniem jest obecność Polaków w sowieckiej partyzantce na Wołyniu. Na przełomie 1942 i 1943 r. entuzjazm dla niej wśród ludności polskiej był znikomy. Choć w lutym 1943 r. powstał kilkudziesięcioosobowy polski oddział partyzantki komunistycznej dowodzony przez Roberta Satanowskiego, to nie cieszył się on poparciem. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, skoro jego głównym zadaniem było rozpracowywanie polskiego podziemia. Dopiero antypolska akcja OUN i UPA sprawiła, że Sowieci stali się dla Polaków cennym sojusznikiem. Nieoczekiwanie w szeregi partyzantki komunistycznej napłynęły tysiące ochotników. Na Wołyniu znalazło się w nich w sumie 5–7 tys. partyzantów. W większości obecnie wydawanych publikacji na oddziały te patrzy się

⁴⁰ Za: *Archiwum Adama Bienia. Akta narodowościowe*, oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001, s. 111.

⁴¹ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001, s. 250–251.

⁴² *Dokumenty do dziejów stosunków polsko-ukraińskich 1939–1945*, t. 2: *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942–1944*, oprac. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2004, s. 140 (Meldunek tygodniowy opracowany przez pracownika lwowskiego Oddziału Delegatury Rządu Kazimierza Świrskiego, 22 IV 1944 r.).

wyłącznie pod kątem obrony przez nie polskiej ludności. Zapomina się o ich genezie i o tym, że początkowo były skierowane przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu⁴³.

W ostatnich latach zanotowano duży postęp w badaniach dotyczących współpracy ukraińskiego podziemia z Niemcami. Pozwoliło to odejść od lansowanej w czasach komunizmu wizji, według której OUN i UPA były tworem Abwehry i gestapo. Ukraińscy badacze przyznają, że OUN w latach 1939–1941 była zorientowana na Niemcy, a rząd Jarosława Steckiego złożył deklarację lojalności wobec Niemiec⁴⁴. Jednak Hitler nie był zainteresowany utworzeniem państwa ukraińskiego. Bezwzględne postępowanie władz niemieckich z miejscową ludnością zniechęciło do nich część ukraińskich środowisk politycznych. Banderowcy ponownie zeszli do podziemia i w końcu 1942 r. zaangażowali się w tworzenie Ukraińskiej Powstańczej Armii, która prowadziła ograniczoną walkę z Niemcami. Od jesieni 1943 r. UPA intensywnie przygotowywała się na ponowne wkroczenie Sowieców. W tej sytuacji walka z Niemcami dla wielu partyzantów jawiła się jako nieracjonalna. Także Niemcy zaczęli w UPA widzieć wroga komunistów. Nic więc dziwnego, że na przełomie 1943 i 1944 r. na Wołyniu UPA zawierała lokalne układy z Niemcami. Wiosną 1944 r. nawiązano kontakty między ukraińskim podziemiem a Wehrmachtem i Sicherheitsdienst w Galicji Wschodniej. Prowadzone przez o. Iwana Hryniocha rozmowy doprowadziły latem do zawarcia porozumienia. Zdaniem Ryszarda Torzeckiego Ukraińcy zgodzili się przekazywać Niemcom „materiał informacyjny, próby rosyjskiej broni i środków specjalnych”⁴⁵. W zamian Niemcy zobowiązali się do zwolnienia ukraińskich więźniów politycznych, dostarczania partyzantom broni i amunicji, wreszcie szkolenia i przetrucania przez linię frontu ukraińskich dywersantów. Zapewne z tym porozumieniem należy łączyć zwolnienie 27 września 1944 r. z obozów koncentracyjnych około stu przetrzymywanych banderowców, m.in. Stepana Bandery, Jarosława Steckiego, Jurija Łopatynskiego, a także Andrija Melnyka (aresztowano go we wrześniu 1944 r., po wykryciu prób kontaktu pomiędzy OUN-M i aliantami).

Niemcy w rozmowach zachęcali do zaprzestania antypolskiej akcji, dezorganizującej im zaplecze. Jednocześnie jednak w niektórych wypadkach sami nakładali do zbrodni. Stało się tak np. w klasztorze w Podkamieniu – niemieccy delegaci wprost zaproponowali, aby oddziały UPA wymordowały zgromadzoną tam polską ludność. Zginęło kilkuset Polaków⁴⁶.

Jak się wydaje, podobnie do OUN zachowywało się litewskie podziemie. Jak pisze Aušra Jurevičiute: „Specyficzną cechą antyniemieckiego ruchu oporu była walka bez broni. [...] Walka z Niemcami była [...] jednoznaczna z udzieleniem pomocy Sowiecom i oznaczałaby zaprzeczenie interesów Litwy. Wrogiem nr 1 od 1940 r. pozostawał Związek Radziecki. W tej sytuacji przywódcy podziemia nie chcieli narażać ludności na represje niemieckie, przygotowywali ją natomiast do

⁴³ Zob. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 115–118.

⁴⁴ *Ukrajinske...*

⁴⁵ R. Torzecki, *Polacy...*, s. 244.

⁴⁶ Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, 13, 372, t. 16, k. 1–17.

decydującej walki z Sowietami w celu odzyskania niepodległości Litwy⁴⁷. Z kolei w 1944 r. Litwini nawiązali podobną do OUN-B i UPA współpracę z Niemcami: „LLA [Litewska Armia Wolności – G.M.] posyłała do szkół wywiadu mężczyzn, którzy powinni wrócić z bronią, amunicją i radiostacjami na Litwę. W Niemczech przeszkolono nie więcej niż dwustu spadochroniarzy⁴⁸.”

Tematem zasługującym na szczególną uwagę jest zachowanie mieszkańców Kresów Wschodnich wobec Żydów. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przez zajęte przez Wehrmacht tereny od Bałtyku po Morze Czarne przetoczyła się fala pogromów ludności żydowskiej. Choć inspirowali je Niemcy, to jednak bezpośrednimi ich sprawcami byli ludzie miejscowi: na Litwie – Litwini, na Białostoczczyźnie – Polacy, na Wołyniu i w Galicji Wschodniej – przeważnie Ukraińcy⁴⁹. Na Białostoczczyźnie w 1941 r. doszło do ponad dwudziestu pogromów ludności żydowskiej dokonanych rękami Polaków⁵⁰. Najbardziej znany mord, omówiony w głośnej książce Jana Tomasza Grossa, miał miejsce w Jedwabnem⁵¹. W Galicji Wschodniej – według danych Andrzeja Zbikowskiego – w 31 miejscowościach doszło do pogromów z ofiarami śmiertelnymi, a w około dwudziestu miejscach Żydzi byli szykanowani, ale nie zabijani⁵². Zdaniem Bogdana Musiała liczba pogromów w Galicji była jeszcze większa⁵³. Według Szmuela Spektora na samym Wołyniu Ukraińcy „zachęceni przez Niemców” zorganizowali pogromy w 26 miasteczkach i 12 wioskach. Straciło w nich życie prawie pięćset osób⁵⁴. Niestety, znamy tylko w ogólnym zarysie przebieg wydarzeń i liczbę ofiar.

Niemcy pisali w swoich meldunkach, że „ludność ukraińska pokazała [...] godną pochwały aktywność w stosunku do Żydów⁵⁵. Niewątpliwie w wystąpieniach przeciwko Żydom brała udział utworzona naprędce przez OUN ukraińska milicja, wspomagana przez różne grupy ludności⁵⁶.”

⁴⁷ A. Jurevičiute, *Walki partyzanckie na Litwie 1944–1953*, „Klio” 2003, nr 3, s. 85–86.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 100.

⁴⁹ Polscy i żydowscy autorzy i świadkowie są zgodni, iż sprawcami pogromów Żydów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej byli przeważnie Ukraińcy. Zdaniem części autorów ukraińskich natomiast tylko w nielicznych wypadkach brała w nich udział ludność ukraińska (*Ukrajinske...*, s. XLII, 179–180; A. Weiss, *Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu*, „Zustriczi” 1995, nr 5 – poświęcony tematowi „Żydzi i Ukraińcy”).

⁵⁰ Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 1–2, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

⁵¹ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; T. Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie Warszawa – Paryż – Amsterdam – Antwerpia – Kowno*, Warszawa 2000; B. Musiał, *Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem. Uwagi krytyczne do książki „Sąsiedzi” autorstwa Jana Tomasza Grossa*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 3; T. Szarota, *Czy na pewno już wszystko wiemy?*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 XII 2000; K. Jasiewicz, *Sąsiedzi niezbadani, ibidem*, 9–10 XII 2000; T. Strzembosz, *Przemilczana kolaboracja*, „Rzeczpospolita”, 27–28 I 2001; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1996; J.T. Gross, *Upiorna dekada*, Warszawa 1999.

⁵² A. Zbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II RP*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3.

⁵³ B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 155–156.

⁵⁴ S. Spector, *Żydzi wołyńscy w Polsce międzywojennej i w okresie II wojny światowej (1920–1944)* [w:] *Europa nieprowincjonalna...*, s. 575; S. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews*, Jerusalem 1990.

⁵⁵ *Ukrajinske...*, s. 179.

⁵⁶ Zob. na ten temat: D. Pohl, *Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durch-*

Utworzona przez Niemców ukraińska, litewska i białoruska policja pomocnicza uczestniczyła także w Zagładzie prowadzonej przez Niemców. Między innymi policja na Wołyniu brała udział w masowych egzekucjach Żydów. Ukraińcy służyli w jednostkach wartowniczych w obozach zagłady, m.in. w Sobiborze, Bełżcu i Treblince⁵⁷. Polscy historycy podkreślają: „Do pomocy w przeprowadzaniu eksterminacji Niemcy werbowali Ukraińców i Litwinów, nie składali takich ofert Polakom. Nie było zatem pomocniczych formacji polskich w obozach zagłady czy podczas rozstrzeliwań”⁵⁸. Niestety, nie prowadzono dotychczas badań nad – jak to określił Andrzej Friszke – „odrażającą formą kolaboracji”, czyli szmalcownictwem (szantażowaniem i wydawaniem Żydów)⁵⁹.

Spośród różnych organizacji podziemnych najmniej przyjazne stanowisko wobec Żydów miała UPA. Jesienią 1942 r. kierownictwo OUN-B uznało, że ludność żydowską należy przymusowo wysiedlić z terenów przyszłego państwa ukraińskiego, i to już w momencie rozpoczęcia działań powstańczych. Ze względu na jej duże wpływy w Anglii i Ameryce zamierzano pozwolić Żydom na zabranie ze sobą części majątku. Gdy w 1943 r. tworzone przez działaczy OUN-B oddziały UPA stały się faktycznie liczącą się siłą, Holocaust był właściwie zakończony. Plany wysiedleńcze zdezaktualizowały się zatem, nim Ukraińcy mieli możliwość ich zrealizowania. Historycy są zgodni, że UPA postanowiła wykorzystać ocalałych Żydów do własnych celów. Z jednej strony do partyzantki zaczęto włączać specjalistów: lekarzy, dentystów, rzemieślników. Z drugiej zaś w opuszczonych polskich gospodarstwach osadzano grupy Żydów, którzy pracowali na potrzeby partyzantki. O ile fakt obecności Żydów w UPA nie budzi kontrowersji, o tyle ich dalsze losy już tak. Autorzy polscy i żydowscy zgodnie podkreślają, że Żydzi znajdujący się w UPA zostali zgładzeni w chwili zbliżania się frontu⁶⁰. Autorzy ukraińscy temu przeczą⁶¹. Mimo wszystko bliższe prawdy wydają się opinie autorów polskich i żydowskich. Ze zdobytego przez Sowieców sprawozdania referenta Służby Bezpieczeństwa OUN „Zburta” wynika, że istniał rozkaz SB o tym, by „wszystkich Żydów niebędących specjalistami likwidować konspiracyjnie, tak by ani Żydzi, ani nasi ludzie nie znali prawdy, a szerzyli propagandę, iż uciekli do bolszewików”⁶². Jak się wydaje, stosunek OUN i UPA do Żydów zmienił się dopiero po wejściu Armii Czerwonej. W instrukcjach UPA wyraźnie wówczas zalecano: „Przeciwko Żydom nie prowadzić żadnych operacji. Kwestia żydowska przestała być problemem (pozostało ich bardzo niewiele). Powyższe nie odnosi

führung eines staatlichen Massenverbrechens, München 1997. Ciekawą recenzję tej książki napisał Taras Kuryło w: „Ukraina Moderna” 2003, nr 8.

⁵⁷ Zob. P. Black, *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”*. Oddziały z Trawnik i eksterminacja polskich Żydów [w:] „Akcja Reinhardt”. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, red. D. Libionka, Warszawa 2004.

⁵⁸ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 43.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 43. Pierwszy krok w badaniach w tym kierunku zrobił Jan Grabowski, *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004.

⁶⁰ Por. W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*; E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999, s. 194.

⁶¹ Ł. Szankowskyj, *Inicjatywnyj Komitet dla stworennia Ukrainjskoji Holownoji Wyzwolnoji Rady. Postannia i dija w 1943–1944 rr. Spohad i komentar*, „Litopys UPA” 2001, t. 26, s. 59–60.

⁶² „Litopys UPA. Nowa serija” 2002, t. 4, s. 126 (Informacja USZPR na temat działalności ukraińskich nacjonalistów, 21 I 1944 r.).

się do tych, którzy występują przeciwko nam”⁶³. Z kolei w sierpniu 1944 r. w Lwowskim zakazywano zabijania Żydów tylko za pochodzenie, dozwolono jedynie na likwidację tych, którzy współpracowali z NKWD⁶⁴.

Niewiele wiemy o stosunku polskiego podziemia na Kresach do Żydów. Wiadomo, że w niektórych polskich oddziałach partyzanckich i samoobrony przetrwała pewna liczba Żydów, walcząc z bronią w ręku z UPA i Niemcami⁶⁵. Jednak zdaniem Szmuela Spektora oddziały AK na Wołyniu likwidowały niektóre grupy Żydów⁶⁶. Najwięcej osób żydowskiego pochodzenia trafiło do partyzantki sowieckiej. Ale niejednokrotnie również tam ich los był nie do pozazdroszczenia. Z pamiętników Fanny Sołomian-Łoc wyłania się przerażający obraz seksualnego wykorzystywania kobiet w oddziałach sowieckich⁶⁷.

* * *

Specyfika sytuacji na Kresach Wschodnich (konflikty etniczne, bezpośrednie zetknięcie nie tylko z nazizmem, ale i komunizmem) sprawiła, że kryteria oceny postaw tamtejszej ludności są inne niż w odniesieniu do mieszkańców zachodniej Europy czy nawet centralnej Polski. Zgłoszenie się do SS we Francji czy Norwegii wynikało z ideologicznych przekonań, na Łotwie i w Galicji najczęściej było już jednak spowodowane chęcią walki z komunizmem w obronie swojego narodu, dlatego takie osoby przez własną społeczność nie były uznawane za zdrajców. Podobnie na Kresach inaczej niż w centralnej Polsce patrzono na służbę w policji pomocniczej. To, co w Krakowskim czy Lubelskim było zdradą, na Wołyniu – mimo werbalnych potępień podziemia – traktowano jako próbę obrony przed terrorem UPA. O tym zatem, czy ktoś był, czy nie był kolaborantem, decyduje nie sama obecność w tej czy innej formacji, ale to, w jaki sposób wypełniał on polecenia niemieckich władz. Z tego powodu szczególnej wagi nabiera kwestia zbrodni wojennych. Mordów na ludności cywilnej w żaden sposób nie można usprawiedliwić, dlatego przy ocenie danej formacji decydujący staje się fakt, czy ta formacja mordy popełniała. Właśnie dlatego spory o udział Ukraińców w tłumieniu powstania warszawskiego czy pacyfikacji Huty Pieniackiej nabierają emocjonalnego zabarwienia.

GRZEGORZ MOTYKA (ur. 1967) – historyk, doktor habilitowany, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Specjalizuje się w historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1989. Ostatnio wydał książkę: *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii* (2006).

⁶³ GARF, 9478, 1, 126, k. 233–235.

⁶⁴ Więcej na ten temat: G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a Żydzi* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 2004.

⁶⁵ Zob. np. J. Węgierski, *Konspiracja i walka Żydów na Kresach Południowo-Wschodnich. Zarys i próba hipotezy motywów* [w:] *Świat niepożegnany...*

⁶⁶ S. Spector, *The Holocaust...*, s. 265–266.

⁶⁷ F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993.

Collaboration in the Eastern Borderlands (Kresy Wschodnie) of the Second Republic of Poland, 1941–1944

Collaboration is a topic arousing many debates and controversies and therefore rather avoided by historians. The assessment of the collaboration in Eastern and Central Europe is hampered by the fact that the inhabitants of those territories lived in between two totalitarian regimes and on numerous occasions they had to chose the lesser evil. That is why many communities deciding to co-operate with the Third Reich first did it because of patriotic motives and only then possibly ideological ones. Poles for the whole period of the WWII considered Germans their main enemy and that is why the Polish underground always opted against any military co-operation with the Third Reich, even local one in the face of the threat posed by Soviets. In turn, the national Lithuanian, Ukrainian, Belorussian communities perceived the USSR as their main enemy, and treated Germans as a potential ally and even a guarantor of gaining – or regaining – their independence. That is why when the Germany attacked the USSR in Lithuania and the so-called Western Ukraine the anti-Soviet insurrections broke out. Both the Ukrainian and Lithuanian nationalists created their own governments but they were not recognized by the Germans.

The most vivid example of the collaboration in the eastern Borderlands was the service in the German police formations and SS. Among others the Waffen SS 'Galizien' division created in 1943 was composed of Ukrainians. Although such formations were perceived by many people as a substitute for national army, they were a very important element of the German military system. They relieved the Nazi of many duties connected with the participation in anti-partisan or pacification operations. The Ukrainian, Lithuanian and Belorussian auxiliary police also participated in the extermination of Jews organized by Germans. In turn, Polish units of the police in Volhynia participated in different operations against Ukrainians, but also protected Polish citizens against UPA (Ukrainian Insurgent Army).

However, the decision whether someone was or was not a collaborator cannot be based solely on the membership in one formation or the other but in what way he or she fulfilled the orders issued by the German authorities. Murdering civilians cannot be justified in any way. That is why whether a given formation committed such murders or not is a decisive factor of its assessment. That is why, among others, the disputes concerning the participation of Ukrainians in suppressing the Warsaw Uprising or pacification of the village of Huta Pieniacka take on so emotional overtones.

Z dziejów komunistycznego wywiadu. *Casus* Bogusława Hrynkiewicza i Mariana Spychalskiego (1940–1944)

Wydawać by się mogło, że jesienią 1948 r. przed komunistami w Polsce rysuje się świetlana przyszłość. Opozycyjne partie, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy, dogorywały, a podziemie niepodległościowe prawie spacyfikowano. Cała władza polityczna i gospodarcza, propaganda, kultura i aparat policyjny znalazły się w rękach uczniów Józefa Stalina. Tymczasem jednak oni sami dla siebie zaczęli być największym, realnym zagrożeniem. W bloku państw zależnych od ZSRR rozpoczęła się trwająca kilka lat seria pokazowych procesów politycznych beneficjentów i współtwórców nowego ustroju. Stalin z nową siłą przywracał wartość zapomnianej przez lata wojny maksymie bolszewickiej o „zaostrzeniu się walki klasowej wraz z rozwojem socjalizmu”. Zapadły dziesiątki wyroków śmierci. W Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech sądzono osoby z najwyższych szczebli partii komunistycznych. Wszystko odbywało się pod nadzorem radzieckim. W samej Czechosłowacji w latach 1951–1952 aresztowano pięćdziesięciu wysokich funkcjonariuszy partii. Powieszono wicepremiera i sekretarza generalnego Rudolfa Slánskiego i jego dziesięciu najbliższych zastępców, ministrów i współpracowników. Michał Lichaczow – doradca radziecki – powiedział wówczas: „Stalin mnie tu wysłał, żebym robił procesy, nie mam zamiaru tracić czasu. Nie przyjechałem na dyskusje, przyjechałem do Czechosłowacji, żeby ścinać głowy. Wolę skrócić kark stu pięćdziesięciu osobom, niż nadstawić swój”¹.

Podczas śledztw przygotowujących propagandowe procesy na Węgrzech i w Czechosłowacji wśród nazwisk wrogów i zdrajców komunizmu wymieniano – byłego już wówczas – szefa polskiej partii Władysława Gomułkę. Ten znacznie wcześniej, w połowie 1948 r., został uznany przez część kierownictwa w Warszawie za winnego „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” – znamionującego chęć częściowej autonomii w kontaktach z ZSRR. Udowodnienie działalności „wrogiej interesom klasy robotniczej” stało się ważnym zadaniem organów bezpieczeństwa publicznego. Do więzień trafiły grupy komunistów niezbędnych do zrealizowania tego celu.

¹ Cyt. za: S. Courtois [i in.], *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 399.

Stosując fałszywą, odwróconą interpretację faktów, stworzono podwaliny scenariusza wielkiej, całkowicie sfingowanej prowokacji i spisku w ruchu komunistycznym, ludowym wojsku i powojennym państwie polskim². Podczas śledztw wychodziły na jaw różne, nierzadko kompromitujące dla samych komunistów fakty, a zdarzenia prawdziwe były przez zeznających łączone z kłamstwami, przeinaczeniami, wręcz absurdalnymi historiami. Wszystko po to, by dostarczyć argumentów na rzecz też równie absurdalnych, a potrzebnych kierownictwu komunistycznemu, symbolizowanemu przez Bolesława Bieruta i Jakuba Bermana.

Piramida ułożonych w ten sposób informacji tylko pozornie miała oparcie w rzeczywistości. Jest możliwe, że inteligentny, acz złośliwy historyk byłby w stanie na podstawie archiwaliów tychże śledztw napisać dwie książki z pełnym aparatem naukowym, które byłyby własnymi przeciwieństwami. Jednak jeśli uda się oddzielić ziarno od plew, mamy szansę zaznajomić się z historią dotąd słabo znaną lub nieznaną wcale.

Znajdujemy tu zarówno ostatnie, jak i istotne informacje o roli współpracowników siatek wywiadu radzieckiego biorących udział w walce z polskim podziemiem niepodległościowym. Dowiadujemy się, że mimo zasług dla NKWD część z nich została po wojnie aresztowana i przesiedziała po kilka lat w więzieniach. Już dwadzieścia lat temu Maria Turlejska – sama doskonale znająca zasady pracy agenturalnej – napisała: „Tak było z Leopoldem Trepperem, słynnym szefem »Rote Kapelle«, działającym w Belgii i Francji, tak było z małżeństwem Classenów, współpracownikami legendarnego Richarda Sorge w Japonii, tak było z Węgrem Rado, działającym w Szwajcarii, tak wreszcie było z Hrynkiewiczem...”³

„Młode lata”

Bogusław Hrynkiewicz urodził się 12 września 1909 r. we wsi Borkowo, leżącej na północno-wschodnim Podlasiu, niedaleko Łomży. Pochodził z polskiej rodziny inteligenckiej, jego ojciec był wiejskim nauczycielem. On sam jako młodzieniec trafił do Warszawy i studiował na Wydziale Prawa tutejszego uniwersytetu. W 1929 r. wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce (od 1930 r. Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej), niemal jednocześnie zaczął pracować w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, w której pełnił funkcję sekretarza komitetu dzielnicowego. Ponadto działał w lewicowej Organizacji Młodzieży Studenckiej „Życie”⁴. Właśnie to środowisko, młodych komunistów, wywarło niebagatelny i – jak się po latach okazało – bezpośredni wpływ na jego wojenne i powojenne losy.

Studiów nie ukończył, zaangażował się bez reszty w politykę. Jako członek Komunistycznej Partii Polski trafił na dwa lata do więzienia za działalność antypaństwową (1932–1933). Dwie dekady później wspominał, iż już wtedy swo-

² Na ten temat zob. R. Spalek, *Kierownictwo PZPR i MBP w poszukiwaniu „wroga wewnętrznego”. Droga do procesu Mariana Spychalskiego (1948–1956)* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. T. Łabuszewski, K. Krajewski, Warszawa 2005, s. 482–557.

³ M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Londyn 1989 (wyd. 2), s. 428.

⁴ OMS „Życie” skupiała młodzież komunistyczną i komunistującą. Organizacja prowadziła działalność polityczną, propagandową, samokształceniową wśród studentów i robotników.

ją znajomością zasad marksizmu na tyle przewyższał współwięźniów, że był ich nauczycielem komunizmu – sam zresztą niewiele na tym korzystając⁵. Odosobnienie za kratami tylko wzmocniło w nim wiarę w słuszność obranej drogi⁶.

Jesienią 1939 r. wraz z żoną uciekł ze stolicy do Wilna, a następnie do Białegostoku. Podobnie uczyniły setki komunistów z Polski. Na terenach zagarniętych przez ZSRR czuli się o wiele bezpieczniej niż pod okupacją niemiecką. Choć początkowo owo poczucie bezpieczeństwa było nie tylko kruche, ale wręcz złudne. Polska partia komunistyczna, rozwiązana kilkanaście miesięcy wcześniej, uznana została przez radziecki, a co za tym szło, także międzynarodowy ruch komunistyczny za spenetrowaną przez agentów polskiej policji. Członków byłej KPP obowiązywał zakaz działalności politycznej, a w konsekwencji odnoszono się do nich z dużą nieufnością. Z zasady byli traktowani jako „jednostki podejrzane”, potencjalni „wrogowie ludu”. Jak napisał emigracyjny publicysta Tadeusz Żenczykowski, „powoływanie się na przynależność do KPP było – co najmniej w pierwszym okresie pobytu na wschodzie – okolicznością obciążającą”⁷.

Józef Światło, który w powojennej Polsce był jednym z najbardziej prominentnych i wszechwładnych oficerów bezpieczeństwa (zarówno z powodu niejawnych zależności, jak i ideowego wyboru należy określać go jako „człowieka radzieckiego”) – powiedział o tej sytuacji wprost: „Kiedy widziałem stosunek NKWD i komunistów sowieckich do starych komunistów polskich, nie przyznawałem się do mojej przeszłości komunistycznej”⁸.

Kontakt z NKWD

Dlatego też Bogusława Hrynkiewicza początkowo nie zajmowała działalność polityczna⁹. Podjął pracę w Miejskim Wydziale Oświaty w Białymstoku. Jednakże po kilku miesiącach, w lipcu 1940 r., przedstawiciel lokalnych władz bezpieczeństwa wezwał go na rozmowę do Zarządu Miejskiego. Sam Hrynkiewicz relacjonował to tak: „Tam przyjął mnie kierownik specoddziału (nazwiska nie pamiętam) i przedstawił mnie obecnemu również w gabinecie członkowi NKWD Konowałowowi. Po przedstawieniu mnie Konowałowowi kierownik specoddziału wyszedł, pozostawiając nas razem. Konowałow nawiązał krótką rozmowę, w której zaproponował mi współpracę z organami NKWD. Spotkanie to było bardzo krótkie, ponieważ nie mogliśmy [dłużej] korzystać z tego gabinetu i przed rozejściem się umówiliśmy się na następne spotkanie, które miało się odbyć w gmachu NKWD.

⁵ AIPN, 0298/336, t. 2, Doniesienie agenta celnego pseudonim „Niemira”, 2 VI 1950 r., [k. 2]. Dokumenty IPN, z których korzystano przy pisaniu niniejszego artykułu, to zarówno wynik poszukiwań własnych autora, jak i kwerendy przeprowadzonej przez Tomasza Łabuszewskiego i Kazimierza Krajewskiego.

⁶ Życiorys na podst.: *ibidem*, t. 1, Notatka dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, 21 II 1972 r., k. 1.

⁷ T. Żenczykowski, *Dwa komitety: 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny*, Rzeszów 1990 (wyd. 3), s. 53.

⁸ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1986, s. 9–10.

⁹ AIPN, 0298/336, t. 1, Opracowanie protokołów zeznań Sobierajskiego (22 VI, 23 X 1950 r.), Hrynkiewicza (25 XI, 28 XI 1949 r.) oraz doniesień agenta celnego z 11 V 1951 r., k. 150.

Kiedy zgłosiłem się na umówione spotkanie, Konowałow wziął ode mnie mój życiorys oraz podpisałem zobowiązanie współpracy”¹⁰. W rzeczywistości stało się to dopiero dwa lata później, na razie Hrynkiewicz podpisał „zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy”¹¹.

Spotykał się z oficerem NKWD nieregularnie, przeważnie w Miejskim Wydziale Oświaty, po godzinach służbowych. Konowałow interesował się środowiskiem nauczycielskim, atmosferą i wydarzeniami w szkołach białostockich. Raz otrzymał od Hrynkiewicza sprawozdanie pisemne, jednakże bez podpisu, gdyż ten – jak stwierdził – nie miał wówczas swojego pseudonimu (co potwierdzałoby informację o początkowo nieformalnym charakterze współpracy)¹².

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. Hrynkiewicz usiłował uciekać na wschód – podobnie jak dwa lata wcześniej, po upadku Warszawy – tym razem w głąb ZSRR. Dostał się jednak pod ostrzał i w okrażeńie walczących armii. Jedyna droga ucieczki prowadziła w przeciwnym kierunku, wskutek czego wraz z żoną wrócił do Warszawy¹³. Tu miał się działać, które w zestawieniu z jego życiorysem i poglądami miały nieco komiczny aspekt. Jesienią i zimą 1941–1942 przebywał w Michalinie u swego szwagra i zarządzał jego 50-hektarowym majątkiem. Mógł pozwolić sobie na częste wizyty w Warszawie. Spotykał się wówczas z kilkoma komunistami: Teofilem Głowackim, Czesławem Strzeleckim, Janem Hallerem i Wiesławem Sobierajskim. Wspólnie próbowali nawiązać kontakt z ludźmi przybyłymi z ZSRR – tzw. grupą inicjatywną, organizującą działalność nowej partii. Kiedy w końcu Strzeleckiemu i Sobierajskiemu to się udało, Hrynkiewicz zrezygnował¹⁴.

„Inspektor z Białegostoku”

Powód rezygnacji był ważki: Hrynkiewicz odnowił w tym czasie kontakt z wywiadem radzieckim, zerwany po powrocie do stolicy¹⁵. W pierwszych miesiącach 1942 r. spotkał swego dawnego znajomego ze studenckiej organizacji „Życie” – Artura Rittera-Jastrzębskiego¹⁶, aktywnego wówczas współpracownika NKWD. Wedle radzieckich dokumentów Hrynkiewicz został zaangażowany do pracy z „organami wywiadowczymi” w marcu 1942 r.¹⁷ Kiedy po kilku miesiącach współpraca zaczęła układać się pomyślnie, Ritter uzyskał zgodę i poznał Hrynkiewicza ze swoim zwierzchnikiem – kierownikiem grupy wywiadu radziec-

¹⁰ AIPN, 0330/263, t. 2, Protokół przesłuchania Bogusława Hrynkiewicza, 28 XI 1949 r., k. 276.

¹¹ AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, 21 II 1972 r., k. 1.

¹² AIPN, 0330/263, t. 2, Protokół przesłuchania Bogusława Hrynkiewicza, 28 XI 1949 r., k. 276.

¹³ AIPN, 0298/336, t. 1, Opracowane protokołów zeznań Sobierajskiego (22 VI, 23 X 1950 r.), Hrynkiewicza (25 XI, 28 XI 1949 r.) oraz doniesień agenta celnego z 11 V 1951 r., k. 150.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Artur Jastrzębski, właśc. Ritter – w latach 1932–1933 ukończył kursy wojskowo-polityczne Sekcji Polskiej Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie, działał w Centralnym Wywiadzie Wojskowym KPP, po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej wykorzystał niemieckie pochodzenie ojca – został volksdeutschem i członkiem SA. W rzeczywistości przez ten cały czas pracował na rzecz wywiadu radzieckiego. Po wojnie spędził rok w więzieniu na Łubiance.

¹⁷ AIPN, 0330/263, t. 1, Notatka sporządzona na podstawie informacji radzieckich organów bezpieczeństwa, 14 IX 1955 r., k. 249.

kiego Czesławem Skonieckim¹⁸. Odtąd, tj. od końca 1942 r., Hrynkiewicz utrzymywał z nim stały kontakt. Dla strony radzieckiej (Komintern¹⁹, NKWD) zbierał informacje o polskim podziemiu niepodległościowym – głównie o organizacjach prawicowych. Tym razem otrzymał pseudonimy: „Inspektor z Białegostoku” i „Pat”²⁰.

Dość szybko jednak jego relacje ze zwierzchnikiem zaczęły się psuć, i to poważnie. Skoniecki po latach stwierdził, że „Hrynkiewicz niechętnie i pod przymusem udzielał informacji o swych kontaktach”, do tego „meldunków dostarczył znikomą ilość, natomiast domagał się kontaktu z przełożonymi”. Zachowywał się „awanturczo”. Analizując relację Skonieckiego, można wnioskować, że Hrynkiewicza cechowała nadmierna samodzielność, niemożliwa do skontrolowania przez zwierzchników, którzy najwyraźniej nie do końca mu ufali. W związku z tym latem 1943 r. Skoniecki zerwał z nim kontakt²¹. Wszystko miało się odbyć „za zgodą Moskwy”, która została poinformowana o „podejrzanej roli Hrynkiewicza”²².

Sam Hrynkiewicz nie widział w swym postępowaniu niczego, co tłumaczyłoby niepokój radzieckiego wywiadu: „Zaczynając pracę w wywiadzie NKWD, nie posiadałem żadnego przygotowania ani wiadomości w tej dziedzinie i takowych nie otrzymałem. Mimo nieporozumień ze Skonieckim wykonywałem jego dyrektywy. [...] Nieprawdą jest, bym ukrywał lub robił [coś] na własną rękę, meldowałem o wszystkim przed lub po wykonaniu, w tym, co robiłem, nie wychodziłem poza ramy dyrektyw. Jeśli informacje moje były nieścisłe, to ja sam takie posiadałem, jeśli nie dawałem jakichś informacji, to dlatego, że sam ich nie miałem”²³.

Hrynkiewicz jednak nie tyle zaprzestał działalności na rzecz wywiadu radzieckiego, czy szerzej komunistycznego, ile zmienił bezpośrednich mocodawców.

Organizacja wywiadowcza PPR

W połowie 1942 r. Marceli Nowotko, sekretarz generalny powstającej od kilku miesięcy Polskiej Partii Robotniczej, otrzymał depeszę z Moskwy, formalnie od Georgi Dymitrowa²⁴, zlecającą powołanie „specjalnej służby wywiadowczej przy K[omitecie] C[entralnym]” tejże partii. „Inaczej mówiąc – jak ujął to

¹⁸ Czesław Skoniecki – działacz KPP, w 1941 r. jeden z członków tzw. grupy inicjatywnej PPR. Kierownik siatki wywiadu, utrzymywał radiowy kontakt z Moskwą. Po wojnie, podobnie jak m.in. Ritter, spędził rok w więzieniu na Łubiance.

¹⁹ Na ten temat zob. R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 2000, s. 70.

²⁰ AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, 21 II 1972 r., k. 1; *ibidem*, Synteza współpracy Hrynkiewicza z wywiadem radzieckim i działalności w „Mieczu i Pługu” (1942–1944 r.), k. 151; *ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, 5 II 1955 r., k. 241.

²¹ *Ibidem*.

²² AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka służbowa, 9 IX 1951 r., k. 243.

²³ *Ibidem*, t. 2, Zapis oświadczenia Bogusława Hrynkiewicza potwierdzający jego zeznania, skierowane do KC PZPR, 24 X 1950 r., k. 154.

²⁴ Georgi Dymitrow – od 1909 r. członek władz Komunistycznej Partii Bułgarii, następnie działacz Kominternu, w 1933 r. oskarżony o współudział w podpaleniu Reichstagu. W 1935 r. został sekretarzem generalnym Międzynarodówki Komunistycznej, od 1943 r. był zastępcą naczelnika Wydziału Informacji Narodowej KC WKP(b), w ramach tego wydziału sprawował nadzór nad działalnością polityczną komunistów w Polsce.

w swych pamiętnikach Władysław Gomułka – w Moskwie postanowiono, aby w PPR utworzyć tajną, zakonspirowaną w jej łonie organizację wywiadowczą, która miała wykonywać zlecone jej zadania przy pomocy członków partii, względnie Gwardii Ludowej, nieprzynależnych do tej organizacji i niewtajemniczonych w jej istnienie”. Hryniewicz pasował do takiej koncepcji idealnie.

O tej specjalnej działalności w kraju wiedzieli – z natury rzeczy – tylko wybrani członkowie tutejszego kierownictwa komunistycznego: Marceli Nowotko, Bolesław Mołojec, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, a także związany z tym środowiskiem Teodor Duracz. Jak informuje Gomułka, utrzymywali oni w ścisłej tajemnicy „przed innymi członkami KC PPR” zarówno depezę Dymitrowa, jak i konsekwencje z niej wynikające, albowiem „osobnicy wprzęgani do pracy nad organizowaniem centralnych organów tej służby [...] otrzymywali odpowiednie instrukcje [bezpośrednio] od Nowotki”²⁵. Po jego zabójstwie w listopadzie 1942 r. rolę koordynatora tych działań przejął Finder.

Marian Spychalski

Jedną z najważniejszych osób wtajemniczonych w radziecki projekt okazał się Marian Spychalski. Ten przedwojenny komunista, architekt i aktywista studenckiej organizacji „Życie” w pierwszych miesiącach 1942 r. pełnił funkcję szefa Sztabu Głównego GL. W wyniku konfliktu w gronie kierowniczym został latem odsunięty ze stanowiska. Do pracy w sztabie powrócił w styczniu 1943 r., już jako zastępca szefa. Mimo pozornej degradacji, w rzeczywistości znacznie wzmocnił swoją pozycję. Przy podziale pracy przypadło mu pełne zwierzchnictwo i kierowanie wszystkimi działaniami wywiadu (Wydziału Informacji GL), w tym – co logiczne – nadzór nad funkcjonowaniem „specjalnej służby wywiadowczej”. Wywiad był jednostką autonomiczną, w praktyce pozostającą poza kompetencjami Sztabu Głównego GL²⁶.

Latem (czerwiec – lipiec) 1943 r. Czesław Strzelecki, pracownik Sztabu Głównego GL, spotkał się kilkakrotnie z Hryniewiczem. Znał go jeszcze z czasów studenckich z organizacji „Życie” oraz z lat 1941–1942, gdy Hryniewicz zarządzał majątkiem w Michalinie, a jednocześnie szukał kontaktów z komunistami. Teraz widywali się raz u jednego, raz u drugiego w mieszkaniu. Dość szybko Strzelecki wysunął propozycję skontaktowania dawnego kolegi ze swym obecnym szefem w wywiadzie GL – Marianem Spychalskim. Ten zresztą sam podsunął mu ten pomysł, albowiem znał Hryniewicza nie tylko z działalności w „Życiu”. Podczas studiów spotykali się w domu akademickim przy pl. Narutowicza w Warszawie. Hryniewicz korzystał z pokoju, w którym Spychalski mieszkał ze współlokatorem (niejakim Benczykowskim – również członkiem „Życia” i kolegą szkolnym Hryniewicza)²⁷.

²⁵ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 241–242.

²⁶ *Ibidem*, s. 272–273. Por. A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 174–177 (rozdz. *Władysław Gomułka zeznaje...*).

²⁷ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 98; *ibidem*, t. 4, Zarzut współpracy Spychalskiego z Hryniewiczem, k. 141; *ibidem*, 0298/336, t. 1, Współpraca Hryniewicza ze Spychalskim, k. 53.

„Miecz i Pług”

W tym miejscu należy poruszyć kolejny aspekt działalności Hrynkiewicza. Jak już zaznaczono, podczas współpracy z NKWD zbierał on głównie informacje na temat polskich prawicowych organizacji podziemnych. Latem 1942 r. uzyskał szansę przeniknięcia do jednej z nich. Była to organizacja „Miecz i Pług”, powstała na przełomie 1939 i 1940 r., początkowo programowo bliska chrześcijańskiej demokracji i endecji. Wśród jej inicjatorów znaleźli się oficerowie, którzy przed wojną pracowali w Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego – kontrwywiadzie, prowadzącym m.in. walkę z komunistami. Na czele „Miecza i Pługa” stali Anatol Słowikowski (komendant główny) i dr Zbigniew Grad. Hrynkiewicz zdołał wniknąć w głąb owej struktury szybko, bo już późnym latem 1942 r. Wprowadził go tam znajomy, także były członek Organizacji Młodzieży Studenckiej „Życie” – Antoni Lewiński. Dzięki kolejnym kontaktom jesienią poznał najściślejsze kierownictwo organizacji. Jak wynika z powojennego dokumentu MBP, Hrynkiewicz „zgodnie z instrukcją Ritтера ujawnił się przed Słowikowskim jako stary komunista, lecz po bytności w latach 1941–1942 – rozczarowany do ustroju radzieckiego i pragnący iść po innej drodze”. Ritter potwierdził wydanie Hrynkiewiczowi takiej instrukcji, a także polecenie wstąpienia do organizacji prawicowej. Natomiast Hrynkiewicz już samodzielnie wybrał „Miecz i Pług”²⁸.

Do Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego „Miecza i Pługa” wprowadził go z kolei komendant Słowikowski. Chodziło o wykorzystanie jego doświadczenia z pracy w KPP. Hrynkiewicz początkowo pracował w powiecie garwolińskim i lubartowskim, a następnie siedleckim, sokołowskim i na całej Lubelszczyźnie. Z pracy wywiązywał się na tyle dobrze, że został kierownikiem centralnego Wydziału Organizacyjnego. Tym razem posługiwał się pseudonimem „Aleksander”²⁹.

Wchodząc w skład kierownictwa, zyskał dostęp do materiałów wywiadu; warto podkreślić, że terenowe ogniwa „Miecza i Pługa” zdobywały ważne materiały o niemieckim wojsku i aparacie władzy³⁰. Sprawozdania regularnie zdawał swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi Skonieckiemu. Ten nie tylko wyraził zgodę, by Hrynkiewicz „działał jak stuprocentowy mipowiec”, ale przede wszystkim – wedle jego relacji – polecił „wszelkimi siłami piąć się w górę celem opanowania organizacji, a następnie włączenia jej do bloku PPR”. Być może w zamierzeniach radzieckich m.in. te działania miały doprowadzić do zbudowania w Polsce jakiejś komunistycznej przeciwwagi dla podziemnej niepodległościowej Krajowej Reprezentacji Politycznej. Jeśli tak było, to Skoniecki był dalece oderwany od rzeczywistości. Członkowie „Miecza i Pługa” charakteryzowali się zdecydowanie antykomunistycznymi poglądami. Hrynkiewicz, tkwiący wewnątrz tej organizacji, uważał pomysł za absurdalny i niewykonalny. I w tym momencie zaczęły się między nimi nieporozumienia. Skoniecki podobno nie dawał się przekonać.

²⁸ AIPN, 0298/336, t. 1, Synteza współpracy Hrynkiewicza z wywiadem radzieckim i działalności w „Mieczu i Pługu” (1942–1944), k. 151.

²⁹ *Ibidem; ibidem*, Notatka dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, 21 II 1972 r., k. 1.

³⁰ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 107.

Ostatecznie przystał na zgłoszoną przez Hrynkiewicza próbę „rozbicia MiP-u w ogóle jako organizacji”, ale najwyraźniej stracił do niego zaufanie³¹.

Prawdopodobnie w związku z tymi nieporozumieniami Hrynkiewicz na własne żądanie spotkał się w mieszkaniu konspiracyjnym w Warszawie na Pradze z Pawłem Finderem – kolejnym sekretarzem kierującym PPR, a zarazem szefem „specjalnej grupy wywiadowczej”. Złożył mu dokładne sprawozdanie z pracy w „Mieczu i Pługu” i przekazał wszystkie informacje o tej organizacji³².

Ostatecznie przystąpił do zrealizowania swojej koncepcji walki z podziemiem. A zadanie miał ułatwione. Komendant „Miecza i Pługa” Anatol Słowikowski i członek kierownictwa Zbigniew Grad utrzymywali kontakty z niemieckimi władzami bezpieczeństwa, i to bez wiedzy współpracowników³³. Hrynkiewicz otrzymał dodatkowo z NKWD dokumenty, na podstawie których oskarżył obu o współpracę z gestapo. Między innymi z tego powodu 18 września 1943 r. pluton specjalny „Miecza i Pługa” dokonał w Warszawie ich egzekucji. Motywy wyroku zostały przedłożone Delegaturze Rządu. W jakim stopniu kontakty z gestapo były samodzielną i wcześniejszą decyzją Słowikowskiego, a w jakim wynikały z inspiracji Hrynkiewicza, wciąż trudno orzec³⁴. Hrynkiewicz, rozbijając kierownictwo „Miecza i Pługa”, przyczynił się do stopniowego rozpadu tej organizacji.

Zerwanie z NKWD i początek współpracy ze Spsychalskim

Jednak „Inspektor z Białegostoku” czuł się coraz mniej pewnie. Zaskoczyła go skala problemów, jakie napotykał podczas działalności agenturalnej, do tego konflikt ze Skonieckim zakończył się przerwaniem bezpośredniej współpracy z wywiadem radzieckim na blisko rok. „Będąc w kierownictwie MiP, natknąłem się na gąszcz zagadnień przerastających moje doświadczenie i umiejętności, pomocy nie otrzymałem, zaś w najtrudniejszym momencie zerwano ze mną kontakt” – zeznawał Hrynkiewicz. Był tym zaskoczony: „Stwierdzam stanowczo, że nie dałem nawet cienia dowodu, który by motywował zarzuty w stosunku do mnie i konieczność zerwania kontaktu”³⁵.

Późnym latem 1943 r. skontaktował się ze Spsychalskim – tak utrzymywał zawsze ten ostatni. Rozmawiali w mieszkaniu Spsychalskiego na warszawskim Żoliborzu (ul. Felińskiego³⁶). Hrynkiewicz podtrzymywał, że pracuje dla wywia-

³¹ AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, sporządzona na podstawie zeznań, 23 VII 1951 r., k. 153.

³² *Ibidem*, Protokół przesłuchania Bogusława Hrynkiewicza, 14 XII 1949 r., [k. 3].

³³ Por. np. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski., K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 302–310, 348; J. Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 752; W. Borodziej, A. Chmielarz, A. Friszke, A.K. Kunert, *Polska Podziemna*, Warszawa 1991, s. 364.

³⁴ Jerzy Ślaski (*op. cit.*, s. 751) podaje, że kontakty te trwały od 1940 r. Bogdan Chrzanowski – znawca tematu i autor książki „*Miecz i Pług*” (*Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług” na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997 – na podstawie kwerend dokonanych już po wydaniu tej publikacji skłania się do poglądu, iż kontakty kierownictwa „Miecza i Pługa” z gestapo nie miały charakteru współpracy i zdrady.

³⁵ AIPN, 0298/336, t. 2, Zapis oświadczenia Bogusława Hrynkiewicza potwierdzający jego zeznania, skierowane do KC PZPR, 24 X 1950 r., k. 154.

³⁶ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spsychalskiego, 26 I 1951 r., k. 98.

du radzieckiego i teoretycznie przekazuje tam nadal wszystkie informacje, ale ma jednocześnie dostęp do wiadomości, które w praktyce dotyczą bezpośrednio polskich komunistów (GL, PPR). Może przekazywać je do wykorzystania – „najkrótszą drogą”. Relacjonował o dopiero co dokonanej „likwidacji kierownictwa »MiP«” i swoich najbliższych planach. Przewidywał możliwość wniknięcia w strukturę wywiadu antykomunistycznego Delegatury Rządu w Warszawie³⁷.

Z kolei Hrynkiewicz pierwsze spotkanie datował inaczej – na koniec 1942 r. Te różnice dadzą się jednak pogodzić. Wedle późniejszych ustaleń Biura Specjalnego MBP – powołanego do prowadzenia sprawy „wielkiej prowokacji w PPR”, czy też wedle innej terminologii do walki z „odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym” wśród komunistów – przełomem w kontaktach było trzecie spotkanie i ono dało rzeczywisty początek współpracy. A doszło do niego właśnie w połowie 1943 r. Hrynkiewicz uznał wtedy, że Spychalski jako „członek, czy [ewentualnie] mąż [zaufania] wywiadu radzieckiego” został jego kierownikiem „z ramienia KC PPR”³⁸.

Dwa wcześniejsze, prawdopodobne spotkania jednak sam Hrynkiewicz pamiętał fragmentarycznie. Podczas pierwszego Spychalski miał dopytywać się o sytuację w „Mieczu i Pługu” – jak zapisano w dokumentach – „wykazując przy tym dobrą znajomość” działalności Hrynkiewicza. Sprawdzał go i sprawiał wrażenie, że robi to „z polecenia Moskwy”³⁹. Ten opowiedział mu więc o swej współpracy ze Skonieckim, w tym o sporach między nimi. „Spychalski odnosił się do mnie z oschłą serdecznością – mówił pięć lat później przesłuchiwany Hrynkiewicz – rozumiał moje intencje i uważał, że miałem całkowicie słuszną. To wszystko wywołało u mnie wrażenie, że nareszcie będę współpracował z towarzyszem, który zna mnie i z którym współpraca ułoży mi się dobrze”⁴⁰.

Ale wówczas jeszcze do tego nie doszło. Następną rozmowę przeprowadzili dopiero wiosną 1943 r., niestety nic o niej nie wiadomo: „Drugiego spotkania ze Spychalskim – czytamy w dokumencie opisującym te zdarzenia – Hrynkiewicz w ogóle bliżej nie wyjaśnia, twierdząc, że sobie nie przypomina”⁴¹.

Spotkania Spychalskiego i Hrynkiewicza na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy 1943 r. miały stały i regularny charakter. W pierwszych tygodniach 1944 r. dodatkowo zyskały na intensywności. Widywali się co tydzień w mieszkaniu przy ul. Chmielnej (jego właścicielką była Irena Kukulska), ewentualnie w kawiarni znajdującej się w tym samym domu⁴². Spychalski nie mówił w szerokim kierownictwie GL i PPR o nawiązaniu współpracy z Hrynkiewiczem, gdyż – jak twierdził – uznał, że „podlega on kierownictwu specjalnemu”. Bez wątpienia jednak o tej współpracy poinformował Findera. Przy czym przyznał sobie wyłączność na Hrynkiewicza. Uważał go – co sam napisał – za „informatora na swoim kontakcie”, który

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ AIPN, 0298/336, t. 2, List Bogusława Hrynkiewicza do KC PZPR, b.d., k. 155; *ibidem*, t. 1, Współpraca Bogusława Hrynkiewicza z Marianem Spychalskim – opracowanie, k. 53.

³⁹ *Ibidem*, t. 1, Współpraca Bogusława Hrynkiewicza z Marianem Spychalskim – opracowanie, k. 53.

⁴⁰ *Ibidem*, Pisemne oświadczenie Hrynkiewicza, 13 XII 1949 r., k. 42.

⁴¹ *Ibidem*, Współpraca Bogusława Hrynkiewicza z Marianem Spychalskim – opracowanie, k. 53.

⁴² *Ibidem*, Wypis z przesłuchania Hrynkiewicza, 7 XII 1949 r., k. 35; *ibidem*, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 99.

gwarantował, że „robotę przeciwko wrogim PPR i GL organizacjom poprowadzi w ten sposób, aby nie było jakiegokolwiek angażowania PPR i GL w tę jego działalność”. Ponadto przyznał: „Również moja osoba miała być całkowicie kryta”⁴³.

Hrynkiewicz, gestapo, Abwehra

Pod koniec września 1943 r. Hrynkiewicz oznajmił Spychalskiemu, że nawiązuje kontakt z niemiecką tajną policją „w celu rozszyfrowania tam odcinka roboty antykomunistycznej”. Spychalski uznał, że plan jest „bardzo śmiały”, ale wart zrealizowania⁴⁴. Według notatki sporządzonej na podstawie informacji zebranych przez NKWD Hrynkiewicz miał znajomości także wśród funkcjonariuszy Abwehry, których poznał jeszcze z inicjatywy dawnego kierownictwa „Miecza i Pługa”, a więc między połową 1942 a 1943 r.⁴⁵

Jesienią 1943 r. – jak dowiedzieli się oficerowie śledczy Biura Specjalnego MBP – Hrynkiewicz spotkał się ze współpracownikiem Abwehry Włodzimierzem Bondorowskim oraz oficerem gestapo Wolfgangiem Birknerem.

To postaci ze wszech miar interesujące. Carski podporucznik Bondorowski był jednym z „białych” Rosjan pracujących dla Abwehry. Natomiast kapitan Wolfgang Birkner był specjalistą od policyjnych akcji prowokacyjnych i polskiego podziemia. W dokumentach śledczych MBP jego nazwisko występuje pod kilkoma zapisami: Birkner, Brikner i Brükner⁴⁶. Według Tomasza Strzembosza Birkner (jeszcze w stopniach podporucznika i porucznika) był oficerem Wydziału IV (gestapo) urzędu policji i Służby Bezpieczeństwa w Warszawie. Pracował w dziale IV N, dysponującym własnymi sieciami wywiadowczymi i zajmującym się – poza rutynowym zbieraniem informacji potrzebnych gestapo – także sprawami „szczególnej wagi”⁴⁷. Autorzy książki o polsko-niemieckiej wojnie wywiadów piszą, że Birkner stał na czele owego działu (tu zwanego referatem) IV N od jesieni 1943 r. Wcześniej miał pracować w referacie III C Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst)⁴⁸. Jeszcze inaczej Wolfganga Birknera lokuje w schemacie warszawskiej Komendantury Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Edmund Dmitrów: „po zakończeniu kampanii w Polsce jako bardzo jeszcze mło-

⁴³ *Ibidem*, t. 11, k. 100.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 104.

⁴⁵ AIPN, 0298/336, t. 1, Wypis z przesłuchania Hrynkiewicza, 2 XII 1949 r., k. 33; *ibidem*, 0330/263, t. 1, Notatka sporządzona na podstawie informacji radzieckich organów bezpieczeństwa, 14 IX 1955 r., k. 249. Pozycja Hrynkiewicza w hierarchii współpracowników gestapo była nie do zlekceważenia. 19 VI 1944 r. niemiecka policja aresztowała najważniejszych wywiadców radzieckich pracujących w Warszawie – m.in. Franciszka Karawackiego i Czesława Skonieckiego. Zwolniono ich, kiedy okazało się, że należą do „Miecza i Pługa” i prowadzą działalność na rzecz Niemców pod osobistym kierownictwem Hrynkiewicza (*ibidem*).

⁴⁶ Z kolei w najnowszej literaturze (zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 321, 379) – jako Wolfgang Birkner; W. Bernacki, H. Głębocki, M. Korcuć, F. Musiał, J. Szarek, Z. Zblewski, *Komunizm w Polsce. Zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie*, Kraków 2005, s. 139 – jako Wilhelm Birkner.

⁴⁷ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 47–49, 415.

⁴⁸ J. Wilamowski, W. Kopczyk, *Tajemnicze wsypy. Polsko-niemiecka wojna na tajnym froncie*, Warszawa 1990, s. 107.

dy oficer otrzymał kierownictwo referatu III S w warszawskim urzędzie Służby Bezpieczeństwa⁴⁹.

Niezależnie jednak od tych różnic (wynikłych być może po części ze stosowania niekonsekwentnej terminologii dotyczącej reorganizowanego na przestrzeni wielu lat i skomplikowanego schematu niemieckich organów bezpieczeństwa) ów Birkner daje się zidentyfikować jako jeden z czterech oficerów stojących na czele oddziałów wsparcia oddelegowanych 3 lipca 1941 r. na Białostoczczyznę z zadaniem „oczyszczania terenu”. Oddziały te wysłano do pomocy grupie operacyjnej do zadań specjalnych – Einsatzgruppe B, działającej w białoruskim rejonie operacji „Barbarossa”. Birkner miał wówczas pod sobą 28 ludzi. Badający jego teczkę personalną Edmund Dmitrów (charakteryzujący go jako przystojnego, wysokiego szatyna) napisał o jego ówczesnej działalności tak: „Przez ponad miesiąc Birkner »oczyszczał« rejon Białegostoku i Bielska Podlaskiego, głównie mordując Żydów, dopóki nie zorganizowano tu stacjonarnej placówki gestapo o nazwie Ekspozytura Białostocka Urzędu Policji Państwowej w Olsztynie⁵⁰. Był więc Birkner jednym z najważniejszych niemieckich funkcjonariuszy bezpieczeństwa przebywających w okolicach Białegostoku 10 lipca 1941 r. – w czasie mordu Żydów w Jedwabnem. Jednocześnie wiemy, że rozkaz Reinharda Heydricha (szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy – RSHA) z 29 czerwca 1941 r. wskazywał podwładnym na konieczność wzniesienia mordów i pogromów antyżydowskich: „należy je wywoływać, nie pozostawiając śladów⁵¹. Rola Birknera w tej zbrodni jest jednak przez historyków interpretowana różnie. Edmund Dmitrów założył, że z niemieckiej strony za inspirowanie mordu w Jedwabnem odpowiedzialny był oddział operacyjny gestapo z Ciechanowa, dowodzony przez SS-Obersturmführera Hermanna Schapera⁵². Inaczej rzecz widzi Tomasz Szarota, który skłonny jest odpowiedzialnością za mord obarczyć właśnie Birknera⁵³. Z takiej perspektywy oficer ten przestaje być całkowicie anonimową postacią, nie da się patrzeć na niego jedynie przez pryzmat udziału w agenturalnym przypadku Hrynkiewicza.

Podczas spotkania Hrynkiewicza, Bondorowskiego i Birknera jesienią 1943 r. nawiązano porozumienie, na podstawie którego gestapo miało wspomagać wciąż istniejący „Miecz i Pług”, dostarczając jego członkom broń, przepustki i pieniądze. W zamian żądało pomocy w zwalczaniu organizacji lewicowych⁵⁴. Hrynkiewicz wspólnie z członkiem kolejnego kierownictwa „Miecza i Pługa” Władysławem Byszkim trzykrotnie odbierał od Niemców pieniądze, w sumie około dwóch milionów złotych⁵⁵. Birkner jako oficer prowadzący Hrynkiewicza przez cały czas pozostawał w przekonaniu, że jest on lojalnym współpracownikiem

⁴⁹ E. Dmitrów, *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa a początek zagłady Żydów w Łomżyńskim i na Białostoczczyźnie latem 1941 roku* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002, s. 289.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ P. Machcewicz, *Wokół Jedwabnego* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1..., s. 54.

⁵² E. Dmitrów, *op. cit.*, s. 327, 350.

⁵³ T. Szarota, *Mord w Jedwabnem. Dokumenty, publikacje i interpretacje z lat 1941–2000. Kalendarium* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1..., s. 462–463.

⁵⁴ AIPN, 0298/444, t. 10, Fragment zeznania członka „Miecza i Pługa” Leszka Kistelskiego, 8 VIII 1950 r., k. 22–23.

⁵⁵ AIPN, 0298/336, t. 1, Przesłuchanie Bogusława Hrynkiewicza, 6 XII 1949 r., [k. 6].

gestapo. Sam Hrynkiewicz po latach nie przyznawał się do brania pieniędzy „do kieszeni” za swoją pracę na rzecz Niemców, natomiast zeznał, że z Birknerem i Bondorowskim spotykał się „przeważnie późnym wieczorem przy kolacjach, które były kosztowne”. A płacił za nie Birkner⁵⁶.

Także z porucznikiem (później kapitanem) Włodzimierzem Bondorowskim, szefem wywiadu w sztabie ROA⁵⁷, Hrynkiewicz kontaktował się regularnie, i to już od wiosny 1943 r. (do sierpnia 1944 r.). Wedle informacji MBP wspólnie dokonali nawet napadów rabunkowych⁵⁸. Hrynkiewicz nie krył tej znajomości przed Spychalskim, mówiąc mu, że „kontakty z gestapo ma p[odporucznik] carski Bondorowski, który z ramienia Wehrmachtu organizuje ROA”⁵⁹.

Spychalski przyjmował do wiadomości kontakty Hrynkiewicza z Niemcami. Aby uwiarygodnić swojego agenta w tym środowisku, dostarczał mu informacje i materiały, które z punktu widzenia komunistów były mniej istotne czy też już wcześniej spalone⁶⁰. Spychalski do czasu wyjazdu do ZSRR w połowie marca 1944 r. przekazał mu numery prasy komunistycznej, tekst umowy między PAL⁶¹ a GL (który według niego był już znany gestapo – przekazany podobno przez uczestnika rozmów z ramienia PAL), listę – jak to ujęto – „reakcjonistów i dwójkarzy”, przedstawionych jako komunistów, adres drukarni akowskiej⁶² oraz informację o przebiegu pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej⁶³.

W Delegaturze Rządu

Latem 1943 r. w mieszkaniu Konstantego Piotrowskiego, członka „Miecza i Pługa”, Hrynkiewicz poznał Wacława Kupeckiego. Był to pracownik Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu Warszawa-miasto, który prowadził archiwum wywiadu antykomunistycznego na ul. Poznańskiej 37⁶⁴. Gromadził tam także dane o najbardziej uciążliwych funkcjonariuszach niemieckich i papiery kancelaryjne delegatury⁶⁵. Rozmawiano wówczas o konieczności wykonania wyroku śmierci na kierownikach „Miecza i Pługa” – Gradzie i Słowikowskim. Kupecki oznajmił, że delegatura wie o ich współpracy z policją niemiecką⁶⁶.

Kupecki zaproponował Hrynkiewiczowi pracę u siebie, początkowo „w charakterze pomocy technicznej, a po okresie próbnym, kiedy [tę kandydaturę]

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (własowcy) – formacja zbrojna utworzona przez Niemców przede wszystkim spośród wziętych do niewoli żołnierzy radzieckich.

⁵⁸ AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka służbowa, 9 IX 1951 r., k. 243.

⁵⁹ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 109.

⁶⁰ *Ibidem*, t. 4, Zarzut współpracy Spychalskiego z Hrynkiewiczem – opracowanie, k. 141.

⁶¹ Polska Armia Ludowa – formacja zbrojna Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, utworzona w kwietniu 1943 r.

⁶² AIPN, 0298/444, t. 4, Zarzut współpracy Spychalskiego z Hrynkiewiczem – opracowanie, k. 141.

⁶³ *Ibidem*, Podstawowe zarzuty przeciwko Marianowi Spychalskiemu. Projekt aktu oskarżenia, styczeń 1953 r., k. 23.

⁶⁴ W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 209.

⁶⁵ *Tajne oblicze GL-AL i PPR, dokumenty*, t. 2, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Zebrowski, Warszawa 1997, s. 224.

⁶⁶ AIPN, 0330/263, t. 3, Protokół przesłuchania Bogusława Hrynkiewicza, 12 XII 1949 r., [k. 5].

zatwierdzi delegatura, jako urzędnik[a] delegatury, współpracownik[a] Kupeckiego”. Hrynkiewicz porozumiał się ze Spychalskim i uzyskał jego zgodę⁶⁷. Otrzymał jednocześnie od Spychalskiego polecenie, by „przez współpracę z Kupeckim zebrać dane o akcji antykomunistycznej” oraz „wybierać nazwiska komunistów z materiałów Kupeckiego i przekazywać je Spychalskiemu”⁶⁸.

Dzięki kontaktom z komunistami Hrynkiewicz był potencjalnie bardzo przydatny dla Kupeckiego⁶⁹. Ten miał go za człowieka, który przebywając w pierwszych latach wojny pod okupacją radziecką, poznał na własnej skórze praktyczny wymiar marksizmu i wskutek tego przewartościował swoje poglądy. Poza tym liczył, że dzięki Hrynkiewiczowi uda mu się podporządkować „Miecz i Pług” Armii Krajowej⁷⁰. Początkowo Kupecki przydzielił mu czynności czysto biurowe, głównie przepisywanie różnych danych do kartoteki. Po jakimś czasie, nie mogąc podobać nawałowi pracy, zaczął mu powierzać bardziej odpowiedzialne zadania⁷¹.

Było ich tak dużo, że w początku 1944 r. Hrynkiewicz przestał sobie radzić ze zdobywaniem informacji. Wedle opracowania MBP „w żaden sposób nie mógł wynotować chociażby części nazwisk rozpracowywanych przez delegaturę komunistów”. Wówczas przedstawił Spychalskiemu wstępny plan zabicia Kupeckiego i przejęcia materiałów; co niezwykle istotne – miał to uczynić rękami gestapo. Sprawa była o tyle pilna, że Hrynkiewicz odnalazł w opracowywanej kartotece zdjęcie Spychalskiego wraz z kopią jego danych z fałszywego dowodu osobistego⁷².

Archiwum delegatury – plan przechwycenia⁷³

Wolfgang Birkner z warszawskiego gestapo długo nie interesował się zawartością archiwum delegatury. Aby to zmienić, Hrynkiewicz użył podstępów i oskarżył Kupeckiego o współudział w likwidowaniu Niemców⁷⁴. Mimo to Birkner nie chciał angażować w akcję swoich ludzi. Wedle Hrynkiewicza nie zamierzał wchodzić w konflikt z – jak go nazywał – „panem Eugeniuszem”⁷⁵ – przełożonym

⁶⁷ AIPN, 0298/336, t. 1, Wypis z przesłuchania Hrynkiewicza, 2 XII 1948 r., k. 27.

⁶⁸ AIPN, 0330/263, t. 3, Protokół przesłuchania Bogusława Hrynkiewicza, 12 XII 1949 r., [k. 5].

⁶⁹ *Ibidem*, t. 1, Opracowanie działalności Bogusława Hrynkiewicza i Wacława Kupeckiego, k. 15.

⁷⁰ *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 223.

⁷¹ AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca działalności Bogusława Hrynkiewicza w wydziale antykomunistycznym delegatury, [k. 2].

⁷² AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 99; *ibidem*, 0298/490, Zapisy podsłuchów pokojowych, k. 82; *ibidem*, 0298/336, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca działalności Bogusława Hrynkiewicza w wydziale antykomunistycznym delegatury, [k. 2]. Por. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 231, przyp. 36.

⁷³ Gwardia Ludowa została przemianowana z początkiem 1944 r. na Armię Ludową. Ponieważ w artykule umieszczono obszerny zestaw cytatów z dokumentów, w których owo rozróżnienie nie jest przestrzegane, autor ze względu na czytelność przekazu również nie stosował się do tego podziału.

⁷⁴ AIPN, 0330/263, t. 1, Opracowanie działalności Bogusława Hrynkiewicza i Wacława Kupeckiego, k. 23.

⁷⁵ Chodzi o Eugeniusza Gittermana, zastępcę kierownika wywiadu centralnego w Wydziale Bezpieczeństwa Delegatury (kryptonim „Stożek”). Był to wywiad polityczny działający zarówno wśród Niemców, jak i polskiego podziemia. Wedle Ryszarda Nazarewicza, co wynika także bezpośrednio z dokumentów MBP, był on agentem gestapo. 13 V 1943 r. Gitterman dostarczył szefowi Sonderkommando IV AS w Warszawie listę 89 komunistów. Rok później został zwolniony z pełnionej funkcji, a w maju 1945 r. zastrzelony – wedle niektórych przekazów na rozkaz delegata rządu

Kupeckiego. Zamiast tego zaproponował, aby Hrynkiewicz wziął ludzi z „Miecza i Pługa”. Ten jednak, co oczywiste, nie mógł sprawy tak istotnej dla komunistów powierzyć „mipowcom”. Problem po części rozwikłał Bondorowski, obecny przy dyskusji, który ze swej strony zaofiarował Hrynkiewiczowi „dwóch, może trzech ludzi”⁷⁶.

Ale to ciągle było mało. Sześć lat później Jerzy Fonkowicz – członek kierownictwa wywiadu GL – zeznał, że pod koniec 1943 lub na początku 1944 r. Spychalski zażądał od niego „dwóch ludzi do akcji bojowej”, nie precyzując, o jaką akcję chodzi. Fonkowicz zgłosił Wincentego Romanowskiego („Roman”, „Robert”) i Jerzego Wiechockiego („Stefan”). Oni później opowiadali Fonkowiczowi, że Spychalski skontaktował ich „z osobnikiem [Hrynkiewiczem], który z kolei skontaktował ich z innymi dwoma osobnikami [ludźmi Bondorowskiego], przy czym ten pierwszy uprzedził moich ludzi, by nie wydali się pozostałym, do której organizacji należą”. Mieli działać jako rzekomi członkowie „Miecza i Pługa”. Wiedzieli, że idą do mieszkania przy ul. Poznańskiej, skąd zabiorą „archiwum »delegatury«, czy też AK”⁷⁷.

W przeddzień akcji Hrynkiewicz, który ustalił jej datę z Birknerem na 17 lutego 1944 r., poinstruował komunistów, o której godzinie i gdzie mają się stawić. Nakazał im ponadto „wystąpić jako ludzie MiP oraz zachować pełną rezerwę do ludzi, z którymi będą robili likwidację”⁷⁸. Ostatecznie w napadzie wzięli udział: kierujący całością gestapowiec przysłany przez Birknera, trzech ludzi Bondorowskiego i dwaj komuniści z GL. Główne role grali ludzie Bondorowskiego, natomiast ci z GL byli raczej statystami.

17 lutego 1944

W przeddzień akcji Hrynkiewicz został na noc u Kupeckiego i upił go przyniesioną ze sobą wódką. W nocy, gdy ten spał nieprzytomny, wyciągnął materiały ze skrytki, po czym w godzinach rannych wprowadził do mieszkania sformowaną przez siebie grupę likwidacyjną, łącznie z gestapowcem. Sam opuścił mieszkanie, zabierając kartotekę antykomunistyczną. Hrynkiewicz wyjaśniał, że za nic nie chciał dopuścić do tego, by Kupecki dostał się żywy w ręce gestapo. W ten sposób unikał ewentualnej dekonspiracji. Przed opuszczeniem mieszkania wręczył Romanowskiemu z GL ampułkę cyjanku potasu i polecił otruć Kupeckiego⁷⁹. Sam Romanowski, przesłuchany na tę okoliczność przez MBP w grudniu 1949 r. (był wtedy pracownikiem Głównego Zarządu Informacji WP), stwierdził, że „wręczony mu przez Hrynkiewicza cyjanek potasu okazał się nieskuteczny i po wypiciu

Stefana Korbońskiego (R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 108, 161). Pośrednio o zdradzie Gittermana pisze Piotr Gontarczyk (*op. cit.*, s. 379): „Gestapo miało w Delegaturze znacznie lepsze źródła informacji niż Hrynkiewicz, a ponadto w 1944 r. Niemcy różnymi drogami szukali jakiegoś *modus vivendi* z polskim podziemiem”.

⁷⁶ AIPN, 0298/336, t. 1, Zeznanie Bogusława Hrynkiewicza, 12 XII 1949 r., [k. 7].

⁷⁷ AIPN, 0330/263, t. 1, Wypis z zeznań Jerzego Fonkowicza dotyczący Wacława Kupeckiego „Kruka”, 13 XII 1949 r., k. 35.

⁷⁸ AIPN, 0298/336, t. 1, Zeznanie Bogusława Hrynkiewicza, 12 XII 1949 r., [k. 8].

⁷⁹ *Ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, sporządzona na podstawie zeznań, 23 VII 1951 r., [k. 20].

go Kupecki jedynie zwymiotował”. W konsekwencji Kupecki dostał się w ręce gestapo. Zabrali go kierujący akcją gestapowiec i ludzie Bondorowskiego⁸⁰.

Znamy stosunkowo szczegółową relację dwóch członków GL biorących udział w akcji, z tym że niestety jest to relacja z drugiej ręki, przytoczona przez Fonkowicza – ich zwierzchnika: „Gdy razem we czwórkę weszli [dwaj ludzie Spychalskiego i Fonkowicza oraz dwaj od Hrynkiewicza i Bondorowskiego], otworzył im ten, z którym skontaktował ich Spychalski [tj. Hrynkiewicz]. Był on bez ubrania, tylko w bieliźnie. Po wejściu sterroryzowali właściciela mieszkania [Kupeckiego] i jego żonę. Właściciel mieszkania był inwalidą bez nogi. Ten, który im otworzył drzwi, wyciągnął ze strychu szereg teczek, z których po przejrzaniu zabrał dwie, po czym wyszedł z domu. Przed odejściem wręczył Romanowskiemu i Wiechockiemu cyjanek i polecił im otruć właściciela mieszkania. Oni podali [go] właścicielowi, lecz ten po wypiciu wymiotował i żadnych skutków poważniejszych nie było. W tym czasie przybyło do mieszkania szereg osób, którzy byli zatrzymani. Przybył też osobnik, prawdopodobnie szef tej organizacji [gestapowiec], do której należał osobnik skontaktowany przez Spychalskiego, i przesłuchiwał zatrzymanych ludzi. O godzinie szóstej po obiedzie kazał Romanowskiemu i Wiechockiemu opuścić lokal. Gdy oni wyszli lokalu, zostali się szef organizacji i jego ludzie oraz zatrzymani”⁸¹.

To nie koniec barwnego opisu. Dysponujemy obszernym opracowaniem zeznań pracownika delegatury Wacława Iwaszkiewicza⁸², który podczas akcji zjawiał się u Kupeckiego: „Iwaszkiewicz podaje, a potwierdzają to także inni, że prócz niego w mieszkaniu Kupeckiego zostało zatrzymanych kilka innych osób, a w tym kuzyn Kupeckiego, który zjawiał się tam wtedy z piwem, sąsiad z przeciwka, sekretarka-łączniczka Kupeckiego »Zosia«, łączniczka departamentu informacji i propagandy delegatury »Iza« i bezpośredni współpracownik Kupeckiego z kartoteki, a zarazem i jego łącznik z Gittermanem, który był policjantem granatowym”⁸³.

Iwaszkiewicz siedział w środkowym pokoju. Kupecki wraz ze swoją sekretarką, zarazem kuzynką, byli pilnowani w pokoju jadalnym. Natomiast w jego gabinecie (z osobnym wejściem z przedpokoju) ulokowali się gestapowiec i ludzie Bondorowskiego. Zanoszono im „wszystkie dokumenty i materiały zabierane podczas rewizji”. Kilkakrotnie wzywano tam Kupeckiego na przesłuchanie. Podobnie jego sekretarkę. Przesłuchiwano też drugą łączniczkę, „Izę”. „Okolo godziny szóstej wieczorem – relacjonuje Iwaszkiewicz – usłyszałem ruch ożywiony w gabinecie Kupeckiego oraz zauważyłem wnoszone przez przedpokój paczki o nieznannej mi zawartości”. Spośród przebywających w mieszkaniu osób zabrano m.in. Kupeckiego i łączniczki. Pozostałym, których w ciągu dnia przybywało, związane z tyłu ręce ręcznikami, nakazano zachować ciszę i oczekiwać na powrót opuszczających „chwilowo lokal osobników”. „Po dziesięciu minutach [od] ich odejścia – kontynuuje Iwaszkiewicz – zatrzymani wzajemnie rozwiązali się i udali się do gabinetu Kupeckiego z myślą użycia telefonu, który był celowo zerwany.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ AIPN, 0330/263, t. 1, Wypis z zeznań Jerzego Fonkowicza dotyczący Wacława Kupeckiego „Kruka”, 13 XII 1949 r., k. 35.

⁸² Zastępca Eugeniusza Gittermana, zob. przyp. 75.

⁸³ AIPN, 0330/263, t. 1, Opracowanie działalności Bogusława Hrynkiewicza i Wacława Kupeckiego, k. 15.

Na biurku Kupeckiego znajdowały się dokumenty, z których każdy pozabierał swoje. Stwierdziłem wówczas, że skrytka Kupeckiego, która znajdowała się w podłodze, ma wyłamaną pokrywę i jest pusta, a szuflady z biurka mają powyrywane zamki”⁸⁴.

Organizujący napad Hrynkiewicz opowiedział o tym następująco: „W czasie likwidacji zjawiał się w mieszkaniu Kupeckiego wyznaczony przez Birknera gestapowiec, któremu przekazałem materiały na strychu. Następnie wręczyłem ludziom Spychalskiego ampulkę z cyjankiem potasu w celu otrucia Kupeckiego. Sam zaś zabrałem teczkę z materiałami antykomunistycznymi i kuchennymi schodami zszedłem na dół, udając się na ul. Chmielną do mieszkania Ireny Kukulskiej, zostawiając u niej teczkę. Po moim wyjściu od Kupeckiego gestapowiec rozbił skrytkę w gabinecie Kupeckiego, zabierając znajdujące się tam [pozostałe] materiały. Wszyscy odwiedzający ludzie Kupeckiego byli zatrzymani i rewidowani. Wieczorem zostali ludzie Spychalskiego zwolnieni pierwsi, a następnie wyprowadzono część osób, które zjawily się w mieszkaniu Kupeckiego, do samochodów gestapo oczekujących w pobliżu. W mieszkaniu Kupeckiego zostawiono kilka osób”⁸⁵.

W 1951 r. cegielkę dorzucił też Spychalski, który napisał o swoich podwładnych z GL: „Ludzie ci byli przygotowani na to, że przejmą archiwum i odejdą w czasie akcji. Po akcji [jednak] otrzymałem meldunek od swych ludzi, że żadnych materiałów nie otrzymali, w czasie akcji asystowali na mało znaczących pozycjach, słyszeli z sąsiednich pomieszczeń, gdzie operowali inni ludzie, głosy niemieckie”⁸⁶.

Spychalski przejmuje materiały antykomunistyczne

A więc Hrynkiewicz nie dotrzymał pierwotnych ustaleń. Dwaj gwardziści nie otrzymali interesujących ich materiałów delegatury. „Dotarłem wówczas do Hrynkiewicza – napisał w 1951 r. Spychalski – który poinformował mnie, że akcja zdobycia archiwum została przeprowadzona, dokumentów jednak nie przekazał moim ludziom, gdyż były takie warunki, że wołał dla bezpieczeństwa zabrać je osobiście. Zapewnił mnie, że akcja została przeprowadzona tak, że nie może być podejrzeń ani co do jego osoby, ani co do udziału GL w tej akcji”⁸⁷.

Teczkę z dokumentami, na których zależało komunistom, Hrynkiewicz wziął ze sobą do mieszkania przy ul. Chmielnej. Spychalskiemu tłumaczył się, że „jeszcze nie zdążył przejrzeć materiałów archiwum i zaproponował, aby dokonać tego w lokalu jego człowieka na Saskiej Kępie, co uważał za bardziej wskazane ze względów bezpieczeństwa”. Na Saską Kępę poszli więc razem. Dokumenty Hrynkiewicz przeniósł w teczkę⁸⁸. Świadczy to o rzeczywistych rozmiarach tego nieco zmitologizowanego archiwum antykomunistycznego. Udało się to tym łatwiej, że Hrynkiewicz miał wystawione przez gestapo papiery zapewniające

⁸⁴ *Ibidem*, Opis wydarzeń sporządzony przez Wacława Iwaszkiewicza, k. 31.

⁸⁵ AIPN, 0298/336, t. 1, Zeznanie Bogusława Hrynkiewicza, 12 XII 1949 r., [k. 9].

⁸⁶ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 106. (Por. powyższe relacje z zamieszczonymi w: P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 378–380; *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 227–241).

⁸⁷ *Ibidem*, k. 106–107.

⁸⁸ *Ibidem*, k. 107.

mu bezpieczeństwo. Trafili do pewnej willi, do mieszkania dozorca – człowieka Hrynkiewicza, gdzie zapoznali się z „zawartością archiwum »Antyku«”⁸⁹.

Niemal w całości dotyczyło ono PPR i GL⁹⁰. „Materiały, które przekazałem Spychalskiemu – zeznał Hrynkiewicz – [to] były: kartoteka zawierająca nie mniej jak 1000 nazwisk, raporty antykomunistyczne z terenów, raporty antykomunistyczne różnych grup wywiadowczych antykomunistycznych, kilka sprawozdań miesięcznych delegatury oraz cała masa materiałów, których nie pamiętam, co zawierały”⁹¹.

Spychalski wspomina rzecz podobnie, acz różni się w szczegółach: „Była tam kartoteka członków PPR i GL na około 700 [nazwisk], szereg meldunków z sieci wywiadowczej »Antyku« przeciw PPR, GL i lewicy, fotografie szeregu ludzi, kopie dokumentów osobistych, między innymi kopia mojego dowodu osobistego na nazwisko Sokołowskiego Macieja”⁹². I dalej: „Znajdowały się tam także sprawozdania, opracowania o robocie, działaniach PPR i GL”. Były tam jeszcze materiały „Miecza i Pługa”, dostarczone do „Antyku” przez samego Hrynkiewicza, kiedy ten montował wyrok śmierci na Słowikowskim i Gradzie. „Po ogólnym przejrzeniu materiałów archiwum zabrałem je – kontynuuje Spychalski – i przewiozłem na mój lokal u [Kazimierza] Gubica⁹³, przy ul. Krasińskiego 20”. I konkluduje: „Uważałem wówczas zdobyty materiał za poważny sukces”⁹⁴.

Akcja dezinformacyjna, czyli denuncjowanie politycznych przeciwników

Późnym latem 1943 r. Witold Józwiak, szef Sztabu Głównego GL, wydał Spychalskiemu, wówczas swemu zastępcy, specjalne polecenie. Komunistyczny wywiad zamierzał przeprowadzić akcję wprowadzającą niemieckie władze policyjne w błąd. Do dziś można żywić wątpliwości, na czym to wprowadzenie w błąd miało polegać, wiemy jednak dokładnie, na czym ostatecznie polegało. Mamy kilka różniących się relacji. Nie tylko zeznania dwójki najważniejszych aktorów dramatu – Spychalskiego i jego najbliższej współpracownicy z kancelarii GL Stanisławy Sowińskiej – nie zgadzają się ze sobą, ale oni sami nie podają wielu istotnych faktów (czasem zasłaniają się niepamięcią), kluczową, w końcu zmieniając własne opisy wydarzeń.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 106.

⁹¹ AIPN, 0298/336, t. 1, Wypis z przesłuchania Hrynkiewicza, 2 XII 1948 r., k. 27.

⁹² Gestapo miało zdjęcie Spychalskiego i jego dane i wykorzystywało je do wywierania presji na zatrzymanych komunistach. Być może były to zapisy z archiwum delegatury (oryginały, może kopie zrobione po napadzie na archiwum 17 II 1944 r.?). Taką relację złożyła Regina Domańska, która widziała się z Małgorzatą Fornalską „Jasią” po jej aresztowaniu: „Pewnego dnia »Jasia« powiedziała mi, że podczas jednego z przesłuchań na Szucha jeden z gestapowców powiedział jej, pokazując fotografie Mariana Spychalskiego, aby nic nie ukrywała, gdyż Marek (nazywał go tym pseudonimem), ten co na fotografii, współpracuje z nimi (tj. Gestapo); w związku z tym Gestapo jest o wszystkim poinformowane” (cyt. za: P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 310, przyp. 27).

⁹³ Spychalski znał Kazimierza Gubica co najmniej od 1940 r., kiedy to pośredniczył w nawiązaniu kontaktów między nieformalną warszawską komunistyczną grupą akademicką a środowiskiem starszych komunizujących inteligentów, głównie architektów i inżynierów. Spychalski – jako młody architekt – był reprezentantem tych pierwszych (M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1975, s. 186).

⁹⁴ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 107.

Spychalski miał przygotować listę z nazwiskami. Po latach twierdził, że polecił mu to nie tylko Józwiak – zwierzchnik wojskowy, ale także Finder – szef komunistów w Polsce⁹⁵. Wedle pierwszej, najwygodniejszej dla PPR i GL interpretacji, spis miał zawierać nazwiska fikcyjne (bądź nazwiska osób już nieżyjących), wraz z adnotacjami identyfikującymi „daną osobę jako lewicującą”. Spodziewano się, że lista taka przesłana gestapo spowoduje zamieszanie w pracy niemieckiego aparatu bezpieczeństwa⁹⁶. Echa takiego rozumowania odnajdujemy w jednym z najbardziej wiarygodnych dokumentów, utrwalających wypowiedzi Spychalskiego. Sporządzono go na podstawie podsłuchu pokojowego, gdy Spychalski był jeszcze na wolności (choć wiemy, że zdawał sobie sprawę z inwigilacji). Były szef wywiadu komunistycznego wspominał m.in., że w 1943 r. powstała „jakaś propozycja, ażeby rozesłać parę tysięcy listów do gestapo, ludzi nie z nazwiskami konkretnymi, ale po prostu z nazwiskami, których nie ma, nie istnieją i że to miało pójść do gestapo po to, ażeby gestapo nie pragnęło roboty”. Zaznaczał przy tym: „ale wyłącznie podawania tego, czego w istocie rzeczy nie ma, co nie istnieje po prostu, patent jakiś wymyślony, nazwisko jakieś wymyślone [...], żeby gestapo latało i szukało tego, czego nie może znaleźć, bo nie ma w istocie rzeczy”⁹⁷.

Polecenie sporządzenia takiego fikcyjnego wykazu nazwisk Spychalski wydał Sowińskiej, która prowadziła kancelarię GL. Tak twierdzi w jednej z wersji⁹⁸. W październiku rozmawiał też na ten temat z Hrynkiewiczem. Ale już z relacji pozyskanej od Hrynkiewicza widać, że cały projekt wyglądał wtedy inaczej⁹⁹. Przedstawiony powyżej wywód Spychalskiego, brzmiący zresztą naiwnie, świadczyć może jedynie o ewentualnych pierwotnych intencjach zamysłu dezinformowania gestapo. Niezależnie od intencji, ujawnienie rzeczywistego przebiegu wydarzeń nie było dla komunistów wygodne. Do gestapo bowiem ostatecznie trafiła lista z autentycznymi nazwiskami członków niepodległościowego podziemia.

Spychalski zrzucał (częściowo) winę za taki obrót sprawy na Stanisławę Sowińską – swoją współpracownicę, sekretarkę, a także kochankę. Zeznał, że polecił jej zrobić zestawienie fikcyjnych adresów, jednak ona po jakimś czasie zaczęła wątpić w skuteczność takiej akcji. Wtedy dopiero polecił jej skorzystać – jak to ujęto w żargonie komunistycznym – „ze spisów szpicli, gestapowców i reakcjonistów, które były w posiadaniu biura informacji”¹⁰⁰.

Sowińska natomiast od początku zeznawała, że otrzymała polecenie zestawienia nazwisk z meldunków posiadanych przez komunistyczny wywiad – Oddział Informacji GL. O pierwotnej wersji wysłania fikcyjnych nazwisk i adresów do gestapo – jak mówi – w ogóle nie słyszała¹⁰¹. Jesienią 1943 r. w obecności innej pracownicy komunistycznego wywiadu, Romy Romanowicz, Spychalski powie-

⁹⁵ *Ibidem*, k. 104.

⁹⁶ AIPN, 0298/514, t. 2, Zeznanie Mariana Spychalskiego, fragment protokołu, 29 V 1950 r., k. 49a.

⁹⁷ AIPN, 0298/490, Zapisy podsłuchów pokojowych, k. 50.

⁹⁸ AIPN, 0298/514, t. 2, Zeznanie Mariana Spychalskiego, fragment protokołu, 29 V 1950 r., k. 49a.

⁹⁹ AIPN, 0298/336, t. 1, Wypis z przesłuchania Hrynkiewicza, 7 XII 1949 r., k. 35; *ibidem*, Pisemne oświadczenie Hrynkiewicza, 13 XII 1949 r., k. 42.

¹⁰⁰ AIPN, 0298/514, t. 2, Sprzeczności wynikające z zeznań Spychalskiego i Sowińskiej, k. 49c.

¹⁰¹ *Ibidem*.

dział jej, że „trzeba będzie rozpocząć taką robotę, polegającą na wyciąganiu prawdziwych nazwisk i adresów działaczy AK i do tych nazwisk i adresów dodawać fikcyjne funkcje w PPR i GL, listy te odsyłać do gestapo, niby jako komunistów, w formie anonimów z zaznaczeniem, że listy te posyłają wrogowie komunizmu”¹⁰². Lista miała zawierać od kilkunastu do trzydziestu paru nazwisk¹⁰³.

Sam Spychalski podczas kilku lat ciężkiego śledztwa, kiedy zamiast prawdziwych stawiano mu niedorzeczne zarzuty, różnie tłumaczył swoje postępowanie. Odwoływał się m.in. do zdarzenia z września 1943 r., które miało dać bezpośredni impuls do późniejszych denuncjacji członków AK. We wrześniu 1943 r. w Warszawie został aresztowany i zamordowany przez gestapo dowódca Okręgu Warszawskiego GL Henryk Sternhel „Gustaw”. Zabrano go z mieszkania, które mieściło się pod adresem umieszczonym w jego lewych dokumentach. Hrynkiwicz znalazł ich kopię w kartotece archiwum antykomunistycznego u Kupeckiego. Poinformował też Spychalskiego, że jest tam jeszcze wiele nazwisk komunistów, którzy wyrobili sobie fałszywe dokumenty tożsamości i posługują się nimi na co dzień. Spychalski rzekomo obawiał się, że materiały te służą nie tylko do rozszyfrowania komunistów przez „»Antyk«, ale i przekazywania ich nazwisk gestapo”¹⁰⁴. Chodziło więc o sparaliżowanie takich działań, zarówno przez przejęcie samego archiwum, jak i doprowadzenie do aresztowań członków delegatury i AK¹⁰⁵. Tak w każdym razie racjonalizowano po wojnie powody wszczęcia tzw. akcji dezinformacyjnej, w rzeczywistości zaś – denuncjacyjnej.

Stanisława Sowińska i Romana Romanowicz z sekretariatu wywiadu GL samodzielnie wybrały nazwiska do spisu. Spychalski nie instruował, „z jakich źródeł czerpać dane”. Wypis pochodził więc z meldunków o AK, dostarczonych przez Jerzego Fonkowicza i Alfreda Jaroszewicza¹⁰⁶. Ostatecznie „zestawiły listę obejmującą dwadzieścia kilka nazwisk wraz z adresami”. Większość pochodziła z meldunków Jaroszewicza; z doniesień Fonkowicza wypisały tylko cztery osoby¹⁰⁷. Sowińska zapamiętała „pirotechnika Burkackiego, dwa lub trzy nazwiska z ul. Kopińskiej, wśród których był i fryzjer”. Natomiast z meldunków Jaroszewicza wymieniła „mgr Gerwel z Instytutu Higienicznego”¹⁰⁸.

¹⁰² *Ibidem*, Zeznania Stanisławy Sowińskiej, 2 VI 1950 r., k. 49b.

¹⁰³ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 104.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 101, 105.

¹⁰⁵ AIPN, 0298/336, t. 1, Wypis z przesłuchania Hrynkiwicza, 7 XII 1949 r., k. 35; *ibidem*, Pisemne oświadczenie Hrynkiwicza, 13 XII 1949 r., k. 42.

¹⁰⁶ Alfred Jaroszewicz – od 1922 r. oficer II Oddziału Sztabu Generalnego (później Głównego) WP. W 1927 r. nawiązał kontakty ze środowiskami komunistycznymi w Warszawie. Od 1932 r. współpracował z wywiadem radzieckim, przekazywał też członkom KPP informacje pozyskane podczas pracy w „dwójce”. Do podobnej współpracy pozyskał Włodzimierza Lechowicza. Podczas wojny razem infiltrowali struktury Delegatury Rządu. W 1948 r. osadzeni w więzieniu, oskarżony o działania na szkodę ruchu komunistycznego, działalność prowokatorską, współpracę z AK, gestapo i udział w mordowaniu komunistów. Za kraty trafiła również jego żona. Wspólnie z Lechowiczem mieli zostać świadkami oskarżenia przygotowywanego procesu Mariana Spychalskiego. W 1955 r. skazany na 12 lat więzienia (z zaliczeniem dotychczasowego aresztu). Wszystkie oskarżenia były nieprawdziwe. Na ten temat zob. R. Spalek, *Kierownictwo PZPR i MBP..., passim*.

¹⁰⁷ AIPN, 0298/514, t. 1, Notatka informacyjna sporządzona na podstawie protokołów przesłuchań Stanisławy Sowińskiej (2, 3, 6, 14, 15, 16 VI 1950 r.), 19 VI 1950 r., k. 4.

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 4–5.

Spychalski wyznaczył im dokładny termin i polecił, by kopertę z listą wrzucić „do skrzynki przy drzwiach prywatnego mieszkania jednego z kierowników gestapo”. Podał nazwisko i adres¹⁰⁹. Uzyskał je wcześniej od rozeznanego w tych kręgach Hryniewiczza. Po kilku dniach zatwierdził anonim, a Romanowicz wrzuciła go do skrzynki gestapowca¹¹⁰.

Sowińska – już jako więzień Biura Specjalnego, a potem Departamentu X MBP – przedstawiła tę historię oficerowi śledczemu bez ogródek, wskazując na ówczesne realia swojej pracy: „Słuchajcie, towarzyszu, przychodzi Spychalski, szef wywiadu, każe nam, Romie [...] i mnie drugiej, usiąść i napisać, wyciągać spis ludzi – co ja miałam powiedzieć, że nie zrobię tego? [...] Myśmy ułożyli ten spis i Roma to zaniosiła, nie wiem, czy wrzuciła do skrzynki, czy gdzieś zaniosiła tam, ale nie wiem gdzie, zdaje mi się, że do skrzynki wrzuciła ten anonim, prawda”¹¹¹.

Denuncjacja AK i wpadka drukarni GL

W lutym 1944 r., gdy wywiad GL (Spychalski – sekretariat Wydziału Informacji – Hryniewicz) kontynuował plan denuncjowania wrogów politycznych, przy jednoczesnej próbie zdezorientowania gestapo co do rzeczywistych wpływów komunistycznych w Warszawie, Niemcy zlikwidowali komunistyczną drukarnię przy pl. Grzybowskiem i aresztowali dwójkę pracujących tam pepeerowców¹¹². Spychalski dowiedział się o tym od Hryniewiczza¹¹³. Było to dla niego szokiem, gdyż wcześniej sam przekazał Hryniewiczowi adres tej drukarni – ale jako drukarni AK – właśnie w celu jej rozbicia przez Niemców. Tymczasem to gwardziści ponieśli „utrąę z trudem ustawionej drukarni”¹¹⁴. Relacjonował to następująco: „Drukarnię GL na pl. Grzybowskiem, względnie ul. Twardej, przekazałem [przez Hryniewiczza] do gestapo w celu likwidacji w przekonaniu, że jest to drukarnia akowska. Informacje o tej drukarni przekazał mi [Józef] Sęk-Małecki¹¹⁵ na posie-

¹⁰⁹ Jednakże podczas wielowątkowego śledztwa, poszukującego zdrady, szpiegostwa i działań na szkodę komunistów w Polsce, prowadzonego najpierw przez nieformalną grupę specjalną (w latach 1948–1950), następnie Biuro Specjalne MBP (1950–1951) i w końcu Departament X (1951–1954), nazwisko owego gestapowca nie pojawia się ani razu. Sowińska zaślaniała się brakiem pamięci. Być może nie ma w tym żadnej tajemnicy, w końcu pracownicy wywiadu podczas wojny stykają się z ogromną liczbą informacji, nazwisk i faktów.

¹¹⁰ AIPN, 0298/514, t. 1, Notatka informacyjna sporządzona na podstawie protokołów przesłuchań Stanisławy Sowińskiej (2, 3, 6, 14, 15, 16 VI 1950 r.), 19 VI 1950 r., k. 5; *ibidem*, t. 2, Zeznania Stanisławy Sowińskiej, 2 VI 1950 r., k. 49b.

¹¹¹ AIPN, 0298/492, Przesłuchanie Stanisławy Sowińskiej, k. 10.

¹¹² W literaturze inna datacja, o czym poniżej w tekście głównym.

¹¹³ AIPN, 0298/484, Notatka służbowa z przesłuchania Mariana Spychalskiego (30 V 1950 r.), 18 VIII 1950 r., k. 34.

¹¹⁴ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 105–106.

¹¹⁵ Mjr Józef Sęk wedle autorów *Tajne oblicze GL-AL...* (t. 2, s. 195) był szefem ekspozytury NKWD przy GL (AL). Piotr Gontarczyk zamieścił w swej książce o PPR (*op. cit.*, s. 205–206) obszerny biogram, w którym pisze m.in., że Małecki w 1940 r. „wyjechał w głąb ZSRS do pracy w kopalni. Rozczarowany sowiecką rzeczywistością, miał opowiadać dowcipy o ZSRS i zachowywać agresywną postawę w stosunku do Żydów. Aresztowany w końcu 1940 r., prawdopodobnie po pobiciu w łaźni kolegi narodowości żydowskiej [...]. Zwolniony jesienią 1941 r. związał się z sowieckim NKWD. Wiosną 1942 r. został przetrzucony do Polski w grupie mającej stanowić zaczątek jednej z siatek NKWD w Warszawie”.

dzeniu Sztabu GL przy ul. Wielkiej w październiku lub listopadzie 1943 r. Wręczył mi wówczas karteczkę z adresem tej drukarni celem zainteresowania się nią jako drukarnią akowską. Przed oddaniem drukarni gestapo celem zlikwidowania jej nie mówiłem nikomu o tym. Nie sprawdzałem w ogóle prawdziwości danych [...]. Nie pytałem Sęka-Maleckiego ani przed likwidacją, ani po likwidacji, od kogo otrzymał adres ww. drukarni”¹¹⁶.

Spychalski zrozumiał, że mógł nieświadomie wsypać współtowarzyszy. Jeśli byłaby to prawda, czekały go same kłopoty. Nie tylko konsekwencje partyjne. Niemal wszyscy komuniści charakteryzowali się nadmierną podejrzliwością, szukaniem denuncjatorów w swoich kręgach. Był to jeden z wyznaczników tzw. czekistowskiej mentalności. Marksści całe lata działali jedynie w konspiracji, na stopie nielegalnej. Dążąc do rewolucji, wszędzie byli zwalczani przez rządzących. By przetrwać, musieli pozostać nieufni i interpretować rzeczywistość niczym prokurator sądowy. (Inna sprawa, że podejrzliwość bywa cechą niemal wszystkich ruchów konspiracyjnych – nie tylko komunistów). Skoro drukarnia wpadła przez Spychalskiego, a ten dodatkowo miał kontakty z gestapo (co prawda wówczas, tj. po aresztowaniu Pawła Findera, nikt z jego towarzyszy partyjnych nie wiedział dokładnie, na czym one polegały), groziło mu oskarżenie o prowokację, zdradę, a nawet kula w łeb. Stąd też jego przerażenie. „Nie miałem odwagi pytać się Sęka-Maleckiego – zeznawał – skąd otrzymał ten adres, ani też nie starałem się dociekać informacji [od] Sęka, aby nie ujawnić swego bezpośredniego udziału w nadaniu gestapo teje drukarni”¹¹⁷.

Postawił wszystko na jedną kartę. Pod koniec lutego lub na początku marca 1944 r. poszedł do mieszkania Władysława Gomułki, by opowiedzieć mu o swojej ponadpółrocznej współpracy z Hrynkiewiczem i kontakcie z Niemcami za jego pośrednictwem; o napadzie na antykomunistyczne archiwum delegatury, o bratobójczej denuncjacji przeciwników politycznych i w końcu o konsekwencji teje akcji, czyli niespodziewanej wpadce drukarni GL¹¹⁸. Gomułka, mieszkający wówczas przy ul. Ceglanej, zapamiętał, że Spychalski przyszedł bez zapowiedzi¹¹⁹. Utratę drukarni uznawał za swój fatalny błąd. Zamierzał „przez wyrzeczenie się teje akcji szukać jakiegoś darowania” winy u nowego szefa PPR¹²⁰. Tym bardziej że dowódca GL Józwiak zaczął oskarżać go o świadome, prowokacyjne działanie¹²¹. Po latach Spychalski napisał jednak, że nawet w tak trudnej dla siebie sytuacji nie miał odwagi wyznać całej prawdy: „Mówiłem mu [Gomułce] również, że polecenie robienia akcji dezinformacyjnej otrzymałem od poprzedniego sekretarza KC PPR [Findera] oraz od szefa Sztabu Głównego GL [Józwiaka], powiedziałem

¹¹⁶ AIPN, 0298/484, Notatka służbowa z przesłuchania Mariana Spychalskiego 30 V 1950 r., 18 VIII 1950 r., k. 34; *ibidem*, Notatka dotycząca wyspy drukarni GL przy pl. Grzybowski bądż ul. Twardej, k. 23.

¹¹⁷ *ibidem*, Notatka służbowa z przesłuchania Mariana Spychalskiego 30 V 1950 r., 18 VIII 1950 r., k. 34.

¹¹⁸ AIPN, 0298/444, t. 7, Opracowanie listu Władysława Gomułki do Bolesława Bieruta, b.d., k. 129. Przedruk listu z 14 VIII 1950 r. zob. *Listy do pierwszych sekretarzy KC PZPR (1944–1970)*, oprac. J. Stępień, Warszawa 1994, s. 74–81.

¹¹⁹ AIPN, 0298/319, Zeznanie Władysława Gomułki, 5 III 1952 r., k. 72.

¹²⁰ AIPN, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 107.

¹²¹ AIPN, 0298/319, Zeznanie Władysława Gomułki, 5 III 1952 r., k. 72.

to tak, jak gdyby otrzymane od nich polecenie miało dotyczyć nadawania prawdziwych adresów. O tym, że akcją nadawania prawdziwych adresów zrobiłem na własną rękę, zamiast, jak miałem polecenie, prowadzenia dezinformacji przy pomocy adresów fikcyjnych, Gomułce nie powiedziałem. Chciałem w ten sposób ukryć moją winę, która jak mi wówczas się wydawało, polegała na tym, że przez nadawanie adresów prawdziwych wpadła drukarnia GL¹²².

Przyjmując tę pisemną samokrytykę za dobrą monetę, trzeba jednak cały czas pamiętać, że Spychalski mówi to w drugim roku bytności w więzieniach MBP. Przede wszystkim musiał się wybronić z oskarżenia o wsypanie drukarni GL. Denuncjacja akowców nie byłaby postrzegana w kategoriach przestępstwa, ewentualnie została by podtrzymana teza o prowokacji. Tymczasem Józwiak wcale nie musiał być bez winy, mógł być równoprawnym współtwórcą owego pomysłu. Jednakże w tym czasie, tj. w 1951 r., miał się nadzwyczaj dobrze. Siedział u boku Bolesława Bieruta w Biurze Politycznym KC PZPR, był przewodniczącym Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej i razem z Bierutem i Bermanem należał do grona wojujących oskarżycieli Spychalskiego i Gomułki. W takiej sytuacji rzucanie na niego kalumnii byłoby niewątpliwie samobójstwem Spychalskiego. Po 1956 r. Józwiak (późniejszy „natolińczyk”) został co prawda odsunięty od władzy, ale nad tym kompromitującym dla komunistów tematem zapadło głucho milczenie. W PRL sprawa nie ujrzała światła dziennego.

Powróćmy jednak do tego, jak na wywody Spychalskiego zareagował w 1944 r. Gomułka. W zasadzie uznał go za naiwniaka, który daje się wodzić za nos, albowiem – jak wynika ze streszczenia listu Gomułki do Bieruta opracowanego na potrzeby śledztwa – Gomułka „nie mógł sobie wytłumaczyć, po co Hrynkiewiczowi potrzebni byli ludzie z GL – nie wyobrażał sobie, aby gestapo zgodziło się na zabranie przez Hrynkiewicza dokumentów, zwłaszcza dotyczących komunistów, bez uprzedniego zaznajomienia się. Podejrzewał, że wciągnięcie GL do akcji wspólnie z gestapo ma na celu zdyskredytowanie i skompromitowanie PPR¹²³. Gomułka zakazał Spychalskiemu dalszych podobnych działań i „powiedział, że postawi tę sprawę w KC”. W rzeczywistości jednak nigdy do niej nie wrócono¹²⁴. Wobec kłopotów z instalowaniem władzy komunistycznej po wojnie problemy okupacyjne były już nieistotne.

Swoboda działań Spychalskiego

Czy Spychalski rzeczywiście mógł nie uzgodnić z Gomułką prowadzenia takiej akcji? Wydaje się, że tak. Dopiero gdy denuncjacje zakończyły się przypadkową utratą własnej drukarni i ludzi, musiał mu powiedzieć o współpracy z Hrynkiewiczem¹²⁵. Jednocześnie miał w ręku atut, coś na swoją obronę – zdobyte w napa-
dzie na archiwum delegatury materiały antykomunistyczne.

¹²² *Ibidem*, 0298/444, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 109–110.

¹²³ *Ibidem*, t. 7, Opracowanie listu Władysława Gomułki do Bolesława Bieruta, b.d., k. 129. Por. *Listy do pierwszych...*, s. 74–81.

¹²⁴ *Ibidem*, t. 11, Pisemne zeznanie Mariana Spychalskiego, 26 I 1951 r., k. 109.

¹²⁵ *Ibidem*, t. 4, Notatka w sprawie Spychalskiego z 19 X 1955 r., k. 142; A. Garlicki, *op. cit.*, s. 174–177, 185–186.

Działania, którymi kierował Spychalski, były bezpośrednią konsekwencją polecenia przywiezionego z Moskwy przez Nowotkę, Mołojca, Findera i Fornalską. Jak już zostało napisane, jedynie oni (oraz Teodor Duracz) w tej sprawie mieli kontakt z radziecką centralą inspirującą powstanie „tajnej grupy”. Pracę w zespole wywiadowczym zlecił Spychalskiemu sam Nowotko¹²⁶, który w grudniu 1942 r. został zabity. Ten sam los spotkał wkrótce Mołojca. Kierownictwo partią i kontakty przejął wówczas Finder, a wspomagała go Fornalska. Oni też nadzorowali Spychalskiego. Wiedzieli o pośrednim wykorzystywaniu gestapo do niszczenia polskiego podziemia niepodległościowego. Pod koniec 1943 r., po aresztowaniu Findera i Fornalskiej (a także Duracza) przez Niemców, ta zależność się urwała. Spychalski stał się w dużym stopniu samodzielny.

Dlaczego nie powiedział Gomulce o działalności swojej grupy (w tym o dwóch ważniejszych od Hrynkiewiczza współpracownikach umieszczonych w strukturach Delegatury Rządu, tj. o Włodzimierzu Lechowiczu¹²⁷ i Alfredzie Jaroszewiczu)? Otóż gdy „Wiesław” zaczynał kierować PPR, był człowiekiem niemal zupełnie w kraju nieznanym, a cóż dopiero w ZSRR. Spychalski sam to sobie zresztą uświadomił, kiedy w połowie maja 1944 r. jako delegat krajowych komunistów, przedarłszy się przez poleskie błota, przybył do Moskwy. Zamieszkał tam w hotelowym pokoju wspólnie z Jakubem Bermanem – faktycznym kierownikiem Centralnego Biura Komunistów Polski – i rozwiewał jego (jak i innych) obawy, że kandydatura „Wiesława” jest chybiona¹²⁸. Kim był taki Gomulka wobec Bermana? Lokalnym działaczem z Rzeszowszczyzny, starostą komuny więziennej w Sieradzu. Jakie znaczenie miał jego roczny pobyt w kominternowskiej szkole partyjnej w połowie lat trzydziestych – wobec bezpośredniego oparcia, jakie Berman miał w Moskwie, akceptacji i zaufania takich osób, jak Wiaczesław Mołotow, Georgi Dymitrow, Dmitrij Manuilski¹²⁹? Na przełomie 1943 i 1944 r. można było domniemywać, że Gomulka jest szefem tymczasowym i wkrótce zostanie zdjęty ze stanowiska. No i najważniejsze: współpraca Spychalskiego z Hrynkiewiczem odbywała się po „linii radzieckiej”, a Gomulka był spoza tego układu. Dlatego

¹²⁶ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 60, przyp. 15. Por. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 151.

¹²⁷ Włodzimierz Lechowicz – oficer Oddziału II Sztabu Głównego WP, przez Alfreda Jaroszewicza (zob. przyp. 106) nawiązał kontakty i współpracę z wywiadem radzieckim i komunistami w Polsce. Pracował na ich rzecz przed wojną, podczas niej i po wojnie. Jako najwyższej ułokowany agent w strukturach delegatury wprowadził do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa kilku kryptokomunistów. Po wojnie zdobywał informacje ze środowisk bliskich Stronnictwu Demokratycznemu. Jeden z ukrytych inspiratorów akcji ujawniania podziemia akowskiego. Wielce przydatny w montowanym procesie Spychalskiego. Oskarżony o współpracę z Niemcami, delegaturą i inwigilację PPR-GL. Umieszczony w tajnym więzieniu MBP w Miedzeszynie pod Warszawą, poddany wieloletnim niewyobrażalnym torturom fizycznym i psychicznym. Aresztowany z pogwałceniem niearuszalności immunitetu poselskiego. W lipcu 1955 r., po blisko sześciu latach bezprawnego więzienia, skazany na 15 lat (z zaliczeniem dotychczasowego aresztu). Do końca pozostał wierny komunizmowi. Kiedy wyszedł na wolność w kwietniu 1956 r., winą za swój los obarczył konkretnych ludzi – oficerów bezpieczeństwa, nie stracił natomiast zaufania ani do ideologii, ani partii komunistycznej. Został później ponownie posłem, a także ambasadorem w Holandii w latach 1970–1974. Na ten temat zob. R. Spalek, *Kierownictwo PZPR i MBP...*, *passim*.

¹²⁸ M. Spychalski, *Wspomnienia o partyjnej robocie (1931–1944)* [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 2, Warszawa 1975, s. 354–356; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 59–60.

¹²⁹ R. Spalek, *Jakub Berman. Współtwórca podstaw państwa komunistycznego w Polsce (1944–1948)*, „Wiadomości Historyczne” 2001, nr 3, s. 131.

też raczej wiarygodnie brzmią jego zeznania w tej kwestii: „O stosowaniu tego rodzaju metod słyszałem po raz pierwszy od Mariana Spychalskiego i nikt inny mi tego nie potwierdził”¹³⁰.

Spychalski, o czym już pośrednio wspomniano, miał podczas posiedzeń Sztabu Głównego GL dwie scysje z Józwiakiem, który zarzucał, że „z powodu wysyłania przezeń anonimów do gestapo wpadła drukarnia »Gwardzisty«”¹³¹. Spychalski więc – już po spotkaniu z Gomułką na ul. Ceglanej – polecił swojej sekretarce sprawdzić w archiwum, ulokowanym w Zalesiu, czy w kopii listy wysłanej do gestapo nie figurował adres tej drukarni. Sowińska sprawdziła. Adresu w spisie nie było. Wówczas jej szef powiedział, że „chciałby, aby tej listy nikt więcej nie oglądał, gdyż i jemu, i Romie [Romanowicz] w przyszłości zaszczytu ona nie przyniesie”¹³². Po latach Sowińska tak zapamiętała nastrój tamtej chwili: „Spychalski przychodzi i sam przed nami składa samokrytykę, właściwie nie przed Romą, [ale] przede mną, powiedział, że miał dużo zmartwienia o to, nawet zdaje się wymienił »Wiesława«, że bardzo źle postąpił i niesłusznie postąpił, i więcej do takich metod nie będzie się uciekać”. Sama też się tłumaczy: „Czyż ja mogę przyjąć na sumienie kogokolwiek z życia tych ludzi, jeśli zostali aresztowani, pomijając to, że wcale nie wierzę w to, żeby ktoś z nich został aresztowany. Droga przechwytywania anonimów to była taka, jeśli to byli akowcy, a to byli akowcy – że na pewno zostali ostrzeżeni, na pewno to do nich wcale nie dotarło”¹³³.

Kwestie sporne

Trudno zweryfikować rzeczywistą liczbę zadenuncjowanych osób. I Spychalski, i przygotowująca ów spis Sowińska mówią o kilkunastu, góra trzydziestu nazwiskach. Być może jednak Spychalski samodzielnie przekazał Hrynkiewiczowi jeszcze osobne listy. Wedle relacji tego ostatniego, na początku marca 1944 r. w jego mieszkaniu przy ul. Sękocińskiej Spychalski pytał o rękopis listy członków AK i delegatury. Wedle różnych wersji podawanych po latach przez Hrynkiewicza miał on zawierać około stu, a nawet dwustu nazwisk. Spychalski kazał zniszczyć tę część rękopisu, która już została wykorzystana¹³⁴.

Rzecz kolejna. 17 lutego 1944 r. doszło do napadu na archiwum delegatury. To pozostaje poza wszelkimi sporami. Jednak różnica akcentów w poszczególnych opracowaniach historycznych jest bardzo znacząca. Działacz komunistycznego podziemia, późniejszy pracownik aparatu bezpieczeństwa, historyk PRL Ryszard Nazarewicz, mimo wielu cennych szczegółów, które podaje w swej książce, o samej akcji pisze enigmatycznie¹³⁵. Jego wywód sprowadza się do obrony AL. Kładzie nacisk na to, że dwaj szeregowi alowcy nie wiedzieli, iż współpracują z gestapo. Istotnie tak mogło być, ale nie zwalnia to komunistów z odpowie-

¹³⁰ AIPN, 0298/319, Zeznanie Władysława Gomułki, 5 III 1952 r., k. 72.

¹³¹ *Ibidem*, 0298/514, t. 1, Notatka informacyjna sporządzona na podstawie protokołów przesłuchań Stanisławy Sowińskiej (2, 3, 6, 14, 15, 16 VI 1950 r.), 19 VI 1950 r., k. 37.

¹³² *Ibidem*.

¹³³ AIPN, 0298/492, Przesłuchanie Stanisławy Sowińskiej, k. 10.

¹³⁴ *Ibidem*, 0298/336, t. 2, Protokół przesłuchania Bogusława Hrynkiewicza, 28 XII 1950 r., k. 151; *ibidem*, t. 1, Współpraca Bogusława Hrynkiewicza z Marianem Spychalskim – opracowanie, k. 54.

¹³⁵ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 107–110.

działności za akcję. Marian Spychalski zdawał sobie w pełni sprawę z charakteru przedsięwzięcia.

Z kolei specjalizujący się w historii PPR Piotr Gontarczyk, który nierzadko używa w swej przebogatej źródłowo i faktograficznie pracy odważnych kwantyfikatorów, całość określa mianem „wspólnej akcji PPR-NKWD i Gestapo”¹³⁶. To mogłoby wskazywać na strategicznie i koncepcyjnie skomplikowane działanie, nadzorowane i wspólnie przeprowadzone przez wpływowo, decydujące grupy z ramienia tych trzech struktur. Tymczasem zdaniem autora niniejszego artykułu wiele wskazuje na to, że była to przede wszystkim polityczna hucpa mająca charakter indywidualny, a nie organizacyjny. Wzięli w niej udział Hryniewicz i jego kumple od kieliszka – „białogwardzista” Bondorowski, który – co napisano już wcześniej – wspólnie z Hryniewiczem przeprowadzał rabunkowe rozboje, oraz Birkner. Ten akcją interesował się mało i tylko chyba wskutek natarczywości Hryniewicza przydzielili mu gestapowca. Całość zaakceptował Spychalski, który jako człowiek miękkiego charakteru widział w tym możliwość odniesienia sukcesu przy małym ryzyku osobistym. Jak ważna była dla niego jako szefa wywiadu owa zdobycz wyrwana delegaturze, świadczy fakt, że zawartość archiwum antykomunistycznego wywiózł ze sobą 16 marca 1944 r. do Moskwy. Tragicznym finałem tej akcji była śmierć kilku ludzi aresztowanych przez gestapo.

Pozostaje jeszcze omówić sporną zdaniem autora datę denuncjacji konspiracyjnej drukarni i wynikłej z niej wyspy gwardzistów. Z opracowań i niektórych dokumentów wynika, że miała ona miejsce 23 lutego 1943 r.¹³⁷ Z kilku powodów jednak wydaje się to nielogiczne. Po pierwsze – Spychalski, kiedy dowiedział się o wyspie, był przerażony, że jest ona odpryskiem, pomyłką powstałą podczas akcji denuncjacyjnej. Akcję tę zaś prowadzono od jesieni 1943 r. Hryniewicz otrzymał adres drukarni w październiku 1943 r. Co więcej, szeroko rozumiane działania wywiadowcze pod kierownictwem Spychalskiego prowadził także dopiero od połowy tegoż roku. Po drugie – to z powodu wpadki drukarni GL-AL Józwiak oskarżył Spychalskiego o prowokację, a ten przerażony poszedł do mieszkania Gomułki i wyjawiał mu prawdę. Jednocześnie na pocieszenie powiedział mu o najnowszym sukcesie z 17 lutego 1944 r. – o wykradzeniu delegaturze materiałów na temat komunistów. Ta rozmowa wedle Gomułki odbyła się w lutym lub marcu 1944 r. (w rzeczywistości chyba najwcześniej w trzeciej dekadzie lutego).

Istnieje jeszcze jeden argument na rzecz odmiennej datacji. Po wojnie resort bezpieczeństwa próbował ustalić wszystkie fakty związane z akcją denuncjacyjną. W wewnętrznej notatce na ten temat czytamy: „W dokumentach Biura Historycznego znajduje się nast[ępująca] informacja z datą luty 1944 r.: »Podobno wyspa przypadkowa. Gestapo zlikwidowało drukarnię nielegalną przy ul. Twardej. Ludzie rzekomo uciekali i rzekomo przypadkowo wpadli na to mieszkanie. Aresztowani zostali Władek – zecer i Ziuta, zameldowana w tym mieszkaniu«. Notatka powyższa została sporządzona na podstawie informacji Czyżewskiej

¹³⁶ P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 378.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 205; R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 324 (tu: w formie polemicznej z autorami książki *Tajne oblicze GL-AL...*). Autor artykułu do niedawna tak samo datował to wydarzenie, por. R. Spalek, *Kierownictwo PZPR i MBP...*, s. 551.

Bronisławy, obecnie pracownicy MBP¹³⁸. Wskazuje na to, że do denuncjacji drukarni doszło jednak w lutym 1944 r.

Epilog

W systemie komunistycznym nikt nie może się czuć bezpiecznie. Żadne zasługi nie chronią przed więzieniem, a nierządkiem i stryczkiem. Powojenne losy Hrynkiwicza i Spychalskiego są jeszcze jednym tego dowodem.

Wiosną 1944 r. Hrynkiwicz ponownie nawiązał bezpośredni kontakt ze Skońskim i Ritterem. Znowu działał przez kilka miesięcy dla wywiadu radzieckiego. W styczniu 1945 r. został jednak ciężko ranny, po czym zapadł na gangrenę i był czasowo sparaliżowany. Przeszedł trzy operacje i dwukrotną, początkowo częściową, w końcu całkowitą amputację lewej nogi. Przewieziono go do Moskwy i umieszczono w Pierwszym Komunistycznym Szpitalu Wojskowym pod opieką – jak sam napisał – „pierwszorzędnych specjalistów”. Tam w pewnym stopniu zdołał wrócić do zdrowia i po trosze zaleczyć rany. Dość szybko został przeniesiony na oddział – jak to ujął – „dla psychiczno-nerwowych”, gdzie spędził kilka miesięcy. Najprawdopodobniej nie był to wynik szykan czy ewentualnych chęci pozbycia się niewygodnego i niepotrzebnego już w tym momencie agenta. Opuścił szpital na własną prośbę. Wskazuje to raczej na jego rzeczywiste załamanie nerwowe. Ponieważ w nogach miał pozostałości odłamków, powodujące chroniczne zapalenie, kolejne operacje – wedle jego relacji – można było zrobić dopiero po kilku miesiącach. Zgodzono się więc na jego powrót do Polski. Wrócił na początku września 1945 r. W styczniu następnego roku miał iść do szpitala, jednak pod koniec grudnia aresztowało go NKWD¹³⁹.

Z notatki polskiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego sporządzonej we wrześniu 1955 r. na podstawie „informacji radzieckich organów” wynika, że Hrynkiwicz został aresztowany przez NKWD 7 stycznia 1946 r., a 30 października tego roku skazany z art. 58-6 cz. 1 kodeksu karnego RFSRR na 5 lat więzienia. Jak czytamy: „Akt oskarżenia w sprawie Hrynkiwicza podaje, że on będąc agentem radzieckiego wywiadu, uchylał się od wykonywania powierzonych mu zadań i kontakt swój z radzieckim wywiadem wykorzystywał dla interesów faszystowskiej organizacji »Miecz i Pług«”¹⁴⁰. Formalnie powodem aresztowania była więc zarówno jego nieudolność wywiadowcza, jak i samowola.

Jego udział w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego, m.in. przez podjętą w tym celu współpracę z gestapo, uczynił go po zakończeniu wojny zarówno niewygodnym, jak i rzeczywiście podejrzanym. Wiedział dużo – znał tajemnice, kulisy niechlubnych, przestępczych działań, znał ludzi, widział i sam stosował metody, którymi radzieckie służby posługiwały się na terenach polskich. Teraz przestano mu ufać. Jak powiedział w Radiu Wolna Europa Józef Światło: „Jak zwykle w takiej sytuacji wywiad sowiecki umywa ręce. Agent, który swoją

¹³⁸ AIPN, 0298/484, Notatka dotycząca wyspy drukarni GL przy pl. Grzybowski, k. 23.

¹³⁹ *Ibidem*, 0330/263, t. 2, Podanie Bogusława Hrynkiwicza do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, 2 I 1949 r., k. 98–99.

¹⁴⁰ *Ibidem*, t. 1, Notatka sporządzona na podstawie informacji radzieckich organów bezpieczeństwa, 14 IX 1955 r., k. 249.

robotę zrobił, jest niewygodny, przestaje dla nich istnieć. I wobec tego Hrynkiewicz siedzi w więzieniu”¹⁴¹.

W październiku 1948 r. na prośbę Bieruta został przeniesiony do więzienia w Polsce¹⁴². Tutejszy aparat bezpieczeństwa zainteresował się nim w związku z rozpoczęciem prac nad rzekomą zdradą i „prowokacją w kierownictwie PPR”¹⁴³. Pierwszy protokół jego przesłuchania nosi datę 25 października 1948 r.¹⁴⁴ Hrynkiewicz miał być jednym ze świadków oskarżenia w przygotowywanym, w pełni sfingowanym procesie Spychalskiego. Na końcu tej „układanki” widziano nie tylko uwięzienie samego Gomułki (co zresztą nastąpiło 2 sierpnia 1951 r.), ale także i pokazową rozprawę sądową. Wskazują na to zarówno późniejsze działania resortu i przywódców PZPR, jak i *per analogiam* procesy pokazowe i wyroki, do jakich dochodziło w innych krajach pozostających pod dominacją Moskwy. Nawet zaledwie pozornie wiarygodne dowody kontaktów lub powiązań z Niemcami Spychalskiego i Gomułki były więc bardzo przydatne dla oskarżycieli.

Hrynkiewicz miał tego świadomość. „W wyniku jakiejś strasznej afery – mówił podczas pobytu w celi więziennej – i moralnie, i fizycznie rozdeptano mnie i deptano przez długie trzy lata [w ZSRR]. Wróciłem do kraju, powiedziano mi, iż powinienem zrozumieć, iż jedno to jest problem polityczny [rzekoma zdrada i szpiegostwo wśród członków okupacyjnego kierownictwa komunistycznego], a drugie to – ja [rzeczywiste działania Hrynkiewicza]. Zdaję sobie sprawę, że problem polityczny powinien być rozgryziony i to jest ta wielka sprawa, moja zaś jest maleńka i nieważna w porównaniu, jednak dla mnie jest sprawą mego życia lub śmierci, no i poza tym istnieją granice wszelkiej wytrzymałości”¹⁴⁵.

Oceniając pracę, którą wykonywał dla komunistycznego wywiadu, tak polskiego, jak i przede wszystkim radzieckiego, trudno nie przyznać racji jego rozumowaniu: „Nie widzę nic w swej działalności – żalił się Hrynkiewicz – co by przyniosło jakikolwiek uszczerbek PPR czy ZSRR, czy obozowi demokratycznemu w Polsce, jeśli mogłem wyrządzić jakieś szkody, to wbrew mej woli, nieświadomie i tylko w tym wypadku, gdy w spisach nazwisk otrzymanych od Spychalskiego dla przekazania do gestapo mogli znajdować się pepeerowcy lub demokraci, dotychczas to wykluczałem, teraz nie wiem. [...] Lecz zrobiono ze mnie zdrajcę i wroga, ukrzywdzono mnie najbardziej, jak tylko można ukrzywdzić komunistę”¹⁴⁶.

W maju 1950 r. do więzienia MBP trafił także dawny zwierzchnik Hrynkiewicza „z ramienia PPR”, gen. Spychalski. Wieloletni członek Biura Politycznego PPR i PZPR, wiceminister obrony narodowej i zastępca naczelnego dowódcy Wojska Polskiego do spraw polityczno-wychowawczych. O tym, że gromadzą

¹⁴¹ Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 110.

¹⁴² AIPN, 0330/263, t. 2, Podanie Bogusława Hrynkiewicza do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, 2 I 1949 r., k. 99; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 228.

¹⁴³ Na ten temat zob. szerzej R. Spałek, *Kierownictwo PZPR i MBP...*

¹⁴⁴ AIPN, 0298/336, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca Bogusława Hrynkiewicza, 5 II 1955 r., k. 242.

¹⁴⁵ *Ibidem*, 0330/263, t. 2, Podanie Bogusława Hrynkiewicza do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, 2 I 1949 r., k. 100.

¹⁴⁶ *Ibidem*, Zapis oświadczenia Bogusława Hrynkiewicza potwierdzający jego zeznania, skierowane do KC PZPR, 24 X 1950 r., k. 156.

się nad nim gradowe chmury, wiedział już od połowy 1948 r. W prywatnej rozmowie zwierzył się bliskiej osobie: „Towarzysze radzieccy od dawna nie mają do mnie zaufania. Wozniesieński¹⁴⁷ kazał u mnie w gabinecie założyć podsłuch”¹⁴⁸.

Nie mylił się. Jeszcze w marcu 1948 r. ambasador ZSRR w Warszawie Wiktor Lebediew przesłał na ręce Wiaczesława Mołotowa¹⁴⁹ na poly prywatny list, w którym uczynił ze Spychalskiego jedną z pierwszoplanowych postaci grupy „zainfekowanej polskim szowinizmem”. Wedle tej opinii Spychalski miał w swych działaniach kierować się nieskrywanym „uczuciem nienawiści do ludzi radzieckich”¹⁵⁰.

Po kilkunastu miesiącach oskarżenia te przybrały jeszcze groźniejszy charakter. W początkach lipca 1949 r. – a więc niespełna rok przed aresztowaniem Spychalskiego – Lebediew napisał do ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszyńskiego: „Nawet jeżeli nie wszystko zostało jeszcze udowodnione, to dowodów jest tak dużo, że moim zdaniem trudniej będzie udowodnić niewinność Spychalskiego niż jego winę”¹⁵¹. Generał został wykluczony z grona czynnych polityków. W połowie grudnia 1949 r. kierownictwo państwa skazało go na „banicję” we Wrocławiu, gdzie objął stanowisko kierownika technicznego w Centralnym Biurze Projektów. Pozostawiono mu jeszcze ochronę (był wszak do listopada członkiem Biura Politycznego), ale współpracowała ona od dawna z odpowiednią komórką MBP. Po kilku miesiącach trafił do celi tajnego więzienia dla działaczy komunistycznych wysokiego szczebla.

W więzieniu spędził sześć lat. Podobnie jak Hrynkiewicz do końca pozostał komunistą. Obaj zostali zrehabilitowani na fali Października '56. Działalność Hrynkiewiczza uznano za patriotyczną¹⁵². Jednakże po wojnie nie tworzyli już wspólnego środowiska politycznego ani nawet towarzyskiego. Ritter, Skoniecki i Hrynkiewicz utrzymali związki z różnymi strukturami wywiadu radzieckiego¹⁵³.

Spychalski wrócił do elity władzy komunistycznej. Po Październiku '56 został ponownie wiceministrem, a potem ministrem obrony narodowej. Od marca 1959 r. zasiadał też na nowo w Biurze Politycznym KC PZPR. 7 października 1963 r. otrzymał stopień marszałka Polski. W kwietniu 1968 r., po dymisji Edwarda Ochaba, został przewodniczącym Rady Państwa PRL¹⁵⁴. 15 grudnia 1970 r. brał udział w zebraniu zwołanym przez Władysława Gomułkę i milczą-

¹⁴⁷ Plk Dymitr Wozniesieński – oficer radziecki, wówczas zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji WP (21 IX 1946 – 1 IV 1951), od 6 IV 1951 do 21 XII 1953 r. szef GZI WP.

¹⁴⁸ Cyt. za: List Stanisławy Sowińskiej „Barbary” do Stanisława Marata i Jacka Snopkiewicza, listopad 1989 r. [w:] S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 390–395.

¹⁴⁹ Wówczas minister spraw zagranicznych i przewodniczący Komitetu Informacji – instytucji powstałej z wydzielonych komórek MGB (Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego) i GRU (Głównego Zarządu Wywiadowczego).

¹⁵⁰ Na ten temat zob. A. Paczkowski, *Wstęp* [w:] *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, Warszawa 2000, s. 12; A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 212–213.

¹⁵¹ Pismo ambasadora ZSRR w Warszawie Wiktora Lebediewa do ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszyńskiego o sytuacji w kierownictwie PZPR, 10 VII 1949 r. [w:] *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich...*, s. 43–44.

¹⁵² C. Kozłowski, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993, s. 67.

¹⁵³ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 21–22. Por. H. Piecuch, *Akcje specjalne. Od Bieruta do Ochaba*, Warszawa 1996, *passim*.

¹⁵⁴ Obszerny i szczegółowy biogram Mariana Spychalskiego zob. A. Kochański, *Spychalski Marian* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, cz. 2, z. 169, Warszawa – Kraków 2002.

co zaakceptował decyzję o użyciu broni przeciwko strajkującym robotnikom na Wybrzeżu. Kiedy był odsuwany od władzy, ożyły w nim dawne lęki. Mieczysław Rakowski, wówczas redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, pod datą 23 grudnia 1970 r. napisał, że Spsychalski „wpadł w histerię. Krzyczał, że on wie, dlaczego go wyrzucono. »Chcecie urządzić nowy proces, chcecie posadzić mnie na ławie oskarżonych tak, jak to już raz było«. Następnie zaczął oskarżać Gomułkę. Krzyczał: »To on jest wszystkiemu winien«”¹⁵⁵.

ROBERT SPAŁEK (ur. 1971) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Autor artykułów popularnonaukowych i opracowań z historii politycznej PRL. Swe główne zainteresowania koncentruje na walkach wewnętrznych w środowiskach komunistów w Polsce w latach 1944–1956. Ostatnio opublikował na ten temat: *Potęga szpiegomanii. Departament X jako narzędzie poszukiwań „wroga wewnętrznego” w kierownictwie komunistycznym w Polsce 1948–1956* [w:] *Departament X: wzorce – struktury – działanie*, red. Konrad Rokicki (2007).

An Excerpt on the History of the Communist Intelligence. The Case of Bogusław Hrynkiewicz and Marian Spsychalski (1940–1944)

The main hero of the article is Bogusław Hrynkiewicz, a would-be lawyer actively operating in the communist movement in Poland from 1929. In the middle of 1940, escaping from German army, he arrived to Białystok. The NKVD officer contacted him there. Hrynkiewicz started co-operation with the Soviet intelligence – he collected information on Polish underground organizations. In the summer of 1942 he became a member of one of them – a right wing organization ‘Sword and Plough’ (“Miecz i Pług”). Within a couple of months he became a member of its managing organs. He acquired the access to the intelligence materials of the organization on the German army and power apparatus. At the same time he operated to liquidate the organization. Finally, he contributed to sentencing the leaders of the ‘Sword and Plough’ to death and executing them.

In the summer of 1943 he started the co-operation with Marian Spsychalski – the head of the intelligence of the People’s Guard (Gwardia Ludowa, later People’s Army – Armia Ludowa, AL). At the same time he contacted a Gestapo officer, Wolfgang Birkner, and the collaborator of Abwehra, Włodzimierz Bondorowski. Simultaneously, he started working for Waclaw Kupecki – the employee of the Security Department of the District Delegation of the Government of the Republic of Poland at Home (Wydział Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu RP na Kraj) for the city of Warsaw which kept the archives on the anti-communist intelligence (at ul. Poznańska 37). On 14 February 1944 Hrynkiewicz, having acquired the consent of Spsychalski, supervised the attack on the archives carried out by two rank and file members of the AL, three collaborators of Bondorowski and the Gestapo officer being in command of the whole operation. Materials on

¹⁵⁵ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 285.

communists were passed to Spychalski, who in the spring of 1944 took them to Moscow.

Spychalski and Hryniewicz also organized operations of denouncing the members of the Polish independence underground before Gestapo. On this occasion Spychalski contributed to a slip-up, which turned out to be disastrous for him. Via Hryniewicz he passed to Gestapo the address of the conspirational printing house of the Home Army (Armia Krajowa, AK). When the Germans entered the printing house, the AK members started fleeing to the next building. And it happened that there was a communist printing house located in there. Germans arrested their employees.

After the War Spychalski and Hryniewicz landed in prison among others accused of collaborating with Gestapo and the AK. Hryniewicz was also in the NKVD prison, later he landed in the psychiatric hospital. After the political changes, which took place in 1956, the actions of both communists were again considered 'patriotic'.

Litzmannstadt – nazistowski eksperyment narodowościowy na ziemiach polskich

W 1937 r. Łódź była drugim co do wielkości miastem Rzeczypospolitej. Z ludnością szacowaną na 653 tys. osób ustępowała tylko Warszawie (1 232 000), dwukrotnie przewyższała trzeci w kolejności Lwów (317 tys.), zdecydowanie górowała nad Poznaniem (265 tys.) i Krakowem (242 tys.).¹ Łódź była centrum jednego z najważniejszych okręgów przemysłowych kraju, obejmującego kilka średnich i małych miast położonych w trójkącie Łęczyca – Sieradz – Tomaszów Mazowiecki.

Potężna aglomeracja łódzka miała jedną istotną cechę, która ją odróżniała od aglomeracji stołecznej i wielkiej konurbacji górnośląskiej: była zbiorowością trójnarodową. Dominowali wprawdzie Polacy, ale Żydzi i Niemcy stanowili mniejszości narodowe silne nie tylko liczebnie, ale przede wszystkim ekonomicznie. Ze względu na nierównomierne rozmieszczenie poszczególnych grup narodowościowych niektóre dzielnice Łodzi nabrały nawet specyficznego etnicznie charakteru. Na obszarze kilku komisariatów policyjnych w północnej części Łodzi częściej można było usłyszeć język jidysz niż polski, z kolei kilka komisariatów śródmieścia i południowej części miasta zamieszkiwała w większości ludność niemiecka. W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej w Łodzi mieszkało blisko 370 tys. Polaków (55 proc. ogółu mieszkańców). Drugą co do liczebności grupą narodowościową byli Żydzi, których potencjał demograficzny szacowano na 233 tys. osób (34,7 proc. ogółu ludności). Osób narodowości niemieckiej było niespełna 67 tys. (około 10 proc. ogółu mieszkańców Łodzi)².

Odrodzone w 1918 r. państwo polskie gwarantowało mniejszościom narodowym stosunkowo duży zakres swobód politycznych i obywatelskich, co pozwalało na bujny rozwój życia społecznego i kulturalnego. Niemcy i Żydzi zakładali własne partie polityczne, organizacje społeczne i gospodarcze. Rozkwitało życie kulturalne mniejszości, problemy pojawiały się natomiast w przypadku edukacji, gdyż władze, pragnąc ograniczyć szkolnictwo mniejszościowe, stosowały preferencje dla szkół nauczających tylko w języku polskim.

Pomimo konstytucyjnych gwarancji swobód obywatelskich koegzystencja trzech głównych grup narodowościowych w Łodzi nie zawsze była harmonijna.

¹ *Mały rocznik statystyczny 1937*, Warszawa 1937, s. 35.

² AP Łódź, AMŁ, Wydział Statystyczny 1915–1939, 23664, 23665, 23666, 23667, 23668, 23669, 23670; J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 32, tab. 8.

Przez cały okres międzywojenny dochodziło do mniej lub bardziej poważnych konfliktów na tle narodowościowym, niekiedy przybierających ostre formy, aż do stosowania przemocy włącznie. Źródłem tych konfliktów były sprzeczne interesy poszczególnych grup narodowościowych, potęgowane nierozwiązanymi problemami społecznymi i ekonomicznymi. W latach trzydziestych konflikty te zaostrzyły się na skutek kryzysu gospodarczego, wzrostu tendencji nacjonalistycznych w Polsce, a przede wszystkim z powodu ingerencji czynników zewnętrznych, szczególnie władz III Rzeszy.

Łódź jako jedno z największych miast w Europie Środkowo-Wschodniej i zarazem jedno z głównych centrów mniejszości niemieckiej w Polsce od dawna była przedmiotem zainteresowania państwa niemieckiego. Wzrosło ono szczególnie po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. i wiązało się z ogólnym zainteresowaniem nazistowskiego państwa problemami narodowościowymi.

Wyludnianie się wschodnich prowincji Rzeszy niepokoiło władze w Berlinie już na długo przed wybuchem drugiej wojny światowej i skłaniało je do popierania badań demograficznych. W latach 1918–1939 niemieckie statystyki ludnościowe stale informowały o wysokim odpływie migracyjnym ze wschodnich prowincji Niemiec do bardziej zurbanizowanych i uprzemysłowionych zachodnich regionów państwa. Friedrich Ross, autor analiz sytuacji demograficznej na pograniczu polsko-niemieckim, alarmował, że w latach 1925–1933 spośród 150 powiatów wiejskich w prowincjach wschodnich aż w 137 notowano ubytek migracyjny³. Niekorzystne tendencje w ruchu wędrownym we wschodnich prowincjach Niemiec nie były kompensowane przyrostem naturalnym. Stopa rodności w okresie Republiki Weimarskiej obniżyła się drastycznie, co doprowadziło do spadku przyrostu naturalnego z 10,7 promila w 1920 r. do zaledwie 4,3 promila w 1932 r.

Skumulowany efekt odpływu ludności i spadku przyrostu naturalnego prowadził do powolnego wyludniania się graniczących z Polską prowincji państwa niemieckiego. W latach 1925–1932 na 161 powiatów wiejskich w 59 nastąpił spadek liczby ludności. Władze w Berlinie niepokoił ten demograficzny regres, tym bardziej że ze słabnięciem żywności germańskiej w Niemczech wschodnich kontrastowała prężność biologiczna ludności zamieszkałej w Polsce. Dotyczyło to zarówno terenów wiejskich, jak i miast. W Łodzi w okresie 1921–1937 liczba mieszkańców zwiększyła się o ponad 200 tys. osób⁴. Ludność z pogranicznych terenów Rzeczypospolitej, gdzie gęstość zaludnienia była większa średnio o 12–15 osób na km kw., wykazywała naturalne tendencje do przenikania na wyludniające się ziemie zachodniego sąsiada. Było to dla Niemiec korzystne z gospodarczego punktu widzenia, ale budziło niepokój niemieckich nacjonalistów. Poseł do Reichstagu Kuno Westarp alarmował w 1930 r., iż „w miejsce prądo do przodu niemieckiego ducha przyszedł polski zalew”. Friedrich Ross pisał: „Niemiecka granica wschodnia w całej jej rozciągłości od Bałtyku po Górny Śląsk podlega naporowi demograficznemu wschodniego sąsiada”⁵.

Reżim nazistowski nie zamierzał biernie przyglądać się procesom demograficznym. Od początku planując ekspansję zewnętrzną, nie mógł oczywiście przejść

³ F. Ross, *Der Bevölkerungsdruck im Deutsch-Polnischen Grenzgebiet*, Königsberg 1936, s. 48.

⁴ *Mały rocznik statystyczny 1937...*, s. 35.

⁵ F. Ross, *Der Bevölkerungsdruck...*, s. 73.

obojętnie obok stałego słabnięcia przyrostu naturalnego ludności niemieckiej i jej odpływu z prowincji wschodnich. Próbowano temu zaradzić przez podjęcie wielokierunkowych działań prawno-administracyjnych i gospodarczych, które miały doprowadzić do zahamowania, a później odwrócenia niekorzystnych tendencji demograficznych. Zamierzano stworzyć tym samym odpowiednie podstawy do ekspansji ludnościowej na wschód.

W nazistowskiej Rzeszy głoszone hasło, że Niemcom potrzeba „więcej armat i więcej dzieci”, ale na propagandzie nie poprzestano. Na szeroką skalę stosowano zachęty materialne, tanie kredyty dla młodych małżeństw, zasiłki dla rodzin wielodzietnych, bezzwrotne pożyczki na zagospodarowanie. Zreformowano prawo podatkowe w duchu pronatalistycznym, a także z rozmachem podjęto plany osadnictwa rolnego we wschodnich prowincjach Rzeszy⁶. Sukcesy nazistowskiej polityki demograficznej były niewątpliwe, o czym świadczą statystyki z tego okresu. Liczba urodzeń rosła w Niemczech systematycznie i osiągnęła w przededniu wojny poziom 1 413 000. Te efekty nie zadowalały jednak władz niemieckich. Oceniano, że osiągnięcie rocznej liczby urodzeń na poziomie 1,4 mln może co najwyżej zapewnić utrzymanie demograficznego potencjału narodu niemieckiego bez obawy przed powolnym wyludnianiem się kraju, a dopiero liczba 1,5 mln urodzeń zabezpieczy jego stały wzrost. Prognozy na najbliższe lata nie były jednak optymistyczne, a wynikały z niekorzystnej struktury wieku ludności Niemiec.

Mało zadowalające wyniki nazistowskiej polityki demograficznej nie skłoniły jednak przywódców Rzeszy do rezygnacji z ekspansji zewnętrznej i skupienia się na problemach wewnętrznych. Aby uzasadnić konieczność nowych zaborów, wysunięto pozbawioną realnej podstawy, ale chwytliwą propagandowo tezę o narodzie bez ziemi (*Volk ohne Raum*). Twierdzono, że naród niemiecki jest na swoim terytorium państwowym nadmiernie zagęszczony. Hitler dowodził, że bez powiększenia swego terytorium naród niemiecki „wydaje się skazany na zagładę”⁷. Oczywiście sprzeczność między tymi twierdzeniami a niską stopą przyrostu naturalnego tłumaczono w ten sposób, że upadek demograficzny Niemiec wynika ze szczupłości przestrzeni życiowej, a więc tylko jej powiększenie umożliwi nieskrępowany i stały biologiczny rozwój narodu niemieckiego. Teza ta stała się podstawową zasadą polityki III Rzeszy.

Ważną rolę w polityce nazistów od początku odgrywały skupiska mniejszości niemieckiej, tak w państwach europejskich, jak i w krajach zamorskich. Miały one być wygodnym narzędziem ekspansji zewnętrznej, zwłaszcza na wschodzie, i dostarczyć elementu osadniczego do planowanych akcji kolonizacyjnych po zwycięskich podbojach.

Naziści zaraz po objęciu władzy w Niemczech rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję politycznej mobilizacji mniejszości niemieckiej w państwach graniczących z Rzeszą, w tym w Polsce. Hojnymi subsydiami wspomagano partie i stowarzyszenia nacjonalistyczne, organizowano wyjazdy do Niemiec na wypoczynek i szkolenia, przysyłało materiały edukacyjne i literaturę nazistowską.

Nazistowska propaganda w Łodzi prowadzona była w sposób ofensywny, często przez instruktorów przeszkolonych w Niemczech, potrafiących stosować nowoczesne

⁶ C. Łuczak, *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1982, s. 109–110; I. Czuma, *Niemcy – naród bez młodzieży*, Warszawa 1939, s. 18–22.

⁷ H. Fulster, *Volk ohne Raum*, Hamburg 1937, s. 9–10.

techniki oddziaływania społecznego. Okazała się ona w dużym stopniu skuteczna⁸. Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy nazizm zdobył pierwszych zwolenników wśród łódzkich Niemców, co stało się jedną z przyczyn zerwania kooperacji politycznej mniejszości niemieckiej i żydowskiej, dotychczas praktykowanej z dużym powodzeniem. W miejsce współpracy pojawiły się konflikty, jak ten z kwietnia 1933 r., kiedy w reakcji na prześladowania Żydów w Niemczech doszło w Łodzi do burzliwych demonstracji antyniemieckich z udziałem ludności polskiej i żydowskiej. Obrzucono kamieniami niemiecki konsulat przy ul. Piotrkowskiej, zdemolowano lokal gazety „Freie Presse” i pomieszczenia niemieckiego gimnazjum⁹.

Wielce znamienna była ewolucja niektórych periodyków i organizacji mniejszości niemieckiej w Łodzi. Gazeta „Neue Lodzer Zeitung” jeszcze w 1933 r. w przychylnym tonie relacjonowała uchwałę łódzkiej Rady Miejskiej protestującą przeciwko ekscesom antysemitycznym w III Rzeszy i krytycznie pisała o Hitlerze, ale pięć lat później zajmowała postawę zdecydowanie antysemitką. Usprawiedliwiała pogromy w Niemczech i opowiadała się za eliminowaniem Żydów z życia gospodarczego, ograniczaniem ich swobody poruszania się, a nawet za ich oznakowaniem¹⁰.

Już w połowie lat trzydziestych partie mniejszości niemieckiej w Łodzi znajdowały się pod rosnącym wpływem nazistów. Potwierdzeniem tego były chociażby obchody Święta Pracy 1 maja 1935 r. zorganizowane na wzór nazistowski przez Jungdeutsche Partei (JDP). Zaproszonego na uroczystość konsula niemieckiego Edwarda Berchem von Königsfelda powitał szpaler umundurowanych członków tej partii, a kolejni mówcy co chwila cytowali fragmenty agresywnych wypowiedzi Adolfa Hitlera¹¹. W tym samym roku Niemieckie Stowarzyszenie Popierania Oświaty, będące pod wpływem Deutscher Volksverband in Polen (DVV), zaprosiło do Łodzi grupę młodzieży hitlerowskiej z Niemiec. Wiec z udziałem gości z Rzeszy tak oto opisano w sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego: „Na sali przy ul. Piotrkowskiej 243 odnosiło się wrażenie, że nie jest to zebranie obywateli polskich, lecz obywateli Rzeszy Niemieckiej, wszystko bowiem nacechowane było nacjonalizmem niemieckim i duchem hitleryzmu”¹². To samo stowarzyszenie już od 1933 r. prowadziło akcję ustalania „aryjskiego pochodzenia” osób, które chciały dowieść przynależności do narodu niemieckiego¹³.

Polskie władze, uważnie obserwujące ewolucję najważniejszych organizacji mniejszości niemieckiej w Łodzi, już w końcu 1935 r. doszły do wniosku, że rywalizacja pomiędzy najbardziej dynamicznymi partiami DVV i JDP sprowadza się właściwie tylko do „wyścigu nacjonalizmów”. Każda z tych partii chce

⁸ Andrzej Chojnowski zauważa, że po 1934 r. nastąpił proces „hitleryzacji życia wewnętrznego ludności niemieckiej”, co władze polskie początkowo zyczliwie tolerowały, nie zdając sobie w pełni sprawy z następstw tego rodzaju polityki (A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 166).

⁹ J. Wróbel, *Between Co-existence and Hostility. A contribution to the Problem of National Antagonisms in Łódź in the Inter-war Period*, „Polin” 1991, nr 6, s. 201–206.

¹⁰ K. Zawieja, „Neue Lodzer Zeitung”. *Gazeta mniejszości niemieckiej w Łodzi wobec hitleryzmu w latach 1933–1939*, Łódź 1990, mps, praca magisterska powstała w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii IH UŁ, s. 79, 94.

¹¹ AP Łódź, UWŁ, 2507/l, Sprawozdanie dla MSW za maj 1935 r.

¹² *Ibidem*, 2507/l, Sprawozdanie dla MSW za marzec 1935 r.

¹³ *Ibidem*, 2507/j, Sprawozdanie dla MSW za czerwiec 1933 r.

wykazać, że „lepiej i wierniej interpretuje i realizuje hasła propagandy nazistowskiej”¹⁴. Naporowi tej propagandy nie oparła się nawet socjaldemokratyczna Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens (DSAP). Jeszcze w 1932 r. obchody pierwszomajowe zorganizowały wspólnie polskie, żydowskie i niemieckie partie robotnicze, a przemawiający przywódca DSAP ubolewał, że niemiecka klasa robotnicza dała się usidlić Hitlerowi. Jednak już w roku następnym ten sam proces obserwowano w Łodzi. Przywódcy socjaldemokratów niemieckich w Łodzi zaczęli zdawać sobie sprawę, że znaczna część członków DSAP „zarażona jest hitleryzmem”. Rozważano nawet, czy nie usunąć ich z partii, aby nie doprowadzili do jej całkowitego rozkładu. Obawy te okazały się w dużej mierze uzasadnione. Członkowie DSAP odpływali do organizacji nacjonalistycznych sterujących coraz wyraźniej ku nazizmowi¹⁵. Urząd Wojewódzki w Łodzi oceniał, że DSAP „rozpaczliwie walczy o swój stan posiadania, lecz bez większych rezultatów”.

Na dalsze zaognienie relacji niemiecko-żydowskich w Łodzi wpłynęły tzw. deportacje zbąszyńskie z końca października 1938 r., kiedy to naziści wypędzili z Niemiec około 15 tys. Żydów legitymujących się polskim obywatelstwem. Społeczność żydowska w Łodzi zaopiekowała się wówczas grupą rodaków z Niemiec. Byli oni pierwszymi naocznymi świadkami nazistowskiego barbarzyństwa, jacy w większej liczbie pojawili się w Łodzi. „Sprawa zbąszyńska” wywołała konflikt dyplomatyczny pomiędzy Berlinem i Warszawą. Władze polskie w ramach retorsji podjęły decyzję o wydaleniu z naszego kraju obywateli niemieckich. Tak się jednak złożyło, że te działania odwetowe dotyczyły głównie Żydów. W nocy 30 października 1938 r. w Łodzi policja zatrzymała kilkuset obywateli niemieckich, głównie żydowskiego pochodzenia, z których około stu osób odstawiono do specjalnego pociągu odjeżdżającego w kierunku granicy niemieckiej. Na szczęście akcji tej nie doprowadzono do końca, ale sam pomysł wydalenia z Polski Żydów niemieckich w odwecie za wydalenie Żydów polskich z Niemiec uznać należy za głęboko niemoralny¹⁶.

W ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej w Łodzi dochodziło do poważnych, niekiedy nawet krwawych zająć antyżydowskich inspirowanych przez polskie organizacje, na ogół o skrajnie prawicowej orientacji. Przed 1939 r. Łódź – obok Warszawy i Górnego Śląska – była centrum polskiego faszystów¹⁷. Ekstremiści z Polskiej Partii Narodowych Socjalistów potrafili w 1936 r. zgromadzić na swoich wiecach od 500 do 600 osób. Głoszono na tych zgromadzeniach konieczność otrząśnięcia się z „naleciałości żydowsko-komunistycznych” i wzywano do rozwiązania kwestii żydowskiej w sposób „radikalny”¹⁸. Ich program władze państwowe oceniały jako komunizujący w kwestiach społecznych i skrajnie nacjonalistyczny

¹⁴ *Ibidem*, 2507/l, Sprawozdanie dla MSW za październik 1935 r.

¹⁵ *Ibidem*, 2507/i, Sprawozdania dla MSW za maj 1933 r., kwiecień 1934 r., styczeń 1935 r. i sierpień 1936 r.

¹⁶ J. Wróbel, *Przyczynek do sprawy posunięć odwetowych władz polskich na wysiedlenia „zbąszyńskie” w 1938 r.*, „Folks-Sztyme”, 22 XI 1986, s. 10.

¹⁷ T. Selimowski, *Polskie legalne stronnictwa polityczne. Zarys popularny*, Warszawa 1934, s. 110–112; A. Paczkowski, *Z folkloru politycznego II Rzeczypospolitej: narodowy socjalizm*, „Więź” 1973, R. XVI, nr 3 (179), s. 74–83; J.M. Majchrowski, *Ugrupowania narodowosocjalistyczne w latach II Rzeczypospolitej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1988, R. 43, nr 1, s. 100–111.

¹⁸ AP Łódź, UWŁ, 2507/m, Sprawozdanie dla MSW za wrzesień 1936 r.

w warstwie politycznej. Najbardziej widocznym elementem ich programu były wezwania do bojkotu sklepów żydowskich, co jednak traktowano tylko jako wstęp do „zrobienia porządku z Żydami”¹⁹. To pewnie dziełem faszystów były pojawiające się w 1938 r. na murach Łodzi napisy: „Żydzi do ghetta”, „Żyd to twój wróg”, „Nie kupuj u Żyda”²⁰. Władze bezpieczeństwa co roku musiały wzmacniać patrole w łódzkich parkach, aby zapobiec praktykowanej wiosną akcji ich „oczyszczania” z Żydów. Ostatnią udaremniła policja w kwietniu 1939 r.²¹

Władze państwowe RP, bacznie obserwując polskie organizacje skrajnie prawicowe, dochodziły do wniosków, że przynajmniej niektóre z nich są finansowane przez przemysłowców łódzkich pochodzenia niemieckiego. Związki organizacji polskich faszystów z firmami i przedsiębiorcami niemieckimi były na tyle istotne, że kierownictwo Polskiej Partii Narodowych Socjalistów zamierzało zorganizować sekcję niemiecką. Łódzki „Głos Poranny” już w 1934 r., analizując działalność polskich organizacji faszystowskich w Łodzi, wskazywał, że trwa w ich łonie ostra rywalizacja o subwencje niemieckie. Nie bez podstaw przypuszczano, iż źródła propagandy narodowosocjalistycznej znajdują się na terenie państwa niemieckiego lub Gdańska²².

Nazyfikacja mniejszości niemieckiej w Polsce ułatwiła Hitlerowi podjęcie planów przebudowy stosunków narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej. Zamiany wobec Polski ujawnił Hitler w gronie najbliższych współpracowników jeszcze przed wybuchem wojny. Gdy stało się jasne, że Polska nie zgodzi się na aneksję przez Niemcy Gdańska i wytyczenie eksterytorialnej autostrady przez Pomorze, wezwał 25 marca 1939 r. dowódcę wojsk lądowych gen. Walthera von Brauchitscha i przedstawił mu ogólne wytyczne swojej polityki zmierzającej do „rozwiązania problemu polskiego”. Stwierdził, że gdy zajdzie taka potrzeba, „Polska powinna być tak pobita, by w następnych dziesięcioleciach przestała być czynnikiem politycznym”. Miało za tym iść przesunięcie granicy niemieckiej na wschód – „do linii biegnącej od wschodniego cypla Prus Wschodnich do wschodniego cypla Śląska”²³. Rzut oka na mapę pozwala stwierdzić, że w tak poszerzonej terytorialnie III Rzeszy znalazłyby się nie tylko dawne ziemie zaboru niemieckiego, ale również Łódź wraz z całym okręgiem przemysłowym.

Podczas narad z wyższymi dowódcami Wehrmachtu 23 maja i 22 sierpnia 1939 r. Hitler mówił nie tylko o celach politycznych, militarycznych i terytorialnych zbliżającej się wojny, ale zarysował również kierunki polityki ludnościowej. Podkreślając konieczność bezpardonowej rozprawy ze wschodnim sąsiadem, zapowiadał przeprowadzenie eksterminacji części jego ludności i zdobycie przestrzeni życiowej dla Niemiec w drodze akcji wysiedleńczych²⁴. Już po klęsce Polski i wyjaśnieniu się sytuacji międzynarodowej w Europie Środkowo-Wschodniej w związku

¹⁹ *Ibidem*, 2507/l, Sprawozdanie dla MSW za lipiec 1935 r.

²⁰ *Ibidem*, 2507/o, Sprawozdanie dla MSW za kwiecień 1938 r.

²¹ *Ibidem*, 2507/p, Sprawozdanie dla MSW za kwiecień 1939 r.

²² *Ibidem*, 2507/j, Sprawozdanie dla MSW za październik 1933 r.; *ibidem*, 2507/k, Sprawozdanie dla MSW za maj 1934 r.

²³ M. Wojciechowski, *Miejscę Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza Zachodniego w genezie drugiej wojny światowej*, „Zapiski Historyczne” 1967, s. 67; W.T. Kowalski, *Ostatni rok Europy (1939)*, Warszawa 1989, s. 130–131.

²⁴ C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 22; M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 9–12.

z zawarciem porozumienia niemiecko-sowieckiego 28 września 1939 r. Hitler skonkretyzował swoje plany wobec ziem polskich. Zapowiedział przeprowadzenie głębokich zmian w strukturze narodowościowej zachodniej Polski za pomocą wielkich akcji wysiedleńczych, w wyniku których Polacy i Żydzi zostaną usunięci do centralnej Polski, a na ich miejsce sprowadzeni Niemcy z krajów bałtyckich²⁵. Intencje Hitlera zostały w sposób niepozostawiający wątpliwości ujawnione podczas narady 17 października 1939 r. Zachowane notatki z niej zawierają żądanie przywódcy III Rzeszy pod adresem dowództwa Wehrmachtu, któremu podlegał wówczas zarząd okupacyjny ziem polskich, aby ułatwiło „oczyszczenie starego i nowego obszaru Rzeszy z Żydów, Polaków i hołoty”. Hitler zapowiedział również, że walka narodowościowa z ludnością polską i żydowską nie będzie krępowana obowiązującymi zasadami prawa²⁶.

Kilka dni później, 23 października 1939 r., poglądy Hitlera zostały przekazane gronu wysokich urzędników, co zaowocowało wkrótce powstaniem nowego programu polityki narodowościowej. Był nim opracowany w Urzędzie Polityki Rasowej NSDAP memoriał Ericha Wetzla i Gustawa Hechta pod tytułem *Problem traktowania ludności byłych polskich obszarów z punktu widzenia polityki rasowej*. Wychodząc od analizy sytuacji demograficznej, jego autorzy wskazywali: „Gdyby przesiedlenie Polaków z obszaru Rzeszy nie zostało bezwzględnie przeprowadzone, należałoby się obawiać, że polska ludność rozmnażałaby się dalej mniej więcej w tych samych rozmiarach jak przed wojną i dotychczas”. Byłoby to sprzeczne z głównym celem polityki niemieckiej na terenach anektowanych, za który uznano „wytworzenie tu jednolitej rasowo, duchowo-psychicznie i narodowo-politycznie ludności niemieckiej”. Zamierzano to osiągnąć przez zniemczenie części społeczeństwa polskiego, wydalenie pozostałych osób, nieobjętych akcją wynarodowienia, oraz osadnictwo Niemców.

Zasadniczym środkiem depolonizacji miały być wysiedlenia. Planowano objąć nimi 5,4 mln Polaków. Ponadto zamierzano wypędzić wszystkich Żydów i Cyganów. Niepokojącą nazistów wysoką rozrodczość ludności polskiej proponowano ograniczyć przez tolerowanie, a nawet popieranie aborcji i celowe pogorszenie ogólnego stanu zdrowotnego. W memoriale Wetzla i Hechta szczegółowo potraktowano zagadnienie osadnictwa niemieckiego. Zalecono tworzenie pasów kolonizacyjnych o szerokości 150–200 km, które miały rozerwać jednolite w zasadzie pod względem etnicznym ziemie wcielone do Rzeszy²⁷.

Cele nazistowskiej polityki narodowościowej zostały zarysowane stosunkowo wcześniej i precyzyjnie, ale nie od razu było wiadomo, na jakim obszarze będą realizowane.

To, co uderza historyka zajmującego się dziejami Łodzi w pierwszych tygodniach po jej zajęciu przez oddziały Wehrmachtu, to brak zdecydowania najwyższych czynników politycznych Rzeszy co do przyszłości miasta. Aglomeracja łódzka, z potężnym potencjałem przemysłowym i pokaźną liczbą ludności niemieckiej,

²⁵ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 18–19.

²⁶ J. Sehn, *Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4, s. 111–113.

²⁷ *Program narodowościowy Rassenpolitischen-Amtu z 1939 roku na ziemiach polskich*, *ibidem*, s. 135–171.

rodziła w Berlinie pokusę bezpośredniego wcielenia do Niemiec, a jednocześnie jej potencjał demograficzny był źródłem obaw. Dostrzegano komplikacje związane z niemożnością szybkiego jej wchłonięcia przez organizm państwa niemieckiego. Ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych Rzeszy, kierując się bardziej pragmatycznym podejściem do tego problemu, skłonne były ograniczyć zasięg inkorporacji do ziem byłego zaboru pruskiego. Wychodziły z założenia, że na tyle pozwala wciąż niepewna sytuacja międzynarodowa i interes gospodarczy państwa. Dla doświadczonych urzędników obu urzędów łatwe do przewidzenia były również trudności z germanizacją nowych nabytków terytorialnych.

Wiele przemawia za tym, że początkowo granica poszerzonego państwa niemieckiego miała przebiegać na Warcie, co oznaczało pozostawienie Łodzi w tej części Polski, którą wkrótce nazwano Generalnym Gubernatorstwem. To właśnie Łódź miała stać się stolicą GG, a Hans Frank już 16 października 1939 r. zjawił się tu na inspekcję i wkrótce zaczął instalować swój urząd²⁸.

Wydarzenia potoczyły się jednak inaczej. Namiestnik okręgu poznańskiego Arthur Greiser rozpoczął energiczną kampanię na rzecz wcielenia Łodzi do Rzeszy i znalazł w Berlinie możliwych sojuszników – Hermanna Göringa i Heinricha Himmlera. Zwłaszcza do tego ostatniego przemawiały argumenty Greisera, który dowodził, że liczna mniejszość niemiecka w okręgu łódzkim ułatwi jego szybką germanizację. Jak się okazało, mniejsze wrażenie na Hitlerze robiły argumenty przeciwników inkorporacji miasta do Rzeszy, których też nie brakowało. Sceptycznie do niej był ustosunkowany chociażby Joseph Goebbels. Nazistowski minister propagandy znalazł się w Łodzi po raz pierwszy 31 października i odniósł jak najgorsze wrażenie. Odmawiał Łodzi miana miasta europejskiego, a na wieść o włączeniu jej do okręgu poznańskiego zapisał w swoim dzienniku: „Dlaczego ta sterta śmiecia ma się stać teraz niemieckim miastem? Chęć zniemczenia Łodzi to szyfowa praca”²⁹.

A jednak Hitler zdecydował, że tę „szyfową pracę” podjęto i kontynuowano z żelazną konsekwencją aż do stycznia 1945 r. 4 listopada 1939 r. powiadomił gubernatora Hansa Franka o swojej decyzji przyłączenia Łodzi wraz z częścią okręgu przemysłowego do Niemiec, co było zresztą w ogólnym zarysie realizacją wytycznych rozwiązania „problemu polskiego” przedstawionych dowództwu Wehrmachtu w maju tego roku. Była to decyzja brzemienna w skutki dla wszystkich mieszkańców Łodzi, tak Niemców, jak i Polaków oraz Żydów. Bardzo szybko wprowadzono ją w życie. 9 listopada 1939 r. uroczystie ogłoszono wcielenie miasta do Rzeszy Niemieckiej. Tego samego dnia aresztowano bp. Kazimierza Tomczaka – przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego, powołanego do życia po ewakuacji władz polskich we wrześniu – oraz zlikwidowano „Gazetę Łódzką”, jedyny dziennik wydawany w języku polskim. Zapowiadało to kierunek zmian w najbliższej przyszłości³⁰.

Główny kierunek polityki niemieckiej w Łodzi od chwili jej wcielenia do Rzeszy można zawrzeć w słowie: germanizacja. Przede wszystkim wprowadzono język niemiecki jako urzędowy i panujący. Nadano niemieckie nazwy ulicom i placom,

²⁸ M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965, s. 45.

²⁹ J. Goebbels, *Tagebücher*, oprac. R.G. Reuth, München 1992, s. 1351.

³⁰ M. Cygański, *Z dziejów okupacji...*, s. 46–47.

zmieniono szyldy. Główne arterie – ulicę Piotrkowską i Aleje Kościuszki – przemianowano na Adolf Hitler Strasse i Herman Göring Strasse. Wprowadzono nowy podział administracyjny, rozszerzono granice, wreszcie zmieniono nazwę miasta na Litzmannstadt, honorując w ten sposób niemieckiego generała dowodzącego na tym terenie podczas pierwszej wojny światowej, później gorliwego zwolennika nazizmu. Rozwinięto na wielką skalę akcję propagandową, mającą udowodnić pragermańską przeszłość regionu łódzkiego, a także ugruntować tezę, że swój rozwój Łódź zawdzięczała wyłącznie kolonistom niemieckim³¹.

Miasto, którego układ przestrzenny i kształt architektoniczny wyłonił się w toku burzliwej, często improwizowanej i żywiołowej industrializacji przełomu XIX i XX w., raziło gusty nazistowskich przywódców, mających ambicje szerzenia cywilizacji na wschodzie. Traktowano tę sprawę wyjątkowo poważnie i już w styczniu 1940 r. opracowano pierwszy ogólny plan przebudowy Łodzi. Przewidywał on m.in. zmianę fasad niektórych domów i powiększenie spadziści dachów, aby nadać im wygląd zbliżony do niemieckich standardów³².

Władze nazistowskie nie zamierzały poprzestać jednak tylko na zewnętrznej, powierzchniowej germanizacji miasta. Chciały doprowadzić, i to możliwie najszybciej, do tego, by Łódź stała się miastem niemieckiej większości, a dotychczas dominujący tu liczebnie Polacy i Żydzi albo całkowicie zniknęli, albo zostali usunięci na peryferie, pełniąc co najwyżej funkcję niewolniczej siły roboczej.

Nowożytnie dzieje Europy nie znały tak daleko idącej ingerencji w strukturę narodowościową aglomeracji miejskiej. To, co zamierzano uczynić z Łodzią, było wielkim eksperymentem polityki narodowościowej. Sukces tego eksperymentu – w zamiarach jego pomysłodawców i realizatorów – miał dowieść zdolności nazistowskiego państwa do realizacji polityki narodowościowej na masową skalę.

W momencie wybuchu wojny w Łodzi w jej poszerzonych przez administrację okupacyjną granicach mieszkało około 89 tys. osób narodowości niemieckiej (około 11 proc. ogółu ludności). Na obszarze komisariatów Policji Państwowej VIII, XI, XII i XIV, położonych w śródmieściu i w południowej części miasta, odsetek Niemców wśród ogółu mieszkańców kształtował się od 10 do 20 proc. W śródmiejskim komisariacie X sięgał nawet 25 proc. W północnych regionach miasta, gęsto zamieszkanym przez Żydów (z wyjątkiem komisariatu I), odsetek ludności niemieckiej był znacznie niższy i nie sięgał nawet 5 proc.

Liczbowy potencjał populacji niemieckiej oczywiście nie wystarczał do nadania miastu charakteru niemieckiego mimo jego zewnętrznej germanizacji, tym bardziej że przyrósł naturalny wśród Niemców był początkowo mniejszy niż wśród Polaków i Żydów³³. Problem narodowościowy próbowano więc rozwiązać przez kolonizację. Do Łodzi w początkach wojny przybyło blisko 20 tys. osób z tzw. starej Rzeszy, głównie urzędników administracji różnych rodzajów i szczebli oraz funkcjonariuszy aparatu ucisku wraz z rodzinami. Nie mogło to jednak w sposób istotny zmienić narodowościowego oblicza miasta. Sposobów wzmocnienia żywiołu niemieckiego musiano szukać gdzie indziej.

³¹ *Ibidem*, 154–156.

³² M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Warszawa 2002, s. 603–604; M. Cygański, *Z dziejów okupacji...*, s. 159–160.

³³ J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 41–44, tab. 10.

Faktyczny sojusz Związku Sowieckiego z III Rzeszą, funkcjonujący od czasu zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939 r., otworzył przed Hitlerem niepowtarzalną okazję do wykorzystania koniunktury geopolitycznej i rozproszonych po krajach Europy Środkowo-Wschodniej skupisk ludności niemieckiej do realizacji planów germanizacyjnych w Polsce. Zamiar przeprowadzenia wielkich przemieszczeń ludności niemieckiej ze wschodniej części Europy ujawnił Hitler publicznie w przemówieniu przed Reichstagiem 6 października 1939 r. Tego samego dnia poselstwa Rzeszy w Tallinie i Rydze otrzymały polecenie podjęcia rozmów z miejscowymi rządami na temat transferu tamtejszych Niemców na terytorium Rzeszy w jej nowych granicach. Odpowiednie porozumienia podpisano 15 października z Estonią i 30 października z Łotwą. Jeśli chodzi o uzgodnienia w sprawie przesiedlenia Niemców z terenów okupowanych przez Związek Sowiecki, to jako pierwsze wskazać należy zapisy w tajnym protokole z 28 września 1939 r., przewidujące transfer Niemców etnicznych w powiązaniu z przesiedleniem Ukraińców i Białorusinów z terenów opanowanych przez Rzeszę. Szczegółowe rozwinięcie tego porozumienia nastąpiło w układzie zawartym 3 listopada 1939 r.³⁴ W końcu 1939 i w roku następnym na ziemie polskie włączone do Rzeszy napłynęły setki tysięcy Niemców sprowadzonych na mocy międzynarodowych porozumień z okupowanych przez Związek Sowiecki polskich Kresów Wschodnich, z państw bałtyckich (Estonia, Łotwa) oraz Bukowiny i Besarabii, oderwanych w 1940 r. od Rumunii.

Łódź stała się ważnym centrum niemieckiej akcji germanizacyjnej. Umieszczono tu urzędy przesiedleńcze i obozy przejściowe, a co najważniejsze – skierowano tu kilkanaście tysięcy przybyszów ze wschodu. W mieście osiedlono ponad 7 tys. Niemców bałtyckich, blisko 4 tys. Niemców z Małopolski Wschodniej, 2 tys. z Bukowiny i po około tysiąc z Wołynia i Białostoczczyzny³⁵. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. akcja kolonizacyjna wprawdzie osłabła, ale w końcu wojny ją wznowiono, sprowadzając na ziemie polskie tzw. Niemców czarnomorskich.

Ważną rolę w polityce germanizacyjnej odgrywała niemiecka lista narodowościowa (*Deutsche Volksliste*), na której umieszczono nie tylko obywateli polskich przynajęcych się do narodowości niemieckiej, znających język niemiecki i przywiązanych do niemieckiej kultury, ale również osoby, których niemieckość była bardzo wątpliwa lub świeżej daty. Wprawdzie Greiser wielokrotnie deklarował, że nie zależy mu na germanizowaniu Polaków, ale w samej Łodzi do grupy III i IV volkslisty zapisano około 19 tys. osób³⁶. W efekcie działań kolonizacyjnych i germanizacyjnych liczba ludności niemieckiej w Łodzi wzrosła do połowy 1944 r. do 143 tys.³⁷

Znaczne zwiększenie liczebności ludności niemieckiej w Łodzi wskutek osadnictwa i Niemczenia Polaków wpisanych na volkslistę nie gwarantowało jednak

³⁴ *Ibidem*, s. 203, 213.

³⁵ AP Poznań, Der Reichsstatthalter Posen, 594; J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 237–238.

³⁶ S. Waszak, *Liczba Niemców w Polsce w latach 1931–1959*, „Przegląd Zachodni” 1959, s. 336, 346, tab. 5, 12.

³⁷ AP Poznań, Der Reichsstatthalter Posen, 588, 593; J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 259, tab. 62; *idem*, *Statistische Quellen zur demographischen Entwicklung der deutschen Bevölkerung im Regierungsbezirk Litzmannstadt 1939–1944*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1991, R. 40, nr 1, s. 65.

powodzenia germanizacji. Źródła kolonizacji wkrótce wyschły, a wraz z niekorzystnym obrotem wydarzeń na frontach wzrosła liczba zgonów wśród Niemców łódzkich zmobilizowanych do Wehrmachtu. Umocnienie się Niemców w mieście mogło więc odbywać się już tylko w sposób pośredni – przez biologiczne osłabianie, wysiedlanie oraz zagładę ludności polskiej i żydowskiej.

Wcielenie Łodzi do Rzeszy gwałtownie przyspieszyło depolonizację miasta. Rozpoczęły się aresztowania działaczy politycznych i inteligencji, co miało na celu pozbawienie społeczeństwa elit intelektualnych i warstwy przywódczej. Wielu z tych ludzi rozstrzelano w podłódzkich lasach w tajnych egzekucjach, inni w obawie przed prześladowaniami uciekli do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie łatwiej było się ukryć.

Pierwsze miesiące po zajęciu Łodzi przez Niemców charakteryzowały się „dzikimi” wysiedleniami ludności polskiej i żydowskiej. Wyrzucano ludzi z mieszkań o wyższym standardzie w śródmieściu i w dzielnicach willowych, często przy tym grabiono mienie. Był to tylko wstęp do zorganizowanych wysiedleń na skalę masową. Już w grudniu 1939 r. ruszyła wielka akcja wysiedleńcza obejmująca Polaków i Żydów łódzkich. Jej podstawą był dekret Hitlera o umacnianiu niemieckiej niemieczyny z 7 października 1939 r., a głównym realizatorem Himmler jako komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemieckiej niemieczyny. Do jego zadań przede wszystkim należało „wyłączenie szkodliwego wpływu obcych narodowościowo grup ludności stanowiących niebezpieczeństwo dla Rzeszy i społeczeństwa niemieckiego”; oznaczało to masowe wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej³⁸. Szokiem dla społeczeństwa Łodzi było przeprowadzone w mroźną sylwestrową noc 1939 r. brutalne wysiedlenie kilku tysięcy mieszkańców osiedla im. Montwiłła-Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim. Podobne akcje przeprowadzono w zamożnych dzielnicach willowych, na Julianowie, Karolewie i Radogoszczy oraz w śródmieściu³⁹. W ten sposób zdobywano mieszkania dla urzędników przybyłych z Rzeszy i kolonistów niemieckich napływających ze wschodu. Ogółem od początku grudnia 1939 r. do końca marca 1941 r. wysiedlono z Łodzi do Generalnego Gubernatorstwa blisko 28 tys. osób, w tym ponad 12 tys. Polaków⁴⁰.

W latach następnych akcja wysiedleń osłabła w związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, nasiliły się natomiast deportacje na przymusowe roboty w Rzeszy, gdyż wzrastało zapotrzebowanie przemysłu wojennego na siłę roboczą. Według danych urzędowych tylko do połowy 1942 r. wysłano do pracy w niemieckim przemyśle i rolnictwie ponad 200 tys. Polaków z rejencji łódzkiej. W późniejszym okresie deportacje na przymusowe roboty jeszcze się nasiliły, ale liczba wysiedlonych nie jest znana.

Ludność polska, której zezwolono pozostać w Łodzi, została poddana wszechstronnej dyskryminacji i różnorodnym ograniczeniom. Zlikwidowano praktycznie całe polskie życie zbiorowe, zniszczono nie tylko wszystkie organizacje polityczne, kulturalne, oświatowe, sportowe i charytatywne, ale uderzono nawet w struktury Kościoła katolickiego, który stracił w Łodzi swoich biskupów,

³⁸ S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Wysiedlenie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1960, t. 12, s. 34.

³⁹ M. Cygański, *Z dziejów okupacji...*, s. 68–69.

⁴⁰ J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 145, tab. 37.

większość księży i świątyń. W błyskawicznym tempie wywłaszczono Polaków z nieruchomości, odebrano im zakłady przemysłowe i usługowe. Usunięto ich z kierowniczych stanowisk w administracji i gospodarce.

W Łodzi, tak jak wszędzie na tzw. ziemiach wcielonych, ludność polską objęto obowiązkiem pracy, bezwzględnie egzekwowanymi ograniczeniami co do miejsca pobytu oraz korzystania z komunikacji masowej. Wprowadzono godzinę policyjną oraz zakaz wstępu osób narodowości polskiej do określonych miejsc i stref. Rozwinięto system inwigilacji Polaków przez ich niemieckich sąsiadów. Łódzka placówka tajnej policji państwowej (gestapo) zwerbowała blisko 700 agentów i informatorów śledzących wszelkie przejawy ruchu oporu lub tylko biernego nieposłuszeństwa⁴¹.

Surowe ograniczenia dotyczyły dostępu do informacji i ich dalszego przekazywania. Prasa polska w Łodzi została całkowicie zlikwidowana. Pozbawiono Polaków możliwości korzystania z radia, konfiskując radioodbiorniki i wprowadzając surowe kary za ich posiadanie. Ludność rodzima znalazła się w swoistej próżni informacyjnej, która była ewenementem niespotykanym na innych terenach okupowanych przez Niemcy. Warto przypomnieć, że w okupowanym Paryżu publikowano kilkanaście dzienników w języku francuskim, w języku polskim wydawano gazety w Warszawie i Krakowie, a nawet dla robotników polskich w Niemczech. Na tym tle dyskryminacja ludności polskiej w Łodzi jest tym bardziej uderzająca⁴².

Władze niemieckie, zmierzając do zasadniczej i szybkiej zmiany stosunków narodowościowych na ziemiach inkorporowanych do Rzeszy, podjęły próby administracyjnego ingerowania w reprodukcję ludności rodzimej. W wyjątkowo jaskrawej formie zastosowano je w Kraju Warty, w tym w Łodzi. W pierwszej kolejności wprowadzono segregację rasową – zakazano małżeństw mieszanych narodowościowo, co wyeliminowało częste w okresie międzywojennym śluby pomiędzy Niemcami a Polakami. Najdotkliwiej ugodziło społeczność polską zarządzenie z 10 września 1941 r. o podwyższeniu granicy wieku małżeńskiego, wprowadzone przez namiestnika Greisera. Odtąd Polacy mogli żenić się po ukończeniu 28. roku życia, a Polki – 25 lat. Nigdzie indziej tak wysokiej granicy wieku małżeńskiego nie wprowadzono, a skrajnie restrykcyjny charakter zarządzenia zdumiał nawet urzędników niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych⁴³. Cel zarządzenia był oczywisty: obniżenie przyrostu naturalnego ludności polskiej.

Okazało się jednak, że wpływ tego zarządzenia na liczbę urodzeń był stosunkowo niewielki, co skłoniło policję bezpieczeństwa w Łodzi do zgłoszenia propozycji skoszarowania wszystkich Polaków do 25. roku życia, opodatkowania nieślubnego ojcostwa, uprzywilejowania kawalerów i rodzin bezdzietnych, a nawet sterylizacji na szeroką skalę tzw. polskich warstw prymitywnych⁴⁴.

⁴¹ AIPN Łd, 10/469, t. 4, Materiały dotyczące konfidentów gestapo, k. 27.

⁴² D. Siepracka, J. Wróbel, *Działalność informacyjno-propagandowa konspiracji w Łódzkiem w latach 1939–1945* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003, s. 59–60.

⁴³ J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 71.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 87.

Nazistowski program germanizacji Łodzi nie mógł być zrealizowany bez usunięcia Żydów, stanowiących ponad jedną trzecią społeczności mieszkańców miasta⁴⁵.

Jak już wspomniano, o szczególnym miejscu Łodzi w nazistowskiej polityce narodowościowej decydowały jej położenie geograficzne, potencjał ludnościowy i zróżnicowanie narodowościowe. W tym drugim co do wielkości mieście Polski żyło przed wojną około 233 tys. Żydów, a w późniejszej rejencji łódzkiej ponad 357 tys. W całych Niemczech w momencie dojścia nazistów do władzy mieszkało niespełna 500 tys. Żydów; w maju 1939 r., a więc na kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej, ich liczba była znacznie mniejsza i wynosiła 330 892 osoby, z czego połowa mieszkała w Berlinie i Wiedniu⁴⁶. Tak więc Łódź w momencie jej wcielenia do Rzeszy stała się największym skupiskiem ludności żydowskiej na rozległym obszarze od Renu po granicę z Generalnym Gubernatorstwem. Właśnie dlatego przywódcy nazistowscy, planując „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej na terenie Rzeszy, wyznaczali Łódź na miejsce, gdzie dokonać się miał tragiczny los nie tylko znacznej części Żydów polskich, ale również ludności żydowskiej pochodzącej z Niemiec, Austrii, Czech, a nawet Luksemburga.

Dodać trzeba, że radykalizm niemieckiej polityki narodowościowej wynikał m.in. z faktu, że w mentalności nazistów Żydzi ze wschodu (*Ostjuden*) zajmowali szczególne miejsce. Obciążało ich już nie tylko to, że byli Żydami, ale również fakt, iż wywodzili się „ze wschodu”, uważanego za rejon zamieszkiwany przez groźne, prymitywne ludy pałające nienawiścią do cywilizowanych Niemiec. W chwili gdy naziści zajęli Polskę, odpowiednio nastawieni przez lata antyżydowskiej propagandy znajdowali potwierdzenie swych uprzedzeń w zewnętrznym wyglądzie ortodoksyjnych mas żydowskich⁴⁷. Nazistowski minister propagandy po odwiedzeniu łódzkiego getta zanotował w swoim dzienniku: „To nie do opisania. To już nie ludzie, tylko zwierzęta. Czekają nas zatem nie humanitarne, ale raczej chirurgiczne zadania. Należy dokonać cięć, i to radykalnych”⁴⁸. Ponieważ najwyżsi przywódcy Rzeszy nie traktowali łódzkich Żydów jak ludzi, przemoc i zbrodnia stała się stałym, codziennym elementem życia tej mniejszości od pierwszych dni niemieckich rządów.

Również władze lokalne, z namiestnikiem Kraju Warty Arthurem Greiserem na czele, dążyły do jak najszybszego pozbycia się ludności żydowskiej. Podjęcie ogromnego wyzwania logistycznego, jakim była akcja masowych wysiedleń Żydów do GG, stało się jednak możliwe dopiero w listopadzie 1939 r.

Zanim doszło do planowych przesiedleń, Żydzi łódzcy stali się obiektem ataków nie tylko ze strony funkcjonariuszy różnych formacji policji, wojska oraz członków Selbstschutzu, ale również miejscowych volksdeutschów. Mieli oni

⁴⁵ „Z uwagi na położenie, narodowość i gospodarkę miasto to jest centralnym bastionem na wschodzie; poza tym posiada liczny i silny żywioł germański. Ale właśnie z powodu wielonarodowościowego charakteru miasta Łódź sprawia duże problemy. Obok 300 tysięcy Niemców jest bardzo dużo Żydów, którzy zostali stłoczeni w getcie, ponieważ natychmiastowe wysiedlenie było niemożliwe” (cyt. za: K. Stuhlpfarrer, *Litzmannstadt – eine Stadt ohne Juden Planungen und Aktionen für eine NS-Zukunft* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006, s. 135).

⁴⁶ J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 31; M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 334; R. Hilberg, *Die Vernichtung der europäischen Juden*, Frankfurt 1990, s. 164–165.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 342, 589.

⁴⁸ J. Goebbels, *Tagebücher...*, s. 309, 1340.

znaczny udział w grabieży mienia żydowskiego, szykanowaniu i samorzutnych napadach na Żydów, brutalnych pobiciach i łapaniach w celu zmuszania do upokarzających robót publicznych, które były na porządku dziennym i stanowiły pokłosie wieloletniej propagandy nazistowskiej. W początkowym okresie te nieskoordynowane ekscesy nie tworzyły jednak żadnej spójnej polityki władz okupacyjnych. Niektóre, np. samowolne grabieże⁴⁹, wręcz budziły ich sprzeciw, przy czym wynikało to raczej z chęci przejęcia kontroli nad rekwizycją mienia żydowskiego aniżeli z przyczyn humanitarnych czy porządkowych.

Postępowanie władz cywilnych, wojskowych i policyjnych wobec ludności żydowskiej w początkowym okresie okupacji opierało się na tajnych i poufnych rozporządzeniach, których ramowe wytyczne zawierał telefonogram Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, z 21 września 1939 r. Instrukcje wskazywały główne kierunki postępowania wobec Żydów: tworzenie judenratów, pozbawienie praw obywatelskich, grabież mienia, koncentracja w większych miejscowościach. Ich realizacja należała do władz lokalnych. Wymienione etapy miały być wstępem do bliżej nieokreślonego w czasie „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (*Endziel der Judenfrage*).

Dyskryminacja i prześladowania ludności żydowskiej w Łodzi rozpoczęły się już we wrześniu 1939 r. Pierwsze zarządzenia antyżydowskie ukazały się 14 września 1939 r., kiedy to weszły w życie przepisy szefa zarządu cywilnego przy 8. Armii SS-Brigadeführera Harry’ego von Craushaara o zamknięciu kont bankowych, depozytów, sejfów należących do Żydów oraz o zakazie przechowywania przez nich gotówki powyżej tysiąca marek, co zapoczątkowało eliminację Żydów z życia gospodarczego⁵⁰. Zarządzenie Craushaara z 13 października 1939 r. miało unormować przymusowe zatrudnianie ludności żydowskiej, wyznaczając dzienny limit dostarczanych przez gminę wyznaniową mężczyzn do pracy. Nie zahamowało to jednak praktyk łapania i zmuszania Żydów do upokarzających robót, np. w prywatnych mieszkaniach volksdeutsche⁵¹. Kolejne regulacje, w tym wydany 11 listopada 1939 r. przez komisarza miasta nakaz oznakowania sklepów żydowskich napisami w języku niemieckim i polskim, ułatwiały konfiskaty żydowskiej własności prywatnej. Wykorzystywali to zarówno niektórzy żołnierze, członkowie Selbstschutzu – rekrutujący się z miejscowych volksdeutsche – jak i funkcjonariusze policji, którzy rabowali sklepy oraz lokale polskich i żydowskich organizacji. Napadano i grabiono mieszkania prywatne⁵².

Dalsze ograniczenia gospodarcze w stosunku do firm żydowskich polegały na wyznaczeniu komisarycznych zarządców przedsiębiorstw i ostatecznym zlikwidowaniu sklepów pod pozorem walki z paskarstwem i drożyzną. Ludność

⁴⁹ Rekwizycje mienia żydowskiego przybrały tak znaczne rozmiary, że prezydent policji SA-Obergruppenführer Heinz Beckerle zmuszony był wydać 23 X 1939 r. ostrzeżenie dla Niemców dopuszczających się nadużyć.

⁵⁰ AIPN Łd, 1/7770, Rozporządzenie dotyczące obrotu pieniędzmi, k. 9; I.H. Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988, s. 145, 170, 172–176.

⁵¹ AIPN Łd, 301/2274, Relacja Róży Dobreckiej; E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 278–279; *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 3: *Getto łódzkie*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1946, s. 19; M. Cygański, *Z dziejów okupacji...*, s. 35–36; I.H. Rubin, *Żydzi w Łodzi...*, s. 147.

⁵² AP Łódź, Kripo, 26, Przesłuchanie Schmula Krauskopfa, 7 IX 1940 r., k. 278.

żydowska została więc definitywnie pozbawiona prawa handlu, co praktycznie uniemożliwiło jej zarobkowanie⁵³. „Aryzacja” mienia żydowskiego, oznaczająca w nomenklaturze okupanta zorganizowany rabunek dobytku Żydów, miała na celu wykluczenie ich z życia gospodarczego, doprowadzenie do ruiny i podcięcie podstaw egzystencji. Grabież miała wreszcie stworzyć przymus pracy, tak by Żydzi zostali zmuszeni sami na siebie zarabiać, będąc zarazem całkowicie zdani na zaopatrzenie ze strony Niemców.

Wprowadzono również wiele zakazów policyjnych, uniemożliwiających Żydom swobodne przemieszczanie się, m.in. przebywanie na ulicach miasta w określonych godzinach i korzystanie ze środków lokomocji. 13 listopada zakazano Żydom i Polakom zmiany miejsca zamieszkania bez zezwolenia władz. Dzień później prezydent rejencji kaliskiej⁵⁴ SS-Brigadeführer Friedrich Übelhör nakazał oznakowanie Żydów żółtą opaską noszoną na ramieniu. 11 grudnia namiestnik Kraju Warty Arthur Greiser zmienił to zarządzenie na przymus noszenia gwiazdy Dawida z prawej strony piersi i na plecach. Szykany te miały na celu systematyczne usuwanie Żydów z życia publicznego miasta.

Skala i okrucieństwo represji wobec Żydów i Polaków w pierwszych miesiącach wojny zaszokowała nawet przywykłych do brutalności oficerów Wehrmachtu. Wilm Hosenfeld, oficer kwatermistrzostwa stacjonujący w Pabianicach, początkowo dawał w listach do rodziny wyraz swemu zaufaniu do polityki Hitlera, ale już w końcu września pisał: „Żydzi są po części traktowani strasznie. To naród ciężko doświadczony”. W listopadzie był przerażony tym, co się działo w regionie łódzkim: „Fala aresztowań przechodzi przez ten nieszczęsny kraj. Na podstawie donosów tutejszych niemieckich mieszkańców zabiera się i wywozi setki ludzi. Można sobie wyobrazić, jak są traktowani, bo to odwet [...] Wygląda na to, że za przykładem Rosjan chce się wytępić inteligencję. [...] Wehrmacht nie jest winny, nie pochwała tego wszystkiego, ale stoimy bezsilni na uboczu i musimy się tylko przyglądać”⁵⁵.

Generał Johannes Blaskowitz – od 15 października 1939 r. szef Oberostu, czyli dowódca całości sił zbrojnych w okupowanej Polsce, kwaterujący zresztą często w Łodzi – nie chciał akceptować tej zbrodniczej polityki i opracował dwa memoranda, w których otwarcie krytykował ekscesy i masowe egzekucje dokonywane przez niemieckie formacje policyjne. Uważał je za szkodliwe i bezcelowe, będące wodą na młyn angielskiej propagandy. Co więcej, twierdził, że represje wobec Żydów budzą nawet u antysemicko nastawionych Polaków głęboki niesmak i wielką litość dla ludności żydowskiej. Bez ogródek pisał o brutalizacji i upadku moralnym niemieckich żołnierzy w związku z represjami przeciwko Polakom i Żydom. „Rychło staniemy w obliczu rządów zbirów. [...] ludzie [...] z wypaczonymi charakterami wkrótce się zwąchają i jak teraz w Polsce, dadzą nieskrępowany wyraz swoim zwierzęcym i chorym instynktom. Prawie nie udaje się już utrzymać ich w ryzach, ponieważ najwyraźniej wierzą, że stoją za nimi oficjalne władze i wolno im dopuszczać się wszelkich aktów okrucieństwa”. Pierwsze memorandum dostarczono wojskowemu adiutantowi Hitlera Gerhardtowi

⁵³ I.H. Rubin, *Żydzi w Łodzi...*, s. 145–146, 170, 172–176.

⁵⁴ 1 IV 1940 r. została przemianowana na rejencję łódzką.

⁵⁵ Cyt. za: A. Krzemiński, *I stamtąd już nie wróci nikt*, „Polityka” 2004, nr 34.

Englowi, który miał dość odwagi, aby przedłożyć je führerowi. Hitler wyśmiał skrupuły dowódcy Wehrmachtu w Polsce i zagroził, że usunie go ze stanowiska, jeżeli będzie się wtrącał w nie swoje sprawy. Drugie memorandum Blaskowitza na temat zbrodni w Polsce przeznaczone było dla grupy wyższych oficerów Wehrmachtu. Biograf generała sądzi, że chodziło mu o poruszenie sumień generalicji niemieckiej i skłonienie jej do wystąpienia przeciwko Hitlerowi. Jak wiadomo, nic z tego nie wyszło, a sam Blaskowitz popadł w niełaskę i został odwołany ze stanowiska⁵⁶.

Nie napotykać już żadnych przeszkód, proces dyskryminacji ludności żydowskiej postępował. Jego przypieczeniem było wprowadzenie 1 października 1940 r. przez Greisera rasistowskich ustaw norymberskich. Odtąd obowiązywały bardzo precyzyjne przepisy określające, kto jest uznawany przez władzę nazistowską za Żyda. Greiser wyprzedził tym samym rozporządzenie z 31 maja 1941 r. o wprowadzeniu ustaw norymberskich na ziemiach włączonych do Rzeszy.

Całkowite podporządkowanie władzom okupacyjnym podkreślało jeszcze narzucenie społeczności żydowskiej Judenratu. Zgodnie z ogólnymi wytycznymi Reinharda Heydricha komisarz miasta Albert Leister w porozumieniu z Sicherheitsdienst (służba bezpieczeństwa) wyznaczył członków Rady Żydowskiej w Łodzi⁵⁷. 13 października 1939 r. zwierzchnikiem administracji żydowskiej mianowano Chaima Mordechaja Rumkowskiego – jako Przełożonego Starszeństwa Żydów w Łodzi. Sprawował on władzę wykonawczą i odpowiadał za realizację wytycznych okupanta. Był pośrednikiem między władzą niemiecką a społecznością żydowską. Szef niemieckiej administracji getta łódzkiego Hans Biebow umiejętnie wykorzystywał to potem do rozgrywania nastrojów Żydów przeciwko Rumkowskiemu, na którego spadał z jednej strony obowiązek i ciężar wcielania w życie rozporządzeń okupanta, z drugiej zaś niechęć rodaków spowodowana dyspozycyjnością. Był to dla niemieckiej administracji getta wygodny system kontroli społeczności żydowskiej⁵⁸. Z tego też powodu Niemcy początkowo pozostawili Rumkowskiemu względną swobodę w organizacji życia wewnątrz getta. Kontrolowana „autonomia” dzielnicy zamkniętej nie stanowiła dla nich zagrożenia, była wręcz praktyczną formą zarządzania, ponieważ nie wymagała od nich większego nakładu sił. Przełożony Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim doskonale wywiązywał się ze wszystkich, nawet najtrudniejszych zadań. Inni członkowie Judenratu (Aeltestenrat) w Łodzi, działacze przedwojennej gminy żydowskiej, którzy nie chcieli bezkrytycznie podporządkować się Rumkowskiemu, zostali zamordowani przez gestapo w listopadzie 1939 r.⁵⁹ Niezależność

⁵⁶ R. Giziowski, *The Enigma of general Blaskowitz*, London – New York 1997, s. 156; M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 457–458; J. Wróbel, *Kto zabił i dlaczego?*, „Rzeczpospolita”, 4–5 XI 2000.

⁵⁷ D. Kubiak, *Zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej z tak zwanego Kraju Warty*, „Teki Archiwalne” 1973, nr 14, s. 188.

⁵⁸ I. Gutman, *The Distinctiveness of the Lodz Ghetto* [w:] *The last Ghetto. Life in the Lodz Ghetto 1940–1944*, Jerusalem 1995, s. 23; A. Galiński, *Policja w getcie* [w:] *Getto w Łodzi 1940–1944. Materiały z sesji naukowej – 9 VIII 1984 r.*, Łódź 1988, s. 44; J. Pietrzak, *Hans Biebow – portret oprawcy* [w:] *Fenomen getta łódzkiego...*, s. 195.

⁵⁹ L. Yahil, *Shoah. Überlebenskampf und Vernichtung der europäischen Juden*, München 1998, s. 300.

i autorytet, jakim cieszyli się wśród Żydów, budziły niepokój władz niemieckich, które obawiały się podważania przez nich decyzji administracyjnych i podburzania społeczności żydowskiej.

Polityka zarówno wobec Polaków, jak i Żydów w Łodzi miała ścisły związek z priorytetową dla władz miejskich i okręgowych kwestią, jaką było przesiedlenie tutaj ogromnej liczby Niemców, głównie z krajów nadbałtyckich, i stworzenie dla nich warunków zamieszkania. Czyniono to kosztem polskich i żydowskich mieszkańców miasta, którym konfiskowano nieruchomości i dobytek, a po wywłaszczeniu wysiedlano na wschód. Bardzo szybko, bo już na przełomie 1939 i 1940 r., stało się jednak oczywiste, że zrealizowanie projektu wysiedlenia całej ludności żydowskiej do GG do wiosny 1940 r. i jednoczesnego przesiedlania Niemców z krajów nadbałtyckich było niemożliwe do przeprowadzenia nie tylko ze względów logistycznych i obciążenia środków transportu, ale i z powodu braku przyzwolenia generalnego gubernatora Hansa Franka na osiedlenie tak znacznej liczby Żydów i Polaków na podległym mu terenie. Upadł zatem projekt zorganizowania rezerwatu żydowskiego na wschodzie, co miało bezpośredni wpływ na decyzję o utworzeniu getta łódzkiego⁶⁰.

Do końca marca 1940 r. pomimo deportacji i spontanicznych ucieczek z Łodzi, które objęły około 70 tys. Żydów, a więc mniej więcej jedną trzecią przedwojennej populacji, w mieście pozostało ich jeszcze około 160 tys.⁶¹ Plany wobec Żydów w Łodzi musiały więc ulec weryfikacji. Już w styczniu 1940 r. na szczeblu centralnym zapadły decyzje o przesunięciu w czasie całkowitego wysiedlenia ludności żydowskiej. Oznaczało to dla władz lokalnych konieczność rozmieszczenia znacznej liczby Żydów w mieście. Prezydent rejencji kaliskiej Friedrich Übelhör 10 grudnia 1939 r. w tajnym okólniku zapowiedział utworzenie odrębnej „dzielnic zamkniętej” dla ludności żydowskiej. Takie rozwiązanie lokalne władze okupacyjne od początku traktowały jako tymczasowe⁶².

Na decyzję władz niemieckich o natychmiastowym i ścisłym odizolowaniu Żydów od „aryjskich” mieszkańców Łodzi miały także wpływ względy propagandowo-ideologiczne. Łódź, największa metropolia Kraju Warty, stanowiła centrum repatriacji Niemców z zagranicy, głównie z krajów bałtyckich, i zarazem najliczniejsze skupisko ludności żydowskiej, dlatego naglącą kwestią dla władz lokalnych stało się jak najskuteczniejsze oddzielenie Żydów od pozostałych mieszkańców. Tłumaczy to, dlaczego właśnie tutaj powstało pierwsze na ziemiach wcielonych do Rzeszy getto oraz dlaczego było ono jedną z najlepiej strzeżonych dzielnic żydowskich⁶³. W uzasadnieniu ustanowienia getta natomiast standardowo podano względy sanitarno-epidemiologiczne.

⁶⁰ G. Aly, „Endlösung”. *Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*, Frankfurt am Main 1995, s. 135.

⁶¹ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden 2006, s. 144.

⁶² „Powstanie getta jest oczywiście jedynie rozwiązaniem przejściowym. Kiedy i jakimi środkami getto, a tym samym miasto Łódź, zostaną oczyszczone z Żydów, pozostawiam dla siebie. Ostatecznie trzeba jednak to źródło zarazy całkowicie wypalić” (Pismo prezydenta rejencji kaliskiej Friedricha Übelhöra, 10 XII 1939 r. [w:] *Dokumenty i materiały...*, s. 26–31).

⁶³ D. Siepracka, *Stosunki polsko-żydowskie w Łodzi podczas okupacji niemieckiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.

Getto łódzkie utworzono 8 lutego 1940 r. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1940 r. dzielnicę żydowską zamknięto. W maju 1940 r. znalazło się w niej – na niewielkiej przestrzeni – 163 777 osób⁶⁴. Pod względem liczebności była to druga po Warszawie dzielnica żydowska w okupowanej Europie.

Na getto przeznaczono północną dzielnicę Starego Miasta, część Marysina oraz Bałut⁶⁵. Była to najbardziej uboga i zaniedbana pod względem sanitarnym część miasta, z zabudową w większości drewnianą, niemal zupełnie pozbawioną urządzeń wodociągowych i kanalizacji. Utworzenie getta spowodowało zerwanie więzi łączących polskich i żydowskich mieszkańców Bałut. Wysiedlanych z Bałut Polaków lokowano na peryferiach Łodzi⁶⁶. Wokół getta starano się osiedlać volksdeutsche, uchodzących za lojalnych wobec władz III Rzeszy. Wyjątek czyniono jedynie w przypadku budynków o gorszym standardzie, gdzie Niemcy nie chcieli mieszkać⁶⁷. Doprowadziło to do znacznej izolacji getta.

Niemieckie władze lokalne, przekonane o tymczasowości getta łódzkiego, podejmowały w jego sprawie decyzje o charakterze doraźnym. Dążyły do zminimalizowania kosztów ponoszonych na jego utrzymanie, a wręcz do samowystarczalności getta. Przede wszystkim usiływały przerzucić wydatki związane z aprowizacją dzielnicy żydowskiej na jej mieszkańców, a środki na ten cel planowały pozyskać dzięki rabunkowi cennych przedmiotów. W getcie zorganizowano powszechny skup za bezcen przedmiotów wartościowych, które następnie sprzedawano na wolnym rynku, a za pieniądze z tej transakcji nabywano żywność. Wobec osób, które nie chciały dobrowolnie oddać dobytku, stosowano przemoc i policyjne konfiskaty. Do rekwizycji upoważnione były policja kryminalna (kripo), gestapo oraz jednostka policji żydowskiej. Tylko do końca sierpnia 1940 r. wpływy z tego tytułu wyniosły 5 mln marek⁶⁸. Grabieże przybrały tak duże rozmiary, że – po koniecznej spłacie kosztów poniesionych z racji głodowej aprowizacji getta – stały się z czasem poważnym źródłem dochodów dla władz lokalnych. Powstanie dzielnicy żydowskiej umożliwiło przedłużenie rabunku z okresu przed utworzeniem getta, tyle że lepiej zorganizowanego i prowadzonego na masową skalę. Miał on swoją kontynuację również w obozie zagłady Kulmhof – trafiły tam w ręce Niemców resztki mienia żydowskiego, którego nie udało im się zagrabić w getcie łódzkim.

Brutalne grabieże majątku Żydów oraz braki w aprowizacji getta powodowały szybkie ubożenie ludności żydowskiej i rosnący głód. W związku z katastrofalnym położeniem Przełożony Starszeństwa Żydów zaczął poszukiwać źródeł dochodu, z którego mógłby sfinansować utrzymanie i wyżywienie mieszkańców getta. Najlepszym wyjściem było według Rumkowskiego zatrudnienie fachowców i specjalistów z różnych branż, których było w getcie wielu. Jego zabiegi w celu przekonania władz miejskich do tego pomysłu nie odnosiły jednak skutku, dopóki władze te były przeświadczone o tymczasowości istnienia dzielnicy żydow-

⁶⁴ AP Łódź, PSŻ, 863, Obliczenia Wydziału Statystycznego w getcie łódzkim, k. 42; J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 180.

⁶⁵ J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 179.

⁶⁶ AŻIH, Relacje, 301/2547, Relacja B. Praszkiere.

⁶⁷ R. Zygałdewicz, *Rejon Bałuty wschodnie – Julianów dzielnicy Łódź Północ ZWZ-AK [w:] Okręg Łódzki Armii Krajowej*, red. M. Budziarek, Łódź 1988, s. 184.

⁶⁸ *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 3: *Getto łódzkie...*, s. 120.

skiej. Rumkowski zdołał zainteresować swoją wizją jedynie szefa administracji niemieckiej getta Hansa Biebowa, kupca z zawodu, który kierował się w swoich decyzjach prawami ekonomii. Bez wsparcia władz lokalnych i centralnych nawet ich wspólne starania okazały się bezowocne.

Sytuacja ta zmieniła się w sierpniu 1940 r. pod wpływem działań wojennych. Po zwycięstwie nad Francją zaczęto snuć plany przesiedlenia ludności żydowskiej na Madagaskar. Projekt ten upadł podobnie jak koncepcja pośrednich przesiedleń Żydów łódzkich do GG, w związku z czym konieczne stało się czasowe zabezpieczenie ich bytu w mieście. Ze względu na przymus dłuższego, niż zamierzano utrzymania getta władze lokalne zgodziły się na wykonywanie przez Żydów zamówień przedsiębiorców indywidualnych. Pierwsze, niewielkie zlecenia pochodziły więc z sektora gospodarki prywatnej.

Dopiero w październiku 1940 r. władze centralne podjęły decyzję o dalszym istnieniu getta łódzkiego, odkładając termin jego likwidacji na czas bliżej nieokreślony. W konsekwencji władze lokalne zmuszone zostały do szukania bardziej stabilnych źródeł finansowania getta. Namiestnik Kraju Warty osobiście zainteresował się wizją Rumkowskiego i Biebowa, dostrzegając ogromne możliwości, jakie dawało zatrudnienie specjalistów, i przyczynił się do ściągnięcia zamówień z Rzeszy. Realizacją tego przedsięwzięcia zajął się Biebow. Nowa oficjalna strategia wobec getta łódzkiego przewidywała intensyfikację produkcji. 21 października 1940 r. władze miejskie udzieliły administracji getta kredytu w wysokości 3 mln marek. Odtąd zaczęło im zależeć na rentowności pracy świadczonej przez ludność getta i co najmniej odzyskaniu udzielonej pożyczki.

Z czasem getto łódzkie wykonywało wiele zamówień państwowych, głównie wojskowych, dzięki czemu stało się istotnym przedsiębiorstwem pracującym na rzecz niemieckiej gospodarki wojennej i znalazło się pod szczególnym nadzorem i opieką Ministerstwa Uzbrojenia Rzeszy. Dochody z pracy pozwalały nie tylko na sukcesywną spłatę zaciągniętych kredytów i samowystarczalność getta łódzkiego, ale zaczęły też przynosić poważne zyski władzom lokalnym, okręgowym i centralnym. Od końca 1942 r. wpływy znacznie przekraczały wydatki⁶⁹.

Politykę wyzysku siły roboczej Żydów prowadzoną przez władze okupacyjne ułatwiał przekonanie Rumkowskiego, że tylko przez efektywną pracę dla III Rzeszy mieszkańcy dzielnicy zamkniętej zdołają się uratować. Gorliwie utwierdzał w tym swoich pobratymców. Jego strategia polegała na przeświadczeniu, że niemiecki przemysł wojenny potrzebuje łódzkich Żydów. Według jego kalkulacji Niemcy nie mogli zrezygnować z ich pracy bez ponoszenia szkód. Starał się więc, aby produkcja getta odbywała się w spokoju, zwalczał wszelkie próby sabotażu i strajków. Mottem Rumkowskiego były słowa: „Wszyscy Żydzi będą pracować i z tego będziemy żyć”⁷⁰. Nadzieje Żydów na ocalenie przez pracę były przez władze niemieckie wykorzystywane instrumentalnie; zapewniały stabilność produkcji getta i utrzymanie społeczności żydowskiej w posłuszeństwie.

Jednocześnie getto łódzkie stanowiło zaplecze taniej, a od czerwca 1942 r. darmowej siły roboczej dla powstających od końca 1940 r. obozów pracy przymusowej, mieszczących się głównie w Wielkopolsce. Korzyści finansowe wynikające

⁶⁹ M. Alberti, *Die Verfolgung...*, s. 276–277.

⁷⁰ I.H. Rubin, *Żydzi w Łodzi...*, s. 212, 217.

z eksploatacji Żydów przyczyniły się do rozwoju sieci obozów i stałego werbunku pracowników z getta łódzkiego, traktowanego jak rezerwar świeżej siły roboczej. Szacuje się, że deportacje z getta łódzkiego do wszystkich obozów pracy tylko od maja 1940 r. do końca 1941 r. objęły 8 tys. osób. Pod koniec marca 1942 r. w obozach pracowało 4257 Żydów i 511 Żydówek z getta łódzkiego, którzy byli zatrudnieni przy budowie autostrady na trasie Frankfurt nad Odrą – Poznań⁷¹.

Przełom w polityce wobec ludności żydowskiej przyniosła decyzja pozbycia się tysięcy niezdolnych do pracy Żydów z Kraju Warty. Jeszcze zanim rozpoczęła się odgórna akcja masowej eksterminacji społeczności żydowskiej, Arthur Greiser zaczął realizować na swoim terenie plan likwidacji jej tzw. nieproduktywnej części, która była dla państwa niemieckiego obciążeniem i nie przynosiła ekonomicznych korzyści. Podstawą takiego działania była zapewne wstępna decyzja Adolfa Hitlera dotycząca zagłady Żydów, która zapadła prawdopodobnie już w lipcu 1941 r., a później zgoda Heinricha Himmlera i Reinharda Heydricha na „specjalne potraktowanie” (*Sonderbehandlung*) Żydów z Kraju Warty. Obóz zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof), centralny ośrodek zagłady ludności Kraju Warty, zaczął funkcjonować 8 grudnia 1941 r. Przebieg akcji likwidacji koordynowało łódzkie gestapo. Deportacje z getta w Łodzi do Chełmna rozpoczęto w styczniu 1942 r. Do 15 maja 1942 r. zginęło tam ponad 57 tys. Żydów, m.in. ponad 10 tys. Żydów zachodnioeuropejskich – z około 20 tys., którzy z woli Hitlera zostali przesiedleni do getta łódzkiego w ramach „oczyszczania” dawnej Rzeszy i całego protektoratu⁷². Powodem masowego uśmiercania Żydów pochodzących z Berlina, Wiednia czy Pragi był według przeprowadzających selekcję ich zaawansowany wiek i nieprzystosowanie do ekstremalnych warunków panujących w getcie. Kolejna akcja likwidacyjna ludności żydowskiej została przeprowadzona między 3 a 12 września 1942 r. Objęła 15 681 osób, głównie dzieci do dziesiątego roku życia i starców powyżej 65. roku. Ogółem zgładzono 72 745 osób⁷³.

Resztę zdrowych i zdolnych do pracy Żydów skoncentrowano w getcie zbiorczym w Łodzi (*Gaughetto*), które zaczęło się stopniowo przekształcać w gigantyczny obóz pracy produkujący na potrzeby III Rzeszy. W sumie do getta łódzkiego przesiedlono 15,5 tys. osób, głównie fachowców różnych branż, którzy zasilili szeregi wykwalifikowanej kadry roboczej. Skupiono tym samym w jednym miejscu dotychczas rozproszoną w Kraju Warty ludność żydowską. Miało to znaczenie strategiczne – pozwalało na błyskawiczną akcję likwidacyjną getta okręgowego. W momencie przerwania likwidacji ludności żydowskiej w 1942 r. w getcie mieszkało jeszcze 90 tys. Żydów, z czego większość była zatrudniona w warsztatach produkcyjno-odzieżowych wykonujących zamówienia dla Wehrmachtu⁷⁴.

⁷¹ A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941–1943)*, Poznań 2005, s. 61, 72, 80–81; J. Wróbel, *Straty demograficzne w Łodzi w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945* [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939–1945*, Łódź 1986, s. 94; M. Alberti, *Die Verfolgung...*, s. 288–289.

⁷² E. Jäckel, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, Wrocław 1989, s. 123–125.

⁷³ J. Baranowski, *Łódzkie getto 1940–1944. Vadecum*, Łódź 1999, s. 91; T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1992, s. 244.

⁷⁴ T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją...*, s. 246.

Przedłużaniem trwania getta łódzkiego i eksploatacją taniej, fachowej siły roboczej zainteresowani byli dygnitarze lokalni, począwszy od nadburmistrza, przez namiestnika Arthura Greisera, aż do ministrów Rzeszy: Alberta Speera – odpowiadającego za uzbrojenie, Fritza Sauckela – głównego pełnomocnika pracy, czy wreszcie Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, które także czerpało znaczne profity z getta łódzkiego. Na tym tle ujawniła się sprzeczność interesów na szczeblu centralnym między wymienionymi osobami, reprezentującymi interesy gospodarki wojennej i Wehrmachtu, a Himmlerem, domagającym się bardziej zdecydowanych rozwiązań w kwestii żydowskiej. Z powodu pogarszającego się położenia militarnego Niemiec na froncie możliwość wykorzystania niewolniczej pracy Żydów czasowo przeważała nad racją ideologiczną. Funkcjonowanie getta w okrojonej postaci nie wykluczało bowiem jego ostatecznej likwidacji, a jedynie rozkładało ją w czasie. Poza tym eksploatacja mieszkańców getta przez pracę, podobnie jak głód czy choroby, była również formą eksterminacji, tyle że pośredniej. Obok planowo realizowanego ludobójstwa w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem – stanowiła opłacalną dla państwa niemieckiego metodę wyniszczenia Żydów przy jednoczesnym maksymalnym wykorzystaniu ich sił wytwórczych.

Po czystkach przeprowadzonych w 1942 r. getto łódzkie stało się jeszcze bardziej hermetyczne. Niemieckie władze getta zlikwidowały namiastki autonomii, a wysiłki skoncentrowały na maksymalnym zwiększeniu produkcji. Wzrósł też nadzór niemieckiego zarządu getta nad warsztatami. Zapewniał on wystarczającą aprowizację – również z czysto merkantylnego względu, ponieważ w interesie Niemców było utrzymanie zdolności do pracy Żydów. Aby osiągnąć lepszą efektywność, niemieccy decydenci zlikwidowali wszelką pozaprodukcyjną działalność mieszkańców getta (głównie kulturalną i oświatową), która mogłaby rozpraszać uwagę na sprawach innych niż wydajna produkcja.

Przymusem pracy objęto osoby pomiędzy 10. a 65. rokiem życia. W 1943 r. w 93 resortach pracy zatrudniano ponad 70 tys. osób, czyli 85 proc. ludności getta. Przy trudnych warunkach pracy i symbolicznym wynagrodzeniu wytwórczość getta przynosiła władzom okupacyjnym ogromne zyski. Pod koniec 1943 r. miesięczny dochód wyniósł 27 mln marek⁷⁵. Zatrudnienie w tzw. warsztatach pracujących na rzecz gospodarki niemieckiej warunkowało przydziały racji żywnościowych, a tym samym przetrwanie w getcie.

Pomimo pierwotnych planów względem łódzkich Żydów getto w Łodzi było najdłużej istniejącą dzielnicą żydowską. Zawdzięczało to potencjałowi wytwórczemu rzeszy wykwalifikowanych pracowników żydowskich, którzy ludzeni nadzieją ocalenia przez pracę, wypracowywali ogromne zyski zarówno dla administracji niemieckiej – lokalnej i centralnej, jak i dla poszczególnych urzędników niemieckich zarządzających gettem. Gigantyczne korzyści ekonomiczne spowodowały, że władze III Rzeszy zdecydowały się na odstępnie od obowiązującej doktryny i odsuwały likwidację dochodowego przedsięwzięcia, jakim stało się getto. Ostatecznie jednak pod wpływem zbliżającego się frontu wschodniego i nieuchronnej klęski III Rzeszy względy ideologiczne przeważały. Getto zostało zlikwidowane.

W momencie rozpoczęcia wysiedleń w czerwcu 1944 r. w getcie łódzkim znajdowało się jeszcze około 76 tys. osób. Zostały one w większości wywiezione

⁷⁵ J. Baranowski, *Łódzkie getto...*, s. 81.

do obozu Auschwitz-Birkenau⁷⁶. Ostatni transport odjechał 29 sierpnia 1944 r. Część Żydów wywieziono stąd do obozów pracy w Rzeszy. W Łodzi pozostała jedynie 840-osobowa grupa (*Aufraeumungskommando*), która miała uprzętać teren getta. Żydzi łódzcy stanowili największy odsetek uratowanych z Holocaustu polskich Żydów. Szacuje się, że było to około 5–10 tys. osób⁷⁷.

* * *

W rezultacie trwającego pięć lat nazistowskiego eksperymentu narodowościowego w Łodzi nastąpiły głębokie zmiany demograficzne, niemające precedensu w dziejach miasta. Przede wszystkim poważnej redukcji uległ ogólny potencjał demograficzny. Chociaż okupant znacznie poszerzył terytorium miasta, wcielając w jego granice gęsto zaludnione obszary podmiejskie⁷⁸, w końcu 1944 r. ogólna liczba mieszkańców Łodzi wynosiła około 486 tys., czyli aż o 186 tys. mniej niż w przededniu wybuchu wojny (w ówczesnych granicach miasta). Jeśli weźmiemy pod uwagę terytorium Łodzi okupacyjnej, to ogólny spadek ludności będzie znacznie większy i wyniesie 290 tys. osób⁷⁹.

Dominująca przed wojną liczebnie ludność polska zmniejszyła się (w granicach okupacyjnych miasta) z około 452 tys. w 1939 r. do 342 tys. w maju 1944 r. Spadek wynosił więc 110 tys. Prawie całkowicie usunięta została ludność żydowska. Jediną grupą narodowościową, która w sposób znaczący się powiększyła, byli Niemcy; ich liczba w okupacyjnej Łodzi wzrosła z około 89 tys. w końcu 1939 r. do 143 tys. w maju 1944 r.

Wbrew zamierzeniom Niemcy nie stali się społecznością dominującą liczebnie. Pod koniec okupacji tylko co czwarty mieszkaniec Łodzi był Niemcem. Polacy pozostali najliczniejszą grupą narodowościową, a ich udział procentowy mimo strat wojennych i wysiedleń nawet się zwiększył – z 55 do 60 proc. W wyniku dokonanej przez Niemców zagłady ludności żydowskiej statystycznie umocnił się żywioł polski, co było niezamierzonym rezultatem nazistowskiej polityki narodowościowej.

Ocena rezultatów tej polityki musi wypaść jeszcze gorzej, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż źródła kolonizacji niemieckiej wyczerpały się już w latach 1939–1941. Okazało się, że w samej Rzeszy nie ma wielu chętnych do osiedlenia się w Łodzi, a liczba osadników ze wschodu była daleko niewystarczająca, aby zmienić etniczne oblicze anektowanych ziem polskich. Sprowadzenie Niemców z krajów zamorskich, co początkowo również brano pod uwagę, z powodu blokady

⁷⁶ A. Strzelecki, *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz i ich zagłada*, Oświęcim 2004, s. 70; J. Baranowski, *Łódzkie getto...*, s. 99. Do 14 VII 1944 r. 7196 Żydów wywieziono do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Ostatni etap deportacji nastąpił w sierpniu i objął około 67 tys. osób, które przetransportowano do Auschwitz.

⁷⁷ J. Baranowski, *Łódzkie getto...*, s. 101; T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją...*, s. 249; A. Strzelecki, *Deportacja...*, s. 70.

⁷⁸ Od 1 I 1940 r. terytorium Łodzi powiększono z 58,4 do 226,6 km kw. Ponieważ na inkorporowanych terenach mieszkało przed wojną 106 tys. osób, ogólna liczba ludności Łodzi w nowych granicach wynosiła 778 tys. osób, z czego 452 tys. Polaków, 235 tys. Żydów i 89 tys. Niemców (AP Łódź, Akta miasta Łodzi, 63, Wydział Statystyczny 1939–1945, tab. 11; *ibidem*, 217, Starostwo Powiatowe Łódzkie 1918–1939).

⁷⁹ AP Poznań, Der Reichsstatthalter Posen, 588, 593; J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 241.

morskiej nie wchodziło zupełnie w grę, podobnie zresztą jak transfer Niemców z głębi Związku Sowieckiego.

Germanizacji Łodzi nie sprzyjała też ortodoksyjna polityka Arthura Greisera w kwestii niemieckiej listy narodowościowej. Odrzucając na początku możliwość szerszego otwarcenia volkslisty dla osób gotowych przystąpić do „narodu panów”, sam się pozbawił szansy na ekspansję niemieczyzny.

Okazało się również, że przeżość biologiczna Niemców łódzkich nie była tak wysoka, jak się spodziewano – mimo że władze nazistowskie robiły wszystko, aby obniżyć przyrost naturalny Polaków i za wszelką cenę starały się zwiększyć przyrost naturalny ludności niemieckiej. Wprawdzie w 1941 r. współczynnik urodzeń żywych ludności niemieckiej sięgnął około 24 promili, ale później zaczął spadać i w 1944 r. wynosił tylko nieco ponad 20 promili. W ślad za tym zmniejszał się przyrost naturalny. W 1941 r. wynosił jeszcze 9,6 promila, ale w 1944 r. obniżył się do niespełna 5 promili.

Współczynnik urodzeń w grupie polskiej obniżył się do 14,6 promila w 1943 r., a w roku następnym niewiele się zwiększył – do 15 promili. Znacznie groźniejszy w skutkach był wzrost współczynnika zgonów, wywołany nie tylko prześladowaniami, ale również ogólnym pogorszeniem warunków bytowych ludności polskiej i zmianami struktury wieku w następstwie deportacji ludzi młodych na przymusowe roboty. W Łodzi przez cały okres okupacji notowano ujemny przyrost naturalny, który w 1944 r. osiągnął poziom 5,8 promila. Ubytek ludności polskiej na skutek przewagi zgonów nad urodzeniami, wynoszący w liczbach bezwzględnych około 2 tys. w skali roku, był jednak zbyt mały, aby w krótkim czasie w sposób znaczący wpłynąć na strukturę narodowościową Łodzi⁸⁰.

Wysiedlenie ludności getta łódzkiego w połowie 1944 r. było ostatnim wielkim przedsięwzięciem nazistowskiej polityki narodowościowej w Łodzi. Wobec szybkich postępów wojsk sowieckich okupant zaniechał poważniejszych akcji wysiedleńczych i kolonizacyjnych, podejmował nawet próby zmiany polityki wobec Polaków.

Eksperyment narodowościowy, trwający w Łodzi od jesieni 1939 r., dopełnił się zimą 1945 r. w sposób przez nazistów zupełnie nieoczekiwany. Ich intencją było, aby Łódź na trwałe stała się miastem czysto niemieckim. W ciągu pięciu lat cel ten realizowano z brutalną bezwzględnością i przy użyciu zbrodniczych metod. Rezultaty tego eksperymentu okazały się jednak bardzo nietrwale. Już jesienią 1944 r. stało się jasne, że Wehrmacht nie będzie w stanie zagrozić wojskom sowieckim drogi do granic III Rzeszy. Władze nazistowskie musiały w tajemnicy przygotować plany ewakuacji ludności niemieckiej. Co lepiej zorientowani w sytuacji Niemcy wyjeżdżali sami, zresztą wbrew surowym zakazom władz.

Plany ewakuacji wprowadzono w życie w połowie stycznia 1945 r., gdy znad Wisły ruszyła wielka ofensywa Armii Czerwonej. W warunkach srogiej zimy, gdy tempo natarcia Rosjan było niezwykle szybkie, ewakuacja okazała się spóźniona i przemieniła się w katastrofę humanitarną. Na szlakach odwrotu tysiące ludzi zginęły z mrozu i głodu oraz od kul i bomb nacierających wojsk sowieckich. Wielu spośród tych, którzy nie zdążyli uciec, padło ofiarą prześladowań ze strony czerwonoarmistów i ludności polskiej odraewowującej horror kilkuletniej okupacji.

⁸⁰ AP Poznań, Der Reichsstatthalter Posen, 596, 598, 599, 606.

Władze polskie zainstalowane w Łodzi po wyparciu okupantów już w pierwszych miesiącach swej działalności oszacowały stan liczebny i strukturę ludności. Według nich w mieście przebywało około 35 tys. osób narodowości niemieckiej⁸¹. Była to połowa stanu liczebnego tej mniejszości sprzed wybuchu wojny. Taki był ostateczny bilans nazistowskiego eksperymentu narodowościowego w Łodzi.

Miasto od pierwszych dni po zakończeniu okupacji niemieckiej jak magnes przyciągało przybyszów z zewnątrz, w ogromnej większości narodowości polskiej. Łódź nie została zniszczona, więc w zastępstwie zburzonej po powstaniu Warszawy pełniła przez kilka lat funkcje stołeczne. Według szacunkowych danych władz administracyjnych od 19 stycznia 1945 r. do końca roku do miasta przybyło blisko 206 tys. osób⁸². Na poprawę wskaźników przyrostu naturalnego poczekać trzeba było nieco dłużej, gdyż jeszcze do końca stycznia 1946 r. przyrost naturalny w Łodzi miał wartości ujemne. Sytuacja diametralnie zmieniła się od marca 1946 r., kiedy po raz pierwszy odnotowano znaczną nadwyżkę urodzeń nad zgonami. Odtąd z każdym rokiem współczynniki przyrostu naturalnego miały coraz większe wartości, a w końcu lat czterdziestych można było już mówić o wyżu demograficznym⁸³.

Zdumiewającym zjawiskiem była odbudowa społeczności żydowskiej w Łodzi. Co prawda w momencie wkroczenia wojsk sowieckich na terenie getta znajdowało się zaledwie około 800 osób, ale wkrótce do miasta zaczęli przybywać Żydzi łódzcy wyzwoleni z obozów koncentracyjnych w Niemczech oraz ci, którzy uciekli w pierwszych miesiącach wojny i znaleźli się w Związku Sowieckim. W końcu maja 1945 r. społeczność żydowska w Łodzi szacowana była przez miejskie biuro statystyczne na około 6,3 tys. osób. W następnych miesiącach napływ Żydów nadal był wysoki; w końcu 1945 r. liczebność tej mniejszości szacowano na 24–27 tys. osób⁸⁴.

Przeprowadzony w lutym 1946 r. spis ludności wykazał, że w Łodzi mieszkało blisko 499 tys. osób⁸⁵, co stawiało ją na pierwszym miejscu w kraju, przed Warszawą. Struktura narodowościowa miasta wykazywała tendencję do dalszego ujednoczenia. Takiego rezultatu swej polityki narodowościowej naziści nie mogli przewidzieć.

DOROTA SIEPRACKA (ur. 1974) – historyk, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Łodzi. Zajmuje się problematyką zagłady Żydów oraz stosunkami narodowościowymi na okupowanych ziemiach polskich. Opublikowała m.in. *Stosunki polsko-żydowskie w Łodzi podczas okupacji niemieckiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały* (red. A. Żbikowski, 2006). Publikowała w pismach „Pamięć i Sprawiedliwość” oraz „Zeszyty Historyczne WiN-u”.

⁸¹ AP Łódź, Zarząd miasta Łodzi, Wydział Statystyczny 1945–1949, 233/3, Struktura narodowościowa Łodzi w 1945 r.

⁸² *Ibidem*, 236/3, Biuletyn Wydziału Statystycznego Zarządu miasta Łodzi, 26 I 1950 r.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*, 233/3, Struktura narodowościowa Łodzi w 1945 r.; L. Olejnik, *Łódź wielonarodowa w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Rocznik Łódzki” 1998, t. 45, s. 185–186, 196; J. Wróbel, *W cieniu Holocaustu. Odrodzenie społeczności żydowskiej w Łódzkiem po II wojnie światowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2005, nr 11 (58), s. 26–28.

⁸⁵ *Rocznik statystyczny 1947*, Warszawa 1947, s. 21.

JANUSZ WRÓBEL (ur. 1950) – historyk, doktor nauk humanistycznych, kierownik Referatu Badań Naukowych, Dokumentacji i Zbiorów Bibliotecznych w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Łodzi. Zajmuje się historią najnowszej Polski, Polonii i emigracji, szczególnie dziejami regionu łódzkiego w latach 1939–1968, polskiego uchodźstwa wojennego lat 1939–1945, repatriacją Polaków z Zachodu po drugiej wojnie światowej i polityką władz Polski Ludowej wobec repatriantów. Autor i współautor książek: *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej 1939–1945* (1987), *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950* (2003), *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii* (2005), *Łódź w latach 1956–1957* (2006). Stały współpracownik czasopism polonijnych i rozgłośni radiowych w Stanach Zjednoczonych.

Litzmannstadt – the Nazi Ethnic Experiment in the Polish Territories

In 1937 Łódź was the second biggest city in the Republic of Poland with approximately 653 000 inhabitants, with Warsaw being the biggest one. Although Poles constituted the majority of inhabitants, Jews and Germans formed not only numerous but also economically affluent ethnic minorities. Łódź as one of the biggest cities in Eastern and Central Europe and at the same time one of the main centers of the German minority in Poland for a long time was of interest of the Reich. This interest increased especially after Hitler had taken over the power in 1933 and it stemmed from the fact that the Reich considered demographic issues important. The Nazification of the German minority in Poland including the one in Łódź, supported and inspired by the Reich, made it easier for Hitler to plan the changes in the ethnic relations in Eastern and Central Europe after the victorious war with Poland in 1939. Poles and Jews were to be removed from Łódź to central Poland and they were to be replaced with Germans. That way the Nazi authorities wanted to transform Łódź into the city with the German majority.

It was a great experiment of the Nazi ethnic policy as a result of which the deep demographic changes unprecedented in the history of Łódź took place. First of all, the general demographic potential of the city was seriously reduced. Although, the occupier significantly enlarged the territory of the city at the end of 1944 the general number of the inhabitants amounted to 486 000 that is as much as 186 000 less than before the outbreak of the War within the pre-war city borders. If we take into consideration the territory of the occupation-time Łódź, the general decline in the number of inhabitants was much larger – by as much as 290 000. The number of domineering Polish inhabitants decreased from 452 000 in 1939 to 342 000 in May 1944; the decrease thus amounted to 110 000. The Jewish inhabitants of the city were nearly totally removed. The only ethnic group whose demographic potential increased significantly was the Germans.

Deep and irreversible demographic changes in Łódź, however, cannot be perceived as the success of the Nazi ethnic policy. The ethnic experiment which lasted here from the autumn of 1939 ended in the winter of 1945 in the manner completely unexpected by the Nazi. As a result of the hasty evacuation in the wake of the approaching front about 35 000 people of German nationality remained in the city that is half of the number of Germans before the WWII.

Krzysztof Kaczmarek

Próby „legalizacji” Obozu Narodowo-Radykalnego (Grupy „Szańca”) i wejścia jego przedstawicieli w struktury władz RP na wychodźstwie 1939–1941

Jesienią 1939 r. kierownictwo Organizacji Polskiej podjęło decyzję o wysłaniu do Francji oficjalnego przedstawiciela, który miał reprezentować środowisko Obozu Narodowo-Radykalnego¹ przy rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Postanowiono, że do Paryża uda się dr Tadeusz Gluziński², członek Komitetu Politycznego OP i jeden z założycieli ONR.

Tymczasem od momentu powołania przez prezydenta Władysława Raczkiewicza Rady Narodowej w grudniu 1939 r. za przedstawiciela ONR w jej składzie

¹ ONR zdelegalizowano w lipcu 1934 r., a większość jego czołowych działaczy została aresztowana i trafiła do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. W 1935 r. w łonie nielegalnego już ONR doszło do rozłamu na dwie grupy. Pierwszą, skupioną wokół Henryka Rossmana (zm. 1937 r.), nazywano ONR „ABC” (od tytułu głównego organu prasowego – dziennika „ABC”). Druga, której przewodził Bolesław Piasecki, nosiła oficjalnie nazwę Ruch Narodowo-Radykalny. Od tytułu głównego organu RNR, tygodnika „Falanga”, była określana mianem ONR „Falanga”. Tajne kierownictwo ONR, a później ONR „ABC” stanowiła hierarchiczna Organizacja Polska. Składała się ona z czterech poziomów. Najniższy był poziom „S” – Sekcja, następnie „C” – Stefan Czarniecki, „Z” – Zakon Narodowy, na którego czele stał wybierany Komitet Wykonawczy, i wreszcie jako najwyższy poziom „A” – Komitet Polityczny. Od początku okupacji środowisko ONR „ABC”, nazywane powszechnie Grupą „Szańca” (od tytułu głównego organu prasowego – tygodnika, a od 1941 r. dwutygodnika – „Szaniec”), podjęło działalność konspiracyjną, tworząc własną organizację wojskową – Związek Jaszczurczy oraz budując zręby podziemnej administracji w postaci Komisariatu Cywilnego.

² Tadeusz Gluziński – ur. 30 VI 1888 r. we Lwowie. Doktor filozofii, absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskał doktorat z prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Działacz Związku Ludowo-Narodowego i SN. Jeden z sygnatariuszy *Deklaracji ideowej* ONR z 14 IV 1934 r. Członek Komitetu Politycznego OP. W czerwcu 1934 r. aresztowany przez policję. Zwolniony po kilku tygodniach, uniknął pobytu w obozie w Berezie Kartuskiej. Autor książek *Zmierzch Izraela* (1932) i *Odrodzenie idealizmu politycznego* (1935). W końcu grudnia 1939 r. wyruszył do Francji jako oficjalny reprezentant ONR. W czasie przeprawy przez Tatry odmroził nogę. Zmarł 7 II 1940 r. w szpitalu w Budapeszcie.

uchodził Stanisław Józwiak³. Ten wywodzący się ze sfer kupieckich z Poznańskiego działacz narodowy przed wojną nie odgrywał w ONR żadnej roli i niewykluczone, że był tylko jego sympatykiem. Nie miał zatem żadnego mandatu do reprezentowania ONR w Radzie Narodowej⁴.

Gluziński wyruszył z Warszawy pociągiem w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1939 r. Towarzyszył mu Jerzy Kurcusz⁵. Przez Radom i Kraków dojechali do Zakopanego. Tutaj mieli odnaleźć umówionego przewodnika, który przeprowadziłby ich na Słowację. Okazało się jednak, że jest on akurat w górach i muszą poczekać na jego powrót. Jeszcze pierwszej nocy, w hotelu, w którym się zatrzymali, Gluziński i Kurcusz zostali aresztowani przez gestapo. Przez dwa tygodnie byli przetrzymywani i przesłuchiwanymi w willi „Palace” – siedzibie zakopiańskiego gestapo. Wykorzystując fakt, iż Kurcusz był czynnym adwokatem, a Gluziński odziedziczył po zmarłym we Lwowie ojcu jedną z zakopiańskich willi, obaj zgodnie tłumaczyli, że przyjechali do Zakopanego, by załatwić formalności spadkowe. Zostali zwolnieni z nakazem zgłoszenia się w gestapo w Warszawie. Jeszcze tej samej nocy, korzystając z usług innego przewodnika, ruszyli przez Tatry na Słowację. Droga wiodła przez Orawę. Niestety, mimo dwudziestostopniowego mrozu, gdy przekraczali zamrożony potok, lód się załamał, Gluziński wpadł do wody, odmroził nogę i dostał wysokiej gorączki. Przeszło tydzień spędzili w małej wiosce nieopodal Rużomberku. Ponieważ sprowadzony lekarz nie umiał nic poradzić, w końcu stycznia 1940 r. ruszyli w dalszą drogę. Najpierw pociągiem do granicy węgierskiej, później znów piechotą. Po dotarciu do Budapesztu Gluziński został natychmiast umieszczony w szpitalu przy ul. Baros. Amputowano mu najpierw stopę, a później całą nogę. 7 lutego zmarł w szpitalu z powodu postępu-

³ Stanisław Józwiak – ur. 16 IX 1892 r. w Poznaniu. W czasie pierwszej wojny światowej służył w armii niemieckiej. Od lipca 1918 r. członek Polskiej Organizacji Wojskowej. Uczestnik powstania wielkopolskiego, kpt. rez. WP. Od 1922 r. właściciel firmy „Tekstyl” w Poznaniu. Członek Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan, Związku Obrony Przemysłu Polskiego, Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania oraz Związku Oficerów Rezerwy. Być może należał do ONR. W latach 1938–1939 poseł na Sejm wybrany z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego (od lutego 1939 r. członek Koła Posłów Niezależnych). Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r., następnie przez Węgry przedostał się do Francji, a w czerwcu 1940 r. do Wielkiej Brytanii. W latach 1939–1945 członek I oraz II Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Od 1947 r. działacz emigracyjnego Stronnictwa Pracy. Członek Rady Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej i redakcji miesięcznika „Horyzonty”. Zmarł 24 X 1964 r. w Londynie.

⁴ Według autorów monografii poświęconej Radzie Narodowej Stanisław Józwiak przed wojną był nie tylko związany z obozem narodowym, ale również należał do ONR. W Radzie Narodowej był z kolei oddanym zwolennikiem gen. Władysława Sikorskiego, a jego poglądy polityczne określono jako bliskie Stronnictwu Pracy. Zdaniem Stanisława Cata-Mackiewicza Józwiak był jednym z najuczciwszych i najprzystojniejszych ludzi na emigracji (E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997, s. 23, 24, 85; S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987, s. 32, 118). Por. przypis 21.

⁵ Jerzy Kurcusz – ur. 12 X 1907 r. w Łomży. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat. Członek Obozu Wielkiej Polski, Młodzieży Wszepolskiej (w latach 1932–1934 prezes), SN. Od 1934 r. jeden z czołowych działaczy ONR. Pod koniec 1936 r. lub na początku 1937 r. wszedł w skład Komitetu Politycznego OP. W grudniu 1938 r. zdobył mandat w wyborach do Rady Miasta Warszawy. Na początku 1940 r. przedostał się do Francji. W latach 1940–1944 kierownik placówki łączności rządu RP w Stambule. W 1947 r. wrócił do Polski. Pracował jako radca prawny. Był inwigilowany przez UB i SB. W latach osiemdziesiątych obrońca w procesach politycznych. Zmarł 25 XI 1988 r. w Katowicach.

jącej gangreny. Pochowany został na największym budapeszteńskim cmentarzu Új köztemető. Przed śmiercią zdążył jeszcze wraz z Kurcyszem napisać list do gen. Sikorskiego, który wysłano przez poselstwo polskie w Budapeszcie. Do listu informującego o ich dotarciu na Węgry dołączony był raport o sytuacji w kraju⁶.

Kurcysz, zaopatrzone przez wydział konsularny polskiego poselstwa w paszport wystawiony na obce nazwisko, przez Jugosławię i Włochy dotarł w lutym 1940 r. do Paryża. Już następnego dnia po przyjeździe udał się do siedziby rządu polskiego w hotelu „Regina”. Pod nieobecność premiera przyjął go minister Stanisław Kot. Spotykali się kilkakrotnie, Kurcysz próbował występować jako przedstawiciel ONR, zgłaszał w imieniu tej organizacji – pomimo braku formalnych pełnomocnictw – swoją kandydaturę do Rady Narodowej⁷.

Tymczasem informacja o śmierci Gluzińskiego dotarła do kraju. Organizacja Polska zdecydowała się wysłać kolejnego przedstawiciela – adwokata Jana Pożaryskiego⁸, który jednak zrezygnował z wyjazdu na Zachód z powodu choroby matki. Następnym kandydatem został inż. Mieczysław Harusewicz⁹. 1 marca 1940 r.

⁶ Na krótko przed wybuchem wojny Jerzy Kurcysz został zmuszony do opuszczenia kierownictwa OP, a być może został w ogóle wykluczony z ONR. Powodem był jego romans z Marią Rutkowską, żoną Tadeusza Rutkowskiego, również członka ONR (który zginął w KL Gross-Rosen w lipcu 1944 r.). Przed wyjazdem z Polski Kurcysz odwiedził inż. Witolda Kozłowskiego, jednego z czołowych działaczy ONR (prawdopodobnie członka Komitetu Politycznego OP; zm. w KL Auschwitz 17 IX 1942 r.), i być może otrzymał od niego jakieś instrukcje (Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 33; J. Kurcysz, *Na przedpolu Jalty. Wspomnienia z tajnej służby w dyplomacji*, Katowice 1995, s. 17; R. Terlecki, „*Za sprawę Ojczyzny...*” *Jerzy Kurcysz 1907–1988* [w:] J. Kurcysz, *op. cit.*, s. 14–15; *idem*, *Jerzy Kurcysz (1907–1988)*, „*Studia Rzeszowskie*” 1998, t. 5, s. 200–201; M. Rutkowska-Kurcyszowa, *Kamyki Dawida. Wspomnienia*, Katowice 2005, s. 129, 132; W. Marcinkowski „Jaxa”, *Wspomnienia 1934–1945*, Warszawa 1998, s. 51).

⁷ J. Kurcysz, *op. cit.*, s. 27–28. „Pierwsze moje zetknięcie z profesorem Kotem – pisał w swoich wspomnieniach Kurcysz – pełne było wzajemnej ostrożności. Słyszałem o profesorze jako o jednym z najwybitniejszych historyków polskich, pozbawionym katedry przez sanację, ale jednocześnie jako o lewicowym działaczu ludowym, masonie, protektorze żydowskich pisarzy i działaczy, słowem uosobieniu wszystkiego, co było niemiłe środowisku, w którym się obracałem [tj. ONR – K.K.]. On, profesor, patrzył na mnie z podejrzliwością, zapewne zastanawiając się nad tym, ile tkwi we mnie obskurantyzmu, ile – jak to zwykł nazywać – endeka nabijanego ćwiekami. Jednak już wtedy chyba, przy tej pierwszej rozmowie, wkraść się do naszego stosunku cień wzajemnej osobistej sympatii”. Kurcysz powtarza w tym miejscu powszechne wśród narodowców opinie o masońskich powiązaniach Kota, czym tłumaczono jego niechęć do obozu narodowego. Warto dodać, że o przynależność do masonerii, a ściślej do loży zależnej od Wielkiego Wschodu Francji, podejrzewał Kota Tadeusz Katelbach. Nie wykluczają jej również Leon Chajm i Tadeusz P. Rutkowski. Zaprzecza natomiast tym informacjom Ludwik Hass (T. Katelbach, *Loże*, „*Zeszyty Historyczne*” 1963, nr 3, s. 205; L. Chajm, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 135, 180–181; T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 112–113; L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987, s. 194, 253).

⁸ Jan Pożaryski – ur. 13 XI 1899 r. w Petersburgu. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat. Członek Korporacji „Patria”, przedstawiciel Polski w Międzynarodowej Konfederacji Studentów (CIE) i pierwszy prezes tej organizacji. Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego. Działacz Młodzieży Wszepolskiej, Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i od 1934 r. ONR (członek Zakonu Narodowego tajnej OP). Jeden ze współorganizatorów słynnego komersu Korporacji „Arkonii” 18 V 1937 r. Od października 1939 r. zaangażowany w działalność Związku Jaszczurczego. Aresztowany przez gestapo, został 5 IV 1941 r. przewieziony do KL Auschwitz, gdzie zmarł 13 VIII 1941 r.

⁹ Mieczysław Harusewicz – ur. 28 IX 1899 r. w Ostrowi Mazowieckiej. Uczestnik obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej. Absolwent Politechniki Warszawskiej, inżynier hydrotechnik. Działacz

wyjechał z Krakowa zaopatrzone w spreparowane dokumenty wystawione przez Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie, który wówczas był jeszcze instytucją uznawaną przez niemieckie władze okupacyjne. Posługiwał się polskim paszportem z oryginalną niemiecką wizą, odkupionym od osoby, która zrezygnowała z wyjazdu do Włoch, i odpowiednio przerobionym przez biuro fałszerstw Związku Jaszczurczego. „Wstawione zostały strony z nazwiskiem inż. Mieczysława Harusewicza – wspominał komendant główny ZJ Władysław Marcinkowski „Jaxa” – który w ten sposób »legalnie« wyjechał do Włoch, a stamtąd do Francji jako nasz przedstawiciel przy rządzie Sikorskiego”. Według Zbigniewa S. Siemaszki Harusewicz przed wyjazdem z kraju otrzymał następujące zadania: „do rządu nie wchodzić, z rządem załatwiać jedynie sprawy wysiłku zbrojnego, dopilnować, żeby nikt nie fałszował głosu ONR na Zachodzie, do Rady Narodowej ewentualnie wejść”¹⁰.

Równocześnie z wyjazdem Harusewicza Grupa „Szańca” podjęła – bezskuteczne, jak się miało wkrótce okazać – próby swojej „legalizacji” w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego¹¹.

Ruchu Młodych OWP, SN i ONR (ze względu na zajmowane stanowisko inspektora sanitarnego miasta Warszawy nie mógł podpisać *Deklaracji ideowej ONR* z 14 IV 1934 r.; być może przed wybuchem wojny był członkiem Komitetu Politycznego OP). Wydawca dziennika „ABC”. W grudniu 1938 r. zdobył mandat w wyborach do Rady Miasta Warszawy. We wrześniu 1939 r. dowodził kompanią saperów w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie”. Od października 1939 r. zaangażowany w działalność konspiracyjną w Związku Jaszczurczym. Współzałożyciel pisma „Szaniec”. W marcu 1940 r. wyjechał do Francji jako oficjalny przedstawiciel ONR „ABC”, ale nie został przyjęty do Rady Narodowej. W sierpniu 1940 r. w Londynie założył Komitet ONR na Emigracji. We wrześniu tego roku powołany do służby wojskowej. W lutym 1942 r. z ramienia ONR „ABC” wszedł w skład Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. Prowadził działalność gospodarczą i udzielał się społecznie w organizacjach polonijnych. Zmarł 18 II 1991 r. w Warszawie.

¹⁰ Z.S. Siemaszko, *loc. cit.*; W. Marcinkowski, *Powstanie „Związku Jaszczurczego”*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” 1969, z. 4, s. 13; M. Harusewicz, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu. Jan Harusewicz. Wspomnienia – dokumenty*, Londyn 1975, s. 417.

¹¹ Kazimierz Gluźniński, młodszy brat Tadeusza, jako szef Komisariatu Cywilnego spotkał się w marcu 1940 r. z Tadeuszem Sławińskim, członkiem Biura Politycznego Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych. Biuro Polityczne, kierowane przez Ryszarda Świętochowskiego, było w tym czasie (do połowy 1940 r.) subsydiowane przez rząd gen. Sikorskiego i uchodziło za centrum dyspozycji, któremu premier i Naczelny Wódz mógł – jak się wtedy wydawało – przekazać swoje pełnomocnictwa (odbierano stamtąd raporty, przesyłano polecenia, emisariusze jadący do kraju spotykali się z członkami Biura Politycznego). Gluźniński złożył Sławińskiemu na piśmie oświadczenie Grupy „Szańca”: „Podpisane środowisko polityczne, dysponujące podporządkowanymi mu organizacjami walki z okupantem, uznaje rząd polski gen. Sikorskiego za jedyny właściwy Rząd Polski, zapewniający państwu polskiemu ciągłość prawną. W związku z tym podpisane środowisko polityczne deklaruje pełne poparcie działalności rządu aż do chwili, w której w niepodległej Polsce zapanuje ład i porządek prawny”. Sławiński zobowiązał się przekazać to oświadczenie gen. Sikorskiemu. Być może jego efektem była decyzja Świętochowskiego o subwencjonowaniu ONR „ABC” (Grupy „Szańca”) przez Biuro Polityczne. Informację o tym znajdujemy w sprawozdaniu tymczasowego delegata rządu Jana Skorobohatego-Jakubowskiego dla ministra Stanisława Kota sporządzonym w połowie stycznia 1941 r. Wynika z niego, że jeszcze w czerwcu 1940 r. Grupa „Szańca” otrzymywała jakieś subwencje z Biura Politycznego. Na przełomie 1940 i 1941 r. Gluźniński spotkał się z delegatem rządu na kraj Cyrylem Ratajskim. Poinformował go o wspomnianym wyżej oświadczeniu przesłanym premierowi oraz zaproponował oddanie do dyspozycji Delegatury „zarówno składu osobowego Komisariatu Cywilnego, jak i jego dotychczasowego dorobku programowego”. Wyraził również gotowość „omówienia techniki scalenia wysiłków” Komisariatu Cywilnego i Delegatury Rządu. Propozycje te z zainteresowaniem zostały przyjęte przez Ratajskiego, ale – jak po latach z rozgoryczeniem wspominał Gluźniński – „nikt nigdy nie skorzystał z naszej oferty”. Ciekawą informację o tym spotkaniu, a jed-

Do Paryża Harusewicz dotarł na Wielkanoc 1940 r.¹² Powierzone zadanie udało się mu wykonać tylko częściowo. Podczas rozmowy z Kurcyszem przekonał go, że jego ewentualne podstawy do występowania w imieniu ONR wygasły z chwilą przybycia oficjalnego reprezentanta Obozu. Kurcysz wycofał więc ostatecznie swoją kandydaturę do Rady Narodowej¹³.

Niepowodzeniem natomiast zakończyły się starania Harusewicza o zapewnienie sobie miejsca w Radzie Narodowej. 14 kwietnia spotkał się w tej sprawie z premierem rządu polskiego. Gen. Sikorski miał mu oświadczyć, że „niebawem” jako oficjalny przedstawiciel ONR zostanie powołany do Rady Narodowej¹⁴. Tak się jednak nie stało.

Po klęsce Francji Harusewicz dotarł przez Hiszpanię do Wielkiej Brytanii¹⁵. W Londynie, opierając się na niewielkiej grupce oenerowców, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii, utworzył Komitet Obozu Narodowo-Radykalnego na

nocześnie charakterystykę konspiracyjnego środowiska ONR „ABC” w kraju znajdujemy w sprawozdaniu wysłanym w lutym 1941 r. do rządu RP w Londynie przez placówkę łączności w Budapeszcie. Jego autorem był kurier budapeszteńskiej placówki Jan Piekarski, student Politechniki Lwowskiej i członek ONR: „Ruda Żelazna [Obóz Narodowo-Radykalny] należy do organizacji politycznych mających duży dorobek organizacyjny. Nie należy mieszać Rudy Żelaznej [ONR] z dawną Sikorką [„Falangą”] i Bolciem [Bolesławem Piaseckim]. Ruda Żelazna jest w tej chwili najlepiej zorganizowana i zakonspirowana, a że z nią się liczą, dowodzi fakt oficjalnego zaproszenia i przyjęcia przedstawicieli Rudy Żelaznej przez delegata. W rozmowie z delegatem Ruda Żelazna obiecała całkowite poparcie i współpracę. Ruda Żelazna jest organizacją najbardziej ruchliwą i żywotną, dającą co pewien czas znać o sobie, a mimo to do tej pory nie nakryto nawet najmniejszej komórki organizacyjnej. Wydają często broszurki, jak np. *Ogródek warzywny* [okładka ochronna broszury Czesława Buniewskiego (właśc. Czesław Gajewski) *Przyczyny naszej klęski i przyszłość Państwa Polskiego*], *Rosja bolszewicka* [powinno być: *Rosja Sowiecka w dobie obecnej wojny*], *Kodeks Polaka* itp. Z podziemnych pism Ruda Żelazna wydaje »Szaniec«, »Placówkę« oraz »Pochodnię« w Warkocinie [Łodzi]. Jakkolwiek najsilniejsi są w Czarze [Warszawie], zasięgiem organizacyjnym obejmują całe Jerzykowo [kraj]. Na terenie siłosów cementowych [ziem wcielonych do Rzeszy] współpracują ściśle z Strzeżą [Stronnictwem Ludowym], Izbą Środkową [Stronnictwem Pracy] oraz grupą Janosa [prof. Karola Stojanowskiego]. Posiadają silne wpływy w Izbie Panów [Stronnictwie Narodowym], które zwłaszcza u dołu jest silnie przeżarte przez Rudę Żelazną” (K. Gluziński, „*Nielegalnym*”, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” 1969, z. 4, s. 43–44; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Londyn 1970, s. 406; *W kraju i na emigracji. Materiały z londyńskiego archiwum prof. Stanisława Kota (1939–1945)*, wybór i oprac. J. Gmitruk, Z. Hammerling, J. Salkowski, Warszawa 1989, s. 225).

¹² W 1940 r. Wielkanoc wypadła 24 marca. Przez przypadek część podróży Harusewicz odbył razem z ks. Zygmuntem Kaczyńskim, który wyjechał z Polski 6 marca.

¹³ J. Kurcysz, *op. cit.*, s. 30; W. Marcinkowski, *Wspomnienia...*, s. 51. Kurcysz przyjął propozycję gen. Sikorskiego i udał się do Rzymu, gdzie 1 V 1940 r. w randze wicekonsula został kierownikiem placówki łączności rządu RP z krajem.

¹⁴ IPMS, PRM, 37 B, Różne sprawy polityczne, List M. Harusewicza do gen. W. Sikorskiego, Madryt, 8 VII 1940 r., k. 56.

¹⁵ Harusewicz dotarł do Madrytu w ostatniej dekadzie czerwca 1940 r. Z powodu niepowołania go w skład Rady Narodowej był nieco zdezorientowany co do swojej dalszej przyszłości. Rozmawiał w tej sprawie z Marianem Szumlakowskim, posłem polskim w Madrycie, prosząc o poinformowanie rządu o swoim pobycie w Hiszpanii i o ewentualne wskazówki, co ma dalej robić. Wobec braku odpowiedzi zdecydował się wysłać wspomniany wyżej list do gen. Sikorskiego. Pisał w nim m.in.: „Jestem porucznikiem rezerwy kategorii D, nadaję się więc do służby pozaliniowej. Gdyby się okazało, że brak odpowiednich stanowisk w Anglii, to może przydałbym się w Kanadzie przy werbowaniu i organizacji nowych oddziałów polskich. Jeśli się okaże, że w wojsku nie mogę być przydatnym, to prosiłbym o ułatwienie udania się do któregoś z dominiów angielskich, najchętniej do Kanady, gdzie mógłbym znaleźć zatrudnienie w swoim zawodzie jako inżynier hydrotechnik” (*ibidem*).

Emigracji. „Moje środowisko na terenie Londynu – wspominał po latach – liczyło wówczas zaledwie kilkunastu kolegów. Warunki wojenne sprawiły, że dobór osób był do pewnego stopnia przygodny, bo ja byłem jedynym, który spod okupacji wyjechał w marcu 1940 r. z oficjalnym mandatem. Zresztą podobna personalna sytuacja była w innych ośrodkach politycznych na terenie Londynu. Okoliczności sprawiły, że w mojej grupie 4/5, tj. około 80%, to byli inżynierowie, a pozostałych paru też jednostki z wyższym wykształceniem”¹⁶.

14 sierpnia 1940 r. Komitet ONR na Emigracji wystosował pismo do gen. Sikorskiego z prośbą o audiencję, „poświęconą pilnym zagadnieniom politycznym, dotyczącym kraju i emigracji”¹⁷. Do spotkania, w którym oprócz Harusewicza z ramienia Komitetu udział wzięli inż. Kazimierz Mieszkis, adwokat dr Edward Muszalski i inż. Zygmunt Reutt, doszło 18 sierpnia. Niestety, nie znamy przebiegu tej rozmowy. 22 sierpnia premier powiadomił o niej reprezentantów czterech stronnictw (Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Pracy), a w dniu następnym wysłał oficjalną odpowiedź Harusewiczowi. Informował w niej, że trzy spośród czterech stronnictw (z wyjątkiem SN) uznały, „iż w warunkach obecnych powiększenie liczby reprezentantów ONR w Radzie Narodowej jest z punktu widzenia ogólnopaństwowego niewskazane. Stwierdzono przy tym, że p. Józwiak jest przedstawicielem tego odłamu w Radzie Narodowej”. „Ponadto wyrażono opinię – pisał dalej gen. Sikorski – że niedojrzałe politycznie manewry, które doprowadziły w dniu wczorajszym do znamiennej debaty w Izbie Gmin¹⁸, uniemożliwiają w okresie obecnym jakiegokolwiek nominacje przedstawicieli ONR do Rady Narodowej. Byłoby to bowiem, słusznie czy niesłusznie, poczytane przez angielską opinię publiczną jako wzmocnienie tendencji antydemokratycznych i rasistowskich w obozie polskim. Przedstawiciele stronnictw politycznych zażądali również wyjaśnienia co do ustosunkowania się reprezentowanej przez Pana grupy ONR do innych odłamów tego obozu, które w kraju usiłują głosić ideologię prohitlerowską i dążą do współpracy politycznej z Niemcami”. W zakończeniu listu premier apelował do Komitetu ONR na Emigracji o „zarzucenie na terenie Anglii realizacji szkodzących Polsce hasel rasistowskich i antydemokratycznych”, zapewniając ze swej strony, że jeżeli spotka się ze zrozumieniem „tego jedynie w chwili obecnej słusznego stanowiska”, to Komitet może liczyć „na pomoc w pozytywnej dla kraju pracy”¹⁹.

¹⁶ M. Harusewicz, *Adam Doboszyński*, Londyn [b.d.w.], s. 16.

¹⁷ IPMS, PRM, 37 B, List M. Harusewicza i Z. Reutta do gen. W. Sikorskiego i załącznik do tego listu, Londyn, 14 VIII 1940 r., k. 57.

¹⁸ Chodzi o dyskusję, do jakiej doszło w Izbie Gmin 21 VIII 1940 r. przy okazji debaty nad ustawą o armiach sojuszniczych znajdujących się na terytorium Wielkiej Brytanii. Dwaj posłowie – Sydney (Samuel) Silverman z Partii Pracy oraz William (Willie) Gallacher z Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii oskarżyli o antysemitizm tygodnik „Jestem Polakiem” i ministra Mariana Seyde, który w pierwszym numerze tego pisma zamieścił krótki artykuł. Inspiratorem nagonki na „Jestem Polakiem” był Jerzy Szapiro, socjalistyczny dziennikarz, współpracownik „Dziennika Polskiego” (*ibidem*, 37 C, Przesilenie lipcowe 1940 r., niedatowana i niepodpisana notatka o dyskusji w Izbie Gmin, k. 146–151).

¹⁹ *Ibidem*, 37 B, Odpis listu gen. W. Sikorskiego do inż. M. Harusewicza, Londyn, 23 VIII 1940 r., k. 120–121. Premier pisząc o „innych odłamach” ONR, „które w kraju usiłują głosić ideologię prohitlerowską i dążą do współpracy politycznej z Niemcami”, miał zapewne na myśli Narodową Organizację Radykalną. Została ona utworzona przez Andrzeja Świeltlickiego, jednego z czołowych działaczy Ruchu Narodowo-Radykalnego („Falangi”), wkrótce po zajęciu Warszawy przez oddziały

W odpowiedzi na list premiera Komitet ONR na Emigracji wydał 28 sierpnia oświadczenie, które ukazało się cztery dni później na łamach wydawanego przez ks. Stanisława Bełcha tygodnika „Jestem Polakiem”²⁰. Stwierdzono w nim, że Stanisław Józwiak „nie był i nie jest przedstawicielem ONR”²¹. Ustosunkowując się do zarzutów gen. Sikorskiego, działacze ONR oświadczyli, że nie widzą „związku

Wehrmachtu. Świetlicki działał w porozumieniu i za zgodą niemieckich władz wojskowych, od których otrzymał do dyspozycji dawny lokal Związku Młodej Polski w Alejach Ujazdowskich oraz mieszkanie Juliana Tuwima. Najprawdopodobniej w przedsięwzięciu tym nie uczestniczył Bolesław Piasecki. Informacje o współpracy niektórych falangistów z Niemcami dotarły do władz polskich w Paryżu na początku 1940 r. Plk Stefan Rowecki w meldunku z 9 I 1940 r. informował o tym gen. Kazimierza Sosnkowskiego: „w ONR zaznaczyły się silne rozdźwięki na tle stosunku do hitlerowców i do okupacji niemieckiej. Pewne jednostki dały się pociągnąć ku myśli o współdziałaniu z Niemcami, co jednak wywołało bardzo ostrą reakcję w tym środowisku, ale nie zahamowało tej zdradzieckiej roboty” (kurierzy z tym meldunkiem dotarli do Paryża 23 I oraz 1 II 1940 r.). W kolejnym meldunku, z 22 II 1940 r., plk Rowecki donosił: „ONR-Falanga. Rozbita w wyniku podjęcia przez część kierownictwa i członków działalności prohitlerowskiej” (kurier dostarczył ten meldunek do Paryża 14 III 1940 r.). Kolaboracyjna działalność grupy Świetlickiego trwała do wiosny 1940 r., kiedy sprawą NOR zajęło się gestapo. 8 maja Świetlicki został aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku, a 20 VI 1940 r. rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w Palmirach. Z inicjatywą Świetlickiego nie miało absolutnie nic wspólne środowisko dawnego ONR „ABC”, z którego wywodził się Harusewicz. Naczelną Wódz musiał o tym dobrze wiedzieć, i to nie tylko z budapeszteńskiego raportu Gluźńskiego, ale również ze źródeł ZWZ. W cytowanym meldunku z 22 II 1940 r. czytamy bowiem: „ONR – grupa ABC stoi twardo na gruncie pracy niepodległościowej i walki z okupantami. Wydaje kilka tajnych nieperiodycznych pismek o nar[odowo]-radykalnej barwie. Nadal dominują autorytety: Kur[cyusz], Jod[zewicz], Kob[ylański]” (*Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 62, 114; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 107–109; Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u*, Warszawa 1994, s. 37).

²⁰ Pierwszy numer tygodnika „Jestem Polakiem” (z podtytułem „Czasopismo Narodowe”) ukazał się 4 VIII 1940 r., ostatni – dwudziesty siódmy – z datą 15 V – 1 VI 1941 r. Jego formalnym wydawcą był Komitet Wydawniczy, zaś *spiritus movens* całego przedsięwzięcia – ks. Stanisław Bełch. Pomagał mu emerytowany kapitan armii brytyjskiej, katolik i członek zakonu Knights of St. Columba (Rycerze św. Kolumbana) Frank Mildner, w którego londyńskiej drukarni „F. Mildner & Sons” pismo to było drukowane w nakładzie ok. 3 tys. egz. Redaktorami „Jestem Polakiem” byli kolejno: Jerzy Pańciewicz – do 11 X 1940 r., Kazimierz Lipnicki – od 15 X, Stanisław Wizbek – od 17 XI, ponownie Kazimierz Lipnicki – od 15 XII 1940 r. i Tadeusz Lubicz-Brzeziński – od 30 III 1941 r. „Jestem Polakiem” nie było organem SN, choć sam tytuł tego pisma (wzięty z *Myśli nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego), jego profil ideowy i nazwiska piszących w nim autorów jednoznacznie wskazywały, do jakich koncepcji pismo to nawiązuje. Redakcja kilkakrotnie podkreślała, że „Jestem Polakiem” jest pismem niezależnym i apolitycznym, przez nikogo niesubwencjonowanym i ukazującym się dzięki ofiarności czytelników. „Nie byliśmy i nie jesteśmy – czytamy w numerze 24 z 2 III 1941 r. – związani z żadną partią, grupą czy kliką. Naszym programem jest Polska, Jej Wiara, Jej Naród” (K. Kaczmarski, *Sprawa pisma „Jestem Polakiem” (1940–1941). Przyczynek do dziejów prasy polskiej na wychodźstwie w czasie II wojny światowej*, „Głaukopis” 2007, nr 9/10 – w druku).

²¹ Sam Józwiak przyznał to w swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady Narodowej 8 III 1940 r., oświadczając, że nie reprezentuje programu jakiegokolwiek stronnictwa. Przemówienie to zostało przedrukowane w polskiej prasie we Francji, m.in. w wydawanym przez Michała Kwiatkowskiego w *Lens dzienniku* „Narodowiec” (1940, nr 63). Jednak pięć miesięcy później w liście do Stanisława Mikołajczyka, wiceprzewodniczącego Rady Narodowej, Józwiak odcinał się od „bezpartyjności”, pisał: „w kraju wyznawałem ideologię Obozu Narodowo-Radykalnego – będąc jego uczestnikiem – którą zamierzam nadal na terenie Rady Narodowej reprezentować” (Studium Polski Podziemnej, Kolekcja nr 16 Antoniego Ostrowskiego, teczka 6, List S. Józwiaka do S. Mikołajczyka, Londyn, 4 VIII 1940 r., b.p.).

przyczynowego między jakimiś nieokreślonymi, rzekomo niedojrzałymi manewrami politycznymi” a sprawą ich reprezentacji w Radzie Narodowej. Za wysoce krzywdzące uznali zwłaszcza wątpliwości co do antyniemieckiej orientacji ONR w kraju. „Organizacja nasza – czytamy w oświadczeniu – wywodzi swój rodowód z ruchu wszechpolskiego, który jedyny ze wszystkich polskich ruchów politycznych konsekwentnie i bez żadnych odchyłeń od kilkudziesięciu lat w sposób bezkompromisowy walczył i walczy z niemczyzną, w jakiegokolwiek by ona występowała postaci. Nikt nie może i nie będzie mógł postawić nam w tym względzie żadnego zarzutu opartego na faktach, a w szczególności jeśli chodzi o nasz stosunek do najniebezpieczniejszej postaci germanizmu, jaką jest hitleryzm. Natomiast istnieje długi szereg faktów znaczących krzyżami na piersiach, które niezbicie stwierdzają nasz udział w walce Narodu z odwiecznym wrogiem”. Po raz kolejny powtórzono pretensje, iż ONR, nie będąc reprezentowany w Radzie Narodowej, jest „jedynym polskim stronnictwem politycznym pozbawionym możliwości wzięcia oficjalnego udziału w pracach na emigracji”. Zapewniano wszelako, że pomimo tego „nie będzie ustawać w pracy dla Polski i w dalszym ciągu będzie walczyć z jej wrogami na wszystkich dostępnych dla siebie terenach”²².

Opublikowanie tego oświadczenia mocno poirytowało gen. Sikorskiego. W najbliższym środowisku premiera uznano to za „niepotrzebne ze względów taktycznych ujawnienie wobec Anglików spraw wewnętrznych”²³. Generał dał wyraz swojej irytacji na posiedzeniu Rady Ministrów 11 września 1940 r. przy okazji dyskusji wokół pisma „Jestem Polakiem”. Zarzucił Harusewiczowi nielojalność i zapowiedział, że będzie musiał napiętnować go publicznie²⁴. Taka

²² „Jestem Polakiem” 1940, nr 5 (1 IX 1940). Publikacja tego oświadczenia w „Jestem Polakiem” napotkała sprzeciw w polskim Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Minister Stanisław Stroński oświadczył, że ponieważ w tekście ujawniono korespondencję premiera, nie może się on ukazać. Ks. Stanisław Belch, który pod nieobecność Jerzego Pańciewicza pełnił wówczas obowiązki redaktora naczelnego tygodnika, zdecydował się jednak opublikować enuncjację ONR, biorąc za to pełną odpowiedzialność (IPMS, PRM, 37 B, List S. Strońskiego do gen. W. Sikorskiego z 4 IX 1940 r. wraz z załączoną notatką Marcelgo Karczewskiego, pracownika Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, w sprawie oświadczenia ONR w „Jestem Polakiem” z 3 IX 1940 r., k. 292–295). Oświadczenie to zostało także dołączone do listu Komitetu ONR na Emigracji do premiera Sikorskiego z 29 VIII 1940 r., podpisanego przez Harusewicza i inż. Jerzego Płoszajskiego. List ten wpłynął do kancelarii prezesa Rady Ministrów 5 września i stanowił uzupełnienie oświadczenia. Jego autorzy jednoznacznie odcinali się od „grupy politycznej Bolesława Piaseckiego”, wyrażając przypuszczenie, że „z tej grupy rekrutują się jednostki, do których może się stosować zarzut paktowania z Niemcami”. Dodawali: „cała narodowo myśląca część społeczeństwa, zarówno w kraju, jak i na emigracji, nie będzie mogła przejść do porządku dziennego nad faktem, że pozbawiono reprezentacji ruchu młodego narodołowego radykalizmu [...], podczas gdy zasiada w Radzie Narodowej nawet przedstawiciel społeczeństwa żydowskiego, najczęściej wrogiemu, a zawsze obcego istotnym interesom Polski”. Z listu wynika ponadto, że premier podczas spotkania z delegacją Komitetu 18 sierpnia zaproponował jej przedstawienie wykazu oenerowców służących w armii, a mających kwalifikacje do pracy w aparacie państwowym. Harusewicz nie skorzystał jednak z tej propozycji, nie mając pewności, „czy ich [oenerowców] praca w administracji będzie mogła być owocniejsza aniżeli ich praca i obecność w szeregach armii”. Do listu oprócz oświadczenia załączono także zarys historii ONR autorstwa Harusewicza (IPMS, PRM, 37 B, List Komitetu Obozu Narodowo-Radykalnego do prezesa Rady Ministrów, Londyn, 29 VIII 1940 r. wraz z załącznikami, k. 125–133).

²³ IPMS, PRM, 37 B, Niepodpisana charakterystyka pisma „Jestem Polakiem”, k. 297–298.

²⁴ *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 2: *Czerwiec 1940 – czerwiec 1941*, Kraków 1995, s. 120.

reakcja Sikorskiego świadczyła o tym, że ewentualne porozumienie ze środowiskiem narodowych radykałów było wówczas *de facto* niemożliwe.

Mimo iż nieliczni, oenerowcy w Wielkiej Brytanii pozostawali cały czas solą w oku dla niektórych polskich czynników politycznych, zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Ich poczynania były z reguły łączone z pismem „Jestem Polakiem”. Uważano także, że oenerowcy są „cicho popierani” przez niechętnych Naczelnemu Wodzowi „wojskowych polityków sanacyjnych”, co z kolei wywoływało „trudności zwalczania na terenie wojska ruchów ONR”²⁵.

Jakkolwiek w 1940 r. nie udało się Obozowi Narodowo-Radykalnemu wprowadzić swojego oficjalnego przedstawiciela do Rady Narodowej, to sprawę ewentualnej obecności tej organizacji w Radzie zaczęto ponownie rozważać w najbliższym otoczeniu premiera latem 1941 r., wkrótce po podpisaniu układu polsko-sowieckiego. Trudno ocenić, w jakim stopniu wynikało to z kryzysu w łonie rządu po podpisaniu układu ze Związkiem Sowieckim. Złożenie dymisji przez ministra Mariana Seydę, fiasko rozmów z prezesem SN Tadeuszem Bieleckim i przejście SN do opozycji wobec rządu, którego baza polityczna wyraźnie się teraz skurczyła, mogło skłaniać gen. Sikorskiego do szukania poparcia wśród narodowców pozostających formalnie poza SN czy też skłóconych z jego prezesem²⁶.

W końcu sierpnia 1941 r. minister Stanisław Kot, który właśnie szykował się do wyjazdu do Moskwy, gdzie miał objąć stanowisko ambasadora (wyleciał z Londynu 2 września), depeszował do Jerzego Kurcysusa, wówczas kierownika – w randze wicekonsula – placówki łączności rządu RP w Stambule: „Zapytuję pana, czy jest osiągalny gdzieś poważny członek ONR, który byłby usposobiony demokratycznie i tolerancyjnie wobec mniejszości i zdolny do współpracy lojalnej z rządem. Premier

²⁵ Również gen. Józefowi Hallerowi, który od lipca 1940 r. kierował – z tytułem ministra – Urzędem Oświaty i Spraw Szkolnych, zarzucano, iż w jego biurze „rozpanoszyli się” byli członkowie ONR. Chodziło przede wszystkim o inż. Wojciecha Dłużewskiego, przed wojną harcmistrza związanego z Kregiem Starszoharcerskim im. św. Jerzego, członka poziomu „C” OP i kierownika tzw. terenu harcerskiego w ONR, a w Londynie bliskiego współpracownika ks. Bełcha. Dłużewski „mając powierzoną sobie organizację kursów maturalnych w obozach wojskowych, miał stworzone po prostu cieplarniane warunki dla kolportażu »Jestem Polakiem« oraz inkasa abonamentu, co też robił”. Ministerstwo Spraw Wojskowych naciskało więc na gen. Hallera, aby zgodził się na przeniesienie por. rez. Dłużewskiego ze swojego biura do armii. Haller wyraził zgodę, chociaż próbował odwlec termin przeniesienia, argumentując, że musi zatrzymać Dłużewskiego jeszcze przez maj i czerwiec 1941 r., „aby nie ucierpiały kursy maturalne dla żołnierzy odkomenderowanych w tym celu do gimnazjum i liceum męskiego w Dunalastair House” w hrabstwie Perth w Szkocji (IPMS, PRM, 37 C, Niepodpisana notatka, 16 VI 1941 r. [przypuszczalnie powstała w Dziale Politycznym Ministerstwa Spraw Wojskowych], k. 126; *ibidem*, List mjr. W. Dowbora do płk. W. Tokarza, 26 IV 1941 r., k. 131). Warto odnotować znamieny fragment wspomnień Dłużewskiego: „Gdy byłem karnie usunięty z Londynu, zostało mi powiedziane, że powodem jest zbyt ścisły mój związek z księdzem Bełchem. Odpowiedziałem generałowi Hallerowi: »Tak, codziennie służę mu do Mszy i pomagam jak mogę«. Biedny generał rozłożył ręce i powiedział: »Panie, niech mi Pan tego nie mówi, ja przecież wiem, jak jest, tylko inni...«. Na pożegnanie dał mi list, który mógłby być już moim nekrologiem” (cyt. za: ks. E. Rusin, *Poglądy i działalność społeczna księdza Stanisława Bełcha na emigracji*, Rzeszów 2002, s. 111).

²⁶ O kryzysie rządowym i rozmowach z SN latem 1941 r. zob. M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 152–167; A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego na emigracji w latach 1939–1942*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 92, s. 24–36; S. Kilian, *Mysł społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000, s. 56–68.

chciałby takiego powołać do Rady Narodowej. Wiedząc o pana znakomitej pracy, chciałby pana do tego wezwać, ale ja odradzam. Tam jest pan wielokrotnie pożyteczniejszy. Gdybyśmy odkryli dogodniejsze kontakty z krajem i pan nie był tam konieczny, wtedy doradzałbym, zwłaszcza o ile by to było zgodne z krajową organizacją ONR. Tu z Józwiakiem współpraca ustalona, ale Harusewicz i Doboszyński nieco totaliści i nieco megalomani i do tego pierwszy skłania się do Sosnkowskiego”²⁷.

W depeszy Kota uderza z jednej strony stwierdzenie, że byłoby dobrze, gdyby ewentualny reprezentant ONR w Radzie Narodowej miał mandat krajowych władz tej organizacji, z drugiej zaś wyrażenie zadowolenia ze współpracy ze Stanisławem Józwiakiem, który takowego mandatu bynajmniej nie posiadał, oraz dezawuowanie Harusewicza, oficjalnego przecież emisariusza ONR. W odpowiedzi z 6 września Kurcysz podziękował za zamiar powołania go do Rady Narodowej, uznał jednak, że bardziej przysłuży się sprawie polskiej, pozostając na placówce w Stambule. Zachował przy tym lojalność wobec dawnych kolegów z ONR, przypominając swoje oświadczenie złożone Kotowi w kwietniu 1940 r., w którym zrezygnował ze starań o miejsce w Radzie Narodowej na rzecz delegata ONR, jakim był Harusewicz²⁸. Wysyłając tę depeszę, Kurcysz nie wiedział jeszcze, że 3 września 1941 r. prezydent RP podpisał zarządzenie o rozwiązaniu Rady Narodowej²⁹. Wprowadzenie do niej przedstawiciela ONR stało się tym samym nieaktualne. Do powołanej przez prezydenta RP w lutym 1942 r. II Rady Narodowej reprezentanta ONR nie zamierzano już zapraszać³⁰.

Podejmowane w latach 1939–1941 przez działaczy ONR próby włączenia ich organizacji do systemu partyjnego, na którym opierały się władze RP na wychodźstwie, zakończyły się niepowodzeniem. Oenerowcom nie udało się uzyskać politycznego uznania wśród partii tworzących rząd gen. Władysława Sikorskiego (poza SN) ani wprowadzić swego przedstawiciela do Rady Narodowej. Zadecydowała o tym przede wszystkim przedwojenna czarna legenda ONR, wysuwane pod adresem tej organizacji zarzuty antysemityzmu, antydemokratyzmu i faszystwu oraz *last but not least* względ oficjalnych czynników polskich na angielską opinię publiczną.

KRZYSZTOF KACZMAREK (ur. 1965) – historyk, doktor nauk humanistycznych, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie. Zajmuje się historią najnowszej Polski, w szczególności dziejami obozu narodowego. Autor i współautor książek: *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939–1944* (2003), *Kryptonim „Agresor”* (2006).

²⁷ J. Kurcysz, *op. cit.*, s. 112. Po klęsce Francji Adam Doboszyński przedostał się drogą morską do Hiszpanii, stamtąd przez Portugalię i znowu morzem do Gibraltaru, skąd wreszcie dopłynął do Liverpoolu 26 X 1940 r. Po weryfikacji skierowano go do I Korpusu Polskiego w Szkocji. Bardzo szybko nawiązał współpracę z pismem „Jestem Polakiem” i Harusewiczem, z którym przez jakiś czas wspólnie służył w kadrowej brygadzie oficerskiej w Kirkcaldy (B. Nitschke, *Adam Doboszyński. Publicysta i polityk*, Kraków 1993, s. 127–128; M. Harusewicz, *Adam Doboszyński...*, s. 14).

²⁸ *Ibidem*, s. 113.

²⁹ E. Duraczyński, R. Turkowski, *op. cit.*, s. 84.

³⁰ W II Radzie Narodowej znalazł się ponownie Stanisław Józwiak, tym razem jako reprezentant Wielkopolski.

The Attempts of the Legalization of the National Radical Camp (The Group of ‘Szaniec’) and Introducing its Representatives to the Authorities of the Polish Republic in Exile, 1939–1941

The article is a contribution to the history of the Polish Authorities in exile during WW II. It describes the attempts of “legalization” of the National Radical Camp – the “ABC” group (Obóz Narodowo-Radykalny “ABC” – ONR “ABC”) and the unsuccessful endeavors of introducing its representation into Polish quasi-parliament in exile: National Council (Rada Narodowa) during the years: 1939–1941.

Since the autumn 1939 the political circle of the Radical National Camp – the “ABC” group, during WW II generally called the “Szaniec” (“Rampart”) group, headed by secret and hierarchic Polish Organization (Organizacja Polska), has built its own conspiracy: military organization – Salamander Union (Związek Jaszczurczy) and underground administration Civilian Commissioners (Komisariat Cywilny).

From 1939 to 1940 the “Szaniec” group sent two official emissaries, who were to represent this political circle at Polish Government in exile headed by general Sikorski. Tadeusz Gluziński was the first emissary who left occupied Poland at the end of December 1939. He died in Hungary having his legs frostbitten after trespassing Tatra Mountains and Slovakia.

The next, Mieczysław Harusewicz reached Paris at Easter 1940. Harusewicz’s attempts to join the National Council – as an official representative of ONR “ABC”, despite the initial declarations of the prime minister Sikorski, failed.

After the military collapse of France, Harusewicz passed to Great Britain, where he established Committee of the National Radical Camp (ONR). Unfortunately, he was not successful in the efforts undertaken to introduce his organization to the system of Polish political parties which based the Polish authorities in exile. The members of ONR did not managed to gain the political importance among the parties consisting the government of gen. Sikorski (except Stronnictwo Narodowe – National Party) nor introduce its representative to The National Council. It was mainly caused by the prewar “black legend” of ONR, and the accusations of anti-Semitism, anti-democratism, fascism and last but not least, the consideration of the Polish authorities for the English public opinion.

Działalność UPA w powiecie jasielskim 1945–1948

Problematyka, której poświęcono niniejszy artykuł, stanowić może antytezę stereotypowego postrzegania konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1945–1948 ukształtowanego w polskiej historiografii. Sytuacja na Jasielszczyźnie po zakończeniu drugiej wojny światowej sprawiła, że historycy tylko sporadycznie pisali w swoich studiach o działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii na tym obszarze¹. Podstawą źródłową niniejszego opracowania są niewykorzystywane dotychczas zbyt często akta przechowywane w rzeszowskim oddziale Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Badający je historyk musi jednak mieć świadomość ich specyfiki, gdyż przekazują one często obraz wydarzeń odbiegający od badanej rzeczywistości. Mam tu na myśli przede wszystkim dokumenty wytworzone przez lokalne placówki Urzędu Bezpieczeństwa. Dopiero drobiazgową analizą innych dostępnych przekazów źródłowych i ich konfrontacją pozwala zbliżyć się do prawdy i ustalić podstawowe fakty.

Jasielszczyzna graniczyła od wschodu z powiatem krośnieńskim, od zachodu z powiatem gorlickim, a od północy z tarnowskim, dębickim i strzyżowskim. Południową granicę powiatu jasielskiego wyznaczała granica państwowa z Czechosłowacją. Najważniejszą pod względem gospodarczym i najgęściej zaludnioną częścią powiatu jest zachodnia część Kotliny Jasielsko-Sanockiej (Dołów Jasielsko-Sanockich), o urodzajnych glebach i dogodnych warunkach dla osadnictwa. Kotliną ta ciągnie się równoleżnikowo, oddzielając Beskid Niski od Pogórza Ciężkowickiego i Strzyżowskiego. W powiecie jasielskim dominują tereny górskie, mocno zalesione i znakomicie nadające się do działań partyzanckich. Najwyższym pasmem jest tu grzbiet Magury Wątkowskiej, a jego kulminacją – szczyt Magura (842 m n.p.m.).

¹ A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga donikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973; W. Grzesik, T. Traczyk, *Od Komańczy do Bartnego*, Warszawa 1992; J. Pawluś, *Krempna. Gmina i wioski*, Jasło 1997; *idem*, *Krempna i okolice*, Jasło 1997; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; J. Guzik, M. Proksa, *Powiat jasielski*, Krosno 2000; J. Pisuliński, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie wobec społeczności ukraińskiej 1944–1956* [w:] *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1948–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 20–56; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006. W ostatnim czasie, niestety już po oddaniu niniejszego tekstu do druku, ukazał się artykuł na temat oddziału Michała Fedaka „Smyrnego” (B. Halczak, M. Śmigiel, *Działalność oddziału UPA „Smyrnego” na pograniczu polsko-czechosłowackim w latach 1945–1948* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918–1989*, t. 3, red. R. Drozd, Słupsk 2007, s. 91–104).

Powiat jasielski, utworzony jeszcze w 1865 r., wchodził od lipca 1945 r. w skład nowo powstałego województwa rzeszowskiego. Zajmował on w tym czasie powierzchnię 1055 km kw. Składał się z dwunastu gmin: Brzostek, Dębowiec, Jasło (gmina miejska i wiejska), Jodłowa, Kołaczyce, Krempna, Osiek, Skolyszyn, Szerzyny, Tarnowiec i Żmigród Nowy. Po przesiedleniu miejscowej ludności podział administracyjny uległ niewielkim korektom².

W 1945 r. ludność powiatu liczyła 104 tys. osób, mieszkały one w Jaśle i 149 wsiach³. Według danych z 1943 r. w okupacyjnym powiecie jasielskim, który obejmował późniejszy powiat jasielski i gorlicki, mieszkało 36 069 osób narodowości ukraińskiej⁴. W olbrzymiej większości była to ludność łemkowska, gospodarująca na trudnych do uprawy obszarach górskich. Szacuje się, że w granicach powiatu jasielskiego z 1945 r. mieszkało nieco ponad 8 tys. Łemków wyznania greckokatolickiego i prawosławnego⁵.

Wysiedlenia do ZSRR rozpoczęły się w 1944 r. W początkowym okresie na dobrowolny wyjazd do ZSRR zdecydowała się niewielka liczba mieszkańców powiatu. Od kwietnia 1945 r. komisje przesiedleńcze przystąpiły do intensywnych prac. Jako pierwsze w powiecie jasielskim wysiedlono gminy zamieszkałe w zdecydowanej większości przez Łemków, tj. Dębowiec, Osiek i Żmigród Nowy. Najpóźniej ewakuowano mieszkańców wysuniętej najbardziej na południe gminy Krempna. Transporty odchodziły od kwietnia do sierpnia 1945 r. ze stacji w Jaśle. W październiku 1945 r. akcję przesiedleńczą w powiecie jasielskim uznano za zakończoną⁶. Według danych przedstawiciela rejonowego wyjechało stąd w tym czasie 7241 osób – na 8259 zgłoszonych do ewakuacji (około 95 proc.), a pozostało jeszcze około 2 tys. Łemków, w tym 576 w gminie Krempna⁷.

W odróżnieniu od innych wschodnich powiatów akcja przesiedleńcza przebiegała na Jasielszczyźnie stosunkowo spokojnie. Tylko sporadycznie odnotowywano podpalenia opuszczonych gospodarstw łemkowskich. Brak jest również informacji o ofiarach śmiertelnych podczas akcji przesiedleńczej. Łemkowie z Jasielszczyzny przesiedlani byli do ZSRR jeszcze do połowy 1946 r.⁸ Podczas akcji „Wisła” na przełomie maja i czerwca 1947 r. z powiatu jasielskiego wysiedlono – zgodnie ze sporządzonym wówczas wykazem – 853 osoby z osiemnastu wsi (Brzezowa, Desznica, Folsz, Grab, Halbów, Jaworze, Kłopotnica, Kotań, Krempna, Ożenna, Pielgrzymka, Rozstajne, Skalnik, Świątkowa Mała, Świątkowa Wielka,

² Np. wyludniona gmina Krempna została czasowo włączona do gminy Żmigród Nowy.

³ *Rzeszowskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. H. Paślawski, Warszawa 1971, s. 27.

⁴ Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006, s. 36.

⁵ Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939–1950*, Przemyśl 2002, s. 20, 21.

⁶ J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR 1944–1946*, mps.

⁷ *Ibidem*.

⁸ 14 XII 1945 r. podpisano protokół uzupełniający do układu zawartego 9 IX 1944 r. pomiędzy PKWN a rządem USRR w sprawie wzajemnej ewakuacji ludności, w którym przesunięto termin zakończenia akcji przesiedleńczej na 15 VI 1946 r. Protokół końcowy do tegoż układu podpisano 7 V 1947 r. (E. Misiło, *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1: *Dokumenty*, Warszawa 1996, s. 296–297).

Świerzowa Ruska, Wyszowatka, Żydowskie)⁹. Zdzisław Konieczny ogólną liczbę przesiedlonych z Jasielszczyzny w latach 1944–1947 szacuje na 7803 osoby¹⁰. Zakładając, że przed wojną mieszkało tu ponad 8 tys. Łemków i Ukraińców, wliczając straty wywołane działaniami wojennymi, można stwierdzić, że władza ludowa osiągnęła zamierzony cel. Wskutek przesiedleń „problem” mniejszości ukraińskiej (łemkowskiej) na tym terenie został praktycznie rozwiązany.

W strukturze organizacyjnej Ukraińskiej Powstańczej Armii powiat jasielski wraz z południową częścią powiatów krośnieńskiego, gorlickiego i nowosądeckiego należał do odcinka taktycznego o kryptonimie „Łemko”, w VI Okręgu Wojskowym „San” grupy operacyjnej UPA-Zachód. Do końca 1945 r. na tym terytorium działały dwa kurenie: Wasyla Andrusiaka „Rezuna” i Wasyla Martyna Mizernego „Rena”. W 1946 r. doszło do reorganizacji UPA na tym obszarze, spowodowanej m.in. stratami poniesionymi w walce z jednostkami 8. Dywizji Piechoty WP. Nowym dowódcą odcinka taktycznego został wówczas „Ren”. Na podległym sobie terytorium zorganizował dwa kurenie. Jasielszczyzna pozostała w zasięgu działania kurenia „Rena”, a właściwie jednej z jego sotni, dowodzonej przez Romana Hrobelskiego „Brodyca”, „Romana”¹¹. Ponadto w południowych rejonach trzech powiatów: jasielskiego, gorlickiego i nowosądeckiego działał w latach 1945–1948 samodzielny pododdział Michała Fedaka „Smyrnego”¹². Członkowie tych oddziałów rekrutowali się głównie z siatki cywilnej OUN-B i nielicznych mieszkańców tego regionu, którzy dołączali do „Smyrnego”, chcąc uniknąć przesiedlenia czy aresztowania. Brak wyszkolenia wojskowego nadrabiali doskonałą znajomością terenu i licznymi kontaktami z miejscową ludnością cywilną. W skład oddziału wchodziło w różnych okresach od 20 do 50 osób. Teren, na którym operował „Smyrnyj”, podzielono w październiku 1946 r. na dwa rejony, pokrywające się z podziałem siatki cywilnej¹³. Powiat jasielski

⁹ AIPN Rz, 50/103, Wykaz przesiedleńców akcji „W” z pow. Jasło, k. 1–14. Zbliżone dane znajdują się w komunikacie sytuacyjnym nr 20 ministra obrony narodowej Michała Żymierskiego, dotyczącym działań GO „Wisła” z 17 VI 1947 r. Sprawozdawcy podali liczbę 837 przesiedleńców z 18 wsi (*Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 5: *Akcja „Wisła” 1947*, Warszawa – Kijów 2006, s. 457). Jednak w literaturze pojawiają się znacznie różniące się od siebie liczby wysiedlonych. Por. *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, red. E. Misiło, Warszawa 1993, s. 409–410, 425, 446–448; *idem*, *Repatriacja czy deportacja...*, s. 130; Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 82; B. Bobusia, *Przesiedlenia ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła” w świetle akt zespołu Głównego Pełnomocnika Rządu ds. Ewakuacji w Rzeszowie i wybranych akt PUR w Rzeszowie*, „Rocznik Historyczno-Archivalny” 1994, t. 7/8, s. 240–241.

¹⁰ Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne...*, s. 133.

¹¹ *Informator o nielegalnych, antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej*, Warszawa 1960, s. 146.

¹² *Ibidem*, s. 150. W niektórych opracowaniach pojawia się informacja, iż m.in. na Jasielszczyźnie działała też „sotnia Lisa” (A. Filar, *Gdy umilkły działa*, Warszawa 1972, s. 302; W. Piętowski, *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna 1988, s. 370; M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 155). Najprawdopodobniej chodzi o błędnie zidentyfikowany oddział „Smyrnego”, który używał również pseudonimów „Czerzyk” i „Lis” (AIPN Rz, 107/114, Protokół przesłuchania Wasyla Sachmana ps. „Orel”, k. 6–8). Zob. też biogramy Michała Fedaka w: *Akcja „Wisła”. Dokumenty...*, s. 306; „Litopys UPA” 2005, t. 42, s. 486–488).

¹³ Podział ten ustalili podczas szkolenia nadrejonowy prowidyk „Werchowyny” Stepan Jaroszewicz „Robert” (AIPN Rz, 107/819, k. 19–22).

i część gorlickiego do miejscowości Łosie pozostawały w zasięgu około trzydziestoosobowej grupy pod dowództwem „Smyrnego”.

Należy jednak podkreślić, że w omawianym okresie wymienione oddziały, a zwłaszcza sotnia „Brodyca”, tylko sporadycznie stacjonowały w powiecie jasielskim. Koncentrowały się i operowały głównie w powiecie gorlickim, m.in. w lasach Magury Małastowskiej.

W strukturze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów powiat jasielski znalazł się w Nadrejonie „Werchowyna”. Jednak podjęte tu prace organizacyjne nie przyniosły zadowalających rezultatów. Południowe części powiatów jasielskiego i gorlickiego weszły w skład mniejszej jednostki organizacyjnej – tzw. Rejonu I. Rejonowym prowidykiem był pełniący podwójną funkcję – w siatce cywilnej i wojskowej OUN-UPA – wspomniany wyżej Michał Fedak¹⁴. Do jego zadań należało m.in. utrzymywanie łączności między środowiskiem dowódczym OUN-UPA w Polsce i Czechosłowacji. W 1947 r. połączono rozbitą siatkę cywilną OUN ze zdzięsiątkowanymi już oddziałami UPA.

Po rozpoczęciu ofensywy Armii Czerwonej (15 stycznia 1945 r.) cały obszar jasielski został zajęty przez Sowieców w ciągu zaledwie trzech dni¹⁵. Działania militarne objęły w tym czasie głównie północną część powiatu. Pierwsze miesiące po odejściu Niemców były dla ludności dość spokojne. Lokalne, drobne ukraińskie oddziały stacjonujące na Jasielszczyźnie nie przejawiały większej aktywności. Ich dowódcy starali się utrzymać jak najlepsze stosunki z miejscową ludnością, czego przykładem jest list wysłany 25 kwietnia 1945 r. do sołtysa wsi Świerzowa Ruska¹⁶. Podpisani pod nim „ukraińscy powstańcy” zapewniali, że nie chcą robić mieszkańcom żadnej krzywdy, uważają ich wręcz za braci. Deklarowali, że walczą tylko z komunistami, którzy rozpowszechniają kłamstwa na ich temat i niewolą kraj. Ostrzegali jednocześnie przed stalinowskim terrorem, prosili o dobre przyjęcie i nieuleganie bolszewickiej agitacji¹⁷.

Latem 1945 r. dochodziło do sporadycznych akcji oddziałów OUN-UPA w powiecie jasielskim. Według raportu PUBP w Jaśle w czerwcu 1945 r. grupa „bänderowców” napadła na posterunek MO w Krempnej i rozpędziła przebywających tam funkcjonariuszy¹⁸. W kolejnych latach obsadzenie i prowadzenie tej właśnie placówki przysparzało najwięcej kłopotu milicji powiatowej.

Większą aktywność oddziałów OUN-UPA zaobserwowano dopiero jesienią 1945 r. W październiku 1945 r. jedna z grup z kurenia „Rena” dostała zadanie zorganizowania rajdu przez Beskid Niski¹⁹ – przypuszczalnie dla rozpoznania terenu, zorientowania się w nastrojach tamtejszej ludności, ale też zapewne w celu zademonstrowania siły. Jednak w raportach i sprawozdaniach sytuacyjnych Komisariatu Powiatowego Milicji Obywatelskiej w Jaśle od września do grudnia 1945 r. brak jest jakichkolwiek wzmianek o oddziałach UPA. Można

¹⁴ „Litopys UPA” 2002, t. 34, s. 827, 832; *Informator...*, s. 139.

¹⁵ W. Hap, *Ziemia Jasielska naszą ojczyzną*, Jasło 1998, s. 47.

¹⁶ AP Rzeszów, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych, 160, k. 83.

¹⁷ Można mieć pewne wątpliwości co do intencji piszących ten list. Często szlachetne deklaracje umieszczane w tego rodzaju odezwach nie miały nic wspólnego z późniejszą praktyką.

¹⁸ AIPN Rz, 04/168, Raport Urzędu Bezpieczeństwa w Jaśle do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie, 9 VI 1945 r., k. 255.

¹⁹ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 297.

więc sądzić, że w okresie tym przechodzące przez powiat jasielski oddziały nie podejmowały żadnych działań. W pewnym stopniu mogła się do tego przyczynić mobilizacja milicji i oddziałów Wojska Polskiego²⁰.

Pierwsze informacje o pojawiających się uzbrojonych grupkach odnotowane zostały dopiero w dziesięciodniowym raporcie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jaśle z 7 stycznia 1946 r.²¹ Te kilkusobowe grupy nie przejawiały jednak żadnej aktywności. Kierownictwo jasielskiego PUBP oceniało, że były to formacje spędzające zimę w Czechosłowacji, które omyłkowo zapuściły się w okolice Krempnej. Nie wyrządziwszy żadnych szkód, powracały do Czechosłowacji. Podobne wzmianki pojawiają się w kolejnych raportach²².

Z nadejściem wiosny i poprawy warunków atmosferycznych spodziewano się wzrostu aktywności oddziałów ukraińskich. W kwietniu 1946 r. miał miejsce epizod, który władza ludowa wykorzystała przeciwko ludności ruskiej zamieszkującej południową część powiatu jasielskiego. Na tzw. terenach polemkowskich rozwieszono zostały ulotki informujące m.in. o istniejącej tu tajnej organizacji ukraińskiej²³. Pogorszyło to i tak już trudną sytuację Łemków, podejrzewanych o współpracę z oddziałami OUN-UPA. W kolejnych miesiącach władze zintensyfikowały działania zmierzające do ostatecznego wysiedlenia tej grupy etnicznej z Beskidu Niskiego. W maju 1946 r. zaobserwowano przemieszczające się w kierunku granicy z Czechosłowacją grupy ukraińskich bojowników, które nie podejmowały działań zaczepnych w stosunku do ludności cywilnej²⁴.

Słabo rozwinięta sieć organizacyjna, mała aktywność i złe wykształcenie członków OUN w Nadrejonie „Werchowyna” skłoniły dowództwo organizacji do przeprowadzenia kolejnego rajdu. Do akcji rozpoczętej w czerwcu 1946 r. wyznaczono doświadczonych działaczy OUN²⁵. Militarnie wspomagała ich bojówka Służby Bezpieczeństwa (służby bezpieczeństwa) Modesta Rypeckiego „Horysława”. Jednak to zgrupowanie skoncentrowało się przede wszystkim w powiecie gorlickim i tam rozwinęło swą działalność. W powiecie jasielskim operowały z reguły drobne grupki z oddziału Michała Fedaka „Smyrnygo”. Stosunkowo często napadano na ludność polską transportującą drewno z lasu bądź szabrującą mienie polemkowskie²⁶. 11 czerwca 1946 r. na drodze między Świątkową Wielką a Desznicą około czterdziestoosobowy oddział dokonał serii napadów na chłopów wiozących drewno z rozebranych i częściowo zniszczonych domów polemkowskich²⁷. Po zrewidowaniu i ograbieniu woźniców zmuszono ich do rozładowania transportu. Łupem oddziału padło wówczas około 20 koni. Podczas tej akcji ograniczono się

²⁰ W raporcie z rajdu po Beskidzie Niskim dowódca oddziału Wasyl Mizernyj wspomina o dodatkowych 20 żołnierzach WP sprowadzonych w tym czasie do Krempnej (*ibidem*, s. 298).

²¹ AIPN Rz, 04/158, Sprawozdania z pracy PUBP w Jaśle za lata 1945–1948, k. 7.

²² *Ibidem*, Raporty operatywne kierownika PUBP w Jaśle Aleksandra Nawracaja, 27 I i 7 II 1946 r., k. 11, 13.

²³ *Ibidem*, Raport dekadowy z pracy operatywnej PUBP w Jaśle za okres 17–25 IV 1946 r., k. 33–34.

²⁴ *Ibidem*, Raport dziesięciodniowy PUBP w Jaśle za okres 7–17 V 1946 r., k. 42.

²⁵ Byli to m.in. Irena Tymoszko „Christia”, Stepan Jaroszewicz „Robert” (G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 299).

²⁶ AIPN Rz, 04/158, Raport dekadowy z pracy operatywnej PUBP w Jaśle za okres 27 V – 7 VI 1946 r., 7 VI 1946 r., k. 46.

²⁷ AIPN Rz, 0057/78, k. 38; AIPN Rz, 0057/48, k. 85; AIPN Rz, 04/158, k. 39. Zatrzymani chłopcy byli mieszkańcami wsi Mytarz, Mytarka, Desznica i Warzyce.

jedynie do pobicia napadniętych wieśniaków i ostrzeżenia, że jeśli nie zaprzestaną prac rozbiórkowych, następnym razem nie unikną śmierci. Zorganizowany dwa dni później (13 czerwca) pościg połączonych sił MO z Jasła i Gorlic, PUBP w Jasle i WP nie przyniósł żadnych wymiernych rezultatów.

Lato i jesień 1946 r. to czas największej aktywności oddziałów ukraińskich w powiecie jasielskim. W lipcu 1946 r. nawet działacze PPR, charakteryzując stan bezpieczeństwa w powiecie, pisali o poważnym zagrożeniu ze strony oddziałów ukraińskich²⁸. Do walki z podziemiem ukraińskim przystąpiły jednostki 8. DP (19. Samodzielny Baon Saperów), działające w ramach Grupy Operacyjnej „Rzeszów”²⁹. Jednak z powodu słabego rozpoznania struktury, liczebności, dyslokacji, a także uzbrojenia partyzantki okazało się to mało skuteczne.

Latem 1946 r. dokonano jednego z największych napadów na Krempną. Akcja została przeprowadzona w nocy z 6 na 7 lipca 1946 r. przez oddział Michała Fedaka „Smyrnego” i bojówkę SB dowodzoną przez Modesta Rypeckiego „Horysława”. Po udanym ataku na placówkę MO w Gładyszowie 5 lipca oddziały ukraińskiego podziemia wycofywały się z powiatu gorlickiego³⁰. Po całonocnym marszu oddziały UPA około północy wkroczyły do Krempnej. Według raportu zastępcy naczelnika Wydziału III WUBP ppor. Stanisława Dzyndry (z 9 lipca 1946 r.) formacje te liczyły około 300 bardzo dobrze uzbrojonych bojowników³¹, liczba ta wydaje się jednak zawyżona. W samej akcji na posterunek MO w Krempnej brało udział kilkudziesięciu partyzantów. Podobna liczba operowała w tym czasie w innych częściach wsi. Można szacować, że łącznie w napadzie uczestniczyło około stu ukraińskich bojowników. Prawdopodobnie trudna do oszacowania liczba członków UPA nie brała czynnego udziału w akcji, zabezpieczając drogi wylotowe ze wsi. Według wspomnianego raportu formacje ukraińskie prowadziły ze sobą działka przeciwpancerne i około 50 koni. Jeden z oddziałów miał także dwa motocykle. Co ciekawe, część Ukraińców poruszała się na rowerach, tworząc pluton cyklistów³².

Napad na Krempną – w odróżnieniu od akcji przeprowadzonej dzień wcześniej w Gładyszowie – nie spowodował ofiar śmiertelnych³³. Jego celem było najprawdopodobniej zlikwidowanie posterunku MO. Pomysł wyeliminowania punktu oparcia władzy ludowej w tym rejonie wyszedł od „Smyrnego”, który chciał w ten sposób osłabić kontrolę sprawowaną przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa i wojsko. Dodatkowym, istotnym motywem całego przedsięwzięcia było zdobycie broni i zapasów żywności. Akcją dowodził sam „Smyrnyj”. Jego oddział miał opa-

²⁸ AP Rzeszów, PK PPR w Jasle, 9, Sprawozdanie Powiatowego Komitetu PPR w Jasle za lipiec 1946 r., k. 131–132.

²⁹ GO „Rzeszów” działała od kwietnia do października 1946 r. W jej skład wchodziły poza jednostkami WP także oddziały WOP, MO, UB i WBW (A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *op. cit.*, s. 398).

³⁰ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 300.

³¹ AIPN Rz, 072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, k. 47.

³² *Ibidem*. Istnienie formacji rowerzystów nie było w zasadzie niczym nadzwyczajnym. W okresie drugiej wojny światowej oddziały takie funkcjonowały m.in. w armii francuskiej i Wehrmachcie. Jednak biorąc pod uwagę warunki topograficzne, sieć dróg, specyfikę walk partyzanckich, taki środek transportu wydaje się wysoce niepraktyczny. Najszybciej i najwygodniej na obszarach górskich przemieszczano się konno i pieszo.

³³ Raport MO w Krempnej do WUBP w Rzeszowie z 16 VII 1947 r. mówi tylko o dwóch pobitych: Emilu Rogu i Antonim Haszczycu (AIPN Rz, 107/544, Akta w sprawie przeciwko: Jerzy Stelma, Jan Markiewicz, Jerzy Jurystowski, k. 69).

nować wieś i podpalić polemkowe domy, które według zeznań Jerzego Mikołaja Stelmy, rojowego w bojówce „Horysława”, mogły być zamieszkane przez żołnierzy WP³⁴. Główne zgrupowanie, w którego skład wchodziła bojówka „Horysława”, w sile kilkudziesięciu ludzi, miało opanować miejscowy posterunek MO³⁵. Po zablokowaniu tylnego wyjścia przez pododdział Jerzego Stelmy napastnicy weszli do budynku. W środku znajdował się tylko jeden funkcjonariusz, którego rozbrojono, a następnie puszczono wolno. Pozostałych dwóch milicjantów przyprowadzono z odbywającej się w tym czasie we wsi zabawy i również rozbrojono; jednego z nich pobito za zbyt powolne podnoszenie rąk do góry³⁶.

Następnie oddział UPA przystąpił do rabowania zgromadzonej na posterunku broni, amunicji i mundurów. Potem budynek podpalamo. Bojownicy ukraińscy spalili również ośrodek zdrowia i szkołę. Dzięki szybkiej reakcji ludności uratowano z płomieni mieszkającą w szkole nauczycielkę i jej dziecko³⁷. Oddział „Smyrny”, zgodnie z planem, podpalił także siedem drewnianych chyz, z których wysiedlono Łemków, oraz dwie chałupy cygańskie³⁸. Budynek spłonął doszczętnie. Ofiarą rabunkowej działalności UPA został niespodziewanie gajowy ze Świątkowej Wielkiej, który feralnej nocy przebywał przejazdem w Krempnej. Ukraińcy zrabowali mu parę koni i mundur. Epilogiem ekspedycji był napad na leśniczówkę w Krempnej, gdzie leśniczemu zrabowano konie, rower, broń, mundur i konserwy³⁹. Według sporządzonego 6 sierpnia 1946 r. raportu Nadleśnictwa Żmigród w nocy z 7 na 8 lipca grupa uzbrojonych napastników podpaliła budynek leśniczówki⁴⁰. Po zakończeniu akcji oddziały ukraińskie opuściły wieś, kontynuując marsz w kierunku Polan⁴¹.

³⁴ AIPN Rz, 107/544, Akta w sprawie przeciwko: Jerzy Stelma, Jan Markiewicz, Jerzy Jurystowski, k. 101.

³⁵ *Ibidem*; AIPN Rz, 0057/41, Raporty sytuacyjne KP MO w Jarosławiu, Jaśle, Kolbuszowej, k. 124.

³⁶ W. Piętowski, *op. cit.*, s. 312; AIPN Rz, 107/544, Akta w sprawie przeciwko: Jerzy Stelma, Jan Markiewicz, Jerzy Jurystowski, k. 69, 117.

³⁷ J. Pawluś, *Krempna i okolice...*, s. 126.

³⁸ AIPN Rz, 072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, k. 47, 48; AIPN Rz, 0057/41, k. 124; AIPN Rz, 00105/13, Akta dochodzeniowe przeciwko: Fedak Michał vel „Smerny”, k. 39; AIPN Rz, 0057/78, Raporty sytuacyjne Służby Zewnętrznej KP MO w Jaśle i Kolbuszowej, k. 41; AIPN Rz, 0057/48, k. 88. W niektórych sprawozdaniach błędnie się podaje, że oprócz posterunku, szkoły i ośrodka zdrowia spalono jeszcze 12, a nawet 13 budynków. Błąd ten wynika z nieprawidłowego sumowania i być może chęci zawyżenia poniesionych strat. Według najdokładniejszego raportu MO w Krempnej dla WUBP w Rzeszowie z 16 VII 1947 r. spalono łącznie 12 budynków, w tym 9 domów (Grzegorza Sardygi, Józefa Mroczi, Emila Rogowskiego, Józefa Krajciewicza, Józefa Ciomci, dwa domy Bazylego Chorniaka i dwa domy zamieszkiwane przez Romów) oraz trzy budynki użyteczności publicznej (AIPN Rz, 107/544, Akta w sprawie przeciwko: Jerzy Stelma, Jan Markiewicz, Jerzy Jurystowski, k. 69).

³⁹ Według zeznań Jerzego Jurystowskiego napadem na leśniczówkę dowodził Jan Markiewicz „Marko” (*ibidem*, k. 61, 69).

⁴⁰ AP Rzeszów, Oddział w Skołyszynie, Nadleśnictwo Żmigród, 48, Remonty budynków zniszczonych przez UPA, 1946 r., Pismo nadleśniczego inż. Mazura do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Rzeszowskiego w Tarnowie, 6 VIII 1946 r., b.p. Nie wiadomo, czy podana data napadu jest efektem pomyłki (raport powstał ponad miesiąc później), czy kilku bojowników odłączyło się od głównego zgrupowania i dzień później podpaliło leśniczówkę.

⁴¹ Według sprawozdania Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Jaśle z 30 VII 1946 r. oddział bojowników został wkrótce rozbity przez zgrupowanie WP i PUBP. Informacje te nie

Opisany napad miał stosunkowo łagodny przebieg. Jednym z dotkliwszych jego skutków były straty materialne, spowodowane pożarem zabudowań mieszkalnych i rabunkami. Partyzantka UPA w owym czasie i na tym terenie zorientowana była głównie na przetrwanie, zdobycie żywności, środków transportu i odzieży. I tym podstawowym celom podporządkowała wszystkie działania, unikając niepotrzebnego rozlewu krwi i strat w ludziach.

Poza napadem na Krempną w pierwszej połowie lipca 1946 r. nie przeprowadzono większych akcji rabunkowych. Świadczą o tym raporty sołtysów z gmin Tarnowiec, Osiek, Dębowiec, w których informowali starostwo powiatowe o braku szkód ze strony oddziałów ukraińskich⁴². Raporty takie sporządzono na polecenie Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Do zbiorczego sprawozdania starostwa powiatowego jasielskiego z 17 lipca 1946 r. dołączono wykaz gospodarstw zniszczonych przez Ukraińców, w którym figurują tylko straty w gminie Krempana⁴³. W raporcie nie uwzględniono kilku gospodarstw spalonych podczas napadu 31 lipca 1946 r. na Zawadkę, które spłonęły w wyniku potyczki pomiędzy oddziałami UPA i WP⁴⁴.

W kolejnych miesiącach niezbyt duże oddziały ukraińskie, liczące przeważnie kilkudziesięciu ludzi, napadały na wsie leżące w południowym pasie powiatu jasielskiego. W sierpniu 1946 r. ofiarami rabunków padali najczęściej znów mieszkańcy wsi Krempana⁴⁵ oraz Pielgrzymka⁴⁶. Z powodu pogarszającego się stanu bezpieczeństwa w powiecie władze postanowiły utworzyć międzypartyjny komitet do walki z bandytyzmem⁴⁷. Za cel postawiono sobie ścisłą współpracę przedstawicieli partii politycznych z funkcjonariuszami MO i PUBP w Jaśle. Jednak efekty działań komitetu zaczęły być widoczne dopiero w 1947 r. W swoich sprawozdaniach działacze Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Jaśle niejednokrotnie uskarżali się na „bandy lasowe”⁴⁸. W raportach pochodzenie tych grup nie zostało jednak określone.

znajdują jednak potwierdzenia w innych źródłach (AP Rzeszów, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, Akta Referatu Ogólnego, Instrukcje władz nadrzędnych i dane dotyczące sytuacji politycznej w powiecie 1945–1947, 98, k. 79).

⁴² AP Rzeszów, Oddział w Skolyszynie, Starostwo Powiatowe Jasielskie, 121, k. 58, 61, 64.

⁴³ *Ibidem*, k. 56–57.

⁴⁴ W. Piętowski, *op. cit.*, s. 313.

⁴⁵ We wsi dokonano rabunków: 20 VIII 1946 r. (AIPN Rz, 0057/78, k. 49; AIPN Rz, 0057/41, k. 128), 24 sierpnia (AIPN Rz, 00105/13, k. 39; AIPN Rz, 0057/78, k. 49) i 27 sierpnia (AIPN Rz, 0057/78, k. 49; AIPN Rz, 0057/41, k. 128). W tych samych dniach ucierpiała także leżąca w odległości 2 km od Krempnej wieś Kotań (*ibidem*).

⁴⁶ Napady miały miejsce w nocy z 2 na 3 VIII 1946 r. (AIPN Rz, 04/158, k. 59; AIPN Rz, 0057/70, k. 18; AIPN Rz, 0057/41, k. 127; AIPN Rz, 0057/48, k. 91) i 18 sierpnia. W czasie tej akcji doszło do wymiany ognia pomiędzy oddziałem UPA a przebywającymi w wiosce milicjantami z posterunku w Osieku. Jeden z funkcjonariuszy został wówczas ranny w nogę. W Pielgrzymce odbywała się w tym czasie zabawa, napastnicy wtargnęli do sali, zarekwirowali instrumenty i zakazali bawić się „w tak trudnych czasach” (AIPN Rz, 04/158, k. 64–65; AIPN Rz, 0057/78, k. 48–49; AIPN Rz, 0057/41, k. 132).

⁴⁷ AP Rzeszów, PK PPS w Jaśle, 5, Sprawozdanie okresowe za czas 21 VIII – 21 IX 1946 r. z działalności PK PPS w Jaśle, k. 8.

⁴⁸ Jedną z takich grup w okolicy Kobylan uprowadziła wracającego z konferencji w Krośnie działacza PPS i dwóch towarzyszących mu funkcjonariuszy PUBP w Jaśle. Jak się później okazało, działacz ten został zamordowany (*ibidem*, 5, k. 9; *ibidem*, 14, k. 5).

Inicjatywą wykazały się także władze jasielskiego starostwa powiatowego. Impulsem do działań był napad bojówki ukraińskiej na Mrukową 13 września 1946 r. w nocy⁴⁹. Po otoczeniu wsi napastnicy przystąpili do rabunku. Zabierano przede wszystkim garderobę i konie. Jedna z grasujących grup wtargnęła do domu sołtysa, bijąc go w sposób – jak sam to określił – „szatański”, i zabrała mu oprócz odzieży dokumenty oraz pieczęć gromadzką⁵⁰. Po tym wydarzeniu władze starostwa wystąpiły do dowódcy miejscowego garnizonu WP, komendanta powiatowego MO, kierownictwa PUBP oraz zarządów części gmin z propozycją zorganizowania oddziałów samoobrony. W skład takich jednostek miała wchodzić tzw. straż obywatelska, czyli około 20 osób miejscowych, uzbrojonych na czas akcji przez WP. Straż miała działać pod nadzorem przedstawicieli WP, MO i PUBP⁵¹. Jej zadaniem byłaby szybka reakcja na zagrożenie, aktywna obrona i odstraszenie wroga. O realizacji projektu i skuteczności tego rodzaju obrony brak jest w źródłach bliższych informacji. Wiadomo jedynie, że liczący kilkunastu ludzi oddział samoobrony został utworzony w Samokłęskach⁵². Jesienią 1946 r. pospieszył na pomoc napadniętej Mrukowej i odniósł pełny sukces⁵³.

We wrześniu 1946 r. na zachodnią Łemkowszczyznę została skierowana sotnia „Brodcza”. Jej dowódca (sotenny) otrzymał polecenie, by natychmiast po przybyciu na teren Nadrejonu „Werchowyna” spalić kilka opuszczonych wiosek w powiecie jasielskim i zlikwidować posterunek w Uściu Ruskim w powiecie gorlickim. „Brodcz” zwlekał z wykonaniem rozkazu, tłumacząc się chęcią dokładniejszego zorientowania w terenie. W końcu całkowicie zaniechał wykonania polecenia, nie chcąc zrażać do siebie i tak podejrzliwie nastawionej miejscowej ludności⁵⁴. Sotnia ulokowała się w masywach górskich powiatu gorlickiego. Tylko jedna czota, dowodzona przez N.N. „Kruczę”, rozlokowała się w lasach Magury Świerzowskiej. We wrześniu 1946 r. oddziały ukraińskie napadły m.in. na Szerzyny⁵⁵, Wołę Dębowiecką⁵⁶, Jaworze⁵⁷, Desznicę⁵⁸, Krempną⁵⁹ i Kotań⁶⁰. Wzrost zagrożenia ze strony UPA odnoto-

⁴⁹ AP Rzeszów, Oddział w Skołyszynie, Starostwo Powiatowe Jasielskie, Referat Społeczno-Polityczny, Sprawy polityczne i narodowościowe, Przystępczość ogólna i jej zwalczanie 1945–1947, 122, k. 31; AIPN Rz, 04/158, k. 72; AIPN Rz, 0057/78, k. 58; AIPN Rz, 0057/48, k. 93, 95; AIPN Rz, 0057/41, k. 138.

⁵⁰ AP Rzeszów, Oddział w Skołyszynie, Starostwo Powiatowe Jasielskie, Referat Społeczno-Polityczny, Sprawy polityczne i narodowościowe, Przystępczość ogólna i jej zwalczanie 1945–1947, 122, k. 31.

⁵¹ *Ibidem*, k. 32–33.

⁵² W. Piętowski, *op. cit.*, s. 313.

⁵³ *Ibidem*, s. 314.

⁵⁴ AIPN Rz, 046/493, Hrobelski Roman, k. 15.

⁵⁵ Atak przeprowadzono 4 IX 1946 r. Po wymianie ognia z funkcjonariuszami PUBP w Jasle oddział UPA wycofał się do powiatu tarnowskiego (AIPN Rz, 04/158, k. 29–30).

⁵⁶ Kilkuosobowa grupka grasowała tutaj w nocy z 6 na 7 IX 1946 r. (AIPN Rz, 0057/78, k. 57).

⁵⁷ Kilkunastoosobowy oddział pojawił się w Jaworze w nocy z 16 na 17 IX 1946 r. Zrabowano odzież i żywność (AIPN Rz, 04/158, k. 73; AIPN Rz, 0057/41, k. 138).

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ W Krempnej oddziały UPA pojawiły się 8 IX 1946 r. (AIPN Rz, 0057/48, k. 93) oraz 1 i 24 IX 1946 r. Podczas przemarszu przez Krempną pod koniec września oddział UPA pod dowództwem Jerzego Stelmy zarekwirował cielaka. Dowódca grupy wystawił kwit potwierdzający konfiskatę (AIPN Rz, 0057/78, k. 58; AIPN Rz, 0057/41, k. 138).

⁶⁰ *Ibidem*.

wano również w sprawozdaniach z działalności referatu osadnictwa Powiatowego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Jaśle⁶¹. Niebezpieczeństwo napadu czy podpalenia gospodarstwa skutecznie zniechęcało ewentualnych osadników.

W październiku 1946 r. intensywność działań oddziałów UPA zmalała. W tym miesiącu odnotowano jeden większy napad na Folusz oraz kilka drobniejszych rabunków w Krempnej⁶². Atak na Folusz przeprowadzono 20 października 1946 r.⁶³ Oddział liczący najprawdopodobniej ponad stu partyzantów wkroczył do wsi późnym wieczorem. Mieszkańcom zabroniono wychodzić z domów, a grupy UPA przystąpiły do rabowania żywności, odzieży i zwierząt. Dowództwo oddziału usytuowało się w jednym z najbogatszych domostw we wsi, w którym mieścił się sklep. Tam upowcy zasiedli do kolacji, a grupki operujące we wsi przynosiły zrabowane lupy⁶⁴. W czasie akcji napastnicy nie stosowali przemocy. Często pytali gospodarzy o aktualną sytuację polityczną i stosunek władzy ludowej do Ukraińców, przedstawiali swoje poglądy. Jeden z pododdziałów w tym samym czasie wtargnął do sąsiedniej Woli Cieklińskiej, jednak powiadomiony przez sołtysa lokalny oddział Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej zmusił go do odwrotu. Mimo wymiany ognia nie odnotowano ofiar śmiertelnych. Oddział ukraiński wycofał się w lasy w okolicach Bartnego⁶⁵.

Pod koniec października 1946 r. zaobserwowano przemarsze oddziałów ukraińskich z powiatu krośnieńskiego drogami leśnymi w okolicach Krempnej, Żydowskiego, Świątkowej Małej i Wielkiej. Najprawdopodobniej w tym czasie doszło do koncentracji sotni „Brodycza” w okolicy Wapiennego w powiecie gorlickim.

Jesienią 1946 r. oddziały ukraińskie rozpoczęły przygotowania do zimy. W strefie nadgranicznej budowano drewniano-ziemne schrony. Coraz częściej w napadniętych wsiach rabowano sprzęty niezbędne do tego rodzaju prac (łopaty, kilofy, szufle, piły). W lasach otaczających wieś Folusz gajowy natrafił w tym czasie na dwa świeżo wybudowane schrony, z których jeden przeznaczony był dla zwierząt⁶⁶. Część sotni „Brodycza” została rozlokowana w rejonie Magury Świerzowskiej. Tam miała zbudować schron sanitarny i przeczekać zimę⁶⁷.

W listopadzie 1946 r. działalność oddziałów ukraińskich była jeszcze dość widoczna. Oprócz typowych akcji rabunkowych, podczas których zabierano głównie żywność, gromadząc zimowe zapasy, przeprowadzono jedną akcję wykraczającą poza dotychczasowe, dość ograniczone cele⁶⁸. 14 listopada 1946 r.

⁶¹ AP Przemyśl, Powiatowy Urząd Repatriacyjny Oddział w Jaśle, 5, Sprawozdanie opisowe z działalności referatu osadnictwa Powiatowego Oddziału PUR w Jaśle za wrzesień 1946 r., k. 9.

⁶² AIPN Rz, 04/158, k. 73. Kilkunastoosobowa grupka przeszła przez Krempną, kierując się do powiatu gorlickiego. Od mieszkańców zażądali żywności i odzieży. Wieś została również napadnięta 14 i 30 X 1946 r. (AIPN Rz, 0057/78, k. 72; AIPN Rz, 0057/41, k. 147).

⁶³ AIPN Rz, 0057/70, k. 17, 20; AIPN Rz, 0057/78, k. 72.

⁶⁴ Postępowanie takie przypomina w mikroskali taktykę działań Tatarów; podczas najazdów na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej tworzyli oni dobrze strzeżone obozy (tzw. kosze), do których dostarczali zrabowane mienie i jasyr.

⁶⁵ AIPN Rz, 0057/70, k. 17, 20; AIPN Rz, 0057/78, k. 72.

⁶⁶ AIPN Rz, 04/158, k. 92.

⁶⁷ AIPN Rz, 046/493, Hrobelski Roman, k. 18–19.

⁶⁸ W raporcie sytuacyjnym Komendy Powiatowej MO w Jaśle z 4 XII 1946 r. (AIPN Rz, 0057/78, k. 76) wymienione są napady na Wolę Dębowiecką (2 XI 1946 r.), Krempną (5 XI 1946 r.), Kotań (8 XI 1946 r.), Świątkową Wielką (13 XII 1946 r.), Folusz (26 XI 1946 r.). Ponadto odnotowano

około stuosobowy oddział ukraiński napadł na Kąty⁶⁹. Zrabowano tam żywność, odzież, zwierzęta hodowlane i wozy⁷⁰. Napastnicy byli bardzo dobrze zorientowani w dyslokacji na tym terenie wojsk polskich, znali stopień zamożności poszczególnych gospodarzy i ich przynależność partyjną. Świadczy to o sprawnie działającym rozpoznaniu. Możliwe jest również, że w oddziale służyli byli mieszkańcy okolicznych wsi, dobrze orientujący się w sprawach lokalnej społeczności. Podczas odwrotu bojówka ukraińska podpaliła drewniany most na Wisłoce. Nie tylko utrudniło to pościg, ale miało też niebagatelne znaczenie dla przemieszczających się drogą Zmigród – Krempna formacji polskich. Działania takie miały również na celu utrudnienie przeprowadzanej akcji przesiedleńczej.

Władze lokalne zaapelowały do władz wojewódzkich o rozmieszczenie dodatkowych sił Wojska Polskiego w miejscowościach najbardziej narażonych na ataki UPA. W drugiej połowie 1946 r. do walki z ukraińskim podziemiem w powiatach jasielskim i gorlickim przystąpiły oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego; działała tu 130-osobowa grupa operacyjna pod dowództwem mjr. Eugeniusza Konona⁷¹. Na przełomie 1946 i 1947 r. ograniczono się jednak do działań rozpoznawczych na niewielką, lokalną skalę.

Według raportów MO w Jaśle podczas napadów na Krempną, Kotań i Świątkową w listopadzie 1946 r. porwano trzech mieszkańców tych wsi⁷². Nie jest jednak do końca pewne, czy były to uprowadzenia, czy mężczyźni dobrowolnie zdecydowali się dołączyć do oddziału UPA, unikając w ten sposób poboru do WP bądź aresztowania. Grudzień 1946 r. był miesiącem względnego spokoju. Tylko w Krempnej dochodziło do sporadycznych rabunków⁷³. Upowcy po raz kolejny próbowali wpłynąć na postawę ludności, rozwieszając propagandowe ulotki⁷⁴.

Jeżeli chodzi o aktywność oddziałów OUN-UPA w powiecie, rok 1947 był spokojniejszy od poprzedniego. Związane to było z zaawansowanym już procesem przesiedleń, a co za tym idzie, likwidacją bazy zaopatrzeniowej oraz sprawniejszą organizacją polskiej obrony. Postulowana w 1946 r. współpraca MO, PUBP, WP i ORMO w zwalczaniu oddziałów ukraińskiego podziemia zaczęła przynosić efekty. W lutym 1947 r. powołano 360-osobową Grupę Operacyjną „Gorlice”, która miała zneutralizować zagrożenie ze strony przede wszystkim sotni „Brodycza”. Oddziały ukraińskie operowały przeważnie w niewielkich grupkach i już tylko w południowej, górskiej części powiatu. Po zdobyciu drobnych łupów natychmiast wracały w trudno dostępne, zalesione tereny przygraniczne. Ich aktywność była widoczna przede wszystkim w pierwszej połowie 1947 r. Jednak wszystkie napady nie miały już tej skali i rozmachu co akcje przeprowadzone w roku poprzednim.

napady na Kotań 12 XI 1946 r., Świątkową 15 XI 1946 r., Mrukową 16 XI 1946 r. i Krempną 29 XI 1946 r. (AIPN Rz, 0057/48, k. 120).

⁶⁹ AIPN Rz, 04/158, k. 92; AIPN Rz, 0057/41, k. 155; AIPN Rz, 0057/48, k. 114; AP Rzeszów, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, 98, k. 22, 144, 115.

⁷⁰ Parę koni zrabowanych wówczas w Kątach zwrócono kilka dni później (AIPN Rz, 0057/48, k. 114).

⁷¹ M. Jaworski, *op. cit.*, s. 154.

⁷² AIPN Rz, 0057/48, k. 120.

⁷³ *Ibidem.*

⁷⁴ *Ibidem.*

W styczniu 1947 r. oddziały ukraińskie trzykrotnie pojawiły się w Krempnej⁷⁵. W lutym odnotowano większe napady na Mrukową⁷⁶, Krempną⁷⁷ i Brzezową⁷⁸. Coraz częściej zdarzało się, że ludność we wsiach była przygotowana na atak i stawiała opór. Dochodziło do wymiany ognia i niejednokrotnie do odwrotu napastników. Taki właśnie przebieg miał napad na Świątkową Małą⁷⁹. W pościgi za wycofującymi się, rozproszonymi grupkami ruszyły powiadomione o napaździe jednostki MO z Jasła, WP, PUBP i ORMÓ. W tym właśnie czasie formacje te zacieśniły współpracę. W lutym 1947 r. odnotowano również pojawienie się nowej grupy ukraińskiego podziemia – przybyła ona z powiatu gorlickiego do południowej części jasielskiego, w mocno zalesione i górzyste okolice wsi Krempna, Kotań i Świerzowa Ruska.

W marcu 1947 r. kilkudziesięcioosobowy oddział UPA rabował w Desznicy⁸⁰ i Mrukowej⁸¹. W miesiącu tym ucierpiała również Brzezowa⁸². Pod koniec marca przez Krempną przemaszerował kilkudziesięcioosobowy oddział UPA. Jednak tym razem mieszkańcy wsi nie byli nękani rabunkami⁸³. W kwietniu 1947 r. trzykrotnie pojawiły się w Krempnej oddziały UPA, rekwirując żywność⁸⁴.

Powołana w kwietniu 1947 r. Grupa Operacyjna „Wisła” połączyła siły KBW, WP, MO, PUBP, a nawet Służby Ochrony Kolei w celu ostatecznej likwidacji oddziałów OUN-UPA. Dodatkowo miała przesiedlać ludność z południowo-wschodniej Polski na tzw. Ziemie Odzyskane. Pościgi i zasadzki organizowane przez współpra-

⁷⁵ Kilkunastoosobowa grupa napadła na Krempną w nocy z 1 na 2 I 1947 r. (AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 30 XII – 10 I 1947 r., k. 109), 13 stycznia (*ibidem*, Sprawozdanie dekadowe za okres 10–20 I 1947 r., k. 111) i 21 stycznia (*ibidem*, Sprawozdanie dekadowe za okres 20–30 I 1947 r.; AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za styczeń 1947 r., k. 2, 3).

⁷⁶ Do ataku na wieś doszło 19 II 1947 r. (AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 20 II – 1 III 1947 r., k. 126) i 26 II (*ibidem*; AIPN Rz, 0057/168, Raport PUBP w Jasle, 26 II 1947 r., k. 9).

⁷⁷ Oddział UPA napadł na wieś 19 II 1947 r. (AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za luty 1947 r., k. 6) oraz w nocy z 23 na 24 lutego (*ibidem*; AIPN Rz, 0057/168, k. 11).

⁷⁸ Podobnie jak w Mrukowej napady miały miejsce 19 i 26 II 1947 r. (AIPN Rz, 0057/168, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za luty 1947 r., k. 7; AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 20 II – 1 III 1947 r., k. 126).

⁷⁹ Napad miał miejsce 21 II 1947 r. (AP Rzeszów, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, 98, k. 30; AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie KP MO w Jasle, k. 123).

⁸⁰ Akcja na Desznicę odbyła się w nocy z 12 na 13 III 1947 r. (AIPN Rz, 0057/168, k. 8; AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za marzec 1947 r., k. 12; AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 10–20 III 1947 r., k. 132).

⁸¹ Wieś zaatakowano w nocy z 8 na 9 III 1947 r., jednak napastnicy zostali odparci przez miejscowy oddział ORMÓ (*ibidem*, Sprawozdanie dekadowe za okres 10–20 III 1947 r., k. 132; AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za marzec 1947 r., k. 11).

⁸² Na wieś napadnięto dwukrotnie: 4 i 8 III 1947 r. (*ibidem*; AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 1–10 III 1947 r., k. 129; *ibidem*, Sprawozdanie dekadowe za okres 10–20 III 1947 r., k. 132).

⁸³ *ibidem*, Sprawozdanie dekadowe za okres 20–31 III 1947 r., k. 134; AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za marzec 1947 r., k. 12.

⁸⁴ Napadów dokonano 2 i 24 IV 1947 r. (*ibidem*, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za kwiecień 1947 r., k. 18). Większy, kilkudziesięcioosobowy oddział przebywał we wsi również w nocy z 20 na 21 IV 1947 r. (AIPN Rz, 0057/168, k. 2).

cujące formacje polskie w pewnym stopniu poprawiły bezpieczeństwo w powiecie. Od maja 1947 r. zredukowane oddziały ukraińskie, liczące już tylko 10–20 osób, pojawiały się rzadko i dokonywały wyłącznie drobnych grabieży⁸⁵. Coraz częściej obserwowano przemieszczanie się grup ukraińskich, które niczego nie rabowały. Mimo opisanych, powtarzających się napadów rabunkowych ogólny stan bezpieczeństwa w powiecie w pierwszej połowie 1947 r. określano jako dobry⁸⁶. W drugiej połowie 1947 r. aktywność grup ukraińskich zanikła.

Pod koniec lipca 1947 r. dowódca bojówki SB „Hryzynyj” przekazał „Brodyczowi” rozkaz przejścia do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii⁸⁷. Kobiety działające w UPA miały przedostać się na Ziemię Odzyskane i czekać na ewentualny kontakt z organizacją. „Brodycz” odłączył się od zgrupowania w drugiej połowie września 1947 r. w Beskidzie Śląskim, w okolicach Babiej Góry. 28 października 1947 r. został jednak ujęty w Czechosłowacji i aresztowany⁸⁸.

Od lipca 1947 r. do końca 1948 r. w raportach Komitetu Powiatowego PPR w Jaśle brak jest informacji o jakiegokolwiek działalności oddziałów ukraińskich nacjonalistów. Podobnie sytuację w powiecie przedstawiano w raportach i sprawozdaniach KP MO w Jaśle. Sporadyczną obecność grup ukraińskich odnotowano jedynie w raportach miejscowego PUBP⁸⁹. Po rozwiązaniu Grupy Operacyjnej „Wisła” w lipcu 1947 r. do dalszej walki z nielicznymi, rozbitymi grupkami UPA w powiecie jasielskim zostały skierowane jednostki WP z V Okręgu Wojskowego i Grupa Operacyjna KBW „Sanok”⁹⁰. Współpracujące z 8. DP jednostki zakończyły swoje działania w listopadzie 1947 r. Z sił 4. Brygady KBW utworzono wówczas m.in. Grupę Operacyjną „G”, która miała ostatecznie oczyścić powiat z grup rabunkowych. Osiągnięto zamierzone rezultaty. Można śmiało powiedzieć, że w 1948 r. w powiecie jasielskim nie działały już żadne większe, zorganizowane formacje ukraińskie. Zagrożenie ze strony UPA zostało tu wyeliminowane.

Przebieg konfliktu polsko-ukraińskiego w powiecie jasielskim miał zdecydowanie inny charakter niż w pozostałych, położonych bardziej na wschód powiatach

⁸⁵ Jako przykłady mogą posłużyć napady na Desznicę 17 V 1947 r., kiedy zrabowano konia i owcę (AIPN Rz, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 1–10 VII 1947 r., k. 159), na Żmigród, gdzie dwóch mężczyzn zabrało gospodarzowi konia (AIPN Rz, 04/168, k. 28), na Jaworze 22 i 24 VII 1947 r. (AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za lipiec 1947 r., k. 36), na Brzezową 17 VIII 1947 r. (*ibidem*, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za sierpień 1947 r., k. 44), na Kłopotnicę 15 IX 1947 r. (*ibidem*, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za wrzesień 1947 r., k. 49; *ibidem*, 0057/102, t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres 10–20 IX 1947 r., k. 167), na Osobnicę 10 XI 1947 r., gdzie jednemu gospodarzowi skradziono konia (*ibidem*, Raport dekadowy za okres 10–20 XI 1947 r., k. 173; *ibidem*, 0057/99, Sprawozdanie z działalności Służby Śledczej za listopad 1947 r., k. 59).

⁸⁶ AP Rzeszów, PK PPR w Jaśle, 10, k. 7, 12, 25, 35; AP Rzeszów, Oddział w Skołyszynie, Starostwo Powiatowe Jasielskie, 25, Sprawozdania starosty powiatowego jasielskiego, k. 33, 40.

⁸⁷ AIPN Rz, 046/493, Hrobelski Roman, k. 16. Rozkazu demobilizacji nie wykonał „Smyrnyj”. Jego zdzięsiątkowany oddział pozostał na znanym sobie terytorium do wiosny 1948 r., kiedy to przez Czechosłowację postanowiono przejść do Bawarii.

⁸⁸ Przekazano go władzom polskim, wytoczono mu proces i skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano 8 II 1949 r. (AIPN Rz, 046/493, k. 16; M.E. Ożóg, *Ukraińcy w więzieniu na Zamku w Rzeszowie w latach 1945–1949*, „Studia Rzeszowskie” 1995, t. 1, s. 52).

⁸⁹ AIPN Rz, 04/159, Raporty dekadowe złożone w styczniu i lutym 1948 r., k. 4, 7, 13, 36, 40.

⁹⁰ Od września 1947 r. GO „Sanok” dowodzona przez pplk. Jana Koniecznego została przemianowana na GO „Gorlice”. Działała ona w sile trzech batalionów (M. Jaworski, *op. cit.*, s. 163).

Polski południowo-wschodniej. Przeprowadzona analiza źródeł pozwala sformułować tezę, że od 1945 do 1948 r. na tym terenie nie doszło do żadnego większego starcia oddziałów UPA z siłami polskimi. Co ważniejsze, nie odnotowano również ofiar śmiertelnych, których okoliczności śmierci nie budziłyby żadnych wątpliwości. Opisane w raportach dwa przypadki pojedynczych morderstw po dokładniejszej analizie okazały się zabójstwami dokonanymi w powiecie gorlickim. Pierwszy z zabitych mężczyzn, Wasyl Bodak, według KP MO w Gorlicach zamieszkały w Krempnej, został powieszony w nocy z 6 na 7 września 1946 r., 20 metrów od swojego gospodarstwa⁹¹. Do piersi przypięty miał wyrok w języku ukraińskim⁹². Analiza innych dostępnych źródeł pozwoliła jednak ustalić, że był on mieszkańcem wsi Pętna w powiecie gorlickim i tam też został zamordowany przez oddział SB⁹³. Rozkaz przesłuchania i zlikwidowania podejrzanego o współpracę z WP i PUBP w Gorlicach Bodaka dowódca bojówki SB „Hrizny” otrzymał od Michała Fedaka „Smyrnego”⁹⁴. Drugi z zabitych, Stefan Pichosza, mieszkaniec Grabi w powiecie jasielskim, został uprowadzony i powieszony w nocy z 2 na 3 kwietnia 1947 r. w okolicy Czarnej w powiecie gorlickim⁹⁵. Obu zabójstw dokonano więc w powiecie gorlickim, a do ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego na Jasielszczyźnie zaliczyć można tylko mieszkańca tego powiatu Stefana Pichoszę.

Zagadkowo natomiast przedstawia się sprawa zabójstwa nieokreślonej bliżej liczby żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza i jednej osoby cywilnej podczas akcji we wsi Wyszowatka. W sprawozdaniu PUBP w Jaśle za okres 1–15 sierpnia 1946 r.⁹⁶ odnajdujemy informacje tej treści: oddział ukraiński napadł na żołnierzy transportujących prowiant z Gorlic, zrabował przewożoną żywność, a żołnierzy w sposób bestialski zamordował. Najprawdopodobniej chodzi o wyda-

⁹¹ O wypadku doniósł KP MO w Gorlicach, informując, że ofiara zamieszkiwała Krempną w powiecie gorlickim (*sic!*). Sprawę skierowano do wyjaśnienia do Sądu Grodzkiego w Gorlicach (AIPN Rz, 0057/70, k. 17).

⁹² Wyrok brzmiał: „Za współpracę z bolszewicką agenturą i za zdradę ukraińskiego narodu karze się Bodaka Wasyla, zam[ieszkałego] we wsi Pętna, pow. Gorlice, karą śmierci przez powieszenie. Śmierć zdrajcom. Tak będziemy karać wszystkich zdrajców. Zabrania się zabrać ciało powieszzonego przez trzy dni” (AIPN Rz, 0057/47, Sprawozdania dotyczące działalności band, Brzozów, Gorlice 1946 r., Wykaz band działających w powiecie gorlickim za I dekadę września 1946 r., k. 48).

⁹³ AIPN Rz, 0072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, Protokół przesłuchania świadka Melanii Witiak, k. 87. Błąd w aktach KP MO w Gorlicach wyniknął najprawdopodobniej z fonetycznie podobnego brzmienia nazw dwóch miejscowości (AIPN Rz, 0057/47, Sprawozdania dotyczące działalności band, Brzozów, Gorlice 1946 r., Wykaz band działających w powiecie gorlickim za I dekadę września 1946 r., k. 48; AIPN Rz, 004/136, Raport sytuacyjny PUBP w Gorlicach za okres 28 VIII – 7 IX 1946 r., k. 32; Urząd Stanu Cywilnego w Sękowej, Księga zgonów, Pętna 1915–1945, k. 45, poz. 7; *Polegli w walce o władzę ludową*, Warszawa 1970, s. 95). W innym opracowaniu podano, że ofiarę powieszono w odległym od Pętnej o ponad 2 km Małastowie (*Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Koniczny, Przemysł 2001, s. 207).

⁹⁴ AIPN Rz, 072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, Protokół przesłuchania świadka Melanii Witiak, k. 87.

⁹⁵ AIPN Rz, 0057/99, Sprawozdania sytuacyjne za rok 1947, Raport sytuacyjny przestępczości KP MO w Gorlicach za kwiecień 1947 r. k. 24 (według ustaleń KP MO w Gorlicach Pichosza był poszukiwany już wcześniej przez oddziały UPA); *Zbrodnie nacjonalistów...*, s. 221 (autor jako miejsce zamieszkania Stefana Pichoszy podaje miejscowość Wyszowatka w pow. jasielskim); AIPN Rz, 072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, k. 79.

⁹⁶ AIPN Rz, 04/158, k. 61.

zenie, które miało miejsce na drodze między Jasionką a Czarnem w powiecie gorlickim⁹⁷. 6 sierpnia 1946 r. na powracających z Gorlic czterech żołnierzy WP, transportujących broń i amunicję, napadł oddział UPA. W trakcie walki zabito dwóch żołnierzy i jedną osobę cywilną⁹⁸. Pozostałych dwóch żołnierzy uprowadzono. Wszystko więc działo się w powiecie gorlickim.

Kwerenda źródłowa nie potwierdziła również starcia oddziału UPA z WP w okolicy Polan w powiecie jasielskim. W potyczce tej miało zginąć siedemnastu żołnierzy WP⁹⁹. W opracowaniu dotyczącym ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego odnotowano m.in. nazwisko milicjanta, który rzekomo zginął z rąk UPA w powiecie jasielskim¹⁰⁰. Po głębszej analizie przekazów źródłowych okazało się, że milicjant zginął w Nienaszowej w powiecie jasielskim podczas akcji MO przeciwko oddziałowi polskiego podziemia. Co więcej, zastrzelił go omyłkowo inny funkcjonariusz biorący udział w akcji¹⁰¹.

Trudne do oszacowania są straty poniesione przez stronę ukraińską. Kwerenda źródłowa nie pozwoliła ustalić dokładnej liczby zabitych. Najprawdopodobniej w powiecie jasielskim doszło do przypadkowej potyczki oddziałów polskich (KBW, MO, PUBP, ORMO), podczas której zginęli nadrejonowy prowidyk „Werchowyny” Stepan Jaroszewicz „Robert” i referent propagandy Marija Kipkiszko „Stepowa”, narzeczona „Roberta”¹⁰². Według jednego ze sprawozdań sytuacyjnych posterunku MO w Jaśle wynika, że zdarzyło się to 20 lutego 1947 r. w okolicach Świątkowej Wielkiej¹⁰³. Wiadomo, że przebywający u zaprzyjaźnionych gospodarzy działacze OUN-UPA zostali zaskoczeni przez siły polskie. Podczas ucieczki postrzelono „Stepową”, a „Robert”, nie chcąc zostawić jej samej, wrócił, po czym oboje zginęli¹⁰⁴. Akcja ta, mimo iż nieplanowana przez stronę polską, przyczyniła się do wyeliminowania przedstawicieli wyższej kadry OUN na tym terenie. Przy zabitych odnaleziono dokumenty i pieczęcie. Ciała pochowano w Świątkowej Wielkiej, nieopodal mostu.

Kwestia strat w ludziach z pewnością wymaga jeszcze dodatkowych badań, dotarcia do źródeł nieobjętych dotąd kwerendą. Jednak nie wydaje się, by wnioski przedstawione w niniejszym artykule mogły ulec znaczącym zmianom.

⁹⁷ AIPN Rz, 0057/47, Sprawozdania dotyczące działalności band, Brzozów, Gorlice 1946 r., Wykaz band działających w powiecie gorlickim za I dekadę września 1946 r., k. 44.

⁹⁸ Zabici żołnierze to najprawdopodobniej szeregowy Paweł Chadamionek i kapral Szczepan Nawrot (*Polegli...*, s. 476 i 523).

⁹⁹ *Informator...*, s. 154. Biorąc pod uwagę fakt, że drugie starcie tej samej formacji ukraińskiej miało miejsce w okolicach wsi Izby w powiecie gorlickim, można przypuszczać, iż wymienione kolejne miejsce walki – Polany – to miejscowość również położona w powiecie gorlickim, w odległości ok. 10 km na północny zachód od Izb.

¹⁰⁰ *Polegli...*, s. 518.

¹⁰¹ AIPN Rz, 00155/1303, Akta osobowe: Jan Masłowski, k. 1, 2.

¹⁰² „Litopys UPA” 2002, t. 34, s. 827.

¹⁰³ AIPN Rz, 0072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, k. 5; AIPN Rz, 0057/102, Sprawozdania sytuacyjne z działalności band 1947 r., t. 1, Sprawozdanie KP MO w Jaśle do KW MO w Rzeszowie, 26 II 1947 r., k. 123, 124. Grzegorz Motyka podaje, że zdarzyło się to w Bartnem, w powiecie gorlickim (G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 374).

¹⁰⁴ *Zakerzonnja. Spomyny wojakiw UPA*, t. 5, Warszawa 2005, s. 262–263; *Powstansky mohyły. Propamjatna knyha wpawszych na poli sławy wojakiw Ukrajskoji Powstanskoji Armij – Zachid VI Wojennoj Okruhy „Sjan” Taktycznych Widtynkiv „Lemko”, „Bastion”, „Danyliw”*, t. 1, Warszawa – Toronto 1995, s. 310. Według relacji ukraińskich napadnięci, nie widząc drogi ratunku, popełnili samobójstwo (*ibidem*; AIPN Rz, 0072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 50, k. 5).

Kolejną kwestią, rozważaną podczas badań nad działalnością UPA, jest problem strat materialnych, niszczenia infrastruktury komunikacyjnej i gospodarczej. Chodzi tu przede wszystkim o celowe niszczenie gospodarstw opuszczonych przez Ukraińców, a w przypadku powiatu jasielskiego – przesiedloną ludność łemkowską. Wydaje się, że przypadki podpażeń nie były częste¹⁰⁵. Do nielicznych należy akcja w Krempnej z lipca 1946 r., kiedy to spłonęło dwanaście budynków. Przypadki podpażeń odnotowywane były częściej w 1947 r., co z pewnością miało związek z przeprowadzaną na tym terenie od maja do lipca 1947 r. akcją „Wisła”. Jednak z reguły nie można było ustalić sprawców pożarów. Warto zauważyć, że władze wojewódzkie ograniczyły się do wydania zakazu rozbierania i dewastowania pustych domostw¹⁰⁶. Zarządzenie to nie miało większego wpływu na wydarzenia w spustoszonej wojną powiecie. Jedynym znaczącym przypadkiem zniszczenia istniejącej infrastruktury komunikacyjnej było spalenie drewnianego mostu na Wisłocy w miejscowości Kąty.

Kolejnym ciekawym zagadnieniem jest stosunek przedstawicieli UPA do członków partii politycznych, a zwłaszcza PPR. W powiecie jasielskim w ruch komunistyczny zaangażowali się również Łemkowie. Szczególnie aktywni, zwłaszcza w walce z niemieckim okupantem, byli mieszkańcy wsi Kłopotnica, Pielgrzymka, Wola Cieklińska, Myscowa, Brzezowa¹⁰⁷. W odróżnieniu od innych powiatów, na Jasielszczyźnie aktywiści i członkowie PPR nie byli mordowani przez UPA, choć zdarzały się morderstwa łemkowskich działaczy komunistycznych w powiecie gorlickim¹⁰⁸. W większości przypadków oddziały ukraińskie w powiecie jasielskim ograniczały się do zastraszania i wymierzania kar cielesnych¹⁰⁹. W odnotowanym jednym przypadku zabójstwa działacza PPS sprawcy nie zostali zidentyfikowani, trudno więc jednoznacznie przypisać ten czyn oddziałom UPA.

Interesującym tematem jest także funkcjonowanie w tym okresie Kościoła greckokatolickiego i ewentualna współpraca duchownych greckokatolickich z UPA. Osobą stale podejrzewaną przez władzę ludową o wspieranie oddziałów ukraińskiego podziemia i działalność w OUN był ks. Jan Wysoczański z parochii w Krempnej¹¹⁰. Po okresie wysiedleń odprawiał on nabożeństwa dla Polaków w obrządku rzymskim. Dopiero po 1956 r., kiedy do Krempnej powróciło kilka rodzin wyznania greckokatolickiego, za zgodą władz ponownie zaczął celebrować msze w tym

¹⁰⁵ Na przykład w miejscowości Zawadka 31 VII 1945 r. spłonęło kilkanaście domostw (W. Piętowski, *op. cit.*, s. 313).

¹⁰⁶ AP Rzeszów, Oddział w Skołyszynie, Starostwo Powiatowe Jasielskie, 121, k. 53, 54.

¹⁰⁷ M. Doński, *Wkład łemków w walkę z okupantem hitlerowskim* [w:] *Z myślą o Polsce Ludowej*, Rzeszów 1963, s. 293. Na konferencji działaczy PPR w Kłopotnicy powołano Podokręgowy Komitet PPR Podkarpacia (W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 121).

¹⁰⁸ M. Doński, *op. cit.*, s. 306–308.

¹⁰⁹ W czerwcu 1946 r. napadnięci furmani, członkowie PPR i PPS, zostali pobici za „wspieranie rządu sowieckiego” (AIPN Rz, 04/158, k. 46). Podczas napadu na Mrukową 13 IX 1946 r. Ukraińcy zgromadzili w domu sołtysa pięciu mężczyzn podejrzanych o przynależność do PPR, po czym wymierzili im karę „25 buków” (AIPN Rz, 0057/48, Meldunek KP MO w Jaśle, 19 IX 1946 r., k. 95; AP Rzeszów, Oddział w Skołyszynie, Starostwo Powiatowe Jasielskie, Protokół przesłuchania podejrzanego, s. 31). W kilku przypadkach ograniczono się tylko do ustnego upomnienia (AIPN Rz, 04/158, k. 59).

¹¹⁰ AIPN Rz, 072/1, Nacjonalizm ukraiński, sprawa obiektowa, t. 83, k. 87, 93, 95.

obrzędki¹¹¹. Niestety w archiwum parafialnym w Krempnej nie zachowały się akta ani notatki ks. Wysoczańskiego z tego okresu¹¹². W powiecie jasielskim nie odnotowano celowych podpaień i dewastacji cerkwi greckokatolickich. Podczas walk ucierpiały w niewielkim stopniu świątynie we wsiach Rozstajne i Żydowskie¹¹³. W 1947 r. częściowo zniszczono cerkiew w Ożennej¹¹⁴. Wszystkie te budowle sakralne zostały rozebrane z inicjatywy władz w latach pięćdziesiątych.

Pogłębione badania poświęcone wymienionym tutaj problemom pozwolą stworzyć pełniejszy obraz stosunków polsko-ukraińskich panujących w powiecie jasielskim w latach wojny i okresie powojennym.

Działania UPA w powiecie jasielskim nie miały znamion ludobójstwa. Napady miały charakter czysto rabunkowy. Oddziały UPA starały się unikać niepotrzebnego rozlewu krwi. Akcje organizowane były zazwyczaj późnym wieczorem bądź nocą. Oddziały otaczały wieś, mieszkańcom zakazywano opuszczania domostw. Rabowano przede wszystkim żywność, odzież i zwierzęta. Po akcji natychmiast wracano w trudno dostępne, zalesione tereny górskie. Czasami przeprowadzano akcje zastraszające czy propagandowe, jednak nie były to częste przypadki.

Najczęściej nękanie przez oddziały UPA były południowe tereny powiatu jasielskiego. Najbardziej intensywne działania ukraińskiego podziemia objęły obszar na południe od równoleżnikowej drogi łączącej Folsz z Żmigrodem Nowym. Najczęściej atakowano wsie Krempna, Myscowa, Desznica, Kąty, Mrukowa i Brzezowa. Okresem najdogodniejszym do przeprowadzania akcji były lato i jesień, kiedy gromadzono zapasy na zimę. Często organizowano też drobne rabunki na wiosnę, kiedy zaczynało brakować żywności. Działania UPA w powiecie jasielskim były najczęściej typowymi akcjami „na przeczycie”. Gdyby oddziały UPA w Polsce południowo-wschodniej postępowały tak jak w powiecie jasielskim, to konflikt polsko-ukraiński byłby zapewne zupełnie inaczej oceniany. Niestety było to zjawisko wyjątkowe, całkiem odmienne od tragicznej rzeczywistości na polsko-ukraińskim pograniczu. Ten niezbyt ostry przebieg i ograniczony wymiar konfliktu wynikał w zdecydowanej mierze z czynników obiektywnych: strategicznie peryferyjnego położenia opisywanego obszaru oraz okresu działań, który pokrył się z końcowym etapem aktywności OUN-UPA w Polsce. Niebagatelne znaczenie miał również fakt, że powiat zamieszkiwany był przez ludność lemkońską, nie zawsze utożsamiającą się z ideologią OUN-UPA.

Reasumując, można stwierdzić, że operacje toczone się w powiecie jasielskim w latach 1945–1948 były działaniami na progu konfliktu o małej intensywności (*low-intensity conflict*¹¹⁵) lub nawet poniżej tego progu – jakże innymi od krwawych walk polsko-ukraińskich na innych obszarach Polski południowo-wschod-

¹¹¹ J. Pawluś, *Krempna. Gmina...*, s. 7.

¹¹² W archiwum parafialnym zachowały się tylko pojedyncze kartki *Liber mortuorum* z lat pięćdziesiątych XX w., natomiast kronika parochii doprowadzona była jedynie do 1942 r.

¹¹³ W. Piętowski, *op. cit.*, s. 313.

¹¹⁴ *Ibidem*; *Losy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, red. A. Marek, Rzeszów 1997, s. 304.

¹¹⁵ Termin *low-intensity conflict* został wprowadzony w okresie zimnej wojny przez amerykańskich strategów i specjalistów wojskowości dla opisanego nowego typu działań wojennych, zakładających unikanie większych starć i bitew z przeważającym przeciwnikiem oraz stosowanie szerokiego wachlarza technik destabilizacyjnych, takich jak morderstwa, gwałty, zastraszanie ludności cywilnej, a także niszczenie infrastruktury komunikacyjnej i gospodarczej.

niej. Niski poziom dynamiki tego konfliktu i prawie zupełny brak ofiar w ludziach tłumaczyć należy tym, że powiat jasielski był strefą rozrzedzonej i mniej aktywnej działalności UPA.

MAŁGORZATA GLIWA (ur. 1976) – historyk, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie. Zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w drugiej połowie XX wieku.

The Ukrainian Insurgent Army Operation in Jasło District, 1945–1948

The article deals with the activities of the Ukrainian Insurgent Army (UPA) in the western part of Lemkiwshchyna (Łemkowszczyzna) in 1945–1948. This issue has not been researched into by the historians very often as it is considered a third-rate activities of UPA. Jasło district in 1946–1947 was covered by the activities of the troops (sotnia) of Roman Hrobelski codename 'Brodyecz' from the battalion (kurenia) of Martyn vel Wasyl Mizerny 'Ren' and the independent subunit of Michal Fedak 'Smyrny'. The number of soldiers in those units ranged from 100 to 150. In 1945 in the Jasło district there were only singular operations organized by the Ukrainian nationalist underground including the attack on Krempna. The period of the most intense activities of UPA in the discussed period was the second half of 1946. The main motive of the UPA offensive operations was the need to get food, clothes, and to a lesser extent pursue propaganda and ideological goals, that is to say influence the local society of Lemkiwshchyna which in majority was not pro-Ukrainian, and often loyally co-operated with the security apparatus and the people's authorities. Starting with the beginning of 1947 the attacks of the UPA troops were rarer and rarer, despite the fact that in the first months of that year the presence of UPA soldiers was noticed in several villages of the Jasło district. The following factors influenced the decline in UPA activities: the increase in the military efforts of the Polish Army, which co-operated with the Citizens' Militia, the Volunteer Reserves of the Citizens' Militia and the Office of Public Security as well as the change of tactics of fights with irregular Ukrainian units. In the course of the Vistula River ('Wisła') operation the UPA troops were not able to slow down the displacement operation. At that time solely small or dispersed UPA units resorted to petty thieving operations. In July 1947 the commander of the last unit (sotnia) operating in Jasło district received an order to evacuate to the American occupation zone in Austria.

In Jasło district the Polish-Ukrainian conflict differed from the fights with UPA waged in the areas located in the more remote eastern parts of Poland. There were no larger clashes with UPA troops there, and a small number of casualties on both sides of the conflict are known. As a result of the operations of the Ukrainian underground the material losses were incurred by the villages located in the southern part of Jasło district – as they were partially burnt down.

Współpraca Związku Młodzieży Polskiej z UB w realizacji planów „ofensywy ideologicznej” w środowiskach młodzieżowych w województwie lubelskim

Powołany do życia w lipcu 1948 r. Związek Młodzieży Polskiej stał się jednym z najważniejszych pomocników władz partyjno-państwowych przy realizacji planów tzw. ofensywy ideologicznej wśród młodego pokolenia Polaków. Celem ZMP było bowiem podporządkowanie całego ruchu młodzieżowego jednej sile politycznej (choć do jego powstania doszło jeszcze przed utworzeniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Już we wrześniu 1948 r. przewodniczący Zarządu Głównego ZMP Janusz Zarzycki stwierdził otwarcie, że organizacja jest instrumentem w rękach partii komunistycznej do kierowania całą młodzieżą¹. Identycznie rolę ZMP rozumiało kierownictwo partii. W trakcie tzw. kongresu zjednoczeniowego Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej, kiedy powstała PZPR, Roman Zambrowski powiedział jednoznacznie: „Partia otacza opieką ZMP, który staje się najważniejszym wykonawcą zadań partii wśród młodzieży”². Dlatego pod kontrolą tej organizacji, będącej od 1951 r. jedynym oficjalnym związkiem młodzieżowym, znalazły się właściwie wszystkie formy aktywności młodych Polaków. Realizując stalinowską koncepcję ruchu młodzieżowego, podporządkowała ona sobie harcerstwo, funkcjonujące teraz jako organizacja dziecięca. Wcześniej wchłonęła swoją studencką filię – Związek Akademicki Młodzieży Polskiej. Kierownictwu ZMP ideologicznie i organizacyjnie podporządkowano również inną strukturę młodzieżową – Powszechną Organizację „Służba Polsce”³. Wynikało to z lansowanej przez Bolesława Bieruta

¹ Z.J. Hirsz, *Proces narodzin i początki funkcjonowania ZMP (1948–1950)* [w:] *Zjednoczenie polskiego ruchu młodzieżowego i powstanie ZMP*, red. Z.J. Hirsz, Białystok 1990, s. 48.

² O statucie i zadaniach organizacyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej referat tow. Romana Zambrowskiego wygłoszony 20 grudnia 1948 r., „Trybuna Ludu”, 22 XII 1948, s. 6.

³ Likwidacja Związku Harcerstwa Polskiego oraz włączenie harcerstwa w struktury ZMP pod nieoficjalną nazwą Organizacja Harcerska nastąpiło w styczniu 1951 r. (K. Skusiewicz, *Likwidacja*

koncepcji wychowawczej, zgodnie z którą jedynym związkiem młodzieżowym miał być właśnie ZMP, a prezydium jego Zarządu Głównego powinno kierować całym ruchem młodzieżowym. Zapewniało to pełną kontrolę nad procesem wychowania młodych Polaków. Symbolem roli partii komunistycznej było wejście tych samych osób w skład Sekretariatu Zarządu Głównego ZMP i Centralnego Zespołu do spraw Młodzieży przy Komitecie Centralnym PPR (PZPR).

Należy dodać, że młodzież została właściwie pozbawiona możliwości zrzeszania się poza strukturami kontrolowanymi przez komunistów. Chodziło przy tym nie tylko o pełną likwidację samodzielności harcerstwa, lecz również o wymuszone przez władze partyjno-państwowe w październiku 1949 r. zawieszenie działalności katolickich organizacji młodzieżowych⁴.

Deklarowanym celem ZMP było sprawowanie kontroli nad wychowaniem młodzieży. Preferowany przez związek wzorzec wychowawczy był zgodny z wypracowanym przez komunistów modelem „idealnego” młodego człowieka. Warto zwrócić uwagę na paragraf czwarty statutu ZMP, w którym znalazły się właściwie wszystkie elementy komunistycznego ideału. Organizacja kształtowała zatem „świadomych i ideowych bojowników wolności i sprawiedliwości społecznej” oraz „ludzi społecznego postępu, świadomych budowniczych ustroju bez wyrzysku człowieka przez człowieka, solidarnych i ofiarnych w walce z krzywdą społeczną, ze wstecznictwem, imperializmem i faszyzmem”⁵.

Młodzież powinna zostać przekonana, że „Polska Ludowa” stanowi najlepsze rozwiązanie ustrojowe. Gloryfikacja systemu implikowała nową wizję historii Polski, podkreślając toczoną od zarania dziejów „walkę klasową”, której częścią było objęcie władzy przez komunistów i budowa „nowego” ustroju. Według deklarowanego przez ideologów obrazu świata młodzież powinna świadomie włączyć się w ową walkę, mając zagwarantować jej odpowiedni start życiowy. Młodzi musieli zrozumieć, że tylko partia „kształtować może świetlaną przyszłość naszej ojczyzny”⁶ – jak mówił jeden z członków Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Lublinie.

Związku Harcerstwa Polskiego w 1950 roku, „Acta Universitatis Lodzianis – Politologia” 1990, t. 20, s. 161–173; J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1950. Powstanie, rozwój, likwidacja*, Toruń 1995, *passim*). Do likwidacji ZAMP doszło w październiku 1950 r. (J. Walczak, *Ruch studencki w Polsce 1944–1984*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 66). Zob. też D. Gałaszewski, *Kształtowanie przez PPR i PZPR politycznych i społecznych postaw młodzieży w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” i Związku Młodzieży Polskiej w latach 1947–1956*, Lublin 2004, mps pracy doktorskiej UMCS, s. 36–37.

⁴ Zmiana ustawy o stowarzyszeniach wprowadzała przy rejestracji kół organizacji katolickich obowiązek podania dokładnych personaliów ich członków. W obawie przed represjami ze strony władz państwowych i UB Episkopat Polski podjął decyzję o zawieszeniu działalności organizacji katolickich (T. Biedroń, *Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945–1953*, Kraków 1991, *passim*).

⁵ *Deklaracja ideowo-programowa. Prawo i Statut Związku Młodzieży Polskiej*, Warszawa 1949, s. 37–39.

⁶ AP Lublin, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Lublinie [dalej: ZW ZMP], 27, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie 27 VIII 1953 r., k. 56. Sekretarz ZG ZMP Tadeusz Wegner mówił natomiast: „Dzięki władzy ludowej odzyskaliśmy poczucie własnej godności i wartości, czujemy się gospodarzami swojej Ojczyzny współodpowiedzialnymi za jej losy” (*O wzmożenie pracy polityczno-wychowawczej i umocnienie więzi ZMP z masami młodzieży – referat sekretarza ZG ZMP towarzysza Tadeusza Wegnera* [w:] XII Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, Warszawa, 6–7 czerwca 1953 r., Warszawa 1953, s. 18–19).

Zgodnie z przyjętą przez komunistów wizją budowy nowego ustroju młode pokolenie miało być ich najbliższym współpracownikiem: „Młodzież jest awangardą budowy, w przeciwieństwie do starszych robotników, którzy zdolni są jedynie do zburzenia dawnego bytu kapitalistycznego, opartego na wyzysku”⁷. Najważniejszym zadaniem komunistycznego wychowania było włączenie młodych ludzi do walki z pozostałościami dawnego systemu i z zagrożeniami dla nowego ustroju: „dla komunisty – mówił Lenin – cała moralność sprowadza się do zwartej solidarnej dyscypliny oraz do świadomej walki masowej przeciwko wyzyskiwaczom”⁸.

Dlatego zetempowcy mieli obowiązek utrzymywania ustawicznej gotowości do walki – „czujności”. Komunizm był systemem nieustannej mobilizacji mas, które w założeniu powinny być zawsze gotowe do podjęcia nowych akcji⁹. Członek ZMP „bił się” właściwie o wszystko – o lepsze stopnie, zdanie egzaminów, „materialistyczny światopogląd”, „przebudowę życia”, przekraczanie norm produkcyjnych, „bił się” też z przeciwnikami systemu. System stalinowski zgodnie z tezą o zaostrozaniu się walki klasowej odrzucał możliwość braku „wrogiej” działalności. „Jaskrawych przykładów [działań] wroga nie mamy – mówił w sierpniu 1953 r. jeden z członków Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Lublinie – ale działa on bardziej konspiracyjnie”¹⁰.

„ZMP-owiec musi być [...] żołnierzem wielkiej wyzwoléncej armii”

Członkowie ZMP mieli zatem wziąć udział w „walce klas”: „Niech organizacja związku – pisali w uchwale z sierpnia 1951 r. przedstawiciele jego Rady Naczelnej – z całą bezwzględnością zwalczą ośrodki wroga, usiłującego poderać moralność naszej młodzieży”¹¹. Dalej wzywali do otoczenia „wroga taką nienawiścią i pogardą młodego pokolenia, aby z góry uniemożliwić jego powtórne próby wnikiénia do młodzieży”. W 1953 r. w uchwale XII Plenum Zarządu Głównego ZMP znalazła się wzmianka o naczelnym zadaniu związku, czyli „wychowaniu młodego pokolenia w walce z wrogiem ludu, pozostałościami starego ustroju i reakcyjną, antynarodową ideologią, o zbudowanie socjalizmu”¹². Przedstawiciele lokalnych władz ZMP w Lublinie rozumieli te zadania w sposób jednoznaczny: „ZMP-owiec musi być młodym zdyscyplinowanym żołnierzem wielkiej wyzwoléncej armii. Prawdziwy sens swego życia widzi on w tym, by codziennie pomagać w walce nowego ze starym”¹³.

⁷ W.I. Lenin, *Zadania Związków Młodzieży. Przemówienie wygłoszone na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Związku Młodzieży Rosji w dniu 2 października 1920 r.*, Warszawa 1970, s. 11–12.

⁸ *Ibidem*, s. 32.

⁹ Marcin Zaremba pisał, że zakres mobilizacji był swoistym wskaźnikiem uprawomocnienia władzy komunistycznej oraz warunkiem jej przetrwania (*idem*, *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 112–113).

¹⁰ AP Lublin, ZW ZMP, 27, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie, 27 VIII 1953 r., k. 56.

¹¹ *Uchwała Rady Naczelnej Związku Młodzieży Polskiej (1–3 sierpnia 1950 r.)*, Warszawa 1950, s. 13.

¹² *Uchwała XII Plenum Zarządu Głównego ZMP w sprawie wzmoczenia pracy polityczno-wychowawczej i umacniania więzi ZMP z masami młodzieżowymi* [w:] *Uchwały, wytyczne i instrukcje Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej*, Warszawa 1954, s. 7, 10. Dokument wzywał do wychowania młodzieży na ludzi „czujnych, pełnych nienawiści do wrogów naszego kraju”.

¹³ AP Lublin, ZW ZMP, 12, Dokument bez tytułu umieszczony wśród materiałów z 1953 r., k. 64.

Udział zetempowców w „walce klasowej” stał się także elementem swoiście zdefiniowanych przez komunistów moralności i patriotyzmu. Ostatnie z wymienionych pojęć było właściwie tożsame z lojalnością wobec kierownictwa PZPR oraz narodu – rozumianego jako „klasa robotnicza kierowana przez partię”¹⁴. Podobnie definiowały ten termin władze ZMP. W tym przypadku można odwołać się do referatu programowego pierwszego przewodniczącego Zarządu Głównego Janusza Zarzyckiego: „Chcemy wychować młodzież w duchu demokracji ludowej – mówił on w 1948 r. we Wrocławiu – w duchu głębokiego przywiązania do naszego ustroju, w pełnej gotowości do pracy z poświęceniem dla dobra kraju, dla dobra mas pracujących i w gotowości poświęcenia wszystkiego w obronie niepodległości i władzy ludowej”¹⁵. Był to zatem patriotyzm związany z codzienną pracą, walką na rzecz „ludowej ojczyzny” oraz środek do realizacji określonego celu – budowy ustroju komunistycznego¹⁶.

W ramach swoiście pojętego patriotyzmu mieścił się również internacjonalizm, rozumiany jako „solidarność narodowa wszystkich ludzi pracy” oraz poczucie jedności „z młodzieżą wszystkich krajów, walczącą przeciw imperializmowi i reakcji o wolność i lepszy świat”: „Nasz patriotyzm – mówił we wrześniu 1948 r. Zarzycki – patriotyzm ludowy jest jednocześnie w swej treści internacjonalistyczny i nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem”¹⁷. Samo pojęcie implikowało szacunek, a nawet miłość do wschodniego sąsiada: „Prawdziwym polskim patriotą jest tylko ten, kto ufa Związkowi Radzieckiemu, kto odnosi się do niego z braterską przyjaźnią”¹⁸ – wyfluszczone fragment pogadanki dla terenowych kół związku.

Udział w „walce klasowej” był również obowiązkiem wynikającym z tzw. moralności socjalistycznej¹⁹: „Nie ma wszechogarniającej miłości bliźniego. Nie można kochać jednocześnie partyzantów i Himmlera – grzmiał Zarzycki – więźniów Oświęcimia i katów Oświęcimia, nie można jednocześnie kochać walczących o swoją wolność żołnierzy Markosa i amerykańskich interwentów, ludzi,

¹⁴ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 196.

¹⁵ J. Zarzycki, *Zadania Związku Młodzieży Polskiej. Referat wygłoszony w drugim dniu kongresu jedności*, „Miesięcznik Instrukcyjny Związku Młodzieży Polskiej” 1948, nr 1, s. 45.

¹⁶ Z.J. Hirsz, *Ideal człowieka propagowany przez organizacje młodzieży w okresie ich zjednoczenia i tworzenia ZMP [w:] Zjednoczenie polskiego ruchu młodzieżowego...*, s. 64, 74–75; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 33.

¹⁷ J. Zarzycki, *Oblicze ideowe ZMP [Referat wygłoszony na Plenum ZG ZMP w dniu 28 września 1948 r.]*, „Miesięcznik Instrukcyjny Związku Młodzieży Polskiej” 1948, nr 3, s. 16.

¹⁸ Autor pisał: „kto jest wrogiem Związku Radzieckiego, a przyjacielem bankierów amerykańskich i hitlerowców niemieckich, jest jednocześnie wrogiem Polski” (*Jak powinien postępować zetempowiec? (Pogadanka nr 6 w ramach masowego szkolenia kół)*, *ibidem* 1949, nr 4/9, s. 13–14).

¹⁹ Wydaje się, że władze ZMP miały problem z definicją pojęcia „moralność socjalistyczna”. Najczęściej po prostu wymieniały jej elementy: potępienie „amerykańskiego imperializmu”, walka ze „szkodnictwem gospodarczym”, ochrona własności społecznej, lepsze stopnie czy po prostu walka z przeciwnikami systemu. Sam termin stawiany był jednocześnie w opozycji do „obłudnej, frazesowej moralności, parawanu, za którym wstydliwie ustrój kapitalistyczny i jego reprezentanci ukrywają swoją prawdziwą zbrodniczą twarz. Truman zapożycza od Hitlera frazes o obronie zachodniej cywilizacji i »wolności« – a równocześnie grozi bombą atomową, ujarzma narody, rozpala wojnę w Korei” (S. Nowocień, *O niektórych cechach moralnych zetempowca*, *ibidem* 1951, nr 2 (30), s. 8–12).

którzy walczą o pokój, i zbrodniarzy, którzy grożą światu bombą atomową, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych”²⁰. Dalej mówił: „Być neutralnym – to znaczy być współnikiem zbrodni”.

„Walka klasowa” była również rozumiana przez komunistów jako zmagania o postęp i modernizację zastanej rzeczywistości: „chcemy – pisano w jednym z dokumentów programowych – zbudować nowe życie [...] Torujemy nową drogę dla polskiej młodzieży”²¹. Oba te pojęcia utożsamiano z realizacją idei marksizmu-leninizmu, co uznawano za osiągnięcie optymalnego rozwoju ludzkości, zarówno w sensie społecznym (budowa „społeczeństwa bezklasowego”), jak i naukowym²². Dążono do ewolucji mentalności i światopoglądu młodego pokolenia. Działania te rozumiano m.in. jako zwalczanie tzw. światopoglądu idealistycznego – definiowanego również jako przywiązanie do religii. Po osiągnięciu założonych przez władze partii i państwa celów powstałby „nowy człowiek, pozbawiony [...] wszelkich antynaukowych przesądów”, ze świadomością zdeterminowaną wiarą w „nieograniczone możliwości poznawcze i twórcze ludzkiego rozumu” oraz zaufaniem do „przeobrażających świat idei marksizmu-leninizmu”. Przyjęcie tych poglądów – zgodnie z deklaracjami – pozwoli poznać „prawdę o otaczającej nas rzeczywistości”, ukazać „wielki cel w życiu”, „poznać wrogów i przyjaciół”. Dlatego jeden z przedstawicieli władz wojewódzkich ZMP w Lublinie w 1953 r. skarżył się: „Ze szkół naszych wychodzi wielu absolwentów niemających skryształowanego światopoglądu marksistowskiego, szukających często lekkiego chleba, nieraz biernych na różne przejawy działalności wroga i wreszcie ludzi, do których łatwy dostęp ma wróg”²³. Ten, kto przeszkadzał w postępie, był „wrogiem”, gdyż sprzeciwiał się obiektywnemu, opartemu na podstawach naukowych rozwojowi wydarzeń, w tym realizacji „ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka”. Blokował przecież przekształcenie „zacołanego kraju – poligonu wojennego, przedmiotu rozgrywek obcego kapitału” w „jeden z przodujących krajów Europy”²⁴.

Wychowywać i zwalczać

Udział ZMP w „walce klas” mógł zatem polegać zarówno na prowadzeniu odpowiedniej akcji wychowawczej związanej z realizacją planów „ofensywy ideologicznej” wśród młodzieży, jak i na wykrywaniu oraz zwalczaniu pewnych zjawisk i osób uznanych przez komunistów za dysfunkcyjne wobec systemu.

²⁰ J. Zarzycki, *Oblicze ideowe ZMP...*, s. 22.

²¹ *Deklaracja ideowo-programowa...*, s. 17–18.

²² W pogadance dla szkolnych kół ZMP znalazło się wyjaśnienie „materializmu dialektycznego”, który „opiera się – pisali autorzy – o odkrycia nauki, o zgodną z obiektywnym rozwojem wydarzeń analizę społeczeństwa i praw nim rządzących. Wyraża on interesy klasy, która nie jest zainteresowana w żadnym zniekształcaniu obrazu obiektywnego świata, gdyż nie liczy na dezorientację i wprowadzenie w błąd żadnej grupy ludzi. Walczy bowiem o likwidację społeczeństwa klasowego, o ustrój, w którym nie ma wyzysku człowieka przez człowieka” (*Program szkolenia ideologicznego dla kół ZMP w szkołach średnich (tematy dla klas IV [XII])*, Warszawa 1955, s. 5–6).

²³ AP Lublin, ZW ZMP, 6, Referat wygłoszony na III Statutowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMP w Lublinie, [1953 r.], k. 31–32.

²⁴ *O wzmocnienie pracy polityczno-wychowawczej...*, s. 29–30.

Kierownik Wydziału Kadr ZW ZMP w Lublinie Kita podsumował te zadania krótko: „Wrogów świadomych należy natychmiast usuwać z organizacji, natomiast nieświadomych należy przekonywać i wskazać im błędy”²⁵.

„Nowy człowiek” ukształtowany przez zetempowską organizację miał być współkreatorem zmiany mentalności młodego pokolenia i ludzi z własnego środowiska: „Nasza organizacja wymaga od swoich członków, aby ugruntowali swój światopogląd – mówił jeden z przedstawicieli ZW ZMP w Lublinie – aby członkowie organizacji coraz śmielej walczyli z przesadami, zabobonami swojej własnej świadomości i swojego otoczenia, aby sami ugruntowywali i wyjaśniali całej młodzieży materialistyczny pogląd na wszystkie zjawiska przyrody i życie społeczne”²⁶. Oficjalna organizacja z punktu widzenia jej władz miała najlepiej wiązać „pracę i naukę młodzieży w szkole z jej przyszłą rolą w społeczeństwie”.

Świadomy zetempowiec powinien również wziąć udział w „walce klasowej”, aktywnie wyszukując „wrogów ludu”: „Nauczyć się rozpoznawać procesy walki klasowej, uświadamiać je w pełni naszym członkom – oto zadania naszego aktywu” – mówił Janusz Zarzycki²⁷.

Warto wskazać wymienianych w materiałach ZMP wrogów nowego ustroju. Na pierwszym miejscu znaleźli się imperialiści: „chcemy wychować młodzież w świadomości, że międzynarodowy kapitał imperialistyczny zagraża pokojowi i niepodległości i że tylko siła własna i solidarna z masami pracującymi wszystkich krajów, walka o pokój może nam być niepodległy zapewnić” – mówił w 1948 r. Janusz Zarzycki²⁸. Do wrogiego obozu należały Stany Zjednoczone oraz państwa Europy Zachodniej, szczególnie Niemiecka Republika Federalna i Watykan. W ówczesnej prasie – m.in. organie ZMP „Sztandar Młodych” – łączono ze sobą działania USA, Niemiec Zachodnich i Państwa Kościelnego, starając się je przedstawić jako „antypolską oś Waszyngton – Watykan”²⁹. Zaatakowany został zwłaszcza papież Pius XII, uznany za orędownika rewizji zachodnich granic Polski i „aktywnego budziela niemieckich dążeń odwetowych”³⁰.

Wroga szukano również w kraju, była nim przede wszystkim – jak określało w dokumentach oficjalnych – szeroko pojęta „reakcja” oraz „wyzyskiwacze”,

²⁵ AP Lublin, ZW ZMP, 20, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie 2 II 1950 r., k. 52.

²⁶ *Ibidem*, 28, Ocena pracy ideowo-wychowawczej Zarządu Uczelnianego ZMP na Akademii Medycznej, [1953 r.], k. 22–23. Redakcja pisma szkoleniowego związku stwierdziła: „Głęboka ideowa praca wychowawcza ZMP winna mieć poważny i zasadniczy wpływ na kształtowanie kierunku wychowawczego całej szkoły” (*U progu nowego roku szkolnego*, „Miesięcznik Instrukcyjny Związku Młodzieży Polskiej” 1948, nr 2, s. 12).

²⁷ J. Zarzycki, *Oblicze ideowe ZMP...*, s. 10.

²⁸ *Ibidem*, s. 45.

²⁹ *Antypolskie knowania Watykanu w Tryzonii*, „Sztandar Młodych”, 17 I 1951, s. 2–3.

³⁰ „Sztandar Młodych” pisał: „Heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założeń politycznych idealnie zgranych partnerów na dwu końcach osi Waszyngton – Watykan. Gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wehrmacht hitlerowski, [Konrad] Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mięsa armatniego, gdy [Kurt] Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę – wtedy »duchowni przewodnicy zimnej wojny« przeobrażeni już dziś otwarcie w orędowników agresji i w myśl dyrektywy Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy Wehrmachtu” (*ibidem*, s. 2).

rozumiani jako pozostałości „starego ustroju”. Odwołajmy się do pierwszej pogadanki przeznaczanej dla kół terenowych ZMP – *Gdzie jest nasz wróg klasowy i jak należy go zwalczać*³¹. Wśród zakwalifikowanych do tej kategorii wymieniono m.in. księży katolickich, zamożnych chłopów, mieszczan (kupców, właścicieli warsztatów czy fabryczek), niektórych nauczycieli, uczniów („paniczyki – synowie kapitalistów”), a nawet niektórych członków ZMP. Autor pogadanki pominął osoby związane z podziemiem niepodległościowym (Armia Krajowa, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, Narodowe Siły Zbrojne i Bataliony Chłopskie). Nie zapomnieli o nich jednak przedstawiciele władz naczelnych związku. Akcje ZMP – zgodnie z uchwałą jego Rady Naczelnej – miały prowadzić do zniszczenia „agentów zorganizowanego wywiadu, dywersantów, bandyckich faszystowskich grup ukrywających się w podziemiu, roznosiciele reakcyjnych kłamstw, szkodnika w fabryce, spekulanta, bogacza wiejskiego występującego przeciwko władzy ludowej, księdza reakcjonistę, nadużywającego uczuć religijnych ludzi wierzących”³². Podczas jednej z konferencji w Lublinie zastępca przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP Józef Ozga-Michalski stwierdził, że walczą oni „tylko z tym rozpolitykowanym klerem, który w różny sposób stara się podkopać autorytet organizacji ZMP i niejednokrotnie łączy się z organizacjami nielegalnymi. Naszym celem jest walka klasowa i tam, gdzie do tej walki zapłącze się sutanna, będziemy z nią walczyć i usuwać z naszego terenu”³³. Członkowie podziemia i duchowni katolicycy byli również oskarżani o nakłanianie młodzieży do zakładania konspiracyjnych organizacji i wpływanie na jej działalność – uznaną przez władze partyjno-państwowe za szkodliwą.

W sprawozdaniach ZW ZMP w Lublinie dotyczących sytuacji młodych mieszkańców województwa zawsze pojawiała się wzmianka o działalności księży. Ich autorzy uważali m.in., że uczestnicy lekcji katechezy automatycznie przyjmowali „wrogie” postawy³⁴. Przy charakterystyce członków konspiracyjnych organizacji młodzieżowych nie omieszkano podać, że zamierzali oni nawiązać łączność z duchowieństwem czy byli dziećmi organistów – wychowanymi „w duchu idealistycznym”³⁵. Podejrzani byli także działacze organizacji katolickich, tworzący rzekomo pod wpływem duchownych tajne związki. Dlatego przewodniczący ZG ZMP Władysław Matwin mówił: „Bardziej zaawansowana robota kontrrewolucyjna prowadzona jest przez reakcyjną część duchowieństwa na rekolekcjach

³¹ *Gdzie jest wróg klasowy i jak należy go zwalczać*, „Miesięcznik Instrukcyjny Związku Młodzieży Polskiej” 1948, nr 4, s. 13–23.

³² *Uchwała Rady Naczelnej Związku Młodzieży Polskiej (1–3 sierpnia 1950 r.)...*, s. 12.

³³ AP Lublin, ZW ZMP, 18, Protokół konferencji aktywu wojewódzkiego ZMP odbytej przy obecności delegatów zarządów powiatowych ZMP oraz przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP Józefa Ozgi-Michalskiego i Światło 1 i 2 II 1949 r., k. 11.

³⁴ Władze ZMP oskarżyły ks. Aleksandra Miszczaka z Nałęczowa, że uczestnicy prowadzonej przez niego katechezy rozwiesili 3 V 1952 r. ulotki oraz zniszczyli portrety „dostojników” (*ibidem*, 748, Informacja obrazująca sytuację na odcinku młodzieżowym w roku 1952–1953, Lublin, 25 VIII 1953 r., k. 46–47).

³⁵ Przedstawiciele ZW ZMP w Lublinie wymienili Tajny Związek Harcerstwa – Pierwszą Trawnicką Drużynę Harcerską (Trawniki) oraz Związek Ewolucjonistów Wolności (Międzyrzec Podlaski). Wspomnieli oni również o ogólnopolskim Ośrodku Krajowym – Kraj, a dokładnie o pochodzącym z Lubelszczyzny jego członku – Jerzym Kurzepie. Został on opisany jako „syn organisty, wychowany w duchu idealistycznym” (*ibidem*, k. 47).

zamkniętych, w czasie pielgrzymki do Częstochowy, w chórze parafialnym, na zebraniach Sodalicji Mariańskiej lub kółek różańcowych”³⁶.

Kolejną grupą młodzieży uznaną za reakcyjną mogły być osoby hołdujące tzw. amerykańskiemu stylowi życia, rozumianemu jako jeden z przejawów demoralizacji, prowadzącemu na drogę przestępstwa. Dlatego ZW ZMP w Lublinie bił na alarm, gdy odkrył, że w świetlicy lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych ktoś tańczył rumbę. Autorzy dokumentu uważali, że „należy to wykluczyć, gdyż w chwili uruchomienia produkcji wróg przejdzie do sabotażu”³⁷. Przedstawiciele władz wojewódzkich ZMP zamierzali zatem „wydać zdecydowaną walkę” tym zjawiskom, opartym „na kulcie używania życia, brutalnej siły i przemocy, dążącym do zabicia w młodzieży szczerego patriotyzmu i zdrowej moralnej postawy”³⁸.

Za przeciwników uznawano również osoby wywodzące się z politycznych organizacji młodzieżowych, które uległy rozwiązaniu w wyniku powstania ZMP, oraz działacze związków katolickich, zwłaszcza jeśli zgłosili swój akces do ZMP³⁹.

Zadaniem „świadomych” zetempowców było przede wszystkim wyszukiwanie przeciwników systemu. Dlatego oficjalny związek młodzieżowy stanowił jednocześnie jeden z instrumentów nacisku na poszczególne grupy społeczne – nie tylko młodzież – w celu nadania ich aktywności pożądanego przez władze komunistyczne kierunku⁴⁰. Musiał również neutralizować i rugować wpływ wspomnianych osób w środowiskach młodzieżowych.

Terenowe władze związku potrafiły zorganizować specjalne „akcje uświadamiające” w celu „zdemaskowania w oczach młodzieży wrogiej roboty reakcyjnej części kleru”. Działania takie przeprowadził m.in. Zarząd Szkolny ZMP w Państwowym Liceum Plastycznym w Zamościu wspólnie z miejscowym Zarządem Powiatowym oraz dyrekcją samej placówki⁴¹. Powodem ich podjęcia było prawdopodobnie zbieranie podpisów w sprawie nauczania religii. Podobne „akcje uświadamiające” mogły iść po myśli władz związku. Członkowie kół ZMP w Kodniu i Opolu (powiat włodawski) „zdemaskowali” m.in. w karykaturze miejscowych księży, którzy odmówili podpisu pod apelem sztokholmskim, „jako pacholków

³⁶ *Naprzód do walki o zbudowanie socjalizmu, o ostateczne pokonanie wrogów ludu. O wyższy poziom pracy Związku Młodzieży Polskiej z referatu* kol. Władysława Matwina, przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP ogłoszonego na plenum Rady Naczelnej ZMP, „Sztandar Młodych”, 8 VIII 1950, s. 3.

³⁷ AP Lublin, 23, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie 1 X 1951 r., k. 95. O zwalczaniu tego zjawiska zob. Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem w okresie stalinowskim”*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2001, t. 5, s. 185–202. ZG ZMP twierdził: „Jak uczy doświadczenie, z »amerykańskim stylem« połączony jest zwykle rozkład moralny młodzieży. Prowadzi on często do przestępstwa, a nieraz nawet do zbrodni” (*Uchwała Zarządu Głównego ZMP w sprawie polepszenia prac organizacji szkolnej (listopad 1951 r.)* [w:] *Uchwały, wytyczne i instrukcje...*, s. 230).

³⁸ AP Lublin, ZW ZMP, 24, „Ocena pracy ZM ZMP w Lublinie w zaspokojeniu potrzeb k[ulturalno]-o[światowych] młodzieży po pracy i nauce”, wygłoszona na posiedzeniu Prezydium ZW ZMP w Lublinie 14 I 1952 r., k. 33.

³⁹ ZG ZMP ostrzegł przed „wchodzeniem wroga do ZMP”, zob. *Naprzód do walki o zbudowanie socjalizmu...*, s. 3.

⁴⁰ J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji odpornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 28; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1996, s. 248.

⁴¹ AP Lublin, ZW ZMP, 21, „Analiza sytuacji w szkołach T[owarzystwa] P[rzyjaciół] D[zieci]”, referat wygłoszony na posiedzeniu Prezydium ZW ZMP w Lublinie 31 XII 1950 r., k. 243–244.

amerykańskich imperialistów – pisano w sprawozdaniu – biorących dolary do worka za to, żeby wraz z nimi dążyć do nowej rzezi”⁴². Koło w Żerocinie (powiat radzyński) wzięło natomiast udział w obowiązkowych dostawach, skutecznie wyszukując „kułaków”, którzy nie wywiązywali się z kontyngentu⁴³. Nie można jednak wykluczyć, że działania członków związku na wsi były wynikiem nie tyle przyjęcia przez nich zetempowskiej ideologii, ile raczej trudnych do uchwycenia antagonizmów lokalnych. Z drugiej strony częścią „walki klas” miał być również udział członków ZMP w prowadzonej właśnie kolektywizacji wsi, czyli zgłaszanie przez nich akcesu do spółdzielni produkcyjnych⁴⁴.

W lutym 1950 r. członkowie ZW ZMP w Lublinie podzielili nauczycieli według kryterium: „przedwojenni »sanacyjni«, często zacofani klasowo i dlatego są wrogami narodu”⁴⁵. Władze wojewódzkie związku zaplanowały „rozciągnąć nad nimi [wychowawcami] opiekę, aby wróg nie miał żadnej możliwości działania”. Akcja ta przyniosła pewne efekty. Nauczyciele nie chcieli już później narażać się zetempowcom, nawet jeśli ci sami wpisywali sobie oceny do dziennika szkolnego⁴⁶.

Presja wywierana na nauczycieli była częścią „walki klasowej”, która – zgodnie z deklaracjami władz komunistycznych – miała się również toczyć w szkole. Aktyw ZMP na swoich przeciwników wybierał m.in. dzieci, których rodzice pozostali za granicą, dzieci byłych policjantów granatowych, ziemian, przemysłowców. Za pośrednictwem rad pedagogicznych na wniosek szkolnych władz związku miały być one relegowane z poszczególnych placówek oświatowych. Łagodniejszą formą było piętnowanie takich uczniów, uznanych *a priori* za jednostki zdemoralizowane, podczas publicznych wystąpień oraz usuwanie ich z szeregów organizacji. Przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP w Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim przedstawił swoją wizję „walki klas”: „Przy pomocy powstałych brygad »lekkiej kawalerii« tępmi wszelkie przejawy kosmopolityzmu, drobnomieszczańskiej moralności: picie wódki, przekraczanie regulaminu uczniowskiego, nieusprawiedliwione opuszczanie lekcji”⁴⁷. Dalej chwalił się, że szkolna organizacja doprowadziła do usunięcia dwóch nauczycieli uznanych za „najbardziej reakcyjnych”.

Jednym z zadań ZMP stało się wyeliminowanie katolickich organizacji młodzieżowych. Zarówno prowadzono odpowiednią indoktrynację, jak i zbierano informacje o działalności organizacji katolickich. Na zebraniach ZMP poruszano kwestię łączenia członkostwa w obu typach stowarzyszeń. W 1949 r. zastępca

⁴² *Ibidem*, 745, Ocena udziału ZMP w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, [1950 r.], k. 75.

⁴³ *Ibidem*, 954, Ocena pracy Zarządu Powiatowego w Radzynie Podlaskim, [1953 r.], k. 36.

⁴⁴ W lutym 1953 r. do spółdzielni w województwie lubelskim wstąpiło 190 zetempowców (*ibidem*, 26, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie 27 II 1953 r., k. 30).

⁴⁵ *Ibidem*, 20, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie 6 II 1950 r., k. 45.

⁴⁶ W 1952 r. nauczyciel z Krasnegostawu odkrył, że przewodniczącemu Zarządu Szkolnego ZMP Adamowi Kogutowi wpisano oceny dostateczne. Nie oponował jednak „w obawie – jak przyznawali wizytatorzy szkolni – przed przykrymi następstwami” (AP Lublin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, Wydział Oświaty, 86, Pismo Wydziału Oświaty przy Prezydium WRN w Lublinie do dyrekcji Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Krasnymstawie, Lublin, 26 III 1952 r., b.p.).

⁴⁷ L. Turek, *Zaczęliśmy walczyć z wrogiem klasowym*, „Miesięcznik Instrukcyjny Związku Młodzieży Polskiej” 1951, nr 1, s. 56–57.

przewodniczącego ZW ZMP w Lublinie Jan Kleszcz zalecał prowadzenie indywidualnej agitacji wśród członków katolickich stowarzyszeń młodzieży, Sodalicii Mariańskiej oraz Caritatu⁴⁸. Rok wcześniej Zarząd Główny ZAMP – studenckiej przybudówki ZMP – wydał specjalną instrukcję w sprawie zbierania informacji o działalności katolickich organizacji i duchowieństwa. Dokładnie określono w niej treść przesyłanych do Warszawy danych. Niektóre z punktów wskazywały, że część z nich mogła być przekazywana Urzędowi Bezpieczeństwa – ZAMP domagał się szczegółowych informacji o składzie władz, źródłach finansowania, samej działalności oraz określenia, czy dany związek działa legalnie⁴⁹.

Władze ZMP starały się kontrolować również wolny czas młodzieży. Pod lupą znalazły się np. prywatki urządzone w domach. W styczniu 1952 r. aktywy z Bełżącą (powiat lubartowski) dyskutował zatem, „jak usunąć prywatne zabawy”, gdyż „na prywatkach – tłumaczył – młodzież się demoralizuje”⁵⁰. Zarząd Szkolny ZMP w Liceum Rachunkowości Rolnej w Zakrzówku (powiat kraśnicki) powołał tzw. brygadę lekkiej kawalerii – swoistą grupę interwencyjną złożoną z aktywnych członków związku, której zadaniem było nadzorowanie zachowania uczniów po lekcjach. „Wszelkie niedociągnięcia koleżeńskie – pisał w liście do UB przewodniczący Zarządu Szkolnego Franciszek Miguta – miały być piętnowane na zebraniach”⁵¹.

Członkowie lokalnych władz ZMP brali udział w prowadzonej według kryteriów politycznych oraz klasowych selekcji kandydatów na studia – wchodziłi w skład terenowych komisji rekrutacyjnych oceniających osoby, które ubiegały się o przyjęcie na wyższe uczelnie⁵². Ważną rolę przy samej weryfikacji odgrywali przedstawiciele ZAMP, pełniący funkcję sekretarzy technicznych wydziałowych komisji rekrutacyjnych. Ich zadanie polegało przede wszystkim na dokładnym analizowaniu pochodzenia socjalnego kandydatów. Dlatego w 1949 r. ZG ZAMP przypominał władzom okręgowym: „Przebieg przyjęć na pierwszy rok studiów

⁴⁸ ZW ZMP w Lublinie żądał sprawdzenia swoich „aktywistów” oraz pracowników etatowych, „aby nie było u nas ludzi – mówił Jan Kleszcz – będących pod wpływem kleru i należących do organizacji klerykalnych” (AP Lublin, ZW ZMP, 19, Protokół posiedzenia ZW ZMP w Lublinie 18 VIII 1949 r., k. 56–57, 62).

⁴⁹ AP Lublin, ZW ZMP, 29, Pismo przewodniczącego Zarządu Głównego ZAMP do Zarządu Okręgowego ZAMP w Lublinie, k. 160 (wplynęło do Lublina 9 X 1949 r.). Mógł to być wynik obradującego wówczas plenum ZG ZAMP, którego przewodniczący Zenon Wróblewski wypowiedział związkom katolickim „nieubłaganą walkę” (T. Biedroń, *op. cit.*, s. 240). W listopadzie 1948 r. identyczne polecenia otrzymali członkowie ZMP w województwie lubelskim (AP Lublin, ZW ZMP, 48, Sprawozdanie z pracy ZW ZMP w Lublinie za listopad 1948 r., Lublin, 14 XII 1948 r., k. 100).

⁵⁰ Proponowano wówczas, aby do gromadzącej się młodzieży „wpleść naszych ZMP-owców z wierszem i piosenką lub dobrą książką”. Zamierzano także ośmieszać uczestników zabaw na łamach gazetki ściennej (*ibidem*, 24, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej koła ZMP z gminy Czemierniki w gromadzie Bełżąc [wygłoszone na posiedzeniu Prezydium ZW ZMP w Lublinie 25 I 1952 r.], k. 83).

⁵¹ AIPN Lu, 07/122, t. 1, List Franciszka Miguty, Zakrzówek, 11 I 1951 r., k. 165.

⁵² Szkolne komisje rekrutacyjne tworzyli: dyrektor szkoły, nauczyciel (członek Zakładowej Organizacji Związkowej), przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej, ZMP oraz Komitetu Rodzicielskiego (AP Lublin, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, 51/VIII/1, t. 1, Instrukcja w sprawie rekrutacji na wyższe uczelnie, [1949 r.], k. 1–2; *ibidem*, Instrukcja w sprawie rekrutacji młodzieży na wyższe uczelnie, [1950 r.], k. 29–34).

w przyszłym roku akademickim będzie miał poważny wpływ na strukturę klasową słuchaczy, a tym samym na oblicze ideowo-polityczne wyższych uczelni”. Dalej obligowano: „poprzez obsadzenie stanowisk sekretarzy technicznych komisji odpowiednimi aktywistami i stałą współpracę przedstawicieli ZAMP z członkami komisji organizacja powinna pomagać komisjom w ich pracy i tą drogą wywierać wpływ na wyniki przyjęć”⁵³. W tym samym roku po zakończeniu rekrutacji na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej wojewódzkie władze ZMP chwaliły się pracą sekretarzy technicznych, dzięki której kandydaci zostali podzieleni według ich pochodzenia społecznego⁵⁴.

Na koniec należy wspomnieć o prowadzonej systematycznie selekcji członków i władz związku. W grudniu 1950 r. doszło do weryfikacji przedstawicieli zarządów szkolnych i klasowych ZMP w szkołach powiatu chełmskiego i zamojskiego. W jednej z chełmskich szkół zmieniono całe kierownictwo organizacji. Na tym jednak nie skończyła się sama akcja, należało jeszcze przekonać resztę uczniów o słuszności podjętych działań. Młodzi ludzie zostali zatem usunięci dopiero po „skompromitowaniu ich w oczach młodzieży jako złych uczniów i elementów obcych nam klasowo i ideologicznie”⁵⁵.

Wymienione powyżej osoby i środowiska były przeciwnikami władz komunistycznych *ex definitione*. Ich zachowanie i postawy uznano za sprzeczne z lansowaną przez kierownictwo partyjno-państwowe teorią odgórną rewolucji oraz ideą postępu. Jednocześnie przypisywano im dążenie do odbudowy dawnych, „kapitalistycznych” stosunków w kraju. W komunistycznej propagandzie kapitalizm był epoką prawnego i oświatowego upośledzenia, ustawicznej nędzy i bezrobocia. Młodzi ludzie powinni uwierzyć, że wskazane osoby chciały odebrać im „zdobycze socjalizmu” – prawo do powszechnej oświaty, stabilizację warunków życia – zamierzały także doprowadzić do nowych „wojen, nieszczęść i nędzy materialnej”⁵⁶. Socjalizm zaś – jako „zwycięska ideologia” – nie tylko miał zapewnić przyszłość młodzieży, lecz również włączyć ją w proces tworzenia przyszłości.

* * *

W większości przypadków opisane cele działalności ZMP dotyczące zmiany mentalności młodzieży i wciągnięcia jej do „walki klas” ograniczały się do deklaracji. Znaczna część przedstawicieli tego pokolenia – przynajmniej w województwie lubelskim – pozostała bowiem obojętna wobec propagandowych wysiłków ZMP. Swoją ewentualny akces do związku młodzi ludzie traktowali koniunkturalnie, chcąc zdać maturę i kontynuować naukę. Charakterystyczna była opinia ucznia Gimnazjum Ogólnokształcącego w Tomaszowie Lubelskim Lecha Olendra,

⁵³ AP Lublin, ZW ZMP, 754, Uchwała ZG ZAMP w sprawie pracy organizacji w okresie letnim 1949 r., k. 14–15.

⁵⁴ *Ibidem*, 758, Sprawozdanie z akcji przyjęć na pierwszy rok studiów wyższych uczelni w roku akademickim 1949/1950 na UMCS w Lublinie, k. 194–196.

⁵⁵ *Ibidem*, 21, Analiza sytuacji w szkołach T[owarzystwa] P[rzyjaciół] D[zieci], Lublin, 31 XII 1950 r., k. 244.

⁵⁶ Na XII Plenum ZG ZMP padły słowa: „Kapitalizm i zrodzony przezeń amerykański styl życia [...] prowadzą do łamania charakterów, do ponizenia człowieka, do wyjałowienia i zubożenia życia. Kapitalizm musi prowadzić do kryzysów, wojen, nieszczęść i nędzy materialnej” (*Wyżej podniesiemy zwyciężski sztandar ZMP [w:] XII Plenum Zarządu Głównego...*, s. 9).

który w gronie kolegów powiedział, że mu „na organizacji ZMP nie zależy i nie byłby jej członkiem, gdyby mu nie zależało na nauce, ponieważ gdyby nie był członkiem organizacji ZMP, to mógłby mu ktoś przeszkodzić w nauce”⁵⁷. Wielu zetempowców należało równocześnie do katolickich organizacji młodzieżowych, kółek różańcowych, chórów kościelnych, brało udział w katechezach i uroczystościach religijnych. W 1952 r. w naukach rekolekcyjnych uczestniczył cały Zarząd Szkolny ZMP z Gimnazjum Ogólnokształcącego w Terespolu⁵⁸. Działacze związku należeli również do konspiracyjnych organizacji młodzieżowych. Zgodnie z danymi ZW ZMP w Lublinie 30 proc. zatrzymanych przez UB w latach 1952–1953 członków tajnych związków stanowili właśnie zetempowcy⁵⁹.

Przykładem swoistej dychotomii była równoległa przynależność do ZMP oraz podziemia niepodległościowego związanego ze Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość”. Warto wspomnieć choćby o zatrzymaniu w lutym 1952 r. członków placówki w Wierszyczycy, działającej pod kryptonimem „Przedszkole” w ramach Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski⁶⁰. Do wykrytej grupy należeli działacze miejscowego koła ZMP, w tym przewodniczący (Emilian Drzewosz, Mieczysław Kieler, Mieczysław Malec, Bolesław Cymbała). Według akt UB wykorzystywali oni zebrania związku do prowadzenia działalności konspiracyjnej.

UB włącza się „w ofensywę [...] w dziedzinie ruchu młodzieżowego”

Chcąc zrealizować swoje cele, władze partyjno-państwowe korzystały z pomocy innej instytucji wyposażonej w odpowiednie środki umożliwiające dyscyplinowanie poszczególnych grup społecznych. Chodzi o organa bezpieczeństwa, które również aktywnie uczestniczyły w „ofensywie ideologicznej” wśród młodych Polaków. W kwietniu 1947 r. na jednej z odpraw Julia Brystygier, dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (funkcjonariusze jego Wydziału IV odpowiadali za rozpracowanie środowisk młodzieżowych), rzuciła hasło: „Włączyć się w ofensywę obozu demokratycznego w dziedzinie ruchu młodzieżowego”⁶¹. Należało odizolować młodzież od wszelkich wpływów wymy-

⁵⁷ Słowa Olendra zostały spisane z doniesienia „kontaktu poufnego”. UB zamierzał za pośrednictwem miejscowego Zarządu Powiatowego ZMP usunąć ucznia ze związku (AIPN Lu, 034/22, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim za marzec 1952 r., Tomaszów Lubelski, 31 III 1952 r., k. 115).

⁵⁸ Zetempowcy pełnili m.in. straż przed Grobem Chrystusa, w strojach organizacyjnych witali wizytującego parafię biskupa, przystępowali do spowiedzi lub brali udział w mszach i procesjach Bożego Ciała. O postawach konfesyjnych członków ZMP oraz ich stosunku do Kościoła katolickiego zob. J. Wołoszyn, *Członkowie Związku Młodzieży Polskiej w województwie lubelskim wobec Kościoła katolickiego – przyczynek do dziejów mentalności młodzieży*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1 (7), s. 71–96.

⁵⁹ Wśród zatrzymanych 202 osób było 61 zetempowców (AP Lublin, ZW ZMP, 748, Informacja obrazująca sytuację na odcinku młodzieżowym w roku 1952–1953, Lublin, 25 VIII 1953 r., k. 46). Odsetek ten był wyższy niż liczba członków ZMP. W pierwszym kwartale 1953 r. do związku należało bowiem ok. 23 proc. młodych mieszkańców Lubelszczyzny (*ibidem*, 57, Dokument bez tytułu, [pierwszy kwartał 1953 r.], k. 90).

⁶⁰ AIPN Lu, 034/21, Sprawozdanie PUBP w Tomaszowie Lubelskim 1 II – 1 III 1952 r., Tomaszów Lubelski, 5 III 1952 r., k. 16–17, 20–24; *ibidem*, 034/22, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim za luty 1952 r., Tomaszów Lubelski, 28 II 1952 r., k. 107–108.

⁶¹ *Protokół odprawy szefów WUBP z 28 kwietnia 1947 r.* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956*, cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 90–98.

kających się spod nadzoru kierownictwa partii i państwa. Dlatego UB uczestniczył w likwidowaniu samodzielności oficjalnych organizacji młodzieżowych, tzw. demokratyzacji, często zatrzymując działaczy innych stowarzyszeń, zwłaszcza Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”⁶². Potem organa bezpieczeństwa kontrolowały akcję „zjednoczenia” wszystkich związków w Związek Młodzieży Polskiej. Następnie organizacja ta znalazła się pod „ochroną” funkcjonariuszy UB, mających możliwość weryfikacji składu personalnego jej władz od szczebla powiatu wzwyż. Aparat represji był także jednym z wykonawców akcji ograniczania znaczenia ZHP i podporządkowania go ZMP. Władze bezpieczeństwa zbierały dane o osobach uznanych przez komunistów za zagrożenie dla ich planów podporządkowania społeczeństwa polskiego. Pod pełną kontrolą znaleźli się zatem członkowie harcerstwa, który swoje doświadczenie zdobywali przed 1939 r., później w Szarych Szeregach czy Organizacji Harcerek. Obserwowano również dawnych działaczy „Wici” i socjalistycznej Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, którzy nie chcieli przystąpić do ZMP.

Jednym z działań podjętych w ramach „ofensywy ideologicznej” było również ograniczanie roli katolickich organizacji młodzieżowych. MBP stosowało represje wobec osób zaangażowanych w pracę związków katolickich, pozbawiano je pomocy materialnej lub aresztowano aktywnych działaczy⁶³.

Ważnym elementem ubeckiej aktywności była selekcja kandydatów na studia wyższe dokonywana pod kątem postawy politycznej ich samych oraz rodziców i krewnych: „Podstawą niedopuszczenia na wyższe studia – pisała w 1951 r. Brystygiel – winny być przede wszystkim materiały świadczące o jego [ucznia] konkretnej wrogiej, reakcyjnej działalności. Nie należy również dopuszczać na studia młodzieży blisko związanej i pozostającej pod wpływem swojej rodziny i środowiska kapitalistycznego i kułackiego”⁶⁴. Dwa lata później pracownicy Wydziału IV Departamentu V MBP odrzucili blisko 40 proc. osób chcących kontynuować naukę w wyższych uczelniach⁶⁵.

Jednocześnie funkcjonariusze organów bezpieczeństwa obserwowali postawy młodzieży z różnych środowisk, reagowali na jej wypowiedzi i zachowania. Ważnym elementem rozpracowania młodego pokolenia było wykrywanie i likwidowanie

⁶² W marcu 1947 r. szef PUBP w Chełmie Bolesław Rycerz meldował: „Nasz obowiązek rozwiązać zarząd Wici, a obsadzić ludźmi demokratami i organizację Wici w całości odłączyć od PSL, a połączyć z SL” (AIPN Lu, 045/11, Plan pracy PUBP w Chełmie za czas 15 II – 1 III 1947 r., k. 7). „Ubeckie” zmiany we władzach ludowej organizacji w Chełmskiem polegały choćby na aresztowaniu jej prezesów: Zdzisława Kabaly i Jana Kowalskiego. Ostatecznie „ubek” mógł później pochwalić się, że na jego terenie „demokratyzacji Wici dokonano” (*ibidem*, Raport PUBP w Chełmie za czas 1–10 II 1947 r., k. 17; *ibidem*, Raport PUBP w Chełmie za czas 20–31 III 1947 r., k. 32).

⁶³ W marcu 1949 r., wykonując instrukcję MBP, Sekcja IV Wydziału V WUBP w Lublinie zatrzymała pod zarzutem „nielegalnej” działalności dziesięciu działaczy Iuventus Christiana. W grudniu poprzedniego roku – zgodnie z innym aktem – ta sama komórka we współpracy z administracją państwową uniemożliwiła rejestrację Iuventus Christiana (*ibidem*, 059/7, Raport Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1–31 XII 1948 r. dotyczący obiektu „Płomień” (Iuventus Christiana), Lublin, 3 I 1950 r., k. 230; *ibidem*, 059/9, Raport Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1–31 III 1949 r., dotyczący obiektu „Płomień”, Lublin, 1 IV 1949 r., k. 269–270).

⁶⁴ AIPN, 01206/75, t. 1, Instrukcja nr 2, Warszawa, 1 II 1951 r., k. 225–227.

⁶⁵ Ubecy przejrzyli 3330 opinii, umieszczając na listach 1334 osoby (*ibidem*, 0206/71, t. 1, Sprawozdanie z pracy Wydziału IV Departamentu V MBP za lipiec 1953 r., Warszawa, 11 VIII 1953 r., k. 95).

wanie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych. Według danych UB w latach 1950–1956 w całym kraju ujawniono 1031 tajnych związków oraz grup stworzonych przez młodych ludzi⁶⁶.

* * *

Przedstawiony opis działalności ZMP i organów bezpieczeństwa pozwala postawić tezę, że obie instytucje zamierzały zrealizować wspólny cel. Ostatecznym wynikiem ich aktywności miało być pełne ideologiczne oraz strukturalne podporządkowanie ruchu młodzieżowego władzom komunistycznym. ZMP – zgodnie z deklaracjami – przypadła zmiana mentalności młodych Polaków, wychowanie ich na „wojowników komunizmu”, a w konsekwencji mobilizowanie do walki „starego z nowym”. Starano się także wykrywać i zwalczać wszystkie zjawiska i osoby, które mogły zostać uznane przez władze partyjno-państwowe za szkodliwe dla ustroju. Aparat represji właściwie realizował podobne zadania. Należy więc zadać pytanie, czy istniała współpraca między ZMP a UB. Obie instytucje można za Hanną Świdą-Ziembą określić mianem „kreatorów systemu”⁶⁷. Organa bezpieczeństwa łączyło z ZMP jedno – udział w „walce klasowej”, eliminacja osób i środowisk uznanych przez władze partyjno-państwowe za przeciwników systemu. Obie instytucje były narzędziem w rękach kierownictwa partii i państwa, służącym realizacji jednego celu – budowy systemu stalinowskiego.

Pośrednim dowodem wskazującym na podobieństwo poglądów i ocen pewnych postaw młodzieży ze strony władz wojewódzkich ZMP w Lublinie oraz pracowników miejscowego UB jest ich stosunek do kół naukowych działających na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Funkcjonariusze Sekcji IV Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (rozpracowujący środowiska młodzieżowe) założyli m.in. sprawę pod kryptonimem „Rozbijacze”. Objęła ona działaczy Koła Społeczno-Postępowego Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, których UB oskarżył o próbę opanowania ZMP, wstąpienia do PZPR i zajęcia w tych strukturach stanowisk kierowniczych⁶⁸. Członkowie wojewódzkich władz ZMP w Lublinie uznali zaś istnienie koła za „instrument w rękę władz KUL w celu nacisku na ZMP”⁶⁹.

W dostępnych opracowaniach dziejów związku jego ewentualna współpraca z organami bezpieczeństwa została – w większości przypadków – pominięta.

⁶⁶ W latach 1950–1956 według danych UB w związku z działalnością konspiracyjną aresztowano 7246 młodych ludzi. Większość tajnych związków została wykryta w 1952 r. – 342. Później ich liczba spadała. W 1956 r. organa bezpieczeństwa ujawniły istnienie 28 grup (*ibidem*, 1206/56, t. 4, Wroga nielegalna działalność wśród młodzieży w 1952 r., Warszawa, 15 II 1953 r., k. 160–161; *ibidem*, 0296/31, t. 12, Informacja dot[ycząca] likwidacji nie[egalnych] org[anizacji] wśród młodzieży, Warszawa, 11 II 1957 r., k. 161).

⁶⁷ Hanna Świda-Ziemia zaliczyła do „kreatorów systemu” wszystkie osoby, które wstąpiły do ZMP w pierwszych latach stalinizmu. W tym wypadku grupę tę można jednak ograniczyć do aktywistów związku (*eadem*, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 107–111).

⁶⁸ AIPN Lu, 043/47, Sprawozdanie Sekcji VI Wydziału III WUBP w Lublinie za październik 1954 r., Lublin, 2 XI 1954 r., k. 160.

⁶⁹ Członkowie ZW ZMP w Lublinie mówili: „Nie może [być], aby rządili się sami” (AP Lublin, ZW ZMP, 29, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie, Lublin, 24 III 1954 r., k. 104–105).

Zajął się nią właściwie tylko troje autorów, którzy kierowali się jednak zupełnie innymi przesłankami: Marek Wierzbicki w najnowszej monografii ZMP, Joanna Kochanowicz w swojej pracy poświęconej codziennemu funkcjonowaniu oficjalnej organizacji oraz były członek wojewódzkich władz ZMP w Białymstoku Edward Grygo w krótkim, wspomnieniowo-rozliczeniowym artykule⁷⁰. Ostatni z wymienionych autorów podał dwanaście zagadnień związanych z funkcjonowaniem związku, wśród których podkreślił m.in. współpracę lokalnego kierownictwa z UB. Wspomniał również, że w jego województwie pracownicy powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego wchodzili „z urzędu” w skład zarządów powiatowych ZMP. Warto również zwrócić uwagę na sugerowany przez Edwarda Grygo cel krytycznej analizy dziejów ZMP. Jego zdaniem „skutki tych badań będą miały realną szansę uwiarygodnienia, a w konsekwencji wzmocnienia pozycji Związku w powojennej historii Polski”⁷¹.

Joanna Kochanowicz poświęciła współdziałaniu ZMP i UB niewielką część swojej pracy⁷². Spojrzała na tę kwestię z punktu widzenia władz ZMP, które uważały współpracę z UB za rzecz dość kłopotliwą. Staraly się zatem zrobić wiele, aby „w świadomości społecznej nie utożsamiać się z aparatem przemocy”. Najwięcej miejsca współpracy między organizacją młodzieżową a organami bezpieczeństwa poświęcił w swojej monografii Marek Wierzbicki. Wspomniał m.in. o udzielanych przez władze ZMP różnego szczebla informacjach dotyczących postaw młodych ludzi, nauczycieli i duchownych, podał przy tym wiele przykładów⁷³. Pisał również o donosach składanych przez członków ZMP, które stały się podstawą zatrzymania osób zaangażowanych w działalność tajnych organizacji lub niewygodnych nauczycieli.

Ubecka „ochrona” oficjalnej organizacji

Opisując stosunek władz bezpieczeństwa do ZMP, można mówić o jego dwóch zasadniczych aspektach. Z jednej strony nowa organizacja została potraktowana przez organa bezpieczeństwa jako jeden z „ochranianych” przez nie obiektów. Z drugiej strony mamy ewentualny udział ZMP w prowadzonym przez funkcjonariuszy UB rozpracowywaniu środowisk młodzieżowych.

Kilka dni po powstaniu ZMP dyrektor Departamentu V MBP Julia Brystygier wydała odpowiednią instrukcję, która określiła stosunek aparatu represji do nowej organizacji⁷⁴. W tym przypadku zadziałały – nawet w dokumencie wewnętrznym – kwestie propagandowe. Funkcjonariusze UB nie mogli bowiem bezpośrednio przyznać się do sprawowania nadzoru nad ZMP, którego członkowie mieli w przyszłości – zgodnie z deklaracjami – zasilić szeregi partii rządzącej. Dlatego ubecy nie nazywali swojej działalności rozpracowywaniem „wrogich środowisk”, używali raczej określenia „ochrona”. W instrukcji znalazł się *passus*: „oficjalnie działalność nowej zjednoczonej organizacji nie będzie obiektem naszych operacyj-

⁷⁰ E. Grygo, *O pełniejszą ocenę działalności ZMP [w:] Zjednoczenie polskiego ruchu młodzieżowego...*, s. 315.

⁷¹ *Ibidem*, s. 320.

⁷² J. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 111–112.

⁷³ M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 392–396.

⁷⁴ AIPN, 01206/75, t. 1, Instrukcja nr 33 w sprawie zjednoczonych organizacji młodzieżowych, Warszawa, 28 VII 1948 r., k. 101–103.

nych zainteresowań. Nie będziemy nastawiać naszych informatorów na zbieranie informacji o zebraniach nowej organizacji”. Zadaniem funkcjonariuszy powinna być „ochrona powstałej organizacji przed wszelkimi przejawami wrogiej dywersji”. Ten sam cel pod koniec dokumentu dyrektor Departamentu V określiła w bardziej wzniosłym tonie – jako „dbanie o czystość nowej organizacji”.

Dlatego działania operacyjne UB miały koncentrować się nie na rozpracowywaniu związku jako całości, lecz na obserwowaniu poszczególnych grup lub pojedynczych członków. Powinny zostać jednocześnie zamknięte prowadzone dotychczas „teczki obiektowe” – OM TUR, ZMW RP „Wici”, Związku Młodzieży Demokratycznej oraz komunistycznego Związku Walki Młodych. Nie oznaczało to jednak odesłania ich do archiwum, gdyż miały być one źródłem informacji o członkach tych organizacji.

Samo „zjednoczenie” spotkało się ze znacznym oporem młodzieży. Część kół terenowych ZMW RP „Wici” i OM TUR odmawiała połączenia się z komunistyczną organizacją. Wypadki te określone zostały w języku UB mianem „rozbijania jedności organizacji młodzieżowych”⁷⁵. Dlatego w latach 1948–1949 zostały wydane kolejne instrukcje dotyczące „ochrony” ZMP⁷⁶. Ich celem było nie tylko ustalenie liczby ogniw, które nie przystąpiły do akcji zjednoczeniowej, lecz przede wszystkim poznanie osób odpowiedzialnych za odrzucanie przez młodzież akcesu do oficjalnego związku.

Warto poznać, na czym miała polegać tzw. ochrona ZMP. „Powstanie zjednoczonej organizacji grupującej wszystkie elementy demokratyczne wśród młodzieży wywoła niewątpliwie kontrakcję elementów reakcyjnych” – uznała *a priori* Brystygier. Jako jeden z sygnałów potraktowała list Episkopatu Polski dotyczący m.in. laickiego wychowania młodzieży⁷⁷. W sporządzonym wykazie „elementów wrogich” znaleźli się oczywiście księża oraz osoby związane z podziemiem niepodległościowym (politycznym i zbrojnym). Dlatego Brystygier zalecała swoim podwładnym dokładne ustalenie „działalności kleru”, gdyż namawia on zetempowców do wystąpienia lub celowo wprowadza w szeregi ZMP osoby związane z Kościołem katolickim i ZMW RP „Wici”. W przypadku OM TUR Brystygier wymieniła „elementy prawicowe” lub „prawicowych działaczy”, czyli osoby związane w przeszłości z Polską Partią Socjalistyczną – Wolność-Równość-Niepodległość (w dokumencie „grupy WRN-owskie”)⁷⁸. Środowiska te „bądź to bezpośrednio, bądź poprzez powiązania z poszczególnymi osobami będą działać na terenie nowej organizacji”. Dalej zostali wymienieni duchowni oraz „elementy

⁷⁵ *Ibidem*, Instrukcja nr 45, Warszawa, 21 X 1948 r., k. 117.

⁷⁶ *Ibidem*; *ibidem*, Instrukcja nr 12, Warszawa, 20 IV 1949 r., k. 147; *ibidem*, Instrukcja nr 34, Warszawa, 3 XI 1949 r., k. 183; Instrukcja nr 13 dyrektor Departamentu V MBP dla szefów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego i naczelników wydziałów V w sprawie działalności duchowieństwa wśród członków Związku Młodzieży Polskiej, Warszawa, 17 V 1949 r. [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 112–113.

⁷⁷ List odczytano 23 V 1948 r. (J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 183–184).

⁷⁸ Dyrektor pisała, że „w większości wypadków prawicowi OM TUR-owcy [...] prowadzą wewnątrz ZMP wrogą rozbijającą robotę” (AIPN, 01206/75, t. 1, Instrukcja nr 34, Warszawa, 3 XI 1949 r., k. 183).

endeckie i winowskie, reakcyjni instruktorzy harcerscy”. Brystygier ostrzegała, że starają się uniemożliwić akces do ZMP lub wstępować w jego szeregi celem „rozbijania organizacji od środka” przez „wywoływanie antagonizmów między dawną młodzieżą »Wici« i OM TUR i poprzez próby przeciwstawienia poszczególnych dołowych ogniw organizacji politycznej linii kierownictwa”. Uznała jednocześnie dawnych członków obu organizacji młodzieżowych za szczególnie skłonnych do tworzenia konspiracyjnych grup. Pojawiły się także oskarżenia o tworzenie tajnych grup, posiadających „w ZMP cały szereg kontaktów”. Funkcjonariusze UB otrzymali polecenie przygotowania ewidencji tych środowisk oraz pozyskanie w nich tajnych współpracowników w celu zbierania danych o próbach tworzenia „nielegalnych organizacji na bazie dawnego »Wici« i OM TUR”.

Zbieranie danych o postawach członków oficjalnego związku pozwalało zrealizować inne zadanie UB, czyli „dbanie o czystość nowej organizacji”. Chodziło o utrzymanie pełnej kontroli nad składem personalnym ZMP, wykluczenie z jego szeregów osób uznanych za niepożądane. W tym przypadku funkcjonariusze organów bezpieczeństwa nie działali jednak bezpośrednio, lecz przez wojewódzkie władze partyjne lub zaufanych członków zarządów wojewódzkich ZMP, którzy z kolei zajmowali się usunięciem „nieodpowiednich ludzi ze stanowisk kierowniczych”. W pewnych przypadkach – uzasadnionych prowadzonymi właśnie sprawami – osoby niepożądane mogły nadal sprawować swoje funkcje. Czas ten nie powinien być jednak zbyt długi. Dodatkowo decyzja o wykorzystaniu „materiałów obciążających” zetempowców mogła być podjęta jedynie po uprzedniej zgodzie szefa WUBP.

Widać zatem swoiste podwójne podejście funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa do ZMP. Z jednej strony traktowali oni młodzież, która wstąpiła do tej organizacji, jako kolejny obiekt inwigilacji. Równocześnie związek jako całość powinien pozostawać poza obserwacją aparatu represji, funkcjonariusze mogli jedynie go chronić⁷⁹. Dlatego w sprawozdaniach UB na Lubelszczyźnie zawarte są informacje o wrogich zachowaniach zetempowców, stanowiących zagrożenie dla funkcjonowania samej organizacji. W ten sposób ochrona i rozpracowywanie członków ZMP mogły zostać ze sobą pogodzone.

Spośród zetempowców byli jednocześnie werbowani tajni współpracownicy. Sekcja IV Wydziału V WUBP w Lublinie miała w sierpniu 1952 r. „na obiekcie »Pionierzy«” (kryptonim ZMP) dwóch informatorów⁸⁰. Na początku tego roku dla Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim w szeregach związku pracowało trzech informatorów⁸¹. Rok później dla Referatu V PUBP w Puławach pracował informator „Groźny” – działacz miejscowego Zarządu Powiatowego ZMP, który tylko w ciągu miesiąca dostarczył dwanaście doniesień dotyczących postaw młodzieży⁸².

⁷⁹ W instrukcji z lutego 1952 r. dotyczącej młodzieży ZMP występował zarówno jako obiekt ataku – „ośrodków reakcyjnych w szeregach młodzieży” – jak i środowisko, do którego „udało się wcisnąć wrogowi” (AIPN Lu, 055/43, Instrukcja nr 01/52 w sprawie zwalczania i likwidowania podziemia, dywersji i chuligaństwa wśród młodzieży, Warszawa, 11 II 1952 r., k. 16, 20).

⁸⁰ *Ibidem*, 080/7, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za sierpień 1952 r., Lublin, 13 IX 1952 r., k. 69.

⁸¹ *Ibidem*, 034/22, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim za styczeń 1952 r., Tomaszów Lubelski, 29 I 1952 r., k. 101.

⁸² *Ibidem*, 041/46, Raport z kontroli w pionie Wydziału V dokonanej w PUBP Puławy 20–21 XI 1953 r., k. 374–375.

Należy spojrzeć, jak pracownicy organów bezpieczeństwa województwa lubelskiego „dbali o czystość nowej organizacji”. Przede wszystkim brali oni udział w selekcji zarówno szeregowych członków, jak i władz lokalnych ZMP. Już pod koniec 1948 r. funkcjonariusze WUBP w Lublinie pomagali m.in. przy wyborze delegatów na planowany w styczniu następnego roku pierwszy zjazd ZMP⁸³. W styczniu 1950 r. referent Sekcji IV Wydziału V tej jednostki Stanisław Gomola pisał jednoznacznie: „Wpływ organów bezpieczeństwa na wyeliminowanie wrogiego elementu z obiektu jest dobry”⁸⁴.

Inne punkty raportu Gomoly potwierdziły udział UB w wielu akcjach podejmowanych w celu weryfikacji składu ZMP. Chociaż funkcjonariusz informował o braku podobnych działań, to jednak sama wzmianka świadczyła o możliwości użycia takich metod: „Interwencji oficjalnych lub przez agenturę w okresie sprawozdawczym nie było żadnych. Inspiracji bezpośrednich lub pośrednich [...] nie było żadnych [...] Inne formy działalności profilaktyczno-interwencyjnych w okresie sprawozdawczym – nie było żadnych”.

Funkcjonariusze UB prowadzili analizę składu wojewódzkich i powiatowych władz ZMP na Lubelszczyźnie. We wrześniu 1950 r. pracownik Referatu V PUBP w Lublinie Stanisław Buława informował o przygotowanej w porozumieniu z miejscowym Zarządem Powiatowym ZMP liście „elementów wrogich w organizacji, o poglądach wrogich i obcoklasowych w stosunku do obecnego ustroju”⁸⁵. Efektem podjętych działań powinno być usunięcie tych osób ze związku, aby „uzdrowić – pisał Buława – socjalnie org[anizację] ZMP”. Przy okazji czystka miała również objąć ZHP oraz Służbę Polsce.

W styczniu 1950 r. pracownik Referatu V PUBP w Puławach Stanisław Tomala informował o usunięciu dwóch członków prezydium Zarządu Powiatowego ZMP: Henryka Kuryły i Edwarda Mizaka, uznanych za „element niepewny”⁸⁶. Oficjalnym powodem wykreślenia ich z szeregów organizacji miało być uchylanie się od wykonywania nałożonych na nich obowiązków służbowych. Na losie Henryka Kuryły zaważyło jego członkostwo w WiN. Tomala informował jednocześnie, że na miejsce usuniętych zostali powołani „ludzie o jasnym obliczu [politycznym]”, o „odpowiednim” pochodzeniu społecznym (chłopskim) oraz „pewni politycznie” – Józef Michna, Leonard Gemala i Marian Górka.

W lutym 1951 r. kierownik Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie Włodzimierz Kuresza planował zmiany w składzie miejscowego ZW ZMP. Zamiar obejmował usunięcie ze stanowiska wiceprzewodniczącego zarządu, na którego miejsce funkcjonariusz chciał podstawić kierownika Wydziału Wychowania Fizycznego ZW ZMP w Lublinie, nadającego się – jak tłumaczył Kuresza – „ze

⁸³ Szef WUBP w Lublinie Artur (Ritter) Jastrzębski pisał, że „są już projektowani delegaci na powyższy zjazd” (*ibidem*, 055/68, Raport szefa WUBP w Lublinie za czas 1–31 XII 1948 r., k. 85).

⁸⁴ *Ibidem*, 059/13, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 I – 1 II 1950 r. dotyczące obiektu ZMP, Lublin, 2 II 1950 r., k. 177.

⁸⁵ *Ibidem*, 038/24, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Lublinie za wrzesień 1950 r., Lublin, 29 IX 1950 r., k. 260.

⁸⁶ *Ibidem*, 041/37, Raport Referatu V PUBP w Puławach za czas 25 XII 1949 r. – 25 I 1950 r., Puławy, 26 I 1950 r., k. 6.

względów politycznych i zawodowych”⁸⁷. Akcja ta miała być jednak przeprowadzona przy pomocy odpowiednich „czynników społecznych”.

W lutym 1952 r. funkcjonariusze Sekcji IV dokonali ponownej oceny miejscowego ZW ZMP. Jej efektem stały się wnioski przesłane do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w celu usunięcia niektórych osób z pracy „na odcinku młodzieżowym”⁸⁸. Rok później pracownikom tej komórki w ramach ochrony ZMP nakazano zebrać wszelkie dane o nowych władzach związku – wojewódzkich i terenowych – na Lubelszczyźnie⁸⁹. Podobne wytyczne miały otrzymać poszczególne powiatowe urzędy bezpieczeństwa. Na ich podstawie zamierzano sformułować wnioski do terenowych władz PZPR w celu usunięcia danych osób z szeregów ZMP.

Przy okazji takich akcji mogło dojść do pozyskania przez UB źródeł informacji w szeregach ZMP. W 1953 r. odpowiedzialny za ochronę oficjalnej organizacji młodzieżowej referent Sekcji IV Władysław Antosiewicz zwerbował dwa „kontakty poufne” spośród instruktorów terenowych ZW ZMP w Lublinie⁹⁰. Podobne działania podjął w tym czasie PUBP w Kraśniku. W maju tego roku doszło tam do „zorganizowania sieci kontaktów poufnych, które zostaną wykorzystane do rozpracowania wrogiego elementu tkwiącego w szeregach organizacji ZMP”⁹¹.

* * *

W odniesieniu do ewentualnej współpracy między przedstawicielami ZMP a organami bezpieczeństwa w dyscyplinowaniu młodzieży należy stwierdzić, że nie ma jakiegoś jednego dokumentu – umowy między tymi instytucjami – regulującego tę kwestię. Oficjalna organizacja młodzieżowa była jednak nie tylko obiektem chronionym oraz obserwowanym przez UB, lecz również deklarowanym wsparciem w zwalczaniu „wrogiej działalności wśród młodzieży”. Aparat represji potraktował prawdopodobnie ZMP jako jednego z kreatorów systemu, a więc *de facto* organizację, której członkowie, a przynajmniej władze, zobowiązani byli do zwalczania wszystkich czynników mogących zaszkodzić ustrojowi. Możliwe, że w tym wypadku zadziałała ta sama zasada co wobec osób należących do PZPR, którą doskonale wyraził szef WUBP w Lublinie Franciszek Zalewski: „Obowiązkiem jego [członka partii] jest współdziałanie [z UB]”⁹².

Pewnym potwierdzeniem tej tezy są akty normatywne wydawane przez przedstawicieli MBP. Już w instrukcji z 1948 r. Julia Brystygier zaleciła utrzymywanie kontaktów oficjalnych z przedstawicielami terenowych władz ZMP w celu zbierania za ich pośrednictwem danych o postawach młodzieży⁹³. Dwa lata

⁸⁷ *Ibidem*, 080/3, Plan pracy Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie po linii obiektu ZMP na luty 1951 r., k. 103.

⁸⁸ *Ibidem*, 080/7, Plan pracy Sekcji IV [...] na luty 1952 r., Lublin, 1 III 1952 r., k. 176.

⁸⁹ *Ibidem*, 080/11, Plan pracy Sekcji IV [...] na maj 1953 r., Lublin, 4 V 1953 r., k. 100; *ibidem*, Ramowy plan pracy Sekcji IV [...] na czas 15 V – 1 IX 1953 r., Lublin, 26 V 1953 r., k. 104.

⁹⁰ *Ibidem*, Plan pracy Sekcji IV [...] na listopad 1953 r., Lublin, 31 XI 1953 r., k. 129 (na marginesie adnotacja „wykonane”).

⁹¹ *Ibidem*, 033/41, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Kraśniku za kwiecień 1952 r., Kraśnik, 4 V 1952 r., k. 91.

⁹² *Ibidem*, 055/68, Protokół odprawy szefów PUBP i naczelników wydziałów operacyjnych WUBP w Lublinie, [1948 r.], k. 119.

⁹³ AIPN, 01206/75, t. 1, Instrukcja nr 33, k. 103.

później minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz również pisał o konieczności orientowania się w nastrojach młodych ludzi, w czym pomocny miał być „stały oficjalny (a w razie potrzeby poufny) kontakt z kierownictwem i aktywem” związku⁹⁴. W 1952 r. dyrektor Departamentu V MBP podkreśliła z kolei konieczność gromadzenia danych o zachowaniu studentów oraz działalności organizacji studenckich – Zrzeszenia Studentów Polskich i Akademickich Stowarzyszeń Sportowych – za pośrednictwem „stałego kontaktu poufnego z kierownictwem oraz aktywem ZMP”⁹⁵. Także w przypadku przygotowań do obchodów święta 1 Maja lub 3 Maja Radkiewicz zalecał porozumienie się z terenowymi władzami ZMP i ZHP w celu uzyskania „sygnałów o wszelkich przejawach dywersyjnej roboty”⁹⁶. Członkowie związku wraz z „aktywistami społecznymi” mieli jednocześnie dostarczać informacje o zachowaniu młodych robotników w poszczególnych zakładach pracy⁹⁷. Inną formę przewidywała z kolei instrukcja z lutego 1952 r. wydana przez dyrektor Departamentu V MBP – zalecono w niej powołanie specjalnych patroli do „ujawniania chuliganów”, złożonych z aktywistów ZMP i członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej⁹⁸. W 1956 r. na jednej z odpraw w Komitecie do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (powołanym pod koniec 1954 r. w miejsce rozwiązanego MBP) polecono znaczne rozszerzenie dotychczasowej współpracy z ZMP, którą potraktowano jako doskonale uzupełnienie „rozpoznania wrogich elementów”⁹⁹.

Z przytoczonych dokumentów, w tym aktów normatywnych wytworzonych przez resort bezpieczeństwa, wynika, że funkcjonariusze UB planowali wykorzystanie zetempowców w prowadzonej przez siebie kontroli środowisk młodzieżowych. Działania te mogły polegać choćby na dostarczaniu przez zetempowców podstawowych informacji wynikających jedynie z pełnionych w oficjalnej organizacji funkcji, a dotyczących jej pracy. Działacze ZMP mieli również zbierać wiadomości o ewentualnych „wrogich działaniach i zachowaniach” młodzieży.

Należy tu poczynić poważne zastrzeżenie. Cytowane punkty dokumentów UB odnosiły się do pewnej grupy zetempowców. Chodziło przede wszystkim o różnego szczebla władze ZMP oraz jego aktywistów. Szeregowi członkowie zostali uznani za osoby niepewne, które należy obserwować, tak jak całe środowisko młodzieżowe. Brytygier przestrzegała bowiem, że przeciwnikom ówczesnego systemu udało się „wciągnąć do swojej zbrodniczej działalności chwiejne i przypadkowe elementy” spośród zetempowców¹⁰⁰.

⁹⁴ AIPN Lu, 055/41, Instrukcja nr 09/50 MBP w sprawie ujawniania i zwalczania podziemia i dywersji w szeregach młodzieży, Warszawa, 9 VIII 1950 r., k. 104–104v.

⁹⁵ *Ibidem*, 055/43, Instrukcja nr 01/52, k. 20v.

⁹⁶ *Ibidem*, 055/41, Zarządzenie nr 014/50 ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w związku z przygotowaniem do 1 maja, Warszawa, 18 IV 1950 r., k. 54v; *ibidem*, Zarządzenie nr 015/50 ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w związku z 3 maja, Warszawa, 20 IV 1950 r., k. 56.

⁹⁷ *Ibidem*, 055/42, Instrukcja nr 1/51 w sprawie walki z wrogią działalnością wśród młodzieży zatrudnionej w przedsiębiorstwach przemysłowych, [1951 r.], k. 43v.

⁹⁸ *Ibidem*, 055/43, Instrukcja nr 01/52, k. 20v.

⁹⁹ AIPN, 01334/247, Ujawnianie, rozpracowanie i zwalczanie przestępczości politycznej wśród młodzieży (materiał z odprawy Wydziału III), Warszawa, 1956 r., k. 26.

¹⁰⁰ AIPN Lu, 055/43, Instrukcja nr 01/52, k. 20.

Rozpracowywanie młodzieży przez UB i ZMP (województwo lubelskie)

Powyższe tezy należy uzupełnić kilkoma przykładami wykorzystania ZMP przez organa bezpieczeństwa do rozpracowania środowisk młodzieżowych – i nie tylko – województwa lubelskiego. Działania te polegały zarówno na zbieraniu pewnych informacji o nastrojach młodych ludzi oraz innych grup społecznych, jak i wywieraniu presji za pośrednictwem członków oficjalnej organizacji na osoby z ich otoczenia. Przedstawione poniżej sprawy zostały zaczerpnięte ze sprawozdań wytworzonych przez UB na Lubelszczyźnie.

Na początku 1950 r. pracownicy Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie zaplanowali wykorzystanie aktywistów ZMP, „aby śledzili wypowiedzi i posunięcia ucznia Kuczewskiego Jana”, który został usunięty z jednego z lubelskich gimnazjów ogólnokształcących za mówienie o Katyniu oraz nazwanie ZMP „organizacją rusyfikującą młodzież”¹⁰¹. W styczniu 1951 r. funkcjonariusze tej samej komórki UB zamierzali nawiązać kontakty poufne z członkami ZMP w jednej z lubelskich szkół, aby wykryć sprawców niszczenia plakatów i portretów¹⁰². Podobny plan został opracowany w lutym tego roku, kiedy zamierzano skorzystać z usług aktywistów ZMP z Akademii Medycznej w celu ustalenia, którzy studenci należeli w przeszłości do Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”¹⁰³.

O kilku uczniach lubelskiego Technikum Budowlanego podejrzanych o przynależność do konspiracyjnej organizacji młodzieżowej pracownicy Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie przeprowadzili rozmowę z przewodniczącym Zarządu Szkolnego ZMP, po której zostali wytypowani świadkowie w tej sprawie¹⁰⁴. PUBP w Radzynie Podlaskim zamierzał doprowadzić za pośrednictwem dyrektora Gimnazjum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu Podlaskim do zwołania zebrania ZMP. Jego celem miało być ustalenie stosunku wszystkich uczniów tej placówki do rzeczywistości¹⁰⁵. Referat V PUBP w Białej Podlaskiej poszukiwał z kolei autorów ukazujących się od jakiegoś czasu ulotek podpisanych „Szarotka”. Podejrzanie – na podstawie „doniesień obywatelskich” – padło na uczniów miejscowych szkół. W planie dochodzenia uwzględniono zatem nawiązanie kontaktów poufnych (w dokumencie „kp”) z przewodniczącymi zarządów szkolnych ZMP i ustalenie „grup chuligańskich na terenie szkół i wrogich elementów wśród młodzieży”, które później pracownicy UB mieli sprawdzić¹⁰⁶.

¹⁰¹ Uczeń ten miał powiedzieć: „Ja nie mogę należeć do ZMP, ponieważ jestem prawdziwym Polakiem, a ZMP jest organizacją rusyfikującą młodzież [...] Związek Radziecki jest wrogiem, ponieważ Rosjanie wymordowali polskich oficerów w Katyniu” (*ibidem*, 059/13, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 II – 1 III 1950 r. dotyczące obiektu ZMP, Lublin, 1 III 1950 r., k. 194).

¹⁰² *Ibidem*, 080/3, Plan pracy Sekcji IV [...] po linii obiektu „Spójnia”, Lublin, 4 I 1951 r., k. 92.

¹⁰³ *Ibidem*, Plan pracy Sekcji IV [...] za czas 1–28 II 1951 r., Lublin, 3 II 1951 r., k. 104.

¹⁰⁴ *Ibidem*, 080/8, Raport z wykonania planów Sekcji IV [...] za styczeń 1952 r., Lublin, 1 II 1952 r., k. 165.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 036/31, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Radzynie Podlaskim po linii Sekcji IV za maj 1951 r., Radzyna Podlaska, 29 V 1951 r., k. 104.

¹⁰⁶ *Ibidem*, 010/842, Plan operacyjnych przedsięwzięć po linii nielegalnej organizacji pod nazwą „Szarotka” przejawiającej swoją działalność w powiecie Biała Podlaska, Biała Podlaska, 25 III 1953 r., k. 128.

W pewnych sprawach aktywiści oficjalnej organizacji mieli wspomóc działających w danej szkole tajnych współpracowników UB. W 1951 r. w Szkole Jedena-stoletniej w Parczewie (powiat włodawski) zniszczono portrety Bolesława Bieruta i Józefa Stalina. Początkowo sprawców miał wykryć informator o pseudonimie „Jastrząb”, który jednak nie mógł sobie poradzić. Pracownicy PUBP we Włodawie postanowili zatem „nawiązać kontakt z kontaktami poufnymi, aktywistami ZMP, którym da się konkretne zadania w celu wykrycia sprawców”¹⁰⁷.

W 1952 r. wśród planowanych przedsięwzięć operacyjnych Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie znalazł się punkt dotyczący zdobycia informacji o sytuacji w szkołach średnich przez rozmowy z „aktywem zarządów szkolnych ZMP”, w których zamierzano pozyskać pięć kontaktów poufnych oraz jednego rezydenta¹⁰⁸. Kandydat na rezydenta nie został jednak zatwierdzony, gdyż – jak informowano w raporcie – „zajmuje stanowisko w pracy politycznej po linii organizacji ZMP”¹⁰⁹. Dwa lata później Wydział Studencki ZW ZMP w Lublinie miał dostarczyć charakterystyki członków wspomnianego już Koła Społeczno-Postępowego Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego¹¹⁰. W planie pracy Sekcji IV Wydziału III¹¹¹ Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie na ostatni kwartał 1956 r. ponownie umieszczono punkt o zebraniu za pośrednictwem aktywistów ZMP danych o nastrojach i postawach studentów¹¹².

Wydaje się również, że w 1956 r. pracownicy urzędów bezpieczeństwa, zwłaszcza terenowych, traktowali lokalne struktury ZMP jako jedno z ważnych źródeł informacji o nastrojach młodych mieszkańców Lubelszczyzny. Wniosek taki można wyciągnąć z fragmentu raportu sporządzonego przez dwóch przedstawicieli Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego: T. Chlebickiego i Edwarda Reka. Skarżyli się oni bowiem, że pracownicy Wydziału III WUdsBP w Lublinie oraz powiatowych urzędów do spraw bezpieczeństwa publicznego, zapytani o sytuację „na odcinku młodzieżowym”, odsyłali ich po informację do dyrektorów szkół i członków terenowych władz ZMP¹¹³.

Większość przedstawionych sytuacji dotyczyła przedsięwzięć planowanych przez UB. W dostępnych materiałach można jednak znaleźć dane potwierdzające bezpośredni udział członków ZMP w dyscyplinowaniu młodych mieszkańców województwa lubelskiego. Skutkiem wspomnianych rozmów pracowników organów bezpieczeństwa z kierownictwem ZMP były czasami zatrzymania konkret-

¹⁰⁷ *Ibidem*, 037/45, Plan pracy Referatu V PUBP we Włodawie 1–31 V 1951 r., Włodawa, 27 IV 1951 r., k. 140, 143a.

¹⁰⁸ *Ibidem*, 080/8, Plan pracy Sekcji IV [...] na pierwszy kwartał 1952 r., Lublin, 5 I 1952 r., k. 163.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Raport z wykonania operacyjnych przedsięwzięć Sekcji IV [...] za kwiecień 1952 r., k. 188v.

¹¹⁰ *Ibidem*, 080/14, Plan pracy Sekcji IV [...] na styczeń 1954 r., Lublin, 1 I 1954 r., k. 21.

¹¹¹ W połowie 1954 r. połączono wydziały III i V w jedną jednostkę oznaczoną numerem III, której Sekcja IV przejęła sprawy młodzieżowe, a pod koniec tego roku WUBP przemianowano na WUdsBP.

¹¹² Planowano „pozostawać w stałym kontakcie z aktywem PZPR i ZMP z wyższych uczelni państwowych i KUL, by zapewnić dopływ informacji o ewentualnej wrogiej działalności wśród studentów” (*ibidem*, 043/52, Plan pracy Sekcji IV Wydziału III WUdsBP w Lublinie na czwarty kwartał 1956 r., Lublin, 1 X 1956 r., k. 91).

¹¹³ *Ibidem*, 08/251, t. 1, Raport z podróży służbowej do WUdsBP w Lublinie, Warszawa, 26 III 1956 r., k. 131.

nych osób. W lipcu 1949 r. WUBP w Lublinie aresztował w związku z „cudem lubelskim” studenta KUL Romana Schwarza¹¹⁴. Do zatrzymania doszło w przeddzień zorganizowanego przez władze partyjne wiecu potępiającego „prowokację klerykalną” – jak w oficjalnym języku określano wydarzenia lubelskie¹¹⁵. Funkcjonariusz Sekcji VI Wydziału V referent Stanisław Rutkowski dowiedział się od przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP w Lublinie Stefana Sikory o jego rozmowie z przewodniczącym Zarządu Uczelnianego ZAMP na KUL Czesławem Mazurem¹¹⁶. Ten poinformował, że jeden ze studentów wspominał o planowanym przez członków uczelnianego chóru śpiewaniu pieśni religijnych podczas wiecu, podał też jego rysopis. Zwróćmy uwagę, że Sikora natychmiast przesłał odpowiednią notatkę z informacją do WUBP w Lublinie¹¹⁷.

W 1951 r. przedstawiciele szkolnych władz ZMP w Liceum Rachunkowości Rolnej w Zakrzówku (powiat kraśnicki) dostarczyli prawdopodobnie władzom bezpieczeństwa odpowiednie dane o uczniach swojej szkoły. Stały się one podstawą do wpisania dziesięciu osób na listę tych, którzy nie powinni zdać matury ani dostać się na studia¹¹⁸. W wykazie znaleźli się wychowankowie uznani za dzieci „kułaków” (Janina Baran, Zygmunt Kozak) i osób „wrogo ustosunkowanych do obecnej rzeczywistości” (Stanisław Swórka, Lucyna Kuśmierska i Teodora Pietraszak). Młodzież płaciła również za przeszłość lub zawód rodziców i krewnych (Jadwiga Grosman, Barbara Kotwin, Lucyna Gołębiowska), za znajomość z miejscowym księdzem Janem Drabikiem (Jadwiga Jachim). Ważny był również fakt, że Jadwiga Jachim, Jadwiga Grosman i Lucyna Gołębiowska nie zgłosiły akcesu do ZMP. Janina Baran została natomiast usunięta ze związku za to, że „występowała wrogo p[rzeciw]ko demokracji ludowej i ZSRR”. Już wcześniej przewodniczący Zarządu Szkolnego w zakrzowskiej szkole Franciszek Miguta przekazał informacje dotyczące rzekomych powiązań Jadwigi Jachim z ks. Janem Drabikiem¹¹⁹. W marcu następnego roku Miguta i jego zastępca Józef Dudziak wymienili nazwiska wszystkich uczniów umieszczonych później na czarnej liście, wraz z odpowiednią charakterystyką¹²⁰.

Warto podać kolejny przykład sprawy wskazującej na przepływ informacji od członka oficjalnej organizacji przez jej powiatowe władze – do Urzędu Bezpieczeństwa. Szef PUBP w Białej Podlaskiej Jan Młynarczyk w styczniu 1954 r. omawiał przypadek jednej z aktywnych zetempówek – uczennicy miejscowego gimnazjum

¹¹⁴ *Ibidem*, 059/11, Raport o likwidacji doraźnej, Lublin, 1 VIII 1949 r., k. 48.

¹¹⁵ Wiec odbył się 17 VII 1949 r. w Lublinie. Jego celem miało być ukazanie, że wypadki lubelskie były „prowokacją reakcyjnego kleru”, działającego „do spółki [...] z wrogami państwa polskiego i władzy ludowej” (A. Przytuła, *Cud lubelski 1949. Łzy – nadzieje – represje*, Lublin, 1999, s. 47–50; I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa, 2004, s. 82–84).

¹¹⁶ AIPN Lu, 015/33, Raport, Lublin, 16 VII 1949 r., k. 3; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Czesława Mazura, Lublin, 30 VIII 1949 r., k. 16v.

¹¹⁷ *Ibidem*, Odpis notatki z ZM ZMP w Lublinie, Lublin, 16 VII 1949 r., k. 56.

¹¹⁸ *Ibidem*, 033/37, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Kraśniku za kwiecień 1951 r., Kraśnik, 27 IV 1951 r., k. 282–283; *ibidem*, Sprawozdanie Referatu V [...] za czerwiec 1951 r., Kraśnik, 28 VI 1951 r., k. 295. Poza wymienionymi na liście znalazł się Jan Szubartowski.

¹¹⁹ *Ibidem*, 033/30, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Kraśniku za grudzień 1950 r., k. 54.

¹²⁰ *Ibidem*, 07/122, t. 1, Protokół przesłuchania Józefa Dudziaka, Zakrzówek, 9 III 1951 r., k. 315v–317; *ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Miguty, Zakrzówek, 9 III 1951 r., k. 318v–320.

ogólnokształcącego¹²¹. Sprawę opisała ona sama w oświadczeniu złożonym u przewodniczącego białskiego Zarządu Powiatowego ZMP. Jej ojciec dowiedział się od swojego księdza, że córka nie bierze udziału w lekcjach religii ani w nabożeństwach, dlatego przyjechał do Białej Podlaskiej, aby porozmawiać z dziewczyną. Ona jednak oświadczyła, że jest niewierząca. Ojciec miał ją wówczas zmuszać pod groźbą bicia, aby poszła do kościoła. Następnie chciał ją wypisać ze szkoły i zabrać ze sobą, na co nie zgodził się z kolei dyrektor placówki. Zakończenie całej sprawy – jak wynika ze sprawozdania UB – było dramatyczne, ojciec bowiem wyrzekł się wyrodnego dziecka. Pracownicy PUBP w Białej Podlaskiej tłumaczyli to po swojemu, mówiąc o „uaktywnieniu się [...] reakcyjnej części kleru, który stara się poprzez rodziców oddziaływać i utracić aktywnych czł[onków] ZMP działających na terenie szkoły, które [sic!] przeszkadzają w sfanatyzowaniu młodzieży w szkole”.

W pewnych przypadkach funkcjonariusze UB planowali zebranie za pośrednictwem zetempowców informacji potrzebnych przy werbunku tajnych współpracowników. W marcu 1949 r. pracownicy Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie zamierzali w porozumieniu z ZW ZMP wprowadzić do wojewódzkich władz ZHP trzech informatorów¹²². Dwa miesiące wcześniej podobny punkt znalazł się w przygotowanych przez tę samą komórkę UB planach sprawy o kryptonimie „Pokorne” przeciw Sodalicii Mariańskiej Uczennic w Lublinie¹²³. Ubecy zamierzali ustalić wszystkich „pewnych politycznie” zetempowców oraz członków PZPR spośród krewnych i znajomych obserwowanej Marii Łach – uczennicy Gimnazjum Krawieckiego w Lublinie oraz osób mieszkających razem z nią w burisie. Celem miało być wyszukanie przy ich pomocy znajomych inwigilowanej, aby pozyskać z tego grona tajnego współpracownika, który ustaliłby struktury i stan osobowy ogniw Sodalicii w szkołach średnich Lublina. Jednocześnie spośród aktywistów mieszkających razem z inną osobą obserwowaną w ramach tej sprawy funkcjonariusze zamierzali zwerbować informatora.

Inny przykład planu skorzystania z pomocy członków związku pochodził z września 1951 r., kiedy w Nałęczowie ktoś rozwiesił ulotki: „Młodzieży Polska, organizuj się do walki o niepodległość Ojczyzny! Śmierć szpiegom i zdrajcom” oraz „Polska Podziemna przez zlikwidowanie Martyki ostrzega innych – śmierć szpiegom i zdrajcom”, podpisane przez „ppor. Emilię”¹²⁴. W celu wykrycia sprawców prowadzący tę sprawę Referat III PUBP w Puławach zamierzał „nawiązać kontakty poufne z najbardziej pozytywnymi członkami ZMP, którzy wskażą najbardziej wrogie elementy”. Działania miały doprowadzić do werbunku agentury spośród osób wytypowanych przez zetempowców.

¹²¹ *Ibidem*, 048/23, Sprawozdanie PUBP w Białej Podlaskiej za styczeń 1954 r., Biała Podlaska, 3 I 1954 r., k. 10.

¹²² *Ibidem*, 059/9, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 II – 1 III 1949 r. dotyczące obiektu „Ognisko”, Lublin, 3 III 1949 r., k. 261v.

¹²³ *Ibidem*, 059/11, Raport o wszczęciu rozpracowania pod kryptonimem „Pokorne”, Lublin, 1 II 1949 r., k. 27.

¹²⁴ *Ibidem*, 041/46, Raport specjalny do naczelnika Wydziału III WUBP w Lublinie, Puławy, 14 IX 1951 r., k. 67. Ulotki rozwiesił tajny związek „Wolność i Śmierć”, zob. J. Gosiewski, *Z dziejów niepodległościowego ruchu oporu w Nałęczowie* [w:] *Druha konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, A. Groniek, M. Walczak, Lublin 2001, k. 167–171.

Zetempowcy byli również wykorzystywani jako tajni współpracownicy do rozpracowania określonych środowisk młodzieżowych. W sprawozdaniu z lutego 1950 r. referent Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie Stanisław Gomoła pisał: „niektórzy ZMP-owcy pracują po linii szkół średnich”¹²⁵.

Na marginesie można również wspomnieć o korzystaniu przez UB z lokali ZMP podczas werbunku tajnych współpracowników, co działo się w porozumieniu z przedstawicielami lokalnych władz związku. W ten sposób pozyskano informatora o pseudonimie „Piątek” – członka wykrytej w 1953 r. w województwie lubelskim organizacji młodzieżowej Tajny Związek Harcerstwa Polskiego – Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska – Zastęp Lubelski¹²⁶. Sam werbunek na podstawie „materiałów kompromitujących” referent Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie Stanisław Rutkowski przeprowadził 28 stycznia 1954 r. w porozumieniu z zastępcą przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP w Lublinie¹²⁷. Kandydat został wezwany do siedziby zarządu, a potem odesłany do pokoju przewodniczącego, gdzie czekał na niego funkcjonariusz UB¹²⁸.

Niektórzy aktywiści ZMP informowali funkcjonariuszy lokalnych urzędów bezpieczeństwa o wykrytych przez siebie podejrzanych zachowaniach młodzieży. W aktach procesowych osób oskarżonych o przynależność do konspiracyjnej organizacji Orzeł – Koło Zwolenników Idei Mickiewiczowskiej: Juliusza Gerunga, Wiktora Wasilewskiego, Jana Krzowskiego i Henryka Hacia znalazł się protokół przesłuchania przewodniczącego Zarządu Szkolnego ZMP w Szkole Zawodowej we Włodawie Józefa Niewiarowskiego¹²⁹. Zeznał on, że już w styczniu, zaraz po ukazaniu się ulotek, zaczął obserwować swoich kolegów, „którzy często wieczorami chodzili ulicą”. Pod pretekstem wypożyczenia książki udał się nawet do ich mieszkania, aby sprawdzić, co tam robią: „gdy wszedłem do pokoju Wasilewskiego – zeznawał jako świadek – gdzie również był Gerung, zauważyłem na krześle gazety, na które po moim wejściu usiadł Gerung, zarumieniony, nie wiedząc, co ma robić, tak samo Wasilewski. Po ich zachowaniu dało się zauważyć, że coś wykonywali, co miało być tajemnicą”. Poszedł zaraz na posterunek MO i zadzwonił do znajomego funkcjonariusza UB. Pracownicy PUBP we Włodawie mogli zatem na podstawie tego „doniesienia obywatelskiego” zatrzymać wymienione osoby.

Działacze ZMP przyczynili się również do wykrycia konspiracyjnej organizacji młodzieżowej działającej w szkołach średnich Białej Podlaskiej¹³⁰. Jej członkom

¹²⁵ AIPN Lu, 059/13, Sprawozdanie Sekcji IV [...] za czas 1 II – 1 III 1950 r. dotyczące obiektu ZMP, Lublin, 1 III 1950 r., k. 194.

¹²⁶ Członkowie Zastępu Lubelskiego zostali zatrzymani oraz zwolnieni pod koniec września 1953 r. (*ibidem*, 08/105, t. 1, Raport specjalny naczelnika Wydziału V WUBP w Lublinie Bolesława Dudka do dyrektora Departamentu V MBP, Lublin, 2 XI 1953 r., k. 152–155).

¹²⁷ *Ibidem*, Raport o zezwolenie na dokonanie werbunku, Lublin, 25 I 1954 r., k. 9; *ibidem*, Plan werbunku na informatora, Lublin, 26 I 1954 r., k. 10; *ibidem*, Raport o zatwierdzenie werbunku, Lublin, 29 I 1954 r., k. 11–12v.

¹²⁸ We wrześniu 1953 r. Sekcja IV Wydziału V WUBP w Lublinie planowała werbunek innego zetempowca. Dlatego jako miejsce wykonania tej czynności została wybrana siedziba ZW ZMP w Lublinie (*ibidem*, 080/11, Plan pracy Sekcji IV [...] na wrzesień 1953 r., Lublin, 31 VIII 1953 r., k. 116).

¹²⁹ *Ibidem*, 20/357, Protokół przesłuchania Józefa Niewiarowskiego, Włodawa, 11 VIII 1950 r., k. 91–91v.

¹³⁰ M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 351–352, 394.

– notabene aktywistom – przypisano m.in. niszczenie dekoracji szkolnych i kra-
dzież narzędzi. Dyrekcja jednej z placówek w porozumieniu z Zarządem Szkol-
nym ZMP zorganizowała poufne dyżury zetempowców, które doprowadziły do
wykrycia członków grupy. Na podstawie informacji przekazanych UB zostali oni
aresztowani w marcu 1952 r. Sprawę tę odnotowano jedynie w dokumentach
wytworzonych przez ZG ZMP. O współpracy zetempowców nie wspominały
natomiast dostępne źródła UB; według nich młodzież została zatrzymana przez
robotników podczas demolowania jednej ze szkół¹³¹. Pewną wskazówką może
być jednak informacja o zebranych przez UB „oficjalnych danych”, które pozwo-
liły zatrzymać członków grupy¹³².

Siatka kadrowa

Należy wspomnieć również o bezpośrednim wykorzystaniu aktywistów ZMP
do obserwacji określonych środowisk, zwłaszcza księży katechetów. Pomysł ten
pojawił się w sprawozdaniu Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie (odpowie-
dzialnej m.in. za rozpracowanie nauczycieli) w 1949 r., a potwierdzenie funkcyj-
nowania tego systemu zdobywania informacji pochodzi z późniejszego o kilka
miesiące raportu tej samej jednostki¹³³. Powstała wówczas tzw. siatka kadrowa,
na którą składał się „najbardziej wyrobiony i politycznie pewny aktyw ZMP
(większość członków partii)”. Struktura ta pracowała w ramach Referatu Kadr
Zarządu Miejskiego ZMP w Lublinie, który – zgodnie z charakterystyką UB – był
obsadzony „przez ludzi ideowo pewnych (przewodniczącym jest były pracownik
K[omitetu] M[iejskiego] PZPR, specjalnie oddelegowany do pracy z młodzieżą)”.
Kierownikiem referatu był Stanisław Rutkowski – jednocześnie funkcjonariusz
UB (Sekcja VI). W poszczególnych szkołach do tej pracy zostali wytypowani –
w porozumieniu z władzami partyjnymi – członkowie zarządów szkolnych zajmu-
jący się sprawami kadrowymi. Ich zadaniem było zbieranie wszelkich informacji
i składanie do Referatu Kadr ZM ZMP w Lublinie comiesięcznych sprawozdań
o działalności księży, nauczaniu religii, postawach nauczycieli oraz ogólnej situa-
cji w szkołach.

Powstanie „siatki kadrowej” było prawdopodobnie inicjatywą pracowników
Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie. Wyrażali oni bowiem nadzieję, że w ten
sposób będą mogli „przy umiejętnym kierowaniu tą akcją wykonać jak najlepiej
polecenia MBP w sprawie kontroli lekcji religii, jak i też lekcji klerykałnych pro-
fesorów”. Pomysł lubelskich funkcjonariuszy był odpowiedzią na wydaną przez
dyrektor Departamentu V MBP instrukcję nr 26 z 10 sierpnia 1949 r. w sprawie
inwigilacji katechetów, która przewidywała stworzenie „sieci agenturalnej” zło-

¹³¹ W tej sprawie zostało zatrzymanych trzynastu uczniów białskiego Technikum Finansowego
oraz Szkoły Zawodowej (AIPN Lu, 010/842, Raport specjalny z przeprowadzonej realizacji grupy
uczniów szkoły zawodowej i Technikum Finansowego w Białej Podlaskiej, Lublin, 12 III 1952 r.,
k. 23–24).

¹³² *Ibidem*, 080/7, Wykaz zlikwidowanych nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie woj.
lubelskiego za czas 1 XI 1951 r. – 29 II 1952 r., Lublin, 12 III 1952 r., k. 20–22.

¹³³ *Ibidem*, 059/9, Sprawozdanie Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie po linii katechetów za czas
12 VIII – 1 IX 1949 r., k. 157. Termin „siatka kadrowa” pojawił się w innym dokumencie: *ibidem*,
059/13, Sprawozdanie Sekcji VI [...] po linii katechetów za styczeń 1950 r., k. 339.

zonej ze starszych uczniów¹³⁴. W pewien sposób przedstawiciele WUBP w Lublinie ułatwili sobie zadanie, uznając za najbardziej godnych zaufania aktywistów ZMP.

Bezpośrednie potwierdzenie działalności tej struktury można znaleźć w raporcie Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie ze stycznia 1950 r. Stanisław Rutkowski pisał tam o sprawdzeniu wszystkich „wrogich wystąpień księży prefektów przez posiadaną siatkę kadrową ZMP”¹³⁵. Referat Kadr informował również o uczestnictwie zetempowców i młodzieży w uroczystościach religijnych, w tym rekolekcjach¹³⁶. Poza „siatką kadrową” do obserwacji uczniów uczestniczących w katechezie oraz prefektów posługiwano się aktywnymi członkami ZMP. W sprawozdaniu z października 1949 r. w części dotyczącej działalności księży katechetów pracownik Referatu V PUBP w Kraśniku Dróżdź pisał, że „wpływ organów bezpieczeństwa na obiekt »Demon« [księży prefekcji] jest [sic!] zastosowanie obserwacji przez członków ZMP i częściowo agenturę”¹³⁷.

Kolejny przykład wykorzystania „siatki kadrowej” wiązał się m.in. ze sprawą zasłużonej nauczycielki języka polskiego i działaczki harcerskiej Małgorzaty Szewczyk¹³⁸. Wśród działań zaplanowanych przez Stanisława Rutkowskiego – odpowiedzialnego za obserwację tej osoby – znalazł się punkt dotyczący wytypowania za pośrednictwem Referatu Kadr ZM ZMP w Lublinie kilku uczennic z Liceum Wychowawców Przedszkoli oraz przesłuchania ich w charakterze świadków¹³⁹.

Członkowie „siatki kadrowej” pomagali prawdopodobnie także w zbieraniu danych dotyczących kandydatów na wyższe uczelnie. Na ich podstawie pracownicy UB podejmowali decyzję o dopuszczeniu danej osoby na studia. W 1951 r. informacje o uczniach ostatnich klas szkół średnich miał dostarczyć WUBP w Lublinie kierownik Referatu Kadr, prawdopodobnie Zarządu Miejskiego ZMP w Lublinie, który jednocześnie kierował „siatką kadrową”¹⁴⁰.

¹³⁴ Instrukcja nr 26 dyrektor Departamentu V MBP w Warszawie płk Julii Brystygier w sprawie rozpracowania katechetów, Warszawa 10 VIII 1949 r. [w:] *Metody pracy operacyjnej...*, s. 133.

¹³⁵ AIPN Lu, 059/13, Sprawozdanie Sekcji VI [...] po linii katechetów za styczeń 1950 r., k. 339.

¹³⁶ Wykazy uczestników rekolekcji, w tym „aktywistów” ZMP, przekazały UB władze związku. Mogli je ułożyć członkowie „siatki kadrowej” (*ibidem*, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za kwiecień 1950 r., Lublin, 10 V 1950 r., k. 215).

¹³⁷ *Ibidem*, 033/24, Raport Referatu V PUBP w Kraśniku za czas 1–31 X 1949 r., Kraśnik, 28 X 1949 r., k. 194.

¹³⁸ Małgorzata Szewczyk w okresie okupacji niemieckiej działała w harcerstwie konspiracyjnym, uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Służyła również w jednostkach sanitarnych ZWZ-AK, niosąc pomoc żołnierzom podziemia oraz wysiedlonym z Zamojszczyzny. Po zakończeniu działań wojennych włączyła się w odbudowę harcerstwa, została z niego zwolniona w związku ze zmianami ideologicznymi. Pracowała również jako polonistka w lubelskich szkołach średnich, dając się poznać jako znakomity pedagog (L. Guz, *Małgorzata Szewczyk „Gosia”. Nauczycielka – harcerka – żołnierz (uspomnienia ucznia)* [w:] *Druga konspiracja...*, s. 245–254; Biogram Małgorzaty Szewczyk w: J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944–1956*, t. 1, Lublin, 2002, s. 459–461; J. Starnowski, *Małgorzata Szewczykówna* [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, red. T. Radzik, A.A. Witusik, J. Ziółek, Lublin, 1996, s. 265–266; B. Zimmer, *Harcerstwo Lubelszczyzny*, Lublin 1987, s. 48–49, 57–58, 94–96, 176, 180–181, 203, 211).

¹³⁹ AIPN Lu, 015/397, Plan operacyjnych przedsięwzięć, Lublin, 5 II 1950 r., k. 27.

¹⁴⁰ *Ibidem*, 080/3, Plan pracy Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie po linii obiektu „Spójnia” na marzec 1951 r., Lublin, 12 III 1951 r., k. 105.

„Uprzednio podebrani członkowie ZMP”

Funkcjonariusze UB posługiwali się często członkami ZMP przy realizacji określonych celów doraźnych, zwłaszcza wywierania presji na dane środowiska. Była to praktyka związana z powtarzaniem często w instrukcjach MBP zaleceniem, by niektóre działania prowadzić za pośrednictwem „czynników oficjalnych”. W 1954 r. na majowej odprawie pracowników bezpieczeństwa odpowiedzialnych za rozpracowanie środowisk młodzieżowych naczelnik Wydziału IV Departamentu V MBP Feliks Dwojak mówił, że do zwalczania i reagowania na przypadki tzw. propagandy szeptanej organa bezpieczeństwa powinny m.in. angażować ZMP¹⁴¹. Udział zetempowców i młodzieży miał stworzyć wrażenie „spontanicznych” działań oddolnych, których właściwymi reżyserami były jednak organa bezpieczeństwa i władze partyjno-państwowe.

Jedna ze wzmianek dotyczyła uczelnianej przybudówki ZMP – Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej, którego działacze w 1949 r. zostali wykorzystani do rozbicia zorganizowanej na KUL akademii trzeciomajowej. Do sali, w której odbywały się uroczystości, wkroczyło 40 zampowców w strojach organizacyjnych „celem rozładowania – jak pisał kierownik Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie Włodzimierz Kuresza – wrogiej atmosfery”¹⁴². Akcja została prawdopodobnie przyszykowana przez UB w porozumieniu z ZW ZMP w Lublinie, gdyż Kuresza z zadowoleniem oceniał jej efekt – pisał w raporcie: „pozostałe punkty programu nie zostały wyczerpane, gdyż przygotowane wiersze posiadały widoczny charakter antypaństwowy”, a dalej stwierdził wręcz: „Plany organizatorów pokrzyżowane”. Na marginesie tego wydarzenia można wspomnieć o utworzonych przy Zarządzie Uczelnianym ZAMP „strażach porządkowych”, złożonych z członków „mocno związanych z organizacją, zdolnych do energicznych działań”¹⁴³.

„Odpowiednio podebrani” członkowie ZMP byli z kolei wykorzystywani do usuwania ze szkół niektórych nauczycieli i księży prefektów. Tego typu akcja została zrealizowana w Garbowie w wyniku porozumienia pracowników PUBP w Puławach z miejscowym Zarządem Powiatowym ZMP i Komitetem Gminnym PZPR. Jej ofiarą stał się katecheta z garbowskiej Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej ks. Longin Ziarek¹⁴⁴. Powodem były dostarczone przez kontakt poufny o pseudonimie „KZ” wypowiedzi kapłana na radzie pedagogicznej i na lekcjach – „wrogie odnośnie spółdzielni produkcyjnych oraz niektórych członków

¹⁴¹ Protokół krajowej odprawy kierowników sekcji IV wydziałów V WUBP oraz kierowników referatów V PUBP odbytej 17–18 maja 1954 r. w Departamencie V MBP, Wrocław, [18] V 1954 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 353.

¹⁴² AIPN Lu, 059/9, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 V – 1 VI 1949 r. dotyczące obiektu „Mafia”, Lublin, 1 VI 1949 r., k. 283.

¹⁴³ „Straż porządkową” powołano dla ochrony przed wystąpieniami „reakcyjnych grup studentów” w trakcie obchodów tzw. Tygodnia Międzynarodowego Związku Studentów. Później miała już ona działać na stałe (AP Lublin, ZW ZWM, 29, Pismo przewodniczącego Zarządu Głównego ZAMP w Warszawie Zenona Wróblewskiego do Zarządu Okręgowego ZAMP w Lublinie, Warszawa, 2 X 1948 r., k. 167).

¹⁴⁴ AIPN Lu, 041/37, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Puławach za grudzień 1950 r., Puławy, 28 XII 1950 r., k. 72v.

ZMP”¹⁴⁵. 15 grudnia 1950 r. zwołano wszystkich uczniów garbowskiej szkoły na zebranie, na które zaproszono ks. Ziarka. Wychowankowie placówki „większością głosów” wyrazili życzenie, aby duchowny przestał uczyć w ich szkole. Ważne było uzasadnienie decyzji, przytoczone w raporcie: „ponieważ uczniowie potępiają reakcyjną część kleru katolickiego i pragną wychowywać się w duchu marksistowskim” – pisał jeden z pracowników PUBP w Puławach¹⁴⁶.

Akcje nie zawsze przebiegały po myśli pracowników UB. Doskonałym przykładem są wydarzenia w Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie, gdzie część zetempowców postawiła wniosek o usunięcie lekcji religii oraz zwolnienie prefekta ks. Stanisława Pilchera, większość uczniów natomiast, w tym członkowie ZMP Papiński i Jerzy Kowalczyk, domagała się przysłania nowego katechety¹⁴⁷. Przygotowali oni specjalną petycję w tej sprawie i zamierzali zanieść ją do lubelskiego kuratorium oświaty oraz kurii biskupiej. Natychmiast zareagowały jednak władze bezpieczeństwa, prowadząc odpowiednie rozmowy z dyrektorem szkoły i przewodniczącym Zarządu Miejskiego ZMP. Postanowiono usunąć z oficjalnej organizacji osoby przygotowujące rezolucję.

Można domniemywać, że wystąpienie zetempowców z Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego zostało wyreżyserowane przez funkcjonariuszy. Ks. Stanisław Pilcher był bowiem obserwowany przez UB ze względu na swoją przeszłość i związki z podziemiem niepodległościowym¹⁴⁸. W tym wypadku mogło chodzić po prostu o wykorzystanie koła ZMP do usunięcia ze szkolnictwa „osoby niepożądaney”. W styczniu 1950 r. pracownicy Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie planowali podjęcie działań zmierzających do pozbawienia ks. Pilchera prawa nauczania, a do swojej akcji zetempowcy przystąpili miesiąc później¹⁴⁹.

Ciekawa jest również sprawa gazetki ściennej w jednej ze szkół powiatu tomaszowskiego. Został w niej opublikowany m.in. wizerunek wstępującego do nieba Jezusa Chrystusa i wiersz *Powitanie wiosny* z następującym wersem: „Już nam obrzydły te koszary i ławy i to słuchanie rozkazów, nadeszła piękna wiosna, a więc idziemy już w las”. Posłużyło to organom bezpieczeństwa do zaatakowania katechety

¹⁴⁵ Ksiądz na propozycję dyrektora szkoły, by skłonić najlepszego ucznia do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej, miał powiedzieć, że w takim przypadku młody człowiek „chodzilby bez butów, a teraz to jeszcze posiada buty”. Na lekcji religii kapłan miał z kolei żartować, że może dojść do walki między gołąbkami pokoju, skoro tylko jeden ma gałązkę oliwną (*ibidem*, 015/526, t. 3, Wniosek o zezwolenie na areszt, Lublin, 10 VI 1952 r., k. 21).

¹⁴⁶ *Ibidem*, 041/37, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Puławach za grudzień 1950 r., k. 72v.

¹⁴⁷ *Ibidem*, 059/13, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 II – 1 III 1950 r. dotyczące obiektu „Spójnia”, Lublin, 1 III 1950 r., k. 190. Informacje o petycji dostarczył kontakt poufny „Myszolów” – prawdopodobnie członek ZMP (*ibidem*, 059/12, Sprawozdanie Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie po linii katechetów za luty 1950 r., k. 341).

¹⁴⁸ W 1945 r. WUBP w Lublinie tak charakteryzował ks. Pilchera: „aktywny członek AK, jest wielką osobowością w organizacji AK i NSZ, ma duże łączności [sic!] wśród poważnych członków AK. Jest członkiem NSZ [sic!] od 1940 r. Jako nauczyciel gimnazjalny ma wielkie wpływy na uczni[ów] i nauczycieli. Jest kierownikiem konspiracyjnej organizacji” (*ibidem*, 0111/2, Sprawozdanie o stanie pracy agenturno-operatywnej MUBP w Lublinie za okres 5–15 V 1945 r., k. 45). W 1950 r. kontakty poufne UB informowały, że ks. Stanisław Pilcher miał spośród uczniów Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego – nawet z zetempowców – stworzyć „koło zaufanych [...] którzy donoszą mu [o] wszelkich poczynaniach uczniów i ich wypowiedziach na zebraniu” (*ibidem*, 059/12, Raport Wydziału V WUBP w Lublinie za styczeń 1950 r., Lublin, 14 II 1950 r., k. 6).

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 12.

ks. Mrocza i kilku nauczycieli, gazetkę bowiem wywiesiła uczennica dziewiątej klasy Sadowska za wiedzą polonisty Wincierzewskiego, który z kolei podobno pozostawał w dobrych stosunkach z księdzem. Sprawa pokazała również, w jaki sposób UB wykorzystywał ZMP do stymulowania pewnych zachowań uczniów, pożądaných z punktu widzenia władz partyjno-państwowych. Dyrektor szkoły w porozumieniu z tomaszowskim PUBP zorganizował „likwidację” gazetki. Jak relacjonowano w sprawozdaniu, uczniowie podburzeni przez kilku „uprzednio podebranych [...] członków ZMP” podarli afisz, krzycząc: „zerwać tę gazetkę, która demoralizuje i odciąga uczni[ów] od nauki”¹⁵⁰. Ważnym elementem całej akcji było to, że wychowankowie darli gazetkę na oczach prefekta. Przykład ten pokazuje, że część młodzieży szkolnej mogła zachowywać się zgodnie z życzeniem czynników oficjalnych – ze sprawozdania wynika bowiem, że wszyscy wychowankowie wybiegli na korytarz.

Na koniec warto również wspomnieć o przypadku opisanym w jednym z dokumentów Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Lublinie, który wskazuje na wykorzystanie przez władze związku danych otrzymanych za pośrednictwem organów bezpieczeństwa do dyscyplinowania niektórych grup. Przedstawiciele kierownictwa ZMP, omawiając udział młodzieży w uroczystościach 1 Maja, wspomnieli o uzyskanej prawdopodobnie od PUBP w Tomaszowie Lubelskim informacji, że harcerze zamierzają opuścić pochód i udać się w tym czasie do kościoła¹⁵¹. Wcześniejsze powiadomienie umożliwiło podjęcie przez aktyw ZMP przeciwdziałania.

* * *

Przykładem współpracy wojewódzkiego kierownictwa ZMP, PZPR, władz oświatowych i bezpieczeństwa w Lublinie było zorganizowanie w czerwcu 1949 r. poza miastem obowiązkowej koncentracji uczniów szkół średnich w ramach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”¹⁵² – w celu uniemożliwienia młodzieży uczestnictwa w procesji Bożego Ciała. Jedna z uczennic wspominała, że organizatorzy mieli problem ze znalezieniem dla młodzieży jakiegoś odpowiedniego zajęcia. Kazano zmierzyć długość i szerokość lasu¹⁵³. Uczniowie kilka godzin czekali również na pozwolenie powrotu do miasta.

Mimo szykan młodzież wzięła udział w nabożeństwach. Zgodnie ze wspomnieniami uczniowie, niektóre grupy w zwartym szyku, masowo przeszli do katedry, gdzie bp Zdzisław Goliński odprawił dla nich specjalną mszę świętą. Władze bezpieczeństwa i wojewódzkie ZMP tłumaczyły ten fakt po swojemu – że junacy byli „agitowani przez kler, który stał na rogatkach”.

¹⁵⁰ *Ibidem*, 043/17, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 III – 1 IV 1949 r. dotyczące obiektu „Spójnia”, Lublin, 4 V 1949 r., k. 46.

¹⁵¹ AP Lublin, ZW ZMP, 49, Sprawozdanie z udziału młodzieży w święcie 1 Maja [1949 r.], k. 37.

¹⁵² *Ibidem*, 927, Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji uświadamiającej w czasie wypadków lubelskich oraz obecna sytuacja polityczna na odcinku młodzieżowym, b.d., k. 26–27; AIPN Lu, 055/71, Meldunek nr 139 z woj. lubelskiego za 15–16 VI 1949 r., Lublin, 17 VI 1949 r., k. 145; *ibidem*, 055/70, Raport szefa WUBP w Lublinie za czas 1–30 VI 1949 r., k. 55v–56; por. J. Bednarska, *Wspomnienia z koncentracji Gimnazjum i Liceum SS. Urszulanek w Lublinie* [w:] *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949 roku*, oprac. J. Ziółek, A. Przytuła, Lublin, 1999, s. 99–100; Wspomnienia Hanny Kowalczyk [w:] *ibidem*, s. 104–105; D. Strzelecka, *Relacja z przebiegu koncentracji młodzieży szkolnej i uroczystości Bożego Ciała* [w:] *ibidem*, s. 107–110.

¹⁵³ M.T. Dowgiałło, *Wspomnienia z pierwszych lat PRL. Boże Ciało 1949 r.* [w:] *ibidem*, s. 102.

Szef WUBP w Lublinie Artur Jastrzębski (Ritter) odnotował z zadowoleniem, że sama akcja przyniosła pożądane przez władze rezultaty, gdyż w procesji Bożego Ciała wzięło udział stu uczniów ma ogólną liczbę 3 tys. osób.

* * *

Na marginesie opisanych faktów świadczących o traktowaniu przez organa bezpieczeństwa oficjalnej organizacji młodzieżowej jako swobodnego pomocnika w pracy operacyjnej wśród młodego pokolenia należy wspomnieć o tym, jak przedstawiciele kierownictwa ZMP odbierali ewentualne powiązanie z UB. Autorka monografii poświęconej działalności związku Joanna Kochanowicz na podstawie kilku przykładów sformułowała tezę, że przedstawiciele zarządów lokalnych uważali współpracę z organami bezpieczeństwa za rzecz raczej kłopotliwą¹⁵⁴. Starali się, aby w powszechnej opinii obie te instytucje nie były ze sobą kojarzone. Jednocześnie w oficjalnych pogadankach kierownictwo związku zachęcało członków do współpracy z organami władzy, w tym z UB¹⁵⁵. Jednak deklarowany udział członków ZMP w „walce klasowej” *implicite* zakładał współpracę z UB – powołanym do usuwania przeciwników systemu, których wyszukiwali również zetempowcy: „młodzież aktywnie uczestniczy w walce z wrogiem, często chwyta za rękę szpiegów, sabotażystów, kułaków i spekulantów, siejących zamęt, słuchających i rozpowszechniających kłamstwa, słuchających wrogich audycji radiowych i wszelkich innych wicherzycieli, chuliganów, obiboków, złodziei mienia społecznego, bumelantów itd.”¹⁵⁶ – chwalił się w 1953 r. przewodniczący ZW ZMP we Wrocławiu Jan Mitera. W notatce sporządzonej dla przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP Władysława Matwina zawarto stwierdzenie: „walka naszego aktywu z wrogiem wyraża się często w bezpośredniej pomocy dla organów bezpieczeństwa”¹⁵⁷. Autor notatki miał jednak sporo zastrzeżeń do przebiegu samej współpracy. Przede wszystkim narzekał, że zastępowała ona często pracę polityczną wśród młodzieży. Dlatego jeden z wizytujących województwo lubelskie przedstawiciele zarządu głównego utyskiwał na brak odpowiedniej akcji politycznej w sprawie uczniów przyłapanych przez aktyw zetempowski na rozwieszaniu ulotek w Szkole Spółdzielczej w Puławach. Członkowie ZMP zadowolili się jedynie przekazaniem autorów pisemek ulotnych w ręce UB¹⁵⁸.

Przedstawiciele władz naczelnych ZMP obawiali się również utożsamiania organizacji młodzieżowej z organami bezpieczeństwa. We wspomnianej notatce właśnie jako niekorzystny przykład podano sprawę z Mielca (województwo rzeszowskie), gdzie zarząd powiatowy doprowadził do zatrzymania i postawienia przed sądem pod zarzutem „faszyzowania” młodzieży jednego z nauczycieli, który został w końcu uniewinniony. Wywołało to znaczną niechęć ludności do samego związku.

¹⁵⁴ J. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 111–112.

¹⁵⁵ W jednej z pogadank dla kół ZMP znalazło się nawet hasło: „Kto nie pomaga schwytać i unieszkodliwić škodnika czy złodzieja, jest jego współnikiem” (*Jak powinien postępować zetempowiec?...*, s. 18–19).

¹⁵⁶ XII Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej..., s. 47. Mitera był jedynym przewodniczącym, który bezpośrednio mówił o udziale zetempowców w „walce klasowej”.

¹⁵⁷ AAN, Zarząd Główny ZMP, 451/IX-36, Notatka dla Władysława Matwina („Metody działania wroga na odcinku młodzieżowym”), k. 26.

¹⁵⁸ *Ibidem*, 451/VIII-21, Sprawozdanie z wyjazdu do woj. lubelskiego 5–9 III 1951 r., k. 11.

Z kilku dokumentów wytworzonych przez członków ZW ZMP w Lublinie wynikało również, że kierownictwo organizacji samo przyznawało się do współpracy z UB – w sprawozdaniach z lat 1948–1949 znajdował się stały punkt dotyczący tej kwestii. W związku z organizacją pochodu pierwszomajowego 1949 r. w raporcie umieszczono następujące stwierdzenie: „Nasz aktyw ściśle współpracował w przygotowaniach z władzami i partiami. Co wydatnie zwiększyło kontakt, zwłaszcza z PZPR, SL, z administracją, samorządem, MO, UB i wojskiem”¹⁵⁹. Autor jednego z referatów mówił nawet, że „Z[arząd] W[ojewódzki] i z[arządy] p[owiatowe] nie prowadziły akcji wyjaśniającej, ale po wykryciu bandy zadowolili się oddaniem spraw do partii i władz bezpieczeństwa. Trzeba, aby procesom przeciw tym bandom przyglądała się młodzież, aby zobaczyła formy działania wroga bez maski”¹⁶⁰. Członkowie Prezydium ZW ZMP w Lublinie doszli nawet do wniosku, że powinni „nie tylko ograniczać się do pomocy władzom w wykrywaniu wroga”, lecz sami go ujawniać¹⁶¹.

W sprawozdaniach lubelskiego Zarządu Wojewódzkiego znalazł się również opis przypadku wskazującego na współpracę władz związku z aparatem represji. Chodzi o sprawę księdza z Siedliszcz (powiat włodawski), przeciw któremu miejscowy zarząd powiatowy złożył tzw. doniesienie oficjalne do UB – że duchowny po wejściu do klasy, z której wcześniej usunięto krzyż, spytał uczniów: „co, będziemy się modlić do czerwonej chusty harcerskiej czy do planu sześcioletniego (którego wykaz wisiał na ścianie)”¹⁶². Władze wojewódzkie ZMP w Lublinie otrzymywały również od pracowników organów bezpieczeństwa informacje dotyczące przeszłości własnych członków, które mogły stać się podstawą usunięcia ich z organizacji¹⁶³.

W większości przypadków sprawa ewentualnej współpracy nie była poruszana w dokumentach wytworzonych przez wojewódzkie władze ZMP – poza wskazanymi przypadkami. Dlatego najtrudniejszym zagadnieniem pozostał zakres kooperacji kierownictwa ZMP i organów bezpieczeństwa województwa lubelskiego. Odnosząc się jednak do cytowanej wyżej notatki dla Władysława Matwina, w której zapisano, że terenowe władze związku bezpośrednio współpracują z organami bezpieczeństwa¹⁶⁴, można mówić o dość szerokim zakresie tej współ-

¹⁵⁹ AP Lublin, ZW ZMP, 926, Sprawozdanie ZW ZMP w Lublinie za kwiecień 1949 r., Lublin, 15 V 1949 r., k. 83. W raportach powtarzał się stały punkt: „współpraca z władzami państwowymi, milicją, UB w okresie sprawozdawczym nie uległa zmianie” (*ibidem*, Sprawozdanie ZW ZMP w Lublinie za grudzień 1948 r., Lublin, 14 I 1949 r., k. 23; *ibidem*, 48, Sprawozdanie ZW ZMP w Lublinie 22 VII – 10 VIII 1948 r., Lublin, 9 VIII 1948 r., k. 29–30).

¹⁶⁰ *Ibidem*, 12, Dokument bez tytułu – referat umieszczony wśród materiałów z 1953 r., k. 62.

¹⁶¹ *Ibidem*, 950, Wnioski dotyczące pracy ZMP w woj. lubelskim w sprawie szkolenia ideologicznego, k. 241.

¹⁶² O postawie księdza miejscowy zarząd powiatowy powiadomił władze oświatowe, które wraz z dyrektorem szkoły odebrały duchownemu prawo nauczania religii (*ibidem*, 87, Informacja o pracy ZMP w woj. lubelskim dot[ycząca] odgłosów wśród młodzieży na temat konstytucji, Lublin, 29 XI 1952 r., k. 116).

¹⁶³ W 1951 r. Zarząd Wojewódzki ZMP w Lublinie otwarcie informował, iż „UB wskazuje, że są członkowie, którzy byli członkami bandy podziemnej, a teraz organizacja tego nie widzi” (*ibidem*, 22, Protokół posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Lublinie 26 II 1951 r., k. 97).

¹⁶⁴ Przewodniczący ZP ZMP w Mielcu miał w trakcie kontroli chwalić się swoją współpracą z UB (AAN, ZG ZMP, 451/IX-36, Notatka dla Władysława Matwina („Metody działania wroga na odcinku młodzieżowym”), k. 26).

pracy również na Lubelszczyźnie. Należy się jednocześnie zgodzić z przytoczoną we wstępie tezą Joanny Kochanowicz, że władze organizacji starały się ukryć tę kwestię przed resztą młodzieży. Pośrednio wskazała na to reakcja członków ZW ZMP w Lublinie, którzy uznali za niewłaściwy pomysł działaczy z Chodla (powiat lubelski) rejestrujących każdą wypowiedź miejscowych uczniów¹⁶⁵. Zdaniem zarządu wprowadzało to wśród młodzieży „atmosferę bojaźni, kiedy aktywista przechodził, milkły rozmowy”.

* * *

Zgodnie z deklaracjami głównym zadaniem ZMP było odpowiednie wychowanie młodzieży, m.in. na świadomych uczestników „walki klasowej”. Miało do tego prowadzić zarówno kształtowanie światopoglądu, jak i zwalczanie wszystkich osób oraz środowisk uznanych przez władze komunistyczne za zagrożenie dla systemu. Opisane tu przykłady aktywności zetempowców znacznie wykraczały jednak poza rutynowe dostarczanie danych wynikających z pełnionych przez organizację funkcji, obejmujących także informowanie o „wrogich działaniach i zachowaniach”¹⁶⁶. Związek realizował również ubeckie scenariusze działań mające na celu usunięcie z otoczenia młodzieży osób niepożądanych z punktu widzenia władz partyjno-państwowych.

Pracownicy organów bezpieczeństwa postrzegali ZMP zarówno jako naturalnego sojusznika w prowadzonej przez siebie kontroli grup młodzieżowych, jak i kolejny obiekt obserwacji. Dlatego w dokumentach UB znajdowały się punkty dotyczące wykorzystania władz ZMP i „zaufanych” członków jako źródła informacji o nastrojach młodzieży. W niektórych przypadkach kierownictwo ZMP i członkowie aktywu mieli pomagać w typowaniu kandydatów na tajnych współpracowników. Czasami „specjalnie podebrani” zetempowcy realizowali jeszcze inne ubeckie (choć nie tylko) cele, czyli izolowanie młodego pokolenia od wpływu niepożądanych – według władz partyjno-państwowych – nauczycieli, instruktorów harcerskich, księży. Działacze ZMP prowadzili zatem w poszczególnych szkołach oficjalne akcje propagandowe, polegające na potępieniu wskazanego księdza prefekta czy doświadczonego wychowawcy. Ich reżyserami byli często funkcjonariusze UB. Otwarta pozostaje kwestia, w jakim stopniu zetempowcy świadomie angażowali się w ubeckie przedsięwzięcia, a w jakim byli zmuszani do kooperacji w myśl cytowanych już słów szefa WUBP w Lublinie Franciszka Zalewskiego.

O uznaniu przez funkcjonariuszy UB współpracy władz ZMP i członków PZPR z organami bezpieczeństwa za obowiązkową świadczą pośrednio wypadki w Parczewie. Uczniowie miejscowej szkoły założyli konspiracyjną organizację. Przesłuchany w tej sprawie młody człowiek stwierdził, że o swoich zamiarach powiedział m.in. przewodniczącemu Zarządu Szkolnego ZMP. Oburzenie kierownika Sekcji IV Wydziału III WUdsBP Henryka Klorka wywołał fakt, że ów przewodniczący nie powiadomił o tym UB ani instancji partyjnych¹⁶⁷.

¹⁶⁵ AP Lublin, ZW ZMP, 927, Sprawozdanie z działalności ZP ZMP w Lublinie, [1949 r.], k. 1.

¹⁶⁶ M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 32–393.

¹⁶⁷ AIPN Lu, 043/51, Sprawozdanie z pracy Sekcji IV Wydziału III WUdsBP w Lublinie za maj 1955 r., Lublin, 2 VI 1955 r., k. 109–110.

Wydaje się zatem, że ZMP był dla pracowników UB zarówno sprzymierzeńcem, jak i przedmiotem obserwacji. W tym drugim wypadku przedstawiciele aparatu represji podzielili członków oficjalnej organizacji młodzieżowej na sojuszników i przeciwników. Kryteria zaszeregowania były niezwykle płynne, nie przebiegały one według struktury samego związku. Kierownictwo ZMP różnych szczebli mogło okazać się i sprzymierzeńcem, i wrogiem. To samo zastrzeżenie odnosiło się również do działaczy związku, których zbytnia gorliwość czasami wzbudzała podejrzenia, zwłaszcza jeśli powodowała zadrażnienia w danym środowisku. Dlatego np. ubecy byli przeciwni wnioskowi szkolnych kół ZMP dotyczącym usunięcia ze szkoły lekcji religii czy zdejmowaniu krzyży. Funkcjonariusze uznali, że akcje takie mogły być organizowane „według wszelkiego prawdopodobieństwa [...] przez wrogie elementy, którym udało się przedostać do ZMP, działających [*sic!*] pod patronatem reakcyjnego kleru i klerykałnego reakcyjnego nauczycielstwa”¹⁶⁸. Dlatego werbowali w tym środowisku tajnych współpracowników, by obserwowali całą młodzież oraz członków i kierowników ZMP różnych szczebli.

Na koniec można zatem zaryzykować stwierdzenie, iż mimo podkreślenia w instrukcji z 1948 r. hasła, że ZMP jako całość nie jest rozpracowywany przez organa bezpieczeństwa, których zadaniem była jego „ochrona”, to jednak ubecy traktowali związek jako kolejny obiekt obserwacji. Stosowali wówczas te same metody co przy kontroli innych środowisk młodzieżowych. Jedyną – istotną – różnicą było wykorzystywanie przez UB niektórych członków ZMP do dyscyplinowania młodych mieszkańców województwa lubelskiego.

Przedstawiciele aparatu represji, podobnie jak władz partyjnych, mogli traktować oficjalną organizację młodzieżową w sposób utylitarny. Mniej interesowała ich zatem realizacja planów ideowo-wychowawczych, a bardziej wykorzystanie ZMP do realizacji określonych – czasami doraźnych – celów¹⁶⁹. Sama współpraca między tymi instytucjami miała pozostać ukryta przed społeczeństwem. Można przywołać tu jako przykład akcję zapobieżenia uczestnictwu młodzieży w zorganizowanym przez Kurie Biskupią w Lublinie obozie w Nałęczowie. Urząd Bezpieczeństwa uznał to za kurs dla przyszłych kierowników organizacji katolickich. Jedną z przewidzianych wówczas przez funkcjonariuszy akcji prewencyjnych było wysłanie przez władze ZMP kandydatów na obóz w podróż służbową w teren¹⁷⁰. Ubecy zamierzali jednak przeprowadzić całą sprawę dyskretnie – działacze związku nie mogli oficjalnie przyznać, że ich przedsięwzięcia mają coś wspólnego z wyjazdem do Nałęczowa.

Młodzież doskonale zdawała sobie jednak sprawę z opisanej roli ZMP. Jeden z uczniów Liceum Budowlanego w Lublinie mówił w klasie: „ZMP-owcy, którzy reprezentują naszą szkołę, są szpiegami z ramienia PZPR, aby [o] tych, którzy są przeciwko obecnemu ustrojowi w Polsce, podawać informacje i nazwiska do

¹⁶⁸ Ubecy sugerowali indywidualne wnioski uczniowskie, a nie oficjalne petycje szkolnych czy klasowych kół ZMP (*ibidem*, 080/1, Sprawozdanie Wydziału V WUBP w Lublinie za luty 1951 r., k. 18).

¹⁶⁹ Kwestię instrumentalnego traktowania ZMP przez władze partyjne różnego szczebla podniósł m.in. w swojej pracy Marek Wierzbicki (*idem*, *op. cit.*, s. 141–153, 434).

¹⁷⁰ AIPN Lu, 038/24, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Lublinie za czerwiec 1950 r., Lublin, 30 VI 1950 r., k. 238.

UB i likwidować”¹⁷¹. W aktach lubelskiego ZW ZMP odnotowano wypowiedź przewodniczącego koła związku w Hrubieszowskim, który do swoich kolegów powiedział, „że ich zadaniem jest wywiad i szpiegostwo”¹⁷². Pewna działaczka ZMP, Krystyna Pacuła – przewodnicząca Zarządu Szkolnego w Gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim – otrzymała nawet anonimowy list z rysunkiem dziewczyny mającej usta zamknięte na kłódkę¹⁷³.

Współpraca między oficjalną organizacją młodzieżową a UB w kwestii dyscyplinowania młodzieży została przedstawiona na przykładzie Lubelszczyzny. Pozostaje pytanie, czy w innych województwach to współdziałanie kształtowało się podobnie. Na podstawie wspomnianych instrukcji MBP, przewidujących udział władz i aktywistów ZMP, przykładów podanych w pracy Marka Wierzbickiego oraz cytowanego już artykułu Edwarda Grygo można zaryzykować tezę, że był to stały element działalności obu opisanych tu uczestników „ofensywy ideologicznej” wśród młodzieży.

Wydaje się, że współpraca między ZMP a aparatem represji w zakresie kontrolowania środowisk młodzieżowych (i nie tylko) była propagowana przez najwyższe władze partyjne. W 1953 r. Jakub Berman w sposób dosadny wzywał zetempowców do zbierania wszelkich informacji o zachowaniach nauczycieli i kolegów: „Więc nie polegajcie na UB – mówił podczas spotkania z członkami ZG ZMP – nie polegajcie tylko na agenturze, ona robi swoje, to jest jej obowiązek, ale my byśmy chcieli od was otrzymywać sygnały, od was chcemy, żebyście mieli pełne rozeznanie co do nastrojów na wszystkich szczeblach i [w] najgłębszym gąszczu mas”¹⁷⁴. Był to wyraźny sygnał, że władze partii oczekują również od aktywu młodzieżowego szpiegowania własnego środowiska.

JACEK WOŁOZYN (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Referatu Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się historią najnowszej Polski, w szczególności stosunkiem władzy ludowej do młodzieży w latach 1945–1956. Opublikował ostatnio: *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)* (2007); *Udział organów bezpieczeństwa w akcji rekrutacji na studia w województwie lubelskim w latach 1947–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1 (11).

¹⁷¹ *Ibidem*, 059/9, Sprawozdanie z pracy Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za czas 1 II – 1 III 1949 r., k. 259.

¹⁷² AP Lublin, ZW ZMP 20, Protokół poszerzonego Prezydium ZW ZMP w Lublinie, Lublin, 2 II 1950 r., k. 47.

¹⁷³ UB podejrzewał o autorstwo uczennicę, w przeszłości członkinię Sodalicii Mariańskiej Uczennic, Zofię Momot (AIPN Lu, 034/22, Sprawozdanie z pracy Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim za marzec 1952 r., Tomaszów Lubelski, 31 III 1952 r., k. 115).

¹⁷⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-36, Narada z aktywem ZMP w Komitecie Centralnym PZPR 27 VIII 1953 r., k. 27.

The Collaboration of the Association of the Polish Youth (ZMP) with the Polish Office of Security (UB) on the Implementation of the 'Ideological Offensive' Plans in Youth Communities in Lublin Province

The Association of the Polish Youth (Związek Młodzieży Polskiej, ZMP) established in July 1948 became one of the most important helpers of the party and state authorities when implementing the 'ideological offensive' among the young generation. The aim of the organization, among others, was to engage the youths in the 'class fight'. That is why the ZMP (which from 1951 was the only official youth organization) supervised all forms of activities of the youth who were deprived of any possibility to gather outside structures subordinated to communists.

Carrying out the tasks entrusted to them, the ZMP authorities co-operated with another institution which was equipped with means of 'disciplining' different social groups – the Office of Security (Urząd Bezpieczeństwa, UB).

The UB employees perceived the ZMP as both the ally in the process of supervising the youth and also the next 'surveillance object'. That is why in the documents executed by them we may find fragments referring to using the ZMP, and to be more exact, the leaders and members-confidants as a source of information on the moods of the youth. In some cases the ZMP members helped select candidates for secret collaborators. Sometimes the selected activists also pursued other goals: isolating the young generation from the 'undesirable' – according to the party and state authorities– influences of teachers, scout instructors, priests. The ZMP activists organized propaganda operations orchestrated by the UB consisting in condemning a catechist or a form tutor. Simultaneously, the officers recruited from the community secret collaborators whose task was to keep surveillance over all youths, including the members as well as the leaders of the ZMP.

The described methods were typical of the daily work of security apparatus bodies co-operating with the ZMP as one of the creators of the Stalinist system responsible for the youth circles. The representatives of the UB similarly as the representatives of the communist party could treat the Association in a strictly utilitarian manner being interested only in using it for the realization of specific – sometimes short-term – goals. The co-operation between those organizations was to be secret and unknown to society.

Lublin region serves as the example illustrating the cooperation between the ZMP and the UB among others on disciplining the youth.

Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1950–1954

W latach 1946–1954 w prasie ogólnopolskiej i regionalnej często pojawiały się dość wymowne i sensacyjnie brzmiące tytuły publikacji: *Pierwsi klienci Miłęcina*¹. *Komisja Specjalna ukarała nowych szkodników* („Rzeczpospolita”, 5 grudnia 1946 r.), *Jak spędzają czas spekulanci w obozach pracy* („Sztandar Ludu”, 11 grudnia 1946 r.), *Obóz pracy za przemyt papierosów* („Życie Warszawy”, 10 sierpnia 1946 r.), *Za skórę dostał po skórze. Garbarz Wójtowicz posiedzi w obozie pracy* („Ziemia Pomorska”, 22 października 1947 r.), *Nie zgadzała mu się kasa. Doliczy się w Miłęcynie* („Ziemia Pomorska”, 19 listopada 1947 r.), *Wyleczy się w Miłęcynie. Kuracja antyalkoholowa magazyniera, który dopuścił się szkodnictwa* („Ziemia Pomorska”, 8 października 1948 r.).

Natomiast żadnego artykułu prasowego nie zatytułowano np.: *Za dowcip o Stalinie Komisja Specjalna skierowała Kowalskiego do obozu pracy na 18-miesięczną kurację ideologiczną; Lżył ustrój Polski Ludowej, posiedzi w Miłęcynie; Bumelant Kowalski skazany na 6 miesięcy obozu pracy; 12 miesięcy za zbiorowe słuchanie Radia Wolna Europa; Na 8-miesięczną naukę norm współżycia socjalistycznego Komisja Specjalna skierowała chuligana-bikiniarza Kowalskiego do obozu pracy; Chwalil kapitalizm – posiedzi w obozie; Podżegacz wojenny trafił do obozu pracy przymusowej; Historii nauczy się w obozie pracy. Kowalski skazany na 12 miesięcy za pomówienie Rosjan o morderstwo oficerów polskich w Katyniu.*

¹ Obóz pracy w Miłęcynie (koło Włocławka) utworzono z inspiracji Romana Zambrowskiego, przewodniczącego Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Został on przekazany na potrzeby Komisji Specjalnej w marcu 1946 r. i dysponował 2640 miejscami; szerzej zob. R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954*, Olsztyn 1995, s. 52–62. Osoby skazane przez Komisję kierowano także do innych obozów pracy przymusowej, a od 1950 r. również do Ośrodków Pracy Więźniów; zob. K. Miroszewski, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym na Górnym Śląsku (1945–1954)*, „Silesia Superior. Śląskie Zeszyty Humanistyczne” 1994, s. 24–25.

Wymienione propozycje tytułów, które niestety nie gościły na łamach prasy, odzwierciedlają tematykę niniejszego artykułu – przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w latach 1950–1954. Zakreślone ramy czasowe nie budzą wątpliwości, gdyż obejmują okres, w którym Komisja miała kompetencje prawne do ścigania przestępstw politycznych, przede wszystkim tzw. propagandy szeptanej („szeptanki”).

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, zwana w skrócie Komisją Specjalną, istniała w latach 1945–1954. Była specyficznym organem wymiaru sprawiedliwości w polskim prawie karnym. Potwierdza to nie tylko jej historia, ale również fakt, iż współcześni prawnicy nie są zgodni i różnie określają jej kwalifikacje. W literaturze nazywa się ją organem śledczo-orzekającym o charakterze administracyjnym, pozasądowym, quasi-sądem bądź pozasądową instytucją orzekającą². Gdy pominię się interpretacje i kontrowersje prawne, istotne pozostaje to, że w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej Komisja orzekała o pozbawieniu wolności, kierując do obozu pracy (maksymalnie na dwa lata), bądź karała grzywną. Na mocy orzeczeń lub postanowień, gdyż tak nazywały się ferowane przez nią wyroki, do obozów pracy trafiło ponad 84 tys. osób, a ponad 200 tys. otrzymało karę grzywny. Jeżeli do podsądnych skazanych na obóz pracy dołączymy aresztowanych, których zwolniono bez orzekania winy lub orzeczeniem Komisji osadzono w areszcie, to liczba osób pozbawionych wolności wydatnie się zwiększy. Ze względu na brak kompletnych danych należy ją szacować na ponad 100 tys. osób³. Nie można zatem się dziwić, że społeczeństwo postrzegało Komisję Specjalną jako organ dyspozycyjny wobec władz i niezwykle represyjny⁴.

Komisja w latach 1945–1954 z mocy nadanego jej prawa ścigała przestępstwa gospodarcze. Zakres właściwości przedmiotowej był niezwykle bogaty, obejmował m.in.: ukrywanie towarów, odmowę sprzedaży, pobieranie nadmiernych cen, spekulację, lichwę, przywłaszczenie mienia niemieckiego, handel obcymi walutami, nielegalny ubój i handel mięsem, nielegalny przemiał, nielegalne

² M. Fajst, *Komisja Specjalna na tle innych instytucji quasi-sądowych* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001 (wyd. 2), s. 425–439; P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002, s. 45–54; A. Pasek, *Uwagi do działalności KS*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” („Prawo”) 2002, nr 276, s. 287–331; K. Sidorkiewicz, *Represje organów wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, Toruń 2005, s. 369–374.

³ W latach 1946–1949 (dla okresu 1950–1954 brak danych) Komisja zastosowała areszt wobec 33 322 osób, z których 11 464 zwolniono bez orzekania winy (*Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995, s. 109). W praktyce Komisji areszt pełnił funkcję ogólnoprewencyjną, miał na celu zastraszenie społeczeństwa. Na ten temat zob. P. Fiedorczyk, *Stosowanie aresztu tymczasowego w Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (na przykładzie Delegatury w Białymstoku)* [w:] *Przestępstwa sędziów...*, s. 441–459.

⁴ W Szczecinie i okolicach delegaturę Komisji uważano „za co najmniej namiastkę Gestapo” (M. Żukowski, *Działalność i organizacja Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Szczecinie oraz Koszalinie w latach 1946–1954*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, nr 2, s. 108).

garbowanie skór i handel nimi, przemysł, handel łańcuszkowy, nielegalny wyrób alkoholu i handel nim oraz papierosami, przemysł. W gestii Komisji znalazły się też inne przestępstwa – naruszenie tajemnicy państwowej, ukrywanie ściąganych, znieważanie funkcjonariuszy państwowych, fałszowanie dokumentów, nielegalne przekraczanie granicy, sabotaż, brakoróbstwo – a także czyny, które przestępstwami nie były: wstręt do pracy, włóczęgostwo, hazard, nierząd.

Do 1950 r. Komisja Specjalna, aczkolwiek niezbyt często, ferowała także wyroki zawierające pewne elementy urzędowej walki ze sprawcami czynów o podłożu politycznym, z których część nie była przestępstwami przewidzianymi w prawie karnym. Jednak od czwartego kwartału 1950 r. jej zaangażowanie w zwalczanie przestępczości politycznej permanentnie rosło. Wiązało się to przede wszystkim z uzyskaniem przez Komisję w lipcu 1950 r. prawa do ścigania „nowego przestępstwa”, którym było „powodowanie paniki w celu szkodenia interesom mas pracujących”, czyli propagandy szeptanej⁵. Ta kategoria dominowała wśród przestępstw politycznych i przesłaniała inne, których kontekst polityczny nie budził wątpliwości. Podstawę prawną do ich sądenia Komisja czerpała z ustawy nowelizującej dekret o jej powołaniu (ustawa z 20 lipca 1950 r. „O zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym” – DzU RP nr 33, poz. 350), kodeksu karnego, dekretu „O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa” (zwanego małym kodeksem karnym) z 13 czerwca 1946 r. (DzU RP nr 30, poz. 192), ustawy z 19 kwietnia 1950 r. „O zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy” (DzU RP nr 20, poz. 168) i ustawy z 20 grudnia 1950 r. o obronie pokoju (DzU RP nr 58, poz. 521). Ponadto sporadycznie wykorzystywano inne akta prawne lub posiłkowano się nimi, m.in. dekretem z 22 października 1951 r. o dowodach osobistych (DzU RP nr 55, poz. 382), ustawą z 4 lutego 1950 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (DzU RP nr 6, poz. 46), a nawet artykułami (głównie 28 i 31) prawa o wykroczeniach.

Związek niektórych czynów⁶ ze szkodnictwem gospodarczym w wielu przypadkach był iluzoryczny, natomiast cechą charakterystyczną Komisji było ściganie zachowań niezgodnych z wykładnią polityczną władz, godzących w gospodarkę, życie społeczne i polityczne. Na podstawie analizy spraw rozpatrzonych

⁵ Nie oznacza to jednak, że przestępstwa tego, jak i innych z grupy tzw. politycznych, nie inkryminowano oskarżonym wcześniej. Już w 1946 r. Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszcy skazała Stefana Tyczyńskiego za „złośliwe uchylanie się od obowiązku świadczeń rzeczowych” i „rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji”. W charakterystyce oskarżonego napisano m.in.: „Nieprzychylnie wyrażał się o obecnym rządzie, nie ukrywając swego wrogości nastawienia do ustroju demokratycznego [tj. demokracji w rozumieniu PPR – A.Z.]. Swym postępowaniem Tyczyński szerzył ferment i dopuścił się szkodnictwa gospodarczego” (A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946–1954)* [w:] *Związki Kujaw i Pomorza na przestrzeni wieków*, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2001, s. 360–361).

⁶ Art. 1 pkt 6 ustawy o amnestii z 27 IV 1956 r. stwierdzał, że „puszczono w niepamięć i przebaczone” wszystkie „czyny, za które została orzeczona kara przez b. Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym” (DzU 1956, nr 11, poz. 57). Użycie przez ustawodawcę słowa czyn oznacza, że w praktyce orzeczniczej miały miejsce przypadki karania za czyny niebędące przestępstwami lub wykroczeniami.

przez Komisję można stwierdzić, że zakres jej kompetencji był praktycznie nieograniczony, a właściwości rzeczowe zakreślała sama Komisja i jej delegatury. Stąd jej ofiarami byli „zwykli” ludzie wyrażający swoje opinie czy spostrzeżenia na różne tematy, bikiniarze, „chuligani polityczni”, osoby opowiadające dowcipy, nadużywające alkoholu, mające różny stosunek do pracy, krytykujące ówczesną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą, słuchające polskojęzycznych rozgłośni radiowych nadających z państw kapitalistycznych czy wreszcie Polacy służący w obcych armiach.

Celem niniejszej publikacji jest przedstawienie orzecznictwa Komisji Specjalnej w sprawach politycznych, przede wszystkim dotyczących propagandy szeptanej, oraz próba określenia skali tego zjawiska. Nie mniejsze znaczenie ma zaprezentowanie na wybranych przykładach mechanizmów penalizacji tych przestępstw. Pozwoli to na pokazanie miejsca i roli Komisji Specjalnej w polskim systemie politycznym oraz wymiarze sprawiedliwości, którego działalność wymierzona była nie tyle w likwidację zjawisk patologicznych w gospodarce, ile w społeczeństwo w ogóle; celem Komisji było zmuszenie go do bezkrytycznej akceptacji polityki władz komunistycznych.

Problematyka zawarta w tytule artykułu nie była dotychczas szczegółowo analizowana. Nie oznacza to jednak, że ją pomijano. W pokaźnej już bibliografii poświęconej Komisji Specjalnej⁷ można znaleźć informacje na ten temat⁸. Podstawowym źródłem do retrospekcji orzecznictwa w omawianym zakresie jest dokumentacja Komisji Specjalnej przechowywana w Archiwum Akt Nowych⁹. Uzupełniono ją o akta Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy oraz dokumenty przechowywane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy.

Komisja Specjalna została powołana 16 listopada 1945 r. dekretem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej¹⁰. W terenie działała poprzez swoje delega-

⁷ Poza pracami już wcześniej przywołanymi w przypisach warto zwrócić uwagę na publikacje: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945–1954)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej” 1993, nr 36, s. 7–36; *Działalność Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Szczecinie w latach 1945–1954. Materiały z konferencji naukowej odbytej w dniu 20.03.1998 r.*, red. Z. Chmielewski, Szczecin 1998; K. Miroszewski, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym a obozy pracy na Śląsku (1945–1954)* [w:] *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, red. A. Topol, Katowice 1994; B. Rogowska, *Delegatura Komisji Specjalnej na Dolnym Śląsku 1945–1947* [w:] *Z badań nad dziejami Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, red. S. Dąbrowski, Wrocław 1993, s. 57–89; W. Tomczyk, *Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Rzeszowie 1946–1954*, „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie” 2001, z. 40 („Historia”, z. 9), s. 209–225.

⁸ P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna...*, *passim*; R. Miązek, *Opolska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1950–1954)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu” 1994, nr 206 („Nauki Społeczne”, z. 38), s. 77–87; B. Rogowska, *Ochrona wizerunku Bolesława Bieruta w działalności Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w latach 1945–1954*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2001, t. 1, s. 82–89; A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura...*, s. 323–368.

⁹ W Archiwum Akt Nowych na uwagę zasługuje również zespół Ministerstwa Sprawiedliwości. Zawiera on kilkanaście teczek do dziejów Komisji, z których część niestety opatrzona jest klauzulą tajności.

¹⁰ DzU RP 1945, nr 53, poz. 302.

tury. Członkowie Komisji byli mianowani i w każdej chwili mogli być odwołani przez prezydium Krajowej Rady Narodowej. Dekret nie wspominał o ich kwalifikacjach, sędzią mógł być zatem każdy. I tak też było w praktyce. Od osób zatrudnianych w delegaturach nie wymagano wykształcenia prawniczego. Na stanowiskach, na których niezbędne było przygotowanie merytoryczne, pracowali kolejarze, włókniarze, górnicy oraz osoby o specyficznych zawodach: absolwenci Akademii Sztuk Pięknych czy filologii. Stan prawny zmienił się pozornie w 1950 r. Wtedy to członków Komisji Specjalnej powoływała Rada Państwa, a członków delegatur – prezydium wojewódzkich rad narodowych za zgodą przewodniczącego Komisji Specjalnej. Kwalifikacje pracowników Komisji oraz usytuowanie jej w wymiarze sprawiedliwości powodowały, że była ona organem tzw. sprawiedliwości ludowej. Władza sądownicza wzorem radzieckim trafiła zatem w ręce ludu. Do 1952 r. rozprawy odbywały się bez udziału oskarżonego, na podstawie materiału zebranego w śledztwie. Orzeczenia Komisji były ostateczne, tzn. nie przysługiwało od nich odwołanie.

Od 20 lipca 1950 r. Komisja otrzymała prawo do zwalczania przestępstw politycznych, tj. rozpoznawania spraw o „powodowanie paniki w celu szkodenia interesom mas pracujących”¹¹. W tym zakresie obficie korzystała z art. 22 dekretu z 13 czerwca 1946 r. (małego kodeksu karnego, który swoją moc utracił dopiero 31 grudnia 1969 r.). Wymieniony artykuł mówił: „Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu”¹². Zapis ten ingerował w prywatne wypowiedzi, stanowiąc swoistego rodzaju cenzurę. Był przejawem wewnętrznego zniewolenia (myśli i słowa) i uzupełniał urzędową cenzurę zewnętrzną. Łamał też podstawowe prawo człowieka do swobody wypowiedzi; uczynienie przestępstwa z rozpowszechniania wiadomości samo w sobie było już przestępstwem¹³. Tym bardziej że nigdzie nie określono, co rozumie się przez pojęcia „propaganda szeptana”, „rozpowszechnianie” oraz „fałszywe wiadomości”. Wykładnię prawną tych określeń niejako na bieżąco podawał Sąd Najwyższy, teoretycy prawa oraz sędziowie. Warto zaznaczyć, że również pojęcie „wiadomości” interpretowano dowolnie – mogła to być informacja, opinia, krytyka, indywidualna ocena itp.

Artykuł mówił także, że rozpowszechniane wiadomości musiały być fałszywe. W rzeczywistości w wielu przypadkach prawdziwość wypowiedzi była bezdyskusyjna, co absolutnie nie przeszkadzało składom orzekającym imputować

¹¹ Na mocy ustawy z 20 VII 1950 r. o zmianie dekretu z 16 XI 1946 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym art. 1 otrzymał brzmienie: „Do rozpoznawania spraw o przestępstwa, godzące w interesy życia gospodarczego lub społecznego państwa, a zwłaszcza o przywłaszczenie mienia społecznego, korupcję, łapownictwo, spekulację i powodowanie paniki w celu szkodenia interesom mas pracujących – powołuje się Komisję Specjalną...” (*Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów...*, s. 57).

¹² DzU RP 1946, nr 30, poz. 192. Przepis ten był wzorowany na art. 11 dekretu o ochronie niektórych interesów państwa z 22 XI 1938 r. (DzU RP 1938, poz. 623).

¹³ M. Gajdus-Ciborowska, *Sprawy o „szeptanki” osądzone przez Sąd Najwyższy w II instancji do 1956 r.* [w:] *Przestępstwa sędziów...*, s. 245.

oskarżonym nieprawdę. W praktyce zatem każda wypowiedź mogła zostać uznana za rozpowszechnianie fałszywych informacji. W tym kontekście propaganda szeptana była traktowana jako przestępstwo skutkowe – wystarczyło, że mogła wyrządzić istotną szkodę. Nie starano się dowieść, czy sprawca godził się na możliwość takiego skutku. W orzeczeniach Komisji Specjalnej zadowalano się formułą-sloganiem, że sprawca musiał być świadomy konsekwencji swoich wypowiedzi.

Przestępstwem z art. 22 były np. takie informacje: w Polsce występują braki w zaopatrzeniu mięsa i innych artykułów; prasa podaje nieprawdziwe informacje; wybuchnie trzecia wojna światowa; będzie wymiana pieniędzy; wrócą Niemcy i odbiorą Polsce ziemie zachodnie; oficerów polskich w Katyniu zamordowali Rosjanie. Zgodnie z tym artykułem niedopuszczalna była krytyka władz państwowych i ich polityki, przedstawianie w negatywnym świetle gospodarki polskiej, spółdzielni produkcyjnych, przywódców partii komunistycznej. Czynem karalnym w rozumieniu tego artykułu było też organizowanie zbiorowego słuchania rozgłośni polskojęzycznych, rozpowszechnianie wysłuchanych informacji, a nawet wszelkiego typu wypowiedzi przekazujące pozytywny stosunek do państw zachodnich i prowadzonej przez nie polityki. Gros spraw dotyczyło treści zawartych w plotkach, pogłoskach, dowcipach i piosenkach.

W wielu sprawach rozpatrywanych przez Komisję prawdziwość wypowiedzi była oczywista, lecz niestety niezgodna z obowiązującą wykładnią polityczną. Już samo odnotowanie takiego przypadku było dla składów orzekających wystarczającą podstawą, aby oskarżonym imputować przestępstwo. Argumentacja stosowana w uzasadnieniu wyroków potwierdza upolitycznienie Komisji i podporządkowanie jej obowiązującej ideologii. Propaganda szeptana była zatem traktowana jako przestępstwo „kontrewolucyjne”. Warto podkreślić, że w 1952 r. aresztowani z art. 22 mkk stanowili 20 proc. wszystkich zatrzymanych. Był to efekt działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Szef tego resortu Stanisław Radkiewicz uważał, że propaganda szeptana „jest jedną z głównych form działalności wroga wszelkich odcieni i wszelkich maści”, a więc główne uderzenie skierowano w tych, którzy „łamali monopol państwa na informację”¹⁴.

Art. 22 był specyficznym, ale nie jedynym tego typu w małym kodeksie karnym¹⁵. Niemniej to właśnie on dominował w orzecznictwie Komisji Specjalnej

¹⁴ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 55.

¹⁵ Podobne brzmienie miał art. 23, który był kwalifikowaną postacią przestępstwa z art. 22, tzn. różnił się od niego przede wszystkim sposobem rozpowszechniania (pisma, druki, wizerunki). Z kolei art. 24 dotyczył przechowywania materiałów zawierających fałszywe wiadomości. Na uwagę zasługują również art. 29 i 31, które mogły zawierać znamiona przestępstwa z art. 22. O kwalifikacji przestępstwa (czynu) decydował skład orzekający Komisji, a nierzadko i urzędy bezpieczeństwa czy Milicji Obywatelskiej – kierowały one do Komisji sprawy, w których nie zawsze znajdowano dostateczne dowody winy (K. Miroszewski, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym a obozy pracy na Śląsku (1945–1954)*..., s. 83). Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku spraw, których Komisja nie kierowała do sądu (A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura*..., s. 343; potwierdzają to źródła w archiwum IPN).

i od 1950 r. miał własną rubrykę statystyczną. Ze sprawozdań wynika, że do tej kategorii przestępstw należały również sprawy z art. 29 mkk, dekretu o ochronie pokoju oraz art. 170 i 125 kodeksu karnego. Od lutego 1953 r. propaganda szeptana zniknęła ze statystyk Komisji Specjalnej, a w jej miejsce pojawiła się kategoria „przestępstwa polityczne”, w której zakres wchodziła szeptanka. Trudno powiedzieć, czym podyktowana była ta zmiana. Być może miała charakter tylko frazeologiczny; zamierzano w ten sposób uściślić przestępstwa związane z art. 22, tj. z wyżej wymienionymi przepisami kodeksu karnego i dekretu o ochronie pokoju.

Trzeba jednak zaznaczyć, że precyzyjne określenie tzw. przestępczości politycznej wymagałoby kompleksowej analizy orzeczeń wydanych przez Komisję, co jest niemożliwe, gdyż nie zachowały się akta wszystkich spraw. Z istniejących zaś wynika, że wiele osób zostało skazanych z artykułów niezwiązanych z przestępczością polityczną, choć w rzeczywistości poniosły konsekwencje za czyny o charakterze politycznym. Tezę taką potwierdzają m.in. niektóre czyny zakwalifikowane jako chuligaństwo. Ta kategoria przestępstw w statystyce Komisji Specjalnej pojawiła się w końcu 1950 r. i obejmowała bardzo szeroką gamę zachowań. Mimo precyzyjnych zapisów w artykułach kodeksu karnego Komisja do chuligaństwa podchodziła dość specyficznie¹⁶. W sprawozdaniu gdańskiej Delegatury Komisji Specjalnej na temat chuligaństwa napisano: „Jeżeli się zważy, że na obecnym etapie, po rozgromieniu jawnej działalności wroga klasowego, wróg ten wszedł do »podziemia« i że poczynania jego zmieniły się [...] przestępstwa te [chuligaństwo – A.Z.] szerzą się nagminnie, a co za tym idzie, w większości wypadków odbija się to ujemnie na wykonaniu planów produkcyjnych – sprawy te stały się przedmiotem Delegatury”¹⁷. O tym, jakie czyny wchodziły w zakres spraw chuligańskich, powiadomiono centralę w Warszawie w następnym sprawozdaniu: „uszkodzenia ciała, naruszenie reguł życia socjalistycznego, oczywisty brak poszanowania dla społeczeństwa, dla władzy i czyny społecznie niebezpieczne skierowane przeciwko porządkowi publicznemu, przeciwko zdrowiu i życiu, przeciwko nietykalności i godności człowieka pracy oraz uszkodzenia mienia publicznego i prywatnego”¹⁸.

W sprawozdaniu z maja 1953 r. delegatura w Bydgoszczy informowała: „charakter przestępstw chuligańskich nie zmienił się. Są to przeważnie wypadki pobicia, zakłócania spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym przez młodzież robotniczą. Przestępstwa polityczne dotyczą przeważnie rozpowszechniania fałszywych wiadomości o stosunkach gospodarczych pomiędzy Polską a ZSRR

¹⁶ Od 1950 r. zdarzenia o charakterze chuligańskim nasiliły się, m.in. na skutek pogłębiającego się konfliktu między szkołą a domem. Młodzi sfrustrowani ludzie, na których z jednej strony oddziaływała propaganda, a z drugiej wartości rodziny, przestawali wierzyć obu stronom. Władze starały się nie dostrzegać rzeczywistych przyczyn chuligaństwa. Według nich oficjalnym inspiratorem byli wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie Polski Ludowej. Szerzej zob. S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu 1948–1956*, Poznań 1995, s. 136–137; M. Chłopek, *Bikimiarze. Pierwsza polska subkultura*, Warszawa 2005, *passim*.

¹⁷ AAN, KS, 35, Sprawozdanie z działalności Delegatury Komisji Specjalnej (DKS) w Gdańsku za okres 1 III 1952 – 1 III 1953 r., k. 1.

¹⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności DKS w Gdańsku za czas 1 IV – 1 VIII 1953 r., k. 47.

i wysłuchiwanie wrogich zagranicznych audycji”¹⁹. W innym piśmie tej delegatury podawano, że chuligaństwo przybrało charakter masowego i groźnego zjawiska, wobec tego „Kierownik Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy porozumiał się z prokuratorem miasta i powiatu w Bydgoszczy, Delegaturą Komisji Specjalnej do rozpoznania szeregu spraw o wystąpienia chuligańskie, które uprzednio przesłane zostały przez MO do rozpoznania kolegium karno-administracyjnego. Chodzi o sprawy notorycznych pijaków i awanturników karanych wielokrotnie w trybie karno-administracyjnym”²⁰. Chuligaństwo zatem – nie tylko w kategoriach prawnych, społecznych, ale i ideologicznych – traktowano jako pozostałość po ustroju kapitalistycznym, którą należy zniszczyć. W tym przypadku znaczenie miały nie tylko aspołeczne zachowania, ale również towarzyszące im wypowiedzi, obrazujące stosunek do rzeczywistości. Na przykład w maju 1951 r. na zabawie tanecznej jeden z jej uczestników, będąc pod wpływem alkoholu, znieważył Milicję Obywatelską. Poza tym – jak napisano w orzeczeniu – „dopuścił się nieobyczajnego wybryku, załatwiając publicznie na sali ZMP czynność fizjologiczną”²¹. Komisja doszła do wniosku, że m.in. „prześla-dował młodzież zrzeszoną w ZMP” – i orzekła karę 15 miesięcy obozu pracy.

Sankcjom karnym podlegało nie tylko naruszenie norm społecznych (bądź, jak kto woli, dobrych manier), ale też wygląd osobisty i tzw. styl życia. Dlatego zdarzało się, że do obozów pracy za chuligaństwo trafiali bikiniarze²². O ich negatywnym postrzeganiu decydowała przynależność do subkultury, która wzorce czerpała z „wrogiego Zachodu”. Ubiór bikiniarzy (kolorowe koszule, wzorzyste marynarki, skarpetki w paski, buty na pięciocentymetrowej „słoninie”, kapelusze itp.), a także ich gust muzyczny (słuchali jazzu, tańczyli rumbę, swing czy boogie-woogie) nie mieściły się w ideologicznym gorsecie kultury socjalistycznej²³. Z kolei pewne wzorce, głównie ubioru, przejmowali od bikiniarzy chuligani. Zacierała się granica między uczestnikami subkultury a „prawdziwymi” chuliganami. Dla władz komunistycznych nie miało to większego znaczenia. Dla nich bikiniarz, dzoller czy bażant bez względu na nazwę nierozzerwalnie wiązał się z chuligaństwem. Dlatego też pod pozorem walki z chuligaństwem uruchomiono mechanizmy państwowe piętnujące tych, którzy łamali narzucone i kontrolowane przez władzę wzorce kulturowe. Celem stała się walka z kontrkulturą utrudniają-cą tworzenie nowego człowieka – człowieka socjalizmu, którego idealnym propa-gandowym wzorcem miał być członek ZMP.

Niektóre delegatury w sprawozdaniach pisały wprost o chuligaństwie politycznym²⁴. Określenie to prawie zawsze występowało w cudzysłowie i odnosiło się

¹⁹ AAN, KS, 34, Sprawozdanie opisowe DKS w Bydgoszczy za maj 1953 r., k. 45. Słowo „chuligaństwo” brano w cudzysłów.

²⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie opisowe DKS w Bydgoszczy za lipiec 1954 r., k. 88.

²¹ A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura...*, s. 364–365.

²² R. Miązek, *op. cit.*, s. 81.

²³ Szerzej zob. M. Chłopek, *Bikiniarze...*, *passim*.

²⁴ Stosowane przez Komisję Specjalną określenie „chuligaństwo polityczne” miało łagodniejsze zabarwienie pejoratywne niż „bandytyzm polityczny”, często pojawiający się w materiałach urzędów bezpieczeństwa publicznego. Dawało też pozory podstaw prawnych do inkryminowania oskarżonym przestępstwa z art. 132 kk (chuligaństwo) i jemu pokrewnych. Używane przez UB słowo „bandytyzm” związane było nie tylko ze strukturą MBP (Wydział III, później Departament III – do walki z bandytyzmem), ale przede wszystkim z oficjalną propagandą. Określenie „bandytyzm”,

zarówno do zachowań *stricte* przestępczych (pobicia, zakłócanie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym itp.), jak i politycznych. O kwalifikacji przymiotnikowej decydował kontekst zachowania oskarżonego. Przyjęcie takiej kategorii pozwala zrozumieć motywację karania niektórych osób. Jednym z przykładów może być Czesław Ostrzycki, rolnik z Będzenia (powiat lipnowski), skierowany za chuliągństwo (z art. 132 kk) do obozu pracy na 12 miesięcy – za to, że „podczas odbywającego się zebrania gromadzkiego u sołtysa w sprawie kontraktacji ziemiopłodów zakłócił tok zebrania, obrażając delegata Gminnej Rady Narodowej i następnie namówił zebranych rolników do opuszczenia zebrania i bicia brawa za oknem sali konferencyjnej, przez co spowodował rozwiązanie zebrania i nieprzeprowadzenie kontraktacji”²⁵. Rzeczywistym powodem sankcji karnej było skrytykowanie przez Ostrzyckiego polityki rolnej oraz jego polemika z przedstawicielem władzy ludowej.

Podobnie wyglądała sprawa Waława Gąsiorowskiego, aresztowanego 9 listopada 1950 r. za to, że w lipcu 1949 r. na zabawie tanecznej „w stanie podchmielonym” wszczął awanturę. Kiedy sekretarz miejscowej Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR usiłował go uspokoić, usłyszał: „rządy komunistów niedługo w Polsce się skończą, a wam komunistom lby pościnają”²⁶. Czyn oskarżonego zakwalifikowano jako „fałszywe wiadomości o mającej rzekomo nastąpić zmianie ustroju politycznego w Polsce” (art. 22 mkk). 19 lutego 1951 r. Komisja skazała Gąsiorowskiego na 12 miesięcy obozu pracy²⁷. W tym przypadku dla składu sędziowskiego ważniejsze od temperamentu fizycznego oskarżonego okazały się jego werbalne pogroźki pod adresem partii komunistycznej.

Prawie identyczne treści, ale w jakże odmiennej sytuacji „rozpowszechniał” mieszkaniec Ciechanowa. 24 grudnia 1949 r. „na kolacji u Czerwińskich powiedział – ostatnie święta spędzamy z komunistami, gdyż niedługo skończy się ich panowanie, a powstanie inny ustrój. Ja sam dołożę się do tego, aby ich zniszczyć – będę ich nożem rznął, gdy nadejdzie czas”²⁸. Za szczerość wypowiedzi został skierowany przez Komisję Specjalną do obozu pracy na 9 miesięcy²⁹.

Komisja Specjalna z dużą dowolnością podchodziła do kwalifikacji prawnej popełnianych przestępstw oraz stosowania samego prawa. Świadczą o tym m.in. wyroki wymierzone Polakom, którzy walczyli w Indochinach w szeregach francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Kiedy jako jeńcy wojenni Wietnamskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej przekazani zostali stronie polskiej, stanęli przed obliczem nie sądu, lecz Komisji Specjalnej. Ta skazała ich na kilkunastomiesięczny pobyt w obozie pracy „za udział w wojnie imperialistycznej i walkę z narodami walczącymi o niepodległość”³⁰. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie

mimo że było pojemne, odnosiło się głównie do podziemia zbrojnego, natomiast z „bandytyzmem politycznym” utożsamiano przede wszystkim przejawy oporu społecznego.

²⁵ AAN, KS, 34, Sprawozdanie opisowe DKS w Bydgoszczy za lipiec 1952 r., k. 31.

²⁶ *Ibidem*, 1694, I-CKS 356/51, Wniosek Prokuratury Wojewódzkiej w Olsztynie o skierowanie do obozu pracy, 20 XII 1950 r., k. 1.

²⁷ *Ibidem*, Orzeczenie Komisji Specjalnej, 19 II 1951 r., k. 4.

²⁸ *Ibidem*, I-CKS 138/51, Wniosek o skierowanie do obozu pracy, 9 I 1951 r.

²⁹ *Ibidem*, Orzeczenie Komisji Specjalnej, 29 I 1951 r. Oskarżonego aresztowano dopiero po 10 miesiącach od popełnienia przestępstwa.

³⁰ A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003, s. 98.

Tabela 1. Orzeczenia Komisji Specjalnej od października 1950 r. do grudnia 1951 r.

Miesiąc	Liczba skazanych za przestępstwo z art. 22 mkk			Liczba skazanych za chuligaństwo			Ogólna liczba skazanych na obóz pracy
	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	
październik 1950 – – kwiecień 1951	179*	0	0	0	0	0	4582
maj	35	3	0	0	0	0	657
czerwiec	11	2	0	0	0	0	425
lipiec	18	0	0	0	0	0	498
sierpień	10	0	0	0	0	0	619
wrzesień	13	0	1	0	0	0	1174
październik	3	0	0	5	0	0	1283
listopad	89	0	0	111	3	0	1333
grudzień	107	0	0	279	5	0	1471
Razem	465	5	1	395	8	0	12042

* W niektórych sprawozdaniach podawana jest liczba 180.

Źródło: AAN, KS, 29, Sprawozdanie statystyczne centrali i delegatur za czas X 1950 – IV 1951 r.; miesięczne sprawozdania statystyczne.

Tabela 2. Orzeczenia Komisji Specjalnej w 1952 r.

Miesiąc	Liczba skazanych za przestępstwo z art. 22 mkk			Liczba skazanych za chuligaństwo			Ogólna liczba skazanych na obóz pracy
	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	
styczeń	157	0	0	263	5	1	1623
luty	78	0	0	313	6	0	1887
marzec	87	2	0	452	11	2	2401
kwiecień	49	3	0	448	124	10	2431
maj	70	3	0	379	26	1	2185
czerwiec	73	2	0	418	32	0	2169
lipiec	45	2	0	350	29	5	1766
sierpień	68	1	0	301	28	3	1431
wrzesień	78	2	1	309	45	0	1295
październik	115	0	0	341	61	10	1744
listopad	96	3	3	330	39	7	1897
grudzień	273	2	2	217	5	5	1441
Razem	1189	20	6	4121	411	44	22270

Źródło: AAN, KS, 29, Sprawozdania statystyczne za poszczególne miesiące.

Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej

Tabela 3. Orzeczenia Komisji Specjalnej w 1953 r.

Miesiąc	Liczba skazanych za przestępstwo z art. 22 mkk			Liczba skazanych za chuligaństwo			Ogólna liczba skazanych na obóz pracy
	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	
styczeń	438	0	0	161	7	0	1684
luty	358	0	0	237	29	9	1683
marzec	179	2	0	303	24	7	1951
kwiecień	269	3	1	382	56	5	2066
maj	409	7	3	484	75	27	2565
czerwiec	433	12	3	462	88	8	2531
lipiec	254	3	1	378	71	15	1891
sierpień	193	7	1	225	66	13	1330
wrzesień	112	3	1	199	79	12	951
październik	33	2	1	174	56	10	747
listopad	15	4	0	199	48	4	667
grudzień	11	0	0	267	66	7	741
Razem	2704	43	11	3471	665	117	18807

Źródło: AAN, KS, 29, Sprawozdania statystyczne za poszczególne miesiące.

Tabela 4. Orzeczenia Komisji Specjalnej w 1954 r.

Miesiąc	Liczba skazanych za przestępstwo z art. 22 mkk			Liczba skazanych za chuligaństwo			Ogólna liczba skazanych na obóz pracy
	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	
styczeń	21	1	0	268	53	7	789
luty	12	0	0	373	79	13	825
marzec	16	1	0	227	80	4	789
kwiecień	6	2	0	243	73	12	711
maj	12	3	1	274	73	2	815
czerwiec	5	0	0	212	74	9	782
lipiec	5	0	0	230	30	3	704
sierpień	6	0	0	253	21	11	766
wrzesień	0	0	0	236	5	0	547
październik	5	2	0	216	7	3	505
listopad	3	3	0	165	1	0	506
Razem	91	12	1	2697	496	64	7739

Źródło: AAN, KS, 29, Sprawozdania statystyczne za poszczególne miesiące. Brak danych za grudzień oraz spraw przekazanych do prokuratur i sądów.

fakt, iż w orzeczeniach Komisja powołała się na art. 91 par. 1 ustawy z 4 lutego 1950 r. o powszechnym obowiązku wojskowym. W artykule tym ustawodawca jako najniższą karę przewidział 5 lat pozbawienia wolności³¹. Dla Komisji, jak wynika z akt spraw, nie miało to jednak znaczenia.

Komisja podchodziła dowolnie także do stosowania aresztu. Zatrzymania i tymczasowe aresztowania były przez nią wykorzystywane również do bieżącej walki politycznej. Piotr Fiedorczyk zauważył, że w Białymstoku pod pozorem walki ze spekulacją unieszkodliwiano przeciwników politycznych w czasie kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. Delegatura Komisji Specjalnej poleciła Milicji Obywatelskiej w Ciechanowcu zatrzymać trzy osoby 18 stycznia, tj. w przeddzień wyborów. „Polecenie nie zostało wykonane, jakkolwiek termin wyznaczony miał swoje głębsze uzasadnienie” – stwierdzał przewodniczący Delegatury i żądał ukarania milicjantów, którzy w obliczu historycznych wypadków nie stanęli na wysokości zadania³². Taka praktyka została usankcjonowana instrukcją IV Departamentu MBP z 17 czerwca 1947 r., która zalecała wojewódzkim i powiatowym urzędом bezpieczeństwa publicznego, aby poprzez agenturę oraz różne instytucje, w tym Komisję Specjalną, czuwały „nad całością akcji na swoim terenie w sensie przestrzegania właściwej linii politycznej Rządu”³³. Nie dziwi zatem konstatacja z meldunku Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, którą przywołał Waldemar Tomczyk: „Delegatura KS w Rzeszowie jest sanktuarium, w którym załatwia się sprawy polityczne, a oficjalną przykrywką działalności jest walka z nadużyciami – jest to filia UB”³⁴.

Taką opinię potwierdza również rola, jaką Komisja Specjalna odgrywała w czasie głosowania do Sejmu PRL 26 października 1952 r. W wielu przypadkach była ona dyspozycyjna i legalizowała aresztowania. PUBP w Brodnicy informował: „W związku z tym w przeddzień wyborów został zatrzymany Oleszczuk Zygmunt za złośliwe uchylanie się w wywiązywaniu obowiązków wobec państwa. Następnie został zatrzymany profilaktycznie kułak Kobyliński Sylwester na 48 godzin oraz przeprowadzono rozmowę w tutejszym urzędzie z kułakiem Markowskim Marianem z Radoszyc. Takie przedsięwzięcia, które były dokonane w stosunku do Oleszczuka, Kobylińskiego i Markowskiego, spowodowały, iż kułacy i inny wrogi element był w obawie, aby nie aresztowano ich po wyborach, brali udział w wyborach i obawiali się prowadzenia wrogiej agitacji”³⁵. Z kolei w innym dokumencie napisano: „W” zostało aresztowanych 4 podejrzanych, w tym 3 za propagandę antywyborczą,

³¹ DzU RP 1950, nr 6, poz. 45. Artykuł brzmiał: „Kto będąc obywatelem polskim, przyjmuje bez zgody właściwej polskiej władzy obowiązki w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

³² P. Fiedorczyk, *Stosowanie aresztu...*, s. 449–450.

³³ W. Tomczyk, *op. cit.*, s. 218.

³⁴ *Ibidem*, s. 217.

³⁵ AIPN By, 064/83, Analiza z przebiegu akcji przedwyborczej z dnia wyborów 26 X 1952 r. w gminie Grążawy, 17 XII 1952 r. Zgodnie z dokumentacją UB osoby te miały zostać przekazane Komisji. Niestety, nie udało się ustalić, które z osób aresztowanych w ramach akcji „W” zostały skazane przez Komisję.

1 za propagandę antyradziecką i rozbijanie spółdzielni produkcyjnych”³⁶. W dalszej części dokumentu zamieszczono wykaz aresztowanych, z których część miała stanąć przed obliczem Komisji Specjalnej³⁷.

Na podstawie dostępnej dokumentacji WUBP w Bydgoszczy oraz tamtejszej Delegatury Komisji Specjalnej trudno ustalić, ilu osobom i na mocy jakich aktów prawnych Komisja wymierzyła kary za negatywny stosunek do wyborów do sejmiku. I tutaj, podobnie jak w innych przypadkach, kwalifikacja przestępstwa jako politycznego nie budzi wątpliwości, czego nie można powiedzieć o podstawie prawnej. Przykładem może być historia Edmunda Rosenthala, którego funkcjonariusze WUBP w Bydgoszczy aresztowali i oskarżyli o uprawianie propagandy na terenie zakładu. Po czteromiesięcznym śledztwie, w czasie którego był bity i spał w celi na gołej desce, 5 lutego 1953 r. orzeczeniem Delegatury Komisji Specjalnej został uznany za winnego tego, że: „od miesiąca kwietnia 1952 r. do października 1952 r. w Bydgoszczy na terenie Elektrowni Bydgoszcz-Jachcie rozgłaszał publicznie fałszywe wiadomości dotyczące zaopatrzenia w artykuły spożywcze, wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, konstytucji polskiej oraz nietrwałości istniejącego ustroju w Polsce, czym mógł wywołać niepokój publiczny, a więc przestępstwa z art. 170 kk”³⁸. Skierowano go do obozu pracy na 16 miesięcy, przy czym karę tę złagodzano na podstawie przepisów amnestyjnych o połowę.

Trzeba podkreślić, że zarzuty, jakie postawiono Rosenthalowi, pojawiały się w innych sprawach i były podstawą do wymierzenia kary z art. 22 mkk. Oznacza to, że Komisja niezwykle elastycznie traktowała akty prawne, a przez swoje orzecznictwo wspomagała i uwiarygodniała działalność prokuratur i UB³⁹. Tezę taką potwierdza również orzecznictwo w sprawie Józefa Błaszczyka z Włocławka, zatrzymanego 22 października 1952 r. Postanowienie o jego aresztowaniu 6 listopada 1952 r. wydał wojskowy prokurator rejonowy w Bydgoszczy mjr Kazimierz Naporę, dopatrując się cech przestępstwa z art. 87 w związku z art. 86 par. 2 kk WP⁴⁰. W charakterystyce oskarżonego z 17 stycznia 1953 r., sporządzonej przez PUBP we Włocławku, napisano: „pozytywny stosunek do sanacji, utrzymywał kontakty z elementami wrogo ustosunkowanymi do ludzi świata pracy”, odnotowano też jego wrogie wypowiedzi, np. „wy przecież rządzą, a jak rządzą, tak macie”. Ponieważ materiał dowodowy był wątpliwy, PUBP skierował pismo do Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy, wnosząc o umieszczenie Błaszczyka w obozie pracy na 24 miesiące za przestępstwo z art.

³⁶ *Ibidem*, 062/72, Sprawozdanie z przebiegu wyborów, Pismo PUBP w Wąbrzeźnie do szefa WUBP w Bydgoszczy, 28 X 1952 r., k. 1–2.

³⁷ Ogólna liczba aresztowanych w czasie akcji wyborczej („W”) w województwie bydgoskim wyniosła 153 osoby (AIPN By, 031/28, Pismo naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy do naczelnika Wydziału III Departamentu Śledczego MBP, 6 XI 1952 r., k. 165).

³⁸ Cyt. za: K. Sidorkiewicz, *op. cit.*, s. 373.

³⁹ Zatrzymań dokonywano nie tylko przed wyborami czy podczas nich, ale także kilka miesięcy po ich zakończeniu. Antoniego S., kasjera Spółdzielni Mechaników w Koszalinie, aresztowano w marcu 1953 r. Zarzucano mu, że w październiku 1952 r. w obecności członków spółdzielni w nieprawdziwy sposób mówił o wyborach do sejmiku, słuchał Radia Wolna Europa i namawiał do tego innych. Skazany został z art. 22 mkk (M. Żukowski, *op. cit.*, s. 113).

⁴⁰ AAN, KS, 408, k. 57.

22 mkk. W uzasadnieniu napisano, że „wśród miejscowej ludności wpajał psychozę wojenną i nieufność w trwałość obecnego ustroju w Polsce oraz przedstawiał w sposób niezgodny z prawdą warunki gospodarcze panujące w Polsce Ludowej i ZSRR”⁴¹. Komisja Specjalna w Bydgoszczy 20 lipca 1953 r. orzekła 18 miesięcy obozu pracy⁴².

Mechanizm penalizacji przestępstw stosowany przez Komisję Specjalną nie był skomplikowany. Jeżeli przed jej obliczem pojawił się oskarżony, który ze względów politycznych (i nie tylko) musiał ponieść karę, to znalezienie podstawy prawnej nawet przy bardzo nikłych dowodach nie stanowiło problemu⁴³. Bardzo często urzędy bezpieczeństwa dokonywały aresztowań bez dostatecznych dowodów przestępstwa. Ofiara przebywała w areszcie kilka, niekiedy kilkanaście miesięcy. Fakt ten, co brzmi brutalnie, należało zalegalizować w aspekcie prawa. Wtedy to – mimo braku przekonujących dowodów przestępstwa – nadawano bieg sprawie i kierowano ją do Komisji Specjalnej. Jak wyglądało to w praktyce, pokazuje nie tylko część spraw omawianych w niniejszym artykule, ale również wypowiedź osoby kompetentnej i wiarygodnej, a mianowicie dyrektora Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego. Na odprawie aktywu kierownictwa tego resortu w kwietniu 1953 r. powiedział on: „jeśli my kogoś oskarżamy za dywersję, za tak poważne przestępstwo, jak dywersję, to musimy bardzo poważnie zastanowić się nad tym. To jest najcięższy zarzut, jaki można postawić, jeśli później spychamy na [artykuł] 286, albo bardzo często przesyłamy do Kom[isji] Specjalnej i bardzo często naciągamy sprawy, to ja mam wrażenie, że to również mieści się w zagadnieniu praworządności”⁴⁴. Wprawdzie dotyczyło to „pracy na odcinku gospodarki narodowej”, jednak mechanizm ten obecny był również w innych sprawach prowadzonych przez pion śledczy. Potwierdza to przywołane już kilkakrotnie stwierdzenie, że Komisja Specjalna była narzędziem polityki państwa i organem dyspozycyjnym, pozakonstytucyjnym⁴⁵, który uczestniczył w zniewalaniu społeczeństwa, czyli karaniu i zastraszaniu.

Dylematy w zakresie kwalifikacji przestępstw, interpretacji prawa lub stosowanych procedur Komisja rozwiązywała szybko i jednoznacznie. W pewnym dokumencie, charakteryzując sylwetkę jednego z sędziów Komisji, napisano: „Również spotkano się z faktem, gdzie dla petentów za przestępstwo polityczne wnioskuje grzywnę w wysokości 500 zł, nie dlatego, że chciałby łagodniejszego ukarania oskarżonego, lecz ma on wątpliwości co do winy oskarżonego, a sam nie chce sprawy umorzyć. Oczywiście w ramach współpracy z Prokuraturą Wojewódzką tego rodzaju rażące usterki są usuwane

⁴¹ *Ibidem*, Pismo PUBP we Włocławku do DKS w Bydgoszczy, 18 II 1953 r.

⁴² Na mocy amnestii karę złagodzono o połowę (*ibidem*, k. 10–11).

⁴³ W wielu orzeczeniach Komisja Specjalna z niekwestionowaną szczerością o tym informowała (A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura...*, s. 343–344).

⁴⁴ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 101.

⁴⁵ Konstytucja marcowa (lub podstawowe jej zasady, do których odwoływali się komuniści), tzw. mała konstytucja z 1947 r. czy wreszcie konstytucja z 1952 r. wyraźnie i jednoznacznie mówiły, że wymiar sprawiedliwości realizowany jest przez sądy. Nie było tam wzmianki o żadnych komisjach jako organach wymiaru sprawiedliwości.

[podkr. A.Z.]⁴⁶. Sędziowie Komisji, którzy wypowiadali się przeciw bezpodstawnym, krzywdzącym aresztowaniom, nierzadko byli napiętnowani przez współpracowników. O jednym z nich napisano: „zbyt wiele opiera się na przepisach i nie kieruje się względami społecznymi, w związku z czym nie ma co się bawić, tylko pałą w łeb lub strzelać”⁴⁷. Notabene tego typu postawy były konsekwencją wszechobecnej polityki ideologicznej władz komunistycznych. Prawo i wymiar sprawiedliwości podporządkowane zostały bieżącym pryncypiom politycznym. W 1946 r. bydgoska struktura Komisji informowała centralę: „Delegatura kontynuuje również wyławianie typów aspołecznych o wybitnym wstręcie do pracy, np. jednostki żerujące na targach i wyludzające od naiwnego człowieka pracy zarobione pieniądze. Konkretnym tego rodzaju wypadkiem było ujęcie dwóch osobników prowadzących uliczną grę hazardową”⁴⁸. *A priori* zatem założono, że pewna kategoria osób niepracujących to „typy aspołeczne”, a więc przestępcy bądź potencjalni przestępcy. Jednak w świetle przepisów ówczesnego prawa hazard czy wstręt do pracy nie były przestępstwami⁴⁹.

W orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wśród przestępstw politycznych (niebudzących wątpliwości prawnych) bez wątpienia najwięcej kar wymierzono z art. 22 mkk. Wybrałem kilka reprezentatywnych spraw dotyczących szeptanki⁵⁰. Pokazują one metodologię pracy Komisji przy ich kwalifikacji. Niektóre inkryminowane oskarżonym „fałszywe wiadomości”, wchodzące w ich zakres dowcipy i anegdoty polityczne oraz kuriozalne uzasadnienia orzeczeń Komisji mogą obecnie nas śmieszyć. Tysiące skazanych osób nie miało jednak powodu do radości.

Do klasyki szeptanki należały sprawy, w których wina oskarżonych polegała na tym, że w czasie rozmów poruszali różne tematy, wyrażając jednocześnie swoje opinie. Jednym z wielu przykładów jest sprawa trzech studentów Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy Bytomskiej. Katalog postawionych im zarzutów był bardzo szeroki i zawierał m.in. krytykę Związku Radzieckiego za brak pomocy powstaniu warszawskiemu oraz negatywne wyrażanie się o Armii Czer-

⁴⁶ AAN, KS, 39, Sprawozdanie opisowe DKS w Krakowie za maj 1953 r., k. 32.

⁴⁷ Cyt. za: P. Fiedorczyk, *Stosowanie aresztu...*, s. 448.

⁴⁸ AP Bydgoszcz, Delegatura Komisji Specjalnej (DKS), 156, Sprawozdanie z działalności DKS w Bydgoszczy za okres 1–31 VIII 1946 r., k. 159.

⁴⁹ Nie przeszkadzało to Komisji Specjalnej kierować oskarżonych do obozu pracy za „wybitny wstręt do uczciwej pracy zarobkowej” (AAN, KS, 1695, CKS 620/51).

⁵⁰ W 2005 r. ukazał się drukiem wybór źródeł – *Szeptane procesy. Z działalności Komisji Specjalnej 1945–1954*, opracowany przez Macieja Chłopka. Zawiera wybór materiałów z 83 spraw rozpatrywanych przez Komisję Specjalną. Są to fragmenty wniosków o skierowanie do obozu pracy, protokołów przesłuchań świadków i podejrzanych oraz dowodów. Dołączono też lakoniczny komentarz informujący o dacie wydania orzeczenia (wyroku) i wysokości kary. Niestety, autor nie podał, na jakiej podstawie prawnej skazano poszczególne osoby. W kilku przypadkach mimo naruszenia art. 22 mkk (klasyfikacji szeptanki) kary wymierzono z art. 111 par. 2 kk, art. 1 w związku z art. 2 dekretu o ochronie pokoju, art. 29 mkk i art. 132 par. 1 kk oraz innych. Poza tym wiele zamieszczonych tam spraw zostało już poddanych analizie i omówionych w publikacjach poświęconych Komisji Specjalnej. Wybór materiałów w przypadku znanych mi spraw, pozbawiony szerszego komentarza, pozostawia wiele do życzenia. Jednym z przykładów są fragmenty źródeł dotyczące sprawy Tadeusza J. (Jarycha), s. 23–25. Ich analiza znajduje się w dalszej części mojego artykułu.

wonej i ludowym Wojsku Polskim, które uznano za źle uzbrojone i umundurowane w porównaniu z wojskami zachodnimi. Studenci twierdzili też, że „Orzeł Polski na godle państwowym po zdjęciu korony wygląda jak gęś”⁵¹. Ponadto jednemu z nich, Andrzejowi Kwapisiewiczowi, zarzucono, iż odgrażał się Związkowi Młodzieży Polskiej, mówiąc, „że im pokaże”. Oskarżony jednak w czasie przesłuchania twierdził, że słowa te zostały zrozumiane opacznie – w kwietniu 1952 r., kiedy jego nazwisko znalazło się na tablicy bumelantów (nie zaliczył sesji zimowej), powiedział, że pokaże im – iż potrafi się uczyć i zdawać egzaminy⁵². W czasie przesłuchań studenci na stawiane im zarzuty odpowiadali bardzo inteligentnie, co jednak nie uchroniło ich przed surowym wyrokiem Komisji, która skazała ich na pobyt w obozie pracy⁵³.

Za rozpowszechnianie „fałszywych informacji mogących wyrządzić istotną szkodę interesom państwa, wiadomości o rzekomej walce rządu z Kościołem katolickim oraz za publiczne poniżenie słowami obraźliwymi narodu rosyjskiego” na 12 miesięcy obozu pracy skazano Tadeusza Jarycha, kierownika składu Spółdzielni Pracy w Supraślu⁵⁴. Ponieważ postawione mu zarzuty niewiele mówią, warto przyjrzeć się im bliżej. Na czym miało polegać poniżenie narodu rosyjskiego? Na opowiedzeniu następującego dowcipu: Rozmawiało trzech małych chłopców. Jeden z nich powiedział: mój tata przyjechał z Ameryki i przywiózł srebrnego lisa. Drugi pochwalił się – mój tata przyjechał z Anglii i przywiózł czarnego lisa. Trzeci zaś oświadczył, że jego tata wrócił z Rosji i przywiózł lisa syfilisa⁵⁵. Jarychowi próbowano przypisać również opowiadzenie innej anegdoty: pewna Polka za wszelką cenę chciała wydostać się z kraju. Udało się jej i dotarła do Paryża. Tam zmarła z głodu. Dlaczego? Otóż nie znając języka i nie widząc przed sklepami kolejek, nie wiedziała, gdzie sprzedają żywność⁵⁶.

Po analizie bardzo obszernego materiału źródłowego (protokołów przesłuchań) w tej sprawie można odnieść wrażenie, że dla prowadzących śledztwo dowcipy miały znaczenie drugorzędne. Istotny był zarzut dotyczący rozpowszechniania fałszywych wiadomości o rzekomej walce władz Polski Ludowej z Kościołem. Z akt sprawy wynika, że przyczyną tego oskarżenia były nie tyle zeznania świadków, ile postawa Jarycha jako wykładowcy w czasie kursu rachmistrzów w Supraślu. Część uczestników kursu zakupiła mszę świętą w intencji pomyślnego zdania egzaminów. Kiedy informacje o tym dotarły do szefa Wydziału Kadr i Szkolenia, do akcji przystąpiła lokalna komórka PZPR i Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Ponieważ nie udało się odwieść wszystkich kursantów od udziału we mszy, na tę samą godzinę wyznaczono im zebranie.

⁵¹ AAN, 409, Protokoły przesłuchań.

⁵² *Ibidem*, Protokół przesłuchania Andrzeja Kwapisiewicza, k. 106.

⁵³ Sąd Wojewódzki w Katowicach – Wydział XVI Karny, działając na podstawie art. 1, ust. 1, ustawy z 23 II 1991 r. (DzU RP 1991, nr 34, poz. 194), orzeczenie KS z 8 I 1953 r. uznał za nieważne (AAN, KS, 409).

⁵⁴ AAN, KS, 314, Wniosek Prokuratora Wojewódzkiego w Białymstoku o skierowanie Tadeusza Jarycha do obozu pracy na 18 miesięcy, 10 IV 1951 r., k. 1. Zob. też przyp. 49.

⁵⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania, k. 18.

⁵⁶ Wiele osób skazano za opowiadanie dowcipów, a ściślej rzecz ujmując, za rozpowszechnianie tam treści (A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura...*, s. 362; B. Rogowska, *Ochrona wizerunku...*).

Spotkało się to z dezaprobatą Jarycha. W czasie rozmowy z inicjatorem zebrania powiedział, że nie należy utrudniać kursantom udziału we mszy. Wtedy wywiązała się podobno (określenie „podobno” jest właściwe, gdyż w aktach potwierdził to zdecydowanie tylko jeden świadek) ostra wymiana zdań, w której Jarych miał powiedzieć, że władza ludowa walczy z Kościołem. Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że wypaczono sens jego słów – optował za mszą, aby później nie mówiono, że władza walczy z Kościołem⁵⁷. Konkluzja tej sprawy jest następująca – po pierwsze bez względu na fałszywe informacje, jakie wygłosił oskarżony, na jego niekorzyść przemawiała przyjęta postawa. Po drugie, co wyeksponowano w uzasadnieniu wyroku, wywodził się z wrogiego środowiska, gdyż jego ojciec w okresie II RP był policjantem, w czasie wojny zaś cała rodzina została wywieziona w głąb Związku Radzieckiego.

Podobny los spotkał górnika Szczepana Mitasa, który orzeczeniem Komisji Specjalnej w Warszawie z 7 września 1951 r. został skierowany do obozu pracy. We wniosku Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach do Komisji Specjalnej w Warszawie napisano, że na terenie kopalni „Jowisz” systematycznie rozpowszechniał fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego, tzn. mówił o mającej nastąpić zmianie ustroju, obelżywie wyrażał się o członkach rządu, w fałszywym świetle przedstawiał stosunki panujące w ZSRR⁵⁸. Wydaje się, że rzeczywistym powodem zatrzymania i skazania była reakcja Mitasa na zarządzenie ministra górnictwa dotyczące wydłużenia czasu pracy. Mitas wzywał robotników do bojkotu zarządzenia; miało to związek ze strajkiem w kopalni „Jowisz” z 2 na 3 kwietnia 1951 r. 5 kwietnia 1951 r. Mitas został aresztowany⁵⁹.

W niektórych przypadkach zwraca uwagę niezwykła skrupulatność pracowników aparatu bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Dotyczy to m.in. sprawy Jana Cybińskiego, od kwietnia 1945 r. prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL na Pomorzu Zachodnim, a od stycznia 1946 r. prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL w Koszalinie⁶⁰. Postanowienie o jego tymczasowym aresztowaniu wydała Wojskowa Prokuratura Rejonowa we Wrocławiu 9 sierpnia 1950 r. w związku z zatrzymaniem dwóch osób podejrzanych o szpiegostwo⁶¹. Ponieważ nie udało się udowodnić powiązań Cybińskiego ze szpiegami, sprawę z inspiracji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu skierowano do Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie⁶². Ta 20 stycznia 1951 r. wysłała do Delegatury Komisji Specjalnej w Koszalinie akt oskarżenia, zarzucając Cybińskiemu, że 18 maja 1947 r. na zebraniu w Królewskiej Wsi (powiat złotowski) rozpowszechniał fałszywe wiadomości na temat wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Finał sprawy rozegrał się w Warszawie, gdzie 16 lutego 1951 r. Komisja Specjalna po rozpoznaniu wniosku prokuratury w Koszalinie skazała Cybińskiego na 7 miesięcy obozu pracy.

⁵⁷ AAN, KS, 314, Protokół przesłuchania, k. 15 i in.

⁵⁸ *Ibidem*, 357, k. 1.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 2–4.

⁶⁰ *Ibidem*, 305, Zyciorys, k. 20.

⁶¹ *Ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, k. 8; *ibidem*, Postanowienie oficera śledczego WUBP we Wrocławiu, 29 XII 1950 r., k. 96.

⁶² *Ibidem*, Postanowienie oficera śledczego WUBP we Wrocławiu, 29 XII 1950 r., k. 96.

Sprawa ta zasługuje na uwagę z kilku powodów. Po pierwsze Cybińskiego skazano w 1951 r. z artykułu 22 mkk i 170 kk za „przestępstwa” popełnione w 1947 r. Komisja prawo do ścigania tego typu przestępstw uzyskała w 1950 r. Po drugie informacje na temat Cybińskiego jako działacza PSL (co wynika z akt Komisji Specjalnej) zbierano już od lipca 1946 r. Jako pierwszy przystąpił do działania PUBP w Wałczu. Przesłuchał on kilku świadków, ludowców, uczestników zebrania PSL, które odbyło się 12 maja 1946 r. w hotelu „Polonia” w Wałczu⁶³. W protokołach odnotowano krytyczne wypowiedzi Cybińskiego odnoszące się do polityki PPR oraz tzw. zajęć harcerskich w Szczecinie. Prawie równocześnie, bo od sierpnia 1946 r., *dossier* Cybińskiego zaczął gromadzić WUBP w Szczecinie. Przedmiotem szczególnego zainteresowania stały się wypowiedzi na zebraniu w Szczecinie 14 sierpnia 1946 r., gdzie inwigilowany mówił o sfałszowaniu referendum⁶⁴. Wszyscy przesłuchani w tej sprawie złożyli zobowiązania, że pod groźbą odpowiedzialności karnej zachowają w ścisłej tajemnicy fakt przesłuchania⁶⁵.

Jako następny wkroczył do akcji PUBP w Złotowie, który przesłuchał kilku uczestników zebrania PSL 18 maja 1947 r. w Królewskiej Wsi⁶⁶; na zebraniu tym Cybiński stwierdził, że wyniki wyborów zostały sfałszowane. Inwigilowanego przesłuchano dopiero w listopadzie 1947 r. w charakterze podejrzanego, ale w kwestii działalności PSL. Na skutek zarządzenia wojewody szczecińskiego płk. Leonarda Borkowicza Jan Cybiński wraz z rodziną opuścił województwo i osiadł w Poznaniu, a od 1948 r. we Wrocławiu⁶⁷. Kiedy w 1950 r. pojawiła się jego sprawa, materiał dowodowy czekał w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż konsekwentnie był gromadzony od 1946 r.

Wiele spraw dotyczyło rozpowszechniania informacji o rzekomo mającej wybuchnąć trzeciej wojnie światowej⁶⁸. I tak 24 marca 1951 r. na 24 miesiące obozu pracy skazano Józefa Rzeźwickiego, prezesa Spółdzielni „Jedność” w Gołdapi. Podstawą oskarżenia stały się jego wypowiedzi, „że wybuchnie III wojna, a w związku z tym zmieni się ustrój Polski Ludowej i ZSRR”. Ponadto Rzeźwicki „pochwalał ustrój faszystowski w USA” i twierdził, że „prasa polska wykreca fakty wydarzeń w Korei”⁶⁹. Identyczne przestępstwo przypisano Stefanowi Kuczyńskiemu. Według orzeczenia Komisji Specjalnej rozpowiadał on, że w wyniku nowej wojny światowej państwo polskie zostanie zajęte przez USA. W komentarzu uzasadniającym wyrok skazujący na osiemnastomiesięczny pobyt w obozie napisano: „poprzez szeptaną propagandę wrogie elementy

⁶³ *Ibidem*, Protokoły przesłuchań świadków, k. 37–39.

⁶⁴ *Ibidem*, Protokoły przesłuchań świadków, k. 40–45.

⁶⁵ *Ibidem*, m.in. k. 44. Zobowiązania w sensie stylistycznym nieznacznie różniły się, niemniej ich istota i treść pozostawały niezienne.

⁶⁶ *Ibidem*, Protokoły przesłuchań świadków, k. 26–36.

⁶⁷ Być może współpraca z Borkowiczem oraz inne koligacje personalne spowodowały, że Cybiński do 1950 r. nie był nękany.

⁶⁸ AAN, KS, 337, 343, 344, 356, 374, 401, 462 i in. Na ten temat zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995; D. Jarosz, *Polacy wobec groźby wybuchu wojny w świetle przekazów potocznych z lat 1946–1956*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 53–61.

⁶⁹ AAN, KS, 1695, II – I-CKS 596/51.

próbują przeszkadzać i opóźniać przebudowę gospodarczą i polityczną Polski Ludowej⁷⁰.

W procesach o szeptankę o wysokości kary decydowały nie tylko wypowiedzi, ale również przeszłość ich autorów. Jaskrawym przykładem jest Samuel Franciszek, mieszkaniec wsi Koziół w gminie Czerwone, w powiecie kolneńskim. Podobnie jak wcześniej wymieniony skazany, rozpowszechniał informacje o możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej i zajęcia Polski przez wojska amerykańskie⁷¹. Na jego niekorzyść przemawiał fakt, że służył – jak napisano w aktach – „w armii Andersa”, a po powrocie do kraju w 1947 r. zaczął atakować ustrój Polski. Zgodnie z orzeczeniem Komisji Specjalnej został skierowany do obozu pracy na 24 miesiące.

W wielu przypadkach wypowiedzi oskarżonych jedynie pośrednio wiązały się z polityką, były natomiast pochodną konfliktów sąsiedzkich. Maria Lichtenstein, autochtonka z powiatu nidzickiego, została skazana na 12 miesięcy obozu pracy za stwierdzenie: „Niemcy wrócą na ziemie mazurskie i Polacy będą musieli je opuścić”. W czasie przesłuchania nie przyznała się do winy, twierdząc, że została pomówiona przez sąsiadów, gdyż wcześniej złożyła przeciwko nim pozew do sądu. Przyczyną licznych tego typu spraw na ziemiach zachodnich i północnych były konflikty między ludnością autochtoniczną a osadnikami. Wypowiedzi na temat statusu ziem zachodnich, przyznanych Polsce na mocy umowy poczdamskiej, bez względu na ich kontekst w wielu orzeczeniach Komisji stanowiły koronny argument w wyrokach skazujących⁷².

Art. 22 mkk nadawał się doskonale do karania tych, którzy pod wpływem alkoholu zakłócali porządek publiczny lub łamali normy socjalistycznego współżycia społecznego. W tym zakresie trudno było znaleźć odpowiedni paragraf z kodeksu karnego, jeśli już, to z prawa o wykroczeniach, lecz tutaj kary miały wymiar symboliczny. Dlatego sprawy te kierowano do Komisji Specjalnej, dla której uzasadnienie prawne wyroku nie stwarzało większego problemu. Dla tego typu przypadków reprezentatywna jest sprawa Józefa Łyszczyka. Z materiałów zgromadzonych przez UB wynika, że był to człowiek „niezwykle rozrywkowy”. Często nadużywał alkoholu i wtedy wypowiadał się bardzo szczerze i oryginalnie. Na przykład na ulicy w Mikołajkach zatrzymał członków ZMP w czerwonych krawatach i wyzwiał ich od pachołków Stalina. Na zabawie, kiedy przewodnicząca koła Ligi Kobiet zignorowała jego zaproszenie do tańca, powiedział, „że ją p..., jak i całą Ligę Kobiet, PZPR i ustrój”. Kiedy został aresztowany przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, powiedział, że „mogą go zamknąć, on i tak nie przestanie walczyć z demokracją, a jego obowiązkiem jest uświadamianie ciemnych ludzi”. Będąc konsekwentnym w swojej deklaracji, zaczął udowadniać milicjantom „wyższość ustroju sanacyjnego nad demokratycznym”. W śledztwie nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, twierdził, „że musiał być chyba mocno pijany, skoro takie rzeczy wygłaszał”. Komisja Specjalna skierowała go do obozu pracy na 12 miesięcy. Trzeba przyznać, że wobec postawionych mu zarzutów i artykułów 22 i 29 mkk oraz 111 par. 2 kk wyrok był niezwykle łagodny.

⁷⁰ *Ibidem*, I-CKS 310/51.

⁷¹ *Ibidem*, I-CKS 605/51.

⁷² AAN, KS, 371, 384, 408 i in.

Za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości można było zostać skazanym podczas odbywania kary w areszcie lub więzieniu. Doświadczyła tego Maria Frąckowiak, która na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu odsiadywała karę 8 miesięcy aresztu. Pracując przy obieraniu ziemniaków w kartoflarni więziennej, pozwoliła sobie wyrazić opinie na różne tematy, stwierdziła np., że „UB jest gorsze od niemieckiego gestapo, będzie wojna, PPR i UB to czerwoni”, a ponadto źle wyrażała się o naczelniku więzienia. W następstwie tych wypowiedzi została ukarana dwuletnim pobytom w obozie pracy. W uzasadnieniu orzeczenia napisano: „Rozpowszechnianie tego rodzaju fałszywych wiadomości przez ob. Frąckowiak pomiędzy współwięźniami mogło wzbudzić u nich wrogi stosunek do Państwa Polskiego, jak również Związku Radzieckiego”⁷³. Oryginalność tej formuły nie wymaga komentarza.

Do szeptanki zaliczano także przestępstwo z art. 23 par. 1 mkk⁷⁴. Przepis ten zastosowano m.in. wobec kierownika Państwowego Domu Młodzieży w Lublinie Mieczysława Wołudzkiego. W orzeczeniu Komisji napisano, że rozpowszechniał wśród młodzieży czasopisma klerykałne, które zawierały fałszywe wiadomości godzące w ustrój państwa polskiego⁷⁵. Koronnym dowodem jednak były nie czasopisma, lecz jeden numer „Królowej Apostołów” z kwietnia 1937 r.⁷⁶ W sporządzonej charakterystyce (wywiadzie) napisano, że Wołudzi pochodził z Wilna, był sympatykiem sanacji, słuchał ciągle amerykańskich rozgłośni radiowych, czuł nienawiść do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, był powiązany z klerem i Kościołem, urządzał libacje i pijatyki z artystami z teatru miejskiego w Lublinie, a w święta zmuszał wychowanków do modlitwy⁷⁷. Skąpy w aspekcie merytorycznym materiał dowodowy, w tym wielowątkowe protokoły z przesłuchań, sugeruje, że rzeczywistym powodem oskarżenia mogła być zemsta młodzieży, być może inspirowana z zewnątrz, lub kontakty z duchowieństwem Kościoła katolickiego. Te ostatnie mają szczególne znaczenie. Wołudzi znał bp. Stefana Wyszyńskiego, który trzykrotnie przebywał z wizytą duszpasterską w Państwowym Domu Młodzieży w Lublinie⁷⁸. Ośrodek ten odwiedzały także inni księża, uczestniczyli m.in. w Wigilii Bożego Narodzenia. Nie można wykluczyć, że Wołudzi padł ofiarą wzmożonej w tym okresie walki władz komunistycznych z Kościołem katolickim. Komisja Specjalna skazała go na 12 miesięcy obozu pracy.

Z dostępnych danych wynika, że Komisja Specjalna za przestępstwo z art. 22 mkk, czyli propagandę szeptaną, skazała na obóz pracy 4449 osób, w tym 19 osobom wymierzono dodatkowo karę grzywny⁷⁹, w 80 zaś przypadkach

⁷³ AAN, KS, 376, Wniosek Prokuratury Rejonowej w Śremie, 8 VIII 1951 r., s. 1.

⁷⁴ Zob. przyp. 15.

⁷⁵ AAN, KS, 366, Orzeczenie Komisji Specjalnej, 27 VIII 1952 r., s. 10.

⁷⁶ W numerze tym na uwagę zasługuje publikacja *Czym jest komunizm. Myśli wyjęte z listu JE ks. Biskupa Bukraby*. Prezentuje ona w ostrych sformułowaniach stosunek komunistów do Boga i Kościoła: „gdzie się dorwą do władzy, starają się przede wszystkim wymordować kapłanów” (s. 115). Jest też karykatura „Taniec szkieletów” – Stalin otoczony szkieletami i napis: „Rosja to więzienie 170 mln ludzi” (s. 119).

⁷⁷ AAN, KS, 366, k. 69.

⁷⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego, 6 III 1952 r., k. 61.

⁷⁹ D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór...*, w tabeli nr 3 na s. 9 podano liczbę 4379 osób.

Tabela 5. Skazani przez Komisję Specjalną w latach 1950–1954

Rok	Liczba skazanych za przestępstwo z art. 22 mkk			Liczba skazanych za chuligaństwo			Ogólna liczba skazanych na obóz pracy
	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	Obóz pracy	Grzywna jako kara zasadnicza	Grzywna w związku z obozem	
1951*	465	5	1	395	8	0	12042
1952	1189	20	6	4121	411	44	22270
1953	2704	43	11	3471	665	117	18807
1954**	91	12	1	2697	496	64	7739
Razem	4449	80	19	10684	1580	225	60858

* Dane od października 1950 r.

** Dane bez grudnia i spraw przekazanych.

Źródło: Obliczenia na podstawie tabel od 1 do 4.

jako podstawową karę zastosowano grzywnę. Statystyka ta nie jest pełna, gdyż nie uwzględnia osób, które skazano na karę aresztu. Na przykład w 1953 r. delegatura bydgoska Komisji Specjalnej uznała Stanisławę Grabowską za winną popełnienia przestępstwa z art. 22 mkk i skazała ją na 6 tygodni aresztu. Wobec Zenona Bramorskiego za naruszenie tego samego artykułu orzeczono karę 2 miesięcy aresztu⁸⁰. Trudno ustalić, ile było tego typu przypadków w całym kraju. Uwaga ta dotyczy również geografii orzecznictwa w zakresie art. 22 mkk. Tutaj problemem jest niekompletna baza źródłowa (brak akt wielu spraw) oraz specyficzna sprawozdawczość⁸¹. Na przykład delegatura bydgoska nie zawsze w swoich sprawozdaniach uwzględniała statystyczny obraz tego rodzaju przestępczości. W wielu przypadkach dokonywano charakterystyki ważniejszych spraw, nie informując o liczbie skazanych. Również analiza repertoriów delegatury w Bydgoszczy nie pozwala na przedstawienie rzeczywistych danych, gdyż nie odnotowano tam wszystkich skazanych za naruszenie art. 22 mkk z województwa. Być może brakujące sprawy na swoje statystyczne konto zapisała centrala Komisji (Biuro Orzecznictwa) w Warszawie. Z repertorium wynika, że z art. 22 mkk w latach 1950–1954 bydgoska delegatura skazała 31 osób. Do tego trzeba dodać co najmniej kilkanaście osób ukaranych za inne przestępstwa z grupy politycznych.

Niemniej dla kilku delegatur można ustalić dane obrazujące przestępczość polityczną. Dla opolskiej uczynił to Ryszard Miązek. Według jego obliczeń za przestępstwa polityczne wysłano do obozu pracy 531 osób, co stanowiło 31,5 proc. wszystkich skazanych na obóz pracy⁸². Niestety, autor nie podał, ile osób w ramach tej grupy poniosło odpowiedzialność karną za przestępstwo z art. 22 mkk.

⁸⁰ K. Sidorkiewicz, *op. cit.*, s. 372.

⁸¹ Obraz ten częściowo może uzupełnić drobiazgowa kwerenda materiałów znajdujących się w archiwach sądów okręgowych, prokuratur i IPN.

⁸² R. Miązek, *op. cit.*, s. 87.

Komisja Specjalna jako organ wymiaru sprawiedliwości brała udział w zwalczaniu autentycznych i wymaganych wrogów Polski Ludowej. Do walki tej włączyła się w pełnym tego słowa znaczeniu w latach 1950–1954, a więc okresie, kiedy w Polsce nie było opozycji politycznej, podziemie zostało rozbite, a komuniści dysponowali pełnią władzy. Jej zadanie polegało na „dobiciu dogorywającego przeciwnika”, oczyszczeniu społeczeństwa z potencjalnych wrogów, zastraszeniu go i wymuszeniu totalnego posłuchu. Tezę tę potwierdza statystyka. W latach 1945–1950 Komisja Specjalna skazała na obóz pracy 23 tys. osób, natomiast w latach 1951–1954 aż 61 tys., a więc prawie trzykrotnie więcej.

ANDRZEJ ZAĆMIŃSKI (ur. 1960) – doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej Polski i powszechnej, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych tego uniwersytetu. Zainteresowania badawcze: polska myśl zachodnia XX w., emigracja polska w Wielkiej Brytanii po 1945 r., opozycja i opór społeczny w Polsce 1944/45–1956, międzynarodowe stosunki polityczne. Autor książek: *Działalność zagraniczna Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w latach 1957–1970* (1995), *Życie polskie w Oflagu II C Woldenberg* (1997), *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954* (2003).

Political Crimes in the Decisions of the Special Commission for the Fight against Abuse of the Law and Harmful Economic Activity, 1950–1954

The Special Commission for the Fight against Abuse of the Law and Harmful Economic Activity (Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym), in short called the Special Commission, existed from 1945 to 1954. It was a specific body of the judiciary in the Polish penal system. It could imprison people – send them to labour camps for the period of maximum 2 years – or could impose fines. Under its decisions, as that was the name of the judgments given by this unit, over 84 000 persons landed in labour camps, and over 200 000 were penalized with a fine. If we include people who were unlawfully arrested and released without determining whether they were guilty or innocent or people taken into custody, the number of people affected by the operation of the Special Commission would exceed 100 000.

The Special Commission under the vested powers prosecuted the so-called economic crimes – including hiding goods, refusal to sell goods, collecting excessive prices, speculation, usury, foreign currency trading, illegal slaughter of animals for meat and trading such meat, illegal grinding, illegal tanning and sale of leather, smuggling, chain sale, illegal manufacturing of alcohol, selling alcohol and cigarettes. It also had jurisdiction over other crimes: insulting state officers, forging documents, crossing borders illegally, sabotage, botchery, as well as the deeds which were not considered crimes that is to say: aversion to work, loitering, gambling or soliciting.

From the fourth quarter of 1950 the Special Commission was authorized to prosecute a new crime: 'causing panic in order to harm the interest of the working masses', that is whispered propaganda. That way the Commission became the tool of the Polish People's Republic used for combating the opponents of the political regime. The victims of the Commission were usually 'common' people expressing their opinions or observations on various topics, teddy boys, 'political hooligans', joke tellers, persons abusing alcohol, criticizing social, political and economic situation, and listening to Polish radio stations broadcasting from capitalist countries.

The article presents the judicial decisions of the Special Commission first and foremost on the whispered propaganda. Selected examples illustrate the mechanism of penalizing. The detailed analysis of the activities of the Commission has enabled to show its role and place in the Polish political system and judiciary.

Federacja jako zagrożenie. Działania wywiadu PRL wobec polskich federalistów na Zachodzie po drugiej wojnie światowej

Emigracja polska na Zachodzie, poczynając od 1939 r., dużą część swojej energii poświęcała projektowaniu przyszłej organizacji Europy. Z jednej strony była to konieczność spowodowana zawaleniem się porządku wersalskiego. Z drugiej zaś planowanie powojenne pozwalało trzymać rękę na pulsie wydarzeń, mocniej spajać więzy alianckie oraz rozgrywać propagandowo i dyplomatycznie interesy kraju. Polska przedstawiana jako inicjator i gwarant bezpieczeństwa w Europie Środkowej była dużo życzliwiej traktowana przez Zachód niż jako spadkobierca półautorytarnego reżimu wojskowego – jak niekiedy ją postrzegano. Dlatego na forum międzynarodowym starano się eksponować współpracę z państwami i narodami Europy Środkowej.

W takim klimacie kwitły koncepcje federacji środkowoeuropejskiej, do której krokiem miała być konfederacja polsko-czechosłowacka, zapowiadana w kolejnych bilateralnych deklaracjach i omawiana podczas wspólnych spotkań¹.

¹ Zob. P. Wandycz, *Czechoslovak-Polish Confederation and the Great Powers, 1940–1943*, Bloomington 1956; T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991; *idem*, *Idea unii polsko-czechosłowackiej. Problem partnerstwa [w:] Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, red. E. Orlof, Rzeszów 1999, s. 165–186; *idem*, *Polski punkt widzenia w stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 3, s. 135–157; *idem*, *Z historii stosunków politycznych polsko-czechosłowackich oraz polsko-czeskich i polsko-słowackich*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2002, nr 1, s. 103–113. Zob. też M.K. Kamiński, *Edvard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski*, Warszawa 2005; J. Skodlarski, *Epilog układu Sikorski-Beneš. Z dziejów polsko-czechosłowackich w latach 1939–1949*, Łódź 1988. Ważne są prace autorów czeskich: J. Němeček, *Od spojení k roztržce. Vztahy československé a polské exilové reprezentace 1939–1945*, Praha 2003; J. Kuklík, J. Němeček, *Proti Benešovi!... Česká a slovenská protibenešovská opozice v Londýně, 1939–1945*, Praha 2004. Najpełniejszy jak dotąd wybór dokumentów dotyczących tych rozmów przedstawili historycy czeszy: *Československo-polská jednání o vytvoření konfederaci 1939–1945. Československé diplomatické dokumenty*, red. I. Štovíček, J. Valenta, t. 1–4, Praha 1994. Warto odnotować także węgierskie zainteresowanie tą problematyką: A.D. Bán, *Föderációs és konföderációs tervek Kelet-Közép-és Délkelet-Európáról 1939–1947 [w:] Integrációs törekvések Közép-és Kelet-Európában a 19-20. Században*, red. I. Romsics, Budapest 1997, s. 115–155.

Koncepcja ta miała wyraźne poparcie Brytyjczyków, a z czasem zainteresowanie nią zaczęli przejawiać także Amerykanie. Jednak kiedy w 1943 r. doszło do zerwania stosunków polsko-sowieckich, a następnie w krótkim czasie z rozmów definitywnie wycofali się politycy czechosłowaccy i zginął gen. Władysław Sikorski, stało się jasne, że plany federacji są niemożliwe do realizacji. Najistotniejszy był sprzeciw Moskwy, coraz wyraźniej artykułowany od początku 1942 r., kiedy Związek Sowiecki zaczął liczyć się jako ważna siła militarna w rozgrywce z Hitlerem. Naciski sowieckich ambasadorów, rozbijanie rozmów polsko-czechosłowackich, przeciąganie Eduarda Beneša na stronę sowiecką, wsparte akcją propagandową na łamach prasy – wszystko to składało się na przemyślaną akcję przeciwko jedności Europy Środkowej. Wpisywało się to w stosowaną konsekwentnie przez Stalina metodę *divide et impera*, która w rezultacie przyniosła niemal półwieczne panowanie Związku Sowieckiego nad Europą Środkową. Jakikolwiek próby zjednoczenia i wzmocnienia Europy traktowane były jako wymierzone przeciwko Moskwie. Każda zatem osoba, grupa, organizacja czy instytucja mogąca temu służyć natychmiast narażała się na ataki ze strony sowieckiej.

Po decyzjach podjętych w Jałcie i po zakończeniu drugiej wojny procesy zjednoczenia mogły objąć jedynie zachodnią część Europy. Jednak opór Związku Sowieckiego był silny także tutaj, a nabrał szczególnej mocy wraz z proklamacją zimnej wojny oraz wdrożeniem planu Marshalla przez Amerykanów. Niweczyło to bowiem nadzieje ZSRR na konflikt pomiędzy Wielką Brytanią a USA, otwierało perspektywę odbudowania gospodarki europejskiej, w tym także niemieckiej, i wreszcie – dzięki pomocy finansowej i materialnej – wiązało zachodnią Europę ze Stanami Zjednoczonymi. Aby przeciwdziałać tym tendencjom, Stalin zdecydował się na działania przede wszystkim propagandowe – wykorzystywał sympatie lewicowe na Zachodzie, odwoływał się do haseł deprecjonujących zdobycze kapitalizmu, zwracał uwagę na niebezpieczeństwo odbudowy potęgi Niemiec, która mogłaby sugerować, że Amerykanie pragną... powrotu nazizmu w Europie.

Z perspektywy czasu widać, że zbyt sztywne i ostentacyjne wyrażanie swojej postawy przez ZSRR wywoływało reakcję odwrotną do zamierzonej – bezpośrednie zagrożenie dało impuls do przyspieszenia i pogłębienia integracji europejskiej. Według historyka Vladislava Zuboka przywódcy sowieccy, skupieni na kwestiach ideologicznych, nie doceniali wagi przemian ekonomicznych, jakie niosła taka integracja². Wydawało się im, że wystarczającą odpowiedzią będzie powołana w 1949 r. (w reakcji na plan Marshalla) Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Jednak w miarę jak konsolidował się rynek zachodnioeuropejski, szczególnie od powstania w 1958 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (na mocy traktatu rzymskiego z 1957 r.), rozwój ekonomiczny Europy Zachodniej stawał się w opinii tak sowieckich, jak i peerelowskich ekspertów coraz poważniejszym zagrożeniem. Dostrzegano w nim nawet nie tyle zagrożenie ekonomiczne, ile polityczne, związane z rosnącą pozycją Niemiec Zachodnich. Etap ten trwał przynajmniej do pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, kiedy ze

² V. Zubok, *The Soviet Union and European Integration from Stalin to Gorbachev*, „Journal of European Integration History” 1996, nr 2, s. 90.

względu na zmianę na scenie międzynarodowej Moskwa, a wraz z nią państwa RWPG zdecydowały się uznać istnienie struktur europejskich, w tym EWG³.

Wszystko to rzutowało również na politykę prowadzoną przez PRL. Nie powiodły się próby szerszej współpracy gospodarczej inicjowane przez Bułgarów, Jugosłowian, Polaków i Czechosłowaków jeszcze w latach 1945–1948⁴. Następnie pod naciskiem Moskwy Polska odrzuciła plan Marshalla, weszła natomiast w struktury RWPG, a na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych uczestniczyła w propagowaniu pomysłu neutralizacji Europy Zachodniej – proponując plan Rapackiego.

Na obecnym etapie badań nie sposób prześledzić całości działań podejmowanych przez państwa bloku wschodniego w związku z integracją Europy Zachodniej. Zarysowanie takiego obrazu wymagałoby rekonstrukcji procesów decyzyjnych, jakie zapadały w Moskwie czy Warszawie na poziomie central partyjnych, ministerstw spraw zagranicznych i innych agend zaangażowanych w analizę problematyki europejskiej. Niniejszy tekst ma na celu jedynie zasygnalizowanie roli, jaką w tych działaniach odgrywał aparat bezpieczeństwa PRL. Trudno na dzień dzisiejszy ocenić, jak wyglądał w tym zakresie „podział obowiązków” pomiędzy służbami ZSRR i innych krajów bloku, ale z całą pewnością dla służb PRL ważnym zadaniem było rozpracowanie środowisk polskiej emigracji na Zachodzie, także tych zaangażowanych w projekty europejskie.

Emigracja od samego początku stwarzała poważny problem dla kształtujących się władz Polski Ludowej. Zachowała kontakty z krajowym podziemiem, dysponowała zamrożonym potencjałem wojskowym, postrzegano ją także jako przeszkodę w rozwijaniu propagandy na forum międzynarodowym. Nic też dziwnego, że znalazła się w polu zainteresowania komunistycznego wywiadu i kontrwywiadu. W 1946 r. w specjalnym biuletynie II Oddziału Sztabu Generalnego WP (czyli wywiadu wojskowego) poświęconym emigracji pisano w konkluzji: „emigracja polska, wroga R[ządowi] J[edności] N[arodowej], jest narzędziem międzynarodowej reakcji, która wygrywa i będzie się starała wykorzystywać ten problem do wywołania zdrażeń i konfliktów na forum międzynarodowym. Zlikwidowanie, względnie zneutralizowanie wpływów wrogich nam kół emigracyjnych oraz rozszerzenie i pogłębienie wpływów demokratycznego odłamu emigracji może stworzyć poważne narzędzie w rękach Państwa Polskiego oddziaływania na opinię publiczną rozmaitych krajów i wzmocnienia wpływów politycznych R[ządu] P[olskiego] na forum międzynarodowym”⁵.

³ Por. E. Cziomer, *Stanowisko ZSRR wobec integracji zachodnioeuropejskiej* [w:] *Z dziejów prób integracji europejskiej od średniowiecza do współczesności*, red. M. Pułski, Kraków 2000, s. 185–190.

⁴ Por. P. Wandycz, *Dwie próby stworzenia związków regionalnych w Europie Wschodniej*, „Tematy” 1969, nr 31/32, s. 391–409; *idem*, *Recent Traditions of the Quest for Unity. Attempted Polish-Czechoslovak and Yugoslav-Bulgarian Confederations 1940–1948* [w:] *The peoples democracies after Prague: Soviet hegemony, nationalism, regional integration?*, red. J. Łukaszewski, Bruges 1970; T. Marczak, *Środkoeuropejskie tendencje federacyjne po II wojnie światowej (1945–1949)* [w:] *Federalizm. Teorie i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998.

⁵ AIPN, 00733/247, Sztab Generalny WP, Oddział II, Biuletyn specjalny o polskiej emigracji, [ok. 3 VII 1946 r.]. Biuletyn był rozsyłany z polecenia szefa II Oddziału Sztabu Generalnego płk. Wacława Komara.

Dwa lata później, po konsolidacji władzy w rękach komunistów, ucieczce części działaczy opozycji na Zachód i w klimacie przybierającej na sile zimnej wojny, na zagrożenie ze strony emigracji patrzono także inaczej. W materiałach Biura Studiów Głównego Zarządu Informacji WP (czyli kontrwywiadu wojskowego) z czerwca 1948 r., przygotowanych pod kątem potencjalnej „roboty rozkładowej i szpiegowskiej w szeregach WP”, pisano: „zagadnień polskiego podziemia na obecnym etapie nie należy rozpatrywać w oderwaniu od zagadnień reakcyjnej emigracji. Działalność podziemia polskiego jest całkowicie kierowana i inspirowana z zewnątrz, przez koła polskiej emigracji, będącej na usługach amerykańskiego, względnie angielskiego wywiadu. Ta zależność dyspozycyjna podziemia od reakcyjnej emigracji polskiej zmusza nas do przeprowadzenia analizy sytuacji i atmosfery panującej wśród emigracji, zmusza nas do głębokiego zastanowienia się i zrozumienia jej roli. Większość emigracji zgrupowanej w najrozmaitszego rodzaju stronnictwach, partiach, organizacjach i stowarzyszeniach spełnia w chwili obecnej rolę kanału, którym płyną środki finansowe, instrukcje i wskazówki zainteresowanych wywiadów dla polskiego podziemia. Amerykański i angielski wywiad wykorzystuje w ten sposób emigrację, a poprzez nią i polskie podziemie dla montowania V kolumny międzynarodowego imperializmu”⁶. Nowa retoryka, dyktowana przez politykę, miała też na celu większą mobilizację wojskowego kontrwywiadu do walki z podziemiem zbrojnym w kraju.

Próby zjednoczenia emigracji środkowoeuropejskich, czy to w ramach szerszych organizacji, czy w formie współpracy poszczególnych nurtów politycznych, były postrzegane jako zagrożenie – i to nie tyle ideologiczne, co wręcz militarne! W połączeniu z krajowym podziemiem emigracje mogły stanowić realną siłę w wypadku konfliktu zbrojnego. Autor opracowania pisał: „wywiad Stanów Zjednoczonych, grupując dookoła siebie w celu prowadzenia sabotażu i dywersji reakcyjną emigrację wszystkich krajów Europy Wschodniej, popiera zakładanie różnych organizacji tych emigracji o charakterze międzynarodowym. Organizacje te są wykorzystywane przez wywiad amerykański dla propagandy skierowanej przeciw państwu demokracji ludowej i ZSRR. [...] Renegaci ruchu ludowego Rumunii, Węgier, Chorwacji itd. utworzyli »Zieloną Międzynarodówkę«. Renegaci ruchu socjalistycznego Polski (Zaremba), Węgier itd. utworzyli Związek Niezależnych Socjalistów dla Uwolnienia Europy Wschodniej. Wszystkie te organizacje oprócz celów propagandowych i dywersyjnych odgrywają również pewną rolę w planach imperialistów, mając za cel tworzenie V kolumny posiłkowej na wypadek zbrojnego wystąpienia St[anów] Zjednoczonych przeciwko państwu demokracji ludowej i ZSRR. Organizacje tego typu zaczęły się tworzyć jeszcze w czasie wojny pod egidą St[anów] Zjednoczonych i Anglii. Obecnie w związku z przejściem hegemonii w bloku państw imperialistycznych przez St[any] Zjednoczone wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu wiążą się pod bezpośrednim kierownictwem amerykańskiego wywiadu”⁷.

Przykładem ataku na ośrodki emigracyjne były oskarżenia pod adresem emigracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej, jak ją określano – „najbardziej zgnięj

⁶ AIPN, 850/269, Główny Zarząd Informacji WP, Biuro Studiów, *Reakcja polska na emigracji*, czerwiec 1948 r.

⁷ *Ibidem*.

i zwyrodniałej części socjaldemokracji”. W 1947 r., po przejściu krajowego archiwum PPS Wolność-Równość-Niepodległość, jej członków oskarżano o dywersję, szpiegostwo, związki z Polską Organizacją Wojskową, „dwójką”, wywiadem angielskim i amerykańskim. Działalność PPS zestawiano z frontem, który propaganda komunistyczna określała jako faszystowski. Przy tej okazji wiązano PPS z funkcjonującymi ówczesnie klubami federalnymi, pisząc: „poza Francją i Anglią poważnym ośrodkiem WRN w Europie są Włochy, gdzie znajduje się siedziba »Intermarium«, organizacji szpiegowskiej, która postawiła sobie za cel utworzenie państwa federacyjnego złożonego z państw znajdujących się między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. Jednym z ideologów »Intermarium« jest Ciołkosz, który przyjmuje aktywny udział w szpiegowskiej działalności tej organizacji, kierowanej przez sanatora z grupy »Naprawy« – Juliusza Poniatowskiego, i znajdujący się pod komendą wywiadu amerykańskiego. W Ameryce działa Feliks Gross, również ideolog »Intermarium«, który współpracuje z Greenem, przywódcą AFL-u (Żółtych Związków Zawodowych), zaprzędanym agentem kapitału amerykańskiego”⁸. Ustalenia te należy rozumieć wyłącznie w jeden sposób – miały na celu skompromitowanie socjalistów na emigracji. Z tej perspektywy nieistotne były niuanse związane z innym rozłożeniem akcentów programowych u Grossa i w klubach federalnych, realne powiązania i motywy działania.

Wszystkie organizacje śledzone przez wywiad i kontrwywiad wojskowy i cywilny postrzegane były jako dywersyjne i szpiegowskie, podobnie jak cały międzynarodowy ruch emigrantów środkowoeuropejskich na Zachodzie. Organizacje te, szczególnie od 1949 r., funkcjonowały rzeczywiście dzięki amerykańskim środkom finansowym, czerpanym głównie z Komitetu Wolnej Europy, a w swoich założeniach programowych odwoływały się do idei federacji – bądź tylko środkowoeuropejskiej, bądź szerszej ogólnoeuropejskiej. Jednocześnie Zachód otwierał także inne możliwości funkcjonowania emigrantów, jak chociażby w przypadku Feliksa Grossa – w amerykańskim środowisku akademickim. Jednak emigracja inaczej niż władze krajowe rozumiała polską rację stanu. Dla niej oparcie się na środkach finansowych Zachodu oznaczało korzystanie z pomocy sojuszników, aliantów, z którymi od 1939 r. prowadzono wspólną walkę o wolną Polskę jako część wolnej Europy. Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej zwracał uwagę na szczególnie aktywny udział polskiej emigracji w tych inicjatywach. We wspomnianym już opracowaniu kontrwywiadowczym pisano dalej:

„Reakcyjna emigracja polska stanowi najaktywniejszą grupę w poszczególnych klubach międzynarodowych organizacji »Międzymorza« i w »Zielonej Międzynarodówce«.

Kluby »Międzymorza« powstały na bazie rozpowszechniania jeszcze w pierwszej połowie wojny światowej przez reakcję krajów Europy Wschodniej i Środkowej planów utworzenia federacji, która objęłaby wszystkie narody między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Morzem Adriatyckim. Utworzona w ten sposób unia Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów itd. miała być oparciem dla polityki anglosaskiej w tej części Europy i otoczył ZSRR rodzajem kordonu sanitarnego. Do gorących zwolenników takiej unii należał ówczesny »premier londyński« – Stanisław Mikołajczyk”.

⁸ AIPN, 0236/7, t. 173, Informacja WRN – nowe momenty, Warszawa, 12 X 1947 r.

Informacja ta, chociaż nie do końca precyzyjna (dużo więcej uwagi niż Mikołajczyk poświęcał federacji Władysław Sikorski, jego koncepcja zaś nie była do końca zbieżna z programem klubów federalnych, które prezentowały raczej tradycję piłsudczykowską), miała na celu uzmysłowienie głównych założeń klubów „Międzymorza”, wskazywała na ich anglosaskie powiązania i antysowieckie ostrze oraz wiązała z nimi Mikołajczyka – po ucieczce z kraju jednego z bardziej popularnych emigrantów, niezmiernie chętnie słuchanego przez polityków zachodnich. Cytowane opracowanie dowodzi, że kontrwywiad miał raczej wrywkową wiedzę na temat struktury, składu osobowego i założeń programowych klubów federalnych.

Zupełnie inaczej sprawa wyglądała w przypadku wywiadu cywilnego, umocowanego w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Działalność klubów federalnych należała do zadań priorytetowych. Świadczy o tym przede wszystkim rozpracowanie o kryptonimie „Mocarstwowcy”, prowadzone w latach 1945–1954⁹. Co więcej, pierwsze duże opracowanie, przygotowane w kwietniu 1947 r. przez wydawnictwo Wydziału II Samodzielnego MBP (czyli wywiadu cywilnego, kierowanego w tym czasie przez Juliusza Burgina), zatytułowane było *Prometeizm i intermarium. Studium*¹⁰. Dawało unikatowy jak na owe czasy rys historyczny polskiego prometeizmu i przegląd głównych inicjatyw federacyjnych podejmowanych na emigracji po 1939 r. Dzięki temu kiedy latem 1947 r. Wacław Komar przejmował kierowanie wywiadem cywilnym i łączył je z zarządzaniem wywiadem wojskowym jako szef VII Departamentu MBP i II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, miał uporządkowane, choć niepozabawione luk i usterek informacje na ten temat.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych działalność klubów powoli zamierała, a ich członkowie pod innymi szyldami – np. w instytucjach związanych z Komitetem Wolnej Europy czy rządem polskim w Londynie – nadal rozwijali swoją działalność na rzecz federacji środkowoeuropejskiej. Trzeba też przyznać, że kluby federalne były rzeczywiście wykorzystywane przez wywiad brytyjski (i być może amerykański), o czym świadczą liczne wzmianki w źródłach, a pewne ślady przytacza także literatura przedmiotu. Stephen Dorril w książce poświęconej historii brytyjskiego wywiadu MI6 wskazuje mechanizmy, które spowodowały, że polityka brytyjska, a wraz z nią działania wywiadu współpracowały z polskimi koncepcjami prometeizmu i międzymorza, co w praktyce przekładało się na współpracę wywiadowczą w czasie wojny, kontynuowaną w nieco innym zakresie po wojnie, w tym także za pośrednictwem klubów federalnych¹¹. Międzynarodowe kontakty, nawiązane często jeszcze w okresie przedwojennym, czyniły z federalistów bardzo ważne narzędzie wywiadowcze zarówno przy rozpracowywaniu Europy Środkowo-Wschodniej, jak i ZSRR. W tym drugim przypadku szczególnie cenni byli specjaliści od badań sowiec-

⁹ Dwa tomy materiałów z tej sprawy zachowały się w AIPN pod sygnaturą 0397/494.

¹⁰ Stustronicowe opracowanie zostało przygotowane w kwietniu 1947 r. jako pierwszy numer wydawnictwa Wydziału II Samodzielnego MBP, z klauzulą „ściśle tajne” i informacją na tylnej stronie okładki, że ukazuje się w 60 egzemplarzach imiennych i numerowanych, „wyłącznie dla adresata, bez prawa przekazywania”. Do tego uwaga: „prośba do adresatów o nadsyłanie uwag krytycznych i życzeń” (AIPN, 01299/19).

¹¹ S. Dorril, *MI6. Fifty years of special operations*, London 2000, s. 165 i n.

kich bądź pracownicy przedwojennego II Oddziału Sztabu Głównego WP, tacy jak Ryszard Wraga vel Jerzy Niezbrzycki¹². Aparat bezpieczeństwa pilnie obserwował aktywność byłych pracowników „dwójki”¹³.

Obok klubów w polu zainteresowania kontrwywiadu znalazła się także „Zielona Międzynarodówka”, m.in. ze względu na udział w niej Stanisława Mikołajczyka. Według opracowania Głównego Zarządu Informacji WP powstała „pod protektoratem” Departamentu Stanu w lipcu 1947 r., a jej „Komitet Centralny sklecono ze zdrajców ruchu ludowego różnych krajów, jak Nagy (Węgry), Gafencu i Czetzeanu¹⁴ (Rumunia), niejakiego Dymitrowa (Bułgaria), Gawrilovic (Serbia), Macek (Chorwacja) i wreszcie ostatnio przystąpił do tej organizacji »reprezentant« Polski – Mikołajczyk”. Zacytowano także następujące stwierdzenie z przyjętej w styczniu 1948 r. deklaracji programowej Międzynarodowej Unii Chłopskiej: „celem Międzynarodówki Chłopskiej jest wyzwolenie reprezentowanych w niej narodów od narzuconej im przemocy komunistycznej oraz utworzenie międzynarodowej organizacji, zrzeszającej nie tylko mniejsze państwa, ale mającej się przyczynić do zorganizowania federacji całej Europy”¹⁵. Deprecjonowanie dorobku i opluwanie emigracji miało zapewne polepszyć samopoczucie władz i aparatu bezpieczeństwa, a także być świadectwem „moralnej” przewagi. Emigracyjni „zdraycy” stanowili bowiem żywe świadectwo niezgody na nową krajową rzeczywistość.

Oceniając inicjatywy takie jak „Międzymorze” oraz międzynarodówki środkowo-europejskie ludowców i socjalistów, autor cytowanego opracowania kontrwywiadowczego pisał: „w ten sposób USA i Anglia wydają poważne sumy na finansowanie i tworzenie organizacji bez programów wewnętrznych. Jediną podstawą ich jest program antysowiecki i walka z demokracją. Mocodawcy tych organizacji tworzą je dla wykorzystywania ich w walce przeciwko państwu demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu, tak w obecnym okresie pokojowym, jak i na wypadek konfliktu zbrojnego”. W organizacjach emigrantów dostrzegano zatem jedynie zagrożenie propagandowe i potencjalnie militarne, deprecjonując ich założenia programowe. W miarę jak uspokajały się nastroje wojenne, a górę zaczęły brać względy wojny ideologicznej, zaczęto obawiać się także profilu programowego tych organizacji. W 1948 r. wystarczyła jednak powierzchowna obserwacja, wzmocniona oskarżeniami o współpracę z obcym wywiadem. Od strony retorycznej diagnoza stanu emigracji wyglądała następująco:

„Ogrom zdrady narodowej, jakiej dopuszczają się przywódcy i czołowi działacze emigracji, stał się dla nich chlebem powszednim, a licytacja usług na rzecz obcych wywiadów przestała być rewelacją.

Rozbicie organizacyjne i rozkład moralny, jakie cechują reakcyjną emigrację na obecnym etapie, zmuszają ją do sprzedawania się za grosze swym mocodawcom i protektorom. Można powiedzieć, że ile głów – tyle rozmów, tyle programów

¹² W tym gronie należałoby wymienić także Włodzimierza Bączkowskiego i Wiktora Sukiennickiego, chociaż inaczej niż w przypadku Wragi – nie zachowały się ślady, by jako emigranci pracowali dla wywiadów anglosaskich.

¹³ Przeciwko byłym pracownikom „dwójki” prowadzono m.in. sprawę o kryptonimie „Targowica”.

¹⁴ Właściwie: Cretzianu (Alexandre).

¹⁵ AIPN, 850/269, Główny Zarząd Informacji WP, Biuro Studiów, *Reakcja polska na emigracji*, czerwiec 1948 r., k. 10.

działania, a co za tym idzie, tyle sposobów, metod i recept wiodących ku »zba-
wieniu Polski«¹⁶.

O ile aparat bezpieczeństwa dosyć szybko zaczął śledzić organizacje działające jeszcze podczas wojny albo związane z piłsudczykami czy takimi osobami jak Stanisław Mikołajczyk i Zygmunt Zaremba, o tyle obserwacja struktur nowo powstających na emigracji – jak Związek Polskich Federalistów (1949) i utworzona na tej bazie Polsko-Czechosłowacka Grupa Studiów (1952) z pismem „The Central European Federalist” (1953–1971), Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych (tzw. ACEN, 1954)¹⁷ – sprawiała więcej trudności. Podobnie było w przypadku związanej ze Stronnictwem Pracy Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Europy Środkowej (1950). W początkowych latach funkcjonowania tych organizacji, zwłaszcza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, ich istnienie było ledwie sygnalizowane w raportach departamentów wywiadowczych MBP. Zapewne brało się to z kilku przyczyn. Przede wszystkim był to ruch zupełnie nowy i trudno było ocenić jego trwałość oraz zagrożenia, jakie niósł ze sobą. Poza tym nie było rzeczą prostą dotarcie do istotniejszych informacji na jego temat, np. dotyczących powiązań z czynnikami decyzyjnymi w USA czy Europie. Szczególnie trudne było to w USA, gdzie najczęściej powstały i umieszczały swoje centrale. Tutaj trudności potęgowała m.in. ucieczka gen. Izzydora Modelskiego z ataszatu w Waszyngtonie w 1948 r. oraz zdecydowane działania władz amerykańskich wobec infiltracji komunistycznej, w efekcie czego do połowy lat pięćdziesiątych w USA praktycznie nie funkcjonował wywiad cywilny Polski Ludowej¹⁸. Być może jednak najistotniejszą przeszkodą były przekształcenia w samym pionie wywiadowczym, który w 1950 r. gruntownie przebudowano (m.in. pozbawiono funkcji gen. Wacława Komara i oddzielono Departament VII od II Oddziału Sztabu Generalnego), co na pewien czas wstrzymało jego funkcjonowanie¹⁹. Wreszcie można też założyć, że wobec dużo ważniejszych problemów, w tym generalnego uderzenia skierowanego przeciwko emigracji (tzw. afera Bergu, V Komenda WiN), sprawa organizacji federalistycznych schodziła na plan dalszy. Eliminując, neutralizując czy rozbijając poszczególne środowiska emigrantów ze względu na ich zaangażowanie w działalność np. ugrupowań politycznych i ośrodków władzy, osiągnano wystarczający cel. Tak więc Jerzego Lerskiego zwalczano raczej jako byłego kuriera utrzymującego kontakty z krajem niż jako członka Związku Polskich Federalistów. Członkowie ugrupowań chadeckich i ludowych podobnie bardziej interesowali aparat bezpieczeństwa jako potencjalni inspiratorzy fermentu w kraju niż jako pomysłodawcy współpracy emigracji np. w ramach Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej Europy Środkowej. Priorytetowym zadaniem było rozbijanie emigracji, a informacje na temat ruchów federalistycznych pojawiały się jedynie mimochodem.

Odnotowywano zatem, że w zasadach programowych Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” jest postulat „utworzenia państwa

¹⁶ *Ibidem*, k. 11.

¹⁷ Wobec ACEN również prowadzono sprawę ewidencyjno-obszaryjną o kryptonimie „Pirus” (AIPN, 01227/497).

¹⁸ Szerzej na temat niepowodzeń akcji wywiadowczych w USA zob. m.in. S. Łukasiewicz, *Powroty i ucieczki generała Modelskiego*, „Więź” 2007, nr 1.

¹⁹ A. Paczkowski, *Wywiad cywilny Polski komunistycznej 1945–1989. Próba ogólnego zarysu*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152, s. 11–12.

światowego, w ramach którego będą występować konfederacje lub też federacje regionalne państw, np. Konfederacja Europejska lub Federacja Państw Europy Środkowo-Wschodniej²⁰. Komentarz, jakim opatrzone te informacje, wart jest przytoczenia: „jest to idea wysunięta jeszcze przed drugą wojną światową przez imperializm angielski, a obecnie silnie forsowana i popierana przez USA. Takie państwo światowe byłoby niczym innym, jak instrumentem kierowanym przez imperializm amerykański. Nidowcy zdają sobie z tego doskonale sprawę. Przewidują, a nawet głoszą to jawnie, że narody wchodzące w skład takiego tworu muszą ograniczyć swą suwerenność państwową na rzecz odpowiednich ogniw państwa światowego”.

W doktrynie politycznej PRW NiD kilka elementów wzbudziło zaniepokojenie analityka. Po pierwsze jej realizacja wiązałaby się z panowaniem anglosaskim nad światem. Za koronny niemal dowód na to uważano – wyinterpretowaną – gotowość do ograniczenia własnej suwerenności. W momencie, kiedy polityka Polski Ludowej wymierzona była przeciwko amerykańskim imperialistom, takie pomysły musiano uznawać za sprzeczne z interesem komunistycznego państwa, które przecież cesji suwerenności dokonało już wobec Związku Sowieckiego. W takiej perspektywie znikają zupełnie niuanse koncepcyjne oraz fakt, że to właśnie strona polska (tzn. po 1939 r. polscy emigranci) odegrała bodaj największą rolę w utwierdzeniu Anglików i Amerykanów w przekonaniu, iż federacja europejska, być może zbudowana z mniejszych federacji, w tym środkowoeuropejskiej, byłaby gwarantem bezpieczeństwa na kontynencie. Przy czym rzeczywiście rozważano różne scenariusze. W opinii analityka „sami nidowcy zdają sobie sprawę z niejasności swoich wywodów, gdyż mówią, że dopiero praktyka wykaże właściwe formy. Zresztą jasność w tym wypadku nie jest im potrzebna, a na odwrót, starają się zagmatwać i zatuszować właściwe dążenia do utrwalenia kapitalizmu, tak samo jak tuszują swoje sanacyjne pochodzenie”²¹. W kolejnych materiałach na temat PRW NiD informacja ta była konsekwentnie – chociaż na różnym poziomie szczegółowości – powtarzana, przy czym dostrzeżono także pojawienie się Związku Polskich Federalistów²². W jednej z informacji twierdzono, że „specjalną dziedzinę działalności NiD-u stanowi tzw. Ruch Federalistyczny, w którym odgrywają oni ze strony polskiej pierwsze skrzypce. Mają też nidowcy dobre stosunki z emigracjami z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Mają też pewne kontakty z katolikami i liberałami brytyjskimi, a nawet laburzystami”²³.

Po drugie zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa wzbudzała działalność międzynarodowych organizacji młodzieżowych związanych z ruchami federalistycznymi. Świadczy o tym m.in. notatka z 1953 r. na temat zaplanowanego w dniach 5–7 czerwca Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Ruchu Euro-

²⁰ AIPN Kr, 0179/1385, Wydział Informacji [Sztabu Generalnego], *Emigracja polska. Broszura szkoleniowa*, Warszawa, sierpień 1948 r., s. 33.

²¹ Wszystkie powyższe cytaty za: *ibidem*.

²² Lakoniczna wzmianka na ten temat znalazła się m.in. w informacji nr 29: „Silnie opanowany jest przez NiD Związek Polskich Federalistów, prezesem którego jest Rowmund Piłsudski – prezes PRW NiD” (AIPN, 0297/43, Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, Departament I, Informacja nr 29 dotycząca PRW NiD, k. 6–7).

²³ AIPN, 01168/237, Fragment niedatowanej informacji (opracowania).

pejskiego²⁴. Kongres ten odbywał się w ramach „European Youth Campaign”, koordynowanej m.in. przez Ruch Europejski (w tym Józefa Retingera²⁵), i finansowany był ze środków amerykańskich. Mieli w nim uczestniczyć przedstawiciele młodzieżówek międzynarodowych oraz tzw. delegacje narodowe. W notatce pojawiły się informacje o takich organizacjach, jak Związek Polskich Federalistów, Union Fédéraliste Interuniversitaire, Nouvelles Equipes Internationales, World Federation of Liberal and Radical Youth. Wydarzenie to wzbudziło zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa, ponieważ – zupełnie słusznie – postrzegane było jako odpowiedź świata zachodniego na równoległą kampanię młodzieży komunistycznej prowadzoną w Europie Zachodniej²⁶.

* * *

W polu widzenia wywiadu Polski Ludowej znalazła się także jedna z ważniejszych organizacji, której celem była konsolidacja wysiłków emigracji polskiej pod hasłem federacji Europy Środkowej. Dążyła ona także do zbliżenia z innymi emigracjami i – przynajmniej do połowy lat pięćdziesiątych – pozwalała włączać się emigrantom w politykę międzynarodową zarówno europejską, jak i amerykańską. Mowa tu o Związku Polskich Federalistów²⁷, który powstał w 1949 r. w Paryżu, a następnie przeniósł się do Londynu. Miał filie w całej Europie oraz siostrzaną organizację w USA. W 1950 r. uzyskał afiliację do Unii Europejskiej Federalistów – najważniejszej, masowej organizacji federalistycznej w Europie²⁸.

²⁴ AIPN, MBP, 1556, Notatka informacyjna, 23 IV 1953 r.

²⁵ Józef Retinger (1888–1960) – w czasie wojny osobisty sekretarz gen. Sikorskiego, promotor rozwiązań federacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Po wojnie dzięki licznym znajomościom, w tym z Winstonem Churchillem, przyczynił się do powstania Ruchu Europejskiego, który odegrał istotną rolę w procesie jednoczenia Europy. Ze względu na swoją pozycję międzynarodową i działalność na rzecz jedności europejskiej był otoczony zainteresowaniem aparatu bezpieczeństwa. Podejrzewano m.in., że współpracuje z wywiadem brytyjskim.

²⁶ Przy czym środki, jakie strona sowiecka poświęcała na swoją kampanię, były nieporównanie większe od tych, którymi dysponowali Europejczycy.

²⁷ O ZPF pisali m.in. M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia...*, s. 172–183, 297–305; S. Łukasiewicz, *Dzieje Związku Polskich Federalistów w Stanach Zjednoczonych*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 143, s. 57–84; *idem*, *Polacy w europejskim ruchu federalnym po II wojnie światowej*, Warszawa 2006 (http://www.natolin.edu.pl/pdf/zeszyty/Natolin_Zeszyty_23.pdf).

²⁸ Szczegóły tej afiliacji opisuję w broszurze *Polacy w europejskim ruchu federalnym...* Na tym tle doszło zresztą do konfliktu z Polską Unią Federalistów utworzoną *ad hoc* przez Stanisława Kota na bazie Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego. Niejasne dotąd było natomiast, jak długo PNKD pozostawał w składzie Unii Europejskiej Federalistów. Nieco światła rzuca na to informacja agenturalna przekazana przez dyrektora Departamentu I KdsBP płk. Józefa Czaplickiego płk Julii Brystygier, dyrektor Departamentu II. Pisano w niej: „Według informacji F[ranciszka] Wilka, przewodniczącego Zarządu Głównego PSL w Wielkiej Brytanii, PNKD w całości wchodzi w skład UEF. W związku z nadchodzącym VI kongresem w Luksemburgu Usselini zwrócił się o uiszczenie przez PNKD zaległych składek w wys[okości] 25 tys. fr. Wilk w liście do paryskiej filii PNKD zastanawia się, czy istnieje jakikolwiek sens przynależności PNKD do UEF, zwłaszcza że żywotność tej organizacji w ostatnim okresie czasu poważnie zmalała. Prosi on członków paryskiej filii PNKD (Janisza – z PSL, Talko – PPSD, Eustachiewicza i Gebhardta ze Stronnictwa Pracy), ażeby przedyskutowali tę sprawę i rozważyli pluse i minusy dalszej przynależności PNKD do Unii Federalistów. Zdaniem Wilka NiD uzyskał większe korzyści ze swej przynależności do UEF, ponieważ robił duży szum wokół tzw. Polskiej Unii Federalistów [chodzi o Związek Polskich Federalistów – S.Ł.], co

Aparat bezpieczeństwa wiązał ZPF głównie z PRW NiD (słusznie) i gromadził jego *dossier*, np. materiały z I Zjazdu ZPF, który odbył się w 1951 r. w Londynie²⁹, choć początkowo czynił to raczej w sposób przypadkowy. W latach pięćdziesiątych, kiedy działalność i wpływy związku były rzeczywiście silne, nie prowadzono przeciwko niemu osobnej sprawy (przynajmniej według rozpoznania archiwów na dzień dzisiejszy). Obserwowano poszczególne osoby, takie jak Jerzy Jankowski i Zbigniew Rapacki. Nie udało się na razie odnaleźć materiałów osobnej sprawy prowadzonej przeciwko przywódcy ZPF – Rowmundowi Piłsudskiemu³⁰, chociaż prowadzono sprawę PRW NiD, którym również kierował. Zresztą rozpracowanie tego środowiska nie było zadaniem łatwym. W połowie lat pięćdziesiątych, kiedy pracownicy Wydziału V (zajmującego się emigracją) Departamentu I KdsBP przygotowywali się do (nieudanego) werbunku Jana Radomyskiego, przyznawali, że byłby to bardzo cenny kontakt, szczególnie że nie mają agentury „na terenie NiD-u i T[ymczasowej] R[ady] J[edności] N[arodowej]”³¹. Wynikało z tego, że informacje, jakimi dysponował resort, pochodziły głównie ze źródeł tzw. białego wywiadu (prasa, publikacje, nasłuch radiowy). Podobnie jak w przypadku innych środowisk emigracyjnych, stopniowo ulegało to zmianie dzięki przebudowie aparatu bezpieczeństwa (w tym wywiadu) oraz prowadzonym od połowy lat pięćdziesiątych na szeroką skalę działaniom wobec emigracji, takim jak akcja nawołująca do powrotu³². I już w 1957 r. aparat oceniał, że dysponuje „dobrym dotarciem do kierownictwa NiD-u (patrz raporty »Bartosza« i »Szczęsnego«), które w ogólnych zarysach pozwala nam orientować się w poczynaniach NiD-u i częściowo wpływać na ich posunięcia”³³. Wynika stąd, że PRW NiD był objęty osobnym rozpracowaniem, chociaż jeszcze za wcześnie, by ocenić skuteczność działań podejmowanych przez resort spraw wewnętrznych. Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” został wymieniony wśród obiektów zainteresowania wywiadu PRL w wytycznych zatwierdzonych w 1958 r. przez ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara, odpowiedzialnego za wywiad i kontrwywiad³⁴.

było nagrywane dla Radia Wolnej Europy i za co NiD otrzymywał pieniądze. Sądzi on, że PNKD na to nie może pójść i Radio Wolnej Europy tego samego dla PNKD nie zrobi. Wilk uważa, że jeśli istnieje możliwość ujęcia Polskich Federalistów pod wpływ PNKD, przynależność do UEF warta byłaby dalszego zachodu. W przeciwnym razie – zdaniem jego – szkoda pieniędzy PNKD li tylko dla papierowej przynależności” (AIPN, KdsBę, 261, Notatka dotycząca stosunków pomiędzy PNKD a Europejską Unią Federalistów na podstawie materiału agenturalnego, 4 II 1956 r.).

²⁹ AIPN, 0236/7, t. 197.

³⁰ Na podstawie materiałów dotyczących PRW NiD oraz w sprawach prowadzonych przeciwko jego członkom udało się jedynie ustalić, że rozpracowaniu Rowmunda Piłsudskiego nadano kryptonim „Legion”.

³¹ AIPN, 01227/636, Raport o zezwolenie na werbunek, Warszawa, 26 IX 1955 r.

³² Szczegółowo zob. m.in. J. Lencznarowicz, *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny” 1996, z. 1, s. 43–60; S. Cenckiewicz, *Geneza, działalność i udział Rozgłośni „Kraj” w akcji reemigracyjnej (1955–1957)*, „Niepodległość” 2003/2004, t. 53/54, s. 114–197 (zwłaszcza s. 121–130). W akcji tej niewątpliwa była inspiracja Moskwy (s. 121).

³³ AIPN, 01168/237, Sprawa NiD (raport „Bartosza” i „Szczęsnego”), 28 V 1957 r.

³⁴ Mowa o zarządzeniu nr 00173/58 i załączniku do niego, stanowiącym „wykaz obiektów i instytucji będących w zainteresowaniu Departamentu I MSW”. Oba dokumenty zostały opublikowane w książce Sławomira Cenckiewicza *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpie-*

Wytyczne te nie wymieniały jednak osobno organizacji federalistycznych, a instytucje związane z integracją europejską znalazły się dopiero na dalszych pozycjach. I chociaż sukcesywnie gromadzono na ten temat pojedyncze informacje, to działania podjęte pod koniec lat pięćdziesiątych nie mogły przynieść natychmiastowych efektów. W opublikowanym w 1962 r. i przeznaczonym do użytku wewnętrznego informatorze Departamentu I MSW zatytułowanym *Polska emigracja polityczna*³⁵ pojawiły się jedynie skąpe i nie całkiem precyzyjne wzmianki o Związku Młodych Polskich Federalistów skupionych wokół PRW NiD, do którego miał należeć Anzelm Jerzy Cydzik, oraz o Ruchu Federalistów Środkowoeuropejskich³⁶. Umieszczanie wśród aktywnych członków Związku Młodych Polskich Federalistów we Francji Jerzego Jankowskiego, J. (powinno być Tadeusza) Parczewskiego i Zygmunta Michałowskiego dowodzi raczej słabego rozpoznania. Osoby te, z całą pewnością zaangażowane w budowę młodzieżówek federalistów, były *de facto* członkami „dorosłego” Związku Polskich Federalistów i pod tym szyldem prowadziły swoją działalność. Podobnie jak głównym polem działalności Anzelma Cydzika była organizacja The Central European Federalists (przy czym nie chodzi tu o ukazujące się w tym samym czasie w Nowym Jorku pismo „The Central European Federalist”), powstała w 1959 r. z przekształcenia Central European Federal Youth Movement, wywodząca się z klubów federalnych i niemająca bezpośrednich związków organizacyjnych ze Związkiem Polskich Federalistów. Owszem, Cydzik utrzymywał kontakt z Jankowskim, ale właśnie jako działacz The Central European Federalists. Przemieszczenie informacji o obu tych instytucjach dowodzi, że dla pracowników wywiadu PRL w 1962 r. podziały organizacyjne i polityczne polskich federalistów nie były klarowne.

Nie udało się jak dotąd odnaleźć sprawy prowadzonej całościowo przeciwko ZPF, która obejmowałaby jego działalność we Francji, Wielkiej Brytanii i USA. Wynikało to przede wszystkim z tego, że w latach sześćdziesiątych, kiedy podjęto systematyczną obserwację związku, jego główna działalność koncentrowała się już tylko we Francji. Kierowali nią Jerzy Jankowski, Zbigniew Rapacki, Tadeusz Parczewski³⁷.

Najważniejszą postacią związaną z francuskim okręgiem ZPF od samego początku był Jerzy Jankowski. Utrzymywał bardzo bliski kontakt ze środowiskiem francuskich federalistów (m.in. z organizacją Fédération) i to dzięki jego zabiegom w 1950 r. ZPF został afiliowany do Unii Europejskiej Federalistów.

częństwa PRL, Kraków 2004, s. 109 i n. Mikrofiszę materiałów z rozpracowania obiektowego przeciwko Polskiemu Ruchowi Wolnościowemu „Niepodległość i Demokracja” o kryptonimie „Frazeeolog” zachowały się w AIPN pod sygnaturą 01168/237. Sprawę założono w 1962 r., ale w jej materiałach znajdują się także dokumenty starsze. Zamknięto ją w lipcu 1970 r., uznając: „aktualnie nie posiadamy informacji świadczących, aby PRW NiD prowadził dywersyjną działalność przeciwko PRL i stąd brak operacyjnego uzasadnienia dalszego prowadzenia rozpracowania obiektu”.

³⁵ M.in. AIPN, 0297/43, t. 131. Ostatnio przypomniany jako wydawnictwo IPN ze wstępem Sławomira Cenckiewicza.

³⁶ *Polska emigracja polityczna...*, s. 156–157, 188–189.

³⁷ Według doniesień Departamentu I MSW w 1965 r. w skład grupy londyńskiej ZPF wchodził m.in. Rowmund Piłsudski, Stanisław Lis, Zdzisław Szatkowski, Stefan Soboniewski, Kazimierz Sabbat (AIPN, 01227/587, mf 3580-I, D5, Parafraza depezy szyfrowej nr 1619 z 19 VI 1965 r. od „Andrzeja”, Warszawa, 21 VI 1965 r.).

Aparat bezpieczeństwa miał pewne problemy z ustaleniem szczegółów życiorysu Jankowskiego, zwłaszcza że do PRW NiD należał także Jan Jankowski, prawnik i dyplomata. W informacji na temat PRW NiD z połowy lat pięćdziesiątych pisano, że Jerzy Jankowski ukończył studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim i uzyskał tytuł doktora. Kilka lat później zdobyto kopię życiorysu Jankowskiego (z marca 1949 r.), z którego wynikało, że urodził się 20 sierpnia 1912 r. w Kaliszu. Przed wojną ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie przygotowywał doktorat z socjologii u prof. Stefana Czarnockiego. Prace te przerwała wojna i śmierć profesora. Jankowski działał także w harcerstwie, był członkiem „Światpolu” (czyli Światowego Związku Polaków z Zagranicy), a także Polskiego Związku Ziemi Zachodnich – w dziale Polaków w Niemczech³⁸. Po klęsce wrześniowej przedostał się do Francji, gdzie m.in. działał w Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość „Monika” jako szef informacji grupy południowej oraz kierował siatką wywiadowczą. Po wojnie pozostał we Francji.

W notatce z 1956 r. przygotowanej przez Sekcję I Wydziału V Departamentu I KdsBP stwierdzono, że Jankowski „jest jednym z wybitniejszych działaczy Związku Polskich Federalistów w Paryżu, gdzie pełni funkcję sekretarza. Jest członkiem Związku Dziennikarzy Polskich na emigracji. Zawodowo pracuje w Radio Wolna Europa – oddział Paryż oraz w redakcji antykomunistycznego pisma »Wolność i Pokój« jako zastępca redaktora”³⁹.

Z doniesień, jakie zgromadziła na jego temat Służba Bezpieczeństwa, wynikało, że był poufnym doradcą do spraw polskich Komisji Spraw Zagranicznych parlamentu francuskiego. W doniesieniu niejakiego „Nowaka” z 4 lutego 1958 r. tak charakteryzowano Jankowskiego: „Jankowskiemu (który podkreślał wielokrotnie swój zasadniczy wkład w wypracowanie zasad i metod działalności NiD-u i Zw[iązku] Federalistów Polskich) obce jest zacierzowanie polityczne *à la* Mikołajczyk. Opiera się on na chłodnej, obiektywnej ocenie aktualnej sytuacji politycznej Polski, na terenie Unii Federalistów podkreśla nienaruszalność obecnych naszych granic zachodnich (zwłaszcza w rozmowach z Niemcami), popiera akcję na rzecz udzielenia Polsce pomocy ekonomicznej z Zachodu i uważa, że emigracja dzięki swym wpływom politycznym w państwach zachodnich mogłaby bardzo wydatnie pomóc Polsce, gdyby komuniści nie rościli sobie prawa do monopolu w reprezentowaniu interesów polskich na zewnątrz i gdyby chcieli uznać ugrupowania emigracyjne za równorzędny polityczny partnera”.

Kolejne ustępy raportu wzbudziły szczególne zainteresowanie i zostały odpowiednio podkreślone. „Emigracja chce pomagać Polsce, a nie komunistom polskim, którzy w gruncie rzeczy, również po Październiku, bardziej reprezentują interesy Moskwy niżeli Polski. O tym ich, emigrantów, przekonywuje niezbitnie napływ stalinowców na placówki polskie za granicą, wzmożenie akcji wywiadowczej i infiltracyjnej, o czym on, Jankowski, wie pierwszorzędnie, ogromne marnotrawstwo dewiz na komunistyczną propagandę wśród emigracji (wg jego danych na całość akcji propagandowej, wywiadowczej i infiltracyjnej Polska wydaje rocznie na terenie Francji prawie 1½ miliarda franków, podczas gdy wpływy z rent francuskich dla Polaków przebywających w kraju obecnie wynoszą 1 miliard franków

³⁸ AIPN, 01227/587, mf 3580-I, A11, M-22, Odpis życiorysu Jankowskiego, marzec 1949 r.

³⁹ *Ibidem*, mf 3580-I, B1.

rocznie, czyli że pół miliarda jeszcze się dokłada). W takiej sytuacji emigracja może i powinna działać politycznie na własną rękę, wykuwając miejsce przyszłej Polski we wspólnocie narodów europejskich (zadanie Związku Federalistów), kraj powinien wiedzieć o tej pozytywnej i chlubnej politycznej działalności emigracji, sam jednak winien stosować *modus vivendi* obliczony na przetrwanie i bierny opór wobec ideologii komunistycznej. W takim duchu J[ankowski] i jego koledzy starają się rozmawiać z wszystkimi Polakami z kraju, z którymi się stykają⁴⁰.

W kolejnym doniesieniu agenturalnym z 3 czerwca 1959 r. (źródło „Wanda”) znalazła się informacja, że „Związek Federalistów Europy zajmuje się wysyłką książek naukowych do Polski”, w związku z czym Jankowski miał sugerować przekazanie tej informacji do kraju, zapewniając, że dysponuje funduszami i zależy mu, „aby do kraju docierało jak największej książek naukowych z różnych dziedzin i adresaci nie będą uiszczać żadnej opłaty”⁴¹.

Rozpoznania te zaowocowały założeniem w listopadzie 1962 r. rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Federalista”, wymierzonego przeciwko Jankowskiemu jako członkowi władz naczelnych PRW NiD oraz ZPF we Francji. Sprawę prowadził Wydział VIII Departamentu I MSW. Zarzucano Jankowskiemu działalność antykomunistyczną – z którą zresztą się nie krył, a jednocześnie podejrzewano o współpracę z policją francuską. Równie mocno eksponowano jego powiązania z politykami niemieckimi. W niedatowanej informacji z lat sześćdziesiątych podkreślono, że „w związku ze swą działalnością polityczną i publicystyczną wiele podróżuje po różnych krajach europejskich, często wyjeżdża do NRF, Anglii, Holandii. Utrzymuje bardzo rozległe kontakty z publicystami zachodnimi i emigracyjnymi, federalistami i członkami parlamentu francuskiego (przez których jest wykorzystywany jako ekspert do spraw polskich). Bardzo ściśle kontakty łączą go z przedstawicielami kół bońskich, m.in. z przewodniczącym Związku Niemieckich Federalistów Karlheinzem Koppe⁴² oraz z przedstawicielem ambasady NRF w Paryżu – Fehrbeckiem”. Po czym stwierdzano, że „jest współpracownikiem kontrwywiadu francuskiego, ponadto podejrzewa się

⁴⁰ *Ibidem*, B6-B7.

⁴¹ *Ibidem*, C2.

⁴² Koppe rzeczywiście wspierał działalność federalistyczną Jankowskiego, i to zarówno jako przewodniczący Europa-Union Deutschland, jak i przewodniczący Action Européenne Fédéraliste, o czym świadczy ogromna korespondencja między nimi zachowana w zbiorach Historical Archives of European Union we Florencji (sygn. UEF, 679-682). Warto w tym miejscu przytoczyć charakterystykę Koppego, jaką Kajetan Morawski, nieoficjalny ambasador polskiej emigracji w Paryżu, zawarł w raporcie dla ministra Jana Starzewskiego z 3 IV 1964 r.: „21 marca [...] przyjąłem u siebie w domu [...] generalnego sekretarza Niemieckiej Akcji Federalistycznej i Niemieckiego Ruchu Europejskiego dr. Karl-Heinz [tak w dokumencie] Koppe. Koppe urodzony jest z ojca Niemca i matki Polki we Wrocławiu. Miasto to opuścił jako 14-letni chłopiec przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Obecnie zamieszkuje i pracuje w Bonn. Zrobił szybko karierę i bierze czynny udział w życiu międzynarodowym. Specjalizuje się w zagadnieniach polskich, o których napisał szereg rozpraw i artykułów. Nie wykluczam, że ma powiązania z wywiadem NRF. Odniosłem jednak wrażenie, że jego dążność do wyrównania stosunków polsko-niemieckich jest szczerą i opartą na przesłankach atawistycznych. Spotkałem tego typu Ślązaków w przeszłości. Koppe był dwa lata temu w Polsce i stara się obecnie o wizę na ponowny dojazd. Równocześnie pragnąłby jednak zainicjować częstsze i bliższe kontakty między Niemcami Zachodnimi a emigracją polską. Choć osobiście żywi przekonanie, że linia graniczna na Odrze i Nysie jest linią definitywną, zdaje sobie sprawę, iż rząd NRF obecnie uznać jej nie zamierza” (Biblioteka Polska w Paryżu, Kolekcja Kajetana Morawskiego, sygn. tymcz. 14, t. 6).

go również o współpracę z wywiadem zachodnioniemieckim. Na prowadzenie swej antykomunistycznej działalności otrzymuje pieniądze od działaczy ruchu federalistycznego w NRF oraz francuskich kół przemysłowych opowiadających się za współpracą z Bonn”. Oceniano także, że „Jankowski opowiada się za zjednoczeniem całej Europy, w której problemy granic nie będą w ogóle istnieć. Wychodząc z tego założenia, nie uznaje granicy na Odrze i Nysie, nazywając ją »linią demarkacyjną między Wschodem i Zachodem, wewnętrzną granicą wewnątrz imperium sowieckiego«. Zabezpieczenie niepodległości Polski widzi on w sfederalizowanej Europie, oczywiście pod hegemonią Niemiec. Jankowski jest zdecydowanym wrogiem komunizmu i ZSRR”⁴³.

O tym, że kierowany we Francji przez Jankowskiego ZPF zagrażał bezpieczeństwu PRL, miały świadczyć wyroki, jakie zapadały w kraju. 28 stycznia 1965 r. Ryszard Daniłowicz z Krakowa został skazany przez Sąd Wojewódzki w Krakowie na karę 5 lat więzienia za to, że „w okresie od września 1963 roku do sierpnia 1964 roku na terenie Francji, Krakowa i Sosnowca, będąc obywatelem polskim, wszedł w porozumienie z Jerzym Jankowskim występującym w interesie wrogich Polsce zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, np. Radio Wolna Europa, Związek Polskich Federalistów, w celu działania na szkodę interesów Państwa Polskiego, które to porozumienie realizował poprzez przekazywanie w korespondencji za granicę do Jerzego Jankowskiego fałszywych wiadomości dotyczących warunków panujących w Polsce i Związku Sowieckim, mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, tj. o czym przewidziany w art. 5 dekr. z dnia 13 czerwca 1946 r.”⁴⁴

Nie był to jedyny wyrok, jaki zapadł za kontakty z Jankowskim i federalistami. 20 stycznia 1968 r. „Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał na 6,5 roku więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat adiunkta Katedry Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku Tadeusza Gościmierza Gerasa”. Wyrok uzasadniano m.in. kontaktami z Jerzym Jankowskim oraz emigrantem i arystokratą czeskim Johanem-Thunem Hobinsteinem⁴⁵, z którymi Geras miał podpisać „deklarację tzw. Zjednoczonej Wschodnioeuropejskiej Rady, która stawia sobie m.in. za cel »wzmocnienie wszystkich sił i ruchów antykomunistycznych w krajach znajdujących się pod kontrolą komunistyczną«. Autorzy deklaracji postulują również ustanowienie kontaktów z ziomkostwami i Związkiem Wysiedleńców w NRF oraz umożliwienie wysiedleńcom niemieckim powrotu na tereny, na których poprzednio zamieszkiwali. Przeciwdziałanie Służby Bezpieczeństwa uniemożliwiło Gerasowi rozwinięcie wrogiej działalności na terenie kraju. W czasie rewizji u Gerasa zakwestionowano większą ilość literatury antykomunistycznej”⁴⁶.

Wyroki i inne działania podejmowane przez aparat bezpieczeństwa, takie jak konfiskata książek przesyłanych przez Jankowskiego do Polski, ewidentnie

⁴³ AIPN, 01227/587, mf 3580-I, C11-D2; dokument powstał prawdopodobnie około 1964 r.

⁴⁴ *Ibidem*, D3, Notatka służbowa dotycząca zajętej korespondencji wysyłanej z zagranicy przez Jerzego Jankowskiego, sporządzona przez st. oficera śledczego KW MO w Krakowie kpt. S. Tomasiaka, Kraków, 2 III 1965 r.

⁴⁵ Istnienia tej postaci nie udało się zweryfikować.

⁴⁶ AIPN, 01227/602, B6, Wyciąg z „Biuletynu Wewnętrznego MSW” nr 19/68 z 23 I 1968 r.

uderzały w jego krajową „sieć dystrybucji”, co z kolei zmusiło go do poszukiwania innych kanałów przekazywania literatury i redagowanego przez siebie pisma ZPF „Polska w Europie”. W tym celu podróżował do Jugosławii, pilnie obserwowany przez wywiad PRL⁴⁷.

O tym, że i Jankowski, i ZPF prowadzą działalność szpiegowską, przekonywał (już po powrocie do kraju) także agent Adam Bitoński⁴⁸. W notatce z 1 września 1965 r. starał się zarysować powiązania Jankowskiego zarówno z wywiadem amerykańskim (CIA), jak i francuskim oraz z francuskimi i niemieckimi kołami politycznymi. Twierdził m.in., że Jankowski „swoją karierę agenta wywiadowczego [...] zaczął w P[olskiej] O[rganizacji] W[alki] o N[iepodległość] w grupie tzw. konsulów Aleksandra Kawalkowskiego. Kanałem NiD-u, a potem Rady Politycznej wszedł Jankowski we współpracę z CIA, a także z grupą prefektury policji w Paryżu, przy tym mówiono, że jego powiązania sięgają komisarza Dides'a. Przez dłuższy czas pozostawał w kontakcie miss Kemp – 42, rue Fabert, Paris 70, która była przedstawicielką gen. USA Donovan⁴⁹ w Paryżu. [...] Mówiono wtedy o nim, że z ramienia CIA kontroluje prawomyślność antykomunistyczną subwencjonowanych przez USA polityków francuskich”. W ocenie Bitońskiego ZPF kierowany przez Jankowskiego „służy jako instrument do akcji szpiegowskiej na terenie PRL lub wśród obywateli polskich przebywających czasowo w różnych krajach zach[odnio]europejskich, zaś od 2 lat jako »pomost« do współpracy europejskiej z ruchem federalistycznym w NRF. Związek jest finansowany przez Europa Union Dienst, za którym kryje się rzekomo któryś z wydziałów wywiadu enerefowskiego gen. Gehlena⁵⁰”.

Tak „precyzyjne” umiejscowienie Jankowskiego w emigracyjno-amerykańsko-francusko-niemieckim świecie szpiegowskim, dokonane przez jednego z cenniejszych agentów wywiadu PRL, musiało powodować konsekwencje dla każdego, kto miał styczność z Jankowskim. Jankowski utrzymywał wiele kontaktów – od Komitetu Wolnej Europy przez środowiska polityków (w tym federalistów) francuskich po polityków (i federalistów) niemieckich. Jeśli do tego dodać wpływy wśród emigracji, a następnie Polaków naturalizowanych we Francji, to rzeczywiście wywiad PRL mógł uznać to za realne zagrożenie. Dlatego zapewne obserwowano nawet drukarnię, która drukowała „Polskę w Euro-

⁴⁷ AIPN, 01227/587, mf 3580-I, E4, Notatka informacyjna dotycząca federalistów, Warszawa, 14 XI 1968 r.; AIPN, 01227/602, D11, Wyciąg z materiałów TW „Żabczyńskiego” z 24 X 1968 r., Warszawa, 11 XI 1968 r.

⁴⁸ Adam Bitoński („Beatrice”, „Carmen”) zdołał wypracować sobie wysoką pozycję w PSL, dzięki czemu odegrał szczególną rolę w sprawach przeciwko emigracyjnym środowiskom chadeckim i ludowym, m.in. w tzw. sprawie Eustachiewiczza (por. P. Ziętara, *Seweryna Eustachiewiczza przypadki*, „Zeszyty Historyczne” 2007, nr 158). W 1959 r. w kierownictwie MSW powstał plan uderzenia w środowiska ludowe z wykorzystaniem pozycji Bitońskiego (AIPN, MSW II, 93, Protokół posiedzenia Kolegium ds. Bezpieczeństwa MSW, 5 XII 1959 r., k. 282 i n.). Na początku 1963 r. został aresztowany wraz z żoną przez policję francuską i po trzech latach głośnego procesu skazany na 4 lata więzienia. W 1965 r. wyjechał do Polski. Zob. reakcje emigracji, m.in. *Komunikat w sprawie p. Bitońskiego*, „Biuletyn Informacyjny PSL” (Brooklyn, NY), marzec 1963; F. Wilk, *Szpiegostwo pod maską „współpracy z krajem”*. Adam „Beatrice” Bitoński, „Jutro Polski” (Londyn) 1963, nr 3, s. 2–3; J. Orzech, *Nauki z procesu „Beatrice” – Bitońskiego*, „Jutro Polski” 1964, nr 3, s. 4; zob. też T. Wolton, *Le KGB en France*, Paris 1986, s. 83–85.

⁴⁹ Chodzi o Williama Donovan⁴⁹, twórcę wywiadu amerykańskiego, w tym Office of Strategic Services, przekształconego po wojnie w CIA.

⁵⁰ AIPN, 01227/587, mf 3580-I, D7-D10, Odpis z materiału podpisanego „Beatrice”.

pie”⁵¹. Lista współpracowników i źródeł informacji, które wykorzystywano do rozpracowania Jankowskiego, jest spora. W materiałach pojawiają się m.in. pseudonimy „M-22”, „Nowak”, „Wanda”, „Krystian”, „Heliotrop”, „Harski”, „Grot”, „Zabczyński” czy „Miles” – używany do ogólnego rozpracowania środowiska Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”⁵².

Bezpośrednie rozpracowanie Związku Polskich Federalistów rozpoczęto dopiero w 1968 r., kiedy miał on już za sobą niemal 20 lat funkcjonowania. Zachowały się pojedyncze kopie materiałów sprawy na mikrofilmach, sporządzonych z podteczki rozpracowania obiektowego o kryptonimie „Jedność”, założonego przez mjr. Adama Gilewskiego z Wydziału VIII (po zmianie numeracji zajmującego się sprawami emigracji) Departamentu I MSW „w związku z założonym rozpracowaniem obiektowym o kryptonimie »Tarni«”⁵³. Oceniano, że „ZPF nie jest zbyt licznym środowiskiem (ca 50 osób), ze względu jednak na rangę swych działaczy oraz formy swej działalności na kraj i wśród emigracji jest jednym z poważniejszych zagadnień”⁵⁴.

Szczególnym zainteresowaniem resortu cieszyły się rozmowy polsko-niemieckie oraz finansowanie działalności polskich federalistów przez federalistów niemieckich. W materiałach wywiadu PRL zachowały się relacje ze spotkania polsko-niemieckiego w Metz w styczniu 1967 r.⁵⁵ oraz seminarium polsko-niemieckiego zorganizowanego przez niemieckiego historyka Gottholda Rhodego na przełomie listopada i grudnia 1967 r. w Lindenfels⁵⁶. Podobnie jak w przypadku materiałów dotyczących samego Jankowskiego, przewijała się tu postać Karlheinz Koppego, o którym pisano latem 1967 r.: „interesuje się zagadnieniami dialogu polsko-niemieckiego od szeregu lat, czemu daje wyraz na łamach prasy niemieckiej i w swoich wystąpieniach na konferencjach ruchu federalistycznego. Urodzony we Wrocławiu, odwiedził w roku 1966 swoje rodzinne miasto. Utrzymuje on żywe kontakty z korespondentem Polskiej Agencji Prasowej w Bonn Arturem Kowalskim i był zaprzyjaźniony z Marianem Podkowińskim. Jego kontakty z dziennikarzami komunistycznymi wypływają z braku rozeznania politycznego, a także z sentymentalnego nastawienia do Polaków w ogóle”⁵⁷.

Aparat bezpieczeństwa interesował się także spotkaniami we francuskiej miejscowości Beaugency, które były przeznaczone „dla młodzieży z kraju, organizo-

⁵¹ *Ibidem*, D11, Notatka dotycząca drukarni drukującej pismo „Federalistów”.

⁵² AIPN, 01168/237.

⁵³ Na dzień dzisiejszy nie udało mi się ustalić dokładnego przedmiotu tego rozpracowania. Według Sławomira Cenckiewicza sprawa obiektowa „Tarni” dotyczyła właśnie ZPF, co nie wydaje się do końca pewne. Zwłaszcza że obok tych kryptonimów pojawia się jeszcze wątek pierwotnego rozpracowania – „Sekwana”. Precyzyjne ustalenie relacji pomiędzy tymi sprawami wymaga dalszych badań.

⁵⁴ AIPN, 01227/602, B9, Notatka dotycząca działalności Związku Polskich Federalistów, b.d.

⁵⁵ *Ibidem*, A12, Notatka dotycząca spotkania dziennikarzy polsko-niemieckich w Metz 7 I 1967 r., Warszawa, 10 VI 1967 r. W spotkaniu tym uczestniczyli ze strony polskiej m.in. Jerzy Jankowski, Aleksander Bregman, Kazimierz Okulicz, Andrzej Chilecki.

⁵⁶ *Ibidem*, B11-C1, Notatka informacyjna, informacja od „Dargana” przekazana za pośrednictwem „Zyta”, odpis, b.d.; *ibidem*, C7-C10, Wyciąg z doniesienia źródła „4015” (Wydział V Departamentu I), Warszawa, 30 IV 1968 r.; *ibidem*, E4, Informacja o polsko-niemieckim symposium zorganizowanym w listopadzie 1969 r. w Lindenfels, b.d.

⁵⁷ *Ibidem*, A12, Notatka dotycząca spotkania dziennikarzy polsko-niemieckich w Metz 7 I 1967 r., Warszawa, 10 VI 1967 r.

wane i finansowane przez Związek Polskich Federalistów we Francji i Oddział Paryski RWE⁵⁸. Wśród organizatorów wymieniano Tadeusza Parczewskiego, Andrzeja Stypułkowskiego i Macieja Morawskiego. Dwaj pierwsi odpowiadali za stronę organizacyjną i przebieg dyskusji, a Morawski wybierał kandydatów do udziału w spotkaniach spośród młodzieży krajowej. Dorywczo pomagali im Jan Krok-Paszkowski, Jerzy Kulczycki i Stanisław Gebhardt⁵⁸.

Po niespełna trzech latach sprawę ZPF, tak jak inne podobne sprawy przeciwko emigracji, zakończył pplk Jan Kłaput, inspektor Wydziału VIII Departamentu I MSW. Decyzję, podjętą 10 grudnia 1970 r., uzasadniał następująco: „dotychczasowe rozpracowanie nie wykazało, aby z pozycji wymienionego obiektu prowadzono aktywnie wrogą działalność p[rzeciwi]ko PRL. Dalszym rozpracowywaniem ZPF, biorąc pod uwagę obecny zakres pracy Wydziału, nie jesteśmy zainteresowani”⁵⁹. Kilka dni później zamknięto także sprawę przeciwko Jankowskiemu. Kłaput⁶⁰ argumentował: „w ostatnim czasie figurant na skutek usunięcia go z RWE i S[towarzyszenia] P[olskich] K[ombatantów] w Paryżu zaniechał aktywnej działalności przeciwko PRL”⁶¹.

Informacje na temat ZPF można też znaleźć w sprawach innych członków związku, np. Zbigniewa Rapackiego i Tadeusza Parczewskiego. Przeciwno temu pierwszemu wywiad PRL prowadził w latach 1962–1974 sprawę o kryptonimie „Pars”. Założył ją kpt. Kazimierz Stępień z Wydziału VIII Departamentu I MSW⁶². Wystarczającą przyczyną było miejsce pracy Rapackiego – Francuska Biblioteka Narodowa oraz jego kontakty – m.in. jako doradcy do spraw Europy Wschodniej komisji Parlamentu Europejskiego. Jeden z zachowanych protokołów pozwala stwierdzić, że obserwacja Rapackiego rozpoczęła się już przynajmniej pięć lat wcześniej, a w 1962 r. zniszczono powstałe podczas niej dokumenty z Biura „W” MSW (odpowiedzialnego m.in. za perlustrację korespondencji) – w sumie 58 pozycji⁶³. W postanowieniu o wszczęciu rozpracowania napisano na jego temat: „był członkiem AK podczas okupacji. W roku 1947 wyjechał do Francji i odmówił powrotu do kraju. Obecnie jest aktywnym działaczem PRW NiD i członkiem Związku Federalistów Polskich”. Jednak w materiałach tej sprawy znajdziemy niewiele informacji na temat federalistycznej aktywności Rapackiego. Nie powiodły się również próby werbunku, w wyniku czego w listopadzie 1974 r. inspektor Wydziału VIII Departamentu I MSW por. Wiesław Lewkowicz zakwalifikował sprawę do archiwum, zważywszy na „negatywny stosunek figuranta do jakichkolwiek form współpracy z nami oraz wynikający z tego brak perspektyw w opracowaniu go jako kandydata do ewentualnego werbunku”⁶⁴.

⁵⁸ *Ibidem*, C2-C3, Notatka mjr. Adama Gilewskiego, inspektora Wydziału VIII Departamentu I MSW, dotycząca spotkań dyskusyjnych w Beaugency (Francja), Warszawa, 9 III 1968 r.

⁵⁹ AIPN, 01227/602, Postanowienie o zakończeniu rozpracowania obiektowego, 10 XII 1970 r.

⁶⁰ On również zamykał w 1970 r. sprawę PRW NiD.

⁶¹ AIPN, 01227/587, mf 3580-I, Postanowienie o zakończeniu rozpracowania operacyjnego, zaakceptowane 19 XII 1970 r.

⁶² AIPN, 01649/38.

⁶³ AIPN, 01649/38, Protokół zniszczenia dokumentów z Biura „W” MSW dotyczących sprawy nr 4481/55 kryptonim „Pars” za okres od marca 1958 do czerwca 1962 r.

⁶⁴ AIPN, 01649/38.

Tadeusz Parczewski stał się bohaterem rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Neutron”, rozpoczętego podobnie jak wszystkie inne omawiane tu sprawy w 1962 r., a prowadzonego przez Wydział VIII Departamentu I do końca 1973 r.⁶⁵ Powodem wszczęcia rozpracowania była działalność Parczewskiego w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów oraz praca w paryskim biurze RWE. Jednocześnie w materiałach podkreślano także jego powiązania z przedwojenną „dwójką”, pracą w dyplomacji II Rzeczypospolitej, powiązania z wywiadem brytyjskim (przez PRW NiD!). Szczególne zainteresowanie wzbudzała jego aktywność wśród Polaków wyjeżdżających na Zachód, których miał nakłaniać do współpracy z obcym wywiadem⁶⁶. Pośród osób utrzymujących kontakt z Parczewskim wymieniano Jamesa Edwarda (ówczesnego szefa biura RWE w Paryżu), Mariana Czarneckiego i Macieja Morawskiego (pracowników biura), Jana Nowaka (dyrektora Sekcji Polskiej RWE), Kazimierza Zamorskiego (szefa polskiej komórki analitycznej w Departamencie Badań i Analiz RWE) oraz Jerzego Jankowskiego („reakcyjnego działacza emigracyjnego, podejrzanego o powiązania z obcymi służbami specjalnymi, działacza Związku Federalistów Polskich”)⁶⁷.

Szczególne zainteresowanie wywiadu budziły spotkania w Beaugency, których Parczewski był organizatorem. Stwierdzano: „Grupa Parczewskiego ma występować jako rzecznik sprawy polskiej. Stoją oni na stanowisku, że w granicach przyszłej zjednoczonej Europy winna się znaleźć również i Polska, ale bez ZSRR. Ponieważ ze zrozumiałych względów nie mogą szerzyć swych idei wśród społeczeństwa polskiego, postanowili więc skorzystać z przyjazdów polskiej młodzieży do krajów zachodnich. Zdaniem źródła stawiają oni głównie na młodzież, która może być podatna na ich program działania. Są to więc ludzie w jakiś sposób przez nich sprawdzeni, do których mają zaufanie. Najczęściej są to synowie i córki ludzi znanych przez działaczy emigracyjnych, względnie związanych w przeszłości wspólnymi interesami klasowymi, zawodowymi i towarzyskimi”. Na podstawie uzyskanych doniesień oceniano, że mimo popularności idei federacji na Zachodzie „oraz samej atrakcyjności organizowanych seminariów to możliwości oddziaływania na kraj są raczej niewielkie, przynajmniej na obecnym etapie. Wyływa to z podstawowego faktu, że uczestnicy tych seminariów ciągle przedłużają swój pobyt we Francji (tak przynajmniej było z uczestnikami seminarium, w którym uczestniczyło źródło), a mało kto wraca do kraju. Ponadto uczestnicy są raczej bardziej zainteresowani zagadnieniami korzyści materialnych i turystycznych (spędzenie kilku dni na koszt organizatorów w atrakcyjnych miejscowościach) aniżeli samym programem. Chociaż jego zdaniem powyższe spostrzeżenia wcale

⁶⁵ Materiały sprawy: AIPN, 0169/140.

⁶⁶ Zarzut współpracy na tym polu z Parczewskim został postawiony m.in. Łucji Jordan-Rozwadowskiej, aresztowanej w 1961 r. Pod pretekstem odwiedzin rodziny w kraju miała ona spenetrować jednostki WP, których rozmieszczenie poznała dzięki Parczewskiemu (AIPN, 0169/140, J-168-I, A12-B7, Odpis aktu oskarżenia przeciwko Łucji Jordan-Rozwadowskiej, oskarżonej z art. 7 mkk). W materiałach sprawy Rapackiego jest też sugestia, że Jordan-Rozwadowska rzeczywiście miała prowadzić rozpoznanie, tyle że na zlecenie Jerzego Wragi-Niezbzyckiego, ale w oficjalnym śledztwie nie chciała się do tego przyznać – informacja ta jest trudna do zweryfikowania (AIPN, 0169/140, J-168-I, E10-E12, Notatka dotycząca Tadeusza Parczewskiego i jego działalności na podstawie danych agenturalnych, Warszawa, 7 IX 1965 r.).

⁶⁷ AIPN, 0169/140, J-168-I, A6, Karta personalno-operacyjna.

nie muszą być zasadą. Należy się również liczyć z tym, że to jest dopiero początek tej działalności. Biorąc pod uwagę fundusze, jakimi dysponuje ta organizacja, należy się spodziewać, że zapoczątkowana działalność będzie się rozwijać⁶⁸.

W 1965 r. pojawiła się możliwość rozmowy z Parczewskim, który sam szukał zresztą takiego kontaktu z oficjalnymi czynnikami PRL. Okazję postanowiono wykorzystać, zwłaszcza że – jak konstатовano we wrześniu 1965 r. – „w środowisku tym dotychczas nie usiłowaliśmy z nikim rozmawiać, a informacje, jakie posiadamy na temat federalistów, pochodzą ze źródeł peryferyjnych i przypadkowych, z uwagi na **brak agentury w tym środowisku** [podkt. S.Ł.]⁶⁹. Rozmowa taka ostatecznie odbyła się 5 stycznia 1966 r., Parczewski opowiadał dosyć ogólnie o sobie i swojej działalności. Jego interlokutorem był „Wiktor” – kadrowy dyplomata PRL (prawdopodobnie pracownik konsulatu), wykonujący jednocześnie zadania wywiadowcze. Parczewski oczywiście nie znał tych szczegółów. Kontakt ten mógł jednak dla niego skończyć się dramatycznie, w kolejnych wytycznych bowiem postanowiono szukać możliwości pozbawienia go pracy w sekcji polskiej radia francuskiego. Zapewne słusznie przypuszczano, że „wykluczenie P[arzewskiego] z sekcji polskiej radia francuskiego ułatwiłoby przejście z nim do etapu »informacje – pieniądze«”⁷⁰. Jednocześnie natychmiast pojawiły się sygnały, że rozmowa ta mogła być formą prowokacji policji francuskiej, którą Parczewski szczegółowo informował⁷¹.

W związku ze skutkami, jakie mogło mieć oddziaływanie Parczewskiego na młodzież, postanowiono poprowadzić jego głębsze rozpracowanie. Wykorzystano do tego „kontakt obywatelski”, który był spokrewniony z Parczewskim i do 1969 r. czterokrotnie wyjeżdżał służbowo do Francji, prowadzony przez Wydział IV Departamentu II MSW (czyli kontrwywiadu). Tam też po każdym powrocie składał szczegółowe raporty. Dziwić jedynie może informacja, że „w toku równoległej prowadzonej kontroli wym[ienionego] stwierdzono, iż częściowo zdekonspirował się w m[iejscu] pracy z faktu utrzymywania kontaktu z SB, co nie wpłynęło zasadniczo na kontynuowanie nawiązanej współpracy”⁷². Jednak dużo ważniejszym efektem tych spotkań były... raporty Parczewskiego dla RWE! Dotyczyły one m.in. wypadków w Czechosłowacji i Marca '68 w Polsce⁷³. Efekty działań podejmowanych przeciwko Parczewskiemu uznano jednak za niezadowolające – w decyzji o zakończeniu sprawy i przekazaniu jej do archiwum stwierdzono: „długoletnie rozpracowanie oraz próby dotarcia do figuranta nie dały pozytywnych wyników. Kontynuowanie rozpracowania nie rokuje perspektyw operacyjnych”⁷⁴.

⁶⁸ AIPN, 0169/140, J-168-I, B12-C4, Informacja oficera Wydziału IV Departamentu II mjr. S. Biegaja dotycząca Organizacji Federalistów Europejskich działających we Francji, Warszawa, 5 VI 1965 r.

⁶⁹ AIPN, 0169/140, J-168-II, A7, Notatka dotycząca Tadeusza Parczewskiego pseudonim „Neutron”, Warszawa, 21 IX 1965 r.

⁷⁰ *Ibidem*, A12, Odpis notatki dotyczącej Tadeusza Parczewskiego, 10 I 1966 r.

⁷¹ *Ibidem*, B1, Wyciąg z notatki „Wiktora” ze spotkania z „Konsulem” 22 I 1966 r.

⁷² *Ibidem*, B10-11, Pismo zastępcy naczelnika MO w Łodzi mjr. W. Ledzińskiego do naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW, Łódź, 22 XII 1969 r.

⁷³ Raporty te się zachowały (AIPN, 01069/140, J-168-II, C1-C5, C12, D10-D12). Gdy dotarł do nich wywiad PRL, postanowiono je wykorzystać do skompromitowania Parczewskiego i RWE.

⁷⁴ AIPN, 01069/140, J-168-I, E9, Postanowienie płk. C. Kozubskiego (Wydział VIII Departamentu I MSW) o zakończeniu i przekazaniu sprawy do archiwum, 10 X 1973 r.

Rozpracowanie Związku Polskich Federalistów z całą pewnością nie należało do priorytetów w pracy wywiadu PRL. W momencie kiedy mogło stać się istotne, a resort spraw wewnętrznych dojrzał do podjęcia takiej decyzji, aktywność ZPF miała się wyraźnie ku końcowi. Inną rzeczą jest, że różnorodność i dynamika emigracji przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz tej końca lat sześćdziesiątych znacznie się różniły. W pierwszym okresie wywiad PRL skupiał się na rozpracowaniu potencjalnych zagrożeń wywiadowczych i stopniowo (z pomocą m.in. kontrwywiadu) kompletował *dossier* na temat emigracji. Zadanie to było dodatkowo utrudnione wewnętrznymi wstrząsami, jakie przeżywał wywiad PRL.

Dla ruchu federalistycznego najważniejszym okresem była pierwsza połowa lat pięćdziesiątych, kiedy rzeczywiście można było liczyć na poważne wsparcie finansowe ze strony amerykańskiej, a jednocześnie nabierał dynamiki proces integracji europejskiej. Kiedy w 1962 r. MSW przystąpiło do bezpośredniego rozpracowania federalistów, rola tego środowiska stawała się coraz mniejsza, na co wpływ miały dodatkowo kryzysy w łonie całej emigracji, związane z odchodzeniem starszego pokolenia, konfliktami wewnętrznymi i koniecznością adaptacji do warunków w krajach osiedlenia.

Kiedy zatem wywiad, a dokładnie Wydział VIII Departamentu I MSW, zaczął coraz baczniej przyglądać się federalistom, ich bieżąca działalność i możliwości na przyszłość (co było najbardziej interesujące z operacyjnego punktu widzenia) ulegały coraz większej redukcji. W końcu poza tytułem „Polska w Europie” wydawanym w Paryżu przez Jerzego Jankowskiego zanikły wszelkie poważniejsze próby organizowania polskiej akcji federalistycznej na emigracji. Nic zatem dziwnego, że sprawa skierowana przeciwko ZPF została zamknięta w ciągu niespełna trzech lat. Jednak trzeba ją widzieć w nieco szerszej perspektywie, związanej z postępami integracji europejskiej i udziałem w niej polskich emigrantów, a także w perspektywie konfrontacji między Wschodem a Zachodem. Dlatego w raportach na temat federalistów niemal za każdym razem podkreślano, że ich poglądy są wymierzone nie tylko przeciwko PRL, ale także przeciwko ZSRR.

Osobnego opracowania wymagają jeszcze inne wątki i postacie związane z tą problematyką, obserwowane przez aparat bezpieczeństwa, takie jak ACEN, działacze chadeccy, Józef Retinger czy Jan Pomian⁷⁵. Tendencje federalistyczne wykazywały także międzynarodówki – ludowe, socjalistyczne, chadeckie. Z czasem jasno sformułowanym zagrożeniem stała się Europejska Wspólnota Gospodarcza, co zostało wyartykułowane w opracowaniu przygotowanym w 1978 r. przez Departament I MSW⁷⁶. Dopiero taka perspektywa pozwoli nam z czasem odpowiedzieć na pytanie, jak postrzegano w PRL zachodnioeuropejskie procesy integracji. To, co w Europie Zachodniej najbardziej musiało niepokoić, to jej postępująca odbudowa, pogłębianie procesu jednoczenia, a wraz z tym zwiększanie dobrobytu i bezpieczeństwa, których atrakcyjność była nieporównywalna

⁷⁵ Wydział IV Departamentu I MSW w latach 1962–1967 prowadził przeciwko niemu osobną sprawę ewidencyjno-obszerną kryptonim „Narcyz” (AIPN, 01168/171).

⁷⁶ *Niektóre problemy wewnętrznej i zagranicznej polityki EWG w aspekcie informacyjnego i operacyjnego zainteresowania wywiadu PRL*, Departament I MSW, Warszawa 1978; kopie tego opracowania m.in. w: AIPN, 02108/5; AIPN Lu, 0341/469.

z szarą rzeczywistością państw komunistycznych. Sukcesy integracji Europy Zachodniej musiały tym bardziej boleć, gdy zestawiało się je z tzw. jednością bloku wschodniego, utrzymywaną sztucznie przez Moskwę, którą symbolizowały nie dobrobyt i bezpieczeństwo, lecz poczucie zacofania gospodarczego i czołgi pacyfikujące Budapeszt w 1956 r. i Pragę w 1968.

SŁAWOMIR ŁUKASIEWICZ (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się m.in. historią polskiej i środkowoeuropejskiej emigracji politycznej w XX wieku, historią integracji europejskiej oraz funkcjonowaniem wywiadu cywilnego PRL. Autor i redaktor publikacji związanych z udziałem Polaków w ruchu europejskim, m.in. *O jedność Europy. Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej* (2007). Publikował m.in. w „Przeglądzie Zachodnim”, „Dziejach Najnowszych”, „Zeszytach Historycznych” i „Więzi”. Stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, PAFT oraz Centrum Europejskiego Natolin i Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji.

Federation as a Threat. The Operation of the Intelligence of the Polish People's Republic against Polish Federalists in the West after the Second World War

The issues concerning the unification of Europe, especially its central and eastern parts, occupied a central place in debates of émigré circles from the Second World War – starting from the Polish-Czechoslovak confederation and federal clubs and ending with the participation in the initiatives on behalf of the European Federation. Poles among others actively participated in the European Movement, International Peasant Union, Christian Democratic Union of Central Europe, Assembly of Captive European Nations (ACEN), they established the Polish Federalists' Association (Związek Polskich Federalistów – ZPF), connected to the Polish Freedom Movement 'Independence and Democracy' and affiliated to the European Union of Federalists.

For the security apparatus of the communist Poland both the emigration and the federalist initiatives posed a threat. First of all, it was the consequence of the Moscow's attitude. Next, the authorities in Warsaw aimed at liquidating any connections between the state and the emigration due to their platform by discrediting the latter among others by stressing the relations with foreign intelligence services and accusing them of engaging in agent network operations and ideological sabotage.

Still, the direct actions against the circle of federalists were not carried out for a long time. It was among others conditioned by weak reconnaissance of the potential of specific émigré organizations. Especially at the turn of the 1940s and 1950s the difficulties also resulted from internal changes in the functioning of the civil and military intelligence of the communist Poland. Starting with the so-called second repatriation action (1955–1956), and ending with the guidelines of the Vice-Minister of Internal Affairs, Mieczysław Moczar of 1958 one may see that the understanding of and the knowledge about the apparatus as far as

emigration structures and functioning are concerned were better and better. It gave a stimulus first to keep under surveillance singular federalists (among others Zbigniew Rapacki, Tadeusz Parczewski, Jerzy Jankowski), and in 1968 also the Polish Federalists' Association (existing from 1949!). It was a paradox that it was a decadent period of the organized activities of federalists in emigration – out of the structures operating in Great Britain, the USA and France the latter were in the best condition, the rest of them were, in fact, non-existent or their activities were very limited. No wonder that the case of the ZPF was closed very quickly – just within two years. The actions of exposing particular persons were carried out a little bit longer but they were also stopped in the first half of the seventies.

Padraic Kenney

Kiedy znikną białe plamy. Spojrzenie na współczesną historiografię Polski*

Szczęśliwy jest naród, któremu własna historia rysuje się jako prosta droga, prowadząca w sposób nieunikniony od przeszłości do dzisiejszej wolności i pomyślności. Jeszcze szczęśliwsi są historycy takiego narodu, gdyż ich praca polega na obaleniu tego poglądu i poszukiwaniu ścieżek, którymi nikt nie podążał, oraz od dawna zapomnianych aktorów wydarzeń. Napięcie pomiędzy powszechnym poglądem o szczęśliwej drodze do współczesności a wiedzą specjalistów o alternatywnych i zapomnianych traktach jest przecież źródłem tego, co najlepsze w dzisiejszej twórczości historycznej.

Polacy nigdy nie byli takim narodem. Polska historiografia naznaczona jest poczuciem krzywdy, które od czasu do czasu dochodzi do głosu, tak jak w kilku pracach omawianych w niniejszym artykule¹. Wciąż panuje ono w polskim

* Artykuł w wersji angielskiej ukazał się w „Journal of Modern History” 2007, t. 79, nr 1. Przekład publikujemy za zgodą wydawcy. Copyright © 2008. University of Chicago Press. All rights reserved.

¹ Niniejszy artykuł omawia następujące publikacje: *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland*, red. R. Blobaum, Ithaca – London 2005; M.J. Chodakiewicz, *After the Holocaust. Polish-Jewish Conflict in the Wake of World War II*, Boulder 2003 [wyd. polskie: *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008]; P.M. Dabrowski, *Commemorations and the Shaping of Modern Poland*, Bloomington 2004; N. Davies, *Rising '44. The Battle for Warsaw*, New York 2004 [wyd. polskie: *Powstanie '44*, Kraków 2004]; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004; M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; J. Huener, *Auschwitz, Poland, and the Politics of Commemoration, 1945–1979*, Athens 2003; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; K.R. Jolluck, *Exile and Identity. Polish Women in the Soviet Union During World War II*, Pittsburgh 2002; Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948*, Toruń 2000; J. Kloczowski, *A History of Polish Christianity*, Cambridge 2000; J. Lukowski, H. Zawadzki, *A Concise History of Poland*, Cambridge 2001; M. Osa, *Solidarity and Contention. Networks of Polish Opposition*, Minneapolis 2003; A. Paczkowski, *The Spring Will Be Ours. Poland and the Poles from Occupation to Freedom*, University Park 2003 [tłum. z wyd. polskiego: *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1997]; G.S. Paulsson, *Secret City. The Hidden Jews of Warsaw, 1940–1945*, New Haven 2002; A.J. Prażmowska, *A History of Poland*, New York 2004; S. Redlich, *Together and Apart in Brzezany. Poles, Jews and Ukrainians, 1919–1945*, Bloomington 2004 [wyd. polskie: *Razem i osobno. Polacy, Żydzi i Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*, Sejny 2002]; T. Snyder, *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven 2003 [wyd. polskie: *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006]; K. Stauter-Halsted, *The Nation in the Village. The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca 2001; M. Zaremba, *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

społeczeństwie, a nawet w dyskursie politycznym zarówno w samej Polsce, jak i wśród Polonii; stało się jeszcze bardziej wyczuwalne dzięki temu, że jest skierowane w dwóch kierunkach, często równocześnie. Z jednej strony mamy tych, którzy krzywdzili Polskę: w czasach najnowszych Rosję, Związek Sowiecki i Niemcy w różnych formach państwowości. Z drugiej strony działają zachodni historycy i politycy, którzy celowo lub z ignorancji dyskredytują Polskę. Choć rozbiory Polski są znane każdemu historykowi, nadal pojawia się wiele okazji, by powtarzać przestarzałe zarzuty. Ostatnio takie krzyki oburzenia sprowokowała sześćdziesiąta rocznica zakończenia drugiej wojny światowej. Rację mają ci, którzy ubolewają nad lekceważeniem Polski, np. w bibliotece publicznej w mojej okolicy nie ma książek na temat powstania warszawskiego. Z kolei polscy naukowcy i opinia publiczna czują się głęboko zranieni, gdy gazety na całym świecie nazywają Auschwitz „polskim obozem koncentracyjnym”. Polska historia jest więc opowieścią o narodzie napadanym i niszczonej – a później również przedstawianym w niewłaściwym świetle lub zapomnianym.

Jeśli istniała linearna wersja historii Polski, to tylko pod koniec XIX w., kiedy Polska zmierzała ku niepodległości po 123 latach niebytu. Narodowa opowieść o nieuniknionym powrocie nasuwa na myśl zarówno ruch do przodu, jak i wieczność; polskim ideologom i działaczom narodowym udało się pod koniec XIX w. natchnąć naród tą koniecznością dziejową. Jednakże krwawi męczennicy powstańczej przeszłości byli zawsze obecni w panteonie narodowym, niepodległość zaś w krótkim okresie międzywojennym, a szczególnie w okresie komunizmu, miała słodko-gorzki smak.

W ostatnich czasach powróciło poczucie sukcesu. Polska ma jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek Europy i należy do najlepiej prosperujących państw w Europie Wschodniej. Jest ważnym graczem na arenie międzynarodowej: zarządza strefą okupacyjną w Iraku i odgrywała kluczową rolę w niedawnej „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. Jest to kraj, w którym ksenofobia i antysemityzm – istotne elementy polskiego nacjonalizmu w minionym stuleciu – wyparowały znacznie szybciej, niż ktokolwiek był sobie w stanie to wyobrazić. Wysokie stopy wzrostu gospodarczego, które należą do najwyższych w Europie, towarzyszą silnej i stabilnej demokracji. Być może przesadą byłoby mówić o „polskim cudzie”, ale powszechne niegdyś obawy dotyczące anarchii i zubożenia zniknęły zupełnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Żaden inny kraj w regionie nie poradził sobie tak dobrze z „potrójną przemianą” – zmianami politycznymi, ekonomicznymi i narodowymi – jak Polska.

Polska jest krajem bezpiecznie, zdawałoby się, ulokowanym w Europie. Jednak jej obecna pozycja czyni zadania badacza historii najnowszej jeszcze bardziej zajmującymi. Podczas gdy niegdyś celem historyka było wypełnienie białych plam w oficjalnych wersjach wydarzeń lub poprawianie błędów wynikających z ignorancji, teraz łatwiejsze stało się eksperymentowanie z różnymi wersjami historii. Obraz Polski w historiografii wciąż podlega przeobrażeniom: prace, które kwestionują polski nacjonalizm, komunizm, antykomunizm czy katolicyzm, współistnieją z tymi, które mają bronić Polski przed wszelkimi atakami. Omówienie kilkunastu ostatnich opracowań dotyczących Polski pozwala na określenie kierunku polskiej historiografii i zaproponowanie tematów do dalszych rozważań.

Transformacja współczesnej historiografii polskiej była oczywiście możliwa dzięki upadkowi komunizmu. Piętnaście lat swobodnego dostępu do archiwów zaowocowało olbrzymią liczbą zbiorów dokumentów i monografii na często niezmiernie wąskie tematy. Niedawny skandal dotyczący umieszczenia w internecie bezprawnie skopiowanej listy (tzw. listy Wildsteina) około 150 tys. nazwisk stanowiących część katalogu archiwalnego jest odzwierciedleniem tego dążenia do poznania przede wszystkim faktów. W ciągu ostatnich lat ukazały się pierwsze obszerne monografie dotyczące okresu komunistycznego, sugerujące, że dziś historycy czują się na tyle pewnie, by odejść od dokumentowania w stronę interpretacji. Jednocześnie w historiografii anglo-amerykańskiej zerwano z dominacją tematów powiązanych z zimną wojną. Historia Polski nie jest już rozważana w kategoriach walki z uciskiem czy walki między Wschodem i Zachodem, a nawet nie przez pryzmat poczucia marginalizacji. Nowe pokolenie naukowców stawia pytania i stosuje podejścia, które dziesięć lat temu byłyby nie do pomyślenia.

Jednak chociaż opowiadanie historii Polski staje się coraz bardziej podobne do opowiadania historii innych narodów Europy, warto zadać sobie pytanie, co jest treścią opowieści. Niniejsze opracowanie rozpocznie się więc krótkim omówieniem ostatnich prób kompleksowego opisanie historii Polski. Pogłębię następnie dwa dominujące w literaturze przedmiotu wątki: wątek nacjonalizmu i wielonarodowości oraz wątek opozycji. Na zakończenie omówię niektóre z możliwych kierunków dalszych badań.

Czytelnicy szukający opracowań historii Polski po angielsku mają ich do wyboru kilka, wszystkie zostały opublikowane w ciągu ostatnich pięciu lat. Zapytajmy, posługując się często powtarzanym cytatem z Briana Portera, kim są Polacy i gdzie jest Polska w tych książkach?² Po pierwsze, Polska częściowo wyróżnia się tym, że jest nieznaną, zapomnianą, zakłamaną. Anita Prażmowska, autorka najnowszej syntezy, słusznie zauważa pokusę pisania historii dyktowanej przez jej dzisiejsze efekty. „Polska historia – pisze Prażmowska – składa się nie tylko z cierpienia” (s. VII). Rozwiązuje ten problem, spokojnie opisując kolejne stulecia, przy czym XX w. poświęca mniej niż jedną czwartą książki (najmniej z omówionych autorów), a XIX – połowę tego. Z niemal jednakową uwagą traktowane jest powstanie pierwszego państwa polskiego w X–XI w., początki dynastii jagiellońskiej w XIV, utworzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI i rozbiory pod koniec XVIII w. Taki układ sprawił, co jest niemal nieuchronne, że na plan pierwszy wybija się historia polityczna i przywódcy polityczni. Kultura to zaledwie parę nazwisk, społeczeństwo zaś jest przedmiotem, a nie podmiotem działań (omówiona jest więc „sprawa chłopska” w XIX w., ale nie dowiadujemy się niczego o chłopach). Religii, mniejszościom i kobietom poświęcono po kilka akapitów w każdym rozdziale. Nie może być inaczej, gdyż tysiącletnie dzieje opisano na nieco ponad dwustu stronach, ale czy w rezultacie poznajemy Polskę choć trochę lepiej? Pod pewnymi względami nie: królowie i przywódcy polityczni Polski nie są wcale ciekawszy od przywódców innych państw, a tym samym Polska nie jest niczym szczególnym.

² B. Porter, *Who is a Pole and Where is Poland? Territory and Nation in the Rhetoric of Polish National Democracy before 1905*, „Slavic Review” 1992, t. 51, nr 4, s. 639–653.

Polscy myśliciele polityczni sami często podążali jednym tropem – narodu odrodzonego – aby umieścić się na (metafizycznej) mapie. Polska to coś, co zawsze istnieje, nawet jeśli tego nie widać. Istnieje prawie magiczna liczba 123 lat – okres między ostatnim rozbiorem I Rzeczypospolitej w 1795 r. a narodzinami II Rzeczypospolitej pod koniec pierwszej wojny światowej – a także bardziej wątpliwe odrodzenie w 1945 r. Po upadku komunizmu wątek ten wyłonił się ponownie, szczególnie w kontrowersjach dotyczących numerowania kolejnych Rzeczypospolitych. Kiedy politycy odrzucili argument, że komunistyczna PRL była sekwencją historycznej państwowości, i nazwali nową Polskę III Rzeczpospolitą, starali się umocnić niezawisłość Polski i jej miejsce w Europie jako państwa, które było, będzie i jest zawsze, zdolne istnieć niezależnie od czasu i przestrzeni³. Mieczysław B. Biskupski ładnie, choć enigmatycznie ujął tę wiarę w wieczną Polskę, cytując dziewiętnastowiecznych ideologów narodowych: „Oczywiście, żadne inne miejsce nie może być Polską, tylko Polska może być Polską, a Polska jest tam, gdzie była Polska”⁴.

Ta Polska znajduje się w centrum Europy. Żaden historyk, w Polsce lub poza nią, nie zrobił więcej dla podkreślenia tego niż Norman Davies. To, że Polska w ogóle znana jest poza własnymi granicami, zawdzięczać należy temu, iż dwaj najślynniejsi znawcy historii i polityki europejskiej, Davies i Timothy Garton Ash, rozpoczęli swoje kariery pisarskie od monografii na jej temat, a dopiero potem zajęli się sprawami Europy. Ich prace o Europie⁵ umieściły Polskę w jej centrum, a Europa w tych opracowaniach zawsze odgrywa rolę w sprawach Polski. Ostatni hit wydawniczy Daviesa to opasła historia powstania warszawskiego (którą omówię poniżej), wydana z okazji sześćdziesiątej rocznicy jego wybuchu. *Serce Europy*, początkowo zaplanowane jako jednotomowa wersja klasycznego dziś *Bożego igrzyska*, została niedawno nieco uwspółcześniona przez dodanie zwięzłego rozdziału poświęconego ostatniemu dwudziestolecu⁶.

Jednak najlepszą dostępną jednotomową historią Polski jest *A Concise History of Poland* Jerzego Lukowskiego i Huberta Zawadzkiego. Na niecałych 300 stronach autorzy przedstawiają Polskę, której historia wciąż podlega przeobrażeniom. Jak zauważają, „Polacy zawsze musieli przebudowywać swoją przeszłość”, co oznacza przemianę zarówno fizyczną, jak i mentalną (s. XIV). Polska nie jest ciągła, nawet jeżeli przeszłość i teraźniejszość są powiązane. II Rzeczpospolita to po prostu opowieść o „odzyskanej” niepodległości, bez rozpamiętywania 123-letniego niebytu. Polska zaś nie jest centrum, lecz stale zmieniającym się światem na peryferiach.

³ Do polskiego dążenia do kontynuacji odnosi się Timothy Snyder, o czym mowa będzie dalej. Istnieje tu ciekawe podobieństwo do stwierdzeń o wywodzeniu się Moskwy (i jej następców) od Rusi Kijowskiej; zob. M. Poe, *The Russian Moment in World History*, Princeton 2004.

⁴ M.B. Biskupski, *The History of Poland*, Westport 2000.

⁵ N. Davies, *Europe. A History*, New York 1998 [wyd. polskie: *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998]; T.G. Ash, *In Europe's Name. Germany and the Divided Continent*, New York 1993 [wyd. polskie: *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996].

⁶ W *Sercu Europy* znalazło się twierdzenie, które ma odeprzeć wszelką krytykę: autor z dumą zaznacza (odwołując się do pierwszego wydania), że „polscy czytelnicy i krytycy czytali książkę ze znacznie większym zaangażowaniem i znanstwem niż Brytyjczycy czy Amerykanie” (N. Davies, *Heart of Europe. The Past in Poland's Present*, wyd. 2, Oxford 2001, s. XV [wyd. polskie: *Serce Europy. Krótka historia Polski*, Londyn 1995]). Nie ma powodu, by pozbawiać go wiary w to stwierdzenie.

Autorzy zdają się nawet dystansować od historii narodowej, zauważając, że „państwo narodowe nie jest jeszcze martwe, ale gdyby było, to lektura historii Polski byłaby bardzo ułatwiona” (s. XV). Taka opowieść o narodzie, który wciąż się tworzy i działa, nie idzie szlakiem narodowej mitologii. Na przykład zamiast zalać ręce nad zniknięciem Rzeczypospolitej z map Europy w 1795 r., Lukowski i Zawadzki zauważają, że nadchodzące wojny napoleońskie i tak odcisnęłyby swe piętno na ówczesnej Polsce, i podkreślają, że okres rozbiorów charakteryzuje się nie tylko przetrwaniem kultury wysokiej i szlacheckiej, ale również pogłębieniem różnic regionalnych i konkurujących ze sobą nacjonalizmów. Nowa Polska z 1918 r. jest wytworem nie tylko geniuszu jej liderów politycznych i łutu szczęścia, ale także wewnętrznego chaosu politycznego, gdyż należało pogodzić różne wizje niepodległości. Również okres komunizmu nie jest czarną dziurą, z której wyłania się wolna Polska. Podczas gdy Prazmowska dwukrotnie określa okres komunizmu jako po prostu „znośny” (s. 198, 199), a Davies w *Sercu Europy* pisze o „galernikach” (s. 38), Lukowski i Zawadzki nie stosują takiej retoryki. Usiłują oni umieścić okres komunizmu we właściwym kontekście, jako skutek czegoś, co istniało wcześniej, niepozabawiony „konstruktywnego czy dobrego” wpływu (s. 280). Nie chodzi tu o uszeregowanie tych syntez w jakimś układzie od lewej do prawej. Autorzy *A Concise History of Poland* są tak samo świadomi zbrodni i głupoty komunizmu, jak autorzy innych opracowań. Ale czytelnicy, którzy chcą uniknąć podążania ścieżką trwającego wiecznie polskiego ducha i przyjrzeć się stale zmieniającemu się narodowi, uznają Lukowskiego i Zawadzkiego za najlepszych przewodników po tysiącletniej historii Polski.

Jednakże ta praca ma również poważne braki. Tabele i mapy zawarte w niej wskazują, że Polska musi być definiowana poprzez swoją wielonarodowość. Jak przyznają autorzy, to właśnie sprawia, że Polska jest szczególnie interesująca w kontekście europejskim: w żadnym innym przypadku świadomość naroduwa nie rozwijała się nie tylko bez istnienia państwa (a raczej w ramach trzech odrębnych imperiów), ale też w bliskim kontakcie z innymi wykształcającymi się świadomościami narodowymi (w szczególności ukraińską, żydowską i litewską). Naród, jak klasa, nie jest rzeczą, lecz istnieje tylko we wzajemnej zależności z innymi. Być może jest to truizm – a w każdym razie historycy dziś uznają to za truizm. Takie podejście do dziejów narodowych jest niezbędne, aby doprowadzić do dialogu pomiędzy historią Polski a dziejami innymi państw Europy.

Naród

Najlepszym z najnowszych przykładem wielonarodowościowego podejścia do przeszłości Polski jest entuzjastycznie przyjęta *Reconstruction of Nations (Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999)* Timothy’ego Snydera. Sam tytuł robi wrażenie na czytelniku: 430 lat historii czterech narodów! Autor nie stroni od chwaleń własnej pracy; spotykamy określenia „taka analiza nie miała do tej pory miejsca” i „jest pierwszą tego rodzaju” (s. 21 – tu i dalej paginacja z wydania polskiego) użyte w odniesieniu do własnej twórczości, a nie tylko na okładce. Snyder porównuje nawet swoje opracowanie do lodolamacza, który przebija się przez arktyczne morza konwencjonalnej wiedzy. Czy jego stwierdzenia są uzasadnione?

Celem Snydera jest rekonstrukcja Rzeczypospolitej Obojga Narodów – utworzonej na mocy unii lubelskiej w 1569 r. – jako wielonarodowego centrum Europy Północno-Wschodniej. Już samo to jest wartościowym podejściem: imperium Habsburgów znane jest jako obszar wielonarodowościowy, nie można tego jednak powiedzieć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów. A przecież I Rzeczpospolita była równie, jeśli nie bardziej, złożona narodowościowo jak imperium Habsburgów. W poszukiwaniu czytelnych narracji narodowych wszystkie cztery narody odwołują się do średniowiecznej przeszłości, ignorując złożoność dziejów nowożytnych. Autor nie stara się weryfikować mitów założycielskich, próbuje raczej pokazać, jak „cztery nowoczesne idee narodowe wyrastają z jednej nowożytnej idei” (s. 13).

W pierwszej części książki Snyder śledzi ewolucję od nowożytnego pojęcia obywatelstwa – ograniczonego do elit posiadających prawo głosu, ale nie przez pojęcie narodowości – do współczesnej świadomości narodowej. Znane postacie – Adam Mickiewicz, urodzony w środowisku białoruskim, wykształcony w Wilnie, uznawany za wieszczę polskiego romantyzmu; Jonas Basanavičius, który rozwinął swoje pojęcie litewskiego nacjonalizmu podczas lat spędzonych w Bułgarii i Pradze – pojawiają się obok mniej znanych pisarzy, naukowców i polityków, którzy wytyczyli granice pomiędzy kulturami narodowymi i kształtowali narodowe rodowody.

Pod pewnymi względami to standardowe sprawy: starsza historiografia Europy Wschodniej często lubowała się w anegdotach wielonarodowościowych. Kiedy Snyder opowiada, że litewski dyktator Antanas Smetona „miał żonę Polkę i [...] dobrze mówił po polsku” (s. 95), słyszymy w tym echa opracowań, w których anegdota z życia wyższych sfer staje się argumentem. Najlepsza praca w tym stylu to wciąż dawno niewznawiana *Myths and Realities in Eastern Europe* Waltera Kolarza. Kolarz zajmował się „degeneracją” nacjonalizmu, trzymaniem się „absurdalnych” pomysłów pomimo ogromnie złożonej przeszłości i terażniejszości regionu, który nazywał „Bliskim Wschodem Europy”⁷. Podejście Snydera jest o wiele bardziej pozytywne (jak to przedstawię dalej), a jego badania obejmują tereny dalej na wschód niż praca Kolarza. W *Reconstruction of Nations* żyje nadal zaraźliwa miłość Kolarza do zadziwiającej wielonarodowości, jednak historiografia raczej już nie potrzebuje takiego podejścia do złożoności narodowej.

Co więcej, czytelnicy mniej zafascynowani stylem pisarskim popularyzowanym przez Lemony’ego Snicketa⁸ mogą uznać tę książkę za męczącą (np. „Poglądy te mają charakter metahistoryczny – to długie słowo oznacza, że »są bardziej niż złe«” – s. 22). Szczególnie problematyczna jest decyzja Snydera, by pokazać wielonarodowość omawianego regionu poprzez zamiennie używanie nazw miejscowości w różnych językach. Ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów doświadczyły takich zmian po wielokroć. Snyder robi z tego faktu zabawę językową; np. Wilno, Vilne, Vil’na, Vil’nia i Vilnius stosowane są w tekście zamiennie w zależności od tego, która grupa narodowościowa jest podmiotem zdania. Cel jest jasny, jednak zbyt natrętny. Mimo niedociągnięć, dzięki skupieniu się na rela-

⁷ W. Kolarz, *Myths and Realities in Eastern Europe*, London 1946, s. 7–8.

⁸ Lemony Snicket – autor książek dla dzieci (m.in. *Serii niefortunnych wydarzeń*), utrzymanych w ponurej, „gotyckiej” konwencji (przyp. tłum.).

cyjach między czterema narodami próbującymi odnaleźć takie wątki z przeszłości, które można wykorzystać, Snyderowi udaje się sportretować naród polski – oraz trzy pozostałe narody – przez pryzmat stosunku do innych. Polskość staje się nieodłączną częścią pytań o tożsamość ukraińską, litewską i białoruską.

Historyk Europy Wschodniej, który tak poważnie podchodzi do zagadnienia wielonarodowości jak Snyder, staje przed niemal niewykonalnym zadaniem. Stwierdzenie, że Snyder opowiada nam niekompletną historię, to tylko stwierdzenie faktu, z którym on sam by się zgodził. Inne narody, które zajmowały tę samą przestrzeń – szczególnie Żydzi, Niemcy i Rosjanie – zwykle są nieobecne na kartach *Reconstruction of Nations*. Snyder stara się osnuć swoją historię wokół czterech mniej więcej równoległych (choć niepewnych) trajektorii narodowych; inne prowadzą gdzie indziej, daleko poza wspólnie zamieszkiwany obszar Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nie musimy wspominać o obecności Żydów na terenach, gdzie powstała współczesna Polska; oni od samego początku stanowili część polskiej budowli narodowej. Napisanie historii polskiego nacjonalizmu wymaga zwrócenia szczególnej uwagi na różne w poszczególnych okresach stanowisko Żydów wobec polskości. Jeśli uznamy, że to właśnie relacje z innymi są tym, co określa naród, wtedy ta opowieść o odbudowie narodowej musi być punktem wyjścia – tak jak jest punktem wyjścia dla Snydera. Jego arcyciekawa narracja daje podłoże do twórczego badania współczesnej świadomości narodowej.

Keely Stauter-Halsted ma diametralnie odmienne podejście do narodu polskiego. Zamiast zajmować się elitami intelektualnymi i szlachtą, skupia się na chłopach, przenosi uwagę z szerokich planów badanych przez Snydera na Galicję pod panowaniem Habsburgów w okresie sześćdziesięciu lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Jak wielu badaczy dziewiętnastowiecznych chłopów europejskich, Stauter-Halsted wiele zawdzięcza pracy Eugena Webera; jednak jest to książka poświęcona bardziej działalności chłopów niż jakimkolwiek państwem. W końcu państwo polskie nie istniało w ciągu całego omawianego w tej książce okresu, a właściwie rzecz ujmując, naród polski mieszkał na wsi.

Dzięki wykorzystaniu gazet ludowych, dokumentacji partii chłopskich i przemówień chłopskich posłów w parlamencie galicyjskim, a także współczesnych badań etnograficznych i wspomnień Stauter-Halsted udało się zrekonstruować proces tworzenia się narodu w znacznie większym stopniu, niż wydawało się to możliwe. Śledzi ona początki nowoczesnej polityki na wsi galicyjskiej po wiośnie ludów oraz rozwój chłopskiej sfery publicznej. Na szczególne uznanie zasługuje nie to, że Stauter-Halsted uważa wieś za „złożoną, dynamiczną, heterogeniczną społeczność, na którą składają się różne frakcje, instytucje służące prowadzeniu dyskusji i wciąż zmieniająca się opinia publiczna” (s. 59), ale że zebrała materiał pozwalający jej opowiedzieć niezwykle ciekawą historię. Szczególnie pierwszą część książki czyta się z zapartym tchem.

Prawie wszystkie badania nad powstaniem nacjonalizmu w Europie Wschodniej skupiają się na elitach intelektualnych, i nie bez powodu. Naród rzeczywiście został stworzony przez działaczy politycznych i pisarzy, których w swojej nowatorskiej pracy opisał Miroslav Hroch⁹. W przypadku Polski literatura jest

⁹ M. Hroch, *Social Preconditions of National Revival in Europe. A Comparative Analysis of the Social Composition of Patriotic Groups among the Smaller European Nations*, Cambridge 1985.

dość bogata, wiele wiemy na temat przejścia od nacjonalizmu romantycznego do programów pozytywistycznych po upadku powstania styczniowego w 1863 r. Zbadano też dokładnie powstanie nowoczesnych partii politycznych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., pokazując, jak koncepcje narodu stały się podłożem dla rozwoju masowych ruchów politycznych¹⁰. Ponieważ praca ta odnosiła się również do innowacji teoretycznych w warsztacie historyka – widocznych szczególnie w książce Briana Portera – otrzymaliśmy wyraźny obraz przypadkowości współczesnej wersji narodu polskiego, stworzonej z rywalizujących koncepcji „ludu” i misji narodu.

Przez stosunkowo niewielu badaczy naród traktowany jest nie jako wytwór elity. Przykładem (często pomijanym) takich badań może być praca Marthy Bohachevskiej-Chomiak na temat nacjonalizmu ukraińskiego: *Feminists Despite Themselves*, w której chłopki (w szczególności poetki ludowe) stawiane są w centrum narodowej świadomości Ukraińców¹¹. Stauter-Halsted pogłębia jeszcze bardziej obraz tworzącego się narodu. Pokazuje, jak nawet przedindustrialni chłopci galicyjscy z połowy wieku mogli wyraźnie wyartykułować swoje „moralne oburzenie” (s. 60) w wyborach do parlamentu ogłoszonych po wiośnie ludów w monarchii habsburskiej. Choć polskie elity i władze austriackie mocno wspierały własnych kandydatów, chłopci wybrali posłów spośród siebie; przedstawiciele ci następnie starli się z reprezentantami klas wyższych w Reichstagu, odnosząc niejaki sukcesy. Na wsi galicyjskiej wytworzyła się nowa przestrzeń publiczna. Stauter-Halsted bada odpowiedzialność polityczną w społeczności wiejskiej i odkrywa, że chłopci stają się prawdziwymi graczami politycznymi, zyskując umiejętności, które później przeniosą na szerszą arenę regionalną.

W drugiej części książki *The Nation in the Village* Stauter-Halsted wkracza na lepiej znany teren: chłopci w literaturze i dyskursie drobnoszlacheckim, szkoły, gazety i duchowieństwo jako siły wpływające na świadomość narodową chłopów. Stwierdza, że „naród musiał zapoznać się z chłopami na ich warunkach” (s. 215). Włączenie znajomych bohaterów narodowych czy symboli do retoryki chłopskiej samo przez się nie stworzyło narodu, gdyż nawet na początku XX w. wśród chłopów istniały dwa różne pojęcia narodu. Jedno reprezentowało konwencjonalne stosunki pomiędzy chłopami a uczestnikami szerszej politycznej, na której chłopci uzyskali reformy społeczne i ekonomiczne w zamian za swe poparcie. Drugie skupiało się bardziej na kulturze ludowej, wzbogaconej o symbolikę narodową i historyczną. Jednak kiedy naród wkraczał na wieś, wieś również wkraczała do narodu i formowała go.

¹⁰ Najważniejsze prace w języku angielskim poruszające kwestie Polski: S.A. Blejwas, *Realism in Polish Politics. Warsaw Positivism and National Survival in Nineteenth Century Poland*, New Haven 1984; R. Blobaum, *Feliks Dzierżyński and the SDKPiL. A Study of the Origins of Polish Communism*, Boulder 1984; N.M. Naimark, *The History of the “Proletariat”. The Emergence of Marxism in the Kingdom of Poland, 1870–1887*, Boulder 1979; P. Brock, *Polish Revolutionary Populism. A Study in Agrarian Socialist Thought from the 1830s to the 1850s*, Toronto 1977; A. Walicki, *Philosophy and Romantic Nationalism. The Case of Poland*, Oxford 1982; B. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, Oxford 2000.

¹¹ M. Bohachevsky-Chomiak, *Feminists Despite Themselves. Women in Ukrainian Community Life, 1884–1939*, Edmonton 1988.

Praca w rodzaju *The Nation in the Village* wymaga przemyślenia koncepcji nacjonalizmu, Patrice Dabrowski z kolei pokazuje, jak zmieniły się koncepcje narodu pośród elit w ciągu dziesięcioleci poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej. *Commemorations and the Shaping of Modern Poland* jest drobiazgowym odtworzeniem dziewiętnastowiecznego społeczeństwa galicyjskiego¹² przez pryzmat obchodów rocznicowych. Dabrowski przyjmuje za przedmiot badań wydarzenia, które zwykle uznaje się za kształtujące współczesną politykę polską, takie jak obchody stulecia Konstytucji 3 maja i powstania kościuszkowskiego czy odsłonięcie w Krakowie w 1898 r. pomnika Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzin poety; uwzględnia także wiele innych uroczystości, poczynając od lat siedemdziesiątych XIX w. do roku 1913.

Na pierwszy rzut oka praca ta wydaje się zwykłym opisem uroczystości i procesu kształtowania narodu. Dabrowski jednak, tak jak Stauter-Halsted, nie zadowala się ścieżkami Benedicta Andersona. Naród polski nie został wymyślony ani zainscenizowany¹³. Strona bierna tych czasowników nie odzwierciedla wielości stron i głosów, jakie składają się na wydarzenia opisywane przez Dabrowski. Szczególnie chłopci odgrywają fascynującą rolę (której, niestety, nie można prześledzić na podstawie indeksu). W 1879 r. chłopci byli marginalnie traktowani na krakowskich obchodach jubileuszu pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego: plan Kraszewskiego, aby przemycić znajomego chłopca (który miał nadzieję, że przeczyta wiersz napisany na cześć jubilata) na bankiet nie powiódł się, pobliska wioska przesłała więc wiersz wraz z „pryzmą kapusty” na uroczystość¹⁴. Widać wyraźnie, że chłopci galicyjscy nauczyli się, jak obchodzić się z symbolami narodowymi, ale nie udawało im się jeszcze wejść na obchody organizowane przez elity. Dziewiętnaście lat później chłopcy przywódcy odgrywali ważną rolę na obchodach mickiewiczowskich zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie.

Naród zmieniał się także w innych aspektach; być może Dabrowski przecenia wagę uroczystości jubileuszowych w tym procesie, jednak zdecydowanie dają one pojęcie o zachodzących zmianach. Badaczka uważa, że takie wydarzenia przyspieszały społeczne i czasoprzestrzenne jednoczenie się narodu, łącząc

¹² Wśród badaczy historii Polski przed 1918 r. istnieje ciekawy podział pracy. Jedni (np. Stauter-Halsted, Dabrowski, Larry Wolff) pracują głównie w środowisku habsburskim i publikują w „Austrian History Yearbook” lub w pracach zbiorowych wraz z badaczami dziewiętnastowiecznych Węgier i Czech. Inni (np. Theodore Weeks i Robert Blobaum, Timothy Snyder) bardziej interesują się zaborem rosyjskim i współpracują z badaczami Rosji, którzy skupiają się na innych częściach tego imperium. Kilku zaś (np. John Kulczycki) uznaje się za specjalistów od zaboru pruskiego. Podział ten w pewnym stopniu odnosi się do sposobu zadawania pytań i dokonywania porównań, a być może również typu Polski, który brany jest pod uwagę. Tak jak Polska w 1918 r. wyglądała zupełnie inaczej z perspektywy Warszawy, Krakowa czy Poznania, tak samo jej historia inaczej jest postrzegana z różnych punktów widzenia. Jeśli uwzględnimy przerażającą konieczność pracy w archiwach Wiednia, Berlina, Sankt Petersburga i Polski, nie dziwi fakt, że monografie na temat Polski pod zaborami dotyczą zwykle jednego z zaborów.

¹³ B. Anderson, *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, London – New York 1991 [wyd. polskie: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997]; *Staging the Past. The Politics of Commemoration in Habsburg Central Europe, 1848 to the Present*, red. M. Bucur, Nancy M. Wingfield, West Lafayette 2001.

¹⁴ P. Dabrowski, *op. cit.*, s. 37. Można się zastanawiać nad związkami pomiędzy tymi darami a darami przekazywanymi trzy pokolenia później, w rozkwicie stalinizmu.

pokolenia i klasy społeczne oraz pokonując granice, które wciąż dzieliły Polskę. Opisuje codzienność narodu – choć jest to codzienność niezwykle czasów.

Kiedy mówimy o nacjonalizmie, należy zapytać o to, jaką rolę odgrywali „inni” w polskich wyobrażeniach. W pracy Snydera różne grupy etniczne, nawet jeśli granice pomiędzy nimi są płynne, podążały innymi ścieżkami – oddzielność ta symbolizowana była przez różne nazwy nadawane tym samym miastom. Nie chodzi tutaj o nadmierne podkreślanie rzeczy oczywistej, że narody są twórcami swoich czasów. Musimy raczej pamiętać o tym, że polskość wciąż zmienia się w relacjach z sąsiadami. Według Stauter-Halsted Żydzi to klasyczni „inni”. Jak pokazuje ona, antysemityzm zarówno przyspieszał tworzenie ponadklasowych sojuszy na wsi (np. kiedy chłopci jednoczyli się ze szlachtą w kampanii na rzecz „chrześcijańskich sklepów”), jak i dzielił chłopskich polityków. Upamiętniające obchody wyraźnie i coraz bardziej skupiały się na narodzie etnicznym, a nie historycznym czy obywatelskim, wystarczy tu wspomnieć o „słowiańskiej” retoryce otaczającej obchody w 1910 r. pięćsetnej rocznicy zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

Jednak stosunki między Polakami a Żydami są niezmiernie głębokie. Eva Hoffman w *Shtetl* przedstawia je jako wzajemną ignorancję zrodzoną z bliskiego sąsiedztwa. Opisując strukturę społeczną osiemnastowiecznego Brańska – ale oczywiście myśląc o całej historii wszystkich polskich Żydów – pisze o „duchowej, jeśli nie materialnej, izolacji. Dwie połowy miasteczka żyły obok siebie, ale wzajemnie się ignorowały. Żydzi i Polacy musieli spotykać się na targu, w karczmie czy w sklepach; musiało dochodzić między nimi do bliższych znajomości, a nawet zdawkowych przyjaźni. Ale w wielu kwestiach naprawdę ważnych obie społeczności były dla siebie wzajemnie nieprzenikalne. Żydzi i Polacy nie odwiedzali nawzajem swych domów ani miejsc kultu, niewiele też wiedzieli o swych problemach i o sposobie myślenia”¹⁵.

Jak wyjaśnia Hoffman, z ignorancji takiej wynikała podejrzliwość i obawy: co np. działa się za zaciągniętymi zasłonami w piątkowy wieczór? Właściwie nie można było się dowiedzieć, co myśli inna osoba. Ignorancja pozostawała wzajemna, tak jak wzajemna była podejrzliwość. Ale ze względu na etniczną i polityczną dominację Polaków antysemityzm polski zawsze miał większą wagę niż jego odpowiednik w społeczności żydowskiej – tak samo jak dążenie do asymilacji miało tylko jeden kierunek.

Kwestię ignorancji można też zastosować do świata nauki. Myśl i praktyka antysemityzmu w Polsce do tej pory są badane na podstawie raczej anegdot – tak jak znajomości rozważane przez Hoffman. Teraz, kiedy mamy monografię tego ważnego tematu, poszukiwanie tożsamości polskiej zostało znacząco ułatwione. W zbiorze *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland* Robert Blobaum i trzynastu innych badaczy polskich i amerykańskich zawarło artykuły obejmujące koniec XIX i wiek XX. Tom rozpoczyna się artykułem Theodore’a Weeksa o tym, „co poszło źle” w stosunkach polsko-żydowskich pod koniec XIX w.,

¹⁵ E. Hoffman, *Shtetl. The Life and Death of a Small Town and the World of Polish Jews*, Boston – New York 1997, s. 106; cyt. z wyd. polskiego: *Sztetl. Świat Żydów polskich*, tłum. M. Ronikier, Warszawa 2001, s. 98.

kiedy asymilacja otworzyła drogę do dominacji antysemityzmu¹⁶. Następnie zamieszczone są artykuły dotyczące pogromów, Żydów w kulturze i myśli polskiej, popularnych stereotypów i ustaw antyżydowskich. W rezultacie powstał zbiór, który można traktować jako dodatkowy przewodnik po najnowszej historii Polski – jednak nie dlatego, że większość Polaków jest czy była antysemitami¹⁷. Raczej dlatego, że nareszcie zaczynamy rozumieć, w jaki sposób polska tożsamość narodowa łączy się z ciągłą obecnością antysemityzmu. Nie można być Polakiem lub myśleć o tym, że się jest Polakiem, bez przemyśleń na temat Żydów, ich obecności lub braku oraz o przebiegu granic między tymi narodami – niezależnie od tego, czy dana osoba czyni to z pozycji pełnej akceptacji zmienności narodowej, czy z punktu widzenia szerokiej (integrystycznej) lub zawężonej koncepcji narodu.

W książce *Antisemitism and its Opponents* – i tu zaczynamy zajmować się kolejną znaną, choć kontrowersyjną kategorią badań – bardzo ciekawe są rozdziały dotyczące antysemityzmu i katolicyzmu. I znów – powtarzając rzeczy oczywiste – to nie katolicyzm przyczynił się do zaistnienia w Polsce antysemityzmu; mimo to tożsamości nie-Żydów i katolików są na tyle powiązane ze sobą, że nie można mówić o jednych bez uwzględniania drugich. Brian Porter pokazuje, jak pod koniec okresu rozbiorowego „retoryka katolicka i współczesny antysemityzm stawały się coraz bardziej zbliżone”, kiedy „znaczące różnice” pomiędzy teologią a ideologią rasistowską „były pomijane, ignorowane, minimalizowane czy odrzucane”¹⁸. Konrad Sadkowski i Dariusz Libionka zbadali działalność duchowieństwa odpowiednio w okresie międzywojennym i podczas drugiej wojny światowej, a Janine Holc w badaniach na temat znaczenia Auschwitz w postkomunistycznej Polsce sugeruje, że współczesna polska tożsamość charakteryzuje się „obsesją niewinności”. Jak zobaczymy, obsesja ta obecna jest w pewnych zakamarkach historiografii.

Polaków można traktować – szczególnie wyraźnie widać to w pracach Normana Daviesa (*Serce Europy, Boże igrzysko*) – jako naród chrześcijański. Tak jak w np. Hiszpanii i Irlandii, nie jest to tylko kwestia tego, iż Kościół katolicki odgrywał znaczącą rolę w rozwoju politycznym, kulturalnym i społecznym w ciągu ostatniego tysiąclecia, ale też faktu, że świadomość narodowa i kształtowanie się państwowości trudno jest zrozumieć bez Kościoła. Jednakże problemy z dostępem do archiwów – każdy badacz w Polsce wie, że czasem łatwiej uzyskać dostęp do teczek bezpieki niż do archiwum którejkolwiek archidiecezji czy Episkopatu – i bariery kulturalne sprawiają, że podobna ignorancja otacza Kościół katolicki, jak i stosunki polsko-żydowskie. Ukazanie Kościoła bez stereotypów to bardzo trudna sztuka. Szczególnie trudno jest przedstawić podejście Kościoła do polskiej nowoczesności. *History of Polish Christianity* Jerzego Kłoczowskiego jest więc wartościową pozycją dla każdego, kto styka się z historią

¹⁶ T.R. Weeks, *Assimilation, Nationalism, Modernization, Antisemitism* [w:] *Antisemitism and its Opponents...*, s. 32.

¹⁷ Opisuję niewłaściwość tego stereotypu we współczesnej Polsce w moim artykule *Martyrs and Neighbors. Sources of Reconciliation in Central Europe*, „Common Knowledge” 2007, t. 13, nr 1, s. 149–169.

¹⁸ Brian Porter, *Antisemitism and the Search for a Catholic Identity* [w:] *Antisemitism and its Opponents...*, s. 104–105.

Polski. Kwestie, które akcentuje ten autor, nie zaskoczą prawdopodobnie żadnego badacza dziejów Kościoła i religii, ale nie zawsze są w pełni doceniane przez innych historyków. Kłoczowski stwierdza, że w okresie nowożytnym przejście od rygorystyki do umiarkowania w praktykach religijnych pozwoliło na utrzymanie katolicyzmu w Polsce w okresie reformacji, nawet jeśli obok istniały kalwinizm i prawosławie. Katolicyzm polski jest głęboki, ale nie surowy, a religijność ludowa, z jej trzymaniem się rytuałów i żarliwą wiarą, nie oznacza stosowania się do nauczania Kościoła.

Różnica pomiędzy wiarą a działaniem najwyraźniej przejawiała się podczas dziewiętnastowiecznych powstań. Zarówno Watykan, jak i polscy biskupi nie wyrażali poparcia dla powstań wymierzonych w cara Rosji; jedność Kościoła i narodu stworzona została po powstaniach. Jednak Kościół miał dwie ogromne przewagi w okresie rozbiorów – po pierwsze był jedyną instytucją, która istniała ponad granicami rozbiorowymi, dlatego mówienie o odrodzonej Polsce oznaczało również mówienie o Kościele. Po drugie pojedynczy książę – tacy jak ci uwiecznieni na rysunkach Artura Grottgera (1837–1867) – przyłączali się do powstań, szczególnie do powstania styczniowego w 1863 r. Jednak silne tradycje antyklerykalizmu w Polsce – zarówno ludowego, jak i wśród intelektualistów (tradycje te zostały w znacznym stopniu zniszczone przez podwójne uderzenie okupacji niemieckiej i rządów komunistycznych) – odczytać można tylko pomiędzy wierszami w pracy Kłoczowskiego. Stwierdza on, że antyklerykalizm był „zjawiskiem marginalnym”, ograniczonym do części inteligencji i nielicznych środowisk robotniczych (s. 235). Stauter-Halsted przeciwnie, wskazuje na rosnący od lat osiemdziesiątych XIX w. opór wobec hierarchów kościelnych, gdy chłopscy przywódcy bardziej zaczęli cenić świeckich nauczycieli. Stosunek Polaków do struktur władzy i tradycji wymaga dalszych badań – tym bardziej że badanie antysemityzmu wśród przywódców i myślicieli kościelnych każe zastanawiać się, jak oficjalne wypowiedzi miały się do działań ogółu¹⁹.

Opisując XX w., Kłoczowski – jak większość, jeśli nie wszyscy badacze polskiej historii – już nie opiera się na schematach w pełni ukształtowanych w poprzednich okresach. Kościół przeżywa kryzysy i prześladowania – zamordowanie jednej piątej wszystkich polskich księży w okresie drugiej wojny światowej, represje stalinowskie, II Sobór Watykański – jednak go to umacnia. Wiara, a więc i polska tożsamość katolicka, pozostaje niezmienną mimo tych przeciwności; Kościół według Kłoczowskiego może mieć wpływ na intelektualistów, ale oni nie mają następnie wpływu na kształt polskiego chrześcijaństwa²⁰.

Należy tu zauważyć, że miejsce katolicyzmu we współczesnej Polsce wciąż pozostaje nieokreślone. Zajęcie się tą kwestią wymaga więcej niż tylko badań teologicznych czy instytucjonalnych – wymaga skierowania uwagi na struktury społeczne, polityczne i intelektualne, tak jak to zrobili Blobaum, Porter i Stauter-Halsted dla okresu rozbiorów. Badania takie poświęcałyby tyle samo uwagi brakowi obecności Kościoła, jak i jego obecności. Do 1989 r. przedstawianie

¹⁹ Zob. artykuły Briana Portera, Konrada Sadkowskiego i Dariusza Libionki w: *Antisemitism and its Opponents...*

²⁰ Krótka wzmianka Kłoczowskiego (s. 328) o książce Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog* (Paryż 1977) jest przykładem takiego punktu widzenia.

się jako Polak-katolik oznaczało opozycję wobec tych, którzy odrzucali wiarę (jak również wobec przedstawicieli innych wyznań). Czy uda się Polakom dziś, kiedy Kościół nie jest niezbędny dla przetrwania Polski, odtworzyć istniejące wcześniej wzorce świeckiego nacjonalizmu?

Wojna

Druga wojna światowa i podwójna okupacja to jądro najnowszej polskiej historii, jednak rola tego okresu się zmienia. Niegdyś był on jedynie symbolem polskich cierpień i oporu, teraz stał się wyzwaniem dla tożsamości narodowej. W znacznej mierze zawdzięczać to należy Janowi Tomaszowi Grossowi, po *Sąsiadach* nie można już opisywać historii Polski tak jak kiedyś. *Sąsiedzi* stali się wydarzeniem, zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Nawet jeśli wydaje się, że książka jest tylko zapisem śledztwa dotyczącego wydarzeń w Jedwabnem 10 lipca 1941 r., kiedy „jedna połowa [...] zamordowała drugą połowę”, to jest ona również ćwiczeniem z historii kultury, gdyż wymaga przemyślenia, w jaki sposób budowano polską tożsamość w ciągu 65 lat, które minęły od tamtej pory²¹. Ostatnio kilku autorów podjęło wyzwanie Grossa, podając całą gamę przeciwstawnych doświadczeń, zazębiające się ze sobą obecności i nieobecności, które dziś podsycają takie kontrowersje.

Niektórzy widzą wyzwanie Grossa w inny sposób: uznają je za oskarżenie samej polskości, a nie wezwanie do uzupełnienia wiedzy. Znowu jednak istnieje połączenie pomiędzy niewinnością a ignorancją. Marek J. Chodakiewicz oddał – przynajmniej w społeczności polsko-amerykańskiej – ważny głos w obronie polskiego honoru w obliczu historii Jedwabnego²². W *Po Zagładzie* Chodakiewicz stara się walczyć z oskarżeniami Polaków o antysemityzm podczas drugiej wojny i po niej. Co istotne, przedstawia on konflikt jako zwykłą odpowiedź na działania Żydów: komunistów żydowskich, mścicieli żydowskich (którzy przeprowadzali brutalne akcje odwetowe na Polakach podejrzewanych o zbrodnie w okresie Holocaustu) i usiłowania powracających Żydów, by po 1945 r. odzyskać swoją własność.

Powiedzieć, że Chodakiewicz nie ma racji, to powiedzieć niewiele, szczególnie że to kolejna książka pełna bezzasadnych ostrzeżeń przed tym, jak historiografia zachodnia dała się zwieść przez wrogie Polakom siły. Ta monografia jest po prostu złą historią, źle napisaną, źle udokumentowaną i popartą złymi argumentami. Główna metoda badawcza Chodakiewicza to zbieranie relacji. Ich łańcuchy – mocno wytarte, jak talizmany, które przechodzą z rąk do rąk przez pokolenia – przedstawiane są zamiast argumentów: spisy komunistów pochodzenia żydowskiego, przykłady przestępstw popełnianych przez żydowskich bandytów itd. Opowieści te same w sobie nie tworzą żadnej nowej jakości; tak jak talizmany przypominają po prostu o przodkach tej książki, wśród których

²¹ J.T. Gross, *Neighbors. The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*, Princeton 2001 [wyd. polskie: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000]. Publikacja ta była już tematem kilkunastu prac, z których najistotniejszą jest *The Neighbors Respond. The Controversy Over the Jedwabne Massacre in Poland*, red. A. Polonski, J.B. Michlic, Princeton 2004.

²² Niedawno ukazała się jego poprawiona praca doktorska *Between Nazis and Soviets. Occupation Politics in Poland, 1939–1947*, Lanham 2004.

znajduje się kilka przykładów wręcz antysemitycznej literatury opublikowanej w Polsce i poza nią w ciągu ostatnich dziesięcioleci²³. Zgromadziwszy relacje, Chodakiewicz przechodzi do wyliczania. Dowiadujemy się, że z „bardzo ograniczonej grupy relacji” wynika, iż 6600 Polaków zostało w latach 1944–1947 aresztowanych z powodu donosów żydowskich, a około 300 z nich zostało zabitych (s. 99 – tu i dalej według wydania polskiego). Znacznie bogatsza baza źródłowa wskazuje, że polscy konspiratorzy zabili 132 Żydów (s. 150–151). Autor nie stwierdza, że Żydzi służący w formacjach komunistycznych byli dwukrotnie bardziej krwiożerczy od ich często obwinianych przeciwników, ale konkluzja taka nasuwa się sama. Pogromy i egzekucje umieszczone w takim kontekście stają się zwykłą reakcją, która wymaga „dalszych badań” (s. 212). Chodakiewicz właściwie ocenia przemoc pod koniec wojny jako przejaw ogólnoeuropejskiego zjawiska zemsty, jednak ta tendencyjna, męcząca książka nie pomaga w najmniejszym stopniu zrozumieć przypadku Polski.

Powtórzę raz jeszcze: problem polega na redukcjonizmie. Przy porównywaniu „żydowskich” i „polskich” ofiar i przestępców gubi się sposób, w jaki te wydarzenia były interpretowane w swoim czasie. Chodakiewicz nie jest w stanie zinterpretować tego, co odkrył. Weźmy jeden istotny przykład: wspomina o wydarzeniu z marca 1945 r., kiedy żołnierze Armii Krajowej porwali czterech oficerów Urzędu Bezpieczeństwa i kazali tańczyć im dookoła ogniska i śpiewać pieśni żydowskie, po czym puścili ich wolno (s. 145). Dla Chodakiewicza oznacza to, że Polacy nie byli tak krwiożerczy, jak się o nich mówi – a nawet byli wielkoduszni w stosunku do swoich przeciwników. Jednak prawdziwe znaczenie tej historii (czego nie rozumie autor) jest takie, że żołnierze widzieli w swoich przeciwnikach przede wszystkim Żydów, chociaż mało prawdopodobne jest, by ci oficerowie (najpewniej członkowie partii komunistycznej) manifestowali jakąś tożsamość narodową czy religijną, a raczej swą przynależność polityczną. Trudno jest znaleźć niestety lepszy przykład antysemityzmu.

Tym samym czytając *Po Zagładzie*, nie zbliżamy się wcale do zrozumienia tego, co oznaczało być Polakiem lub Żydem. Opis doświadczenia wojny ograniczony jest do wyliczenia incydentów, pozbawiony wszelkiego zniuansowania. Polska staje się groteskową krainą, gdzie Polacy i Żydzi zajmują się bezsensowną walką, w której nie ma wygranych. Nie chodzi o to, że wydarzenia opisanych przez Chodakiewicza nie było, ale o to, iż żadna narracja, u której podstaw leży przekonanie o istnieniu wyraźnej granicy między tym, co jest polskie, a tym, co obce (komunistyczne, żydowskie, imperialistyczne, ateistyczne), nie wnosi nic nowego.

Poza zmaganiem etnicznymi, które dziś zdominowały historiografię wojny, bardzo istotne są dzieje oporu. Norman Davies w swojej monografii o powstaniu warszawskim w 1944 r. stara się ulokować Polskę w centrum europejskiej historii wojennej. Książka ta była absolutnie niezbędna, choćby dlatego, że często myli się na Zachodzie powstanie z 1944 r. z powstaniem w getcie warszawskim, do którego doszło rok wcześniej. Davies wykorzystuje powstanie warszawskie, by opowie-

²³ Przykładem tego może być praca Tadeusza Bednarczyka *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie (1939–1945 i dalej)*, Warszawa 1995. Opowieści Bednarczyka, posunięte o krok dalej od pseudonaukowego stylu Chodakiewicza, często w ogóle nie mają oparcia w żadnych źródłach, stając się po prostu tłem dla oskarżeń Żydów o zdradę.

dzień o tym, jak Anglikom i Amerykanom nie udało się dotrzymać zobowiązań wobec swojego „pierwszego sprzymierzeńca”, a także zwrócić uwagę na olbrzymie znaczenie oporu, pojęcia, które nieco znikło z prac historyków w ostatnim dzieiesięcioleciu, gdy różne tradycje bohaterskie straciły swój blask. Polska nieczęsto jest tematem sześciusetstronicowego bestsellera, a Davies potrafi opowiadać.

Szkoda więc, że *Powstanie '44* nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Można pogodzić się z najdziwniejszą cechą książki: decyzja, by wszystkie imiona podać w wersji angielskiej (więc Jan Karski stał się Yanem, a premier Stanisław Mikołajczyk – „Mickiem”, bo tak go nazywali politycy brytyjscy), jest zdumiewająca nawet dla czytelników, którzy nie znają polskiego²⁴. Można również uznać za nieco żalodne stwierdzenie Daviesa, że stworzył niekonwencjonalną opowieść, a także włączenie do tekstu odniesień do pozytywnych recenzji jego wcześniejszych prac. Czytelnik znajdzie również w przypisie informację: „odnośnik zniknął” (s. 722, przyp. 55 – w wydaniu angielskim) – historia Polski zasługuje na coś lepszego. Jednak wiele osób przeczyta jedynie tę pozycję na temat polskiego doświadczenia wojennego, warto więc przyjrzeć się jej dokładnie.

Jeśli chodzi o zawartość merytoryczną, to *Powstanie '44* jest problematyczne z dwóch powodów. Davies nie wykorzystuje możliwości sprawdzenia rozmaitych znaczeń bohaterstwa. Samo stwierdzenie heroizmu nie wystarczy. Na przykład wzmiankując pokrótce o kilku antybohaterskich relacjach, Davies nie ocenia, jak te i inne wspomnienia pobudzały oczywiste pytania o daremność zrywu. Również jego omówienie czasów komunistycznych, kiedy poważnie ograniczono możliwość poruszania tematu powstania, a wręcz go zakazywano, jest dość uproszczona. Brakuje wzmianki o popularnych filmach o powstaniu czy ruchu oporu w ogóle. Znaczenie wojny dla PRL to temat obszerny i ważny, który wciąż nie został jeszcze zbadany.

Najbardziej prowokacyjne opinie o powstaniu warszawskim wyraził Tzvetan Todorov we wstępie do *Facing the Extreme. Moral Life in the Concentration Camps* – książki mało znanej wśród polskich historyków (o której nie wspomina również Davies). Todorov, który, jak przyznaje, zapoznał się z tą historią jako laik, zajmuje się znaczeniem bohaterstwa w powstaniu w getcie warszawskim w 1943 r. i powstaniu warszawskim w 1944 r. Stwierdza, że powstanie w getcie było „właściwą reakcją na politykę systematycznej eksterminacji”, która „być może nie uratowała nikomu życia, ale [...] mogła pomóc innym, wskazując im możliwość czynnego oporu”, podczas gdy powstanie z 1944 r., choć również spowodowane „głęboką rozpaczą wywołaną patem politycznym”, było efektem błędnych kalkulacji: „Umiłowanie abstrakcji przeważało nad interesem jednostki; walka nie pomogła nikomu, ani wtedy, ani później, ani tam, ani w żadnym innym miejscu”²⁵. Davies na pewno nie zgodziłby się z tym stwierdzeniem i miałby pełne prawo podkreślić, że Todorov nie jest nawet historykiem i nie rozumie Polski. Jednakże jeśli historia to coś więcej niż wypełnianie białych plam, to powstanie warszawskie powinno pozwolić nam badać zmiany polskich

²⁴ Kolejny przykład: pseudonim dowódcy AK Tadeusza Komorowskiego „Bora” został zangielszczony jako *boor* (gbur), co sugerowałoby, że miał on dość niską opinię o sobie. Aneksy do książki pomagają uporządkować chaos pojęciowy Daviesa, ale dodają też kolejne błędy.

²⁵ T. Todorov, *Facing the Extreme. Moral Life in the Concentration Camps*, London 1999, s. 25–26.

wartości i tożsamości w chwili katharsis, której wciąż – jak wskazuje Davies – nie może się oprzeć polska wyobraźnia. Poważny historyk nie powinien, tak jak Davies, ignorować tych zagadnień.

Powstanie '44 było szeroko chwalone za pokazanie życia codziennego żołnierzy i ludności cywilnej. Mnie jednak brakowało czegoś właśnie w tym aspekcie. Kim byli żołnierze, kto poza nimi pozostał w Warszawie, czy powstanie zmieniło stosunki między żołnierzami i cywilami? Davies nie tylko nie jest zainteresowany tymi pytaniami, ale nawet nie podaje surowego materiału dla tych, których one ciekawią. Kluczową rolę podczas walk odgrywały np. setki harcerek i innych dziewczyn, łączniczek i sanitariuszek²⁶. Obok wyobrażenia żołnierza-poety żaden inny obraz z powstania nie znaczy w Polsce tak wiele. Mimo to łączniczki w ogóle nie występują w narracji Daviesa. Zebrany ogromny materiał – zdjęcia i (typowy dla jego książek) szeroki wybór tekśców źródłowych sprawiają, że do książki warto się odwoływać, jednak zazwyczaj autor ignoruje ten materiał. W wyniku tego książka staje się wyłącznie opowieścią o nierozważnych ustępstwach i okrutnej zdradzie bohaterskiej walki.

Kolejne doświadczenie, które ma ogromne znaczenie dla współczesnego nacjonalizmu polskiego, to wygnanie, choć słowo to nie oddaje znaczenia przymusowych deportacji setek tysięcy Polaków na mroźne przestrzenie Syberii i Azji Środkowej w latach 1940–1941. Ta historia również jest znana – m.in. Jan Tomasz Gross udokumentował sowiecką politykę na terenach okupowanych przez prawie dwa lata przed atakiem hitlerowskim w czerwcu 1941 r., a sami wygnańcy wydali kilkanaście wartych odnotowania tomów wspomnień²⁷. Jednak Katherine Jolluck stara się przedstawić tę historię nie jako opowieść o cierpieniu, ale jako wyzwanie dla tożsamości. Wykorzystuje prawie 2 tys. relacji napisanych przez kobiety, badając, jaki wpływ miały na siebie płęć i tożsamość narodu daleko od Polski. Wsiadając do bydłych wagonów, którymi miały wyruszyć w długą podróż na wschód, kobiety te już czuły się Polkami. Jolluck wskazuje, jak poczucie to się nasilało – ponieważ kobiety były otoczone przez Rosjan, Ukraińców i środkowoazjatyckich „innych” – i jak się pogłębiało, kiedy kobiety doświadczały tożsamości narodowej w pracy, w swoich rodzinach i na własnej skórze.

Jolluck wskazuje, że płęć to bardzo istotny wątek w badaniach wojny i wygnania. Jest tak częściowo dlatego, że opowieści te bywają zapomniane (widzieliśmy, jak Davies pominął wątek harcerek). Ponadto – choć nie jest to tematem jej pracy i nie chciałbym sugerować, że powinno być – relacje i przykłady bohaterstwa wojennego, cierpienia i poświęcenia są ujęte w kontekście płci. Z tych powodów do pracy Katherine Jolluck należy często sięgać, powinna też ona zachęcić do szerszego badania doświadczeń wojennych.

Chęć przekucia cierpienia narodowego w rodzaj zdanej do wykorzystania przeszłości, a nie jedynie spisanie kroniki tego cierpienia, kierowała też Shi-

²⁶ Jestem wdzięczny Mai Kenney za udostępnienie mi badań na temat łączniczek.

²⁷ J.T. Gross, *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 1988; G. Herling, *A World Apart*, New York 1986 [wyd. polskie: G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, różne edycje]; A. Wat, *My Century. The Odyssey of a Polish Intellectual*, New York 1990 [wyd. polskie: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Warszawa 1998]; J. Bardach, *Man is Wolf to Man. Surviving the Gulag*, Berkeley 1998 [wyd. polskie: *Człowiek człowiekowi wilkiem. Przeżyłem gulag*, Kraków 2002].

monem Redlichem. Autor, pochodzący z niegdyś polskich, a dziś ukraińskich Brzeżan, stara się zrekonstruować trójnarodowościowy świat małego miasteczka, które przetrwało odzyskanie przez Polskę niepodległości, okupację sowiecką i niemiecką, Holocaust i trudne następstwa tego wszystkiego. Oczywiście, wiele jest takich książek²⁸, jednak poszukiwania Redlicha różnią się tym, że wchodzi on w perspektywę trzech narodów (Polaków, Żydów i Ukraińców). Poczynając od własnych przyjaciół z dzieciństwa, a także Polaków i Ukraińców, którzy udzielili schronienia jego rodzinie podczas Holocaustu, Redlich zebrał relacje około pięćdziesięciu osób wywodzących się z Brzeżan. *Together and Apart in Brzezany* oddaje niepewność związaną z doświadczeniem wojny: niepewność co do tego, która grupa etniczna odnosiła korzyści z okupacji i jakie intencje miał każdy z okupantów. Redlich nie nadaje przedwojennym Brzeżanom aury romantyczności, lecz rekonstruuje zmienne stosunki. Jest to prawdopodobnie najlepszy dostępny opis powstania i upadku współczesnej Polski wielonarodowościowej, byłby to doskonały tekst dydaktyczny. Tak jak Jolluck, Redlich przedstawia wojnę jako zmagania z siłą, co jest oczywiste, ale też zmagania z tożsamością. Żydowskie wspomnienia o prześladowaniu przez każdą ze stron, ukraińskie wspomnienia nękających nadziei na niezależność pomiędzy Polakami a Rosjanami, polska nostalgia za (czasem przeinaczoną) sielską przeszłością (Redlich znajduje dwóch rywalizujących ze sobą zbieraczy pamiętek z Brzeżan, jeden z nich nigdy nie mieszkał w tym miasteczku) – mieszają się z migawkami wojennymi, a jak odkrywa Redlich, pamięć nie jest dobrym zamiennikiem historii.

W dziejach najnowszych różnego rodzaju literatura wspomnieniowa stanowiła większą część polskiej tradycji historycznej niż w historiografiach narodowych. Chociaż opowieści o życiu przedstawicieli elit występują niemal wszędzie, to w Polsce pamiętniki spisywano na szerszą skalę. Poczynając od lat trzydziestych, różne grupy (instytucje państwowe, partie polityczne, organizacje filantropijne, uniwersytety, periodyki) organizowały setki konkursów pamiętnikarskich. W czasach komunistycznych istniało nawet czasopismo naukowe („Pamiętnikarstwo Polskie”) poświęcone tej tematyce. Prawdopodobnie do rozwoju tego zjawiska przyczyniła się burzliwa historia z jej licznymi powstaniem, nacjonalizm kulturowy oraz silne tradycje socjalistyczne i populistyczne. Choć literatura ta posiada własne, odmienne źródła, pokrywa się ona częściowo z wielością pamiętników (opublikowanych i nieopublikowanych) związanych z Holocaustem. Ten korpus tekstów przeanalizowany został głównie pod kątem socjo-psychologicznym; ogrom źródeł (np. zbiór około 2 tys. relacji opracowany przez Jolluck) pozwala na dokładniejsze i bardziej usystematyzowane badania.

Secret City Gunnara Paulssona jest bez wątpienia jedną z najważniejszych prac o Holocaustcie, jakie ukazały się w ostatnich latach. Wykorzystany w niej został jeden rodzaj owych wspomnień: relacje Żydów, którzy przeżyli wojnę w Warszawie. Paulssonowi udało się zebrać setki świadectw pochodzących z różnych archiwów, głównie warszawskich i jerozolimskich. Przedstawia je w zupełnie nowy sposób, używając analizy statystycznej, aby określić, co właściwie wydarzyło się w Warszawie. Wynik zdaje się dla niektórych recenzentów zaprzeczeniem

²⁸ Należy do nich *Shtetl* Hoffman, który jest w luźny sposób osnuty wokół podlaskiego Brańska, i książka Theo Richmonda *Konin. A Quest*, New York 1995.

pamiętanego doświadczenia: Paulsson wskazuje, że pomimo typowych wyobrażeń, iż polskie społeczeństwo było w najlepszym razie obojętne wobec getta, to w różnych okresach około 28 tys. Żydów ukrywało się po „aryjskiej” stronie muru, a około 17 tys. Żydów żyło w czasie powstania w 1944 r. Ponadto argumentuje on, że takie znane zjawiska, jak zdrada chciwego gospodarza czy wyzyskiwanie przez szmalcowników, występowały znacznie rzadziej, niż się przyjmuje. Paulsson nie chwali Polaków, podejmuje po prostu próbę chłodnego spojrzenia na źródła. Pamiętniki nie są źródłem magicznych opowieści, które należy spłaszczyć (jak u Chodakiewicza). Jak wyjaśnia Paulsson: „Wielu świadków zgadza się ze zdaniem: »gdyby wiedzieli, kim byłem, na pewno by mnie wydali«. Jest to przypuszczenie, tzn. opinia, która nie jest potwierdzona przez statystykę częstotliwości zrad. Należy znaleźć odpowiedź nie na pytanie, dlaczego zdrada była tak częsta, ale dlaczego tak wielu świadków uznawało, że występowała ona częściej niż w rzeczywistości” (s. 19).

Lektura jest prowokująca: posługując się nieodpartą logiką, Paulsson odkrywa „ukryty kontynent” ucieczek Żydów podczas Holocaustu. W rezultacie przywraca pewną równowagę naszemu pojmowaniu odpowiedzi Żydów na niemieckie prześladowania: poza kilkoma podkreślanymi przykładami oporu i bolesnymi historiami pójścia na ugodę (ze strachu lub nadziei) autor wykazuje, jak dużej liczbie osób udało się uciec. Z drugiej strony Paulsson przełamuje obraz wrogiej polskiej Warszawy, odkrywając sieć potencjalnego wsparcia dla praktycznie każdego polskiego Żyda z miasta (to znaczy dla takiego, który mógł znaleźć jakąś wspólną przestrzeń kulturową z polskimi dobroczyńcami). Tak jak Eva Hoffman i Jan Tomasz Gross (choć w zupełnie inny sposób), Paulsson rozważa konsekwencje wynikające z tego, że Polacy i Żydzi byli sąsiadami. Jednak spojrzenie bez mrugnienia okiem na liczby, które kryją się za wspomnieniami, jest rzeczywiście odważne. *Secret City* w żadnym wypadku nie jest „post-Grossową” obroną Polaków, jest to raczej ukazanie wpływu mitów i stereotypów na nasze rozumienie indywidualnych stosunków między Polakami a Żydami²⁹.

Prace tego rodzaju pokazują, jak należy wykorzystywać olbrzymią literaturę wspomnieniową (poszerzoną, w przypadku Redlicha, o zebrane relacje mówione) na nowe, pozornie przeciwstawne sposoby. Gross w *Sąsiadach* nawołuje do afirmacyjnego podejścia do źródeł na temat Holocaustu, obdarzając je większym kredytem zaufania, niż to zwykli czynić historycy. Katherine Jolluck szuka w tych historiach znaczeń i symboli kulturalnych. Gunnar Paulsson łączy podejście afirmujące z finezyjną analizą statystyczną. Jak widać, pogłębione badania doświadczeń wojennych w Polsce dopiero się zaczęły.

Reconstruction of Nations Snydera również obraca się wokół wojny, jest to najmocniejszy punkt tej książki. Autor wskazuje tu na inną mało znaną (poza regionem) tragedię wojenną: czystki etniczne na pograniczu polsko-ukraińskim w latach 1943–1947, używa jej do przewartościowania historii regionu. Pyta, w jaki sposób spory o znaczenie kulturowe i przynależność polityczną danego terenu – spory, które jego zdaniem wywodzą się ze współczesnych koncepcji

²⁹ Eva Hoffman dokonuje obserwacji jakościowej, która potwierdza analizę Paulssona: „W nieznośnej arytmetyce owego czasu wymagane było przynajmniej kilka osób, aby uratować życie jednego Żyda, natomiast tylko jedna osoba mogła spowodować śmierć tak wielu” (E. Hoffman, *op. cit.*, s. 244).

wyimaginowanego średniowiecza – znajdują ujście w masowych mordach i przymusowych deportacjach. Po prostu dwie sumujące się inwazje – Sowietów w 1939 i Niemców w 1941 r. – zmieniły kalkulacje. Przed 1943 r., jak zauważa Snyder, Ukraińcy mieli już doświadczenie w czystkach etnicznych: „Ostateczne rozwiązanie już ich nauczyło, że masowe mordy ludności cywilnej mogą być dokonane dzięki precyzyjnej organizacji i pojawieniu się w odpowiednim czasie ludzi gotowych zabijać mężczyźni, kobiety i dzieci” (s. 160). Ponadto szczególnie okupacja sowiecka wyniszczyła ukraińskie i polskie (a także żydowskie) elity i zmilitaryzowała resztę społeczności. W rezultacie doszło do rzezi i wojny domowej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Po wojnie, kiedy setki tysięcy Polaków mieszkających na tamtych terenach przesiedlano na byłe ziemie niemieckie na zachodzie Polski, polski rząd starał się usunąć Ukraińców z południowo-wschodniej Polski, a polsko-ukraińska wojna domowa weszła w nową fazę, kończąc się dopiero wraz z deportacją około 140 tys. Ukraińców na drugi koniec Polski. Historia ta nigdy nie była szczegółowo opisywana po angielsku, chociaż polscy historycy poświęcili jej sporo uwagi³⁰. Snyder zasługuje na podziękowania nie tylko za przypomnienie tych wydarzeń, ale także za umieszczenie ich w kontekście historii regionu, który przeszedł drogę od wieloetniczności do jednorodności.

Snyder uczynił jednak znacznie więcej. Do niedawna takie niszczenie starego porządku wydawałoby się końcem narracji: narody niszczą swoich sąsiadów, a potem zapominają o ich przeszłości, co wiele kosztuje demokrację (o ludzkości nie wspominając). Ale Snyder pisze nie tylko o tym, jak narody tworzą swoją przeszłość, ale też o tworzeniu nowej przyszłości. Przyczynia się do zrozumienia nie tylko Polski, ale współczesnych mechanizmów kształtowania narodu i demokracji w ogóle, skupiając się na tym, w jaki sposób naród można przebudować tak, aby stał się demokratyczny, pluralistyczny i niekonfliktowy. Kilka ostatnich rozdziałów jego książki poświęconych jest temu, w jaki sposób polscy myśliciele na emigracji i w kraju – z Jerzym Giedroyciem na czele, w 1947 r. założycielem paryskiej „Kultury” i aż do śmierci (która była jednocześnie końcem „Kultury”) w 2000 r. jej wydawcą – przeanalizowali problematykę stosunków Polski z jej sąsiadami. Na długo zanim terapeutyczne właściwości pamięci stały się modne, Giedroyc popierał realistyczną politykę zagraniczną, rozumiejąc, że niepodległa Polska może stać się mocarstwem regionalnym (tak jak przewidywał Piłsudski) jedynie w takim stopniu, w jakim będzie mogła uczestniczyć w nowej Europie. Z perspektywy Paryża Giedroyc widział, jak ważne dla sukcesu Europy Zachodniej jest ocieplenie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami, i miał nadzieję, że tak samo stanie się w przypadku Polski. I chociaż komuniści na pewno czytali „Kulturę”, prawdziwymi odbiorcami (do których zresztą ją kierowano) byli ideolodzy opozycji, dzięki którym Polska wyszła z komunizmu. „Nowa myśl polityczna wyrażona w latach siedemdziesiątych – pisze Snyder – stała się nową tradycją polityczną w latach osiemdziesiątych” (s. 228). Snyder śledzi wysiłki pierwszego niekomunistycznego ministra spraw zagranicznych Polski Krzysztofa Skubiszewskiego (który nie należał do opozycji, ale pozostawał niezależny od obozu komunistycznego), zmierzające na początku lat dziewięćdziesiątych

³⁰ Zob. np. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999; E. Misilo, *Akcja „Wisła”*, Warszawa 1993.

do przepracowania kwestii spornych z Ukrainą, Białorusią i Litwą. Trudno jest wyobrazić sobie wejście Polski do Unii Europejskiej – przynajmniej nie w ciągu 15 lat po upadku komunizmu – bez podjęcia tych kroków³¹. Ta część pracy stanowi lekturę obowiązkową dla badaczy Nowej Europy.

Książka Snydera, wraz z pracami Jolluck, Rudnickiego, Paulssona, pomaga obalić główny aksjomat historiografii dotyczący lat czterdziestych, mówiący, że Polska bezpośrednio po wojnie była uwikłana w „wojnę domową”. Podejście takie standardowo występowało w historiografii antykomunistycznej, wyraźnie je widać np. w pracy Krystyny Kersten³². Stronami konfliktu są niby komuniści i demokraci, czy też komuniści i „społeczeństwo”, które stawia opór wobec wdrażania obcego światopoglądu. Takie ujęcie konfliktu miało ogromną siłę, gdyż przesłoniło powstanie opozycji społecznej w kolejnych dziesięcioleciach. Jednak termin „wojna domowa” nie jest właściwy, gdyż zakłada fundamentalną opozycję wobec programu komunistycznego, a opozycja taka splątana była z innymi interesami ekonomicznymi i politycznymi. Z nowszych badań wyłania się bardziej złożona historia, w której antagonizujące uprzedzenia narodowe na obszarze, który znajduje się (nie po raz pierwszy) na pograniczu zwalczających się cywilizacji, doprowadziły do zniszczenia tkanki społecznej. Czasami Polacy mordowali Żydów, dlatego że byli oni komunistami – ale też uznawali Żydów za komunistów, bo ci byli Żydami. W ten sam sposób Polacy i Ukraińcy pozwalali, aby wzajemne podejrzania – takie, jakie Eva Hoffman dostrzega w historii stosunków polsko-żydowskich – doprowadziły do krwawych czystek etnicznych. Różnice klasowe czasami są widoczne w Brzeżanach Shimona Redlicha czy obozach syberyjskich Katherine Jolluck, ale różnice światopoglądowe, takie, o które można walczyć w wojnie domowej, zwykle nie występują. Zamiast tego mamy czystki etniczne; w tym kontekście należy się zastanawiać, dlaczego nie było ich jeszcze więcej.

Zmiany poglądów na temat epoki komunizmu

Zaledwie dziesięć lat temu badania na temat epoki komunizmu w Polsce były dość ograniczone. Większość prac pisali albo politolodzy od okresu zimnej wojny, pochłonięci przez dość wąską koncepcję „sowietyzacji”, albo oficjalni historycy, zatrudniani często przez rozmaite instytucje partyjne w Polsce³³. Młodzi historycy w Stanach Zjednoczonych wybierali raczej tematy dotyczące końca XIX w., ich polscy koledzy skupiali się na początkach PRL, ale nie zajmowali się późniejszymi latami. Dziś sytuacja się odwróciła, szczególnie w Polsce, gdzie liczba prac na temat PRL przewyższa liczbę prac dotyczących jakiegokolwiek innego okresu; również poza Polską pojawiło się wiele nowych badań. W pewnym stopniu przy-

³¹ Snyder nie omawia zmian w podejściu do stosunków polsko-niemieckich, zarówno w „Kulturze”, jak i pośród opozycji, które towarzyszyły zmianom w relacjach ze Wschodem, a czasem je poprzędzaly, nie umniejsza to jednak jego podejścia do stosunków wschodnich.

³² K. Kersten, *The Establishment of Communist Rule in Poland, 1943–1948*, Berkeley 1991 [wyd. polskie: *Narodziny systemu władzy 1943–1948*, Paryż 1985]; Anita Prażmowska w swojej najnowszej książce *Civil War in Poland, 1942–1948*, Palgrave 2004, która ukazała się zbyt późno, by można było ją ująć w niniejszej pracy, skupia się na tym zagadnieniu.

³³ Jednym z bardzo nielicznych wyjątków jest cytowana wyżej praca Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy...*

niosło to w efekcie ponowne wprowadzenie cezury roku 1944, z innych już teraz powodów. Prawdziwym wyzwaniem będzie spojrzenie na PRL jako na wytwór zarówno wojny, jak i relacji między narodami z poprzedniego stulecia³⁴.

Poza paroma wyjątkami (takimi jak artykuły na temat powojennej Polski w *Antisemitism and its Opponents*) duchy polskich przedwojennych mniejszości nie są jeszcze obecne w historiografii czasów powojennych. Jednak dwie nowe prace pokazują, jak świadomość narodowa w państwie komunistycznym powstała po części w ciągu wojny i jak stała się nieodłącznym składnikiem ideologii w późniejszych dziesięcioleciach. Książka Jonathana Huenera *Auschwitz, Poland, and the Politics of Commemoration* z początku wydaje się stosunkowo wąskim opracowaniem dotyczącym hitlerowskiego obozu zagłady jako miejsca pamięci. Jest to jednak coś więcej, gdyż – w znacznie większym stopniu, niż się sądzi – Auschwitz miało ogromne znaczenie dla historii, którą komuniści i Polacy w ogóle opowiadali o sobie.

Jak zauważa Huener, Polacy – co nie dziwi – postrzegają siebie jako ofiary drugiej wojny światowej, a Auschwitz, przy takim postrzeganiu wojny, było miejscem martyrologii Polaków: „obóz pierwotnie przeznaczony dla internowania, wykorzystania i eksterminacji polskiego więźnia politycznego – więźnia, który nie był bezbronną ofiarą, ale członkiem ruchu oporu, bohaterem, męczennikiem cierpiącym i oddającym życie w imię wyższego celu, jak naród polski, katolicyzm lub socjalizm” (s. 29). Huener nie chce tu udowodniać, że to historia nieprawdziwa, bo wcale taka nie jest: około 150 tys. Polaków, w tym wielu członków podziemia, trafiło do Auschwitz, gdzie połowa z nich zmarła. Nie jest to duża liczba wobec Holocaustu, ale wystarczająca, aby podtrzymywać pamięć narodową. Interesujące są tu dwie związane ze sobą sprawy: po pierwsze Auschwitz stało się sceneryą dla historii narodowej – i jednym z nielicznych tematów, co do którego w latach, kiedy powstanie warszawskie było niemal tematem zakazanym, zgodzić się mogło zarówno państwo, jak i społeczeństwo. Po drugie ta opowieść o martyrologii stała się możliwa dzięki zdjęciu nacisku z cierpień Żydów.

W epoce stalinowskiej Auschwitz, według słów polskiego komunisty i byłego więźnia, było „synonimem rewolucyjnej walki w obronie pokoju” (s. 80). Później „rewolucyjna walka” wyblakła, jednak przywódcy komunistyczni uważali, że Auschwitz było rodzajem wizytówki, umożliwiającej wejście do międzynarodowej społeczności państw. Uroczystości upamiętniające i rozwój muzeum w Oświęcimiu dawały Polsce i Polakom możliwość ubiegania się o miejsce w społeczności światowej i demonstrowania troski o wspólne wartości. Jednocześnie sprawiały one, że reżim komunistyczny (a ostatecznie również polski paradygmat narodowy) stawał się podatny na krytykę międzynarodową, szczególnie po oficjalnej kampanii „antysyjonistycznej” w 1968 r. Huener kończy swoją opowieść wizytą Jana Pawła II w Auschwitz w 1979 r. – która, jak pisze, „wyzwoliła” obóz z kaftana bezpieczeństwa języka oficjalnego i pozwoliła na debatę publiczną, debatę – dotyczącą w równym stopniu Holocaustu i narodu polskiego – która trwa do dziś³⁵.

³⁴ Po części kierunek ten jest odpowiedzią na mający ogromny wpływ artykuł Jana Grossa *War as Revolution* [w:] *The Establishment of Communist Regimes in Eastern Europe, 1944–1949*, red. N. Naimark, L. Gibianski, Boulder 1997, s. 17–40.

³⁵ Zob. J.P. Holc, *Memory Contested. Jewish and Catholic Views of Auschwitz in Present-Day Poland* [w:] *Antisemitism and its Opponents...*, s. 301–325.

To, że nie można zrozumieć w pełni rządów komunistycznych w Polsce, jeśli nie weźmie się pod uwagę nacjonalizmu, było jasne co najmniej od 1968 r. Mniej jasny był sposób, w jaki do tego nacjonalizmu należy podchodzić. Czy jest to rodzaj fałszywego nacjonalizmu, który pozwalał kontrolować prawdziwą świadomość narodową Polaków? W bezsprzecznie najważniejszej monografii na temat PRL napisanej dotychczas – która wymaga możliwie szybkiego angielskiego przekładu – Marcin Zaremba analizuje, w jaki sposób oficjalny nacjonalizm ewoluował w ciągu 40 lat, od utworzenia Związku Patriotów Polskich przez polskich komunistów w Moskwie w czasie wojny, przez apogeum nacjonalizmu komunistycznego za rządów Edwarda Gierka w latach siedemdziesiątych. *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm* jest misterną i bardzo dokładną analizą retoryki nacjonalistycznej używanej przez komunistów do legitymizacji władzy³⁶.

Podstawowy argument Zaremby – że „chcąc trafić w kod kulturowy Polaków, władze partyjne stały przed koniecznością unarodowienia tradycji ruchu [komunistycznego], zespolenia z tradycją narodu” (s. 117) – nie będzie niespodzianką dla nikogo, kto zna historię któregośkolwiek kraju bloku sowieckiego. Tak jak Huener, Zaremba odkrywa ewolucję, która rozpoczyna się od rewolucyjnego nacjonalizmu lat czterdziestych – tj. polskiego nacjonalizmu, który wyraźnie należy do komunistów: walka jest w nim postępową, a „wyzwolenie” jest celem jednocześnie narodu i klasy. Ewolucja ta dociera do punktu, w którym w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nacjonalizm bez żenady czerpie z (niepostępowej) tradycji. Zaremba wskazuje np., że afirmacja Bolesława Bieruta, szefa partii komunistycznej i prezydenta Polski od 1947 do jego śmierci w 1956 r., opierała się częściowo na podstawie legitymizacji nacjonalistycznej. Również referendum w 1946 r. miało zapewnić komunistom poparcie narodu.

Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm w szczególnie nowatorski sposób podchodzi do okresu stalinowskiego (1948–1955). Zaremba wskazuje, że chociaż słowo „naród” występuje w słowniku komunistycznym, używane jest tam schematycznie, a semantycznie oznacza „lud” albo nawet „masy”. Patriotyczne hasła okresu powojennego zużyły się, a akcenty przesunęły się od prób zachęcenia Polaków do docenienia komunistów na wymaganie, by społeczeństwo zaakceptowało „postępowy” panteon bohaterów. W okresie stalinowskim nadal jednak używano nacjonalizmu w celu legitymizacji – jak to widać np. w desperackich próbach, by Rosjanin Konstanty Rokossowski był postrzegany jako bardziej polski, albo w odwoływaniu się Bieruta do myśli Romana Dmowskiego, czołowego przedstawiciela polskiego szowinizmu narodowego w okresie przedwojennym. W przemówieniach na zjazdach partyjnych, instrukcjach dla agitatorów i w raportach z województw Zaremba znajduje ciągłe próby poprowadzenia dyskursu partyjnego na temat narodu w taki sposób, żeby odpowiadał on zarówno wymaganiom ideologicznym, jak i polskim tradycjom.

Głównym atutem książki jest sposób, w jaki Zaremba opisuje Polskę pod rządami Władysława Gomułki (1956–1970). Stał się on bohaterem narodowym, kiedy wrócił do władzy w październiku 1956 r. i nie dopuścił do interwencji

³⁶ Książka Zaremby jest częścią serii zatytułowanej *W krainie PRL*, redagowanej przez wybitnego historyka z Uniwersytetu Warszawskiego Marcina Kulę. Większość autorów książek w tej serii to jego doktoranci.

sowieckiej; zainspirował i stworzył warunki dla nakręcenia kilku zrobionych z rozmachem filmów dotyczących historii Polski, unormował stosunki z Europą, nawiązując relacje z RFN. Jednocześnie wierzył, że największym zagrożeniem dla Polski socjalistycznej było „anarchiczne dziedzictwo szlacheckich” (s. 265), Całe rządy Gomułki można więc interpretować jako próby ratowania narodu przed nim samym. Sprzeczności okresu gomułkowskiego są kluczem dla zrozumienia długiej i pełnej zawirowań – choć całkowicie pokojowej – drogi do upadku PRL, a Zaremba jest doskonałym przewodnikiem po tej drodze. Ze względu na relatywnie małą liczbę prac na temat nacjonalizmu w krajach bloku sowieckiego jego książka ma ogromną wartość dla wszystkich historyków dziejów najnowszych Europy Wschodniej³⁷.

Podejście do PRL jako do reżimu, którego pojęcia i działania odwoływały się w równym stopniu do polskich tradycji kulturowych, jak i do wskazówek Kremla, wydaje mi się bardzo obiecujące. Trudno jest mówić o rządach komunistów jako o rządach „obcych” – choć uznanie ich za polskie wymaga zadania sobie pytania, co to znaczy być polskim. Po upadku komunizmu badanie ustroju politycznego w ujęciu „romantycznym” czy „realistycznym” również nie wydaje się właściwe³⁸. Wiemy, że Kościół rzymskokatolicki i niezależna inteligencja przetrwały (czy nawet kwitły) w PRL i odnowiły się w następnym okresie. Należy zadać sobie pytanie, dlaczego tak się stało. Zaremba podpowiada nam znacznie więcej niż inni badacze i można mieć nadzieję, że jego praca będzie impulsem do dalszych badań tego typu³⁹.

Inni badacze skupili się na konfliktach i walce w okresie PRL. Podejście to widoczne jest już w ogromnej liczbie prac na temat „Solidarności” ćwierć wieku temu. Dziennikarze, politolodzy i socjolodzy umieścili ten zadziwiający ruch – który nie ma sobie równych we współczesnym świecie pod względem zasięgu i celu – w kontekście. Żadne społeczeństwo nie zaangażowało się tak masowo w opozycję wobec rządów komunistycznych jak Polacy. „Solidarność” (a później, oczywiście, przełom 1989 r.) zdaje się kulminacją trzech dziesięcioleci oporu, który trwał nieprzerwanie od zakończenia wojny. Słynny plakat z tego okresu przedstawiał wykres sejsmograficzny o maksimach w latach 1944, 1956, 1970, 1976 i 1980; wykres jest zmiażdżony przez czołg w stanie wojennym w 1981 r. Obraz aktywnego wulkanu – lub może bicia serca – w dalszym ciągu stanowi inspirację dla badania tego jedyne w swoim rodzaju przypadku. Jednak „Solidarność” wciąż, co dziwi, nie doczekała się swojego historyka, chociaż powstało wiele prac dotyczących tego ruchu⁴⁰.

³⁷ Godnymi odnotowania wyjątkami są: K. Verdery, *National Ideology Under Socialism. Identity and Cultural Politics in Ceausescu's Romania*, Berkeley 1991; V. Tismaneanu, *Stalinism For All Seasons. A Political History of Romanian Communism*, Berkeley 2003.

³⁸ A. Bromke, *Poland's Politics. Idealism versus Realism*, Cambridge 1967.

³⁹ Zupełnie innym rodzajem pracy jest monografia Hanny Diskin na temat stosunków państwo – Kościół w tym samym okresie: *The Seeds of Triumph. Church and State in Gomułka's Poland*, Budapest – New York 2001. Diskin ukazuje skalę interakcji i czynniki polityczne, które miały wpływ na decyzje władz o restrykcjach lub zwiększaniu uprawnień Kościoła, jednak jej podejściu brakuje wglądu w kontekst ideowo-kulturalny PRL.

⁴⁰ Ważniejsze prace na temat „Solidarności” to m.in.: T.G. Ash, *The Polish Revolution. Solidarity*, New York 1984 [wyd. polskie: *Polska rewolucja. Solidarność*, Warszawa 1987, wyd. Most]; N. Ascherson, *The Polish August. The Self-Limiting Revolution*, Harmondsworth, UK [Penguin] 1981; G. Ekiert, *The State Against Society. Political Crises and Their Aftermath in East Central*

Czołowym historykiem zajmującym się konfliktem między społeczeństwem a państwem w PRL jest Andrzej Paczkowski z Instytutu Studiów Politycznych PAN. *The Spring Will Be Ours* (Wiosna nasza) – tytuł pochodzi z napisu na murze popularnego podczas pierwszej zimy stanu wojennego na przełomie 1981 i 1982 r. – zbudowana jest wokół sytuacji konfliktowych. Paczkowski w szczególności wykorzystuje obraz „dwóch Polsk”. W różnych momentach oznaczało to przeciwstawienie polityków emigracyjnych tym pozostającym w kraju, demokratów – komunistom, intelektualistów i organizacje – reżimowi. Można tu również przeciwstawiać konformistyczne społeczeństwo i opozycję, jednak Paczkowski doskonale zdaje sobie sprawę, że większość Polaków nie wchodziła w konflikt i bez ironii nazywa rozdział poświęconym latom siedemdziesiątym *La Belle époque*. Uwaga poświęcona zmienności sytuacji sprawia, że *The Spring Will Be Ours* to doskonale wyważona praca stanowiąca znakomity wstęp do poznania dziejów PRL.

Część najlepszych prac nowego pokolenia historyków w Polsce zajmuje się oporem w początkach Polski Ludowej. Łukasz Kamiński stworzył dzieło, które może być ostatecznym zapisem odpowiedzi społecznych na wprowadzenie komunizmu w Polsce. Stara się zwalczyć przekonanie, że większość Polaków po zakończeniu wojny pragnęła jedynie spokoju, więc nie oponowała przeciwko wprowadzeniu komunizmu ani nie wyrażała swojego niezadowolenia. Na podstawie szerokiej bazy źródłowej omawia różnorodne przykłady oporu: strajki, demonstracje studenckie, napisy na murach, żarty polityczne itd. W efekcie uzyskuje jednoznaczną odpowiedź, potwierdzoną przez liczne tabele i wykresy, że od pierwszych chwil przejścia władzy przez komunistów mamy do czynienia z powszechnym, spontanicznym oporem społecznym – pomimo stosunkowo słabo zorganizowanego podziemia. Kamiński pozostaje pod wpływem pracy Jamesa Scotta o „codziennych formach oporu” i przedstawia prawdopodobnie wszystkie możliwe jego przejawy. Należy sobie jednak zadać pytanie, co to wszystko oznacza. Jacy ludzie stawiali opór i dlaczego? Kamiński nie zajmuje się sprawą „wojny domowej”, a nawet jej unika, koncentrując się na masowym, niezorganizowanym oporze. Biorąc pod uwagę szeroki zakres książki, można powiedzieć, że była to mądra decyzja. Jednak w jaki sposób różne rodzaje opozycji mają na siebie wpływ? Można uważać, że partyzanci końca lat czterdziestych walczyli w imieniu całej Polski, a strajkujący czy żartujący wyrażali swoją solidarność z uzbrojonymi grupami w lasach Polski centralnej i wschodniej. Wydaje się, że Kamiński broni punktu widzenia: „Opór społeczny w latach 1944–1948 zdecydowanie ma charakter narodowy. Wyraźnie zaznaczona linia podziału swój – obcy pokrywa się z klasyfikacją Polak – nie-Polak, przy czym tę drugą rolę odgrywali Sowietci, komuniści i w najmniejszym stopniu Żydzi. Komuniści byli stawiani poza narodem nie tylko dlatego, że

Europe, Princeton 1996; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984; J. Kubik, *The Power of Symbols Against The Symbols of Power. The Rise of Solidarity and the Fall of State Socialism in Poland*, University Park 1994; R. Laba, *The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working Class Democratization*, Princeton 1991; D. Ost, *Solidarity and The Politics of Anti-Politics. Opposition and Reform in Poland since 1968*, Philadelphia 1990; A. Touraine, F. Dubet, M. Wiewiorka, J. Strzelecki, *Solidarity. The Analysis of a Social Movement. Poland 1980–81*, Cambridge 1983 [wyd. polskie: *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, [Warszawa] 1989, wyd. Europa].

często postrzegano ich jako obcych (Rosjan lub Żydów). Uznawano także, że swoimi działaniami sami pozbawili się miana Polaków” (s. 249). Zdanie to zostało zbudowane z ogromną precyzją, jednak w kontekście całej książki pozostawia bez odpowiedzi pytanie, czy ten podział oznaczał wojnę domową.

Kolejna sprawa dotyczy tego, czy podziały, które przedstawia Kamiński, są tymi samymi, jakie można było zaobserwować w schyłkowym okresie komunizmu kilka dziesięcioleci później, czy też są one częścią czasu wojny (który coraz więcej historyków zajmujących się różnymi krajami europejskimi rozciąga do mniej więcej 1948 r.). Następujący później okres stalinizmu, którego nie można już postrzegać w kategoriach totalitarnego pustkowiec pozbawionego jakiegokolwiek aktywności społecznej, jest mimo wszystko momentem przełomowym w historii Polski. Polska w 1958 r. w bardzo wielu aspektach nie przypomina Polski z roku 1948. Z pewnością transformacji uległ system polityczny i ekonomiczny, uległy jej także polskie społeczeństwo i kultura. Okres stalinowski dotychczas cieszył się mniejszym zainteresowaniem, ostatnie książki Dariusza Jarosza i Marii Hirszowicz znacząco przyczyniają się do uzupełnienia tej luki.

Książka Jarosza *Polacy a stalinizm* w pewien sposób dopełnia pracę Kamińskiego, jest to dalszy ciąg znakomitej monografii na temat chłopów w pierwszym dziesięcioleciu rządów komunistycznych⁴¹. Jarosz jednak nie tylko dokumentuje opór, stara się też zrozumieć relacje pomiędzy „my” a „oni”, między państwem a społeczeństwem. Książka składa się z kilku niezależnych części – dotyczących chłopów, robotników, kobiet, pisarzy i polityki oświatowej. Jarosz zajmuje się bardzo zróżnicowaną tematyką, z jego książki możemy dowiedzieć się o zmianie kultury picia wśród robotników, poszukiwaniu pracy przez kobiety i upolitycznieniu uroczystości szkolnych. Jest tu miejsce dla oporu, ale też dla ustępstw. Jarosz pokazuje, że reakcje społeczne na państwo stalinowskie były dość zróżnicowane, a represje bezpośrednie i opór nie dotyczyły większości Polaków. Sugeruje, że system stalinowski wywodził się częściowo z wcześniejszych reżimów⁴². Dodałbym tu znów potrzebę uwzględnienia sposobu, w jaki polskie społeczeństwo ulegało przekształceniom pod wpływem doświadczenia stalinizmu.

Jednym z ograniczeń, z którym musimy się zmierzyć, kiedy mówimy o stalinizmie – i komunizmie jako takim – jest fakt, że w dużym stopniu polegamy na spostrzeżeniach obserwatorów wykształconych. Wspomnienia czy komentarze intelektualistów, którzy żyli w okresie stalinowskim, są znakomitym źródłem, jednak niewiele z nich pozwala nam na wgląd w środowisko inne niż to, z którego wywodzą się ich autorzy, czy nawet opisuje te środowiska z zewnątrz⁴³. Pół wieku po opublikowaniu *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza książka ta nadal

⁴¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998. Zob. moją recenzję w: „Slavic Review” 2000, t. 59, nr 1, s. 198–200.

⁴² Sugeruje on np., że kult jednostki zbudowany wokół Bolesława Bieruta na początku lat pięćdziesiątych mógł mieć pewne cechy wspólne z kultem Józefa Piłsudskiego w latach trzydziestych (D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 235).

⁴³ Ważnym wyjątkiem są wspomnienia Jacka Kuronia: *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Londyn 1989, które opisują jego życie od czasów przed drugą wojną światową do 1976 r., *Gwiezdny czas*, Londyn 1991 – kontynuacja do 1981 r. Kuroń posiada niedoścignioną umiejętność opisanie robotników, studentów, intelektualistów i biurokratów lat pięćdziesiątych z humorem i sympatią, jak również znaczne zdolności analityczne.

pozostaje typowym wstępem w języku angielskim – czy nawet w polskim – do prac na temat polskiego stalinizmu lub komunizmu w ogóle. Powieść Miłosza jest doskonałą, ale idiosynkratyczną analizą drogi, jaką podążali intelektualiści, „pracując na rzecz komunizmu” (wedle wyrażenia Iana Kershawa⁴⁴) w Polsce. Jednak dotychczas uwagę naukowców polskich odwraca ujawniająca się ciemna przeszłość stalinowska tych czy innych prominentnych intelektualistów⁴⁵. Książka Marii Hirszowicz *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, o ile mi wiadomo, jest pierwszym systematycznym przedstawieniem tego zjawiska⁴⁶. Jeżeli zostanie ona przetłumaczona (i być może pozbawiona części aparatu naukowego), powinna zastąpić *Zniewolony umysł* w amerykańskich uczelniach⁴⁷.

Hirszowicz sama należała do partii komunistycznej w latach stalinowskich, co więcej, była entuzjastką komunizmu. Jej książka jednak nie jest pamiętnikiem. Hirszowicz analizuje pamiętniki dziesiątków intelektualistów i wykorzystuje relacje stu osób z Warszawy. Jej argumentacja nie będzie zaskoczeniem dla wielu naukowców, chociaż, jak zauważa autorka, wydanie *Czarnej księgi komunizmu*⁴⁸ i innych tego typu prac przykuło uwagę do zbrodni komunizmu, zamiast podziwu dla jego siły przyciągania. Pisze, że w okresie stalinowskim „Unikanie pułapek zaangażowania ideologicznego nie było sprawą prostą, dystansowaniu się wobec ideologii nie sprzyjał bowiem ani »duch epoki« i właściwe danej epoce konflikty, ani instytucjonalne formy, dzięki którym podejmowano działania społeczne. [...] Niebezpieczeństwa automatyzacji okazywały się tym większe, im większa była teoretyczna siła argumentów, do których można się było odwołać, a na które intelektualiści byli z reguły bardzo wrażliwi” (s. 9–10).

Hirszowicz zaznacza, że ujawnienie zbrodni stalinowskich nie zawsze prowadziło do tego, iż wierzący w komunizm intelektualiści odchodzili od swojej ideologii. „Epoka realnego socjalizmu, w której wielu intelektualistów przyjęło rolę »doradców księcia«, zmieniała charakter intelektualnego zaangażowania” – zauważa dalej (s. 10). Jest to uwaga o fundamentalnym znaczeniu, choć Hirszowicz nie wyjaśnia jej szczegółowo: po śmierci Stalina czy wraz z końcem stalinizmu człowiek nie budził się jak ze złego snu. Stosunki między intelektualistami a państwem i między intelektualistami a ideami zostały zmienione i dopiero wydarzenia z 1968 r. – na którym Hirszowicz kończy swoje badania – pozwalają na gruntowne przewartościowanie tych stosunków.

⁴⁴ I. Kershaw, *Working toward the Fuhrer. Reflections on the nature of the Hitler's dictatorship* [w:] *Stalinism and Nazism. Dictatorships in Comparison*, red. I. Kershaw, M. Lewin, Cambridge 1997, s. 88–106. Nie uważam jednak, że w tym sformułowaniu można zamienić Hitlera na Stalina. Chociaż poczucie strachu i potrzeba przewidywania życzeń lidera mogły być podobne w obu systemach, powiedziałbym, że dla większości intelektualistów w okresie stalinowskim – a szczególnie dla tych w krajach satelickich – celem była praca na rzecz komunizmu, dla wartości samej ideologii.

⁴⁵ Klasycznym przykładem jest *Paranoja. Zapiski choroby*, red. A. Roman, Warszawa 1990.

⁴⁶ Dwie prace w jęz. angielskim skupiają się przede wszystkim na okresie przedstalinowskim: J. Connelly, *Captive University. The Sovietization of East German, Czech and Polish Higher Education, 1945–1956*, Chapel Hill 2001; B. Abrams, *The Struggle for the Soul of the Nation. Czech Culture and the Rise of Communism*, Lanham 2004. Szczególnie Abrams opisuje stosunek niekomunistycznych „postępowych” intelektualistów do komunizmu.

⁴⁷ Hirszowicz, emerytowana profesor socjologii w Reading, jest autorką kilkunastu prac na temat PRL w jęz. angielskim, można więc mieć nadzieję, że ukaże się angielskie tłumaczenie tej książki.

⁴⁸ S. Courtois i in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.

Dlaczego stosunki te są ważne? Jak pisze Hirszowicz, XX w. jest w pewnej mierze wiekiem intelektualistów, nie można zrozumieć ruchów politycznych i społecznych bez idei intelektualnych, nie mogą zostać więc zredukowane do kwestii dobra i zła czy racjonalnej kalkulacji. Jak Václav Havel (który, paradoksalnie, nie jest cytowany) i, oczywiście, Czesław Miłosz, Hirszowicz podkreśla, że konformizm ideologiczny, a także zgoda ideologiczna miały ogromne znaczenie dla ustroju komunistycznego. Intelektualiści ze swej strony mieli wiele powodów do zachowania lub nawet umocnienia lojalności wobec Stalina czy (po jego śmierci) do sprawy komunizmu. Od poczucia winy i potrzeby wyznania grzechów poczynając, na poczuciu misji i pragnieniu solidarności kończąc, Hirszowicz tłumaczy różnorodność motywacji psychologicznych i intelektualnych, które doprowadziły całe pokolenie do komunizmu – a nielicznym, jeśli w ogóle, pozwoliły uniknąć jego pułapek.

Polityczna rola intelektualistów i stosunek jednostki do państwa i zaangażowania publicznego zmieniły się więc diametralnie przed 1960 r.; stosunki te nie mogły wrócić (i nie wróciły) do pewnego rodzaju normy z okresu przedkomunistycznego, niezależnie od tego, czy dotyczyła ona intelektualistów, robotników czy kogokolwiek innego. Chociaż zwolennicy teorii konwergencji z lat siedemdziesiątych nie mieli racji, postrzegając kraje Wschodu i Zachodu jako zasadniczo zgodne w sprawach podstawowych, to struktura społeczna przedwojennej Polski – z ostrymi podziałami między wsią a miastem, robotnikami a inteligencją, a nawet między świeckością a religijnością – została w nieodwracalny sposób zmieniona, na jej miejsce przyszło współczesne społeczeństwo, którego możliwości dostosowania się do wyzwań niesionych przez rewolucyjne zmiany stały się widoczne dopiero pod koniec okresu komunizmu.

Również opozycja w okresie postalinowskim była czymś nowym. Protesty robotników i inteligencji w 1956 r. prawdopodobnie przypominały formy przedwojenne ze względu na ostry podział pomiędzy tymi grupami społecznymi; protest i cele protestujących nosiły, obok innych idei, piętno światopoglądu partyjnego. Można by więc przeformułować zdanie podane wcześniej na temat polskiej wyjątkowo solidarnej opozycji wobec władzy komunistycznej; w wielu krajach istniał we wczesnym okresie poważny opór, łącznie z działaniami oficjalnych partii politycznych, protestami wobec konkretnych przejawów polityki (np. kolektywizacji rolnictwa) i partyzantką. W okresie postalinowskim w wielu krajach rozwinęła się kultura dysydencka, w której grupy intelektualistów artykułowały i rozpowszechniały poglądy na temat komunizmu i jego alternatywy; w kilku (doskonałym przykładem są Chiny i Jugosławia) doszło do poważnych protestów społecznych niezależnych od różnic klasowych. Jednak tylko Polacy stworzyli nowe formy opozycyjne, które obroniły się pomimo powtarzających się porażek.

Kiedy socjologowie zainteresowali się postkomunizmem, znacząco zmalała liczba prac na temat okresu komunistycznego. W książce *Solidarity and Contention* socjolog Maryjane Osa przyczynia się znakomicie do zrozumienia powstania i rozwoju opozycji. Jej praca zbudowana jest na podstawie analizy sieci – doskonałego narzędzia do zbadania nowatorstwa i przekształceń opozycji. Wskazuje ona na połączenia pomiędzy działaczami z różnych środowisk i różnych organizacji podziemnych lub legalnych w różnych okresach w ciągu ponad ćwierćwiecza od 1956 r. do czasów „Solidarności”. W 1956 r. Osa znajduje

subtelne siatki, które dość łatwo zostały rozerwane przez system represji; nie porozumienia pomiędzy opozycją świecką a religijną i międzypokoleniową została gwałtownie zerwana po umocnieniu się władzy Gomułki. Szczególnie kościelna hierarchia nie była skłonna do wspierania takich powiązań, skupiając się raczej na stosunkach z państwem i wiernymi. Stałe wsparcie Kościoła dla osób o innych poglądach było niezbędne dla jego wpływu na zmiany społeczno-polityczne, jednak pomoc taka pojawiła się dopiero w latach siedemdziesiątych. W 1968 r., kiedy inteligencja protestowała przeciwko cenzurze i była uszczuplana przez falę oficjalnie wspieranego antysemityzmu, Kościół w Polsce zwykle unikał wsparcia bezpośredniego, a nawet kontaktów ze świeckimi dysydentami. Jednak w następnym dziesięcioleciu kontakty te nasiliły się, co najlepiej chyba symbolizuje udział kard. Karola Wojtyły w spotkaniu z liderami opozycyjnymi w 1976 r.⁴⁹ Podczas gdy inni badacze – tacy jak David Ost i Michael Bernhard – starali się udokumentować przemiany opozycji z punktu widzenia społeczeństwa obywatelskiego albo – jak Jan Kubik – pod kątem uwarunkowań kulturowych, Osa jako pierwsza bada opozycję w tak dokładny sposób⁵⁰.

Historycy żądają więcej danych: Osa przedstawia liczne schematy i wykresy dotyczące opozycji, na nich grubość linii łączących organizacje czy grupy odpowiada liczbie ich członków. Diagramy dotyczące powiązań opozycyjnych w latach 1978–1981 (s. 162, 165) mówią bardzo wiele na temat istnienia społeczeństwa obywatelskiego i zasad, według których działało. Oczywiście, chciałoby się znać nazwiska, które kryją się za wykresami: kim np. jest jedyny działacz łączący miesięcznik katolicki „Znak” z radykalnymi studentami, stylizującymi się na komandosów z 1968 r. (s. 111)? Osa jednak wykazuje wagę sieci powiązań dla rozwoju opozycji i w tym kontekście nazwiska mają drugorzędne znaczenie⁵¹. Dobrze byłoby, gdyby historycy dziejów Polski – i reszty świata – wzięli to pod uwagę. „Solidarność” – jej geneza, gwałtowny rozwój i wyzwanie, jakie rzuciła ustrojowi komunistycznemu – ma znaczenie nie tylko dla historii Polski. Jako największy opozycyjny ruch społeczny we współczesnym świecie – w latach 1980–1981 uczestniczyła w nim dokładnie połowa dorosłych obywateli i nawet jeśli formalnie władze nie przewidywały sankcji za członkostwo, to jednak mogło się ono wiązać z szukanami – „Solidarność” jest prawdopodobnie jedynym zjawiskiem w najnowszej historii Polski, które samo przez się wymaga uwagi od każdego historyka zajmującego się Europą czy światem współczesnym. Za mniej więcej pięć lat dostęp do archiwaliów z okresu „Solidarności” najprawdopodobniej zostanie ułatwiony, gdyż upłynie trzydziestoletnia karencja na te dokumenty; miejmy nadzieję, że są już młodzi naukowcy, którzy rozpoczynają swoje kariery, mając to na uwadze.

Okres po ogłoszeniu stanu wojennego (grudzień 1981 r.) stawia przed historykiem większe wyzwania, albo może się tak wydawać. Źródła dotyczące tego okresu są raczej dostępne. Istnieje ogromna liczba wydawnictw podziemnych

⁴⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, London 1994, s. 362.

⁵⁰ Zob. przypis 40.

⁵¹ O ile mi wiadomo, nikt z pokolenia „komandosów” nie napisał jeszcze pełnej autobiografii, co nie dziwi, gdyż większość z nich nie przekroczyła sześćdziesiątego roku życia. Najlepszym źródłem dla poznania osobistych dziejów opozycji pozostaje J. Kuroń, *Wiara i wino...*

– około 2 tys. tytułów z lat 1982–1988, właściwie z każdej ważniejszej fabryki, lepszego liceum, uniwersytetu, miasta czy miasteczka w Polsce. Do dziś żaden z historyków nie wykorzystał tych materiałów w sposób systematyczny, poza krótkimi badaniami monograficznymi dotyczącymi ruchów indywidualnych czy samych wydawnictw. Są setki wspomnień (znanych jako wywiady-rzeki) nagranych przez ważnych przedstawicieli partii komunistycznej i „Solidarności”⁵². Zaskakująco wiele materiałów archiwalnych – głównie protokoły obrad Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR i raporty zgromadzone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – zostało odtajnionych, a nawet opublikowanych.

Umożliwiło to powstanie pierwszego dokładnego opisu rewolucji politycznej w Polsce w 1989 r., znakomitej książki Antoniego Dudka *Reglamentowana rewolucja*. Nie jest to pierwsza ani jedyna praca tego typu na temat polityki 1989 r.⁵³, jest jednak moim zdaniem ostatnim słowem na temat tego, jak stara elita polityczna doszła do wniosku, że może i powinna ustąpić nowej elicie politycznej. Co więcej, niewiele znamy przykładów z historii najnowszej, kiedy niedemokratyczne kręgi rządzące po prostu zrzekają się władzy, naturalne więc staje się pytanie, w jaki sposób i dlaczego podejmowane są takie decyzje, a także jakie skutki przynoszą samym elitom. Dudek stwierdza, że rewolucję w Polsce umożliwiły trzy rzeczy: po pierwsze wejście na scenę polityczną lidera radzieckiego Michaiła Gorbaczowa, który odrzucił doktrynę Breżniewa o interwencji w obronie socjalizmu. Po drugie niewydolność biurokracji, która nie potrafiła wyjść z kryzysu pod koniec lat osiemdziesiątych. Brakowało już po prostu zdolnych komunistów. Po trzecie strajki 1988 r. (choćby Dudek niewiele mówi na ten temat) wzmocniły wśród elit partyjnych strach przed konfliktem, sprawiając, że chętnie oddano władzę. Dudek – chociaż zwykle identyfikowany z polską prawicą – współczuje ostatnim przywódcom komunistycznym, szukającym jakiegoś wyjścia.

Zarówno dziennikarze, jak i poszukiwacze sensacji byli zafascynowani kulisami 1989 r. Ukazanie się pracy Dudka pozbawiło sensu zgłębianie tej sprawy. Jednak pozorna wszechstronność relacji Dudka maskuje ograniczoną perspektywę. Tutaj (amerykański) krytyk musi się na chwilę zatrzymać: omawiane tu pozycje są wystarczającym dowodem na to, że współczesna historiografia polska osiągnęła dojrzałość, a naukowcy angażują się w takie same dyskusje, jak piszący poza granicami Polski. Również Dudek, chociaż jego bibliografia zawiera zaledwie

⁵² Należy tu wymienić choćby wspaniałą pracę wykonaną na University of Michigan, której celem było zebranie świadectw wielu uczestników rozmów przy okrągłym stole odbywających się od lutego do kwietnia 1989 r. Wprowadzenie do tego projektu zob. www.umich.edu/~iinet/PolishRoundTable/.

⁵³ W historiografii polskiej praca ta może zastąpić doskonale poprzednie omówienie pióra Jana Skórzyńskiego *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995. Dla Węgier sztandarowym dziełem (w jęz. angielskim), pisanym z podobnej perspektywy jak praca Dudka, pozostaje wciąż R. Tökés, *Hungary's Negotiated Revolution. Economic Reform, Social Change and Political Succession*, Cambridge 1996. Jiří Suk z podobną drobiazgowością omówił ostatnio aksamitną rewolucję w Czechosłowacji: *Labyrintem revoluce. Aktéři, zápletky a křižovatky jedné politické krize (od listopadu 1989 do června 1990)*, Praha 2003. Jeśli chodzi o sprawy polskie, najbliższym odpowiednikiem w jęz. angielskim jest książka M. Castle, *Triggering Communism's Collapse. Perceptions and Power in Poland's Transition*, Lanham 2003. Praca Dudka, przynajmniej jeśli chodzi o rozumienie decyzji władz, stoi na wyższym poziomie, choć Castle również przyczynia się do rozwoju teorii politycznej.

kilka prac wydanych poza Polską, w przekonujący sposób umieszcza swoje rozważania w głównych nurtach debat politologicznych na temat transformacji demokratycznych. Jednak to, że historycy polscy skupiają uwagę niemal wyłącznie na negocjacjach elit politycznych, wywodzi się moim zdaniem z założenia, iż w 1989 r. nie zmieniło się nic poza elitami. Wygląda to na punkt widzenia wykształcony poprzez dzisiejszą polską codzienność, a nie same fakty. Po piętnastu latach po upadku komunizmu wydaje się, że wiele rzeczy nie uległo zmianie lub uległo jej jedynie powierzchownie: elity, retoryka, krajobraz wciąż noszą wyraźne ślady komunistycznej przeszłości. Nawet najbardziej wyraźne przemiany, jakie dokonały się w poziomie życia, wyglądzie miast czy praktyce politycznej, można odrzucić jako zjawiska poboczne. Ten punkt widzenia ma najwięcej zwolenników wśród polskiej prawicy, ale nietrudno też zetknąć się z nim wśród osób powiązanych z antyglobalistyczną lewicą. Dla ludzi z zewnątrz – szczególnie dla naukowców spoza Polski – przemiana ta jest bardziej widoczna.

W jaki sposób odnosi się to do pracy Dudka? W *Reglamentowanej rewolucji* decyzje podejmowane przez liderów – takich jak przedstawiciele polskich elit rządzących – są przypadkowe. Wielką wartością tej książki jest ukazanie, jak np. gen. Wojciech Jaruzelski mógł odpowiedzieć na zmieniające się warunki i rozpoznać, kiedy gra się skończyła. Protesty społeczne i idee polityczne dla Dudka są całkowicie odmiennymi sprawami. Opis narastającej fali protestów w fabrykach i całym kraju w pierwszych ośmiu miesiącach 1988 r. jest mało zadowalający. To samo dotyczy drugiej fali protestów (znacznie mniej znanej niż ta z 1988 r.), której apogeum przypadło na okres rozmów przy okrągłym stole na przełomie lutego i marca 1989 r., i trzeciej fali w lipcu i sierpniu 1989 r. Opisując każdą z nich, Dudek przedstawia statystyki i raporty rządowe, jednak nie wyjaśnia znaczenia i genezy tych protestów. Opisuje je jako „czynnik” (s. 132) decyzyjny elit lub „tło” (s. 243) negocjacji. Skąd się one wzięły? Pytania takie, które wydają się drugorzędne wobec kwestii „rozpadu dyktatury komunistycznej”, nie interesują Dudka. Wyraźnie jednak widać, że, po pierwsze, występowały tu specyficzne czynniki społeczne: żaden inny kraj komunistyczny nie miał do czynienia z tak dobrze zorganizowanym, głęboko zakorzenionym i szeroko rozpowszechnionym protestem podczas przemian w latach 1988–1989. Po drugie, te złożone i zmieniające się protesty nie tylko wpłynęły na decyzje elit, ale również kształtowały te decyzje, nawet jeśli elity wciąż nie rozumiały społeczeństwa. Szkoda np., że podając, iż Służba Bezpieczeństwa opisuje strajki wiosną 1989 r. jako „mające charakter spontaniczny” (s. 244), Dudek przyjmuje taką ocenę, pomijając możliwość zbadania istoty rzeczy. W jaki sposób obraz (żeby nie powiedzieć – mit) spontaniczności, często spotykany w oficjalnych doniesieniach późnego okresu komunistycznego, wpływał na decyzje na temat przyszłości Polski? A jeśli obraz ten jest niepoprawny, to w jaki sposób konkurujące rozumienia tego czy innego momentu wpływają na współczesne wspomnienia o 1989 r.?

Chociaż skupiając się na elitach, Antoni Dudek stracił szansę zakotwiczenia 1989 r. w historii polskiej myśli i praktyki opozycyjnej, udało mu się jednak stworzyć poważną pracę o tym, jak komuniści oddali władzę w tak pokojowy sposób. W polskim kontekście książka Dudka uczyniła wiele dla podkopania „mitów założycielskich” III Rzeczypospolitej – zarówno tych ukazujących okrągły stół jako rodzaj spotkania oświeconych umysłów, jak i tych, które

widzą w nim mroczny spisek⁵⁴. Podobnie jak prace Zaremby i Hirszowicz, praca Dudka ma wiele do zaoferowania anglojęzycznemu czytelnikowi. W polskich wydaniach chciałbym zobaczyć niestety niekoniecznie te anglojęzyczne książki, które już zostały przetłumaczone. Wiele monografii szkoły anglo-amerykańskiej nie powieli osiągnięć polskich badaczy, ale oferuje zupełnie nowe podejścia do historii Polski, z czego polscy historycy powinni skorzystać. Zapoznanie się z pracami anglojęzycznych kolegów pomogłoby polskim badaczom w analizie własnych tematów. Moim marzeniem jest stworzenie programu tłumaczeń prac z historii Polski, który by na takie dogłębne podejście pozwolił.

Podsumowanie

Piętnaście lat po upadku komunizmu Polska zamknęła prawdopodobnie kolejny etap historyczny. Jej wejście do Unii Europejskiej w maju 2004 r. (a pięć lat wcześniej przystąpienie do NATO) wieńczyło działania rozpoczęte w 1989 r. Oczywiście, okres ten będzie dopiero opisany przez historyków; András Bozóki w przewidujący sposób zauważył, że tak jak nie określano już w latach sześćdziesiątych RFN czy Włoch mianem krajów „postfaszystowskich”, również nazwa „postkomunistyczny” przestała być użyteczna⁵⁵. Kiedy historycy zajmą się (zamkniętą) historią postkomunizmu w Polsce, będą musieli także wziąć pod uwagę wpływ tej historii na nasze postrzeganie wcześniejszych okresów.

Postkomunizm, jak sama nazwa wskazuje, był okresem reakcji, dla historyków dziejów najnowszych oznaczało to wypełnianie białych plam na mapie historii: opowieści o ukrywanych represjach, zapomnianą przeszłość, nierozliczone porachunki. Teraz potrzebna jest szersza interpretacja. Najlepsze prace o najnowszej historii Polski – np. autorstwa Stauter-Halsted, Porter czy Zaremby o nacjonalizmie – już ją oczywiście podają. Historycy zajmujący się drugą wojną światową i Holocaustem – np. Paulsson, Snyder i Jolluck – odkrywają nowe dowody, ale używają ich nie tylko dla udokumentowania faktów, ale także aby zadać ważne pytania na temat tożsamości i ciągłości, przygotowując grunt dla następnych pokoleń badaczy historii Polski.

Niektóre z zadawanych pytań wywodzą się bezpośrednio z tych stawianych przez filozofów dysydentów późnego okresu komunistycznego: co znaczy być Polakiem? Czy Polska leży w Europie? Czy Polska jest nowoczesna? Inne pytania podobne są do tych, które stawiano w historiografiach Europy Zachodniej, ale nadal pozostają niezbezdne: w jaki sposób rodzi się tożsamość płciowa, klasowa czy narodowa w Polsce, w jaki sposób wpływają one na praktykę polityczną? Ponieważ historia polityczna przeżywa *comeback* w tych przepełnionych polityką czasach, historycy polscy będą musieli przedefiniować pojęcia państwa, obywatelstwa i niezawisłości. Pozostają jeszcze inne pytania specyficzne lub przynajmniej szczególnie ważne dla Polski.

⁵⁴ Zob. doskonałą recenzję Łukasza Kamińskiego: *Spadek do rozliczenia*, „Rzeczpospolita”, 27–28 III 2004.

⁵⁵ A. Bozóki, *The End of Postcommunism*, „EES News” (Woodrow Wilson Center), marzec–kwiecień 2005, s. 1–2, 7–8.

Kiedy pytam moich studentów na seminarium poświęconym postkomunizmowi o Francisca Fukuyamę, w odpowiedzi słyszę chóralny śmiech i narzekania: mają dość *Końca historii* i liczą, że zobaczą ją w tym samym koszu na śmieci co inną nadmiernie wykorzystywaną książkę okresu po zimnej wojnie, *Zderzenie cywilizacji* Samuela Huntingtona. Niewielu jest historyków, którzy by się z tym nie zgodzili. Pojęcie „koniec historii” ma jednak pewne znaczenie na najniższym możliwym poziomie: obywatele małych krajów, takich jak Słowenia czy Łotwa, mogą uważać, że niewiele mają już do zrobienia, skoro zostali przyjęci do klubu bogatych. Mało prawdopodobne jest jednak, abyśmy mogli powiedzieć to samo o Polsce, szczególnie że w Iraku, Waszyngtonie, Berlinie stara się ona odgrywać większą rolę na scenie światowej. Ta zmiana w opowieści o współczesnej Polsce nie jest końcem, ale początkiem nowego okresu historycznego, a także zachętą do nowych badań historycznych.

Tłum. Anna Madej

PADRAIC KENNEY (ur. 1963) – profesor historii na University of Colorado. Autor i wydawca sześciu książek, m.in. *Rebuilding Poland: Workers and Communists, 1945–1950* (Ithaca, NY 1997), *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989* (Wrocław 2005), *The Burdens of Freedom: Eastern Europe Since 1989* (London 2006), *Wrocławskie zadymy* (Wrocław 2007). Przewodniczący Polish Studies Association. Obecnie przygotowuje monografię poświęconą więźniom politycznym na świecie w XX w.

After the Blank Spots are Filled. Recent Perspectives on Modern Poland History

The author reviews trends in Modern Polish History among Polish and Anglo-American scholars. In the study of the 19th century and the Second Republic, he finds increasing attention to the ways that national identity is invented, and in particular to the importance of relations with other national groups shaped Poles' conceptions of themselves. Scholarship on World War Two, as well, is now recognizing that conflict's role as a crucible of national identity, though some historians still limit themselves to simpler stories of national unity and betrayal. The Communist period, in turn, is yielding some of the most innovative work, as scholars move from filling in the blank spots to investigating the mechanisms of accommodation and opposition. In conclusion, the author offers some thoughts on the directions that Polish history can take in the near future.

Sławomir Łukasiewicz

Aparat bezpieczeństwa PRL o polskich federalistach

Aparat bezpieczeństwa miał ewidentne trudności z rozpoznaniem znaczenia projektów integracji europejskiej. Początkowo poprzestawano na ocenie, że są to działania imperialistów zachodnich prowadzone za pieniądze amerykańskiego wywiadu. Bezpośrednim wrogiem były poszczególne kraje kapitalistyczne i ich służby wywiadowcze, a z organizacji międzynarodowych zwracano uwagę na ONZ lub Radę Europy. Waga procesów integracji europejskiej, na dobre zapoczątkowanych pod koniec lat czterdziestych, dopiero stopniowo docierała do świadomości kierownictwa departamentów wywiadowczych Polski Ludowej. Do pełnego rozpoznania tych procesów, a tym bardziej udziału w nich polskich emigrantów, potrzeba było wielu lat. Z okresu kiedy inicjatywy federalistyczne cieszyły się największym wsparciem polskich emigrantów – z końca lat czterdziestych i pierwszej połowy lat pięćdziesiątych – w archiwach aparatu bezpieczeństwa zachowały się niezbyt liczne i często ułomne materiały. Znano np. referaty z I Zjazdu Związku Polskich Federalistów w 1951 r., brakowało jednak zupełnie rozpoznania kontaktów federalistów polskich z politykami europejskimi i amerykańskimi, co było o tyle ważne, że federalizm (szczególnie na początku lat pięćdziesiątych) stwarzał bardzo dogodną płaszczyznę do rozmów o przyszłości Europy Środkowo-Wschodniej.

Bliżej zagadnieniom tym zaczęto się przyglądać dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych, kiedy przebrzmiała już większość projektów federalistycznych, środowiska się wykruszyły, a jedynym postępującym procesem pozostała integracja gospodarcza zachodniej części Europy. Dopiero wtedy wywiad PRL na dobre zainteresował się Związkiem Polskich Federalistów, który w Wielkiej Brytanii praktycznie zaprzestał formalnej działalności, a w USA pozostała po nim jedynie Czechosłowacko-Węgiersko-Polska Grupa Studiów, wydająca w Nowym Jorku czasopismo „The Central European Federalist”. Jediną wciąż aktywną grupą był usamodzielniony okręg francuski ZPF – z Jerzym Jankowskim i Zbigniewem Rapackim na czele. Ich działalność wzbudzała zainteresowanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie tyle ze względu na szyld federalistyczny, ile na kontakty z politykami francuskimi oraz próby budowania porozumienia polsko-niemieckiego. W wielu dokumentach, które na ten temat powstały, myłono dane, nazwiska, ale obserwację i analizę prowadzono nieustannie, dzięki czemu stopniowo korygowano błędy i uzyskiwano pełniejszy obraz. Ostatecznym efektem obserwacji była prezentowana poniżej notatka. Jest to – według dzisiejszego stanu badań – najpełniejszy z istniejących opisów działań federalistycznych emigrantów polskich na Zachodzie, jaki udało się wygenerować przez wywiad cywilny PRL.

Dokument ten powinien zainteresować historyków integracji europejskiej. Pokazuje jasno, jak ta integracja była postrzegana przez PRL. Uznano ją przede wszystkim za zagrożenie dla spójności bloku państw komunistycznych – zjednoczenie Europy miało prowadzić do „wyzwolenia” krajów Europy Wschodniej itd. Jednocześnie proces integracji europejskiej w latach sześćdziesiątych rozpatrywano niemal wyłącznie w perspektywie stosunków polsko-niemieckich oraz potencjalnej groźby rewizji granicy na Odrze i Nysie. Aparat wywiadowczy – bez odpowiedniego wsparcia analitycznego – nie potrafił przez długie lata zaproponować spójnej i odpowiadającej rzeczywistości oceny tego szalenie skomplikowanego procesu.

W 1968 r. zorganizowany polski ruch federalistyczny zamierał, czego skutkiem zresztą było zamknięcie przez Departament I MSW dwa lata później sprawy obiektowej ZPF. Zatem już w momencie powstania prezentowana tu notatka miała przede wszystkim wartość historyczną. To pokazuje, jak trudno było skompletować informacje na temat emigracji, a tym bardziej wpływać na jej działalność.

Notatka zachowała się w materiałach podteczki o kryptonimie „Jedność” (ZPF we Francji i innych krajach Europy Zachodniej), założonej w ramach opracowania obiektowego o kryptonimie „Tarn”. Sprawa prowadzona była przez Wydział VIII Departamentu I MSW, kierował nią mjr Adam Gilewski.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1968 r.

Tajne spec[jalnego] znaczenia

Egz. nr 44

Notatka

dot. polskich organizacji federalistycznych – ośrodka dywersji
przeciwko Polsce

W pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej w Europie Zachodniej powstało kilkanaście różnych organizacji i stowarzyszeń, które w swych programach zakładały działalność na rzecz zjednoczenia Europy. Najpoważniejszymi z nich są: Ruch Paneuropejski¹, Ruch Europejski², Unia Europejskich Federalistów³, Europejska Akcja Federalistyczna⁴, Ruch Zjednoczonej Europy⁵. Różne były motywy powstania i założenia programowe tych organizacji, ścierały się w nich również rozmaite koncepcje i grupy interesów. Wszystkie w swych programach działania posiadają wspólny mianownik – antykomunizm i zjednoczenie kapitalistycznej Europy. Wszystkie zakładają zjednoczenie całej Europy m.in. po to, aby „wyzwolić” kraje Europy Wschodniej lub przynajmniej osłabić jedność i związki krajów socjalistycznych.

¹ Chodzi o inicjatywę związaną z Richardem Coudenhove-Kalergim, której korzenie sięgają jeszcze okresu międzywojennego.

² European Movement, powstał w 1948 r., a jego początki wiążą się z działalnością Józefa Retingera.

³ Właśc. Unia Europejska Federalistów – European Union of Federalists. Powstała w 1947 r.

⁴ Action Européenne Fédéraliste, powstała w 1956 r. po rozłamach wśród europejskich federalistów.

⁵ United Europe Movement, założony przez Winstona Churchilla w 1947 r.

Każda z tych organizacji federalistycznych posiada własną koncepcję zjednoczenia Europy, można je jednak ogólnie sprowadzić do dwóch głównych tendencji integracyjnych – „federalistycznej” i „funkcjonalistycznej”.

Koncepcja „federalistyczna” zakłada, że zjednoczona Europa może istnieć jedynie jako federacja z ogólnoeuropejską konstytucją, parlamentem, federalną siłą zbrojną i władzą sądowniczą. Zakłada się przy tym, że suwerenne państwo narodowe jest przeżytkiem i jako takie nie jest w stanie rozwiązywać problemów współczesności.

Zwolennicy koncepcji „funkcjonalistycznej” twierdzą, że podstawową sprawą w zjednoczonej Europie będzie zachowanie suwerenności państw i ich osobowości z ich odrębnością kulturową i cywilizacyjną. Nie negują przy tym konieczności podporządkowania partykularnych interesów poszczególnych państw wspólnym interesom, opowiadają się jednak za neutralnym rozwojem współpracy i współzależności państw bez odgórných aktów podporządkowania.

W powstaniu ruchu federalistycznego w Europie olbrzymią rolę odegrały Stany Zjednoczone A[meryki] P[ółnocnej]. Czynniki amerykańskie zdecydowanie popierały tendencje integracyjne w Europie Zachodniej, widząc w nich możliwość stworzenia silnej bazy gospodarczej dla NATO, liczyły też, że w ten sposób łatwiej podporządkują sobie Europę celem własnej polityki i będą mogły wykorzystać zintegrowaną Europę do bardziej skutecznej walki przeciwko krajom socjalistycznym.

Kapitał amerykański poparł więc utworzenie Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali⁶ i szeregu innych organizacji międzynarodowych jednoczących kraje zachodnioeuropejskie. Z chwilą, gdy nastąpiły przesunięcia w układzie sił w obozie kapitalistycznym na korzyść Europy Zachodniej, USA obrały kurs na dezintegrację, a szczególnie E[uropę] W[spólnoty] G[ospodarczej], aby uczynić kraje nią objęte bardziej dostępnymi dla towarów amerykańskich. Tym właśnie interesom służył tzw. wielki plan Kennedy’ego⁷.

Plany zjednoczenia Europy szczególnie żywo popierane są przez Niemcy Zach[odnie], zainteresowane w stworzeniu zjednoczonej Europy, gdzie z racji swego potencjału gospodarczo-militarnego mogłyby odgrywać rolę hegemonów. Ponadto Niemcy widzą w tym wypadku możliwość realizacji własnych partykularnych zimnowojennych celów. Politycy zachodnioniemieccy (m.in. F.J. Strauss⁸) głoszą, że „trzeba, aby postulaty narodowe Niemców stały się postulatami europejskimi”. Wspomniany F.J. Strauss w dniu 21 IV 1967 r. w Lindau oświadczył: „dla Niemiec zjednoczona Europa stanowi jedyną możliwość osiągnięcia wobec Wschodu takiej pozycji do rokowań, która umożliwiłaby zjednoczenie kraju”, czyli mówiąc prosto, zjednoczona Europa ma być środkiem do aneksji NRD. Taką koncepcję zjednoczonej Europy popierają również ziomkostwa, widząc w tym możliwość realizacji swych rewizjonistycznych planów.

⁶ Europejska Wspólnota Węgla i Stali – EWWiS, powstała w 1951 r.

⁷ Chodzi zapewne o plan (*Grand Design*) przygotowany przez administrację prezydenta Johna Fitzgeralda Kennedy’ego w latach 1962–1963, który załamał się na początku 1963 r.

⁸ Franz Jozef Strauss (1915–1988), niemiecki polityk związany z CSU (Unia Chrześcijańsko-Społeczna), w latach 1966–1969 minister skarbu. Był bohaterem licznych skandali politycznych, a w latach siedemdziesiątych krytykował m.in. *Ostpolitik* Willy’ego Brandta.

19 stycznia br. z nowym planem zjednoczenia Europy wystąpił prof. Hallstein⁹. Proponuje on, aby do 1980 r. stworzyć federację skupiającą wszystkie europejskie wspólnoty gospodarcze, militarne i polityczne. Przedstawił również szczegółowe propozycje w sprawie stworzenia wspólnoty obronnej w ramach NATO z daleko posuniętą standaryzacją broni i zainicjowanie obrony nuklearnej Europy. Plan Hallsteina jasno wskazuje, że poprzez zjednoczenie Europy Niemcy Zachodnie chcą uzyskać dostęp do współdecyzji w użyciu broni nuklearnej.

Zachodnioniemiecka organizacja federalistyczna Europa Union (afiliowana do Europejskiej Akcji Federalistów) w swym oświadczeniu podjętym na XVI Kongresie w Baden-Baden w 1966 r. określa jasno cele niemieckiego federalizmu jako ideologii skrajnych kół reakcyjnych i rewizjonistycznych.

Jako jedną z głównych dróg wiodących do zjednoczenia Europy Europa Union uważa „wyraźniejsze niż dotychczas podkreślanie nieważności układu monachijskiego”, uwzględniając przy tym osobisto-prawne problemy Niemców sudeckich.

Odnosnie stosunków z Polską Europa Union zaleca – „Naród niemiecki musi uznać, że pojednanie z narodami Europy Wschodniej, a w szczególności z Polską, jest ważniejsze niż rewizja granicy Odra-Nysa, i być gotów do złożenia tej ofiary. Prawnomiędzynarodowe przypiętowanie tej ofiary ze strony NRF będzie usprawiedliwione, jeżeli zapoczątkowana przez nią polityka pojednania niemiecko-polskiego spotka się z właściwym oddźwiękiem oraz uzgodnione zostanie rozwiązanie zagadnienia Niemców przebywających jeszcze po tamtej stronie granicy Odra-Nysa”.

Europa Union kategorycznie odrzuca jakiegokolwiek formy współistnienia między NRF i NRD, stwierdzając: „uznanie NRD jako państwa z jej dzisiejszą strukturą władzy jest wykluczone. Poza tym proponowana tu polityka dla Europy jako całości nie wymaga tego uznania. Tak samo należy odrzucić, jako błędne, wszystkie próby narodowego powiązania konfederacyjnego między NRD i NRF”.

O roli, jaką czynniki niemieckie przywiązują do rozwoju organizacji federalistycznych, może świadczyć m.in. suma 600 tys. marek rocznej dotacji rządowej przeznaczonej na finansowanie działalności tych organizacji.

Struktura organizacyjna ruchu federalistycznego w Europie Zachodniej przedstawia się następująco:

Naczelną organizacją międzynarodową ogólnoeuropejską jest Ruch Europejski, który grupuje 9 narodowych organizacji federalistycznych. Prezesem RE jest Maurice Faure¹⁰ (Francja), sekretarzem generalnym Robert Van Schendel (Belgia), do Komitetu Wykonawczego wchodzi 19 osób różnej narodowości, w tym 5 Francuzów i 2 Niemców.

Podobną organizacją międzynarodową jest Europejska Unia Federalistyczna¹¹, która grupuje również kilka organizacji narodowych, m.in. Związek Pol-

⁹ Walter Hallstein (1901–1982), dyplomata niemiecki, w latach 1958–1967 przewodniczący Komisji EWG (poprzedniczki Komisji Europejskiej) i przewodniczący Ruchu Europejskiego (1968–1974). Postulował nieuznanie przez RFN państw komunistycznych powstałych po drugiej wojnie światowej, w tym PRL i NRD, co zostało przyjęte jako doktryna niemieckiej polityki zagranicznej i funkcjonowało do 1972 r.

¹⁰ Maurice Faure (ur. 1922), polityk francuski związany z radykalną lewicą. W 1957 r. jako sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych podpisał traktaty rzymskie.

¹¹ Ze względu na podziały w ruchu federalistycznym twórcom niniejszego dokumentu nie do końca jasne mogły się wydawać różnice pomiędzy istniejącą od 1947 r. Unią Europejską Federa-

skich Federalistów, Europejska Federacja Polskich Kombatantów, Central European Federalists z Londynu, jak również niemiecka organizacja federalistyczna Europa Union. Skład władz AEF przedstawia się następująco:

Rada:

– prezes prof. H[endrik] Brugmans (Holandia). Rada składa się z przedstawicieli organizacji wchodzących w skład AEF (po dwu delegatów z każdej organizacji).

Zarząd Wykonawczy:

- prezes A[ndré] Voisin (Francja)
- wiceprezysi: D. Roser (Niemcy), E.G. Thompson (Anglia)
- sekretarz U. Jouin (Niemcy)
- skarbnik H. Mueller (Niemcy)
- prezes Komitetu Akcji W[alter] Kunnen (Belgia)
- delegat generalny C[laude-]M[arcel] Hytte (Francja)
- delegat do spraw kontaktów międzynarod[owych] K[arlheinz] Koppe (Niemcy)
- delegat do spraw Europy Wschodniej J[erzy] Jankowski (Polska)
- delegat do spraw Trzeciego Świata T[homas] Philippovitsch (Francja)

Komisja Kontrolna:

- H. Jockin (Holandia)
- J[ean] M[aurice] Martin (Francja)
- H[erbert] Scheffler (Niemcy)

Delegaci do Rady Międzynarodowej Ruchu Europejskiego:

- H. Brugmans (Holandia)
- F[ernand] Dehousse (Belgia)
- J[erzy] Jankowski (Polska)
- K[arlheinz] Koppe (Niemcy)
- W[alter] Kunnen (Belgia)
- G[ian-]P[iero] Orsello (Włochy)
- E.G. Thompson (Anglia)

Wybory władz odbywają się co cztery lata, ostatnie odbyły się w styczniu 1965 r.

Polskie organizacje federalistyczne

Polskie organizacje federalistyczne działające obecnie w krajach Zachodniej Europy powstały w latach 1948–1950. Po krótkim okresie burzliwego rozwoju i aktywnej działalności organizacje te zaczęły podupadać i w wielu wypadkach rozpadły się w ogóle. W chwili obecnej można mówić w zasadzie jedynie o trzech ośrodkach polskich federalistów. Są to:

- Paryż, gdzie działają Związek Polskich Federalistów i Europejska Federacja Polskich Kombatantów,
- Londyn, działa tam międzynarodowa organizacja federalistyczna Central European Federalists, do której należy grupa polska, oraz

listów (Union Européenne des Fédéralistes, najczęściej: UEF) a powstała wskutek rozłamu w UEF w 1957 r. Action Européenne Fédéraliste (AEF). Rozłam zakończył się dopiero w 1973 r. Związek Polskich Federalistów, a dokładnie jego francuski okręg, był afiliowany do AEF. Szerzej: S. Łukasiewicz, *Polacy w europejskim ruchu federalnym po II wojnie światowej*, Warszawa 2005.

– N. York, będący siedzibą polsko-czesko-węgierskiej organizacji The Central European Federalist¹². W końcu ub. roku na terenie Wiednia powstało również koło Związku Polskich Federalistów pod kierownictwem A[ndrzeja] J. Chileckiego¹³, nie przejawia ono jednak aktywniejszej działalności.

Dwie ze wspomnianych wyżej organizacji – Związek Polskich Federalistów oraz Central European Federalists są afiliowane do Europejskiej Akcji Federalistycznej, natomiast ośrodek w N. Yorku nie należy do żadnej organizacji międzynarodowej i nie bierze udziału w akcjach o charakterze międzynarodowym.

Szczegółowa charakterystyka powstania i dotychczasowej działalności polskich organizacji federalistycznych:

1. Związek Polskich Federalistów (ZPF) 20, rue Legendre, Paris 17.

Powstał w roku 1948¹⁴ z połączenia różnych polskich organizacji federalistycznych istniejących na terenie Francji i W. Brytanii. Utworzone zostały dwa oddziały: w Paryżu i Londynie. W 1951 r. odbył się I Walny Zjazd Związku Polskich Federalistów. Był to szczytowy okres rozwoju tej organizacji. W późniejszym okresie na skutek kryzysu, jaki przechodzi cały europejski ruch federalistyczny, działalność ZPF zamiera. Rozwiązuje się ośrodek londyński, pozostaje jedynie mała grupa działaczy w Paryżu. W 1956 r. powstaje Europejska Akcja Federalistyczna jako rozłamowa organizacja Europejskiej Unii Federalistycznej. Powstanie tej organizacji oraz fundusze z RWE w początkowym okresie przyczyniły się do odrodzenia organizacyjnego ZPF na terenie Francji (w W. Brytanii organizacji nie udało się odbudować).

W myśl założeń statutowych ZPF jest organizacją skupiającą „wszystkie osoby pochodzenia polskiego, niezależnie od ich aktualnego statusu obywatelskiego, którzy pragną przyczynić się do budowy zjednoczonej Europy na zasadzie federalizmu”.

ZPF nie jest organizacją liczną (w chwili obecnej liczy ok. 30 członków), gdyż zgodnie ze statutem jest „organizacją kadrową, której głównym założeniem jest stworzenie grupy aktywnych działaczy, a nie masy członków, i wpływanie poprzez swoich działaczy na inne organizacje masowe w kierunku zainteresowania ich zagadnieniami federalistycznymi”.

W myśl statutu „działalność ZPF rozwija się równolegle na trzech odcinkach: wśród Polaków w wolnym świecie, na odcinku krajowym i na terenie międzynarodowym”. „ZPF jest organizacją polityczną i eliminuje ze swego grona tych, którzy idą na współpracę z reżymem komunistycznym w Polsce, bez względu na to, czy się uznają za komunistów, czy nie, stara się natomiast utrzymać kontakt ze wszystkimi niepodległościowymi ośrodkami politycznymi”.

Odnosnie działalności na kraj statut ZPF „wyklucza werbowanie członków i zakładanie kół na terenie Polski, działalność na tym odcinku ogranicza do czystej informacji”.

Pomimo „szczytnych” celów przedstawionych w statucie ZPF od chwili swego „odrodzenia” w 1956 r., jak wykazuje jego późniejsza i obecna działalność,

¹² Jest to nazwa pisma wydawanego przez Czechoslovak-Hungarian-Polish Reserach Committee.

¹³ Fakt ten nie był jak dotąd znany w literaturze przedmiotu. Andrzej J. Chilecki (1935–1989), dziennikarz; na emigracji przebywał od 1959 r., najpierw w Wiedniu, potem w Monachium.

¹⁴ Właśc.: w 1949 r.

jest niczym innym jak jednym z ośrodków dywersji politycznej przeciwko krajowi oraz zakamuflowaną dywersyjną organizacją wśród emigracji, podporządkowaną celom rewizjonistycznej działalności niemieckiej. Z posiadanych danych wynika, że działalność ZPF finansowana jest nie tylko z ogólnej puli Europejskiej Akcji Federalistycznej, ale otrzymuje również specjalne dotacje z niemieckiej Europa Union w wysokości ok. 60 tys. m[are]k rocznie.

Plany niemieckie pozyskania emigracji polskiej w Europie Zach[odniej] dla własnej polityki przeciwko Polsce realizowane są głównie poprzez Związek Polskich Federalistów.

Od kilku lat daje się zauważyć nasilenie różnego rodzaju imprez organizowanych przez ZPF, w których brali udział polscy działacze emigracyjni oraz uczeni i działacze polityczni niemieccy.

Pierwszą tego rodzaju imprezą była „konfrontacja okrągłego stołu” zorganizowana przez Europejską Federację Polskich Kombatantów w kwietniu 1964 r. w Paryżu. Koszty związane z organizacją konferencji pokryło RWE oraz niemiecka Europa Union. W konferencji uczestniczyło 33 polskich działaczy emigracyjnych z różnych ugrupowań politycznych. Przedmiotem dyskusji była kwestia natychmiastowego porozumienia się z Niemcami, niezależnie od ich stosunku do kwestii granicy na Odrze i Nysie. Wszyscy członkowie ZPF poparli tę tezę w swoich przemówieniach, będąc jednak w mniejszości, nie mogli jej przeforsować. Jeden z działaczy ZPF – T[adeusz] Norwid-Nowacki podkreślał konieczność pomocy niemieckiej w walce o „uzyskanie przez Polskę niepodległości i wolności, za które trzeba i należy zapłacić” – miał na myśli w tym wypadku ustępstwa terytorialne na rzecz Niemiec.

We wrześniu 1964 r. odbył się w Londynie zjazd ZPF i Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów, zaproszeni byli również działacze Zarządu Gł[ównego] Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z Londynu. Tematem obrad była sprawa stosunku emigracji do Bonn. Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że należy szukać zbliżenia z Niemcami i nie należy odrzucać pomocy finansowej z tego źródła.

W październiku 1966 r. powstał w Paryżu z inicjatywy Europejskiej Akcji Federalistycznej i ZPF – Międzynarodowy Komitet dla Popierania Dialogu Polsko-Niemieckiego. W skład w[yżej] wym[ienionego] Komitetu weszło kilku zachodnioeuropejskich działaczy federalistycznych i prawniczych polityków oraz emigracyjnych polskich działaczy znanych ze swych proniemieckich poglądów. Oficjalnym celem Komitetu było: „popieranie wszelkich kroków ułatwiających zrozumienie między Polakami i Niemcami, niezależnie od normalizacji oficjalnych stosunków między obu państwami”. Faktycznie chodziło organizatorom o wykazanie, że dialog polsko-niemiecki powinien być rozwijany przez polską emigrację polityczną pod kierownictwem federalistów.

W styczniu 1967 r. pod egidą Komitetu odbyło się w Metz spotkanie dyskusyjne emigracyjnych dziennikarzy polskich i niemieckich. Celem spotkania było przedyskutowanie sposobów mogących doprowadzić do pojednania polsko-niemieckiego. Zasadniczy referat wygłosił K[arlheinz] Koppe – prezes Europa Union Deutschlands, który stwierdził, że „naród niemiecki musi uznać pojednanie z Polską za ważniejsze od rewizji granicy na Odrze i Nysie i musi się przygotować do poniesienia tego rodzaju ofiary”.

W grudniu tego samego roku odbyła się w Lindenfels^a (NRF) konferencja na temat problemów zbliżenia i współpracy emigracji polskiej z ośrodkami niemieckimi. Organizatorem konferencji był prof. G[otthold] Rhode, przewodniczący Studiengesellschaft Fuer Fragen Mittel Und Osteuropaeischer Partnerschaft.

W konferencji wzięło udział 12 Niemców, 11 Polaków i 1 obywatel Izraela. Wśród Polaków oprócz działaczy federalistycznych wzięli udział ludzie związani z „Kulturą” oraz dziennikarze i pisarze znani ze swoich proniemieckich przekonań.

Poza wspomnianą działalnością międzynarodową, faktycznie kierowaną przez czynniki niemieckie, Związek Polskich Federalistów prowadzi również aktywną działalność informacyjno-inspiracyjną wśród polskich stypendystów i stażystów przebywających czasowo we Francji. W tym celu począwszy od 1963 r. odbywają się coroczne w Beaugency (Francja) trzydniowe seminaria dyskusyjne dla młodzieży z kraju, organizowane i finansowane przez ZPF i Oddział Paryski RWE. Seminaria te, organizowane w sposób tajny (uczestnicy nie podają nazwisk, używają tylko imion), mają na celu zainteresowanie i przekonanie młodzieży w kraju do idei federalistycznych. Poza wspomnianymi seminariami ZPF prowadzi poprzez swoich działaczy bardzo szeroką akcję rozmów i dyskusji indywidualnych z osobami przybyłymi z kraju. Należy przy tym zaznaczyć, że od dwu lat zmieniono taktykę w stosunku do młodzieży krajowej, zaprzestano namawiania jej do pozostania za granicą, zaleca się natomiast powrót do kraju po zapoznaniu się z zagadnieniami federalizmu i ich szerzenie w środowiskach krajowych. Nie zaprzestano jednak w dalszym ciągu werbowania młodzieży do działalności informacyjnej, o czym świadczą procesy Daniłowicza i Gierasa¹⁵.

Organizacyjnie Związek Polskich Federalistów posiada jedno koło na terenie Paryża. Przewodniczącym ZPF od chwili jego powstania jest Jerzy Jankowski, obywatel francuski, b[yły] pracownik RWE, wiceprzewodniczącym Jerzy Złobnicki¹⁶, obyw[ate]l francuski, pracownik MSW francuskiego.

ZPF wydaje miesięcznik w języku polskim „Polska w Europie”. Redaktorem i wydawcą jest J[erzy] Jankowski. Czasopismo redagowane na bardzo niskim poziomie, nie stroni od zamieszczania wrednych i plugawych felietonów na temat życia i władz PRL.

2. Central European Federalists – Londyn. Międzynarodowa organizacja federalistyczna grupująca młodych federalistów z krajów demokracji ludowej i republik bałtyckich ZSRR. Najliczniejszą grupą tej organizacji jest grupa polska, która wykazuje jednocześnie największą aktywność. Przewodniczącym grupy polskiej jest E[ugeniusz] Hinterhoff, faktycznie jednak funkcję tę pełni A[nzelm] J. Cydzik, sekretarz generalny CEF.

CEF jako organizacja powstał w 1959 r. z przekształcenia się powstałego w 1948 r. Central-European Federalists Youth Movement (CEFYM).

^a W dokumencie Lindenfelds.

¹⁵ Chodzi o procesy osób, które oskarżono o współpracę z ZPF i skazano. Szerzej zob. artykuł *Federacja jako zagrożenie. Działania wywiadu PRL wobec polskich federalistów na Zachodzie po drugiej wojnie światowej* w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”.

¹⁶ Podobnie jak Jankowski związany z Polskim Ruchem Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”.

W 1963 r. CEF afiliowany został do Europejskiej Akcji Federalistycznej i od tej chwili w zasadzie można mówić o jego większej aktywności. Ze względu jednak na to, że grupa polska nie jest grupą autonomiczną, mimo że posiada największe wpływy, CEF nie poszedł w tym wypadku na tak jawną i aktywną współpracę z Niemcami¹⁷ jak ZPF, pomimo dużych nacisków ze strony AEF, można raczej mówić o większych wpływach amerykańskich ze względu na skład narodowościowy CEF. Grupa polska posiada duże wpływy w PSL i „Wici”, w zasadzie wszyscy członkowie tych organizacji są jednocześnie członkami CEF.

Organem prasowym CEF jest „European Bulletin and Press” – kwartalnik wydawany w trzech językach: angielskim, francuskim i polskim. Redaktorem jest A[nzelm] J. Cydzik (Polak), wydawcą W. Nowak (Polak). Adres redakcji: 136, Woodvalle, London S.E. 25.

3. Europejska Federacja Polskich Komбатantów – 20, rue Legendre, Paris 17.

Organizacja federalistyczna powstała w 1961 r. na bazie francuskiego oddziału organizacji Stowarzyszenie Polskich Komбатantów. Przewodniczącym jest dr S[tanisław] Paczyński, obyw[ate]l francuski, były pracownik ORTiF¹⁸.

EFPK nie posiada większego znaczenia, jest sztucznym tworem utworzonym najprawdopodobniej dla objęcia dodatkowych dwu miejsc w radzie EAF, do której jest afiliowana. Wszyscy członkowie EFPK są jednocześnie członkami ZPF. Nie posiadają własnego wydawnictwa prasowego, korzystają z usług miesięcznika ZPF „Polska w Europie”, odpowiedzialnym za zamieszczane artykuły z ramienia EFPK jest T[adeusz] Norwid-Nowacki (prezes SPK w Szwecji i członek ZPF).

4. The Central European Federalist – N. York.

Powstała w 1953 grupa międzynarodowa składająca się z Polaków, Czechów i Węgrów¹⁹. Nie afiliowana do żadnej międzynarodowej organizacji federalistycznej, nie prowadzi również żadnej działalności na odcinku międzynarodowym. Grupa wydaje półrocznik w języku angielskim „The Central European Federalist”, artykuły poświęcone są sprawom historyczno-dokumentarym. Adres redakcji: P.O. Box 205, Jackson Heights, N.Y. 11372. Jednym z wydawców jest Adam Rudzki, sekretarzem redakcji L[udwik] Teclaff.

Odb. w 2 egz. AB
Nr 966

A[dam] Gilewski – mjr

Źródło: AIPN, 01227/602, mf J-3597, klatki C11–C12, D1–D9.

¹⁷ Współpraca taka, pomimo podejmowanych prób, szybko okazała się zupełnie niemożliwa ze względu na *faux pas*, które popełniał Anzelm Cydzik, przede wszystkim w kontaktach z ówczesnym szefem AEF i jednocześnie niemieckiej Europa Union, Karlheinzem Koppe.

¹⁸ Zapewne Observatoire régional du tourisme Paris Ile-de-France.

¹⁹ Węgrzy dołączyli do grupy redakcyjnej dopiero w 1962 r.

Donos wywiadu Gwardii Ludowej do gestapo na rzekomych komunistów i kryptokomunistów (wrzesień 1943 roku)

Sprawa akcji dezinformacyjnej, a zarazem denuncjacyjnej GL-PPR, skierowanej m.in. przeciwko organom Polskiego Państwa Podziemnego, ma już swoją literaturę. Na problem ten zwracali uwagę Zbigniew Błażyński (na marginesie wynurzeń Józefa Światły¹) i Piotr Gontarczyk w swojej monografii wojennej Polskiej Partii Robotniczej². W ich ślady poszedł ostatnio Robert Spalek, który w artykule poświęconym notorycznemu agentowi Bogusławowi Hrynkiewiczowi³ napisał m.in., że w ramach tej akcji komuniści rzeczywiście wysłali do gestapo listę zawierającą „autentyczne nazwiska członków podziemia niepodległościowego”⁴. Tę samą sprawę poruszył też Janusz Marszałec w swoim opracowaniu działań wywiadowczych i kontrwywiadowczych PPR, GL i AL wobec Armii Krajowej i Delegatury Rządu na Kraj⁵.

¹ Józef Światło (1905–1975?) – syjonistyczny, następnie komunistyczny działacz młodzieżowy, w II RP więziony za działalność komunistyczną; żołnierz 1939 r., wywieziony w głąb ZSRR. Oficer polityczny w Dywizji Kościuszkowskiej i „demokratycznym” WP (1943–1945); zastępca szefa WUBP w Warszawie (1945), Olsztynie (1945–1946), Krakowie (1946–1948), wreszcie współtwórca i zastępca szefa Departamentu X (Biura Specjalnego) MBP. Zbiegł na Zachód 5 XII 1953 r. Bohater audycji RWE ukazujących „kulisy bezpieki i partii”.

² Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1985, s. 104–108; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 207–211.

³ Bogusław Hrynkiewicz (ur. 1909) – przed wojną komunistyczny działacz młodzieżowy i członek KPP, związany z Organizacją Młodzieży Studenckiej „Życie”. W okresie okupacji agent sowieckiego wywiadu, podejmujący też grę wywiadowczą z gestapo; m.in. infiltrował organizację „Miecz i Pług” i Delegaturę Rządu RP na Kraj (organizator osławionej akcji przejścia przez GL i gestapo tzw. archiwum Delegatury); po wojnie więziony przez NKWD i MBP; jego zeznania były ważnym elementem akcji skierowanej przeciw tzw. odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznemu.

⁴ R. Spalek, *Szpieg komunistów, agent Gestapo (I–II)*, „Gazeta Wyborcza”, 3 i 11 II 2007. Zob. artykuł tegoż autora w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”.

⁵ J. Marszałec, *Pytania o „tajne oblicze”. Działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze PPR, GL i AL wobec AK i Delegatury Rządu na Kraj [w:] Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, Warszawa 2007, s. 70.

I rzeczywiście, w trakcie śledztwa prowadzonego przez osławiony X Departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko rzekomym przedstawicielom „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” w polskim ruchu komunistycznym Marian Spychalski⁶ i Stanisława Sowińska⁷ – których m.in. to śledztwo objęło – przyznawali, że w czasie okupacji spowodowali sporządzenie i wysłanie do gestapo (nie jest pewne, czy raz, jak zasadniczo utrzymywali, czy kilkakrotnie) specyficznego donosu, zawierającego kilkadziesiąt nazwisk domniemanych przedstawicieli „żydokomuny”. Miała to być w zamierzeniu forma denuncjacji niewygodnych dla PPR osób związanych z „aparatem gestapo” i „aparatem reakcyjnego podziemia”⁸. Na wiarygodność tej relacji rzuca cień nasza wiedza o metodach fizycznych i psychicznych tortur stosowanych przez ubeckich śledczych, a zwłaszcza o specyficznej podatności na te naciski niedawnych działaczy ruchu komunistycznego, teraz uznanych za odszczepieńców. Jednym z badaczy tego ostatniego problemu jest notabene Robert Spalek⁹.

Wysłany do gestapo donos z 27 września 1943 r. zachował się i w trudny dzień do ustalenia sposobów znalazł się w rękach funkcjonariuszy Departamentu X MBP. Odpis tego dokumentu przechowywany jest w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej. Pozwala nam to na częściową weryfikację tezy o denuncjacyjnym charakterze akcji dezinformacyjnej Sztabu Głównego GL, wszczętej pod koniec 1943 r. Wydaje się, że jest to ten sam dokument, o którym w śledztwie mówili Spychalski i Sowińska (a także inni pomniejsi działacze komunistyczni z czasów wojny). Sowińska np. zapamiętała z owego donosu nazwiska Burkacki i Gerwel – i rzeczywiście takie nazwiska znajdują się na liście zachowanej w archiwum IPN¹⁰.

⁶ Marian Spychalski „Marek” (1906–1980) – architekt, działacz komunistyczny, członek KPP, PPR, PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL, marszałek PRL. Od 1942 r. w Sztabie GL jako jego szef, następnie szef jego komórki informacyjno-wywiadowczej. W 1944 r. wysłany w delegacji działaczy krajowych do KRN, następnie – awansowany do stopnia generalskiego – pełnił wysokie funkcje w „demokratycznym” WP, m.in. był zastępcą naczelnego dowódcy WP. Jego kariera załamała się w 1949 r. w związku z podejrzeniami o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Został usunięty z wojska, następnie z partii, wreszcie uwięziony w latach 1950–1956. Po uwolnieniu jeden z kluczowych członków ekipy rządzącej skupionej wokół Władysława Gomułki. Jego brat Józef Spychalski „Luty” (1898–1944?) był wysokim oficerem AK, cichociemnym.

⁷ Stanisława Zalcman-Sowińska „Barbara”, „Natka” (1912–2005) – działaczka komunistyczna, redaktorka, pisarka. Przed wojną działaczka KPP, więziona w latach 1938–1939; w czasie okupacji blisko związana z Marianem Spychalskim, m.in. w Oddziale Informacji Sztabu Głównego GL. Po wojnie m.in. wysoki oficer Głównego Zarządu Informacji WP. Aresztowana w 1949 r. w związku ze sprawą „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”, zwolniona w 1954 r., pracowała w Państwowym Wydawnictwie Naukowym. Od 1981 r. we Francji, gdzie uzyskała azyl polityczny. Autorka książek poświęconych GL i obszernych wspomnień przechowywanych obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie; zob. S. Sowińska, *Gorzkie lata*, „Karta” 2003, nr 37, s. 8–50.

⁸ AIPN, 0298/444, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Spychalskiego przez oficera śledczego MBP mjr. Ludwika Schönborna, 29 V 1950 r., k. 77–79; *ibidem*, Protokół konfrontacji Spychalskiego i Sowińskiej, Warszawa, 22 IX 1950 r., k. 264–266; AAN, Akta Prokuratury Generalnej 11/21, Streszczenie akt sprawy Mariana Spychalskiego, sporządzone przez płk. Jana Orlińskiego, Warszawa, 22 XII 1954 r., k. 16.

⁹ Zob. R. Spalek, *Kierownictwo PZPR i MBP w poszukiwaniu „wroga wewnętrznego”. Droga do procesu Mariana Spychalskiego (1948–1956)* [w:] „Zwyczajny resort”. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. T. Łabuszewski, K. Krajewski, Warszawa 2005, s. 516–524.

¹⁰ AIPN, 0298/444, t. 12, „Odpis listu do g[estapo]” z 27 IX 1943 r., 20 XI 1952, k. 204–207; por. R. Spalek, *Szpieg komunistów...*; J. Marszałec, *op. cit.*, s. 70.

Zawarta w owym donosie lista została szczegółowo przeanalizowana na polecenie szefa X Departamentu MBP płk. Anatola Fejgina¹¹. Funkcjonariusze MBP sprawdzili wszystkie nazwiska z owej listy w materiałach archiwalnych poszczególnych departamentów MBP (co oznacza również przejęte archiwalia różnych komórek bezpieczeństwa AK i Delegatury Rządu), a także w ewidencji ludności. W bardzo wielu przypadkach przeprowadzili też wywiady środowiskowe, a nawet konsultowali się z pracownikami Wydziału Historii Partii Komitetu Centralnego PZPR.

Oczywiście trzeba wziąć poprawkę na fakt, że „badania historyczne”, na których głównie możemy się oprzeć w niniejszych rozważaniach (i przy opracowaniu przypisów do listy zadenuncjowanych osób), przeprowadzali funkcjonariusze MBP w 1952 r. Wielu niewątpliwie starało się ukryć różne sprawy i sprawki ze swego życiorysu – jedni współpracę z AK, Delegaturą Rządu czy Narodowymi Siłami Zbrojnymi, inni kolaborację z Niemcami. Dodatkowo wypada zwrócić uwagę i na to, że niektórych uzyskanych informacji funkcjonariusze po prostu nie rozumieli lub też mogli je nieświadomie zniekształcić; dość powiedzieć, że jeden z nich napisał o znanej akcji Kedywu AK jako o zamachu na... „Kuczarę”¹².

Niemniej na podstawie wyników tych specyficznych badań można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że donos odnosił się w większości do autentycznych, nie zaś fikcyjnych osób, rzeczywiście został sporządzony, dotarł do adresata i wywołał zamierzone skutki. Wiele wymienionych w nim osób zostało aresztowanych przez gestapo właśnie w końcu 1943 r.¹³ W większości przypadków następnie je uwolniono, nie była to jednak zasada. Niektórzy prawdopodobnie przyłączyli życiem obecność na liście sporządzonej przez Spychalskiego i Sowińską – ich nazwiska widnieją na obwieszczeniach z listami zakładników, a w istocie skazańców, publikowanych przez dowódcę Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski¹⁴. Inni trafili do obozów koncentracyjnych¹⁵.

Można też stwierdzić, że owa lista zawierała dużą grupę nazwisk osób najprawdopodobniej przypadkowych – niemających powiązań z jakimikolwiek strukturami politycznymi bądź wojskowymi podziemia lub na tyle mało znaczących w życiu społecznym, że żadnych danych na ich temat ani funkcjonariuszom MBP w 1952 r., ani dziś piszącemu te słowa nie udało się ustalić.

¹¹ Anatol Fejgin (1909–2002) – działacz komunistyczny, funkcjonariusz KPP, PPR, PZPR, przed wojną więziony za działalność komunistyczną. Po 1939 r. w ZSRR, w latach 1943–1945 oficer polityczny w „demokratycznym” WP, następnie zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji WP – pozostawał na etacie do początku 1950 r., jednocześnie od października 1949 r. w MBP jako szef Biura Specjalnego (następnie X Departamentu), odsunięty w związku z ucieczką swego zastępcy płk. Józefa Światły. W 1954 r. usunięty z MBP, następnie aresztowany i skazany w 1957 na 12 lat więzienia, zwolniony na mocy amnestii w 1964 r.

¹² AIPN, 0298/444, t. 12, [L. Sikora] *Wykaz osób z „L[isty]” według opracowania w czasie od 30 października – 18 listopada 1952*, Warszawa, 20 XI 1952 r., k. 211 (dalej po sygnaturze jako: *Wykaz osób z „L[isty]”*).

¹³ Zob. np. *ibidem*, k. 209–210, 219–220, 223–224, 227–228 (informacje dotyczące Jana Czernika, Tadeusza Podkomorskiego, Stefana Tarczyńskiego, Tadeusza Hanczke, Franciszka Kajdera, Stanisława Gałązki, Stanisława Kądziałko).

¹⁴ *Ibidem*, k. 211, 213–214 (informacje dotyczące Adolfa Bagnowskiego i Arkadiusza Skrzypczaka); por. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci*, Warszawa 1970, s. 370, 375.

¹⁵ Zob. np. AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 227 (informacja dotycząca Franciszka Kajdera).

Niemal tyle samo wymienionych było podejrzewanych przez struktury AK i NSZ o współpracę z gestapo bądź inne formy kolaboracji z Niemcami (np. podpisanie volkslisty czy tzw. szmalcownictwo). Z analizy losów niektórych osób wymienionych na liście wynika zresztą, że także informatorzy kontrwywiadu AK popełniali pomyłki, a może i wykorzystywali owe kartoteki w nie zawsze dzisiaj możliwych do wyjaśnienia personalnych i politycznych rozgrywkach.

Obecność na liście pewnego sympatyka komunistów (o czym zresztą dowiadujemy się z wątpliwej późnej relacji), a także osoby podejrzanej o „zabicie członka KPP” może z kolei świadczyć o wewnętrznych porachunkach w organizacji komunistycznej lub próbie zlikwidowania prawdziwych czy wymaginionych „wtyczek” w komunistycznych szeregach¹⁶.

Wśród osób znajdujących się na liście warto wyróżnić trzyosobową grupę „katyńską”. Jak wynika z badań Witolda Wasilewskiego i wcześniejszych ustaleń Czesława Madajczyka, co najmniej jedna z zadenuncjowanych osób wzięła udział w zorganizowanej przez Niemców w maju 1943 r. w celach propagandowych wyprawie polskich robotników i kolejarzy z Generalnego Gubernatorstwa do Katynia, siłą rzeczy stając się ważnym świadkiem zbrodni NKWD. Denuncjację tych trzech osób do gestapo przez wywiad GL należy widzieć jako jeden z pierwszych elementów represyjnych w potężnej sowieckiej kampanii polityczno-propagandowej, której celem było narzucenie sowieckiej interpretacji sprawy katyńskiej¹⁷.

Jednocześnie – co może zaskakiwać – jedynie pojedyncze osoby wymienione w donosie można określić jako zaangażowane w działalność AK, Delegatury Rządu czy NSZ, i to raczej na szeregowych, względnie trzeciorzędnych pozycjach (co zresztą utrudnia dzisiaj weryfikację ich danych); niektóre z nich były podejrzewane przez kontrwywiad AK (jeszcze w okresie okupacji) o jednoczesną współpracę z gestapo bądź kontakty z agentami niemieckimi.

Z wymienionych na liście osób poważniejszą funkcję w strukturach polskiego podziemia pełnił jedynie pplk inż. Przemysław Kraczkiewicz, zastępca szefa Wydziału Produkcji Konspiracyjnej kryptonim „Drzewo” w Oddziale IV (Kwatermistrzowskim) Komendy Głównej AK. Wydaje się zresztą, że trafił na listę raczej jako przedwojenny przedstawiciel kierownictwa Zakładów Mechanicznych „Ursus” niż z racji swej funkcji w konspiracji. Zapewne zresztą to specyficzne wyróżnienie zawdzięczał Alfredowi Jaroszewiczowi¹⁸, przed wojną również pracownikowi kierownictwa tych zakładów, który także w konspiracji obracał się w podobnych kręgach¹⁹.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że szkodliwość owego donosu z punktu widzenia struktur AK czy Delegatury, zwłaszcza kierowniczych, była w istocie

¹⁶ *Ibidem*, k. 217, 227.

¹⁷ Zob. C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 61; za cenne uwagi w tej kwestii dziękuję Witoldowi Wasilewskiemu.

¹⁸ Alfred Jaroszewicz (1902–1981) – oficer Oddziału II Sztabu Głównego (Generalnego) WP, zajmował się sprawami narodowościowymi i ochroną przemysłu wojennego, pracując jednocześnie dla NKWD (via KPP). W latach 1939–1945 komunistyczna „wtyczka” w strukturach ZWZ-AK i Delegatury Rządu m.in. zajmujących się przemysłem wojennym i „agent wpływu” w podziemnym Stronnictwie Demokratycznym. Po wojnie m.in. wiceminister aprowizacji, aresztowany w 1948 r., skazany na 12 lat więzienia, po 1956 r. zrehabilitowany.

¹⁹ Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 148.

znikoma. Uderzono w grupę osób dość przypadkowych, z dużą reprezentacją rzeczywistych kolaborantów. Bez wątpienia jednocześnie w kilku konkretnych sprawach dopuszczono się partyjnej czy organizacyjnej dintojry – jak w przypadku pewnego oficera policji, uznawanego za sprawcę tragicznego fiaska jednej z akcji ekspropriacyjnych Gwardii Ludowej²⁰.

Nie oznacza to wszakże, że takie właśnie, niemal zbożne, były intencje autorów donosu – Spychalskiego, Sowińskiej i innych zaangażowanych w akcję towarzyszy. Zapewne szczerze chcieli zaszkodzić zarówno „reakcji”, jak i niemieckim kolaborantom. Jednak aby zaszkodzić tym drugim, musieli korzystać z przypadkowych, niezwyfikowanych materiałów wykradzonych tym pierwszym. Wydaje się bowiem pewne, że większość danych osobowych, jakie posłużyły do sporządzenia list, pochodziła wprost z którejś z licznych kartotek struktur bezpieczeństwa Polskiego Państwa Podziemnego. Zostały one wykradzione przez wspomnianego wyżej Alfreda Jaroszewicza, Jerzego Fonkowicza²¹ lub inne komunistyczne „wtyczki” w AK i Delegaturze Rządu²², choć nie można też wykluczyć świadomej operacji dezinformacyjnej kontrwywiadu AK. W kartotekach tego typu, np. najbardziej znanej, zgromadzonej w referacie 993/E kontrwywiadu KG AK, nie szyfrowano nazwisk osób podejrzewanych o kolaborację, a jedynie dane informatorów – w przekonaniu, że tym pierwszym nic nie grozi, nawet gdyby archiwum wpadło w ręce wroga²³.

Podobna zależność od obcych materiałów świadczy ogólnie o wielkiej słabości wywiadu GL we wrześniu 1943 r., zarówno jeżeli chodzi o możliwość rozpoznania kierunku „niemieckiego”, jak i „akowskiego” (oczywiście konstatacja ta nie odnosi się do wywiadu sowieckiego jako całości).

Co więcej, wydaje się, że niektóre przynajmniej z komunistycznych „wtyczek” w AK w istocie rzeczy pracowały na rzecz polskiego podziemia, względnie dawały się nieświadomie wykorzystywać w akcji dezinformacyjnej akowskiego kontrwywiadu. W tym kontekście warto dodać, że w swoich zeznaniach Sowińska szeroko opowiadała o dwóch „kobietach z AK”, które Loga-Sowiński²⁴ jakoby miał „u siebie na kontakcie”. Jedną z nich to Wanda Wąsowska, po mężu Podgórska – ulokowana w dowództwie Obszaru Warszawskiego AK

²⁰ AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 218 (informacja dotycząca Władysława Rodkiewicza); por. A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 295.

²¹ Jerzy Fonkowicz „Andrzej” (1922–1997) – działacz komunistyczny, generał „ludowego” WP, pisarz. Członek Związku Walki Młodych, szef komórki likwidacyjnej Wydziału Informacji Sztabu Głównego GL-AL; w lipcu 1944 r. aresztowany przez Niemców. Po wojnie m.in. szef Oddziału III Głównego Zarządu Informacji WP, szef Departamentu Kadr MON, attaché wojskowy w Helsinkach. Od 1968 r. na emeryturze; zamordowany w 1997 r.

²² R. Spalek, *Szpieg komunistów...*; J. Marszałec, *op. cit.*, s. 70.

²³ W. Bułhak, A.K. Kunert, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944* [w:] *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 263.

²⁴ Ignacy Loga-Sowiński (1914–1992) – działacz komunistyczny, członek KPP i PPR, w okresie okupacji związany z wywiadem sowieckim (kryptonim „Grigorij 84”), następnie dokooptowany do składu Sztabu Głównego GL, po wojnie na różnych eksponowanych stanowiskach, m.in. członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa PRL i przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych.

(później długoletnia zaufana sekretarka Władysława Gomułki). Druga to Zofia Kijkowska „Monika” (używająca też konspiracyjnego nazwiska Dąbrowska) – jedna z kluczowych łączniczek i archiwistek Wydziału Łączności Wewnętrznej Oddziału II KG AK²⁵. Fakt jej współpracy z AL potwierdzał również Marian Spychalski, twierdząc, że „deklarowała [ona] sympatię dla PPR”²⁶. O sprawie pisali już zresztą, słusznie zachowując dużą ostrożność, Piotr Gontarczyk i Janusz Marszalec²⁷.

Ogólnie bowiem kontakty Kijkowskiej z Logą-Sowińskim (w świetle naszej wiedzy bezsporne²⁸) budzą wiele wątpliwości. Zofia Kijkowska wiedziała o newralgicznych punktach łączności, lokalach konspiracyjnych i archiwum Oddziału II KG AK. Jest mało prawdopodobne, aby ta wiedza znalazła się w posiadaniu wywiadu GL, tj. wywiadu sowieckiego, i nie została wykorzystana (np. w podobny sposób, jak w znanej sprawie przechwycenia archiwum Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rządu)²⁹. Może to dzięki niej udało się sparaliżować w zarodku kilka operacji wywiadu GL, m.in. zamach na oficera kontrwywiadu „dwójki” znanego Sowińskiej jako „Jaczewski” (trudno ustalić, czy to pseudonim, czy nazwisko rzeczywiste bądź konspiracyjne) – być może tego samego (choć to nie jest pewne), którego znaleźć można w publikowanym niżej donosie³⁰.

* * *

Dokument publikowany jest w całości. Zachowano styl oryginału, uwspółcześiono ortografię, sprostowano oczywiste pomyłki maszynowe.

²⁵ AIPN, 01264/101, t. 8, Protokół przesłuchania Sowińskiej przez mjr. Leszkowicza, 17 II 1950 r., k. 20–21; zob. też L. Hausbrandt, *W łączności wywiadu [w:] Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają*, Warszawa 1994, s. 154.

²⁶ AIPN, 0298/444, t. 8, Notatka płk. Józefa Światły, k. 9: „w okresie okupacji Loga-Sowiński miał swój »osobisty« wywiad – dwie kobiety [...] Obydwie te kobiety tkwiły w podziemiu londyńskim”. Zob. też *ibidem*, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Spychalskiego przez oficera śledczego MBP mjr. Ludwika Schönborna, 7 i 9 VI 1950 r., k. 99: „Otrzymałem przez Logę dwa miesięczne raporty wywiadu wojskowego AK, które Loga otrzymał od Zofii Kijkowskiej”.

²⁷ P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 212; J. Marszalec, *op. cit.*, s. 65–66.

²⁸ Z relacji aktorki Stefanii Grodzieńskiej, ukrywającej się w czasie wojny w domu rodziny Kijkowskich, wynika, że „to była głęboka konspiracja i Zosia nie opowiadała szczegółów. Dawała tylko do rozmów między AK i AL” (relacja z 16 X 2007 r. w zbiorach autora, uzyskana za pośrednictwem Beaty Kęczkowskiej z redakcji „Gazety Wyborczej”, której bardzo dziękuję za pomoc). Grodzieńska potwierdziła, że ową tajemniczą osobą był Loga. Także według relacji Jacka Kijkowskiego (syna Zofii) „znali się i przyjaźnili, także po wojnie” (relacja z 29 X 2007 r. w zbiorach autora; winien jestem podziękowanie Jackowi Kijkowskiemu za złożenie cennej relacji).

²⁹ Por. P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 378–380.

³⁰ AIPN, 01264/101, t. 8, Protokół przesłuchania Sowińskiej przez mjr. Leszkowicza, 17 II 1950 r., k. 21: „Likwidacja [...] nie doszła do skutku, przyczyn dokładnie nie znam, wiem tylko, że Fonkowicz przeklinał, iż na te adresy, które on otrzymał od wyżej wspomnianej kobiety, Jaczewski nie zgłosił się”.

1952 listopad 20 – Odpis anonimowego pisma „Wrogów żydokomuny” z 27 września 1943 r., o charakterze denuncjacyjno-dezinformacyjnym, skierowanego do gestapo, przypisywanego szefom wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Sztabu Głównego GL Marianowi Spychalskiemu i Stanisławie Sowińskiej

^aOdpis listu do g[esta]po

20 XI 1952 r.^a

[^b]

Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa żydokomunistycznego, rzucającego groźny cień na kontynent europejski, uważamy, że we wspólnym interesie wszystkich cywilizowanych ludzi i rozumnie myślących jest zażegnanie owego niebezpieczeństwa na swoim terenie.

W tym celu podajemy poniżej spis osób działających bezpośrednio lub wybitnie sympatyzujących i agitujących za komuną.

Ze środowiska tego dostarczana jest broń Gwardii Ludowej, kolportowana bibuła komunistyczna, jak „Trybuna Wolności”, „Gwardzista” i inne, robione są zebrania agitacyjne, jak w jednej fabryce na Woli, spośród tych ludzi wywodzą się zamachowcy na oddział SA, kawiarnię „Café Club”, jak i pomniejsze akcje rozbijania i zabijania żołnierzy niemieckich i niewygodnych Polaków.

W spisie tym są prawdopodobnie ludzie, którzy pod maską lojalnej współpracy z Niemcami w śledzeniu komunistów współpracują jednocześnie z wywiadem komunistycznym i dostarczają wiadomości z różnych dziedzin życia niemieckiego, jak spisy VD^c i RD^d, bogatszych z nich, których można obrabować, spisy komunistów, którzy mają być aresztowani, uprzedzają, kto z nich jest śledzony, jak również które domy są pod obserwacją.

W obecnej sytuacji, ze względu na powagę chwili, pomoc nasza w tropieniu^e żydokomuny nie kończy się na tej liście. Pracujemy nad zdobyciem nowych materiałów, jesteśmy na tropie drukarni. Wiadomości będziemy nadsyłać.

Ze względu na to, że na poczcie mogą być urzędnicy komuniści, którzy listy do gestapo otwierają, rzucamy po kilka egzemplarzy w różnych urzędach pocztowych i na adresy prywatne.

^{a-a} *Dopisano odręcznie.*

^b *W lewym górnym rogu pisma dekreacja: Ustalić [słowo nieczytelne – W.B.] z adresami i nazwiskami, co się z tymi ostatnimi stało, co one sobie reprezentowały [tak w dokumencie – W.B.] jeśli istnieją – co reprezentują, 28 IV [19]52 [nieczytelna paraafa]. Poniżej następną dekreacja inną ręką: Kpt. Futerał. Proszę o odpowiedź do dnia 2 V [19]52 r. [nieczytelna paraafa]. Edward Futerał był wówczas naczelnikiem Wydziału I Departamentu X MBP.*

^c *Volksdeutschów.*

^d *Reichsdeutschów.*

^e *W dokumencie trapieniu.*

Wrogowie żydokomuny:

- 1)^f Łaniecki Stefan, komend[ant] GL dzielnicy Śródmieście¹.
- 2) Błachowicz Janusz, adiutant tejże dziel[nicy]².
- 3) Tarczyński Stefan, lat 24, student, pracow[nik] Inst[ytutu] Higieny, agitator i kolporter prasy komunist[ycznej] na terenie Instytutu³.
- 4) Mgr Gierwel, pracuje tamże, Tarczyńskiego współpracownik⁴.
- 5) Cichocki Stanisław, ich łącznik⁵.
- 6) Miśkiewicz Emil, lat 38, [ul.] Chmielna 67 lub 69, pośredniczy w zakupowaniu broni⁶.
- 7) Kręglewski Adam, [ul.] Sędziowska 17.
- 8) Rogoziński Antoni, dostarcza broni⁸.
- 9) Jan Czernik, dozorca, [ul.] 6 Sierpnia 58⁹.
- 10) Wacław Żurawski, [ul.] Krochmalna 28 m. 32¹⁰.

^f Numeracja wszystkich nazwisk na liście odręczna; należy wnosić, że w oryginale nazwiska nie były numerowane. Po większości numerów, przed imieniem i nazwiskiem, odręczny znaczek, tzw. ptaszek.

¹ Funkcjonariuszom MBP żadnych danych co do tej osoby nie udało się ustalić (AIPN, 0298/444, t. 12, Wykaz osób z „L[isty]”, k. 219).

² Funkcjonariuszom MBP żadnych danych co do tej osoby nie udało się ustalić, zob. *ibidem*, k. 219.

³ Stefan Tarczyński (ur. 1919) – w czasie wojny pracował w Instytucie Higieny; na przełomie 1943 i 1944 r. aresztowany przez gestapo, następnie zwolniony; prawdopodobnie związany z NSZ. Po wojnie w Łodzi, dalsze losy niezane. Źródłem denuncjacji była prawdopodobnie informacja od komunistycznej wtyczki w dowództwie Obszaru Warszawskiego AK Wandy Podgórskiej, po wojnie sekretarki Gomułki (*ibidem*, k. 219).

⁴ Brak bliższych danych tej osoby. Funkcjonariuszom MBP udało się jedynie ustalić dane Hanny Ireny Gerwel (ur. 1917), lekarki, w czasie wojny zatrudnionej w szpitalu św. Ducha; prawdopodobnie jest to pomyłka, na liście bowiem wymieniony jest mężczyzna.

⁵ Funkcjonariuszom MBP udało się ustalić dane kilku osób o takim imieniu i nazwisku, jedna z nich figurowała w kartotece Departamentu I w materiałach archiwalnych AK jako współpracownik gestapo (*ibidem*, s. 221).

⁶ Poza wątpliwymi tropami funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 221).

⁷ Adam Kręglewski – woźny w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zgodnie z materiałami, zapewne akowskiej proveniencji, przechowywanymi w Departamencie I MBP i Wydziale I WUBP w Warszawie – volksdeutsch (żona Niemka). Po wojnie ukarany więzieniem „za odstępstwo od narodowości”, zwolniony przed końcem kary. Syn Kręglewskiego Zygmunt (b. członek Hitlerjugend) twierdził, że ojciec „utrzymywał kontakt z Niemcami na polecenie organizacji podziemnej”; inna ustalona przez funkcjonariuszy MBP wersja mówi, że ten sam syn jako „żołnierz W[ojska] P[olskiego]” lub „funkcjonariusz b[ezpieczeństwa] p[ublicznego]” doprowadził do zwolnienia ojca z więzienia (*ibidem*, k. 208).

⁸ Poza wątpliwymi tropami funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 222).

⁹ Jan Czernik (zm. 1944) – dozorca w domu przy ul. 6 Sierpnia w Warszawie; aresztowany przez Niemców w końcu 1943 r., po kilku miesiącach zwolniony. W materiałach archiwalnych AK figuruje jako współpracownik gestapo. Jak ustalili funkcjonariusze MBP, został on zlikwidowany wraz z całą rodziną (żoną, zięciem i córką) z wyroku podziemnego sądu (*ibidem*, k. 208–209).

¹⁰ Wacław Żurawski – w materiałach archiwalnych AK występuje (bez bliższych danych personalnych) jako współpracownik gestapo (*ibidem*, k. 222).

- 11) Podkomorski Tadeusz, [ul.] Widok 16 [m. 3]¹¹.
- 12) Kosztowny Tadeusz, lat 43, zam[ieszkały] Złota, pracuje u Jarmulskie-
go¹², agitował, że Katyń jest prowokacją niemiecką¹³.
- 13) Skolimowski Włodzimierz, inż., zam[ieszkały] w Ursusie, instruktor
wojsk[owy] GL¹⁴.
- 14) Adolf Michałowski, [ul.] Węgierska 6¹⁵.
- 15) ^sDąbrowski Zygmunt, Milanówek, [ul.] Mickiewicza 1 lub 3, u żony
lekarza dentystki, adres warszawski Al. Jerozolimskie 11¹⁶.
- 16) Inż. Hanczke, [ul.] Słupecka 11 lub [ul.] Filtrowa 62 [m. 38]¹⁷.

^s Przed nazwiskiem brak odręcznego znaczka.

¹¹ Tadeusz Podkomorski (ur. 1880) – dyplomata, do 1938 r. m.in. w Austrii. W materiałach archiwalnych AK znajdują się informacje, iż w okresie okupacji utrzymywał kontakt z tłumaczem gestapo Arkadiuszem Skrzypczakiem (na liście wysłanej do gestapo na pozycji 34, zob. niżej). Ponadto wedle tego samego źródła miał „posiadać pięciopokojowe mieszkanie, które wynajmował studentkom [sic!]. Do nich sprowadzał Niemców i brał za to pieniądze”. W 1943 r. aresztowany przez gestapo, uwolniony po interwencji swego brata – znanego adwokata Jana Podkomorskiego. Po 1945 r. pracował w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym; był pełnomocnikiem rządu do spraw repatriacji we Lwowie i Baranowiczach (i opublikował 3 VII 1945 r. na łamach lwowskiego „Czerwonego Sztandaru” artykuł zatytułowany *Polska czeka*, zob. M. Świder, *Neue Politik und neue Macht. Außen- und innenpolitische Interaktionen in Bezug auf die polnischen Westgebiete*, „The International Affairs Review” 2005, nr 1 (152), s. 110). W 1952 r. przebywał w szpitalu dla psychicznie chorych w Kocborowie (pow. stargardzki), co było dość powszechnie stosowaną wówczas formą uciezki przed stalinowską rzeczywistością i zainteresowaniem aparatu bezpieczeństwa. Dalsze losy nieznane (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 209–210).

¹² Bliższych danych nie udało się ustalić; firma (nazwisko) nie figuruje w warszawskiej książce telefonicznej za 1939 r.

¹³ Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 223).

¹⁴ Poza wątpliwymi tropami funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 223).

¹⁵ Adolf Michałowski (ur. 1891) – z zawodu drukarz (trawiacz), zarejestrowany w materiałach Departamentu II MBP jako „podejrzany o współpracę z dwójką i gestapo oraz zabicie członka KPP przed 1939 r.”, w związku z tym aresztowany w 1951 r. i skazany na 6 lat więzienia (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 217).

¹⁶ Zygmunt Dąbrowski (zm. 1944) – z materiałów AK wynika, że utrzymywał kontakty z tłumaczem gestapo Arkadiuszem Skrzypczakiem (zob. niżej). Jego żona Halina Dąbrowska przesłuchana 10 XI 1952 r. zeznała, że Dąbrowski należał do AK i pełnił funkcję zastępcy dowódcy komendy Obwodu AK „Bazant” w pow. błońskim; miał zginąć w akcji w 1944 r. (*ibidem*, k. 210–211). I rzeczywiście koło willi „Leontynówka” w Milanówku 29 VII 1944 r. w czasie akcji odbijania komendanta Obwodu AK mjr. Alojzego Mizery „Siwego” poległ kpt. Zygmunt Dąbrowski „Bohdan” (wywodzący się z Narodowej Organizacji Wojskowej) i por. Zbigniew Kowalski „Oskar” – szef miejscowego Kedywu (Towarzystwo Miłośników Milanówka, *62 lata temu*, 29 VII 2006 r., www.tmm.net.pl, tutaj też zdjęcie kpt. Dąbrowskiego).

¹⁷ Pod ww. adresami mieszkało dwóch braci Hanczke. Pierwszy z nich, inż. Tadeusz Hanczke, pracownik Urzędu Ziemskiego, przysięgły mierniczy, został aresztowany przez gestapo w końcu 1943 r. w związku z „podejrzaniem o lewicowe zapatrywania i popieranie Żydów”; w styczniu 1944 r. został zwolniony. Zaginął w okresie powstania warszawskiego, prawdopodobnie padł ofiarą represji związanych z tłumieniem powstania. Drugi z braci, Kazimierz Hanczke, przed 1939 r. pracował w przemyśle zbrojeniowym, w okresie okupacji był wykładowcą w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga. Departament IV MBP podejrzewał go o współpracę „z Niemcami i NSZ”, na co jednak nie miał konkretniejszych dowodów (co należy zapewne rozumieć jako związek z ruchem narodowym). Po 1945 r. Kazimierz Hanczke pracował w Ministerstwie Przemysłu Materiałowego. Wedle jego relacji – w czasie wojny ukrywał osobę pochodzenia żydowskiego, Aleksandra Rejcha (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 223–224).

17) Inż. Kraczkiewicz, [ul. ks.] Skorupki 3, ekspert techn[iczny] Kom[andy] Gł[ówniej] GL, pomocnik Burkackiego¹⁸.

18) Józef Burkacki¹⁹, pirotechnik, pracuje w kasynie gry, przyrządza materiały wybuchowe dla bojówek GL, m.in. dostarczał materiałów na akcję na SA²⁰.

19) Rakowicz Zygmunt²¹, tel. 804-16, współpracuje z Kręglewskim²².

20) Kozłowski, pracownik w biurze transp[ortowym] Noskiewicza, [ul.] Wolska 42²³.

21) Dyonizy Popławski, [ul.] Złota 30 m. 48, znany ze swoich sympatii do Rosji Sow[ietckiej]²⁴.

22) Kaidler Franciszek, [ul.] Twarda 57 m. 8²⁵.

23) Bagnowski Adolf, sklep, [ul.] Bracka 18²⁶.

¹⁸ Przemysław Kraczkiewicz „Sienkiewiczowski”, „Rajmund”, „Piotr” (1895–1971) – inżynier mechanik, żołnierz armii rosyjskiej, I Korpusu Polskiego w Rosji (1917–1918), powstaniec wielkopolski, wykładowca Szkoły Podchorążych Wojsk Samochodowych; po 1926 r. w rezerwie; budowniczy Zakładów Mechanicznych Ursus, w 1939 r. ich dyrektor techniczny. W czasie okupacji nadal pracował w Ursusie i jednocześnie w konspiracji ZWZ-AK, m.in. w Związku Odwetu, następnie w Wydziale IV (Kwatermistrzowskim) jako I zastępca szefa Wydziału Produkcji Konspiracyjnej (ostatnio w stopniu podpułkownika). Po wojnie na emigracji w Londynie, m.in. dwukrotny przewodniczący Zarządu Głównego Koła AK i członek Zarządu Studium Polski Podziemnej; odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych (*ibidem*, k. 224–225; SP, Kol. 8, Kraczkiewicz Przemysław ppłk inż.; A. Suchcitz, *Informator Studium Polski Podziemnej 1947–1997*, Londyn 1997, s. 121–122; A.K. Kunert, *Kraczkiewicz Przemysław* [w:] *Słownik biograficzny techników polskich*, t. 11, Warszawa 2000, s. 60–61).

¹⁹ Funkcjonariusze MBP zebrali dane dotyczące Józefa Burhackiego (ur. 1891), działacza socjalistycznego z Warszawy, współpracownika „Barykady Wolności”; raczej wątpliwe, by była to osoba tożsama z Józefem Burkackim wymienionym na liście (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „Llisty”*, k. 225).

²⁰ Znany zamach bombowy wykonany przez bojówkę GL 15 VII 1943 r. pod kierownictwem Henryka Sternhela „Gustawa”; szerzej zob. T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 327–328.

²¹ Zygmunt Rakowicz vel Raczyński (ur. 1897) – przedsiębiorca, menedżer, wedle materiałów AK podejrzewany o współpracę z Niemcami, w czasie wojny miał używać przed nazwiskiem partykuły „von”, kapitan Legionów Polskich; w latach międzywojennych m.in. dyrektor handlowo-administracyjny Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Pionkach koło Radomia (1927–1937) i pracownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W okresie okupacji współwłaściciel i członek zarządu firmy „Auto-Service” i „Auto-Obsługa”. Po wojnie m.in. dyrektor w Centralnym Zarządzie Konstrukcji Stalowych (*ibidem*, k. 225; zob. też www.pionki.pl).

²² Zob. wyżej, poz. 7.

²³ Funkcjonariusze ustalili, że w materiałach archiwalnych figuruje kilkadziesiąt osób o takim nazwisku, w związku z tym doszli do następującej konkluzji: „nie można się zorientować, który jest faktycznie tym, o którego nam się rozchodzi”. Potwierdzili natomiast, że w okresie okupacji rzeczywiście działało biuro transportowe Noskiewicza (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „Llisty”*, k. 230).

²⁴ Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 231).

²⁵ Franciszek Kajder (ur. 1899) – nauczyciel, technolog; aresztowany przez gestapo w październiku 1943 r., zwolniony po 4 miesiącach; uczestnik powstania warszawskiego. Po wojnie m.in. pracownik Zakładów WYROBÓW Błazanych i Drucianych na Grochowie w Warszawie.

²⁶ Adolf Bagnowski (1904–1944) – handlowiec, naczelny dyrektor sklepu komisowego „Spółnota Interesów” przy ul. Brackiej 18. Podejrzewany zarówno przez AK, jak i NSZ (co odnotowano w materiałach archiwalnych tych organizacji przejętych przez MBP) o działalność agenturalną na rzecz Niemców, konkretnie o zadencjonowanie w czerwcu 1943 r. bliżej nieznanego Stefana Lewandowskiego (być może osoby pochodzenia żydowskiego) i „odgrażanie się oficjalnie Żydom”. Podejrzenia te zapewne były nieuzasadnione i nie można wykluczyć ich związku z tym, że w tym samym miejscu (ul. Bracka 18) mieściła się znana w konspiracyjnym światku firma „Autosped”, zajmująca się

- 24) Jakubowski Henryk, [ul.] Wolska 102²⁷.
- 25) Zygmunt Siwa, [ul.] Noakowskiego 22²⁸.
- 26) Lena, Ukrainka, zam[ieszkała] u Tochunowiczów, [ul.] Wiśniowa 27²⁹.
- 27) Bronisław Adasiak, [ul.] Kępińska 1 m. 64, skarbnik, kolporter dzielnicy³⁰.
- 28) Pseud. Zygmunt, [ul.] Grójecka 49 m. 7³¹.
- 29) Dobrogost, [ul.] Leszno 123³².
- 30) Wiktor Potempa, ps. Czuwaj, fryzjer, [ul.] Kopińska 3, mieszka [ul.] Kazimierzowska 16³³.
- 31) Stanisław Gałązka, [ul.] Kopińska 4 m. 2, komen[dant] wojskowy dzielnicy³⁴.

hurtową dystrybucją wydawnictw podziemnych, prowadzona przez por. Stanisława Mierzeńskiego „Mazurka”, w interesującym nas okresie jednocześnie (bardzo kontrowersyjnego) szefa jednej z tzw. brygad wywiadowczych kontrwywiadu Okręgu Warszawskiego AK, przy tym znajomego znanych komunistycznym wtyczek w AK i Delegaturze Rządu – Włodzimierza Lechowicza i Alfreda Jaroszewicza (AIPN, 01251/234 (mkf), Materiały dotyczące Stanisława Mierzeńskiego, *passim*; A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. *idem*, Warszawa 2006, s. 487–492 – m.in. adres „Autospedu”; por. Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 216). Bagnowski został aresztowany 8 II 1944 r. przez gestapo w związku z represjami po zamachu na Franza Kutscherę, w grupie ok. 40 pracowników i klientów firmy, a następnie stracony. Jego nazwisko figuruje na jednym z obwieszczeń dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na dystrykt warszawski z 19 II 1944 r. wśród 60 osób „skazanych na karę śmierci [...] przewidzianych do ułaskawienia”. Został rozstrzelany 28 II 1944 r. w ruinach getta (*ibidem*, s. 211; W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 370).

²⁷ Henryk Jakubowski – student, wysiedlony z ziem wcielonych do Rzeszy, według materiałów archiwalnych AK agent gestapo (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 211–212).

²⁸ Zygmunt Siwa – wedle informacji MBP organizator prowokacyjnej grupy konspiracyjnej „Słowianie” działającej w Ursusie, której wszyscy członkowie zostali aresztowani. Sam Siwa miał być dwukrotnie aresztowany i zwolniony; jego żonę podejrzewano o współpracę z gestapo, czego nie potwierdził „wywiad” przeprowadzony w 1952 r. (*ibidem*, k. 212). O osobie o takim nazwisku jako o agencie gestapo w Polskim Ruchu Zjednoczenia Słowian, a następnie „w K[omendzie] O[brońców] P[olski] [Henryka] Boruckiego” pisze – z powołaniem się na raport N.N. „L-401”, informatora referatu 993/I kontrwywiadu AK – były pracownik referatu 994/B Juliusz Garztecki „Wilczur” (AIPN, 00168/79, t. 2, [Juliusz Wilczur-Garztecki], *Polski Ruch Wyzwolenia Słowian, jego geneza i powiązania organizacyjne*, 21 IX 1952 r., k. 157).

²⁹ Prawdopodobnie zapis zmyślony, względnie zawierający jakieś przekłamanie. Funkcjonariusze MBP ustalili, że przy ul. Wiśniowej nie było domu o takim numerze, a rodzina Tochunowiczów nie była zarejestrowana w ewidencji ludności.

³⁰ Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 230).

³¹ Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*).

³² Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*).

³³ Wiktor Potempa rzeczywiście prowadził zakład fryzjerski pod ww. adresem, rzekomo był sympatykiem KPP (relacja żony z 1952 r.). Zginął w obozie koncentracyjnym po powstaniu warszawskim (*ibidem*, k. 226–227).

³⁴ Stanisław Gałązka (ur. 1915) – w czasie okupacji komendant placówki AK na Ochocie (czego nie ujawnił, wstępując po wojnie do PPR i PZPR). Jego teść i pracodawca restaurator Jakub Buczyński miał współpracować z Niemcami, szwagier zaś pracować dla organizacji Todta – miał zostać zlikwidowany przez GL lub AK. Gałązka został aresztowany przez gestapo w październiku 1943 r. i wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w transporcie z 4 VII 1944 r., w obozie pełnił podobno funkcję zastępcy blokowego, następnie najprawdopodobniej został przeniesiony do obozu w Niemczech, skąd po 1945 r. wrócił do kraju i zamieszkał w Kwidzynie. Pracował

32) Kądziołko Stanisław, [ul.] Rakowiecka 33 m. 3, pomagał wysyłać Żydów do lasu³⁵.

33) Ibrachim Kamilia, [ul.] Browarna 9, przemycał[a] broń do ghetta³⁶.

34) Skrzypczak Arkadiusz, [ul.] Żurawia 24 m. 13, ukrywa często u siebie żydowskich komunistów³⁷.

35) Żmirkowski Kazimierz, [ul.] Bednarska 23 [m. 55], dostarcza komunie wiadomości g[esta]po, gdzie ma dotarcie, uprzedza przed aresztowaniami itp. za pieniądze³⁸.

36) Ryłło Helena, [ul.] Żurawia 13, pracuje w RGO³⁹, dostarcza grypsy do więzienia dla więźniów komunistycznych za pieniądze⁴⁰.

tamże w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym. W 1946 r. został członkiem PPR; mimo że wyróżniał się jako członek partii i nawet „należał do aktywu Kom[itetu] Pow[iatowego] PZPR”, był rozpracowywany przez PUBP jako były akowiec (*ibidem*, k. 227).

³⁵ Stanisław Kądziołko (1903–1968) – działacz Stronnictwa Pracy, inżynier budowlany, doktor nauk technicznych; w czasie okupacji związany z Delegaturą Rządu – z Szefostwem Służby Technicznej (kryptonimy „Ciągnik”, „Traktor”). Aresztowany przez gestapo w październiku 1943 r. – zarzucano mu pomoc Żydom i handel bronią – zwolniony po trzech miesiącach. Po wojnie zatrudniony m.in. w „Betonstalu”, Ministerstwie Żeglugi, Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego, „Prochemie”, wykładowca Politechniki Warszawskiej i Politechniki Łódzkiej, autor licznych publikacji z dziedziny budownictwa (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 227–228; S. Kądziołko, *Życiorys*, 16 I 1965 r., w zbiorach Waldemara Grabowskiego, któremu dziękuję za informacje o tej osobie). Zob. też wzmiankę o konspiracyjnym punkcie kontaktowym u inż. Kądziołko u Marii Wasiutyńskiej-Frankowskiej, *Tajne nauczanie wojskowe prof. Stefana Bryły [w:] Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają*, Warszawa 1994, s. 30.

³⁶ Kamilia Ibrachimow – Turczynka, względnie żona osoby pochodzenia tureckiego, z materiałów archiwalnych GL wynika, że była podejrzewana o współpracę z gestapo, co potwierdził wywiad przeprowadzony w 1952 r. Związana z obywatelem polskim narodowości tureckiej, współwłaścicielem kawiarni „Turecka” w Krakowie przy ul. Floriańskiej 24 (*ibidem*, k. 212–213).

³⁷ Arkadiusz Skrzypczak (1903–1944) – nauczyciel gimnazjalny, uchodźca z Poznańskiego; według materiałów archiwalnych AK aresztowany przez gestapo, następnie zatrudniony (przez znajomego gestapowca) w charakterze tłumacza na al. Szucha; miał wyludzać pieniądze od rodzin aresztowanych, m.in. członków AK. Informacje te nie wydają się do końca ściśle, Skrzypczak zginął bowiem w jednej z masowych egzekucji, a jego nazwisko znajdujemy na obwieszczeniu dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na dystrykt warszawski z 26 II 1944 r. wśród 50 osób „skazanych na karę śmierci [...] przewidzianych do ulaskawienia” (*ibidem*, k. 213–214; W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 375).

³⁸ Kazimierz Żmirkowski (ur. 1922) – wedle ustaleń funkcjonariuszy MBP na podstawie materiałów AK i wywiadu w terenie, pod wymienionym adresem zamieszkiwało kilku braci Żmirkowskich, podejrzewanych o współpracę z gestapo i szmalcownictwo. Wszyscy byli też jednocześnie członkami jednej z organizacji konspiracyjnych (AK?). Wszyscy zostali aresztowani przez Niemców (na liście więźniów Pawiaka nie figurują); dwóch miało zginąć z rąk niemieckich bądź w obozach koncentracyjnych, jeden za zdradę „z rąk organizacji, do której należał” (i rzeczywiście, Jan Żmirkowski, tokarz, znajduje się na liście skazanych na karę śmierci wyrokiem Sądu Specjalnego Okręgu Warszawskiego AK opublikowanej w „Biuletynie Informacyjnym” z 30 III 1944 r.; wyrok ten zdaniem Tomasza Strzembosza, *op. cit.*, s. 417, został wykonany). Kazimierz Żmirkowski miał być wywieziony do jednego z obozów koncentracyjnych; po wojnie nie wrócił do kraju, dalsze jego losy są nieznane (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 214).

³⁹ Rada Główna Opiekuńcza, polska organizacja charytatywna działająca w latach 1940–1945 w Generalnym Gubernatorstwie za zgodą władz okupacyjnych, kierowana przez Adama hr. Ronikiera; nawiązywała do podobnej instytucji powstałej w czasie pierwszej wojny światowej.

⁴⁰ Helena Ryłło – funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych (*ibidem*, k. 230). Osoba o takim imieniu i nazwisku figuruje na liście więźniów Pawiaka jako wywieziona 1 V 1944 r. do Ravensbrück (www.stankiewicz.e.pl/pawiak/ – oprac. na podstawie książki Reginy Domańskiej *Pawiak. Więzienie gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978).

37) [Stanisław] Wnękiewicz, [ul.] Targowa 15, policjant, dostarczał broń do ghetta⁴¹.

38) Rotkiewicz, kpt. P[olicji] P[a]ństwowej], zam[ieszkały] Daniłowiczowska, brał zakonspirowany udział [w akcji] na bank „Społem”, z powodu zabicia zamachowców teczkę z pieniędzmi zatrzymał i oddał komunie (około 70 tys.)⁴².

39) Opolko Anna, [ul.] Mokotowska 85 m. 64⁴³.

40) [Marian] Staniulis, [ul.] Piusa [XI] 46⁴⁴.

41) Wójcik Franciszek i Kowalewski Leon, [ul.] Orla 6, Kowalewski był w Katyniu, opowiada, że Niemcy zmusili go do udziału w tej akcji, lecz on osobiście uważa, że jest to prowokacja niemiecka, gdyż wie o takich, którzy żyją, a figurują na liście zabitych⁴⁵.

42) Stryczyk Jan, [ul.] Pańska 25 m. 12⁴⁶.

43) ^hPankowa Jadwiga, [ul.] Bieniewicka 2 m. 7⁴⁷.

^h Przed nazwiskiem brak odręcznego znaczka.

⁴¹ Stanisław Wnękiewicz (ur. 1883) – komisarz Policji Państwowej, w 1940 r. aresztowany przez władze niemieckie, następnie zwolniony. Współpracował z podziemiem (prawdopodobnie PKB) w stopniu majora (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 217).

⁴² Władysław Rodkiewicz (ur. 1894) – komisarz Policji Państwowej, w okresie okupacji pełnił funkcję komendanta obwodów Południe i Śródmieście Policji Polskiej w Generalnym Gubernatorstwie i kierownika IV Komisariatu; współpracował z PKB. W okresie kiedy był komendantem obwodu Śródmieście, podlegli mu policjanci udaremnili „napad rabunkowy dokonany na Oddział Główny Banku Spółdzielczego »Społem«”, w istocie rzeczy była to tragiczna, nieudana próba akcji ekspropriacyjnej podjęta przez bojowców GL; grupa ta została wystrzelana, raniono trzech policjantów, zginął też przypadkowy przechodzień, a inny został ranny. Po wojnie Rodkiewicz pracował jako starszy inspektor w Zjednoczeniu Robót Wiertniczych (*ibidem*, k. 218; A. Hempel, *op. cit.*, s. 295).

⁴³ Anna Opalko – pochodzenia ukraińskiego, żona przedwojennego przodownika Policji Państwowej, który pełnił służbę na południowych kresach II RP i zapewne poległ bądź został zamordowany w 1939 r. (nie figuruje na liście ofiar zbrodni katyńskiej). Opalko w czasie okupacji zamieszkała w Warszawie; miała przyjąć volkslistę, prowadziła perfumierię przy ul. Hożej. Po wojnie prawdopodobnie w Łodzi (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 214–215).

⁴⁴ Marian Staniulis (ur. 1908) – w materiałach AK jako agent (konfident) gestapo, wedle danych zgromadzonych przez MUBP w Gdyni „w okresie okupacji utrzymywał kontakty z członkami bandy rabunkowo-terrorystycznej, która pozorowała agentów gestapo i rabowała Żydów”. Po wojnie członek PPR i PZPR, pracował na Wybrzeżu na kierowniczych stanowiskach. Wyrzucony z partii po aresztowaniu w 1949 r. zapewne w związku z oskarżeniami o nadużycia, w 1950 r. uniewinniony. Ostatnio kierownik Sekcji Towarowo-Techniczno-Przemysłowej w Przedsiębiorstwie Państwowym „Baltona Zaopatrzenie Statków”, dalsze losy nieznane (*ibidem*, k. 215).

⁴⁵ Poza wątpliwymi tropami funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tych osób (*ibidem*, k. 228). Zapewne jednym z wymienionych był Leon Kowalewicz z Zakładów Mechanicznych „Avia” w Warszawie, który przebywał w Katyniu około 20 V 1943 r. w grupie robotników polskich z Generalnego Gubernatorstwa – w tej samej, w której uczestniczył pisarz Józef Mackiewicz (C. Madajczyk, *op. cit.*, s. 61).

⁴⁶ Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (AIPN, 0298/444, t. 12, *Wykaz osób z „L[isty]”*, k. 230). Na liście więźniów Pawiaka figuruje natomiast Jan Stryczyk, wysłany następnie w maju 1944 r. do obozu Stutthof.

⁴⁷ Jadwiga Pankowa-Kühn. Ze zgromadzonych przez funkcjonariuszy MBP danych (na podstawie wywiadu wśród lokatorów domu przy ul. Bieniewickiej 2 i rozmowy z byłym mężem) wynika, że Pankowa utrzymywała bliżej nieokreślone stosunki z Niemcami, zwłaszcza kolejarzami niemieckimi, co stało się przyczyną rozpadu jej małżeństwa. Była też aresztowana przez gestapo (być może w wyniku publikowanej denuncjacji GL). Po wojnie prawdopodobnie zamieszkała w Zielonej Górze (*ibidem*, k. 216).

- 44) Bok Ryszard, Radość, [ul.] Leśna 4⁴⁸.
- 45) Turek Antoni, [ul.] Rybaki 14 m. 6⁴⁹.
- 46) Jankowski Jan, [ul.] Nowogrodzka 2⁵⁰.
- 47) Michałowski Tadeusz, [Al.] Jerozolimskie 5 m. 55⁵¹.
- 48) Jaczewski Zygmunt, [ul.] Mokotowska 52 m. 57, pracuje w wywiadzie komunistycznym⁵².

27 IX 1943 r.

2 / k[opia] m[aszynowa]

Źródło: AIPN, 0298/444, t. 12, k. 204–207.

⁴⁸ Ryszard Bąk (ur. 1906) – policjant granatowy, zapewne z posterunku w Radości koło Warszawy. Oskarżony o to, że wspólnie z innymi policjantami „wydawali Żydów w ręce Niemców”, sądzony z tzw. dekretu sierpniowego. W okresie powojennym oskarżony także o łapownictwo; zamieszkał w Łodzi (*ibidem*, k. 218).

⁴⁹ Funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 228).

⁵⁰ Jan Jankowski – w materiałach AK figuruje jako agent gestapo, zatrudniony w pałacu Blanka, czyli w urzędzie Ludwiga Leista, niemieckiego starosty Warszawy.

⁵¹ Poza wątpliwymi tropami funkcjonariuszom MBP nie udało się ustalić bliższych danych tej osoby (*ibidem*, k. 229).

⁵² Zygmunt Jaczewski (ur. 1897) – prawnik, adwokat, w czasie okupacji współpracownik nieznanego imienia Jodłowskiego „Babinicza” (i nazwisko, i pseudonim bardzo popularne i trudne do zidentyfikowania, zwłaszcza gdy nieznana jest przynależność organizacyjna). Zatrudniony po wojnie jako radca prawny w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Osoba o takim nazwisku była uznawana przez Stanisławę Sowińską za oficera kontrwywiadu AK rozpracowującego komunistów, GL próbowała przeprowadzić na niego zamach, który nie doszedł do skutku; rysopis tej osoby nie pokrywa się jednak z rysopisem ww. Zygmunta Jaczewskiego – nie miał on charakterystycznego bielma na oku (*ibidem*, k. 229). W kontrwywiadzie AK w referacie 993/P (policyjnym) pracował oficer o konspiracyjnym nazwisku „Janczewski” (W. Bułhak, A.K. Kunert, *op. cit.*, s. 273).

Opanowanie Dynowa przez UPA 16 listopada 1946 roku. Dokumenty polskie i ukraińskie

Krwawy konflikt zbrojny rozpoczęty w 1943 r. na Wołyniu rok później dotarł nad San. Jesienią 1945 r. ukraińskie podziemie opanowało obszary wiejskie pomiędzy Sanem a granicą ZSRS. Zimą 1945/1946 r. Ukraińska Powstańcza Armia próbowała likwidować garnizony Wojska Polskiego. Po niepowodzeniach ataków na umocnione placówki wojskowe oddziały UPA z nadrejonu „Chołodny Jar” (Pogórze Przemyskie) ograniczyły swoją aktywność do zasadzek i obrony. Atakowano głównie patrole MO, WOP oraz mniejsze oddziały wojska poruszające się samodzielnie. Taktyka ta pozwalała wykorzystać element zaskoczenia i znajomość terenu. Rzadziej natomiast zdarzały się napady na polskie miejscowości pozbawione garnizonów wojskowych. Ostatnią wielką akcją tego typu był atak na Dynów. Miasteczko zaatakował przemyski kureń (batalion) UPA, wzmocniony przez bojówki Służby Bezpieczeństwa nadrejonu „Chołodny Jar” i pododdział z ZSRS. Siły, które wzięły udział w tej akcji, na podstawie raportu sytuacyjnego kierownictwa miejscowej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów należy szacować na około 500 uzbrojonych ludzi. Głównym celem napadu było zdobycie leków i towarów codziennego użytku potrzebnych dla oddziałów UPA przed zbliżającą się zimą. Przy okazji chciano także pokazać polskiemu społeczeństwu siłę ukraińskiego podziemia. Była to jedna z większych operacji wojskowych UPA w Polsce; pod Dynowem zgromadzono podobną liczbę członków UPA jak w czasie trzeciego ataku na Birczę w nocy z 6 na 7 stycznia 1946 r.

W gminie Dynów (powiat brzozowski) 3 maja 1945 r. rozformowano miejscową placówkę Armii Krajowej. Ze względu na zagrożenie ze strony podziemia ukraińskiego zorganizowano jesienią 1945 r. tzw. samoobronę miasta Dynowa. Komendantem tej formacji został były dowódca plutonu AK Dynów-Przedmieście Dynowskie plut. pchor. Leonard Chudzikiewicz „Pająk”, a zastępcą dowódcą drużyny AK w tym plutonie kpr./plut. Bronisław Gąsecki „Dolina”. Samoobrona liczyła około 500 mężczyzn po przeszkoleniu wojskowym, najczęściej byłych żołnierzy AK w wieku do 65 lat. W porozumieniu z miejscowym posterunkiem MO każdej nocy wystawiano warty liczące około 60 ludzi i ustalano hasło nocne dla strażnic. Formacje samoobrony powstały także w innych miejscowościach powiatu zagrożonych napadami UPA, m.in. w Bachórze, Bartkowie, Dylągowej, Nozdrzcu, Temeszowie, Warze i Witryłowie. 14 czerwca 1946 r. samoobronę przekształcono w Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej. Jej komendantem został Leonard Chudzikiewicz, w tym czasie kierownik koła

(„Zbiornicy”) Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w gminie Dynów, zakonspirowany pod pseudonimem „Urbański”, a jego zastępcą Bronisław Gąsecki.

Przedstawiliśmy siedem wybranych dokumentów: raport specjalny szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Brzozowie por. Ludwika Turka, opracowany 18 listopada 1946 r., fragment raportu sytuacyjnego prowidnyka nadrejonu „Chołodny Jar” Piotra Kawuły „Rusłana” z 13 grudnia 1946 r. poświęcony atakowi na Dynów, fragment zeznań Włodzimierza Szczyhelskiego „Burlaki” z 24 listopada 1948 r. o przebiegu ataku, propagandową relację wychowawcy politycznego sotni „U-2” oraz trzy notatki przedstawiające okoliczności śmierci członków dynowskiego ORMO.

Nr 1

1946 listopad 18, Brzozów – Raport specjalny szefa PUBP w Brzozowie por. Ludwika Turka o przebiegu napadu na Dynów

Brzozów, 18 XI 1946 r.^a

Do szefa
Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
w Rzeszowie

Raport specjalny

Dnia 16 XI 1946 r. o godz. 21.30 do miasteczka Dynowa ze wszystkich stron wtargnęła banda UPA w sile około 400 ludzi uzbrojonych w rkm-y, automaty, karabiny i granaty ręczne, część bandy była w mundurach wojskowych polskich, a część w ubraniach cywilnych. Banda przed wtargnięciem uszkodziła linię telefoniczną, prowadzącą z Dynowa w kierunku Przemyśla, Sanoka i Brzozowa, przez zerżnięcie słupów telefonicznych i zerwanie przewodów telefonicznych. Ponadto w miejscu uszkodzenia linii pozostawione były silne placówki, które zabezpieczały jednocześnie drogi prowadzące do Dynowa.

Banda do Dynowa wtargnęła 3 grupami UPA i jedną grupą banda polska NSZ-etu pod d[owódz]twem ps. „Młota”¹. Każda grupa miała wyznaczony zakres działania, a mianowicie:

Część grupy ps. „Młota” zajęła się rabunkiem w aptece, [w] grupie tej było 2 lekarzy i 1 magister farmaceuta, którzy specjalnie wyszukiwali potrzebne im lekarstwa i narkotyki. Pozostała część grupy patrolowała Dynów i przy zetknięciu się z ludnością przedstawiali się jako Wojsko Polskie, zaś swych d[owódc]ów tytułowali po polsku, jak panie poruczniku, kapitanie itp., starając się w ten sposób zdezorientować ludność i oddział ORMÓ.

Ponadto grupa będąca w aptece oświadczyła właścicielowi apteki Baranieckiemu Franciszkowi, że środki lecznicze, które zabierają, są dla oddziałów partyzanckich polskich i UPA.

Jedna z grup UPA zabezpieczała ulicę i przyjmowała walkę z oddziałem ORMÓ i MO, zaś pozostałe dwie grupy zajęły się rabunkiem. Zostało obrabowanych: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, gdzie zabrano różne towary na sumę 300 000 zł oraz został podpalony lokal biurowy, który częściowo został spalony. Sklep prywatny Tarnawskiego Władysława, gdzie zrabowano towary mieszane na sumę 55 600 zł. Sklep prywatny Kędzierskiego Mariana, gdzie zrabowali towary gastronomiczne na sumę 13 750 zł. Sklep prywatny Bucikowskiego Mariana, gdzie zrabowano towary konfekcyjne na sumę 200 000 zł. Sklep

^a Poniżej po lewej stronie pieczęć: Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Brzozowie, nr 3044/46, data 19 XI 1946.

¹ „Młot” – popularny pseudonim w polskim podziemiu niepodległościowym. Podczas akcji używał go któryś z ukraińskich dowódców, przypuszczalnie Włodzimierz Szczyhelski, w celu zmylenia Polaków.

prywatny Stankiewicza Bronisława i Kędzierskiej Genowefy po obrabowaniu różnych towarów na sumę 500 000 zł został spalony, który spalił się doszczętnie. Sklep prywatny Węg[er]zyn Marii, gdzie zrabowano towary cukiernicze i monopolowe na sumę 150 000 zł. Warsztat szewski Majdy Józefa, gdzie zrabowano skóry na sumę 200 000. Wartość zrabowanych towarów i lekarstw w aptece wynosi 1 000 000 zł. Ogólne straty wyrządzone przez bandę w zrabowaniu towarów wynoszą 3 383 500 zł.

Grupa UPA zabezpieczała ulice miasteczka, wraz z grupą NSZ-etu udała się do posterunku MO, który został zamknięty od wewnątrz, a na posterunku był tylko obecny jeden milicjant dyżurny Stec Wojciech², gdyż reszta milicjantów udała się wraz z komendantem na odgłos pierwszych strzałów stoczonej walki z oddziałem ORMO.

Banda [p]o przybyciu pod lokal posterunku obstawiała go 8 rkm-ami i wezwiała po nazwisku dyżurnego Steca do poddania się, oświadczając, że nic mu się nie stanie, a jeżeli zdobędą włamaniem, to będzie jego m[arny] [lo]s^b. Milicjant Stec bronił się do czasu wystrzelenia naboju, następnie ukrył się na strychu. Banda włamała się przez okna zamknięte okiennicą, którą uszkodzono pociskami, przez przecięcie sztaby regulującej okiennicę. Po wtargnięciu się w opisany sposób do lokalu posterunku banda zdemolowała lokal wystrzałami broni automatycznej i rzuconymi granatami, potem zrabowała sorty mundurowe milicjantów, tak cywilne, jak i służbowe, pościel i obuwie, uszkodziła aparat telefoniczny strzałami, o czym świadczy rozbita słuchawka od pocisku i ślady na ścianie, potem zrabowali go. Ponadto zabrali prowiant milicji, który miał wystarczyć do pierwszego grudnia.

Akta posterunku zostały w większości zniszczone. Zniszczyli doszczętnie meblowania posterunku, jak: biurka, szafy, stoły i krzesła. Zabrali równocześnie wszystkie naczynia z kuchni, po splądrowaniu posterunku banda udała się do grup rabujących sklepy.

^b *Fragment nieczytelny.*

² Wojciech Stec – ur. 16 III 1902 r. w Baryczy (pow. brzozowski), pochodzenie robotnicze, skończył 7 klas szkoły powszechnej, robotnik rolny (murarz), członek PPS, PPR, PZPR. W latach 1920–1922 służył w 24. pułku piechoty we Lwowie. Następnie pracował w gospodarstwie rolnym rodziców w Baryczy. Jesienią 1922 r. ponownie otrzymał powołanie do wojska, do pułku artylerii lekkiej w Siedlcach (woj. poleskie), gdzie ukończył szkołę podoficerską. Po zwolnieniu z wojska w 1924 r. pracował w gospodarstwie rolnym. W latach 1927–1940 pracował jako murarz w Zakopanem. Na początku 1940 r. powrócił do Baryczy. W latach 1942–1943 przebywał na robotach przymusowych w III Rzeszy, w okolicach Gliwic. Po powrocie pracował w gospodarstwie rolnym aż do czasu zajęcia powiatu przez Armię Czerwoną, kiedy to zgłosił się na ochotnika do MO. 24 I 1945 r. został zatrudniony w KP MO w Brzozowie na stanowisku milicjanta. 8 XI 1945 r. przeniesiono go na posterunek MO w Dynowie, a 1 VI 1947 r. w Izdebkach (pow. brzozowski). Od 23 I 1947 r. należał do PPR, następnie PZPR. 11 VII 1950 r. przeniesiony do KP MO w Brzozowie na stanowisko dyżurnego klucznika. 7 X 1948 r. awansowany do stopnia plutonowego MO, 1 X 1953 r. sierżanta MO. Odznaczony m.in. brązowym Medalem Zasługi na Polu Chwały za dzielną postawę w walce z UPA, Odznaką Grunwaldu i medalem „10 lat w Służbie Narodu”. Od września 1954 r. do 14 V 1955 r. przebywał w sanatorium w Głuchołazach (gruźlica płuc). W tym okresie był zatrudniony na wolnym etacie referenta operacyjno-śledczego KP MO w Brzozowie. 30 VI 1955 r. zwolniony ze służby w MO na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej, która uznała go za niezdolnego do dalszej pracy (AIPN Rz, 00153/1028, Akta osobowe: Stec Wojciech, k. 1–6, 10–12, 18).

Banda, penetrując miasteczko, napotkanych mieszkańców zatrzymywała, zabierając obuwie i wierzchnią odzież, po czym puszczali, nakazując udać się do mieszkania. Natomiast do osób, które się broniły lub stawiali opór z bronią, strzelali. Został zabity Sikora Jan, lat 51, Domin Stanisław, lat 32, i Bałdys Władysław, lat 42. Ranni zostali: Domin Jan, Drozd Agata, Cymbalista Mieczysław.

Z oddziału ORMO zostali zabici podczas stoczonej walki: Rakowski^c Józef³, syn Michała i Pauliny, lat 23, Ulaniecki Antoni⁴, syn Jakuba i Anieli, lat 49. Obaj pochodzą z Dynowa. Ranni zostali Tymowicz Stanisław⁵ i Toczek Karol z Dynowa⁶.

W czasie walki oddział ORMO stracił 6 karabin[ów], 2 karabiny zabitych, 2 karabiny rannych i 2 zostały zabrane podczas zatrzymania ich żywych, którzy po odebraniu im broni zdążyli uciec. Jeden karabin został zdobyty przez członka ORMO od bandy. Jak wskazują ślady skrzepłej krwi, to ze strony bandy byli zabici lub ranni, ponieważ znaleziono w 6 miejscach krew nie pochodzącą z zabitych i rannych własnych. 4 takich śladów jest na Rynku, a 2 przed lokalem posterunku. Rannych jednak banda zabrała ze sobą.

O godzinie 24 banda pod osłoną strzałów wycofała się z miasteczka Dynowa, przez San przechodząc brodem, wraz z zrabowany[m] łupem. Ponadto banda rozruciła kilkanaście broszur i ulotek wśród ludności w Dynowie, a to broszury pod tytułem: *Stosunki polsko-ukraińskie*, pisane w języku polskim, odbijane na powielaczu, ulotki pisane w języku polskim odbijane na powielaczu pt. *Nasza odpowiedź*.

Zachowanie się ludności miasteczka Dynowa podczas napadu bandy był[O] dość spokojne, nie wytworzyła się panika, ludność garnęła się do obrony i stawiała ją z dużym zapałem, wskutek tego dużo sklepów zdołano uratować swoją obroną przed obrabowaniem. Jak również uratowano pocztę i Bank Spółdzielczy, gdzie znajdowały się większe sumy gotówki.

Do całkowitej obrony brak było większej ilości broni i zapasu amunicji. Jak stwierdzono, banda zdążyła ludność zdeorientować, ponieważ czołowe patrole

^c W dokumencie zapisano Rokowski.

³ Józef Rakowski – ur. 9 III 1923 r. w Dynowie, pochodzenie mieszczańskie, sklepikarz, członek PPS. W okresie okupacji niemieckiej żołnierz plutonu AK Dynów-Przedmieście Dynowskie. W AK używał pseudonimu „Zamek”. Od jesieni 1945 r. członek samoobrony miasta Dynowa. 1 V 1946 r. wstąpił do ORMO w stopniu szeregowego. Zabity 16 XI 1946 r. w okolicach apteki w Dynowie (AIPN Rz, 00155/1394, Akta osobowe: Rakowski Józef, k. 1–3, 6; AIPN Rz, 05/97, Kwestionariusz osobowy Józefa Rakowskiego, k. 226; J.K. Piątkowski, *PL/48. Drogi oporu. Dekada 1939–1949*, [b.m.w.] 2003, s. 120; F. Sagan, *ZWZ-AK Obwód Rzeszów 1939–1945*, Rzeszów 2000, s. 125).

⁴ Antoni Ulaniecki – ur. 10 I 1893 r. w Dynowie, pochodzenie robotnicze, rolnik, bezpartyjny. Od 15 VI 1946 r. członek ORMO. 16 XI 1946 r. zastrzelony na placówce ORMO Dynów-Podwale (AIPN Rz, 00155/1474, Akta osobowe, k. 1–3, 5).

⁵ Stanisław Tymowicz – ur. 28 VII 1892 r. w Dynowie, pochodzenie chłopskie, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik, bezpartyjny. Od 10 IX 1946 r. członek ORMO. 16 XI 1946 r. został ciężko ranny na placówce ORMO Dynów-Podwale. Leczył się następnie w szpitalu powszechnym w Rzeszowie. 27 II 1947 r. przewieziony do Dynowa, następnego dnia zmarł w domu z powodu odniesionych ran (AIPN Rz, 00155/1461, Akta osobowe: Tymowicz Stanisław, k. 1–3, 5–7).

⁶ Według raportu sytuacyjnego zginęło w sumie pięć osób cywilnych i ormowców, siedem odniosło rany (AIPN Rz, 04/117, Raport sytuacyjny za okres od 8 XI 1946 r. do 18 XI 1946 r., 19 XI 1946 r., k. 222–223).

Artur Brożyniak, Paweł Fornal

bandy ubran[e] były w mundury wojskowe polskie, posługiwali się mową czysto polską, przy czym przedstawiali się za żołnierzy polskich.

Szef PUBP w Brzozowie
(-) Turek Ludwik por.^d

Źródło: AIPN Rz, 04/117, Raport specjalny nr 3044/46, 18 XI 1946 r., k. 220–221, mps.

^d *Poniżej pieczęć okrągła:* Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Brzozowie.

1946 grudzień 13 – Fragment raportu za listopad 1946 r. Piotra Kawuły „Rusłana”¹, prowidyńka nadrejonu OUN „Chołodny Jar”, o przebiegu napadu na Dynów

16 11 1946 odbyła się akcja oddziałów UPA na miasteczko Dynów, powiatu brzozowskiego. W akcji z naszej strony brały udział oddziały pod dowództwem dowódców: B.², K.³, Z.⁴, Ł.⁵ i część oddziału pod dowództwem dowódcy M.⁶, a także rejonowa B[ojówka] S[łuzby] B[bezpieczeństwa]⁷. Przebiegiem akcji kierował dowódca B.⁸ Cel akcji: zabranie z apteki niektórych potrzebnych nam

¹ Raport został podpisany „R-n”, skrót od pseudonimu „Ruslan”, którym posługiwał się Piotr Kawuła (Kawuza), od 1945 r. do czerwca 1947 r. prowidynek nadrejonu OUN „Chołodny Jar” („Litopys UPA”, t. 34, Toronto – Lwów 2001, s. 825).

² B. – skrót od pseudonimu „Burlaka”, którym posługiwał się Włodzimierz Szczygielski (Szczygielski), w latach 1945–1947 dowódca sotni „U-4”. Podczas próby przedostania się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech został ujęty w Czechosłowacji. Tamtejsze władze wydały go Polakom. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 4 I 1949 r. skazał Włodzimierza Szczygielskiego na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 IV 1949 r. w więzieniu w Rzeszowie (AIPN Rz, 122/226, Akta w sprawie przeciwko Szczygielskiemu Włodzimierzowi, k. 46 i in.; Z. Nawrocki, *Włodzimierz Szczygielski w świetle archiwów rzeszowskich*, „Studia Rzeszowskie” 1996, t. 3, s. 155–163; W. Wiatrowycz, *Sotennyj „Burlaka”* [w:] *Sotennyj „Burlaka”. Heroji UPA*, red. W. Wiatrowycz, Lwów 2000, s. 12–70).

³ K. – skrót od pseudonimu „Kryłacz”, którym posługiwał się Jarosław Kociołek (Koćołołek), od kwietnia 1946 r. do czerwca 1947 r. dowódca sotni „U-6”. Zginął 13 VI 1947 r. w pobliżu Zawadki.

⁴ Z. – skrót od pseudonimu „Zenowij”, którym posługiwał się Michał Duda, używał również pseudonimu „Hromenko”, w latach 1945–1947 dowódca sotni „U-2”. Zginął w 1950 r. w USRS.

⁵ Ł. – skrót od pseudonimu „Łastiwka”, którym posługiwał się Grzegorz Jankowski, w latach 1945–1947 dowódca sotni „U-7”. Zginął w czerwcu 1947 r. w okolicach Birczy.

⁶ Oddział N.N. „Mrija” z ZSRS czasowo przebywał na obszarze Polski, brał udział w ataku na Dynów („Litopys UPA”, t. 13, Toronto 1986, s. VIII i in.). Redaktorzy 34 tomu „Litopysu UPA” błędnie uważają, że litera M. to skrót od pseudonimu „Myron” (*Wisti z terenu za misiac lystopad 1946 r., 13 XII 1946*, „Litopys UPA”, t. 34, s. 585).

⁷ Służba Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – banderowców w ukraińskim podziemiu pełniła funkcję tajnej policji politycznej. Nie podlegała ona dowództwu UPA. Do zadań SB OUN należał kontrwywiad, prowadzenie śledztw, wykonywanie wyroków oraz policyjna ochrona terenu. SB uważała się za władzę sądowniczą w stosunku do cywilnej ludności polskiej i ukraińskiej. Dysponowała własnymi oddziałami, tzw. bojówkami, które niekiedy uczestniczyły w większych akcjach wojskowych.

⁸ B. – skrót od pseudonimu „Bajda”, którym posługiwał się Mikołaj Sawczenko vel Piotr Mykołenko „Bajda” (1921–1979), mjr UPA. Pochodził z rejonu Połtawy. W 1941 r. został zmobilizowany do Armii Czerwonej. W czasie odwrotu Sowietów na wschód pozostał w rodzinnych stronach. Od 1942 r. służył w armii niemieckiej. W 1943 r. zgłosił się do UPA. Od wiosny 1944 r. w obwodzie drohobyckim dowodził sotnią UPA, która składała się z 200 strzelców pochodzących z Ukrainy Nadnieprzańskiej. Latem i jesienią 1944 r. brał udział w rajdach UPA po terenach zajętych przez armię sowiecką. Następnie został zastępcą komendanta 26. Odcinka Taktycznego UPA. Od stycznia 1946 r. do połowy 1947 r. dowodził przemyskim kurenem UPA. Razem z sotnią „Hromenki” przedostał się na Zachód, do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Następnie dowodził formacjami UPA w Europie Zachodniej. Popadł w konflikt ze Stefanem Bandera i został odwołany ze stanowiska dowódcy. Od 1950 r. mieszkał w USA (I. Hałagida, *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950–1954)*, Warszawa 2005, s. 56–57; „Litopys UPA”, t. 14, Toronto 1987, s. 38, przypis 7).

leków i towarów ze „spółdzielni”. Akcja rozpoczęła się punktualnie o godzinie 22. „Waleczna MO” pierzchła zaraz po pierwszych strzałach, pozostawiając w naszych rękach budynki milicji. Kilku [członków] ORMO z tych, co mieli „odbić” Dynów, rzuciwszy broń, pierzchło od strzałów naszych posterunków, które były dookoła miasta. W mieście przez cały czas słychać było pojedyncze strzały. To z zaułków strzelały niedobitki MO. Akcja trwała do godziny 00.30. Z apteki zabrano za pokwitowaniem leki o łącznej wartości 2 milionów złotych i nieco towarów ze spółdzielni. Odwrót z miasta odbył się spokojnie, chociaż bandyci z MO i ORMO dla dodania sobie odwagi ostrzeliwali nasze oddziały. Podczas akcji strzelcy z ludnością cywilną obchodzili się bardzo taktownie, objaśniali, kto my [jesteśmy], za co i przeciw komu walczymy. Nasze straty: zabity wychowawca czoty „Ostap”⁹ i 3 rannych, straty wroga: 9 zabitych. Zdobyto 10 karabinów, 1 PPSz, 2 pistolety.

Źródło: Wisti z terenu za misiąc lystopad 1946 r., Peremyszczyna, „Litopys UPA”, t. 34, Toronto – Lwów 2001, s. 585. Tłumaczenie z jęz. ukraińskiego Artur Brożyniak.

⁹ N.N. „Ostap” – kpr. (wistun) UPA, ur. 30 I 1927 r. Ukończył 7 klas gimnazjum. W UPA od 10 XII 1945 r. Do lata 1946 r. polityczny wychowawca czoty (plutonu) 511 (w lipcu tr. zlikwidowano etaty wychowawców w czotach). Następnie zastępca dowódcy II roju czoty 512. Zginął 16 XI 1946 r. w pobliżu apteki w Dynowie. Według innej wersji poległ, próbując zdobyć pocztę (AIPN Rz, 072/1, t. 102, Ewidencja członków sotni „Burlaki”, b.d., k. 64; *ibidem*, t. 56, *My nie znamy niemożliwości*, k. 87; *Dennyk widdilu UPA pid komandoju „Burlaky”*, „Litopys UPA”, t. 13, s. 7).

1948 listopad 24, Rzeszów – Fragment zeznań Włodzimierza Szczyhelskiego „Burlaki” o przebiegu ataku na Dynów

W październiku 1946 r. na polecenie „Hryhora”¹ wspólnie z sotnią „Hromenki”, „Łastiwki” i „Kryłacza” oraz małym oddziałem „Mrija” dokonaliśmy napadu na miasteczko Dynów w celu zabran[ia] medykamentów. Ja z czotą „Wańki”² miałem za zadanie zlikwidować posterunek MO i w tym celu uzbrojony udałem się w kierunku [Dynowa]. Po drodze spotkaliśmy dwóch milicjantów, przed którymi ukryłem swoją czotę, a sam udałem się do nich na rozmowę, gdyż chciałem, abyśmy bez wystrzału weszli do miasta, a ich żywcem ujęli. Ponieważ moja rozmowa z nimi nie dała rezultatu, gdyż milicjanci ci nie oddali broni, więc w czasie mojej rozmowy ludzie, którzy szli ze mną, zrozumieli sytuację, więc rojowy „Step”³ i strz[elec] „Ołeksio”⁴ zaszli milicjantów od tyłu i zastrzeli ich z automatu, przy moich oczach, po czym zabitym milicjantom zabraliśmy automaty⁵, a następnie po kilku minutach podeszłem pod posterunek MO, skąd do nas otworzono ogień, na skutek czego ja dałem rozkaz ostrzelać budynek, a na skutek silnego ognia milicjanci uciekli, gdyż uchyły strzały, wówczas myśmy podeszli pod budynek, dałem rozkaz wrzucić do środka granaty, po czym moi ludzie weszli do środka budynku i wynieśli pewną ilość broni, amunicji i jakąś garderobę i [trochę] prowiantu, lecz nie przypominam sobie, czy meldowali

¹ Mirosław Huk „Hryhor” – prowidnyk I Okręgu OUN („Litopys UPA”, t. 34, s. 825).

² N.N. „Wańka” – st. sierż. (st. buławny) UPA. W UPA od maja 1944 r. Od kwietnia 1946 r. do 16 marca 1947 r. dowodził I czotą (510) z sotni „Burlaki” „U-4”. Został zabity 16 III 1947 r. w czasie ataku WP na Berendowice, obecnie przysiółek wsi Aksmanice, pow. przemyski (AIPN Rz, 072/1, t. 102, Ewidencja członków sotni „Burlaki”, b.d., k. 66; *Chronika widdiłu 94a*, „Lemko” 94a, 1 III 1947 r. – 31 III 1947 r., „Litopys UPA”, t. 33, Toronto – Lwiv 2001, s. 508).

³ N.N. „Step” – plut. (st. wistun) UPA, ur. 26 VII 1922 r., ukończył 5 klas szkoły powszechnej, W latach 1941–1944 służył w stopniu kaprała (wistuna) w policji ukraińskiej kolaborującej z Niemcami. W UPA od maja 1944 r. Dowodził rojem w czocie 510. 15 III 1947 r. został ciężko ranny w brzuch i obie nogi w zasadzce zorganizowanej przez WP w Makowej. Zmarł 16 III 1947 r. w czasie przeprawy przez rzekę Wiar, w pobliżu Huwnik (AIPN Rz, 072/1, t. 102, Ewidencja członków sotni „Burlaki”, b.d., k. 66; *Chronika widdiłu 94a...*, s. 503).

⁴ Strzelca o pseudonimie „Ołeksio” w sotni „Burlaki” nie było. Prawdopodobnie nastąpiła tutaj pomyłka; znany łącznika sotni st. strz. UPA N.N. „Ołeksija”. Ewentualnie „Ołeksio” był członkiem bojówki SB (*Stan widdiłu 94a na dzień 10 XI 1946*, „Litopys UPA”, t. 13, s. 273).

⁵ Prawdopodobny przebieg zdarzenia był następujący. Grupa „Burlaki” na torze kolejki wąskotorowej napotkała posterunek ORMO. Służbę pełnili: Antoni Ułaniecki, Stanisław Tymowicz i trzeci nieznan z nazwiska. Włodzimierz Szczyhelski, udając dowódcę oddziału NSZ o pseudonimie „Młot”, podszedł do ormowców i próbował skłonić ich do dobrowolnego poddania się rzekomemu polskiemu podziemiu. UPA w Polsce często stosowała ten podstęp, zazwyczaj z powodzeniem. Polacy mieli skrupuły przed strzelaniem do rodaków. „Step” i „Ołeksio” zaszli posterunek od tyłu. Podczas rozmowy wystrelili do ormowców. Antoni Ułaniecki trafiony ośmioma kulami z pepeszy zmarł na miejscu. Według rejestru broni i amunicji z marca 1947 r. „Step” był uzbrojony w pistolet maszynowy PPSz nr 2814 (*Spys zbroji i amunicji pid[widdiłu] 510*, „Litopys UPA”, t. 13, s. 290). Natomiast Stanisław Tymowicz został ranny w nogi. Banderowcy podeszli do niego i ranili go kilkakrotnie bagnietami, po czym pozostawili, uważając, że już nie żyje. Trzeci ormowiec, ostrzeliwując się, uciekł; jego strzały ranily członka bojówki SB „Drapaka”.

Artur Brożyniak, Paweł Fornal

mi, ilu milicjantów zostało zabitych, nie jest mi wiadome, czy milicjanci ci uciekli, czy zostali zastrzeleni. Po opanowaniu posterunku ludzie moi zrabowali kilka sklepów, a ja udałem się do apteki, z której zabierano medykamenty. Ze zrabowanym łupem udaliśmy się z powrotem za San i w dylęgowskie lasy nad Jawornik Ruski.

Źródło: AIPN Rz, 122/226, Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego Szczygielskiego Włodzimierza, 24 XI 1948 r., k. 115–116, mps.

Nr 4

1947 sierpień 11, Brzozów – Notatka o okolicznościach śmierci członka ORMO Stanisława Tymowicza z Dynowa

Brzozów, dnia 11 VIII 1947 r.

Okoliczności śmierci członka ORMO Tymowicz[a] Stanisława z Dynowa

W czasie napadu band UPA w sile około 400 ludzi na miasto Dynów w dniu 16 XI 1946 r. został ciężko ranny członek ORMO ob. Tymowicz Stanisław, który w dniu tym o godzinie 21.30 był na placówce oddziału ORMO za miastem, koło toru kolejowego – położonego nad Sanem. Ponieważ banderowcy byli ubrani w mundury WP, dlatego też placówka ORMO nie rozpoznała w ciemności zbliżających się postaci, po czym banderowcy na widok oddziału ORMO odkryli ogień i członek ORMO Tymowicz Stanisław został ugodzony kulą dum-dum¹ w nogi, skutkiem czego zostały strzaskane kości u obu nóg. Poza tym otrzymał uderzenia od bagnatów. Ciężko rannego członka ORMO odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie, a w dniu 27 II 1947 r. rodzina przywiozła go do domu. Na drugi dzień 28 II 1947 r. ob. Tymowicz Stanisław zmarł.

Stwierdzam zgodność i prawdziwość powyższego

Komendant MO woj. rzeszowskiego
(–) Michalak mjr^a

Powiatowy komendant MO
(–) Kosik Józef ppor.^b

Źródło: AIPN Rz, 00155/1461, Akta osobowe, k. 4, mps.

^a *Poniżej pieczęć okrągła:* Wojew[ódzka] Komenda Mil[icji] Ob[ywatelskiej] w Rzeszowie.

^b *Poniżej pieczęć okrągła:* Pow[iatowa] Komenda Milicji Obyw[atelskiej] w Brzozowie.

¹ Amunicja wykorzystująca pociski o czubku pozbawionym płaszczka, ściętym płasko, rozciętym wzdłuż lub wydrążonym. Wnikając w ciało, pocisk deformuje się, powodując rozległe rany. Zazwyczaj osoba trafiona kulą dum-dum natychmiast przestaje kontynuować walkę. Obydwie strony konfliktu ukraińsko-polskiego obwiniały się wzajemnie o przerabianie w ten sposób amunicji fabrycznej.

Nr 5

1947 marzec 12, Brzozów – Notatka o okolicznościach śmierci członka ORMÓ Józefa Rakowskiego z Dynowa

Brzozów, dnia 12 III 1947 r.^a

Okoliczności śmierci członka ORMÓ Rakowski[ego] Józefa z Dynowa

W dniu 16 XI 1946 r. o godzinie 21.30 miasteczko Dynów zostało napadnięte przez bandę UPA w sile około 400 ludzi, uzbrojonych w ckm-y, rkm-y, automaty, karabiny, granaty ręczne. Bandyci po wtargnięciu do miasta zajęli się rabunkiem apteki oraz sklepów prywatnych miasta Dynowa.

Grupa ORMÓ-wców około apteki ostrzeliwała banderowców i w czasie strzelaniny został śmiertelnie ugodzony pociskiem odbitym od chodnika członek ORMÓ ob. Rakowski Józef. Kula ugodziła go w brzuch, dlatego też po paru minutach zmarł.

Ref[erent] pers[onalny]
(–) Leń St[anisław]

p.o. komendanta powiatowego MO
(–) Kosik Józef chor.^b

Źródło: AIPN Rz, 00155/1394, Akta osobowe, k. 3, mps.

^a Po lewej stronie pieczęć: Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej w Brzozowie.

^b Poniżej pieczęć okrągła: Pow[iatowa] Komenda Milicji Obyw[atelskiej] w Brzozowie.

Nr 6

1947 marzec 12, Brzozów – Notatka o okolicznościach śmierci członka ORMO Antoniego Ulanieckiego z Dynowa

Brzozów, dnia 11 VIII 1947 r.^a

Okoliczności śmierci członka ORMO Ulaniecki[ego] Antoniego z Dynowa

W dniu 16 XI 1946 r. o godzinie 21.30 do miasteczka Dynowa wtargnęła banda UPA w sile około 400 ludzi połączona z jedną grupą bandy NSZ pod dowództwem ps. „Młota”.

Część atakujących band była ubrana w mundury WP, reszta w ubraniach cywilnych. Oddział ORMO pozostający na placówce za Dynowem na torze koło Sanu został z miejsca zaatakowany przez banderowców i od pierwszych strzałów padł członek ORMO ob. Ulaniecki Antoni, ugodzony 8 pociskami w brzuch, nogi i jedną rękę. Drugi członek ORMO, trafiony kulą dum-dum, został ranny przy nim, a reszta placówki ORMO wycofała się do Dynowa. Członek ORMO Ulaniecki Antoni po otrzymaniu 8 kul, przeżywszy parę minut, zmarł.

Stwierdzam zgodność i prawdziwość powyższego.

Komendant MO woj. rzeszowskiego
(–) [nieczytelny podpis]^b

Powiatowy komendant MO
(–) Kosik Józef ppor.^c

Źródło: AIPN Rz, 00155/1474, Akta osobowe, k. 9, mps.

^a Po lewej stronie pieczęć: Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej w Brzozowie.

^b Poniżej pieczęć okrągła: Wojew[ódzka] Komenda Mil[icji] Ob[ywatelskiej] w Rzeszowie.

^c Poniżej pieczęć okrągła: Pow[iatowa] Komenda Milicji Obyw[atelskiej] w Brzozowie.

[brak daty i miejsca powstania] – Propagandowa relacja wychowawcy politycznego sotni Eustachego Brewko „Kłyma” o napadzie UPA na Dynów

„W[ady]m”¹ i „K[ły]m”²

Tłumaczenie z języka ukraińskiego

My nie znamy niemożliwości
(Opis naskoku³ na miasto Dynów)

Magazyny ma wróg, a kluczami do nich jest broń w naszych rękach. Ponieważ potrzebne są lekarstwa, pójdziemy po nie dzisiaj do miasta, powiedział do powstańców dowódca „B[aj]da” (Bajda), gdy oddziały UPA pod dowództwem komendantów „Zenowija”-„Hromenki”, „Burlaka”, „Łastiwki”, „Kryłacza”, pododdziału BSB (Bojówka Służby Bezpieczeństwa) z komendantem i referentem służby zdrowia stanęły w czworokącie na leśnej polanie w dniu 16 listopada 1946 r. Na ustach wojaków można było zauważyć wyraźny radosny uśmiech. Chłopcy teraz już oficjalnie wiedzieli, po co tutaj zebrali się tak licznie, bo jeszcze kilka dni temu prawie wszyscy domyślali się, że wnet będzie jakaś godna robota.

Po przemówieniu dowódcy „B[aj]dy” było słycać głosy starych partyzantów: „A widzicie, ja mówiłem, że pójdźmy po aptekę”. Każdy z nas rozumiał, jak ważnymi są w naszej służbie leki – tym bardziej że w ostatnim czasie odczuwało się brak lekarstw. Następnie mówił wychowawca „W[ady]m” (Wadym), który wskazywał, jak mówić, jak postępować w mieście – żeby przed obcymi ludźmi wykazać naszą wyższość kulturalną, o czym mówić, wyjaśniać, kim jesteśmy, o co walczymy, jaki nasz stosunek do sąsiadów i jak rozpowszechniać ulotki. Podawszy znaki umowne, hasło i punkt zbiórki dowódca „B[aj]da” dał rozkaz maszerować. Rozciągnąwszy się długim strzeleckim rzędem, oddziały maszerowały w stronę rzeki San. Zapadał zmrok, gdy wyruszyliśmy z lasu. Przed nami kilkanaście kilometrów rozmokłej drogi i przeprawa przez San. „Ciekawe, jak przejdziemy przez San” – pytał niejeden powstaniec najbliższego kolegi, wyciągając z błota nogę za nogą. Maszerować było bardzo ciężko. Drogi i pola mocno rozmokły i zamieniły się w grząską mieszaninę ze śniegiem. Padał również z przerwami zimny deszcz. Nie zważając na to, posuwaliśmy się dosyć szybko i po dwugodzinnym marszu zatrzymaliśmy się na wysokim pagórku.

Przed nami w dole migotały elektryczne światła – tam za Sanem leżał Dynów. Chwilę zatrzymaliśmy się do czasu przybycia zwiadu znad rzeki. Wokół panowała głucha cisza. W krótkim czasie powrócili wierzchowcy zwiadu i ruszyliśmy

¹ Jarosław Peciw „Wadym” – wykształcenie średnie, pochodził z woj. stanisławowskiego. Od 1945 r. do marca 1947 r. był referentem propagandy nadrejonu „Chołodny Jar” (M. Sawczyn „Mariczka”, *Tysiacza dorih. Spohady*, „Litopys UPA”, t. 28, Toronto – Lwiv 1995, s. 118; „Litopys UPA”, t. 34, s. 826).

² Eustachy Brewko „Kłym” – wychowawca polityczny sotni „Kryłacza” „U-6” („Litopys UPA”, t. 14, s. 58, przypis 9).

³ *Naskok* (jęz. ukraiński) – atak, napad.

dalej. Posuwaliśmy się w kierunku rzeki cicho – ostrożnie. Od czasu do czasu przyjeżdżał na zadyszczanym koniu łącznik, a gdzieś daleko w tyle w rozległych lasach trwożliwie zawodził puchacz.

Dochodziła godzina 20, gdy zatrzymaliśmy się nad rzeką przy brodzie. D[owód]ca „B[aj]da” sprawdził zaraz przeprawę. „Zdjąć buty i szybko na drugi brzeg. Pierwsze przeprawia się ubezpieczenie” – przekazali łącznicy rozkaz.

Zimne fale rzeki obmywały nasze nogi. Na środku rzeki woda sięgała po pas. Jak mrówki przebiegały po ciele zimne dreszcze, a my na to nie zważaliśmy. Dochodziła godzina 21.00, gdy już wszyscy byliśmy na przeciwległym brzegu i rozchodziliśmy się na przeznaczone miejsce. Pierwsze odeszły grupy przeznaczone do ubezpieczenia – pod dowództwem „Bartla”^a, „Mrii”^b i „Zaliziaka”⁵. Ciska świadczyła o tym, że wróg nas nie zauważył.

Po pół godziny ruszają grupy pod dowództwem „Zenowija” z zadaniem opanować centrum miasta, grupa „Kryłacza” i „Marka”⁶ z zadaniem do apteki po lekarstwa, grupa „Burlaka” wraz z BSB i dwoma rojami (drużynami) od komendanta „Łastiwki” miała za zadanie zneutralizować, a w wypadku potrzeby zlikwidować placówkę MO. Komendant „Łastiwka” z resztą swojego oddziału pełnił służbę ubezpieczającą na tej stronie Sanu. Maszerujemy strzeleckim rzędem, w pełni bojowej gotowości. Dochodzimy do nasypu kolejki wąskotorowej. Naraz słychać z lewej strony kroki i czyjś głos: „Kto tam jest, hasło”. „Ja ci dam hasło” – odpowiada komendant „Burlak”. Drużynowy „S[tep]”, zorientowawszy się, że jest to straż wroga, z częścią BSB zaskakuje ich z lewa. W dalszej wymianie słów prowadzonej przez komendanta „Burlaka” ze strażą dowiadujemy się, że jest to ORMO. Oni niczego nie domyślali się, mając na uwadze, że to kontrol. „Słowo honoru daję, że nie dopuszczę do siebie, bym tutaj trupem padł” – krzyknął jeden z ORMO-wców i rzeczywiście padł. Drużynowy krótką serią z automatu położył dwóch na miejscu, a jeden uciekając zdążył jeszcze wystrzelić kilka razy z automatu, w wyniku czego ranił lekko rkm-istę z BSB „Drapaka”. Dlatego też temu ORMO-wcowi udało się uciec. Po tych strzałach ruszyliśmy biegiem do miasta, gdzie spowodowano trwogę. Rozgorzała beładna strzelanina. Milicja i ORMO strzelali w popłochu, nie wiedząc, co się dzieje. My dosyć szybko posuwaliśmy się naprzód i po krótkim czasie opanowaliśmy ważniejsze obiekty. Spotykając po drodze cywilnych mieszkańców, pol[ityczny] wych[owawcy] wyjaśniali im, kim jesteśmy, po co przyszliśmy, i rozdawali ulotki. Komendant „K[ryłacz]” i wychowawca „Zorian”⁷ oraz lekarze po krótkiej rozmowie z właścicielem apteki, który w tym czasie przybiegł z miasta, weszli do mieszkania. Tam zastali starego ojca i siostrę właściciela apteki, którzy nie

^a W dokumencie zapisano „Bertla”.

^b W dokumencie zapisano „Mryi”.

⁴ Dymitr Bilo „Bartel” – sierż. (buławny) UPA, dowódca czoty 504 w sotni „Hromenki” „U-2” („Litopys UPA”, t. 33, s. 550 i in.; „Litopys UPA”, t. 35, Toronto – Lwiv 2001, s. 282).

⁵ Mikołaj Ozymko „Zaliziak” – dowódca czoty 506 w sotni „Hromenki” „U-2” („Litopys UPA”, t. 33, s. 634 i in.; t. 35, s. 474).

⁶ Włodzimierz Daszko „Marko” – dowódca czoty 511 w sotni „Burlaki” „U-4” („Litopys UPA”, t. 14, s. 70, przypis 44).

⁷ Dymitr Rapko „Zorian” – sierż. (buławny) UPA, polityczny wychowawca sotni „Hromenki” „U-2” („Litopys UPA”, t. 33, s. 550 i in.; t. 35, s. 513).

wiedząc, co się dzieje, byli przestraszeni. Po uspokojeniu ich i wyjaśnieniu, kim jesteśmy, poinformowano ich, że przybyliśmy po lekarstwa. Domownicy chętnie zgodzili się oddać nam lekarstwa.

Pod apteką stał w strzeleckim rzędzie oddział. Zaraz weszli sanitariusze i poczeli pakować lekarstwa do transportu. Gotowe paki zabierali strzelcy i cichutko bez szumu wychodzili. Wszędzie był porządek i ład. Z domownikami w międzyczasie nawiązano rozmowę na różne tematy. Okazało się, że są to ludzie bardzo inteligentni. Na każdy nasz ruch zwracali pilną uwagę. Natomiast obok posterunku MO i w mieście było słychać strzały. To grupy dowódców „Zenowija” i „Burlaka” przedłużały wykonywanie swego zadania. Po niedługiej strzelaninie milicjanci, odczuwszy przewagę naszego ognia, uciekli. Posterunek szybko opanowano. W pokojach nie było nic – zdążyli wszystko pochować albo zniszczyć. Podczas strzelaniny z milicją został ranny bojownik „Bystry”. Grupa d[owódcy] „Zenowija”, nie mogąc odszukać ekspedientów spółdzielni, była zmuszona rozbić zamki bronią. W ten sposób otworzono sześć sklepów. Zabrano z nich potrzebne towary i na część tych artykułów pozostawiono pokwitowania. Rozlepiano ulotki i pozostawiano broszurki. Jedną z naszych grup, z którą szedł wychowawca „Ost[ap]”, udała się w kierunku poczty. Wych[owawca] „Ost[ap]”, nie zważając na strzały padające z piwnic, wysunął się naprzód. Z pobliskiej piwnicy posypały się strzały z rkm-u, godząc go w piersi. Ciało jego zabrano z sobą i pogrzebano. Przechodzących milicjantów i tych ormowców, którzy zdali broń bez oporu, sprawdzano i zwalniano. Takich było nie dużo. Kilku PPR-owców, którzy strzelali do nas, zlikwidowano – zabierano też broń i dokumenty. Od strony grup ubezpieczeniowych dochodziły odgłosy strzałów. Jak się później okazało, z pobliskich wiosek spieszyli do miasta na odgłos strzałów uzbrojeni polscy bolszewicy. Nasze grupy ubezpieczeniowe przepędziły ich ogniem z broni. W starciu z cywilnym społeczeństwem było kilka ciekawych incydentów. Drużynowy „Ben”⁸, który wraz z d[owódcą] „B[art]lem”^c był na ubezpieczeniu, przeprowadził z grupą uciekających mieszczan zebranie, na którym poinformował dokładnie, kim jesteśmy, przeciw komu i o co walczymy.

Mieszkańcy Dynowa, zobaczywszy nas na własne oczy, przekonali się, że nie jesteśmy żadnymi bandytami, jak o tym kłamią polscy bolszewicy. Najbardziej zachwycały się młode dziewczęta, które często szeptem mówiły do siebie: „Popatrz, jacy to porządni chłopcy”.

Wychowawcy „Kłymowi” udało się odwiedzić kilka znajomych polskich rodzin i przeprowadzić z nimi obszerniejsze rozmowy.

Dochodziła godzina 24.00, gdy opuszczaliśmy miasto. Podziękowaliśmy właścicielom apteki – zapewniając, że pokwitowania na lekarstwa prześlemy po dokładnym podliczeniu tychże. W mieście byliśmy ponad dwie godziny.

Następnie przeszliśmy San w bród i udaliśmy się w królestwo leśne. Każdy odczuwał zmęczenie, ale zadowolenie z wykonania zadania dodawało sił i chwackości.

^c W dokumencie zapisano „B-k”, zaś w oryginale ukraińskim „B-lem” (AIPN Rz, 072/1, t. 55, My nie znamy nemożliwość, b.d., k. 78).

⁸ N.N. „Ben” – sierż. (buławny) UPA, z sotni „Hromenki” „U-2” („Litopys UPA”, t. 33, s. 397 i in.).

Opanowanie Dynowa przez UPA

Właścicielom apteki przesłano po kilku dniach pokwitowania na otrzymane lekarstwa.

Ludność miasta Dynowa długo opowiadała sobie o pozytywnych wrażeniach, jakie wyniosła ze spotkania z nami.

„Kłym”

Tłumaczył (-) Jary Władysław por.

Źródło: AIPN Rz, 072/1, t. 55, My nie znamy niemożliwości, b.d., k. 79–83, mps.

Wytyczne do pracy oficerów Głównego Zarządu Informacji WP w brygadach i komendach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” 1948–1949

W okresie stalinizmu starano się pozyskać młodzież polską dla nowego porządku ustrojowego. Rysowano przed nią perspektywy grupowego i indywidualnego awansu, stosowano także różne formy nacisku, a na opornych spadały brutalne represje.

Narzędziem, które miało służyć szerokiemu oddziaływaniu na młode pokolenie, stała się Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Na jej powołanie zdecydowano się w związku z tym, że kierownictwo polityczne i wojsko nie były zadowolone z sytuacji wśród młodzieży. „Brak szerszego ujęcia zagadnienia młodzieży, brak ujęcia zagadnienia młodzieży w ramach naszego aparatu państwowego, z uwzględnieniem jednolitego kierownictwa ideologicznego i organizacyjnego – grozi poważnymi stratami politycznymi i przedłuża stan trudności politycznych demokracji” – powiedział 18 października 1947 r. wiceminister obrony narodowej gen. dyw. Marian Spychalski na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR¹. Istniejącym organizacjom młodzieżowym zarzucano słabą prężność, a w efekcie „ograniczoną zdolność mobilizacyjną”. Ponadto stwierdzono, że osoby w wieku 16–25 lat są niedostatecznie wykorzystane w gospodarce narodowej. Nie mniej istotny był czynnik wojskowy. Wychoząc z założenia, że normalnie służba wojskowa obejmuje niespełną połowę rocznika męskiego, a trzymanie w koszarach pełnych roczników jest niemożliwe ze względu na potrzeby gospodarki narodowej, konkludowano: „nie może istnieć taka sytuacja, aby ponad 50 procent młodzieży zdolnej do noszenia broni, niepowoływanej do służby wojskowej, nie umiało w razie potrzeby chwycić za broń. Poza tym ominięcie służby wojskowej musi być skompensowane pracą”².

„Służba Polsce” utworzona została na podstawie ustawy sejmowej z 25 lutego 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania

¹ K. Lesiakowski, *Powstanie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w 1948 r. Z polityki stalinowskiej wobec młodzieży polskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. 1, nr 1, s. 126.

² *Ibidem*.

fizycznego i przysposobienia wojskowego. Przynależność do tej ogólnopolskiej organizacji była przymusowa – uchylanie się młodzieży obojga płci w wieku 16–21 lat od wynikających z ustawy obowiązków zagrożone było sankcjami. Dzięki temu SP zapewniała objęcie szerokich kręgów młodzieży treningiem politycznym i wojskowym, a także wykorzystanie jej jako siły roboczej. W hufcach i brygadach SP całe młode pokolenie miało przejść wstępny etap „uczenia się komunizmu”.

Rzeczywistość pierwszych powojennych lat sprawiła, że również Wojsko Polskie zostało zaangażowane w politykę pozyskiwania młodzieży do nowego ustroju³. Miało ono duży wkład w utworzenie i działalność SP. Stwierdzenie to odnosi się w zasadzie tylko do pierwszej fazy funkcjonowania organizacji, zakończonej w 1950 r. To właśnie Ministerstwo Obrony Narodowej stworzyło podstawy SP. Na wniosek wiceministra Mariana Spychalskiego 1 marca 1948 r. Biuro Polityczne KC PZPR zatwierdziło pierwszy skład osobowy Komendy Głównej SP⁴. Wojsko udzielało też wsparcia propagandowego, organizacyjnego i materialowego⁵.

Do 12 czerwca 1950 r. SP funkcjonowała jako jednostka wojskowa. W związku z tym komendy i brygady objęto nadzorem prokuratury wojskowej. W jej kompetencjach znalazły się przestępstwa zarówno kadry wojskowej, jak i personelu cywilnego⁶. Niektóre prokuratury, zwłaszcza te, które obejmowały swoim zasięgiem tereny, gdzie skoncentrowano wiele jednostek SP, miały z tego powodu szereg dodatkowych spraw. Takie stwierdzenie pojawiło się już w sprawozdaniu prokuratury 21. brygady Wojsk Ochrony Pogranicza za lipiec 1948 r., a więc w drugim miesiącu funkcjonowania junackich brygad pracy. Według Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Katowicach w trzecim kwartale 1949 r. na 26 wtedy prowadzonych spraw 19 wiązało się z SP. Najwięcej dotyczyło jednostek nadkontyngentowych⁷, z których za najtrudniejszą uznano 61. brygadę⁸. Chodziło głównie o dezercje, zabór mienia, nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Innym następstwem wojskowego charakteru organizacji junackiej i jej umocowania w hierarchii MON było podjęcie w jej strukturach działalności operacyjnej przez Główny Zarząd Informacji WP.

³ H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944–1948*, Warszawa 1980, s. 212–223.

⁴ *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR 1947–1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002, s. 185.

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy, IV.502.1.782, Instrukcja nr 11/48 w sprawie współpracy kół pracy społecznej z SP, 25 II 1948 r., k. 76–80; *ibidem*, IV.502.1.797, Sprawozdanie z działalności kół pracy społecznej w II kwartale 1948 r., 22 VII 1948 r., k. 100; AAN, KG PO SP, 651, Instrukcja nr 9 Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego, 9 IV 1948 r., k. 150.

⁶ AAN, KG PO SP, 49, Zarządzenie nr 115, 14 VI 1948 r., k. 172.

⁷ Złożone z poborowych z rocznika 1927 zdolnych do służby liniowej, którzy ze względu na pochodzenie, przeszłość lub inne okoliczności polityczne nie zostali powołani do wojska. W 1949 r. utworzono jedenaście tego typu jednostek, w ich szeregach znalazło się łącznie około 7 tys. mężczyzn. Jedną z tych jednostek, 62. brygada, została skierowana do prac ziemnych w Kowarach, gdzie znajdowała się kopalnia uranu.

⁸ AIPN Ka, Wojskowa Prokuratura Garnizonowa, 288/6, Opisowe sprawozdanie WPG w Katowicach za III kwartał 1949 r., k. 85; *ibidem*, Wojskowa Prokuratura Rejonowa, 281/23, Sprawozdanie miesięczne wojskowej prokuratury 21. brygady WOP za lipiec 1948 r., 31 VII 1948 r., k. 366.

Z jednej strony obecność oficerów Informacji formalnie jest zrozumiała, z drugiej jednak SP była organizacją młodzieżową, z czego nie wynikała przecież konieczność prowadzenia przedsięwzięć przez wojskową bezpiekę. W pierwszej fazie Informacja objęła kontrolą operacyjną tylko część aparatu SP – brygady i komendy zgrupowań brygad. 10 maja 1948 r. rozkazem płk. Stefana Kuhla, szefa GZI, rozpocząć w nich miało działalność 24 słuchaczy oficerskiej szkoły Informacji WP⁹. Ich zadania określała „Instrukcja o operacyjnym obsłudze brygad SP w 1948 r.” (publikowana poniżej jako dokument nr 1). Wynika z niej, że organizatorem czynności agenturalno-operacyjnych w SP był III Oddział GZI¹⁰.

Bardzo ciekawy jest sposób oficjalnego wejścia oficerów GZI w skład dowództw brygad junackich. Określał go rozkaz komendanta głównego SP płk. Edwarda Braniewskiego z 8 maja 1948 r. Wynika z niego, że od 20 maja 1948 r. w brygadach istniało stanowisko oficera ewidencji personalnej. „Na stanowiska te zostaną skierowani oficerowie w najbliższym czasie, w miarę przybywania ich do dyspozycji Wydziału Personalnego KG SP”¹¹. Jednak formalnie SP nie miała dla nich etatów. Dlatego do czasu wprowadzenia odpowiedniej zmiany w spisie stanowisk należało ich zaopatrywać centralnie, przez KG, z wyjątkiem wyżywienia, które się im należało bezpłatnie w brygadach. Ich oficjalne obowiązki to: prowadzenie ewidencji kadry wojskowej i kontraktowej brygad, rejestrowanie kar dyscyplinarnych, pomoc dowódcy brygady i jego zastępcy w angażowaniu, zwalnianiu, przenoszeniu oraz dyscyplinowaniu kadry, instruktaż o prowadzeniu ewidencji stanu osobowego baonów i kompanii, sporządzanie meldunków o wypadkach nadzwyczajnych, składanie na zakończeniu turnusów sprawozdań okresowych dotyczących kadry wojskowej i kontraktowej. Do technicznego wykonywania zadań oficerowi ewidencji przydzielano pisarza (szeregowca).

Ukrycie funkcjonariuszy GZI WP jako oficerów ewidencji personalnej w brygadach SP nie było jednak specjalnie inteligentnym i głębokim kamuflażem. Na pewno na tym stanowisku mieli oni stosunkowo dużo swobody i mogli zajmować się różnymi sprawami, które ułatwiały im wykonywanie właściwych zadań operacyjnych.

W końcu 1948 r. poszerzono zakres zainteresowań Informacji sprawami SP. Zarządzeniem szefa GZI nr 40/D w gestii wojskowej bezpieki znalazły się rejonowe komendy uzupełnień i komendy SP. Do referatów terenowych trzech sekcji okręgowych zarządów Informacji przydzielono oficerów dotychczas nadzorujących brygady¹² z zadaniem obsługi komend wojewódzkich, miejskich i powiatowych. Stworzyli oni jednoosobowe nieetatowe referaty terenowe SP (pozostawali na etatach w okręgowych zarządach Informacji). Okręgowe

⁹ AIPN, GZI, 00834/9, Rozkaz szefa GZI WP nr 0132, 22 V 1948 r., k. 282. Dokument ten ma datę późniejszą niż zapowiedziane przybycie oficerów Informacji do brygad. Najprawdopodobniej rozpoczęli oni swoją działalność 10 maja, a rozkaz stanowił tylko formalne dopełnienie ich zadań.

¹⁰ Komórka ta m.in. kontrolowała i instruowała aparat w zakresie pracy agenturalnej oraz prowadzenia głównych rozpracowań, analizowała formy i metody przeciwdziałania „wrogiej” działalności w wojsku i koordynowała współdziałanie terenowych struktur Informacji Wojskowej z urzędami bezpieczeństwa (W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994, s. 25).

¹¹ AAN, KG PO SP, 202, Rozkaz nr 01/KG, 8 V 1948 r., k. 6.

¹² Po zakończeniu pracy w październiku 1947 r. zostały one rozwiązane.

Zarząd Informacji nr I otrzymał trzech oficerów dla województwa białostockiego, olsztyńskiego i warszawskiego, OZI nr II dwóch oficerów dla województwa pomorskiego i szczecińskiego, OZI nr III dwóch oficerów dla województwa łódzkiego i poznańskiego, OZI nr IV dwóch oficerów dla województwa śląskiego i wrocławskiego oraz jednego oficera do Centrum Wyszkozenia SP w Lublińcu, OZI nr V dwóch oficerów dla województwa krakowskiego i rzeszowskiego, OZI nr VII dwóch oficerów dla województwa kieleckiego i lubelskiego, OZI nr VIII jednego oficera dla województwa gdańskiego. Ich zadaniem było zorganizowanie pracy agenturalno-operacyjnej w komendach. Jednateczka obiektowa powinna obejmować komendę wojewódzką i wszystkie komendy miejskie, druga wszystkie komendy powiatowe z danego województwa¹³. Konsekwencją tego zarządzenia był rozkaz personalny szefa GZI wyznaczający konkretnych oficerów na stanowiska w referatach terenowych SP¹⁴. W dokumencie tym nie było jednak nazwisk osób, które miały objąć stanowiska w województwie kieleckim, krakowskim, lubelskim, rzeszowskim i pomorskim. Znalazły się za to personalia czterech osób, które ze stanowisk w brygadach przeniesiono do OZI nr I.

Nowe decyzje w kwestii organizacji pracy Informacji Wojskowej w SP zapadły w połowie 1949 r. 17 maja płk Kuhl, szef GZI, referował to zagadnienie na posiedzeniu Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR. Powołano trzyosobową komisję, złożoną z gen. bryg. Mieczysława Mietkowskiego, gen. bryg. Edwarda Ochaba i płk. Stefana Kuhla, która w ciągu tygodnia miała opracować zgłoszone wnioski i przedłożyć je do zatwierdzenia przez Bolesława Bieruta. Konsekwencją tego było zarządzenie szefa GZI nr 55/D dotyczące organizacji pracy podległej mu formacji w SP. System nadzoru operacyjnego sprowadzał się do utworzenia składającego się z dwóch sekcji Wydziału Informacji (dziesięć etatów, w tym dziewięć dla wojskowych) w Komendzie Głównej SP oraz sekcji Informacji w komendach wojewódzkich (po dwa-cztery etaty)¹⁵.

9 czerwca 1949 r. na stanowisko p.o. szefa Wydziału Informacji przy Komendzie Głównej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” został wyznaczony mjr Edward Radzieńczak, z zadaniem zorganizowania sekcji Informacji w komendach wojewódzkich w Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Tymczasowymi kierownikami sekcji zostali odpowiednio: kpt. Stefan Mysor, por. Stanisław Sitarz, por. Władysław Mysor, por. Kazimierz Pietak, por. Tadeusz Nabrdalik, por. Sylwester Ziętek, por. Edmund Pioterka, por. Jan Radoszko, por. Mieczysław Gebke. Wynika z tego, że w tym momencie sekcje Informacji utworzono tylko w komendach najważniejszych. Nie powstały one jeszcze w Białymstoku, Bydgoszczy, Lublinie, Łodzi i Rzeszowie; szefowie okręgowych zarządów Informacji nr I, II, IV

¹³ AIPN, GZI, 00834/11, Zarządzenie nr 40/D w sprawie organizacji operacyjnego obsługiwanania RKU, wojewódzkich, miejskich, powiatowych komend SP, [15 XII 1948 r.], k. 195–196; W. Tkaczew, *op. cit.*, s. 28.

¹⁴ AIPN, GZI, 00834/12, Rozkaz nr 019 szefa GZI WP, 28 I 1949 r., k. 28–31.

¹⁵ Z. Palski, *Informacja Wojskowa w latach 1943–1957. Kontrywiad wojskowy czy policja polityczna*, Warszawa 2001, s. 41; *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003, s. 111, 117; A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 279–280.

i V zostali nawet upoważnieni do zawieszenia pracy operacyjnej w obiektach SP w tych województwach¹⁶. Najwyraźniej zdecydowały o tym niedobory kadrowe. Dopiero po przejęciu przez GZI grupy pracowników operacyjnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zdecydowano o uzupełnieniu obsady formujących się komórek. Rozkazem szefa GZI z 11 lipca 1949 r. do Wydziału Informacji SP przy Komendzie Głównej skierowano pplk. Józefa Wargina-Słomińskiego¹⁷, który został szefem tej komórki, na czele Sekcji I stanął kpt. Jan Zyłski, a Sekcji II kpt. Jerzy Antkowiak; kierownikiem Sekcji Informacji w komendzie wojewódzkiej w Białymstoku mianowano ppor. Aleksandra Popławskiego, w Bydgoszczy chor. Zenona Janikowskiego, w Krakowie por. Stanisława Oczkosia¹⁸, w Lublinie ppor. Zygmunta Szewczyka, w Łodzi ppor. Kazimierza Antczaka, w Rzeszowie chor. Wincentego Przywarę¹⁹.

Dopełnieniem zmienionej organizacji pracy Informacji Wojskowej w strukturach SP była nowa instrukcja o pracy operacyjnej w brygadach i komendach organizacji junackiej, która zastąpiła instrukcję z 1948 r. Weszła ona w życie 26 czerwca 1949 r. (dokument nr 2), z chwilą wydania została rozesłana do wszystkich pionów GZI i OZI²⁰. Od tego momentu wojskowa bezpieka objęła nadzorem operacyjnym już wszystkie jednostki SP: Komendę Główną, komendy wojewódzkie, powiatowe i gminne, brygady oraz ośrodki szkoleniowe. Pracownicy operacyjni mieli występować oficjalnie jako oficerowie Informacji Wojskowej, co było dużą zmianą w stosunku do okresu wcześniejszego²¹. W odróżnieniu od instrukcji z 1948 r. wyraźnie określono też zasady współdziałania szefów wojewódzkich sekcji Informacji SP i oficerów skierowanych do brygad z szefami UB właściwymi dla danego terenu.

Inną kwestią niż same wytyczne jest realizacja instrukcji dotyczących pracy operacyjnej. Niewątpliwie wymienieni oficerowie prowadzili swoją działalność w jednostkach SP, trudno jednak szerzej wypowiadać się o jej wynikach. Nie sposób chociażby podać, ile osób zatrudnionych w SP było objętych rozpracowaniem pojedynczym lub grupowym prowadzonym przez Informację Wojskową. Podobnie rzecz się ma z agenturą²². W dokumentacji archiwalnej zachowanej po GZI WP problem ten jest w bardzo małym stopniu reprezentowany. Ale nawet z rozkazów o nagrodach dla pracowników Informacji za „sumiennie

¹⁶ AIPN, GZI, 00834/11, Zarządzenie szefa GZI WP nr 55/D, 9 VI 1949 r., k. 278–279.

¹⁷ 7 XII 1945 – 19 VII 1946 r. p.o. kierownik (szef) WUBP w Katowicach, 31 VII 1946 – 28 II 1947 r. zastępca dyrektora Wydziału II Samodzielnego Departamentu VII MBP (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 81, 166).

¹⁸ Dotychczasowy p.o. kierownik Sekcji Informacji SP w komendzie wojewódzkiej SP w Krakowie por. Kazimierz Pietak został przesunięty na stanowisko oficera w tejże sekcji.

¹⁹ AIPN, GZI, 00834/12, Rozkaz szefa GZI WP nr 0150, 11 VII 1949 r., k. 263–264; *ibidem*, Rozkaz szefa GZI WP nr 0167, 1 VIII 1949 r., k. 285–290.

²⁰ AIPN, GZI, 00834/10, Pismo zastępcy szefa Oddziału III GZI WP pplk. Jana Pieskowa do szefa Wydziału Ogólnego GZI, 29 VI 1949 r., k. 146; *ibidem*, Pismo pplk. Jana Pieskowa do szefa Oficerskiej Szkoły Informacji, 29 VI 1949 r., k. 140; *ibidem*, Pismo szefa Oddziału III GZI WP płk. Jerzego Fonkowicza do szefów oddziałów I, II, IV, V, VII GZI i szefów OZI nr I, II, IV, V, VII, IX, 2 VII 1949 r., k. 148; *Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 117.

²¹ AIPN, GZI, 00834/14, Tymczasowa instrukcja nr 3/49 o pracy operacyjnej na obiektach PO SP, 26 VI 1949 r., k. 120–121.

²² Z. Palski, *Agentura Informacji Wojskowej w latach 1945–1956*, Warszawa 1992, s. 24.

wykonywanie swoich obowiązków” można wyciągnąć wnioski, że aktywność przynajmniej tych wyróżnionych musiała być spora. Z drugiej strony mamy wiadomości o karach. Już 14 czerwca 1948 r. szef GZI upomniał sześciu oficerów za samowolne oddalenie się z brygad SP i „zaniedbanie się w pracy”²³. Nie brak też przesłanek, aby sądzić, że część oficerów próbowała ukrywać raczej marne wyniki swojej pracy przed przełożonymi, przedkładając im nieprawdziwe informacje. W listopadzie 1949 r. skierowanego do 59. Nadkontyngentowej Brygady SP por. Mieczysława Żuka ukarano trzydniowym aresztem m.in. za to, że „świadomie podał dane cyfrowe nieodpowiadające prawdzie, chcąc w ten sposób ukryć swoje nieróbstwo”²⁴. Z pewnością jednak funkcjonariusze GZI dali odczuć swoją obecność kadrze i junakom.

Prezentowane poniżej instrukcje operacyjne są ważnymi źródłami dotyczącymi dziejów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce. Pokazują nieznaną aspekt funkcjonowania wojskowej bezpieki, jak się wydaje – do tej pory znacznie słabiej spenetrowanej przez badaczy niż struktury cywilne. Nie mniej ważny jest fakt skierowania oficerów Informacji Wojskowej do oficjalnie działającej organizacji przeznaczonej dla młodego pokolenia. Oznacza to, że potencjalnych zagrożeń dopatrywano się we własnych strukturach młodzieżowych. Rozpoznanie operacyjne bezpieki dopełniało zadania wykonywane wśród młodzieży przez aparat partyjny i zetempowski, sprawujący swoje nomenklaturowe funkcje.

²³ AIPN, GZI, 00834/9, Rozkaz szefa GZI WP nr 0152, 14 VI 1948 r., k. 320.

²⁴ AIPN, GZI, 00834/12, Rozkaz szefa GZI WP nr 0242, 10 XI 1949 r., k. 437; *ibidem*, Rozkaz szefa GZI WP nr 05, 18 I 1949 r., k. 18.

Wytyczne do pracy oficerów Głównego Zarządu Informacji WP

Nr 1

1948 czerwiec 12, Warszawa – Instrukcja szefa Głównego Zarządu Informacji WP w sprawie pracy operacyjnej w młodzieżowych brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”

Zatwierdzam
Szef Głównego Zarządu Informacji
Wojska Polskiego
(–) Kuhl^b – płk

Ścisłe tajne
Dnia 12^a czerwca 1948 r.

Tymczasowa^a instrukcja nr 7/48^a
o operacyjnym obsłudze brygad „Służby Polsce” w 1948 r.

Odcinek młodzieżowy jest jednym z głównych czynników odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej.

Sprawa powszechnego przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego została rozwiązana ustawowo. Ustawa z dnia 25 lutego 1948 r. (DzURP nr 12) powołała do życia Powszechną Organizację „Służba Polsce”.

Zadaniem powszechnego przysposobienia młodzieży w ramach SP jest:

- a) organizowanie udziału młodzieży w realizacji planów odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej,
- b) szkolenie wykwalifikowanych zastępów budowniczych dla wszystkich dziedzin życia narodowego,
- c) zapewnienie młodzieży harmonijnego rozwoju, zdrowia i tężyzny fizycznej oraz wysokiego poziomu społecznej i narodowej świadomości,
- d) przygotowanie młodzieży do najzaszczytniejszego zadania – obrony całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Kierownictwo SP zostało zorganizowane na bazie byłych urzędów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego¹, został jednak wydzielony Główny Urząd Kultury Fizycznej² wraz z terenowymi organami w województwach i powiatach.

Dla ustalenia ogólnych wytycznych powszechnego przysposobienia młodzieży oraz czuwania nad ich wykonaniem jest powołana Naczelna Rada dla spraw

^a Wpisano odręcznie.

^b Powyżej nieczytelny podpis.

¹ Chodzi o utworzony na podstawie dekretów Rady Ministrów o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz o utworzeniu urzędów i rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego z 16 I 1946 r. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego oraz o jego strukturze terenowej (DzURP 1946, nr 3, poz. 25, s. 37–39; *ibidem*, nr 31, poz. 195, s. 355).

² Do jego zadań należała współpraca z KG SP w zakresie wychowania fizycznego młodzieży, współdziałanie z centralnym organem zrzeszeń sportowych oraz kierowanie całokształtem spraw dotyczących kultury fizycznej i sportu w kraju (DzURP 1948, nr 12, poz. 90, art. 26–28, s. 277).

Młodzieży i Kultury Fizycznej oraz wojewódzkie i powiatowe rady podlegające Radzie Naczelnej³.

Organizacją SP kieruje Komenda Główna przez wojewódzkie i powiatowe komendy SP.

Dla współdziałania z Powszechną Organizacją „Służba Polsce” tworzy się biura lub wydziały w ministerstwach: oświaty, rolnictwa [i reform rolnych], przemysłu, odbudowy, komunikacji, poczt, pracy i opieki społecznej, leśnictwa, administracji [publicznej], zdrowia, ziem odzyskanych.

W terenie zorganizowano hufce szkolne, rolnicze i przemysłowe⁴, które z kolei tworzą baony lub kompanie kierowane przez instruktorów powiatowych i gminnych SP.

Młodzież zorganizowana w baonach terytorialnych jest planowo szkolona w zakresie przysposobienia wojskowego.

Powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego obowiązuje młodzież męską i żeńską w wieku od 16 do 21 lat. Osoby, które nie odbyły zasadniczej służby wojskowej, podlegają ww. obowiązkowi do ukończenia 30 lat.

Do brygad operacyjnych (pracy) jest powoływana młodzież z organizacji terenowych SP na okres dwóch miesięcy.

W bieżącym roku zorganizowano 22 brygady SP, w których praca trwać będzie od 1 maja do 31 października, w trzech turnusach. Na pierwszy turnus została powołana młodzież chłopska, w drugim będzie młodzież szkolna, a w trzecim robotnicza. Wszystkie trzy turnusy obejmą około 70 tys. młodzieży⁵.

Kadra brygad SP składa się z niewielkiej liczby wojskowych odkomenderowanych z jednostek liniowych i powiatowych lub wojewódzkich komend SP oraz [pracowników] kontraktowych.

W okresie organizacyjnym i w pierwszych tygodniach istnienia brygad SP podziemie i kler starały się zdeorganizować pracę w brygadach SP przez akty dywersji, sabotażu i przez agitację, jednak zamiary wroga zostały udaremnione.

Należy oczekiwać dalszych prób dezorganizowania pracy na tym odcinku i dlatego zorganizowanie obsługi kontrwywiadowczej brygad SP było nieodzowne.

SP przez przysposobienie zawodowe i wojskowe zapewnia Wojsku Polskiemu dopływ wartościowych specjalistów i da możliwość wytypowania pełnowartościowych kandydatów do szkół oficerskich i podoficerskich, da wojsku element wysoce uświadomiony, obyty z pracą społeczną i należycie rozwinięty fizycznie.

Z tego też względu kontrwywiadowcza obsługa SP została powierzona organom Informacji WP.

I. Struktura organizacyjna obsługi brygad SP

Organizacją pracy agenturalno-operacyjnej w SP kieruje III Oddział Gł[ównego] Zarz[ądu] Informacji WP.

³ Rozpoczęła działalność 10 IV 1948 r. („Głos Ludu”, 11 IV 1948). Z chwilą powstania Związku Młodzieży Polskiej straciła na znaczeniu.

⁴ W rzeczywistości funkcjonowały hufce szkolne, fabryczne, miejskie i wiejskie.

⁵ Faktycznie pracowało prawie 68 tys. junaków (AAN, Komitet Centralny PZPR, 237/V-327, Sprawozdanie z pierwszego roku istnienia PO SP, 15 VII 1949 r., k. 18).

Wytyczne do pracy oficerów Głównego Zarządu Informacji WP

W każdej brygadzie SP jest oficer Informacji [c] pozostający na zaopatrzeniu Głównego Zarządu Informacji WP.

Oficerowie Informacji brygad SP są podporządkowani operacyjnie i służbowo w sposób następujący:

1. Oficerowie Informacji 1., 2., 3., 4., 5., 6. brygady SP podlegają Sekcji Informacji SP Zgrupowania Warszawskiego⁶.

2. Oficerowie Informacji 7., 8., 9., 10., 11., 12., 13., 14. brygady SP podlegają Sekcji Informacji SP Zgrupowania Śląskiego.

3. Oficerowie Informacji 15., 16., 17. brygady SP⁷ podlegają szefowi Informacji 12. D[ywizji] P[iechoty].

4. Oficerowie Informacji 18., 19. brygady SP⁸ podlegają szefowi Okręgowego Zarządu Informacji nr VIII.

5. Oficer Informacji 20. brygady SP podlega szefowi Okręgowego Zarządu Informacji nr III⁹.

6. Oficerowie 21., 22. brygady SP¹⁰ podlegają szefowi Okręgowego Zarządu Informacji nr IV.

Sekcja Informacji SP Zgrupowania Warszawskiego obsługuje Komendę Zgrupowania i podlega szefowi Okręgowego Zarządu Informacji nr I.

Sekcja Informacji SP Zgrupowania Śląskiego obsługuje Komendę Zgrupowania i podlega szefowi Okręgowego Zarządu Informacji nr IV.

Szef Wydziału Informacji 12. DP jest odpowiedzialny za operacyjne obsługiwanie Komendy Zgrupowania SP w Szczecinie.

II. Zasady pracy ag[enturalno-]operacyjnej w brygadach SP

Praca oficera Informacji w brygadzie SP jest zakonspirowana. Ujawnienie jej mogłoby^d zostać wykorzystane przez wroga propagandę.

Oficer Informacji brygady pracuje na stanowisku oficera ewidencji personalnej i nawet przed agenturą występuje tylko^e w charakterze rezydenta.

Właściwa praca oficera personalnego brygady jest znana tylko dowódcy brygad i jego zastępcy, których oficer Informacji powiadamia o swoich spostrzeżeniach.

Głównymi zadaniami oficera Informacji w brygadzie są:

1. przeciwdziałanie aktom sabotażu i dywersji,
2. przeciwdziałanie wrogiej działalności wśród junaków,
3. rozpracowanie kadry.

Dla wykonania tych zadań oficer Informacji brygady SP posiada agenturę z kadry i aktyw junacki.

^c W tym miejscu skreślone odręcznie i.

^d Poprawione odręcznie słowo może.

^e Wpisano odręcznie.

⁶ Rozkazem marsz. Michała Żymierskiego z 12 III 1948 r. utworzono trzy komendy zgrupowań brygad – w Warszawie, Katowicach i Szczecinie, każda o stanie etatowym 9 wojskowych i 12 cywilnych pracowników kontraktowych (AAN, KG PO SP, 287, Rozkaz organizacyjny ministra obrony narodowej marsz. Żymierskiego nr 047/Org., 12 III 1948 r., k. 22).

⁷ Chodzi o brygady szczecińskie.

⁸ Chodzi o brygady gdańskie.

⁹ Chodzi o brygadę poznańską.

¹⁰ Chodzi o brygady wrocławskie.

Oprócz pracy z agenturą i z aktywnym junackim oficer Informacji brygady ma obowiązek informowania dowódcy brygady w sprawach spostrzeżonych braków celem szybkiego ich usunięcia. Informowanie dowódcy brygady i jego zastępcy winno być prowadzone systematycznie i bez udziału osób trzecich.

Odnośnie prowadzenia pracy personalnej została wydana przez Komendę Główną SP instrukcja uzgodniona z Głównym Zarządem Informacji WP¹¹.

Głównym obiektem rozpracowań jest kadra, w której składzie, mimo dużego procentu partyjnych, stwierdzamy wielu ludzi zaliczanych do bazy operacyjnej¹². W niektórych brygadach liczba takich ludzi dochodzi do 30–40 procent.

Możliwości prowadzenia rozpracowań i realizacji ich istnieją, o czym świadczą fakty dokonanych już aresztów.

Rozpracowania i pracę z agenturą z kadry prowadzi się na podstawie ogólnych zasad. Jednak oficer Informacji, występując przed agenturą w roli rezydenta, nie werbuje sam agentury i nie bierze jej samodzielnie na łączność.

Werbunek agentury i przekazywanie jej na łączność oficera Informacji brygady przeprowadza wydzielony przez sekcje Informacji SP, okręgowe zarządy Informacji lub wydziały Informacji oficjalny pracownik organów Informacji, który również musi swoje czynności starannie konspirować.

Natomiast wytypowanie kandydatów na werbunek i sporządzenie planu werbunku należy do obowiązków oficera Informacji brygady.

Ze względu na trudności sporządzania meldunków pisemnych przez agenturę w warunkach obozowych materiały będą przeważnie zbierane w formie ustnej i opracowywane przez oper[acyjnego] pracownika jako notatki agenturalne.

Na werbunek należy podbierać tylko kandydatów mających kontakty z bazą operacyjną. Nie prowadzić natomiast żadnych werbunków dla przykrycia obiektów. Werbować tylko na materiałach kompromitujących lub warunkowo, ażeby uniknąć zerwania werbunku. Zerwanie werbunku zaliczać do wypadków nadzwyczajnych.

^fNie wolno werbować na podstawie kompromitujących materiałów w wypadku, gdy jest podstawa do przypuszczeń, że kompromitujący czyn jest znany lub może łatwo zostać ujawniony. Nie wolno też wykorzystywać do werbunku takiego czynu przestępczego, który przewyższa przestępstwa, jakie zawerbowany ma możliwość wykrywać^f.

Ze względu na krótki okres pobytu junaków w brygadach SP oficer Informacji nie będzie organizował wśród nich agenturalnej sieci, niemniej jednak musi zbierać materiały o nastrojach i stanie moralnym, co przeprowadzi przez podebrany w tym celu aktyw z młodzieży.

Z aktywnym takim może pracować na takich samych zasadach, jak pracuje z nim aparat kult[uralno]-wych[owawczy] bryg[ady]. Naturalnie, że materiały od aktywu będą zbierane tylko w formie ustnej.

Praktyka kilkutygodniowej pracy z aktywnym junackim wykazała, że może ona dać dość dobre wyniki jedynie w tym wypadku, jeżeli spotkania z aktywistami będą prowadzone systematycznie i będą oni w odpowiedni sposób nastawiani.

^{f-f} *Fragment dopisany odręcznie.*

¹¹ W 1948 r. Komenda Główna wydała łącznie trzy instrukcje personalne.

¹² Instytucja, środowisko, krąg osób będących przedmiotem operacyjnego zainteresowania ze strony funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Do prowadzenia rozpracowań można wykorzystywać nie tylko aktyw junacki, lecz również agenturę junacką, której spisy nadsyła do Głównego Zarządu Informacji WP Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Agentura ta jest wprawdzie w większości nieskontrolowana w pracy, jednak znajduje się również agentura dobra.

Oficer Informacji brygad SP po otrzymaniu spisów agentury z UBP winien prowadzić jej obserwację, ażeby po zakończeniu turnusu przesłać swoje spostrzeżenia o niej powiatowym urzędowi bezpieczeństwa. Z Ministerstwem Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] zostało uzgodnione, że organy bezpieczeństwa przejmą agenturę po powrocie z brygad, a uzyskane od niej materiały odnośnie kadry i wrogiej działalności wśród junaków prześlą do organów Informacji.

Ze względu na płynność junaków (dwa miesiące)¹³ i kadry (częste zmiany) można moment ten wykorzystać dla wprowadzenia kwalifikowanej agentury w rozpracowanie z zewnątrz.

Realizację rozpracowań należy przeprowadzić w formie zakonspirowanej, nie ujawniając oficjalnej ingerencji organów Informacji w sprawy młodzieżowe i w sprawy brygad SP.

Dla zachowania konspiracji ofic[er] Inform[acji] brygady nie będzie mógł prowadzić dochodzeń – winien to robić operacyjny pracownik występujący oficjalnie. Dochodzenia w sprawach nadużyć i w wypadkach nadzwyczajnych będą prowadzone przez wyznaczonych i[nny]ch ofic[erów] dochodzeniowych. Nadzór prokuratorski nad SP sprawują prokuratorzy wojskowi.

III. Dokumentacja

Oficer Informacji w brygadzie żadnej dokumentacji operacyjnej oprócz notatnika i zeszytu do notatek służbowych nie posiada. Wszystkie notatki sporządzane w ciągu kilku dni przechowuje przy sobie i przynajmniej raz w tygodniu zdaje łącznikowi, który odwozi je do przechowania w zwierzchnim organie Informacji.

Oficer Informacji przyjeżdża przynajmniej raz w miesiącu do zwierzchniego organu Informacji celem uporządkowania dokumentacji. Do zasadniczych dokumentów, za prowadzenie których odpowiada oficer Informacji brygady, należą:

- 1.teczka obiektu,
- 2.teczki personalne agentury,
- 3.teczki pracy agentury,
- 4.akta rozpracowań,
- 5.teczki kontrolno-obszeryjne,
- 6.teczki personalne dowództwa – zakładać na d[owód]cę brygady i jego z[astę]pcę, a uzyskane z innych organów Informacji teczki personalne prowadzić w dalszym ciągu (będą przesłane np. teczki pers[onalne] podchor[ążych] ze Szkoły Ofic[erskiej] Kwat[ermistrzostwa]).

Dokumenty ww. prowadzi się na podstawie instrukcji nr 2/D z dnia 13 I 1948 r. Głównego Zarządu Informacji.

¹³ Tzw. turnus brygadowy trwał 6–8 tygodni.

Sekcje Informacji SP Zgrupowania Warszawskiego i Śląskiego prowadzą następujące dokumenty:

1. rejestry agentury,
2. teczki obiektu (komend zgrupowania),
3. teczki agentury,
4. akta rozpracowań,
5. teczki kontrolno-obszaryjne,
6. teczki personalne dowództwa,
7. teczki lokali konspiracyjnych i lokali spotkań,
8. teczka sprawozdań,
9. teczki dyrektyw i instrukcji Głównego Zarządu Informacji WP,
10. teczki rozkazów i zarządzeń SP,
11. teczki różnej korespondencji.

Rejestrację korespondencji prowadzi się dla Sekcji Informacji SP – Warszawa w Okręgowym Zarządzie Informacji nr I, dla Sekcji Informacji SP – Śląsk w Wydziale Informacji 21. Brygady Ochrony Pogranicza.

Dokumenty Sekcji Informacji SP prowadzi się według obowiązujących w organach Informacji przepisów.

Korespondencję pozostałych oficerów Informacji brygad SP rejestruje^g się w trybie normalnym, jak innych^h podległych [i] służbowo operacyjnych pracownikówⁱ w zarządach i wydziałach Informacji.

Przy rejestracji dokumentów Sekcji Informacji i oficerów Informacji SP przed numerem bieżącym dziennika korespondencyjnego należy wpisywać litery SP, jak np. SP-1324.

IV. Sprawozdawczość

Oficerowie Informacji brygad SP piszą sprawozdania po zakończeniu każdego turnusu, wyjeżdżając w tym celu do zwierzchnich organów Informacji, w których są przechowywane dokumenty danej brygady SP.

Sprawozdanie z dwumiesięcznej pracy pisać według załączonego wzoru (załącznik nr 1)¹⁴.

W wypadkach nadzwyczajnych obowiązuje natychmiastowy meldunek szefem lub piśmienny.

Sprawozdania oficerów Informacji brygad SP zwierzchnie organa Informacji przesyłają do III Oddziału Głównego Zarządu Informacji WP z pismem przewodnim, w którym dają ocenę pracy poszczególnych operacyjnych pracowników i swoje uwagi odnośnie sprawozdań.

Źródło: AIPN, GZI, 00834/14, k. 1–7, kopia, mps.

^g Odręcznie skreślono i zastąpiono słowo prowadzi.

^h Słowo dopisane odręcznie.

ⁱ W tym miejscu skreślone operacyjnie i.

¹⁴ Fragment dopisany odręcznie.

¹⁴ Załącznika brak.

Nr 2

1949 czerwiec 26 – Instrukcja w sprawie pracy operacyjnej oficerów Głównego Zarządu Informacji WP w strukturach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”

Ścisłe tajne
Egz. nr^a

Tymczasowa instrukcja nr 3/49^b
o pracy operacyjnej na obiektach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”

I. Wskazówki ogólne

1. Organy Informacji WP obejmują w operacyjne obsługiwane obiekty i jednostki PO „Służba Polsce”, tj. Komendę Główną, wojewódzkie, powiatowe i gminne komendy SP, ośrodki szkoleniowe SP i brygady SP¹.
2. Pracownicy operacyjni na wszystkich obiektach SP występują oficjalnie jako oficerowie Informacji.
3. Operacyjnych pracowników SP obowiązują wszystkie zarządzenia i ogólne instrukcje Głównego Zarządu Informacji WP.

II. Praca z agenturą

1. W pracy z agenturą obowiązują ogólne zasady konspiracji, werbunku, przyjmowania na łączność, usuwania z sieci i instruktażu, regulowane^c wydanymi w tym zakresie zarządzeniami, instrukcjami i dyrektywami Głównego Zarządu Informacji.
2. Operacyjni pracownicy nawiązują łączność, przeprowadzają spotkania i werbują nową agenturę z kadry, spośród junaków brygad nadkontyngentowych i ośrodków szkoleniowych. Sieć agenturalną w otoczeniu stałych obiektów mogą organizować na podstawie pisemnej zgody właściwego szefa UBP.
3. Spośród junaków brygad młodzieżowych nie wolno agentury werbować i przyjmować na łączność.
4. Opracowanie i wykorzystanie materiałów agenturalnych i oficjalnych wino być prowadzone wg ogólnie przyjętych w organach Informacji form i zasad.
5. Werbunki nowej agentury z bazy operacyjnej na materiałach kompromitujących oraz werbunki nowych rezydentów można prowadzić po uprzednim uzyskaniu zgody szefa Wydziału Informacji SP.
6. Użytkowanie lokali konspiracyjnych zatwierdza szef Wydziału [d] Informacji SP. Użytkowanie lokali spotkań zatwierdza szef Wojewódzkiej Sekcji Informacji SP.
7. Fundusze na wydatki operacyjne wojewódzkiej sekcji Informacji SP otrzymują z Wydziału Informacji SP. W celu otrzymania odpowiednich sum szefo-

^a Nie wpisano.

^b Wpisano odręcznie.

^c W dokumencie regulowanie.

^d W tym miejscu skreślone sekcji.

¹ W I turnusie do brygad młodzieżowych wcielono blisko 29 tys. osób.

wie woj[ewódzkich] sekcji Inf[ormacji] SP przedstawiają umotywowane zapotrzebowanie szefowi Wydz[iału] Inf[ormacji] SP, przed którym też rozliczają się.

III. Wyjawianie i rozpracowanie bazy operacyjnej

1. Na bazę operacyjną z kadry oraz na junaków z brygad nadkontyngentowych i długoterminowych kursów należy zakładać teczki kontrolno-obszaryjne zgodnie z zarządzeniem GZI nr 22/HB z dnia 10 V 1948 r.² Na założenie TKO na ww. kategorie junaków pracownik obiektowy winien uzyskać każdorazowo zgodę szefa Wojewódzkiej Sekcji Inf[ormacji] SP.

2. W pracy operacyjnej na obiektach SP należy wykazywać czujność w zakresie przejawów wrogiej, sabotażowej działalności w zaopatrzeniu, zakwaterowaniu, wyżywieniu, pracy wychowawczej, w wyszkoleniu zawodowym i przysposobieniu wojskowym. Szczególną uwagę należy zwrócić na śmiertelne lub grupowe wypadki nadzwyczajne³, wrogie wystąpienia grupowe i jaskrawe fakty wrogiej masowej agitacji.

3. Postanowienia o założeniu akt rozpracowania pojedynczego i grupowego zatwierdza szef Wydziału Informacji SP.

4. O realizacji rozpracowań pojedynczych i grupowych, jak również o aresztach figurantów poszczególnych TKO decyduje szef Gł[ównego] Zarządu Informacji.

5. Początkową dokumentację tajną można prowadzić w stosunku do figurantów TKO po uzyskaniu zgody szefa Wojewódzkiej Sekcji Informacji SP, a w stosunku do figurantów ARP⁴ i ARG⁵ po uzyskaniu zgody szefa Wydz[iału] Inf[ormacji] SP.

IV. Współpraca z UB

1. Szefowie wojewódzkich sekcji Informacji SP i oficerowie Informacji brygad SP winni ustnie informować zainteresowanych szefów UB danego rejonu:

- a) o nastrojach w brygadach,
- b) o wypadkach nadzwyczajnych,
- c) o oddziaływaniu otoczenia na kadrę i junaków poszczególnych obiektów,
- d) o pracy inwestorów, inżynierów, techników i majstrów cywilnych.

2. Na żądanie szefów WUBP^e szefowie woj[ewódzkich] sekcji Inf[ormacji] SP przedstawiają^f ^gwyznaczonym funkcjonariuszom UBP^g do wglądu materiały rozpracowań figurantów ARG, ARP i TKO ^horaz inne zapotrzebowane materiały^h.

^e *Odręcznie dopisane na skreślonym UB.*

^f *Skreślono mogą przedstawiać.*

^{g-h} *Fragment dopisany odręcznie.*

² Według Aleksandra Kochańskiego zarządzenie to dotyczyło rozdzielania teczek kontrolno-obszaryjnych zakładanych na „wrogą bazę” oraz teczek personalnych nowego typu tworzonych „na określone szczeble dowodzenia w hierarchii wojskowej” i „wszelkich wojskowych, na których mamy jakiegokolwiek dokumenty, nieuprawniające jednak do założenia teczki kontrolno-obszaryjnej” (A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 236).

³ Już w czasie I turnusu w 1948 r. w brygadach odnotowano siedem wypadków śmiertelnych (dwa zgony były następstwem wcześniejszych chorób) i piętnaście wypadków ciężkich obrażeń ciała (AAN, KG PO SP, 117 b, Sprawozdanie z I turnusu brygad młodzieżowych SP, 1948 r., k. 22–23).

⁴ Akta rozpracowań pojedynczych.

⁵ Akta rozpracowań grupowych.

3. Materiały o wrogiej działalności poszczególnych junaków w brygadach SP sekcje Inf[ormacji] SP przesyłają po starannym opracowaniu i podaniu dokładnego adresu figuranta do V Wydz[iału]⁶ odpowiednich woj[ewódzkich] UBP.

V. Współpraca z dowództwem

1. Pracownik obiektowy SP współpracuje z dowództwem w celu przeciwdziałania wrogim i szkodliwym przejawom, które ujemnie wpływają na wykonanie postawionych zadań.

2. Komendantów ośrodków szkoleniowych, brygad i komendantów woj[ewódzkich] SP należy informować o brakach i niedociągnięciach w zakwaterowaniu, zaopatrzeniu, wyszkoleniu i wychowaniu. Należy również informować o nastrojach oraz stanie moralnym w kadrze i wśród junaków. Informacji udzielać tylko w formie ustnej, pamiętając o jej starannym przygotowaniu i przemyśleniu, ażeby nie dekonspirować źródeł posiadanych materiałów i podawać fakty sprawdzone.

3. Po każdorazowej informacji pracownik operacyjny winien dopilnować zaplanowania i wykonania przez dowództwo odpowiednich przedsięwzięć odnośnie poszczególnych ujawnionych braków i niedociągnięć.

4. Sekcje Informacji SP udzielają sankcji wojskowym i cywilnym pracownikom SP na pracę z tajnymi dokumentami oraz współpracują z woj[ewódzkimi] kom[andami] SP na odcinku personalnym przez opiniowanie osób cywilnych kandydujących do pracy w SP.

VI. Dokumentacja i sprawozdawczość

1. Wojewódzkie sekcje Informacji SP prowadzą:

- a) teczkę obiektu na woj[ewódzką] komendę SP,
- b) teczkę obiektu na pow[iatowej] komendy SP (jedna na wszystkie),
- c) teczki personalne i pracy agentury,
- d) teczki LK i LS⁷,
- e) akta rozpracowań grupowych i pojedynczych,
- f) teczki kontrolno-obszaryjne,
- g) teczki personalne oficerów zajmujących kierownicze stanowiska,
- h) teczkę materiałów personalnych pracowników kontraktowych,
- i) teczkę zarządzeń, instrukcji i dyrektyw Głównego] Zarz[ądu] Inf[ormacji],
- j) teczkę różnej korespondencji,
- k) dzienniki agentury (A – wg nazwisk, B – wg pseudonimów),
- l) dziennik korespondencyjny.

2. Oficer Informacji brygady SP i Centrum Wysz[kolenia] SP prowadzi:

- a) teczkę obiektu,
- b) teczki personalne i pracy agentury,
- c) teczki LK i LS,
- d) akta rozpracowań grupowych i pojedynczych,
- e) teczki kontrolno-obszaryjne,
- f) teczki personalne oficerów zajmujących kierownicze stanowiska,
- g) teczkę materiałów personalnych pracowników kontraktowych.

⁶ Wydziały V WUBP zajmowały się legalnymi organizacjami społeczno-politycznymi.

⁷ Lokale konspiracyjne i lokale spotkań.

3. Miejsce przechowania i opracowywana dokumentacji operacyjnej Sekcji Informacji SP:

w województwie Bydgoszcz	–	Okręg[owy] Zarz[ąd] Inf[ormacji] nr II
[w województwie] Kraków	–	[Okręgowy Zarząd Informacji] nr V
[w województwie] Warszawa	–	[Okręgowy Zarząd Informacji] nr I
[w województwie] Wrocław	–	[Okręgowy Zarząd Informacji] nr IV
[w województwie] Gdańsk	–	Wydz[iał] Informacji 1. Korp[usu] Panc[ernego]
[w województwie] Katowice	–	[Wydział Informacji] 7. DP w Bytomiu
[w województwie] Kielce	–	[Wydział Informacji] 2. DP
[w województwie] Lublin	–	[Wydział Informacji] Garnizon[u]
[w województwie] Łódź	–	[Wydział Informacji Garnizonu]
[w województwie] Olsztyn	–	[Wydział Informacji] 15. DP
[w województwie] Poznań	–	[Wydział Informacji] Garnizon[u]
[w województwie] Rzeszów	–	[Wydział Informacji] 9. DP
[w województwie] Szczecin	–	[Wydział Informacji] 12. DP
[w województwie] Białystok	–	Woj[ewódzki] Urząd Bezp[iecieństwa] Publ[icznego]

4. Rejestrację agentury, akt rozpracowań pojedynczych i grupowych oraz teczek kontrolno-obszernych sekcje Informacji SP prowadzą centralnie w VII Oddz[iale] ^h Głównego Zarz[ądu] Informacji, przesyłając dwie kartki rejestracyjne. Rejestrację LK prowadzi się w III Oddz[iale] Głównego Zarz[ądu] Informacji przez Wydział Informacji SP. Okręgowe zarządy Informacji ewidencji ww. akt i teczek nie prowadzą, a posiadane kartki ewidencyjne winny przesłać do III Oddz[iału] Głównego Zarz[ądu] Informacji WP z chwilą zorganizowania sekcji Informacji w poszczególnych województwachⁱ.

5. Woj[ewódzkie] sekcje Informacji SP korespondują bezpośrednio z Wydziałem Informacji SP, prowadząc samodzielnie dzienniki korespondencyjne. Korespondencję z urzędami bezpieczeństwa publicznego należy prowadzić zgodnie z zarządzeniem szefa Głównego Zarz[ądu] Informacji WP nr 7/D z dnia 13 III 1948 r.⁸ i nr 8/A z dnia 9 III 1948 r.

6. Sprawozdania o stanie pracy agenturalno-operacyjnej na obiektach SP i sprawozdania o stanie ogólnym i moralno-politycznym zestawiać należy wg wzorów przewidzianych dla obiektów wojskowych po zakończeniu każdego turnusu.

Inne rodzaje sprawozdawczości będą regulowane odpowiednimi dyrektywami.

Dnia 26 VI 1949 r.⁹ p.o. szef Wydziału Informacji Kom[andy] Główniej SP
(–) Radzieńczak mjrⁱ

Źródło: AIPN, GZI, 00834/14, k. 8–11, kopia, mps.

^h W tym miejscu skreślone Informacji SP.

ⁱ Słowo dopisane odręcznie.

^h Fragment dopisany odręcznie. Powyżej nieczytelny podpis.

⁸ Zarządzenie dotyczyło współpracy z urzędami bezpieczeństwa w sprawie przeprowadzania wywiadów, ustaleń i sprawozdań (A. Kochański, *op. cit.*, s. 225).

⁹ Faktycznie instrukcja weszła w życie po jej zatwierdzeniu w tym samym dniu przez szefa GZI płk. Kuhla (*Kierownictwo PPR i PZPR...*, s. 117)



RECENZJE



Grzegorz Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Rytm, Warszawa 2006, ss. 720

Polski historyk Grzegorz Motyka, znany już w środowiskach historycznych Ukrainy i Niemiec jako specjalista od stosunków polsko-ukraińskich w okresie drugiej wojny światowej i w latach powojennych, wydał monografię będącą owocem jego dwudziestoletnich badań naukowych.

Książka skierowana jest – jak podaje sam Autor – przede wszystkim do polskiego czytelnika. Być może dlatego jej ramy chronologiczne zostały sztucznie rozciągnięte: od 1942 r., kiedy nie istniała jeszcze UPA Bandery – choć była już UPA (Sicz Poleska) atamana Tarasa Bulby (Borowcia) – do 1960 r., kiedy zlikwidowano ostatnią bojówkę OUN. Zorganizowane podziemie nacjonalistyczne zostało rozbite dziewięć lat wcześniej, a ostatni dowódca UPA Wasyl Kuk w 1960 r. już od sześciu lat przebywał w więzieniu. Takie ramy czasowe wynikły z dążenia Autora do pokazania polskiemu czytelnikowi, który zwykle interesuje się jedynie antypolską akcją banderowców w latach 1943–1944, że ukraińscy powstańcy walczyli nie tylko z Polakami, a – co więcej – walkę z reżimem komunistycznym prowadzili na szeroką skalę i w długim okresie.

We wstępie Motyka stawia dość ostre pytania ogólne. Czy walka ukraińskich powstańców miała charakter narodowyzwoleńczy? Czy można to w ogóle nazywać walką, czy też były to zbrodnie popełniane przez fanatyków zaślepionych ideologią nacjonalistyczną? Następnie padają pytania szczegółowe. UPA walczyła z Niemcami czy z nimi kolaborowała? Walka banderowców z ZSRR była skierowana jedynie przeciwko komunistom, czy także przeciwko Rosji i Rosjanom? Przeciwko aparatowi komunistycznemu czy też np. Armii Czerwonej? Jaki charakter miały akcje antypolskie: czy były to zbrodnie na bezbronnych, czy, przynajmniej okresowo, była to typowa walka powstańcza, chwilami bratobójcza?

W pracy wykorzystano źródła z sześciu archiwów polskich, czterech ukraińskich, czterech rosyjskich i jednego archiwum białoruskiego, a także ze zbiorów Autora. Jednakże Motyka skupił się głównie na analizie i opracowaniu informacji już opublikowanych – korzystał ze zbiorów dokumentów i wyników wcześniejszych badań.

Monografia składa się z dziesięciu rozdziałów. Trzy pierwsze poświęcone są historii Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów do 1944 r. (w tym utworzeniu UPA). Rozdział czwarty omawia struktury

organizacyjne OUN i UPA w całym okresie walki powstańczej, sprawy kadr, poboru, uzbrojenia i finansowania UPA, działalność Służby Bezpieczeństwa OUN i innych struktur pomocniczych. Następne rozdziały poświęcone są działalności bojowej i terrorystycznej nacjonalistów ukraińskich w latach 1942–1960.

Praca napisana jest stylem bezstronnym, choć z kilkoma wyjątkami. Na przykład na s. 57–58 Autor stwierdza: „Najgorsze jednak było to, że polskie działania [w latach trzydziestych] wywołały powrót powoli opadających nastrojów antypolskich i wzrost sympatii do nacjonalistów”. Początek tego zdania demonstruje subiektywne sympatie badacza: opisywany fakt nie był wcale „gorszy” dla podmiotów recenzowanej pozycji, czyli dla nacjonalistów. W innym przypadku widać współczucie dla powstańców ukraińskich (s. 554) – Autor otwarcie wyraża żal z powodu tego, że sotnie banderowskie, które w 1947 r. przeszły z Polski do USRR, nie miały dobrego kontaktu z ludnością miejscową.

Monografia Motyki to narracja i opis, niezwykle mało jest elementów oceniających. W zależności od gustu czytelnika może być to uznane zarówno za pozytywną, jak i negatywną stronę pracy. W nielicznych jedynie przypadkach Autor wychodzi z ram pracy czysto naukowej – np. gdy twierdzi, że rozgromienie i aresztowanie przez Niemców rządu Jarosława Stečki w 1941 r. było korzystne dla samych banderowców: „Rząd Stečki spotkał ten sam los co rząd litewski, jednak nacjonałiści na decyzji Hitlera w sumie wygrali. Gdyby stworzyli własne państwo, miałyby ono niewątpliwie faszystowski charakter. [...] Utworzenie państwa ukraińskiego nie uratowałoby III Rzeszy przed klęską, natomiast wszyscy jego liderzy zostaliby uznani za kolaborantów i podzielili los Vidkuna Quislinga, Andrieja Własowa i ks. Josefa Tiso” (s. 92). Nie przeceniając znaczenia kolaboracji, zwróćmy uwagę na dwuznaczność sytuacji, w której znalazła się Europa Wschodnia na początku wojny niemiecko-sowieckiej. Pod koniec sierpnia 1941 r. Józef Stalin pisał do ambasadora sowieckiego w Anglii Iwana Majskiego: „Między nami mówiąc, muszę szczerze przyznać, że jeżeli Anglicy nie utworzą drugiego frontu w Europie w ciągu najbliższych trzech-czterech tygodni, my i nasi sprzymierzeńcy możemy przegrać sprawę. Jest to smutne, ale może stać się faktem”¹. W takich okolicznościach zmiana stopnia lojalności wobec reżimu komunistycznego przez drugi co do liczebności naród ZSRR mogła doprowadzić do zmiany sytuacji na froncie. O następstwach tego możemy tylko spekulować.

Postępowanie Motyki z dokumentami w większości odpowiada standardom historycznej analizy źródeł. Zdarzają się jednak wyjątki. Na przykład większość przypisów w rozdziale o antyniemieckiej działalności UPA odnosi się do prac wydanych przez emigrację ukraińską w latach 1940–1970. Bardzo często w charakterze źródła występuje zbiór *UPA w switli dokumentiw z borotby za Ukrajinśku Samostijnju Sobornu Derżawu 1942–1950 rr.* (UPA w świetle dokumentów o walce o samodzielne zjednoczone państwo ukraińskie 1942–1950), opublikowany w 1960 r., miejsce wydania nieznane, chociaż większość zachowanych raportów operacyjnych UPA z lat 1943–1944 dostępna jest w otwartych zbiorach archiwów ukraińskich (Centralne Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji, Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy,

¹ Cyt. za: B.W. Sokolow, *Tajny Wtoroj mirowoj*, Moskwa 2001, s. 172.

Archiwum Państwowe Obwodu Rówieńskiego). Wydaje się jednak, że wymaganie w ogólnej monografii dogłębnej rekonstrukcji właśnie tej karty historii walki UPA za pomocą dokumentów pierwotnych byłoby zbyt surowe.

W wielu przypadkach widać zaufanie do literatury wspomnieniowej. Na przykład w tekście nie ma wzmianki, że jedynym źródłem informacji o zabójstwie żony atamana Tarasa Borowcia przez nacjonalistów (s. 120) są wspomnienia samego Borowcia, a banderowcy w całym okresie powojennym nie uznawali tego faktu. W innym przypadku (s. 623) Autor bezkrytycznie przyjął za źródłem wspomnieniowym, że Stepan Bandera i Jarosław Stećko uznali utworzony za zgodą Niemców na początku 1945 r. Ukraiński Komitet Narodowy (UNK, rodzaj ukraińskiego rządu emigracyjnego) kierowany przez Pawła Szandruka. Komitet ten, ukraiński odpowiednik własowskiego KONR, popierały wszystkie ukraińskie partie antysowieckie, w tym również następcy UNR (petlurowcy), mielnikowcy i hetmańcy (monarchiści). Żadne inne źródła nie potwierdzają uznania UNK przez Banderę i banderowców. Prawdopodobnie „informacja” ta jest tylko polemicznym antybanderowskim wyskokiem autora wspomnień, do których odwołuje się Motyka.

Miejscami informacje uzyskane z protokołów przesłuchań byłych nacjonalistów przez organa bezpieczeństwa państwowego (s. 366 i inne) podawane są bez wzmianki, skąd zostały zaczerpnięte, co niedoświadczonego czytelnika może wprowadzić w błąd i utrudnić analizę opublikowanych danych.

Pod koniec pracy (s. 649–650) Autor podaje suche liczby podsumowujące wyniki walki zbrojnej OUN-UPA (30 tys. zabitych) oraz walki antypowstańczej w USRR w latach 1944–1953 (152 tys. zabitych i 337 tys. represjonowanych). Niestety, nie omawia mechanizmu fałszowania oficjalnej statystyki sowieckiej: zaniżenie danych dotyczących liczby osób zabitych przez nacjonalistów (m.in. przez nieuwzględnianie pola „zaginięci” współpracownicy różnych organów sowieckich, a także przemilczanie liczby rannych) oraz zawyżenie liczby zabitych powstańców i działaczy podziemia w wyniku zwyczajnego dopisywania przez Sowietów. Stąd stwierdzenie o szesnastokrotnej różnicy w stratach strony sowieckiej i nacjonalistów (s. 657).

W kilku przypadkach widać, że prace poprzedników zostały przeczytane nieuważnie. Na przykład Motyka wyraża przypuszczenie, że być może działalność bojówek banderowskich w 1942 r. polegała jedynie na pojedynczych zabójstwach Polaków, przy czym zwraca uwagę na brak danych o innych akcjach zbrojnych OUN w 1942 r. Tymczasem w wykorzystanej przez Autora książce Wołodymyra Kosyka znajduje się informacja, że według danych otrzymanych przez niemieckie organy bezpieczeństwa oddział sowieckich spadochroniarzy zrzuconych na początku listopada 1942 r. pod Rokitnem na Wołyniu natknął się na grupę nacjonalistów. Podczas walki zginęło wielu spadochroniarzy, a nacjonalisci zdobyli m.in. broń². To samo można powiedzieć o stwierdzeniu Motyki, że w pierwszej połowie 1944 r. istniało osobne dowództwo okręgowe UPA-Południe (s. 140) – analogiczne do UPA-Zachód (Galicja) i UPA-Północ (Wołyń). W recenzowanej książce istnienie okręgu UPA-Południe (Ukraina prawobrzeżna)

² W. Kosyk, *Ukraina i Niemiecztyna u Druhij switowij wijni*, Paryż – Nju-Jork – Lwiv 1993, s. 289.

nie jest udowodnione, a we współczesnej historiografii ukraińskiej prezentowane są różne punkty widzenia na ten temat. Według jednego z nich nazywano tak w celach propagandowych część kureni i sotni UPA-Zachód i UPA-Północ³.

Rozdział poświęcony antypolskiej akcji UPA w latach 1943–1945 (tak działania te nazywane były w wewnętrznych dokumentach banderowskich) zajmuje aż 116 stron – co jest zrozumiałe i logiczne, choćby z powodu liczby ofiar akcji. Jednakże do zawartości rozdziału można mieć istotne uwagi.

Autor w małym stopniu wykorzystuje dokumenty niemieckie (podczas pisania pracy nie przeprowadził samodzielnej kwerendy archiwalnej w Niemczech), co jest dużą wadą monografii; dlatego też jeden z podrozdziałów zatytułowany został *Działania gestapo wobec Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów*, chociaż ani w Reichskommissariacie Ukraina, ani w wojskowej strefie okupacyjnej (Ukraina Wschodnia) gestapo nie prowadziło działalności, a w przytoczonym podrozdziale recenzowanej książki figuruje głównie SD. Prawdopodobnie właśnie ze względu na niedostateczną bazę źródłową ten uznany specjalista od stosunków ukraińsko-polskich stwierdził: „Początkowo nic nie zapowiadało, iż to Wołyń stanie się miejscem tak tragicznych wydarzeń. Jeszcze na przełomie 1942/1943 r. sytuację w tym regionie polskie podziemie oceniało pozytywnie” (s. 311).

Zapowiadało wiele.

Jak pisał w raporcie sytuacyjnym za wrzesień i październik 1942 r. 1 listopada 1942 r. generalny komisarz Wołynia-Podola Schöne: „Napięte stosunki między niektórymi grupami narodowymi, zwłaszcza Białorusinami i Ukraińcami z jednej strony i Polakami z drugiej, szczególnie się zaostrzyły. Jest tu pewien system. Próby z jakiejś wrogiej strony niepokojenia ludności”⁴. Zdania te w oryginale zostały podkreślone, najprawdopodobniej przez twórcę lub odbiorcę dokumentu.

Niepokój okupantów wzrastał. 25 lutego 1943 r. Gebietskommissar okręgu Brześć Litewski (podpis nieczytelny) twierdził w sprawozdaniu dla Schönego za styczeń i luty 1943 r.: „Niepewne dla nas elementy z różnych ugrupowań nacjonalistycznych wykorzystują administrację niemiecką dla walki narodowościowej pomiędzy sobą. Miejscami zdarzają się wypadki, kiedy na przykład starosta wiejski, jeżeli jest Polakiem, wykorzystuje swoje stanowisko przeciwko Ukraińcom, a jeżeli jest Ukraińcem, to postępuje przeciwko Polakom. Rozpatruję osobno każdą sprawę i pociągam winnych do odpowiedzialności”⁵.

W pracy Motyki nie została wyraźnie przedstawiona wzajemna wrogość polsko-ukraińska, która dominowała w atmosferze Ukrainy Zachodniej w tamtym okresie. Natomiast z jakiegoś powodu kilka stron poświęcono wewnętrznym i prowadzącym donikąd sporom polskich nacjonalistów dotyczącym „sprawy ukraińskiej”.

Kolejna kwestia to wątek dotyczący udziału Polaków w sowieckich batalionach niszczycielskich (*istriebitelnych*) w latach 1944–1945, który znajdu-

³ A.W. Kentij, *Ukrajinska powstanska armija w 1944–1945 rr.*, Kyjiv 1999, s. 33.

⁴ BAB, R 6/687, b.p. Prawdopodobnie dokument adresowany do szefa Reichskommissariatu Ukraina Ericha Kocho.

⁵ BAB, R 94/8, b.p.

je się w rozdziale o konflikcie ukraińsko-polskim – mimo że do tych batalionów wcielano ludzi przymusowo. Zaś działalność polskiej policji w służbie niemieckiej – do której angażowali się ochotnicy – nie jest opisana w tej części pracy, zresztą w ogóle wzmiankowana jest jedynie epizodycznie i mimochodem.

W podanym rozdziale, choć nie tylko w nim, nie całkiem poprawnie używane są terminy: zamiast określenia sił militarno-politycznych (nacjonaliści, UPA itd.) zbyt często wykorzystywany jest etnonim Ukraińcy. W czasie opisywanych wydarzeń na Ukrainie Zachodniej poza UPA walczyli czerwoni (sowieccy) partyzanci ukraińscy, a działania banderowców były surowo krytykowane przez kierownictwa innych ukraińskich partii antykomunistycznych.

Błędne jest stwierdzenie, że w latach 1939–1944 wszystkie polskie partie uważały powrót Ukrainy Zachodniej w skład państwa polskiego za konieczny (s. 304). Sprzeciw wyrażała prokomunistyczna Polska Partia Robotnicza. Choć nie należała do najbardziej wpływowych partii w Polsce, a poza tym jak prawie wszyscy komuniści w tamtym okresie wykonywała polecenia WKP(b), reprezentowała poglądy jakiejś części polskiego społeczeństwa. W 1944 r. PPR na bazie Gwardii Ludowej organizowała oddziały partyzanckie Armii Ludowej, porównywalne liczebnie z UPA czy sowieckim ruchem partyzanckim na Ukrainie. Błędem jest więc zupełne wyłączenie komunistów z polskiego spektrum politycznego w tym okresie.

Sprzeciw wywołuje także stwierdzenie dotyczące okresu powojennego: „Z czasem jednak sympatie [ludności] do podziemia gasły [...]” (s. 186). Szczera sympatia i antypatia ludności z jednej strony i wiara w zwycięstwo UPA lub władzy sowieckiej z drugiej to dwa zupełnie różne wymiary nastrojów społecznych na Ukrainie Zachodniej.

Wiele minusów książki wynika prawdopodobnie z tego, że jest ona skierowana wyłącznie do polskiego czytelnika. Na przykład osobny rozdział poświęcono stosunkom UPA i armii węgierskiej (s. 271–281), natomiast stosunki banderowców z Rumunami podczas wojny – dość istotna, ciekawa i specyficzna karta w historii OUN i UPA – prawie nie zostały omówione. W powojennej „zagranicznej” historii ukraińskiego radykalnego prawicowego ruchu oporu – rozdział 9: *Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii poza granicami USRR* – Autor wydzielił trzy części składowe: walka w Polsce, Czechosłowacji i na Białorusi, choć oczywiście walka nacjonalistów w Rumunii w podanym okresie jest ważniejszą częścią historii UPA niż jej działalność w Czechosłowacji. Osobne podrozdziały zajmują wątki: UPA a Czesi na Wołyniu i UPA a Żydzi, ale brak jest uogólniającego rozdziału o stosunkach ukraińskich nacjonalistów i Rosjan. Zrozumiałe, że w zachodniej części Ukrainy, gdzie walczyła UPA, do 1939 r. Rosjan praktycznie nie było. Jednak ponieważ kierownictwo OUN-UPA starało się reprezentować własne ugrupowanie jako wszechukraińskie, warto byłoby opisać, jaki stosunek mieli banderowcy do przedstawicieli najliczniejszej mniejszości narodowej w USRR (mimochodem wspomniano, że „Rosjanie i Polacy traktowani byli przez nich jako okupanci” – s. 656).

Pod koniec pracy umieszczono podsumowanie (s. 652–661), w którym Autor przedstawia wnioski i formułuje oceny. Materiał w monografii zaprezentowano

w taki sposób, że czytelnik, zaznajomiony z przebiegiem wydarzeń, może zgodzić się lub nie ze zdaniem polskiego historyka. Między innymi Motyka uważa, że powojenne działania zbrojne OUN-UPA osiągnęły zbyt dużą skalę, co doprowadziło do niepotrzebnych ofiar wśród narodu ukraińskiego. Pochwala postawę mielnikowców, którzy uważali, że w związku z sytuacją międzynarodową należy ograniczyć walkę zbrojną. Prócz tego podaje przykład utworzonego na bazie Armii Krajowej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, którego kierownictwo uznało, że po 1945 r. walki zbrojnej z komunistami nie da się prowadzić na dużą skalę, i starało się „wyprowadzić jak najwięcej ludzi z lasu” (s. 657). (Przypomnijmy w związku z tym, że AK w 1944 r. przeprowadziła krwawą akcję „Burza”, która nie osiągnęła zamierzonych celów politycznych i wywołała skutki przeciwne do oczekiwanych, mielnikowcy zaś w latach 1941–1945 uparcie i konsekwentnie trzymali się polityki kolaboracji z nazistami, przez co Mielnik zwany był przez propagandę banderowską „berlińskim lizusem”). Według Autora sama UPA – dzięki akcji antypolskiej – wyróżnia się spośród podobnych ruchów wschodnioeuropejskich (takich jak AK czy Armia Wyzwolenia Litwy) i można ją porównać do podobnych współczesnych ruchów partyzanckich na Bałkanach i – porównanie nieco egzotyczne – do powstańców w Ruandzie (s. 659).

Na sam koniec (s. 660) Motyka wyraża nadzieję, że jego monografia wyjaśni polskiemu społeczeństwu, dlaczego Ukraińcy (dokładniej należałoby powiedzieć: „część Ukraińców”) opowiadają się za uznaniem UPA i przyznaniem ulg i emerytur byłym powstańcom. To według Autora stanowi główny cel społeczno-polityczny książki, jej aspekt aktualny.

Bez względu na pewne minusy należy uznać, że recenzowana książka napisana jest na wysokim poziomie naukowym. Byłoby niezmiernie szkoda, gdyby nie została przetłumaczona z języka polskiego na inne – szczególnie na angielski i ukraiński. Ważne jest też przetłumaczenie jej na język rosyjski i wydanie w jakimś rosyjskim wydawnictwie akademickim, np. ROSSPEN, aby stała się dostępna dla środowiska naukowego krajów posowieckich, jak również dla znających język rosyjski sowietologów zachodnich i środkowo-europejskich. Jeszcze lepiej byłoby wydać tę książkę w którymś z komercyjnych wydawnictw rosyjskich (AST, Eksmo czy Ołma-Press). W takim przypadku poznałby ją nie tylko wąski krąg naukowców, ale także „mediatorzy”, „pośrednicy” między historykami a społeczeństwem: dziennikarze i wykładowcy wyższych uczelni. Książka ta jest wartościowa wcale nie dlatego, że przedstawia „polski”, „proukraiński” czy jakkolwiek inny specyficzny punkt widzenia na historię UPA. Ważne jest co innego: podejście historyka jest samodzielne (Motyka polemizuje nieustannie i z polskimi, i z ukraińskimi badaczami), ogromny materiał faktograficzny logicznie uporządkowany, rozważane kwestie są bardzo istotne, a odpowiedzi jasne i czytelne. Po przeczytaniu pracy w świadomości czytelnika rysuje się wielowymiarowy i skomplikowany obraz walki zbrojnej ukraińskich nacjonalistów w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

*Aleksandr Gogun, Anatolij Kentij
tłum. Anna Madej*

ALEKSANDR GOGUN (ur. 1980) – historyk, doktor, stypendysta Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie. Prowadzi badania na temat ZSRR podczas drugiej wojny światowej. Opublikował m.in. *Mieжду Gitlerom i Stalinym. Ukrainskije powstancy* (2004); *Czornyj PR Adolfa Gitlera. SSSR w zierkale nacystkowskiej propagandy. Dokumenty i materiały* (2004); *Diejatielnost' woorużonnych nacyonalistycznych formirowanij na territorii zapadnych oblastiej USSR (1943–1949)* (2005).

ANATOLIJ KENTIJ (ur. 1937) – historyk, starszy archiwista w Centralnym Archiwum Państwowym Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie. Zajmuje się dziejami Ukrainy podczas drugiej wojny światowej. Autor wielu zbiorów dokumentów, m.in. dotyczących Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz sowieckiej partyzantki na Ukrainie. Autor pięciotomowej monografii poświęconej działalności UWO, OUN i UPA w latach 1920–1956 (Kijów 1998–1999), współautor książki *Wojna biez poszczady i milosierdija. Partizanskij front w tyłu Wiermachta w Ukrainie, 1941–1944* (2005).



***Archives „secrètes”, secrets d’archives? Historiens et archivistes face aux archives sensibles*, red. Sébastien Laurent, CNRS Editions, Paris 2003, ss. 288**

W obecnie prowadzonej debacie publicznej na temat dostępu do archiwów Instytutu Pamięci Narodowej czy też otwarcia archiwów w ogóle ciekawe wydają się doświadczenia francuskie dotyczące postępowania z dokumentami tajnymi. Niniejszy tekst bynajmniej nie jest próbą porównania, ale raczej zwrócenia uwagi na trudności ze spuścizną własnej historii, z jakimi borykają się kraje demokratyczne.

W 2003 r. w Paryżu w Centrum Historii Europy XX w. w CNRS (Centrum Narodowe Badań Naukowych, odpowiednik Polskiej Akademii Nauk) odbyła się konferencja z udziałem historyków i archiwistów zatytułowana „Archives »secrètes«, secrets d’archives? Historiens et archivistes face aux archives sensibles” (Archiwa „tajne”, tajność archiwów? Historycy i archiwiści w obliczu archiwów wrażliwych). Jej motywem przewodnim było udostępnianie tajnych archiwaliów historykom, a ponadto kwestia tzw. archiwów wrażliwych. Szczegółowo zajmowano się tematem archiwaliów stosunkowo niedawno udostępnionych dla badań naukowych, m.in. dotyczących okupacji, wojny w Algierii, służb komunistycznych Rosji. Starano się również przedstawić te zbiory archiwalne, które dotychczas były zamknięte dla badaczy albo wykorzystywane w stopniu niewystarczającym, np. archiwa policji, masonerii, nauki.

Według francuskiej ustawy o archiwach z 3 stycznia 1979 r. dokumenty znajdujące się w archiwach publicznych są udostępniane po 30 latach od daty ich wytworzenia. W prawie tym zastrzeżono również dłuższe terminy, po których upływie mogą być udostępniane niektóre rodzaje akt, np. dla dokumentów osobowych o charakterze medycznym obowiązuje termin 150 lat od daty

wytworzenia, dla teczek osobowych – 120 lat, dla dokumentów zawierających informacje dotyczące osób prywatnych w aktach sądowych i notarialnych – 100 lat, dla dokumentów dotyczących życia prywatnego lub zawierających informacje w zakresie bezpieczeństwa państwa lub obrony narodowej – 60 lat. Szczególnie dotkliwa dla historyków była ostatnia klauzula, ta kategoria akt bowiem zawierała wszystkie dokumenty wytwarzane przez instytucje publiczne. Wskutek tego niemożliwe było prowadzenie badań naukowych nad historią współczesną, szczególnie polityczną. Od początku lat dziewięćdziesiątych na określenie właśnie tych akt posługiwano się terminem „archiwa wrażliwe”.

Z jednej strony archiwa jako instytucje publiczne są zobowiązane do zachowania przejrzystości, czyli do jawności, z drugiej strony istnieje problem tajności akt. Jest on uwarunkowany kilkoma czynnikami. Przede wszystkim wynika z nadania dokumentom przez instytucje je wytwarzające odpowiednich klauzul zastrzegających dostęp do nich, które obowiązują również po przekazaniu akt do archiwum. Ponadto przepisy archiwalne stwarzają bariery w dostępie do akt dla celów naukowo-badawczych, określając terminy udostępniania, mimo że często akta są jawne. Specyficzny rodzaj trudności pojawia się również jako konsekwencja procedur archiwalnych, akta nie są bowiem udostępniane, dopóki nie zostaną opracowane. Jakkolwiek proces opracowania jest bardzo czasochłonny, to jednak nie powinien utrudniać prowadzenia badań naukowych. Ponadto szeroko rozumiane zarządzanie archiwami i dokumentami powoduje, że powstają często tak skomplikowane narzędzia opisu archiwaliów, iż mogą z nich korzystać jedynie archiwiści (którzy je tworzą). A przecież wszelkiego rodzaju pomoce archiwalne (katalogi, bazy danych itp.) mają na celu ułatwienie dostępu do źródeł i szybkie wykonanie kwerendy. Oczywiście, instytucje przechowujące archiwalia są zobowiązane do ochrony zawartych w nich informacji ze względu na interes prawny państwa i obywateli, dlatego swoboda badań naukowych nie może być z tym w sprzeczności.

Prawo o archiwach z 1979 r. nie dało swobodnego dostępu do akt, dlatego grono historyków francuskich zaczęło domagać się odtajnienia dokumentów z okresu drugiej wojny światowej, a także wojny w Algierii. Wywiązała się szeroka debata publiczna w środowisku historyków i archiwistów, a najgłośniejszym jej wyrazem była książka Soni Combe *Archives interdites (Archiwa zakazane)* wydana w 1994 r. Autorka próbowała odpowiedzieć na nurtujące naukowców pytania, dlaczego napotykają oni trudności w dostępie do akt, pokazywała paradoksy różnych decyzji kierownictwa archiwów i ostro krytykowała osoby sprawujące nadzór nad archiwami. Pod naciskiem opinii publicznej, ale i w atmosferze konsensusu pod koniec lat dziewięćdziesiątych uregulowano ten problem. Wydano dwa okólniki premiera: z 2 października 1997 r. – umożliwiający swobodny dostęp do archiwów z lat 1940–1945 oraz z 13 kwietnia 2001 r. – odnoszący się do dokumentów związanych z wojną w Algierii (oba zamieszczono w materiałach z omawianej konferencji).

Obecnie akta z okresu okupacji niemieckiej są powszechnie dostępne w archiwach narodowych i archiwum Ministerstwa Obrony. Dyrekcja Archiwów Francji wspólnie z Institut d’Histoire du Temps Présent wydała w 1994 r. przewodnik *La Seconde Guerre Mondiale. Guide des sources conservées en France 1939–1945* (opracowany przez Brigitte Blanc, Henry’ego Rousso i Chantal

de Tourtier-Bonazzi), który zawiera informacje o zespołach z lat 1939–1945 przechowywanych w archiwach francuskich. Co ciekawe, obejmuje on również informacje o aktach dotyczących różnych krajów, znajdujących się w archiwach francuskich. W czasie wojny Francja utraciła archiwa instytucji centralnych i publicznych (ministerstw) oraz partii i stowarzyszeń, które zostały zagrabione przez Niemcy w 1940 r. Część tych dokumentów w wyniku działań wojennych znalazła się w małym miasteczku sudeckim Oberliebich (aktualnie Horní Libchava) w Czechach, a w maju 1945 r. przejęły ją jednostki wywiadu wojskowego Armii Czerwonej „Smiersz”. Podczas zimnej wojny, a także w następnych latach służyły one jako symboliczna karta przetargowa w kontaktach między ZSRR a Francją. Na przykład w 1966 r. ambasador sowiecki w Paryżu przekazał gen. Charles’owi de Gaulle’owi 193 kartony dokumentów. Powrót tych zbiorów do Francji, zapoczątkowany w 1993 r., zakończony został ostatecznie w 2002 r. Liczące 7 km akta stały się dostępne dla badaczy w 2003 r. w Dziale Historycznym Armii Lądowej (SHAT) Archiwum Ministerstwa Obrony.

Dokumenty wojny w Algierii zostały przejęte w latach sześćdziesiątych, następnie przez 30 lat opracowywał je zespół pracowników SHAT. Od połowy lat dziewięćdziesiątych są udostępniane na podstawie specjalnego wniosku. Jednak do tej pory nie rozwiązano problemu ochrony danych osobowych żołnierzy francuskich walczących w Algierii.

Dokumentacja wytwarzana przez ministerstwa, czyli organy centralnej administracji państwowej, jest udostępniana w zależności od tajności zawartych w niej informacji. Dokumenty w momencie wytworzenia są od razu klasyfikowane i opatrywane klauzulą tajności. We francuskich ministerstwach działają tzw. misje, w których oddelegowani pracownicy archiwów narodowych selekcjonują dokumenty i przygotowują je do przekazania do archiwów narodowych. Wyjątkiem są dwa ministerstwa: Spraw Zagranicznych i Obrony, które mają autonomię i własne służby archiwalne. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych składa się z trzech jednostek: archiwum w Paryżu (przechowuje m.in. zespoły administracji centralnej, gabinetów ministrów, dyrekcji regionalnych), archiwum w Nantes (m.in. zespoły ambasad i konsulatów) oraz archiwum w Kolmarze, gdzie znajdują się akta konfliktu niemiecko-francuskiego. W tym archiwum dokumenty udostępnia się po 30 latach, z uwzględnieniem wszystkich kategorii akt i specjalnych terminów, jakie określa ustawa o archiwach z 2 stycznia 1979 r. Archiwum Ministerstwa Obrony składa się z czterech ośrodków, które odpowiadają rodzajom armii: SHAT (Dział Historyczny Armii Lądowej), SHAA (Dział Historyczny Lotnictwa), SHM (Dział Historyczny Marynarki), SHGM (Dział Historyczny Żandarmerii Narodowej). Ponadto istnieje wiele innych jednostek, które przechowują dokumentację audiowizualną, filmową (np. kroniki filmowe), uzbrojenie wojskowe, dokumentację szpitali wojskowych, sądownictwa wojskowego itp. Specyfika tego urzędu powoduje, że dokumenty nie są udostępniane wcześniej niż po upływie 60 lat.

Wiele uwagi na konferencji poświęcono archiwom służby bezpieczeństwa i władzy komunistycznej w byłym Związku Radzieckim pod kątem wykorzystania ich przez historyków. Obecnie obowiązujące w Rosji prawo o archiwach z 1993 r. przewiduje udostępnianie akt po 30 latach, z wyjątkiem akt osobowych, które są dostępne po 60 latach od momentu ich powstania. Niestety wiele

dokumentów, a także całe zespoły, np. archiwalia KGB, nadal nosi klauzulę tajności, odtajnione są natomiast akta sekretariatu NKWD i MWD z lat 1944–1953. W archiwach rosyjskich historyk często musi zmierzyć się z utrudnieniami formalnymi, takimi jak niedostępność inwentarzy w czytelni, napotyka też trudności w dostępie do akt, gdyż są one opracowywane i porządkowane. Poznanie archiwów rosyjskich jest obecnie podstawowym zadaniem dla historyków zajmujących się ustrojem komunistycznym i aparatem represji.

Innym przykładem archiwaliów komunistycznych są akta Kominternu, czyli Międzynarodówki Komunistycznej istniejącej w latach 1919–1943, które znajdują się w Moskwie. Od 1991 r. stały się dostępne, otwarto bowiem zbiory dawnego Instytutu Marksizmu-Leninizmu, gdzie w latach sześćdziesiątych je zdeponowano. Obecnie przechowywane są one w Rosyjskim Archiwum Państwowym Historii Społecznej i Politycznej (RGASPI), podobnie jak archiwa partii komunistycznych wielu krajów Europy. Funkcjonowanie Kominternu opierało się na systemie powiązań między centralą i sekcjami narodowymi, które wysyłały raporty omawiające działalność lokalnych organizacji komunistycznych i sytuację w poszczególnych krajach. Niewątpliwie są to źródła bardzo istotne dla badań nad systemem komunistycznym w Europie.

Archiwa francuskiej partii komunistycznej zostały otwarte w 1993 r. Zawierają one m.in. kwestionariusze (ankiety) osobowe wypełniane przez członków partii. Co ciekawe, z okresu międzywojennego zachowały się zbiory mikrofilmów (około 100 tys. klisz) różnych dokumentów, których oryginały są przechowywane w sekcji francuskiej Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie.

Interesujące dla historyków są również te archiwa, które nie były wykorzystywane na dużą skalę w badaniach naukowych. Najbardziej chyba owiane tajemnicą wydają się archiwa masonerii. Związane jest to z dawnym charakterem tej organizacji, mitem jej tajności, co powoduje przekonanie wielu badaczy, że archiwa te są niedostępne. Zbiory są zorganizowane według struktury organizacji, wyróżniamy więc archiwa obediencji, łóż i archiwa osobiste członków. Przechowywane są w Bibliotece Narodowej Francji (BNF), archiwach narodowych oraz departamentalnych (regionalnych). Trzeba pamiętać, że masoneria odgrywała ważną rolę w życiu lokalnym od XVIII do XIX w., dlatego analizując działalność ludzi z tego okresu, trzeba mieć na uwadze jej wpływy i sięgnąć do tego rodzaju źródeł.

Do mało znanych należą także zasoby aktowe nauki. Dzielią się one na: archiwa instytucji, które sprawują nadzór nad instytucjami naukowymi (są to głównie ministerstwa), archiwa własne instytucji badawczych oraz spuścizny naukowców. We Francji badania naukowe są prowadzone w instytucjach stworzonych po drugiej wojnie światowej, najważniejsze z nich to Centrum Narodowe Badań Naukowych (CNRS), Komisariat Energii Atomowej (CEA), Instytut Narodowy Badań Rolniczych (INRA), Instytut Narodowy Zdrowia i Badań Medycznych (INSERM). Do tego dochodzą uniwersytety oraz tzw. wielkie instytucje: Collège de France, Muzeum Historii Naturalnej (MNHN), Akademia Nauk i Instytut Pasteura. Nadzór nad tymi archiwami sprawuje Dyrekcja Archiwów Francji. Przechowują one akta na zasadzie zasobu powierzonego, często ze względów prestiżowych, gdyż niechętnie przekazuje się je do archiwów narodowych. Archiwalia naukowców (tzw. spuścizny) są przechowywane

w danej instytucji w bibliotece jako depozyty. Tylko najcenniejsze gromadzone są w trzech wielkich bibliotekach paryskich: Bibliotece Narodowej (m.in. zbiory Ludwika Pasteura i Marii Skłodowskiej-Curie), Muzeum Curie (np. zbiory Pierre'a i Irène Joliot-Curie), Bibliotece Instytutu i Muzeum Historii Naturalnej. Niewątpliwie te spuścizny stanowią najważniejszy zasób archiwalny tych instytucji. W 1995 r. z inicjatywy Dyrekcji Archiwów Francji i we współpracy z tymi instytucjami powstał podręcznik opisujący etapy opracowania spuścizn naukowców i pokazujący, jak powinny zostać przygotowane do udostępnienia.

Kwerenda źródłoznawcza jest pierwszym etapem działania badacza, kolejnym zaś jest właściwa analiza i interpretacja źródeł. Istotna jest więc umiejętność odpowiedniego wykorzystywania różnego rodzaju źródeł do badania procesów historycznych lub pewnych zagadnień. Odnosząc się do „archiwów tajnych”, zwrócono szczególną uwagę na dwa problemy: cenzurę i wywiad, a przede wszystkim sposób pisania o nich. Konieczna jest wiedza o instytucjach, które się tymi zagadnieniami zajmowały.

W przypadku pisania historii wywiadu podstawowa jest informacja, a następnie sposób jej wykorzystania, swoisty proces decyzyjny właściwych organów, które zrobią z tego odpowiedni użytek. Z kolei pisanie historii cenzury opiera się na analizie akt tej instytucji, jej organizacji i sposobu działania. Tak jest w ustrojach totalitarnych, natomiast często władza państwowa stosuje cenzurę, mimo że nie ma wydzielonego organu, który nadzorowałby jej prowadzenie. Ukazanie mechanizmów działania cenzury państwa jest możliwe dzięki zbadaniu ośrodków decyzyjnych, czyli urzędu premiera, prezydenta, ministerstw, a następnie narzędzi, za pomocą których cenzura jest realizowana – policji, wojska i żandarmerii. Nie jest to jednak spojrzenie pełne, istotny jest bowiem skutek, czyli bezpośredni ślad ingerencji cenzorskiej. Cenzura jest więc widoczna w prasie, jej analiza pozwala w dużym stopniu pokazać jednostronność podawanych informacji. W przypadku konfliktów zbrojnych władza ma najlepsze możliwości do manipulowania informacjami na temat działań wojennych, wykorzystując środki masowego przekazu – prasę, radio i telewizję. Należy o tym pamiętać, badając archiwalia wojskowe. Historyk musi umieć czytać źródła, mając na uwadze wytwórcę dokumentu, adresata informacji w nim zawartych oraz kontekst historyczny, w którym dany dokument powstał.

Jak się okazuje, „tajność” ma różne oblicza. Paradoksalnie większość „tajnych archiwów” jest już dostępna dla badaczy, natomiast istotne jest pytanie, jak pisać historię najnowszą, kiedy świadkowie minionych wydarzeń są aktywnymi uczestnikami teraźniejszości. Historyk musi się wtedy zmierzyć z problemem, do jakiego stopnia może ingerować w prywatność poszczególnych osób.

Monika Komaniecka

MONIKA KOMANIECKA (ur. 1975) – historyk, archiwista, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie. Stypendystka rządu francuskiego, w 2003 r. odbyła staż w archiwach narodowych w Paryżu. Zajmuje się aparatem represji PRL, przygotowuje pracę doktorską na temat stosowania techniki operacyjnej Służby Bezpieczeństwa.

Wykaz skrótów archiwalnych

AAN	- Archiwum Akt Nowych
AGKBZpNP	- Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej
AIPMS	- Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego
AIPN	- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Ka	- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AIPN Rz	- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
AP	- Archiwum Państwowe w Rzeszowie
BAB	- Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (Archiwum Federalne, Berlin-Lichterfelde)
BAMA	- Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg (Archiwum Federalne – Archiwum Wojskowe, Fryburg)
BOss.	- Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
CDAWOWU	- Centralny Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady ta Uprawlinnia Ukrainy
DAIFO	- Derżawnyj Archiw Iwano-Frankiwśkoji Oblasti
DAWO	- Derżawnyj Archiw Wołynśkoji Oblasti
GARF	- Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej
IPMS	- Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie
PRM	- Prezydium Rady Ministrów
RGASPI	- Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiczeskoj istorii
UWŁ	- Urząd Wojewódzki w Łodzi
YVA	- Archiwum Yad Vashem

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

- a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;
- b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.